



3.000,-

D. Jana Jakòba Rambacha,

S. S. Theol. Prof. Primarii, pierwszego superintendenta, Consistorii
Assesoris i zwierzchnika Pädagogii w Gießen,

Rozpamiętywania

Radzie Bożej Zbawienia ludzkiego,

które świętej pamięci autor czytał na czwartkowych kazaniach w miejskim
kościółce w Gießen

Obecnie wydane przez

Jana Filipa Freseniusa,

sługę słowa Bożego przy zborze fliżącym w Darmstadtzie.



Z Królewsko-Pohlnisk i Turynng-Saskiem privilegium.

Przetłomaczyli na język polski część pierwszą Karol Bahrfel, Redaktor;
część drugą ks. Jerzy Badura, Pastor w Międzyborzu.

Drukiem i nakładem Drukarni Auschwita w Gießen, (Druk Ostpr.), roku 1896.

Łaskawy Czytelniku!

W niniejszą księgę oddawamy ci krótki zarys, w którym przedstawiona jest rada Boża o zbawieniu człowieka, Dziej. Apoſtł. 20, 27. Materya o zbawieniu grzesznika. o środkach zbawienia, i o porządku zbawienia zostaje w związku ci przedłożona i odzwierciadla człowieka w czterech różnych postaciach: w niewinności, przestępstwie, łasce i wspaniałości. Do wykonania tego zarysu, wyznaczyłem czwartkowe kazania, w których wedle odrukowanych świadectw Pisma świętego, jeden ustęp za drugim przez łaskę Bożą, porządnie i wyraźnie wyłożony został i ma być użyty do zbudowania. Niechaj Pan działa w błogaskawieństwie dla Chrystusa.

Gießen, dnia 14 stycznia 1731.



COMPUTER

252: 283/289

Przedmowa.

Łaskawy czytelniku!

§ 1.

Pisma, wysławiane przed oczyma świata w kształcie kazań, zwykły dzisiaj rozmaicie być oglądane. Wielu ma do nich takie obrzydzenie, że gdy tylko słyszą, iż książka zawiera kazania, już wyobrażają sobie, jakoby mieli dostateczne powody, odłożyć ją na bok jako rzecz, co nie warta trudu, ale pogardy jest godna. Na pytanie, co by tak haniebnej wzdgardy dla pism tych przyczyną było, trzeba powiedzieć, że mają one niektóre przyczyny wspólne z innemi publicznemi mowami, niektóre zaś osobno dla siebie.

§ 2.

Przyczyny, wspólne z innemi publicznemi mowami, są dwojakie:

Najprzód ta, ponieważ w nowszych czasach mało jest mów publicznych, mieszanych w innych stanach, i prace tę pozostawiają niemal wyłącznie stanowi duchownemu. W dawnych czasach były publiczne przemowy niemal przy wszystkich sprawach, co choćby ciemniej ważności miały. Słyszano mówców nie tylko w kościołach, ale i na ratuszach, w pałacach, na publicznych targowiskach, nawet między żołnierzami. Taki był zwyczaj procesowania się, objawienia czegoś ludowi, aby go nakłonić na tę stronę, na której mieć go się chciało.

Nie chcę rozstrząsać tego, czy dobrze,

czy nie dobrze postąpili ci, co znieśli dawny zwyczaj publicznego omawiania spraw światowych. Tak niechcę także mówić o przyczynach, które taki upadek mów publicznych spowodowały; tylko to mówię, że od tego czasu, gdy zwyczaj ten ustał, także zmniejszyło się powszechne poszanowanie dla pięknych mów publicznych. Im większy pożytek mamy z jakiej rzeczy, tem większy też dla niej mamy szacunek. Dzisiaj dużo takich uczonych, co przez całe swe życie nie mają sposobności, aby mieć mowę publiczną, więc nie mają też przyczyny, żeby do tej pracy szczególnie przykładali pilności, i ku temu mowy innych jako wzór obejrzeć sobie z uwagą. Upadła tedy u wielu uczonych wartość mowy publicznej.

Odnosi się to przedewszystkiem do mów politycznych; ale ucierpiały na tem także mowy duchowne, i utraciły szacunek przynajmniej u tych, co by je cenili pod względem wymowy, gdyby upodobanie w frasomówstwie było przez własną jego potrzebę utrzymywane. Augustyn lubił przed nawróceniem swoim słyszeć Ambrożego, nie dla duchownych rzeczy, które tenże wykladał, lecz ponieważ w wymowie jego znalazł dobry smak, a to było środkiem ku jego nawróceniu. Działo się to wtedy, gdy znaczenie mów publicznych w sprawach politycznych nie było się tak bardzo zmniejszyło.

Powtórę, ponieważ dzisiejsi uczeni założyli się w znacznej części tak bardzo w matematycznym sposobie nauczania, tak iż inne sposoby nauczania obrzędzili sobie. Sam przez siebie nie będzie matematyczny sposób nauczania ganiomy przez nikogo rozumnego; lecz tego pochwalić nie można, gdy dawa sobie kto zaszczerpieć aż obrzędzenie dla pism, które według tego sposobu nie są ułożone. A jednak tak się zatopili ludzie w tym błędzie od niejako czasu, że nawet w duchownych sprawach nie cierpią wykładu według innego sposobu. Ztąd to pochodzi, że pewien nowy rodzaj młodych kaznodziei nawet na kazalnicy nie innego czynić nie chce, jak tylko dowodzić, i nic innego nie przekłada, jak tylko to, jakoby biednego chłopca miało się uczyć miernictwa, i nawet takie drobiazgi na kazalnicy przynosi, że aż ze serca litować się trzeba nad taką nędzotą. To pewna, należy się obawiać, że jako dawniej subtelne głupie drobiazgi na kazalnicy wygnały z kazalnicy Biblią a wprowadziły do kościoła Arystotelesa, tak na wielu miejscach miłe słowo Boże ponieważ nie jest napisane na modłę matematyczną, na bok odłożą, a na jego miejsce wprowadzą do kościoła filozofią zagmatwaną. Jako już też są tacy, co pewien rodzaj filozofii wyżej cenią, aniżeli Biblią. Nawet pokusili się niektórzy o to, żeby Biblią odziać w szatę filozoficzną, jak to widać w Westheimowskiem tłumaczeniu Biblii.

Gdyby się takich ludzi zapytało, czy nie chcą kupić tej albo owej księgi kazalnej, to nie wystarczyłoby to, gdyby się im powiedziało, że kazania są jasne, porządne, budujące, pełne ducha, bo z takimi dobrami przymiutami nie byłoby się miłym gościem u tych duchów wy-cyrlowanych, przecyrlowanych i nadcyrlowanych. Ba! powiedzieliby, nic innego, jak tylko kazania, to nie są pisma dla ludzi, co przywykli bystro myśleć. Co

najwyżej pytaliby się: Czy autor jest dobry matematyk? Czy umie on dobrze dowodzić? Jeżeli nie, to pieniądze użyję na co lepszego, kupię sobie metafizykę.

§ 3.

Są jeszcze inne przyczyny, dla których księżki z kazaniami są w pogardzie, i przyczyny ten mają nic wspólnego z innymi mowami publicznymi, lecz osobno dla siebie. Są one następujące:

Najprzód, pogarda dla słowa Bożego w ogólności, która dzisiaj powszechniejszą jest, niż za dni przodków naszych. Nie dziwić się tedy, że także pogarda dla mówionych i dla pisanych kazań jest powszechniejsza, i że dawniej zle kazania miały lepszy odbiór, aniżeli dzisiaj najlepsze.

Powtórę, większa troskliwość o teologiczną uczoność, aniżeli o teologiczne zbudowanie. Filologiczne, historyczne, krytyczne i inne naukowe badania Pisma świętego, i systematyczne, wykłady teologii, nie mogą być odrzucane, mają owszem wielki swój pożytek. Gdy atoli tylko takich dla samej uczoności się używa, a pogardza innymi, to jest, temi pismami, co dbają o zbudowanie i o nawrócenie, jakimi bywają uduka kazania, to jest to błąd dziś bardzo powszechny.

Po trzecie, wielkie mnóstwo złych kazań drukowanych, którym brak ducha i życia. Im więcej takich, tem większa też pogarda dla nich, tak iż kto na karcie tytułowej ujrzy wyraz „Kazania“, zaraz odskada je na bok, z obawy, że coś złego tam znajdzie. Co nie tylko wielu znających kaznodziei wstrzymuje do drukowania kazań swych, ale i nakładcom zabrania na karcie tytułowej umieścić wyraz „Kazania“, jeżeli ma dla księżki swej mieć odbiór.

§ 4.

Choć pogarda dla takich pism tak bardzo urosła, jednak nie brak ludzi, co

pisma takie, gdy istotnie są dobre, wysofio poważają i należycie cenią. Widac to nie tylko ztąd, że nasi Niemcy tak ściśle tłumaczą na swój język ojezysty i czytają kazania niektórych Anglików, ale od niejednego czasu także kazania, które ziomkowie nasi wgdali, jeżeli tylko były znakomite, znalazły miłośników wielu.

Było czas jakiś to uprzedzenie, że co w pismach takich ma być smaczne, to musi koniecznie urodzić się w Anglii: lecz wiel obecną pokazał, że Niemcy, nie dawający się w innych znakomitych pismach wyprzedzić żadnemu innemu narodowi, także i w tej sprawie się wzmacnili i podnieśli, że się z Anglikami nie tylko równają, ale ich nawet przewyższają.

§ 5.

Pomiędzy kazaniami, co w Niemczech znalazły dotąd posiadłość osobliwą i czytane były z wielkim zbudowaniem, należy niewątpliwie przednie miejsce kazaniom, które świętej pamięci pan Doktor Rambach wydał bądź pojedynczo, bądź w wielkich zbiorach. Doświadczenie pouczyło, że nakładcy ich nie doznali zawodu, i kupujący je znaleźli w nich wiele zbudowania. Niektóre miały szczęście, że były tłumaczone na inne języki, a niniejsze kazania o Radzie Bożej już przed kilku laty byłyby miały to samo szczęście, gdyby tylko niebożczył pan autor do wydania ich był dał się nakłonić.

§ 6.

Gdy tak ma się rzecz co do kazań Rambachowych, nie można nakładcom ich posądzać o nieogłędność, że właśnie w czasie tak wielkiego obrzydzenia dla kazań drukowanych w nakład je biorą; ani tym mieć tego za złe, co jeszcze po śmierci niebożczyła autora o wydanie pozostałych kazań jego się starają. Ponieważ zaś między niemi czwartkowe kazania o Radzie Bożej ku zbawieniu

ludzi są najprzedniejsze, przeto tuszę sobie, że mój woliwych chwil na ich wydanie źle nie użył.

§ 7.

Nie potrzebuje opowiadać i chwalać, co w kazaniach tych jest piękne i znakomite, ponieważ przyzwyczajeniśmy nie czytać od niebożczyków autorów, tylko to, co jest jasne, porządne, pełne ducha, i budujące; wczem zaś te kazania przewyższają inne, to znajdzie każdy, kto je z uwagą przeczyta. Teraz nie mam co innego czynić, jak podać niektóre potrzebne wiadomości o samej tej księżce.

§ 8.

Najprzód; Rozpoczęły się kazania te dnia 10. lipca 1732 r., a skończyły się dnia 4. marca 1734 r., więc niebożczył autor użył do pracy tej czasu coś nad dwa lata.

Powtórę: Miejsce, gdzie kazania te miały być, było miasto i twierdza Gießen, gdzie kazania czwartkowe miewał w kościele miejscim pierwszy superintendent. Nasz tedy niebożczył pan superintendent także w tych to kazaniach czwartkowych wykladał niniejszą piękną pracę swoją, jako też po jej ukończeniu tamże zawsze wyborne rzeczy wykladał. Po ukończeniu kazań o Radzie Bożej, miewał on kazania o cnotach Jezusa Chrystusa, i wykazywał w nich nie tylko jako zbawiciel nasz życiem swoim uczył najlepszej nauki moralności, lecz w każdym zastowaniu pokazywał on, jako cnoty Chrystusowe to nam za zasługę poczynane bywają, to wzorem są dla nas. Często słyszałem kazania te, i mogę zapewnić, że były niezmiernie piękne, dla czego błogosławionego męża tego często prosiłem, żeby je dał drukować; ale on nie miał dla wielu swych zajęć urzędowych tyle czasu, żeby się był do tego zabrał. Postanowił jednak uczynić to, jeżeli mu Bóg czasu i zdrowia użyje. Jednak

będą one musiały być tak długo w użyciu, aż uporządkowanie pozostałych pism jego się ukończy, zacznę obawiać się można przedruków zfałszowanych.

Po trzecie: W kazaniach niniejszych jest cały wykład Rady Bożej o zbawieniu człowieka. Niebożczył pan autor zaczął poprzednio wydrukować krótki zarys, który był użyty za podstawę do kazań. Ponieważ zarys ten następuje tę wygodę, że pozwala jakby jednym rzutem oka objąć wszystkie w dziele tem zawarte rzeczy, z tego powodu wydrukowano go zaraz po niniejszej przedmowie. Dodany jest atoli także spis kazań co do treści i podziału. Ponieważ wzmiarkowany zarys ma 74 ustępów, wskutek drukowanego ogłoszenia nakładcy zatrudnił się mniemanie, że będzie także 74 kazań, kiedy z wrażliwością kazańmi wstępem i końcem jest ich tylko 69, gdyż w niektórych kazaniach kilka ustępów wziętych, jest razem, jak np. w kazaniach 14, 17, 24, 25, 27, 37, 39, 58. Natomiast o ustępie 54, są dwa kazania, 48 i 49. Rachując wszystko to razem, mamy tedy 74 ustępów, podzielonych na 67 kazań, do których dodane są kazanie wstępne i końcowe, tak iż w całości mamy kazań 69. Co było trzeba wytłumaczyć, aby nie myślał kto, iż nie wszystkie kazania na podstawie zarysu onego są wydane.

Po czwarte: Cel autora w kazaniach tych był ten, żeby słuchaczom jasne i porządne pojęcie o prawdach wiary, których znajomość do zbawienia jest potrzebna, podać sposobem żywym i budującym. Unikało się wszystkiego, co celowi temu służyć nie mogło. Wszakże takich niepotrzebnych subtelności tu nie szukać. Natomiast początkujący kaznodzieje mogą z kazań tych brać sobie piękny wzór, jako prawdy dogmatyki należy wykladać na kazalnicy, aby były budujące i z szkolarskich subtelności oczyszczone. Bo w tem potyka się nie-

jeden, co kazania swego po szkolarsku nauczył się wprowadzić, ale nie wie, jak ma z niem postąpić sobie na kazalnicy.

Po piąte: Niebożczył pan autor zamyslał sam wydać dzieło to, ale przeszkodził mu liczne jego zajęcia urzędowe. Znalazła się jeszcze jedna okoliczność, która go zniewoliła, pracę tę jeszcze odłożyć na bok. Był on od bardzo wielu dobrych przyjaciół, nawet z daleka, często upominany, i ja też często nalegałem na niego, żeby publiczności nie dawał dłuższej czekać, ale zadowolnił gorące jej pragnienie. Było to jednakże daremne, bo on zawsze tem się wzmawiał, że kładła ta wymaga jeszcze dużo pracy, a on nie ma do niej czasu. I ja też się przekonałem, że miał on słusność, bo i mnie kosztowało wydanie pracy tej więcej trudu, aniżeli myślał z początku.

Po szóste: Nieważ już dał się do tej pracy użyć, więc użyłem za podstawę dwojaki pisma. Najprzód rękopis samego autora, który bywa dość obszerny w wykładach, ale bardzo krótki w zastrzeżeniach. Powtóre zapiski studentów, którzy w kościele zapisywali słyszane kazania, lecz te musiały często być poprawiane według rękopisu autora.

Po siódme: W zapiskach studentów brakowało jedenastu kazań, których nie można było zebrać. Te więc musiałem według postanowienia autora sam opracować. A jako postanowienia te autor opracował, czy obszerniej, czy krócej, o tyle też i mnie praca ta kosztowała mniej albo więcej trudu. Niewątpliwie myślał niebożczył autor o tych jedenastu kazaniach, gdy opóźnianie wydania tem uniemożliwiał, że kładła ta, wymaga jeszcze dużo czasu. Nie można tedy jedenastu tych kazań przypisywać całych panu Dr. Rambachowi, ani całych mnie, każdy coś do nich dołożył. Są to zaś następujące kazania:

1. O radzie Bożej w ogólności, o

czem rękopis autor jeszcze był najobszerniejszy.

19. O powołaniu Bożem względem zbawienia rodu ludzkiego.
35. O posłuszeństwie Jezusa Chrystusa.
44. O prawdziwej pokucie.
51. O naturze wiary prawdziwej.
52. O wierze skutecznej.
53. O zbawieniu chrześcijan prawdziwych.
59. O królestwie Bożem w duszy wierzącego.
60. O dwóch obowiązkach wierzącego.
62. O codziennym boju chrześcijanina prawdziwego.
68. O wiecznem potępieniu.

Otwartość, jaką winienem niebożczycowi panu Dr. Rambachowi i pismom jego, jako też kościołowi Bożemu, zakazywała mi zamieścić okoliczność tę, choćby z tego niżej nie była urosła szkoda.

Po ósme: Oprócz tego dwojaki rzeczy opracowywałem jeszcze przy kazaniach tych. Najprzód na początku każdego kazania zaznaczyłem treść jego, a powtóre dodałem tu i owdzie niektóre uwagi, które tu objaśnieniu i utwierdzeniu samej rzeczy służyć miały, albo też wymieniamy innych autorów, co o tej samej rzeczy pisali. Byłem atoli w uwagach tych umyślnie oszczędny, ponieważ uważam to za mądre, aby takiej kładzi uwagami nie obciążać zbyt ciężko. Spis rzeczy sporządził kto inny, a foretki dopilnował pewien uczony kandydat teologii z Frankfurtu nad Menem.

§ 9.

Mógłbym teraz przedmowę tę zakończyć, gdyżem powiedział, co o dziele tem opowiedzieć należało; jest atoli jedna okoliczność, która mnie jeszcze na chwilkę zabawi.

Drugie kazanie o Radzie Bożej mówi o tej prawdzie, że jest Bóg. Zdania tego dowodzi się najprzód z rozumu, po-

tem z Pisma świętego. Przy tym drugim dowodzie z Pisma św., zatrzymał się niebożczył pan autor krótko, i sądzi, że gdyby sam kazania te był przygotował do druku, uważałby za potrzebne, na tem miejscu przydać treściwą uwagę. U tych wprowadzić, co Pismo święte ma za słowo Boże, jest ważny dowód, że jest Bóg, wzięty z Pisma św. Lecz gdyby bez dokładniejszego objaśnienia dowodu tego żądało się, od ateisty, żeby wierzył w Boga, ponieważ Biblia mówi, że Bóg jest, to mógłby on zarzucić, że to jest nauka niepewna, bo jeśli kto pisma świętego nie uważa za słowo Boże, to dowód ten nie miałby dla niego żadnej wagi. Dla tej wątpliwości rozberzmy tedy rzecz tę po krótku:

Czy można ateistę przekonać z Pisma świętego, że jest Bóg?

Idzie tu o dwie rzeczy: najprzód o wiarygodność świadka, powtóre o same świadectwo, które on o prawdzie tej dawa.

§ 10.

Świadkiem, powoływanym na dowód prawdy, że jest Bóg, jest Pismo święte. Daremnie powoływanoby kładzi tę na świadka, gdyby nie miała innych i wyższych przymiotów, jak każda inna zwyczajna kładzi ludzka. Jeśli atoli moge dowieść, że Pismo święte ma takie przymioty, których kładziną nabyć nie mogło, jak od takiej wszechmogącej i wszystko-wiedzącej Istoty, którą nazywamy Bogiem, to ono nie tylko w innych tajemnicach wiary, ale także i w tej sprawie może być świadkiem wiarygodnym, nawet właśnie z tych przymiotów jego można wniósłować sprawiedliwie, że jest Bóg, który Pismu św. przymioty te dał.

§ 11.

Gdybyśmy wszystko, co o Boskich przymiotach Pisma świętego powiedzieć można, tu powiadać mieli, musieliśmy

nie małą przedmowę, ale sfiążę obszerną pisać. Już wielu innych zajmowało się pracą tą, których niebożczył Jan Wojciech Fabricius wielkie mnóstwo wymienia. Jednak wielki mąż ten jeszcze wcale nie zmianał wszystkich autorów tu należących. Na teraz obejrzymy tylko dwa przymioty, o których każdy z rozumu jeszcze nie obrany, wyznać musi, że je mieć może tylko Boga sfiega.

§ 12.

Pierwszy przymiot ten odnosi się do prorokowania o przyszłych rzeczach. Są przyszłe rzeczy, które także ludzki rozum może przewidywać i przepowiedzieć; ale te konieczność swoje muszą mieć w prawach przyrody. Tak może na przykład astronom na wiele lat napród przepowiedzieć, jakie zmiany będą po długim czasie na gwiazdżystem niebie. Są atoli także przyszłe rzeczy, przypadkowemi zwane, których nawet najbystrzejszy człowiek gołym rozumem przewidywać nie może. Gdyby Pismo święte przepowiadało tylko rzeczy pierwszego gatunku, które także ludzki rozum przewiduje, to ten przymiot jego nie mógłby nam tu służyć za dowód. Gdy atoli przepowiada takie rzeczy, których ludzki rozum żadną miarą z własnej siły przewidywać nie może to jest to jasny znak, że sfiega ta pochodzi od jakiejś wyższej Istoty.

§ 13.

Otóż prorocत्व tego drugiego gatunku znajdujemy w Biblii wielkie mnóstwo. Obejrzyjmy niektóre z nich.

Najprzedniejsze prorocत्व w Starym Testamencie odnosi się do Mesjasza. To była rzecz, o której żaden rozum ludzki nie napród wiedzieć nie mógł. Gdyby kto miał powiedzieć, że na tyśiąc lat przyszedzie wielki nauczyciel; gdyby powiedział, na którym miejscu się on urodzi, i jakie przyfrości wycierpieć musi,

ten musiałby albo od Boga otrzymać objawienie o tem, albo oszukiwałby siebie i innych, gdyż tego sam z siebie wiedzieć nie może. Ale prorocy prorokowali o Mesjaszu na kilka set lat przedtem. Byli oni w rozmaitych czasach, częstokroć rozdzieleni między sobą setkami lat, ale jednak zgadzają się z sobą, a oczy wszystkich ich zwrócone są do tego jednego meża. Opowiadają oni wszystkie okoliczności życia jego, jakby przy nim byli i z uczniami jego z nim chodzili. Opisują czas i miejsce narodzenia jego, ród jego, matkę, kazania, cuda, cierpienie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, obadwa stany, trojaki urząd jego itd. A oto! wszystko to wypełniło się najdokładniej. Któżby ztąd nie miał widzieć, że prorocy rzeczy tych musieli dowiedzieć się od Istoty wyższej, którą nazywamy Bogiem?

Tak też przepowiadał Jeremiasz (r. 21, 11. 29, 10), przed pojmaniem go w jerozolimskim łożu, że zaprowadzony będzie do niewoli babilońskiej, ale z niej po 70 latach znowu będzie uwolniony. Kto ówczesne polityczne stosunki dobrze rozważał, ten gołym rozumem mógł zgadnąć, że państwu żydowskiemu prawdopodobnie grozi burza z Babilonu. Ale nikt nie mógł powiedzieć na pewno, że Żydzi będą pokonani, bo mogło się także stać, żeby Babilończycy zostali pobici. Tem mniej było można wiedzieć, że naród żydowski będzie zaprowadzony w niewolę, bo mógł go być król babiloński także wytepić zupełnie. Najmniej już mógł rozum sam z siebie wiedzieć, że właśnie w 70ym roku naród odzyska wolność. Któżby na przykład o narodzie niemidim mógł tylko z bystrości gołego rozumu powiedzieć na pewno tak: Za niedługo będą Niemcy zwyciężeni przez Francuzów, i do Francji zaprowadzeni w niewolę. W niewoli pozostaną przez 70 lat, po których skńczeniu otrzymają znowu za-

cną wolność i pozwolenie powrotu do ojczyzny? Zaiście, kto nie ma objawienia od wyższej Istoty, która jest wszystkim-wiedząca, tak mówić nie może. Ale rzecz taką Jeremiasz nie tylko przepowiedział, prorocत्व jego także wypełniło się we wszystkich szczegółach. Obacz Daniel 9, 2. Kron. 36, 21—23.

Podobnie ma się rzecz co do prorocत्व Izajasza (r. 44, 28. 45. 1. itd.), gdzie na kilka set lat napród przepowiada prorok, że król Cyrus, Koresz, z niewoli babilońskiej Żydów wypuści, i że za jego panowania Jerozalem i kościół znowu budowane będą. Przewidywał tedy prorok, najprzód, że miasto Jerozalem i kościół zburzone będą, powtóre, że znowu zbudowane będą, widział on nawet po trzecie, jak się będzie nazywał król, gdy budowane będzie Jerozalem i kościół, a oto! wszystko się to dokładnie tak stało (2 Kron. 36, 22. 23). Któżby długi czas przedtem tak dokładnie mógł przewidzieć te rzeczy przepowiedzieć i naznaczyć, gdyby nie miał wyższego światła, co wszelkie granice pojąć i znajomości u stworzeń tak bardzo przewyższa?

Tejże natury są prorocтва Chrystusa i apostołów jego, na przykład gdy Chrystus przepowiada rodzaj swej śmierci i zmartwychwstania (Luk. 18, 31—33), przyszłe losy uczniów swoich (Jan 16, 1—3), losy kościoła, zwłaszcza w czasie prześladowań i proroków fałszywych (Mat. 24.), co wszystko się stało. Dalej gdy apostołowie przepowiedzieli niektóre rzeczy, które po części albo się już spełniły, albo jeszcze się spełniają. Obacz Dzieje apost. 20, 29. 30. 2. Tessal. 2, 1—12. 1. Tymot. 4, 1—3. 2. Piotra 3, 3—13., gdzie przepowiedane bywają same takie rzeczy, których rozum już najbystrzejszy przewidzieć nie może.

Wynika ztąd bezsprzecznie, że Pismo święte, pełne takich prorocत्व, wyższy, anżeli ludzki, paczątek mieć musi, i że

musi pochodzić od Istoty, która wszystkim-te przyszłe rzeczy najdokładniej widzi, a zatem jest wszystkim-wiedząca, jako też Pismo święte samo zalicza do Boskich własności takie przepowiadanie przyszłych rzeczy; obacz Izaj. 40, 21—26.

Ktoby o tym dowodzie boskości Pisma świętego, który wzięty jest z prorocत्व, coś więcej czytać pragnął, niech czyta Karola Chrystiana Nestela rozumowy dowód starożytności o prawdziwości i boskości pism starego i nowego testamentu, gdzie jest gruntowna rozprawa o prorocत्वach starego i nowego testamentu.

§ 14.

Drugi przymiot Pisma świętego, o którym pomówić zamierzaliśmy sobie, odnosi się do doświadczenia, przez Pismo św. samo poświadcza, że jest słowem Bożem. Doświadczenie to należy rozważyć, jak ono wykazuje się w ogólności u wszystkich wierzących, jako też w szczególności, jak się ono objawia u niejednego, co się wypiera Boga.

§ 15.

W ogólności uczy doświadczenie, że Pismo święte sprawia prawdziwie cuda u wszystkich, co mu są posłusznymi w wierze. Dla tego mówi też Chrystus (Jan 7, 17.): Jeżeliby kto chciał czynić wolę jego, ten będzie umiał rozemnać, jeżeli to nauka jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię. Pismo święte nie tylko przekonywa własną swoją siłą wierzących, że słowem Bożem jest, ale ono też przemienia całego człowieka. Oświeca ono rozum, uświeca wolę, oczyszcza serce z złych pożądliwości, wprowadza ład w namietnościach, z występnych czyni ono cnotliwych. A choć filozoficzna nauka obyczajności w niektórych ludziach, nawet w poganach, zdaje się wywoływać jakie cnoty, to jednak w porównaniu z skutkami Pisma świętego są

one niczem. Filozoficznie dobry człowiek nie jest dobrym tak w całym człowieku, tak we wszystkim, tak ustawicznie, tak szczerze, i tak w zamiarach swoich dobry, jak człowiek przez Pismo święte nawrócony, czegobyśmy obszernie dowodzić mogli, gdyby czas na to pozwalał. Nie wolno tu zarzucić, że jednak wiele tysięcy chrześcian czyta Biblię, a przecież nie widać u nich takiej przemiany; bo każdy widzi, że mówimy tylko o tych, co Pismu świętemu posłusznymi się stawiają. U wszystkich tych spostrzega się taką siłę; inni sami są temu winni, gdy przez nie przemienieni nie bywają.

§ 16.

Uczy doświadczenie także w szczególności, że na niejednym wypierającym się Boga Pismo święte objawia się jako moc Boża. Gdyby nie jeden z tych zaprzających jawnie chciał rzeczyć, ile mu niepokoju śledziła ta sprawa w sercu, to zabżiwilibyśmy się nad tem. Lecz nie będziemy teraz mówić o tem; lecz powiadamy, że nie jeden zapierający się Boga, którego żadne przeciwianie się mu i żadne dowody nie mogły przekonać o tej prawdzie, że Bóg jest, przekonany i nawrócony został tylko przez proste czytanie Pisma świętego. Uczony Franciscus Junius wyznaje to o sobie w swym żywocie, który znajduje się na początku dzieła jego, roku 1613 wydanego w Genewie.

§ 17.

Stąd wynika tyle: Ponieważ doświadczenie uczy, że Pismo święte skutkownością swoją sprawia w ludziach takie rzeczy, których wszystkie siły przyrody sprawić nie mogą; ponieważ nawet ateistom, którzy już najmniej uważają za Pismo św. boskie, przez same tylko świadectwo swoje doprowadza do tego, że je poznawają jako słowo Boże i nawracają się, tedy musi mieszać w niem

naprzynudzona i boska siła, a zatem musi ono początek swój mieć od Boga.

Gdyby zarzucił kto, że dowód z doświadczenia może być ważny u tych, co takie doświadczenie mają, ale u niewiernego niczego się tem nie osiągnie, gdyż on sam doświadczenia tego nie ma; tedy odpowiadam, naprzód, że to uchodzi, przedstawiać komu jako dowód doświadczenie innego. Bo jeżeli ten inny, który doświadczenie ma, posiada też zarazem one przmioty, które mu są potrzebne do ocenienia, czy doświadczenie jego jest prawdziwe, to wymaga tego rozum zdrowy, żeby temu doświadczeniu się wierzyło. I sam rozum uważa to za głupstwo, gdy się nie chce wierzyć człowiekowi, który zaręcza, że przez długie i nieomylne doświadczenie poznał, że pewna rzecz jest taka albo taka. Otóż chrześcijaństwo wydało od początku aż dotąd tyle tysięcy ludzi, co własne doświadczenie swoje mogą oceniać prawdziwie; ludzie obojga płci, wszelkiego wieku, stanu i wszelkiej umiejętności, nawet takich, co dawniej ateistami byli, a wszyscy ci poświadczają jednomyślnie, że Pismo święte wywołuje w nich skutki nadprzyrodzone, i że z własnego swego żywego doświadczenia przekonani są o jego boskości; czy nie sprzeciwiałoby się to rozumowi wszelkiemu, gdyby tylu świadkom wierzyć się nie chciało? Powtóre, ani tego nie trzeba, żeby przyzwolenie swoje opierać się miało na doświadczeniu cudzem. Niewierni sami mogą niejako widzieć, jakie wielkie skutki sprawia słowo Boże u wierzących. Widzą oni przecież, że wierzący są wcale innymi ludźmi, aniżeli dawniej byli, że inaczej mówią, inaczej żyją i sprawują się, że umieją zapierać się samych siebie, że mają u siebie coś takiego, czego żadną miarą nie może człowiek nabyć przez samą tylko siłę natury. Po trzecie, chrześcijaństwo jest na koniec tak rozumne, że każdemu

spróbować radzi. Gdy Filip z własnego doświadczenia rzekł Natanaelowi, że znał Mesjasza, to temu doświadczeniu jego sprzeciwiał się i uczynił rozmaite zarzuty Natanael. Filip jednak nie zapuszczał się z nim w szerokie wymowy, ale rzekł krótko i węzłowato: Pójdź a oglądaj. To była najkrótsza i najlepsza droga, aby przekonał się Natanael, gdy poszedł i oglądał Mesjasza (Jan 1, 45—49.). Podobną historję czytamy u Jana 4, 39—42. Bo gdy Samarytanką ziomłom swoim powiedziała: Pójdźcie, oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, nie tenli jest Chrystus (w 29.)? tedy uwierzyło wielu dla powieści onej niewiasty; a skoro sami poszli do Chrystusa i prawdziwie doświadczyli sami, to rzekli potem do niewiasty: Już nie dla twojej powieści wierzymy, albowiemyśmy sami szyszeli, i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus. Tak i u nas; wierzący chwalać się przed niewiernymi, że z własnego doświadczenia mają Pismo święte za słowo Boże. A jeżeli temu doświadczeniu kto nie wierzył, to jakby jednemu usty wołała na niego: Pójdź, a oglądaj! Czy może być co słusniejszego na świecie, jak dowód? Wszyscy tedy ci, nie wyjmując ani jednego, co przychodzą, Pismu świętemu posłusznymi się stawiają, porządkowi pokuty się poddawają, też doświadczą tego samego, czego doświadczyli inni. Zaprawdę, to jest dowód mocny i niewzruszony. Nie trzeba tedy z zapierającym się Boga mieć wiele korowodów; jeżeli doświadczeniu chrześcian prawdziwych nie wierzy, niech tylko uda się w porządek pokuty, a ujrzy potem. Jeżeli tego uczynić nie chce, to dać mu pokój, bo już nie ma on niczego, co by zarzucał przeciwko mocy słowa Bożego.

Alto o tym dowodzie z doświadczenia chciałby co więcej czytać, znajdzie ob-

szerną i gruntowną rozprawę w 2 księdze rozdziale 1. Gruntownych myśli o lekich i słodkich drogach Bożych pana Dr. Michała Chryściana Rasmeyera.

§ 18.

Gdy o pewniej księdze mogę dowieść, że jest słowem Bożem, to trzeba ją we wszystkich częściach uznać za prawdziwą, i we wszystkim, co ona mówi, przyjąć za świadka wiarogodnego. Otóż dowodem dostatecznym, choć po krótku, że Pismo święte jest słowem Bożem; przeto należy we wszystkich częściach uważać ją za prawdziwą, i we wszystkim, co ona mówi, przyjąć ją jako świadka wiarogodnego. Włec dowodem zarazem, że i przy pytaniu: czy jest Bóg? Pismo święte może być świadkiem wiarogodnym.

§ 19.

Wypada teraz rozważyć po krótku same świadectwo, które Pismo święte wydawa o tej prawdzie, że Bóg jest.

Doświadcza ono prawdę tę naprzód swemi przymiotami, które koniecznie otrzymać musiało od wyższej Istoty, którą nazywamy Bogiem, jak powyżej dowiedzono. Bo jako z budowy świata dobrze domyślamy się, że jest Bóg, który go uczynił, ponieważ w niej widzimy boską wszechmocność i mądrość, tak i z Pisma świętego możemy wnioskować, że jest Bóg, od którego ono pochodzi, gdyż w przymiotach jego widzę coś boskiego.

Dowodzi ono prawdy tej powtóre tak że wszędzie woła: Jest Bóg! Niedy we wszystkich częściach należy się wierzyć Pismu świętemu, jak powyżej dowiedziono, czemuż nie miałbym wierzyć tego zdania jednego?

Świadectwo Pisma wywołuje dwojakie przekonanie. Naprzód zewnętrzne, które na tem polega, że zaprzeczający Boga musi zamknąć gębę i rozumem

niczego zarzucić nie może. Bo gdy przeczący Boga rozważy wszystkie znamiona, które dowodzą boskości Pisma świętego, to nie możliwa, żeby miało coś gruntowego i niezachwianego przeciwko niemu wymyśleć. Potem jest także wewnętrzne przekonanie, które można także nazwać boskiem, albo nadprzyrodzonym przekonaniem, które właściwe powstaje z doświadczenia duchownego, i tylko u tych się znajduje, którzy słowu Bożemu stawają się posłusznymi. Zewnętrzne przekonanie może być także u bezbożnych, wewnętrzne jest tylko u nawróconych ludzi. Zewnętrzne przekonanie tylko rozum; wewnętrzne naprawia zarazem także wolę. Zewnętrzne przekonanie jest wprawdzie tak mocne; że rozumem sprzeciwiać się jemu nie można, ale ono nie może uchować, żeby w człowieku nie nawróconym powstawały i pozostawały niejedne wątpliwości nierozumne; natomiast przekonanie wewnętrzne usuwa wszelkie wątpliwości i czyni serce mocnem.

§ 20.

Widać ztąd jasno, że nie jest to

Jego ku modlitwie i w miłości związany

Jan Filip Fresenius.

W Darmstadt, dnia 2 miesiąca marca r. 1737.

głupotą, gdy zapierającemu się Boga dowodzi się z Pisma świętego, że Bóg jest, gdyż nie tylko przez zewnętrzne przekonanie o prawdzie Pisma świętego można go do tego doprowadzić, iż przeciwko temu zdaniu, że Bóg jest, nic rozumnego przedłożyć nie może; ale przez Pismo, gdy tylko stanie się jemu posłusznym, doprowadzony być może także do takiego wewnętrznego przekonania, że mu już o prawdzie tej nie pozostanie najmniejsza wątpliwość.

Można o rzeczy tej czytać traktat, który ktoś nieznajomy wydał przeciwko Reimannowi r. 1731, jako też pana Dr. Jana Jerzego Walcha Wstęp do sporów religijnych poza kościołem ewangelicko-luterskim, w części piątej.

Tyle uważałem za potrzebne dodać do objaśnienia drugiego kazania Rambachowego.

Nakoniec życzę, żeby wykładanym w księdze tej prawdom Bożym udzielił Bóg hojnego błogosławieństwa, ku uwielbieniu wielkiego imienia jego, i ku zbawieniu wielu ludzi. O co z serdecznem wzdychaniem prosi Boga, i zarazem poleca się czytelnikowi łaskawemu.

Część pierwsza.

Kazanie I.

Rada Pana Boga o zbawieniu ludzkiem w ogóle. Łaska Boga ojca, miłość Jezusa Chrystusa i obecność Ducha świętego niechaj będą z nami wszystkimi. Amen.

Najmilsi w Panu! W kazaniach czwartkowych, dotychczas odemnie poświadczanych, to z przeszłej ewangelii niedzielnej to z lefcyi materya wybrana, objaśniona i do zbudowania zastosowana była, a ufam, że tym, którzy przy tych kazaniach dotychczas przytomni byli i je z przystojaną uwagą słuchali, żal czasu nie będzie, który na to ofiarowali, pojmując wyraźnie i porządnie niejedną prawdę ważną chrześcijaństwa, a przy tem czując nie jeden skutek błogosławionego ducha Pana Boga w sercach swoich.

Rozpocznę więc w imieniu Pana Boga, pewną i związek z sobą mającą materyę, po części jedno po drugim w tych kazaniach objaśnić, mianowicie całą radę Boga o zbawieniu ludu, na której rozpoznaniu nam wszystkim bardzo wiele musi zależeć.

W tej godzinie więc tylko ogólnie krótka przedmowa o tej materyi ma być dana, a na przyszły czwartek za ośm dni, skoro się Panu Bogu spodoba, rozprawa rzeczywiście rozpoczynać się ma. Wzywamy Ojca niebieskiego o ducha mądrości i siły do zamiaru naszego w nawożnym „Dzie nasz.”

Text. dzije Apostolskie. 20, 27.

Albowiem niechroniłem się, żeby wam nie miałem oznajmić wszelkiej rady Bożej.

Rozprawa.

Umilowani w Panu! Te słowa

wzięte są z ostatniego kazania pożegnalnego Pawła, które w Milecie starszym zboru Epheskiego prawil, i w którym wspominał o swojej wierności urzędowej, którą im okazał, i o radzie Boskiej i o ich zbawieniu, którą im objawił, ażeby po jego pożegnaniu sobie wspominali naukę jego i żeby się lepiej na baczności przed wszystkimi pokusami mieli i się przed niemi strzegali. Miłości waszej teraz z tych słów do rozmyślenia przekładam:

Wierność Pawła w zwiastowaniu rady Boskiej, gdzie rozważana ma być

I rzecz, którą zwiastuje,

II wierność, którą w zwiastowaniu tej rzeczy udowodnił.

C z ę ś c i e r w s z a.

Rzecz, którą Paweł zwiastuje, nazywa radę Boską. Bogu, w trójcy jedynemu, w piśmie św. częstotliwość rada przywłaszczone jest; jako Assaph mówi w psalmie 73, 24: Prowadzisz mnie podług rady twojej; a Pan Bóg sam Jer. 23, 22: Bo gdyby byli w radzie mojej, tedyby byli ogłaszali słowa moje ludowi memu a byłiby je odwracali od drogi ich złej i od złości spraw ich. Łukas 7, 30 powiada: Alle Farizeuszowie i zakonnicy pogardzili radę Bożą sami przeciwko sobie, nie będąc ochrzczeni od Jana. A w Ephez. 1, 11 pisanie jest, żeśmy zdobyli dziedzinę podług zamysłu tego, który sprawia wszystkie rzeczy podług rady woli swojej.

Alle jeżeli w tych i w innych miejscach pisma Panu Bogu rada przywłaszczona jest, nie staje się to więc dla tego jakoby on to, co czyni, wprzód rozważał, jako ludzie przy ważnych sprawach, wprzód rozmaicie rozważają, niż radę lub postanowienie uczynią, choćby chcieli robić, lub nie. Dla tego, że Bóg duch wszystkim wiedzący jest, któremu wszystkie jego dzieła od wieków znajome są, dzieje Apost. 15, 18, który początek, ciąg dalszy i skutek uczynków swoich, który przeszłość, składające się mu w drogę, który środek do przeywyciężenia przeszłości i zdobycia celu jednym wzrokiem przed oczyma widzi, niepotrzebuje więc żadnych takich narad niedoskonałych, jakie nasze są. Jeżeli mu ale rada przywłaszczona jest, tem tylko to ukazano jest, że tak jego postanowienia jak uczynki podług reguł najwyższej mądrości urządzone są; chociaż ani nudnych uwag przed tym nieukozyl, ani się innych nie poradził. Bo któż naucza ducha Pana, i któryż poradnik naucza go. Jezaj. 40, 13. W tekście naszym rada Boska nie wszystko to rozumiane jest, co Bóg od wieków postanowił, ale tylko te postanowienia, które o zbawieniu upadłego narodu ludzkiego przed stworzeniem świata uczynił i w czasie po części przez swoje naczynia, proroki i apostoły, oznajmuje, po części przez syna swojego wykonać dał.

Rada ta osobliwie trojakie rzeczy w sobie zawiera. Bog mianowicie 1) zbawienie grzesznika postanowił. 2) On środek znalazł, przez który te zbawienie zarobione miało być. 3) On porządek ustanowił, w którym grzesznik uczestnikiem tego zbawienia stać się miał.

Wprzód 1) zbawienie grzesznika postanowił. Wprawdzie postanowił stworzenie człowieka, świętego, czystego i bez grzechu, podług swojego podobieństwa. Alle przewidując, że człowiek w tym stanie błogosławionym niepozostanie, tylko przez pokusę Szatana od niego odpadnie i przez

to w grzech, prześledństwo, lament i nędzę wpadnie, z wolnej miłości umyślił, aby grzesznika z tej otchłani potępienia znów wybarwić, z mocy szatana, w którą się z własnej woli podał, od winy i okrucieństwa grzechu, od prześledństwa, śmierci i potępienia go uwolnić, do społeczności swej znów go sposobnym uczynić mu się na wszystkie wieki jako najwyższe dobro do zupełnego i trwałego używania podać, bo zbawienie człowieka składa się z wiecznego używania dobra najwyższego.

Alle też przez swoją niezmierną mądrość środek wynalazł, przez który zbawienie, te grzesznikowi zdobyte miało być. Nad tem rada szczegółna położyła pomiędzy pierwszą i drugą osobą bóstwa uwielbionego, przed stworzeniem świata trzymać była. Dla tego skutku Dżec, aby ludzkiem sposobem gadać, wystawienie uczynił, a Syn na to przystał. Treść wystawienia następująca była:

Syn w pewnym czasie naturę odpadłego człowieka przyjmując i w tej samej za grzesznika wszystko to czynić i cierpieć miał, co sprawiedliwość Boska od grzesznika żądać mogła. Za to Dżec Synowi koronę nagrody i wspaniałości po skończonej mecie, całe państwo nad zbawionemi, udzielenie pełnomocnictwa do wysłania Ducha świętego i skutecznie składanie nieprzyjacieli wszystkich do nóg jego obiecał. Dlatego czytamy Jezaj. 53, 10: „Taki się Panu upodobało, zetrzeć go i niemocą utraścić, aby położywszy ofiarę za grzech duszę swą, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich, a to co się podobą Panu przez rekę jego aby się szczęśliwie wykonało.“ W. 11. „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie; znajomością swoją wielu usprawiedliwi sługa mój, bo nieprawość ich on sam ponieśli.“ W. 12. „Przetoż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami, ponieważ wysłał na śmierć duszę swoją, aż z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł i za

przestępcę się modlił.“ Na te żądania i obietnice Dżec odważył się Syn, z miłości dla chwały Dżca swego i dla zbawienia upadłych grzeszników, zaręczenie dla narodu ludzkiego i obiecał, wszystko to czynić i cierpieć, choćby grzesznik czynić i cierpieć musiał. W tej radzie położyła ustanowiono więc było, że ani jeden grzesznik inną drogą znów do wspólności Boskiej i do używania zbawienia prawdziwego przysięć nie miał, jak przez posłuszeństwo orędownika, które przez uczynki i cierpienia sprawiedliwości Boskiej wykonał.

Na ostatek ale też przez radę Boską porządek nasadzony był, w którym grzesznik zbawienia dobytego dostąpić miał, który dla tego porządek zbawienia nazywamy; ten porządek Paweł w wierszu drugim w tych dwóch słowach: „pokuta i wiara“ zawiera, jeżeli powiada: Oświadczyłem żydom i Grekom, pokutę do Boga i wiarę w Jezusa Pana naszego, z czem się z gada, co Chrystus mówi, Marek 1, 15: A mówiąc: Bł. się wypełnił czas i przybliżyło się królestwo Boże: „Pokutujcież a wiercie Ewangelię.“ Tak więc Bóg żąda 1) od grzesznika, że ma pokutować, to jest żeby stracił swą głębołą, w którą się przez odpadnięcie od Boga rzucił, pokutując uznał, żeby się nad licznoscą i wielkością grzechów swych serdecznie ułask, sam sobie nieprzajacielem się stał, wszystkich kar Boskich godnym się uznał i wszelki zły zamiar w grzechu pozostać, z serca swego wypędził. 2) Żeby w zbawiciela i orędownika swego wierzył, to jest, żeby z zatrwożonym sercem i sumieniem, pod uczuciem swej niegodności i niemocy, do Jezusa Chrystusa się uciekał, jego, jako swojego zbawiciela poznał, z nim jak najładniej się podjednał, jego zupełne posłuszeństwo sobie przywłaszczając i dla tego Boga z serdecznym pragnieniem o odpuszczenie grzechów, o życie i błogosławieństwo prosił, szukał i ufał.

Tę wiarę Dżec niebieski wszystkim tym sprawić chce, którzy go o to proszą, i Ducha świętego dać chce, który wiarę zapala i utrzymuje i przez komuniją świętą umocnia. Mowa tu o takich ludziach jest, którzy po chrzcie znów w grzechy wpadają i odpuszczenie ich dopić chcą. Bo jeżeli o niechrzconych mowa tu jest, porządek zbawienia żąda, żeby byli chrzczeni, bo wtedy przez chrzest święty wiara w nich się zapali. Kto się w ten porządek poda, zostanie prawdziwie uczestnikiem zbawienia, które mu Chrystus wykonał, a jeżeli w tym porządku aż do śmierci pozostanie, przez Ducha Jezusa Chrystusa ponować i zawsze więcej świecić i do podobieństwa Boskiego odnowić się da, na koniec więc przez szczęśliwą śmierć od wszystkiego złego zbawiony, w dniu objawienia Chrystusa do żywota wiecznego obudzony i w wieczne używanie zbawienia, przez Chrystusa nabytego, z ciałem i duszą wprowadzony będzie.

Patrzcie, kochani! Prawdy te wielkie o zbawienie grzesznika, o środek, którym te zbawienia nabyte były i o porządek, w którym uczestnikami zbawienia takiego się staniemy, wystawiają pospół radę Boską o zbawieniu narodu, to jest jego mądra, stała postawiona i nieodmienna wola, upadłych ludzi znów przez Chrystusa do swojego towarzystwa przyprowadzić.

A to jest sprawa, którą Paweł w swoim urzędzie Apostolskim ogłosił, i którą ustnie i piśmem rozstawił.

C z e ś c d r u g a .

Wierność, którą w zwiastowaniu tej sprawy udowodnił, szczególnie z tego się składała, że tą radę Boską zupełnie i bez rozdzielenia rozprawił, tak, że nic nie ukrył, nic nie zataił, co się do całego okręgu należało. Niejedno w tem zawarte było, nad czem się pyszny rozsądek żydów jadował. Że Bóg Synowi swojemu człowiekiem stać się kazał, że go w hańbę i mekę podał, że go na krzyżu ofropnym

dał umrzeć, i że więc wiara w tego użyczonego jedynego środka miał być, przez który do towarzysztwa Boskiego przysięść i od wszelkiego potępienia zbawieni być mieliśmy; naprzeciw temu tak doktorzy prawa żydów jak mędrcy poganów wiele podług swojej myśli do upominania mieli. Ale Paweł dla tego te szkodliwym rozsądkowi tak obraźliwe prawdy niezamilczał; tylko ogłaszał je żydom i poganom. Dla tego powiada Rzym. 1,16: „Albowiem nie wstydzę się Ewangelii;” ponieważ jest mocą Bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu, Żydomi najprzód, i potem Grezynowi.

Tak mało też i to zamilczał, co w porządku zbawienia przewrotnym chęciom ciała przeciwne jest. Potępa lubieżność i dumnej naturze gorzkie lekarstwo jest. Jako ubogiego i złorzeczącego grzesznika się poznać, swych ochot najłepszych się wyrzec, te same użyżować i zabić, jest to jaskółcze kłosa. Ale Paweł według tego chętnie zakaża. Ale Paweł według tego gustu zepsutego ludzi się nie trzymał i to z porządku zbawienia wypuścił, co uszy ich świeżbiące nie chętnie schłuchają; owszem te prawdy nieprzyjemnie, jako części rady Boskiej wiernie i niesfalszowano rozprawiał.

Na koniec w zwiastowaniu rady tej nie nie rozłączył, co Bóg pojednał. On nie tylko to rozprawił, co Bóg narodowi uczynił, i jak mu przez syna swego własnego i przez krew i śmierć jego uwolnienie od wszelkiego potępienia nabyć dał, ale i to co Bóg od narodu żąda, a to, że ma pokutować i wierzyć. Jezusa użyżowanego nie tylko jako pośrednika grzechu, lecz też jako przykład prawdziwej świętobliwości wyobrażał. Nie nalegał tylko na to, że posłuszeństwo jego w wierze przyjęte, ale też i na to, że za nim naśladowano być musiało. Nie wyobrażał go tylko jako najwyższego kapłana, którego ofiara nam w pożytek służy,

ale też i jako króla, od którego głos słuchać, i jako króla, od którego panować dać się mieliśmy. Dla tego powiada w 25: „Przepowiadając królestwo Boże, w którym Chrystus król a my poddani jesteśmy.”

Patrzcie, to jest: Albowiem się niechronikem, żebym wam nie miał oznajmiać wszelkiej rady Bożej.

Alle wszystko to Paweł z wielką gorliwością rozgłaszał i bardzo pilnie się starał, aby ludziom radę Boską o zbawieniu ich objawić i przez wielu napominać ich tak dalece przyprowadzić, żeby się w porządek zbawienia podali i w tem samym działkami błogosławieństwa się stali. O tych utrudzeniach swoich sam powiada w 18—21: „Wy wiecie od pierwszego dnia, którego wszedłem do Azyi, jakom z wami był przez wszystkie czasy: Służąc Panu z wszelką pokorą i ze łzami i pokusami, które na mnie przechadzały z zasadzek żydowskich. Jakom nie opuścić nie pożytecznego, żebym wam oznajmić nie miał i nauczać was jawnie i po domach: Oświadczać Żydom i poganom pokutę ku Bogu i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa.” A. w. 31: Dlategoż czujcie: pomnażając, że ciem przez trzy lata w nocy i we dnie nieprzestawałem napominać z was każdego ze słami.

Przystosowanie.

Tu więc Paweł jako wzór przedstawił, wszystkim wiernym jako nauczyciel ewangelii, których praca główna ma być, żeby wszelką radę Boską o zbawieniu ludzkim rozprawiali, a to z tą samą wiernością z którą Paweł ją rozprawiał.

To więc i mnie, kochani w Panu, pobudziło, żem się namyslił, całą radę Boską o waszym zbawieniu w całym swym związku odtąd w tych kazaniach czwartkowych rozprawiać. Alzby też więc przystosować wierność udowodnić, będąc tem wszelką wierność udowodnić, będąc uważał, żeby wszystko dobrze rozumia-

no, dobrze otrzymano i dobrze wykonane było.

Alzbyście wszystko jak najlepiej pojęli i rozumieli, krótki rys materji, które w tych kazaniach porządkowo objaśnione mają być, drukować dam, aby każdy z tego ujrzał, jak prawdy, które do rady Boskiej się należą, się stykają, i co za materia w przyszłym kazaniu się trafi, aby się do tego tem lepiej można szykować i przygotować.

Alzbyście tem lepiej wszystko otrzymali, to więc nie tylko o dobry porządek który pamięci bardzo się nadarzy, starać się będę, ale też w każdym czasie po kazaniu w krótkim badaniu z teraźniejszą młodzieżą punkta główne powtarzać będę aby się tem lepiej w pamięć wbił, dla tego, że lepiej w zimnych dniach kazanie o ćwierć godziny skrócić chcę, aby ona przy badaniu mogła być przyłożona. Alzby mnie do dobrowolnego objęcia tej pracy nie wzrusza, jakoż miłość do dusz waszych i waszych działań, nie ufam, żeby ktoś taki był nierozsądny i się na to, jako nowością powtórną skarżył. Przynamniej nad nierozumiałością ubogich takich dusz się zlituję, a przez takie wyroki dziecińskie w mojej pożyteczności, duszom waszym służyć, nie dam się zbłądzić.

Alzbyście na koniec wszystko tem lepiej wykonali, każdą odprawioną materję serdecznym napominaniem zakończę.

Niech Pan te przedsięwzięcie wielkiem błogosławieństwem uwieńczy, i daj mi Panie oraz z potrzebną siłą nieutrudzoną wierność, abym wam radę Boską o zbawieniu waszym tak rozprawiał, żebym postanowieniu tych kazań z Pawłem mówić mógł: Oświadczać wam dziękuję, że czysty jestem od krwi waszej. Alec niech wam Pan nieumęczoną pożyteczność da do uczenia rady jego o zbawieniu waszym, alzbyście się mu stali posłusznymi w wierze.

Słuchajcie tedy w tem kazaniu przygotowania radę Boską o zbawieniu waszym, nędzni, którzy jeszcze w potępieniu waszym pod winą i państwem grzechu leżycie. Alle to jest treść tej samej: Bóg chce, aby wam pomógł i alzbyście do uznania wiary przysięśli. Od wieków was w utraceniu waszym leżących widział i z synem swoim miłym ustanawiał, jakby wam z tego pomógł. Przed stworzeniem świata postanowił, wam niegodnym tego syna swego darować, grzechy wasze i karę na niego włożyć i zapłatę win waszych od niego przyjmując. Ten wyrok swój miłosierny prawdziwie do skutku przyprowadził. Syna swego dla was dał umrzeć, niżście urodzeni byli, a teraz jest chętny i gotowy, wszystkim owoc śmierci swojej i z martwych powstania swego wam podarować, wam grzechy wasze odpuścić, was za działki swoje wziąć i wszystkie bogactwa łaski i państwa swego wam udzielić. Alle on za to od was nic więcej nie żąda, żebyście grzechy przekleśły, który syna jego zabił, nienawidzili i porzucili, alzbyście posłuszeństwo syna jego w prawdziwej wierze sobie przywłaszczyli i przez Ducha świętego, którego wam na prośbę waszą serdeczną chętnie chce udzielić, dali się zrobić zdatnymi, aby jego i bliźnich waszych szczerze kochać i wolę jego wypełnić.

Tak więc nie wzgardzajcie tą radą Boską o zbawieniu waszym, alzbyście, taką wiedząc, dwojakich chłostów nie odebrali. Bóg z swej strony wszystko uczynił, co do nabycia zbawienia waszego mogło być żądane. Teraz więc wszystko na tym zależy, że się w porządek podacie, który wam przepisał. Nic nie żąda, jako żebyście serce wasze od grzechu obmyli, synowi swemu się podali, jego jako jedynego zbawiciela waszego poznali i z szczerem posłuszeństwem mu służyli. Wszystko, co do tego jest potrzebne, sam w was wlać chce. Łaskę do pokuty i

8

moc do wiary wam chce udzielić, i wam chcenie i wykonanie podarować.

Sadzaście więc nogi wasze na tą drogę pokoju. Ta jest droga, na tej chodźcie, a inaczej ni na prawą ni na lewą. Strzeżcie się przed dwiema drogami błędnymi pewności i rozpacz, które obie w potępienie prowadzą. Strzeżcie się, abyście na drodze pewności fałszywą i niepewną nadzieję zbawienia nie powzięli. Nie myślcie, że jednak będziecie zbawieni, chociaż od grzechu opanować się dacie, i że nie potrzeba tak uroczyście żyć, wszakże Chrystus za was zapłacił; bo Chrystus sam nikomu innemu odpuszczenie grzechów prawił, jak tym, którzy się w porządku pokuty znajdowali. Ale strzeżcie się też, abyście na drodze rozpacz wszystkie nadzieje zbawienia waszego nie porzucili, i grzech jako potężniejszy, niż łaskę trzymali. Obrażcie Stwórcę waszego dobiotliwego jak najwyżej, jeżeli go macie w podejrzeniu, że wam łaskę do pokuty dać niechce, boście się za złośliwie sprawowali i naprzeciw lepszej wiedzy i sumienia, wstecz przekonaniom Boga, w grzechu dalej rzecz waszą prowadzili. Słuszna to, żeby to was jak najbardziej dręczyło i upokorzyło; lecz przez to rada Boska o zbawieniu waszym nie ma być zniszczona. Skoro jeszcze najmniejsza iskra pragnienia o łaskę w was mieszka, nie należycie się jeszcze pomiędzy zatwardziały, którzy grzech na przeciw Duchowi świętemu uczynili i odpuszczenia grzechów nie osiągnęli. Bo to znak najpewniejszy jest, żeśmy grzechu jeszcze nie popełnili, jeżeli się zaśmucamy, żeśmy go może popełnili. Niedaj się więc od szatana zaślepić, nędzny grzeszniku. Nie zamknij sobie sam drzwi do łaski, jeżeli Stwórca twój ci ją otwiera. Jeżeli serca jego nieznasz, patrz na podobieństwo o synu marnotrawnym, Łuk. 15, w którym ujrzyś, jak gotowy Ojciec niebieski jest, i najbezbożniejszych grzeszników do łaski

przyjmuje. Nie zwlekaj i nie wstrzymuj duszę swoją. Oto przychodzi, on cię oczekiw, rozszerza ręce swoje, aby cię przytulić. Proś go o łaskę do pokuty, a on ci ją da i nie ustanie, przy sercu twojem pracować, aż z ciebie nowe stworzenie zrobi i cię w porządek przestawi, w którym się uczestnikiem łaski jego i żywota wiecznego stać możesz.

Słuchajcież i miarujecież więc radę Boską o zbawieniu waszym dusze nowo-narodzone, które już uczestnikami naby tego zbawienia jesteście, podawsz się w porządek, w którym Bogu podobać się możecie. Przyczynę macie, Bogu z serca dziękować za wyrok wieczny, który o waszym zbawieniu postanowił. Chwalcie Ojca, że syna swego jednorodzonego najmilszego dla was podał. Chwalcie Syna, że naturę waszą przyjął, winę i karę grzechów od was oddał i prawo do raju straconego wam znów zarobił. Chwalcie Ducha świętego, że przez środek zbawienia, a to przez słowa Boskie i święte Sakramenta, usilnie w was pracował, Jezusa w sercach waszych objaśnił, wiarę w was zapalił i mocą swoją umocnił i do tego czasu zachował. Wola Boska żąda więc od was, żebyście mu zostali wierni aż do końca i od towarzystwa jego ni przez pokusy, ni przez groźby ciała waszego zepsutego, szatana i świata dali się odwrócić. Dajcie Duchowi Boskiemu i dalej miejsce w sercach waszych, a więc wykona dzieło dobre, które w was rozpoczął, aż na dzień Jezusa Chrystusa. Ufajcie we wszelkiej przyszłości, bo stoicie w łasce Boskiej; albowiem Bóg, który was kochał, gdyście nieprzyjacieli jego byli, teraz was tym więcej kochać będzie, boście się z nim pojednali. Obroni was do nieprzyjacieli waszych, we wszystkich przeciwnościach was pocieszy i od wszystkiego złego zbawi. Używajcie więc zbawienia, którego Chrystus wam nabył. Korzystajcie

9

z tego bardzo w wierze. Czerpajcie z obfitości jego jedną łaskę po drugiej. Idźcie od mocy do mocy i unifikujcie wszystko, co by wam przy pożywaniu tego zbawienia wielkiego, przeszkadzać mogło; a tak więc na koniec zupełnego używania jego dostąpić, jeżeli dziedziczyć waszą zupełnie zajmiecie.

Boże wierny i żywy! Dziękujemy ci z całego serca, żeś się w wiecznej radzie Boskiej nad nami zmiłował i postanowił, nas nędznych ludzi od wiecznego potępienia zbawić. Wielbimy cię, żeś te postanowienie prawdziwie do skutku przywiódł i nam zbawiciela dał, który prze-

ślestwo, śmierć i potępienie od nas oddalił. Chwalimy imię twoje święte, żeś postanowienie wieczne nam objawił i porządek nam ogłosił, w którym zbawienia nabytego dostąpić możemy. Położ błogosławieństwo twoje na słowo, dopiero nam rozprawione; błogosław także wszystkie rozważania, które na przyszłość o twojej radzie zbawienia naszego rozpoczniemy, i daj słowo twoje we wszystkich sercach potężnie władać, aby nieprzyjacieli twoich do ciebie nawróciło i dzieła twoje w łasce twej umocniło. Wysłuchaj nas dla Jezusa Chrystusa, Amen.

Rozanie II.

O prawdzie, że Bóg jest.

Łaska Boska niech będzie z nami wszystkimi, do zbawiennego rozważania rady jego o zbawieniu naszym, dla Chrystusa Pana. Amen.

Rochani w Panu! Przed ośmiu dniami oznajmiono jest, że nadal w kazaniach tych czwartkowych cała rada Boska o zbawieniu ludzkim rozprawiona miała być. W owym czasie przedmowa do tej materji dana i zakład do tego położony jest z słów Pawła, dzieje Apłst. 20, 27. Albowiem się niechroń, żebym wam niemiał oznajmiać wszelkiej rady Bożej. Przy tem zarazem ogólne wyobrażenie o radzie Boskiej dane i ukazane jest, jak o zbawieniu ludzkim trzy ławały w sobie zawiera, 1) naukę o zbawieniu grzesznika, 2) naukę od środków zbawienia i 3) naukę o porządku zbawienia.

Teraz rozpoczynamy w imieniu Boskiem te części osobno, a szczególnie po kolei rozprawiać, ażebyśmy o każdego takie uznanie podług słowa Boskiego dostali.

Boże żywy! Wzywamy cię pokornie,

ażebys ten nasz zamiar błogosławił i do chwały twej i zbudowania obfitego dusze nasze przyjąć chciał. Nie pozwól nam nigdy zgromadzenie z innego zamiaru, jako żebyśmy radę swoją o zbawieniu naszym pobożnie rozważali i w posłuszeńości i skłonnem sercem znów się rozeszli. Bądź też i w tej godzinie z błogosławieństwem pomiędzy nami; o co cię prosimy w wiernym „Ojcze nasz.“

Refst, do Żydów 11, 6.

A bez wiary niepodobna jest, spodobać się Bogu. Albowiem temu, co do Boga przystępuje, potrzeba wierzyć, iż jest Bóg, a iż zapłatę oddaje tym, którzy go szukają.

Rochani w Panu! Niz radę Boską o zbawieniu naszym rozprawimy, najpierw o Bogu samym działać musimy, który radę tą w wiekach ustanowił i w i w czasie objawił i wykonał; a to mu-

finy o nim działać, naprzód rozważając, że Bóg jest, a potem co Bóg jest i jak się podług swojej istności, swoich istotach i osobach w piśmie św. objawił.

Pierwsze t. j. że Bóg jest, treść kazania teraźniejszego ma być, a drugie, t. j. co Bóg jest w następującem kazaniu rozważać mamy. Najprzód więc przedstawiona ma być:

Prawda wielka, że Bóg jest, przy czem dwie części rozważać chcemy:

1) Jak prawda ta z natury i rozsądku uznana,

2) Jak z świadectwa pisma świętego wierzona ma być.

Niech rozważanie te błogosławi do zupełnego przekonania serc naszych, abyśmy przez takie przekonanie pobudzeni byli do pilnego zachowania wszystkich obowiązków, które jemu, jako stworzycielowi naszemu, winni jesteśmy, dla Chrystusa Pana.

Rozprawa.

Ze uznanie istoty Boga wszystkim, którzy zbawieni chcą być, konieczne jest, oświadcza Paweł słowami wyraźnemi, skoro powiada: Albowiem temu, co do Boga przystępuje, potrzeba wierzyć, iż jest Bóg, zwiemy się sercem i duchem udać się do Boga wiecznego, wszędzie będącego ducha zbliżyć się i wprawdzie w tej myśli, że się zażywa najwyższych skarbów, do uświetnienia go i, że się z nim, jego szczęście znajdzie. O takim człowieku, który tego docieć pragnie, żąda Paweł dwojakich rzeczy, które konieczne niezbędne są: 1) Musi mieć wiarę, że Bóg jest, albo że jest najwyższa i najwspanialsza istota, która posiada wszelkie warunki grzesznika nawrócić, i poprowadzić go na drogą taką, którejby towarzystwo skłoniło go szukać szczęścia. 2) Musi wierzyć, że jest Bóg, który przebacza winy tym, którzy go szukają, naturalnie trzeba mieć na uwadze, aby pracę jego nie nadaremnie używano,

która doprowadza do tego, aby się z nim połączyć, ponieważ toż samo skłania i tym przypomina, którzy zbawienia w nim szukają i w służbie jego poświęcone siły wiecznem zbawieniem odświeżają. To podwójne oświadczenie przed Bogiem, że on właśnie jest i, że on się troszczy o nasze uczynki, jest człowiekowi, który chce być zbawionym, tak koniecznym potrzebem, że on bez niego, żadnej miłości i bojaźni Bożej, żadnego pożądania Boga szukać i spożywać, znaleźć nie może. A że właśnie, całe dążenie Boga o zbawieniu człowieka tam podąża, aby grzesznik, który się przez wypadek odłączył od niego i znowu do niego, jako do źródła wszelkiego zbawienia przystąpić miał, to widzi każdy, iż nie jest bez przyczyny wydrukowaniem w piśmie świętem o naszym zbawieniu, gdzie prawda na samem początku stoi: Bóg jest jeden. Bo jeżeli kto chce przystąpić do Boga, ten musi najpierw wierzyć, iż on żyje.

Część pierwsza.

W ogóle prawda ta jest tak utworzona, iż częścią poznać ją można z księgi natury i częścią z księgi pisma świętego. Natura i prawdziwe światło rozumu uczy nas trojako o prawdzie: 1) jest możliwem, że Bóg jest; 2) jest wielce możliwem, że Bóg jest; 3) jest bezwarunkowo pewnem, że Bóg jest, które są trzema rozmaitemi stopniami wyznania Boga i w których rozum podnosi się do co raz większej jasności. Powiedziałem 1) że natura przyznaje, iż możliwem jest, iż Bóg jest. Bo jeżeli ona tylko to zdanie usłyszy, że jest jakaś najwyższa istota, która posiada wszelkie doskonałości w najwyższym stopniu nie przyjmując je od innych i, że wszystkiemu udziela swej istoty i zwyższości, wtedy czuje się zmuszoną zdanie to podzielać, ponieważ nie znajduje żadnych sprzeczności i żadnych przeciwieństw, któreby się z prawdą zmierzyć mogły. Rozum nie jest w stanie

udowodnić, iż niemożliwem jest, iżby się znalazła pewna doskonałość u pewnej istoty w najwyższym stopniu. Bo jeżeli jeden człowiek ma większy wyrost i siłę aniżeli drugi, chociażby nie można znaleźć istoty, która by bez wszystkiego uznawała i miała tę siłę, która wszystko uczynić może. Rozum dalej nie jest w stanie udowodnić, iż est nie możliwem, że wszelkie wymyślane doskonałości w jednej istocie, obok sobie, egzystować mogą. Doskonałości te tak są urządzone, że się z sobą nie sprzeczą, ale jedna druga przewyższa, lub też w sobie zamyla tak, że się stają najwyższą nauką obok najwyższej siły, najwyższą siłą obok najwyższej dobroci, najwyższą dobrocią obok najwyższej sprawiedliwości; tak widzi tedy doskonałość, iż jest rzeczą niemożliwą, że jest Bóg i to taka istota, która posiada wszelkie doskonałości w stopniu najwyższym. Z tego najmniej wynika, że ten, który Bogu wierzy, nie może być uważany przez niedowiarza za błazna;

2) Rozum uznaje prawdopodobnie, że Bóg jest; a szczególnie z tego, że wszystkie narody, które tylko żyły i żyją, nie zważając na ich przekonania w innych rzeczach, w tem tutaj wspólnie uznają, że Bóg jest. Wspólność przekonania wszystkich narodów: Chrześcijan, Żydów, Turków i pogan w jednej rzeczy, która nie polega w powierzchownej myśli i imaginacji, ale na rozumnie i zagłębianiu się, wywołuje tylko to, że rozum wszystkich narodów odnosi się do zdania: Bóg jest i które ma tyle prawdziwości, że trzeba się z nim zgodzić. Dalej wyrażuje, że Bóg ludzkiej naturze wpoił tak niewygastłe oznaki prawdziwości swego istnienia, iż one i u najdzikszych ludów wytartymi być nie mogą. Paweł do Rzymian 1, 19 mówi: Dla tego że, co może być wiadome o Bogu, jest w nich jawne, gdyż im Bóg objawił. To małe

światło prawdziwego wyznania Bożego pozostało przyswojone naturze człowieczej i które wygłasza poganin Cicero następnemi słowy: Natura ludzka sama wpoila wszystkim ludziom wyznanie o Bogu, i niemaż któryby nie wiedział, że Boga mieć trzeba, chociażby i nie wiedział, kto on jest i jak jemu służyć trzeba. Podobne świadectwa pogan możnaby w wielkiej liczbie przytoczyć, gdyby chodziło szczyścić się ludzką nauką. Dalej uznaje rozum, że Bóg jest 3) z bezbłędną pewnością i z bezbłędną urobioną rzeczą, że Bóg jest, jeżeli się cokolwiek głębiej pomysli i jedno z drugiego wywnioskuje z całego stworzenia świata. Do tego mówi Paweł do Rzymian 1, 20: Bóg widzialna jego istota, od stworzenia świata w dziełach jego poznawana, jest widzialną, to jest, wieczną jego moc i Bóstwo, na to, aby oni byli bez wymówki.

Zupełnie rzeczą dowiedzioną jest, że żadna rzecz przez się sama nie powstała; bo gdyby ta rzecz sama powstać miała, tożby ona wpiertw istnieć musiała, zanim była; lecz wpiertw być, zanim istnieć, jest namacalną sprzecznością. Jeżeli się więc rzecz bez pomocy drugiej istoty stworzyła, zanim istniała, wtedy i świat, który się składa z najróżniejszych rzeczy i w pewnym porządku, sam przez się stworzyć się nie mógł. Iż świat rzeczywiście jest, wykazują nam zmysła nasze, chociaż nieraz zmiennie i rozmaicie pojmujemy ten świat i zarazem przekonujemy się dobrowolnie, że nie zawsze on był; w takim razie musiała przed stworzeniem świata być jakaś istota doskonała, która była początkiem wszystkich rzeczy i której zawdzięczamy stworzenie świata. Istota ta musi być konieczną i niezmienną; każdego czasu musiała mieć i ma naturę i musiała mieć wszelkie doskonałości, które służą urządzić i stworzyć tak wspaniałe dzieło, jakim jest świat.

Spojrzymy tylko na ciągły porządek ciał niebieskich: ziemi, słońca, księżyca i gwiazd, które codziennie pomimo swoich obrotów, nie zmieniają się; i tu także na nowo jesteśmy przekonani, że jest najwyższa istota z najwyższym rozumem, która ten porządek urządziła i nadal utrzymuje.

Przypatrzmy się dalej światowi, to każda rzecz na ziemi uporządkowana jest umyślnie dla woli drugiej. Najpierw słońce ogrzewa ziemię, aby ona wydała plody dlażywienia ludzi i zwierząt, aby te żyć mogły; trzeba by rzeczywiście mieć zatwardziałe serce i oczy zamknięte, aby nie uznać, że jest najwyższa, wszytkowiedząca i wszechmogąca istota, która dla woli jednych tak uporządkowała rzeczy. Oto przypatrz się człowiecze! Swemu własnemu ciału, w którym mieszka bezśmiertna dusza i przekonasz się na nowo o istnieniu Boga. Patrz, twoje ciało przez zgniliznę zamienia się w ziemię i dla tego musi być z ziemi wzięte. Jakże się dzieje? jak się wziął z ziemi twój tak sztucznie zmyślony kadłub? i jak się wzięła ta tak rozsądnie myśląca istota, która ożywia twoją istotę? Patrz, i ty nie podasz powodu, jeżeli nie uznasz, że jest ogromny i najmedrzej mistrz, który zbudował ten gmach i wlał w niego życie i rozum. Przeto woła razem z naturą twoje własne cielsko: człowieku, Bóg jest.

Czas nie pozwala jeszcze dalej wyrażać, że ta wielka prawda ze światła natury może być dostatecznie objaśniona. Drobnostkę tą, którą wyjaśniono, jest tak ułożona, że i najgłupszy zrozumieją i służyć może jako przyczynę, nad sprawą całą dalej myśleć.

Trzecia część.

Teraz mamy jeszcze do rozważania jak ta wielka prawda daje świadectwa z pisma świętego, iż winno się wierzyć.

Pismo święte potwierdza, wprawdzie w kilku miejscach, przy rozglednem rozpatrywaniu o jestestwie Boga. Prorok Izajasz powiada w ustępie 40, 26. Po-
dniescie oczy w górę i patrzcie, kto takie rzeczy stworzył? A pouczają nas, że z ciał dostatecznie osądzić można, iż jest wieczny, mądry i wszechwładny Stwórca i mistrz. Toż samo potwierdza Paweł, w temże miejscu, Rzym. 1, 20, bo niewidzialna jego istota, od stworzenia świata w dziełach jego poznawana jest. Samo to pismo święte żąda od nas, abyśmy uwierzyli podług świadectw, które Bóg przez słowo swoje i w teście naszym złożył. Uwierzyć, nie znaczy się przez dotknięcie się pewniej rzeczy uznać, i tak uważać za prawdę, lecz przez przekonanie się ducha świętego pewną rzecz dla tego za prawdziwą uważać, ponieważ wiemy i wiarogodny świadek już złożył o tem świadectwo. Ale któż tu może złożyć wiarogodne świadectwo, że Bóg jest, jeżeli nie Bóg sam, który daleko więcej pewien jest swego jestestwa i istoty, aniżeli my pewni jesteśmy, iż egzystujemy i mamy naszą istotę. Świadectwo Boga o jego istnieniu ma daleko większą wiarę i uznanie aniżeli wszelkie nasze badania w tej sprawie.

A to jest także, co Paweł w teście naszym pożąda; on nie mówi. Kto chce być zbawionym, ten musi udowodnić, że Bóg jest, i aby niektórzy naiwni na tem nie krótko wyszli, ale powiada: on musi wierzyć, to znaczy się, on musi świadectwu Boga, iż on o istocie swej i przymiotach, które w słowach złożył, przyznać uznanie. Jeżeli na przykład Bóg mówił. Jez. 45, 22: Zwróćcie się ku mnie, a będziecie zbawieni, po koniec świata, bo ja jestem Bóg i nie kto inny; jeżeli dalej mówi rozdział 46, 9: Ja jestem Bóg i nikt inny, Bóg, którego więcej nie ma; jeżeli mówi Psalm 46, 11: Milczcież i przyznajcież, iż jestem Bogiem itp. to

w takim razie znajdzie się wierna dusza, która te świadectwa, wydane przez Boga o jego istnieniu i istocie uzna i spocznie w takim uznaniu świadectwa Bożego. Nazywa się wierzyć, że Bóg jest lub uznać, że świadectwa Boże w piśmie świętem prawdziwe są.

Zastosowanie.

Jakże jest, najmilszy w Panu! z naszymi sercami i sumieniem? Czy jesteśmy wszyscy o tej wielkiej prawdzie, że Bóg jest, tak dalece przekonani, iż każdej chwili gotowiśmy, gdyby potrzeba było, własnym życiem zapieczętować i krwią własną potwierdzić? Czyż duch święty zatlił w nas przez światłość swoją tak silne przekonanie, że Bóg jest, iż my wszelkie protesty i węzły zwątpienia, które czynią niedowiarstwem, przezwyciężamy i spoczywamy w uznaniu świadectwa Bożego? Prawdopodobnie całemu rodowi ludzkiemu wielce na tem zależy poznać prawdę, iż Bóg jest, ponieważ niedowiarstwo jest najsilniejszym trybem do znieśienia moralności i do złamania zapór przeciwko rozpucie. Bo kto w Boga nie wierzy, ten nie wierzy w przepowiednie rzady, w zmartwychwstanie umarłych, w żadne nagrody i kary po doczesnym życiu; człowiek taki nie może być uważany za dobrego, ani też przez przypomnienia zwrócony z złej drogi, takiego przysięgi nie dają refojmii dla zwierchności jakoż i nie wypełnia poleconych mu zadań; człowiek taki żyje z dnia na dzień, jako zwierze. Taki jest w społeczeństwie najbrzydszym zwierzęciem i nie powinien być cierpiący, a jako osoba godna politowania creatura, ponieważ w między tegożczasnego życia, nie ma żadnej nadziei do polepszenia swego żywota; taki żyje w codziennym niepokoju serca swego, boć czasmi mogłoby, że myśl przesłoczy jako bylsławica jego głowę.

Dla czego? gdyby tak Bóg był? cóż się więc stanie z tobą po śmierci?

Ponieważ jednakże najmniejsza część ludzi dosięga szczytu złośliwości, że oni ustami prawdę zaprzeczają, to jednakże znajdują się tysiączni w powierzchownem chrześcijaństwie, którzy wprawdzie ustami tę prawdę przyznają, lecz w uczynkach zapierają i żyją tak, jakoby Boga w niebie nie było.

Kto tę prawdę w sercu nosi, ten się i zobowiązuje Boga szanować i jemu służyć, ponieważ jego nieskończona doskonałość żąda, bać się jego sprawiedliwości, dobroci jego zaufać, powierzać się jego mądrości, jego prawdzie wiarę do-
starczać itp. Kto się przekonał, iż Bóg jest, ten jest zarazem zobowiązany, wszelkie creature, które mają swój początek od Boga, nie inaczej używać, jak tylko podług woli i przepisów tegoż Stwórcy. Kto się przekonał, iż Bóg jest, ten czuje się zobowiązanym, całemi siłami ciała i duszy, które on także zawdzięcza swemu Stwórcy, nie używać w służbie grzechów i haniebnej rozpucie, ale tak, aby Stwórca tem był uwspianiony, uwielbiony i chwਾਲony. Któryby człowiek przez uznanie Boga nie dał się nawrócić do spełnienia takich obowiązków, które on Bogu winien, o tem można napewno i prawdą powiedzieć, że on żyje w praktycznem zaparciu się Boga i, że przy wszelkiem uznaniu ustnem, że Bóg jest, w rzeczywistości prawdzie tej zaprzecza.

I wy biedne dusze, które tak żyjecie, jakoby Boga w niebie nie było, który widzi złość waszą, wam jest prawda ta, że Bóg jest, wysoce straszna i okrutna. Każdy stopień wyrazistości, który się mieści w tej prawdzie, jest tak utworzony, że on wam strach napędzić może; bo jeżeli możebnem jest, że Bóg jest, natenczas i możebnem jest, że Bóg sprawiedliwy was karać może tutaj i na tamtym świecie. Jeżeli więc bardzo prawdopo-

dobnem, że Bóg jest, natenczas jest i bardzo możebnem, iż tenże obchodzić się będzie z wami, jako z bezbożnikami i swoję moc, was ukarać, wykonać może. Jeżeli więc pewnem jest, iż Bóg jest, wtedy jest i pewna wasza zguba, jeżeli nie przedą pokutą ujdziecie jego karze. Pośpieszajcie tedy, zwracajcie od waszego upadku, nie bądźcie tedy jako koń i wół, którym trzeba zakładać wędzidła, gdy się chce kierować. Nie czekajcie tedy, póki ten Bóg użyje swojej doskonałości do waszego zniszczenia, tylko pokórzcie się przed jego najwyższym majestatem, gdyż on zużyje swoją doskonałość miłości i miłości dobra waszego. Ponieważ on wszelką doskonałość posiada, tedy posiada nie tylko taką, którąby z łatwością was stracić mogła, ale i taką, która wygodna jest was zbawić, wyciągnąć z głębożej nędzy i przywieść do jego wspólności. Przepraszajcie go o waszą mimowolną obrazę na kłęczkach; poddajcie się jego wiecznemu zmiłowaniu i miłości, i postępujcież tedy w rozkazach ducha jego.

Chwała wam, Kochani! Którzy nie tylko przekonani jesteście o tej prawdzie przez światło ducha świętego, iż Bóg jest, ale i podług jej dotychczas postępowaliście. Wam jest ta prawda wielce pocieszająca, bo jeżeli Bóg jest, to wyście filij wasze, którzyście dotychczas w służbie jego używali, nie na darmo użyli, gdyż

on jest tarczą waszą i waszą nagrodą; gdyż on jest pocieszycielem tych, którzy go szukają. Jeżeli jest Bóg, wtedy jest i istota, która was wybawić może z waszej biedy i nędzy i która zużyje całą swoją doskonałość do obrony i orzeźwienia was. Żyćcie więc tedy z tą wielką istotą, która się w synu swym tak niżko zeszła do was biednych robaczków, w miłości i dobrej znajomości. Poddajcież się całemu sercem i bądźcież przy nim nieskończoną miłością. A że dotychczas wasze wyznanie o Bogu wielką ciemnicą otoczone jest, przetoż będziecie go w wieczności z oblicza do oblicza oglądać, jakim on jest.

Boże wierny i żywy, dziękujemy ci, żeś tę wielką prawdę, iż Bóg jest, dał nam oznajmić i opowiedzieć. Byłoby pożądanem, aby każdy z nas wyniósł takie przekonanie o tej prawdzie, iżby więcej nie potrzeba było ją wykazywać. Lecz ty widzisz tę wielką nieuwagę, ślepotę bezczucie większości ludzi, jako im też brak pierwszych podstaw prawdy. Zmiłuj się więc nad tym opłakanymsunkiem i błogosław tę pracę, aby się to prawdziwe przekonanie o twoim jestestwie, które ty już w sumienie każdego człowieka wlałeś, w nas się odnowiło i ukazało się w naszym pożytku. Błogosław z miłosierdzia swego tę godzinę z woli Chrystusa. Amen.

Kazanie III.

O poznaniu Boga podług jego istoty i przymiotów.

Miłosierdzie Boże, ojca niebieskiego, miłość Jezusa Chrystusa Pana naszego i społeczność Ducha świętego, niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Kochani w Panu! W przeszłym czwartkowym kazaniu opowiadano waszej miłości o wielkiej prawdzie, iż Bóg jest i przysięgano, jak tę prawdę po

części z rozumu, po części z słowa Bożego uznać trzeba. Przekonaliśmy się, że Bóg jest, pytamy się więc dalej, co Bóg jest i co my za pojęcie o jego istocie ze

światła rozumu i objawienia wydobyc możemy? Odpowiedź na to pytanie umieszczamy w drugim rozdziale drutowanej odditki, która mieści w sobie radę Bożą o naszym zbawieniu i się zowie: Bóg jest duchem, posiadającym wszelkie prawdziwe doskonałości w najwyższym stopniu, i który swoją istotę od żadnego wyższego powodu nie pobierał, lecz wszystkimi innymi rzeczom udzielił ich istotę i przymioty. Dla wyjaśnienia tego ustępu poświęcamy następującą godzinę.

Panie obdarz nas twem światłem i prawdą, abyśmy nie błądzili w pojęciach, które sobie o twej istocie i doskonałości wyobrazić mamy, ale abyśmy prawdziwie poznali, jaki ty jesteś i jakżeś się objawił nam w naturze i w piśmie świętym. Amen.

Text. Jezajasz 44. 6.

Tak mówi Pan, Król Izraela, i jego zbawiciel Zebaot; Jam pierwszy i ostatni a prócz mnie niemaż Boga.

Z tych słów prawdziwych, Kochani w Chrystusie mamy teraz rozważać.

Poznanie Boga podług jego istoty i przymiotów.

Przysięgam, że my to poznanie weźmiemy:

- 1) z imienia, które on ma,
- 2) z opisanja, które on o sobie sam daje.

Panie otwórz nam oczy, abyśmy rzucić mogli spojrzenie w głębiny twojej doskonałości, aby dusze nasze znalazły przekonanie o twojej wspaniałości i przez tę pokorę nakłaniali się do twej miłości, dla woli Chrystusa.

Pierwsza część.

Najwpiern, Kochani w Panu, wziąć możemy poznanie Boga podług jego istoty i przymiotów z imienia, które on

ma. W tekście naszym stoi napisane. Tak mówi Pan, Król Izraela i jego zbawiciel, Zebaot. Tutaj określamy Boga różnemi imionami, pod któremi jednak wyłącznie umydatnia się nazwa Pan, czyli Jehowa. To jest najważniejsze imię Boga, ponieważ wyróżnia się od wszelkich innych kreatur i które z żadną kreaturą niema nic wspólnego. On sam o tem mówi w Jezajaszu 42, 8: Ja Pan, czyli Jehowa, to jest imię moje, a chwalej mej nikomu nie dam, ani sławy mojej bałwanom rytym.

Imię to pochodzi z pierwowłomu, które się zowie: on był; i oznacza tem samym imię Jehowa: 1) takiego, który istotę swoją nie od innego, ale ją ma od siebie samego; wszystkie inne rzeczy, które się znajdują oprócz Boga, odebrały swój początek od Boga; w objawieniu św. Jana 4, 11, stoi; Godzien jesteś, Panie, wziąć chwałę i część i moc; boś ty stworzył wszystkie rzeczy, i z woli twojej trwają i stworzone zostały; lecz Jehowa nie zawdzięcza nikomu innemu swoje stworzenie, tylko on ma to od siebie, zanim coś jeszcze było, sam miał i posiada. Imię Jehowa oznacza po 2) tego, który tylko swoje stworzenie mieć może. Wszystkie inne rzeczy miały swój początek, i gdyby się Bogu podobalo to by ich nie było; zatem stoi w objawieniu św. Jana 4, 11: Panie, z twojej woli mają istotę i są stworzone; lecz nie można sobie przedstawić ani minuty, aby Bóg być nie miał; jest także niemożebnem, iżby on być nie miał, a tylko warunkowem, iż od wieki wieków; dla tegoż i w obj. św. Jana 1, 8 zaznaczone: Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan, który jest i był i przysięga ma, Wszystmogący.

Imię Jehowa oznacza po 3 takiego, który wieczną istotę ma. Wprawdzie różne rzeczy mają istotę, lecz żadna z nich nie ma wyłącznie samej istoty, a

tylko różne przymioty, które od ich istoty nie mogą być odosobnione i rozłączone. Sprawdzić to można na żyjących aniołach, którzy odmówili swemu Stwórcy posłuszeństwa, i dla tego świętość swoją postradali, chociaż zatrzymali swoją duchową istotę, a to by uczynić nie mogli, gdyby ich świętość nie mogłaby być odłączoną od ich istoty. Lecz Bóg jest wiecznością i nie posiada takiego przymiotu, któryby mógł być odłączony od istoty jego. On sam jest życiem, on sam jest miłością, on sam prawdą, on sam jest świętością, i sam sprawiedliwością. Cóż wielkie pozostanie człowiekiem, i ludzką istotą, chociażby i przestał być świętym; lecz Bóg przestałby być Bogiem, (co jest wiecznie nie możliwym) gdyby nie zaprzestał być, świętym i sprawiedliwym.

Imię Jechowa oznacza i po 4) takiego, który wszystkim innym rzeczom, oprócz niego, stworzenie nadaje. On, jak już wykazywano, od żadnej innej rzeczy nie odbierał stworzenia; lecz wszystkie inne rzeczy, które były i są i będą, muszą jemu początek swój zawdzięczać. A że stworzeń, które od niego istotę swoją odebrały, bardzo wiele jest, i dla ich wielkiej liczby tak pięknie uporządkowane są jakoby wojsko, którem on się w wykonaniu swego posługuje; dla tegoż też nazywa on się w naszym tekście Jechowa Zebaot; to znaczy: Pan zastępów. Wicze i niewidzialne zastępy są w niebie a to zastępy wszystkich wybranych i świętych aniołów. To znów mnogie zastępy zwierząt na ziemi, ptactwa w powietrzu, ryby w morzach i wodach, które wzięte razem od niego mają swoje stworzenie, jego jako Stwórcę uważają i do jego służby gotowi. A że on poszczególnie z niezliczonych zastępów ludzkości, wybrał naród Izraelski, tym rządzi, opatruje ich świętem prawem i wybawił z niejednej nędzy; to w tekście nazwano go dlatego Królem izraelskim i Zbawicielem. Patrzcie,

otoż imiona Boga w naszym tekście, a szczególnie imię Jechowa daje nam wskazówkę do wyznania jego istoty.

Inna część.

Jeszcze jaśniejszą wskazówkę daje nam do jego wyznania, którą on sam w tekście słów nam dał, gdyż on mówi: Jam jest pierwszy i jam jest ostatni i oprócz mnie nie ma Boga. Oczywiście, słowa te, wypowiedziane z wysokiego majestatu i wspaniałości Bożej, dają nam wysofje i prawdziwe pojęcie.

On mówi 1) jam jest pierwszy; i oznacza siebie tym, który nie tylko już był, póki coś istniało, i jak opiewa psalm 90, 2: Panie! tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu. Pierwiej niżli góry stanęły, i niżliś wykształtował ziemię i okrag świata; oto, zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem; ale także takim, który jest pierwszym źródłem i początkiem wszystkich innych rzeczy, od którego wszelkie kreatury i stworzenia swoją istotę otrzymują.

On mówi 2) jam jest ostatni; i oznacza tem siebie jako takiego, którzy nie ma końca i, który nigdy nie przestanie istnieć; tak że, chociażby się jemu podobno wszelkie kreatury w nic obrócić, on jednak po ich zniszczeniu pozostanie niezmienną istotą i niezmiennym właścicielem swoich doskonałości; psalm 102, 26, 27, 28 opiewa: I pierwiej niżeliś założył ziemię i niebiosy, dzieło rąk twoich. One pomina, ale ty zostowasz; wszystkie te rzeczy jako szata zwiędnieją, jak odzienie odmienisz je i odmienione będą. Ale ty tenżeś zawsze jest; a lata twoje nigdy nie ustają. Przez pierwsze, oznajmia się, że wszelkie kreatury mają początek swój w nim. Innymi słowy: jam jest ostatni, oznajmia się, iż on zależnym nie jest żadnej kreatury, i utrzymałby istotę swoją niezmiennie chociażby i istoty innych

stworzeń, zupełnie zgładzonymi i zniszczonymi były.

Ostatecznie powiada on po 3) oprócz mnie nie ma Boga i opisuje siebie jako takiego, który wszelkie wymarzone doskonałości w najwyższym stopniu posiada, tak że podobne doskonałości nie zostały podzielone między filu, ale że w nim, jakoby w sędnie, razem znalezione być mogą. Każdy widzi z tych filu słów, iż w nich zamieszcza się opisanie Boga, które zawierają, iż Bóg jest duch, który wszelką, prawą doskonałość w najwyższym stopniu posiada i istotę swoją od żadnej innej przyczyny nie posiada; lecz który sam wszystkim innym rzeczom ich istnienie i przymioty im udzielił. Któreż opisanie Boga tak zestawione jest, iżby go nie tylko rozumem uznać miano, ale dowiedziono go słowami pisma świętego. Gdybyśmy jeszcze krótszego pragnęli opisywania Boga i jego istoty, natenczas porównajmy dwa ustepty Jan. 4, 24: Bóg jest duchem i Mateusz 5, 48: Bądźcież wy tedy doskonałym, jak i Ojciec wasz, który jest w niebiosach, doskonały jest. Z tych dwóch ustępów pisma świętego, pierwszy który przedstawia Boga jako ducha, a drugi jako doskonałość, tworzymy tę krótkie zdanie: Bóg jest najdoskonalszym duchem. W tych dwóch słowach, jeżeli one dobrze zrozumiane, wyłożone i objaśnione są, mieści się wszystko, co nam o istocie Boga potrzeba wiedzieć. Jeżeli Bóg najpierw nazwany bywa duchem, wtedy oznajmia się, że on nie jest cielesny i rozdzielny, ale niewidzialna i nierozdzielna istota. Bo chociaż jemu w piśmie świętem przypisują ludzkie członki jako obrazy nieskończonej doskonałości, które spotykamy w jego istocie. Jeżeli na przykład człowiek przez oczy i uszy przychodzi do uznania rzeczy, które po za nim są, także jeżeli Bogu oczy i uszy przypisują, tedy tem oznajmia się jego wszechwiedność, wedle której on wszystko,

co oprócz niego jest, doskonałym uznaje. Reka jego stanowi nieskończoną wspańiałomysłność, gdyż on wszystko czyni, co zechce. Usta jego odzwierciadlają jego wspaniałomysłność, jego uchwały oznajmiać ludowi; i także się dzieje z jego innymi członkami, które w piśmie świętem jemu przypisują.

Jeżeli więc każdy duch ma rozum i wolę, także tedy i temu najdoskonalszemu duchowi jedno i drugie przypisuje pismo święte. O jego rozumie pisze Jezajasz 40, 28: Mądrość jego jest niezbadana; i o jego woli pisze Eph. 1, 5: On rozkazał nam być dziećmi przeciw niemu, przez Jezusa Chrystusa, podług upodobania jego woli. Lecz on jest nie tylko doskonałym duchem, który posiada wszelkie przymioty należące do ducha, ale i najdoskonalszy duch, który dla tego wyróżnia się od innych duchów, gdyż posiada wszelkie możliwe doskonałości we właściwie najwyższym stopniu. W słowach tych leżą ukryte wszelkie przymioty Boże, które można z łatwością dowieść. Jeżeli on więc jest najdoskonalszy duch, wtedy ma on po 1) ani początku ani końca, lub jest też jednym słowem wieczny. Każdy duch jest bezśmiertelny i bez końca; bo jeżeli on się nie składa z części, wtedy nie może być ani rozłączony ani też zburzony. Lecz ten duch nie tylko końca, ale także nie ma początku i dla tego zowie się pierwsze i ostatnie. Pierwsze, ponieważ nigdy nie rozpoczął być, ostatnie, ponieważ nie może nigdy przestać być. Jest on najdoskonalszy duch, w takim razie po 2) jest bezmiennym; ponieważ on wszystko to, co się należy do prawdziwego Boga, odrazu posiada a takim razie nie może być żadnej zmiany w jego przymiotach. A niego zatem nie ma żadnej zmiany, chyba, iż pozostaje na wielki toż samo, co on doskonałe każdej chwili był. Jeżeli on jest najdoskonalszy duch, to jest on po 3)



nieśkończony i niezmierzony, tak że go z niczem porównać, nie można, podług czegoś go porównać można. Kreatury są podług siły ograniczone, lecz duch ten jest w swej sile i naturze nieograniczony i przez to samo nie może się żadna kreatura z nim zmierzyć. Psalm 145, 3 mówi: Pan jest wielki i chwalebny; a wielkość jego jest nie do wysławienia. Jest on najdoskonalszym duchem, to także po 4) wszechdziejający, to znaczy się na wszelkich końcach i miejscach obecny, gdzie się tylko kreatury znajdują i nie tylko podług jego poznawania, ale także podług jego istoty, która w jego nieśkończoności przez żadną kreaturę nie może być ograniczona i owładnięta. Dla tego też stoi w psalmie 139, 7. Panie, dokąd mam uciec przed duchem twoim? i dokąd uciec przed obliczem twoim? i Dzieje Apóstł. On od każdego z nas nie jest daleko; albowiem w nim żyjemy i poruszamy się. Ponieważ jednak każdy duch rozum i wolę ma, przetoż i ten duch ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę. Doskonałość rozumu jest poznaniem i mądrością, które zatem u Boga w najwyższym stopniu się znajdować muszą.

U niego znajduje się 1) największe poznanie. Najpierw wie on wszystko, co się w jego istocie dzieje. Bo nikt nie wie, co w Bogu jest, tylko duch Boży 1 kor. 2, 11. Ale i on, wie wszystko doskonałe, co oprócz jego istoty było, jest i będzie. On widzi teraźniejszość i przyszłość; żadna myśl nie powstanie, żadne słowo na ustach naszych nie pojawi się, iżby on nie wiedział, nawet iżby on już przedtem nie widział. On w swej bezgranicznej wiedzy widzi wszelkie przyszłe czynności rozumnych istot, które podług wolnej woli przedsięwzięte lub też zaniechane będą. Ponieważ jemu wszelkie rzeczy i czasy obecne są, dla tego widzi on także przyszłość pewnie, jako my widzimy

obecność przed oczyma naszymi. Obok tego doskonałego poznania jest w jego rozumie 2) najwyższa mądrość. Tak jest w tem, że on każdego czasu przedstawia najlepsze zamiary w swoich wyrokach i, że on najlepsze środki wyznacza, przez które zamiar uskutecznić można. O nim stoi w księdze Jona 12, 13: U niego jest mądrość i siła i rada i rozum. Powszedchny fres jednakże, który on zawsze w uczynkach swoich stawia, jest upiększenie jego imienia i pożytek jego istot; i to także uczynił w państwie natury i w państwie łaski, że ten jego fres dościgniony być może. Tak jest jego doskonały rozum. Jego wola, która się przeważnie i niezmiennie pochyla ku dobremu, i odwraca od złego, jest także wyposażona doskonałością najwyższą. W jego woli znajduje się po 1) doskonała wolność, gdyż pod taką formą rodzajami pewnierzecz wykonują i wypełnia tak że, podług jego rozporządzenia i chęci, wszystko najlepsze wybiera. W jego woli znajduje się po 2) największa miłość i dobroć, gdy on nie tylko sam przez się doskonale dobrym jest, lecz posiada także niezmienny pociąg, swoim istotom ukazywać się jako najwyższa dobroć i położenie ich co raz to więcej ulepsza i uzupełnia. Da tegoż też stoi o nim 1 Jan. 4, 16: Bóg jest miłością. Miłość ta udowadnia się i w tem, że on tych, którzy się wzdragają uznawać go jako największy dar, znosi z wielką łagodnością i tym, którzy się jego porządku trzymają, jako prawdziwy Bóg daje i wykonują to, co im przyrzekał. W jego woli znajduje się po 3) największa świętość i sprawiedliwość, gdyż on tylko dobre kocha, chce i wykonywać może, przetoż on jest zupełnie święty i chcieliby, aby jego kreatury tylko dobro kochały, i wykonywały; swoje żądanie tem objawia, że za dobre wynagradza, a za złe karze; przetoż jest też doskonałe prawy. Za jego sprawiedliwość, wynagradzającą

jako też i karząca, jest jemu także jednolowa, jak jego świętość i dobroć. Ostatecznie znajduje się w jego woli po 4) największa i najdoskonalsza moc, podług której on wszystko czyni, co chce i to, co siły natury uskutecznić nie są w stanie. On jest jedyny, który cuda czyni, psalm 72, 18. U niego nie maż rzeczy niemożliwych, Łuk. 1, 37 i wszystko co on chce, czyni w niebie, na ziemi, w morzu i w wielkich głębiach, Psalm 135, 6. Albowiem on rzekł stało się: on rozkazał, a stało się.

Patrzcie, najmilsi! otóż kto trótki rys o najwyższej doskonałości Bożej, które wszystkie wynisnąć mogą z opisanja: Bóg jest nadoskonalszym duchem.

Zastosowanie.

Tylko nie wmawiajcie w siebie, że te wykładane prawa miałyby być materją do jakiej spekulacji; one są podstawą, na której się cała rada Boża o naszym zbawieniu, nawet cała religia opiera. Rada Boża o naszym zbawieniu stworzona jest już od początku świata i wyraziły się już o tem doskonałości o boskim rozumie. Jego wszechwiedza i doskonałe poznanie przewidziało nasz upadek grzechu, który naprzód miał grzesznikowi do wspólności drogę torować i wybawić go z wszelkiego jego upadku; i w tych to środkach nasze zbawienie znaleźć i napotkać można Bożą łaskę i sprawiedliwość w cudownem połączeniu. Przy wykonywaniu rady Bożej o naszym zbawieniu przez jego syna wyrażały się szczególnie doskonałości jego woli. Widziano tam największą wolność, podczas gdy on wszelkie okoliczności naszego zbawienia i naszego Zbawiciela urządził podług swego pojmowania najwyższego, i jak one najlepiej były dla dopięcia celu jego. Widziano tam jego najwyższą miłość i dobroć, gdy nam ofiarował swego jednorodzonego syna

na Zbawiciela i wszystkie nasze błędy na swój rachunek zapisał. Widziano tam największą sprawiedliwość, gdy zapłatę naszych długów ściągnął aż na ostatni trojak od naszego poręczyciela i objawił swoje najwyższą nienawiść przeciwko grzechom w cierpieniach Chrystusa. Ostatecznie widziano jego najwyższą moc, gdy on ludzkość Jezusa Chrystusa pod ciężarem jego gniewu i przekleństwa silnie wspierał, od śmierci wybawił i posadził w niebiesach po swojej prawicy. Właśnie ta doskonałość jego woli, która widzialną była u nabylku naszego zbawienia, znajdujemy i także w temże przynależeniu jako i w porządku zbawienia. Tedy widzimy zarazem jego najwyższą wolność, gdy on swoją łaskę ofaruje u jednego człowieka w tym czasie, u drugiego człowieka w innym czasie. W tem też widzimy jego miłość największą, gdy on dla każdego grzesznika poświęca wielką cierpliwosć i łagodność i pracuje nad jego nawróceniem. W tem też widzimy jego największą sprawiedliwość i świętość, gdy on chce, aby grzesznik znów stał się świętym i odnowił się podług jego braku. Ostatecznie i w tem widzimy jego najwyższą moc, ponieważ on w każdym sercu zmarłego grzesznika nowe życie wlewa i zapala i wyznacza go do zbawienia. Patrzcież, otóż takie są doskonałości Boże; fundament całej rady Bożej o naszym zbawieniu. Ale one są także fundamentem całej religii, z której wszystkie te obowiązki płyną, które my naszemu Stworzycielowi i naszemu bliźniemu winni jesteśmy. Gdyż Bóg jest duchem, i dla tego jesteśmy zobowiązani jego nie tylko ustami i zwierchnymi członkami umiłowić, ale także w duchu i w prawdzie modlić się do niego i wyświadczać jemu takie posłuszeństwo, które przynajmniej jest i godne jego duchowej naturze i któreby wypływało z dobrowolnego trybu. Jestże on więc wiecznym duchem, który niema ani

końca ani początku, w takim razie musimy uznać, że my początek swojej istoty od niego mamy i, że wiecznie z nim do czynienia mieć będziemy. O, zważmyż, jak wyjdziemy z tym wiecznym duchem w wieczności, i dążmy do tego, abyśmy się nie spotkali w wieczności z rozgniewanym sędzią, ale z łaskawym i łagodnym ojcem naszym. Jeżeli on jest niezmiennym duchem, w swej istocie i w swej woli i uchwałach, to wtedy nie będzie się podług nas stosował, a tylko my jesteśmy zobowiązani zastosować się podług jego porządku zbawienia. I jakoż on jest niezmienny w swej miłości ku dobremu, i w swej nienawiści ku złemu, tedy powinna i nasza miłość ku dobremu i nasza nienawiść ku złemu niezmienną być. Serca nasze winniśmy od rzeczy, które zbawić nie mogą codziennie odwracać i złączyć się z tym niezmiennym duchem. Jestże on duchem nieskończonym i niezmiernym, to musimy przyznać, że w jego istocie i objawieniach znajdują się tajemnice nie do pojęcia, którym prostodusznem sercem naszym wierzymy i je uznać musimy. Jestże on wszechdziejący duch, to nie możemy być na żadnym miejscu, gdzieby on nie był; tem jesteśmy zobowiązani spodziewać się go w najciemniejszym zakątku i chodząc przed jego obliczem, które jaśniejsze jest od słońca z bojaźnią i z drżącą. Jestże on wedle rozumu wszytkowiedzący duch, poznaje on przeszłość, terażniejszość i przyszłość, widzi on i najskrytsze myśli i żądze serca naszego, to winniśmy się nie stać zarozumiałcami i sądzić, że mu mamidło i języczną służbę przedstawić możemy, gdyż on widzi najskrytszą skrytkę ducha naszego i wie wszystko, co się tam dzieje. Jestże on najświatlejszym duchem, który przedstawia najlepsze zamiary i najlepsze środki wybiera; wtedy musimy uznać przed nim, nasz nierozsądek, prosić go o światłość i zarazem

wybrać najlepszą część i używać do spełnienia zamiarów te środki, które przeznaczone zostały przez jego niezmienną mądrość.

Jestże on wedle woli swej najmilszym i najwolnościwszym duch, który nie pozwala sobie rozkazywać lub przepisywać od żadnej kreatury a tylko wybiera co najlepsze według własnego rozumu, tedy musimy się uczyć sami rozpoznawać, co w każdej rzeczy najlepszym jest. Naszą wolność musimy jemu poświęcić i naszą wolę jego woli poddać i zgodzić się jeżeli my chcemy, aby on nas tu i wiecznie szczęśliwymi uczynił. Jestże on najmilszym i najdobrotliwszym duchem, tedy nabierzmy do niego zaufanie, w każdej niedoli udawajmy się do niego, nasze dolegliwości jemu powierzajmy; dajcież jemu wszystko, co w sercu jest; w jego łono złożcie i spodziewajcie się wszelkiej pomocy, miłosierdzia i wybawienia, a także podług jego przykładu miłości, zmiłowania, cierpliwości, łagodności; postępujcie względem bliźniego, jako też i przeciwko największym nieprzyjaciółom. Jestże on najświętszym i najsprawiedliwszym duchem, tedyż pamiętajmyż na jego święte słowa: Przetoż bądźcie świętymi, bom Ja święty jest. 3 Mojż. 11, 45. Starajmy się o doskonałą sprawiedliwość, z którą byśmy stanąć mogli przed sądem jego i czynimy się dzielnymi, wszystko co dobre jest, kochać, chcieć i wykonać, uganiać się za sprawiedliwością i świętością, gdyż bez tego nikt nie może mieć nadziei, oglądać jego najświętsze oblicze. Jestże on ostatecznie najpotężniejszy duch, który czyni co zechce, w niebie i na ziemi, tedy musimy, gdy czujemy niemoc naszą, uciekać się do jego wszechmocności, w żadnej trudności nadziei nie tracić, ale wierzyć, iż on wszystko możebnem uczynić może, co się nam wydaje niemożebnem; a nawet to, co my niemożebnem nazywamy, jest jego naj-

mniejszem dziełem. Jest on jednym słowem najdoskonalszym duch, tedy pamiętajmy na słowa Zbawiciela naszego: Bądźcież wy tedy doskonałymi, jak i Ojciec wasz, który jest w niebie: doskonały jest, Mat 5, 48, tedy też całemi siłami gońmy za doskonałością, chociażbyśmy tejże najwyższy stopień (czegoż żaden nie zdolen jest) w życiu doczesnem dopiąć nie mogli. Wszystko co niedoskonałe, grzeszne i budne, starajmy się codziennie obmywać i w jego obrazie doskonałości, do czegośmy przecie stworzeni, przez jego ducha coraz więcej udoskonalać, p. ki kiedyś nie przebudzimy się podług jego obrazu i na jego wieczną doskonałość patrzeć i ją uwielbiać będziemy.

Patrzcież, najmilsii, wszelkie te obowiązki religii płyną z pojęcia, że Bóg najdoskonalszym duchem jest i do których każdy z nas zobowiązany jest. Ale któż z nas jest tak wciwiczony, aby mógł to wypełnić? Nikt tylko ten, który czuje w sobie pokutę, który się w wierze przygotowuje, który się przez jego ducha zmienia, uświęca i w jego obrazie rozjaśnia. W ten porządek wejdziecie wszyscy, którzy w naturalnej nędzy i niezmiennem położeniu winy i łary, spoczywacie pod panowaniem grzechu, który jest tą ścianą nierozdzielną, jaką Bóg was rozdzielił i zatrzymać może wszelkie zwiastowane błogosławieństwa, i wszelki wypływ miłości i łaski, któryby wam zesłać chciał. Wyznajcie, jeżeli tam niezbawienność jest, iżście się oddalili przez nieposłuszeństwo od tego najdoskonalszego ducha.

Szukajcie zatem wspólności jegoż z rozrównieniem i ze łzami, zbliżcie się do niego w Synu jego miłości, a że on do brotliwy jest was przyjąć powrotnie, zróbcież mu tę radość, zwróćcież się do niego, abyście używać mogli jego najwyższych dóbr i abyście w nim znaleźli prawdziwe zbawienie.

Wy wszyscy, którzy już jesteście w tym porządku, uprawiajcie się w oglądaniu i rozpatrywaniu doskonałości Bożej, jako też i w wykonywaniu obowiązków, które płyną z tych doskonałości; natenczas będą wam te przymioty boskie, które jego nieprzyjaciółom straszne są, wiecznem źródłem pociechy, radości i przyjemności i znajdziecie w tym doskonałym duchu wszystko to, co do waszego prawdziwego zbawienia potrzebnem jest.

Boże żywy i wieczny, daj nam się poznać w twej najwyższej doskonałości i rozjaśnij to przez twego ducha w serca nasze. Rozpatrywania te zapewnie możemy rozpatrywać, lecz nie jesteśmy w stanie zbawiennie poznać, gdy nas nie posilił twoim duchem i mądrością. Rzuć promienie twego światła w ciemne serca nasze, obyśmy zdolni byli poznać ciebie najwyższą istotą w tej mierze, jaka do zbawienia naszego potrzebna jest, i abyśmy przez takie poznanie starali się, wszelkie te obowiązki wykonywać, które nas zobowiązuje twoja doskonałość najwyższa. Wyświadczy nam twoją łaskę, i udziel się nam jako najwyższe dobro, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Razanie IV.

O Przenajświętszej Trójcy.

Chwała Bogu Ojcu, który nas stworzył; Chwała Bogu Synowi, który nas zbawił;
Chwała Bogu świętemu Duchowi, który nas uświęcił. Chwała świętej, uwielbionej
Trójcy na wieki wieków. Amen.

Najmilsi i pobożni w Panu! Dotychczas rozprawialiśmy w czwartkowych kazaniach o dwóch prawdach kardynalnych, które mieściły w sobie radę Bożą o zbawieniu człowieka 1) prawda i obecność Boga, albo że Bóg jest; 2) prawda o przymiotach Boga. A teraz 3) Boża prawda, która należy do poznania Boga, właściwie nauka o uwielbionej Trójcy o czem stoi w drukowanym zarysie o radzie Bożej do naszego zbawienia i gdzie w trzecim punkcie te słowa napisano: Istota jedynego Boga składa się z trzech równych, lecz rozmaitych osób, które się zowią Ojciec, Syn i Duch święty.

Przyrównując to zdanie, rozberzemy w tej tu godzinie wysoko i nadziei pełną tajemnicę o uwielbionej Trójcy, która wprawdzie, każdym i niezłomnym duszom kamieniem była, lecz pokorne dusze z świętym podziwem wierzyły i uwielbiały ją. O jakże potrzebna nam jest pomoc ducha, który bada głębokości Boże! Włagajmyż naszego miłosiernego Ojca o pomoc w skrusze i w codziennym Ojczenasz.

Text. 1. Jan 5, 7.

Albowiem trzech są, którzy świadczą na niebie; Ojciec, Słowo i duch Święty, a ci trzech jedno są.

Z tych przeczytanych słów wykuszczemy w krótkości i prostocie:

Naukę o Trójcy Bożej istoty,

przy której się domiemy

- 1) jak ją rozum za rzeczywistą i możebną uznaje,
- 2) jak przez świadectwo słowa Bożego

za pewną, prawdziwą i potwierdzoną będzie.

Trójco przenajświętsza ześlij nam światło i prawdę twoją, aby ono w naszym rozumie działało skutecznie i abyśmy godną uwielbienia tajemnicę z bojaźnią oglądali i przez to uświęcili się w prawdzie.

Rozprawa.

Nauka o Trójcy Bożej istoty została z czasem ubraną w szkolne słowa, i która prostodusznym wydaje się ciężką i niezrozumiałą. Lecz obecnie, gdy ją cały chrześcijański kościół przyjął, utrzymywać być musi.

Cała nauka z przystosowaniem słowa Bożego dzieli się na 4 następujące zdania:

1) Jest tylko jeden jedyny Bóg, jak już o tem w przeszłym kazaniu kilkoma przykładami dowodziliśmy i jest tylko jedna jedyna istota w naturze, która wszelkie wymyślane doskonałości w najwyższym stopniu właściwie posiada. Prawda ta, iż tylko jeden Bóg jest, uznaje sam rozum, który zapewne pojmuje, iż niemożliwym jest, aby dwie najwyższe i nieścięzione istoty z nieograniczoną potęgą razem istnieć miały, ponieważ jedna drugiej w wyłonowaniu by przeszkadzały i żadna z nich nie byłaby najwyższą, gdyby jeszcze inną, sobie równą, doskonałą i podobną przy sobie miała. Prawdę tę, którą rozum uznaje, słowo Boże jeszcze więcej umacnia, gdy w 5 księdze Mojż. 6, 4 stoi: *Śluchajże Izraelu: Pan Bóg nasz jeden jest*, i Jez. 44, 6:

Jam pierwszy i Jam ostatni; a oprócz mnie nie ma Boga; dalej mówi Paweł 1 Kor. 8, 4: *I że nie masz żadnego innego Boga, oprócz jednego*. Po 2) głosi zdanie: *W tej jedynej istocie są trzy samodzielności, które się zowią: Ojciec, Syn i Duch święty*. Tegoż nie uczymy rozum, lecz nam słowo Boże wyraźnie świadczy, gdy Mat. 28, 19 w rozkazie Chrystusa głosi: *Idźcie tedy, i czyncie uczniami wszystkie narody, chrzcząc, je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*. Ten, na którego imię ochrzceni, być mamy, musi koniecznie być prawdziwym Bogiem, z którym przez chrzest wstępujemy w związek i któremu zobowiązani jesteśmy największą miłością, największą bojaźnią, największe zaufanie i największe posłuszeństwo. A ponieważ mamy być chrzceni w imię Ojca, Syna i Ducha świętego, to muszą ci trzech razem, Ojciec, Syn i Duch święty, stanowić najwyższego, prawdziwego i żywego Boga. Zdanie 3) jest następujące: *Te trzy osoby są przez pewne osobiste przymioty, jedna od drugiej rozmaite*. Przymioty te są przymiotem Ojca, który świadczy, przymiotem Syna, który świadczyć będzie, i przymiotem Ducha świętego, który z Ojca i Syna świadczy. Przymioty te nie mogą się znajdować w jednej osobie; gdyż innym jest ten, który świadczy, innym ten, który świadczyć będzie i inny ten, który zesłany został, inny ten, który pochodzi i inny ten z którego się pochodzi.

Zdanie 4) głosi: *Trzy te osoby, które wprawdzie przez swoje przymioty rozmaite są, mają przeto wszelkie przymioty boskości natury wspólnie*. Wszystkie trzy są jednakowo wieczni, jednakowo niezmienni, jednakowo mądrzy, jednakowo łaskawi, jednakowo potężni, jednakowo święci, jednakowo sprawiedliwi itp. Ojciec ma wszelkie doskonałości prawdziwego Boga; Duch święty

ma wszelkie doskonałości prawdziwego Boga.

Patrzcież, otóż w tych trzech krótkich zdaniach mieści się cała nauka o świętej Trójcy. Jako to jest, tylko jeden Bóg. Ten jeden Bóg nazywa się Ojciec, Syn i Duch święty. Ci trzech są przez osobiste przymioty rozmaici. Lecz mają istotnie wszelkie przymioty wspólnie. Wszystko, co się w owych czterech zdaniach mieści, już z najdawniejszych lat kościół chrześcijański w te słowa wypowiedział: Jest tylko jeden Bóg wedle istoty, w tej istocie jednak są trzy osoby, albo Bóg jest jeden w istocie i Trójcą w osobach. Osoba jedna w tej materii jestże tem, co dla siebie samo istnieje, ma rozum i wolę i pewne uczynki wykonywać zdolne. Podług opisywania jest boska wszechmocność, boska mądrość, boska dobroć, boska sprawiedliwość itp. nie osobą boskiej istoty, ponieważ przymioty te nie przez się same powstały; lecz że Ojciec jest osobą boskiej istoty, Syn jest osobą boskiej istoty, Duch święty jest osobą boskiej istoty, ponieważ każdy z tych trzech sam z siebie jest, rozum i wolę ma, osobne boskie rzeczy stwarza i od drugich rozmaity jest. Co jednak kościół zwie osobami lub samodzielnościami, to głosi Jan w naszym tekście świadcząc: *Trzech jest, którzy świadczą*. Ponieważ każda osoba boskości częścią z własnej boskości, częścią z boskości innej osoby przez słowa i czynny świadczy. Ojciec świadczy o Synu swoim, Jan. 5, 37, Syn świadczy o sobie samym, Jan. 3, 11, i o naszym świętym duchu mówi nasz Zbawiciel Jan 16, 26: *Duch prawdy, który wychodzi z Ojca, będzie świadczył o mnie*.

Część pierwsza.

Otrzymawszy krótkie pojęcie o nauce świętej Trójcy, przejdźmyż, jakim spo-

tem rozum tę za możebną i prawdziwą uznaje.

Rozum wprawdzie nie był wstanie odkryć, tę wielką prawdę i nie może sobie zupełnie wyraźnego pojęcia wyrobić, co Bóg w słowie swoim o tem odkrył i jak się to dzieje, że w jednej boskiej istocie, trzy osoby są, które istoty nie pomnażają. Ponieważ Bóg jest nieskończony i bezgraniczny duch, nasz rozum jednakże ma swoje granice i szranki, przetoż mogą pojęcia nasze nie zupełnie pojmować istoty Boga tak, jakbyśmy wielkie morza w małe doleczki pomieścić chcieli. Nie mniej, jeżeli rozum z słowa Bożego potrafi się wywiaduje o tej tajemnicy, w takim razie może poznać 1) jest możebnem, że trzy osoby są i być mogą jednej boskości; ponieważ w nauce nie takiego nie zachodzi, co by się sprzeciwiać miało. Wprawdzie, gdyby się domagano, iżbyśmy wierzyli, że trzy boskie istoty są, które tylko jedną istotę przedstawiają, albo że trzy boskie osoby są, które tylko jedną osobę stanowią, wtedy miałby rozum prawo dopominać się, że przepisane jest wierzyć sprzecznym rzeczom. Pojęcie to nie zgadza się z świętem pismem; lecz że Bóg w innej okoliczności jest złączony, w innej okoliczności jest Bóg Trójca. Jedyny jest on wedle swej istoty. Trójca wedle swoich osób lub samoistności. Jest i pozostanie tylko jedna istota boska, z której w wieczności trzy istoty nie będą mogły być zrobione; w tej jedynej boskiej istocie są trzy jednacie, lecz jeszcze rozmaite osoby, które wszelkie doskonałości boskie w sobie zawierają. Chociaż zatem w rodzaju i rzeczy pozostaje dużo niepojętego, jak się to dźiać może, jako też istota boska zupełnie niepojęta jest, to rozum nie może z stanowczością powiedzieć, że w nauce tej nie znajduje się nie niezgrymowanego i niezgadującego się. Tembarzdziej, daggż ała istota Boga, i każda z doskonałości

jego zupełnie niepojęta jest; i wtedy rozum wyobraża sobie, iż także, możebnem jest, że w jedności boskiej istoty coś niepojętego być musi; zatem mogą być w jedynej boskiej istocie trzy samodzielności, które równy dział w doskonałości natury mają. Naturę tę uznaje rozum nie tylko za możebną, ale po 2) za prawdopodobną. Po 1) rozum uznaje że ta jałowa i zwyczajna jedność coś zupełnie ządrośnego i niedoskonałego jest, którą wszelkie rozumne kreatury czują i tą, jako zupełnie niedoskonałą omijają. Dla tegoż Bóg, gdy stworzył pierwszego człowieka, powiedział: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, którą przy nim była, 1. Mojż 2, 18. Ponieważ to, co u kreatur niedoskonałem jest, w Bogu doskonałością być nie może, uzna to rozum za prawdopodobne, że w boskiej istocie żadna pojedyncza, a tylko towarzyska jedność być musi.

Rozum uznaje po 2), że Bóg najwyższą dobrocią jest. Otóż natura dobroci jest tego rodzaju, że sama się udziela, a zatem musi też najwyższą dobroć udzielić się w najwyższym i najdoskonalszym rodzaju. A że Bóg od wieczności największą dobrocią był: przetoż musiał się od wieczności w najdoskonalszym rodzaju udzielać. Ponieważ od wieczności stworzeń nie było, którymby się Bóg mógł udzielać, w takim razie musiało w istocie Boga być kilka osób, między którymi następował najdoskonalszy i najchwalebniejszy udział. Przetoż trzeba zważać, że Bóg od wieczności bez udziału był, który się przecie sprzeciwia naturze najwyższego dobra; albo trzeba też uwierzyć i uznać, że w naturze Bożej jest kilka osób, które już od początku wzajemnie radość i zabawę sobie udzielają nie pomnażając swej istoty. Po 3) uznaje rozum, że Bóg zasługuje na najdoskonalszą chwałę. A że od początku nie bywało

takich kreatur, któreby Boga miały chwalić, przetoż i rozum poczyną powątpiewać, iżby najwyższy majestat od początku bez takiej chwały się obywat i to bez takiej chwały, która się tworzy na poznaniu jego doskonałości najwyższej. Powiedzieć, iżby w istocie Boga tylko jedna osoba była, którąby się sama od początku czciła, nie zupełnie się zgadza; przetoż musi rozum powtórnie prawdopodobnem uznać, że w istocie Bożej kilka osób jest, które już od początku wzajemnie swoją najwyższą doskonałość uznają i tak wzajemnie ku sobie dążyły, jak tego wymaga najwyższa doskonałość. Otoż patrzcież, tak dalece rozum z własnych podstaw i z takich prawd poznaje, wyraźnie pojmuje i prawdopodobnem uznaje, że w istocie Bożej kilka osób być może, i służy nawet ku temu, że niewybredny człowiek usłyszeć pragnie, co nam powiada o tem objawienie lub też słowo Boże.

C z ę ś ć d r u g a .

Dalej wyłazujemy powtórnie, że prawda ta, którą już rozum za możebną i prawdopodobną uznaje, przez świadectwa słowa Bożego, za pewną i bezomylną prawdę jest uznawana. Przyznawając, że pismo od Boga pochodzi i, że wszystko, co Bóg o swej istocie w niem podaje, prawdą jest, natenczas nie można ani chwili powątpiewać, aby naukę o Trójcy za nieprawdziwą uważać, gdyż taż sama w starym i nowym testamencie najwyraźniej oświadczona jest. Zatem zobaczmyż, co nas duch święty o tem uczy w tekstach. Trzy znaczą, są, którzy świadczą, Ojciec, Słowo i Duch święty, a ci trzej są jedno. Słowa te płyną z pisma Jana świętego, należą do związku w którym stoją i już w trzecim wieku o nauczach przytaczane były, chociaż przy przepisywaniu nowego testamentu wypuszczone

zostały; więcej przykładami tego nie można udowodnić, ponieważ pisma uczonych gruntownie to wykazały i niezaprzeczalnie stwierdziły. Wyjawszy tego, leżą w owych słowach wszelkie te prawdy, które nauka o Trójcy świętej wyraża. Z słów tych uczymy się po 1) że trzy osoby, lub trzy samodzielności w istotach boskich istnieją, ponieważ wyraźnie stoi: Trzej są, którzy świadczą: Ojciec, Słowo czyli Syn i Duch święty. Ponieważ jednak ci trzej nie tylko przymiotami Bożemi są, lecz prawdziwymi samodzielnościami boskiej istoty, co wynika, że Jan w słowach tych powoływał się na wyrok Mojżesza, który do potwierdzenia ważnej rzeczy żądał trzech świadków. Wszakże jedna osoba, która trzy przymioty ma; na przykład jako ojciec, pan domu i małżonek nie zostanie przez żaden sąd uznana za trzech świadków. Mają zatem Ojciec, Syn i Duch święty trzema świadkami być, wtedy muszą one nie być trzema przymiotami, ale trzema samodzielnościami boskiej istoty.

Po 2) uczymy się z tego, że owe trzy osoby tworzą, tylko jedną boską istotę, lub też czy one jedynym prawdziwym Bogiem są. Pierwszy Ojciec, jest bez wszelkiego zporu Bogiem prawdziwym. Ponieważ temuż jeszcze dwóch przypisują Słowo i Duch święty, natenczas muszą koniecznie obaj ci, jako Ojciec prawdziwym Bogiem być i z nim jedną osobę tworzyć, gdyż stoi, ci trzej są jedno, lecz nie tylko, że ci trzej zgadzają się w swoim świadectwie, ale są jedno, które nie może być w innej jedności rozumiane, jak w jedności istoty, o czem też mówi Zbawiciel u Jana 10, 30: Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Po 3) uczymy się z tego, że wszystkie trzy osoby, które tworzą jedną istotę, mają wspólnie wszelkie doskonałości boskiej natury, tak że jedna, jako i druga, wszelkie doskonałości boskiej istoty od początku posiadają; ponieważ Ojcu, jako bezprzeczenia prawdzi-

wemu Bogu, nadane zostały dwie osoby równej godności, majestatu i wspaniałości i zatem o wszystkich trzech stoi: Oni są jedno. Tedy musi każda z tych dwóch prawdziwym Bogiem być.

Bo 4) uczymy się ostatecznie, że chociaż te trzy osoby rozróżnić można przez trzy osobiste przymioty, gdyż się zowią: Ojciec, Słowo i Duch święty. Innym jest zatem Ojciec, który Słowo wypowiedział i w swoim wiecznym pojęciu świadczył. Innym jest Słowo, które zostało wypowiedziane i świadczone przez Ojca. I innym jest Duch święty, który od wieczności powstaje z Ojca i Słowa. Otóż te cztery zdania, które całą naukę o Trójcy świętej w sobie mieszczą, oznaczają słowa Jana. Abyśmy się jednak przekonali, że prawda ta i w innych miejscach pisma świętego stwierdzoną jest, przytoczymy jeden ustęp z starego i jeden ustęp z nowego testamentu.

W starym testamencie stoi Iz. 48, 16: Przybliżcie się do mnie i słuchajcie to. Nie mówiłem od początku, że jestem: a teraz posyła mnie i Ducha swego panujący Pan. Tutaj bezprzeczenie przemawia osoba boska, gdyż w 12 ustępie mówi: Sam jest, Sam pierwszy, a zatem i ostatni. Ta boska osoba świadczy, że jest zesłaną przez dwie inne osoby, to jest przez Pana, czyli przez Ojca i Ducha jego. Przetoż mamy trzy osoby boskiej istoty, jedna mająca być zesłana i dwie od których zesłane będą. A że ta, która zesłana będzie, prawdziwym Bogiem jest, przetoż muszą i dwie ostatnie, od których zesłana będzie, prawdziwym Bogiem być, ponieważ jedna boska istota, przez drugą boską istotę zesłana jest. Otóż są to trzy osoby w boskości, które tak prawdziwie do rozróżnienia są, jako do rozróżnienia jest zsyłający od zesłanego.

W nowym testamencie są znane i zarazem już przytaczane słowa Chrystusa, które wymawiają przy naszym chrzcie,

Mat. 28, 19: Chrzącąc je w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Tutaj wzmiarkowujemy się znów wszystkie trzy osoby boskości. Ojciec jest bez zaprzeczenia prawdziwa boska osoba: temuż przylączają dwie inne osoby a to: Syna i Ducha świętego, którychby zapewne prawdziwy Bóg nigdy nie ścierpiał, gdyby one tylko były zwyczajnymi osobami i kreaturami; nie ścierpiałby on nigdy, aby jego sławę nosili i na jego imię dali się ochrzcić, ponieważ byłoby to największym bałwochwalstwem. Otóż tedy są znowu trzy osoby; że jednakże te jedna istotę stanowią, uznajemy z tego, ponieważ nie stoi: Chrzcijcie nie w imionach, lecz w imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego, z tegoż poznawamy, że Bóg Ojciec, Syn i Duch święty tylko jedno imię mają, jedną istotę tworzą, jedną sławę i wspaniałość razem mają. Jak tedy się przy chrzcie Chrystusa w Jordanie wysoce chwalebna Trójca objawiła, Mat. 3, tak się i przy naszym chrzcie objawi prawda o świętej Trójcy.

Zastosowanie.

Nauka ta, umiłowani i pobożni w Panu! nie jest bynajmniej materią do bezczynnego i bezowocnego rozmyślenia, lecz należy do podstawy o radzie Bożej naszego zbawienia. Ponieważ Bóg od początku ustanowił, że on grzesznika nie inaczej, jak po czynionej pokucie do chwały swojej przyjmie, zechce i którą pokutę grzesznik winien w wierze przyjmie i sobie przyswoić; tedy nie mogłaby być rada Boża o zbawieniu grzeszników urzędywstniona, gdyby te trzy osoby nie były w jednej istocie Bożej. Boć najpierw była jedna osoba, która w imieniu całej boskości, jako sędzia, zadośćuczynienie żądała; i także musiała być jedna osoba, która to zadośćuczynienie wypełniła, a ta także musiała być boską osobą, ponie-

waż przechodzi siły wszelkiej natury, pogodzić nieskończoną sprawiedliwość; ostatecznie musiała tedy być i trzecia osoba, która grzesznika znajdującą się w najgłębszej niemocy dzielnym zrobiła, uchwycić czynione zadośćuczynienie, w wierze z nią się połączyć i we wspólności z nią żyć i umierać. Otóż patrzcież, to jest tajemnica podstawy o całej radzie Bożej zbawienia naszego.

Umiłowani w Panu! dziękujmyż wiecznemu Bogowi że nam odkrył w słowach tak pocieszającą tajemnicę, która w najściślejшем połączeniu jest z naszym zbawieniem. Bo cóżby nam pomogło, gdybyśmy poznali z rozumu tę pewność i prawdziwość tej rzeczy, ale przytem w ciągłej niepewności byli i czy się czasem rzecz nie inaczej ma? Ta niepewność odwrócił od nas Bóg w objawieniu swoim, i w tej wykazał, że w jego jedyniej istocie są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch święty. Ponieważ, nie zwracając uwagi na boskie objawienie rzecz ta otoczona jest wielką ciemnością; tedy jesteśmy zobowiązani, poddać rozum pod posłuszeństwo władzy i tem się weselić, co nam Bóg w słowie swoim objawił dotąd, póki nam w zbawieniu, we świetle boskiej mądrości wielkiej nie odkryje. Szczególnie dążmy do tego, abyśmy z tą wielce chwalebną Trójcą żyli w ciągłej wspólności wiary i miłości, natenczas będzie dusza o prawdę tej przekonana, jeżeli ona uzna miłość Ojca, miłosierdzie Syna i społeczność Ducha świętego; jeżeli się przez sędziowski urząd Ojca upokorzy, jeżeli się przez firmowe porządzenie Syna do wiary obudzi i przez pomazanie Ducha świętego boską mocą napelni. To doświadczenie boskiej Trójcy obala jakoby piorun wszelkie zwiątpienie, które dumny rozum rozbudzał przeciwko tej wielkiej tajemnicy.

O jak chętnie życzonoby wam tej świętej społeczności, biedne stworzenia,

którzy jesteście w świętym chrzcie ochrzczeni w imię Ojca, Syna i Ducha świętego, i przez ten chrzest uczyniliście związek z Trójcą Boga, lecz odmówiliście jemu bojaźń, miłość i posłuszeństwo, a natomiast służyliście szatanowi i jego trzygłowemu bożyszczowi, żądzy oczu, żądzy ciała i wszelkim weselom, nie pamiętacież jego wszystkich dzieł, jego istocie, jego wspaniałym parodom i fantazjom, któreście publicznie przy chrzcie odprzysięgli i wspólności jego na wieczne czasy odmówili, aby uczynić związek z Trójcą Bożą. Cóż czynicie? przeciw komuż podnosicie głos, jeżeli Trójcy odmawiacie przynależne posłuszeństwo? wy będziecie mieli do czynienia z trzema wszechmogącymi przeciwnikami, gdyż każdy z nich za drugiego honorem się ujmuje i wszyscy oni połączonemi siłami zemszczą tą przykrość, którąście im wyrządzili. Ach jak długo odmawiacie Stworcy swemu swoje siły ciała i duszy, któremuż przecie zawdzięczacie życie i istotę? Jak długo chcecie przez umyślne głupstwa drażnić tego, który was uczynił rozumnymi stworzeniami i aby wam odebrał nieoszacowaną łaskę — rozum? jak długo chcecie jego jednorodzonemu Synowi, waszemu Zbawicielowi, zaprzeczać jego prawo, któreż on przecie posiada w waszych drogach wykupionych duszach i jak długo chcecie waszemu nieprzyjacielowi w poddaństwie służyć, z którego poddaństwa on was przecie przez swoją własną krew wykupił? jak długo chcecie waszemu poświęcicielowi, Duchowi łaski i modlitwy, wasze serca odmawiać, któryby tak chętnie w was mieszkał i uczynił by z was świątynię Trójcy? Pamiętajcież, co czynicie. Ta Trójca Boża chce wam udzielić swej Bożej natury, jeżeli wy omijacie będziecie rozpuszczone światowemu. Czyż poznajecie, jakąż zbawienną jest jego wspólność jest; zapewne, że będziecie się z głębi duszy wstydyć, iżście prze-

Kłetym grzechom choć chwilę służyli i tarzali się w błocie szatana, pomimo iż Bóg was chciał zbawić i uszczęśliwić. Patrzcież, on wyciąga ręce ku wam i wzywa was do wspólności swej. On chce wszystko zapomnieć i przebaczyć, dla krwi Jezusa i dla doskonałego zadość uczynienia i odkupienia, które ten to orędownik uczynił za was. On chce wszystko złe, któreście przeciwko niemu uczynili, wszelką zuchwałość, którąście jego majestat obrazili, na wieczne czasy wykreślić z rejestru długów a i nawet to, o czym nie wiecie. On chce wszystko zapomnieć i przebaczyć, jeżeli na nowo odmówicie istotom i rzeczom: szatana i oddacie się na wieczną własność Ojca, Syna i Boświeciciela. To wezwanie Trójcy Bożej, przy wspomnieniu chrztu związku, wtłaczamy w serca i umysły wasze, a potrójny sędzia w oznaczonym dniu będzie was pytał i żądał trudnego rachunku.

Zbawione jednak te dusze, które przez łaskę Ducha dostały się do Syna i przez Syna umieszczone są na łonie łaski niebieskiego ojca. I wyscie zbawieni, gdyście udzieleni są zbawieniem, które wam Ojciec obiecał, które wam Syn zyskał i, które wam Duch święty przywłaszczył. Bierzcie zatem więcej dobrego z obfitości Trójcy Bożej. Spożywajcie zawsze obficie miłość Ojca; łaskę Syna i wspólność Ducha świętego. Lecz czym więcej tego spożycie, tem i obficie udzielajcie, coście winni Trójcy Bożej. Dajcież Ojcu najwyższemu uszanowanie, któreście winni jemu i słowu jego. Dajcież Synowi miłości zupełnie zaufanie serca waszego. Dajcież Duchowi świętemu serce wasze na pomieszkanie, aby on w niem działał i wszelkie dobrodziejstwo udzielał, które wam w wiecznej radzie pokoju Boga przyobiegał i postanowił. Wadźcież zatem do końca waszego w wspólności Bożej, abyście godni byli, ongi stanąć przed tronem jego z modlitwą i zażywać wiecznie słodzych jego.

Boże wierny i żywy, jedyny w istocie ale i potrójny w osobach; my modlimy, się do Ciebie w twojej najwyższej i niepojętej doskonałości, i uwielbiamy cię, iżś nam w słowie twojem zwiastował tyle o tajemnicach twojej Bośkiej natury, ile nam potrzeba do zbawienia naszego. Zmilkuj się nad nami, dla miłości Twojej, z którą się zmiłowujesz od wieczności nad nami i która cię wzruszyła, polecić nam na pośrednika swego Syna jedynego i uchwalić, aby Duch twój odnowił nas na podobieństwo twoje. Patrz, o Panie! na tę wielką nędzę, która tyle stworzeń pochłoneła. Patrz na zepsucie dusz ludzkich, ileż ich to i jakie to straszne, przechodzi nawet wszelkie pojęcia rozumu. Przyjrzyj się, jakążto nieprzyjaźń względem ciebie utworzyła się w ludzkich sercach, tak, iż publicznie czynią to, o czym świadczyles; będziesz więc miał obrzydliwość i uczynisz dzieł więcej gorzej, aniżeli przedtem czyniono. Panie! tobie polecamy te biedne stworzenia do skarcenia, które się wyrwały z pod kary Ducha twojego. Zmilkuj się nad nimi, dla Jezusa Chrystusa, zmień ich serca, naprowadź ich do poznania ciężkich grzechów i przyprowadź do porządku, gdzieby mogli udzielać się swoją miłością i zbawienną wspólnością. Dzieci twoje zachowaj w ręce swojej, aby ci ich nie wydarto, i udziel im wszelkie cuda swej miłości, aby i drudzy przez to zachęcani byli, oddać ci serce i dażyć do zbawienia, którego ty swoim udzielić pragniesz. Wysłuchaj modlitwę naszą, błogosław fraj nasz, uzdrów zatarci Syna, uzdrów wszelkie stany i tych, którzy zaskoczyli na twoje nieukontentowanie, i udziel nam błogosławieństwa twego, abyśmy spożywali twoje dobrodziejstwa z dziełczynnością a używali twoje łagodność z bojaźnią dla Jezusa Chrystusa. Amen.

V. Kazanie.

O stworzeniu.

Godzien jesteś, Panie, wziąć chwałę cześć i moc, boś ty stworzył wszystkie rzeczy i woli twojej trwają i stworzone zostały.

Bośkie dzieło,

stworzenie nieba i ziemi.

Przytem można różne pytania przedstawiać, na które chcemy odpowiedzieć wiadomościami udzielonymi nam przez Boga.

1) Któż jest tym, który stworzył niebo i ziemię? W tekście naszym nazwano tego Panem; Panie, tyś stworzył wszystkie rzeczy. Słowem greckiem oznaczają święci mężowie, którzy pisali nowy testament ową najwyższą i najdoskonalszą istotę, a którą stary testament nazwał Jechowa. Na pytanie to odpowiada Mojż. w 1 księdze rozdz. 1, 1: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ponieważ jednak ten wielki Pan i Jechowa w trzech rozmaitych osobach się objawił; przetoż każda z tych Bożych istot zajmowała się w dziele stworzenia. Przetoż i psalm 33, 6 opiewa: Niebo zrobione zostało przez słowo Boże, i wszystkie jego zastępy przez usta jego ducha. Tutaj oznajmia się Pana, który Ojcem jest. Tutaj oznajmia się słowo Pana, które Synem jest. Tutaj oznajmia się o ustach ducha jego, który jest Duchem poczętym z Ojca i Syna. Szczególnie Ojcu przypisują stworzenie, 1 Kor. 8, 6, gdzie stoi: Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my dla niego. Synowi przypisują Hebr. 1, 10 gdyż tak do niego mówią: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebios są dziełem rąk twoich. A o świętym Duchu stoi napisano 1 księga Mojż. 1, 2, że on na początku świata unosił się nad wodami, i że nasienie wszystkich rzeczy, które ukryte było, ożywił i poruszał. Otoż to

Text. Objaw. 4, 11.

Godzien jesteś, Panie wziąć chwałę i cześć i moc; boś ty stworzył wszystkie rzeczy, i z woli twojej trwają i stworzone zostały.

Z słów tych będziemy tą razą rozpatrywać:

jest jasnym dowodem, że Syn i Duch święty także prawdziwym Bogiem jest. Gdyż Bóg w piśmie świętem świadczy, że Syn i Duch święty przy stworzeniu czynnikami byli; co oznacza, że Syn i Duch święty muszą należeć do tejże istoty, która bez pomocy innych kreatur stworzyła niebo i ziemię. A zatem mają wszystkie rzeczy od Ojca początek swój, od Syna, jako wiecznej mądrości stosowne urządzenie i porządek i od Ducha świętego życie duch i poruszanie. W tem to dziele stworzenia objawiła Trójca Boża szczególnie nieskończoną wszechmoc, nieskończoną światłość i nieskończoną dobroć.

W tem objawił Bóg swój nieskończony rozum, gdyż jednym rzutem oka objął niezliczone mnóstwo kreatur w najmniejszych cząstkach, jak każda stworzona być ma, i w jakim połączeniu z drugimi kreaturami stać musi. W tem objawił swoją nieskończoną wszechmoc, gdyż, zanim niczego jeszcze nie było, a nawet materii, z którejby coś zrobić było można, zdziałał wszystko przez swoje wole i rozkaz. Przetoż woła Jeremiasz 32, 17: Panie, Panie, tyś stworzył niebo i ziemię przez swoją wielką moc i przez swoje wyciągnięte ramie; i żadna rzecz jest przez ciebie niemożliwa. W tem objawił swoją nieskończoną mądrość, gdyż zrządził najmędrsze połączenie kreatur i stworzył każdej pewien kreś do osiągnięcia pewnych zamiarów. Ostatecznie w tem objawił swoją nieskończoną dobroć, gdyż każdej dał nie tylko jestestwo i istotę, ale postarał się dla nich o dobro i wygodę i udzielił im bogactwa dobroci swojej. Dzieło stworzenia jest zatem jasnym lustrem najdoskonalszej doskonałości Bożej, przyczem wołamy razem z Pawłem do Rzym. 11, 36: Albowiem z niego i przez niego i ku niemu jest wszystko; jemu chwala na wieki.

Dalej jednak przychodzi po 2) pytanie, co stworzyła Trójca Boża? Tekst nasz

odpowiada: wszystkie rzeczy. Paweł dzieli wszystkie rzeczy we widzialne i niewidzialne, gdy do Kol. 1, 16 mówi: Albowiem w nim stworzone jest wszystko, co na niebiosach i co na ziemi, widzialne i niewidzialne. Niewidzialne są duchy, a szczególnie aniołowie; widzialne są jednak wszystkie kreatury na ziemi, w niebie, w powietrzu, w wodzie itp. Mojżesz odpowiada, co Bóg stworzył: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, 1 Mojż 1, 1 co w rozdz. 2, 1 powtarza: Przetoż stworzone było niebo i ziemia z całemi zastępami. Niebem najpierw rozumieją się niewidzialne i przyjemne mieszkania zbawionych, w których Bóg objawia we właściwy sposób wspaniałość swoją. Krainy niebiańskie napelnił Bóg zaraz na początku wielką liczbą mądrych i czystych duchów, którzy go chwaliли przed stworzeniem ziemi; jak sam Hiob 38, 7 świadczy. Przy tem trzeba zarazem zrozumieć widzialne przestrzenie nieba i gwiazdy, które się składają z najczystszej, płynnej i subtelnej materii, w której niebieskie ciała się obracają i tę niezmierzoną przestrzeń światłem swoim majestatycznie przenikają i oświecają. Ziemię rozumieć trzeba, kulę ziemską na której mieszkamy i którą obliczają w około na 5 400 mil, przez Boga jednak poważaną, jakoby kropelka wiską u spodu wiadra, które ze studni wyciągnięte zostaje; o czem Bóg sam świadczy Jez. 40, 15. Oprócz tego pojęte są wszelkie kreatury, które mają swoją siedzibę nad ziemią, w powietrzu i w wodzie i pokarm swój odbierają; wszystkie drzewa, wszystkie rośliny, wszystkie zwierzęta, których niezliczona liczba jest. Przetoż niemaż żadnego drzewa, któreby nie żywiło pewnego rodzaju robaczki i zwierzątka, które często tak małemi są, że ich gołem okiem nie ujrzyś. Ogółem: niemaż kreatury, któraby istotę swoją życie i przymioty, nie odbierała z rąk wszechmogącego Stwórcy nieba i ziemi.

Po 3) pytamy w jakim porządku Bóg wszystkie te rzeczy stworzył? Tekst nasz nie daje nam na to odpowiedzi. Ale za to Mojżesz opisuje nam tę rzecztem dokładnej w 1 księdze, rozdz. 1 i świadczy, że Bóg dzieło stworzenia, podzielił w sześć różnych dniach pracy. Choćby wszystko w jednej chwili swą doskonałością stworzyć mógł, to jednak wolął na sześć dni podzielić, aby nasz powolny rozum wcześniej mógł postępować w rozpatrywaniu dzieł jego; po części też, aby nam dać przykład, jak myzabierając się mamy do prac naszej dobrem namysłem, dobrym porządkiem i w jego czasie.

Pierwszego dnia stworzył z niczego też samą materię, z której później cielesne rzeczy zostały wywołane; także, jakoby mądry budowniczy, który najprzód materiały sprowadził, później pojedyncze sztuki obrobił i ostatecznie z pojedynczych sztuk stworzył budowlę całą. Surowe ciało pierwszej materii, które Mojżesz opisuje, jako mętną ciemną i glinianą wodę, zostało poruszone przez Ducha Bożego, który się nad niem unosił; a przez takie poruszanie i przez słowo Boga wszechmogącego zapalone zostało pierwsze światło w tej czarnej materii. Jako w pierwszym dniu wszystkie rzeczy swój początek otrzymały przez wole Ojca: jako Syn, który jest prawdziwym światłem, pierwsze światło wprowadza, jako Duch święty pierwszą moc poruszania takowym udzielił; przetoż Bóg chciał cielesnie odzwierciadlić, jak się dzieje w nowem stworzeniu albo odrodzeniu, gdyż zarazem Ojciec stwarza nowe serca grzesznikowi, Syn łaską światła oświeca, a Duch święty pierwsze poruszanie żywotności obudza i wywołuje.

Drugiego dnia twórczości stworzono przez Boga sklepienie nieba, to znaczy się, wywołano subtelne i wyprężone powietrze, które napienia niezmierzoną przestrzeń pomiędzy naszą ziemią a naj-

wyższymi gwiazdami, w której niezmierzonej przestrzeni głębin i wysokości wszelka moc ludzkiego rozumu ginie i gmatwa się. Ta niezmierzona przestrzeń nie pozostała pusta, lecz napełniona najsubtelniejszym powietrzem, przez które światło najwyższych i najodleglejszych gwiazd do naszych oczu sprowadzanem bywa. Sklepienie albo powietrze utworzyły rozłączenie między wodami nad sklepieniem i pod sklepieniem, to znaczy się, między wilgotnem i gęstem powietrzem, które naszą ziemię otacza i między suchem par, czyli wilgotnem i gęstem powietrzem, które otacza planety.

Trzeciego dnia rozłączono wody i lądy, które Bóg przez wstrząśnienie kul ziemskiej wywołał, tak, że woda, która dotychczas pokrywała powierzchnię, spłynęła i w pewnych miejscach uporządkowała się, z czego powstały morza, jeziora, stawy i rzeki. Zarazem utworzył się ląd wygodny na mieszkania i w tymże dniu porosła ziemia trawą, kwiatami, drzewami; powstał piękny raj a wewnątrz ziemi napełnione zostało drogiemi skarbami minerałów i metali, a także utworzyły się wyspy, które podróżującym wodą służą, schroniskiem i wygodą, gdyż mogą się tam na dalekich i niebezpiecznych podróżach zaopatrzyć w świeże prowianty.

Czwartego dnia zebrał i utworzył w pewne ciała światła, które on pierwszego dnia stworzył; zawiesił je w wysokościach i nakazał im stosowne poruszanie, za pomocą którego czas dla dobra człowieczeństwa pomierzonym być miał. Szczególnie zadziwia nas jasno świecące słońce, które niczem więcej nie jest, jak burzącem i palącym morzem ognia, i które podług obliczeń gwiazdoznawców ma przeszło osiem set tysięcy mil obwodu, a prócz naszej ziemi oświeca wszystkie inne planety, jako też i księżyc; przetoż jest zwierciadłem majestatu boskiego i nie stworzonego światła, o którym Syrach

mówi: Ten musi wielkim Panem być, który to stworzył. Rozdz. 43, 5.

Piątego dnia napelnione zostały morza rybami, a powietrze ptakami i każdemu z tych stworzonek przygotowane zostało pożywienie, którem utrzymuje swój żywot.

Szóstego dnia stworzył Bóg wszystkie domowe, dzikie i łączące zwierzęta na ziemi, każde w swoim rodzaju, a chociaż nawet tak małe, że je zaledwie gołem okiem rozpoznać można, jednak ich zewnętrzne i wewnętrzne części są ułożone doskonałe, i że się rozplenić mogą.

Ostatniego dnia stworzył Bóg człowieka, dzieło sztuki jego mądrości i wyznaczył go regentem kreatur na ziemi, w morzu i w powietrzu i polecił mu używać dobre z kreatur, odawać jednak czynsz wdzięczności. O tem będziemy rozpisywać obszerniej w szóstym rozdziale. Otóż to jest odpowiedź na pytanie: w jakim porządku Bóg wszystko stworzył?

Po czwarte zapytujemy się jak i z czego Bóg wszystko stworzył? Na pytanie: z czego Bóg wszystko stworzył? możemy także dać odpowiedź następującą: Duchów i najpierwszą materią stworzył Bóg w pierwszym dniu z niczego; wszystkie inne rzeczy zrobione zostały z pierwotnej stworzonej materii, która jednak, że nie była zupełnie przydatną, aby z niej powstały tak piękne rzeczy, musiała być przez Boga wyrobiona. Na pytanie: jak jednak Bóg wszystko stworzył? musimy tutaj wyrazić swoją nieświadomość. Natura i rozum mówią: z niczego będzie nic. A że jednak pismo święte świadczy, że z niczego coś, nawet wszystko jest, to w takim razie jest to nam nieznaną zagadką i niepojętą tajemnicą, jak się z tem działo. Artykuł o stworzeniu należy do artykułu wiary i jak świadczy o tem Paweł do Hebr. 11, 3. Wiare rozumiemy, wielki urządzone są słowem Bożem,

tak, że z rzeczy niewidzialnych stały się rzeczy widzialne. Nasz tekst odpowiada na pytanie: jak Bóg wszystko stworzył? że to stało się przez jego wolę. On nie potrzebuje na to przyrządzeń ani starań, jak ludzki budowniczy wiele trudów sobie zadać musi, jeżeli chce zbudować wielki i obszerny gmach, lecz cały świat wszelkimi kreaturami powstał z jednego słowa; Bóg powiedział: stań się światło i stało się światło, toż samo było w następnych dniach. Słowem tem nie trzeba rozumieć próżny odgłos, który się o uszy odbija. Bo na cóż byłby się Bóg wdał w rozmowę z martwą materią? Otóż to słowo było jego wszechwogącą wolą, podług której czynił wszelkie rzeczy możebnymi i je z głębin nicości, w których leżeli na wierzech wydobymy. Lecz jak się działo, że tylko z jedynej woli Boga wszystko powstało, co on zechciał, to nie zbadamy nigdy. My nie jesteśmy w stanie objaśnić, jakim sposobem się dzieje, że na najmniejsze poruszenie woli naszej, ręce i nogi naszego ciała się poruszają i rozkaz dusz zaraz w dzieło obracają, jakżeż więc możemy się poważnie objaśniać, dla czego wyłączenie woli Boga niebo i ziemia stworzone zostały?

Piąte i ostatnie pytanie jest: dla jakiegoż końca stworzył Bóg wszystko? Bóg przy stworzeniu świata miał podwójne zamiary: 1) Objawienie swoich boskich właściwości, czyli nieskończonych doskonałości, szczególnie zaś swego nieskończonego rozumu, swej nieskończonej mocy, nieskończonej mądrości i niezmierzonej dobroci, na które wskazywano przy pierwszych pytaniach. Te swoje własności Bóg chciał wyłożyć w swoich dziełach i kreaturom pozostawić ślady. W naszym tekście stoi: Panie, tyś godzin wziąć nagrodę chwały i moc, tyś stworzył wszystkie rzeczy. Wnioskuje się z tego, że Bóg wszystkie rzeczy stworzył, że godzin jest, wziąć nagrodę i

chwałę, w takim razie musiał koniecznie przy stworzeniu mieć cel, że mu nagroda i chwala dana będzie, to znaczy się, że jego nieskończone doskonałości szczególnie przez jego rozumne kreatury poznane i przeto wysokie zdziwienie jego nieskończonych przymiotów i wspaniałych doskonałości u nich wzbudzone zostanie, które w uwielbieniu imienia jego i w chwale majestatu dawać powinny dowody.

Drugim celem stworzenia było udzielenie jego najwyższej dobroci. Już od wieków było w pośredku boskiej istoty między Ojcem, Synem i Duchem świętym najdoskonalsze udzielanie się istoty; lecz, że Bóg postanowił, oprócz swej istoty stworzyć kreatury i te przedstawić, to miał przy tem główny cel ten, że udzielał bogactwa i skarby swej dobroci, szczególnie zaś chciał je w licznej mierze ludzkości w łono wysypać: do której to służby stworzył wszelkie kreatury, a nawet najwspanialsze, właśnie aniołów. Otóż to jest odpowiedź, umiłowani, na owe pięć pytań, która z tej materii wysnuta została: właśnie kto stworzył wszystkie rzeczy? co on stworzył? w jakim porządku on je stworzył? z czego je stworzył? i do jakiego końca je stworzył?

Zastosowanie.

A teraz zbadajmy siebie, umiłowani, czy ten główny cel twórczości Boga dotyczył i nas dosięgał? Wprawdzie: co się dotyczy innego celu głównego, udzielenie jego niewyczerpanej dobroci, to otrzymaliśmy ją dostatecznie przez całe nasze życie. O, ileż dobrego dał nam Bóg przez swoje kreatury i ile milionów dobrodziejstw zebrał i udzielił nam przez tą rzekę; lecz nasuwa się pytanie czy też ten pierwszy kres, objawienie jego doskonałości nas dopnie? Czyśmy stworzenia Boskie rozumem i rozsądnem okiem oglądali? czyśmy z tego zrobili

własne dzieło i zauważyli w tem ślady wszechmocy, mądrości i dobroci Bożej? czyśmy przeto się starali wzbudzać w nas pokorę przeciwko naszemu Stwórcy, poważanie jego wysokiego majestatu, najgłębszą część jego najwyższej doskonałości? czyśmy prawo jego, które panuje nad całym światem i które ma swój początek w dziele stworzenia, dobrze poznali? czy mieliśmy z tego żywe przeżycie w duszach naszych? i czyśmy podobu tego przeżycia dotychczasowe postępy nasze stawiali? czyśmy poznali, że prawdą jest, co Mojżesz o Bogu powiedział, że ziemia i niebo należą do Pana i, że wszelkie kreatury od niego otrzymali swoją istotę, życie i utrzymanie? On stworzył dla przykładu czas i dla tego puścił ciała niebieskie w bieg, aby wedle nich czas odmierzonemu został: zatem czas jest jego, i on ma moc i prawo przepisywać, jak my się czasem rozporządzać mamy. Ale któż to dotychczas między nami rozpoznał, że czas do Boga należy i że Bogu z każdej godziny należy zdać rachunek, a przecież przyjdzie czas, gdzie on się nas zapyta, jakieśmy ten czas zużyli. Bóg mówi u prorok. Hag. 2, 9: Mojem jest jedno i drugie, srebro i złoto; któż ale uzna, że jego złoto i srebro, lub pieniądze, które on ma, Boga są, a że on jemu na rachunek dał, przetoż musi on kiedyś zdawać rachunek: gdzie się najmniejszy trojak podział, jakoż on tego do służby Bożej i bliźniego używał. Żeby to ludzie uznali, że pieniądze ich, Boga są, wtedyby tak rozpustnie je nie przepuszczali i przechulali, albo nadawali by sobie takiej władzy nad niemi, gdyż najmniejszy trojak, który dają ubogiemu trzeba wyzbrać od nich. Dalej stworzył Bóg zwierzęta i mówi psalm 50, 10. Wszystkie zwierzęta w lesie są moje, i tysiące bydła, które na górach chodzą. Gdyby ludzie to uznawali, toby się inaczej z bydłem obchodzili; nie trafo-

waliby go tak niemilościwie i nie męczyli go szczeniemi i batogami, gdyby uznawali, że nie są właścicielami i mogą się z niem obejść podług swego widzimisie, a tylko zastosowali się podług przepisów Boga, które im dał Stwórca nad zwierzętami.

Wszyscy, którzyście zawstydzeni tem doświadczeniem, żeście nie dosięgli celu twórczości Boga na duszach waszych i którzy nie możecie powiedzieć, że u was jest pokora i poważanie dla nieskończonych doskonałości Boga, które się objawiły w dziele stworzenia; upokórzcie się, i pokórzcie się przed waszym obrażonym Stwórcą, którego sprawiedliwość przeto obrażoną została, żeście cele kreatur jego z oka spuścili, mianując się panami tychże; a przecież wiecie, że one jego są i że on wam dał prawa, jak macie z niem postępować. Zwróćcie się z ukłonem i zawstyżeniem do Jezusa Chrystusa, który jako drugi Adam, zyskał prawo nad kreaturami, a które pierwszy Adam utracił przez nieposłuszeństwo swoje.

Patrzcież, wyście przez nadużywanie kreatur zasłużyli, aby Bóg wam wszystko zabrał, co wam dał i aby was tak obraził, jakimeście byli w dniu urodzenia waszego. Gdyby Bóg chciał wam zabrać to, co wam dał na pożytek i wygodę, nie byłibyscie wtedy najbiedniejszymi i najnudniejszymi stworzeniami, boć bez pomocy kreatur nie możecie się ani chwilkę obejść? Aby Bóg nie zesłał na was ten ciężki wyrok, przeproście go serdecznie za nadużywanie kreatur i starajcie się w nagrodę Stwórcy lepiej je używać. Używajcież zatem kreatury jako drabiny, po której do Boga wejdzicie, aby oglądać jego wspaniałe piękno i majestat. Uczynicie z kreatur wstęp do Boga. Gdy zobaczycie we wspaniałości wschodzące słońce, to myślcie: jestże słońce tak pięknem, o jak pięknym musi być Stwórca, który jest źródłem początku wszystkiego światła.

Probujecie skłodycz, która się mieści w kreaturach, wtedy myślcie, o jakże słodkim musi być ten, o którym duch mówi; spróbujcie jak przyjemnym Pan jest. Patrzcie, jakąż siła w wiatrze jest i jak on najśliczniejsze rzeczy łamie i gruchocze; wtedy myślcie: O jakąż siłę i moc musi posiadać Stwórca wiatru; a przecież ta moc jest tylko cieniem jego wiecznej wszechmocy, przez którą on wszystko, co się jemu sprzeciwia i pod rękę nie poddaje, może zgruchotać i roztrząsać. Wszelkieście jednak po drabinie kreatur do Stwórcy waszego, wtedy zejdzicie z powrotem po tejże do serc waszych i zważcie wasze obowiązki, któreście Stwórcy winni. Wyświadcze mu część, która mu się należy; lecz nie wyświadczaćcie ją w słowach i mgślach, ale także w uczynkach i w prawdzie, tak, aby wasze postęпки przepisom jego odpowiadały. Wólcie się go nadewszystko, gdyż on ma moc, ciało i duszę stracić do piekła. Kochajcie go nadewszystko, gdyż on wszystko na to stworzył, aby wam tem udzielić swoją nieskończoną dobroć.

Spoczywajcie z waszem zufaniem zupełnie w jego nieskończonym majestacie; wiedźcie, że kreatury są fruchami prętami; na których swoje zaufanie oprzeć nie możecie, lecz że tylko wszechmogący Stwórca nieba i ziemi, w nędzy i w śmierci wam obowiązki nakazuje; nie oddawajcie im serca; nie związujcie się z niem przez niepragmatyczną miłość, lecz oddajcie wasze całe serce Stwórcy, początkowi wszystkich rzeczy, źródłowi wszelkiej piękności i doskonałości i niechaj on będzie pociechą i radością serca waszego, tak, chociażby wszelkie kreatury wam zabrał, wasze serce łącznoby, niechaj on pozostanie częścią pociechy serca waszego.

Jeżeli się więc przez stworzenie Boga do takich obowiązków nakłonił dacie, wtenczas będzie on dla was źródłem po-

ciechy w życiu i w śmierci. Ten, który stworzył ziemię, i dał wam ją na mieszkanie, da wam wszystko, co do utrzymania waszego życia potrzebnem jest. Al że on wszystko, co na ziemi, w morzu i w powietrzu jest, złożył waszemu bratu, Jezusowi Chrystusowi i jemuż powierzył flucze do bogatej spiżarni państwa natury; przetoż możecie nabrać do niego zaufania, a, że nawet wysłał za was krew i oddał życie swoje, przetoż nie da wam się udusić pod ciężarem, ale wam udzielić licnie wszystko, co potrzebne jest do utrzymania waszego. Ten, który stworzył niebo, ale nietylko widoczny firmament i niebo gwiazd, lecz także niewidzialne mieszkania niewidzialnych duchów, weźmie też was do tego nieba, jeżeli się dacie wieść jego duchowi i na ziemi już niebiański żywot wieść będziecie. Grozi wam ziemia, że was dłużej cierpieć nie może, to niechaj będą wam pociechą słowa Lutra: nie mogę już dłużej pod niebem być, tedy będę wzięty do nieba.

Pozwólcież jednak i temu, który stworzył niebo i ziemię, rozpocząć i ukończyć dzieło nowego stworzenia w sercach waszych. On jest chętnym wytworzyć w was nowe serce, jego jednorodzony syn chce je oświecić, a Duch jego napęłnić życiem. Nie opierajcie się jego łaskawym działaniom, a uczyni on i z was nowe kreatury w Jezusie Chrystusie, zwierniadał swęj doskonałości, którym on na wieli udzielać będzie moc dobroci, miłości, wszechmocy i mądrości.

Bóże wierny i żywy, wszechmocny Stwórco wszystkich rzeczy, jakież wstrząśnienie napadłoby nas, gdyby błąd twych doskonałości ze wszystkich stworzeń twoich w oczy nam nie świecił i nie poruszał dusze naszej. Ależ o Panie, Bóg świata zaciemnił oczy nasze, abyśmy w śladach twej mądrości, dobroci i wszechmocy jako ślepi błądzili i ciebie, Stwórcę naszego nie znali, od którego odebraliśmy życie i żywot. Tyś ze spiżarni twej dobroci wdołożył tyle tysięcy doskonałych i dobrych kreatur i stworzył je dla naszej służby i użytku, abyśmy się sami stawili do służby twojej i wszystko dobre, co czerpiemy z kreatur, tobie oddawali i czynsz wdzięczności i miłości tobie zwracali. O jakież się wstydzimy, żeśmy do tychczas wszystkie te obowiązki zaniedbywali! O jakież dług wdzięczności ciąży w twoim rejestrze i który ci winni jesteśmy z dzieciństwa naszego: ach zechciej nie prędzej udzielać nam dobrodziejstwa, dopóki nie oddamy ci chwałę i dziękę za stare dobrodziejstwa, o jakież nieczemni byliśmy! żadnej chwili nie mogliśmy żyć, gdybyś nam twoję rękę nie udzielał i odmówił nam służbę twoich kreatur. Dajże nam to poznać; udziel nam głębokie wrażenie w serca nasze i błogosław słowo twoje, któreśmy obecnie roztrząsali, abyśmy i dalej cel twego stworzenia dosięgali i nietylko używali dobroci twojej, ale przez służbę twoich kreatur zachęcali się do nagrody twego imienia i zbudzili się do spełnienia woli twojej. Amen.

VI. Kazanie.

Opatrzności Bożej.

Chwała Bogu Ojcu, który nas stworzył i dotychczas uchował.

Chwała Bogu Synowi, który nas zbawił. Chwała Bogu świętemu Duchowi, który nas uświęcił. Chwała przenaświętszej Trójcy na wieki wieków. Amen.

W ostatniem kazaniu, umiłowani w Panu Jezusie! rozbiieraliśmy i myślowaliśmy dzieło stworzenia, jak się objawiła tam Trójca święta. Ponieważ jednak ten wielki mistrz nieba i ziemi nie równy jest ziemskiemu budowniczemu, który zbudawawszy i stworzyszy dom pozostawia go domownikom do dowolnego użytku; gdyż on sam z serdecznej miłości stara się o potrzeby swoich stworzeń, tedy rozprawimy w następnej godzinie o utrzymaniu i urządzeniu wszystkich rzeczy dzieła boskiego. Jak tedy ostatnią razą czwartą punkt rozprawy domodził: Bóg stworzył przez swoją wszechmogącą wolę niebo i ziemię i wszystko co się w niej znajduje w nagrodę nieskończonej doskonałości i do udzielenia swej dobroci najwyższej, tak obecnie w piątym punkcie domodzić będziemy: Jako on to, co stworzył, przez swoją wszechmoc i dobroć utrzymuje i przez swoją mądrość rządzi. Abyż rozprawa ta służyć mogła do uwielbienia Boga i do zbudowania naszego, przetoż odwołajmy się do Ojca niebieskiego w imieniu Syna jego i prosimy Ducha świętego o pomoc w pokornem Ojcu naszym.

Tęst, Psalm 147, 5,

Pan nasz jest wielki, wielkiej mocy i niepojęty w rządach swoich.

Rozprawa.

Cały ten psalm mieści w sobie pieśń dziełczynną najwyższych przymiotów i dzieł Bożych. W poprzednim czwartym wierszu stoi: On liczy gwiazdy i zowie je podług imienia; to znaczy: gwiazdy, gromady gwiazd nieba są jemu

podług wielkości, formy, rodzaju, porządku i obrotu tak znane, jak ojcomu rodziny służba, którą zna podług imion. Co jednak tutaj powiedziano o gwiazdach nieba, to można także o wszystkich innych stworzeniach, nawet o najniższym pyłku powiedzieć, że Pan te razem zna i podług imienia nazywa. Wiersz piąty brzmi: Pan nasz jest wielki, wielkiej mocy i niepojęty w rządach swoich, z których to słów rozprawimy:

Opatrzności Bożej, przetoż rozważamy,

1) fundament tejże,

2) czynność tejże.

Boże żywy, otwórz nam sam oczy umysłu, który niepojęte cuda twojej opatrności poznać daje, abyśmy przez karmienie, które dumny rozum na drogę kładzie, zbawiennie przejść mogli i ciebie w twojej istocie, rządzie wszechmocnym utrzymaniu wszystkich rzeczy uczyli się uwielbiać dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Co się tyczy po 1) fundamentu opatrności, to jest tenże po części objaśniony w pierwszych słowach tekstu, gdyż tam stoi: Pan nasz jest wielki i wielkiej mocy. W słowach wyrażony jest pewien przymiot Boży, a to jego wielka moc, która wpływa w dzieło opatrności. Wprawdzie są trzy boskie przymioty, czyli doskonałości, na których się opiera dzieło opatrności Bożej, a temi są: mądrość, wszechmoc i miłość.

Co się tyczy po 1) jego mądrości, która uprzedza nieklamane wyznaczenie przeszłości, teraźniejszych i przyszłych

rzeczy, to wpływa ona w dzieło jego przezorności, aby on nie tylko bezrozumne stworzenia prowadził do celu, którego one nie znają, a który odpowiada jego mądrości, lecz aby także uczynił rozumnych stworzeń porządkował i wiódł, które cel swój znają albo znać powinny do wykonywania uchwał jego. Po 2) co się tyczy jego wszechmocy, to popiera on przez nią istotę wszystkich rzeczy, którą udzielał w stworzeniu. Przez to pokonywa on wszystkie przeszkody, które podtrzymywały mądrość jego i popiera przez to działanie pożądaných środków, przez które zamierza osiągnąć zamiary swoje.

Co się ostatecznie po 3) tyczy jego najwyższej dobroci, to powoduje nim staranie o żywność dla stworzeń jego, polepszać dobrobyt i utrzymać te przymioty, które im udzielił. Te trzy doskonałości Boże wszechmoc, mądrość i dobroć są tak wielkie, jak on sam i dla tego stoi w tekście: Pan nasz jest wielki, wielkiej mocy, wielkiej mądrości i dobroci. Mała albo średnia moc i dobroć, nie byłaby w stanie utrzymać i zaopatrzyć na przyszłość tak wielkiej budowy nieba i ziemi i niezliczone rodzaje stworzeń, które się tam znajdują; lecz ponieważ mądrość, moc i dobroć Pana tejże wielkości jest, jak jego najwyższa i nieskończona istota; zatem upadają wszelkie trudności, które sam rozum w artykule o opatrności Bożej znajduje. A chociaż i rozum uznaje te trzy doskonałości Boże: mądrość, moc i dobroć, tedy uznaje także i opatrność; bo gdyby on dla stworzeń swoich nie robił starania na przyszłość, albo bytu ich nie zabezpieczał, to by to z tego pochodziło, że on albo nie chciał, albo też nie mógł. Nie mógłby on stworzenia swoje zabezpieczać i rządzić, to świadczyłby o braku mądrości i wszechmocy. Bóg, któremu brakuje mądrości, wszechmocy i dobroci, nie jest godnym nosić imienia Boga,

zatem musi rozum albo wyprzecić się Boga, co byłoby wielkim bezrozumem, albo musi uznawać opatrność.

Część druga.

Co się po 2) tyczy czynności opatrności, która się opiera na doskonałości Bożej, to już naprzód zauważyć można, że opatrność rozciąga się nad wszystkimi stworzeniami wszelkiego rodzaju. Paweł świadczy o tem wyraźnie u Hebr. 1, 3: On mówi wszystko słowem mocy swojej i Kol. 1, 17: I wszystko w nim stoi. A ponieważ kreatura Boża szlachetna i lepsza jest, niżeli inne, przetoż może być opatrność podzielona w powszechną, szczególną i najszczególniejszą. 1) Powszechna opatrność Boża sięga wszystkie kreatury, które w niebie i na ziemi są. Siega w niebie wybranych; sięga na niebie gwiazd; sięga w powietrzu wszystkie ptactwo wszelkiego rodzaju; sięga w wodzie wszystkie rodzaje ryb; sięga w ziemi wszystkie metale i stworzenia, które w wielkiej spiżarni łona ziemi stworzone i żywione bywają.

Ta wielka powszechna opatrność sięga nie tylko wszystkie stworzenia i wszelkie rodzaje tychże, lecz także każdą część, która należy do każdego rodzaju kreatury. Bóg nosi nie tylko staranie w ogóle dla ptaków i dla wszystkich rodza i ptaków, jako dla bociana, jaskółki i wróbla, lecz nosi staranie dla każdego bociana, każdej jaskółki, każdego wróbla; o czym mówi Zbawiciel u Mat. 10, 29: Czyliż dwóch wróbelków nie sprzedają za pieniądze, a wszakże ani jeden z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca naszego. Albo jak Łuk. 12, 6 mówi: Czyliż pięciu wróbelków nie sprzedają za dwa pieniądze? i ani jeden z nich nie jest zapomniany przed obliczem Ojcem. Bóg stara się nie tylko dla wielkich i pokalnych stwo-

rzeń, lecz także dla najmniejszych i najmniejszej między nimi. Cóż jest naprzykład pogardliwszym i najniepożądanejszym, aniżeli włos? a jednak Bóg niema wątplenia go stworzyć i tak sztucznie ukształcić, że pomimo cienkości i małości, w środku jest wydrążonym a u niektórych stworzeń napełniony mózgiem; otóż nie wstydy on się starać dla tego włoska, o czym powtórnie Zbawiciel uznaje Ojca doskonałość i o jego dziełach najlepsze świadectwo złożyć może Mat. 10, 30: Nawet i włosy na głowie waszej wszystkie są policzone. Wprawdzie sądzi ubogi rozum, że Bogu jest trudnem zbliżyć się z opatrnością do wszystkich rodzajów stworzeń i opiekować się najmniejszymi drobnostkami; ale to pochodzi ząd, że rozum, majestat Boży porównywa z obrazem śmiertelnych stworzeń. Książęta i panowie, przy wszelkim majestacie są obdarzeni wielkim niedołęstwem i nie mogą się troszczyć wszelkimi drobnostkami, które się w państwie dzieją, ale je zdają w ręce drugich; lecz ten nieskończony majestat obejmuje w jednym mgnieniu oka wszystko, co w niebie i na ziemi jest. Jego nieskończony rozum nie bywa obciążony, nieskończona wola nie jest strudzona, a nieskończony zapas i bogactwo dobroci jest niewyczerpanem, chociażby wiele milionów światów z mieszkańcami utrzymywane być miały. A może sobie ten majestat ubliża, jeżeli się tak niżko z zabezpieczeniem narzuca? o nie, boć gdyż nie ma wątpliwości w oczach naszych najniebezpieczniejsze i najmarniejsze kreatury stwarzając, to też nie będzie mieć wątpliwości też same utrzymać; miałaby majestat być mniej znaczący aniżeli słońce, które odebrawszy światło od Stwórcy, udziela je całemu światu tak, iż w ciepłych promieniach igrać może komar, a także rozkoszować się monarcha? poczytać należy za sławę majestatowi, iż czyni starania

jednakże dla wszystkich stworzeń i poczytać należy za chwałę dobroci, iż za równo otwartymi ramionami udziela zabezpieczenia najmniejszemu robakowi, jako i najwyższemu aniołowi.

Co się tyczy po 2) opatrności Bożej, to wylewa się ta szczególnie na ludzi, jako najsłabsze stworzenia między kreaturami. Boć jeżeli on stworzył człowiekowi sztuczne ciało i dał mu bezśmiertelną duszę, zatem on jedno i drugie, ciało i duszę żywi i utrzymuje. Szczególnie czyni Bóg starania przy urodzeniu człowieka, przy wzroście, przy wychowaniu, przy kształceniu, przy wyborze rodzaju życia albo rzemiosła, przy ożenku i przy nawróceniu, które z powodów różnych w mądrości Bożej się uispinają; ostatecznie stara on się przy wyjściu człowieka w świat i wyznacza czas, miejsce, rodzaj choroby i śmierci, dla tego też człowiek żyje nie na swój sposób, ale podług jego porządku i jeden albo wcześniej, albo później, inny naturalną śmiercią, drugi gwałtowną, ten znów nagle, a tamten po mału i wyścieńcającą chorobą umiera.

Co się ostatecznie po 3) tyczy najszczególniejszej opatrności, to ma ona na celu wierzące dziatki i jak psalm 33, 18 opiewa: Pańskie oko (które się na wszystko patrzy) patrzy (z szczególną przezornością) na tych, którzy go się boją. Dla tych dziatek czyni Pan największe starania, popiera ich położenie i prowadzi podług swej rady i porządkuje wszystkie rzeczy tak, iż staną się najlepszymi i służą jako przyczynę do wiecznego zbawienia. Jak naprzykład starannu ojciec czyni starania dla bydła swego i dostarcza parobkom i sługom utrzymanie i jadło, a najstaranniej dba o dzieci swoje, tak tedy są i w przezorności Bożej stopnie, ponieważ on jest z państwa natury Zbawicielem wszystkich ludzi, szczególnie zaś wierzących, 1 Tym. 4, 10. D

jakżeż tym błogo, którzy należą do dziatwy tego wielkiego, bogatego, mądrego, mocnego i dobrego Pana, i którzy żąają wszelkie tkliwości jego przezorności. Ze względu na wszystkie rzeczy, które do tychczas opowiadane były, wyraża przezorność Boża podwójną czynność, a mianowicie czynność utrzymania i czynność rządzenia. Czynność utrzymania stanowi, że Bóg wszystkie stworzenia nosi i przez ciągły wpływ swej mocy zniszczeniu ludzkości zapobiega. Duch święty używa sam tych słów, gdyż mówi w Hebr. 1, 3. Bóg nosi wszystko słowem mocy swojej; tutaj porównane bywa mocne słowo Boże z podporą, na której spoczywa ciężkie ciało i jeśli ta podpora, wyciągniętą zostanie, wtedy naturalnie musi owe ciało upaść lub wywrócić się. Gdyby więc Bóg podtrzymujące słowo zwrócił, wtedy upadłaby, zniszczałaby, zmarnowałaby się cała natura, która się opierała na podporze. Podtrzymanie Boże ma nadewszystko następujące poszczególne czynności, które wypełnia ze względu na kreatury.

1) Nosi podtrzymanie staranie, że wszystkie rodzaje stworzeń, które w twórczości stworzonymi zastały, aż do końca świata utrzymane zostaną i żadne z nich zupełnie nie wymrze, bo chociaż żyjące stworzenia pokolei wymierają, to jednak Bóg ma staranie, że na ich miejsce inne przychodzą, które są wstanie rozplenić się. Bóg nie tylko wyłącznie utrzymuje istotę wszystkich stworzeń, lecz i utrzymuje je także w rodzaju, w formie, w farbie we wszystkich przymiotach, które im udzielił podczas stworzenia świata.

Po 2) ma podtrzymanie czynności takie, że daje każdemu pożywienie i utrzymanie. Dla czego Pan także deszczowi padać, słońcu przyswieceć, wiatrowi wiać i wszystko inne czynić, co do czego potrzebem, że środki pożywienia, które potrzebem są z łona ziemi wydobytne by-

wają. Dla tego też stoi w psalmie 8 mierz: Który pokrywa niebo chmurami i zsyła deszcz; pismo nie mówi; pada, grzmi, błyska się, śnieży itp., ale mówi: Pan Bóg zsyła deszcz, Bóg zsyła słońce, Pan zastępów grzmi, a w psalmie; Pan Bóg daje deszcz na ziemię, daje śnieg kiebny wełna, rozsiema szron kiebny popiół, zruca grad i łęski i któż się uchroni przed jego mrozem? Słowa takie używa pismo święte w chrześcijaństwie a dziatwa i młodzież winna się do tego przyswajać.

Po 3) podtrzymanie tych czynności stanowi, aby stworzone pożywienie udzielić każdej kreaturze podług rodzaju i części i jakoż my to uznajemy w znanej, codziennie wymawianej modlitwie stołowej, która brzmi: Oczy wszystkich wychodzą ciębie Panie, obys im dał (przy należną) strawę w swoim czasie. Alpe-tyt stworzeń jest różny; jedne żywią się trawą i zieleniem, drugie zbożem, inne mięsem, tamte robactwem, inne znowu innym sposobem. Otóż Bóg przeznaczył każdemu zwierzęciu swoje strawę i udziela mu we właściwym czasie i do czego stworzył pewnym zwierzętom pewną zrzeczność w spożywaniu pokarmu. Naprzykład jak przedło i zrzecznie łowią nie-które zwierzęta swoje pożywienie? Jak chytrze pewne z nich się urządzają? jakież trud zadają sobie pszczoły z miodem? jak pilnie i szczerze robią zapasy żywności mrówki? a przecież dzwigają one nieraz trzy razy tak ciężkie przedmioty jak one i co za przezorność u nich, gdyż naprzykład ziarnom czubki odgrzają, aby ziarna w spizarniach nie kiełkowały, co by poburzyło ich siedzibę. Wszelką mądrość i zrzeczność udzielił Bóg kreaturom w naturze i uczynił je dzielnymi i zrzecznymi do utrzymania życia.

Po 4) ma podtrzymanie i tę czynność, że udzielone stworzeniom siły obrotowe, utrzymuje w dobrym porządku,

Szczególniej zaś umydatnia się ta czynność opatrności u ludzi, którym Bóg nie tylko udziela pożywienie, i stara się o ich dobro, lecz których siły obrotowe tak utrzymuje, porządkuje, kieruje, że się zgadzają rada i zamiarami jego. Pierwszą główną czynnością opatrności Bożej jest utrzymanie wszystkich rzeczy. Co się tyczy rządzenia, jako drugiego głównego punktu opatrności, to składa się ona, że Bóg wszystkie obroty i uczynki żyjących kreatur, stosownie do ludzi uprządkował, kieruje i włada, zastosowując się do fresu i zamiarów swoich. Rządzenie to rozciąga się na wszystkie inne stworzenia; rozciąga się nad aniołami w niebie, którym Bóg wyznacza urzędy i czynności; rozciąga się nad niebieskimi ciałami, słońcem, księżycem i gwiazdami, których bieg i poruszania on dyryguje; rozciąga się nad ziemią, plantem, rybami i wszystkimi innymi stworzeniami, które Bóg przez wszechmocne i arcywładze rządy tak kieruje, że człowiekowi przez nie coś dobrego naznacza, albo też wykonuje na nim sprawiedliwość karzącą; gdyż on może wszystkie kreatury uzbroić zemstą przeciwko nieprzyjaciółom; jak tego dowiódł w Egipcie, gdy wysłał przeciwko wielkiemu armjom Faraona żaby, szarańczę i inne robactwo, aby złamać upór i upokorzyć je. Szczególniej zaś znowu rozciągają się rządy Boże nad ludźmi, których on po części kieruje ich własnym sumieniem i im zasianiem wyznaniem tegoż, co prawe lub nieprawe jest, przez słowo swoje; dalej kładzie w serca ludzi pewien pociąg to czynić, a tamto zaprzestać a uczynki ich ogranicza i urządza podług świętej woli swej; a nawet i przy złych uczynkach ma Bóg swoje rządy, gdyż nieraz zupełnie zagradza, to znów ze świętych powodów dopuszcza, to znów pewien fres naznacza, którego w złości swej przeciwieństwo nie mogą, to znów ze złego dobre działa i z truciizny przyrządza

lekarstwo. We wszystkich dziełach Bożego rządzenia są niezbadane głębiny mądrości, które nasz ciasny i ograniczony rozum pojąć nie może, dla tego też stoi w tekście: Bóg jest niepojęty w rządach swoich.

Z a s t o s o w a n i e.

Nauka ta, umiłowani w Panu Jezusie! O opatrności Bożej i rozmaitych czynnościach tejże łączy nas względem pewnych obowiązków chrześcijaństwa.

1) Jestże Bóg zajęty utrzymaniem stworzeń swoich, wtedy musimy być jego pomocnikami, abyśmy także nosili pewne staranie o utrzymaniu swoim. Jako Bóg dał nam ciało i duszę, zatem jesteśmy zobowiązani jedno i drugie utrzymać w należytych porządku. My jesteśmy zobowiązani utrzymywać życie nasze, ale nie przez nieregularność, pijanstwo, namiętność, złe afekta i rozpustę zburzać i zabijać. Ale jeszcze więcej zobowiązani jesteśmy zaopatrzać dusze nasze, gdy zbawienie tychże Boga wiele krwi kosztowało; dla tego abyśmy je nie zaniedbowali, nie dali w służbę grzechu, lecz pamiętając słów Jezusa Chrystusa Mat. 16, 26: Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkoda poniósł?

Bo 2) zobowiązani jesteśmy, zauważać niektóre rodzaje i działalności opatrności Bożej i spostrzegać wycisnione ślady jego mądrości, wszechmocy i dobroci. Cała natura jest szkołą boskiej opieki, która w tem czynność okazuje, że niezliczone rodzaje kreatur ubiera, żywi, utrzymuje i wspiera. W szkole tej powinniśmy dojść do większego uznania przymiotów i wspaniałości Stwórcy naszego. Poszczególne powinniśmy pilnie zważać na jego opatrność, którą przez całe życie nam objawiał, gdyż on od dzieciństwa nas utrzymywał, gdyż on

od młodości wybrał nas z niejednego niespodziewanego nieszczęścia, gdyż on nam w myślach i nadziejach naszych nie jedno dobre użyczył, o cośmy go po części profilili, po części także nieprofilili. Wszystkie działania miłości jego winniśmy z zawstydzonym sercem pokornie uznać i podziwiać. Bo któż nie dziwowałby się, że tak wspaniały majestat, który spoczywa pod pochwałą otryfów radośnych cherubinów i serafinów z swoją serdeczną opieką zjeżdża do reki pełnej furzu, czem jesteśmy, i się tak zaopiekuje i rozrządzi każdym człowiekiem, jakby nie ważniejszego do czynienia nie było w niebie i na ziemi. Jeżeli dusza to uzna, że zawsze jest w ręku Stwórcy, że każdy oddych, który z powietrza chwyta, z jego reki bierze, że w nim żyje, pracuje i jest jak Paweł w Dziej. Apostoł. pisze 17, 28 wtedy będzie przez to pobudzona do dziecinnego posłuszeństwa przeciwko majestatowi i za wszystkie nieumyślne przekroczenia dziecinnego respektu filnie wstrzymywana.

Bo 3) ma nas ta nauka pobudzać, abyśmy serca nasze nie oddawali kreaturom i nie opierali zaufanie nasze, ponieważ wszystkie kreatury wszelkie dobro, które mają, z rąk najwyższego rządcy i najwyższej dobroci otrzymują i tylko łanami i rurami są, przez które Bóg zsyła dobre uczynki. Jeżeli więc pozostajemy z miłością i zaufaniem przy kreaturach i z sercem do nich Igniemy, wtedy zapieramy i znieważamy dzieło najwyższej opatrności. Jeżeli się człowiek stara zyskać względy drugich ludzi, jako łaskę Stwórcy swego, który kieruje przeciw sercami wszystkich ludzi, żeby im pomagać i ich wspierać podług własnego życzenia; wtedy baje poznać, że on opatrność Bożą szanuje jako bajkę i że serce jego o tem nie ma żywego przekonania. Przetoż starajmy się serca nasze odwracać od znikomych podpór i

coraz więcej zbliżać się do nieznikomego wiecznego Boga i do pierwszego źródła wszystkich dobroci, aby z niego wszystko czerpać, co nam potrzebnem jest i tożsamo przez naszą wdzięczność i chwałę uwspaniali.

Ostatecznie po 4) ma nas nauka ta pobudzać, zaniedbać wszystkie niewierne, nieporządne, ziemskie kłopoty i oprzeć niewzruszone zaufanie na najwyższym rządcy i opatrzycielu wszystkich rzeczy. Dał nam on życie, wtedy będzie się starał dać nam środki utrzymania. Dał nam ciało, a potrzeba nam w tym wypadku żołdry, wtedy postara się on o ubranie dla nas i bez naszego bojaźliwego starania, którem nic nie wyrzadzimy. Serce powierzone opatrności Bożej, może każdego czasu spokojnem i zadowolonym być, a nawet w najtrudniejszym wypadku, natomiast serce nie wierzące w opatrność, a ufające ślepemu szczęściu i wypadkowi, albo konieczniej i razącej potrzebie, pełne jest szemrania, wstętu i nieprzyjemności, skarży się na żądrośny los, który mu nie sprzyja; jakież brutalne i pogańskie słowa wychodzą z ust chrześcian, których Stwórca i Pan nieba i ziemi nigdy nie powinien słyszeć. Przetoż starajmy się mieć żywe przekonanie o opatrności Bożej, a będzie ona nam mogła wszelkich naszych kłopotów i natomiast działać w naszym umyśle spokojnie.

Zbadajcie się najmilsi! czyście opowiadane obowiązki, które płyną z nauki o opatrności Bożej, dotąd wiernie śledzili? Ach jak pełne niespokoju są serca i umysły niektórych ludzi, szczególniej w przykrych czasach i przy braku pożywienia, które nie mają żadnego zaufania do Stwórcy swego, dla tego też sami sprzytrają sobie życie i skracają je w różny sposób. Dajcie do tego, utochane dusze! abyście poznali waszego Stwórcę, Zbawiciela i Opatrzyciela, a wtenczas zbawieni będziecie wszelkiego niepokoju.

Stażcie się przenieść z liczby bezbożnych do liczby dzieci jego, które używają jego nadzwyczajnej przezorności, gdyż póki zostajecie w liczbie grzeszników, macie wprawdzie także dział w powszechnej przezorności i odbieracie z rąk jego chleb codzienny, którego także wszystkim bezbożnym udziela, aby ich przez dary nawieść do pokuty; lecz jeżeli to rozkosz jest, gdy się wie, że się zaliczonym jest do działek i przyjaciół Pana, że się używa jego troskliwej przezorności, że się kochanym jest przez niego jak kochane dziecko, przez kochającego ojca, i że się nie jest wystawionym na pokuszenie, ale zaopatrzonym jego łaską i dobrocią. Czyż nie warto się trudzić z nawróceniem do Stwórcy, wyprzeć się znikomych żądz światła, a podać mu serce swoje, aby przyszedł w łono jego przezorności podczas burz życia doczesnego pewnem było i głowę spokojnie złożyć można?

Takim sposobem, umiłowani! udziela wam i duszom waszym przezorność Boga pocieszenie i orzeźwienie. Serce wasze będzie spokojnem, gdy oczy wasze zwrócone będą na opatrzyciela wszystkich rzeczy; wtedy nie postradacie odwagi, gdy wam zabraknie środków do utrzymania życia, a zaufanie wasze także was nie opuści, gdyż będziecie wierzyć, że chociaż pomoc kreatur ustala, on w pomocy swej wspaniałej wam się objawi. Przypomnijcie sobie ostatecznie to

wielkie i nieskończone pocieszenie, bo chociaż przed tajemnicami przezorności zasłona wiśi i szczególnie w przypuszczeniu złego, łamień obrażenia i opoka otrącenia się znajdzie, nad którą się rozum złości, gdy się z oblicza do oblicza oglądać będziecie na tę wspaniałą istotę; wy poznacie tajemnice jego rządów i powody, dla których on to tak to, tak urządził, gdyż wy wtedy jego nieskończoną mądrość, najwyższą wszechmoc i niewyczerpaną dobroć, która się w rządach jego objawiła, wiecznie ubóstwiać, podziwiać i uwielbiać będziecie.

W jestatyczny Boże! My uwielbiamy w najgłębszej pokorze ducha naszego, twoją wieczną mądrość, wszechmoc i dobroć, przez którą wszelkie rzeczy stworzyłeś, cudownie utrzymujesz i rządysz. Chwalimy imię twoje, żeś ty złał na nas od dzieciństwa przezorność twoją i błagamy cię, zechciej nam twoją wielką dobroć dać poznać każdego czasu w żywym przeżyciu i nas przez te wyznaczenia pobudzać, obyśmy potrzebnego starania dla duszy i ciała używali, serca nasze nie oddawali kreaturom, niepotrzebne ziemskie troski zapominali i tobie z całego serca ufali. Błogosławiący rozprawę twego słowa a owoce tego zechciej nam dać w zbawiennej wieczności, i dla woli twojej miłości i przezorności. Amen.

VII. Kazanie,

O stworzeniu człowieka.

Chwała Bogu Ojcu, który nas stworzył; Chwała Bogu Synowi, który nas zbawił;

Chwała Bogu świętemu Duchowi, który nas uświęcił. Chwała przенajświętszej

Trójcy na wieki wieków. Amen.

Umiłowani i pobożni w Jezusie Chrystusie! Dotychczas rozprawiliśmy z porządku zbawienia pięć pierwszych prawd rady Bożej o naszym zbawieniu. Pierwsza była: Bóg jest. Druga: Bóg jest duchem, który posiada wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu własnie itp. Trzecia: Istota jedynego Boga składa się z trzech równych, ale różnych osób, które się zowią Ojciec, Syn i Duch święty. Czwarta: Bóg stworzył na początku niebo i ziemię, i wszystko co w niej jest przez swoją wszechmogącą wolę itp. Piątą: Jak on to, co stworzył, przez swoją wszechmoc i dobroć utrzymuje i mądrością swoją rządzi.

Obecnie zbliżamy się do szóstej prawdy o stworzeniu pozostałych kreatur, szczególnie o stworzeniu człowieka, o czym też stoi napisane. Osobliwie stworzył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje i do służby swej. Odtąd to będzie teraz materią do rozpatrywania, o stworzeniu człowieka z pomocą słowa Bożego. O obrazie Bożym, wedle którego człowiek stworzonym jest i o służbie Bożej, do której człowiek stworzonym został, będziemy w przyszłych dwóch kazaniach rozprawiać.

Błagajmy żywego Boga, Stwórcę naszego, Zbawiciela, Uświęciciela z którego pochodzi nasze życie duchowe i od którego spodziewamy się wiecznego życia w imieniu Jezusa Chrystusa, aby nam w rozpamiętywaniu tej prawdy mądrości i światła udzielił w świętem Ojciec nasz.

Tekst 1. Mojż. 1, 27.

Bóg stworzył człowieka na podo-

bieństwo swoje, stworzył go na podobieństwo Boga, i stworzył mężczyznę i niewiastę.

Z słów tych ma być rozprawiane: O stworzeniu człowieka.

Z tego, o czym będziemy rozprawiać, chcemy w krótkich odpowiedziach jasno objaśnić.

1) Zapytajmy się przy stworzeniu człowieka: Któż ten jest, który stworzył człowieka?

Mojżesz odpowiada: Bóg stworzył człowieka, albo jak też brzmi w jego mowie: Każda z boskich istot stworzyła człowieka. A, że więcej, aniżeli jedna Boża istota musiała być przy stworzeniu człowieka, objaśnia nas wiersz 26, gdzie stoi: Bóg rzekł: Zróbmy ludzi. Byłoby niedorzecznością, gdyby twierdzono, że Bóg tutaj aniżeli lub inne kreatury pytał i do stworzenia człowieka powołał; stworzenie jest czynnością nieskończonej wszechmocy, a zatem nie może być stworzenie człowieka przypisanem aniłom, ludziom lub też innym kreaturom. A ponieważ oprócz Boga niemaż istoty, do którejby się Bóg odezwał, przetoż w istocie Boga musi być coś takiego, do czego się Bóg odezwał: Zróbmy ludzi. A nim nie kto inny będzie, jak jego wieczny Syn, wieczny Duch, który pochodzi z Ojca i Syna.

Dla tego też i w innych miejscach pisma świętego wspominają o kilku Stwórcach. Hiob 35, 10 stoi o bezbożnych: Nie pytają się, gdzież moi Stwórcy? jak też w głównym tekście stoi: a w kaz. Sal. 12. 1 przemawiają do młodzieży: Pamiętajcie w młodości o Stwórcy twoim;

słowa te oznaczają, że wszystkie trzy osoby przynajmniej Trójcy, Ojciec, Syn i Duch święty postanowili między sobą stworzyć człowieka, i to wielkie dzieło sztuki przez swoją wszechmoc i mądrość wspólnymi siłami uskuteczniłi.

Pytanie 2) brzmi: Kiedy Bóg stworzył człowieka? Odpowiedź: Bóg stworzył człowieka szóstego dnia, czyli w piątek, w którym to dniu dokonał także zbawienie ludzkości. Ponieważ jednak Bóg i inne jeszcze kreatury szóstego dnia stworzył, jako czteronożne i łączące bezrozumne zwierzęta, przeto stworzył człowieka na ostatku. Jeżeli będziemy badać powody, dla czego Bóg stworzył człowieka na ostatku, to osiągniemy, osobliwie następujące: Bóg chciał, aby człowiek wszystkim znalazł, co mu potrzebnem jest do wyżywienia, orzeźwienia i utrzymania. Gdy więc człowiek przyszedł na świat, wtedy już zastał swoją siedzibę — świat — zbudowaną, kichnię suto zastawioną, ogród zasiały i wyposażony różnymi owocami wszechmocy Bożej. Dalej chciał Bóg, aby człowiek był widzialnym regentem wszystkich zwierząt na ziemi, zatem musiał już mieć swoich podwładnych przed sobą, aby zaraz po stworzeniu swoim objąć królestwo i powierzone mu przez Stwórcę panowanie. Ostatecznie miał też człowiek być kreś twórczości, i dla którego Bóg wszystko stworzył; częścią dla utrzymania, częścią dla uciechy, częścią zatapiać umysł w wspaniałej doskonałości Bożej i aby podudzić i ożywiać do uwielbienia Stwórcy swego. Dla tych powodów mądrość Boża uznała za dobre stworzyć człowieka po wszystkich i na ostatku. Dalej pytamy po 3) Kto ludzi stworzył Bóg na początku? Odpowiedź: Bóg stworzył na początku nie więcej nad jednego człowieka, o czym świadczy Paweł w Dz. 17, 26: Bóg uczynił z jednej kłmi wszystkie narody ludzkie, aby mieszkali po całym

obliczu ziemi. Wprawdzie mógł Bóg wszechmocą swoją na początku kilku ludzi stworzyć, jednakże podobano się mu, aby wszyscy ludzie z jednej kłmi byli, a to dla tego, żeby się uważali jako dzieci jednego ojca i kochali się serdecznie między sobą jako bracia z jednej kłmi; po części też dla tego, aby nikt nie miał powodu wznosić się po nad drugiego, jakoby on szlachetniejszego rodu był; lecz ród ludzki zaprowadził w pysze i próżności swej rozmaite różnice. Bogu nie podobano się jednak, aby pierwszy człowiek Adam sam był, gdyż to nie odpowiadało jego celowi, a który żądał, aby człowiek mnożył ród swój; dla tego też stworzył Bóg szóstego dnia pomocnicę, z którą Adam się łączyć miał w służbie Bożej i którą pomocnicę Bóg mu przywiódł, ustanawiając między nimi związek nierozłączalny. Otóż to stworzył Bóg pierwszą parę ludzi, gdyż stworzył mężczyznę i niewiastę. W tem była pierwsza para ludzi podobna sobie, gdyż została przez Boga stworzona na obraz i podobieństwo Boże; w tem podobieństwie jednak, w stanie niewinności miałby mężczyzna przed kobietą pierwszeństwo, dla tego też Paweł w 1 liście do Kor. 11, 3, 8 mówi, że niewiasta jest wzięta z mężczyzny, że mają być uznani głową niewiasty.

Po 4) zapytujemy się jak i z czego stworzył Bóg człowieka? Na to pytanie trzeba z różnicą odpowiedzieć, gdyż inaczej Bóg stworzył mężczyznę a inaczej znów niewiastę.

Co się tyczy pierwszego mężczyzny Adama, to składał się on z duszy i ciała, tak samo jak się wszyscy ludzie z tego składają. Ze ciała człowieka z ziemi stworzonym zostało, o tem świadczy doświadczenie, gdyż człowiek przez zgniecie zamienia się w ziemię. Bo jak świadczy przykład, że łód zamienia się na wodę, który powstał przecież z wody; to także świadczyć może, że ciało ludzkie zamienione w ziemię i proch, stworzone musiało być z

ziemi. Słowo Boże daje nam jeszcze wyraźniejszą naukę i uczy nas, że Stwórca zrobił ze zwilżonej i miękkiej ziemi ciało, a z tego człowieka cudownie utworzonego i zformowanego. W tem oto jest jedynym początek ciała ludzkiego i zwierzęcia, gdyż obydwa stworzeni są ze ziemi, a to powinno nas skłonić i upokarzać przed Bogiem. Lecz Bóg w utworzeniu człowieka dał daleko więcej dojrzeć sztuki mądrości i zęczności Bożej, aniżeli w zformowaniu ciała zwierząt. O czym pisze 1 Mojż. 2, 7. Pan Bóg zrobił, czyli stworzył człowieka z brzoły ziemi; tutaj użyte słowo, napotykaemy tylko u garniarzy, którzy z gliny z wielką sztuką robi naczyne i nadaje mu kształt; do tego pisze też Hiob rozdz. 10, 8: Kęce Twoje Panie zrobiły mnie, i wszystko co w koło mnie jest. Zapewne z podziwem trzeba się patrzeć na łączenie członków ciała ludzkiego, a do czego służy najlepiej sztuka rozłączenia; a kto rozważy do jakich niezliczonych robót i sztucznych wykonań członki ludzkie zdolne są, ten musi zawołać z Dawidem: Dziękuję ci za to, że zostałem cudownie zrobiony, cudowne są dzieła Twoje i to uznaje dusza moja, psalm 139, 14. Człowiek musi konieczne uznawać ciało swoje z powodu pięknego ukształcenia i sztucznego uporządkowania za mistrzowskie dzieło mądrości i wszechmocy Bożej.

Lecz zapytajmy się: Jakim sposobem weszła do tego z ziemi zformowanego ciała dusza? na to otrzymujemy w 2 rozdz. Mojż. odpowiedź: Bóg zionął, w nos jego żywy dech i przeto była w nim rozśadna dusza. W słowach tych wykonywana bywa po części natura, po części początek duszy ludzkiej. Co się tyczy natury, to jest on dechem żywym, czyli duchem, o czym mówi Salomon w swoim kazaniu rozdz. 12, 7: Duch musi naśad pójść do Boga, kład przyszedł. Dusza przeto nie jest ciałem cielesnym,

lecz bezcielesną, duchową istotą, która ma rozum i wolną wolę, a może nawet sama mieć pojęcie o duchowych rzeczach i takimi słowami wyrazić; rozum posiada znajomość rozpoznawać dobre i kochać, a zle nienawidzić; zbliżać się do dobrego, a stronić od złego i unikać go; rozum dalej może czuć się wzruszonym na wielki przez dobre i niewidzialne rzeczy, których ani oko widziało, ucho nie słyszało, usta nie skosztowało, umysł nie odczuwał, natomiast odwrotnie wznieść się może na wielki przez żądze i skłonności do leścewazenia sławy, hańby, majątku i biedy. Otóż to są wszystkie znamiona, które świadczą, że dusza nie jest cielesną, ale duchową i bezcielesną istotą i która po śmierci ciała pozostaje, lecz nie tylko zatrzymuje swoją istotę, ale wszystkie siły myśleć, chcieć i przypominać sobie ubiegłe skłonności. Mojżesz świadczy o początku duszy ludzkiej, że Bóg ją człowiekowi wzionął; czemu się przypuszcza, że musiał ją najpierw stworzyć, później przez wzioniecie udzielić i z ciałem łączyć. Przez to wdmuchanie czyli wzioniecie Boga, została dusza zaopatrzona najwspanialszemi i najdoskońszymi przymiotami; dech ludzki ma swój początek w sercu, gdyż świadczy o tem ciepło jego; tak też zioniecie czyli dech Boga pochodzi z serca, miejsca istotnej miłości. Takim sposobem stworzył Bóg pierwszego człowieka.

Z tego pierwszego człowieka wziął Bóg potem pierwszą niewiastę, ponieważ ta po Bogu mężczyźnie poddana i z nim łączoną być miała. W końcu opanował Bóg Adama snem głębokim, a wyjąwszy mu żebro z mięsem z boku, dziurę mięsem wypełnił a z żebra utworzył ciało niewiasty w które żywą duszę bezpośrednio stworzył, albo też przez swoją wszechmoc z duszy człowieka zapalił, tak jakoby z jednej świecy, druga zapalona była, aby przez to dać poznać, że w mał-

żeństwie, jako w jednym ciecie, jedna dusza mieszkać winna. Lecz nie daremnie i bez powodu się stało, że Bóg materję z której stworzył niewiaścę, nie wogłał z głowy mężczyzny, aby dać poznać, że niewiaścę nie wspólne rzady z mężem ma, mniej więcej rościć je nad nim może. Ale też i nie nadaremnie się stało, że materję z nog męża nie wzięto, aby nie przypominać, że on swoją pomocniczkę miał traktować jako niewolnicę, nią pogardzać i deptać ją nogami; lecz wzięto materję z piersi czyli z boku, aby mężowi po części przypominać, iżby kochał żonę swoją jak siebie samego i żół z nią w nierozłączalnej przyjaźni; po części przypominać niewiaścę, że żebra otaczają pierś mężczyzny, aby ona też żyła z mężem w nierozłączalnej zgodzie.

Tak otóż działo się ze stworzeniem pierwszych ludzi, męża i kobiety o czem świadczy pismo święte w kilku słowach.

5) Zapytajmy się jeszcze: Ma jakż koniec stworzył Bóg człowieka? Najpierw na taki koniec stworzył Bóg człowieka, aby on nad widzialnymi rzeczami rządził; który zamiar dał nam poznać w swej naradzie o czem stoi w 26 wierszu: Stworzymy ludzi na obraz i podobieństwo nasze, aby panowali nad rybami w morzu, ptactwem pod niebem i bydłem, i nad całą ziemią i robactwem, które na ziemi łazi. Dla tego też Bóg potem prowadzi wszystkie zwierzęta do człowieka, jak stoi w drugim rozdziale, aby im nadał imiona w oznakę poddaństwa, a one mu jak królowi swemu holdowały.

Dalej stworzył Bóg człowieka do tego końca, aby się w swym obrazie, którego w stworzeniu udzielił, nasycić i we wspaniałych przymiotach swego rozumu i woli, jako we zwierciadle Bożej doskonałości, swoją rozkość i ułoutowanie zobaczyl; dla tego też Bóg nie prędzej spoczął, zanim nie dokończył

stworzenia człowieka, tak jakoby chciał powiedzieć: Teraz jest moje odpocznienie. Tutaj chce mieszkać wiecznie, gdyż mi się podoba. Ostatecznie stworzył on człowieka i w tym zamiarze, aby tenże był poborcą i wszystko dobre, co mu wpłynie ze służby kreatur, oddać z serdeczną chwałą i podzięką Stwórcy, a zarazem oddawać czynsz wdzięczności i chwały z kapitałów dobrodziejstw, które on przez kreaturę używałby. Co to ma jednak znaczyć, że Bóg stworzył człowieka na obraz i do służby swej, o czem stoi w szóstym punkcie rozprawy, to o tem już już wspomiano, w dwóch przyszłych kazaniach objaśnimy.

Z a s t o s o w a n i e.

Słusznie powinnyby nas, umiłowani, dotychczas wkrótce objaśniona materia nakłonić do serdeczniej wdzięczności dla naszego wielkiego, mądrego i wężęmogącego i dobrego Stwórcy. O jakżesz winniśmy mu dziękować szczerze, że nas stworzył i z niczego wydobyl. Jakżesz mu winniśmy dziękować, że nas nie stworzył bezrozumnymi kreaturami węzami, zmijami i ropuchami, lecz że nas obdarzył duszą rozumną. O jak serdecznie powinniśmy mu dziękować, że stworzył tak sztucznie nasze ciało, i je utworzył tak sztucznie do wszelkich tych zamiarów, do jakich potrzebne jest w życiu ludzkim. Podziękować winniśmy mu w pierwszym oddać Stwórcy naszemu sercem, przez uznanie i uszanowanie jego zasłużonej dobroci, która go spowodowała dać nam ciało i duszę upiękzoną wszelkimi darami. Podziękowanie winniśmy mu złożyć słowami, abyśmy jego doskonałość, która wpływa z twórczości człowieka, chwalili, wielbili, rozpowszechniali i innym obznajmiali; w czem nas Dawid w psalmie 139 i Hiob w rozdz. 10 i inni bogobojni ludzie przykładami uprzedzają.

Wdzięczność naszą powinniśmy dalej składać całem naszym życiem i postępami tak, abyśmy Stwórcy naszemu, za to co mamy i od którego wszystko mamy, dobrowolnem posłuszeństwem byli podobni i jego woli się poddali, wszelkie członki nasze oddali w służbę jego, a w przeciwnościach i utrapieniu potulnie podlegali jego wyrokom i pamiętali: Człz garncarz nie ma sił z gliny zrobić to co zechce? Nawet całe życie nasze, które nam dał, na chwałę jego oddali i gdy jemu się zechce, zabrać je nam, jemu jako drogiemu Stwórcy, duszę naszą zdać, zmytą krwią Jezusa Chrystusa, uświęconą przez jego ducha i przygotowaną do wieczności; otóż to jest pierwszy obowiązek, do którego zobowiązało ludzi stworzenie.

Po drugie, abyśmy się sami przekonali, że dusza, którą nam Bóg udzielił, znacznie szlachetniejszą jest, aniżeli ciało, gdyż ciało stworzone jest z ziemi, a duszę Bóg sam wzionął, zatem powinno nas pobudzić rozpatrywanie, daleko więcej nosić starania dla nieśmiertelnej duszy, aniżeli dla bezśmiertelnego ciała. Ciało nasze zrobione zostało nie tylko z ziemi, lecz musi ono znafomite pożywienie i ubranie odbierać z ziemi i kreatur doczesnych. Dla tego jest też największą niedorzecznością i głupstwem szepścić się ubiorem, który my otrzymujemy od bezrozumnych, po części żywych lub nieżywych kreatur. Gdyby jak król chciał sobie sprawić suknię, któraby się składała wyłącznie z kawałków różnych, powyrzynanych z sukien jego podwładnych i chciałby się tem szczerzyć i pokazywać, to by go uważano za warjata; człz nie robią tego wszyscy dumni i pyszni ludzie, a przecież wszystkie ich ubranie składa się z latek, które one otrzymali od kreatur; prztem ten mały robaczek, to tamto małe zwierzętko na nich składać się musi. Lecz nasza bezśmiertna dusza,

która nie jest stworzona z ziemi i pożywienie swoje nie otrzymuje z ziemi, a od Boga, który ją stworzył i dał życie. Ma więc dusza być utrzymaną, wtedy musi z swemi żądzami wejść w Boga, musi z słowa życia, które z ust Boga wyszło, odbierać duchowy pokarm i orzeźwienie, nagość jej musi być okryta sukieniami doskonałej niewinności Jezusa Chrystusa, którą on Ojcu swemu w uczynkach i cierpieniu wyświadczał. Troška ta dla naszej rozumnej i bezśmiertnej duszy ma się na nowo w nas obudzać, abyśmy nie uczynili ten wielki nierozsadek, starać się dla biednego marnego ciała codziennie z zamięrem duszę naszą pozostawić w niedbałości.

Po trzecie udzielił nam Bóg przy stworzeniu osobliwe szlachectwo i przez to wyniósł nas nad wszelkie widzialne stworzenia; zatem wystrzegajmy się, abyśmy to szlachectwo sami nie splamili i żebyśmy się nie zrównali z bezrozumnymi stworzeniami, nad których nas Bóg wywyższył. Ależ to ludzie znajdźcie się na świecie, którzy to czynią, którzy więcej jak zwierzęcami żądzami, i które zaledwie u bezrozumnych stworzeń się napotyka, przed Bogiem się zochydzają i spadają i szlachectwo swoje do tego stopnia plamią, że z uczynków trudno ich uważać za rozumne kreatury, gdyż mają tylko postać ludzką, a wszelki rozum postradali. O, jakże straszną musi być kreatura taka w oczach Boga, która do tego stopnia Stwórcy ubliża i która się sama okrada z darów rozumu, aby przeto Stwórca rozpoznał ją między bezrozumnymi kreaturami i zechciał wynieść nad nie. Ostatecznie słyszeliśmy, że Bóg przy stworzeniu świata miał mądre i święte zamiary; przetoż badajmy się, jak ten koniec stworzenia dotychczas osiągnięty na nas został? Człz otrzymał może Stwórca od nas tą chwałę i tą wdzięczność, której się od nas spodzie-

wał? Czyśmy wszelkie dobro, któreśmy otrzymali z rąk Stwórcy, zwracali do niego? Czyśmy mu czuśsz wdzięczności uświadili, którzyśmy w każdej chwili przez służbę kreatur winni byli? czyż ponownie widział obraz swój i czy mógł się zachwycić i cieszyć? Czyśmy to, co on przez grzech zburzył, przez Ducha jego powrotnie odnowili? Czyśmy ostatecznie panowaniem naszym nad kreaturami to zasłużyli, do czego zmierza cel Stwórcy? albo czyśmy je nie nadużywali w służbie próżności i do wykonywania naszych żądań, poddaliśmy się pod nie jako słudzy, gdyż one mogłyby być naszymi sługami i tak służyć, jak tego przepisuje postanowienie Stwórcy? przekonujemy nas sumienie, że cel Stwórcy dotychczas nie dosięgnął nas; wtedy mamy wielki powód, klaniać się przed jego obliczem i przeprosić go najposrotniej, żeśmy dotychczas na hańbie żyli i żeśmy za niezliczone dobrodziejstwa, które do nas sprowadzał przez kreaturę, jako fanaty, nieczem się niewywdzięczali, choćby służyć mogło na chwałę i umśpanialenie Stwórcy. Zarazem wzbudzimy się do nowego przedsięwzięcia i starajmy się tak postępować, aby z nas miał chwałę i aby nam zezwolił dobre czynić i miał z nas pociechę, aby nie był zniewolony użyć nas za cel gniewu swego i wszelkie nadużycia kreatur nie uzbrowił zemstą przeciwko nam; lecz aby i nadal zlewał na nas błogosławieństwo swoje i złożył liczne dobrodziejstwa w łono nasze.

Gdy to czynić będziemy, wtedy możemy mieć do niego pewne zaufanie, a ponieważ dał nam duszę i ciało, to i będzie nosił nad nami ojcowską opiekę i wszystko co potrzebnem jest do utrzymania tych najważniejszych części, udzielać w tej mierze, na jaką zasługujemy. My napewno możemy nabrać zaufanie, że on się zmiłuje łaskawie nad dziełem rąk swoich, gdyż on dobrze wie, jakim nędżnem dziełem jesteśmy po upadku i jak

próżne, lekkie i nędzne życie nasze jest. On będzie się z nami zajmował, jak ojciec z dziećmi i wszystkie rodzaje miłości, dla woli Jezusa Chrystusa Syna swego na nas wysładożać. Ostatecznie rozjaśni wspaniałe ciało i duszę, obraz swój w obydwu częściach i przywróci do wiecznego używania jego dobroci i do wiecznego orzeźwiania domu jego przez zmartwychwstanie sprawiedliwych udośkonali i wprowadzi do królestwa, które nam zgotował na początku świata.

Boże żywy i wierny, my dziękujemy tobie, żeś nam tyle dobrego udzielał, iż nie tylko pierwszych dwojga ludzi, z których pochodzimy, opatrzył najwyższą sztuką, mądrością i zrecznością i im tak doskonałe dary udzielił, ale żeś nam przez wprowadzony porządek zezwolił z nich pochodzić i uczynił nas w życiu świadkami twojej niewyczerpanej dobroci i wysypałeś w łono nasze tysiące niezasłużonych dobroci. Ty żeś stworzył dla naszej przyczyny wszelkie kreatury, ale z powodu, aby tobie służyć i przyjemność sprawiać, i zausaną przyjaźń i społeczność z nami utrzymać. O, jakżeś wstydzimy się, żeś nas oddał od siebie Stwórcy nasz, i żeśmy siły duszy i ciała dotychczas w służbie grzechu rozmaicie plamili i dla twojej hańby na ziemi żyli, a przecie mogliśmy żyć dla twojej chwały. Opuść nam wszystkie zboczenia serca naszego z twoich przepisów, i zechciej, aby prawda, którąśmy rozpatrywali na to służyła i błogosławioną była, abyśmy na cel naszego stworzenia w przyszłości lepiej baczyli i z niego świadczili myśli nasze, żądze słowa i dzieła. Żeślij nam twego Ducha świętego, aby on obraz twój w nas odnowił i udośkonalił nas do służby twojej; błogosław nas w tym porządku na ciele i duszy i zechciej nadal strumienie swej dobroci licznie na nas zlewać i odbierać z wdzięcznością dla Imienia twego. Amen.

VIII. Kazanie.

O wizerunku Bożym.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność Ducha świętego, niechaj będzie z nami. Amen.

Pobożni i umiłowani w Jezusie Chrystusie! Ostatnią razą, w czwartkowym kazaniu rozprawialiśmy materią o stworzeniu pierwszego człowieka podług wzłąówek tych opisywań, które nam Mojżesz pozostawił w pierwszym i drugim rozdziale pierwszej księgi. Z tegoż samego opisywania Mojżesza wyjaśnia że Bóg pierwszym ludziom przy ich stworzeniu udzielił klejnot nieoszacowanej wartości, dał im swój wizerunek i przez to podniósł ich nad wszelkie widzialne kreatury. Wprawdzie nie można zaprzeczać, że Bóg aniołom stworzył także na obraz i podobieństwo swoje, a chociaż o tem jasnymi słowy w piśmie świętem nie stoi napisane, to napotyamy w ich duchowej naturze i w przyrodzonej mądrości i świętości ślady wyraźne podobieństwa Bożego; gdyż ich Bóg stworzył i udzielił im obraz i podobieństwo swoje. Nie mniej przetoż wizerunek Boży w piśmie świętem uważany bywa za klejnot, nawet jako ozdoba rodzaju ludzkiego, gdy Bóg człowieka stworzyć chciał, wten czas naradzał się wszystkie trzy osoby chwalebnej boskości i zachęcali się wzajemnie do dzieła wielkiego następnymi słowy: Stwórzmy ludzi, na obraz i podobieństwo nasze. Rada Boża wykonana została, gdyż Bóg stworzył człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go. Ostatnią razą objaśnialiśmy stworzenie człowieka, a teraz rozpatrywać będziemy wizerunek Boży, który udzielony został pierwszemu człowiekowi i który odpowiada siódmemu punktowi zarysu o radzie Bożej naszego zbawienia w równej mierze mądrości, świętości i zbawieniu Stwórcy. Udajmy się z połora

do Boga żywego, który nas stworzył wedle swego obrazu, i chce, aby on odnowiony został; prosimy go, aby nam z góry do naszego przedsięwzięcia udzielił światła i mądrości, aby to rozpatrywanie służyło do zbudowania dusz naszych, co uczynić pragniemy w modlitwie Pana. Ojcze nasz itp.

Text. Kaz. Gal. 7, 30.

Bóg stworzył człowieka szczerze.

Z słów tych chcemy tą razą rozpatrywać:

Pierwszemu człowiekowi wrodzony wizerunek Boży.

- 1) Któż nosi taki wizerunek Boży;
- 2) Z czego to powstało.

Boże żywy, prosimy cię serdecznie, błogosław nasze rozpatrywanie i oświeć rozum nasz, abyśmy uznali, jak drogi skarb i klejnot tyś nam z wizerunkiem twoim powierzył i jak wielką i niepowetowaną stratę ponieśliśmy przez utracenie; dla tego błagamy cię, zechciej nam dać szukać i znaleźć takie obrazy, dla woli imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Rozważmy najpierw, kochani w Panu! Kto nosi wizerunek Boży? o tem, że aniołowie tym wizerunkiem przy stworzeniu światu obdarzeni zostali, wspomniano już we wstępie. Lecz jakąż jest odpowiedź, która z pomiędzy widzialnych kreatur Bożych ten wizerunek nosiła? o kóż tego rodzaju: kreaturą tą jest człowiek, który godzien był tego pierśszstwa. Pozostawiam widzialnym kreaturom

udzielił Bóg wprawdzie przymioty swoje, szczególnie swoją wszechmoc, mądrość i dobroć, lecz człowiekowi udzielił zarazem odblask swego oblicza. Reszta kreatur świadczy, że jest mądry, dobrotliwy Bóg, lecz same nie posiadają mądrości i dobroci; mogą wprawdzie przez sprawiedliwość Bożą za narzędzia być używane, lecz same nie są zdolne do żadnej sprawiedliwości i dobroci; są raczej wartwemi zwierciadłami, które przedstawiają poniekąd przymioty Boże, i nie mogą takich czynków wykonywać w którychby można zauważyć ślady mądrości i świętości. Dla tego też Mojżesz nie wspomina o żadnym rodzaju, któryby był stworzon na obraz Boży, lecz gdy opisuje stworzenie człowieka, to mówi: Bóg stworzył człowieka na obraz swój; i aby zwrócić czytelników uwagę, powtarza te słowa: Na obraz Boży stworzył człowieka. Toż samo poświadcza Salomon w przeczytanych słowach, gdy mówi: Bóg stworzył człowieka szczerze. Toż samo potwierdza Paweł 1 Kor. 11, 7, gdy mówi: Mąż jest wobrazieniem i chwałą Bożą. Toż samo potwierdza Jafób rozdz. 3, 9, gdy mówi: Przez języł przeklinamy ludzi, na podobieństwo Boże stworzonych. Lecz nie tylko pierwszy mąż Adam, ale i pierwsza niewiasta Ewa nosiła podobieństwo Boże. Mojżesz świadczy o tem jasnymi słowy, gdy mówi w onym ustępie: Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, na obraz Boży stworzył go, i (obu podług swego obrazu) stworzył męża i niewiastę, co też powtarza w piątym rozdziale, w pierwszym i drugim wierszu: gdy Bóg stworzył człowieka, zrobił go na obraz i podobieństwo swoje, i stworzył męża i niewiastę, i błogosławił ich. Dalej wyjaśnia i to, że stworzono oba rodzaje, męża i żeński na podobieństwo Boże do odnowienia; z tego wyciągnąć można następujące, że

obydwa rodzaje musiał mieć już z początku podobieństwo Boże. Boć jeżeli jeden znowu odnowiony bywa, to koniecznie musiał to już przedtem mieć. Paweł mówi jasnymi słowy u Gal. 3, 28: W Chrystusie Jezusie niema mężczyzny lub niewiasty, wszyscy są jednym w Chrystusie Jezusie, gdyż obydwom rodzajom stoi droga otwarta do zbawiennej społeczności w Bogu i w Jezusie Chrystusie, przez którą my na podobieństwo Boże znowu odnowieni będziemy. A o świętych niewiastach mówi Piotr: 1 list rozdz. 3, 7, że są dziedzicami łaski życia, przez które odnowieni będziemy na podobieństwo Boże.

Lecz pierwsza para człowieka, Adam i Ewa, nie otrzymali kosztowny datę boskiego podobieństwa wyłącznie dla siebie, ale w tym zamiarze, aby takowy na całe pokolenia i na niezliczone potomstwa rozpleniać. Jeżeli więc grzech, śmierć i przekleństwo z rodziców na dzieci rozmnożone będą, to, gdyby człowiek pozostał był w stanie niewinności i zachował podobieństwo Boże, toż samo odziedziczanoby z jednego rodu na drugi; lecz obecnie tak stoi, 1. Mojż. 5, 3. Adam spłodził jednego syna, który miał jego podobieństwo, a nie Boże. Z tego poznawamy wielkość i ważność pierwszego wypadku, który dotknął naszych pierwszych rodziców, ponieważ oni przez nieposłuszeństwo cały swój ród i potomstwo pozbawili podobieństwa Bożego i rzucili w największą nędzę. Z powyższego dowiedzieliśmy się umiłowani, kto nosił podobieństwo Boże, to właśnie pierwsi ludzie, Adam i Ewa i to w tym zamiarze, aby ono rozpleniać na potomstwa.

Część druga.

Po drugie zapytujemy się w czem było podobieństwo Boże? Na pytanie to, Mojżesz nie daje odpowiedzi; on

mówi tylko, że Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, a nie opisuje dokładnie, w czem owo podobieństwo Boże było. Nie jest to wprawdzie próżna i niepotrzebna rzadkość, punkt ten rozbić, gdyż w całym biegu odnowienia, dużo od czegoś zawisi, że przychodzi się do prawdziwego poznania Bożego podobieństwa przez to, przez co człowiek znowu do chrześcijaństwa odnowiony zostanie. Z czego się więc składało podobieństwo Boże, podług którego my, stworzeni jesteśmy, sądzić można najlepiej z przymiotów Bożych. Bóg jest duchem, w którego rozumie napotyka się tylko światło a w woli tylko świętość. Takim Bóg jest, takim był i pierwszy człowiek, i podług tego obrazu urządzony był jego rozum i wola.

Dalej można poznać z właściwości Bożych praw, które są odbicią woli i doskonałości Bożej. Prawo żąda od nas miłość z czystego serca i dobrego sumienia i niesfarbowanej wiary, wola do nas: Bądźcież świętymi, jako i ja święty jestem; z tego widzimy, że pierwszy człowiek musiał być pełen miłości i świętości, ponieważ wtedy prawo wpisane było w serce jego, i tak stworzony był, jak tego żąda prawo Boże. Ostatecznie uznajmy w właściwości odnowienia, które dąży do przywrócenia w nas obrazu Bożego. Odnowienie polega w tem, że my codziennie wzrastamy w żywym poznaniu Boga i we wszelkiej mądrości i rozumie, po części w sprawiedliwej sprawiedliwości i świętości; jak świadczy Paweł u Kol. 3, 10, gdy mówi: A oblekli się w nowego, który się odnawia ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył; i Eph. 4, 23: Odnawiajcie się w duchu waszego serca i obleczcie nowego człowieka, który podług Boga stworzony jest w prawej sprawiedliwości i świętości. Z tych trzech źródeł, z właściwości Boga, z właściwości jego praw, i z właściwości odnowienia możemy wnioskować, z czego się

składało podobieństwo Boże. Badajmy dalej i uważniej podług natury i właściwości Bożego podobieństwa, to składają się one zupełnie w równościach i podobieństwie Bożem; boć każdy obraz musi mieć podobieństwo z pierwszym swego rodzaju, którego miało przedstawiać. Przenajświętsza Trójca była zatem najlepszym modelem, wedle którego pierwszy człowiek ukształtowany, zrobiony i stworzony został, i wprawdzie nie była owa równościach Boga w liniach oblicza jego, gdyż Bóg jest duchem, który ciała nie ma: lecz była w innych rzeczach, po części w dwóch najgłówniejszych częściach człowieka, ciała i duszy, po części w powierzchownym stanie, w którym go Stwórca osadził.

Najpierw była równościach człowieka z Bogiem w najgłówniejszych częściach, w ciele i duszy. Co się tyczy duszy, to ma ona dwie główne siły, rozum i wolę, w których to dwóch częściach podobieństwo Boże napotkać można. Co się tyczy rozumu, to był on równy rozumowi Boga. A że rozum Boży najczystsze światłem jest, podług którego wszystko poznać i nie ukryć nie można; przeto i rozum ludzki napełniony i przeświecony był czystym światłem, w którym człowiek po części Stwórcę, po części inne stworzenia, po części siebie samego bez błędu poznać mógł. Człowiek wtenczas nie potrzebował nuzacemi poszukiwaniami i przez wnioski i następstwa poznać, że Bóg jest, lecz zarazem z otwartymi oczyma ujrzał i poznał, że on w Bogu żyje, pracuje i jest. On poznał Stwórcę podług istoty i w niej znajdujące się tajemnicy ubóstwiania Trójcy świętej. Poznał go podług boskich przymiotów i doskonałości. Poznał go podług woli i żądań jego, i wprawdzie wszystko bez narażenia się na błąd, bez narażenia się na fałszywe pojęcie swego Stwórcy, jego istoty i przymiotów, woli

i dzieł. Poznał nie tylko Stwórcę swego, ale i stworzenia jego. Widział w nich najwrażliwsze ślady mądrości, dobroci i wszechmocy Bożej, przed którymi wisi nam teraz jeszcze zasłona.

On mógł zajrzeć do wnętrza kreatur i jak już składał z tego dowody, gdyż każdemu zwierzęciu, które mu Bóg dał, takie imię przywłaszczył, że wyrażało powierzone i wewnętrzne przyrodzenie. Z jaką władzą mógłby być mieć nad temi kreaturami i zwierzętami, gdyby on nie znał swych podwładnych i wyraźnie nie wiedział, do czego każde z nich potrzebne być może. To poznanie Boga i stworzeń, łączone było zarazem z najczystsza mądrością, to znaczy się, z umiejętnością rozróżniania złego i dobrego, dobre wybrać a złe porzucić, a to poznanie i ta mądrość byłby on zaszczerpił w działkach swoich, które bez trudu przyszedłby do prawdziwego poznania Boga i jego dzieł, iżby zamieszkałe z nich wewnętrzne, boskie światło im się objawiało i w filach dusz ich zamieszkało, tak jak stoi o dzieciątku Jezus, że nabrał mądrości nie przez ludzką powierzchowną naukę, ale przez boskie światło, które przy nim było. Tak się miało z rozumem ludzkim, i tak świeciło w nim poznanie boskiego podobieństwa. Nie mniej była także wola ludzka upięszona podobieństwem Bożem. Bo jeżeli wszystkie boskie doskonałości w miłości się łączą i w niej się zchodzą: o czym świadczy Jan o Bogu: Bóg jest miłością 1 Jan. 4, 16, to spływały się także wszystkie doskonałości człowieka natenczas w miłości. Człowiek uznawał Stwórcę nie tylko za najwyższe dobro, ale kochał go nade wszystko i szukał w społeczności jego najwyższe dobro. Z tego płynęła też najwyższa sprawiedliwość, gdyż on chciał, aby wszyscy tak usposobieni byli i tak czynili, jak on czynił. Wszystko to działał on w największej i najdoskonalszej

swobodzie chętnie i bez musu, nie przez bojaźń kary, ale z dziecięcej miłości dla swego Stwórcy i dobrodzieja. A że był zupełnie pewny swej miłości, przeto był i umysł jego napełniony spokojem i wewnętrznym zadowoleniem. Ten jasny rozum i ta święta wola prowadziły razem zupełnie panowanie nad pozostałymi, mniejszemi siłami duszy. W jego fantazji lub wyobraźni nie powinien powstać żaden obraz, który zamacałby spoczynek, albo zlamalby pokój, albo splamiłby serce i wszystkie efekta jego rządzonych byłoby cugłami światłego rozumu a tak była jego cała dusza cichem miejscem boskiej wspaniałości, w którym napotymano samo światło, samą miłość, sam pokój, samą radść, samą świętość i sprawiedliwość.

Tak więc szczerze stworzył Bóg człowieka, jak wspomniano w tekście naszym. Szczerze wedle rozumu, który bez wszelkich pobocznych zamiarów i błędów zwrócony był, poznawać Stwórcę swego. Szczerze wedle woli, która także bez wszelkich pobocznych zamiarów zwrócona była, służyć Stwórcy i szukać w społeczności jego największą radość. Ale nie tylko w duszy, lecz także na ciele ludzkim dostrzedz można było ślady boskiego podobieństwa, które było upięszone najwspanialszemi darami i podobne było do czystej, nieskalanej świątyni ducha świętego. Wtedy człowiek nie nie wiedział o chorobach i bolach, a tembardziej o śmierci, która dopiero nastąpiła przez grzechy świata, ale notomiast zaopatrzony był wytrwałością, nawet bezśmiertelnością i byłby nigdy nie umierał ani też nie gnął, żadne zwierze nie mogło go uszkodzić, gorąco i zimno nie wywierały żadnego wpływu, pomimo iż chodził bez pożytecznych sukien. Szczególniej można było napotykać w powierzchownych siłach zmysłów i członków niechłone ślady podobieństwa Boga. Bo gdy Bóg posiada

siłę patrzeć, słyszeć i działać w najdoskonalszym i najwyższym stopniu; takż udzielił też człowiekowi możność rozumnie patrzeć, rozumnie słyszeć, rozumnie mówić i rozumnie działać, lecz naturalnie nie w tym stopniu i miarze, w jakim to Stwórca posiada; wielopomny nasz Marcin Luter te myśli ma, że zmysła ludzkie przed grzechem pierworodnym daleko szlachetniejsze, trwalsze, ostrzejsze były, aniżeli po grzechu, gdyż wszystko, a zarazem i te siły ciała przez grzech zostały przyćmione i osłabione. Tak błyszczało podobieństwo Boże w najgłówniejszych częściach człowieka w duszy i ciele. Rzućmy tylko spojrzenie na powierzchowny wygląd człowieka, w którym go Bóg uposażył, a zauważymy także podobieństwo Boże. Bo gdy najpierw Bóg jest, najwyższym królem i władcą wszystkich rzeczy i któremu wszystko stoi na usługę; takż udzielił i człowiekowi panowanie nad widzialnemi kreaturami, które miały go uwielbiać i służyć mu jako królowi. Wedle panowania tego miał człowiek moc i siłę, każdemu zwierzęciu tak rozkazywać, że ono nie mogło odmawiać posłuszeństwa i wtedy byłby każdy lew i każdy tygrys człowiekowi tak chętny i rozkazom jego posłuszny, jak dzisiaj dobrowolna owca człowiekowi posłuszną być musi; ale dzisiaj po grzechu, najmniejszy robaczek i najdrobniejsza muszka nie zważa na rozkazy największego monarchy. Tak dalej Bóg i Pan swoją wspaniałość i miłosne mieszkanka objawia, w których pełna jest radość i miłosne istoty wiecznie po jego prawicy; tak też usadowił pierwszego człowieka w mile i przyjemne mieszkankie, w raju, w którym miał sadzić i rozveselać się. Ponieważ robota jego miała się wykonywać bez starań ciała i bez osłabienia sił duchowych i pozostawałaby w nim tak długo, dopóki go Stwórca, — bez następstwa śmierci, — z doczesnego do niebieskiego

raju przeniósł i podniósł do wyższego stopnia wspaniałości.

Otóż to jest nauka o podobieństwie boskiem.

Zastosowanie.

Umiłowani, do czego mamy tę prawdę o boskiem podobieństwie zastosować? Najpierw i najprzód do tego, abyśmy częściej zgubioną wspaniałość przedstawiali sobie, i w tem dziele na głos Boga zważali, Obj. 2, 5. Pamiętajcie tedy, od czegoś odpadł, i upamiętaj się, i czyni uczynki pierwsze. Ludzie z wyższych stanów i rodów po upadku i przez liczne nieszczęścia zubożeni, szukają w tym zadowolenia, że ubiegłą wspaniałość sobie przypominają i o niej drugim opowiadają. Zatem powinniśmy także się starać, często wspominać nasze pierwsze szlachectwo, nasze ubiegłe zbawienie, i wzbudzić się przez ducha Bożego. Pamiętajcie zbawienia, którąśmy posiadali w starości niewinności, będzie nas pobudzać do serdecznej wdzięczności przeciwko dobrodziejowi naszemu, który tak wspaniałomyślnie ręce swoją otwiera, naszą biedną naturę tak pysznie przynosi, i do takiego szlachectwa wzniósł, w którym się wszystkie inne stworzenia odzwierciedlać powinny. Pamiętajcie ta będzie nas dalej pobudzać do prawdziwego wstępu przeciwko grzechom, które są rozbójnikami odbierającymi nam wszelkie zbawienie, i które nas ze szczytu sławy i zbawienia straciły w głębiny nieszczęścia, nędzy, utyskiwania i niełaski.

Pamiętajcie Bożych dobrodziejstw, którzy nam udzielił w stanie niewinności, obudzi nadal w nas boski żal. O, jakże dusza będzie ubolewać nad tem, gdy sobie przypomni, co utraciła i przetrwoziła; jeżeli porówna obecne położenie z ubiegłym, jeżeli się rozpatrzy, że rozum, który przedtem napełniony był światłem

i mądrością, obecnie pełen jest ciemności, ślepoty i błazeństwa; że wola, która przedtem przeżycona była boską świętością, sprawiedliwością, pokojem, radością i ufantowaniem, obecnie jest miejscem tumultu wszelkich nieczystych efektów, gdyż smutek i radość, nadzieja, bojaźń i rozpacz walczą między sobą a że pełne wewnętrzne niepokój, przeto mieszcząc w sobie samą nędzę i niepokój. O, jakżeś będzie się dusza smucić, jeżeli się zastanowi, że podobną jest krajowi, spustoszonemu przez nieprzyjaciela, w którym wszystko spalone, w którym tu i tam gruz i zgruchotane pomniki przeszłej piękności, wspaniałości i zbawienności napotyka się.

Ten żal boski będzie dalej wzbudzał gorące żądanie powrotnie być współnikiem utraconych dóbr i nadal postawionym być w dawnym stanie, aby zostać miłym dzieckiem niebieskiego ojca i spadkobiercą wszystkich dóbr jego. Oprócz pamięci naszego przeszłego położenia, powinna nauka i na to służyć, abyśmy prawdziwą powagą zapłoneli, utracone pozyskać. Każdy rozsądny człowiek, który utracił wielkie pierwszeństwo, stara się z całych sił i tak długo, póki jaka taka nadzieja pozostaje, takowe uzyskać i stać się posiadaczem tegoż. Postępowalibyśmy bardzo nierozsądnie, gdybyśmy nie dośladali całej powagi i pilności, osiągnąć utracone podobieństwo Boże, tembardziej, że nam oczekiwana nadzieja oznajmia Ewangelią, gdyż jednorodzony syn ojca niebieskiego, to ważne podobieństwo swej miłości oświadczył udzielić naszym duchowi, który nas odnowi w przeszłym podobieństwie i nowego człowieka w nas stworzyć ma, który podług Boga stworzony jest w prawej sprawiedliwości i świętości. Jeżeli więc kto ma powagę i pilne życzenie powrócić do podobieństwa Bożego, to musi przedewszystkiem zrobić początek, zrzucić z siebie czynione zło, które

przez pierwszy grzech dostało się do jego natury. Dalej musi stary człowiek być wyzuty, zanim nowy zostanie obleczone. który podług Boga stworzony jest. Najpierw musimy się wyprzec bezbożnej, żądzy świata, zanim możemy, być uczestnikami boskiej natury, lub boskiego podobieństwa, lub boskiego rodzaju, który mieliśmy w rodowym Ojcu naszym. Czem więcej obraz Adama, a nawet czem więcej obfurna maska szatana, która zaniast podobieństwa boskiego w nas mieszka, wytarta i wyniszczona z nas będzie; tem więcej może być podobieństwo Boże w wszelkich siłach dusz naszych odnowione i światłość Boża przez moc ciała naszego rozpostarta. Kto od tego nie pragnie zrobić początku, aby się najpierw przed Bogiem doświadczać, co takiego posiada, że Bogu się nie podoba i z jego prawami się nie zgadza, które mu sumienie same wskótce powie; kto nie chce zwrócić tam pilność i powagę, wyrzucić się z tego i poważnie walczyć będzie przeciwko temu, ten przenigdy nie dojdzie boskiego podobieństwa, ani uczestnictwem tegoż nie będzie.

Bo zatem musi główny zamiar przy takiej powadze tam zwrócony być, aby najgłówniejsze sztuki boskiego podobieństwa najpierw osiągnąć. Panowanie nad zwierzetami było tylko częścią podobieństwa boskiego, a nie główną rzeczą w której się mieściło. Któżby zatem oglądał się, że on znowu zwierzetem rozkazywać może, i że one stoja na rozkaz jego i posłuszeństwo, ten minąłby się z prawą drogą. Tam, człowiecze, musi być zwrócona walka, błaganie i modlitwa twoja, gdzie twój ślepy i zaćmiony rozum pełen głupstwa i błazeństwa oczyszczony zostanie, i boskim światłem i poznaniem Boga i samego siebie najpełniejszy będzie. Tam musi dalej twoja walka być zwrócona, aby twa nieczysta wola, która napelniona jest samolubstwem,

przejęta była miłością Boga i odnowiona do prawdziwej świętości i sprawiedliwości. Wszystko to nie ziści się, jeżeli nie odumrześ grzechu i nie zrucisz i całego serca zniechędź maskę szatana, którą na sobie nosisz i się oddasz duchowi Bożemu ciałem i duszą, aby tenże miał w tobie swoje dzieło i przez swoje wieczne przymioty, boskie podobieństwo bez przeszkody wzniósł.

Ostatecznie służy prawda to na to, abyśmy w rozpatrywaniu, że nasz bliźni lub my sami, przedtem w pierwszym ojcu rodowym nosili przez całe człowieczeństwo obraz Boży i starali się być prawdziwymi wobec niego. Pan Bóg zakazał w 1 Ks. Mojż. 2, 6, aby nikt nie powążył się rozlewać krwi ludzkiej, a jako powód dodał: Gdyż Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje. I na tym powodzie buduje Jakób zakaz bluźnierstwa przeciwko ludziom, gdy mówi rozdz. 3, 9: Przezeń błogosławimy Boga i Ojca, i przezeń przeklinamy ludzi, na podobieństwo Boże stworzonych. O gdyby te wszystkie złośliwe, zemsta palające, rozbojnicze i kwiżercie umyśły spamiętały w sercach zawsze wtedy, gdy im się nasunie mordercza myśl, która przez Boga uważana jest za morderstwo, że gdy czatują na życie człowieka, czatują na człowieka stworzonego na obraz Boży. O żeby dalej wszystkie złościece języki, a i Mazowsza zauważyli, którzy przeciwko nauczycielom ostre swe języki, kieby miecze, wiedząc, że nauczyciele potrzebują języka do zbawienia i zbudowania słuchaczy, rozszerzają najstraszniejsze oszczerstwa, i wyszukują kłamstwa na kłamstwa, tak że częściej zdziwić się trzeba nad bezczelnością ducha kłamstwa i oszczerstwa; i gdy się na inne miejscowości przyjdzie, to słyszy się jakie kłamstwa i oszczerstwa rozpuszczają. Niechże Pan każdemu daje poznać grzechy swoje i go łaską opatrzy na przy-

szłość językiem swym lepiej rządzić, aby nie byli narzędziem ducha morderstwa i kłamstwa.

Jeżeli zatem, umiłowani, będziemy obserwować obowiązki te, to mamy tę nadzieję, że z tej prawdy, z której Bóg człowiekowi z początku udzielił podobieństwo swoje, uznamy jego najwyższą i najdelikatniejszą miłość względem natury naszej. Jeżeli król lub książę obdarzy ministra obrazem swoim, o jak wielce on to oceni i jakie wywody czyni się z łaski i życzliwości takiego księcia, który obdarza obrazem swoim. Czy nie powinniśmy z tego uznać najwyższą miłość Boga, że on naszego pierwszego rodowego Ojca obdarzył swoim obrazem. Miłość Boża może nam służyć we wszelkich razach, we wszelkich potrzebach i nędzy za nadmierne pocieszenie i przeformować, że Stwórca nasz znowu ma myślić pokój i łaski dla nas, i że chętny będzie udzielić nam te małe dary, których potrzebujemy, gdyż on był chętny udzielić nam swego podobieństwa i tem nas upiększyć. Będziemy ale niestety! ten wielki skarb zgubili, przetoż szukajmy pocieszenia, abyśmy powrotnie do tego odnowieni byli, ponieważ Jezus Chrystus, istotne podobieństwo Boże, zrównał się z nami, abyśmy się zrównali z Bogiem; gdyż dla tego przybrał nasze kształty i obraz i ruchy jak każdy inny człowiek, abyśmy się zrównali z obrazem Bożym, a nawet jest on chętny zejść w serca nasze Ducha świętego, któryby nas z nędzy i zepsucia wyratował i zburzone podobieństwo Boże w naszych sercach odbudował. Tam wszyscy razem walczyć i pracujemy; to ma być naszą codzienną troską, która z nami wstaje i do snu się kładzie, dla tych, którzy chcą być odnowieni wedle podobieństwa Bożego. Człowiek, którego to nie było główną troską, ten nie wiele różni się od zwierząt

Bezrozumnych, które się znajdują na ziemi, w niej rują i od niej pożywienie otrzymują. Ale dusza, która się wzbiła żądzami, aby z Stwórcą złączoną była, jego podobiznę otrzymać, aby rozum i wola jej oświecone były i do służby Bożej zdadne, dusza taka spędza czas swój na ziemi prawnie: ona jedna będzie miała z tego na wielki rozkosz i radość, gdyż podobizna Boża w pełnym świetle w duszach i ciałach sprawiedliwych świecić będzie i od której także ona świecić będzie; gdyż całe niebo będzie widowiskiem wspaniałości Bożej i wszystko będzie zwróconem, co przy pierwszym grzechu utracono. Boże wspomagaj nam wszystkim tu temu, w porządku czynić pokutę, dla woli Jezusa Chrystusa. Amen.

Boże żywy i wieczny, my uwielbiamy ciebie za nieocenione dobrodziejstwa, któreś nam udzielił przez pierwszych rodziców, gdyż natura nasza uzłachetniona, obliczem twojem i nam równość z sobą udzieliłeś. Ach jak serdecznie żałujemy tej wielkiej straty, podobieństwa twego,

utrata boskiego światła twego, twej boskiej miłości, twej boskiej sprawiedliwości i wspaniałości, której nam udzielałeś i którą obdarzałeś. Cieszymy się jednak zarazem, żeś nam przez Syna miłości, uczynił dobrą nadzieję, że stracony zadatek darujesz i nas podług oblicza twego odnowisz. Patrzaj, tutaj są nasze dusze i ciała, weź nas w swoją rękę jako miękką glinę i przetróć i zformuj nas na pierwszy obraz. Wytrzymaj wszystko, co byś znalazł w nas podług obrazu szatana; zezwól nam coraz więcej być podobnym tobie i twojemu miłemu Synowi Jezusowi Chrystusowi; niechaj siły duszy, siły ciała, myśli, żądze, słowa i dzieła odbite będą twoim obrazem, oby na nas widziano ślady twej dobroci świętości i sprawiedliwości aby, gdy na nas się patrzeć będą, wyobrazić mogli, jak my przedtem, gdyś my twą podobiznę nosili, uszlachetnieni byli. Zlituj się nad nami i niechaj to będzie owocem i działaniem słowa twego, które teraz głosiliśmy, dla zmiłowania i wierności twej Amen.

IX. Kazanie.

O służbie Bożej w stanie niewinności.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani w Panu! Ostatnią razą świadczono, w jakim zbawiennym stanie człowiek się znajdował, gdy nosił obraz Boży i podobny był Stwórcy swemu. Słyszeliśmy, że równość kształtności napotykalismy w dwóch głównych częściach natury, w ciele i w duszy. Słyszeliśmy, że co się tyczy duszy, to rozum ludzki napełniony jest światłem i mądrością, wola miłością, świętością i

sprawiedliwością, i że ciało, w którym mieszka bezśmiertny duch, obdarzone było bezśmiertnością i trwałością. Ostatecznie zauważyliśmy, że miał panowanie nad wszystkimi widocznymi kreaturami i spędzał żywot swój bez trosk w miłym mieszkaniu raju. Jeżeli więc wszystkie dobrodziejstwa Boga połączone są, aby dawcy służyć i dziękować, przetoż też łatwo uznać, że niezliczone dobro-

dziejstwa, któremi Bóg upiększył i uformował naturę naszych pierwszych rodziców, aby mieli także osobistą powinność, tak łaskawemu i dobrotliwemu dobrodziejowi służyć.

O tej rzeczy będziemy więc w tej godzinie rozważać, podług 8 punktu w zarysie o radzie Bożej. Gdyż w 6 punkcie stało: Osobliwie stworzył on człowieka na swoje podobieństwo i do służby swej i zarazem w 7 punkcie objaśniono podobieństwo Boże, że jest równość kształtności z człowiekiem i Bogiem w mądrości, świętości i zbawieniu; a także w tenże sposób w punkcie 8 opisuje się służbę Bożą: Służba Boża, stoi, powinna się składać z miłości i posłuszeństwa, podług w sercu zapisanych i przepisanych praw.

Prośmy pokornie Ojca miłosierdzia, światła i mądrości, aby dla rozprawy tej prawdy, obdarzył nas stosowną miarą łaski swej, dla Jezusa Chrystusa.

Ojcie nasz itd.

Teſt. 1. Mojż. 2. 16, 17.

Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz.

Ze słów tych ma być wyobrażona:

Służba Boża
w stanie niewinności.

- 1) Według której wskazówki urządzona była,
- 2) W czym stanowiła.

Boże wierny błogosław rozprawę tę dla upiększenia imienia twego i do mnogiego zbudowania dusz naszych, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Najpierw rozpatrzmy, pobożni w

Panu, wskazówkę, wedle której służba Boża urządzona była w stanie niewinności; otóż była ona prawem, które miało z początku świata też same przepisy i reguły, wedle których obowiązki nasze względem Boga i bliźniego urządzone być miały. Wprawdzie miał człowiek w stanie niewinności - podwójne prawo; miał w serce wpisane i przepisane prawo.

1) Miał w sercu wpisane prawo, które niezem innem nie było, jak odebraniem wrażeniem z tego, co jest prawem i niesłusznym, które Bóg przy stworzeniu człowieka w umysł jego wpoił i zobowiązał go do posłuszeństwa. Treść wpisanej w serce ustawy była przykazaniem miłości ku Bogu i bliźniemu i równała się z treścią ustawy łaski i ustawy obyczajowej, którą Bóg dał na górze Synaj, a która jest; Będziesz miłował Boga, Pana twego, z całego serca, z całej duszy i z całej siły, a bliźniego twego, jak siebie samego. A że Bóg ustawę tą wpisał w serce człowieka, przełożyć możemy się z pozostałych pomników wspaniałej budowy, gdyż Paweł do Rzym. 2. 15 powiada, że poganie mają wrażenie tego zakonu i świadczą, że dzieło zakonu napisane jest w sercach ich, ponieważ sumienie ich powiada, co jest prawem lub nieprawem, i myśli pomiędzy sobą się sprzeczą, jeżeli nie czynili podług przełożenia, po części między sobą się uniewinniają, jeżeli podług przełożenia swego prawo nie postąpili. Ponieważ Bóg w stworzeniu nie odbijał w serca ludzkie innego zakonu, jak ten, którego treść miłość Boża i bliźniego jest, przetoż możemy się przełożyć z dzieła odrodzenia i odnowienia, że w piśmie wymieniona jest twórczość nowa. Właściwie Bóg nie przepisuje w odrodzeniu żadnego innego zakonu w serce człowieka, jak ten, którego zapisał przy pierwszym stworzeniu i jak

Sam świadczy Jer. 31, 33.: Dam zatem mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go. Dalej pisze on w odrodzeniu czyli w drugim stworzeniu ten zakon do serca, którego żąda miłość Boga i bliźniego, gdyż udziela człowiekowi wyrazne poznanie tych obowiązków i nadzieję do serca nowego duchowy tryb skutecznie poznanie; zatem nie mógł on wpisać przy pierwszym stworzeniu innego zakonu do serca ludzkiego.

To ma być nie tylko powierzchowną wskazówką czynności ludzkich, wedle której stosowałyby słowa i dzieła, ale powinno być zarazem wskazówką całej natury, to znaczy się: nie potrzeba tylko tego, co człowiek ma czynić i nieczynić, ale przepisał mu także, jak on wyglądać ma, właśnie święty, jako Bóg świętym jest. Bo jeżeli natura człowieka urządzona była na obraz natury Boga, to musiała odbić koniecznie być podobną z najwyższym początkiem. Musiała być świętą, sprawiedliwą i mądrą, jako Bóg święty, sprawiedliwy i mądry jest; musiała to nienawidzieć, co Bóg nienawidzi i to kochać, co Bóg kochał i musiała swoją zależność Bogu świadczyć z ochotą i doskonałym posłuszeństwem. Powiadam, przez doskonałe posłuszeństwo, gdyż Bóg stworzył człowieka szczerze i doskonale i jemu tyle sił udzielił, poznać wole swoją i doskonale skutecznie; to mógł wszelkimi prawem żądać od niego posłuszeństwa doskonałego. Oprócz w sercu napisanego zakonu, ma człowiek jeszcze powierzchowny przepisany zakon, który po części składał się z przykazania i po części z zakazu.

Przykazanie, które Bóg człowiekowi udzielił, dotyczyło święcenie sabatu, czyli siódmego dnia, a które już ustanowił w stanie pierwszej niewinności. Gdyż Bóg siódmego dnia, po ukończeniu dzieła stworzenia odpoczywał i dzieła swoje oglądał, niemi się cieszył i napawał i

siódmy dzień uświęcił, jak o tem mówi Mojżesz 2, 1, 2, 3; zatem przez swój przykład, z którym nawiązany był może wyraźny rozkaz, człowieka zobowiązał siódmy dzień zarazem także święcić i jak Stwórca jego tegoż dnia odpoczywał, jak swoją radość i pociechę widział w blasku doskonałości, który wyświetlał się z jego kreatur; tak też miał człowiek na obraz Stwórcy siódmego dnia odpoczywać od zwykłych czynności i przez ciche rozpatrywanie wszechmocy, mądrości i dobroci Bożej, które świeciły w jego dziełach pobudzać się do podziwiania i uniżenia własnego Stwórcy.

Lecz zakaz, który posiadał człowiek pierwszy, mieści się już w słowach przez nas przytoczonych. Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz. Zatem Bóg zezwolił człowiekowi z wszystkich rodzących drzew sadu jeść według serca woli i próbować słodczy i przyjemności; lecz jedno drzewo z tych wyjął, które nazwane było drzewem poznania dobrego i złego: Nie, aby drzewo to miało rozumne poznanie, co jest złego i dobrego; i nie, aby soki owoców miały się rozumowi objaśnić go dziełnym uczynić do poznania złego i dobrego; lecz nosiło owe drzewo imię swoje od przyniesienia upadku i postępu sprawy i chciałby Bóg przez to imię człowieka napominać w razie gdyby mu się zachciało Stwórcy nieposłusznym i niewiernym być, że pozna i doświadczy, co za wielkie dobro utraci przez upadek i w jak wielkie i niewypowiedzialne zło rzuca się.

Drzewo i zakaz, z niego nie jadać, winno być w środku raju pomnikiem, aby po części wskazywać o najwyższym panowaniu Boga nad człowiekiem, o mocy jego, przepisanej w zakonie i swoją wolność i obojętność ograniczać w do-

zwolonych rzeczach: po części przez poddaństwo człowieka i obowiązki tegoż, Stwórcy swemu być posłusznym i posłuszeństwo to wyrażać w najmniej-szych drobnostkach. Na drzewie tem chciał Bóg poddaństwo i posłuszeństwo człowieka doświadczać. Na drzewie tem chciał wystawić na próbę wdzięczność swoją i objawić, czy człowiek w dobrem trwale stać będzie, lub czy przez nadużycie wolnej woli, zbliżyć się będzie ku złemu. Rozkaz Boży: Ty nie masz jeść z tego drzewa, nie jest tylko radą przestrzegania zdrowia, albo medyczną regułą diety, którą Bóg człowiekowi przepisał, lecz prawdziwym zakonem, który miał go zobowiązać do posłuszeństwa, gdyż widzieliśmy z tego, że Bóg zarazem przyłączył w razie nieposłuszeństwa, straszną groźbę; albowiem dnia, którego jeść będziesz, śmiercią umrzesz. Otóż to wskazówka, umiłowani, którą człowiek miał w stanie niewinności, służbę winną Stwórcy stosownie wykonać i która po części wpisana była w serce człowieka jako zakon, co jest złe i dobre, po części, powierzchownie przepisany zakon, przykazanie święcenia sabatu i zakaz, nie jeść i nie kosztować owocu z drzewa zakazanego.

C z ę ś ć d r u g a.

Obecnie będziemy mogli łatwiej poznać, czem służba Boża była w stanie niewinności. Po części to wewnętrzne posłuszeństwo, którego Stwórca żądał od stworzenia.

Wewnętrzna służba stanowiły: wiara nadzieja i miłość. Wiara mogła w stanie niewinności na prostej drodze i bez pośrednika zbliżyć się do Boga, gdyż teraz po upadku i gdy grzech zaprowadzono w naturę serca ludzkiego, bez pośrednika do żaru tego ani dobieć ani zbliżyć się nie można. Wiara człowieka gruntowała

się wtedy na obietnicy i wierności najwyższego Boga.

Bo jak Bóg człowiekowi groził, że jeżeli od niego odpadnie, ufarze go śmiercią duchową i wieczną: tak też mocą zakonu przyobiecał, jeżeli mu wiernym i posłusznym będzie do końca, on nie tylko utrzyma jego życie duchowe, ale i jego, bez przyjęść mającej śmierci, przeniesie w swoim czasie do życia wiecznego i podniesie do wyższego stopnia w tamtem życiu.

Nadzieja człowieka oczekiwala z zupełną pewnością to dobre, które Bóg w obietnicy obiecał bez chwiania się i bez sprzeciwiania się rozumowi, który po upadku, wierze i nadziei czyni wiele kłopotu i jedno i drugie przez różne wątpliwości gubi.

Miłość człowieka sięgała jednak ku Bogu i bliźniemu. Trójcę przenieświątą uznał człowiek wtedy za najwyższe swoje dobro, w którego społeczności szukał jedynej uciechy i z którą szukał się pojednać, do zbawionego używania poznanych doskonałości. Tem złączona była miłość bliźniego, ponieważ człowiek pomocnikom, którym mu Bóg dostarczył, kochał jak siebie samego i ich duchowe i cielesne potrzeby polecał jak własne, w różny sposób. Miłość ta rozpostrzeniałaby się i ra innych ludzi, gdyby człowiek pozostał był w stanie pierwotnym i w tym rozmnożyłby ród swój.

Zewnętrzna służba Bożą, którą człowiek w stanie niewinności winien był Bogu, stanowiła powszechne i doskonałe posłuszeństwo, które miało wypływać z miłości Boga i bliźnich. A ponieważ człowiek Stwórcę nadewszystko kochał, przeto uznał go podług pierwszego przykazania zakonu za jedynego Boga, za najwyższe dobro, za najwyższy zarzut jego zausania i służby. Że on Stwórcę swego kochał nadewszystko, przeto uznał, poznał i chwalił podług drugiego przykazania

święte imię jego. Dziękował mu za odebrane dobrodziejstwa. Ubóstwiał go po kornie i dał się pobudzić i orzeźwić do rozpatrywania doskonałości chwały jego. A że kochał Stwórcę swego doskonałe, przeto uświęcił i dzień, który w zafonie nakazał święcić, zaprzestał w tym dniu zwykłych robót, gdy miał sadzić sad i obrócić dzień ten na poufłą rozmowę z Bogiem i na ćwiczenia zbawienne, któreby w tymże stanie, znalazłyby miejsce.

Ponieważ człowiek kochał także bliźniego jak siebie samego, przeto uiszczwał chętsze i doskonałe posłuszeństwo przykazaniom drugich tablic. A chociaż ród ludzki w stanie niewinności rozmnożyłby się na tysiące galezi i odłamów; toby jeden drugiego, ani na ciebie, ani na zdrowiu, ani na majątku, ani na dobrem imieniu nie śmiał trapić, albo w inny sposób obrażać, lecz okazywałby i wyświadczałby mu wszelką miłość i przyspieszałby jego duchowe i cielesne dobro w wszelkim rodzaju. Otóż takie płynęłoby posłuszeństwo z miłości Boga i bliźniego, które razciągałoby się na wszystkie przykazania Boże.

Nie mniej byłby człowiek zewnętrznemu przepisaniu zakonowi, z zakazanego drzewa nie brać owocu, uiszczałby się od owego drzewa i złożyłby w tak drobnej rzeczy świadectwo posłuszeństwa i przywiązania przed tak dobrym, mądrym Bogiem; natenczas nie udałoby się szatanowi, serce podejrzeniem przeciwko Bogu rozgoryczać i go namówić do spożycia zakazanego owocu, ale go zarazem tam przyniesić, przekroczyć w sercu napisany zakon o miłości Bożej i bliźniego i przez takie przekroczenie, rzucić się w doczesną i wieczną śmierć. O tem smutnym upadku w przyszłym kazaniu więcej rozprawimy. Taką byłaby wewnętrzna i zewnętrzna służba Boża w stanie niewinności. Wewnętrzna służba

Boża byłaby w wierze, nadziei i miłości, zewnętrzna w doskonałym posłuszeństwie, jak przeciw w sercu wpisanemu, tak i też przeciw przepisaniu zakonowi Stwórcy.

Zastosowanie.

Zróbcież więc z wykładnej prawdy użytek, a szczególnież wy umiłowanie, którzy przez odrodzenie odnowieni jesteście na podobieństwo tego, który was stworzył i u którego zrobiony jest początek, że tożsamo utracone i zapomniane podobieństwo Boże odbudowane będzie. Przecież macie też samą regułę i wskazówkę służby Bożej przed sobą, którą mieli ludzie w stanie niewinności przed sobą. Nie macie tylko w sercu wpisany jeden zakon, w którym duch święty w waszym odrodzeniu zakon Boży na tablicach serca waszego odbił, i dał wam zmysł, który równej miary jego jest, i umysł wasz światłem swoim oświeca i przez to wprawia go w stan ten, składać świadectwo co jest złe i dobre; lecz macie także zewnętrzny przepisany zakon jak w dziesięciorgu Bożych przykazaniach, tak i w całym słowie życia, w którym wola Boża wyraźnie objaśniona jest. A że we świecie dużo rzeczy jest, któreby was do odpadku i niewiarę zwieść mogły, jeżeli się nie wyprzecie wolności ciała i nie poddacie się w węzły posłuszeństwa; przeto możecie uważać wszystkie te rzeczy za zakazane drzewa, o których duch Boży do was woła, abyście ich nie ruszali i skosztowali, chociażby rozkosz tychże bardzo wam się podobiała, a które inni tak żądnie pożłakują, jak spragniony wodę.

Zatem kierujcie wasze życie i postępy wedle wskazówek wpisanej po części w serce, a po części przepisanej zakonu, niechaj podług tej urządzona będzie służba wasza, którą Bóg od was żąda. Czujcie najpierw wiarę waszą, i ufajcie

najwyższemu obietnicom jego, które dał w słowach swoich. Złóżcie nadzieję waszą zupełnie w łaskę jego i oczekujcie w prawej nadziei obiecane dobra. Miłujcie go z całego serca, z całej duszy, i z całego ciała, tak abyście z całą prawdą powiedzieć mogli, że na całym świecie nie macie nic takiego, co by godniejszym było miłości Stwórcy, i abyście w danej chwili nie opuszczali i zapierali, się gdybyście z miłością Bożą obstać nie mogli. Miłujcie także swych bliźnich, którzy przecie także są dziełem rąk Boga. Kochajcie ich, jak siebie samych i nie tylko nie sprawiacie im przykrości, ale starajcie się ich duchowe, tegoczesne i wieczne położenie wszelkimi srodkami poprawić. Dowiedźcie całemu zakonowi Bożemu posłuszeństwo, które płynie z czystego serca i z dobrego sumienia, a chociaż obecnie uzyskane siły podobieństwa Bożego utraciliście, posłuszeństwo wasze nie dopnie tego stopnia doskonałości, którego dopiąłoby w stanie niewinności, gdyż wiadomo wam, że macie wiernego pośrednika, który wstąpił za was, który zakon Boży z całego serca napełnił najdoskonalej i bez wszelkich przeszkód pośrednika, który jako ciałopalna ofiara w służbie Ojca swego poświęcił się, i który wszystkie siły ciała i duszy aż na ostatnią kroplę krwi na to dał i ofiarował, aby imię Boże uświęcone i wola jego wykonana była. To jego doskonałe posłuszeństwo winno wam być zasłoną niedostatków waszych, które się waszego posłuszeństwa czepiają; jeżeli serce wasze otwarcie zamierza wykonać wolę Bożą i jeżeli to jest największym krzyżem i cierpieniem waszym, które na świecie macie, że tak wiele przeszkód i przeciwności ciała i krwi i złych rzeczy na świecie w szlachetnym zamiarze Boga słuchać, zawsze go przed sobą znajdziecie. Nabierzcie więc owej nauki o służbie Bożej w stanie niewinności, abyście szukali wykon-

wać w duchu i w prawdzie służbę Stwórcy, ofiarowanemi w odrodzeniu siłami życia.

Zatężcie więc wy, tą prawdę na forsyście dusz waszych zużyć, którzy nie macie odrodzenia, ani prawdziwej zmiany serca i umysłu, którzy spoczywacie w starem narodzeniu, którzy macie cielesny i doczesny zmysł, pełen nieprzyjaźni ku Bogu i przeciwko najświętszemu zakonowi, za pomocą którego ogranicza wolność waszą? Zauważcie najprzód, żeście dotychczasową służbę, którą Stwórcy winni byliście, temuż odmówiliście. Zauważcie, żeście przez niewiarę waszą pozbawili go sławy. Zauważcie, żeście miasto miłości, którąście mu winni byli, codziennie i nieprzebiegalnie nienawidzili i nienawiść tą przez nieposłuszeństwo objawili. Zauważcie gorzkiemi łzami, żeście jego odwiecznemu wrogowi, diabłu służyli, i siły waszej młodości, siły ciała, siły duszy w tak przekletej i niedznej służbie zużywali i poświęcali. Zauważcie i oplakujcie, żeście chętniej grzechy lubili, aniżeli społeczność wspólnego Boga i żeście ani jednej próżnej i splamionej chęci z miłości do Boga dotychczas się zaprzec nie chcieli, gdyż wszystkie te rzeczy sprzecząc się duszy waszej i rzucając was na zgubę. Nabierzcie szczerego zamiaru, odtąd wszelką służbę szatana i grzechu wymówić i żadnej chwili więcej nie służyć takiemu przekletemu duchowi, który szuka tylko wspólników do swych wiecznych cierpień. Nabierzcie szczerego zamiaru, Trójcy prze-najświętszej, Ojcu, który was kochał od wieków, gdyście byli jego nieprzyjaciółmi, Synowi, który przelewał krew swoją, za was życie oddał, który wybawił was z jaśnini zepsucia i ducha łaski, który niezmordowanie pracował i pisał do waszych niewiernych serc, wykonywać służbę przynależną i przejść do tego duszą i ciałem, pokładać wasze najwyższe zba-

wienie, że służyście tak wspaniałemu majestatowi i tak wielkiej istocie, którą uwielbiają wszyscy anieli i że służbę swoją oddarzyście doczesnemu i wiecznemu zbawieniem łaski. Z takim prawdziwym i otwartym sercem, z takim zamiarem, nie służcie ani chwili żadnemu grzechowi, lecz zupełnie przejdźcie w służbę Bożą i ostatek życia tam spędzać; z takim szczerem zamiarem, powiadam wam, przyjdźcie do Jezusa waszego Zbawiciela i szukajcie w ranach jego krwi odkupienia, odpuszczenie grzechów waszych. Proście go serdecznie pokornie, aby z swym świętem posłuszeństwem, które on wykonał zakonowi, odpuszczył i pokrył wasze obstrukcyjne nieposłuszeństwo, któreście okazali całe życie; aby was pojednał z ojcem niebieskim i przypuścił do łaski i miłości. Pojednajcie się ze Zbawicielem przez prawdziwą i serdeczną wiarę: starajcie się zupełnie wniknąć w niego, odzierać sprawiedliwość jego i w tenże odziedziczyć błogosławieństwo i prawo, zdobyć przez niego zbawienną społeczność z Bogiem. Poddajcie się przytem także jego duchowi, aby tenże nie tylko światło w waszym rozumie zapalił, wolę Bożą, jako wskazówkę służby waszej, którą winni jesteście za prawą uznawać, lecz niech udzieli siły, takową wykonać.

Niechaj duch wiary napełni serca wasze wiarą i dziecinnym zaufaniem do ojca niebieskiego. Niechaj tenże niewzruszonym i ścisłym zaufaniem nadrobie obietnice łaski swojej Ewangelii w was działa. Dajcież mu zapalić w sercach swoich szczerą miłość Bożą i bliźniego, i serca wasze nakłaniać do chętnego posłuszeństwa przeciw tego rozkazom, który został waszym łagodnym Ojcem, i którego przykazania wam trudnymi nie będą, jeżeli wy go szczerze i serdecznie kochacie i przez taką miłość dacie się pobudzić i nakłonić jako dobrze wychowane dzieci

wolę jego wypełnić i oddać mu się duszą i ciałem. Patrzcie, w takim porządku dostajecie wszyscy łaski Bożej; w takim porządku dowiecie się, że Bóg jest odpuszczycielem dla tych, którzy go szukają, którzy go miłują i mu służą, i że on niedoskonałym, ale szczerym i posłusznym, którzy odmówili posłuszeństwo grzechowi, odpuszcza docześnie i wiecznie, i jako takich, którzy mu służyli, publicznie kiedyś przed całym światem uczci, podług drogiej obietnicy Jezusa Chrystusa; Jeżeli mnie kto służy, niech idzie za mną; i gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie; i jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój. Jan 12, 26.

Boże wierny i żywy! dziękujemy ci, żeś nas nie tylko stworzył na podobieństwo Adama, ale żeś nas stworzył także do służby swej. O, jakież to cześć dla nas śmiertelnych i nędznych kreatur, jakiemi jesteśmy, że mamy pozwolenie, służyć wielkiemu Panu i słuchać takiego Majestatu, którego wszystkie Cherubiny z zasłonięciem obliczem uwielbiają i który przyrzekł, usługi swoje docześnie i wiecznie wynagrodzić! Błagujemy przed obliczem twym, żeśmy jedyną chwilę naszego krótkiego i nędznego życia po za twoją służbą byli, a oddali się w służbę grzechów, żeśmy siłę ciała i duszy grzechom na posłuszeństwo przedstawili, a tobie wiarę, nadzieję i miłość odmówili, natomiast powierzchowną i zimną służbę Bożą, która tylko na ustach naszych była, a serce nie odejmowało, ebiecie raczyli, a przecie ty jesteś duchem, który pragnie aby go duchem i w prawdzie uwielbiano. Ach daj nam poznać, jak nierozsądnie i błędnie postępowaaliśmy, żeśmy służbę twoją opuścili, z którą jedynie przez nierozłączalne węzły, złączone jest nasze zbawienie, i żeśmy natomiast takiego Pana wybrali, jemu służyć, który więcej nic nie ma, oprócz wiecznej śmierci, aby mógł usługi swoje wynagrodzić,

gdyż żołąd taki są grzechy, i których służba jest współnością mającego jego na kłóre został skazany i łańcuchami ciemnicy opasany, pociągając nas za sobą. Przekonaj serca nasze o tem wielkim nierozsądku, któryśmy popełnili, i zdrażaj w sercach naszych poprawę boskiej śmiertelności na to, żeśmy życie nasze tak nędznie zastawiali, i żeśmy te kilka godzin życia tak przetyro zmarnowali, gdyż przecie daleko lepiej je spotrzebować mogliśmy i wielki skarb boskiej mądrości nabrać, gdybyśmy w twojej służbie byli wierni, tobie wierzyli, w tobie nadzieję pokładali, ciebie nadewszystko kochali i twoją wolę

wykonali. Wprowadź nas pomimo to w ten zbawienny porządek, a żeśmy tyle dni, tygodni i lat, życia naszego w służbie szatana i grzechu zmarnowali; ach, przetoż daj nam, abyśmy tę małą resztę tem pilniej zastosowali i żadnej chwili z tego nie zagubili, lecz każdą minutę nad tobą rozpałamy i w służbie twojej pozostawiali, dla pozostania uczestnikami prawdziwego zbawienia. Błogosław rozpatrywane słowo, udościł nas do służby twojej przez ducha twego i daj nam do tego potrzebne siły, dla Zmienia twego. Amen.

X. Kazanie.

O upadku rodu ludzkiego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Ojca, i społeczność Ducha świętego, niech będzie z nami wszystkimi! Amen.

Nabożni i w Jezusie Chrystusie, umiłowani słuchacze! Dotychczas nauczani byliśmy w czwartkowych kazaniach o zbawiennym położeniu, w którym się znajdowali pierwsi nasi rodzice, gdy otrzymali istotę i życie od Stwórcy swego. Po części słyszeliśmy, w czym było podobieństwo, czem upiększeni byli, po części w czym była owa służba, którą oni ze stworzonych sił boskiego podobieństwa Stwórcy swojemu pełnić mieli. O gdyby człowiek był pozostał w tem położeniu zbawiennym! to nie potrzebowałibyśmy naukę wiary rozpatrywać w podobnym stanie, a właściwie w stanie stworzonej świętości i w stanie doskonałej wspaniałości, w której bez następstwa śmierci powróciłby. My nie wiedzieliśmy nic o grzechach i ich rodzajach, nic o śmierci i zmartwychwstaniu,

nie o pokucie i nawróceniu, nie o krzyżu i cierpieniu w nauce wiary naszej.

Lecz, niestety; człowiek dał się skusić przez szatana, opuszczając zbawienny stan i robiąc przekroczenie boskiego związku, w którym on stał z dobrotliwym Stwórcą. Pierwsze przekroczenie, z którego później niezliczone inne powstały, zostało nazwane w piśmie upadek: gdyż człowiek zamierzał co raz wyżej, Bogiem pragnął nawet zostać, przeto uczynił Bóg taki upadek, że ze szczytu najwyższego zbawienia upadł w głębiny największej nędzy. O tej rzeczy będziemy więc rozprawiać w tej godzinie, podług 9 punktu rady Bożej: gdzie stoi; Człowiek jednak dał się zwieść przez odpadniętego ducha, odmówił posłuszeństwo Stwórcy swemu i przestąpił zakon jego.

Błagajmy zatem serdecznie we współ-

nej modlitwie żywego Boga; aby nam do rozpatrywania tak ważnej rzeczy, której poznanie dla was wielce ważnem jest, udzielił stosowną miarę światła i ducha. Dcye nasz itd.

Text, Hos. 6, 7.

Przestąpili związek, jako Adam.

Z tych kilku słów, umiłowani, w Panu! mamy sposobność rozpatrywać:

Upadek ludzkiego rodu

przytem rozważamy:

- 1) Kto tenże wywołał,
- 2) Jak się z tem działo i
- 3) W czemże on był.

Boże wieczny, niezmienny; myśmy się od ciebie odłączyli i przeto straciliśmy toronę naszej wspaniałości i rzuciliśmy się w nędzę niewymowną. Otwórz oczy nasze, źródło posłuszeństwa, dla poznania naszego upadku i zatracenia, abyśmy przeto upokorzyli się i do pośmiertnej zmiany serca nasze spowodowali, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Zapytajmy po pierwsze, umiłowani w Panu: Kto spowodował i wywołał upadek rodu ludzkiego? na to brzmi krótka odpowiedź: Nie Bóg, a szatan.

Je Bóg miał zwieść człowieka do upadku, albo go tak popchnął, że upaść musiał, to jest myśl taka, dla której nawet zdrowy rozum musi mieć wstręt i uznać za głupstwo, ponieważ przeczyłby najwyższym doskonałościom Boga. Miałby Bóg wyznaczyć człowieka bezwarunkową radą uchwały do upadku, to znaczyłby tem swój własny obraz, i działałby przeciw celowi stworzenia; zniszczyłby człowieka i niezliczone potomstwa na ciebie i duszy; są to wszystko rzeczy, które

sprzecząją się najwyższej mądrości i dobroci. Zwiódłby Bóg człowieka do upadku i ukarałby go później na duszy i ciebie, to sprzeczałoby się to jego najwyższej sprawiedliwości.

Gdyż, co by mówiono o takim sędziu, który wpierni złodziei namawia do kradzieży a później za to skazuje na śmierć? Jest rzeczą niemożliwą, aby Bóg przyczynił się do upadku pierwszego człowieka, gdyż widać, że starał się człowieka od tego odsunąć po części, że mu udzielił duchowe siły pokonać pokusy kusiciela, po części, że przez ciężką groźbę śmierci starał się od upadku odstraszyć i przeto położył zarazem barierę i rygiel, aby człowiek nie przekroczył zakonu, albo nie zboczył z drogi posłuszeństwa. Przetoż nie jest Bóg wcale winien, żeśmy popadli w nędzę i zepsucie. Człowiek nie powinien był grzeszyć, gdyż Bóg tak urządził, że grzeszyć musiał. Nie powinien był grzeszyć, gdyż Bóg nie udzielił mu dostatecznych sił grzechu zwyciężyć. Nie musiał grzeszyć, gdyż go Bóg namawiał, nie przeciwnie zwiódł. W żadnym z tych sposobów nie zawinił Bóg względem upadku. Zaprawdę, ręce jego są nieskalane krwią grzesznika. Zapytanoby się jednak, dla czego Bóg upadkowi pierwszych ludzi nie zapobiegł? albo dlaczego nie stworzył ludzi tak, aby grzeszyć nie mogli? przez takie dziwne pytanie wymanowoby od Boga, co się po części sprzecza z jego rozumem, po części sprzecza się z naturą ludzką.

Mądrość jego wymagała, aby z ludzmi postępował w pierwszym porządku, gdyż człowiek w stanie niewinności był kreaturą, która Stwórcy swemu poddana, i która za niezliczone i otrzymane dobra od Stwórcy, obowiązana była złożyć próbę wdzięczności i posłuszeństwa Stwórcy swemu. Próbę tą człowiek tem łatwiej złożyć mógł, gdyż to drobnostką było, co Bóg od niego żądał, a właśnie

cimie nie jeść owocu z jednego drzewa, gdyż wszystkie drzewa sadu służyły jego chęciom i orzeźwieniu. Złożyłby człowiek tę próbę, to byłby go Bóg, jako aniołom w dobrem utwarlił, tak iżby w wieczności nie upaść nie mógł.

Lecz zanim zechciał mu udzielić nieocenioną łaskę i wytrwałość, żądał prawie próbę posłuszeństwa i zależności ludzkiej do Boga. Sprzeczałoby się więc także przeciwko jego mądrości, gdyby na początku tak człowieka stworzył, iżby nie mógł upaść. Byłoby także przeciwnem naturze ludzkiej. Bóg chciał stworzyć rośnącego człowieka. A rośnący człowiek musi mieć wolną wolę; gdyż nie byłby zdolny ani do nagrody ani do kary, gdyby zmuszony był czynić wszystko bez własnej woli. Pytanie takie: Dla czego Pan Bóg nie stworzył człowieka tak, iżby on nie mógł upaść? byłoby tem samem, gdyby się pytało: Dla czego Pan Bóg w miejsce rośnącego człowieka, nie stworzył nierośnącego pnia albo maszyny, która się inaczej nie może obracać i chodząc, a tylko tak jak ja nastawiono? Cychał Pan Bóg zatem stworzyć rośnącego człowieka, przeto musiał mu dać wolną wolę. W czasie tym zapobiegał dostatecznie upadek człowieka o ile pozwalała mądrość i natura ludzka, gdyż ograniczył po części wolną wolę przepisaniem zakonu, po części obietnicą prowadzić ku dobremu, po części groźbami oddalać od złego. Więcej żądać od Boga było niemożliwem.

Przeto Bóg nie jest przyczyną naszego upadku, ale szatan, który upadłszy aniołom. Ten był także przez Boga w początku stworzony dobrze, mądrze i wspaniale: lecz że on się w doskonałych darach odzwierciadlał, że żądał wyższego stopnia doskonałości, aniżeli mu przyznano; a nawet żądał warunkowego i królewskiego panowania nad innymi aniołami, które tylko Synowi Bożemu

przysługują, przeto, utracił swoją wspaniałość, zbawienność i pociągnął za sobą wielką liczbę takich duchów, które się z nim zawiązały w obrzydliwą rebelię przeciwko Stwórcy. Księżę odpadłych duchów po wypędzeniu z nieba, zwrócił się po części przez nienawiść ku Bogu, po części przez zazdrość ku ludziom i ich wspaniałym stanie i powołał się mistrzowski dzieło mądrości Bożej przez pokutę wciągać w swoją społeczność nędzy i przekleństwa. Wsprawdzie historię upadku, którą Mojżesz w 1 i w 2 księdze opisał, nie wspomina wyraźnie szatana, lecz wspomina, że kusicielem pierwszych rodziców był wąż. Weźmem jednak trzeba zrozumieć szatana i który w objawieniu Jana 12, 9, zwany jest wielki smół, wąż starodawny, diabeł i szatan, który zwodzi wszystkich o rrag świata.

Szatan najpierw nosi imię węża dla swej chytrkości, którą domiódł przyśluszeniu pierwszych rodziców; dla tego też Mojżesz mówi o nim: Wąż, właśnie ten wąż, który się powołał na Adama i Ewę, był chytrzejszy aniżeli wszelki zwierzę polny, a zatem i chytrzejszy aniżeli wszelkie prawdziwe węże a w których leżbę ów wąż nie wchodzi. A i dla tego nazwany jest wężem, dla szkodliwej swej trucizny, którą wprowadził i wpoił w naturę ludzką i przez którą cały ród ludzki w najohydniejszy sposób został otruty i rzucony w śmierć doczesną i duchową. Szatan wprawdzie nie zmógł pierwszych rodziców naszych do upadku, lecz starał się, podżegał, skusił i wolę ich od Boga odciągał i na swoją stronę przekreślił. Dla tego też świadczy o nim Paweł 2 Kor. 11, 3: Lecz boję się, aby jaś wąż zwiódł Ewę chytrością swoją, tak też umysł wasze nie zostały skażone, odpadając od prostoty względem Chrystusa. Odtóż to jest odpowiedź na pierwsze pytanie, kto wywołał nasz upadek?

C z ę ś ć d r u g a.

Drugie pytanie brzmi: Jakże się działo z tym upadkiem? Osoba przywiedziona do upadku, zwie się w tekście Adam; przekraczając związek, jako Adam. Porównajmy z tem słowa Pawła 1 Tym, 2, 14, który mówi: Adam nie był zwiedziony itd. Z tego wydaje się, jakoby słowa tekstu i słowa Pawła nie zgadzały się. Paweł słowami temi nie chce zaprzeczać, jakoby Adam rzeczywiście był zwiedziony do przekroczenia związku boskiego; lecz zdanie jego jest następujące: Adam nie został zwiedziony przez Szatana, lecz przez niewiaścę. Lecz niewiaścę brzmi dalej, została (najpierw przez Szatana) zwiedziona i wprowadziła (na świat) przekroczenie.

Jeżeli zaś chcemy dokładnie dowiedzieć się, jak było z upadkiem pierwszych rodziców, to musimy z tekstem porównać opisanie Mojżeszowe 1 księga Mojż. 3, 1—16, A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne, które uczynił Pan Bóg; Ten rzekł do niewiaścę: Miałże Bóg wam powiedzieć: Nie będziecie jedli z każdego drzewa sadu? I rzekła niewiaścę do węża: Z owocu drzewa sadu tego pożywamy. Ale z owocu drzewa, które jest pośród sadu, rzekł Bóg: Nie będziecie jedli z niego, ani się go dotykać będziecie, byście śnać nie pomarli. I rzekł wąż do niewiaścę: Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; ale wie Bóg, że któregośkolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako Bogowie, znający dobre i złe. Widząc tedy niewiaścę, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzaniu, a pożądlive drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był, i on też jadł. Opis ten jest wprawdzie przez pióro Mojżesza trochę ujęty i opisany

i bezwątpienia działały się inne rzeczy przy tem, więcej chytrości używał szatan aniżeli opisano, które naturalnie złożyły zwycięstwo w ręce szatana. Z tego między innemi możemy poznać, że nacierano trzy razy na Ewę.

Pierwsze natarcie zwrócone było na rozum Ewy, gdyż zwiódziciel nasunął jej powiątptewanie o zakazie i powiedział: Miałżeby Bóg powiedzieć, abyście nie jedli ze wszystkich drzew sadu? To mnie się wydaje nieprawdopodobnem, aby Bóg miał jedno drzewo w sadzie wyłączyć, z którego wam jeść zakazano; zakaz to jest bardzo dziwny, którego wam udzielił. Ja nie chcę wierzyć, aby on tak myślał. Z tem szuka szatan najpierw Ewę wprowadzić w niepewność i jasne słowo Boże, które przed sobą miała, z ócz i rąk wytrącić. Bo jeżeli szatan tak dalece dojdzie, że umysł ludzki wszelkimi powiątptewaniami przeciwko słowu Bożemu napełni, wtedy on już napewno połowę wygrał. Dla tego też wszystkich uczonych za nic więcej, jak za sługi Szatana uważać trzeba, którzy chcieliby pokazać w tem przenikliwość rozumu, że przeciwko piśmu świętemu i słowom Bożym w niem zawartym czują różne skrupuły, powiątptewania i odkrycia.

Jak więc postępowała Ewa na pierwsze natarcie zwiódziciela, które skierowane było na jej rozum? Leczno mogłaby uszy od słów tych odwrócić i prosić Boga serdecznie, aby jej udzielił łaskę wytrwałości i zwycięstwo w pokucie. Lecz zamiast tego, wdała się w rozmowę z szatanem i opowiadała, że po części ograniczone pozwolenie, gdyż Bóg drzewo poznania dobrego i złego wyłączył i z niego zakazał im jeść. A że zwiódziciel z tej strony nie mógł nic skorzystać, tedy odważył się natrzeć na wolę Ewy. Tutaj starał się bojażn o groźbie Bożej przez zaparcie z drogi sprzątnąć, gdy do niej mówił: Żadnym

sposobem śmiercią nie pomrzecie. Bóg, chciał powiedzieć, nie jest straszny i niesprawiedliwy, aby dla takiej drobnostki, jak użycie zakazanego owocu, skarał was docześnie, wiecznie i na śmierć. Jeżeli wam to mówił, to zdaje mu się, że tylko z wami żartował i że poważnie nie myślał, zakazać wam jeść owocu zakazanego.

Po odłączeniu woli od bojażni groźby Bożej, szukał szatan obudzić fałszywą chęć i złą żądzę w tejże obietnicy, w której z pożycia owocu przyobiecał podwójną korzyść pierwszemu człowiekowi: po 1) podwyższenie mądrości i poznanie rozumu z zapewnieniem, że wtedy się dopiero oczy otworzą, które dotychczas zamknięte były i że dotychczas jako ślepi we wszystkich rozróżkach raj u macali, i wtedy dopiero nabiorą głębszej świadomości i doskonałego poznania natury wszelkich możebnych rzeczy, która się równa poznaniu Bożemu. Po 2) obiecał im większą, warunkową i bezgraniczną wolność, gdy ich zapewniał, że oni będą jako Bóg, którego niema wyższego po nad siebie, któryby mu dyktował zakony i ograniczał wolność. Jeżeliby żądrośne jarzmo bojażni ze złe zrozumianej groźby Bożej zrućili, wtedy nabiorą bezgraniczną i niezależną wolność i nie potrzebują uznawać wyższego nad siebie.

Tę podwójną obietnicę przedstawił szatan: Ale Bóg wie, że któregośkolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako Bogowie, znający dobre i złe. Bóg wie, chciał powiedzieć, że drzewo to taką moc ma, że tym, którzy z niego jedzą, udziela doskonałego poznania i bezgraniczną wolność. Dla tego nie wierzę, żeby Bóg wam miał zakazywać owego owocu, albo jeżeli zakazał, jak opowiadacie, to możecie rękami namacać, że Bóg jest zasłabłą i nieżyłową istotą, która wam odmawia tego

środku, przez który moglibyście udośćotnąć położenie, a nawet dojść takiego szczytu szczęścia, które się równa boskiemu.

Trucizną podejrzliwości i niedowiarstwa, którą szatan zamierzał wprowadzić w serce pierwszego człowieka, chwycił tak w koło siebie, że w woli Ewy obudziła się chęć i żądza do zakazanego owocu, gdyż obietnicom szatana więcej wiary dawała, aniżeli groźbom Boga, który kładł śmierć za spożycie owocu. Tak się stał pierwszy upadek. Rozum był zaciemiony i zamglony, a wola napełniona zakazanemi i złemi chęciami.

Abym też wypadek się urzeczywistnił, poważył się szatan uczynić trzecie i ostatnie natarcie na zewnętrzne zmysły. A że przez mowę swoją o piękności i doskonałym działaniu zakazanego owocu zatrzymał szatan Ewę bliżej przy zakazanem drzewie, zatem przez taką mowę zwrócił uwagę pragnących ócz na zakazany owoc; przez tak sztywne i ciągle wpatrywanie, obudzała się żądza i chęć co raz więcej spróbować, aż nareszcie wyciągnęła rękę, przekroczyła zakaz Boży, kosztowała i jadła i przez chytre przedstawiania namówiła męża swego do pożywiania. Tak się miało z pierwszym upadkiem wedle opisu Mojżesza, sługi Bożego, który historję z bezpośredniego natchnienia Ducha świętego napisał.

C z ę ś ć t r z e c i a.

Po trzecie zapytajmy, w czymże on był? na to daje nam odpowiedź tekst, który brzmi: Patrzaj, Izraelicy przekraczając związki, jako Adam. W słowach tych leży podwójne zdanie. Po pierwsze: Adam przekroczył związek Boży. Po drugie Izraelici w ślad za Adamem przekroczyli przykazania Boże. Jeżeli Adam przekroczył boski związek, zatem musiał mieć związek z Bogiem w stanie pierw-

szego zbawienia i niewinności. W takim związku jednak po części żąda się czegoś, albo przyrzeka się. Bóg żądał w pierwszym z pierwszym człowiekiem służby, którą odpowiadał przymiotom i doskonałościom jego, które wewnętrznie mieszczą w sobie zaufanie, nadzieję i miłość, a zewnętrznie zupełne posłuszeństwo po części dla w sercu wpisanego zakonu, mającego się objawić o czym w ubiegłych lekcjach dokładnie objaśniono. Natomiast przegrzekł Bóg człowiekowi, jeżeli wykona posłuszeństwo, dla którego udzielił się dostatecznie, chce go po części tak utrwalić w dobrem, że on później nigdy nie odpadnie; po części chce w swoim czasie, bez następstwa śmierci, wznieść do jeszcze wyższego stopnia wspaniałości i udzielać mu się jako najwyższe dobro.

Związek ten przekroczył człowiek; odmówił tej doskonałej służby i posłuszeństwa, którą żądał od niego Stwórca. Odmówił najprzód wewnętrznej służby serca, która polegała w zaufaniu, nadziei i miłości. Odmówił najwyższego zaufania, nie ufając Stwórcy i dobrodziejowi, że z nim dobrze myśli i że przy uczynionym zakładzie ma zbawienne zamiary. Natomiast dozwolił uwodzicielowi napętnić serce swoje obrzydliwym niedowierstwem i podejrzliwością przeciwko Bogu i przedstawić się, jakoby Bóg ządrożną istotą był, nie żyjącą mu wyższego stopnia zbawienności, gdyż on nie ścierpi obok siebie nikogo, który mu się równa. Odmówił następnie najwyższej nadziei, którą Bogu winien był, gdyż nie wycełował w związku przyrzeczonych dóbr od Boga, lecz sam sobie do tego drogę urobił: spodziewał się natomiast od szatana wyższego stopnia doskonałości i obietnicom tegoż więcej zaufania i wiary dawał, aniżeli prawdziwym i wiarogodnym obietnicom Stwórcy swego. Ostatecznie odmówił najwyższą miłość. Aby go na-

dewszytło kochać i aby mu najszlachetniejsze wrażenie serca zupełnie oddać i przyswoić, obciągnął serce zupełnie od Boga, a natomiast złączył się z nieczystą miłością z szatanem, uwodzicielem, którego obrał za drogowskaz, wybrał do wyższej zbawienności i postępował za nim we wszystkim, co mu radzić będzie i co mu do ręki włoży; tak to człowiek odmówił Stwórcy wewnętrzną służbę.

Ale odmówił mu także zewnętrzną służbę, która polegała w posłuszeństwie i dowiódł obrzydliwe nieposłuszeństwo; przetoż pierwszy grzech u Rzym. 5, 19 nazywa apostoł nieposłuszeństwem. Wzbraniał się uznawać Boga za dawcę zakonów, który przepisuje to co ma czynić i zaniechać. Zrzucił niewygodne jarzmo posłuszeństwa z siebie. Naigrywał się z groźb, pogardził obietnicami, a nawet na przedstawienia szatańskie powążył się przekroczyć granice przepisane mu przez Stwórcę w zachwalstwie swoim, a odmówił zupełnie Bogu służbę i wszelkie posłuszeństwo przez obrzydliwe burzycielstwo.

Nieposłuszeństwo, odmowa służby, którą człowiek winien był Bogu, pociągnęła za sobą straszne skutki; i przeto utracił obraz Boży a obraz szatana wprowadzony został w naturę człowieka, i co za nędza, przekleństwo i bieda nastąpiły, o tem napiszemy w przyszłym lekczeniu.

Otóż umiłowami w Panu, w krótkości dowiedzieliśmy się, kto spowodował nasz upadek, jak z tem się miało, i w czymże on był.

Zastosowanie.

Najprzód pouczmy się o wielkości naszego upadku i o przekroczeniu. Niechaj w myśl nam nie popadnie je zmniejszać lub mniej szanować. Niechaj na myśl nam nie przyjdzie, jakoby pierwszy

upadek był tylko utęszaniem jabłka. Niechaj na myśl nam nie przyjdzie: Co było jeszcze więcej? Czy było to tak wielkim grzechem, że człowiek służył jabłko, którego nie powinien był kosztować? czy zasługiwało to na tak ogromny gniew i kłatwę Bożą? czy się opłacało, dla takiej drobnostki wywoływać taką burzę i złość, która ciąży na ostatnich potomkach Adama aż do dnia dziejszego. Niechaj tak dziecięce myśli będą zdala od nas. Zewnętrzne pożywanie owocu zakazanego było tylko, jakśmy słyszeli, zewnętrzną oznaką i wybuch wewnętrznego upadku, który się już spowodował przed jedzeniem owocu w sercu człowieka. Upadek zatem nie był wyłącznie w jedzeniu owocu, lecz w obrzydliwym i strasznym zbuntowaniu się przeciwko prawowitemu Panu nad Panym i najwyższemu dobrodziejowi, którego prawo, człowiek rozerwał, związał, przestąpił, którego obraz w sobie zburzył, któremu służbę i posłuszeństwa na wieki odmówił, od którego przeszedł w służbę szatana i wstąpił do jego szkoły i aby się od niego wyuczyć wyższej doskonałości i podobieństwa Bożego; gdyż całym sercem i duszą i wszystkimi członkami ciała oddał się na usługę diabła, a natomiast okazał taką nienawiść przeciw Bogu, (pozwólmy uważać Boga za istotę ządrożną i nieżyczliwą), tak gdyby możebnem było, zruciliby go z tronu a sam usiadłby na nim. Ta wielkość i ciężkość naszego upadku opisał szczególnie wspaniale w swojej książce o prawdziwym chrześcijaństwie Jan Arndt, a szczególnie w pierwszej księdze rozdział drugi. Upadek Adama, mówi Arndt, jest nieposłuszeństwo przeciw Bogu, przez które człowiek odwrócił się od Boga, wziął mu część, gdyż chciał być sam Bogiem. Przeto zrabował święty obraz Boży, zabrał doskonałą dziedziczną sprawiedliwość i świętość: został na umyśle

oślepiiony, w woli nieposłuszny i Bogu przeciwny, przebrotny we wszystkich filach serca, i nieprzyjaciel Boga; zgrozy te rozmawiają się przez cielesny poród i odziedziczają wszyscy ludzie i przez co człowiek duchowo umiera, jest dzieckiem potępienia i gniewu, jeżeli nie zostanie zbawiony przez Chrystusa. Dla tego też prostoduszny chrześcianin, nie uważając upadek Adama złym i mało znaczącym grzechem, jakoby tylko chciał ugryść jabłko, lecz to było jego upadkiem, że sam chciał zostać Bogiem: a to też było upadkiem szatana, ale to jest najstraszniejszy i najobrzydliwszy grzech. Upadek ten stał się najpierw w sercu jego, później przez zjedzenie jabłka wybuchnął i objawił się; możnaby to po części porównać z upadkiem grzechu Absalona. Po pierwsze był on synem króla, po drugie najpiękniejszy człowiek, któremu od stóp do głów nie można było nic zarzucić. Po trzecie był Ojca miłym synem jak widzimy z leż Dawida 2 Sam. 18, 33. Wspaniałość ta nie wystarczała Absalonowi, chciał sam być królem i skradł królewską część. Powziawszy to do serca, stał się ojca największym wrogiem i czychał na życie jego, 2 Sam 15. Po 1) był Adam synem Bożym, po 2) najpiękniejszym między kreaturami, zatem bez skazy na duszy i na cielesnej a po 3) Bogu miłym dzieckiem. Nie zadowolniając się wspaniałością swoją, chciał zostać sam Bogiem, przeto nieprzyjacielem Boga i gdyby możebnem było, zgładziłby Boga. Czyż mógłby być ohydniejszy i obrzydliwszy grzech? a i z tego wychodzi ohydność: że człowiek sercem stał się równy szatanowi, ponieważ obydwa popelnili jednakowe grzechy. O czym Bóg sam mówi: przeto człowiecze poznaj upadek Adama i grzech dziedziczny doskonale, gdyż zepsucie jest niezbadane. Poznaj siebie samego, czemś się stał przez upadek Adama; zostałeś z obrazu Boże-

go, obrazem szatana, w którym się mieszczą wszystkie wady, przymioty i złościwości szatana. Jakoż tedy w obrazie Boga są wszelkie rodzaje przymiotów i cnót Boga złączone, to znaczy się, że był niebiańskim, duchowym boskim i anielskim; tak tedy obecnie po upadku obraz jego doczesny, stał się wewnętrznym doczesnym, cielesnym i bestyjalnym.

Lecz nie tylko musimy uznać wielkość tego upadku naszego, ale musimy nauczyć się poznać, że braliśmy w nim wszyscy udział. Bo jeżeli Adam przedstawia cały ród ludzki, i osoba jego w sądzie Bożym przedstawiona była; przeto pierwszy Adam w upadku swoim unaczynia i przedstawia cały ród ludzki, który z krwi jego rozmnożonym być miał. Zatem myślimy wszyscy byli w jego ziemi, wszyscyśmy wyciągali rękę po zakazany owoc, wszyscyśmy w nim zgrzeszyli, o czym świadczy Paweł do Rzym. 5.: gdybyśmy na jego miejscu byli, byłibyśmy nie lepiej uczynili. Bóże człowiek nie chce wziąć tego na siebie, póki się jeszcze usprawiedliwia, póki winę zganiania na Adama i na Boga, póty nie ma prawdziwej nadziei zbawienia. Lecz jeżeli się nauczy trzymać usta, jeżeli się sam oskarża przed Bogiem, jeżeli chętnie przyjmuje udział w upadku i się stawia przed sądem Bożym, kto rzeczywiście razem wyciąga rękę ku zakazanemu drzewu, kto rzeczywiście przestępuje związek Boży i we wszystkich smutnych owocach udział bierze; to jestto pierwszym promieniem nadziei, że przyjmuje łaskę Bożą do zmiany serca swego.

Lecz i z tem jeszcze nie dosyć, że tylko uznajemy ogrom i udział upadku, ale trzeba nam przyjąć z pokorą i wdzięcznością środki, które Bóg wyznaczył i przeciwko upadkowi i wszelkim smutnym owocom. Nieposłuszeństwo pierwszego Adama rzuciło nas w grzech, przekleństwo i śmierć. Posłuszeństwo drugiego

Adama, który w miejscu naszym wykonał zakon Boży jak najdoskonalej, jest przeciw trucizną, którą Bóg przeznaczył w upadku; tak że wyszycy ci, którzy wezmą ze skruszonym, pokornym i pokutującym sercem ucieczkę do powolnego posłuszeństwa pośrednika, który nad upadkiem grzechu, zasmucony jest, przgwałszczając sobie powolne posłuszeństwo w wierze i zapiszą na swój rachunek na sądzie boskim: zbawieni być mogą z przekleństwa i gniewu i z wyroku wiecznego potępienia.

Komu ta droga, którą Bóg utworzył przez powolne posłuszeństwo, jako biedny grzesznik i nagi żebrał przed Bogiem nie zdaje się być dobrą; kto z naturalnej dumy i zarozumiałości nie chce się obnażyć z wszelkich listków figowych własnej sprawiedliwości i ubrać się w powolną sprawiedliwość pośrednika; temu nie można poradzić, ten pozostanie w nędzy i biedzie wiecznie i będzie musiał nosić przekleństwo wszechmogącego. O, zechciejcie więc z pokorą i wdzięcznością przyjąć ten zbawienny środek, który nam Bóg przeciwko upadkowi przeznaczył i dajcie się wprowadzić w porządek pokuty i wiary przez ducha Bożego. Gdyż on jest za szlachetny, za drogi i za nieoszacowany klejnot, aby się miał udzielać takiemu człowiekowi, który dla nieposłuszeństwa, hardości, zarozumiałości, twardego serca przez prawdziwą pokutę nie dał się, nagiąć, upokorzyć i złamać. On jest klejnotem przez Boga przekazanym i sprawiedliwie przylączonym tym smutnym i pokornym, których oczy pełne łez z powodu upadku.

Ostatecznie bądźmy mądrzy ze szkody rodziców naszych i zaznaczymy reguły mądrości z ich upadku, a które przez całe życie na umadze mieć powinniśmy. Bo chociaż widzimy, jak się szatan, jako nasz najlepszy przyjaciel przy upadku naszych pierwszych rodziców zachowywał, że nam

drogę do wyższej doskonałości chciał pokazać, w istocie jednak okazał się jako za-prysiężony i jawny nieprzyjaciel, który zrabował nam koronę wspaniałości i popchnął nas w otchłań przekleństwa i zepsucia. O, przetoż całe życie nie ufajmy temu udanemu i fałszywemu przyjacielowi, lecz nieprzyjaźń przeciw niemu, którąśmy zobowiązali w chrzcie całe życie wiernie ćwiczyć, codziennie na nowo odmawiać jego istocie, wszystkie jego dzieła, wszelkie zbytkowności i błazeństwa, które wprowadził na świat i walkę przeciw niemu tak prowadzić, że się oprzemy jego zakusom i naszą wolę zachowamy od posądzeń pozwolenstwa jego.

Dalej zauważamy z upadku naszego, że sposobność jest wstanie rzucić człowieka w grzech, i że grzechowi uciec nie można, jeżeli się sposobności nie omija; przetoż zważamy na całe nasze życie, abyśmy się zanadto nie zbliżali siłom szatana, abyśmy mijali wszelkiego obejścia z wszelkimi narzędziami i zwodzicielstwiemi zlemi towarzysztwami i, abyśmy nie byli wmieszani w grzechy, które zakłócają spójność sumienia naszego.

Następnie zauważamy, że przy upadku naszym, śmierć i grzechy przebiły zewnętrzne zmysła, przez uszy, któremi słuchaliśmy przedstawieniom zwodziciela, i przez oczy, któremi przypatrywaliśmy się apetycznemu owocowi drzewa; o, przetoż czuwajmy bacznie nad naszymi zewnętrznymi zmysłami, jako nad wrotami duszy, a oczy i uszy nasze trzymajmy w srogiej karność, aby przez nie, nie dostało się coś takiego do fantazji naszej i serca, co by mogło je zatruć, splamić i od Boga odsunąć. Dalej zauważamy z upadku, jak się trzeba opierać wpływom szatana i żądzą złyh chęci, jeżeli one przysięść nie mają do rzeczywistego dokonania; przetoż zważmy tę regułę mądrości, że jeżeli zauważymy,

że szatan się poważa obudzać w nas złe myśli i zakazane chęci, wtenczas zgniećmy je jako złe jaja, zanim wylęzione będą i takie przedstawienia szatana nieścierpmy ani chwili, ani chwili nie napawajmy się niemi, lecz wypływajmy i odrzucamy je zaraz, aby nie użył czasu wyrządzić większego nieszczęścia i zapalić i rozrzucić żądzę dla zakazanych rzeczy tak, aby następnie nie mogła być ugaszona.

Te i podobne reguły mądrości, które w większej ilości z tej historii wyciągnąć można, kształćmy pilnie i wykonujmy w życiu; gdyż Bóg wysławia decza nam łaskę, powstać z naszego upadku, uchwycić posłuszeństwo Jezusa Chrystusa w wierze i dążyć do pierwszego zbawienia, do którego stworzeni byliśmy w pierwszych rodzicach.

Niechaj Pan nam da do tego mądre i rozumne serce zauważać, co służy do pokoju naszego i to wyłongwać ze wszelką wiernością.

Boże żywy i wieczny, dziękujemy ci, że i w tej godzinie przez słowo twoje dozwoliłeś pracować nad wytepieniem lekkomyślnego pojęcia z umysłów naszych, które większa część człowieczeństwa z upadku pierwszych rodziców posiada i nam upadek nasz w swej wielkości przedstawiło a nawet dowiodło, żeśmy koniecznie w nim udział brać musieli, gdyż trafiły nas następstwa i działalność tego upadku, śmierć z wszelką nędzą i biedą. Naucz nas poznać, w czym był nasz upadek, abyśmy przez pokutne nawrócenie starali się go ulepszać. Ponieważ słyszeliśmy, że upadek nasz był w odwróceniu serc naszych od Boga do szatana; ach, daj nam i w tem nawrócenie nasze, aby serca nasze odwróciły się od szatana ku tobie, wyszły z pod jego przeklestej społeczności i dostały się do zbawiennych społeczności Trójcy najświeższej przez pokutę i wiarę. Uwolnij nas w takim po-

rzędu z wszelkich działalności, którą upadek dotychczas u nas miał. Zezwól nam powstać z błota i nędzy, w którą się rzuciliśmy. Odmij nas we krwi Syna twego i z płam, które nabrał nasz duch nieśmiertelny. Obłecz nas w posłuszeństwo jego, aby nam nie zaliczono nieposłuszeństwo pierwszego ojca rodowego jako potępienie, lecz aby nam posłuszeństwo nowego rodowego ojca, Jezusa

Chrystusa, w któreśmy przez nowe narodzenie przekieszeni i złączeni, zaliczone było nadal dla naszego ocalenia i zbawienia i, aby jako poznaliśmy skutki pierwszego upadku i nieposłuszeństwa, czuli i widzieć mogli błogosławione skutki tego posłuszeństwa teraz i na wieki. Udziel, o Panie, tę łaskę i błogosław nas w Synu twojej miłości.

Amen.

XI. Kazanie.

O skutkowania przestępstwa Adama w naturze pierwszego człowieka.

Boże żywy udziel nam do pilnego słuchania i pożytecznego użytku słowa twego z świętości twojej, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Umilkowani i pobożni w Panu Jezusie! W ostatniem kazaniu rozważaliśmy przestępstwo Adama i zarazem przestępstwo całego rodu ludzkiego. Zauważyliśmy po części, kto to przestępstwo wywołał, a więc nie Bóg, lecz szatan, po części jak się z tem działo, gdyż szatan trzykrotnie nacierał to na wolę, to na rozum, to na zewnętrzne zmysły kobiet; po części w czemże owo przestępstwo było, a to w przekroczeniu całego związku, który Bóg z naszymi pierwszymi rodzicami stworzył i wzniósł, i w odmowie wewnętrznej i zewnętrznej służby, do której Stwórca i Dobrodziejowi swemu zobowiązani byli.

Dalej będziemy z Bożem błogosławieństwem smutne skutkowania przestępstwa rozważać, i wprawdzie skutkowania w naturze człowieka, jako też skutkowania, które człowiek w sądzie Bożym osiągnął. O pierwszym stoi w 10 punkcie zarysu; Za to stracił on podobień-

stwo Boże a natura jego była zupełnie zepsowana, o czem świadczą owoc i ucieczka jego. O drugim stoi w 11 punkcie: Przeto podlegał sądowi Bożemu, który mu oznajmił śmierć i inne cielesne skutki, i ziemię obdarzył przekleństwem. O pierwszym chcemy rozważać w tej godzinie, następne odkładamy do przyszłego kazania.

Wezwijmy tedy pokornie żywego Boga o potrzebne światło ducha, aby przeto raczył otworzyć oczy nasze, poznać smutne skutkowania przestępstwa Adamowego dla upokorzenia i zawstyżenia naszego, o co w modlitwie Pana prosić chcemy. Ojciec nasz itd.

Tekst, 1 Mojż. 3, 7—10.

Zatem otworzyły się oczy obojga i poznali, że byli nagimi, i spletkli liście figowe i poczynili sobie zasłony. A w tym usłyszeli głos Pana Boga chodzącego po sadzie z wiatrem dniowym; i

strył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa sadu. I zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: Gdzieżeś? Który odpowiedział: Głos twój usłyszałem w sadzie, i zlekłem się dla tego, że jestem nagi, i stryłem się.

Z słów tych, umilkowani i pobożni, ma być rozpatrywane:

Smutne skutkowania przestępstwa Adamowego, a, to

- 1) W utracie podobieństwa Bożego.
- 2) W ostatecznem zepsuciu ludzkiej natury.

Część pierwsza.

Pierwsze smutne skutkowanie przestępstwa Adamowego było utratą podobieństwa Bożego. Utrzymanie tego nieocenionego klejnotu spoczywało wyłącznie w społeczności człowieka ze Stwórcą. Bóg jest istotnem światłem i istotnem życiem; tak długo jak rozum człowieka zwrócony był do istotnego światła i je uniesienie rozpatrywał, tak długo używał wpływu tego światła, i przez to doskonałe poznanie i mądrość. Tak długo następnie wola człowieka stała w serdecznej harmonii i zgodności z wolą Bożą, i podwładną była w niewinnem posłuszeństwie, tak długo używał wpływu boskiego życia i duchowych sił życia i miał możliwość, bać się Boga, kochać i używać i był napełniony świętością, sprawiedliwością, spokojem i radością. Ale jak tylko człowiek odwrócił swój rozum od Boga i zwrócił go do szatana, aby się od niego pouczać, jakby osiągnąć wyższą mądrość, wolność, i zbawienność, tedy ustał wpływ boskiego światła w rozumie jego, i z tego powstało poznanie mądrości utracił od razu. Jak tylko odwrócił swoją wolę od Boga i postawił w posłuszeństwo szatana, tak tedy ustał

wpływ sił życiowych, zatem została utraczona wszystka możliwość, Boga kochać, bać się i używać.

A chociaż człowiek w niektórych rzeczach po upadku pewną podobiznę z Bogiem ma, na przykład w tem, że ma bezśmiertelność, rozumem i wolną wolą opatrzonego ducha i że zatrzymał pewne panowanie nad nierozumnymi stworzeniami szczególnie swojskimi i niemi rzadzi, to jednak najzaciejsze i najszlachetniejsze rzeczy podobieństwa boskiego, właściwe poznanie i mądrość rozumu, świętość, sprawiedliwość i miłość woli zupełnie zniszczały i poginęły. Dumny Socynianczyk może zatem wypierać się jak chce, że z powodu przestępstwa utracił boskie podobieństwo, to jednak leży ta smutna prawda wszystkim tym przed oczami, którzy je cokolwiek otworzyli, a z słów Bożych może być dostatecznie dowiedzioną.

Po 1) jest bezprzecznem, że z powodu przestępstwa Adamowego nastąpiła śmierć, którą oznajmił ludzkości na ciele i duszy jako sprawiedliwą karę nieposłuszeństwa. Śmierć duszy nie może się na czem innem ograniczać, jak na zupełnej utracie duchowych sił życia i duszy, w których było boskie podobieństwo, dla tego też ludzkość przedstawiona jest w piśmie z natury jako umarli w grzechach, Efez. 2, 1. Będąc oddalone od życia, które z Boga jest. Efez. 4, 18.

Po 2) świadczy Mojżesz, 1 Mojż. 5, 1—3, że Adam wprawdzie przed przestępstwem na podobieństwo Boże stworzony był, i gdyby zatem pozostał w tym zbawionym stanie, płodziłby dzieci podług podobieństwa Bożego; lecz także świadczy, że po przestępstwie stworzył syna na obraz swój; przetoż czyni jasne przeciwieństwo między obrazem Boga, który Adam przed przestępstwem nosił i między obrazem Adama, który w miejsce pięknego obrazu Bożego po upadku nosił swój obraz.

Po 3) zaręcza Paweł do Rzym. 3, 2—3 że nam z natury brańnie chwały, którą mamy mieć od Boga, albo właściwie podług głównego tekstu, wpaniałości Bożej, przez którą wspaniałość rozumi się boskie podobieństwo, które jako odbłyśn boskich doskonałości upiększało naturę pierwszego człowieka, a którego obecnie nam zupełnie brakuje.

Po 4) wiemy ze słowa Bożego, że my dopiero przez Chrystusa dopniemy podobieństwo Boże i w nim przemienieni być musimy, wedle 2. Kor. 3, 18. Odnawienie nie jest jednakoż ulepszeniem tego co jeszcze posiadamy, lecz przegwóceniem tego, cośmy utracili. Z tych powodów wyjaśnia się dowoli, że utrata boskiego podobieństwa nastąpiła wskutek pierwszego nieposłuszeństwa Adama. Adam równał się ludziom, którzy popadli między zbrodniarzy, i od nich został grabowany, obnażony i źle traktowany. Stracił swój najdrogocenniejszy klejnot. Korona, która upiększała głowę jego, spadła z niego, dusza jego straciła suknię niewinności i świętości, w której błyszczał przed Bogiem a o czym stoi w psalmie 10, 4, 2.: Światłością jest szata, którą na sobie masz; dla tego też, gdy utracił piękno duszy swej, nie mógł się bez wstydu patrzeć na nagość ciała, o czym w tekście 7 wiersz opiewa; Czy obojga otmarły się i obaczyli, że nadzy są. Szatan przyrzekł im, że oczy ich otworzą się, jeżeli będą jeść owoc zakazany, to się sprawdziło, ale w innem pojmowaniu, aniżeli Szatan im na to robił nadzieję; bo gdy zamiast oczy im się otworzyć miały, uzyskać większą miarę poznania i mądrości, to oczy ich się otwarły smutną szkodą, uznać i odczuć utratę, którą dopięli przez przestąpienie boskiego rozkazu.

To jest pierwsze skutkowanie naszego przestępstwa, właśnie utrata pięknego podobieństwa Bożego.

C z ę ś ć d r u g a .

Dyugiem skutkowaniem było głębokie zepsucie natury ludzkiej. Za uwypatniała się także wprawdzie na ciele pierwszych rodziców. Bo gdy duchowa śmierć wstąpiła w ich serce, przez odłączenie od Boga, początku wszystkiego światła i życia, przeto powstał w ich ciele skłonność do różnych chorób i szkodliwe wypadki do zupełnego zniszczenia i zdziczenia tego pięknego gmachu, który mądrość Boga z wielką umiejętnością wykonała. Następnie, gdy się wewnętrznie zepsucie w filach duszy rozpostrzeniło, otrzymało zarazem ciało śmiertelną ranę, wskutek której, chociaż nie zaraz, umierać musiał. A chociaż ciało przez przestępstwo nie otrzymało innej formy, jak tą którą miało, to jednakoż nie straciło wiele z nieznifomej trwałości, z nieporównanej piękności i anielskiej wdzięczności, lecz wysłały się nieporządne żądze z zatrutej studni zepsutego serca we wszystkie członki ciała, i obudziły w niem nieporządne i hańbiące poruszenia, które nie chciały się poddać pod posłuszeństwo rozumu. A przetoż jest i ciało z wszystkimi członkami i filami przez nieposłuszeństwo Adama wprowadzone w nędzniejszy stan. Najwięcej jednak przy tem ucierpiała dusza, bo została popchniętą w niewypodzielane i smutne zepsucie. Z rozumu, który przedtem był pełen światła, mądrości i poznania, ustąpiło nie tylko wspaniałe światło, które przez wpływ wiecznego światła w tymże zapalone było, lecz wstąpiła także obrzydliwa ciemność, która zaćmiła wszystkie siły rozumu. Głupstwo, ciemnota, nierozsądek, i tysiączne szkodliwe przesady objęły rozum i osłabili go w czynnościach, szczególnie w poznawaniu Boga, świętej woli i doskonałej wspaniałości. O głupstwie rozumu złożył człowiek sam w przestępstwie próbę, gdyż dobre odrzucił, które w społeczności Bożej byłby mógł używać

wiecznie, i natomiast wybrał złe, które mu szatan w dobrem świetle przedstawił. Lecz i zaraz po spożyciu zakazanego owocu pokazało i objawiło się przyćmienie rozumu, gdyż człowiek, który przedtem posiadał wspaniałe poznanie boskich doskonałości i miał częstą wszechmoc i wszechwiedzę, wpadł w nierozsądek, ukrywając się w sadzie przed głosem Bożym i wyobrażał sobie, że go wszechwidzące oko Boga pod ciemnymi kramami nie znajdzie i nie wykryje; przecież to jest jasną oznaką złych pojęć o wszechobecności i wszechwiedomości Bożej.

Nie mniej także uwypatniało się i w woli, jako w innych filach duchowych wielkie i obrzydliwe zepsucie. Czysta miłość Boża, która napełniona była wolą ludzką i podług której człowiek Boga jako najwyższe dobro kochał i swoje własne dobra i radość w tejże szukał, zostało z woli wygnane, a w miejsce tego obrała sobie siedzibę nienawiści i obłurne nieprzyjaźni ku Bogu, która się nadała objawiła przez niezrozumiałą ucieczkę najwyższego i wszechbędącego dobra, gdyż człowiek najwyższą sławę sędziowską, najwyższego sędziego stronił i starał się uniknąć zdania rachunku, którego Stwórca żądał za postępek i czynność. Natomiast zwrócił człowiek całą miłość ku sobie i starał się swoje doskonałości popierać, a Boże upośledzać i obrażać. Z tej to miłości własnej powstało głupie uniewinnienie, które pierwsi rodzice Bogu oświadczyli, gdy żądali od nich rachunku; Adam składał winę przestępstwa swego na Ewę, a Ewa zwała winę swego przestępstwa na węza, tak że żadne z nich nie chciało się poczuwać do winy. Jeżeli słowa Adama uważniej rozbierzemy w 12 wierszu: „Niewiasta, którąś mi dała, aby była ze mną, ona mi dała z drzewa tego, i jadłem.“ to widzimy wyraźnie, że on winę nieposłuszeństwa chciał zwać na Boga, gdyż chciał mówić: „Gdybyś był

mnie pozostawił w samotności i nie stworzył kobiety i dał mi ją, to byłbym przez pochlebstwa jej nie został oszukany i zwiedzony.“ Lecz czyż może kreatura swoją nienawiść ku Bogu wyraźniej objawić, jeżeli go czyni sprawcą swej nieprzyjźni i nieposłuszeństwa?

Następnie była przedtem w woli dziecięca bojaźń Boża, a przez pokorę ku poważnej istocie prowadzone były na jednym cugli wszystkie zбочzenia woli, że żadna myśl, która się świętości Bożej sprzeciwiała, i żadna chęć, która sięgała czegoś zakazanego, w woli do sił przystęp mogły. Lecz następnie, gdy się człowiek poważny na respekt Boży i groźby jego z oczu stracił, i rozkazom nie był posłuszny, wtedy wytarła się i zniknęła dziecięca bojaźń Boża. A że zarazem w złem sumieniu pojawiła się trwoga i niepokój, przeto nastąpiła w miejsce dziecięcej bojaźni, służalcza bojaźń przed Bogiem i jego osądzonemi, którą Adam sam złożył, gdy mówi w 10 wierszu: „Głos twój usłyszałem w sadzie i zlekłem się.“

Ostatecznie było przedtem w woli dziecięce słodkie zaufanie ku Bogu; człowiek zwracał się do Stwórcy wszystkiego dobrego, jako kochane dziecko do kochającego ojca, i był zupełnie zapewniony, że on z nim dobrze sądzi; ale gdy później djabelska trucizna nieufności zakorzeniła się w sercu człowieka i Adam się przedstawił Bogu jako nieżyczliwa istota, która mu odmówiła drogi do doskonałej mądrości i wolności przez zakazanie pewnego owocu, wtenczas powstała w woli ludzkiej obrzydliwa nieufność ku Bogu, z której powstało wygnanie, a które w tekście opisane, gdyż człowiek nie dobrego, lecz wszystko złe od Boga się spodziewał i dla tego, gdzie tylko widział i mógł zgodzić z drogi i ocz. Czy nie zupełnie tak jak niegrzeczne i kłóbrze dziecko, które nie pokazuje się ojcu na oczy, ponieważ nie mógł nabrać zaufania do Boga?

Patrzcie, umiłowani, otóż to są smutne owoce przestępstwa naszego; takim sposobem zaginął w nas obraz Boga; tak wstąpiło niewymowne zepsucie w ciało, duszę, rozum, wolę i sumienie; wszelkie zboczenia i dziełności ku dobru przepadły, wszelka możliwość Boga Kochać, Boga się bać, Bogu zaufać przepadły, i w miejsce tego usadowiły się w duszy człowieka zboczenia do złego. Bogu i Panu wgmówiono służbę, a natomiast wszystkie siły duszy i ciała stawione zostały w służbę grzechu i szatana.

Zastosowanie.

Do czego mamy zastosować i użyć, umiłowani, tę smutną i żalącą prawdę, którą naucza nas słowo Boże i doświadczenie?

Po pierwsze użyć mamy ją na to, aby nauczyć się znosić cierpienia z powodu wielkiej utraty, jako też z wielkiego zepsucia w które popadliśmy. Wyrozumiale mamy znosić nieocenioną utratę podobieństwa boskiego. Jeżeli człowiek miał tylko małą stratę, to umysł jego napełnia się smutkiem, który nieraz u ludzi skąpych tak dalece idzie i sięga, że oni po utracie jakichś 100 marek, odbierają gwałtem sobie życie. O, czy nie powinniśmy nad taką stratą, która wyższą jest nad wszelkie doczesne straty, nad wszelkie skarby i z którą żadne skarby świata porównać nie można, czyż nie powinniśmy uczuwać serdecznego smutku i żalności w sercu naszym? Wiedząc człowiecze, dopóki ziemską stratą więcej cię obchodzi i wzrusza, aniżeli stratą podobieństwa Bożego, którą doznała natura twoja w Adamie, to jest oznaką, że zaślona wiśi jeszcze przed twemi oczami, i że ty lubo uznasz wysoką wartość boskiego podobieństwa, lub wielką utratę, którą doznałeś.

Nie mniej mamy także znosić cier-

pienia nad głębokiem zepsuciem, w któreśmy wtrąceni zostali przez nasze nieposłuszeństwo. Dość smutnem, że boskie światło z rozumu, a boskie życie z woli ustąpiło; ale jeszcze tysiąc razy smutniej, że w miejsce boskiego światła zajęła nasz rozum piekielna ciemność, ślepotą, niewiadomością i błędnostwem, i że w miejsce boskiego życia, sama śmierć, niemożność, niezdatność do wszystkiego złego, same skłonności do złego wtargnęły do naszej woli i, że wszystkie skłonności, żądze i wruszenia umysłu jęczą pod jarzmem zepsucia, i w takim niewolnictwie się znajdują, które wszelkie tureckie i pogańskie poddaństwo dalece przewyższają. Czy nie powinno to nas przed Bogiem skruszyć, upokorzyć i zawstydzic? Zapewne, gdy Bóg nam oczy otworzy, aby poznać obrzydliwą, niezręczną maskę szatana, która naturę naszą obecnie zamienia i pomnaża, która przedtem błyszczała z ozdobie wspaniałości i uformowana była boskiem podobieństwem; my byśmy nie wiedzieli, gdzie mamy ze wstydu przed Bogiem podziękować i byśmy życzyli, żebyśmy byli źródłem opłakiwać i utyskiwać nad niepowetowaną utratą i tak wielką i głęboką szkodą, która się wtargnęła do natury naszej. Lecz na tem nie musimy poprzestać, ale musimy po drugie obudzić w nas chęci, i wprawdzie poważne i czynne chęci, po części to zyskać, cośmy utracili, po części uwolnić się z zepsucia, w któreśmy się rzucili.

Najprzód powinniśmy dążyć, to pozyskać, cośmy stracili: i do czego czyni nam Ewangelia pożądaną nadzieję, w której przedstawia nam Jezusa Chrystusa istotnem podobieństwem boskiem, i jako taki, który nas przegwiędzie do zażywania utraconego podobieństwa i przetrwonienie zbawienności. Nie powinna nas ta pożądana i pocieszająca wiadomość, którą nam Bóg przez słowo swoje daje,

pobudzać w nas wyziewające żądanie i niezmordowane staranie, używać stracone? Gdyż owa niewiasta podług Łuk. 15, 8 mająca dziesięć groszy, jeśliby straciła grosz jeden, nie zapala świecy, i nie umiata domu, i nie szuka z pilnością, aż znajdzie, co by ona nie uczyniła, jaką pilność by okazała, gdyby ona dziesięć groszy, a nawet cały majątek straciła? A ty człowiecze, straciłeś cały skarb swój, który ci Bóg w Adamie powierzył, jego szlachetny obraz, wszystkie przymioty są u ciebie wygaszone i znajdujesz się w ostatecznej nędzy, tak, że nie masz ani jednej dobrej myśli, gdyby nie skutkował w tobie dobry duch Boga, i nie miałbyś ani jednej dobrej żądzy, gdyby ją nie wywoływał w tobie ten dobry duch. Czy nie powinno czucie twej nędzy i nadziei, abyś znówu został bogatym w Jezusie Chrystusie w niebiańskich dobrach i boskich siłach życiowych, ciebie pobudzać do pilności, przed tronem Boga leżeć we łzach i prosić go, aby ci wskazał drogę do odzyskania utraconego podobieństwa Bożego i udzielił twej naturze, która w Adamie utraciła. Lecz i tam muszą być zwrócone twe starania i powaga, aby wielką szkodę zagoić, którą natura twoja ucierpiała; aby śmiertelna rana, którą ci zadano, gdyżeś przez Adama popadł w zbójce, przywróconą była, aby ciemnota i głupota z rozumu twego znikły, aby przewrotna miłość własna, aby niebomiarstwo ku Bogu, aby służalcza bojaźń z duszy twej zaginęła, a natomiast udzielone ci zostało pierwsze światło i pierwsza mądrość, pierwsza świętość i sprawiedliwość. O, czy uznajesz ten dar Boga! czy wiesz, co podobieństwo szatana za obrzydliwą i obłudną maską jest, i co natomiast podobieństwo Boże za nieocenioną klejnot, co za niezmiennie piękno ludzkiej natury było; ty byś nie zaprzęstał żądać, ubiegać się, prosić, płacać i błagać, dopóki by się Stwórcą nad

tobą nie zmiłował, i ciebie z głębokiego zepsucia, w któreś się rzucił, nie podźwignął. Ale i przy ubieganiu się za lepszym stanem, i po dopięciu utraconego podobieństwa, nie ma się przytem zastać, lecz my musimy po trzecie to żądanie pobudzać do Jezusa Chrystusa, jedynego lekarza, który największe szkody i śmiertelne rany naszej natury leczy. Tego wielkiego Zbawiciela, o człowiecze, musisz w prawdziwej wierze wziąć do serca, które złamane i upokorzone zostało przez boski smutek nad utratą i zepsuciem. Jeżeli weźmiesz wiarę do serca, jeżeli się połączysz z istotnem podobieństwem Boga, wtenczas ześle i udzieli ci ducha swego. Ten ci udzieli w odrodzeniu duchowe i boskie siły, i złoży w tobie podstawę do odbudowania podobieństwa boskiego. Uwolni rozum twój od ciemności i ślepoty i napełni go boskiem światłem i niebiańską mądrością. Uwolni wolę twoją z więzów miłości własnej i napełni czystą miłością Bożą, świętością i sprawiedliwością, zaufaniem i nadzieją. Wprowadzi w porządek wszystkie twe wzruszenia umysłu i skłonności i podda je posłuszeństwu wiary i rządowi ducha. Co on jdnal w odnowieniu rozpoczął, to będzie w codziennym odnowieniu i uświęceniu dalej czynił, a i plamy, które podobieństwu Bożemu przywłaszczono, codziennie więcej i więcej zmywał, i z jednej jaśności w drugą, w ten obraz rozjaśniać, który ci w Adamie dano, aż ostatecznie w przyszłym uwspianieniu obraz Boga w duszy twej przywrócony będzie i ty równać się będziesz podobieństwu Bożemu w Jezusie Chrystusie.

A teraz wy wszyscy, którzyście obowiązkowi te dotychczas nie rozważali, którzyście nie znosili cierpienia nad utratą waszą; którzy nie czujecie poważnego żądania do osiągnięcia boskiego podobieństwa, i przez nieśmiałość się nie dacie ani do modlitwy, ani do wierzącej ucieczki

w Jezusa Chrystusa: którzy chodzą w największej pewności i niedbałości o wieczne zbawienie, w państwie ów, cielesnych chęciach i dumnym życiu; którzy cały dzień spędzacie w obrzydłym próżniactwie, i przez które nakłonić się dajecie do różnych grzechów, zbytkowności niepotrzebnych i przekroczeń boskiego zakonu i prawa; zmiłujcie się przeciw nad duszami waszemi i niechaj was wruszy nędza w której się znajdujecie. Czy jesteście bezczucie, że to was nie wzrusza? czy możecie w obrzydłej postaci szatana, który się rozpostrzenił w waszych siłach duszy, tak pewno i spokojnie chodzić, tak zbytkownie czynić wszelkie występki i swawolę, którą tylko zmyśleć można, wykonywać? Ach, schylajcie kolana wasze przed Bogiem, Ojcem miłości, i prosicie go, aby się zmiłował na naszym nędznym położeniu, i przywiódł was do odczucia zepsucia waszego, Patrzcie, szatan rzekł bo brzo, że to jest początek ratunku, jeżeli jedno poznanie utraty, którąście cierpieli, i jedno odczucie nędzy i szkody działa w sercu waszym; przetoż stara ona się odwieść was od początku poprawy i daje wam sposobność na ręku używać w świecie, i zapomnieć skomlenia waszego biednego sumienia, które targają i złapane jest w więzach zepsucia, stara się zapominać i ogłuszać, abyście przeto nie byli przeszkodami w chęciach cielesnych. O jakżeż źle radzicie duszy swej i co za zemstę wykona wasze sumienie na was, gdy się przebudzi, żeście głosu jego słuchać nie chcieli, żeście uszy swoje przed jego skomleniem zatkali, na drodze cielesnej i zepsucia dalej biegli i od Boga i światła jego więcej oddalili się. Ach, Panie zmiłuj się, nad ich duszami nędznymi, których niezłomność tak wielką jest, że żadnym słowem dostatecznie wymówioną i żadnymi łzami dostatecznie opłakaną być nie może, niechaj otworzy oczy wasze do zbawiennego po-

znanie waszego położenia i da wam odczuć nędzę waszą, a wtedy będzie zaraz lepiej; wtedy będziecie pobudzani w ukrytem Bogu prosić, aby was przyjął; wtedy dacie więcej posłuchu jego duchowi i głosowi sumienia i powrócicie do tego coście utracili, umiłowani będziecie od zepsucia, w któreście popadli.

Lecz wy dusze, w których duch Boży zrobił początek odbudowania boskiego podobieństwa, postępujcie nadal w szlachetnym staraniu wszelkie dni żywota waszego. Klejnot, któryście zdobyli, jest takiej nieoszacowanej wartości, takiej ważności i piękności że się pewno opłacił możelić, krótką chwilę o niego walczyć i posiadać cierpliwość wystawienia się karaniu Bożemu. Pozostawcie zatem serca wasze Jezusowi Chrystusowi i duchowi jego, aby tenże, jako wam w odrodzeniu udzielił nowego życia, tak i ludzkości, która stworzona wedle Boga w prawej sprawiedliwości i świętości, co raz więcej kształciła ubiegłe szlachectwo natury waszej, która włącznie utrzymuje się w poznaniu Boga, niebiańskiej, mądrości, w miłości i świętości, na nowo odbudowała się w was. Radujcie się na ów dzień, gdy rozjaśnieni będziecie w obrazie Jezusa Chrystusa, gdyż w owym dniu przywrócenie będziecie do wspaniałości jego; gdy wam Bóg włoży koronę i was przed obliczem swoim ujrzę bezfarnych, bez nagany, i niesplamionych, przywróci was do używania w Adamie utraconej wspaniałości.

Boże wierny i żywy! Dziękujemy ci, żeś nam zezwolił w tej godzinie nauczać się o smutnych skutkownościach i następstwach naszego przestępstwa, o wielkiej utracie twego podobieństwa, któreśmy stracili, i o głębokim zepsuciu, w które nas rzucił zwiódziciel nie bez własnych win. Ach, jak mało pamiętamy o tych wielkich prawdach, które łożą pierwszą podstawę do poprawy i nawrócenia się!

Jakżeż zaślepił Bóg zmysła biednych ludzi! i jak umie w ręce ich włożyć różne inne rzeczy i myśli wypełnić, aby tylko nie myśleli, z czego upadli i że żadne żądanie powstać znówu, w nich się nie obudza. On nie pociesza się tem, że ich pchnął w ostateczną nędzę, lecz stara się także, i że im środki dał do zbawienia, utrzymać w tej nędzy przez całe życie, póki ich przez niezłomną śmierć pociągnie w niezłomienie, w którym podobieństwo szatana swą obrzydliwą postacią odbite będzie. Ojcie, wszelkiej listości, zmiłuj się nad nędznymi ludźmi i daj im zbawienną

udar na serce, aby się obudzili z głębokiego snu pewności i niedbałości i opamiętali, co utracili i w jaką nędzę popadli; zechciej przez silną łaskę obudzić żądanie zbawienności i przez takie pożądanie nawrócić do Syna twego Jezusa Chrystusa, abym przez niego pozostali dziećmi twymi i przez ducha świętego osiągnęli podobieństwo Boże. Niechaj to, o Boże, będzie owocem tego wyobrażania, i błogosław słowa te bez wyjątku we wszystkich duszach, które je rozważają, dla imienia i miłości twojej. Amen.

XII. Kazanie.

O skutkowności przestępstwa pierwszych ludzi w sądzie Bożym.

Łaska Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami w tej godzinie, dla zbawiennego rozpatrywania słowa jego, dla miłości swojej. Amen.

Pobożni i umiłowani w Jezusie Chrystusie! W ostatnim czwartkowym Kazaniu zauważyliśmy smutne skutkowności przestępstwa, które się w naturze ludzkiej przeniosło, jak przez to utracone zostało podobieństwo Boże i utrata przyrodzonych sił światła i życia; po części wniknęło głębokie zepsucie w rozum i wolę, gdyż owładnęło rozum ciemnotą i głupstwem, wolę przewrotną miłością własną, służalczą bojaźnią i nieufnością ku Bogu.

Obecnie będziemy mieli do rozważania, co za smutne skutkowności pociągnęło za sobą przestępstwo w sądzie Bożym. Ostatnia materya 10 rozdz. zarysu rady Bożej o zbawienności ludzkiej brzmi następująco: Przetoż utracił podobieństwo Boże, natura jego była zepsowana, jako świadczą owoc i ucieczka przed Bogiem; tak stoi obecnie w 11 rozdz. Przetoż został poddany sądowi

Bożemu, który mu oznajmił śmierć i cielesne smutki, a ziemię obarczył przekleństwem. To nam da nową okazję, poznać i rozważyć wielkość i ciężar naszego upadku, który przez lekkomyślne umysła za mało znaczący uważany bywa. Jeżeli wielki i sławny minister tak głęboko popadnie w niełaszkę kłębienia, że nie tylko utraci dobra swoje i przez oświadczenie upadku odebrane zostaną, lecz jeszcze służy go w więzy i łańcuchy, i który zysłużył na utratę życia, a jednak mu je zachowują; to wtedy może z tego każdy wnioskować, że minister ten popełnił wielkie i ciężkie przewinienie względem majestatu króla swego. Widząc tedy, że ród ludzki leży w błocie zepsucia i w tak głębokiej niełasce Stwórcy swego, otoczony więzami grzechu i ciemnoty; czyż nie powinniśmy z tego wnioskować, że popełniono wielką zbrodnię, którą powodowała wieczna miłość,

doskonać nad upadniętym rodem tak
srogie wykonanie.

Przetoż prosimy żywego Boga, aby
nam otworzył oczy rozumu, uznać i poz-
nać dobrze przestępstwo, a o co go prosić
chcemy w modlitwie pańskiej.

Tekst, 1 Księga Mojż 3, 17, 18, 19.

Paś rzekł do Adama: Zjesz usłuchał
głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa
tego, o którym ci przykazałem, mówiąc: Nie
będziesz jadł z niego; Przekłeta będzie
ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać
będziesz po wszystkie dni żywota twego.
A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie;
i będziesz pożywał ziela polnego. W
pocie oblicza twego będziesz pożywał
chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyżes
z niej wzięty; boś proch i w proch się
obrócisz.

Z tych wyżej przeczytanych słów,
umilkowani w Panu Jezusie! mamy na-
stępować rozpatrywać

Smutne skutkowania
naszego przestępstwa w są-
dzie Bożym.

Przestępstwo to spowodowało

- 1) ciężki gniew i niechęć Bożą,
- 2) wszelkie ciężkie kary i ćwiczenia.

Panie, otwórz oczy nasze i daj nam
skutkowania przestępstwa poznać, ale i
uznać, jak się twój gniew nad przestępstwem
obudził i z jaką łagodnością był zmie-
szany, i jak się później w krwi Pośre-
dnika naszego osłodził, abyśmy z tą krwią
wzięli ucieczkę do ciebie i abyśmy zna-
leźli pewność przeciw twojemu gniewowi i
przeciw wszelkiemu złemu, dla Jezusa
Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Nasze przestępstwo miało najpierw
smutne skutkowanie w sądzie Bożym,
umilkowani w Jezusie Chryście, i po-

ciągnęło za sobą gniew i niechęć naj-
wyższego sędzi. Gniew Boży jest niczem
innym, jak wysoce sprawiedliwym nieu-
kontentowaniem przeciw tym, którzy
sławę jego obrazili, i złaczone jest po-
częściowo nieukontentowanie z serdecz-
nem wypadkiem ich zepsucia, po części z
poważnem postanowieniem, karać tych
docześnie i wiecznie. W przestępstwie
pierwszych rodziców, a w którym my
wszyscy udział braliśmy, została sława
Boża w najwyższym stopniu uszkodzona
i obrażona. Człowiek obraził jego wszech-
wiedzę, gdyż przekroczenia i rebelia starał
się utrzymać tak w tajemnicy, aby
Stwórca nic się nie dowiedział. Obraził
i znieważył najwyższą wszechmoc, gdyż
uważał Stwórcę swego za zanadto sła-
bego, aby ten się mógł zemścić za po-
niesioną obrazę sławy. Człowiek obraził
sławę prawdy Bożej, gdyż wypowiedzia-
ne groźby nie szanował ale jeszcze po-
wazył się rozkazać przestąpić, w którym był
wyrok najwyższych groźb. Człowiek
znieważył największą miłość, łaskę i do-
broć Stwórcy swego przez nieodpowie-
dzialne niedowiarstwo, gdyż uważał go
za nieżyczliwego Boga, który nie życzył
mu większego szczęścia, doskonałości,
mądrości i wolności. Przekroczył cały
związek Boży. Przekroczył dane rozkazy
i przykazanie, z którym ograniczył wolność
swoją. Zrabował Bogu sławę, i odmó-
wił mu takowej, gdyż chciał być równy
Bogu, usiąść obok niego na tronie i ze-
pchnąć z tego Stwórcę. Ktożby zatem
chciał wyobrazić sobie, że Bóg, obrońca
sławy i doskonałości swej, wszelkie te
obrażania i znieważenia przyjmie z lek-
kiem sercem, bez wszelkiego odczucia?
Tak samo jak człowiek nie pozostanie bez
odczucia, jeżeli oko jego zostanie uszko-
dzone, tak samo nie pozostanie sędzia
bez odczucia, jeżeli przestępca nie obawia
się w obecności jego czynić złe; przetoż
nie mogła też najdoskonalsza istota,

która sławę swoją kocha takliwie i nie
zezwała obrażać, nie pozostać bez odczu-
cia, gdyż oko boskiej doskonałości na-
ruszone zostało, a ci bezczelni przestępcy
w jego obecności obrażali go i przestę-
pili zakon jego.

Gniew Boży objawił się po przestęp-
stwie naszych pierwszych rodziców w
strasznym gromie, który obudził w pań-
stwie natury i z którego usłyszano wyraż-
ny głos: Adam, gdzieś? którym gło-
sem przestępcy zwołani zostali przed sąd
Stwórcy, aby zdać rachunek z postępowań
swoich. Bo jeżeli w 8 wierszu stoi: A w
tym usłyszeli głos Pana Boga, chodzą-
cego po sadzie, to przez te słowa rozumi
się głosny i przenikający odgłos, który
się w powietrzu słyszy, gdy następuje
grzmot z błyskawicą, a jak stoi w psal-
mie 29, 3—9: Głos Pański nad wodami;
Bóg chwalebny mzbudza gromy, Pan nad
wodami wielkimi. Głos Pański mocny,
głos Pański wielmożny. Głos Pański
cedry łamie; kruszy Pan cedry Libańskie.
I czyni, że skaczą, jako cielecia; Liban i
Syrjon jako młody jednorożec. Głos
Pański krzesze płomień ognisty. Na głos
Pański z bolem pustynie rodzą; z bolem
rodzi na głos Pański pustynia Kades.
Na głos Pański z bolem rodzą łanie, i
odkrywają się lasy, ale w kościele swym
opowiada wszystką chwałę swoją. Tutaj
przedstawia się skutkowanie ogromnego i
silnego głosu Boga w skutkowaniu sil-
nych grzmotów, które złaczone są z wia-
trem, trząskiem, błyskawicą zburzającą
wszystko. Głos Pana chodził wtedy po
sadzie, gdyż zarazem odgłos gromu roz-
legał się w gmurach i to tu, to tam
słyszec się dawał. Przedstawienie gromu
miało ten cel, aby po części przedstawić
majeść tego sędziego, którego wożem
obłoki; po części obudzić sumienie ludzkie
ze snu, pokazać mu ogrom przestępstwa
i napełnić sumienie poczuciem boskiego
gniewu. Jako też Bóg objawił gniew,

w gromie przeciw przestępcy, m za-
konu jego. Z powodu tego brzmi też
psalm 11, 6: Wyleje jako deszcz na nie-
pobożne siewa, ogień i siarkę, a wichur
będzie częścią kielicha ich.

Część druga.

Deszcz wyraźniej objawił się z po-
vodu naszego przestępstwa gniew Boży
w ciężkich karach i sądach, które obnażają
na przekroczeniach zakonu w raju; dalej
mamy także do zauważenia, jak się skut-
kowanie naszego przestępstwa uwidatniło,
że najwyższy sędzia różne kary i sądy
grzesznikom oznajmił. Najpierw został
zmożdżeniowi człowieczeństwa, szatanowi,
wrogowi oznajmiony i proces przeprowa-
dzony, gdyż Bóg powiedział do węża
czyli szatana, który Cwę zwiódł w wier-
szu 14, 15 następne słowa: Zjesz to
uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie
zwierzęta, i nad wszystkie bestie polne,
na brzuchu twoim czołgać się będziesz
a proch żreć będziesz po wszystkie dni
żywota twego. Nieprzyjaźń też położy
pomiędzy tobą a niewiastą, i między
nasieniem twoim, i między nasieniem jej.
To potrzebie głowę, a ty mu potrzebę
pięte. W słowach tych przedstawia się
szatana wężem, gdyż w historii przestęp-
stwa okazał swoją chytrość wielką i przed-
stawia się, jakoby walczył z mocnym i
ten ostatecznie go na ziemię rzuca tak, że
brzuchem tarza się w kurzu i liże i pokłyka
zarazem ziemię i kurz, zwalczony nie
mogąc powstrzymać złości swoją, stara
się pogromcę swego gryść i pięty uszko-
dzić, lecz nie może tutaj nic wyrządzić,
gdyż pogromca kładzie mu nogę na kark
i druzgocze i gniecie go. Otóż tutaj o-
znajmiono szatanowi, że on przez Jezusa
Chrystusa zupełnie zwyciężony i porzu-
cony w najniebezpieczniejszy i najgorszy stan
i przez uczucia Bożego gniewu nieustannie
bez nadziei i bez zbawienia męczony

Będzie. Gdy gniew, Boży wydał wyrok na zwoźdźciela, wtedy przyszła kolej na uwiedzionych, którzy więcej słuchali głosu zwoźdźciela, aniżeli władcy zakonów Bożych.

Najpierw oznajmiono niewiastie, że płód brzucha w najstraszniejszych męczarniach nosić i rodzić będzie. Dalej oznajmiono jej, że jej wola będzie podlegać woli męża i że ma go uznawać za Pana i głowę rodziny.

Adamowi jednak oznajmiono, że nadal w pocie czoła z wielkimi trudami i pracą ziemię uprawiać i owoce jej z wielką pracą zbierać będzie. Wprawdzie, że i przed przestępstwem człowiek sad uprawiać musiał, lecz bez zmęczenia i trudu, a obietnie to z wielką pracą połączone jest; przetoż po przestępstwie oznajmiono mu, że praca jego nadal połączona będzie z wieloma trudami, i że każda kropla potu, która powstanie z pracy, ma być pamiątką przestępstwa i powoływać go do pokory. Obydwaj uwiedzeni, mają jako i niewiasta, zostali wygnani z raju, a wszelka uciecha, którą z niego używali, została im odebrana. I aby wszelka nadzieja powrotu odcięta była, postawił Bóg anioła przy wejściu do raju, który z płomieniem w ręku, wyobrażającym miecz i kolebającym się jakoby błogosławica, odganiać miał ludzi od raju; nie ulega też wątpliwości, że raj stał jeszcze do czasu potopu i ślady jego zostały z ziemi zniszczone przez potop.

Po zatem została przefroczyć ciom Bożego zakonu sądownie przyznana śmierć, o której stoi: Albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz, słowa te przeloniują i świadczą o zasłużonym żołdzie za karę. Przyznana im była cielesna i naturalna śmierć ale nie tylko, że ich ciała pozbędzie się kłopotu bezśmiertelności i niektórych chorobliwych wypadków, lecz że ostatecznie

przez zgnicie rozpadnie się i zamieni w ziemię i proch. Lecz także oznajmiona była im śmierć wieczna, która polega na bezprześcannem rozłączeniu się z Bogiem i braku boskiego światła i pociechy boskiej, i natomiast drażliwym poczuciu wszelkich tych męczarni, które pochodzą od rozgniewanego wszechmogącego sędzi. Zwiastuny wiecznej śmierci objawiły się zaraz po przestępstwie w służalczej bojaźni, niepokoju i oskarżeniu złego sumienia, które człowieka niepokoiło i trapiło i oddziaływało taki postrach przed sprawiedliwością Bożą, że się poważał uciekać, aby nie stanąć przed sędzią najwyższym. A nawet w tenże dzień, gdy przefroczenie nastąpiło, związano grzesznikowi ręce i nogi i oddano wiecznej śmierci jakoby owoce na rzeź, gdyby nie wstąpił za niego pośrednik, i przez prośby swoje temu przeszkodził i wyprosił, że weźmie męczarnie wiecznej śmierci na siebie, że wszystkie przeleństwo, które spowodowało upadek z raju, Bożą sprawiedliwość pojedna i przefroczyć ciom boskiego związku uzyska życie i zbawienie. Lecz nie tylko przeciwko zwoźdźcielowi i uwiedzionym objawił się gniew Boży, lecz także przeciwko całej naturze objawiły się te skutkowania, gdyż wiele straciło z dawnej piękności i doskonałości i przez przestępstwo podpadło służbie próżności i zepsucia. Szczególniej padła kłatwa na ziemię, na której człowiek zamieszkać miał; na nią wysypał Bóg niezliczone pomniki swego gniewu i niełaski, aby one na każdym kroku przypominały nam przestępstwo. A że przed przestępstwem ziemia bez trudu, potu i pracy człowieka, wydawała owoc we właściwym czasie i miała moc, z łona tyle pożywienia wydawać, ile potrzeba dla ludzi i bydła, przeto po przestępstwie wyszło się przeleństwo Boże na nią tak, że czasami coś rodzi, czasami też tylko chwały oset i cieni, czasami zburzają burze jej

owoc, albo też robactwo pożre, a nadzieja człowieka i owoce pracy jego zupełnie zniszczone bywają.

Tak się więc objawiła niełaska i gniew Boży w niektórych karach i wyrokach, które objawione zostały zwoźdźcielowi, zwiedzionym i nad domem gniewie, nie zapomniał Bóg o swoim miłosierdziu i hamował wyroki swoje po ojcowsku,

Nie zważając, że włożył na niego ciężką pracę, jako pomnił przestępstwa i przeto zamienił nałożoną pracę w zbawienno środek, po części przeciw wszelkim chorobom i niedomaganiom ciała, po części przeciw wszelkim złym chęciom grzechu, po części przeciw pokusom szatana, w których leniwi próżniacy wyrafinają. Oznajmił najpierw rodowi niewieściemu, że brzemienność i poród dzieci połączony będzie z wieloma męczarniami i cierpieniami.

Męczarnie te i cierpienia zamienił zarazem w środek upokarzający, chociaż zarazem nie każdego czasu osiąga cel swój i nie każdego czasu przeszkodzić może, że próżność zmysłów u niewieściego rodu w niektórych rodzajach a szczególnie w zarozumiałych pobudza do złych chęci i przez suknie prowadzi do dumy. A że wola jej miała podlegać woli męża, miało to być środkiem, utrzymywać w małżeństwie zgodę i porozumienie, co jednak byłoby niemożliwym, gdyby niewola męża i niewiasty, podług boskiego porządku podlegały nawzajem. Przeleństwu, które położył na ziemię i całą naturę, położył także granice, aby ono nie więcej nad halwany morskie występowało. Obdarzył przeleństwem ziemię, aby rodziła tylko cieni i oset, to rodzi ona nie wyłącznie tylko cieni i oset, lecz także wiele pięknych, słodkich i przyjemnych owoców, które Bóg człowiekowi pozostawił, aby przez takie dobro-

dziejstwa na nowo pociągać ku sobie i dać mu wyobrażenie o łasce i dobroci Bożej. On byłby mógł wziąć człowieka wi wszelkie błogosławieństwo; byłby mógł odebrać wszelką urodzajność ziemi i zamienić całą ziemię na takie widowisko, które podobne jest frajowi zburzonego przez nieprzyjaciół ogniem i mieczem. Pomimo pomników przeleństwa, pozostał także na ziemi pomniki błogosławieństwa, które powinny serca nasze obudzać pokorną wdzięcznością ku Dobrodziejowi naszemu.

Po nad to wszystko przy oznajmianiu wyroków swoich, obiecał zesłać ludzkości zbawiciela i pośrednika, który ludzkość dobrowolnie popadłą w służbę szatana wybawi i w porządku ciągłej nieprzyjaźni ku szatanowi, ponownie otworzy drogę do przyjaźni Bożej. O, jakżeś ulgę przynoszącym balsamem będzie w ranach naszego złego sumienia przyjemne zwiastowanie progromcy męża i zbawiciela, a które w sercach naszych rodzi ców jęczyło i krzawało się, o jakże cieszyłoby się, gdyby słyszeć, że Bóg wprawdzie wygromił przeleństwo, lecz nie na nich, a na zwoźdźcieli i natomiast obiecał im zesłać nabywcę zbawienia i błogosławieństwa, przez którego w dawny zbawienno stan przeniesieni i przeprowadzeni być mają.

Zastosowanie.

Przetoż, umiłowani, poznajmy z tej prawdy, właściwie ze smutnych następstw i skutkowań naszego upadku w Bożym sądzie, po części sprawiedliwość, po części droniące zmiłowanie Boże. Sprawiedliwość jego świeci dostatecznie z objawionej niełaski i z ciężkich wyroków i kar, które on tutaj swoim nieprzyjaciółom oznajmił i przez to starał się ustraszyc ich sumienie. Tutaj świadczył on dostatecznie, że jest żarliwym obrońcą swej sławy. Tu złożył dowody, że groźby nie są czczymi słowami, rozlatującymi

się w powietrze; które nic po za sobą mają, lecz są majestatycznymi wyobrażeniami gniewu, spadającymi jakoby piorun w sumienie. Tutaj świadczył dostatecznie, że nie pozwoli naigrywać się, lecz że jego żarliwość uzbrojona jest w dostateczne kary, doczesnymi i wiecznymi wyrokami, które nad tymi wykonawa, co się nie chciał poddać w należne posłuszeństwo i pozwalają sobie jego zakony deptać nogami i unikać jego bojaźni. Tutaj świadczył także w objawieniach gniewu swego, jak on pomny zmiłowania, gdyż pokornych i upadłych na duchu wzniósł przez zwiastowanie Zbawiciela i dostatecznie dał poznać, aby grzesznik był i przyszedł do pożywania jego społeczności, i z tem połączonej wszelkiej zbawienności, jeżeli się chce w tym porządku poddać, który on przepisał tym, którzy pragną być z niezbawienności uwolnieni i zbawieni.

Przetoż lekajcie się objawień gniewu Bożego, który się po naszym przestępstwie uwydatnił, wy brutalne i pewne serca, które jeszcze ani chwili nie odczuwaliście gniewu sędziego i kar doczesnych i wiecznych, wy którzy jeszcze chodźcie w największej niecierpliwości i nieczułości z zaspianym sumieniem między błyskawicami i grzmotami, które się odbijają w jego zakonie, którzy nie poważając jego prześilenstw wy, którzy nie zważając na strzały gniewu jego, założone na łufy i niemi mierzą do serc waszych, je przesyłać, jednak zupełnie pewni, bez przeszkody, spokojnie zasypiacie, i w waszej niepokutności z jednego dnia w drugi chodźcie możecie. Nie drażnijcie zatem sprawiedliwości ku gniewu, która uzbrojona jest karami, ciało i duszę zepsować do piekła! Patrzcież na pomniki prześilenstwa ze wstydem i pokorą, które na ziemi wzniezione są przed oczami waszemi i nie drażnijcie go, aby nie zwałił całego ciężaru gniewu na was i, aby was jako doczesne garnki nie zmiażdżył swoim

berkiem żelaznem. Upokórzcie się pod ręką jego sprawiedliwości; przyznajcie zbrodnię waszą, popełnione nie tylko w Adamie, gdyż nie tylko oburzacie się przeciw Stwórcy i rzucacie jazyko posłuszeństwa, ale popełniacie także nadużycia własnej woli. Lekajcie się mnogości grzechów waszych, które dostateczne są, potępić was; co by one nie poczyniły, gdyby załczyły wszystkie siły swoje na sumienie wasze i w godzinie śmierci na was uderzyły i je strąciły i niepokoiły? teraz, gdy jeszcze żyjecie w czasie pokuty, gdy drogi jeszcze otwarte ominąć skutkowania gniewu Bożego; gdy jeszcze wolne miasto w ranach waszego pośrednika jest, do którego bieżć i w niem opieść i bezpieczeństwo znaleźć możecie; nie odkładajcie tę błogosławioną ucieczkę do krzyża Zbawiciela wyrwijcie się z grzechów waszych, oddalście grzechy wasze od ugody tej, powiedźcie dobrane wszelkim działom ciała, krzyżujcie wasze chęci i żądze i prowadźcie wolą waszą w posłuszeństwo ku zakonowi Bożemu. Dajcież miejsce duchowi Bożemu, który chce nieposłuszne serca wasze uswięcić i poprawić, aby mógł święte skutkowania swoje w nich rozporządzić, was przekonać o nędzy i zepsuciu, o mnogości gniewu i prześilenstwa w którym leżycie, obudzić w was chęć do pożądania Jezusa Chrystusa i wzniecić zbawioną wiarę dla zasług jego. Patrzcie, otóż to jest droga, uniknąć wszelkich złych skutkowań, które spowodowane zostały przez przestępstwo Adama.

Lecz uznajcie także, wy upokorzone i niepocieszone dusze, wielkość boskiego zmiłowania, z którą Bóg swój gniew pomieścił przeciw rodowi ludzkiemu. Patrzcie na obietnice Zbawiciela, który was uwolnił ze służalstwa Szatana, że one się obecnie spełniły; wieczna miłość wydała z łona Syna swego, ubrała go w krew i ciało wasze, przyjęła jako

bląg zastawu za dusze wasze, i jako za doścużenie za obrazę, popełnioną przez was. O, uznajcie z serdeczną wdzięcznością ku Bogu niepojętą miłość i to nieocenione dobrodzieństwo, które was spotkało; łączcie się ze Zbawicielem waszym, obejmcie go ramionami wiary i miłości, obrywajcie się z płam w kwi jego, wyzujcie prześilenstwo, któreście w Adamie jako koszułe oblekli i włóście na siebie suknie zbawienia i łaski sprawiedliwości, zdobytą przez pośrednika waszego; postępujcie w tym przed oczami Boga, jako tacy, którzy przyjemni są Bogu i łaskę znaleźli, którzy się chlubić mogą, że Bóg ich ojcem jest i mają nadzieję odziedziczyć wieczne życie i które tym zgotowane jest, którzy w wierze Jezusa Chrystusa i w ćwiczeniu dobrych dzieł wytrwają do końca życia swego.

Lecz chwala wam błogosławione dusze, któreście już przyszły do Jezusa Chrystusa, którzy już nie jesteście dziećmi pierwszego Adama, co odziedziczyli po nim prześilenstwo i śmierć, lecz którzy jesteście dziećmi innego Adama, który popotomkom swoim zapisał życie i zbawienie. Radujcie się, żeście przez drugiego Adama uwolnieni zostali ze wszelkich smutnych skutkowań, które spowodowały przestępstwo pierwszego Adama.

Bo chociaż musicie odczuwać trudność tego życia, musicie spożywać chleb powszedni w pocie czoła i odczuwać resztę skutkowań przestępstwa w obecnym życiu, to jednakże słyszeliście już, że ochronne zmiłowanie Boże, zamieniło wszystkie kary w zbawienne ćwiczenia i środki zabezpieczenia przeciw jeszcze większemu zgorzeleniu. Poddajcie się zatem tym zbawionym ćwiczeniom waszego Stwórcy, przypominając sobie przestępstwo; upokórzcie i zasmucajcie się przez to i dajcie się obudzić, pocieszyć i ożywić przez pamięć dobrodziejstw, które wam drugi Adam udzielił; używajcie tylko dobre,

które zdobył dla was, żyćcie tylko pod nim w państwie łaski jako tacy, którzy znaleźli pewność przed gniewem, którzy się więcej nie powinni obawiać ukaszeń skorpionia wiecznej śmierci, gdyż macie prawo pierśienstwa, że inna śmierć was nie uszkodzi. Pozostańcie wtedy aż do końca życia w społeczności Jezusa Chrystusa, a będziecie spadkobiercami wszystkiego błogosławieństwa i ostateczności zostanę wszystkie pomniki przestępstwa, które pozostały w waszym ciele i w świecie, zupełnie zburzone i wam droga otwarta do wiecznej wspaniałości, do oglądania Pośrednika, który zasluszył wam tę łaskę i do wiecznego postępowania w błasku jego światła, gdyż wy mu za wszelką miłość dziękować i go chwalić będziecie.

Panie Jezus, wierny Zbawicielu, gdybyś nie był przyszedł na świat i gdybyś był nie uspokoił i wygasł w naturze naszej przez przestępstwo rozdrażniony gniew i prześilenstwo Boże, musiałbyś zawsze oczy nasze płynąć we łzach, ile razy wspominaliśmy o naszym przestępstwie i o smutnych skutkowaniach tegoż mówimy i słyszymy. Chwalona niechaj będzie twoja wieczna miłość, która nam nie zezwoliła leżeć w błocie, która pokazała nam wyjście z błędniaka tej nędzy, która się schyliła podnieść nas z głębokiego zepsucia, nasze prześilenstwo i błogosławieństwo zamienić i dziedzictwo wiecznej śmierci, któreśmy otrzymali od Ojca naszego, zamienić w dziedzictwo wiecznej śmierci i życia. Ułóstwiamy ciębie za twą niewymówną miłość i prosimy cię, dajże tak samo prawdziwie odczuć skutkowania twej łaski, jako odczułiśmy dotychczas skutkowania łaski twej. Zasługa twoja nie jest próżnem wyobrażeniem; twoje boskie zadroścużenie, w którym ugasił się gniew niebieski Ojca, jest czemś prawdziwym i rzetelnym, i ma taką samą, a nawet

więcej siły, wzbudzone, niespokojne sumienie uspokoić, jak przeświadczenie, które wywołane zostało przez przestępstwo, zagnieść i zgubić sumienie. Wybaw nas z wszelkiej nędzy w którą popadliśmy przez przestępstwo i zechciej nam dać odczuć skutkowania twojej miłości. Poniemaj ją jednak inaczej odczuć nie umiemy, chyba, że się udamy w porządek pokuty i wiary, w której nam zrobisz wszelką nadzieję współudziału twoich za-

ślug; ach, przetoż daj, aby nikt, nikt z pomiędzy nas się nie wzdragając, poddać się temu porządkowi i zostawić miejsce temu duchowi w sercu swoim, aby po kuta i wiara w niego działały, i tak długo nie odpoczywały, póki nie odczują, jak zdolna obfita łaska twoja wszystko zwrócić i dobrze uczynić, co zepsuł upadek Adama. Wybaw nas z wielkiej naszej nędzy i przenieś nas do twego wiecznego zbawienia, dla imienia twego. Amen.

XIII. Kazanie.

O skutkowaniach przestępstwa na całym rodzie ludzkim.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność

Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas rozprawialiśmy o smutnem skutkowaniu przestępstwa Adamowego; zauważyliśmy, że najprzód w naturze pierwszego człowieka pozostawił cztery pomniki nędzy; jak właściwie postradały przyrodzoną świętość, mądrość, sprawiedliwość i zbawienność a natomiast wskroś zepsute zostały. Dalej zauważyliśmy, jak natura poddana była boskiemu sądowi, gniewu Bożemu i wszelkim bieżącym doczesnym i wiecznym karom. Skutkowania przestępstwa nie obstały się tylko przy osobie pierwszych rodziców, lecz pochwyliły w około siebie jak żrący rak i rozpostarły się na najpóźniejsze potomstwa, które żyć będą do słończenia świata; otóż to jest rzecz, którą w tej godzinie rozpatrywać będziemy; a o czym w 12 ustępie zarysu o radzie Bożej zbawienia pierwszego człowieka stoi jak następuje: A że z krwi tej pierwszej rodzice cały ród ludzki rozplenili, przetoż

rodzili dzieci z swej krwi i odziedziczyli z naturą ludzką zarazem grzech i śmierć na całe pokolenia. Choć prawda naszej natury nam nieprzyjemna jest, która winę swoją pragnie zmniejszać zamiast powiększać; tak konieczne jest zarazem wyznanie prawdy, jeżeli chcemy inaczej dojść do gruntownego poznania naszej nędzy i do prawdziwego nawrócenia. Starajmy się przetoż zgubić wstępną, który rozum nasz przytem ma i udajmy się serdecznie do Boga, aby do rozpatrywania udzielił wiele łaski i mądrości o co go w modlitwie, którą nas Syn jego nauczał, prosić chcemy

Ojcze nas itd.

Tekst, Rzym 5, 12.

Przetoż jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat i przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przysłała ponieważ wszyscy grzeszyli.

Z tych słów, umiłowani w Panu Jezusie! będziemy rozpatrywać:

Smutne skutkowania pierwszego przestępstwa na całym rodzie ludzkim, i jako takie

- 1) przez grzech się zakażyli,
- 2) śmierci podlegali

Wzdyhamy jeszcze raz do ciebie, Ojcze światła, abyś rozum nasz oświecił i zrobił nas dzielnymi do poznania smutnej prawdy i pożytecznego użytku tejże, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Ten, umiłowany w Panu, na którego wina spada, że się skutkowanie przestępstwa na cały ród ludzki rozpostreśliło, nazwany jest w tekście człowiekiem, albo jeden człowiek; który jest Adamem, o czym objaśniono w 14 wierszu. Na początku stworzył Bóg dwóch ludzi, męża i niewiastę, i wprawdzie obydwójce na podobieństwo swoje. Właściwie pierwsze przekroczenie Bożych przykazań popełniła kobieta, gdyż jadła z zakazanego owocu a i mąż namówił do tego; nie mniej przeto tutaj podano Adama, pierwszego męża, za przyczynę grzesznego zepsucia, które spotkało ród ludzki: ponieważ właśnie z krwi jego przez naturalne rozplenianie się powstał cały ród ludzki. Jeżeli więc Adam jest przyczyną naszej natury i istoty, zatem też jest przyczyną naszego zepsucia, które się do nas przylepiło i nas zepsowało. Adam przy przestępstwie nie zgrzeszył tylko jako człowiek, lecz zarazem jako powszechny Ojciec wszystkich ludzi, którzy żyć mieli po koniec świata; o czym stoi u Iz. 43 27: Twój pierwszy ojciec zgrzeszył.

Chociażby był pozostał w stanie niewinności, i dzieci podobieństwa Bożego płodził, przeto gdyż stracił

przyrodzoną niewinność, mądrość, świętość i sprawiedliwość, żadnych innych dzieci nie płodził, jak dzieci wedle swego obrazu, dzieci, którym tylko obraz zepsucia przyznany został. Sprawcą grzechu był w ogóle szatan i dla tego grzech zwie się dziełem diabła 1 Jan 3, 8. Je jednak grzech wtłoczył się w naturę rodu ludzkiego, to sprawcą jest Adam, jako rodowy ojciec rodu ludzkiego. Lecz złe i wprawdzie pierwsze złe, które zawdzięczamy rodowemu ojcu, zwie się w tekście grzechem. Przez człowieka, powiada Paweł, przyszedł grzech na świat, dostał się do rodu ludzkiego. Przez grzech rozumiemy najprzód tą zasługującą karę, która nastąpiła na pierwsze grzeszne postępowanie Adama i którą się łączą w wytrwaniu tych kar, których się ludzka natura przez przekroczenie boskiej woli i rozkazów stała współnikiem i zawniła na nie. Gdy tedy Adam przekroczył boski rozkaz, to popadł w chęć, wszelkie te kary wytrwać, które mu Bóg groził, jeżeli mu odmówi posłuszeństwa swego. Gdy także później dzieci płodził, tedy odziedziczył i rozmnożył zasługującą karę na dzieci, tak, że Bóg je obecnie uważa za takie, które brały udział przy pierwszej winie rodowego ojca, a zatem są winni wszelkich tych grzechów, które na to nastąpią. W naszym rozdiale, a właściwie w 5 do Rzym: Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznymi, tak czyli, że przez nieposłuszeństwo jednego, wielu stało się grzesznymi, to jest takich, którzy się czują współnikami swego rodowego ojca i którzy we wszystkich karach udział brali.

Przez grzech rozumiemy zarazem na tem miejscu, grzeszne splamienie i zepsucie, które natura ludzka w osobie Adama skłamała. Gdyż, gdy jeszcze przestępstwa nie było, był grzech tylko w naturze upadłych aniołów; później, gdy

rodowi rodzice rodu ludzkiego dali się namówić przez upadłych aniołów do przekroczenia boskiego zakonu, tedy przeszedł grzech w naturę ludzką i był do tego stopnia splamiony, że się objawił zupełny brak mądrości i świętości i natomiast objawiło się pożądanie do wszystkich grzechów i złośliwości; o czym w przyszkłem kazaniu obszerniej powiemy. Gdy nasi rodzice poczęli płodzić dzieci, nie mogli im innej natury udzielić jak tę, którą teraz mieli, właściwie grzeszną, splamioną, i z temi żądaniami napełnioną i zakażoną naturę; dla tego też mówi Paweł: grzech przedostał się przez jednego człowieka na świat czyli w naturę ludzką i zatruł całą na wskroś, zakażył i uczynił w oczach Boga obrzydliwością. Gdyby tak w nasypie zrobiono dziurę, przez którą przechodzi woda i dziura co raz się powiększa i rozszerza, tak samo i grzech, gdy mu Adam raz zrobił otwór, przedostał się przez niego na świat, tak tedy on opanował jeden rodzaj po drugim w swojej mocy i panowaniu i napełnił i zatruł go nieporządkami i przewrotnymi żądaniami.

C z ę ś c d r u g a.

Przez przestępstwo Adama został zakażony nie tylko ród ludzki, ale musiał się także poddać śmierci, o czym Paweł dalej mówi: Śmierć przyszła przez grzech, i zatem śmierć przeszła przez wszystkich ludzi, gdyż wszyscy grzeszyli. Na nieposłuszeństwo Adama położył Bóg śmierć jako karę: dnia którego jeść będziesz owoc zakazany umrzesz śmiercią. Groźba ta została wykonana a człowiek nie tylko popadł cielesnej i naturalnej śmierci, lecz także i duchowej śmierci; jako zasłużoną karę. Skoro tylko Adam przekroczył rozkaz Boży, w tejże chwili popadł w naturalną śmierć, gdyż poddany został zakonom śmiertel-

ności, które w tejże chwili przejęły całą naturę jego i albo zaraz albo też setki lat odłączają ciało od duszy. A nawet objawiają się zwiastuny wiecznej śmierci w służalczej bojaźni złego sumienia, w bojaźni przed majestatem Bożym i w ucieczce, przez którą starał się unikać wyrokowi boskiego sędziego. A byłby nawet zaraz oddany był wiecznej śmierci, gdyby w wierze nie znalazł nadziei do zbawiciela, któremu Bóg jako konieczność, polecił wytrzymać śmierć wieczną i od którego przyjmie spłatę długu, który ludzka natura popełniła w Adamie.

Śmierć ta, jako konieczna przyczyna grzechu, nie ułłńczyła się wyłącznie na Adama, ale zle rozpostrzeniło się na jego dzieci, dzieci i na najpóźniejszych potomków. Tak odziedziczył godność kary i wewnętrzne zepsucie na swoje potomstwo, tak odziedziczył nadal konieczność śmierci z całą tą biedą i nędzą, która połączona jest ze śmiercią i która wypływa z grzechu. Trzaskamy otrzymaliśmy zatem od Adama godną karę i splamioną naturę, tak też otrzymaliśmy od niego śmiertelną, nędzną i podupadłą naturę, a śmierć przebrała się przez wielkie wrota grzechu na świat, jakoby uzbrojony wojownik i zwyciężyła stopniowo największych monarchów, pozostawiając wszędzie między rodem ludzkim oznakę zwycięstwa.

Do objaśnienia słów Pawła, umiłowani w Panu, pomyślny dalej nad tą prawdą, abyśmy przyczynę nędzy naszej, które są w naturze naszej doskonałe uznali i poznali. Słyszeliśmy, że przez przestępstwo natura nasza została splamioną grzechami i poddana śmierci, a wprawdzie co się tyczy grzechu, to mamy podwójny udział w grzechu Adama, gdyż jego nieposłuszeństwo nam zaliczano, a jego zepsuta natura na nas rozplodzoną została, na co konieczne przysię musi śmierć; zatem jest nasza niezba-
wiennność, która pochodzi z przestępstwa,

w trzech następujących częściach. 1) Że grzech i nieposłuszeństwo Adama nam zaliczono. 2) Że jego zepsuta natura na nas rozplodzona jest. 3) Że za to przysznano nam śmierć.

Dumny rozum sądzi zarzucić wiele tym trzem punktom i nie przestaje powątpiewać, przez różne śmiałe słowa, powążyć się na najwyższą sprawiedliwość, świętość i dobroć. Zatem przejrzyjmy te trzy punkta w krótkości i zobaczmy, czy Bóg w tem postępowaniu z rodem ludzkim może być posądzony niesprawiedliwości.

1) Że grzech i nieposłuszeństwo Adama, a i wina jego zbrodni nam zaliczoną została, o tem nie pozwalają nam powątpiewać wyrażenia, które się mieszczą w naszym rozdziale. W wierszu 15 stoi: Ale nie tak się ma z łaską, jak z upadkiem; albowiem jeśli przez upadek jednego wielu pomarło, daleko więcej łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa, na wielu obficie spłynęły. Lecz myśmy wtenczas jeszcze nie byli, gdy on zgrzeszył, a zatem nie możemy w inny sposób brać udziału jego winy, jak przez zaliczenie. Dalej stoi w wierszu 19: Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego wielu stanie się usprawiedliwionymi. Ostatecznie staje się to, że właśnie przez posłuszeństwo Chrystusa, wielu przedstawia się usprawiedliwionych, przez zaliczenie, gdyż sprawiedliwość Jezusa Chrystusa w boskim sądzie zaliczona bywa, zatem musi po pierwsze, przez przestępstwo Adama, przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stać się grzesznikami i to także dzieje się droga zaliczenia. Główny powód, dla czego nieposłuszeństwo i to wina grzechu wszystkim potomstwu zaliczona bywa, jest ten, że Adama trzeba uważać głową związku, którego Bóg w osobie wznosił z całym

rodem ludzkim, gdyż Adam nie był prywatną osobą, lecz przedstawiał jako najwyższą głowę cały ród ludzki. Z całej historii o pierwszym człowieku można się dopatrzeć, że Adam przez Boga nie był ustawiony jako osoba prywatna, lecz jako głowa całego rodu ludzkiego. Nie powiedziano tylko do niego, lecz powiedziano do całego rodu ludzkiego. Rozra-
dzajcie się i rozmnażajcie się; gdyż słowo to ma moc swoją rozpleniać ludzkość. Nie o Adamie wyłączenie, lecz w nim powiedziano o jego potomstwie: Nie dobrze być człowiekowi samemu. Nie jego samego, ale całe potomstwo dotyczy zakonu małżeństwa; Dla tego opuszcza mąż ojca i matkę i towarzyszy niewiście i będą dwoje jednym ciałem; zakon ten powtarza Chrystus w nowym testamentie u Mat. 19. 5. Nie samego człowieka spotkała kara, którą Bóg mu zagroził: Umrzesz śmiercią; lecz śmierć przedostała się do wszystkich ludzi. Dla tego też nie przekroczył pierwszy człowiek sam związku z Bogiem, lecz w nim przekroczyło związek wszystkie potomstwo. Wiele pytań znajduje się między uczonymi boskości, w jaki sposób pierwszy człowiek przedstawiał wszelkie potomstwo swoje? Czy go uważać trzeba za naturalną głowę, w którego upadku udział mamy, gdyż z natury stworzeni i zrodzeni jesteśmy wedle jego obrazu? czy był on głową związku, którego przekroczenie nie przez naturalne świadectwo spada na nas, lecz przez zaliczenie? Gdy się rzecz dokładnie rozpatrzy, to przedstawiał Adam w obydwu zamiarach ród ludzki; 1) jako naturalną głowę, gdyż w jego krwi były wszystkie narody ludzkie. Dziej. Apostol. 17, 26. Zatem wszyscy ludzie byli w jego naturze, gdyż wszyscy z niego pochodzili. Hebr. 2. 11. Grzech nie wywodzi się zatem tylko z zaliczenia, lecz z naturalnego świadectwa, Psalm 51, 7. 2) jako głowa związku, o czym

przekonać się można z 5 rozdz. do Rzym. jako też z porównania między pierwszym i wtórym Chrystusem. Jeżeli Bóg więc powiedział do Izraelitów, 5 Mojż 29, 14, 15.: Ale nie tylko z wami samymi ja stanowią to przymierze i tą przysięgę, ale z każdym, który tu stoi dziś z nami przed Panem Bogiem naszym, i z każdym, którego tu nie masz z nami dziś: przeto Bóg pierwsze przymierze zrobił nie tylko z tymi ludźmi, którzy wówczas obecni byli, ale i z tymi, którzy jeszcze nie byli. Wszystko to, co Bóg Adamowi rozkazał, rozkazał zatem całemu rodowi ludzkiemu, wszystko za co groził Adamowi, groził zatem całemu rodowi ludzkiemu. Gdyby więc Adam pozostał był w niewinności, nie utraciłby boskiego podobieństwa i przyrodzonych sił życia, ale rozmnożyłby takowe na potomstwo swoje, i to nie mogło być inaczej, że jako on sam utracił podobieństwo boskie, także cały ród ludzki musiał utracić ten klejnot. I jeżeliby wszelkie potomstwo brało udział w jego zbawieniu, gdyby pozostał w posłuszeństwie dla Stwórcy swego; to nie mogłoby być inaczej, tylko że wszyscy potomkowie braliby udział w nieśczęściu jego, gdyż on się dał zwieść do nieposłuszeństwa przeciw Bogu i do przekroczenia związku, który Bóg wznosił z całą naturą ludzką w osobie jego. Jeżeli król swemu poddanemu powierzy dziedzicznie majątek z tym obowiązkiem, ażeby mu spełniał pewną służbę, to król taki nie czyni niesprawiedliwości, gdy poddanemu powierzony dziedziczny majątek odbierze, jeżeli tenże wzburzy się przeciwko dobrotliwemu królowi; a i potomstwo nie może mieć urazy do króla, ponieważ ojciec ich przewinął. Nie może więc rozum nie znaleźć przeciwko takiej dobroci i sprawiedliwości króla, zatem nie może też odkryć w postępowaniu Boga śladów niesprawiedliwości, gdyż on z rodem

ludzkim uczynił związek w tym zamiarze, że pod warunkiem posłuszeństwa powierzone dobra na wszystkie dzieci i potomstwo rozmnożone być mają; lecz i natomiast, jeżeli zaibdzie nieposłuszeństwo, wszelkie dobra przed Adamem i potomstwa utracone zostaną. Nie byłoby to bezprawiem, gdybyśmy, gdyby Adam pozostał był w niewinności, brał udział w jego zbawieniu i wspaniałości; zaprawdę! tedy niechaj będzie i nieprawem, gdy on przez nieposłuszeństwo roztrwonil takie dobra, że my się bez nich obchodzić musimy. Przypowieść Ezech. głosi 17, 20. Dusza, która grzeszy, ta umrze ale syn nie poniesie nieprawości ojcowskich, ani ojciec poniesie nieprawości synowskiej; sprawiedliwość sprawiedliwego przy nim zostanie, a niepobożność niepobożnego nań przypadnie. Grzech Adama nie był osobistym występkiem, tyjącem się jego osoby, lecz nieposłuszeństwem, które w nim złożyła cała natura ludzka, i przez którą cała natura ludzka, która wówczas była w dwóch osobach, w Adamie i Ewie, poszła za szczyty i dobra, a które mieliśmy dziedzicznie i dzierżyć, gdyby oni złożyli próbę wierności i posłuszeństwa.

2) Żeśmy zarazem od Adama jeżeli grzeszną i splamioną naturę, której brał mądrości, i która napełniona jest ziemi i nieporządnymi zboczeniami, o tem świadczy wyraźnie tekst nasz, w którym Paweł grzech, znajdujący się na całym świecie, wywodzi od grzechu jednego człowieka, Adama. Nie tylko, jakoby Adam dał potomstwu swemu zły przykład, aby tenże powtarzali dzieci i dzieci dzieci jego, lecz, aby z naturą ludzką, którą im udzielił, udzielał i nieporządek, które się przedostały do natury jego. Dla tego też i u małych dzieci które nie są zdolne rozumnie pomyśleć i powtarzać to złe, które od drugich widzą,

już w najmłodszym wieku objawia się zboczenie w uczynkach do złego, że nasienie złego w nich leży i że już od natury są dziećmi gniewu, niełaski i zepsucia, nim się zaczęli uczyć powtarzać przykłady złych ludzi. Powód, dla czego musieliśmy konieczne odebrać zepsutą i złą naturę, jest ten. Gdyż Adam nie tylko jako głowa związku, o czem przedtem wykazywaliśmy, lecz zarazem winien być uważany jako rodowy ojciec człowieczeństwa, z którego krwi wszyscy ludzie pochodzą. Bo choćby, gdyby był nie utracił korony niewinności i Bożego podobieństwa i toż z ludzką naturą udzielił wszystkiemu potomstwu i na nie rozmnożył; to w miejsce Bożego podobieństwa nastąpiłoby w nim głębokie zepsucie wszystkich sił duszy i przeto musiał odziedziczyć zepsucie z swoją naturą, na potomstwo, na dzieci i na dzieci dzieci. A i w tem nie ma nic nieprawego i niezrównowagi. Zdarzają się przecie w niektórych familiach choroby, które, choć nie całej naturze ludzkiej właściwe, z rodziców na dzieci rozmnażają się, dla czego nie miałyby się także nieporządek i niedoskonałości, które dostają się do ludzkiej natury, rozmnażać i odziedziczać z ojców na dzieci. Nie pojmujemy zarazem rodzaj i sposób, jakim to sposobem się dzieje, to przekonują nas codzienne przykłady więcej jak zadość o pewności rzeczy i jesteśmy zatem zobowiązani, w jasnych i wyraźnych świadectwach pisma świętego poprzestać na zadowoleniu, które nam mówi, żeśmy z rodziców w grzechach urodzeni, i że zepsucie natury, odebrane przez rodziców, zarazem nam udzielone zostało.

3) Ale że i natura nasza z powodu grzechów popadła w śmierć, lament i biedę, to także wykazuje tekst nasz jasno i zrozumiale, gdyż stoi, że śmierć przędostała się do wszystkich ludzi. Rozmnożył Adam karygodność i splamienie

swjej natury na nas, to też nie dziwnego, że bierzemy udział w karach jego grzechu i że śmierć pozostała u nas żołdem grzechów. Odziedziczyliśmy od niego splamioną i grzeszną naturę, to nie możemy się uskarżać, że będziemy brać udział w jego karygodności. Zgrzeszyliśmy wszyscy w nim, tedy i umrzemy wszyscy w nim, o czem świadczy Paweł 1 Kor. 15, 22: Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.

Zastosowanie.

A teraz, umiłowani w Panu, użyjmy tą prawdę następująco do pocieszenia i zbudowania naszego.

1) Czy mamy dumnemu rozumowi nakazać milczenie, jeśli się na postępowanie Boże z rodem ludzkim uskarża i je posądza o niesprawiedliwość. Staraj się zatem biedny człowiecze trzymać rozum w szrankach, aby on przez bezczelne wyroki nie zgrzeszył przeciw istocie przyczyny. Jeżeli podobne myśli w sumieniu twem się pojawiają: Co ja mogę za to, że Adam zgrzeszył? dla czego mam mieć udział w winie w grzechu jego, gdyż wtedy jeszcze nie byłem na świecie? dla czego i ja mam cierpieć, że on przekroczył rozkaz Boży? to przypomnij sobie, że myśli takie prowadzą do formalnego bluźnierstwa, i że w nich mieści się taka obrzydliwa trucizna, która pociąga na ciebie gniew Stwórcy na ciało i duszę.

Wiedz, że słowo Boże raz na zawsze świadczy, że Bóg jest sprawiedliwy we wszystkich uczynkach, i że wszystkie drogi jego błyszczą świętością, sprawiedliwością i niewinnością. On jest skałą, woła Mojżesz, dzieła jego są bezkarne. 5 Mojż 32, 4. Nie użalaj się zatem na twego dobrotliwego Stwórcę i nie oskarżaj go niesprawiedliwości. Nie pozwalaj powstać gniewu w sumieniu twem przeciw

rodowemu ojcu Adamowi; lepiej uznaj z wdzięcznością, że Bóg zezwolił Adamowi ród swój rozmnażać. Odziedziczyłeś z powodu rozmnożenia grzech i śmierć, to wiedz, żeś zarazem dopiął prawo używania dobrodziejstwa zbawienia i prawo odrodzenia rodu ludzkiego przez pojednanie się Jezusa Chrystusa i, że ci później pomogą z twego zepsucia, jeżeli się poddasz w porządek, przepisany przez Stwórcę twego.

2) Wstydy się z najgłębszym smutkiem i upokorzyć się o to, jeżeli przypominasz, coś za dziedzictwo karygodności, grzechu, przekleństwa i gniewu otrzymał od rodziców swoich i jeżeli zauważysz, żeś brał udział w tych grzechach, które czynił rodowi ojciec ludzkości. Nie zapłoń bielmem w twych oczach! nie myśl, żebyś lepiej uczynił, gdybyś był w miejscu Adama i składał próbę posłuszeństwa twego; lecz wiedz, że Bóg wedle wszelkiego prawa winę pierwszego grzechu Adama wszystkim ludziom zaliczył, gdyż widział w świetle swej wszechwiedzy naprzód, że ani jeden z jego potomstwa nie uczyniłby inaczej, gdyby stał w miejscu rodowego ojca. Upokorzyć się zatem głęboko i wstydy się Stwórcy swego, że masz z natury tak brzydłą postać i przychodzisz jako dziecko gniewu na świat, i że, jako wilk wilka a żmija żmiję płodzi, ty jako grzesznik z grzesznika się rodzisz; dla tego też słowo Boże, tych którzy leżą w zepsuciu naturalnem, zowie gadziną węzów, czyli porodem węzów. To wyznanie nędzy, niechaj napęłni twoje serce wstydem, smutnością i smutkiem i niechaj wszystka twa duma rodu twego i pochodzenia odpadnie od Stwórcy twego, gdyż, jeżeli krew twa spłynęła przez kanał przodków szlachectwa, ty nie odziedziczysz innego spadku, jak tylko spadek grzechu i splamienia, przekleństwa i gniewu i wyrok wiecznego stracenia od nich odziedziczysz i otrzymasz, a które

tak długo na tobie ciążyć będą, póki się nie udaś do Jezusa Chrystusa, twego Pocieszyciela, i nie dasz się z płam obmyć w krwi jego.

Po 3) wyznaj także z wszelką wdzięcznością, że Bóg znów znalazł środek, przez który z twego zepsucia, w które cię rzucił twój rodowy ojciec, wybawiony być możesz. Została ci zaliczona karygodność, wina i grzech pierwszego Adama, przeto patrzaj, że będzie ci zaliczone posłuszeństwo i niewinność wtórego Adama, twego pośrednika, tak, że zaliczenie pierwszej winy, żadnego wpływu mieć nie może na prawdziwe przekleństwo, jeżeli wierzysz w Syna miłości i jego zasługę świętą zużyjesz na pokrycie płam twego grzechu. Lecz nie zadawalnij się tem, że posłuszeństwo Jezusa Chrystusa będzie ci zaliczone w miejsce nieposłuszeństwa twego pierwszego ojca rodowego; lecz jakżeś otrzymał od Adama splamioną naturę, w której żyje trucizna grzechu, tak szukaj tedy przez wtórego Adama i przez skutkowanie łaski Ducha świętego, otrzymać czystą i świętą naturę, w której panownie obraz Boży błyszczący i w której znowu napotkasz zboczenia do dobrego. Patrzaj, w tym porządku ustanie kara grzechów i będą tobie dane wszelkie siły, które służą do życia i postępowania boskiego. A jak zarazem od pierwszego Adama odziedziczyłeś naturalne pochodzenie grzechu i śmierci, tak staraj się od wtórego Adama przez duchowe pochodzenie osiągnąć życie i błogosławieństwo, i mieć udział we wszystkim dobrem, które w nim leży dla całego rodu ludzkiego. A czy już wtedy cielesna śmierć twoje ciało rozpuści, i w zgniliznę zamieni, to nie będzie on ci przeszkodą w prawdziwej zbawienności, lecz Stwórca twój wzbudzi cię kiedyś jeszcze wspaniałej z kurzu, postawi cię przed oblicze swoje, znieśli wyrok innej śmierci, i zawiędzie cię do wiecznego królestwa i

w to życie, które przygotował dla tych, co się tutaj obudzić dali do duchowego życia. W tym porządku nie będziesz miał powodu, uskarżać się na postępowanie Boże z rodem ludzkim.

Boże wierny i żywy, dziękujemy ci z całego serca, żeś nam i teraz dozwolił się nauczać, z czego się składa gniew i przekleństwo grzechu i śmierci, któreśmy odziedziczyli od pierwszych rodziców, lecz żeś nauczał i z twej Ewangelii, jak dziedzictwo zniezione zostało i jak możemy prawem przyjsć do lepszego dziedzictwa życia i zbawienia przez złączenie się z Jezusem Chrystusem. Błogosław naukę, aby nasz dumny rozum upokorzył się w posłuszeństwie wiary, i my przestaliśmy przez lekceważące wyroki, postępowanie twoje względem rodu ludzkiego płamić; natomiast, abyśmy poczęli pod twoją łagodną ręką upokarzać się, poddać

się do pierwszego grzechu Adama i otwarcie przyznać, że mam nie stało się bezprawie, że grzechy nam także zaliczone; i ręce nasze żadnie wyciągnąć, w prawdziwej pokucie i z pokornym sercem przyjąć to dobre, co uzyskał wtóry Adam.

Daj, abyśmy nie tylko pozornie i przez wymalowaną i zrozumiałą wiarę tobą się pocieszali, lecz przez nowe odrodzenie jego natury, jego rodzaju i umysłu, stali się uczestnikami, abyśmy otrzymali prawo do dziedzictwa życia i błogosławieństwa i jak nam nieposłuszeństwo Adama zaliczone zostało, nam nadat posłuszeństwo Chrystusa zaliczone było do pokrycia wszelkich dziedzicznych i prawdziwych grzechów. Zechciej uczynić ten zbawienny owoc i skutkowanie w przedstawionej prawdzie, dla imienia i miłości twojej. Amen.

XIV. Kazanie.

O dziedzicznym grzechu.

Łaska Jezusa Chrystusa, pomoc zacnego Ducha niechaj będzie z nami w tej godzinie, na zbawienne rozpamiętywanie słowa, dla miłości jego. Amen.

Pobożni i umiłowania w Jezusie Chrystusie! W ostatniem kazaniu zauważyliśmy szkodliwie skutkowanie przestępstwa grzechu, które się rozpostarło na cały ród ludzki. Słyszeliśmy, jak z tego powstały dwie wielkie szkody, właśnie grzech i śmierć na wszystkich potomków Adama, którzy pochodzą przez cielesny i naturalny poród i w nich udział brały. Te wielkie szkody ostatnią razą rozpatrywaliśmy ogólnie i wyrażywaliśmy, jakim ciężarem leżą na naturze ludzkiej i jak przynęcają i że Boga Pana nie można

winować, że ród ludzki dostał się w tak niewymowną nędzę. Obecnie pragniemy te szkody osobno i w porządku rozebrać i rozważać dokładniej, abyśmy przyjsli do wyraźniejszego poznania szkodliwych skutków przestępstwa naszego. Ponieważ jednak grzech, jako główne działanie przestępstwa podzielony jest w dziedziczny grzech i prawdziwy grzech, przeto chcemy tą razą zwrócić rozpatrywanie nasze na dziedziczny grzech, a w przyszłości rozprawiać także o prawdziwym grzechu.

Zarys do obecnego kazania mieści

się w 13 i 14 ustępie o radzie Bożej zbawienia ludzkiego, gdzie stoi: Dla tego zbyma wszystkim ludziom przyrodzona mądrość i świętość. Natomiast rozum ich jest zaciemiony, a wola obumarła do dobrego i skłonna do złego.

Niechaj Pan do rozpatrywania słowa tego udzieli nam liczną miarę światła i łaski, o co go pokornie w modlitwie Pana razem błagać chcemy.

Ojciec nasz itd.

Tekst, Rzym. 3, 23.

Bo wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej.

Ze słów tych ma być ta rzeka przedstawione i rozpatrywane;

Wielkie

złoto grzechu dziedzicznego, które jest

1) w niedostatku czyli nieobecności dobrego i

2) w obecności wszelkiego złego.

Wierny Zbawicielu! który niosłeś grzechy nasze, i z których cierpień wielkość tychże wziąć możemy, otwórz oczy nasze, abyśmy poznali, co za obrzydliwym grzechem jest dziedziczny grzech, i abyśmy się w nim nieufontentowali i przez takie nieufontentowanie, pobudzeni byli, szukać w twojej krwi odpuszczenie tego grzechu i jego panowanie w nas złamać, dla miłości twojej. Amen.

R o z p r a w a.

To wielkie zepsucie, umiłowani w Panu Jezusie, które Adam na całe potomstwo przez naturalne płodzenie rozpleniał, nazwane zostało dziedzicznym grzechem, gdyż dzieciom z ich zepsutych rodziców odziedziczone i przyrodzone zostało; dla tego też grzech ten ma podobieństwo z niektórymi chorobami ciała, na przykład trąd, który noworodzeni dzieci

odziedziczają po rodzicach. A jako powiedział prorok Eliza do Gehazi 2 Król. 5, 27. Trąd przylgnie do nasienia twego do ciebie i do dzieci twoich. W piśmie świętem nazwane jest to zepsucie we wnętrzu mieszkającym grzech, to znów mięso, to zmysła cielesne, to znów stary człowiek, to znów zły skarb serca, to znów obojętną nazwą; wszystkie te nazwy objaśnić nie pozwala nam chwilowo czas. Że w naturę człowieka wtłoczyło się takie przyrodzone zepsucie, to może uznać rozum przy pomocy doświadczenia i zarazem przekonać się. Jeżeli my, o ile możemy, pomyślemy wstecz w najpierwsze lata naszej młodości, to nie będziemy mogli sobie przypomnieć stan, w którym zboczenia z wolą Boga zupełnie się zgadzają i wszelka chęć ku złemu wolna była, która tembardziej objawia się u najmniejszych niemowląt, nie będących w stanie, przez częste powtarzanie poczynić złego uczynku lub coś podobnego. Z tego może i rozum cokolwiek wnioskować i uznać, że zboczenie to, to czynić, co Bóg kazał, i to poprzestać, co zakazał, ludzkość odziedziczyła i przyrodzone jest. Weźmy przy tem codzienne doświadczenia na uwagę, a uznamy łatwo, że grzech z czasem nie osłabia się, lecz tembardziej chwytą coraz większe forzenie w naszej naturze i objawia się rozmaicie i przy każdej sposobności. Jeżeli tylko jedną godzinę posłuchamy budującą rozprawę słowa Bożego, to u naturalnego człowieka nie obudzi się pociąg ani chęć, ani upodobanie i nie da się odwieść przez najmniejsze i mało znaczące przeszkody, a natomiast spędza cały dzień w lenistwie i całe godziny może się przysłuchiwać próżnym i niepotrzebnym gawędom, przyczem nie znajduje żadnych nudów i długiej chwili. To są takie skutki naszego naturalnego zepsucia, z których rozum wnioskować może, że natura nasza popadła przez

przestępstwo w obskurne zawikłanie i nieporządek.

Słowo Boże odkrywa nam jeszcze wyraźniej, że grzech zakażył naszą naturę i jako trucizna straszna jeszcze więcej zakaża. Bóg sam, który serce nasze lepiej zna, aniżeli my, ubolewa w 1 Moj. 6, 5 i 8, 21 rozdziale, że dążenie serca ludzkiego złem jest od pierwszej młodości; i że silne zboczenie do złego u najmniejszych dzieci, objawiają się czasami już tylko ze złych przykładów, i do czego z powodu braku zastanowienia, nie posiadają dzielności i zrzeczności, lecz natomiast odziedziczyli to po rodzicach i zostało im przyrodzone. Dla tego też Dawid w psalmie 51 wywodzi swoje zepsucie od pierwszej chwili swego poczęcia, gdy mówi we wierszu 7: Patrzaj, jam został spółodzony z grzesznego nasienia a matka moja poczęła mnie w grzechach; z którymi słowami nie oskarża rodziców swoich, lecz ródło zakażone, z którego przy cudzokształcie płynęła śmierć, wielkie zepsucie jego natury i wewnętrznych sił duszy, a które wpojone zostało mu w pierwszym poczęciu i było wspólnem wszystkim ludziom; dla tego też mówi nasz Zbawiciel u Jana 3, 6: Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się nierodziło z Ducha, duchem jest. Znajdują się przykłady, że dzieci odziedziczają od swych matek pewnego rodzaju grzechy; na przykład skłonność do kradzieży, skłonność do nieporządku i cudzokształtu; dla tego też dzieje się, że dzieci tych matek, które przekraczają szóste przykazanie, wstępują na pewno zaw sze w ślady złych rodziców, a zatem jakżeś nie powinno się wierzyć i uważać, że całe zepsucie natury w ogóle z rodziców na dzieci rozplodzone bywa.

C z e ś ć p i e r w s z a.

Lecz jak nas słowo Boże upewnia,

że dziedziczny grzech jest, to opisuje nam takowe także, w czym jego natura i rodzaj jest; najpierw w niedostatku i nieobecności tego wszystkiego duchowo dobrego, które Bóg naturze ludzkiej udzielił w pierwszym stworzeniu, albo jednym słowem: w niedostatku Bożego podobieństwa. Tekst nasz podaje nam o tem wyraźną wiadomość, w tymże wyraża się w pierwszym początku w następnych słowach: Wszyscy są łącznie grzesznikami, albo: Wszyscy zgrzeszyli; a że dziedziczny grzech wywiedziony jest z pierwszego grzechu Adama, który on popełnił w raju i w którym wszelkie jego potomstwo udział brało, o czym domo-dziliśmy już poprzednio. Przeto, że ten jedyny rodowy ojciec ludzkości zgrzeszył, że uchylił się załonomi Bożemu, że odwrócił wolę swoją od Boga i przekroczył związek jego, zatem zgrzeszyło w nim wszelkie jego potomstwo i stali się zarazem winnymi przekroczenia związku Bożego. Stąd też pochodzi, że oni wszyscy pozbawieni są chwały, którą u Boga mieli, albo jak się inaczej zowie, pozbawieni zostali wspaniałości Bożej, a przez co rozumiemy nie więcej jak podobieństwo Boże, którym Bóg w pierwszym stworzeniu doskonale upiększył naturę, a kiejnot ten byłby na wszelkie potomstwo pierwszego człowieka rozmnożony, gdyby go lepiej pielęgnowano. Jak zatem to podobieństwo Boże napełniało rozum światłem i mądrością, wolę miłością, świętością i sprawiedliwością, tak też obecnie w siłach duchowych znajduje się zupełny niedostatek i nieobecność tych doskonałych darów, którymi przedtem uszlachetnione i ubrane były. Z rozumu ulotniło się to jasne i czyste światło poznania i mądrości Bożej, w którym człowiek dzielny był, poznać Stwórcę i wolę jego. Z woli ulotniła się dawna przyrodzona sprawiedliwość i świętość, serdeczna zgoda wszelkich dążeń z naj-

większą wolą Bożą, miłość Boga i chęć napawać się nim i w nim szukać najwyższą pociechę.

Zostały jednak te doskonałości utracone, które Bóg rozumowi i woli stworzył, tak że człowiek ich się zupełnie pozbawił, to można łatwo zauważyć, że razem utracona została wszelka zřeczność, któraby się wytworzyła z użycwania przyrodzonej doskonałości.

W rozumie nie napotyka się teraz żadnej mądrości, żadnego prawdziwego poznania Bożego, żadną duchową mądrość. W woli niema bojaźni Bożej, zaufania do Boga, miłość do Boga, najwyższego dobra, niema prawdziwej miłości dla bliźniego, i uporządkowanej miłości dla siebie samego. Wszelkie te dary zostały utracone i człowiek nie dostaje w tym stanie, w którym został stworzony; dla tego też stoi u Rzym. 3, 10, 11: *Uchwałę i chęć i pokój wszelkiemu czyniacemu dobre, Żydomi naprzód, potem i Grekami. Albowiem Bóg nie ma względu na osobę. Niedostatek przyrodzonego dobra został rozpostrzeniony na cały ród ludzki. Jako zgrzeszyli wszyscy w Adamie, przeto nie mają też wspaniałości Bożej. Nie napotyka się najmniejszej różnicy między temi, którzy zrodzeni są z nieznaczących rodziców lub ze znaczących rodziców. Największy monarcha przychodzi z przyrodzonym niedostatkiem mądrości, świętości i sprawiedliwości na świat w której dziecko najbiedniejszego gburą i najnieznacznieszego żebraka na świat przyszło.*

C z ę ś ć d r u g a.

A jako w naturze nie znajduje się wolne miejsce i próżność, tak też łatwo uznać, że niedostatek przyrodzonego dobra związany jest z dziedzicznym grzechem i jest początkiem złego, gdyż w miejsce

przyrodzonych doskonałości wstąpiły największe niedoskonałości. W miejsce Bożego podobieństwa, które upiększało naturę ludzką, napotyka się u człowieka obecnie obrzydliwą maskę diabła z najgorszymi przymiotami. Złe, które dziedziczny grzech zaprowadził w człowieka, zajęło najpierw miejsce w duszy człowieka, i w dwóch głównych siłach, rozumie i woli, a z którego później owo zepsucie rozlało się w ciało, członki i ruchy. Zatem zostało z rozumu utracone nie tylko światło, mądrość i poznanie, lecz w miejsce tegoż nastąpiła obrzydliwa ciemnota, o czem stoi u Efez. 4, 18. *zaćmiony mając rozsądek, będąc oddalony od życia Bożego dla nieumiejętności, która jest w nich dla zatwardziałości serca ich. Z tej ciemności i niejasności rozumu powstaje najobrzydliwsza nieznanomość boskich i niebiańskich rzeczy, które potrzebne są dla otrzymania prawdziwego szczęścia i wiecznego zbawienia. Z powodu tego powstają w duchowych rzeczach rozmaite błędy, przewrotne przedstawienia, nieprawe świadczenia i nieskładne urządzenia. Powstają zatem najobrzydliwsze przesady, które znów są takimi źródłami, z których powstaje wiele błędów i rozpościerają się na wszelkie czynności człowieka. Powstaje zatem największa odraża i odwrócenie rozumu od duchowych i boskich prawd, szczególniejsze takich, które są niemiłymi i gorzkimi samolubstwem. Powstają zatem same złe chęci rozumu do takich przedstawień, które czynią człowieka nieszczęśliwym na duszy i ciele i które się rzucają w grzech i rozpustne życie. Powstają zatem niezliczone uniewinnienia, któremi się grzesznik zbroi przeciwko karom ducha Bożego i przeciw skutkowi nadchodzącej łaski. Powstają przeto różne przewrócone nazwy, wymysłone przez człowieka, które starają się prawdziwą zbawienność Bożą znienawi-*

dzieć i zochydzic i prawdziwe chrześcijaństwo wprowadzić w złe światło, gdyż na przykład boską skruchę i bojaźń sumienia, którą duch Boży działa w polucie, wykrzykują za podstępność, gdyż zaparcie się świata z którym nie staje się na równi, wydaje za szkodliwy upór, i następstwo Jezusa Chrystusa uważa za drogę rozpacz, a prawdziwą skodycz i miłość ku nieprzyjaciolom uważa za obrzydliwe i szkodliwe przedstawienie itp. Powstaje przeto zepsucie i w najdoskonalszych darach natury, które rozum człowieka posiadać może, a które obecnie leżą w służbie szatana i przez grzesznika używane bywają za broń niesprawiedliwości i za narzędzia, zacząć sławę Bożą i truc innych, gdyż najczęściej najbystrzejsze głowy, nazwieć napelnione rozumy, najwięksi bluźniercy religii i zbawienności, są największymi krzewicielami bezbożności i ohydnych rzeczy.

Alle jako rozum przez grzech dziedziczny popadł w największe zepsucie, tak też stało się z wolą, jako z drugą siłą duszy, która tamże utargnęła i rozpostrzeniła się. Gdyż wola człowieka przedtem żyła w miłej harmonii z wolą Boga i obecnie jest największą radość człowieka w tem, jeżeli swoją wolę, która jest przeciwną boskiej, w naturze swej wznieście i utwierdzi. Przewrotny ten upór jest drzwiami, przez które powódź zepsucia dostała się do człowieka i zatopila w nim wszystkie siły duchowe. Przewrotna miłość własna podobna jest duszy starego człowieka i naturalnej nieprzyjaźni ku Bogu, gdyż depcze zakon Stwórcy swego nogami, odwraca się zboczeniami od niego i szuka chęć w takich rzeczach, które zakazał najwyższy prawodawca. Przewrotna swawola jest złym korzeniem, z którego wyrastają wszystkie złości, jakie tylko na świecie napotkać można. Bo chociaż swawola chce być zatrudnioną w dobrych rzeczach jako to w modlitwie i

w słuchaniu słowa Bożego, to jednakże nie wychodzi z okręgu w którym się znajduje, a chociaż stanie się coś najlepszego o to dzieje się to li tylko w zamiarze fałszywym, który nie jest zwrócony na sławę Bożą i zbawienie bliźniego, lecz na własną korzyść i zysk. Dla tego też wszelkie dążenia i dążności i wszelkie zboczenia człowieka na zawsze skierowane są od dzieciństwa tam szukać rozkoszy w rzeczach, aby obrazić Boga i zakon jego deptać nogami, a natomiast odwracać się od czystych i niewinnych rozkoszy, któreby w miłości Bożej i w społeczności tej najwyższej i najzbawienniejszej istocie znaleźć mógł. Dla tego też wszelkie postępi naturalnego człowieka, który pomuje dziedziczny grzech, są zbrudzone i splamione, i zepsute przez miłość własną i tak długo jak serce człowieka przez łaskę niezmienną zostanie, jest niemożliwym, aby z takiego ciernistego krzaka, jakim on jest w naturalnem zepsuciu, otrzymać można było dobre owoce ducha i sprawiedliwości. Tem więcej jest wszystko przed Bogiem obrzydliwe i jemu niemiłe, co człowiek przedsiębierze i czyni pod takim panowaniem zepsucia; w oczach Boga jest on umarłym skierowaniem, które co raz więcej gnije, chociażby nawet pięknymi światłami ozdobione było, jednak przez nie cuchnie i objawia dostatecznie swój obrzydliwy rodzaj.

Z a s t o s o w a n i e.

Z tego krótkiego opisu o dziedzicznym grzechu, umiłowani w Panu Jezusie! słyszeliśmy, że znajduje się on w niedostatku dobrego a w obecności wszelkiego złego, zatem bierzmy najpierw tę korzyść, abyśmy wielkość tego złego doskonale uznali i poznali. Ono jest:

1) Powszedne złe, które załaziło cały ród ludzki i wszystkie narodowości, które jako u Żydów tak też u pogan napoty-

żane bywa, a z którego nikt, pochodzący z naturalnych rodziców, wykluczony nie jest, ani Jan Chrzciciel, ani Maryja, lub kto inny i którzy wszyscy potrzebowali Zbawiciela, który ich, gdyż z natury byli dziećmi gniewu, uczynił znowu przyjemnymi przed obliczem Boga. Złe rozpoznać się także nie tylko nad całym rodem ludzkim, lecz także u każdego człowieka nad wszystkimi siłami duszy, rozumu i woli, i wylewa się zamtąd na wszystkie członki ciała, w których nie znajdziesz kropki krwi, któreby nie skostniały z grzechów.

Po 2) jest obrzydliwym złem, które pismo święte nazywa raz brudem cielesnym 1 Piotr. 3, 21 to znów nieczystością i błotem i porównywa z wypłwanym brudem nieczystego psa. Dla tego zdarcza się, że tych, u których to zepsucie panuje, przedstawieni bywają w piśmie świętym jako publiczni śmierdzący grzebacz umarłych, a nawet wyrodem żmiji i węzów.

Po 3) jest to głęboko zaforzeniem i niezbadanem złem, z którego powstają wszelkie nieporządki, które umydatniają się na całym świecie i z których pochodzą wszystkie ciężkie wyroki fary Bożej. Żaden grzech nie został na ziemi popełniony, któryby nie pochodził z tego zatrutego źródła dziedzicznego grzechu i tem zafazzonego serca. Gdyż podług słów Zbawiciela naszego Mat. 15, 19 przychodzą z serca złe myśli, mord cudzołóstwo, kłótnia, złośliwość, fałszywe świadectwo, bluźnierstwo; są to wszystkie rzeczy, które człowiek zanieczyszcza: W tym dziedzicznym grzechu, jako w nasieniu, leży całe drzewo grzechu ufręte z odnogami i gałęziami; tak jakoby w ziarnku nasienia ukrywała się roślina, z wszelkimi rodzajami i przymiotami, z wszelkim kwiatem, liściem i owocem.

Po 4) jest zatwardziałem złem, które wyforzenie być nie może i dla tego

nazwane zostało grzechem zamieszkującym we wnętrzu. Rzym. 7, 17, gdyż jako zły mieszkaniec, pomimo złego traktowania i obchodzenia się, z człowieka nie chce się wyprowadzić. A i dla tego zowie się grzechem, gdyż nas się trzyma i czyni nas leniwymi do dobrego. Hebr. 12, 1. Zowie się zakonem grzechu, Rzym. 7, 23, gdyż nie tylko wzburza wszelkie inne grzechy, lecz trzyma się także człowieka i nie chce od niego odstąpić. A chociażby, że u nieodrodzonych panuje, a u odrodzonych w takim stanie się znajduje, gdyż trzymane bywa pod panowaniem i farnością ducha, to jednakże trzyma się dzieci Bożych do mogiły i nie mogą się go pozbyć, jak tylko przez wieczną śmierć, gdyż wtedy i forzenie grzechu zniszczone i winiszczone będą. Te właściwości grzechu dziedzicznego rozważcie i weźcie do serca i proście Boga, aby dał nam poznać dostatecznie w swym świetle to powszechne, obrzydliwe, niezgłębione, zatwardziałe złe, które naturę naszą przed Bogiem zafaziło; gdyż póki człowiek obrzydliwość dziedzicznego grzechu zmniejsza i utrzymuje go za rzecz małej wagi, póty jest niemożliwym, aby on rościł wielkie myśli wielkiego Zbawcy całego rodowi ludzkiemu i o powszechnej łasce jego. Utrzymuje on go nie za zupełnie złego człowieka, to tedy będzie miał o nim nieznaczące pojęcie, i nie będzie poczuwał dla niego w sercu tego ubóstwiania i szacunku, na jakie zasługuje taki Zbawca. Jak on ludzkie zepsucie wystawia w powtarzaniu złych przykładów, które Adam dał potomstwu swemu, tak też wystawi całe dzieło odrodzenia człowieka w powtarzaniu przykładów takich, które nam pozostawił Jezus Chrystus, i przez to zostanie cały porządek zbawienia przez fałszywe pojęcie o grzechu dziedzicznym przekreślony i wywrócony. Przetoż prośmy żywego Boga serdecznie, aby zechciał otworzyć oczy nasze, do wejścia

i poznania bezkształtności natury naszej w którąś postawieni przez dziedziczny grzech; abasmy się sami przedstawili w oczach naszych jako niedźmi, biedni, nadzy i obrzydliwi. Rozpamiętajmy co raz więcej o głębokie dziedzicznego grzechu. Badajmy co raz więcej ze skutków jego trujące i obrzydliwe źródło. Oddalmy się od tych wielu strumyków, które wypływają z tego źródła i zbliźmy się do zatrutej studni, z którego one wtryskują; abyśmy przez poznanie co raz więcej się upokarzali, łagodnieli, schylali i byli powiedzeni do Jezusa Chrystusa. Gdyż on jest jedyny, biedny człowiecze, który ciebie z prześlęstwa, ciążącym na tobie przez grzech dziedziczny, wyzwolił i uwolnił musi w sądzie Bożym. Czy wyznajesz, że w tobie nie więcej nie jest, jak samo złe; uznajesz że w tobie jest niedostatek światła, świętości, sprawiedliwości; uznajesz w sobie wewnętrzne zepsucie wszystkich sił duchowych: patrzaj, przeto musisz się z sumieniem i z wiarą zwrócić do Jezusa Chrystusa, Syna miłości w którym niemaż grzechu żadnego; który z niezbadanego bogactwa łaski, wszelki twój niedostatek pokryć może, w który cię rzucił grzech dziedziczny i który posiada czystą krew, nie tylko obmyć sumienie twe, i wytrzeć z niego plamy, które się tam usadowiły, lecz także przez swego świętego Ducha, twoją zepsutą naturę zmieni i uszlachetni. Pośpieszaj zatem do czystej i otwartej studni przeciw grzechowi i nieczystości twego naturalnego urodzenia. Nie zatrzymuj się przy rzeczach, które ci nie mogą pomódz z zepsucia twego. Nie sądź, iżby odrobina mądrości światowej, albo moralny zdolne były wytepić plamy, które się tak głęboko wżarły w naturę twą, i aby zdolne były obmyć czarne plamy, które się wtłoczyły w ciało twoje, lecz wiedz, że jedynie droga krew Jezusa Chrystusa, niewinnego i niesplamionego baranka

Bożego, ciebie z tego obmyć i oczyścić musi. Bo póki na sumienie twoje, owa krew niepokropiona będzie, póty będziesz obrzydliwą kreaturą w oczach Boga i Stwórcy twój nie będzie mógł na ciebie inaczej patrzeć, jak gniewnem ofiem. Skoro tylko krew Zbawiciela twego na ciebie pokropiona będzie, skoro tylko umiłowany Syn Ojca niebieskiego weźmie cię na łono swoje i obmyje cię w swej czystej krwi z plam swych; tedy pozostajesz białą umytem jagniem Stwórcy i Ojca swego i otrzymasz prawo do wszelkich łask jego i wolne wejście do świętej społeczności jego. Z tą krwią Jezusa Chrystusa zostanie ci zarazem udzielony Duch jego, który znów ulepszy twoją zepsutą naturę. Ponieważ własnie z tego głębokiego zepsucia musisz uznać konieczną potrzebę odrodzenia. Gdyżś ciało z ciała zrodzony, gdyżś przyszedł na świat jako poród żmiji i węży i z naturalnego stworzenia nie możesz się podobać Bogu, patrzaj, przeto musisz być na nowo urodzony. Twoje serce i myśl muszą być zmienione. Zboczenie do dobrego, które się ulotniło z serca twego, musi być ponownie wprowadzone, a zboczenie do złego przezwyćzione. A zatem musi Duch Boży wejść do serca twego i wyjawić ci nietylko twoje zepsucie i konieczność zbawienia przez Jezusa Chrystusa, lecz także uczynić początek, przezwyćżenia grzechu dziedzicznego, i przywieść go w posłuszeństwo. Musi uczynić początek, nietylko winę grzechu w usprawiedliwieniu przebaczyć, lecz i po odrodzeniu i odnowieniu stwarzać cię w ubiegłym podobieństwie Bożem, ściągając z ciebie masę szatana i ponownie odnowić wspaniały obraz Boga, abyś się rozjaśnił z jednej jasności w drugą. Patrzaj, gdy się udasz w ten zbawienny porządek; dasz się przez poznanie twego głębokiego zepsucia zwrócić do Jezusa Chrystusa, będziesz myty w

jego krwi i uświęcony przez Ducha jego; wtedy, będziesz miał pocieszenie, że póty póki pozostajesz w Jezusie przez wiarę, żadne prześlęństwo ciębie się trzymać nie będzie, i że dla przyrodzonego zepsucia nie masz wiecznie być stracony i przeklęty, gdyż tylko przez grzech dziedziczny, chociażbyś nawet w życiu swoim żadnego prawdziwego grzechu nie popełniał, zasługujesz na wyrok wiecznej śmierci. Wyrok ten odwracać będzie od ciebie twój Pośrednik, który go na siebie wziął i będzie ci ofiarowywał życie i zbawienie; całe dziedzictwo jego zbawienia i jego świętych dóbr spadnie na ciebie. A żeś po Adamie grzech, prześlęństwo i śmierć odziedziczył, przeto odziedziczysz od swego Pośrednika Jezusa Chrystusa tylko życie, siłę i zbawienie i przez niego znowu zostaniesz zrobiony na człowieka Bożego, który zdolny jest do wszystkich dobrych rzeczy, z których Ojciec niebieski ma swoją pociechę, i który wtedy przywiedziony będzie do wiecznego napawania się tą najwyszą istotą.

Boże wierny i żywy: Dziękujemy ci, żeś nam i w tej godzinie zezwolił przedstawić zagrożenie grzechu dziedzicznego, którego natura nasza zepsuta i zafazona została. Ach, patrzaj, jak niedośkonali

ještěmy rozpamiętywać tą doskonałą prawdę, i jak nam zaczarowana miłość własną, lepszy obraz namalować chce, aniżeli twój Duch i słowo twe nam opisywało. Staż wszelkim luzem i przykryciom spaść z ocz naszych i aby się one rozjaśniły przez jeden promień światła twego, abyśmy w najgłębsze skrytki zepsucia natury naszej wtargnąć mogli i z serdecznym zdziwieniem i obrzydliwością uznali, jak niewypowiedziana i niezbadana owa niedza jest, i jak przez nią wszelkie nasze siły duchowe w najmarniejszy stan wprowadzone zostały, abyśmy zaprzestali, czuć się zadowolonymi w zewnętrznym zepsuciu i rozpoczęli poznawać własne brudy i dali się oczyścić z tych brudów przez krew Chrystusa, abyśmy pełni byli w oczach twych. To niechaj będzie owocem i skutkowaniem wykładnej prawdy, i niechaj przez nią założony będzie początek do zbawiennej zmiany serca i do uświęcenia tak głęboko zepsutej natury, aby maska szatana została zburzoną i twój wspaniały, światłem błyszczący obraz został w nim wznieśiony i my doskonałi byli czynić służbę tą, do której nas stworzyłeś. Działaj to dla imienia twego. Amen.

XV. Kazanie.

O prawdziwym grzechu.

Łaska Jezusa Chrystusa, wiernego Zbawiciela naszego, niechaj będzie z nami do skutecznego działania słowa jego i dla imienia jego. Amen.

Pobożni i umiłowani w Jezusie Chrystusie! W ostatnim kazaniu rozprawialiśmy o wielkim złem dziedzicznego grze-

chu, przyczem zauważyliśmy, że polega ono po części w niedostatku przyrodzonej mądrości i świętości, po części w zba-

czeniu umysłu i woli do wszelkiego złego; zepsucie to powstało nie przez przyzwyczajenie, lub przez naśladowanie złych przykładów, lecz zostało przez naturalne zrodzenie rozmnożone i odziedziczone z rodziców na dzieci. Tak zatem zgniłe drzewo rodzi zgniły owoc, jak z nieczystego i mętnego źródła płynie mętna woda, tak też powstaje ze źródła dziedzicznego grzechu, niezliczona ilość grzechów i żądź, w słowach myślach i działaniach, a o czem nadsal w zarysie o radzie Bożej naszego zbawienia w 15 ustępie stoi: Z przyrodzonego zepsucia natury powstaje wiele grzechów i przestępstw zakonu Bożego; przyczem dobre zaniedbuje, albo złe wykonuje w myślach, żądźach, słowach, i działaniach. Zatem znajdzie się tu nowe pole, na którym skutkowanie grzechu, którego rozpatrywaniem obecnie się zajmujemy, ujrzyć możemy z przerażeniem i zdziwieniem.

Wdychajmy serdecznie do Boga Pana naszego, żeby nam z poznania tej prawdy, zesłał światło i łaskę z swej świętości, abyśmy w tej godzinie serca nasze wzbudzili, sumienie nasze ożywili, i serca nasze do obowiązku nakłaniali, do czego chcemy uprosić łaskę w modlitwie Pana.

Ojcie nasz itd.

Tekst, Mat. 15, 19, 20.

Albowiem z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złośliwość, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. To jest, co kała człowieka; ale jeśli nieumytemi rękoma nie kała człowieka.

Z tych słów chcemy teraz rozpatrywać!

Prawdziwy grzech jako **świadełwo przyrodzonego zepsucia**, przyczem rozważamy:

- 1) nature i właściwość prawdziwego grzechu,
- 2) jego rodzaje i gatunki.

Panie Jezus, który niosłeś grzechy świata, który czuleś, co za ciężar grzech jest, i co za wielkość gniewu i prześlęństwa Bożego na grzechu ciąży, gdyż twej naturze ludzkiej taką moc krwi wytoczył; ucz nas poznawać obrzydliwość mocy i ciężaru grzechu naszego w tobie światła tak poznawać, abyśmy z tego nabrali obrzydzenia głębokiego. Amen.

Część pierwsza.

Najprzód rozpatrywajmy, pobożni i umiłowani w Panu, rodzaj i właściwość prawdziwego grzechu, które niczem innem nie są, jak takimi działaniami, które się sprzeciwiają zakonowi Bożemu. Bo zakon Boży jest właśnie tem przepisem i przewodnikiem ludzkiej natury, wedle którego mamy się jak najafurtniej za stosować. Bo jeżeli Bóg udzielił człowiekowi wolną wolę, to ma też i moc przepisywać reguły, co on czynić i co zaniechać ma, i ograniczać wolność zbawieniami zakonami, które mają na celu dobrodziejstwo człowieka. Jeżeli zatem człowiek posiada myśl, która się sprzeciwia świętemu zakonowi Bożemu, to jest myśl taka grzeszna; jeżeli ma żądze, którą się sprzeciwia świętemu zakonowi, to jest to grzeszna żądza; jeżeli wypowiada słowo, które się sprzeciwia zakonowi Bożemu, to jest to grzeszne słowo; jeżeli czyni coś takiego, co się nie zgadza ze wskazówką zakonu, to jest to grzeszne działanie.

Alle nie tylko to jest prawdziwym grzechem, co się bezpośrednio sprzeciwia zakonowi Bożemu, lecz popełnia się i prawdziwe grzechy wtedy, jeżeli się przeciwstawia ludzkie i społeczne zakony, które się nie sprzeciwiają z słowem Boga, a

które sumienie zobowiązują. Bo gdy Bóg zwierzychności pewną część swej nadwładzy nad rozumnymi kreaturami udzielił, to także moc udzielił, wykonywać zbawienne zakony i przepisy, po części w rzeczach kościelnych, po części w takich rzeczach, które dotyczą się policy i dobrego porządku w społeczeństwie. Jeżeli zatem ktoś pod ochroną zwierzychności żyje i ją używa, zakony te przekracza, to obraża on tem obraz Boży, który został udzielony zwierzychności i sprzeciwia się zatem Bogu; który porządek ten wprowadził. Kto się zatem sprzeciwia zwierzychności i działa przeciwko jej rozkazom, ten sprzeciwia się porządkowi Bożemu; a którzy się sprzeciwiają, sami na siebie potępienie sprowadzą. Rzym. 13, 2. A jako czasami na wysokich szkołach uczniowie sprowadzają na siebie niemytarte płamy, na których to przecież szkołach przy przyjęciu zostali zobowiązani pod przysięgą wykonywać święcie przepisane wskazówki, takowe lekcemajaco przekraczają i jakoby im nigdy nie były przepisane jako drogowskazy. Ja zliczam nie raz powody, dla czego Bóg tylu uczniów z przekreconymi myślami tam posyła, gdyż przecie tak lekcemają szkolną przysięgę i ją często łamią i w ogóle bardzo mało szacunku mają dla swej szkolnej zwierzychności.

Niektórzy poddani przez to płamie i zaniepokajają sumienie swoje i ściągają gniew i przekleństwo Boże na swoje działania, że zbawienne i przepisane zakony, stawiają w złe i nieodpowiedzialne posłuszeństwo. O, ileż zbawiennych porządków, szczególnie o prawem świętym niedzieli napotykać w porządkach kościelnych, ale jak mało, jak maluczo zważają na nie? O jakżeś chcą ci, którzy je tak lekcemajaco przekraczają, ale jakże chcą także i ci, którzy je nie utrzymują i wykonanie tychże nie starają się z całych sił popierać, usprawiedliwić się

przed sędzią żywych i umarłych? i z jaką radością chcą kiedyś ci umierać, którzy tak błogosławione i zbawienne przepisy, które dotyczą świętości Boga, imienia i służby jego, pozwalają w tak bezczelny i bezlany sposób przekraczać? To są więc prawdziwe grzechy, właśnie takie działania, które niezgodzą się z słowem Bożem, zakony Boże i zakony zwierzychności przekraczają.

C z ę ś ć d r u g a.

Powtóre dowiedzmy się o innych różnych rodzajach i gatunkach prawdziwych grzechów i z tego zauważmy następujące:

1) Prawdziwy grzech popełnia się wewnętrznie, inne znów zewnętrznie; gdyż zakon Boży wyróżnia się w tem od zakonu cywilnego że swoją rozkładającą i łączącą się siłę rozciąga na wewnętrzne czynności serca i sięga po nad myśli i żądze, i żąda wewnętrznego posłuszeństwa. Kto się zatem nie troszczy o tą łączącą się siłę zakonu Bożego, lecz myśli i żądze, słowom i działaniom wszelką wolność dozwala, ten przekracza je, i otrzymuje za to od najwyższego prawodawcy przynależną karę. Do wewnętrznych przestępstw należą szczególnie wszystkie przekroczenia naszych myśli, nie tylko lubieżne, nieczyste, i brudne przedstawienia, lecz także wszelkie próżne i niepotrzebne rozmyślenia i uchwały, które się w sumieniu ludzkim zachodzą; lecz szczególnie za te, którym możebne lub niemożebne warunki za podługę się składają; gdyby na przykład myślane, ach, gdybym był sędzią i mógł karać, o jakżebych chciał karać mych nieprzyjaciół, tak, aby poculi; albo gdy się pomyśli, gdybym tak znalazł skarby, to bym go tak użył, sprawiłbym sobie to i owo, i co służy do rozkośzy, do okazałości i dumy i tak dalej; albo gdy się pomyśli,

gdybym nie orzekował wstydu i wymuszenia, to bym się tak i tak ubawił, i spędzałbym czas w takich i takich cielesnych zabawach. Podobne myśli są w rozumie ludzkim zupełnie wolne, lecz nie w sądzie Bożym, gdyż ten, który do nieprzyjaciół swych w dniach ciała powiedział. Ołaczego utrzymacie w sercach tak złe myśli, ongi wywieździe na światło dzienne, co ukryte było i objawi radę ludzkich myśli i rozmyśłów.

Oprócz wewnętrznych złych myśli, należą także do wewnętrznych przestępstw, grzeszne chucie i żądze, które się pojawiają w rozumnej duszy człowieka. Gdyż wszystkie żądze, które się zgadzają z zakonem Bożym, są uznane za grzeszne żądze. A należą do nich nie tylko chucie zakazane w szóstym przykazaniu, które wychodzą na wszelkie obrzydliwe nieczystości, lecz także chucie, które się sprzeciwiają innym przykazaniom Bożym. Jeżeli na przykład ktoś nienawidzi bliźniego i nosi się z żądzą w duszy szkodzenia mu, ten przekracza piąte przykazanie Boże, chociażby nawet przez niedostatek sposobności, żądze tą nie wykonał. Toż samo, gdyby kto nosił w sercu żądze zakazaną po dobro bliźniego swego, ją gwałtem, lub chytrą siłą sobie przyswoić chciał, to będzie go uważał Bóg za przestępcę siódmego przykazania, chociażby go nawet wspomnienie szubienicy wstrzymywało do wypełnienia grzechu. Jeżeli kto w sercu potajemnie życzy sobie, iżby w sukniach mógł się odznaczyć, jak inni, i do nich w nowych modach i wspaniałości chciał się zastosować, to już jedynie za tajne życzenie i dla dumnej żądzy podlega karze, chociażby nawet ubóstwo albo inne okoliczności nie dozwalały dzieła wykonać; gdyż Bóg raz na zawsze zakazał w dziewiątym i dziesiątym przykazaniu chęć i żądze, a kto zatem mimo to nosi w sercu chęć i upodobanie, ten będzie tak uważany,

jakoby cały zakon złamał i przekroczył.

Do zewnętrznych przestępstw należą te, które wykonywują się za pomocą zabiegów albo postawy ciała, które cielesny gniew, albo wściekłość, lub dumę spowodują; do nich należą te, które wykonywane zostają złością, grzesznymi i obrzydliwymi słowami, a których w teście naszym wzmiąknijemy dwa rodzaje, na przykład fałszywe świadectwo, przed lub po sądem i bluźnierstwo przeciw Bogu, jako i przeciw bliźniemu. Ostatecznie należą wszelkie grzeszne działania i czynności, z których tutaj niektóre na próbę przytaczamy, właściwie morderstwo, cudzołóstwo, wściekłość, zło-dziejstwo itp., a natomiast większy zbiór tych działań ciała u Gal. 5, 19 i następnie napotykać, i gdzie stoi: Zawne zaś uczynki ciała, jako to: cudzołóstwo, nieczystość, rozpusta, wściekłość, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźń, gniew, zazdrość, gniewy, spory, niesnaski, od-szczepieństwa, nienawiść, zabójstwa, pijactwo, obżarstwo i tym podobne, a których zapowiadałam wam, jakom i przedtem zapowiadał, że którzy czynią te rzeczy, królestwa Bożego, nie odziedziczą.

Otóż to jest pierwszy rozdział prawdziwych grzechów, z których jedne wewnętrznie w myślach i żądzach wykonywane bywają, inne zewnętrznie za pomocą zabiegów, słów i działań; gdyż złe myśli stoją w teście naszym na początku, jako pierwsze złe działy grzechu dziedzielnego, ponieważ nie lekcemajaco popełniają prawdziwą złą rzecz, którą by już przedtem w myśli wykonali, albo najmniej obmówili, uchwalili i obmyślili.

2) Prawdziwy grzech polega w tem, że się dobre zapomina, a złe wykonywa. W zakonie swoim przepisał Bóg, nie tylko, co czynić mamy, lecz także prze-

piisał, co zaniechać mamy. Jeżeli zatem ktoś czyni to, co miałby zaniechać, to popełnia on grzech, który polega w wykonaniu złej czynności; jeżeli ale ktoś zaniecha to, co wykonać miał, ten popełnia grzech, który polega w zaniechaniu obowiązków swoich. Bóg nakazał naprzekład w trzecim przypłyżaniu: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił; jeżeli zatem to kto zaniecha, co do uświęcenia sabatu należy się, jeżeli zaniecha czytanie słowa Bożego, odśpiwanie duchowych pieśni, modlitwę, uwagę publicznego nabożeństwa w należytej skrusze i pokorze, i domowe nabożeństwo z domownikami, tedy jest przestępcą przypłyżania Bożego; jeżeli on jednak nad to czyni co innego, czem bezczeci niedzielę, jeżeli w tym dniu studiuję, pracuję, albo gra, lub też czas spędza w próżniactwie, albo też zwiedza winiarnie, bawarye i szynki, lub też inne dzieła ciała wykonywa, tedy jest on podwójnym przestępcą świętego zakonu Bożego. O grzechach przez zaniechanie trzeba zauważyć następujące słowa u Jak. 4, 17: Przetoż, kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma. O znaczące słowa! które winny być wypisane złotem literami we wszystkich rządowych, radnych i sędziowskich izbach, aby każdego czasu i każdej chwili służyły do obudzenia sumienia względem przełożonych. Do tego zastosowują się też słowa Chrystusa u Łuk. 12, 47; Owo zaś sługa, który znał wolę pana swego, i nie był gotów i nie uczynił według woli jego, będzie mocno karany. Biedni ludzie jak mało zważacie na to! jak mało szanujecie dobre! sądzę, że nie wiem jak święci byłiby, jeźliby powiedzić mogli: Cóż ja czynię złego? zwiedzam to, albo tamto próżne towarzystwo, to przecie nie można mi dowieść, że się zupełnie upijam, lub, że głupstwa wygaduję, a choć je słuchać muszę, zmienić albo przerobić nie mogę. Zaprawdę! drzewo, które

złe owoce rodzi, zostanie ścięte i w ogień wrzucone. Lecz nie tylko to są grzechy z zaniechania, jeżeli się dobre zupełnie zaniecha, lecz i to, jeżeli się dobre wykonywa z chęcią, z pilnością codziennie, nie z wyjawieniem zamiarów, aby tylko wykonane zostały. Gdyż zakon Boży nie przepisuje tylko tą lub inną czynność, lecz przepisuje rodzaj i sposób, jak czynności takie wykonywać trzeba, a właściwie z czystej miłości ku Bogu i bliźniemu. Kto zatem czynność ma, a zaniecha rodzaj i sposób tejże, który zakon przepisuje, ten także popełnia grzech. Kto się naprzykład modli i nie czuwa nad myślami swymi, nie czyni to w głębokiej pokorze i skrusze serca swego, ten przedstawia się tak Bogu, jakoby zupełnie zaniechał zakonu Bożego. Kto słowo Boże czyta, jednakże w nie tym zamiarze, duszę swoją zbudować i życie według tego ustanowić, ten jest od Boga tak uważany, jakoby czytanie słowa jego zupełnie zaniechał. Kto wprawdzie chodzi do kościoła, aby słuchać słowa Bożego, lecz nie w tym zamiarze, zastosować życie swoje wedle słyszanego słowa, przysłuchuje się nie z zupełną pilnością sumienia swego, lecz więcej uwagi zwraca, co ten lub ów, co ta lub owa za strój ma, zamiast duszę swoją zbudować, i poznać, jakim sposobem można zostać dziećciem Bożem wiecznego życia, to Bóg uważa, jakoby chodzenie do kościoła zupełnie zaniechał. Kto ubogiemu daje jałmużnę, lecz nie czyni to z serdecznem i z litościwem sercem, lecz z zazdrością, i niechęcią, aby się pozbyć zazdroznego powstrzymania, lub też dla honoru, aby drudzy mu nie czynili wyrzutów, takiego Bóg uważa, jakoby on biednym nic a nic dobrego nie uczynił.

3) rodzaj prawdziwych grzechów jest ten, że niektórzy z słabości, inni znów popełniają go ze złości. Co się tyczy grzechów słabości, to są one takie, że

prawdziwy chrześcijanin (gdyż niepotutny człowiek nie popełni nigdy grzechu słabości, lecz tylko zawsze grzech złości) albo z nieświadomości lub z pośpiechu pewnych gwałtowności, jako bojaźni, gniewu, bez podstawy dobre zaniecha, albo też gada coś, nieprawego lub uszyszy, gdyż później gdy tylko spostrzeże to, zaraz się przed Stwórcą pokorzy, z całego serca żałuje i nosi żal, lecz nie dla tego, że przed całym światem się zawstydył, lecz że Boga obraził i przekroczył jego święte zakony. Lecz, że bierze ucieczkę swą do krwawych ran Jezusa Chrystusa, i przez uchwycenie jego zasłagi szuka przebaczenia grzechów swoich, gdyż ostatecznie chwytą poważny zamiar, wystrzegać się cały żywot grzechów i nigdy ich nie popełniać, przeto takie potknięcie, do czego go zwiódło ciało, krew i szatan, nie będzie mu zaliczone do potępienia, a o czem twierdzi Paweł do Rzym. 8, 1: Przetoż teraz żadnego potępienia niema dla tych, którzy w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha.

Co się natomiast tyczy grzechu złości, to jest on taki, jeżeli człowiek mimo lepszej wiedzy i sumienia z zuchwalstwa, z swawoli i postanowienia zaniecha coś dobrego, lub też wykonywa co złego, tak że znajduje przyjemność, iż uniemiunia grzechy swoje, a nawet się tymi chlubi, i posiada w duszy swej to przekłete postanowienie, popełniać znów grzechy przy lada sposobności. Przy tem trzeba zauważyć, że to nie tylko są grzechy z postanowienia, jeżeli się ma wgrzane postanowienie w sercu, to albo tamto złe wykonywać; jeżeli się ma naprzykład wyraźne postanowienie pójść do karczmy, albo do towarzystwa, w których się można upić i napić; lecz i to zowie się grzechem postanowienia, jeżeli się idzie do towarzystwa, które przedtem można było osądzić, że tam tego pija i że się

w nietrzeźwym stanie wraca do domu; przypuścmy, że w sercu nie było tego zwierzęcego postanowienia upić się do syta; przypuścmy nawet, że pelagianśkie postanowienie nie zabrano z sobą i o ile możliwości wystrzegano się upijać; bo jeżeli człowiek później przez szatana da się zwieść, który za mądry i za chytry i który z pelagianśkiego (Pelagianczył był ten, który twierdził że niema dziełcznego grzechu) postanowienia drwi i śmieje się a z pijanstwa popchnięty zostaje w wszeteczeństwo, cudzołóstwo, morderstwo i zabójstwo i i ne różne chucie, to nie może się tem uwzględnić, że nie miał zamiaru upić się, bo jeżeli kto nie ma zamiaru popełnić coś złego, ten też omija sposobności grzeszyć; kto się ale zbliża sposobności grzeszyć, i udaje się w obwód szatana, i wystawia się najniebezpieczniejszym pokuszeniom, ten domodzi tem, że posiada w sercu miłość i chęć i panujące zboczenie do grzechu, to będzie mu przez Boga zaliczone, jakoby miał wyraźne postanowienie, popełniać takie grzechy. Człowiek, który się przyzwyczaił do przekleństw, przeklina bez postanowienia i popełnia tem grzech śmiertelny, gdyż przyjął w swej woli złe nawyknienie. Grzechy złośliwe nazywane bywają także grzechami śmiertelnymi, ponieważ one odrodzonego, który je popełnia, rzucają w śmierć duchową, a że je popełnia nieodrodzony i niepotutny człowiek, przeto popada jeszcze głębiej w duchową śmierć i one czynią go co raz dojrzałszymi do śmierci wiecznej.

Do 4) trzeba przy różnych rodzajach i gatunkach prawdziwego grzechu zauważyć, że się popełnia nie tylko same prawdziwe grzechy, lecz że się także stać można współnikiem prawdziwych obcych grzechów o czem Paweł do Tym. 1, 5, 22 przestrzega: Nie bądź uczestnikiem cudzych grzechów. To się stać może szczególnie w dwóch rodzajach, właściwie przez do-

Kłamanie i zaniechania. Można się stać uczestnikiem cudzych grzechów, jeżeli się przez radę, rozkaz, zezwolenie, podzielenie, lub przez złe przykłady, swoją czastkę do grzechu dostada. Jeżeli uaprztykład rodzice działkom swoim rozkazują, aby się wy-
pierałi, że ich w domu niema, gdy przy-
chodzą dłużniki i się upominają, to wtedy czynią się uczestnikami kłamstwa przed Bogiem swych dzieci biednych, i przeto są tak uważane, jakoby grzech sami po-
pełnili. Jeżeli przez śmiech świadczymy przyjemność złej rzeczy, to wtedy uważa nas Bóg za takich, którzy złą rzecz sami popełnili i czynili, jeżeli przez przykład i wpatrywanie pobudza się do grzechu, przez własne grzechy i gorszące obnażenie złe dęci i żądze u innych wzbudza, to zostaną wszystkie grzechy, któremi wgwoluje się zgorszenie i które częściej po śmierci tych trwają, którzy takie zgorsze-
nie dali, będzie na rachunek tych zapisane, którzy dali pierwszą sposobność do tego. O jakież niektóre zwierzychności, niektórzy nauczyciele, niektórzy profesorowie, nie-
którzy przewodnicy, niektórzy rodzice, niektóre państwo stają się w ten sposób uczestnikami cudzych grzechów! Można także stać się tychże uczestnikiem, jeżeli się to zaniecha, przez co możnaby grzechom zapobiedz. Jeżeli się ma wiadomość o złej rzeczy, że naprzytykład dwóch się bije lub pojedykuje i to się nie zawiadomi w należytym miejscu, a później jeden z nich zostanie zabity, i duszę swoją od-
daje wiecznemu ognioowi, to jest to pra-
wie to samo, gdyby mu się miecz w serce wpałowało, gdyż bierze się udział w krwawym grzechu, a któremu możnaby przeszkodzić, gdyby go udano. Toż samo ma się, jeżeli złe nie karze się słowem, albo prawdziwą chłostą, i przez taką bez-
karność i lenistwo innym powód daje, że się poważają przekraczać boskie i ludzkie zakony, tedy stają się także uczestnikami wszelkich takich grzechów, które

powstają z pobłażliwości. Jeżeli naprzy-
tykład zwierzychność swoją moc i powagę, którą jej Bóg udzielił, nie zużyje na to, aby złemu ze wszystkich sił przeszkadzać i publicznemu zgorszeniu zapobiegać, lecz przez zazdrość lub inne ziemskie zamiary wstrzymuje, to będą wszystkie te grzechy, któreby można wstrzymać, zaprawdę przed Bogiem zapisane na rachunek i konto i nie inaczej uważane, jakoby oni sami je popełnili. Jeżeli rodzice dział-
kom zezwalają wszelką swawolę, jeżeli im pozwalają rozbić i biegać po uli-
cach; jeżeli swym próżnym córkom zez-
walają, powtarzać drugim w ubieraniu się chodzić na niebezpieczne i lekkomyśl-
ne zabawy, przez próżne żarty, gry i tańce drugim się przypodobać, a przez co stają się, wszytetecznicami, to jest to samo, jakoby sami rzucili się w grzech; wina tego grzechu zostanie na ich rachunek za-
pisana, i będą musieli brać udział w tych karach, które sprawiedliwy sędzia na to zawyrokuje. Biedni ludzie! czyż sumienie wasze nie jest dostatecznie własnymi grzechami obciążone, że jeszcze cudze grzechy bierzecie na swój rachunek, i te jeszcze więcej przez to przed Bogiem powiększacie i jeszcze większą miarę jego gniewu i niełaski na siebie sprowa-
dzacie?

Ostatecznie po 5) trzeba przy tem zauważyć, że wprawdzie wszystkie grzechy zasługują na śmierć i potępienie, lecz za to w pewnych okolicznościach jeden grzech jest większy, aniżeli drugi. Grze-
chy popełnione bezpośrednio wobec Boga, są naprzytykład większe, aniżeli popełnione wobec bliźniego. Jeżeli dziecko Boże, lub sługa Boży bluźni, kłamie i zapiera się, to znaczy to więcej przed Bogiem, aniżeli uczyniłby to zwykły chrześcijanin. Ten, który ma więcej poznania, ten grze-
szy więcej i ciężiej, aniżeli posiadający mało poznania. Ten, który został ostrze-
żony przez Boga i ludzi, mimo to złą

drogą dalej postępuje, ten grzeszy ciężiej, aniżeli ten, któremu to nie zostało udzie-
lone. Ten, który kilku gorszy, który przed-
kilkoma oczami grzeszy, który na każdego
zgorszenie nieobracający grzech jeden po
drugim pełni, ten bierze na siebie daleko
większą winę przez zgorszenie, aniżeli
innym, który tenże sam grzech w utręciu
popełnił, gdyż tem nikogo nie zgorszył.

Lecz najwyższym stopniem prawdzi-
wego grzechu jest grzech przeciwko świę-
temu Duchowi, gdyż jego serce w ten
sposób przeciw wszystkim łaskom Boga
się zamyla i zatwardza, w ten sposób
wszystkie skutkowania łaski świętego
Ducha się bluźni, wywołują za wyobraź-
nią, tak się rozjątrza przeciw dobremu, że
to i u drugich ścierpieć nie można, lecz
przez bluźnierstwo, szyderstwo, balwoch-
walstwo, prześladownictwo wszystkiego,
co tylko Duch święty dobrego skutkuje
w sługach i działkach swoich, w tak
obrzydliwy i brzydki sposób traktuje i
przejmaje do końca znajdować się w
ustawicznej bezpocie. Ze grzech ten nie
może być odpuszczony, polega nie na
niedostatku zmiłowania Bożego, lecz po-
lega na tem, że człowiek sprzeciwia się
ustawicznemu Duchowi świętemu, który pra-
gnąłby go wieść w porządku i w pocie.
A że on się nie chce dać nałonić do po-
cuty, jakże możebnem, aby mu tak ciężkie
grzechy przebaczone zostały? Gniew Boży
będzie na nim ciążył i w stosownym
czasie stracony zostanie na dno piekła.

Patrzcie, umiłowani, wszelkie te
nieporządki, wszystkie prawdziwe grzechy
pochodzą z przyrodzonego zepsucia, jako
widoczne i wyraźne świadectwo tego,
gdyż z serca, mówi Chrystus, z zepsutego
serca, którego dążenia i dążności są zaw-
sze, pochodzą złe myśli, modersztwo, cud-
zołóstwo, wszyteteczność itp. Wszystkie-
mi temi rzeczami zostanie już przez grzech
dziedziczny splamiona natura obrzydli-
wą w oczach Boga świętego, jeszcze

więcej splamiona, więcej zanieczyszczona,
gdyż to są rzeczy, które człowieka zanie-
czyszczają.

Zastosowanie.

A zatem z tego krótkiego opowiada-
nia poznajmy najprzód najprzedejście
rodzaje i gatunki prawdziwego grzechu i
co za ogromna ilość przestępstw z tego
jedynego grzechu Adama spłynęła. Ach,
gdyby wiedziano wszystkie grzechy, które
jeden jedyny człowiek w życiu swoim
popełnił, jak długo znajdował się w
stanie niepotutności, co za podziwiająca
ilość wyszłaby? Gdyby wiedziano wszyst-
kie grzechy, które popełnili mieszkańcy
jednego miasta, wszelkie grzechy popełnione
na jednym uniwersytecie, który obchodził
rocznicę, o jakąż zadziwiająca ilość mno-
gich tysięcy milionów okazałaby się.
Gdyby wiedziano ilość popełnionych
grzechów w jednym dniu na całym
świecie, gdyby wiedziano wszystkie grze-
chy popełnione przez jeden rok na całym
świecie, gdyby wiedziano wszystkie grze-
chy popełnienie przez jeden wiek na całym
świecie, zdziwionoby się nad rozmaitoś-
cią i niezliczoną liczbą tychże. Gdyby
się zaś miało spis tych grzechów całego
rodu ludzkiego, które ród ludzki popełnił
od stworzenia świata aż na dzisiejszą
godzinę, tedy popadłoby się z przerażenia
w zemdlenie i nie wierzyło, iż możebnem
jest, że taka ilość i przerażające zepsucie
natury wtargnęło na świat przez upadek
Adama. Poznaje się więc to, to trzeba
ze zdziwieniem uznać Bożą wielkość i
pobłażliwość, co za niezliczone zastępy
grzeszników, które go miliony miliony
razy obrazili, nie tylko ziemia nosi, gdyż-
by już weśeli być musieli, że im przy-
wodzie i chlebie żyć dozwala i im jako
burzycielom obłożył wyrok śmierci, albo-
wiem im jeszcze dobre czyni, udziela im
deszcz i dobre czasy, wszystkie kreatury

naznacza w ich służbę, i wszystko dla niego więcej, aby tylko ich zatwardziało serca przez dobroć swoją zawstydzic i wieść do rozmyślenia, co czynią, że broń naszą przeciw takiej miłości, bez której ani chwili obejść się nie mogą i która się tak licznie i nadmiernie okazuje w udzielaniu dobrodziejstw. Ale nie na tem musimy polegać, lecz musimy zwracać oczy na nas samych i uznać, żeśmy do wszystkich prawdziwych grzechów, które się na świecie działają, zaprawdę nasienie w sercu nosimy i nie naszej mądrości i przezorności zawdzięczamy, żeśmy w ten lub ów rodzaj ciężkich grzechów popadli, lecz zmiłowanej opatrności Bożej, która nad nami czuwa, i która nam sposobność do tego i tamtego grzechu odcięła, w który byśmy popadli. Gdy człowiek to uzna, o jakże stante się on maluczkim w oczach swoich, jakże będzie on się wstydził w duszy, gdy pomyśli, że stworzony jest z materii, z której zrobieni są wszystkie nice, cudzołózy, zabójcy i złodzieje! Jeżeli przejdzie mimo koła na którym leży złoczynca, to nie sądzi po faryzeuszowski dziękuje ci Boże, że nie jestem taki, jak ten; takim wyrzutkiem natury byłbym także mógł być, gdyby mnie nie miłująca łaska Stwórcy mego powstrzymywała i strzegła od takich sposobności, które taki człowiek miał, i przeto chwali swego miłosiernego Stwórcę, że mu odciął takie sposobności i poleca się zatem jego zmiłowaniu i rządowi Ducha jego. Następnie o takim człowieku, który się nad upadłymi wznosi, albo inny, który gorzej od niego jest, dumnie się od niego odwraca, jak czynią to próżni ludzie, i grzesznicy najgorszego gatunku; gdy na przykład wszytecznica, która się tylko z jednym wdaje, sądzi, że nie jest taką, która ciało swoje każdemu porzuciła, i się tem pociesza i nad tamtą wyżej stawia; taki człowiek winien wiedzieć, że zawdzięcza to jedynie łasce, zmiłowaniu

i wiecznej miłości i dziękować, że nie popadł w największy grzech, w który drudzy popadli. Te materię zastosujemy do upokorzenia i zawstyżenia naszego.

Następnie jednak powinniśmy się wzbudzać, że jeżeli poddamy się doświadczeniu, jeżeli upamiętamy grzechy nasze, poddamy się smutkowi za to, nie pominiemy zaniechania grzechów, gdyżemy tyle dobrego pominieli; nie pominiemy nawet cudzych grzechów, na któreśmy zasłużyli i w których udział braliśmy; gdyż wszystkie grzechy ciążyą na sumieniu tak samo, i sprowadzają taką moc gniewu Bożego na nas, jak sprowadzić mogą grzechy najcięższego rodzaju. A i grzechy popełnione z nieświadomości i pośpiechu, prawdziwe dziecię Boże nie uzna za mało znaczące, gdyż pozna doskonałe, że przez to sumienie jego będzie obrażone, i że radość niebieskiego Ojca zasmuconą będzie; a nawet uzna, że z grzechów słabości, staną się grzechy złości, jeżeli zaraz pokutnie będą nie uznane, żałowane i w krwi Jezusa Chrystusa uproszone i obmyte; dla tego też prowadźmy nogę ostrożniej i wystrzegajmy się co raz więcej takich pośpiechów, aby żywot nasz przed Bogiem i ludźmi był co raz bezkarniejszy. Nadewszystko, gdyżemy słyszeli, że wszelkie grzechy pochodzą z dzieciniego grzechu, jesteśmy zobowiązani, przez prawdziwe nawracanie się, zamysłać wszystkie trujące studnie i źle poznać panowania, aby nie wylało się w prawdziwe dzieła ciała. Kto nie zwraca dniem i nocą baczną uwagę na tego domowego nieprzyjaciela; kto nie poszczególnie panującą chęć, przez którą dziecinny grzech w nim się objawia i rej wodzi, bądź chciwość, lubieżność lub dumę, codziennie do krzyża Chrystusa przytwierdza, codziennie więcej pozbawia się panowania i wolności i wprowadza w społeczność Jezusa Chrystusa, ten nie jest pewien, czy nie popadnie w jeszcze

większy grzech. O, nie jeden już złożył na szafocie lub pod szubienicą to zeznanie: Nie sądziłem nigdy, że popadnę jeszcze w takie grzechy, które mnie przed całym światem zniwają, i które mnie życia pozbawiają. Ale to pochodzi ząd, że człowiek taki nie czuwał dostatecznie nad grzechem dziecinym i nie dał mu obumierać przez prawdziwe nawrócenie się; lecz dozwalał mu wszelką swawolę i wolność, tak, że poprowadził go jako wół do rzeźni i wciągnął go w grzechy najobrzydliwsze. Przetoż prosimy Boga codziennie, aby uczynił nas czuńcami i pilnymi, zważać na nieprzyjaciela, tego nkrzyżować i zabić, abyśmy przez niego nie popadli w zepsucie.

Dostatecznie, że sumienie nasze z powodu mnogości prawdziwych grzechów, które wpływają z grzechu dzieciniego przez całe życie jest zaniepokojone i dręczone, przeto niema innej ucieczki, którą miłujący Ojciec w niebie upadłym grzesznikom poleca, jak święte rany Jezusa. Do tego, o duszo, zwątpiona przez mnogość grzechów, która płaczesz i nosisz cierpienia, żeś Boga swego niezliczone razy brutalnie obraziła; do niego bierz ucieczkę swoją. Popełniłaś wiele grzechów w życiu swoim, to wiedz, że on jest bogaty w zmiłowaniu, zmyć wszystkie grzechy twoje, jako morze, które swymi balwanami nagromadzone na brzegu łupki krecie zatapia. Jesteś przez to dostatecznie skruszony i upokorzony, jest serce twoje pełne obrzydliwości ku grzechowi, jest twój zamiar szczerzy, przestrzegaj cię przez cały żywot od takich smutków serca i Tego, który grzechy twoje odpokutował waleś śmierci; patrzaj, przeto on także, gdy przyjdiesz do niego z obrażonym sumieniem, przyjmie cię do łaski swej, rozłoży nad toba swoją świętą niewinność i doskonałe posłuszeństwo, jako dach nad mnogością owocu nieposłuszeństwa twego, które znośles

w życiu swoim przeciw boskim i ludzkim zakonom. Ale on udzieli ci także swego świętego Ducha, który przez całe życie toba rządzić będzie, który cię będzie przestrzegał od sposobności grzeszenia i zdziela z ciele dziecię Boże, które pilne będzie do wszystkich dobrych rzeczy, i jak pozwoliło grzechom panować w twoim śmiertelnym ciele, i wyłonywać posłuszeństwo i chęć, podda się sługa sprawiedliwości, włoży na ciebie broń światła i z nimi przeciw państwu ciemności w sobie i po za sobą walczyć będzie i odnieść zwycięstwo po zwycięstwie za pomocą łaski Bożej.

Boże wierny i żywy, zawstydzamy się przed obliczem twojem, gdyż nasze oblicze okryte jest hańbą, jeżeli oczy nasze ku tobie zwrócić chcemy i wtedy dopiero objawia się nam mnogość naszych grzechów i przekroczeń, które przez całe życie popełnialiśmy w myślach, słowach i działaniach. Jesteśmy już obrzydliwym przed toba w naturalnej naszej postawie, zanim popełniliśmy najmniejszy grzech prawdziwy, a za to z powodu dzieciniego grzechu, który naturę naszą zatruł i wdarł się i zakaził każdą kroplę krwi naszej; a że przybyło jeszcze tyle splamień ciała i ducha, gdyż niema siły duszy, którąbyśmy niezliczone razy nie nadużywali do grzechu, gdyż niema jednego członka ciała, któryby nie powstał przeciw nam i nas potępił; gdzież mamy się więc udać przed twoim pałacem gniewem, którym w zakonach swoich groziłeś przestępcom? Daj nam o tem głębokie pojęcie w sercach naszych, abyśmy naturalne lekceważenie, gdyż z grzechu czynimy sobie tak mało, było w nas zabite i przyćmione. Działaj w sercach naszych wewnętrzną nienawiść, obrzydliwość i obślurność przeciw wszystkim rodzajom grzechu i serdeczne życzenie, służyć tobie cały żywot w niewinności i sprawiedliwości z takim prawdziwym

Sercem, które grzechowi jest szczerym nie-przyjacielem. Bierzmy nam pójsć do przyjaciela twego Syna miłego, aby jego czystą krwią zmyte zostały plamy grzechów naszych i abyśmy otrzymali odpuszczenie wewnętrznych i zewnętrznych grzechów; grzechów, któreśmy popełnili siłami duszy i członkami ciała naszego; grzechów, któreśmy dobre zaniedbali a złe popełniali; grzechów, które z słabości lub ze złości popełniono zostały; własnych i obcych grzechów, którychśmy się stali uczestnikami. Przedewszystkiem oczyszc sumienie nasze pokropieniem krwi Chrystusa z nieczystości i plugaństwa i daj nam twego świętego Ducha, któryby prowadził nas w prawej drodze i pobudzał pilnymi być w pozostałych dniach żywota, wolę twoją wykonywać, tak jak dotychczas pilnymi byliśmy, wolę grzechów wykonywać. Zmilkuj się nad miastem i

krainą. Banie! ty widzisz złość i nieposłuszeństwo mieszkańców, widzisz jak twoje najwyższe załony i najzłobniejszą rozporządzenia wysokiej zwierzęcości nogami deptają i nie mają nikogo, kto by się według nich stosował i życie swoje zastosował. Ty pragniesz złamać uporczywość serc i dać nam posłuszne, chętne serca, aby kłatwa twoja, którąś przez takie nieposłuszeństwo ściągnęła na miasto i kraj, nie przyniosła nam nie spodziewanego zepsucia, lecz abyśmy tejże uniknęli przez zbawienną pokutę, i przez Ducha twego stali się chętni i zrzeczni, jako twoje załony tak też i zbawienne rozporządzenie naszej zwierzęcości z całą chęcią wykonywali i popierali. Uczyni to dla Chrystusa, Syna twojej miłości.

Amen.

Rozanie XVI.

O żołądziej grzechów.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, moc jego dobrego Ducha niechaj będzie z nami w tej godzinie, do zbawiennego rozpatrywania słowa dla miłości jego. Amen.

Umiłowani i pobożni w Jezusie Chrystusie! Przestępstwo Adama spowodowało tyle smutnych skutków, że nie bacząc iż kilka godzin na te rozpatrywania spędzono, my nie osiągnęli jeszcze końca. Dotychczas rozpatrywaliśmy głębokie zepsucie dusz ludzkiej i po części oglądaliśmy wewnętrzną postać, która jako obrzydliwy i przyrodzony trąd, przeniknęła i zakażyła rozum i wolę i pozabawiła te szlachetne siły duszy przy-

rodzonej doskonałości i wspaniałości; po części rozpatrywaliśmy tegoż zewnętrzną postać, której rozmaite prawdziwe grzechy, które wpływają i powstają z tego nieczystego źródła i wprawdzie po przytoczeniu 13, 14 i 15 rozdziału zarysu o radzie Bożej zbawienia ludzkiego.

W porządku następuje 16 rozdział: gdzie stoi; Którzy wszyscy spowodują kłatwę i śmierć, jako żołądziej grzechów. A teraz usłyszmy, co za smutne następ-

stwa przychodzą na grzechy: co za kara złego nastąpi za grzechy złego, wedle załonu boskiej sprawiedliwości.

Boże światła i łaski! otwórz nasze ciemne i zamknięte oczy do rozpatrywania tej prawdy, abyśmy uznali i poznali dostatecznie obrzydliwość grzechów, gdyż pociągają za sobą takie straszne następstwa i sprowadzają na ród ludzki kłatwę i śmierć, abyśmy z tej głębiny nędzy wołali i płakali ku tobie, o najmiłosierniejszy i nie przestawali, póki nas twoja silna łaska nie wyciągnie, wybawi i zbawiennymi. Błogosław tę godzinę, dla imienia twego.

Ojcze nasz itd.

Tekst, Rzym. 6, 23.

Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, ale darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

W tych przeczytanych słowach, umiłowani w Jezusie Chrystusie! przedstawione nam bywa rozmaite skutkowanie służby grzechów i służby Bożej, gdyż na służbę grzechu następuje śmierć, a na służbę Bożą, wieczne życie, jako dar łaski Bożej. Najpierw zatrzymamy się przy pierwszym i z tych słów rozważymy:

Żołądziej grzechów,

a że pismo to dwoma słowami określa, jako to słowem kłatwa i słowem śmierć, przeto chcemy z tych dwóch krótkich słów, lecz które mieszczą w sobie cały świat nędzy i wiecznej rozpacz.

1) kłatwę, i

2) śmierć, jako żołądziej grzechów, toleżno rozpatrywać.

Rozprawa.

Jezeli Paweł karę grzechów zowie żołądem grzechów, to wyrażenie to bierze z służby wojennej, gdyż żołnierzom na

służbę ich płaci się pewny żołd albo myto, a które w dawnych czasach nie dawało się tylko w monecie, lecz także w chlebie i innych artykułach spożywczych. A że grzesznikowi, który służył grzechowi, i później wszyskie siły ciała i duszy oddał jako broń, przeto wedle załonu boskiej sprawiedliwości zasłużył na karę i przez to kara ta nazwana została żołdem grzechów.

Część pierwsza.

Ponieważ jednak do żołdu najpierw należy kłatwa, poznajemy z tego, gdyż załon swoim przestępcom, to jest tym, którzy to wykonują, za załon zakazuje, kłatwą oznajmia i grozi, gdyż woła u Mojż. 5. 27. 26: Przestępcy, którzy nie zostali przy słowach załonu tego, aby je czynili. Dla tego też owa kłatwa nazwana bywa kłatwą załonu, a o czym Paweł mówi do Gal. 3, 13: Chrystus odkupił nas z przekleństwa załonu, stawiając się za nas przekleństwem. A ponieważ załon jest głosem najwyższego sędziego, zatem jest kłatwa niczem innym, jak sprawiedliwym wyrokiem najwyższego sędziego i ustawodawcy, w której przestępcom praw swoich oznajmia i nakłada karę. Przekleństwo to mieści w sobie wszelką wymyśloną, cielesną, duchową i wieczną nędzę, która nieposłusznym trafia na ciełe i duszę.

Po 1) mieści przekleństwo w sobie wszelką wymyśloną doczesną i cielesną nędzę, gdy Bóg jako sprawiedliwy sędzia, bezczelnego i nieposłusznego przestępcę swoich najświętszych rozkazów, karę za grzechy nałożył we wszelkiej cielesnej nędzy i rozpacz i wprawdzie do tego końca, że złe złem powetuje, że ich czelność i samowolę zalicza na ich głowę; że stawia ich na przykład drugim, i że się na nich szkodny powetuje, gdyż honor jego przez to ucierpiał, że przynaj-

trzymał się pewien czas złości i na ich złe przykłady nie zwracał uwagi. Doczesne przeżycie, wkrótce po upadku, zajęło ziemie na mieszkanie grzeszników, i napelniało ją, gdyż Bóg po upadku przekształcił ziemie, to znaczy się, zabrał jej część tego błogosławieństwa, które ongi jej dał. Bo jał cielesne błogosławieństwo Boże niczem więcej nie jest jak siła ku dobremu, które on umieścił w stworzeniach swoich, to jest cielesne przeżycie niczem innym jak pozbawieniem tej siły ku dobremu, przez co wszystkie pożyteczne i zbawienne skutkowania, któreby służyły ku dobremu rodowi ludzkiemu, odebrane i zniszczone zostały. Przekształcono się ale owo cielesne przeżycie Boże w ziemie i w naturę, to łatwo poznać, że on jeszcze więcej grzesznikowi nałożył, który wszystkie stworzenia Boże nadużywa przeciw celowi Bożemu. I wprawdzie nakłada Bóg człowiekowi cielesne przeżycie, jeżeli on to, co by służyło do pożywienia, orzeźwienia i pocieszenia, podaje mu w złości lub też bierze w złości; jeżeli go przez chorobę, nędzę, rozpacz, niedostatek, biedę, boleści dotkliwie napastuje i go dla chęci, której szukał w grzechach, znajduje go wedle swego głupiego zdania, ponownie za to obdarza go męczarniami cierpieniami i bolesnemi czuciami, dla tego też wypowiada Salomon przypowieści 3, 33: Przeżycie Pańskie jest w domu bezbożnika. O, ileż domów znajduje się w nieporządku, w których z powodu złego prowadzenia gospodarstwa, mieszka przeżycie Wszemogącego! Służ obywateli, iluż ojców rodziny znajduje się w tem położeniu, o którym Duch Boży w psalmie 199, 17: o bezbożnych głosi: Ponieważ umiłował przeżycie, niechże przyjdzie na niego, niechciał błogosławieństwa, niechże będzie oddalone od niego. Które przeżycie grozi się szczygólniejszym miłosierdnym, którym Bóg swoje błogosławieństwa chce odebrać, gdyż odbierają biednym jałmużnę.

Przeżycie mieści także w sobie wszelką wymyśloną nędzę, która duszę człowieka może nieszczęśliwą uczynić, gdyż Bóg na przykład jednemu, który długi czas bluźnił i pogardzał środkami łaski, słowem i świętym sakramentem, to zupełnie odebrał, a o czem opowiada przykład Luter o pewnym człowieku, który z dumnej pogardy siedm lat powstrzymywał się od przyjmowania świętej komunii; (a takich haniebnych pogardców najświętszego ciała i krwi Chrystusa najdziwniej zapewne także w niemal każdym mieście i wiosce). Gdy człowiek ten zmiarkował, że umierać musi, zwołał łaznodzieję do siebie i zażądał sakramentu, ślad był chętny i udzielił mu zbawieniego chleba, lecz jak tylko się to stało, wyliciała nędzna dusza z tego złego człowieka, i chleb komunii pozostał w otwartych ustach na zdrętwiałym języku, tak że musiano go napowrót wyjąć. Dalej może Bóg, jeżeli się słowo jego znieważa i świadczy się obrzydliwość ku temu nadmiarowi, w ten sposób zesłać przeżycie swoje, że żyła na kraj głód, lecz nie chleba, ale słowa Boga żywego tak, że nieraz trzeba siła mil bieżać, aby wysłuchać kazanie. Dalej może Bóg, jeżeli człowiek ustawicznie sprzeciwia się jego skutkowaniom i pozostaje w niepożytności, odwołać od niego Ducha świętego i oddać go skutkowaniom złego ducha, który go trzymać będzie jak dziłgo i nieoświeconego konia w grzechach i we wstydach i ostatecznie rzuci go w wieczne zepsucie. Duchowe łary Boże są daleko cięższe aniżeli cielesne. Świat wprawdzie nie wie o innych sądach Bożych jak o wojnach, głodzie, i zarazach; lecz jeżeli Bóg od człowieka, który się więcej jego duchem nie daje łacić, ręce swoją odwraca i pozostawia go chęciom i żądrom, i on w ten sposób zatwardzony i zaślepiony zostanie, że on poznać nie może, co służy do jego spokoju, lecz

z zamkniętymi i zawiązanymi oczyma śpieszy w zepsucie, to taki biedny człowiek jest tysiąc razy więcej przeżyciem i nędzniejszą, aniżeli taki, któryby pod biczem cielesnych łarceń do Boga wzdychał.

Po 3) ostatecznie mieści kłatwa w sobie, wszelką wymyśloną wieczną nędzę z którą Bóg składa ustawiczną pogardę łaski swej, gdyż wysłęty, którego wszystkie bogactwa jego dobroci, cierpliwości, łagodności nadużywają w jego drogą łaskę zaprowadzili swawolę, nałożyli wieczne katusze, tak że nawet wieczny płomień nie jest w stanie, śladu tego wyniszczyć i wytrzeć. A zatem rozpatrywaliśmy pierwsze słowo, w którym żółd grzechów w piśmie świętem wyrażono, a właściwie przeżycie.

C z ę ś ć d r u g a.

Drugim słowem, którym się pismo święte posługuje, są wyrażone łary grzechów, niem jest śmierć, a o której stoi w naszym tekście: Śmierć jest żółdem grzechów. A wprawdzie, gdyż właściwą siedzibą grzechu jest dusza, przeto rozumie się też duchową śmierć. Ponieważ jednak ciało służy do nadużywania grzechów, to jest zatem cielesna śmierć z niem złączona; i ponieważ ostatecznie przez grzech zostaje nieskończony majestat i świętość obrażona, przeto musi też nastąpić śmierć.

Zatem należy najpierw do żółdu grzechów po 1) cielesna śmierć, która polega na odłączeniu ciała od duszy. Bo chociaż wierni udział mieć muszą w tem rozłączeniu, zanim dostaną się do mieszkania niebieskiego Jeruzalemu, to takie rozłączenie nie może być u nich nazwane łarą za grzechy. Śmierć utraciła u nich ościel, grzechy, i nie może ich zatem skaleczyć, ponieważ grzechy zostały im odpuszczone. Nie może straszyć ich nieśmiertel-

nego ducha, ponieważ łaska nad strachem i bojaźnią śmierci triumfuje. Ciało ich nie może wiecznie w okowach zgnilizny trzymać, lecz musi kiedyś jeszcze piękniej przedstawić. Nie umierają oni wprawdzie, lecz przechodzą do nieskończonego życia, przechodzą z niespokojem w spójny wieczny; wracają z pielgrzymki do domu, do miłego Ojca, i jeżeli złożą ziemską budowę chat, to przyjdą do budowy, którą Bóg sam stworzył, do nieba, które ludzkie ręce nie zdołały i które w wieczności nie będą mogły zburzyć. Lecz u bezbożnych dzieje się to inaczej, u nich jest śmierć właściwą łarą za grzechy. A chociaż oni umierają na swoich łóżach, to umierają oni przed Bogiem jako złoczyńcy i przekroczyteli, którzy to otrzymują, na co zasłużyli. Czasami jednak dopuszczają najwęższą sprawiedliwość, że, jeżeli się miara grzechów napelniała, dostają się w ręce zwierchności, która mieczem pozbawia ich życia; lub też dopuszczają, że, jeżeli walczą o nieszczęście i udają się w niebezpieczeństwo; w szaleństwie przez drugich zagrożeni bywają, lub w inny nędzny sposób pozbawiają się życia swego, i to czasami w kwiecie wieku, tak że się na nich spełnia to, o czem w psalmie 54, 24 stoi: Mężowie krwawi i zdradliwi nie dojdą do połowy dni swoich. Do śmierci cielesnej należą także wszelkie boleści, choroby i nędzne wypadki, którym ciało człowieka przez grzech więcej podlega, aniżeli ciało bezrozumnych zwierząt. Do tego należą także boskie łary i sądy, które czasami spadają na całe familie, czasami na całe miasta i państwa, gdyż morowa zaraza, wojna i głód nieraz pochłaniają tysiące osób i przenoszą je z doczesnego życia w wieczność.

Po 2) należy do żółdu grzechów śmierć, która polega w rozłączeniu duszy od Boga, początku prawego życia. Wprawdzie chociaż duchowa śmierć polega

w niedostatku boskich sił życiowych, i w zepsuciu ludzkich sił, które do wszelkiego dobrego są niezdolne, a zdolne do wszystkiego złego, to należy także duchowa śmierć do grzechów złego, lecz póki z tem połączony jest niedostatek prawdziwej radości i spokoju sumienia, a natomiast strachy złego sumienia, uczucie gniewu Bożego, i służalcza bojaźń wiecznej śmierci, to należą one także do karygodności, gdyż także jest grzechem, jeżeli grzesznik nosi piekło w pierśsiach swych, i gryzącego robaka w sercu swoim, tak że nie ma spokoju w sumieniu i że się leża szaleństwa listka. Jestże on w sumieniu bezczuciowym i nieczułym, to jest duchowa nędza jego tem większa i zdąża przędzonym kroskiem ku zastrasżającym sądom zaślepienia i zatwardziałości.

Po 3) należy także do żołdu grzechów wieczna śmierć, która jest owym niezbowiennym stanem bojaźni, smutku i rozpacz; i w której się bezbożni w niezbowiennej wieczności znajdować będą, bez pocieszenia bez orzeźwienia i bez nadziei zbawienia, pełni niepokoju, udreczenia, cierpień i boleści ciała i duszy. Podstawą tego niezbowiennego stanu jest odłączenie od Boga i najwyższych dóbr, i zbawionego początku wszelkiej radości i pociechy. Gdyż wieczna śmierć, jest więcej niczem, o której pismo święte wspomina, jak tylko dalszym ciągiem i dopełnieniem duchowej śmierci, którą niepokutny grzesznik już teraz prawdziwie w sobie czuje, chociażby grzające i niespokojne sumienie odwracał od wszelkich cielesnych zabaw i doczesnych rzeczy, tak że gryzącego robaka nie odczuje, który zamieszkuje serce jego, i w wieczności bezśmiertelnym będzie. Co zaś będzie straszniejszem, jeżeli z doczesności zostanie przeniesiony do wieczności, i od razu pozbędzie się wszelkich radości, wszelkich nędznych zabaw, z którymi on czas łaski lajdać przegrał i przetrwonik

i oprócz siebie, nic więcej nie zauważy, jak najwyższej obrażonego, rozgniewanego sędziego, który go wiecznie dusi swoją klatwą, i niezbowienne i przekłete towarzystwo wyłłetych, które się znajduje z nim w równym nieszczęściu i nędzy. Z tego rozłączenia i rozvodu z Bogiem, wiecznego światła i życia, powstanie w rozumie wyłłetych, obrzydliwa i piekielna ciemnota i wszystko co jeszcze wiedzą, łączą się do pomnożenia katuszy i boleści. Pomyślają o Bogu, tedy zadrażą przed jego surową sprawiedliwością, z której wiecznie nie mogą się spodziewać łaski. Pomyślają o zbawionych, to będzie ich umysł dręczony żądrością, gdyż nie żyją im wielkiej zbawienności, a którzyby się także stali uczestnikami, gdyby w tem życiu, mogli wstąpić w porządek pokuty i wiary. Wspomnią sobie współtowarzyszy męczarni i przekleństwa, to będzie i taka pamięć środkiem, męczarnie ich powiększyć, bo jeżeli na przykład wyłłeci rodzice zobaczą swoje wyłłete dziaćki wokół siebie, które przez złe wychowanie i przez dopuszczenie wszelkich złych wybryków i swawoli, utorowali drogę do wiecznych cierpień, to samo wejście obudzi w nich nowe oskarżenie własnego sumienia; i jeżeli te nędzne owoce ciała, wiecznem westchnieniem będą krzyknąć nad sprawcą nędzy swojej, to będzie przez każdą westchnienie ich męczarnia zwiększona, liczniejsza i podwójna.

Woli potępionych znajdzie się usta-wieczna, lecz daremna tęsknota i pocieszenie za orzeźwieniem, a natomiast zostanie nawiedzona najstraszniejszymi wzruszeniami umysłu i żądrości, nieczułości, złości, nienawiści, gniewu, tęsknoty, rozpacz i będą jak na torturach niemi męczeni. Z tem nieszczęściem duszy połączone zostaną najdotkliwsze boleści ciała, które wszelkie członki i zmysła, służące na nadużywanie grzechu, osobno odczuja

swoje cierpienia i które większe będą, aniżeli rozum ludzki wstanie jest przypuszczać. Przez to ale zostanie uzupełniona owa wieczna śmierć i wieczna nędza, ponieważ nie będą one miały końca. Gdyż podług słów Ducha świętego, który nie cierpi przekreślenia i omamienia, wznosić się będzie dym cierpień ich z wieczności do wieczności, wedle Objaw. 14, 11. Gdzie robać ich nie umiera, i ogień nie gaśnie, jak świadczą trzykrotnie Jezus Chrystus, Jezus wiecznej prawdy Marek 9, 44, 46, 48. I czyż może kara grzechów inaczej niż wieczna być, ponieważ grzechy trwają wiecznie. Gdyż uczy nas codzienne doświadczenie, że człowiek dotąd grzeszy, doślad wystarcza mu łaski na pokutę, a że po dokonanych czasie łaski wszelka łaska pokuty na wieki odebrana będzie, przeto będzie i grzech trwać wieki, przeto zostanie się wiecznie, wiecznie, wiecznie wykluczonym ze zbawienności Bożej, Ducha świętego i wszelkiej zbawienności jego. Lecz przez to nie stanie się grzesznikowi niesprawiedliwość, gdyż go uwiadomiono, i grożono mu wiecznymi męczarniami, jeżeli poprzestawać będzie w niepokutności; a że on podobne groźby z wiatrem puszcza, i na nie zważa, przeto zasługuje taką czelną zuchwałość, którą on groźbę wiecznej katuszy pogardza i bluźni, wiecznemu skarceniu.

Zastosowanie.

Patrzcie, umiłowani, otóż to jest obraz obrzydliwego grzesznika; to jest odzwierciedlenie grzesznika, który leży w przekleństwie i gniewie Bożym; to jest opowiadanie grzechów jego, które teraz i w wieczności odbierze na ciele i duszy. Taką nędzną kreaturą jest grzesznik w ustawicznej niepokutności; takim dzieckiem gniewu, takim niewolnikiem szatana, takim uduśzonym robakiem w krwi swojej; taką przekłętą obrzydliwością, takim

dogmającym piekielnym ogniem, takim kandydatem śmierci wiecznej. Patrz grzeszniku, w tem zwierciadle obraz twój nędzy i biedy, w którym się naprawdę znajdujesz, póki Duch Boży serce i duszę twoją nie zmieni, i póki we wnętrzościach twoich Duch Chrystusa nie zamieszka. Nie przestraszasz się opisywaniem twego stanu? czy się nie wstydzisz w liniach swego przekleństwa, i w piętnach duchowej i wiecznej śmierci, przed czystymi i świętymi oczyma Stwórcy swego? który w tym stanie nie inaczej jak z głęboką obrzydliwością i najwyższym nieupodobaniem na cię patrzeć może. Oby wejście to zrobiło głębokie wrażenie w sercu i w duszy twojej! abyś się przez to pobudzić dał, powstał i zwrócił się do Stwórcy swego! Patrzaj! w tych tu kazaniach został ci przedstawiony cały stan grzechów twoich! Ujrzałeś w nich początek w przestępstwie pierwszych rodziców; widziałeś ich dalszy ciąg, w różnych smutnych skutkowaniach, które sprowadzili na cały ród ludzki; a nawet prowadzony byłeś do brzegu wiecznego potępienia. Z którego powstaje dym z wieków na wieki. Czy nie drzyś, gdy spojłdasz w tą niewypowiedzianą nędzę, w którą cię naprawdę popchnie twój cielesny zmysł, jeżeli się nie odwrócisz i pozostaniesz posłusznym karzącej łasce Boga, która cię z twego zepsucia, w którym stoisz, pragnie odwrócić. Chwała ci będzie! jeżeli w duszy twojej będą te myśli. Chwała ci! jeżeli poczniesz ponawiać obrzydliwość natury swej, zawstydzisz się swej obrzydliwej postaci przed Bogiem i ludźmi, i jeżeli się dasz powo-dować przyjąć do tego, który cię w swej czystej krwi obmyje z wszystkich grzechów, i który pragnie swego Ducha włożyć w serce twoje, aby z ciebie stał się inny człowiek, któryby się Bogu podobiał. Lecz bratnie sercu twemu takich uczuć; możesz na wszystkie te rzeczy patrzeć bez wzru-

szenia twego śpiącego sumienia, nie wstąpi serce twoje przez to w przerażenie przed wiecznym żarem i nie opanuje cię przestrah przed sprawiedliwym przekleństwem gniewu Bożego, który spoczywa na duszy twej; przeto wołaj do Zbawiciela twego, aby cię wybawił z twej nieczystości i niedrażliwości, obudził twoje sumienie, i dał ci uczucie twego nędznego położenia w doczesnym życiu, abyś je nie odczuwał wiecznie i aby cię nie żałowało owce promadzoną na rzeź. Ani chwili nie staraj się nadal służyć grzechowi, który tym, którzy sily członków i duszy powierzają jako broń, wypłaca jako żołd wieczną śmierć i rzuci ich w bezprzestanne zepsucie.

Lecz wyście zbawieni, umiłowani w Panu! Którzyście przez Jezusa Chrystusa otrzymali i osiągnęli uwolnienie z łańcuchów grzechów. Zlekście się zaprawdę waszego zepsucia, drżała dusza wasza przed wiecznym ogniem, i przed straszonym przekleństwem i gniewem najwyższego sędziego, którzyście zskuzgli grzechami waszemi. Patrzcie! przeto jest w Jezusie Chrystusie wiele łaski i odpuszczenia dla waszych biednych i zatrwożonych dusz. Czujecie przekleństwo Boże, które na was ciąży, to wiedźcie, że on je zdjął z was i włożył na Jezusa Chrystusa i jego barł silne. On się dla was poddał przekleństwu, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. On kosztował śmierć, lecz nie tylko cielesną, ale także goręczą wiecznej śmierci, abyście nie padli ofiarą jego. Wierzycie tedy prawdziwie w jego imię; łączacie się z ucieczką nędznych; zbliżacie się do ran jego, aby znaleźć w nich łaskę i dajecie się przez Ducha jego rządzić i pobudzać ku dobremu, to wiedźcie, że przekleństwo i śmierć są dla was próżne straszidła i maski, i które nie zdolają umysłom waszym wzburzyć. A ujrzyście zdala groźby zakonu, sprawiedliwe przekleństwo Boże, tedy z prawdą

śpiewajcie z pieśni: O jakże mi miło, przyjacielu dusz! (3 ustęp):

Chce mnie Mojżesza pilność trapić,
Uderza na mnie zakonu grom,
Chcę mnie kara i piekło zabić,
Udam się wierząc w Boży dom,
Do słodkich ran Jezusa mego,
Do zbawiciela łaskawego,
Gdzie strzała klatwy nie trafi mnie.
Zbierze się wszystko na mą zgubę,
Tu jest zbawienie, kto rachubę,
Żąda, gdyż miłość przyjmie mnie?

A zatem dziękujcie Zbawicielowi swemu, który was wybawił z strasznej nędzy, przekleństwa i śmierci, który straszył przekleństwa na siebie zwrócił, abyście za tarczą jego niewinności mieszkali mogli; który odczuł cierpienia wiecznej śmierci, abyście odebrać mogli prawo do życia wiecznego. Starajcie się być wdzięcznymi przez cały żywot temu zbawicielowi, za jego niewypowiedziane dobrodziejstwa, i wystrzegajcie się tych dróg, któreby was mogły popchnąć w poprzednią nędzę. Została dusza wasza obdarzona łaską, przeto zmiłujcie się nad waszemi współtworzeniami, abyście się otoczeni czuli, na których jeszcze spoczywa przekleństwo Wszemogącego, i którzy zaniepokojeni są przestrahem wiecznej śmierci. Starajcie się ich wyratować jako pogorzelsów z ognia; uprzedzajcie ich dobremi przykładami; karcie ich serdecznie i po bratersku za popełnione, jeżeli co złego zauważycie i troszcie się, jeżeli będą nieprzystępni, ponieważ zostaną wam wiecznie wdzięczni, jeżeli Bóg waszą wymiarę kar i przestrogi na nich pobłogosławi. Spędzajcie wolny czas tak, jakobyście oczekiwali zbawiennej nadziei i zjawienie się wspaniałości wielkiego Boga, gdyż macie być wprowadzeni, jako błogosławieni Ojca, do wiecznego królestwa, w najwyższej zbawienne i wieczne życie, a tym obiecanie, którzy pozostaną wierni do końca.

Wierny i żywy Zbawicielu! Dziękujemy ci z całego serca, żeś za nas dał się wprowadzić w przekleństwo i śmierć, gdyż był błogosławionym Ojca twego, umiłowionym Synem Boga wiecznego, źródłem wszystkiego światła i życia. Dziękujemy ci, żeś przez ponizienie się w przekleństwo i śmierć wszystkim tym, którzy w prawdziwej pokucie do ciebie niefakają, dales schroniska przekleństwem i śmiercią. Patrz w łasce na biedne kreatury, które są jeszcze dziećmi przekleństwa i śmierci, którzy jeszcze leżą w nędzy, i starzej się w krwi swej, i którzy przez moc twego, Ducha świętego nie odrodzili się i nie dali się zdziałać na dzieci Bożych; żeśli promień swego światła w ich sumienie aby uznali nędzę i niebezpieczeństwo swoich dusz i przez prawdziwą pośpieszną, niezwłoczną pokutę, starali się jej ująć

i schronić się przed burzą przyszłego gniewu Bożego. A wierzących, którzy stali się uczestnikami błogosławieństwa i życia, zachowaj w łasce do końca i ubieraj ich co raz więcej w błogosławieństwo, i wzmacniaj swoje życie w nich coraz silniej w dobrych owocach Ducha i sprawiedliwości. Zmiłuj się nad całym krajem, spoglądaj na niego ze zmiłowaniem i łaską, i niechaj do serca twego dojdą wszystkie tajne złości, widoczne grzechy i nieporządki, które się w nim znajdują. Zdejm ciężkie przekleństwo z niego, i zyskaj błogosławieństwo w porządku prawdziwego nawrócenia dostatecznie na wszystkich tych, którzy pragną być uczestnikami, dla imienia twego.

Amen.

Rozanie XVII.

O bezsilności wszystkich stworzeń

ku wybawienia człowieka z nędzy jego.

Panie ucz nas działać wedle upodobania twego, gdyż ty jesteś naszym Bogiem, twój dobry duch niechaj nas wiedzie po równej drodze.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas rozpatrywaliśmy ludzkie zepsucie, które spowodowane zostało przez przestępstwo Adama na całe pokolenie, w wielkości i głębokości, i w szerokości i długości i ostatecznie zauważyliśmy smutny żołd grzechów; jak przekleństwo i śmierć grzesznika śladami ściga i jeżeli w czas nie nadejdzie ratunek, to go na wieki dusić będzie i jako ciężar na nim spoczywać. Zapytujemy się tedy; czy człowiekowi z tego głębo-

kiego zepsucia nie można pomódz? kto się chce zająć nim i złożyć ma oczekiwac pomoc i zbawienie? W rozaniu tem zrobimy początek, odpowiedzieć na zapytanie te. Tymczasem zadowolnimy się usłyszeniem, które nie są narzedziami, za pomocą których wybawiono by nas z nędzy; po przytoczeniu następujących ustępów w zarysie rady Bożej o ludzkim zbawieniu, gdzie w 17 i 18 stoi: Z tej głębokiej nędzy, z winy i kary złego nie może upadłego człowieka żadna kreatura wybawić.

Tembardziej nie mógłby sam, wskutek bezsilności i niedostatku sił, pomódz sobie z zepsucia. Do rozpatrywania tej rzeczy uprośmy w pokorze Ojca światła o łaskę i światło w wiernem

Ojcie nasz itd.

Tęst, Psalm 48, 8, 9.

Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu odkupu jego zań. Albowiem drogi jest odkup dusz ich, i nie może się stać na wieki.

Z tych przeczytanych słów, umiłowani w Jezusie Chrystusie! ma być rozpatrywane

O bezsilności

w wszystkich stworzeniach
w wybawieniu człowieka z nędzy jego.

Rozprawa.

Stworzenia, które Bóg stworzył, podzielone są na widzialne i niewidzialne, o czym też mówi Paweł w liście do Kol. 1, 16: Albowiem w nim stworzone jest wszystko, co na niebiosach i co na ziemi, widzialne i niewidzialne. Co się najpierw tyczy stworzeń niewidzialnych, to nie znamy innych, jak tylko anioły, którym Bóg udzielił naturę duchową; dla tego też naszymi oczami ich widzieć nie możemy. Na początku stworzył Bóg wprowadzić wszystkich aniołów w dobrym i zbawiennym stanie, jednakże nie pozostali oni wszyscy w tym dobrym i zbawiennym stanie; dla tego też niektórzy z nich są złemi aniołami, gdyż utracili przyrodzoną mądrość i świętość; inne zowią się zaś dobrymi aniołami, ponieważ utrzymali przyrodzoną mądrość, świętość i niewinność.

Zwróćmy najpierw oczy nasze na

złych aniołów, a z łatwością uznamy, że one nie są w stanie wybawić nas z głębokiej nędzy i z win łary złego; anioły te są sprawcami nieszczęścia naszego, gdyż spowodowali naszych pierwszych rodziców do nieszczęścia, i jeszcze teraz myślą i dumają, jakim sposobem nas w większe nieszczęście stracić. Zbierają całą ostrość umysłu i zuchwałość rozumu swego na to, aby wynaleść nowe środki uczynić nas nieszczęśliwymi, i gdyby się udało im wedle ich woli, tobyśmy wiecznie w ich służbie i niewolnictwie pozostawali, bez najmniejszej nadziei wyzwolenia się. Oni sami spoczywają pod ciężarem gniewu i prześlęstwa Bożego, jakżeby zatem mogli ciężar ten z naszych bark znieść? natura ich jest grzechami zatruta i spustoszona, jakżeby zatem mogli wyleczyć naturę naszą, wprowadzić nas w lepszy stan? Od złych aniołów nie powinniśmy się spodziewać wybawienia z nędzy naszej.

Co się zaś tyczy dobrych i świętych aniołów, to mają oni wprowadzić wspaniały rozum, świętą wolę i wielką moc, jednakże nie są oni narzędziami zbawienia naszego. Rozum ich jest wprowadzić opatrzoną doskonałą mądrością, jednakże nie wystarcza, wynaleść środki, za pomocą którego pojednamy się z Bogiem, i przez który otwartą nam zostanie droga do przyjaźni jego. Wola ich jest wprowadzić świętą, i równą się woli Bożej. Jeżeli zatem Bóg chce, aby wszystkim ludziom pomódz, to niemaż wątplenia, aby jego wybrani aniołowie nie żądali tego samego; jednakże moc ich nie wystarcza, wolę swoją tak dobitnie wprowadzić w działanie. Mają wprowadzić wielką moc i zowią się dla tego silnymi bohaterami; a jeden nawet z nich zabił w jednej nocy sto ośmdziesiąt tysięcy Asyryjczyków o czym świadczy 2 księga Król. 19. 35. Lecz ta moc ich jest ograniczoną i zależną od boskiej wszechmocy, która zdolna jest do

wszystkich rzeczy. Posiadaliby oni moc pomódz i wybawić nas z nędzy, to musieli by nas najpierw pojednać z Bogiem, zadowolnić gniew i wytepić prześlęstwo jego; musieli by później naszą zepsutą naturę naprawić, obudzić nas z duchowej śmierci, i uczynić ją zdolną boskiego światła i życia, lecz to wszystko są skutkowania, które przechodzą siłę aniołów. I zatem pomiędzy niewidzialnymi stworzeniami niemaż ani jednej, któraby nas z głębiny nędzy wybawić mogła.

Następnie zapytajmy się, czy między widzialnymi stworzeniami jest narzędzie, naszego zbawienia? ale i tutaj próżne jest wołanie o pomoc. Widoczne stworzenia, mające życie, są albo rozumne albo też bezrozumne. Żeby bezrozumne stworzenia nie posiadające rozumu, miały wynaleść środki zbawienia, które przecież nie mają własnej woli, nikomu nawet na myśl nie przyjdzie. Co się zaś tyczy rozumnych stworzeń, człowieka, to także nie ma o czym myśleć, aby jeden człowiek drugiemu pomógł z głębokiej nędzy i rozpacz. W teście naszym oświadcza się to za niemożliwe. Tam stoi: Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, albo ktoś Boga pojednać; to znaczy się: że jeden człowiek drugiego nie może pojednać, wybawić i pomódz z swego zepsucia.

Po 1) kosztuje za wiele trudu wybawić duszę, tak że musi pozostawać w zawieszeniu wiecznie. Dusza jest za droga, za kosztowna i za szlachetna, aby człowiek wynalazł środki, za pomocą którego wybawionaby być mogła z mocy szatana i z mocy gniewu Bożego. Ostatecznie człowiek jest za ograniczone stworzenie, a nieskończona sprawiedliwość żąda nieskończonego zastawu, w którymby mogła spokojnie spoczywać.

Po 2) jest i dla tego niemożliwym, ponieważ wszyscy ludzie leżą w jednej i tej samej nędzy i zepsuciu; gdyż wszyscy

złodzi i wszyscy są niezdolni, niemaż jednego, któryby dobrze czynił. Psalm 14, 3. Wedle świadectwa wszyscy są grzesznikami. Paweł do Rzym. 3, 23 i niedostaje im chwały Bożej, którą przed Bogiem mieć mieli. A co jednemu brakuje, to nie może też udzielić drugiemu. Wszyscyśmy, woła Izajas 53, 6 jako owce złodzi, każdy na drogę swoją zwrócił się a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Lecz jeżeli cała gromada ślepych ludzi, którzy błądzą na błędnej drodze, w kupie była, toby jeden drugiego nie mógł wyprowadzić na prawdziwe tory. Bo czyż może ślepy ślepiemu wskazywać drogę, nie wpadną obydwa w wądół? Tak tedy niema pomiędzy widzialnymi stworzeniami narzędzia zbawienia naszego. (Roznodzieja p. Jan Gustaw Kleinbeck w swoich rozmyśleniach o konfesji augsburskiej w 3 ustępie tak się zapatruje. Rozmyśl. 37 str. 12 i następne. Słowa jego są godne aby je tu przytoczyć. Tak jeden człowiek stworzony jest z natury, tak też i drugi. Gdy się twierdzi, że człowiek sam i bez pomocy nie jest w stanie wybawić się z swego zepsucia, tak też twierdzić można, że przy pamiętnych i przypuszczalnych okolicznościach, żaden człowiek to nie jest w stanie uczynić. Nie może człowiek sobie pomódz, jakże można więc oczekiwać, aby drugim ludziom pomógł? Starajmy się gruntowniej zbadać tę rzecz, czy człowiek nie jest zdolny pomagać drugiemu przy zbawieniu z głębokiego zepsucia. Gdyby człowiekowi z zepsucia pomódz było można, to musiłoby się to stać za pomocą nauczania. Nauczyciel chwytając nauki swoje albo z natury, albo też z boskich objawień pisma świętego. Przypuszcza się pierwsze, to mieliśmy już przykład mądrych świata między poganami przed nami. Niechaj się znajdzie jeden jedyny, któryby człowiekowi z naturalnego zepsucia wskazał

drogę do wiecznego szczęścia. Połonali wprawdzie powierzchowne występi i pobudzali się do cnoty, i wewnętrzny spój zapewne zachwalili jako najwyższe szczęście. Lecz gdzie się znajdzie wystarczające upoważnienie, jak zepsucie serca, i nieporządku sił duszy, znieść na zawieszę; i gdzie wskazać skutecznego środka, za pomocą którego człowiek wywiązałby się z długów przed Bogiem. Nie byłoby tych, albo można by je przez zmianę życia znieść; to mogłyby nauką coś zrobić. W 47 rozmyślaniu objaśnimy, że dla znieśienia winy przed Bogiem, konieczna jest ofiara ludzka. Poganie, którzy to zauważyli, wpadli zaraz na ofiary; a pogańscy mędrcy wskazywali sami na ofiary. I przez to właśnie przyznali się, że człowiekowi nauki same pomódz nie mogą, lecz jeszcze coś innego musi się zebrać, aby go wywieść z zepsutego stanu. Nauczyciele, których mamy w piśmie świętem, świadczą właściwie, że ze swoją osobą i z naukami swymi nie są w stanie pomódz człowiekowi. I przy naukach musi Bóg dawać błogosławieństwo swoje. A nadto wskazują na jednego pośrednika, między Bogiem a człowiekiem, w którym ukryta leży podstawa naszego zbawienia. I chętnie przyznają się, że sama nauka, którą ludzie wzajemnie sobie dawać mogą, nie wystarcza; wybawić ludzi z zepsucia, Gdybyśmy sobie chcieli przedstawić wielkiego światowego monarchę, bohatera wojny, pogromcę świata, to wprawdzie zdolny on może jest wznoić państwa i podług przeżonania zaprowadzić pewne konstytucje względem społecznego i obywatelskiego życia; ale z tem wszystkiem nie można służyć rodowi ludzkiemu, wybawić go z naturalnego zepsucia i prowadzić go w wieczne zbawienie. Taki panujący może z pewien czas cielesnemi rzeczami uszczęśliwić podwładnych swoich; lecz z powodu tego nie został

ich grzeszny stan przed Bogiem polepszony. Dla tego też trwa taka konstytucja rządowa tylko pewien czas i nadto nie było jeszcze monarchy, któryby miał moc nad wszystkimi ludźmi świata. Ci, którzy oczekują mesyasa albo zbawiciela, i przedstawiają go sobie jako światowego króla, który podwładnym swoim przynieśie ziemskie korzyści, nie uznają doskonale w czem obstawa ludzkie zepsucie, bo by sobie z mesasą swego nie wyrabiali tak fałszywego pojęcia. Sędziowie, którzy Izraelitów wybawili z mocy nieprzysięgi, nazwani zostali zbawicielami: ale oprócz tego pozostaną Izraelici z temi przed Bogiem i naturalne zepsucie, które się co chwila wyłaniało, nie zostało zupełnie zniezione. Z tego wszystkiego wychodzi treść ta, że człowiekowi albo wcale pomódz nie można, albo trzeba, aby Bóg sam się do tego zabrał, i przez łaskę swoją objawił i dał dostateczny środek, za pomocą którego cały stan ludzki we wszelkich częściach, i na wieki zmieniony i ulepszony został, a szczególnie z tej winy, w której przed Bogiem stoi.)

Następnie zapytajmy się: czy sobie człowiek sam pomódz nie może i czy nie może sam wyjść z głębin zepsucia; to ta odpowiedź z bezsilności człowieka, która także jest istotną częścią zepsucia, musi być odpowiedziana słowem nie. Jak już powyżej słyszeliśmy, że przez przestępstwo utracone zostały wszystkie duchowe siły życia, które Bóg człowiekowi dał, i że po upadku u wszystkich ludzi objawił się niedostatek duchowej mocy, Boga się bać; Boga kochać i wykonywać jego załony. Wprawdzie Bóg pozostawił rozumowi człowieka pewne siły, w zewnętrznych, naturalnych, moralnych, i obywatelskich rzeczach jedną i drugą prawdę rozpoznawać, jedną prawdę z drugą połączyć, jedną prawdę z drugiej wywnioskować i wywodzić. W świetle rozumu pozostała człowiekowi odrobina, wedle któ-

rej rozpoznaje rzeczy życia, je osądza i wyobrażać może. Pozostało mu jeszcze tyle mocy, że uczynił swoje wykonywać może w sposób rozumny i mądry, wyobrażać sobie cel, i wynajduje różne polityczne środki, osiągnąć cel; jednak chociażby zebrał wszystkie inne siły rozumu, to nie mógłby niemi drogę pokonować, albo pojednanie z Bogiem wynaleść i wyrobić. Rozum człowieka w rzeczach duchowych, które służą do wiecznego zbawienia, jest nie tylko niemądry, ale zupełnie niezdolny je poznawać, dla tego też stoi u Kor. 1, 2, 11. Bo ktoś z ludzi wie, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży; albowiem są mu głępszym, i nie może ich poznać. Albowiem, gdy niewidomy człowiek samego siebie widzieć nie może, tedy i nic nie widzi, gdyż oczy jego zepsute są, i nie znajduje się w stanie, aby promienie go trafiły i przebudziły; przeto i rozum ludzki nie jest z natury tylko zaćmiony u wszystkich ludzi, lecz szatan, bóg tego świata, zaćmił niewiernym jeszcze więcej zmysła, tak że najjaśniejsze świadectwa o wspólności Jezusa Chrystusa nie mogą rozpoznać. Tak więc niedźne jest z rozumem! tak marnym jest on, wymyśleć środek zbawienia.

Co się tyczy woli, jako drugiej siły duszy człowieka, to ma ona wprawdzie przez moc Boską w zewnętrznych, naturalnych, obywatelskich rzeczach pewną wolność, to czynić a tamto zaniechać. Wola ma jeszcze tyle mocy, wzruszenia umysłu w ten sposób kierować, że nie wpada w publiczne gwałty i występi. Zatrzymała jeszcze tyle mocy, że może postępi swoje urządzić w sposób poważny, rozumny, rozsądny i cnotliwy, jak się nieraz między poganami, którzy Boga nie znają i jego duchem nie są rządzeni, znajduje przykłady trzeźwości, przyzwolitości, cnoty itp. A więc i człowiek ma w tych rzeczach pewną wolność, ma

jeszcze siły woli, chociaż nieraz silne wzruszenia umysłu zmagają go i on prowadzony zostaje na ławę rzeźniczą, a nieraz takie rzeczy wykonują, któreby nigdy nie czynił, gdyby miał zupełną swobodę, i nie stał pod rządami szatana. rzeczy, po których poznać może, że gotują mu upadek zdrowia, życia i dóbr; rzeczy, za które świadkie zwierchnictwa nałożyło kolo i szubienice, które on jednak pomimo to czyni, nie zważając na smutny skutek i rodzaj końca swego.

Lecz nie sama naturalna moc, którą Bóg pozostawił woli człowieka, wystarcza, uwolnić człowieka z głębokiego zepsucia. W rzeczach duchowych, leży wola człowieka w niedźnym i mizernym służalstwie, niewolnictwie i parobstwie szatana, grzechów i złych nawyków. A on może w duchowej niedźni tyle człowiekowi pomódz, co surowe głązy przy stworzeniu świata, który przecież tak pięknym gładem jest. Z uwolnienia duchowej śmierci może tyle zalecić sobie, tyle pomódz, ile Bazarz, który już cztery dni w mogile leżał i cuchnął, pomógł sobie do wyzwolenia z więzów śmierci duchowej. W tej bezsilności człowiek nie może wykonować załony Bożego, lub wypełniać te wysokie żądania, które najwyższy ustawodawca dał i przez swoje załony oznajmiał. O ile murzyn może skórę swoją i pantera swoje płamy zmienić, jak Duch Boży u Jer. 12, 23 mówi, tak mało może grzesznik zmienić serce swoje i je tak utworzyć, jak żąda tego załony. Dalej nie może znosić w swej bezsilności karę i prześledztwo ku pokucie grzechów swoich i do pojednania boskiej sprawiedliwości, które najwyższy ustawodawca oznajmił przestępcom załonów swoich. Nie może znieść gniewu Najwyższego, ponieważ barfi zniażdżiłby się pod ogromem ciężaru. Nie może zebrać okupu, zatraconą duszę wykupić, gdyż zbawiciel u Mat. 16, 26 mówi, co

da człowiek w zamian za duszę swoją. Dalej w swej bezsilności nie może się uwolnić z więzów szatana, i z okowów grzechu i złych nawyków, lecz musi nie raz własnymi ustami uznać, że już nie raz przedsięwziął ten lub tamten grzech, a niechając, lecz nie może; nie może znaleźć środka, żeby mu możebnem było itp. z którymi słowami daje sam oznakę dostatecznej bezsilności i nędznej słabości.

Ostatecznie w swej bezsilności nie może znaleźć drogi pokoju, a chociaż pożądaną ona mu jest w słowie Bożem, aby po niej nie chodzić, albo o własnych siłach na niej postępować. Podobny on jest śmiertelnie zranionemu człowiekowi, którego we własnej krwi leży i porusza się, i przez poruszanie się rany swoje powiększa, i chociaż raz po raz stara się powstać, upada co raz bezsilniejszym i na nowo tarza się w krwi swojej. Opiś ten zastosowmy się do pieśni; Cieszą się miłi Chrześcijanie w drugim ustępie: Wpadałem co raz głębiej w nią, nic dobrego nie było w życiu mem, grzechy mię pochłoneły.

Pan Reinbeck opisuje o tem w przytaczanych rozmyślaniach str. 11 następujące: Człowiek jest tak niedostatecznem stworzeniem, że on, co się tyczy własnych cielesnych okoliczności, i bez innych stworzeń, nie wspominając boskiej pomocy, do ładu z sobą przystać nie może. Człowiek potrzebuje do cielesnego utrzymania ubranie i żywność. Jeżeliby tych zaraz po urodzeniu przy sobie nie znalazł i przez innych nie zostały mu udzielone, to byłoby nie możebnem, aby w porządnym sposób dziecko wyrosło i osiągnęło męskiego wieku. Jeżeli zatem człowiek z pomocą innych dorósł do filifarnego lat, to zwykłe się mawia, że sobie później sam pomaga, a ubranie i pożywienie sam uzyskuje! opowiadanie takie jeżeli dobrze rozważymy, nie ma najmniejszej podstawy. Nie ma więcej nic,

jak że człowiek się nauczył przygotowywać stworzenia które znajduje tak, że mu służą do utrzymania. Gdyż w rzeczywistości, nie może człowiek nic zdziałać, aby to, co mu potrzebne jest do cielesnego utrzymania mnożyło się i rosło. On nie może bez jedzenia i picia żyć, a jednak jedno i drugie nie może wytworzyć. On może sadzić i siać, lecz nie wpływać, aby rosło i udało się; do tego musi się złożyć wiele rzeczy, aby człowiek na ziemi żył i utrzymywał się, w naszej mocy nic nie jest, Bóg na ziemi tak wszystko urządził, że człowiek, jeżeli chociażby tylko pomógł, i przez chwaleńie się nie zaćmi siebie, potrzebę swą wielką łatwo rekoma uchwycić może. Nie może zatem człowiek w cielesnych rzeczach sobie pomódz i zaradzić, w czym jego samowola podlegała się być zdaje, jak zatem może bez pomocy pomódz sobie z tej wielkiej nędzy, w którą popadł przez grzechy.

Patrzcie, umiłowami, otóż to jest bezsilność wszystkich stworzeń, niewidzialnych i widzialnych, wybaczyć człowieka z nędzy, z winy ławy złego, i wprowadzić go w taki stan, w którymby Stwórca śmiemu znowu się podobał.

Zastosowanie.

Najpierw powinniśmy dziękować Stwórcy, że nam w naturze pozostawił siły, poznawać pożyteczne prawdy, prowadzić poważny obywatelski żywot, zaniechać wielką sromotę i występki i podlegać załonom zwierzęcości. Odebrałby nam Stwórca i te bogactwa, to bógmy się mało różnili od bezrozumnych bestyi, które tylko trybowi naturalnych uczuć podlegają, i nie są w stanie, zastosować czynności swoje wedle pewnych załonom. Błogosławiony niechaj będzie Zbawca wieczny, że nam, pomimo, iżśmy przez nieposłuszeństwo zasłużyli, nie dał tak

głęboko upaść, żeśmy się nie zrównali z bezrozumnymi zwierzętami, lecz że nam udzielił moc, zastosować zewnętrzne postępy rozumnie i porządnie, jeżeli się sami nie pozbedziemy tej mocy i udamy się w niewolnictwo złych nawyków. Starajmy się sami zbadać, czy naturalne bogactwo, które nam Bóg pozostawił, zużywamy wedle celu Stwórcy naszego? czy my prawdziwe siły naszego rozumu, i prawdziwe siły woli naszej dobrze zużyliśmy, tak że zamiary Boga zostały osiągnięte? Gdyż i to naturalne bogactwo nie jest naszą własnością, a zostało nam na rachunek przez Stwórcę powierzone, który ongi pytać będzie, cośmy z temi słabymi siłami czynili. Przy tem wszystkiem wyznać musimy, że całe to naturalne bogactwo, nie wystarcza, wybaczyć nas z głębiny nędzy i rozpacz, że światło naszego rozumu nie wystarcza, znaleźć drogę pokoju, i że siły naszej woli nie wystarczają, podnieść nas z bezsilności naszej, i prowadzić po drodze pokoju i błogosławieństwa. O jak bardzo bratnie człowiekowi tego poznania? o jak wielce brakuje mu bolesnych uczuć najwyższej niemocy i słabości? Miałby człowiek z tego żywe poznanie, poczucie i uczucie w sercu, przenigdy nie byłby tak zuchwałym, i pozostawałby w naturalnym swym stanie: Chcę tyle ile w możliwości człowieka leży czynić dobrego a złego zaniechać; słowa te tyle znaczą, jakoby powiedział, nie uczyniłem nic dobrego i nie zaniecham nic złego. Przenigdy byłby się poważał przedsięwziąć, że wtedy a wtedy się nawróci, obecnie stoi jeszcze w tych a tych okolicznościach, obecnie jest jeszcze w tem a tem złem towarzystwie i nie może się przecież na życzenie odłączyć; lecz jeżeli się uwolni, jeżeli jest w domu, albo jeżeli znajdzie się w innych okolicznościach, to chce przedsięwziąć nawrócenie swoje; zuchwałość, wskazująca termin świadczący dostatecznie,

że taki biedny Pelagianczyk, który sądzi że nawrócenie jest dziełem sił własnych i nie ma pojęcia i przekonania o swej bezsilności. Przenigdy poważałby się człowiek z takimi przekonaniem znaleźć sposobność pójścia w tamto złe towarzystwo, w to albo to złe miejsce, gdzie szatan panuje, i gdzie swoich niewolników wprowadza w różne działania ciała, i chciałby przedsięwziąć, że pragnie się wystrzegać, że nie będzie czynił po grubiańsku i nie zamiesza się w te lub tamte skandale. Przenigdy powiadam, czyliby człowiek tak niezręcznie, głupio i zuchwale, gdyby nie miał przekonania o swej bezsilności, a z czego łatwo uznać może, jeżeli się tylko poważy w ofrac szatana, jeżeli się tylko dostanie w jego wabiłko, i w sposobności zgrzeszenia, wtedy nie będzie panem siebie, lecz jak niewolnik poddany woli mocniejszego, który się nim opamiętuje i z nim się obejczy, rzuci go w największe i najobrzydliwsze grzechy, aby się w nich tarzał.

O wy biedni! którzy wszyscy przy niemocy swej znajdujecie się w tak wielkiej wyobraźni o waszych prawdziwych siłach, czyż nie możecie z własnych sił przedsięwziąć się do nawrócenia ku Jezusowi Chrystusowi, w niego wierzyć i postępować na drodze jego następcom, którzy możecie przedsięwziąć pozostać pewnymi, chociażbyście nawet byli w sposobności zgrzeszenia; przecież wam nie potrzeba więcej życzeń, jak ocznej maści, abyście poznali najwyższą niedostatek sił waszych i najgłębszą niemoc, w której się znajdujecie. Alby wasz nędzny umysł nabrał przekonanie przez pomoc Ducha świętego. To byłoby pierwszą podstawą waszego nawrócenia. Uczucie niemocy, w której leżycie i drgacie w okowach waszych, i tarzacie się w krwi waszej, powinno was pobudzać, wołać do Tego, który mówi: A idąc mimo cię, i widząc

cię tu podeptaniu podaną we łrwi twojej; rzekłemci mówiąc: Bój we łrwi twojej! Ezech. 16, 6. Lecz dajcie się przestrzedz, abyście tą prawdę o najwyższej niemocy ludzkiej nie nadużywali. Są ludzie, którzy gdy słyszą, iż leżemy w głębokiej niemocy, wnioślują, przecież Bóg nie będzie się z nami biednymi ludźmi tak źle obchodził, i nie żądał tyle, abyśmy tak święci i bezkarnie żyć mogli; przecież odpuści nam z wysokości żądań zakonów swoich i zrówna się z nami, daruje nam część winy, a resztę odbierze od nas jako zapłatę. Ale, biedny człowiecze! tak nie sądzono z tą nauką. Uczuwasz niedostatek bezsilności i sił swoich, tedy wołaj do tego, który ci dostatecznie dać może sił do nawrócenia: Proś go, aby ci przyszedł z pomocą w twej niemocy, aby ci podał rękę, wzniesie i postawię cię na nogi, i aby ci udzielił sił życiowych, żyć na drodze jego zakonów bezkarnie. Patrzaj, gdy tak rozpoczynasz, dasz się przez bezsilność pobudzać do źródła wszystkich sił i z nich zebrać tyle, co ci potrzeba, to stargi twoje nad słabością ludzką uстанą, i wieczna Wszchemoc, z którą łączony jesteś w wierze, udzieli ci tyle sił, że przezwycięzysz wszystko, i siły jego uczynią możebne to, co ci z własnymi siłami niemożebnem wydawało się. Lecz wy dusze, które czujecie niemoc swoją, które leżycie w ofowach i drzycie, które słyszycie wysokie żądania boskich zakonów, i jeżeli chcecie z własnych sił rozpocząć słuchać jego, na żadnej stronie znajdujecie możność, to czynić, co Bóg żąda; które się jeszcze oglądacie za widzialnymi i niewidzialnymi stworzeniami ziemi, czyż nie znalazłoby się jeszcze narzędzie ratunku waszego? Wy znajdujcie się na prawej drodze, na której wam pomódz będzie można. Proście Pana, aby wam doskonałe dał poznać uczucie waszej niemocy, i aby wasz rozum obudził w poznaniu bezsilności waszej, sa-

memu sobie pomagać, żebyście jako tacy, u których wszystko stracone, spieszyli do tego; który jeszcze w wielkiej ilości siły ze swej spiżarni wgdobyć może, zmęczonym udzielić i niemożnym pośilić. Proście go w modlitwie o boskie siły. Proście Pana życia, aby was obdarzył mowem życiem. Proście wieczną Wszchemoc, aby w bezsilności waszej przysłała wam w pomoc; aby wam podała swoją siłą rękę, którąby wtargnęła w otchłań szatana i wgrwała mu duszę, którą już dawno miał w swej mocy; abyście byli uczestnikami zbawienia, które w Jezusie Chrystusie całemu rodowi ludzkiemu obiecano było. Lecz wy pozostali, którzyście już ze źródła sił czerpali łaskę za łaskę, siłę za siłę, którzy już podźwignięci jesteście z niemocy i wzbudzeni z duchowej śmierci; chwalcie niebieskiego Ojca, który wam okazał tę łaskę. Chociaż uczuwanie waszą słabość i niemoc, musicie uznać, że chociaż Bóg cokolwiek tyłko rękę swoją od was odsunie, pozostaniecie najniebezpieczniejszym, najsłabszymi, najniebezpieczniejszymi stworzeniami; przeto upokórzcie i obudźcie się, i miejcie nadzieję w Panu, że on nie pragnie zguby waszej, nie da wam popaść w niemoc, lecz udzieli wam sił, abyście deptali na swoje nogi i postępowali otwarcie na drogach zakonu jego. Wszchemoc Boża wzbuduje chęć nad waszą słabością i przez najdroższe obietnice ewangelii zostanie wam udzielona rozmaita moc Boża, która służy do życia i Bożego postępowania, tak że będziecie mogli z Pawłem powiedzieć: Wszystko mogę w tym, który mię wzmacnia w Chrystusie. Filip, 4, 13.

Boże wierny i żywy, dziękujemy ci pokornie, żeś nam wprowadzić dał poznać w twojem słowie nasze największe zepsucie i największą niemoc, i nie chcesz nas pozostawić w tem bez nadziei, lecz żeś w błogosławionej ewangelii pokazał środek, za pomocą którego nam pomódz

będzie można i wskazałeś nam to źródło mocy, z którego nasza bezsilna natura to wziąć może, cośmy utracili. We wtórym Adamie dałeś nam to, co pierwszemu Adam utracił; niedostatek życiowych sił, które on przetrwonik, zwrócił tenże, i w swojej ewangelii udzielił nam rozmaite Boże siły, które służą do życia i postępowania Bożego. Daj nam nie tylko naszą największą niemoc, i największą bezsilność, pomagać sobie samemu z takiego zepsucia, uznawać prawdziwie w twojem świetle, abyśmy się nie naderemnie starali, przez własne siły to wykonać, co tamże w wieczności niemożebnem jest, lecz pomódz nam, abyśmy przez takie uczucie naszej niemocy dali się pobudzać, pójść do tego, który nam pomódz, nas błogosławić, nas wzmacnić i wszelkie bogactwa Bożej łaski udzielić mógł. W ten porządek zechciej nas tą prawdą do naszego zbawienia zużyć łaskawie; a ochronić łaskawie od nadużycia tej pew-

ności. Zmiłuj się, o Panie, nad całym rodem ludzkim, który w większej części leży w nędzy i w łrwi i pogardza i odpycha ofiarowaną przez ciebie łaskę. Przyprowadź do poznania i wybaw, co się jeszcze da wybawić. Padaj wszystkim nędznym i zrozpaczonym duszom, które przestraszone są nędzą swoją, rękę swoją i wyrwij je z wszelkiego nieszczęścia i umspaniał na nich swoją moc Bożą. Obejdź się także cierpliwie z niewolnikami szatana, którzy łaskę twoją od ciebie odpychoją i wszelkie złe przeciw tobie i bliźniemu czynią; rozpedź ich występki, jeżeli nie dadzą ćwiczyć łaską twoją, dośkliwym upokorzeniem, aby padli przed nogi majestatu twego i profilili cię o łaskę, którą ty im przez Jezusa Chrystusa udzieliłeś; wysłuchaj modlitwę naszą i zmiłuj się nad wszelką naszą duchową i cielesną dla Pośrednika i Oredownika naszego. Amen.

Rozanie XVIII.

O woli Bożej względem człowieka upadłego.

Panie obudź nas, abyśmy gotowi byli, wysłuchać i wziąć do serca słowo twoje, do licznego zbudowania dusz naszych, dla imienia, twego. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas zauważyliśmy w jak głębokie zepsucie popadł ród ludzki przez przestępstwo Adama; którego wielkość także poznać można, gdyż człowiek sam wskutek wielkiej niemocy nie mógł sobie pomódz z zepsucia, albo znaleźć innego widocznego lub niewidzialnego stworzenia w niebie i na ziemi, któreby zdol-

ne było wykonać. Mianoby człowiekowi pomódz z tej głębiny nędzy, to tylko pomoc taka może przyjść od Stwórcy. Dla tego też stoi w zarysie o radzie Bożej zbawienia naszego w rozdziale 19: Bóg chciał go wybawić, któremu nie braknie ani mocy ani woli. Ze Stwórcy naszemu nie brakło na możności wybawić nas z nędzy, o tem nie będzie zapewne żaden

człowiek wątpił. Nie zbywało mu na mądrości, wydumać środek do zbawienia naszego. Nie zbywało mu także na mocy i wszechmocy, wszelkie trudności, które się przy dziele tem nagromadzili, przezwyciężyć, rozrwać wszelkie więzy zepsucia, i spuśtoszoną naturę ludzką uczynić zdolną światła i życia i odnowić na pierwszy obraz. Lecz było także zapytanie: Czy Bóg swoją nieskończoną mądrością i nieskończoną moc użyje do zbawienia rodu ludzkiego? o tem można było powątpiewać, gdyż człowiek Boga, który go obdarzał największymi dobrodziejstwami, w najbrutalniejszy sposób obraził. Stworzenie, które Bóg z niczego stworzył i które Bóg uczynił zwierciadłem swej wspaniałości, lecz które wszelką unізoność przeciw Stwórcy swemu z ócz spuściło, największemu dobrodziejowi wojnę ożnamiło, przekroczyło jego rozkazy, naigrywało się z groźb, uczyniło się największym wrogiem, którego partję wzięło; rzeczywiście godne jest kary bez zmiłowania. Dla tego powstało też zapytanie! Czy Bóg ma puścić wodze srogiej sprawiedliwości i te przestępstwa stworzenia zniszczyć sprawiedliwością, albo też łaskę udzielić miejsca, i odpadłe stworzenia wybaczyć z nędzy? Odpowiedź na to pytanie, umiłowani w Panu Jezusie! znajdziemy w zdaniu, które położyliśmy za podstawę rozpatrywania naszego. Błagajmy Boga pokornie w modlitwie Pana o światło jego świętego Ducha do zbawionego rozpatrywania.

Ojcie nasz itd.

Tekst. 1. Tym. 2, 4.

Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli do poznania prawdy.

Jeżeli, umiłowani, przeczytane słowa porównamy z słowami Piotra w drugim liście, rozdział 3, ustęp 9: Bóg nie

chce, aby kto zginał, ale aby każdy przyszedł do upamiętania; i jeżeli następnie porównamy słowa Boga Czech, 33, 11, gdzie mówi: Żyje ja, mówi panujący Pan. Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył; to znajdziemy dużo materiału do rozpatrywania:

w o l e B o ż a

przeciw upadłemu człowiekowi przyczem zauważymy

- 1) Co Bóg nie chce,
- 2) Co Bóg chce.

Boże żywy! Zmień serce nasze i oświeć światłem twojem nasz rozum, jeżeli chcemy zbawiennie poznać twoją ubóstwiającą miłość woli. Zdejm z naszych ócz i wyjm z naszego serca wszelkie niedowierzające myśli z zasłonę przesądów, abyśmy do twego ojcowskiego serca zajrzeć mogli, i je tak poznali, abyśmy powzięli do ciebie serdeczne zaufanie i silne postanowienie rozrwać więzy szatana i aby nawrócenie ku tobie przez siłę twego dobrego ducha w nas działało. Amen.

C z e ś ć p i e r w s z a.

Dotychczas rozpatrywaliśmy umiłowani w Panu Jezusie po 1) co Bóg w zapatrywaniu upadłego człowieka nie chce. On właśnie nie chce, jak stoi u proroka Czechiel, śmierci grzesznika, albo też nie ma on upodobania w śmierci grzesznika. Grzesznikiem rozumiemy człowieka, odpadłego od Stwórcy swego, który przez odpadł odłączył się od źródła światła i życia i popadł w głębiny ciemności i niezbawionności. Śmierć grzesznika mieści w sobie wszelką nędzę, która w takim odłączeniu od Boga na ciele i duszy wiecznie i docześnie czyni go nieszczęśliwym. Przypomnijmy sobie, jako miłośnik życia, który człowieka stworzył do zbawiennej nie-

śmiertelności, żadnego upodobania. Niema upodobania w naturalnej śmierci grzesznika, która jest smutnym owocem przestępstwa grzechu i które przestępstwo grzechu Bóg ani uchwalil ani też podzielał. Niema upodobania w duchowej śmierci grzesznika, gdyż tembardziej on jako najwyższe dobro skłonny jest, udzielać się biednym stworzeniom, i w połączeniu ze sobą uczynić je naprawdę szczęśliwymi i świętymi. A niema on także upodobania z śmierci zepsutych i bezbożnych. Ponieważ, jeżeli grzesznik przyjmie podaną łaską nawrócenia, wtedy Bóg z całego serca skłonny jest, odpuścić grzesznikowi wszelkie doczesne i wieczne kary popełnionych grzechów i zamienić wyrok śmierci na wyrok życia; a jako kazał powiedzieć pokutnemu Dawidowi: Pan cofnął twoje grzechy; ty nie umrzesz. Odepchnie natomiast człowiek podaną łaskę nawrócenia Stwórcy swego i pozostawa lekkomyślnie lub umyślnie w swej niepokutności i niedowiarstwie, wtedy nie może Bóg inaczej, jak wedle reguł wiecznej sprawiedliwości postępować, i na takiej buntowniczej i hardej duszy, która się nie chce dać zbawić, wykonać wyrok wiecznej śmierci. On nie uczuwa z powodu swego nieograniczonego miłosierdzia żadnego upodobania w zniszczeniu swoich nędznych stworzeń. Tyrani znajdują chęć i przyjemność w zniszczeniu innych i w uszach ich niemaż przyjemniejszej muzyki, nad skłomlenie i błaganie nędznych; podejrzenie to stara się miłość Boża z taką pilnością od siebie odwrócić, tak że przed całym światem składa publiczną przysięgę, że nie znajduje upodobania w zniszczeniu bezbożnych i mówi: Zaprawdę jako żyje, mówi Pan, niema upodobania ze śmierci bezbożnych, to znaczy się nie chce być prawdziwym i żywym Bogiem, lecz postawić się w rzędzie umarłych nieżywych bożków, jeżeli nli dowiedzio-

nem zostanie, że w zniszczeniu moich stworzeń, znajduje najmniej upodobanie. Lecz może słowa te nie zastosowują się do wszystkich ludzi i grzeszników, a tylko tym, których Bóg z wieczności postanowił zbawić; gdyż pozostałym nie czuł się zniwolonym podać dobitnie łaskę zbawienia? to jest niepodobieństwem, ponieważ Piotr w 2 liście 3 rozdz. wiersz 9 mówi wyraźnie: Bóg nie chce, aby kto zginał. Cóż więc może być wyrażniej powiedzianem, jak to, jeżeli Bóg świadczyć chce, że nie znajduje w przekleństwie człowieka ani przyjemności ani upodobania. Nie trzeba sobie rzeczy tak przedstawiać, jakoby Bóg, który miał całą moc odpadłych ludzi przed sobą, wedle swej niezależnej mocy, z postanowionego upodobania postanowił, jednych z tej zepsutej gromady wyjąć i uczynić ich zbawionymi, drugich zaś pozostawić w zepsuciu i im powierzyć owo dla ośły wiary przedłożyć, ale nigdy im rzeczywiście i stanowczo udzielić. Takie przedstawianie postępowania Boga wogóle by nie tylko jasne świadectwo sprzeczności pisma świętego, lecz zniszczyłoby wszelkie zaufanie i nadzieję, którą nędzny grzesznik mieć ma do Boga. Bo któżby mógł mieć do takiego Boga silne zaufanie, który znajduje przyjemność w zniszczeniu jednych stworzeń, i ten, któryby wszystkim mógł pomódz, nie chciał wszystkim pomódz, ponieważ podobalo się mu koniecznie tak, jednych w ich grzechu zniszczyć i stracić. Posiada dziecię Boże taką powszechną miłość, żadnemu człowiekowi nie żęczyć nędzy, zagłady; jakżeby mógł Ojciec niebieski być innej myśli, gdyż miłość działek tylko cieniem jest przeciw tej miłości która się znajduje w jego ojcowskim sercu. Otóż to jest, umiłowani, co Bóg w zapatrywaniu na ludzkość nie chce mieć; właściwie nie chce śmierci grzesznika; nie chce, aby kto zaginał.

Część druga.

Po 2) zabaczmy także, co chce Bóg w zapatrywaniu upadłego człowieka. On chce, podług słów tekstu naszego po 1) aby wszystkim ludziom pomógł; to znaczy się, aby wszyscy upadli ludzie z głębokiego zepsucia, w które sami popadli, zbawieni zostali, z niezbawienności uwolnieni byli, i ponownie postawieni byli w stan zbawienia. Chce zatem zbawienia ludzkości. Bo chociaż z pomiędzy duchów wielka liczba od swego Stwórcy odpadła i od niego się odłączyła, i także popadła w głębiny niewymownej nędzy, to nigdzie nie czytamy w piśmie świętem, że Bóg pragnie ich zbawienia. Tembardziej, że oni umyślnie i bez zewnętrznego powodu odłączyli się od Stwórcy swego, a i ludzi starają się zwozić do podobnej niemierności, przeto zostali strąceni w okowy wiecznej ciemnicy i wyłączeni z wszelkiej nadziei zbawienia, które Jezus Chrystus nabył; ponieważ stoi u Hebr. 2, 16: Albowiem nie aniołom przyjmuje on; albo też: On w żaden sposób nie przyjmuje aniołów odpadłych, tych zbawić i wybawić, lecz łaską swoją obdarza tylko człowieka, z którym on, z powodu przejętej natury, wstąpił w najzupełniejsze okowy pokrewieństwa, i zatem jako ich Opiekun i Zbawiciel, zobowiązany jest myśleć o ich zbawieniu. Tym biednym odpadłym stworzeniom, które przez ządrość szatana pozostały nędznymi, obdarzył i ustanowił im swoją łaskę i zbawienie. I wprawdzie pragnie on zbawienia wszystkich ludzkości. Nie stoi: Bóg pragnie zbawić niektórych ludzi, lecz stoi; że wszystkich, bez wyjątku, bez różnicy pragnie zbawić. Jakoż wszyscy znajdują się w równym zepsuciu, także chce też wszystkim udzielić równą pomoc do wybawienia z zepsucia i nędzy. Tak daleko rozciąga się ród ludzki, tak

daleko ma się też rozciągać pomoc Zbawiciela, która ma ich nawiedzić w ich nędzy. Sądzonoby, że przez wszystkich ludzi, rozumie się wszelkie nacje, narody i lud, żydzi i poganie, a zatem i myślnie apostoła; Bóg pragnie, że z wszystkich narodów, z żydów i pogan, wybrani zostaną zbawionymi, to wyobrażenie także sprzeczałoby się celowi apostoła, który żąda, że miłosierdzie Boże bez wyjątku rozciąga się na wszystkie narody i na wszelkie ludy, nie wyłączając ani jednego człowieka. Tego żąda:

Po 1) cały związek i zamiar tekstu. Paweł chce właśnie wiernych obudzić, czynić prośby i modły za wszystkich ludzi i wprowadzić chce on to rozpostrzenie jako na królów tak i na zwierzyńność, którzy wtenczas poddani byli pogaństwu, chrześcijaństwo najzacieśniej prześladowali i ostatecznie zmarnieli i umarli w grzechach, a i dla tych chce on, aby błagano i modlono się i to z powodu wiersz 3, 4: Albowiem to jest dobre i przyjemne Bogu, Zbawicielowi naszemu, który chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli i przyszli do poznania prawdy; z tego można wnioskować: do kogo się modlimy, temu i Bóg pomaga. Lecz nie mamy modlić się za wybranymi we wszystkich narodach, lecz za wszystkich ludzi i każdego człowieka i za najzacieśniej prześladowców Ewangielii, którzy giną we własnych grzechach; zatem chce Bóg, aby i tym pomógł i aby oni z zepsucia wystawieni zostali.

Po 2) żąda ta rozprawa tego pojęcia, które sobie z światła natury zrobić można. Właściwie i rozum uznaje, że Bóg jest wszechmogącą istotą i że pomoc swoją tak daleko rozciągnąć może, jak chce. Dalej uznaje rozum, że Bóg jest najświatlejszą istotą, a zatem może znać i środek powszechnej pomocy. Dalej uznaje rozum, że Bóg jest najdobrośliwszą istotą, a zatem nie życzy, aby które

z jego stworzeń zaginać miało. Ostatecznie uznaje rozum, że Bóg jest najbezsronniejszą i najsprawiedliwszą istotą, a zatem i tym, którzy w równej nędzy się znajdują, równą pomoc udzieli. Chciałby ktoś zaprzeczyć, że Bóg tylko niektórym ludzi upadłych wybawi, to pozbawionoby go wszelkich tych doskonałości i zdartoby z głowy jego koronę nieskończonej wszechmocy, nieskończonej mądrości i nieskończonej dobroci. U ludzi jest niedoskonałością, jeżeli oni swojej miłości i swemu miłosierdziu stawiają pewne szranki, a pomagają tylko niektórym, gdyż przecie posiadają moc, służyć więcej ludziom; jakżeż by to nazwać można, co u ludzi jest błędem i niedoskonałością, u Boga zaś zaletą i doskonałością? Z tego dobitnie widać, że jeżeli Paweł mówi! Bóg chce, aby wszystkim pomógł i przez to daje poznać, że łaskawe zamiary Boże o zbawieniu rodu ludzkiego rozciągają się mogą bez wyjątku na wszystkie potomstwo upadłego Adama.

Po 3) dzieci Boże mają tak wielką i powszechną miłość, że chętnieby widzieli, iżby każdemu człowiekowi i najgorszemu nieprzyjacielowi pomógł można; miłość tą nie posiadają z siebie, lecz Bóg im ją udzielił. Udzielił i dał Bóg tak powszechną miłość działom swym, dla czegożby on sam nie miał posiadać tak powszechną bezgraniczną miłość? Chciałby to ktoś zaprzeczyć, tedy musiałby uznać, że miłość działów większa jest, niż miłość Ojca, i że stworzenie doskonalsze jest, niż Stwórca, a co taką niedorzecznością jest, którą nawet sam rozum uznaje. Pozostanie zatem przytem, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Lecz nie tylko to, lecz chce także po 2) środek, za pomocą którego każdemu człowiekowi pomógł będzie można; gdyż dalej stoi. On chce, aby przyszli do poznania prawdy. Prawdą rozumi się całą radę Bożą zbawienia ludzkiego, szczególnie zaś wspa-

niałą Ewangelię Jezusa Chrystusa, powszechnego Zbawiciela i Pośrednika rodu ludzkiego, o krwawem pojednaniu ofiar, o wielkich zasługach, i o wszelkich wspaniałych dobrodziejstwach, które zawdzięczamy jego zadośćuczynieniu. Z tej prawdy muszą ludzie osiągnąć zbawienie i prawdziwe poznanie, jeżeli chcą zbawienie skutkowania tegoż odczuć i poznać. Dla tego chce Bóg, aby do takiego poznania przyszli wszyscy ludzie i każdy człowiek, aby z natury poznano prawdę, że Bóg jest, i aby mu w przynajmniej sposób służyć, wiernie się z tem obchodzić, w piśmie objawione prawdy wierne badać i rozpatrywać; i skutkowaniami Ducha świętego, które związane są z Ewangelią, nie umiślnie opierać się.

Lecz nie tylko to, a także po 3) chce Bóg mieć i porządek, w którym ludzie moc środka poznają i przysięgają do prawdziwego zbawienia. Dla tego też mówi Piotr: Bóg nie chce, aby kto zaginął, ale aby wszyscy przyszli do upamiętania i żyli: a u proroka Ezechiela w 33 rozdz. przysięgał Bóg nie tylko na życie swoje, że nie pragnie śmierci grzesznika, lecz i przysięgał na swoje życie, że pragnie jego nawrócenia; dalej stoi, aby się także nawrócił i żył w tym porządku. Tak długo, jak człowiek swoją wolą od Boga najwyższego dobra odłączony jest, i szuka przyjemności w miłości stworzeń, tak długo nie może się umocnić zbawienia łaską Bożą do zbawienia. Ma mu naprawę ponowić przyjść, to musi się serce jego, odwrócić od miłości, stworzeń, i panownie zwrócić się do wiecznego i świętego Stwórcy i Syna jego. Dla tego nie chce Bóg, aby człowiek tylko zbawionym został, lecz pragnie aby się także nawrócił.

On chce, aby się serce jego zmieniło, aby się rozum oświecił, aby zbrudzone sumienie się oczyściło, aby jego odstępna wola uświęconą była i wprowadzona w

dobry porządek i aby się oddał Stwórca jako ofiara i własność wszystkimi siłami ciała i duszy. Ta jednak wola Boża, która po pierwsze zbawienie człowieka, po drugie srodek do zbawienia, po trzecie porządek zbawienia żąda; ta wola, powiadam, jest najotwartszą i najpoważniejszą wolą Bożą; ponieważ Bóg nie tylko w całości przedstawia sobie zbawienność człowieka, lecz stara się wszelkie jego chęci tam zwrócić, osiągnąć cel ten, przez najlepsze i najskuteczniejsze środki i dla tego przy żadnej duszy nie zapomni, a co by do zbawienia posłużyć mogło; lecz każdej i wszystkim, chociaż nie równą, jednakowoż wystarczającą łaską do nawrócenia udziela. Nie możemy tego obecnie pojąć, co Bóg dla zbawienia każdej duszy na całej ziemi przedsięwzię, i co za rozmaite błogosławione rzeczy przedsięwiera do ich zbawienia; to poznamy to w przyszłych dniach sądu najwyraźniej, gdyż przed oczami całego rodu ludzkiego oznajmi, że ręce jego czyście są od wszelkiej krwi ludzkiej, a tedy będą oni wrzuceni w wieczny ogień, i że na nikim nic nie zaniedbał, co by służyło do wyzbawienia i zbawienia. Dotąd mamy się uspokoić i nasz dumny i niepokojny rozum, który w tajemnice Boże zagłada z farygodną ciekawością, wszystko przetrzęsie i wybada, ując w fary, przyprowadzić go do mileczenia, gdyż docześnie przekonanym zostanie i dostatecznie zawstydzony będzie, że Bóg wszystko to już dawno uczynił, co do zbawienia człowieka potrzebne było.

Zastosowanie.

Cóż to jest dla was za pocieszająca wiadomość, wy nędzni, którzy pozostajecie w biedzie i w zepsuciu waszym, w które popadliście przez przestępstwo Adama; którzy skropleni jesteście krwią pojednania i przyjęci w liczbę dzieci Bożych;

którzy się jednak odłączyliście od waszego dobrotliwego ojca, przeoczyliście związek chrztu za pomocą swawolnych i ufarbowanych grzechów i duchowe życie przetrwoniliście i popadliście panownie w duchową śmierć; którzy tarzacie się w krwi własnej i zemdleni się trzepociecie i nic zmyśleć nie możecie, co by wam pomogło i przez co otworzyłaby się wam droga do zbawienia; którzy nie tylko braliście udział w wielkiej zbrodni nieposłuszeństwa Adamowego, lecz którzy jeszcze teraz broni wiedzieć przeciwko wiecznej miłości, która codziennie niezliczone dobrodziejstwa składa w ręce wasze i tego w najwyższy sposób obraża, który was nigdy nie obraził i który w obecnej nędzy waszej ma dla was serce pełne zmiłowania i współczucia! O jakżeż przyjemną nowiną jest dla was to, że ten obrażony Stwórca, który dostateczną moc posiada, zniszczyć was bez miłosierdzia, posiada myśli pokoju i że krwi waszej nie pragnie, lecz szczerze i poważnie pragnie, aby wam, nędznikom pomógł, i aby jego powszechna łaska wam udzielona została. Podziwiałcie zatem bogactwa tej powszechnej miłości, która się rozciąga nad całym upadłym rodem, która wyższa jest, aniżeli niebo z ziemi; która obszerniejsza jest, aniżeli miejsce, znajdujące się między wschodem i zachodem słońca, która się ogląda za każdym marnem stworzeniem i każdej swe bogactwa miłości dla zbawienia udziela. Podziwiałcie nie tylko dobroć, lecz wstydzicie się także z całego serca swej odporności i nieposłuszeństwa, które dotąd przeciw niej popełnialiście. Patrzcie, Stwórca wasz pragnie, aby wam pomagano, i jakąż odpowiedzialność jest, jeżeli musi się na was uskarżać; lecz wy nie chcieliście. Jak długo ma trwać wasza zatwardziałość? jak długo pragniecie zamknąć swe zatwardziane serca przeciwko miłości, która w wasze wnętrze wnijść

chce, serca wasze zmienić pragnie, nowe zboczenia i żądze w was obudzić, która was duchem swoim namaścić pragnie, i z niezba wiennego położenia w najzbawiennejsze przeprowadzić się stara. Dajcie się przeto przez tak poważne dowody woli Bożej dla zbawienia waszego nakłonić z całego serca do poważnej i otwartej woli. To jest pierwszą podwaliną ku zbawieniu człowieka, jeżeli się zbawiennej łasce Bożej pozostawia tyle miejsca, że najpierw poważna wola skutecznie działać może; jeżeli prawa dusza za pomocą własnego ducha przyjdzie do przekonania, i nie spocznie, póki wie, jak stoi z Bogiem, i spotrzebuje wszelkie środki zbawienia, które jej Bóg przepisał w słowie swoim; jeżeli dojdzie do prawego zamiaru: Pragnę się podnieść i pójść do Ojca mego; nie chcę ani chwili dłużej żyć, w odłączeniu, lecz ponownie zwrócić się do źródła i życia, które opuściłem, to jest ona na drodze zbawienia; a nogi jej zwrócone zostaną na drogę pokoju, po której szedł Stwórca. Przetoż niechaj i ta poważna wola w was skutkuje, poddajcie się w tej woli Trójcy, Stwórcy, Zbawicielowi i Uświęcicielowi; powstańcie i nawróćcie się do niej i porzućcie drogę zepsucia, na której dotychczas błędziliście. Patrzcie! on przybiega wam na swoją wieczną miłość że się wam nic złego nie stanie. Przybiega wam na swoje życie, że ma moc w rękach, lecz nie do zniszczenia was ale aby skarby swej łaski, i bogactwa miłości wysypać w łono wasze i działać na was cuda zmiłowania swojego. Al je słyszeliście, że pragnie nie tylko zbawienia waszego, ale także środki i porządek zbawienia waszego; przeto dajcie sobie i to upodobać i zgadzajcie waszą wolę z wolą waszego najwyższego Zbawiciela. Przejdźcie zatem w jego porządek, który przecież tak sprawiedliwy i prawy jest, że nie możecie mu nie zarzucić. On nie

żąda nic więcej od was, tylko abyście przed nim upokorzyli i uznali się za biedne, stracone, przekłete stworzenia, upadli przed nim na kolana, uznali się godnymi łaski, ale także przyjęli w Jezusie Chrystusie podaną łaskę i udali się pod jego rozpostarte skrawione skrzydła dla uchronienia się od gniewu Wszęchmogącego i abyście później w dowód wdzięczności za tak niepojętą miłość oddali się jemu na własność i z tych sił, które on wam udzielił, nadal wasze dzieło czynić macie, starali się wyłongować wolę jego na tym świecie. Czy to wszystko nie jest skromne? nie jest to połączone jak najlepiej z waszym własnym dobrodziejstwem? i czyż możecie sobie rozkosz prawdziwego zbawienia, a nawet w myśli inaczej przedstawić, jeżeli połączenie z Bogiem, wiecznym dobrem rozłączyć i oddzielić chcecie? zaprawdę! przetoż nie wstrzymujcie się dłużej, lecz póki ramiona wiecznej miłości rozpostarte są, was wziąć i przyeśnić do serca, póki skrzydła powszechnego zmiłowania rozpostarte są, udajcie się pod nie; odmówcie wszelkim chuciom ciała, wszelkim dzielom ciemności, wszelkim drogom zepsucia i dajcie więcej zbawiennej łasce Boga, aby zamiary jej miłości was dopięły i was prawdziwie zbawić mogły. O, aby każdy grzesznik szczególnie poznał tą wielką prawdę, którą teraz rozbieraliśmy i zastosował do siebie i do położenia swego! Słuchaj biedny człowiecze! który zapłatany jesteś w okowach nieczystości i nieskalaności, który jako niemożliwy szatana przerzucony zostałeś z jednego rodzaju brudów w drugi! Bóg chce tobie biednemu i nieczystemu robakowi pomódz, i aby taki nieczysty pies, który godzien jest wyrzucenia za bramy niebiańskiej Jerozolimy, zmieniony i przyjęty został do jego społeczności. Miałby powody wstydzic się tak splamionego stworzenia i wiecznie wyfląć z przed

swego oblicza, lecz słuchaj, Bóg pragnie, ci pomódz i abyś przyszedł do poznania tej prawdy, że w używaniu cielesnych duci nie znajdziesz prawdziwego zbawienia, i że w społeczności z nim prowadzi droga do czystszych rozkoszy i świętych żądz. Słuchaj zatem biedny człowiecze, który żyjesz bez miary, który Boże dary dotychczas nadmiernie spożywałeś, aby je później zwracać jako bezrozumne zwierze i wszystko to zepsuć, co twój Stwórca stworzył i w czem błogosławieństwo swoje dla orzeźwienia ciebie złożył; który znajdujesz upodobanie w zwierzęcych staraniach, nie licujące się z szlachetną naturą człowieka; Bóg chce i nędznym pomódz, chce ciebie wyciągnąć z błota i brudów w które popadłeś i sam sobie pomódz nie możesz. Podaje ci i teraz swoją rękę, aby cię wyciągnąć z zepsucia. Zgadza się twoja z jego wolą i odmówisz w tej chwili dzieku ci, i nabieresz przed jego obliczem szczerą zamięr, żyć w przyszłości przyzwolicie i trzeźwo, jako dziecię światła postępować przez jego łaskę; patrzaj, tedy on cel swej miłości i na tobie posłutkuje. A chociażbyś zaraz zasłużył, że wykluczoną zostaniesz z wszelkiej zbawienności i wykonał na tobie wyrok, że pijacy nie odziedziczą państwa Bożego, ani udziału w zbawienności mieć nie mają; patrzaj, przetoż on chce odpuścić więcej jak zwierzęcia grzechy, obmyć cię w czystej kwi twoego Pośrednika, napęknąć serce nienawistną ku bezmierności i miłością trzeźwości i uczynić z ciebie zupełnie inne stworzenie, w którym znalazłby ponownie swój obraz. Słuchaj, biedny człowiecze! który żyjesz w skąpstwie i niesprawiedliwości, który miłujesz ziemskie rzeczy z całego serca i z duszy, do nich przywiązany jesteś i zapominasz brać udział w niezmierzonych starbach i bogactwach, które dla ciebie z wieczności, przygotowane są; Bóg chce i tobie nędzarzu po-

módz, który jako biedny i ociemniały kret ziemię ryjesz i nie posiadasz się spojrzeć na tego, od którego wszelkie dobro pochodzi. Bóg chce tobie pomódz. Nie zda się jemu na nic, że twój nieśmiertelny duch jest tak nędzny i zachwaszczony i że on przez nieporządną miłość tak wychowany będzie, ryc w ziemskim błocie dzień i noc i wszelkimi myślami i żądzami serca dąży do tych rzeczy, które przy zgonie będzie musiał zaniechać. O, aby cię Pan przywiódł i do tego poznania tej prawdy, że niezliczonie więcej bogactw oczekuje twego bezśmiertelnego ducha, gdy się wyprzesz miłości ziemskich rzeczy, jeżeli rozerwiesz okowy grzechu, i dasz się kierować jego duchem, aby serce twoje nadal napęknął niebiańskimi żądzami, które dążą do tego, co nad nami jest, które zajęte są zbierać skarby, których rdza nie pożre, mole nie zjedzą i złodzieje kopać nie mogą. Przetoż, umiłowani, musi każdy grzesznik, w jakiegoby sprawiedliwości zawikłany nie był, wierzyć, że słowa te także do niego się stosują. Musi tak czynić, jakoby imię jego w tem przysłówiu wybite było i brzmiało: Bóg chce mnie (jak się nazywam) pomódz, obym przyszedł do poznania jego prawdy. Rozpatrując słowa te, otrzymasz w oczach i sercu takie promienie łaski i miłości Bożej, przez które twoja odszczepiona wola wejdzie w porządek i wprowadzona będzie w miłość Bożą i jego społeczności. O jakże szczęśliwymi jesteście zbawione dusze, na których oświecała powszechna miłość Boża swój cel. Którzy znacie nie tylko prawdę, Bóg chce wszystkim ludziom pomódz, lecz i poświadczać swoim zadaniem i z Pawłem powiedzieć możecie: Ongi byłem takim potworem, który żył w tych i innych grzechach, i sumienie swoje codziennie brudził i zanieczyszczał, lecz mnie, największego między grzesznikami spotkało miłosierdzie, a wieczna miłość

zamiary swej łaski udzielała i mnie. Dzięki ci Boże! żem poznał tą nędzę, w której dotychczas spoczywałem. Dzięki ci Boże! że uczyniono początek, przejścia też nędzy w zbawienny stan dzieci Bożych, do którego powołany zostałem przez ewangelią. Przypomnijcie sobie czas życia waszego, wy zbawione dusze, przypomnijcie sobie łaskę niebieskiego Ojca. Chwalcie go codziennie za to, ile razy oczy otworzyście, że pamiętał o waszej nędzy i nie dał wam tylko swego syna, lecz i posyłał ducha swego syna w serca wasze, który woła teraz, Abba Kochany Ojcie, i który obudził w was nadzieję wiecznego życia w społeczeństwie Bożem. Oddajcie się swojemu wyhawcy na wieczną własność, i nie pożądcie nic więcej, jak tylko w jego służbie żyć i umierać. A że jeszcze nie jedną nędzę z sobą nosicie, że jeszcze otoczeni jesteście okowami śmierci i zatem w ciebie waszem wiele złego jest, które potrzebuje codziennego uświęcenia, czyszczenia i naprawy, przetoż trzymajcie się tej miłości woli Bożej, wedle której chce, wyhawic i podnieść was z pozostałej nędzy i biedy, i wedle której chce, abyście umolnieni byli z okowów śmierci i obudzeni do jego zbawiennej nieśmiertelności. Trzymajcie się codziennie jego świętej przysięgi, gdyż przysięgał za życia, że nie pragnie waszej śmierci, lecz nawrócenie i zbawienie grzesznika. Wiedźcie, żeście są wkluczeni w nią; wiedźcie, żeście także spoczywali w jego sercu, i że podnosił swój boski palec, i przysięgał na życie, że nie pragnie śmierci waszej. Składajcie całą swoją nędzę codziennie w łono jego; postępujcie przed jego obliczem, jako miłe dzieci przed obliczem ukochanego ojca, i starajcie się być uczestnikami jego łaski docześnie i wiecznie.

Boże wierny i żywy! dziękujemy ci za łaskawą radę miłosierdzia, którą dałeś nam w swem słowie. Jak nędzniemi bylibyśmy stworzeniami, gdybyśmy o tem nie mieli upewnienia? co by nam pomogło całego świata honor, wygoda i żądze, gdybyśmy prztem postępowali jak barany wiecznej śmierci, którzy zachowani zostali na dzień sądu i najostrejszego wyroku, który wykonany miał być. Lecz obecnie wiemy, że twoja wola i serce względem nas inaczej usposobione są i że nie pragniesz naszego zniszczenia, ale życia i nawrócenia. Zachowaj nas, abyśmy nie rozłączyli to, coś ty złączył. Pierwsze podoba nam się, że pragniesz naszego zbawienia, gdyż i stary Adam nie pragnął być wyklęty i oddany wiecznym mękom. Lecz pozwólże nam rozważyć, żeś ty takż jak porządek nawrócenia przysięgał na życie twoje, i aby sobie żaden grzesznik nie czynił nadziei, widzieć twoje oblicze, jeżeli nie opuści złą drogę, jeżeli nie odmówi wszystkim rzeczom ciała, nie odnowi związek chrztu, i nie odda się w twoją służbę na własność. Uczyń twój porządek miłym i przyjemnym, i wprowadź nas do niego przez twego świętego Ducha, aby zamiary twego wiecznego zmiłowania, które dążą do naszego wiecznego zbawienia i nas biednych i zatraconych dosięgły i my w dniu twego wspaniałego pojawienia się, byli na chwałę twej wolnej łaski, i abyśmy w przyszłości tobie pieśni dzieczynienia śpiewali za tę łaskę, którą nam okazał, gdyśmy byli twemi wrogami i leżeli w krwi naszej. Pomódz nam do tego Boże wierny! wieczny Zbawicielu! dla wszystkiej twej miłości i twej drogiej zaprzysiężonej obietnicy. Amen.

XIX. Razanie.

O postanowieniu Bożem względem odkupienia
rodu ludzkiego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj będzie z nami,
ku błogosławionemu rozpatrywaniu słowa jego, dla sławy jego. Amen.

Umiłowani w Panu! Dotychczas rozpatrywaliśmy w tych kazaniach nie tylko głębokie zepsucie i najgłębszy stan, w który popadli ludzie przez grzech, lecz poczeliliśmy obmyślać środki, przez które człowiekowi z tej nędzy pomódz będzie można. Wykazywano, że człowiek nie jest w stanie sobie pomódz, wydośćać się z otchłani zepsucia, ani też żadne inne stworzenie na ziemi lub w niebie posiada moc uwolnić go z nędzy; lecz tylko jedynie Bóg może przyłożyć rękę do dzieła i że nie zbywa mu ani na chęci ani na woli, wyrwać nas z naszego upadku i uczynić wiecznie szczęśliwymi, gdyż pismo święte wyraźnie świadczy, że on chce wszystkim ludziom pomódz.

Dalej zapytajmy, czy też Bóg dał dowody, że swoją wolą upadłych ludzi pragnie zbawić i czy wola ta poważna była? to znajdziemy w zarysie o radzie Bożej zbawienia ludzkiego w ustępie 20 taką odpowiedź: Wolę i postanowienie pomódz ma on, z przewidzianego odpadu ludzi z czystej znikającej się miłości już od stworzenia świata, a także przezznaczyl środki zbawienia, gdyż swego jedynego Syna przezznaczyl na Zbawiciela rodu ludzkiego.

Następnie będziemy mieli sposobność rozpatrywać święte, postanowienie, które Bóg od początku stworzenia świata o zbawieniu naszym postanowił i przez które dał poznać, że wola jego aby pomódz, była bardzo poważna.

Zatem prosimy Ojca światła i prawdy o łaskę do rozpatrywania słowa jego w modlitwie Pana:

Ojcze nasz itd.

Tekst, 1 Piotr 1, 19—20.

A drogą krowią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa; przeznaczonego przed założeniem świata.

Umiłowani i pobożni w Panu Jezusie! Po przytoczeniu tych słów ma być rozważane:

Postanowienie Boże
względem odkupienia rodu
ludzkiego i wprawdzie

- 1) początek, z którego się poczęło
- 2) zawartość tegoż
- 3) czas w którym ustanowiono zostało.

Panie otwórz słowem twym drzwi do serca naszego i niechaj czynią to na co zostały zesłane.

Część pierwsza.

Początek, z którego wypłynęło postanowienie Boże względem rodzaju ludzkiego, zawarte jest wprawdzie wyraźnie w tekstach naszym; może jednak także w innych miejscach pisma świętego być wykazane. Bo jeżeli Pan Jezus u Jana 3, 16 świadczy, albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał; i jeżeli Jan mówi: 1 Jan 4, 10: Bóg umiłował i posłał Syna swego dla ubłagania za grzechy nasze, to poznajemy z tego, że nie więcej jak miłość Boża powodowała przeciwko rodom ludzkim, powziąć takie postanowienie względem zbawienia. Bo co powodowało Boga, wysłać Syna w czas na świat, powodowało go także od wieków powziąć postanowienie, że go chce

zesłać. Bóg od wieków posiadał najdoskonalszą miłość dla siebie i do swojej istoty. A że Bóg z trzech osób jest, przeto posiadały one przed stworzeniem świata najdoskonalszą miłość społeczną. Ojciec umiłował Syna, jako podobieństwo swej istoty, Syn znowu Ojca, także i święty Duch, który pochodzi z tych dwóch istot, najdoskonalej umiłowany był przez te dwie istoty i je także najdoskonalej umiłował. Ponieważ jednak Trójca święta z wieczności miała zamiar, oprócz swej istoty stworzyć stworzenia, i się najwyszszem dobrem udzielać, przetoż miał z wieczności serdeczny i miły zamiar ku stworzeniom, zanim stworzone zostały. Pomiedzy wszystkimi kreaturami, które postanowił stworzyć, zwrócił szczególną uwagę na człowieka, który jednakoż przed oczami jego wszechwiedzą, ukazywał się w podwójnym stanie, po części w dobrym i zbawionym stanie, w którym pozostanowił go stworzyć, na obraz i podobieństwo swoje, po części w złym stanie, w którym przez przestępstwo popadł. Póki on ludzi ogląda w przyrodzonej mądrości świętości i sprawiedliwości, póty spoczywał najdelikatniejszą miłością w tem dziele mądrości swojej i posiadał najdoskonalsze żądanie, udzielać się ludziom jeszcze więcej, i przez takie udzielanie się stan ich uzupełniać i uwspianiać. Póki on jednak patrzył na ludzi w stanie nie zbawionym, to spoglądał na nich z miłosierdziem, a chociaż zarazem jad grzechu, którym szatan splamiał jego stworzenie, znienawidził największym wstrętem, to jednakże umiłował dzieło rąk swoich i był gotów i skłonny, podać im rękę, zbawić ich z nędzy i uczynić ich zdolnymi społeczności swojej. Miłosierdzie i wolna łaska, które się z małym wyjątkiem nad całym upadłym rodem rozpostrzeniało, było pierwszym źródłem, z którego położył myśli Boże nad ludźmi i postanowienie zbawienia zawarte zostało, a na-

wet wypłynęły z niego wszystkie inne dobrodziejstwa Boże dla wszystkich ludzi. Lecz abyś, grzeszniku, w rozpatrywaniu tej miłości nabral głębokie wrażenie, rozpatruj po 1 nieskończony majestat tego, który cię umiłował. Patrzaj, on jest najwyszszą, najzbawienniejszą i najdoskonalszą istotą, która żadnej rzeczy nie żąda, lecz w sobie samym posiada nieskończone bogactwa wszelkich rozkoszy; istota, o której Paweł do Rzym. 11, 36 mówi: Albowiem z niego i przezeń i ku niemu jest wszystko. Rozważ po 2 nędzy i przeklecia godny stan, w którym się znajdujesz, i że jeszcze wspaniałą majestat w miłości się ku tobie zwraca. Bóg cię stworzył szczerze, mądrze i święcie; lecz ty się dobrowolnie rzuciłeś z najwyższego szczytu zbawienia w nędzę, powstałeś przeciwko twojemu Stwórcy, odmówiłeś mu wierność i posłuszeństwo i stałeś się obrzydliwym niewolnikiem szatana, który, gdyby możebnem było, straciłby samego Boga. Nie byłeś godny żadnej miłości, lecz zasługiwałeś na nienawiść, przekleństwo, na obrzydliwość wszystkich stworzeń, i aby z ciebie zrobiono cel, którego trościćby musiały wszystkie strzały Boskie. A zatem nie powinnooby Stwórcę nic powodować, ciebie miłować, jak tylko bogactwo miłowania jego! Rozważ po 3 ostateczny cel tej miłości, które było, wyratować cię z tej nędzy i uczynić z niewolnika szatana, dziecie Boże i z wiecznego żaru piekielnego, dziedzica nieba, któremu udzielone zostały życie i sprawiedliwość. Otóż do tego pracowało serce Boże z wieczności i postanowiło, ciebie wciągnąć z brudów i nędzy i udzielić ci pomoc i zbawienie.

Część druga.

Zawartość postanowienia była, że chciał swego jednorodzonego Syna dać do zbawienia rodu ludzkiego. Bóg umi-

łował świat, gdyż dał swego jednorodzonego syna, Jan 3, 16. Bo Bóg jest tak sprawiedliwy jak i miłosierny i mógł zatem odszczępić ród ludzki bez urazy swej poszczególniej świętości i sprawiedliwości jego, zaspokoić przez zadośćuczynienie. Środek ten, którego na wieki żadna kreatura nie wynalazłaby, wynalazł Bóg swoją niezmierną mądrością, gdyż powziął postanowienie, dać swego jednorodzonego syna rodowi ludzkiemu do zbawienia, który tenże miał oswobodzić z mocy szatana, zadowolnić swą sprawiedliwość, uspokoić swój gniew, i przez swoją drogą krew położyć mocny fundament, aby Bóg znowu z człowiekiem zgiął w przyjaźni i mógł im dać swe dobrodziejstwa i łaskę swoją. Gdyż na swoim Synu chciał Bóg złożyć grzechy świata i żądać od niego, za wszelkie obelgi, które majestat spotkał, sprawiedliwego i dostatecznego zadośćuczynienia. Chciał go pociągnąć do odpowiedzialności z powodu podjętych grzechów, ale tak, jakoby on je popełnił. Chciał go oddać w biedzie i hańbie, w prześlęństwie i śmierci i wcale go nie żałować, i aby tylko człowieka oszczędzić, dla zadośćuczynienia woli Chrystusa z odpuszczenia grzechów i łask, przyjmując ich do chwały i im docześnie i wiecznie dobre czynić. Postanowione było tedy, że Baranek, który był z wieczności w łonie Bożem, miał być ofiarą świata, i za ludzkie grzechy krew swoją przelać, niewinny za winnych, niesplamiony za nieczystych, i swoją krewną śmiercią Boga z ludźmi pojednać. Dla tego mówi też Piotr w naszym tekście: Ale drogą krwi Chrystusa, jako Baranka niewinnego i niepokalanego, przeznaczonego przed założeniem świata. Otóż to było postanowieniem, które powzięte było przez wieczną miłość, widząc nas w krwi własnej. Ona była gotowa i chętna oddać co najdroższego i nie szczerzyć

jednorodzonego, aby odszczępieni dzieci zbawionymi zostali i odnowieni na obraz i podobieństwo jego.

Część trzecia.

Zapytajmy jeszcze, kiedy owe postanowienie powzięte było? to tekst nasz odpowiada nam, że przed założeniem świata; otóż ułożono to, zanim świat stworzony został. Boga są znane wszystkie dzieła przed stworzeniem świata, Dziej. Apst. 15, 18. Gdy postanowił stworzyć ludzi, tedy i przewidywał, że oni odpadną od niego. Do tego jego postanowienia przylączyła się mądrość, która starała się wynaleść środek, upadłych pojednać znowu z Bogiem, aby grzechy karane a biedny grzesznik oszczędzany był. Tutaj znalazł Bóg ofiarę w postaci baranka, której podobieństwa nie napotykamy w Starym Testamencie, właśnie swego syna, i postanowił tego, który nie wiedział nic o grzechu, dać za nasze grzechy i za ofiarę i żądać nie tylko posłuszeństwa, którego nie jesteśmy w stanie dać, lecz także złożyć na niego łaskę naszego nieposłuszeństwa. Otóż to było podstawą dzieła naszego zbawienia, zanim jeszcze założono fundament do budowy nieba i ziemi.

Zastosowanie.

A więc, niedźnicy! którzy posiadacie odporne i nieposłuszne serce ku Bogu, rzućcie ofiem na miłość Bożą, w piermsze źródło myśli pokoju, które od wieczności ku was zwróconem było. Czy się wstydzicie, że tego niewidzicie, który was miłował, zanim fundament ziemi założony został? nie wstydzicie się, że się temu opieracie, i w grzechach przeciw niemu walczycie, którego serce rozpaczało nad zepsuciem waszem, nim coś stworzył? Przypatrzcie się poważnie miłości Stwór-

cy waszego i postanowieniu łaski, która wytrysnęła z źródła miłości.

Rozważcie po 1) że Bóg upadłych aniołów pozostawił w zepsuciu, wam jednak z wolnej miłości obiecał i zstał Zbawiciela. Mnogość upadłych duchów ma być związana łańcuchami ciemności i bezprzestannie męczona męczarniami; dla was jednak biedni utrzymywał świętą Tróję przed stworzeniem świata i postanowił wam pomóc, aby wasze okowy złuznić i odwrócić od was zasłużone łaski i prześlęństwo.

Rozważcie po 2) miłosierne rady i rozmyślenia, które się w sercu Boga działy zanim wyście byli. Zanim czuliście swoją nędzę, już postanowione było oswobodzić was z wszelkiej biedy; zanim daliście Bogu za jego łaskę dobre słowo, miał już postanowienie, darować wam wszelkie bogactwa swej łaski. Tak uprzedziło zmiłowanie zepsucie, zanim jeszcze w nie popadli; wieczna miłość była tak łaskawa, że burzycieli uczyniła wiecznie szczęśliwymi, którzy się na nią rzucali, w najwyższy sposób ją zeplwali, starali się odebrać jej koronę i berło i samych siebie rzucić w największe nie-
szczęście.

Rozważcie po 3) że Bóg w wiecznej radzie pokoju postanowił najdroższy swój klejnot wam dać. Między stworzeniami wszystkimi nie znalazł nic takiego, co by dosyć cennem było, płacić za was haracz. Najwięksi księża nieba między stworzonymi duchami byli mu za mali, aby nimi was wyłupić. Postanowił zatem najlepsze za was oddać, oddać blask swej wspaniałości, podobieństwo swej istoty, syna swej miłości, swego jednorodzonego, spadkobiercę wszystkich bogactw, który z wieczności świadczył z jego istoty. Otóż tego, tego odmówił miłości swojej, tak że postanowił oddać go wam biedacy; wam którzy jesteście jego najjaśniejszymi nieprzyjaciółmi i

prześlętemi burzycielami zakonów jego. Tego, który nigdy nic złego nie czynił, do którego dusza lgnęła całym sercem, i w którym z wieczności spoczywał w spokoju; tego, powiadam, chciał on w miejsce nas ukarać nawiększemi łaskami; na niego miały być zwrócone wszystkie strzały gniewu, na który wy zasłużyliście, na nim miała się pomścić nieskończona sprawiedliwość; ten niewinny i niesplamiony baranek miał być dla was ofiarą, abyście z zepsucia zbawieni zostali, odnowieni na obraz i podobieństwo i służyli do użytku wiecznej miłości i dobroci Niedźnicy, miłość wieczna powołuje was do nawrócenia ze złej drogi. Spuszcza duszę nieskończonego miłosierdzia do jamy zepsucia każdego grzesznika i jest chętna każdego z niej wyciągnąć. Woła zarazem do niego: Grzeszniku, czy sądzisz, że to jest nieznaczącem, co ja dla ciebie zdziałalam. Patrzaj, co poczyniłem za środki w radzie przed stworzeniem świata, że chcę cię uwolnić z zepsucia. Czy nie miałabym prawa, ciebie jako burzyciela i obraźciela mego majestatu ścigać zemstą i złością? Któżby mi mógł za złe brać, lub rachunku odemnie żądać, gdybym wszystkie pociski gniewu na cię zwróciła, i gdybym cię, jako upadłych duchów skazała w okowy wiecznej ciemności? Lecz patrz, serce moje jest innych myśli przeciwko tobie nędzarzu; miłosierdzie moje jest za łagodne, aby działać wedle gniewu. i nie oglądać się, ciebie zupełnie zgładzić. Wędrza twoje dostała się do serca mego, nim się rodziłeś, i postanowiłam, że ci pomogę. Chwytaj zatem zbawienie, które nabył dla ciebie niewinny i niesplamiony Baranek.

Niedźnicy, opieracie się oddać serce temu, którego serce pełne miłosierdzia ku wam pała? Mają jego radę, które on powziął dla waszego zbawienia, daremne być? ma być daremnem, że on tak pragnie i żąda waszego zbawienia? ma

być daremne, że tyle środków czyni dla zbawienia waszego? ma być daremne, że dał wam swojego jednorodzonego syna, swój najdroższy klejnot? ma być daremne, że was tak woła, prosi, błaga i z taką cierpliwością stara się wprowadzić w społeczność wiecznej miłości? O, aby miłosierne postanowienie niebieskiego ojca grzmotem było dla wszelkiego złego postanowienia, które w waszym sercu powstaje raz z tego, to znów z tego grzechu. Wyrzucicie je z waszego serca i niechaj święte postanowienie w niem skutkuje. Nie macie wprawdzie siły z głębokiego brudu, w którymście popadli, sami się wydostać; jesteście zupełnie bezsilni wyjść z otchłani zepsucia, w którejście popadli; lecz patrzcie, właśnie dla tego podaje wam Wszechmogący swoją siłą dłoń: właśnie dla tego zesła duszę swojej miłości w głębinę ku wam, aby wam pomógł przez swoją siłę. Uchwycicie przetoż rękę jego, która do was wyciągnięta jest! Chwytajcie i zbawcie duszę swoje! o, jakżeż szczęśliwymi będziecie, jeżeli się dacie pociągnąć przez tę duszę! a jak nieszczęśliwymi będziecie, jeżeli się oprzecie tej miłości! nie odpychajcie ducha łaski, który puka do serc waszych. Chyńcie się przed tronem łaski skruszonym i pokornym sercem, i prosicie Boga na błęskach, żeby się wedle wiecznej miłości zmiłował nad wami, i dla zasług Jezusa Chrystusa odpuścił wam wszystkie grzechy. Uczynicie związek z nim, przez wiarę, w przyzwości być mu wiernym i poświęćcie się jego służbie. Rozewijcie związek, któryście dotychczas mieli z szatanem; odmówcie mu wiecznie wszelką służbę, i pamiętajcie, że ten obcy tyran zupełnie niegodny jest, aby mu tak szlachetne stworzenia służył. Przecież nie dla was zasłużył, że mu choć trochę jeden czynicie, gdyż on jest pierwszym sprawcą wszelkiego nieszczęścia waszego i zepsucia, i dzień i noc przemysła, aby

pomnożyć wasze nieszczęście, w które popadliście, ubezwładnić radę Boga o zbawieniu, zagrozić wam drogę do zbawienia, utrzymać i wzmacniać was w niedowiarstwie, i wyprowadzić w społeczność wiecznych kar. Starajcie się poznać dobrze nieprzyjaciela waszego! jak możecie tak często dawać posłuch podżeganiom jego, gdyż doświadczenie i słowa Boże uczą, co za smutne skutkowania następują, tak jako nasi pierwsi rodzice mu posłuch dali? Któż byłby waszej służby godniejszym aniżeli Bóg? kto się dla was więcej zasłużył aniżeli Bóg? zatem też postanowcie grzesznicy temu służyć i do niego należyć, który wam dał życie i dech; ten który was dotychczas utrzymywał, opatrywał, chronił i tak niezliczonemi dobrodziejstwami obdopał. Służcie temu Panu, który z miłości frwiał swoją, życiem swoim nabył was na własność, i który gotów jest, tych którzy mu służą i do niego należą, dać niebo pełne wspaniałości. Ach, abyście tę miłość poznać mogli! abyście z powagą pamiętali o swej pomysłowości! abyście się wyratować dali! Lecz patrzcie także dusze wesołe skłonko miłości Bożej, które dopiero poznajecie nędzę i zepsucie, które obawiacie się uczucia świętości Bożej w waszym sumieniu, i się gniewu jego boicie. Ludzie w waszym stanie, patrzajcie więcej, zwykłe więcej na mnogość i obrzydliwość grzechów, aniżeli na miłosierną miłość Boga; znajdując daleko więcej skłonności ufrwać się przed Bogiem, aniżeli wierzyć i ufać, aby im odpuścił grzechy. Przeleżnione i straszone dusze, spojrzcie w serce miłości Boga, w którym od wielów panuje morze zmiłowania. Bóg was miłował, gdyście byli jego nieprzyjaciółmi, i wprawdzie miłował was tak bardzo, że dał wam swego jednorodzonego syna, tembardziej będzie on teraz chętny przyjąć wasz miłosierdziem, i miłością, gdyż jesteście na

brodzie z nim się pojednać. Bo on raz, zbawi was przez Jezusa Chrystusa i w celu tym pracował do tej godziny; gdyż przysłał nie tylko syna swego jako zbawiciela, jak obiecał, ale aż do tej godziny woła na was przez słowo swoje, drogiemi obietnicami, że wam wszystkie grzechy odpuści i obdarzy was wszelką łaską i zbawieniem. Czujcie się, głupie dusze, że wszystko to daremne jest? miałby Bóg radę swoją teraz dopiero rozpoczynać i zmieniać, którą już od wieków zestał? lub miałby żałować, co przedtem postanowił, aby się nad nami zlitować? Nic, on raz dał słowo swoje aby ci duszo pomódz. Lecz Bóg nie jest człowiekiem, aby kłamać, ani dziekiem ludzkości, aby żałować. Miałby on co powiedzieć, a nie czynić? miałby coś mówić i nie dotrzymać? 4 Mojż. 23, 19. Upadacie pod niegodnością i sądzicie, żeście takiej łaski nie godni i że nie macie nic w was, gdy u was jeszcze nic miłego nie było; nie żąda ona, abyście się zasłużyli przez dzieła, lecz abyście ją przyjęli w pokorze, jej pozwolili uczynić was zbawionymi. Ona woła do was: wszyscy spragnieni, przychodźcie do wody, i wy, co nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie a jedzcie; pójďte, mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty, wino i mleko. Izajas 55, 1. Przetoż przyjdźcie, i nie powiatajcie o dobrodziejstwie Boga. Nie wylaczajcie się przez niedowiarstwo. Nabierzcie serca i nadziei do łaski Bożej w Jezusie Chrystusie i mówcie: odłączyłem się od ciebie, Panie przyjmij mnie do siebie, Syn twój nas przecie pojednał, gdy się z światem na krzyżu zagnał. Nie wypieram się winy i grzechu, ale twoja łaska jest większa aniżeli grzech który zawsze w sobie odkrywam. Lecz wy wierzące dusze, które żyjecie w spo-

żywaniu Bożej łaski i otrzymaliście apewnienie przez wiarę, że grzechy wasze wam odpuszczone będą: nie odpuszczajcie dnia w rozpatrywaniu miłości Bożej bez dziękczynienia za wszystkie dobrodziejstwa i cuda, które dla was czynił. Miłujcie tego, który was wprzód miłował. Odma- wiajcie codziennie na chwałę jego wasze dobre postanowienie, który dla was takie postanowienia miał od stworzenia świata, przez które wam pomógł i przywiódł do wiecznej zbawienności. Kochajcie także waszych bliźnich, gdyż Bóg wam tak wielką miłość świadczył. Czujcie z nim szczerze, i starajcie się dobrodziejstwa jego popierać ze wszystkich sił. Udzielajcie swoją miłość nieprzyjaciółom, gdyż wiecie dobrze, że Bóg was miłował, gdyście byli jego nieprzyjaciółmi. We wszystkich rzeczach ukazujcie się jako tacy ludzie, w których wylana została miłość Boga.

Boże wierny i miłosiw, któryś nie tylko na początku świata miał radę pomocy, jak nam biednym ludziom pomódz z zepsucia, lecz któryś miał postanowienie dać nam swego jednorodzonego syna na zbawienie; dziękujemy ci, żeś nam w tej godzinie dał poznać tę prawdę. Chwalimy twą wieczną miłość, która się z wieczności okazała nas zbawić. Daj abyśmy tę miłość dobrze poznali, ją wysoko cenili, i przez nią się powodować dali, odmówić wszelkim grzechom, tobie się poddać i zaufać, żeś jest naszym łaskawym Ojcem i nam dla Chrystusa wszystkie grzechy odpuszczisz. Niechaj także przez twoją miłość zaplonie w nas prawdziwa miłość przeciwko bliźnim naszym, przeciw przyjaciółom i nieprzyjaciółom, abyśmy się okazali wdzięcznymi we wszystkich rzeczach za tą drogą i nieocenioną łaskę. Działaj to, i wysłuchaj nas „dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Kazanie XX.

O wiecznej umowie między Ojcem a Synem
o odkupieniu rodu ludzkiego.

Laska Jezusa Chrystusa, miłość Boga niebieskiego Ojca,
i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszyskmi. Amen.

Umilowani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zauważyliśmy, jak łaskawe postanowienie powziął Bóg przed stworzeniem świata, i przedsięwziął, zesałać na świat, jedynego miłego Syna, aby przez niego upadły ród ludzki wznieiony został. Obecnie poznamy dokładniej, co się stało między Ojcem a Synem i co za szczególną umowę zawarto między istotami świętej Trójcy. Poprzednio w 20 rozdziale stało: Wolę i postanowienie powziął on, w danym razie odpadł ludzki, z wolnej i miłosiernej miłości przed stworzeniem świata, a i środki zbawienia przeznaczył, gdyż dał swego jednorodzonego Syna na zbawiciela, a w rozdziale 21 stoi: Z nim powziął z wieczności szczególną umowę w celu zbawienia rodu ludzkiego. A że to jest szczególną rzeczą, która się działa przed stworzeniem świata w wieczności i w nieprzystępnym świetle, gdzie Bóg mieszka, i o której nie wiemy, gdyby nam Bóg tego nie objawił w swoim słowie; przetoż błagajmy Boga o ducha mądrości i poznania w modlitwie Pana.

Tekst, Łukasze 22, 29.

Z ja sporządzam wam, jak mi sporządził Ojciec mój, królestwo.

Z słów tych mamy rozważać:

Wieczną umowę między Ojcem a Synem o odkupieniu rodu ludzkiego.

A chcemy ją rozważać:

- 1) W ogólności,
- 2) w poszczególniej zawartości.

Część pierwsza.

W słowach wyżej przytoczonych mówi Zbawiciel o królestwie, i rozumie w niem, szczególniej królestwo swej wspałości, w które wprowadzi także wierzących w onym dniu, gdy powie do nich: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Mat. 25, 34. Królestwo to zgotował Ojciec Synowi, to też i Syn wedle pełnomocnictwa, które mu Ojciec udzielił, w kościele swym rozporządza, i królestwo daje apostołom i tym, którzy słowami swymi w niego wierzą, tak, że jako on przez Ojca ustanowiony został spadkobiercą królestwa, on też swych wiernych przyjmując chce na współdziedziców, aby także wznieśieni byli do wspałości. Z tego dosadnie widzimy, że z wieczności między Ojcem a Synem była umowa, która także w piśmie świętem raz radą pokoju, to testamentem Bożym nazwana była. Radą pokoju nazwana była owa umowa. Zach. 6, 13, gdy stoi: Bo ten ma wystawić kościół Panu, ten zaś przyniesie sławę, i siedzieć i panować będzie na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej, a rada pokoju będzie między nimi obiema, albo jak brzmi w pierwszym tekście: Gdyż rada pokojowa będzie między nimi obiema, między Synem, który siedzi na tym tronie, i między Ojcem, na którego tronie on siedzi kiebys kapłan i panuje. Między nimi obiema będzie z wieczności ustanowiona rada zawsze trwała, tak że jeden drugiemu, Ojciec Synowi, a Syn Ojcu wszystko to dotrzyma co w wiecznej radzie przyrzeczone było.

Rada pokojowa jest niczem innem, jak wieczną umową o zbawieniu rodu ludzkiego, którą Ojciec Synowi majestatem sposobem swej woli o zbawieniu upadłych ludzi odkrył, i jak wedle niezmiernego miłosierdzia nie ma zamiaru, ród ludzki pozostawiać w zepsuciu. Że jednak zbawienie w takim rodzaju dzieć się ma, że tak i miłość, jako świętość i sprawiedliwość się uwspianiać ma, i nienawiść jego objawia się przeciw grzechowi, to uczynił on propozycję, że się w oznaczonym czasie ma przysłać naturę ludzką, i w tejże dokonać wszelką wolę Bożą o zbawieniu ludzkim, i wszystko to czynić i cierpieć, co jego sprawiedliwość żąda; w zamian za cierpienia i śmierć upadłych ludzi, Syna uwspianiać i oświeci i uczyni ich królami nad odkupionym ludem, Umowę tą i żądania przyjmie Syn, którego wola po wszystkie czasy, z wolą Ojca się zgadza, i oświadczy, wszystko to czynić i cierpieć, co sprawiedliwość Boża na zadośćuczynienie za grzechy świata żąda.

Umowa ta nazwana została radą po części dla niezgłębionej mądrości, która w urzadzeniu tej rzeczy się wyłania, po części w trwałości dzieła tego, do czego się osobę Bożości, poszczególniej Ojca i Syna złączyły i związały; Rada pokojowa została nazwana, ponieważ przyniosła pokój i Boga z ludźmi pojednała.

Umowa ta w piśmie świętem została także nazwaną testamentem. U Gal. 3, 17 mówi się o testamencie, który przez ewangelie został potwierdzony na Chrystusie, a u Hebr. 13 20 nazwany został Jezus Chrystus wielkim pasterzem owiec przez krew wiecznego testamentu. Testamentem nazywa się umowę z powodu podobieństwa z rozporządzeniami konającego. Bo gdy się w testamencie pewne dobra pod pewnymi warunkami zapisuje; tak są też w testamencie Syna Bożego pewne dobra zapi-

sane, i ludzkości pewne korzyści i przywileje pod pewnymi warunkami przyrzeczone. A jaż testament nie jest wpierni ważny, i zapisane dobra nie mogą być wpierni rozdzielone, póki nie zatwierdzi ich śmierć estatora, takie dobra, które w wiecznym testamencie zapisane są, nie mogą być wpierni Synowi wydane póki nie potwierdzi to własną śmiercią. Jak zatem wola konającego bezmienną jest i zmienioną być nie może, o czym Paweł u Gal. 3, 15 wspomina; przetoż testament z wieczności, ułożony przez Ojca i Syna jest niezmiennego rodzaju i natury, i na wieki nie może być zniszczony. Z tego możemy sobie zrobić pojęcie o umowie między Ojcem a Synem.

Część druga.

Następnie rozejrzyjmy testament dokładnie co do zawartości. Dwie osoby, lub partye, które tą umowę między sobą zawarły są, Ojciec, którego Chrystus nazywa swym Panem i Bogiem; i Syn, który się jako sługa w umowie, do wykonania pewnych warunków, zobowiązał, i dla tego też nazywany bywa Barankiem, który przeznaczony był na to przed stworzeniem świata, 1 Piotr 1, 19—20 a o czym słyszeliśmy już w poprzednim kazaniu. Jednaż dał Duch święty, jako trzecia osoba Trójcy, swoje przeznaczenie do tej umowy. Rzecz, dla której ta umowa wznieśiona została, było zbawieniem rodu ludzkiego, którego upadek Bóg w świetle swej wszechwiedzy przewidywał, i podług własnego zapatrywania nie chciał, żeby przepadł w wiecznym zepsuciu, jak i w jaki sposób odkupienie rodu ludzkiego wykonać się miało.

Na stronie Ojca, który jako sprawiedliwy sędzia żądał zadośćuczynienia, za popełnione obrażenia Bożości, działy się po części pewne żądania,

po części pewne obietnice. Żądania Dżca ku Synowi były te, że Syn po 1) dla rodzaju ludzkiego będzie poręczycielem, zapłatę weźmie na siebie i obrażonej sprawiedliwości Bożej radość uczyni. Po 2) że Syn w końcu w pełni czasu przyjmie naturę ludzką i w tejże odda doskonałe posłuszeństwo, jakie załon wymaga, natomiast łarą nieposłuszeństwa, którą załon przekroczytelom grozi, nie weźmie. Po 3) Syn po spełnionem dziele odkupienia i pojednania weźmie troskę i regiment Zbawcy na siebie, niemi wszelką mądrością rządzić będzie i wszelką radę Bożą zbawienia ludzkiego wypełni. Otóż to były żądania, które Dżciec Synowi przedłożył. Żądaniom tym były dołączone drogie i pewne obietnice, które Dżciec Synowi dał, jeżeli żądania jego wykona. Po 1) obiecał Dżciec, że zadośćuczynienie Syna i krwawego odkupienia wypełni przyjmując i je tak uważać będzie jakoby je wykonał ród ludzki. Po 2) obiecał, że ludzkości, w cierpieniach pod uczuciem gniewu Bożego pomagać i ją posilać będzie. Po 3) obiecał Synowi, że go, jeżeli przecierpi śmierć za wszystkich i z umarłych obudzi, ludzkość uwspianiał, uświęci i wznieście ją po prawicy Bożej, i powierzy mu wszelką moc w niebie i na ziemi. Patrz Jezajas 53, 10 itp. Po 4) obiecał, że mu da pełnomocnictwo, wylać Ducha świętego nad odkupionymi, i przez niego zmieni zbawienie serca ich, napełni wiarą w zasługi i do końca zatrzyma. Po 5) obiecał Synowi, że wszystkich jego nieprzyjaciół, którzy się nie poddadzą w porządek pokuty, położy za podstawę nóg jego i zwycięznych, uczyni ich jego poddangmi, gdyż w psalmie 110, 1 mówi do niego. Siadź po prawicy mojej, doład nie położę nieprzyjaciół twych podnóżkiem nóg twych. Dla tego też powierzył mnie moc, sąd, a nawet gdy był Synem człowieka, o czem świadczy Syn Boży. Jan. 5, 22—27.

To były po części żądania, po części obietnice, które Synowi przez Dżca powierzone zostały. Syn który po wszelkie czasy Dżcowi posłuszny był, przyjął żądania swego Dżca niebieskiego z wszelką powolnością, i oświadczył, że z całego serca wszystko chętnie czynić i wykonać będzie, co Dżciec niebieski od niego żądać będzie. Wykonanie tego wszystkiego powoływało nim po części wielką miłość ku Dżcowi, którego imię starał się uwspianiać, po części miłościerną miłość ku upadłemu rodowi ludzkiemu, którego nie chciał pozostawić w zepsuciu: dla tego też psalm 40, 8—9 odpowiada na żądania Dżca: Oto idę, abym czynił wolę twoją. Następnie oświadczył się być chętny o gotowy, cały ciężar grzechów i przekroczeń rodu ludzkiego wziąć na siebie i zapisać na swój rachunek, i nie inaczej, jakoby je sam popełnił, i tylko, aby cały ciężar z sumienia ludzi zajęty był. Oświadczył następnie być chętnym i gotowym ludziom, że się dla nich uczyni grzesznikiem, aby na nich przyszło błogosławieństwo. A chociaż w świetle swej wszechwiedzy przewidywał, że go najdotkliwsze cierpienia oczekują; chociaż przewidywał, że smutek i bojaźń, drżącza i powiatpiwanie jego świętą ludzkość otaczają, że więcej go gnioł, że bicz jego plecy siece, że ciernie ranią jego najświętszą głowę i że gwoździe przedziurawia na najświętszym krzyżu jego ręce i nogi, nie przerażały go te narzędzia mordercze i nie odwiodły przekonać jego wolę i zwrócić dane słowo, lecz pozostał chętny i gotowy, wykonać wolę Bożą zbawienia ludzkości. Przypomnę wyproś sobie jednak u Dżca, że wszystkim tym którzy uchwycają jego krwawe cierpienia i zupełną zasługę w wierzę, odpuszc wszelkie grzechy i uważać ich będzie za dzieci Boże i za spadkobierców życia wiecznego: czy oni żyli na świecie przed jego przybyciem, czy też żyć będą na świecie w

przyszłości; zatem chciał, aby jego święta zasługa ważną była w przeszłości, i w przyszłości i aby ci, którzy żyli w przeszłości i przyszłości, otoczeni byli opieką jego. Dżcie, mówił on, chcę, aby i ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie ja jestem; aby oglądali chwałę moją, którą mi dał, gdyż umiłowales mnie przed założeniem świata.

Otóż to jest pojęciem, które po prztoczeniu pisma świętego (które się wedle naszego słabego pojęcia obniża i z nami plecie jako male działki, niepojętą tajemnicę uczynić cołowiek zrozumiałą) o umowie między Dżcem a Synem o zbawieniu naszym czynimy, które w rzeczywistości niczem więcej nie jest, jak zgadzająca się wola Dżca i Syna o naszym zbawieniu. Rada pokojowa, powzięta z wieczności, jest fundamentem testamentu i związku, który wzniestony został po upadku rodu ludzkiego w raju. Gdyż na tej umowie między Dżcem a Synem, i na podwójnych żądaniach, obietnicy, i zezwoleniu, opiera się całe dzieło odkupienia naszego.

Z a s t o s o w a n i a.

Umowa ta jest najpierw jasnym zwierciadłem przgmiotów i doskonałości Bożych. Z umowy tej wylania się niepojęta miłość niebieskiego Dżca i wszelkie pojęcia ludzi i aniołów przechodzące miłostwierdzenie. Gdyż on nędzny ród ludzki, który leżał we krwi, ogładal miłosiernem okiem, i zanim go miał oddać na pastwę płomieni i zniszczyć zupełnie, dał swego umiłowanego i jednorodzonego Syna, aby straconych i przekleństw ludzi odkupić, zbawić i wydrzeć z mocy szatana i narzędzi jego. Wylaniała się następnie z tego jego sprawiedliwość i świętość, gdyż w umowie z Synem taką drogę zbawienia przedłożył, że powzięło się nie tylko miłość przeciwko ludziom w całym

świecie, lecz można było jego najświętszą nienawiść w całej pełni oglądać, gdyż nie prędzej mógł odpuszc grzechy i obrazu ludzkości, póki sprawiedliwość jego nie ochłoneła w krwi Pośrednika, którą tenże przelał, sprawiedliwość swoją pojechał i zadość uczynił obrazom. Tutaj musiał cały świat uznać, że u niego pała największa nienawiść ku grzechowi i bezbożnym istotom, i że nie jest Bogiem dla tego, któremu się bezbożność podoba, lecz że mu się to ogromnie nie podoba.

Z umowy tej wylania się także jego niezmienna wierność i prawda, gdyż wszystko, co Synowi swemu przypisał, najskrupulatniej dotrzymał i wykonał, i żadne z słów, które mu dał, na ziemi nie puscił.

Co się zaś tyczy Syna, to wylania się z umowy tej najpierw czuła miłość do Dżca niebieskiego, do jego sławy i wspianiałości, która go spowodowała, poddać się pewien czas męczarniom, aby Dżciec tylko uwspianiony, i obelgi dopokutowane zostały, które majestatowi z powodu upadku naszego dokonane zostały.

Nie mniej wylania się także miłość jego ku mam, gdyż był chętny i gotów złożyć swoją duszę za naszą duszę w sądzie Bożym jako czynsz, abyśmy, zasługujący wieczną śmiercią, uwolnieni byli z tak ostrego wyroku, i uznani byli za dziedziców życia i zbawienia.

Ostatecznie wylania się z tego, jego doskonałe posłuszeństwo przeciwko żądaniom Dżca, gdyż nie uskarżał się na trudności warunków, które mu Dżciec przedłożył, lecz bez, żadnej sprzeczeki z zupełną zgodą jego woli z wola Dżca wszystko przyjął na siebie, co sprawiedliwość Boża żądała. Patrzcie, otóż umowa ta jest zwierciadłem najdoskonalszych przgmiotów Dżca jako i Syna. Jest także zwierciadłem waszego obowiązku, do czego nas te przgmioty enoty Bożej

spowodowały. Bo jeżeli nas Ojciec z wieczności miłował, że nie oszczędzał swego Syna z powodu nas, jakżeż nie powinno nas to pobudzać, do miłowania go z całym sercem, i żądze nasze nie oszczędzać, lecz je dla niego krzyżować i uśmiercać, aby on ponownie nabral chęci i zamieszkał w sercach naszych.

Objawił on następnie swoją świętość i sprawiedliwość w krwawej śmierci syna, czyż to nie powinno w nas obudzić wewnętrzna obrzydliwość przeciw wszystkiemu bezbożnym istotom, gdy widzimy, jak czynnym Ojciec był, grzechy nasze za Syna ukarać, i nie mu nie darować i nie nie odpuścić z grzechów, które na siebie wziął? powinniśmy jeszcze nadal nagromadzać winę na winy? czy powinniśmy nadal sprawiedliwość jego drażnić, i postępować na drogach z upartym zamiarem, zbijać z Boga nieprzyjaciela, którego gniew jest ogniem trawiącym?

Objawił Bóg następnie w tej umowie swoją wierność i prawdę w dziele zbawienia, gdyż wszystko wiernie dotrzymał co Synowi obiecał; jakżeż nie mielibyśmy na podstawie jego wierności opierać podstawę nadziei, i jemu zaufać, że on wszystko to dotrzyma i spełni, co przyobiecował nam w łasce związku, jeżeli się tylko starać będziemy, żyć podług jego załonu? Nie mniej jednak stają przed nami cnoty syna, które się z tej umowy wyłaniają, jako wzór i przykład przyszłości przed oczyma.

Miłował on tak czule Ojca, że z czulej miłości o honor jego, oddał się największemu wstygowi i hańbie, aby tylko imię niebieskiego Ojca ponownie uwspaniałone było; czyż nie powinniśmy zatem sławę Boga kochać nadewszystko, uczynić ją ciałem wszystkich czynności, z poświęceniem naszej śmierdzącej sławy i próżnego szacunku, i pod ciężarem krzyża postępować aż do końca?

Byłże Syn tak chętnym, oddać posłuszeństwo Ojcu aż do śmierci, a nawet dał się utrzymywać, czyż nie powinno nas to posłuszeństwo zawstydyć, w naszym nieposłuszeństwie i zatwardziałości serc naszych, i nie powinniśmy się okazywać gotowymi i posłusznymi, wszelką wolę jego, którą nam dał w swym słowie, bez szemrania i zatwardziałości wykonywać.

Zatem jest umowa ta także zwierciadłem naszych cnót, do czego nas cnoty Boże zobowiązują które się z tej umowy wyłaniają.

Ostatecznie jest on wielkim źródłem dla wszystkich tych, którzy się poddają w porządek pokuty i wiary. Jeżeli wierząca dusza, która wierzy w imię Syna Bożego, w nim się znajdzie, i da się rzucić jego duchem, myśli swe kierują na umowę Ojca z Synem, jako dzieło odkupienia, to dusza jej napełnione będzie rozkośnymi uczuciami, jeżeli widzi, jak chętnym był Ojciec przygotować zbawienie, i jak chętnym był Syn, wszystko wziąć na siebie, co Ojciec w tym razie od niego żądać będzie. Miał Ojciec mój takie pokojowe myśli uadomną biednym robakiem, widząc mnie broczącego we krwi, o jakżeby swoje dzieło, które we mnie rozpoczął, nie miał dopełnić i wykonać? Ożarzał mój Pośrednik tak wielką chęć, przelać krew swoją za grzechy moje, o jakżeby miał jako swoją pojednaną duszę odpuścić, i kiedyś wypuścić z ramion i ze społeczności swej? Spoglądał na mnie miłośniem i czulem okiem, gdy był jeszcze bezbożnym, jakby mógł mnie teraz nienawidzieć, gdyż przez dzieło ducha swego rozpoczął pewne zmiany w sercu mojem, i przez dzieło wiary skutkował we mnie siłą? Ufam mu, że, gdy podjął się nademną pracy niedaremej, i dzieło swoje, które we mnie rozpoczął wykona. W to wierzę zupełnie, i nie zezwolę żadnymi przeciwnościami

ciała i krwi, szatana i świata, odwieść się od tego.

Jeżeli jednak dusza moja, która się znajduje w walc epokuty, oczy jej otwarte zostaną i pozna swoje głębokie zepsucie, i tęskni się za łaską, zmiłowaniem i odkupieniem grzechów, umowę Ojca i Syna o zbawienności dobrze rozjerzy, to może jej ona dać pewną i trwałą podstawę ufności wobec wszystkich sił szatana i grzechu. Bo jeżeli rozważy, że Ojciec niebieski tak czule się troszczy o jej zbawienie, jeżeli rozważy, że całe to dzieło oddał Synowi; jeżeli rozważy, że obiecał przyjąć tegoż poświadczenie, i że przyobiecował, że swoją zapłatę za grzechy uczyni ważnemi; to nabierze ona dobrej odwagi; gdy wszystkie swoje grzechy które przez całe życie popełniła i sama pomyśli tak sobie: Mam wielką ilość grzechów, to ma Bóg także wielką ilość myśli pokojowych o mojem zbawieniu, a mam grzechy, to ma Syn jego droga krew dla obmycia, dla oczyszczenia sumienia i dla pojednania mnie z Ojcem. Jeżeli dalej rozważy, że Synowi obiecano że Ojciec chce mu dać pełnomocnictwo, do wyłania Ducha świętego, i do złożenia wszelkich jego nieprzyjaciół pod nogi, to nabierze ponownie dobrej odwagi, gdy zobaczy, głęboki swój upadek, i pomyśli sobie. Otrzymał Syn od Ojca pełnomocnictwo Ducha świętego, który serca tych, co go przyjmą, zmieni i uświęci, wtedy wyleje i w moje serce ducha świętego, je uświęci, i znieśli w niem wszelkie nieporządki; i przez tegoż Ducha zdziała we mnie pokutę i odpuszczenie grzechów, i wszystko mi udzieli, co należy do życia i postępowania Bożego. Otrzymał on pełnomocnictwo, złożyć wszystkich swoich nieprzyjaciół do nóg, to złożę także moich nieprzyjaciół, których noszę w pierś, złożę szatana, świat i grzechy do nóg moich, i rozstrąsca ich żelaznem berłem. Zatem pozostawiam mu

całe dzieło mego nawrócenia, i niechaj tak źle idzie, jak chce, i niechaj się diabeł temu opiera i sprzeciwia jak tylko chce, to jednak Ojciec i Syn pozostaną przy swoim prawie, i krew, która za mnie przelana została, będzie na sądzie Bożym lepsze rzeczy świadczyła, aniżeli grzechy moje świadczą; a jeżeli mnie napadnie szatan i złe sumienie, tedy oddam się zupełnie memu wiernemu pasterzowi, który się podjął dzieła mego zbawienia, i zaufam, że on mnie zbawi i przeniesie w lepszy i zbawienniejszy stan. Patrzcie, umiłowani, takie skutki pociechy, takie źródła płyną z umowy między Ojcem a Synem dla wszystkich dusz, które pragną rostać w zbawienny porządek Boga. Weźcie zatem wszystko do serc waszych i wy, którzy jeszcze w grzechach pozostawacie. Dla was nie ma w całym piśmie pociechy, ani też w wiecznej umowie Boga, ani w innych rzeczach, dopóki grzechy miłować będziecie: póki nie poweźmiecie świętego postanowienia, pokochać ponownie tak dobrotliwego Boga, który miłował was z wieczności i póki mu z całego serca służyć będziecie. Nie obrażajcie nadal tego, który wynalazł srodek, zniszczyć wasze obelgi, a chętny i gotów jest, nie tylko skropić wasze nędzne sumienie swoją gorącą krwią miłości, lecz dać wam także Ducha swego w serca wasze, i uczynić z was takich ludzi, którzy postępują wedle jego załonu, prawa jego dzierżą i podług nich postępują. Niechaj Pan skutkuje te postanowienie w duszach waszych, abyście byli uczestnikami w porządku tej pokuty i wiary, która płynie z umowy.

Boże wieczny, Ojciec wspaniałości, tobie chwała i dzięki za twoje myśli pokojowe, które przed stworzeniem świata zachowywałeś do zbawienia naszego. Tobie dzięki za wieczne postanowienie i umowę, którą z Synem wzniosłeś nad nami, i za wspaniałe i doskonałe wyko-

nanie tej umowy, gdyż dotrzymałeś Synowi wszystko to, coś przyrzekał, i że Syn twój wszystko wykonał, co tobie przyrzekł. Daj, aby ten wieczny związek który zawarłeś z Synem, w duszach naszych chętnie skutkował, i abyśmy z tobą w ten związek wstąpili, i wszelkie warunki tegoż nam przepadli. Niechaj wszystko to, co w wiecznym związku odmówiono, służy do wiecznego zbawienia dusz naszych. Wybaw nas z wszystkiego złego

i daj nam Syna twego na własność, aby panował nad nami jako Zbawiciel, i rządził nami w królestwie swoim; lecz my tobie w niem przyrzekamy służyć sprawiedliwie, w pokoju i radości, aby nam także, jako jego spadkobiercom, królestwo dane było, i nas ongi wprowadził do królestwa wiecznej wspaniałości. Działaj to na duszach naszych, i błogosław rozpatrywanie słowa twego, dla imienia twego. Amen.

XXI. Kazanie.

O wyroku Bożym o zbawieniu człowieka.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa;

miłość Boga, i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen

Umilowani! W poprzednim kazaniu słyższeliśmy, co w wieczności, przed stworzeniem świata, wznieiono za dobrotliwą umowę między osobami prze-najświętszej Trójcy, poszczególnie Ojca i Syna. Zauważyliśmy, co Ojciec żądał od Syna, a to że weźmie karę grzechów rodu ludzkiego na siebie, i że pojedna ludzi z Bogiem. Zauważyliśmy, co natomiast Ojciec Synowi obiecał, że przyjmie jego zadośćuczynienie, postrzepe jego ludzką naturę pod ogromem cierpienia, zbudzi ją z umarłych, przeniesie do wspaniałości, i uczyni go zwierzchnikiem i królem zbawionych. Ostatecznie zauważyliśmy, jak się Syn oświadczył być chętnym, wszystko to wziąć na siebie, i wykonać wolę Ojca swego o naszym zbawieniu. Teraz następnie usłyszemy, co postanowiono w wiecznym wyroku o naszym zbawieniu. Bo Bóg w nim przeznaczył nie tylko środki zbawienia naszego, właściwie cierpienie i śmierć Syna

swego, lecz ustanowił także porządek, do którego się ci zastosować mają, którzy przez śmierć Syna jego, staną się uczestnikami zbawienia, i wybrał zarazem wszystkich tych do zbawienia, których przewidywał, że wstąpią w ten porządek. A to jest, o czym nadal roztrząsać będziemy, wedle zarysu rady Bożej, naszego zbawienia, która w rozdziale 22 opiewa: że postanowił wszystkich tych zbawić, którzy przyjmą Zbawiciela w wierze, i w takiej wierze do końca wytrwają.

Zatem błagajmy pokornie Tróję świętą, aby nam udzielił łaskę Ducha swego, do rozpatrywania tej ważnej prawdy, w świętem Ojciec nasz itd.

Tekst, Efez 1, 4.

Wybrał nas w Chrystusie przed założeniem świata.

Paweł w poprzednim 3 wierszu tego rozdziału chwalił Boga za mnogość niebieskiego błogosławieństwa, którem obdarzył wierzących. W następnym 4 wierszu powraca do źródła tego błogosławieństwa, na wieczny wyrok Boży zbawienia ludzkiego, w którym ustanowiono, że wszystkim tym, którzy w jego Syna Jezusa Chrystusa wierzyć będą, błogosławieni i zbawieni będą. Z słów tych będziemy razem rozpatrywać

Wyrok Boży
o zbawieniu człowieka:

- 1) Porządek, który Bóg w tym wyroku ustanowił,
- 2) Postanowienie, powzięte dla tych, którzy wstąpią w ten porządek.

Boże łaskawy, otwórz nam tajemnicę twej woli, i skrytki twych wyroków, które z wieczności powziąłeś o naszym zbawieniu, abyśmy ze światła twego Ducha zbawienniej do naszej naprawy poznać mogli, dla Chrystusa. Amen.

Część pierwsza.

Tak tedy ustanowił Pan w swym wiecznym wyroku o zbawieniu ludzkości pewien porządek, w który wszyscy ci mają się znaleźć, którzy przez Jezusa Chrystusa przyszli do pożywania nabytej zbawienności; dla tego też w piśmie świętem nazwany bóg wyrok Boży o naszym zbawieniu przepisem wiecznego życia, o czym w Dziej. Ap. 13, 48 się mówi o takich, którzy przysposobieni byli, to znaczy, że się znaleźli w porządku i wstąpili w porządek, w którym spadkobiercy porządku koniecznie być muszą. Ponieważ ten porządek nie jest innym, jak wiara w Jezusa Chrystusa, powszechnego Zbawiciela rodu ludzkiego, można uznać z filunastu ustępów pisma świętego. Syn Boży mówi Jan, 3, 16, że wszyscy, którzy weń wierzą nie zgina,

lecz otrzymają żywot wieczny, co Marek 16, 16 powtarza, gdy mówi: Kto uwierzy zbawiony będzie. A Piotr w Dziej. Ap. 10, 43 mówi: O tem wszyscy prorocy świadczą, iż przez imię jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, którzy wierzy w niego. Lecz gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest życie i zbawienie. Toż samo świadczą i tekst, gdy stoi, że Bóg nas wybrał do zbawienia przez Chrystusa, albo w Chrystusie, to znaczy, że przewidywał, iż wierzyć będziemy w Jezusa Chrystusa i w nim żyć będziemy.

Bóg z wieczności spoglądał się na ród ludzki w jego upadku, nędzy i biedzie miłosiernem okiem, i spojrzenie to związane było, z najmiłosierniejszą miłością, która spowodowała go, pomódz tym opadłym stworzeniom. Dla tego postanowił też, dać za nich na śmierć swego jednorodzonego Syna, aby przez jego wylaną krew, pojednać cierpienia i śmierć tych burzycieli, i dać im drogę do przyjaźni jego, i do wszelkiej przetrwonionej zbawienności. Ponieważ jednak Bóg wedle swej mądrości i świętości te wielkie dobrodziejstwa nie wszystkim surowym umysłom chciał dać po równi, i mądrość jego żądała tembardziej pewnego porządku, w którym ci się znaleźć powinni, co pragną używać zbawienia; przeto nie mógł innego warunku położyć, jak Jezusa i jego drogie zasługi, a porządek nie mógł się w niczem innem ostać, jak w tem, że każdy, który chciał być zbawiony, miał wierzyć w Pośrednika upadłego rodu ludzkiego, zyskać jego posłuszeństwo i zadośćuczynienie i w nim zdać rachunek na sądzie Bożym. Otóż to jest, co w naszym tekście się zowie: Bóg wybrał nas w Chrystusie, to znaczy się, gdy przewidywał, że Chrystusa uważamy za największy dar miłości Bożej, że w nim zbawieni jesteśmy, że w nim, jako w wolnem mieście żyjemy, że w nim, jako

w wolnem mieście żyjemy, że w nim, jako w winnicy rośniemy, kwitniemy i owoce wydajemy, że w nim aż do końca życia pozostaniemy. Otóż tak została wiara wybrana i ustanowiona, jako porządek, przez który osiągamy zbawienie. O czem także Paweł 2 do Tesaloni. 2, 13 świadczy: Lecz my powinniśmy Bogu zawdzięczać za was, bracia umiłowani, od Pana, że was Bóg od początku wybrał ku zbawieniu w poświęceniu Ducha, i w wierze prawdy. Ponieważ zdanie wyrażnie powiada: Bóg nas wybrał do zbawienia w wierze prawdy, to znaczy, że skoro przewidział, że znajdujemy się w prawdziwej wierze, i w tejże aż do końca wytrwamy. Następnie, gdy jednak prawdziwa wiara wszędzie nie skutkowała, jak tylko w pofutnem sercu, które czuje swoją nędzę, które uczuwa grzechy swoje, które lęka się sprawiedliwego sądu Bożego, i które przez tak świętą trwogę, bierze ucieczkę do Jezusa Chrystusa, jako wolnego miasta, i aby się w krwawych ranach ukryć przed gniewem Bożym; to z tego jasno winiła, że prawdziwa pokuta należy do porządku zbawienia. A ponieważ prawdziwa wiara czynna jest przez działanie miłości Bożej i bliźniego, która człowieka pobudza postępować przed obliczem Boga święcie i bezlennie i wykonywać wolę jego; to należy prawdziwe uświęcenie także do porządku zbawienia, które Bóg ustanowił przed stworzeniem świata. Dlatego też stoi 2 Tes. 2: Bóg nas wybrał do zbawienia przez uświęcenia Ducha w wierze i w prawdzie. Jedna wiara w Chrystusa pozostanie do końca i będzie środkiem porządku Bożego. A gdyby było zapytanie: co spowodowało z wierności Boga, jednych ludzi wybrać do zbawienia? to nie można odpowiedzieć, że cnota, pobożność, świętość i godność pewnych ludzi, spowodowały go do tego, dać pewnym ludziom wieczne życie, jako zapłatę za ich dzieła;

lecz musi być odpowiedź ta: on sam patrzył na Chrystusa, na krwawą ofiarę pojednania, na wiarę, którą ta krwawa ofiara pojednania żądała i postawiła na sąd Boży, i z powodu tego stara się uzyskać łaskę i odpuszczenie grzechów. Lecz jest istotnie tak, że Bóg ustanowił wiarę dla porządku, i że postanowił tych zbawić, w których z wieczności ujrzał wiarę; to upada zupełnie, że Bóg w bezgranicznej mocy, i z koniecznej prawnej odpowiedzi postanowił, najmniej ludzi uczynić zbawionymi, a najwięcej pozostawić w zepsuciu. Pojęcie takie o dobrym Bogu mieć jest złe, który wszelką radość zabija i biednego, drżącego grzesznika nakłania do ufności, gdyż przecie jest nie-możebnem, aby głupie serce ludzkie mogło nabrać zaufania do takiej istoty, o której sądzi, że z koniecznego własnego upodobania postanowiła, mniejszą część ludzi zbawić, bez zapatrywania się na pewien porządek, który odpowiada mądrości jego. Pozostawa prztem: Bóg wybrał nas w Chrystusie, ponieważ przewidział wiarę rodu ludzkiego w jedynego Pośrednika.

C z ę ś ć d r u g a .

Następnie mamy do rozpatrywania postanowienie Boże, które powzięte było dla tych, co się poddają w ten porządek. Porządek jest w tem, że postanowił, wszystkich tych przyjąć do swej wspaniałości, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i w takiej wierze wytrwają do końca. Dla tego też stoi: Bóg wybrał nas w Chrystusie, nim świat stworzony był. Wybranie jest jednak taką czynnością, że z jednej ogromnej gromady wybiera się jednych, którzy w spożywaniu pewnych dobrodziejstw mają pierwszeństwo. Bóg wprawdzie z wieczności miłował wszystkich ludzi, lecz z wierności nie wybierał wszystkich ludzi, ponieważ wtedy nie by-

łyby słowa Chrystusa utwierdzone, gdy mówi, jest wielu powołanych, lecz mało wybranych, Mat. 20, 16, Bóg postanowił pewien wybór łaski, wedle której pewne osoby przeznaczone i wybrane zostały do szczególnych dobrodziejstw. Widział cały ród ludzki przed sobą w nędzy, i postanowił w swem ojcowskiem sercu, wszystko, co tylko będzie można uratować, uczynić zbawionem. Wola jego nie jest, aby choć jedyna dusza całego rodu ludzkiego przepadła, lecz aby ona umiłowiona była z nędzy, i stała się doskonałą jego społeczności. W końcu dał swego umiłowanego Syna całym rodowi ludzkiemu na to, i przeznaczył go na Baranka, który ma nosić grzechy i wylać krew swą, nie tylko za grzechy wierzących, ale za grzechy całego świata, o czem świadczył 1 Jan 2 rozdz. 1, 2. W końcu powołał cały ród ludzki do spożywania jego łaski przez ewangelię. A ewangelię potwierdził znakami i cudami przed oczami całego świata. W końcu wysłał i zesłał swego świętego Ducha, który chętny i gotowy jest, skutkować wiarę we wszystkich duszach, które usłuchają jego głos posłańcy, i nie będą się mu umyślnie opierać. Dotąd jest wszystko powszechnem. A ta powszechna miłość Boża, powszechne zbawienie Jezusa Chrystusa; powszechne dęć Ducha świętego wszystkim tym, którzy się umyślnie opierają, wiary udzielać, uczynią każdego pofutnym, dadzą głupiemu i biednemu grzesznikowi nadzieję do zbawienia i otworzą mu wrota do wspaniałości Bożej. Ponieważ jednak Bóg innych grzeszników ani nie może ani nie chce uczynić zbawionymi, jak tylko tych, którzy wstąpią w jego porządek, uznają swoją nędzę, którzy przejdą ze służby grzechów w służbę pokuty, przez prawdziwą wiarę udadzą się do powszechnego Zbawiciela, i przez jego Ducha dadzą się nakłonić do dobrego; przeto dzieje się to, że ród ludzki podzielony

jest na dwie gromady. Gdyż jedni pozostaną w niepofutności i w niedowiarstwie, i gdy później Bóg przez silne targnięcie ich naturalny upór zniszczyć chce, poczynają oni, swawolnie opierać się skutkowi Ducha, i odpychają wszelką podaną łaskę przez Boga. Inni natomiast przyjmują łaskę Bożą w ewangelii z pokorą i wdzięcznością, pokorzą się przed najwyższą sprawiedliwością Bożą; uznają się za przekleństw i potępienia godnych grzeszników, i biorą swą ucieczkę do ran, w których jest zbawienie i odpuszczenie. O tych, których Bóg przewidział, że pozostawają w niepofutności i niedowiarstwie swawolnie, i wszelką podaną łaskę odpychają, powziął i postanowił, że oddani zostaną wiecznemu przekleństwu, które oni dobrowolnie wybrali. O tych natomiast, których on przewidział, jako Bóg, któremu są znane wszystkie sprawy nasze, że Syna jego przyjmują w pokornej wierze, i chcą wstąpić w jego porządek pokuty i łaski, postanowił on przedtem, że dopuszczeni będą do spożywania wszelkich nabytych zbawienności. Powszechnem jest, wyrok Boży porównywać z wyrokami ludzi, to można wyrok Boży o wyborze ludzi tak rozważać, o którym Bóg sam powiada:

«Kto w mego Syna wierzy, zbawionym będzie. Przewiduje tedy, że ten i tamten człowiek, którego znam po imieniu, w mego Syna wierzyć będzie, albo do wiary podane fily przynjmie. Dla tego przeznaczam i ustanawiam, że ten człowiek, którego znam po imieniu, zbawiony będzie. Tak tedy Bóg ustanowił wszystkich tych, którzy stoją w wierze i w niej wytrwają, uczyni ich uczestnikami praw części tutaj w królestwie łaski, którą wierzącym przyobieczał, po części także tam w królestwie wspaniałości, wprowadzi ich w używanie swego zbawienia. Natomiast dla pozostających w niepofutności i niedowiarstwie uczynił umyślnie taki koniec.

Kto w mego Syna nie będzie wierzył, ten będzie przeklęty. Tedy widzę poprzednio w świetle wszechwiedzy, że ten i ów człowiek, którego znam po imieniu, w mego Syna nie będzie wierzył, i do wiary podane siły łaski nie przyjmie, dla tego pozostawa przy tem, że człowiek ten przeklęty będzie. To jest umiłowany, naucz naszemu ewangelickiego kościoła, o wyroku Bożym, którą on z wieczności o zbawieniu i przekleciu ludzi powziął, która nauka taką jest, że upartym i zwiątpionym sercom ludzkim przynosi zbawienne lekarstwo. Bo gdy to usłyszysz nieśmiały i biedny grzesznik, że Bóg z nieśkończonoj łaski, postanowił wszystkim tych zbawić, którzy w jego Syna wierzą, i podaną łaskę z pokorą przyjmą i ją używać będą, tedy i skołatanie serce poczuje się wzmocnionem i poźrepieniem. Natomiast, gdy czelny i i zuchwały człowiek usłyszysz, że Bóg wszystkim tych przekląć postanowił, którzy pozostawają w niepokutności i niedowiarstwie, to może to pewnemu i surowemu sercu dać pewne wrażenie, wysądzi je z pewności i przekona go o konieczności prawdziwej pokuty i żywej wiary. Al że nauka natomiast o koniecznym wyroku Bożym, i że on z warunkowej mocy, nie patrząc ani na wiarę ani na niewiarę, pewnych zbawić postanowił, a pewnych wykląć, toruje u niektórych ludzi pewność u innych znów drogę do rozpacz. To nas więc powoduje, nauc naszego kościoła o tej prawdzie, jako drogi i w słowie Bożym utwierdzonej flejnot, trzymać i nie pozwolić wyrwać ją serc naszym.

Z a s t o s o w a n i e.

Umilowani, nie doszć jest, abyśmy czytając naukę o wyroku Bożym pojęli i zachowali, lecz musimy także tę prawdziwą, że słowa Bożego zaczerpniętą naukę

dobrze zastosować, i jak Piotr mówi, nasze wybranie utrwalić. Cóż powinno człowieka więcej obchodzić jak to, że ma żyjące upewnienie, iż go Bóg postanowił nie na gniew, ale uzyskał zbawienie przez Jezusa Chrystusa! Drogi jednak do przekonania i upewnienia nie trudno znaleźć, ponieważ głównie polega na wierze czynną przez miłość, która jest porządkiem, w którym spadkobiercy zbawienia stać muszą; zatem powinien się każdy badać, i przed obliczem Boga dobrze rozstrzeć, czy w jego sercu zajął miejsce Duch święty, czy w prawdziwej pokucie zajął miejsce wiara w Jezusa Chrystusa i jego świętą zasługę; wiara która się przez miłość okazuje czynną i żyjącą? Ma on to w sobie, to zaprawdę nosi znamie wybranego. Lecz niechaj się nikt nie poważa chlubić próżnem wyobrażaniem wiary, ale jeżeli wiedzieć chce, czy posiada wiarę prawdziwą, lub żywą wiarę, która tylko przed Bogiem zdatna jest, to niechaj najpierw zbada, co się działo przed jego wiarą? czy ona zapłonięta była prawdziwą skruchą, czy świętym strachem przed gniewem Bożym, na który zasługuje grzechami, pod mrazem niebzy i gorących łez, które płynęły z powodu jego niebzy? musi dalej się badać co dotychczas jego wiara skutkowała i jakie następstwa były; czy powziął miłość ku Bogu i bliżnim i największym nieprzyjaciółom? nie znajdzie on takich skutków wiary w sobie, to pochybia sobie próżnem wyobrażeniem, a wiara jego, którą zdaje się mieć, jest marnym snem, z którego zapóźno się przebudza, i tedy, kiedy już płomienie piekła nad nim wybuchło, a on zapóźno pozna, że się sam oszukał. Nędznicy, którzy nie możecie sobie przypomnieć, że skutkował w was prawdziwą pokutę, prawdziwe poznanie grzechów, święty wstyd i upokorzenie przed Bogiem, i strach przed jego sprawiedliwym gniewem, którzy nigdy inaczej jak tylko bied-

ni grzesznicy zasługiwali na śmierć, i za którymi krwawy mściciel podąży, udajcie się do Jezusa Chrystusa i ran jego, szukajcie w nich łaski i odpuszczenia, którzy nigdy jeszcze nie odczuwaliście popędu Ducha świętego do dobrego, i którzy nie macie prawdziwej miłości ku Bogu i bliżniemu; wam, powiadam nędznicy, wy nosicie znamie i znał grzeszników, których końcem jest wieczne zepsucie. Wyrwijcie się z tak nędznego położenia, i wstapcie w porządek pokuty i prawdziwej wiary, bo to tylko można wam jeszcze radzić; jeżeli to uczynicie, tedy Bóg, który tak poważnie pragnie zbawienia ludzkości, doliczy wam wedle powszechnej miłości, powszechne zadośćuczynienie, i zdziała w was wiarę w krwi jego. Strzeżcie się, gdy pocznę się obudzać sumienie nad grzechami waszemi; strzeżcie się, powiadam, przed każdą niedorzeczną ciekawością; nie napoczynajcie wasze nawrócenie tem, że najpierw wybieracie punkt, czy będziecie wybrani do wiecznego życia czy zatraceni; wtedy to, pod rozburzeniem waszego sumienia, trzymajcie się powszechnej i drogiej obietnicy Bożej, gdyż swoim życiem ręczył, że nie pragnie śmierci grzesznika, lecz aby on się nawrócił i żył. Wierzajcie, że wieczny Zbawiciel sądzi na serio, wasze stracone i przeklęte dusze uczynić zbawionymi, i przypuścić je do spożywania jego zbawienności. Rzućcie się z całą swoją nędzą w ramiona jego. Poddajcie się bez wszystkiego, i niechaj Duch jego działa w was pokutę prawdziwą, żal, pokorę nad grzechami waszemi. Niechaj obudzi w was żywą wiarę do Jezusa Chrystusa, która byłaby czynną z miłości, tedy uznacie wybór swój w swoim czasie, i że znaków napewno przekonani będziecie, że i wy należycie między liczbę wybranych i błogosławionych Boga, którym przygotowywa zbawienie, pełne miłosierdności i rozkośzy. Strzeżcie się jednak na drugiej

stronie wszelkich złych i brutalnych zuchwałości. Nie sądźcie i mówcie: jestem wybrany do wiecznego życia, tedy z duszą moją pójdzie jeszcze dobrze, a chociażby się nawet stać miało na łożu śmierci, to będę jeszcze nawrócony, jeżeli zostałem wybrany do tych, którzy odziedziczą zbawienie. Nie łapijcie w tak zuchwały sposób łaskę i zmiłowanie Bożemu, lecz wstapcie czem wcześniej tem lepiej w jego porządek. Ponieważ słyszycie głos jego, przetoż nie zatwardzajcie serc waszych; a że nie wiecie jak długo i kiedy życie wasze się skończy, to nie odkładajcie sprawę na inny czas, która nie leży w mocy waszej; lecz używajcie terazniejszej chwili łaski, abyście się z Stwórcą pojednali, i byli uczestnikami jego miłości i łaski. O jakże szczęśliwe, będziecie dusze, w których Duch Boży skutkował prawdziwą wiarę do Jezusa Chrystusa w porządku prawdziwej pokuty! O jakże możecie się teraz radować że wasze imiona w niebie są zapisane, i że jesteście dziedzicami tego wielkiego zbawienia, które Bóg wszystkim prawym dzieciom z wieczności jako miły Ojciec zgotał. Turbujcie się przedewszystkiem o wzmocnienie wiary waszej, i pozostawajcie w tem świętym porządku Boga, który on dziedzicom z wieczności zapisał. Niechaj wiara wasza co raz lepsze owoce zbiera w dobrych, sprawach abyście ze skutkowania wiary obecnie co raz więcej zabezpieczeni byli, i aby u was co raz mniej wątpliwości o wyborze waszym do wiecznego życia pozostało. Niechaj staranne myśli zajmą dusze wasze, czy też do końca wytrzymacie w wierze, ponieważ wszyscy ci będą zbawieni, którzy wytrwają do końca; wiedźcie, że pewne i wielkie zapewnienia Boże, które dał w słowie swoim, wyśławione są trwałości. Czujcie to po jego stronie, co wam przystoi; potrzebujcie tylko te środki, które przeznaczone są dla wzmocnienia wiary, i pozostawcie

stanie wiernemu Bogu, który dzieło swoje w was rozpoczął, i wierzcie mocno, że on to wykona, a chociaż nawet w dniu zbawienia waszego.

Boże wierny i żywy, dziękujemy ci za łaskawy wyrok, który przed stworzeniem świata powziął dla naszego zbawienia. Nie ma nic w nim, co by nie było prawem, i nie zastraszowało się do reguł twej mądrości. Wprowadził wprawdzie porządek, w którym spadkobiercy zbawienia pewni być muszą; lecz urządził porządek ten tak wygodnie, że żaden człowiek się poznać nie może. Nie żadasz w nim więcej nic, tylko aby grzesznik odczuł swą niedzę, udał się do twego Syna, w nim szukał zbawienia, i służył mu w pozostałym życiu z wdzięcznością, bojaźnią i świętością. A że nie możemy nie znaleźć w tym jego porządku, tylko go sami uwzględnić w sumieniu swoim, przetoż zachowaj nas, abyśmy nie byli

zdrajcami, i nie wyśmiali twój wyrok zbawienia naszego, przez co sąd nasz byłby straszniejszym, ponieważ jedynak znamy twój porządek, przeto pozwól nam wstąpić w niego i zaczerpnąć z niego taką moc, którą przy każdej sposobności, szczególnie w umowie twego słowa w sercu naszym odczuwamy; abyśmy swawolnie się nie opierali, tylko broń złożyli, miłość ku grzechom z serc naszych wyparli, i dla tego, który z wieczności nas kochał, i miał myśli pokoju, nasze serca oddali na twoją własność, aby już na tym świecie niebo i siedziba Boża nam zgotowana była, na tamtym zaś świecie, droga do spożywania zbawienia przygotowana była. Na to błogosław wszystko, co teraz rozpatrywaliśmy, do wiecznego zbawienia i zbudowania dusz naszych, dla Jezusa Chrystusa.

Amen

XXII. Kazanie.

O pierwszych obietnicach odkupienia rodu ludzkiego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami wszystkimi, dla zbawiennego skutkowania słowa jego, dla imienia swego, Amen.

Umilowani w Panu Jezusie! Dotychczas w rozmaitych kazaniach zauważaliśmy, co Bóg miał za pokojowe myśli o odkupieniu rodu ludzkiego i o zbawieniu tegoż; jak powziął postanowienie, dać swego miłego jednorodzonego Syna światowi, aby przez tego Zbawiciela, ludzi z nim połączyć, i przywieść ich do spożywania zbawienia. Zatem zapytujemy się, gdzie oznajmionem było, że Bóg z wieczności powziął takie postanowienie

naszego zbawienia? Prawdopodobnie byłoby to nam wiecznie nieznanem, gdyby nam Bóg sam to nie odkrył. Bo co byśmy wiedzieli, jakie wyroki myśli przed stworzeniem świata w sercu Boga się działy, gdyby nam sam nie dał wiadomości? Pierwszą wiadomość dał nam zaraz po upadku pierwszych rodziców w raju, gdy upadłym obiecał nasienie niewiastry, które miało wężowi zmiażdżyć głowę. Dla tego też stoi w 23 uściepie

zarysu rady Bożej: Swoją łaskawą wolę obznajmił po upadku ludzi, gdy obiecał nasienie niewiastry, które wężowi głowę zmiażdży, ludzi uwolni z mocy szatana, przez cierpienia i śmierć, i odnowi ich na podobieństwo Boże.

To jest zatem sprawa, którą w następnej godzinie rozpatrywać będziemy. Błagajmy Pana pokornie i serdecznie, abyśmy tę godzinę spędzili w błogosławieństwie, w modlitwie Pana.

Tekst, 1 Mojż, 3, 15.

Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastrą, i między nasieniem twojem, i między nasieniem jej; to potrzebie ci głowę, a ty mu potrzęsz piętę.

Słowa te zawierają, umilowani w Jezusie Chrystusie:

Pierwszą obietnicę odkupienia rodu ludzkiego.

Celem naszym nie jest rozpatrywać zdanie po zdaniu, lecz chcemy tylko z tego dwa główne punkta rozebrać, właściwie:

- 1) osobę obiecanego Odkupiciela.
- 2) rodzaj i sposób obiecanego odkupienia.

Część pierwsza.

Co się po pierwsze tyczy obiecanego Odkupiciela, to nazwany on jest nasieniem, nasieniem niewiastry.

Nasieniem niewiastry rozumi się pojedynczą osobę, którą Bóg przeznaczył w wiecznej radzie zbawienia rodu ludzkiego. Bo jeżeli naprzykład pojedyncze ziarno pszenicy nasieniem nazwane bywa, to znaczy także nasienie, słowo, jeżeli z człowieka pochodzi, nie zawsze cała ilość potomstwa, ale czasami i pojedyncza osoba. W 4 rozdziale księgi Mojżeszowej ustep 25 mówi Ewa: Dał mi Bóg inne potom-

stwo miasto Abła, którego zabił Kain. To znaczy się, Bóg dał mi innego syna w miejscu zabitego Abła. Przez to rozumiemy nie innego syna, który nazwany jest nasieniem kobiety, jak tylko Jezusa Chrystusa, Syna chwalebного Boga, o czym świadczy dostatecznie sprawa, którą mu się przypisuje, gdyż on właśnie zmiażdżył głowę węża i zburzył królestwo i moc szatana, i ród ludzi miał wybawić z okowów: są to takie czynności, które tylko się zastraszają do Jezusa Chrystusa a o czym stoi u 1 Jan 3, 8: Na to się objawił Syn Boży, aby zniszczyć sprawę djabełskie. Lecz zapytajmy się, dla czego on tutaj nazywa nasieniem niewiastry, nasienie niewiastry, to daje nam pismo święte kluczy, zagadkę tę rozwiązać, jeżeli u Izaj. w 7 rozdz. 14 ustepu czytamy: Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel, a Paweł do Gal. 4, 4 mówi: Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiastry, który był poddany pod zakon; nazwa to miało być oznajmione, że obiecany Zbawiciel bez pomocy mężczyzny, z jednej osoby rodzaju żeńskiego, po nad zwykły porządek, miał być zrodzony. Słowo nasienie wykazuje dostatecznie prawdę jego ludzkiej natury. Dodatek jednak, nasienie niewiastry, wykazuje prawdziwą i nadzwyczajną naturę jego ludzkości, która nie jak zwykle działa się wedle natury albo w porządku przez Boga naznaczonym, lecz miała się dziać w nadzwyczajnym biegu natury ludzkiej, gdyż wieczne słowo, niepokalane, natężeniem Ducha świętego, poczęło się w ciele niesplamionej i nienaruszonej dziewicy z ciała i krwi. A że nasienie niewiastry miało być prawym Bogiem, świadczą ponownie rodzaj i natura dzieła, którą mu przypisują, że ten, który zmoże tak chytrego i ogromnego nieprzyjaciela, pokonawcę rodu ludzkiego, zburzy jego

grzechy i królestwo śmierci, pojedna boską sprawiedliwość krwawymi ranami, i Boga nakłoni, z powodu haraczu, postawi cały ród ludzki na wolność, ten zaprawdę nie może być zwyczajnym człowiekiem, lecz musi taką naturę posiadać, która ceni wysoce jego krew i haracz, aby tylko zaspokoić niezmierzoną sprawiedliwość Bożą. Musi posiadać boską moc, siłę i wszechmoc, i niepokonanem ramieniem tego związać i zwyciężyć, odebrać mu zdobycz i uwolnić niewolników, który cały ród przywiódł w poddaństwo, i w naszych rodzicach cały świat zwiódł. Dla tego też u Rzym 16, 20 zdepcenie szatana pod nogami przypisują Panu pokoju, gdyż stoi: A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze rychło. Chwilowo pozostawamy przy tem, następnie będziemy jeszcze więcej o osobie Odkupiciela świata rozpatrywać.

C z ę ś ć d r u g a.

Obecnie rozpatrujemy rodzaj i sposób obiecanego odkupienia. Przy tem wyłazemy, co obiecany Odkupiciel czynić i co on cierpieć miał. Co po pierwsze się tyczy czynności, to mieści się ona w słowach: Nasienie niewiastry ma ci (wężowi) zetrzeć głowę. Słowa te odnoszą się do szatana, uwodziciela naszych rodziców, i całego rodu ludzkiego; dla tego stoi też w Objaw. Jana 12, 2, wielki smok, stary wąż, który zwiędzie cały ród ludzki. Jeżeli zatem oznajmia mu się wyrok, że nasienie niewiastry zetrze i zdepcze mu głowę, to musimy wiedzieć, co po części przez głowę, co po części starcie głowy tutaj znaczy. Głowa jest w piśmie symbolem mocy i panowania, ponieważ królowie oznakę panowania, koronę, zwykłe noszą na głowie; głowa węża jest zaś w piśmie symbolem tyrańskiej mocy i panowania, ponieważ wąż jad swój ma w głowie pod językiem,

którym najwięcej szkody wyrządza, rani i zabija. Moc szatana nad człowiekiem jest zatem tyrańską, dla tego też opisują go u Hebr. 2, 14 jako takiego, który ma moc śmierci, ponieważ moc i siłę swoją używa do zabijania i niszczenia rodu ludzkiego. Ma moc i siłę cielesnej śmierci, gdyż rzucił człowieka w grzechy i przez grzechy w śmierć cielesną. Ma moc duchowej śmierci, gdyż wylał jad węża w naturę ludzką, i czyni ją niezdolną do wszystkiego dobrego, a zdolną i sposobną do wszystkiego złego, a nawet, grzesznika w swej złości zatwardza, i przez to sprowadza go na najwyższy szczybel duchowej śmierci, z którego popada w wieczną śmierć, w taką, która pali ogniem i siarką, i w której przygotowana jest, jemu i aniołom własna część. Starcie, zgniecenie i zdepcenie głowy węża nie wyrażuje nic innego, jak że szatanowi zabrano moc i siłę, którą osiągnął przez grzechy nad człowiekiem, i które przez śmierć nad niemi wykonał, że jego państwo grzechu i śmierci zburzone, i w takim stanie się znajduje, z którego tak łatwo szkody czynić nie może. Bo dopóki u naturalnego węża głowa nie starta, dopóty ten, który z nim walczy, nie jest pewien zwycięstwa. Bo chociaż mu się ogon utnie, chociaż go się na dwie połowy rozdzieli, utrzyma on swój jad w głowie, i może zatem szkodzić, ale jeżeli pokonawca mu głowę zetrze, schowalnie jadu i życia, tedy może się szczycić ze zwycięstwa. Dla tego stoi też w psalmie 74 wiersz 13; Tyś potarł głowę smoka.

Jeżeli Jezusowi Chrystusowi, Odkupicelowi rodu ludzkiego przypisują, że startł głowę staremu piekielnemu wężowi, to należy mu się zupełne zwycięstwo i tryumf nad szatanem. Zwycięstwo to i tryumf nie odniósł Chrystus cielesnymi zbrojami, gdyż przez duchową moc nie uczynił się szatanowi uszczerbku; lecz on

potrzebował ku temu te narzędzia, które mu Ojciec jego dał, aby to dokonał. I wprowadził nie działał się to od razu, ale stopniowo następowało pokonanie i starcie głowy. Powód do tego dało święte i niesplamione człowieczeństwo Syna Bożego, przez które zajął pole walki do walczenia ze starym wężem. Walkę tę prowadził w dalszym ciągu w świętej nauce swej, gdyż przez swoje nauki, które po części łączące były z bezkarnem życiem, po części z boskimi cudami, osłabił moc szatana, i zebrał tę moc, którą miał nad rozumem i wolą człowieka; a nawet czynił takie cuda, że wypędzał szatana z ludzi, i zmuszał go tem opuszczać pałace swoje. Przeto dał publicznie znać, że przyszedł wypędzić filnie uzbrojonego z swego mieszkania, odbierać zwycięstwo po zwycięstwie. Zwycięstwa te odbywały się w dalszym ciągu w posłuszeniu Chrystusa, gdy zezwolił strzali szatana zwracać na siebie, ostatecznie jedna majestatycznym słowem: odstąp odemnie przecz, szatanie! odniósł zupełne zwycięstwo. W dalszym ciągu odnosił zwycięstwa przez święte cierpienia i śmierć Jezusa Chrystusa, przez którą Boża sprawiedliwość zaspokojona była i szaton wszelkie prawo swoje utracił, które w sądzie Bożym byłby mógł nad ludźmi utrzymać; ponieważ Pośrednik śmiercią swoją odebrał moc temu, który miał moc śmierci i dla tego mógł Jan 12, 31 powiedzieć: Teraz jest sąd świata tego, teraz sfiąże światu tego precz wyrzucony będzie. Dalej odnosił zwycięstwa przez swoje wymyślenie się, gdyż przez zmartwychwstanie zwyciężył śmierć a przy wniebowstąpieniu odbył się publiczny tryumf. Zwycięstwa nadal odbierał siedzeniem po prawicy Bożej, zład wysłał swego świętego Ducha, i zesłał swoje berko królewskie, ewangeliją z Synu, przez które panowaniu szatana na ziemi i w sercach ludzkich wyrządził niepokonaną

szkodę. Zwycięstwa swoje odnosił pogromca węża w dalszym ciągu w wieńczących członkach, które w usprawiedliwieniu całych zasług zwycięstwa przywłaszcza, w uświęceniu je jednak wzmacnia pokonaniem zbrodniarza, i wszelkie posuśny odpędza. Ostatnie jednak zwycięskie starcie starego węża uczyni pogromca w ostatnim dniu pojawienia się, gdyż wtedy z wszystkimi aniołami, z wszystkimi narzędziami i sojusznikami, sfiąże go na wieczny ogień i na ukaranie za wszelkie zbrodnie, które popełnił przez cały czas upadku od Stwórcy. Otóż to jest to, co obiecany Odkupiciel uczynić miał: Miał właściwie zetrzeć wężowi głowę, to znaczy się przez jego świętą naukę, przez cierpienia i śmierć, przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, przez wylanie Ducha świętego itp., zburzyć jego państwo, odebrać mu siłę i moc, obrać go z wolności, i go w taki stan wprowadzić, że nie będzie mógł szkodzić jego wiernym.

To jednak, co pogromca węża ciepieć miał, wyrażone zostało w tych słowach: a ty (wężu) będziesz nasienie niewiastry żgał w pięty. Słowa te dają dwojaka myśl do zrozumienia. Najpierw, że pokonanie szatana na stronie nasienia niewiastry odbędzie się nie bez walki, trudu, nie bez cierpień i przelewu krwi. Po drugie to, że wszystkie te cierpienia nie będą przeszkadzały Jezusowi Chrystusowi do zwycięstwa nad szatanem, gdyż rany poczynione na piętach, nie są śmiertelne, lecz w krótkim czasie dadzą się wygoić. Przez poranienie Jezusa Chrystusa wyrażuje się całe cierpienie jego, któremu się cała ludzkość w walce z kłębem tego świata winna poddać. Najpierw przeto wyrażone będzie cierpienie jego świętej duszy, którą szatan poważał się zaczepiać, męczyć i bezpokoić, gdyż w tejże chwili otrzymał pozwolenie ciemności! i przeciw królowi podjudzał narzędzia swoje, które świętą

osobę nadewszystko obrażają, wysmie-
wają i ją w brutalny sposób hańbią.
Tem wyraża się także cierpienia najświę-
szego ciała, bo chociaż nadmieniamy się tyl-
ko pięty, które przy przybijaniu na krzyż
szczególnie zgniecione i zranione być
musiały; to wiemy jednakże z historii
pasyjnej, że inne części ciała jego nie
były szczędzone, gdyż jego święta głowa
koronowana była cierniem, oblicze jego
zeplwane, plecy zfięcone, bok przebity,
ręce i nogi przedziurawione, całe ciało
od głowy do stóp strasznie poszarpane
i zranione. Przez tak krwawe cierpienie
nastąpienia niewiasty, została sprawiedliwość
Boża pojednana. Temi krwawymi cier-
pieniami zostało szatanowi prawo nad-
człowiekiem i moc odmówiona. Przez te
krwawe cierpienia został Duch święty na-
byty, który miał zniszczyć królestwo sza-
tana przez słowo ewangelii, królestwo i
obraz Boży natomiast w nim wznieść i
odnowić. Otóż to było, co rodzaj i
spośród zbawienia w tych słowach chociaż
w ciemnym świetle i w prorocki sposób
objaśniało, a co jednak z pozostałych
pism słowa Bożego więcej światła
rzuci.

Zastosowanie.

Otóż to jest, umiłowany, pierwsza
obietnica, którą Bóg dał przed zbawie-
niem rodu ludzkiego, i którą my mamy
uważać jako zwierciadło boskiego miło-
sierdzia, sprawiedliwości i mądrości. Z
tej obietnicy wylania się światły stru-
mień boskiego miłosierdzia, gdyż on z
serdecznego współczucia dla rodu ludz-
kiego postanowił, dać z łona swego jed-
norodzonego Syna i postawić go na
wałkę placu przeciw szatanowi, aby on
jako Dawid, który się wdał do walki z
Goliatem, dla całego Izraelu nad nim
odniósł zwycięstwo.

Wylaniają się z tego także promienie

boskiej sprawiedliwości, gdyż Bóg, aby
grzechy pojednane były, odpokutowane i
zniszczone, nie oszczędzał swego jednorod-
zonego Syna, lecz oddał go najboleś-
niejszym i najkrwawszym męczarniom
szatana, aby jego rany i boleści zagoić,
nasze rany i boleści i przez przelanie
kwi jego otwartą nam była droga do
przyjaźni Bożej. Nie mniej wylaniają
się także promienie mądrości Bożej w tej
obietnicy, ponieważ w oddaniu Syna
znalazł środek, którym karze grzechy, a
oszczędza grzesznika, daje miłosierdzie, a
sprawiedliwości wolny bieg puszcza; to
jest takim wynalazkiem, do którego nie
wystarcza wszynek rozum aniołów.
Boże przymioty i doskonałości, nieskoń-
czone jego miłosierdzie, sprawiedliwość i
mądrość mamy w tej pierwszej obietnicy
naszego miłosiernego Stwórcy w pokorze
poznawać i podziwiać, i wszelką podsta-
wę naszego pocieszenia w życiu i śmierci
budować na pierwszej obietnicy, która
wyszła z łona jego. Cóż może być więcej
radosnem i pocieszajacem, jak to, co
słyszemy, że upadłemu rodowi ludzkiemu
został obiecany Zbawiciel? Natomiast
upadłym aniołom nie został obiecany
Zbawiciel, lecz oznajmiono im, że mocne
i niepokonane nogi Syna Bożego w
wieczności zetrą głowę węża. Jak zatem
pierwsza obietnica w oczach rodu ludz-
kiego nazwana została pierwszą ewangie-
lią, tak była ona też grzmotem i pioru-
nem spadającą na głowę uwodziciela,
który wedle swojego zwycięstwa, odebra-
nego nad rodem ludzkim, ponownie zo-
stał rzucony w błoto, wyszydzony i upo-
korzony. Wszelka słodycz pociechy, któ-
ra w tej obietnicy leży, służy tylko dla
tych dusz, które znajdują się z pokonaw-
cą w zbawiennej społeczności wiary i
miłości, które należą do jego duchow-
nego ciała, i z jego Duchem namaszcze-
ni i łączeni są. Natomiast inni, którzy
należą do partyi szatana i świata, nie

więcej nie znajdują, jak tylko pociechę w
swym stanie. Wszyscy jednak ci należą
do partyi szatana, którym przekleństwo i
pokonanie zostało oznajmione, którzy po
pierwsze żyją jeszcze w zjednoczonym
grzechu, o czym im jednak powiada su-
mienie, że jeżeli to czynić będą, nie odzie-
dzą królestwa Bożego; bo kto grzech
czyni, powiada Jan, ten z diabła, którego
obraz poszczególnie ci noszą, którzy żyją
w pysze, dumie, gniewie, zazdrości i za-
parciu, a są to prawdziwe niecnoty,
napotymane u szatana i u odpadłych.
Którego serce pełne jest jadu starego
węża, którego serce pełne jest radości ku
bliźniemu, pełne złości, pełne zjadłości,
pełne dumy, pełne kłamliwych słów, peł-
ne zaparcia i niedowiarstwa, ten ma naj-
pewniejsze znamię, że jest członkiem sza-
tana i że należy do jego przeklestej partyi.
Następnie należą ci także do tej partyi,
którzy w tem są podobni szatanowi, że
noszą w sercu niepojednaną nieprzyjaźń
przeciwko Chrystusowi, przeciwko jego
następcom, przeciwko jego słowu, przeciw
świętemu krzyżowi, przeciw błogosławio-
nej hańbie, i którzy zatrutemi językami
przeciw temu walczą, którzy nie czynią
wszelkie błazeństwa, lecz się wyróżniają
od tych bezkarnem postępowaniem, którzy
się rzucają w dzikie i nieporządne życie.
A o tem, który te przymioty szatana w
sobie nosi, którego serce napełnione jest
nieprzyjaźnią ku Jezusowi i jego prawym
członkom, kto swój węzowaty język w
obrzydliwym zaparciu zaostrza, ten ma
najpewniejsze oznaki, że należy do par-
tyi tego, któremu się tutaj oznajmia tak
srogi wyrok. Nędznicy! jak długo chcecie
pozostawać w tym stanie? dla czegoż
służycie nieprzyjacielowi i poddajecie się
jemu w niewolę, którego Syn Boży upo-
korzył, którego głowę zmiął, i póty
nie spocznie, póki go nie ubezwładni,
osłabi i wprowadzi go w najniezbawien-
niejszy stan? Czyż nie wstydem wobec

Boga i świata, pozostawać poddanym
sługą pokonanego przyjaciela, który
leży w błocie pod stopami Jezusa Chry-
stusa i który swoją siłę i niepokonaną
moc będzie uczuwał do wiecznej pokory?
uwolnijcie się ze społeczności tak prze-
kletego ducha, który nie ma innego celu,
jak tylko uczynić was nieszczęśliwymi,
zawikłać was w swój wyrok, rzucić was
w wieczny ogień, abyście, jak dotychczas
towarzyszyliscie mu na tej ziemi w jego
działach ciemnicy, tak mu i wiecznie to-
warzyszyliscie w jego mękach. Nie dowie-
rzajcie jego chytrym umiżgom, nie dowie-
rzajcie jego kłamliwym obietnicom, jeżeli
wam obiecuje sławę i bogactwa, dobre
dnie i wszelką rozkoś, gdy mu służycie
i w jego partyi do końca życia przebywać
chcecie. Jezus Chrystus, Pokonawca
szatana, podaje wam rękę i chce wam
pomóc z waszej biedy. Ubolewa, że się
znajdujcie w społeczności tak przekletego
Ducha, przeciw któremu używa nieskoń-
czone siły swoje, aby go zmógł i upo-
korzyć. Nie chciał, abyście wszyscy zło-
żeni byli jako podnóżek nóg jego; lecz
pragnął, aby jako dobry pasterz, zbłądane
i zatraczone owieczki zabrać na ramię
swoje, uważać was jako przyjaciół i
koronę, złożyć was w łono niebieskiego
Ojca, jako białe zmyte owieczki, radować
się wiecznie z was i uczynić was uczest-
nikami wiecznej wspaniałości. Czyż
partyja ta niepodoba się wam lepiej?
czyż nie znajdujecie więcej rozkoś w
społeczeństwie Syna Bożego; i z wybra-
nemi aniołami, do których przyjsć może-
cie, jeżeli w jego imię uwierzycie, aniżeli
w społeczność ducha ciemności, fięcia
świata, i w jego odpadłych, fałszywych i
przekletych aniołów? wybierzcie w dniu
tym część najlepszą, a że przez krwawą
śmierć Jezusa Chrystusa podstawa poło-
żona do zbawienia waszego, to uczynicie
sobie to na korzyść, co wam Zbawiciel
wasz w pokonaniu szatana uzyskał.

Nieprzyjaciół ten nie będzie was mógł trzymać, jeżeli poweźmiecie poważne postanowienie, wgrwać się z przekleństw otomów. Wszystkie więzy spadną z was, jeżeli wierzącym spojrzeniem wejrzycie do Jezusa, waszego Wzbowcy, i oddacie mu się ciałem i duszą w jego służbę i na własność. Jak będzie on wtedy wyciągał swą wszechmogącą rękę, wyciągnął was z nędzy wszelkiej, i was wyrwie z paszczy szatana; chociażbyście jak najgłębiej w niej byli; ukoronuje was łaską i miłosierdziem, i ofiaruje wam swą drogą krew do odkupienia grzechów i pokroplenienia sumienia waszego.

Zbawione jednak są te dusze, które wierzą w Pana Jezusa, i które posiadają na sobie oznakę, daną im przez niego, aniżeli te, które codziennie ciało swe krzyżują, z wszystkimi żądzami i chytrościami, i z nasieniem węży, z grzechem dziejącym, który noszą w sobie, codziennie bój toczą. O jakże szczęśliwymi jesteście wy, żeście wzbawieni zostali z mocy tak strasznego i uzbrojonego nieprzyjaciela, który po części największych monarchów trzyma w swych więzach, i panowanie swoje między upadłymi ludźmi tak utrwalil. Jakże szczęśliwi jesteście umilkowani w Bogu, że otomy serc waszych są rozwiązane, i że teraz żyjecie w szlachetnej wolności, którą wam uzyskał Syn Boży! Módlcie się do jego krwawych ran, którym zawdzięczacie całe zbawienie swoje. Chwalcie go za jego krzyżową śmierć, i za wszelkie rodzaje i narzędzia swego pokonania, któremi zwyciężył szatana. Używajcie jego krwi na korzyść. Pokroplcie nią swoje sumienie, aby wszelkie skargi szatana w niem zniszczone być mogły. Trzymajcie się Zbawiciela całe życie, a że was wzbawił z obrzydliwego niewolnictwa, bądźcie mu wdzięczni tak długo, póki tylko się porusza iskra życia w sercu waszym. Poostańcie temu wierni, który was miło-

wał do śmierci, i który ostatnią kroplę krwi oddał za was zdraconych, abyście przez nią pojednali się z Bogiem, i wprowadzeni byli w jego społeczność. Nie turbujcie się, jeżeli szatan poruszy swym ogonem, i różne zatrute myśli, a nawet różne bluźnierstwa w sercach waszych obudza, on czyni to zawsze, gdy uważa, że zdążacie do nawrócenia, wyswobodzacie się z otomów jego. Nie trwożcie się, jeżeli się szatan szamoce i rzuca, albo otwiera swą paszczę, aby was połknąć. Nie wiecie, że toż samo czynił z tymi w dniach żywota Jezusa Chrystusa, i gdy Chrystus przyszedł do niego, wtenczas się najwięcej szamotał i rzucał, to było znakiem, że węże nie długo od nas pożegnania. Przypatrzcie się jego zachmurzonym rzucaniom, jako ostatniemu gniewowi, który na was wykonywał, i wiedźcie, że godzina zbawienia bliższa, czem więcej szatan chce pałac swój w was zostawić. Raz mu zdeptano głowę, i nie będzie on więcej nad wami panował, jeżeli przez wiarę zawsze się trzymać będzie Jezusa Chrystusa, i wytrwacie w jego zbawiennym następstwie aż do tego końca życia. Przypadzie czas jeszcze, że będziecie musieli pomagać w wszelkim dniu sądu dać wyrok na waszego nieprzyjaciela, a że macie się przyglądać, jak będzie przekleństw z swoimi aniołami w wieczny ogień, przeto się nie obawiajcie, gdyż on w wieczności nie będzie mógł wam szkodzić; ponieważ żaden rógający lew nie wyjdzie z głębin, aby pojsć w okolicę pokoju, w których przed tronem Bożym żyć będziecie. Pociągajcie się, że dotychczas jeszcze uczuwać musicie moc szatana, i płaczcie co raz więcej z Jezusem, który da wam spokój i odpoczynek, i zdejmie z was ciężkie jarzmo, pod którym jęczycie.

Wierny Zbawicielu, tyś jest Pokorną smoka, starego węży, który cały świat uwiódł. Cożby innem był świat,

jak nie więzieniem pełnem złoczyńców i niewolników szatana, gdybyś ty nie przyszedł, i obietnica Boża na czas nie przysła?

Błogosławioną niechaj będzie twoja wierność, żeś się nie obawiał cierpiących ran, które cię oczekiwaly, lecz oddałeś swoją ludzkość na cierpienie, aby nas tylko uwolnić z mocy szatana, śmierci i piekła. Błogosławiony bądź, żeś zmógł silnie uzbrojonego; żeś zburzył jego królestwo; żeś sprowadził wolność, życie i wieczny spokój, i wszystko to wiernie dotrzymałeś, co Dziecie obiecał, że uczynisz. Daj, aby zwycięstwo twoje i nam udzielone zostało. Uczni go uczestnikami wszystkich tych, którzy należą do partyi szatana, którzy żyją jeszcze w wiadomych panujących grzechach, którzy noszą jego

obraz w obrzydliwej nieprzyjaźni ku tobie, dzieciom i sługom, i którzy w jego dumie zazdrości, gniewie, w jego kłamstwie i fałszywym oskarżeniu żyją. Złam okowy i rozewnij kajdany, aby ręce ich nie były związane, i wprowadź tych nędzników w prawdziwą wolność, którą ty nabyłeś. Utrzymaj ich w tej wolności w której są, i weź stronę wiernych, aby obrzydliwych więcej nie napastował, i wszelkie napastowania szatana, któremu w tem życiu są poddani, niechaj służą do dalszego oczyszczenia, zbawienia i uświęcenia. Wierny Zbawicielu, błogosław ogłaszane słowo nam wszystkim, i wpisz palcem pierwszą obietnicę żywymi słowami Ducha twego w serca nasze, aby one były źródłem pocieszenia w życiu i w śmierci. Amen.

XXIII. Kazanie.

O dalszym wykładzie pierwszej obietnicy o Chrystusie.

Jezu Chryste, Baranku Boży, który w tylu ofiarach uduszony zostałeś od początku świata, zmiłuj się nad nami i w tej godzinie, i zapal w duszach naszych światło, do twego żywego i zbawiennego poznania, dla zasługi twej. Amen.

Umilkowani i pobożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zauważyliśmy, jak Bóg przed stworzeniem świata, łaskawe postanowienie o zbawieniu rodu ludzkiego, zaraz po upadku w pierwszej obietnicy odkrył i oznajmił, gdyż obiecał nasienie niewiasty, które zdepeze głowę staremu wężowi, to znaczy się, że zwycięży szatana, i uwolni ludzi z jego służebności, chociaż to się nie obędzie bez krwawych walk, cierpień i przelewu krwi.

Wprawdzie była pierwsza obietnica przed spełnieniem tak zagmatwana, a zanim nawet jeszcze pomysł o naszym zbawieniu; lecz po pierwsze nie ma wątpliwości, że Bóg w sercach naszych rodzimych rodziców, Adama i Ewy, zatlił jasne światło prawdy, które zawinięte było w obietnicę, i dał poznać, ile potrzeba było dla zaspokojenia bojaźliwego sumienia, i do zapłonięcia wiary w obiecanego Mesyasz, którego żądało

nasienie kobiety. Następnie Bóg rozjaśniał tę obietnicę coraz więcej, aż rozciął ją zupełnie. Otóż to jest, co będziemy po przytoczeniu 24 ustępu w tej godzinie w zarysie rady Bożej o zbawieniu człowieka rozpatrywać, gdyż stoi: Pierwsza obietnica objaśniana była coraz więcej, a krwawa śmierć Zbawiciela, wraz z jego ranami, odzwierciadlona była w tysiącach zabitych ofiar.

Błagajmy Ojca o miłosierdzie, aby nam w tej godzinie udzielił Ducha prawdy i objawienia, abyśmy prawdy te w pierwszej obietnicy naszego odkupienia rozpatrywali własnym sposobem; o co w modlitwie Pana błagać chcemy.

Text, Dziej. Apostol. 10, 43.

O tym wszyscy prorocy świadczą, że przez imię jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, którzy wierzą w niego.

Umiłowani w Panu Jezusie! po przytoczeniu słów tych będziemy rozpatrywać:

O dalszym wykładzie pierwszej obietnicy o Chrystusie jak się ona działa:

- 1) przez wyraźne proroctwa proroków,
- 2) przez różne wzory.

Część pierwsza.

Dalszy wykład obietnicy o Jezusie Chrystusie dział się po pierwsze wyrażeniemi proroctwami proroków. Wprawdzie jak Bóg sam po upadku zrobił początek, objawić nam łaskawą radę zbawienia naszego; tak też starał się czas pewien bez ludzkich narzędzi ją postawić w jaśniejsze światło, gdyż po części objaśnił patriarchów przed potopem, to znów patriarchów po potopie, to przez sny i historye, to znów głosem swym z nieba,

nie ufazując się, to znów przez cielesne objawienia się i pouczal ich o poznaniu obecnego nasienia niewiasty. Szczególniej znamieną jest ta obietnica, którą dał trzykrotnie Abrahamowi, Ojcu wiernych, a którą powtórzył także jego następcom Izaakowi i Jakóbowi, gdy między innymi w 1 księdze Mojż. 22 rodz. 18 wierszu mówi: Z błogosławione będą w twojem nasieniu wszystkie narody. Ten, który w pierwszej ewangelii nazwany został nasieniem niewiasty, nazwany jest nasieniem Abrahama, ponieważ niewiasta czyli matka, z której nasienie pochodziło, z następców Abrahama być miała. Nasienie Abrahama przedstawione jest tutaj jako źródło, z którego się błogosławieństwo rozpostrzeniło nad wszystkimi narodami ziemi. Błogosławieństwem jednak nie rozumi się tutaj cielesne, albo też duchowe błogosławieństwo, które przeciwne jest przelaniu, zesłane przez grzechy na ród człowieczy. Błogosławieństwo to obejmuje wszystkie duchowe łaski dobra i bogactwa, które należą do zbawienia naszego. Najpierw trzeba zaliczyć łaskę pokuty i wiary i jak Piotr mówi w Dziej. Apostol. 3, 26: Wam to naprzód Bóg, wzbudziwszy Syna swego, Jezusa, posłał go, aby wam błogosławił, żeby się każdy z was odwrócił od złości swoich. Następnie należy do tego łaskawe odpuszczenie grzechów, dzieciństwo Boże, wieczne dziedzictwo, które z tego płynie i wszelkie zbawienie, które wierni w królestwie łaski i w królestwie wspaniałości mieć będą. Błogosławieństwo to miało nasienie Abrahama najpierw zyskać narodom ziemi przez to, że się najpierw stać miał przelaniem, aby krwią swych zaspokoić sprawiedliwość Bożą, i uczynić Bożemu miłosierdziu miejsce, dla pływania pełnych strumieni łaski i dobrodziejstw, dla przelanych narodów ziemi. Obiecane nasienie Abrahama, miało także nabyte błogosławieństwo

rozdzielić, ale nie przez ewangelię, którą miało się oznajmić wszystkim narodom, błogosławieństwo to udzielić wszystkim narodom, lecz i przez Ducha świętego uczynić serca żądne i chętne, przyjmując je, pojednać się przez wiarę z obecnym nasieniem Abrahama, i zając w nim miejsce wszystkiego dobrego, co on zyskał przez krwawą śmierć na przelętym drzewie. Patrzcie, tak wspaniale objawił Bóg pierwszą radę obietnicę, i przez tą obietnicę, którą dał Abrahamowi, postawił ją w jaśniejsze światło. Lecz nie pozostawał on przy tem, aby sam dokładnie objaśnić tajemnicę, a pobudzał także świętych ludzi, w których sercu zapalił światło poznania Mesjasza, i którym niektóre okoliczności i prawdy, które dotyczą dzieła zbawienia, wyraźniej odkrył. Jedni z nich przedstawiali tylko obecnego Zbawiciela, jako wielką, zasłużoną i doskonałą osobę, która się pojawiła na ziemi, aby oznajmić radę Bożą odkupienia ludzi, i wykonać takie cuda, które dotychczas świat nie widział. Inni znów oznajmili szczególnie te i różne przyczyny obecnego Zbawiciela ludzkości. Umierający Jakób w 1 ks. Mojż. 49 rozdz. odkrył, że Mesjasz pochodzić będzie z następców pokolenia Juda. Następnie odkrył Mojż. 5 ks. Mojż. 18, że Bóg z jego braci obudzi wielkiego proroka, i słowa swoje włoży w usta jego. Także odkrywali później prorocy Jeremiasz, Izajasz, Micha i inni, że obecnego Zbawiciela zrodzony będzie z panny z domu Dawida, w małej miejscowości Betlehemi. Nie długo też opisali prorocy osobę obecnego Mesjasza, i przedstawili ją tak, że wieczny Syn Boży będzie mieszkać w prawdziwej ludzkości, przyjmie naturę ludzką, objawi się ciałem, i to przyjęte ciało namaści boską wspaniałością, i uczyni doskonałym do wykonania zbawienia dzieła. Jego zdolności i cnoty nie są w stanie dostatecznie opi-

sać i uwielbiać; w psalmie 45 nazywają go najpiękniejszym między dziećmi Boga i powiadają, że na nim spoczywać będzie Duch Boży, Duch mądrości i rozumu, Duch wyroku i mocy, Duch poznania i bojaźni wedle rozdz. 11 Izajasza. To znów opisują jego ważne i doskonałe urzędy, które w przyjętej naturze ludzkiej prowadzić będzie w niebie i na ziemi. Przedstawiają go jako światłego proroka i nauczyciela, który słowami, cudami i uczynkami sławny będzie, i przez naukę zmęczone i słabe dusze wzbudzi, zaś dumne duchy zawstydy i ukarze. Przedstawiają go jako najwyższego i doskonałego kapłana nad domem Bożym, który, gdy duszę swoją oddał na ofiarę ławy, a życie swoje poświęcił na śmierć, usiądzie po prawicy majestatu w niebie, i tam przez prośbę swoją zbawiać będzie tych, którzy przez jego prośbę chcą się zbliżyć do Boga. Przedstawiają go jako ogromnego króla, który królestwo swoje między Żydami i Poganami utwierdzi i rozszerzy, swych poddanych ewangelią pozbiera, obroni, i nimi rządzić będzie, przepisze im łatwe prawa, ożywi ich wszelkimi dobrodziejstwami pod swoimi łaskawymi rządami, ochroni i obroni ich, nieprzyjaciół zaś ich, położy pod nogi swoich; pokornych podniesie, dumnych potępi. Donoszą także podwójny stan w którym się Mesjasz znajdować będzie. Raz opisują żywymi farbami stan jego upokorzenia, gdy będzie odkryty hańbą i wstydem, gdyż wszelkie rodzaje cierpień zbiją się jakoby batwany nad jego ciałem i duszą; że ostatecznie rozpięty będzie na przelętym krzyżu, a ręce i nogi przedurawione będą; że wszystkie łaski jego liczyć będzie można, jak w psalmie 22 i 69 stan naglebszego ponizienia Jezusa opisany jest. To znów opisują jego stan wynwyższenia, że powstanie z umarłych, usiądzie po prawicy Bożej, zajmie tron wspaniałości, utrwali

królestwo swoje na ziemi i będzie nim rządzić berłem swej mocy przez wspaniałą ewangelią. Nie zapominają także opowiadać dobrodziejstw, które tym zgottowane będą, co w królestwie jego i pod nim mieszkać będą. A że między tymi dobrodziejstwami, jest także podstawa innych, jak odpuszczenie grzechów, które nabyte mają być krwią Pośrednika; to mówi Piotr w tekście naszym, że wszyscy prorocy zgodnie świadczą, że przez imię Jezusa Chrystusa, wszyscy, którzy w niego wierzą, otrzymają odpuszczenie grzechów. A gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest życie i zbawienie, tam jest łaska i dziedzictwo, tam jest społeczność z świętą Trójcą, tam jest Duch święty, który serce oświeca i odnawia, dzieła szatana burzy, i królestwo i obraz Boży wznośi. Wszystko to, umiłowani, co prorocy tak dokładnie o Jezusie Chrystusie, o jego osobie, o jego urzędach, stanach i dobrodziejstwach świadczą, wszystko to, powiadam, mogłoby być obszerniej i pojedynczemi ustępami proroków potwierdzone, jednakże, że to jest robota, która wymaga kilku godzin, to niech nateraz wystarcza ta krótka rozprawa, z której widać, jak pierwsza obietnica o Jezusie Chrystusie, błogosławionem nasieniu niewiasty, a następnie przez prorocтва proroków postawiona jest w jasniejsze światło.

Część druga.

Powiedzane jest także, że Bóg po drugie przez różne przykłady tę obietnicę dalej objaśnił, gdy pewne osoby i rzeczy starego testamentu tak urządził, i w takie okoliczności ubrał, że przez to przyszłe ofoliczności i czynności Mesyasza mogły być odzwierciedlone. Do osób, które Jezusa Chrystusa odzwierciedlały, należą nprz. z najstarszych czasów starego testamentu: Abel, Izaak, Józef, Jozua,

Dawid, Salamon itp. Gdyż na przykład, Abel, będąc świętobliwym, został z nawiści przez swego brata Kaina zabity i przedstawia nam to Jezusa Chrystusa, naniwinniejszego Syna, który z posłuszeństwa swego niebieskiego Ojca, i dla swej świętobliwości został zamordowany przez przewrotne pokolenie Kaina Żydów. Dalej przedstawia nam Izaak, który leżał jako całopalenie na ołtarzu ofiarnym, lecz żywy został z niego zdjęty, przedstawia jako Jezus Chrystus przeznaczony został na ofiarę tego świata, lecz żywy powstał z umarłych. Józef przedstawia nam głęboki stan poniżenia Jezusa Chrystusa, ale później następuje wspaniały stan wywyższenia w domu Bożym. A o wielu innych osobistych wzorach starego testamentu zamierzamy, gdyż każda z nich przedstawia coś szczególnego w osobie Chrystusa, i w dziele zbawienia naszego.

Lecz były też i pewne rzeczy przez mądrość Bożą ustanowione na wzory Mesyasza, jak nprz. Baranek wielkanocny, miedziany wąż na puszczy, chata legiaty, a szczególnie różnego rodzaju krwawe ofiary, które w starym testamencie zarządzone zostały. Co się tyczy ofiar, to nie ma wątpliwości, że Bóg zaraz po upadku, zaraz po pierwszej obietnicy, sam je utworzył i wyznaczył, aby wiara naszych pierwszych rodziców ustawicznie im przypominała o cierpieniach nasienia niewiasty. Bo gdy Mojżesz w 1 Księdze 3, 21 mówi, że Bóg uczynił Adamowi i żonie jego odzienie skórane, to jest także prawdopodobnem, że skóry te wzięte były z baranków, albo z pewnych innych zwierząt stworzeń, które Adam z boskiego rozkazu wziął, zarządził, skórę obciągnął i później spalił na ołtarzu i ofiarował, aby ten piękny obraz krwawych ran Mesyasza, nasienia kobiety, tem lepiej przedstawiał, i je sobie przypominać. Ofiary zatem nie miały innego celu, jak przed-

stawiać dzieło pojednania grzesznika przez krwawą śmierć nasienia kobiety. Bo jeżeli człowiek przekraczał zakaz boskiego ceremonialnego prawa i przez to zanieczyszczone, ze społeczności Bożej wyłączone był, a nawet ogień śmierci, to przynosił według boskiego rozporządzenia czystą zwierzynę przed drzwi chaty, kładł na głowę tejże ręce, przyznawał się do grzechów, i składał je na zwierzę, które tak uważane było, jakoby też grzechy i przekroczenia sam popełnił, je zadusił i zarządził. Miał to ten koniec i cel, że ten, który te grzechy popełnił, i na śmierć zasługiwał, uwolniony zostawał z wyroku śmierci, i ponownie stał się dzielnym społeczności Bożej i jego świętości. Cóż to więcej nie przedstawiało, jak Mesyasza błogosławionego nasienia niewiasty przyjętej naturze ludzkiej, w miejsce ludzkiego rodu wstępował, i na miejsce tegoż śmierć na się brał i wprowadził w tym miłosiernym celu, że wszyscy, którzy weń wierzą, i jego krwawą śmierć przyjmują, z wyroku śmierci uwolnieni i przyjęci będą do społeczności Bożej? Ofiary same w sobie nie mogły grzesznika pojednać, lecz tylko przedstawiały, że wszyscy ci, którzy w Mesyasza wierzyć będą, przez jego ofiarę i przez przełamanie krwi jego, osiągną odpuszczenie grzechów i łaskę Bożą. To świadczą nie tylko wszyscy prorocy, ale także wszystkie ofiary o tem Jezusie, że w jego imieniu wszyscy, którzy weń wierzą, otrzymają odpuszczenie grzechów.

Zastosowanie.

Dotychczas słyszeliśmy, jak Bóg pierwszą obietnicę o odkupieniu rodu ludzkiego po części przez prorocтва, po części przez wzory co raz wyraźniej objawił; do czegoż więc dana naukę zostawiać, jeżeli chcemy z tego osiągnąć dobry pożytek i błogosławieństwo?

1) To ma nam służyć, żebyśmy pierwszą

obietnicę Bożą o naszym zbawieniu wysocce i drogo ocenić poznali; gdyż ona jest tym tekstem, o którym Mojżesz i wszyscy prorocy i ewangeliccy równie kazali i więcej nic nie czynili, jak że pierwsze podstawy boskich prawd, które leżą w pierwszej obietnicy, co raz więcej odkrywali. Jeżeli malarz pierwsze zarysy, które nakreślił dla stworzenia obrazu, farbą coraz więcej uwydatnia, i tak daleko pracuje, że doprowadza je do zupełnego podobieństwa z pierwszym zarysem. O jakże nie mamy taką obietnicę wysoko cenić, w którą Bóg wprowadził cały skarb naszego zbawienia? Czyż nie powinniśmy tę obietnicę wysoko trzymać, która była wolnem miastem, do którego nasi rodzice uciekali, i w niem znaleźli bezpieczność przed gniewem Bożym? Ta jedna obietnica Boża, którą przyjęli w wierze, uczyniła ich zbawienymi. Z tej jedynej obietnicy Bożej uznali i poznali radę Bożą swojego zbawienia i zarysy odkupienia. Zatem niechaj nikt nie pogardza ewangelią, którą Bóg sam własnemi ustami wymówił przed uszami naszych rodowych rodziców.

2) Słyszeliśmy, że Bóg tę obietnicę co raz więcej przez inne obietnice i prorocтва objaśniał, przeto niechaj nam to do tego służy, że prorockie słowa będziemy trzymać wysocce, nie pogardzać nimi z powodu ich zawiśnięcia i nieużywaniami i nieczytaniami położyć na stronę, lecz tembardziej w serdecznem nawoływaniu i w Bożem świetle pilnie badać w pismach proroków, a szczególnie zwracać uwagę na jednobrzmiący tekst o Jezusie Chrystusie, obiecanem nasieniu Abrahamu i o zbawieniu, które przez niego udzielone być miało wszystkim pokoleniom. Jakież to święte staranie, jakież to wielkie orzeźwienie podczas niedziel, jeżeli je spędzać będziemy na czytaniu i rozpatrywaniu proroczych słów! z radością patrzećby Bóg na te starania, gdybyśmy badanie

Bożego słowa rozpoczynali z wiarą i nadzieją! Ponieważ jednak słyszeliśmy, że Bóg rozliczne wzory w starym testamencie przeznaczył, które pierwszą obietnicę jeszcze wyraźniej czynią, przeto mamy po 3) wzory starego zwiastu, i wprawdzie tak w osobach, które przeznaczył, jak i w sprawach, które na to przepisał, i które są godne pilnego rozpatrywania i rozpamiętywania. Wzory starego testamentu przed pojawieniem się Chrystusa, były dla Izraelitów szkołą obrazów, w których się mieściły sprawy dotyczące zbawienia, chociaż nie bardzo wyraźnie, jednak się z nich uczyć mieli. Obecnie zaś gdy obraz się sam pojawił, gdy się ten pojawił w ciele, który wszystkie te wzory przedstawiał, że się ciało samo pojawiło, na które owa cień zwrócona była, możemy z nauki wzorów z wielką radością wiarę naszą pochrzestować, gdy widzimy, że wszystkie linie, które w omówionych wzorach napotykałyśmy, spełnione zostały w świętej i godnej osobie Jezusa Chrystusa, w której taka moc i bogactwo uwielbienia godnych doskonałości jest, że potrzeba na to całe zastępy wzorów, aby tylko cokolwiek i w części doskonałości te przedstawić i odzwierciedlić. Jak ożywiona będzie ta dusza, która z serdecznym uwielbieniem Boga w tą świętość starego testamentu z pokorą wstąpi! jak będzie żywna blaskiem Chrystusa, jeżeli zobaczy, że wszystkie odcienia w nim kształt otrzymują, że wszystko, co tamci zdala odzwierciedlali, w nim, w skarbcu wszelkiej mądrości i poznania spływa się! Ponieważ jednak dalej słyszeliśmy, że świadectwo proroków tam zmięsza, że przez Jezusa Chrystusa wszyscy, którzy w niego wierzą, mogą otrzymać odpuszczenie grzechów, zatem zwracamy po 4) na świadectwo proroków, szczególnież oczy naszego sumienia i wiary, i poznajmy naszego wielkiego zbawiciela, jak w nim napotkać można

odpuszczenie wszystkich naszych grzechów, z których nas żadne stworzenie i winę ich żadna ofiara krwi obmyć nie może. Całe rzeki krwi przelane są w starym testamencie, lecz wszystkie razem nie miały tyle siły, przez siebie samych choć jeden jedyny grzech wymazać z rejestru grzechów, aby przywieść odpuszczenie tychże. Natomiast w kropelce drogiej krwi Jezusa Chrystusa, która wypłynęła z ran tej ofiary i przelana została za grzechy świata, leży daleko więcej mocy, uczynić grzesznika zbawionym, aniżeli we wszystkich mocy, grzesznika potępić. Czy nie powinniśmy zatem tą drogą ofiarę wysoce cenić! nie powinniśmy biec do niego i szukać w nim odpuszczenie grzechów, z których nas żadne prawo, i żadne Lewiego ofiary nie uwolnią. A zatem, biedacy, którzy leżycie pod grzechami, których sumienie tem splamione i obciążone, którzy macie niełaskawego Boga w niebie, z którym nie jesteście przez krwią zasługę Chrystusa pojednani, którzy się jeszcze dalej oddalacie od źródła łaski, światła i błogosławieństwa, którzy sądzicie w waszych chuciach znajdować więcej rozkoszy, aniżeli w społeczności Bożej i jego uwielbionego Syna Jezusa Chrystusa; jak długo chcecie pozostawiać zdala od nasienia Abrahamego, w którym wszystkie narody mają być błogosławione? jak długo chcecie się trzymać zdala przez złość i grzechy od tej ofiary, która za was zarzniętą została, i w którego krwi dostatecznie leżycie i która pragnie wasze splamione sumienie, które przed Bogiem ucieka, czyścić i obmyć? Patrzenie, Bóg uczynił nie tylko łaskę, że pierwszą obietnicę o waszym zbawieniu objawił, przez usta tylu świadków, lecz uczynił także łaskę, że zesłał sam obiecanie nasienie niewiasty, a tem samem obietnicę sam wykonał. Z jego strony stało się wszystko, co miało się stać dla zbawienia. Jego jedyne

dziecko wydane zostało śmierci, a krew pojednania została wylana za przekleństw burzycieli; pomówiliśmy paron w ewangelii uczyniono pod każdym niebem, przez usta apostołów, i wszystkich, którzy w jego imię wierzyć chcą, są za-proszeni, znaleźć w nim odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie. Na Jezusa wskazują nie tylko palce, wszystkich proroków w starym testamencie, lecz wskazują także na niego wszystkie pióra ewangelistów i apostołów, i wołają głośno do uszu waszych, że tylko przez jego imię mogą otrzymać odpuszczenie grzechów wszyscy, którzy pokornie w niego wierzą, wszyscy, którzy przyjdą do niego jako biedni i przekleństwa godni grzesznicy, przed nim się upokorzą, grzechy znienawidzą, jego krew przyjmą, i dadzą się uświęcić przez jego ducha. Dla czego chcecie uciekać, gdy nie szanujecie świętość, którą wam Bóg świadczył przez usta tylu proroków i przez usta tylu apostołów, i którą w życiu tyle razy na nowo wam objawił? Nie pomnażajcie sądów waszych przez niewiarę. Nie depczcie krwi nogami, która wylana była do pojednania grzechów waszych i do obmycia waszego zbrudzonego sumienia. Nie opierajcie się świętemu Duchowi, jeżeli was chce przekonywać o waszym potępienym i przekleństwa godnym stanie, gdy chce wam odkryć wasze grzechy, jeżeli sumienie nasze niepokoi, aby przez to przygotować was do wiary w Jezusa Chrystusa, która nie chce w innym jak tylko w przygotowanym sercu być zapaloną; lecz gdy widzicie, że Bóg czyni tyle starań, obietnicę waszego zbawienia nie tylko objawić, ale ją także wypełnić; gdy widzicie, że chce wam dać najlepsze z łona swego; przeto niech po waszej stronie nie bratnie upokorzenia przed Stwórcą, i przyjęcia podanej łaski. Idźcie do komórek waszej i obmówcie z nim stan duszy waszej. Proście go

serdecznie, aby obietnicę zbawienia waszego w sercach waszych przez świętego Ducha dobrze oświecił, co za życzenie ma wasze zbawienie w sercu jego, aby wasze dumne i odwrócone serce, które dotychczas wgardzało porządkiem wiary i pokuty, choć raz zbawienie zamstydzone było, i zamieniło się w źródło łez, że taką miłością tak długo wgardzacie, i łaskę taką tak długo od siebie odpychacie, którą wam miłosierny Stwórca frof w frof za wami nosił, i którą tak długo przed uszami waszemi daremnie ogłaszał. Przecież musi raz słowu prawdy ufać się, skutkować lepsze postanowienie w duszach waszych, aby opór wasz zgniciejący był, a serce w porządku pokuty i nawrócenia skruszyło się! Lecz wy dusze, które znacie Jezusa Chrystusa, nasienie Abrahama, którzy w nim błogosławieni jesteście wszelkim duchowem zbawieniem i niebieskimi dobrami, którzy przez krew tej ofiary osiągniecie odpuszczenie grzechów, i macie świadectwo w sumieniu swoim, że jesteście działkami Bożemi, nie zważając na wasze słabości któremi jeszcze otoczeni jesteście. Dziękujcie niebieskiemu Dcu, że był tak wiernym, iż objawił wam tak wspaniałe pierwszą obietnicę o zbawieniu. Badajcie pilnie w proroctwie słowie, wzmacniajcie waszą wiarę proroctwami Chrystusa. Trzymajcie pilnie poprzedzane objawienia o śmierci, cierpieniach, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa, i wypełnienie tych obzajmień, które w pismach ewangelii znajdziecie, aby wasza wiara wzmocniona była gdyż widzicie, że ani jedno z tych dobrych słów nie padło na ziemię, któreby nie oznajmiało waszego zbawiciela, urzędy, stany i dobrodziejstwa. Lecz starajcie się także w wielkiej wierze, stać się uczestnikami tych dobrodziejstw. A że palce wszystkich proroków, i palce wszystkich apostołów na nikogo innego nie wskazują, jak na jednorodzonego Syna

niebieskiego Ojca, i na odpuszczenie grzechów, które w krwi jego leżą, przeto trzymajcie się filnie wiarą do tego jedynego Pośrednika. Starajcie się sumienie swoje w nim uspokoić. Starajcie się przyjąć do żywego pojednania i poznania grzechów waszych, abyście radość mieli wstąpić w najświętsze, i modlitwę waszą połączyli z arcykapłanami po prawicy Bożej. Osiągnęliście przez jego krew ofiarę odpuszczenia grzechów, zatem oddajcie się Stwórcy na ofiarę, co Bogu będzie żywym, świętem i przyjemnym. Oczyszczajcie się co raz więcej ze splamienia ciała ducha w krwi Jezusa, i dajcie miejsce jego świadectwu, aby w sercach waszych dzieło szatana co raz więcej burzyło, natomiast obraz Boży co raz więcej się rozjaśniał, aby zewnętrzne postępowanie co raz więcej podobne było Jezusowi Chrystusowi, które on na ziemi prowadził, i aby ślady miłosierdzia i pokory naprzeciw siły wspaniałemu spadkobiercy, którą zgotował wam przez krew swoją, gdyż wy tego, któregoście nie widzieli i łochacie, i z oblicza w oblicze oglądacie, i w jego obraz jak najdoskonalej macie być rozjaśnieni.

Boże wierny i żywy, dziękujemy ci za twoją wierność, którą w tem dowiodłeś, żeś obietnice o naszym zbawieniu tak wyraźnie objaśnił, i ją ostatecznie tak dokładnie wykonał. Prosimy cię, zechciej nam dać prawdziwe wrażenie, i daj, aby wszyscy ci, którzy miłują jeszcze grzechy, i rozkośże w tem znajdując, wszystkich tych, co albo w zwyczajnych dziełach ciała, albo w zewnętrznej powadze i obludze żyją, przyszyli do tego, na którego wskazują wszyscy prorocy, że przez jego imię wszystkim tym odpuszczone będą grzechy, którzy weń wierzą. Daj także, aby działy twoje, twego miłego Syna co raz lepiej poznawali, ciągle się z nim dokładniej łączyli, stali się co raz większymi uczestnikami błogosławieństwa jego, i z jego rogu obfitości łaskę za łaskę, moc i siłę czerpali, nad grzechami odbierali zwycięstwo, i w świętem, tobie sprzyjającym postępowaniu żyli. Niechaj to będzie owocem rozpatrywania, i błogosław słowo twoje na duszach naszych, dla twojej wiecznej wierności i miłości.

Amen.

XXIV. Kazanie.

O treści zakonu Bożego.

Jezus Chrystus, nasz wierny Zbawiciel, który obiecał, zakon swój wpisać w serca nasze przez Ducha świętego, gdyż on przez upadek zaginął z tamtąd, niechaj nam udzieli błogosławieństwa, do rozpatrywania słowa jego w tej godzinie, i niechaj nam da dobre pojęcie jego żądań dla zbawienia naszego, dla imienia jego. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu słyszeliśmy, że Bóg obiecał, odpadłemu rodowi

ludzkiemu Zbawiciela, i obietnicę tą od czasu do czasu objaśnia, po części przez prorocтва, po części przez wzory w

Część pierwsza.

Zakon w ogóle, umiłowani w Panu! jest niczem innym, jak wolą wyższego, przez którą poddanych zobowiązuje, to czynić, co rozkazuje, i to zaniechać, co zakazuje. Zastosujemy opisanie tego zakonu na zakon Pana, to nie jestto nic więcej, jak wola i rozkaz Boży, którym on zobowiązuje swych ludzi, jako poddanych, to wypełniać co rozkazuje, i to zaniechać, co zakazuje.

W starym testamencie znajdujemy potrójne prawo, które Bóg dał na górze Synaj.

Najpierw żydowski prawo kościelne, wedle którego Bóg uporządkował ludowi zewnętrzne nabożeństwo, i przepisał pewne obchody, które odzwierciedlają przyszłego Msyasza w urzędach i czynnościach, i naród żydowski od innych narodów odłączają i rozróżniają. To więc zobowiązywało naród żydowski, i nie miało dłużej trwać, aż do przyjścia Msyasza.

Po drugie znajduje się cywilny zakon policyjny, w którym Bóg przepisał, jak mają być urządzone cywilne i sądowe czynności między ludem, i co sędzia Izraelu, jako i każdy obywatel przeciw drugiemu, w powszechnem obejściu zauważać ma.

Po trzecie znajduje się także zakon karny i obyczajowy, który się tem różni od dwóch poprzednich, że nie zobowiązuje jeden naród, ale wszystkie narody, że nie trwa tylko pewien czas, ale moc swoją zobowiązuje do końca świata. Zakon ten jest nieodmienną wolą Bożą, w którym odkrył, po części jak ludzie stworzeni są, po części co mają czynić i co zaniechać.

A zatem rozciąga się owo prawo w swej mocy nie tylko nad zewnętrznymi uczynkami ludzi, ale także nad wewnętrznymi; a nawet nad myślami, chęciami i żądaniami. Przepisuje im, że nie tylko co dobrego czynić, a złego zaniechać mają,

co raz jaśniejsze światło stawia. Ponieważ jednak Bóg w swym światłym wyroku dla świętych powodów postanowił, że zesłanie obiecanego Zbawiciela w przyszłych czasach nie nastąpi, i chciał aby 4000 lat upłynęło, aby ludzie w niemocy swej sami sobie pomogli, na przyjście Jezusa więcej się przygotowali, i co raz żądniejszymi się stali; postanowił podówczas zakon, który w pierwszym stworzeniu wpisał w serce pierwszego człowieka, które jednak przez upadek zamiko się, ponownie odnowić i z góry Synaj z największym majestatem ludowi oznajmić. Otóż to jest sprawa, o której dalej rozprawiać będziemy, gdyż w zarządzie rady Bożej o zbawieniu ludzi w ustępie 25 i 26 stoi: zanim go zesłał, odnowił zakon swój, wpisany pierwszemu człowiekowi w serce, z wielkim majestatem i wspaniałością, i żądał w nim od ludzi zupełnej miłości Boga i bliźniego. A tym, którzy żądanie to nie spełnia, groził przekleństwem.

Umiłowani, błagajmy Ojca w niebieszech, aby do rozpatrywania tej sprawy dał nam potrzebne światło Ducha swego, czyniącrazem to w modlitwie Pana.

Tekst, Mateusz 22, 37—39.

Wędziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkiej myśli swojej. Wędziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.

Z tych przeczytanych słów chcemy włącznie rozpatrywać:

Treść zakonu Bożego

i przytem zobaczyć:

- 1) tegoż żądanie,
- 2) i pieczęć, która tym żądaniom dołączonea.

lecz żąda, aby byli świętymi, tak jak Bóg święty jest, i jak w początku na jego obraz stworzeni byli. Zakon ten nie zadowolnia się zewnętrznym obyczajem i uczynnością, gdyż powierzchowne czynności człowieka z literą prawa się zgadzają. Bo gdyby człowiek mógł powiedzieć: nie jestem frzywoprzysięgą, ani burzycielem przeciwko zwierzyńności i przełożonym, ani zbójcą, ani wszytecznikiem i cudolójcą, ani złodziejem, ani kłamcą i oszczercą, to nie byłby zakon tem zadowolony; lecz póki wewnętrzna podstawa serca niezmieniona jest, i napełniona prawdziwą miłością Boga i bliźniego, póty oświadcza takiego poważnego człowieka za grób zarzucony, który powierzchownie wgląda pięknie i dobrze, we wnętrzu jednak jest pełen ścierwa i smrodu.

Zakon ten niezadowolnia się postramianiem wewnętrznym namiętności, gdyż z naturalnych sił, i przez światowe środki pomocnicze, powstrzymuje niepożądane namiętności, aby się nie zamieniły w grubiańskie namiętności, i trzyma je w farbach rozumu; gdyż zakon czyni w takim mistrzu wzruszenia umysłu i jeszcze zwiększa żądania. I gdy się ośwojonemu ludowi albo tygrysowi nie zupełnie dowierza, albo się niechętnie do niego zbliża, tedy nie dowierza się także ośwojonym namiętnościom, ponieważ codzienne doświadczenie uczy, że przy ciągłym drażnieniu stają się lekko dzikimi i nieokiełzanymi, i cugle rozumu rozszarpują; lecz zakon rozciąga żądania znacznie dalej, i można go uważać, jako zwyczajnie obyczajową naukę, która pokazuje co czynić i zaniechać potrzeba, ale żąda wewnętrznego i doskonałego posłuszeństwa. Żąda wewnętrznego posłuszeństwa, aby człowiek nie tylko w zmuszany sposób i ze strachu przed karą wykonywał dobre, pańszczyźne odrabiał, lecz aby wolę Bożą z radością i chęcią, z miłości do Stwórcy swego wykonywał.

Lecz żąda nie tylko wewnętrznego, ale także zupełnego posłuszeństwa, które bez wszelkich przeciwnych chęci i zboczeń na każdym miejscu, po wszystkie czasy, we wszystkich obowiązkach, i z całych sił duszy ma być wykonywane. Wszystkie żądania zakonu schodzą się w miłości. Bo jak zakon jest wółmem Bożej woli, a wszystkie doskonałości Bożej woli łączą się w miłości; gdyż Bóg jest miłość, tak mieści się wszystko, co zakon od nas żąda w miłości. Dla tego mówi Paweł do Rzym. 13, 10: Miłość jest wypełnieniem zakonu. Toż samo widzimy w tekście naszym. Bo gdy zbawiciel nasz zapytany przez ucznogo w piśmie, któryż jest najprzedszy zakon, z którego inne zakony wychodzą? odpowiedział mu: Masz miłować Boga, Pana twego, z całego serca, z całej duszy, i z całej myśli. To jest najprzedszy i największy zakon. Następne równa się poprzedniemu: Masz miłować bliźniego jak siebie samego.

Zakon żąda zatem od nas miłości do Stwórcy, i miłość do stworzeń. Po pierwsze żąda od nas miłości do Stwórcy. To mieści się nie tylko w trzech przykazaniach pierwszej tablicy, ale także w przykazaniach drugiej tablicy, a zauważyć tego nie można, jeżeli się Boga nie boji i nie miłuje. Bóg może być rozpatrywany w podwójnym zamiarze; 1) gdyż jest najwyższym dobrem, które posiada wszystkie zmyślane doskonałości i cnoty; po 2) gdyż jest największym dobrodziejem, który udziela nam swoją społeczność, i w niej przypiera uczynić nas szczęśliwymi. W obydwóch zamiarach może Bóg przez nas miłowany być jako dobrotliwa istota, i w obydwóch zamiarach przedstawiony bywa w naszym tekście jako dobrotliwy. Bo jako najwyższe dobro, i jako najdoskonalsza istota jest przedstawiony, gdy go Chrystus Bogiem nazywa; jako najwyższy dobrodziej, bywa przedstawiony,

gdy go Chrystus nazywa naszym Panem, gdy zarazem do nas mówi: Masz miłować Boga, Pana twego, który cię stworzył; Pana, który cię wybawił i Pana, który chce cię w swej społeczności uświęcić.

Miłość ku Bogu, miłość ku najdoskonalszej istocie i dobrodziejowi jest w ciągłym zboczeniu myśli ku Bogu, gdyż one niechętnie są do rzeczy próżnych i ziemskich, a natomiast zbliżają się ciągle do najwyższego dobra, bez najmniejszego zmuszania. Poszczególniej łączymy miłość Bożą w sobie po 1) prawdziwy szacunek najwyższej i najdoskonalszej istoty, gdyż niema nic doskonalszego w niebie i na ziemi nad niego. Po 2) łączymy w sobie szczerą żądzę, połączyć się z najwyższym dobrem, i spoczywać w nim z wszelkimi żądaniami jego. Po 3) pojmujemy w sobie prawdziwą rozkoś w doskonałościach jego, i serdeczną radość nad starbami, których się w nim używa. Po 4) pojmujemy w sobie niezłomne staranie, miłować najwyższego Stwórcę i Dobrodzieja, i wykonywać wolę jego.

Alle zakon żąda także, aby miłość do Boga była uporządkowaną i zastosowaną do dobrego, co my kochamy. Jeżeli Bóg jest najwyższe dobro, tedy i miłość nasza ku niemu musi być najwyższą, najczystszej i najgorętszą; nie mamy go tylko wysoce cenić, ale cenić go najwyżej, aniżeli wszystko inne na świecie. Nie mamy mieć tylko żądzę, z nim się połączyć, ale żądzę, która wszystko inne przewyższa. Nie mamy mieć tylko zadowolenie w jego społeczności, ale mamy w niej mieć więcej, jak w każdej innej rzeczy. Nie mamy jemu się tylko podobać, lecz mamy się starać jemu przypodobać, jak człowiekowi na ziemi, chociażby się cały świat gorszył, i wzięliśmy na siebie nienawiść i gniew.

Otóż to jest, co Pan Jezus od nas żąda, gdy mówi: Masz miłować Boga,

Pana twego, po 1) z całego serca, tak aby twa miłość z miłością Bożą łączona była. Po 2) z całej duszy, tak aby cała pożądana siła duszy zwrócona była do najwyższego dobra, Po 3) z całym umysłem czyli rozumem, tak, aby nie było obrazu w twym rozumie, któryby ci się lepiej przypodobał i więcej rozkoś znalazłbyś, jak w Bogu, pierwszemu wszelkiej miłości. Zakon żąda tedy, żeby miłość nasza ku Bogu nie była tylko na języku, ale aby zajęła serce, całe serce, tak, aby nie było siły duszy, która by miłość Bożą nie opanowała, i która by zbawieniem jej nie przepełniona była. Zakon żąda także nie tylko miłość Boga, lecz żąda także miłość bliźniego. Przez bliźniego trzeba rozumieć każdego człowieka, który naszą naturę posiada, i pomoc naszą potrzebuje, niechaj on będzie naszym przyjacielem lub nieprzyjacielem; że mamy także kochać naszych nieprzyjaciół, mówił Pan Jezus wyraźnie Mat. 5, 44: Miłujcie nieprzyjaciół swoich itp. Jesteśmy wprawdzie zobowiązani złyh nienawidzieć, lecz nie osobę, którejśmy winni zmiłowaną miłość, która nas winna pobudzać, ich napominać i karać, za nich się modlić, i służyć im dobrym przykładem; ale ich złość, którą w nich napotyamy, i ich bezowocne dzieła ciemnicy, z którymi nie mamy społeczności. Ostatecznie nie zostało nam zakazane, tych szczególnie kochać, w których widzimy podobieństwo Boże, albo tych, którzy złączeni są z nami węzłami pokrewieństwa: jak rodzicom, braci, dzieci itp, jeżeli tylko powszechna miłość, którą winni jesteśmy przyjacielom i nieprzyjaciółom, znajomym i nieznanym, nie dozna uszczerbku. Lecz miłość, którą winni jesteśmy bliźniemu, jest w tem, że go, jako stworzenie Boże, w sercu naszym wysoce cenimy, każdą szkodę od serca i duszy jego staramy się odwrócić, przeciwnie jego doczesny i duchowy żywot staramy się wszelkimi

sposobami popierać. Mam go kochać nie jak Boga, nadewszystko, lecz jak nas samych. Bowie się, masz kochać bliźniego, jak siebie samego. Tem oznacza się, że pewien rodzaj miłości kochać nas samych nie tylko pozwala, ale nakazuje, która zobowiązuje nas, ciało i duszę, jako dzieła Boże i jego wszechmocy, zachować, wszelkie splamienia i uszkodzenia odwracać, i nasze prawdziwe zdrowie przez dozwolone i od Boga przepisane środki popierać. Jeżeli się poważnie, otwarcie i samolubnie kochamy, tak powinniśmy także naszego bliźniego kochać otwarcie, serdecznie, zawsze i niesamolubnie. Jak staramy się od siebie odwracać chorobę i wszelkie szkody, tak powinniśmy się też od bliźniego starać odwracać chorobę i wszelkie szkody dóbr. Jeżeli pragniemy, aby błędy nasze ukryte i nie na wstyd wystawiane były, tak powinniśmy też pragnąć, aby słabości innych ukryte były. Żądamy, aby inni znosili naszą słabą cierpliwość, to starajmy się także znosić cierpliwość słabości drugich. Chcemy, aby inni w naszej nędzy się za nas modlili, to też módlmy się za innych w nędzy. Pragniemy, aby inni w biedzie nam pomagali, to też powinniśmy bliźniemu w nędzy pomagać. Ogólnie powiedziawszy, chcemy aby dla nas czyniono, to też czynimy dla nich, chcemy aby inni zaniechali, to też zaniechajmy sami. To przykazanie miłości ku bliźniemu podobne jest poprzedniemu, i podług słów Jezusa Chrystusa zastosowywa się: nie wedle godności, ale wedle sposobu i rodzaju zobowiązujemy. Bo jeżeli treść pierwszej tablicy zawiera miłość ku Bogu, to miłość ku bliźniemu zawiera treść drugiej tablicy. To są umiłowani, żądania zakonu, które się łączą w miłości Boga i bliźniego i z których powstają wszelkie obowiązki, któreśmy po części winni Stwórcy naszemu, po części naszym bliźnim. Bo każdy, kto miłuje

Boga, uzna go za najwyższe dobro, będzie się bał i jemu ufał. Kto Boga kocha, będzie jego imię i dzieła święcił, i obowiązki pierwszej tablicy nie przefroczy. Lecz kto kocha bliźniego i mu pomaga, ten nie będzie zabijał, ten nie splamiał ani żony, nie wyciągnie rękę po obce dobra, nie złoży fałszywego świadectwa, nie okłamie, nie zelży, nie obmówi, nie będzie pożądał obcego, ani też nic nie odmówi. Miłość bliźniego będzie go popędzać, wykonywać obowiązki drugiej tablicy.

C z ę ś ć d r u g a.

Po drugie mamy jeszcze zauważyć pieczęć, którą Bóg żądaniom zakonu dołączył. To są po części obietnice, po części groźby, po części błogosławieństwa, po części przekleństwa. Po pierwsze dołączył Bóg swojemu zakonowi wspaniałe obietnice, gdyż tym, którzy jego przykazania wykonywać będą, obiecał nie tylko na tym świecie długie i rozkoszne życie, jak szczególnie do czwartego przykazania dołączył taką obietnicę, lecz obiecał także i wieczne życie, ale tylko tym, którzy dotrzymają żądaniom zakonu jak najzupełniej, i w tym zamiarze posłuszeństwa otrzymają prawo wiecznego życia. Dla tego też powiedział nasz Zbawiciel do uczzonego w zakonie, który przez zakon chciał być zbawiony: To czyn, a będziesz żył. Łuk. 10, 28. Słowa te odnoszą się do słów w 3 Łk. Mojż. 18, 5: Przestrzegajcież tedy zakonów moich i sądów moich, które zachowując człowiek, będzie w nich żył. Po drugie dołączył Bóg także zakonowi swemu groźby, które dotyczą przefroczyli, gdyż tych, którzy go nienawidzą, i przykazania przekraczają, ścigać będzie swoim przekleństwem nie tylko na tym świecie w trzecim i czwartym pokoleniu, ale także na wieki wieków. Przekleństwo Boże jest ryśerskim słowem

Zakonodawcy, którym on tych, co przykazania jego przekraczają, oznajmia zasłużoną karę i mówi do nich: Przeklęty, który nie został przy słowach zakonu tego, aby je czynił, 5 Łk. Mojż. 27, 26. Które to słowa Paweł do Gal. 3, 10 powtarza. Przekleństwo to mieści w sobie całą nędzę ciała i duszy, która człowieka spotka wiecznie i docześnie i uczyni go nieszczęśliwym; a o czym w 16 ustepie rady Bożej zbawienia ludzkości rozprawialiśmy. Przekleństwem tem grożono nie tylko tym, którzy wszystkie przykazania Boże przefroczą, lecz i tym, którzy wszystkie przykazania nie dotrzymają; albo jak Bóg sam powiedział: Ktoby nie został przy słowach zakonu tego, aby je czynił. Ktoby zatem wszystkie przykazania dotrzymał, a tylko jedynę jedno przefroczył, ktoby na przykład według ósmego przykazania bliźniego obmówił, ten byłby od Boga obwiniony za przefroczenie całego zakonu, i oczekiwałby kary, którą Bóg prze-roczycielom zakonu groził. Przekleństwo to spadnie i na tych, którzy jedną jedyną chęć albo żądze noszą z zamiarem w sercu, i się z niej uwolnić nie mogą. O zbawiennnej srogości zakonu, i co za święte zamiary Bóg przy tem miał, będziemy opowiadać obszerniej w przyszłym kazaniu.

Z a s t o s o w a n i e.

Patrzcie umiłowani w Panu Jezusie! otóż to są żądania najwyższego Zakonodawcy, i pieczęcie, które Bóg do tych żądań dołączył, a to obietnice i groźby, błogosławieństwo i przekleństwo. Słusznie powinien każdy z nas po 1) dziękować Stwórcy za to, że zakon swój gdy przez upadek został przyćmiony, ponownie odnowił, i z wszelkim majestatem i wspaniałością na górze Synaj publicznie oznajmił. Kto uzna, co za błogosławienne narzędzie zakon Boży jest, który przy-

wiódł człowieka do poznania nędzy swej, i upokarza go przed Stwórcą, i pobudza go do łona Jezusa Chrystusa i do krwawych ran jego, ten zapewne zawoła z Dawidem 119 psalm 7 wiersz: Będzie cię wysławiał w szczeroci serca, gdy się nauczę praw sprawiedliwości twojej. Jesteśmy nie tylko zobowiązani dziękować Bogu za zakon, ale po 2) i miłować go, gdyż ogół żądań nie jest nic więcej, jak miłość, i że przy sporządzaniu zakonu nie miał nic więcej na oku, jak nasze dobro i dobro dusz naszych. O jak mało miłości do zakonu napotyka się w ludziach. Każdy próżny i bezbożny człowiek jest wielce oddalony, który zakon Stwórcy nogami depta i nie zastosowywa się według żądań; który postępuje, jakoby wcale nie życzył sobie zakonu, który niezwiązaną wolność ogranicza, przepisywając złe reguły, wedle której się zastosowywa. Dla tego też serce jego napełnione jest nietylko nieprzyjaźnią ku Bogu, ale także gorzłą nieprzyjaźnią ku zakonowi; a zakon nie przedzej będzie rzeczą, którąby uważano za serdeczną chęć i miłość, póki przez Jezusa Chrystusa nie zostanie wsunięty w serce, i jeżeli nieprzyjaźń w nowem odrodzeniu nie zostanie zniesiona. Po 3) ci co się z naturą za winnych uznają, zakonowi posłuszni są, ci są zobowiązani, poznać zakon doskonałe w duchowej postaci, i w jego wysokich żądaniach, abyśmy przy badaniu położenia naszego nie omiiali zakonu, i po faryzeuszowski się nie wymówili, jeżeli uczynki nasze z powierzchowymi literami zakonu zgadzają się; żeby nie dane było ręką ani nogą, lecz aby żądało, aby całe serce święte i napełnione było miłością do Boga i ku bliźniemu. Po 4) jesteśmy zobowiązani wierzyć obietnicom, którym Bóg w zakonie dołączył pieczęć, i tego za wiernego szanować, który je dał: lecz i obawiać się groźb, które Bóg także włożył na zakon, i obawiać się

sprawiedliwego gniewu, którym on prze-
kroczyliście najświętszych żądań wiecz-
nie i docześnie groził. Jak wielkie powody
macie wy wszyscy, którzy postępujecie w
niepofutności i niedowiarstwie, bac się
przekleństwo zakonu, gdyż są to strzały,
które wymierzona są na pierś waszą, są
to pioruny, które trafiają waszą głowę,
póki pozostawacie będziecie dalej w tej
myśli i póki serce wasze nie zmienione
będzie przez łaskę Ducha świętego. Cóż
to jest za niezłomny stan być między
przekleństwami, którym zakon mówi: Prze-
kłęci są ci, którzy nie wierzą w słowa
napisane w tej księdze, a ewangelia
mówi: Kto nie wierzy w jednorodzonego
Syna Bożego, przekleśtym będzie. Cóż
za niezłomność być wyklętym i potę-
pionym przez zakon ewangelii! przez za-
kon, jako przekroczyliście przykazań Bożych;
przez ewangelie, jako pogardzicie najdroż-
szą łaską, który w łaskach obietnicy tym
podał, co się upokorzą pod jego wysoką
sprawiedliwością i szukać będą u niego
zmiłowania. Nie pozostawiajcie zatem
ani chwili w tak niezłomnym stanie,
gdyż wszystkie przekleństwa zakonu zwró-
cone są na serca wasze, a spodziewać
możecie się tylko gniewu najwyższego.
Odwróćcie się od grzechów waszych do
Jezusa Chrystusa, do miłego Syna nie-
bieskiego Ojca, który mówi: Abych czy-
nił wolę twoją, Boże mój! pragnę albo-
wiem zakon twój jest, w środku wne-
trzności moich Psalm 40, 9. Ten ze-
zwolił umrzeć kłatwom zakonu na siebie,
i odczuł wszelkie przekleństwo i gniew,
którym najwyższy Zakonodawca groził,
nieprzyjaciół. Kto więc wierzy w imię
jego, kto się z wewnętrzną nienawiścią i
z obrzydliwością odwraca od grzechu,
oddaje mu całe serce, i przez jego serce
daje się odnowić na jego obraz, ten nie
zaginie i nie zostanie przekleśtym i potę-
pionym, lecz odziedziczy wieczne życie i
wszelkie błogosławieństwo Boże wieczne

i doczesne. O jak szczęśliwymi jesteście
spadkobiercy tej obietnicy, którzy jesteście
uczestnikami zakonu zadośćuczynienia,
gdyż został on dla was przekleństwem!
Jak szczęśliwi jesteście, żeście odziani
zostali w błogosławieństwo jego, żeście
pochwycili sprawiedliwość w niewinności
i wierze, i że otrzymaliście Boską spra-
wiedliwość, życie, niewinność, odpuszcze-
nie grzechów, i pewne widoki życia
wiecznego.

Zatem, macie powody, miłować za-
kon Boży, który przez Pośrednika został
spełniony, i wy z przekleństwem uwolnieni
zostaliście. Postępujcie w przykazaniach
Pana otwarciej, a gdy miłość Bożą do
Jezusa Chrystusa zakochujecie, gdy dla
krwi jego grzechy wasze odpuszczone bę-
dą, tedy okażcie się wdzięcznymi waszemu
dobrodziejowi przez to, że serdecznie mi-
łujecie go z całej duszy, z całego serca, i że
to bliżnim czynić będziecie, co niebieski
Ojciec wam czynił. Postarajcie się przypo-
dobać Stwórcy i wolę jego wykonać i
okażcie mu niezłomną wierność, tedy
i Bóg dla Jezusa Chrystusa odpuszcza i
przykryje wasze błędy i słabości i nie
postawi was na ostry sąd; lecz postąpi
z wami według ewangelii; zezwoli łaskę
panować nad prawem i złoży wszelkie
błogosławieństwo na głowę waszą,
które przez Jezusa Chrystusa zostało wam
udzielone.

Boże wierny i żywy, najwyższy Za-
konodawco, który zbawiasz i potępiasz,
który w zakonie położyłeś nam obietnice
i groźby, błogosławieństwo i przekleństwo,
życie i śmierć, i który się stawiasz w
środku, zawstydzamy się przed twym ob-
liczem, że mamy tak mało poznania o
duchowej naturze zakonów twoich; dotych-
czas oglądaliśmy go jako pogańską na-
ukę moralności i nie poznaliśmy, jak daleko
reka twoja sięga do najświętszych miejsc,
i co ty tam za czystą, świętość, która
się równa tej, w którejśmy z początku

stworzeni byli. Zachciej napęłnić umysł
nasz prawdziwym szacunkiem i miłością
zakonu twego, a nienawiść natomiast
wyciąć, która się z natury w sercach naszych
znajdowała. Ponieważ jednak twój za-
kon nie przedźwiży nam miłym i przyjemnym
będzie, póki go dobrze nie poznamy w
ranach Jezusa Chrystusa, przeto ośłódź
nam go przez twoją łaskę, abyśmy go
nadal uznali z chęcią za regułę czynności
naszych, i przed zwierciadłem, w którym
codziennie widzimy plamy natury na-
szej, w krwi twojej się obmyli. Wpiszże

zakon twój w serca nasze przez Ducha
świętego, i uczyni wewnętrzne myśli
nasze i zewnętrznie postępowane jedna-
stwem. Zdejm nadal wszelkie małe i
wielkie przekroczenia twego świętego za-
konu, aby i to miejsce zalane było, iżby
twoje ciężkie przekleństwo, które nierozłą-
czalnie następuje na przekroczeniach twego
zakonu, od nas odwrócone było, twe
sądy wstrzymywało, natomiast wypłało
liczne błogosławieństwo, dla Jezusa
Chrystusa, Pośrednika naszego. Amen.

Kazanie XXV.

O mądrych zamiarach Bożych przy ośrości sądu jego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność
Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Je-
zucie! W poprzednim kazaniu słyszeli-
śmy, że Bóg, nim zesłał obiecanego Zba-
wiciela rodu ludzkiego, uznał za dobre,
zakon swój, który przez upadek zaćmiony
był, objawić na nowo z wielkim majesta-
tem i wspaniałością, w którym pod
groźbą boskiego przekleństwa, żądał od
rodu ludzkiego doskonałą miłość Bożą i
bliźniego. Może niektórzy, słysząc daw-
niej to, zauważył, jak wysoko stawia za-
kon żądania, pomyślał: Jakże Bóg może
tak wielkich rzeczy żądać od nas? czyż
może rościć prawo na tak zupełne po-
słuszeństwo bez najmniej przeciwnej zle-
doci i zboczenia? czyż nie wie on, że
jesteśmy biednymi i słabymi ludźmi? Co
on miał za święte i mądre zamiary przy sro-
gości zakonu swego poznamy z obecnego
kazania; gdyż w zarysie rady Bożej w
ustępie 27 i 28 stoi: Nie było celem jego

aby upadłych ludzi przez postawę zakonu
uczynić sprawiedliwymi i świętymi, co z
powodu słabości ciała niemożliwym było;
lecz celem było, aby ludzie z zakonu,
jako ze zwierciadła, poznali swój ubiegły
i obecny kształt, chorobę i grzech, i przez
przekleństwo wedle obiecanego lekarza,
Zbawiciela i Nabywcy błogosławień-
stwa, stali się żądniejszymi, i utrzymami
zostali przez łaskę i porządek.

Abyśmy zamiary Boże, które dane
były w zakonie, dobrze poznali i użyli
do zbudowania naszego, przeto błagamy
żywego Boga w imieniu jego Syna Je-
zusa Chrystusa o światło i łaskę w po-
bożnem Ojcie naszem.

Text, Gal. 3, 24

A tak zakon był naszym przewodni-
kiem ku Chrystusowi, abyśmy z wiary
byli usprawiedliwieni.

Z tych słów, umiłowani w Panu Jezusie mamy rozpatrywać

Mądre zamiary Boże przy ostrości zakonu jego, przy czem mamy zauważyć

- 1) jakie zamiary nie były, i
- 2) jakie były właściwie zamiary jego.

Boże żywy, który nas najlepiej odkrywasz, co ty za zamiary masz, gdy odnawiałeś zakon, i objawiłeś na nowo z większym majestatem; prosimy cię, rządz nami twoim świętym Duchem, abyśmy nie nabrali fałszywych zamiarów o twym zakonie, lecz poznali twe prawdziwe zamiary, i zużyli je zbawienie dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Po pierwsze mamy, pobożni słuchacza, rozważać, które zamiary Boże nie były przy dawaniu i wpajaniu zakonu. Z wyżej przeczytanego zarysu rady Bożej zbawienia ludzkości nie było jego zamiarem, aby ludzie przez zakon itali się sprawiedliwymi i zbawionymi. To możemy poznać z słów tekstu, gdyż Paweł w nich świadczy, że przez wiarę będziemy usprawiedliwieni.

Usprawiedliwienie znaczy w boskim sądzie odpuszczenie grzechów z odziedzieniem prawa do życia wiecznego. Po upadku może się to stać, wyłączając wieczną radę Bożą, tylko na drodze wiary w Jezusa Chrystusa, która wiara przez posłuszeństwo jedynego Pośrednika przedstawia ją najwyższemu sędziemu, i przez to się osiąga odpuszczenie grzechów i prawo do życia wiecznego. Dla tego stoi też w Dziej. Apostol. 16, 31: Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, i dom twój i Rzym. 10, 4: Albowiem koncem zakonu jest Chrystus

ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. Jest zatem pewnem, że przez wiarę zostaniemy usprawiedliwieni, to wnioskujemy się, mocą przeciwieństwa, że nie przez dzieła zakonu usprawiedliwieni będziemy, o czem Paweł w innych miejscach wyraźnie świadczy, gdy u Gal. 2, 16 wyraźnie mówi: Wiedząc, że nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, dla tego, że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało; słowami temi chce apostoł tyle powiedzieć: Po upadku tak dalece zaśzło z nami, że my przez posłuszeństwo, którego wymaga zakon, nie możemy otrzymać na sądzie Bożym ani odpuszczenie grzechów, ani prawo do życia wiecznego. Dla tego są też uczynki zakonu zupełnie wyłączone, a całą sławę przypisuje się wierze, Rzym. 3, 28 stoi: Pretoż uznajemy, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą niezależnie od uczynków zakonu.

Są właściwie dwie drogi zostać usprawiedliwionym i zbawionym, albo przez uczynki, albo przez wiarę, to znaczy przez własny i dobry uczynek, który człowiek czyli wedle przepisu zakonu, albo przez uczynki, które spełnia Jezus Chrystus dla grzesznika, i które przywłaszczają sobie przez wiarę, pokutny i upokorzony grzesznik. Pierwsza droga być usprawiedliwionym przez uczynki, była prze upadkiem droga do zbawienia, gdyż człowiek wtedy posiadał dostateczne siły, podobać się świętym i wysokim żądaniom zakonu. Po upadku stała się jednak droga przez uczynki niemożliwą; ponieważ człowiek przez upadek stracił siły, które potrzebne były do wykonania pełnego posłuszeństwa. Dla tego pozostaje tylko droga wiary; bo jeżeli dwie drogi prowadzą do jednego celu, jedna wodą a druga lądem, a woda

już nie można dojść do celu, tedy pozostaje jedynie tylko droga lądem do celu.

Badałmy jednak dokładniej przyczynę, dla czego człowiek przez uczynki zakonu nie może nabyć prawa do wiecznego życia? to znajdziemy podwójne przyczyny napotymane po stronie zakonu i po stronie ludzi.

Po stronie zakonu stoja po 1) w drodze wysokie żądania, gdyż zakon duchowy jest, i nie zadowalnia się zewnętrznym posłuszeństwem, albo obywatelską powagą, albo też zmuszonem zewnętrznym zaniechaniem złego, ani też wewnętrznym poskramianiem złych chuci i namiętności, lecz żąda wewnętrznego, dobrowolnego pełnego posłuszeństwa od człowieka, które wolne jest od wszelkich zboczeń. Żąda w dziwiącym przykazaniu nie tylko aby człowiek złym chęciom zakazał panować; lecz żąda i w dziwiącym przykazaniu, aby człowiek był bez złych chęci albo, jak w innym miejscu wykładano, aby człowiek tak świętym był jak Bóg. Kto zakonowi odmawia tego posłuszeństwa, ten nie może przez niego być ani zbawionym ani usprawiedliwionym.

Po 2) po stronie człowieka znajduje się największa niemoc i niemożebność, wykonać wysokie żądania zakonu. Rozpatrując go nawet w nienawróconym albo nawróconym stanie.

Rozpatrując nienawróconego, cielesnego i ziemskiego człowieka, to znajduje on się nie tylko w największej niemocy, ale nawet w duchowej śmierci, nie posiada mocy bać się Boga, kochać go nadewszystko i mu zaufać; lecz znajdującą się w sercu jego złość i chęć, rozgorączkę się przez zakon więcej i posuwać się do jeszcze większego grzeszenia przeciwko Bogu i bliźniemu. Gdyż natura ludzka jest tak ogromnie zepsuta, że chęć do zakazanego przez zakon powiększa się. Jeżeli naprzykład zakon odezwie się do złego i żadnego pomsty człowieka: Nie mścij się; nie za-

bijaj; to przez taki zakon zapala się jego żądzę pomsty, i obudzi jeszcze większe żądanie, ochłodzić swój gniew w krwi obraziciela. Jeżeli zakon odezwie się do złodzieja, nie kradnij, chociażby się wszystkie zakony i porządki zwierzyłości złączyły, aby godną szubienicy zbrodnię karą wygnania zakazały, przez którą zafłóca się spokój i porządek; to zakon taki w zepsutym człowieku pobudzi jeszcze większą chęć do kradzieży, nie zważając na boskie i ludzkie zakony i człowiek taki poważa się dalej kraść, znajduje nawet zabawę i żart, a złość jego pobudza go od roku do roku do innych zbrodni. Także więc może zakon z wszystkimi zakazami, śłatkami i groźbami osiągnąć cel w tak nienawróconym i brutalnym człowieku.

Lecz rozpatrujmy człowieka obrodzonego, wierzącego i usprawiedliwionego, to otrzymał on wprawdzie siły życiowe; obudzony został z duchowej śmierci i wznieśiony z duchowej niemocy; dla tego zaniechuje on nie tylko ciężkie przestępstwa, których zakon zakazuje, ale stara się poskramiać złe zboczenia wewnętrzne i całe postępowanie urządzić wedle Bożych zakonów bezkarnie; dla tego też przepisuje mu pismo święte pewne wskazówki i jak 1 Jan. 3, 34 pisze: I kto zachowuje przykazania jego, ten w nim mieszka i on w nim. Pomimo jego starań, wolę Bożą wykonać, nosi z sobą grzech dziedziczny, z którego zawsze powstają złe chęci i żądze, chociaż nigdy nie pozwala im panować nad sobą; to także, niemożliwem, aby on wykonał posłuszeństwo, którego żąda ostrość zakonu. Jestże niemożliwem, że obrodzeni i wierni, przepisane przez zakon posłuszeństwo, w najwyższej srogości utrzymać mogą, to jest także niemożliwem, stać się przez postawę zakonu usprawiedliwionym i zbawionym. Jest to niemożliwe, to nie mógł także Bóg mieć zamiaru przy dawaniu ostrości zakonu, że przez to człowiek miał być

usprawiedliwiony; ponieważ mądry człowiek nie postanowi pewnym środkiem osiągnąć pewien cel, jeżeli tym środkiem niemożliwe jest go osiągnąć.

Tedy zauważyliśmy, na czym nie polegają zamiary Boga w ostryści zakonu.

C z ę ś ć d r u g a.

Po 2) zobaczmy w czym właściwie był zamiar jego. On miał przed oczyma po części nieodrodzonych i nienawróconych ludzi, po części wierzące i odrodzone dzieci Boga. W zamiarze na nieodrodzonych, surowych ludzi był po 1) ten cel przy srogości zakonu, że w tem zwiernie poznawali swoją obrzydliwą postać, i głębokie zepsucie natury, która wstąpiła w miejsce boskiego podobieństwa. Człowiek z natury jest prawdziwą tajemnicą złości, niedziwny w najwyższym stopniu, a jednak przy tem w najwyższym stopniu dumny. Aby zatem odkryć jego niedzę, lub też złamać sztywną dumę, zesłał Bóg na niego zakon swój, który przez swoje ostre żądania przywiódł go do poznania zupełnej miłości ku Bogu i bliżniemu i do odczucia jego wielkiej niedoskonałości. Po upadku znajduje się człowiek w największym zepsuciu; do dobrego jest leniwy, niezdolny, natomiast zbacza do złego.

Jeżeli zatem zakon spłynie na niego i powie: Masz być świętym, jako Bóg świętym jest. Masz Boga, twego Pana miłować z całego serca, z całej duszy i z całej myśli, a bliźniego twego jak siebie samego; albo, oznajmiam ci niniejszem przekleństwo; to zleknie się zapewne biedny człowiek i stara się jedno i drugie zle zaniechać, za co go sumienie karało, i prowadzić zewnętrznie żywot poważny: jednakże zakon nie zadowolnia się zmuszonem posłuszeństwem, które powstało z bojaźni przed karą, lecz ogłasza je za grzechy, i uznaje najlepsze cnoty, które

powstały z naturalnych sił, za wspaniałe występki, które wypłynęły z samolubstwa. Dla tego stara się człowiek na nowo siły swe pobudzać do cnoty, i złość coraz więcej odkładać; jednak w tak wielkiej niemocy idzie mu jak koniowi, który zapadł w bagna, i który męcząc się dalej aby się wydobyć, co raz więcej w nie wpada. Gdyż złe chęci, które się znajdują w człowieku, słowem Bogiem co raz więcej się rozgryzają i podburzają, tak jak niegaszone wapno wtedy dopiero zaczyna się burzyć i gotować, jeżeli je się zleje wodą. Człowiek musi tedy rękością namacać, iż jest on wysoce zepsutem i niedziwnem stworzeniem, w którego ciele nie ma nic dobrego, i że ze szczytu świętości, gdzie go Stwórca postawił, gdy go stworzył na podobieństwo swoje, popadł w najgłębszą obrzydliwość zepsucia i niedziwny.

Po 2) zdaję cel Boga z ostryścią zakonu tam, że nienawróconych i nieodrodzonych ludzi zakonem swym utrzymuje w pewnej karności i w dobrym porządku. Sumienie człowieka wprowadziło jest własnym mistrzem karności, które mu mówi, co ma czcić i co zaniechać; gdyż myśli często pomiędzy sobą się zaskakują i serce napędlają bojaźnią, jeżeli przekracza zakon Boga; a już w tekstach naszym wpisany zakon Boga jeszcze większem prawem został nazwany mistrzem karności. Bo gdy mistrz karności i dworu naucza, obowiązki i powinności wpaja, a jeżeli je przekraczają, to karze, tak samo jest urząd zakonu mistrzem karności człowiekowi wpoić obowiązki, które on Bogu i bliżniemu i sobie samemu winien; natomiast ukarać go i spowodować do wytłumaczenia, jeżeli przekracza obowiązki, a tem samem grzeszy przeciw Bogu, bliżniemu i sobie samemu. Bo jeżeli zakon tuż zaraz jest za przekroczenie ciętami z przekleństwem, groźbami i karą; człowiek ale, chociażby jeszcze tak niegodziwym był, jednak posiada tyle mi-

łości do życia, że nie pragnie być zatrąconym; to zaniecha z powodu gróźb i ślaski zakonu nie jedno złe, co nieczyniłby, gdyby w zakonie nie miał tak ostrego mistrza karności.

Po 3) był zamiar Boga przy srogości zakonu na to, aby przez przekleństwa pobudzał ludzi do Chrystusa. Dla tego zowie też zakon w tekstach naszym Chrystusa mistrzem karności, to jest mistrzem karności, który nas pobudza do Chrystusa, i w którego łonie łaskę zdobywamy. Ponieważ zakon Boga objawia gniew i niebo nad wszelkimi istotami i ludźmi; gdyż tym, którzy przekraczają i najwyższy majestat obrażają, oznajmia przekleństwo i karę, odbiera im wszelką nadzieję, stać się przez uczynki zakonu usprawiedliwionymi i zbawionymi; przez co pobudza się człowieka wstąpić na tę drogę usprawiedliwienia, którą przypisuje ewangelia. Bo kto na jednej stronie zakonu widzi, że przez niego nigdy usprawiedliwiony nie będzie, i że wiecznie pozostawać będzie w przekleństwie, chociażby się i najwięcej starał poddać żądaniom; to na drugiej stronie usłyszy, że w ewangelii przeznacza mu się inną drogę; że Ojciec niebieski z wiecznego miłosierdzia i zobowiązania do zupełnego posłuszeństwa zdołał winę z człowieka, i włożył ją na Syna swego; przyjął od niego wykonanie zakonu i zupełną miłość ku Bogu i bliżniemu, a wszelkie przekleństwa i kary, które zasłużyli przekroczyście zakonu, złożył na niego; tego serce zbliża Duch Boga pod tajemnym wyznaniem do Jezusa Chrystusa, tak że nabierze ono zaufania i wiary, i pójdzie drogą, którą Bóg przeznaczył w ewangelii. Tedy będzie zakon mistrzem karności ku Chrystusowi, abyśmy przez wiarę do Syna jego stali się zupełnie usprawiedliwionymi i zbawionymi.

Co się tyczy wierzących i odrodzonych, to miał Bóg dla nich różne zbawienne zamiary przy ostryści zakonu swego.

Po 1) zamiar był ten, że utrzymywał ich w ciągłej pokorze, uniżoności i biedzie ducha, ponieważ człowiek przy tak wysokich żądaniach zakonu, nigdy nie mógł spełniać zupełnego posłuszeństwa, z powodu dziecinnego chęci do złego, którą on do śmierci nosić będzie, i widzi on, że przed Bogiem nie może stawiać własnej chwały; dla tego stawia się przed obliczem jego jako niepożyteczny sługa, chociażby wszystko uczynił, co byłby mógł czynić z otrzymanych sił. To upokarza takiego człowieka, czyni go co raz mniejszym we własnych oczach, co raz biedniejszym na duchu, coraz niższym w w uczynkach, które popełnia przez całe życie.

Po 2) było zamiarem zakonu, aby odrodzony człowiek pobudzany był do większej pilności i uświęcenia. Ponieważ nie jesteśmy w stanie sprostać zakonowi, chociażbyśmy wszystko czynili, co byśmy uczynić mogli, a wtedy pozostanie jeszcze coś, co od nas żąda, i nie powinniśmy nigdy ręce założyć i wyobrażać sobie, że nam nic nie brakuje, i żeśmy wszystko uczynili, co zakon od nas żądał; lecz w chrześcijaństwie musi zawsze być: co raz więcej sił, żądaniom zakonu ciągle się zbliżać, i przepisy, które nam Bóg przedłożył, co raz lepiej wykonywać.

Po 3) zamiar Boga wedle odrodzonych dotyczy i tych, którzy łaskę Chrystusa wyżej cenić poznali. Bo jeżeli z własnych sił chcą być usprawiedliwieni, to muszą albo posłuszeństwo, które zakon żąda, zupełnie wykonać, bez wszelkich chęci zboczeń; albo muszą się pdać wiecznemu przekleństwu, którem zakon przekroczytelom grozi, a i temu, który nie pozostanie w tem, co zakon od niego żąda. Jeżeli to rozważy, to ceni łaskę Jezusa Chrystusa wyżej, który z doskonałej i nieskończonej miłości wypełnił zupełne posłuszeństwo zakonu za nas, który z

nieśkończoności miłości wszelkie przeleństwo i strzały zakonu zwracał na siebie, które wiecznie w serce grzesznika z łuku Bożego wypuszczone były. Miłość ta pobudza go codziennie, być tem wdzięczniejszym Zbawicielowi, gdyż objawił na nim tak wielkie i niepojęte zmiłowanie, łaskę swoją uważać za własny skarb, i przy wszelkiej pilności uświęcenia się powoływać, że tylko Jezus Chrystus jego Pośrednikiem jest, i że on w stroju skończoności sprawiedliwości przed obliczem Bożem chodzi, i od niego otrzyma prawo do życia wiecznego.

Zastosowanie.

Zauważyliście tedy, co za zamiary Boże były przy ostrości zakonu, i do jakiego zamiary zmierzają po części na nieodrodzonych, po części w zamiarach na odrodzonych. Używajcie tedy najprzód te zamiary prawdziwie wy, którzy leżycie w niemocy, a którzy nie macie jeszcze siły, uczynić coś dobrego, których tryb serca dzień i noc pobudza do złego, którzy spoczywacie pod gniewem i przeleństwem Bożem i zakonu jego, i w stanie tym nic więcej, jak tylko wiecznego wyrofu najwyższego sędziego spodziewać się możecie. Strzeżcie się, abyście Bogu nie przypisywali przy dawaniu zakonu złych zamiarów. Nie wyobrażajcie sobie gdy czynicie, co możebne w ludzkich siłach, że Bóg będzie przez palce patrzył i nie będzie tak serwo rzeczy brał, i że odpuści wam zbrodnie wasze i przyjmie za ufanych dzieci i spadkobierców życia wiecznego. Pouczano was inaczej i słyszeliście, że przez uczynki zakonu żadne ciało usprawiedliwionem i zbawionem nie będzie, i że droga, utrzymania prawa do życia wiecznego przez uczynki zakonu: po upadku, nie jest dostępną. Strzeżcie się także nadużywać ostrości zakonu, przyczem Bóg miał tak zbawiennie zamiary;

nie szemrajcie na tak mądrego Stwórcę i nie sądźcie, że napnie łuk za wysoko; przedłoży wam wielkie żądania; nie sądźcie, że weźmie od was jedno za drugie i zadowolni się, jeżeli czynicie, co w ludzkich siłach możebne, i nie będzie więcej przekładał wam swych żądań. Są to wszystko nadużycia zamiarów Bożych, które ma przy ostrości zakonu swego. Utraci na przykład wierzytel prawo do złego dłużnika, który majątek swój przetrwonik i przechulał i przez to popadł w taką nędzę, że zapłacić nie może? Rigdy! Jakżeby Bóg zatem miał utracić prawo do was dłużników, którzy nie jesteście w stanie zapłacić? czy nie miałby prawa, żądać od was zupełnego posłuszeństwa, ponieważ straciliście siły, które on wam dał? Wszystko, co on żąda w zakonie jest prawne i słuszone, chociaż je wypełnianie lub nie. Czujecie jednak w obec takich żądań najwyższą niemoc; słyszycie w uszach waszych przeleństwo zakonu, które za przekroczeniemi świętych przykazani Bożych podąża; przeto niech się nie oburza wasz dumny umysł przeciwko Stwórcy; nie szemrajcie przeciwko niemu; nie sądźcie, że on musi się z wami pojednać, chociażby drobnostką, którą czynicie z sił waszych! zaprawdę, kochani ludzie, to nie jest droga uzyskać łaskę; lecz upokórzcie się pod najwyższą sprawiedliwość, która nie czyni wam złego, jeżeli żąda to od was, co wam powierzyła w Adamie, w pierwszym rodowym ojcu. Przez taką ostrość dajcie się pędzić w otwarte łono Odkupiciela i Zbawiciela waszego, który ma czystą krew do skroplenienia waszego splamionego sumienia, i który z serca ochotny jest, dać wam swoje doskonałe posłuszeństwo, aby przez nie wasze nieposłuszeństwo i zboczenia w boskim sądzie wytepić, i doprowadzić was do odpuszczenia grzechów. Czyż Bóg nie chce dobrze z wami postępować, jeżeli wam w ewangelii wskazuje tak

łatwą drogę, i przy tem nic więcej nie żąda, abyście się uznali w skruszę, porzeczcie i zawstyżeniu z przeleństwa godnych grzeszników, wszelkie zaufanie poкладacie na własną pobożność i obywatelską sprawiedliwość, i jako takie, którzy zasłużyli przeleństwo i potępienie, nie-łaskę i gniew, smutek i bojaźń, że ale z zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa oczekiwacie łaskę i w zaufaniu na obietnicę waszego Stwórcę, poważacie się na święte zasługi Jezusa Chrystusa, i dla niego przez Boga sądźcie być przyjęci.

Zejdźcie zatem z wszystkich wyżyn, na któreście sami zabłądzili. Zaniechajcie upartość i zachowatość, bo przez zachowatość i upartość nie znajdziecie przepieca łaskę, lecz musi się łaskę i gnać przed sędzią, uznać swój błąd i szukać łaski. Weźcie z wszelką powolnością cudze zadośćuczynienie i cudze posłuszeństwo, które Pośrednik wam daje, i które przez wiarę ma się stać waszą własnością. Pojednajcie się zupełnie przez wiarę. Oddajcie serce duchowi jego, aby nadal wpisał swój zakon, i dał wam takie myśli, abyście w wykonywaniu zakonu, z całych sił, które wam ewangelia podaje, codzienną rozkosz, chęć i radość mieli.

Zużywajcie i wy, umiłowani, którzy pojednani jesteście przez wiarę z Chrystusem; zużywajcie, i wy, powiadam, zamiary Boże dobre, które mieliście przy ostrości zakonu. Upokarzajcie się niemi codziennie więcej, uznawajcie co raz więcej głębokie zepsucie serc waszych w całej naturze; i jeżeli z zakonu, jako ze zwierciadła poznacie, jak wasza dusza przed upadkiem ubrana była w doskonałą piękność miłości Bożej i bliźniego a natomiast zauważyście, że z tej piękności ani śladu nie pozostało; przeto wstydzcie się tembardziej Stwórcę; i pobudzajcie się przez to do tego, abyście się stali uczestnikami pierwszej piękności. Szukajcie w krwi Jezusa Chrystusa i ujęciu

jego doskonałego posłuszeństwa, które on wykonał zakonowi, odpuszczenie wszystkich grzechów waszych, waszych codziennych słabości i doskonałości, któremi splamiono postępowanie wasze. Dajcie się przez ducha jego, co raz więcej uświęcać, co raz więcej w pierwszy obraz odnawiać, co raz więcej sił życiowych dawać, wolę Boga o waszem uświęceniu wykonywać, i wszystko to, co Stwórca od was żąda, chociaż nie w tym samym stopniu doskonałości, jednak w dziecięcej powolności, sprawiedliwości i otwartości, czynić i wykonywać. Czy widzicie, że waszemu posłuszeństwu jeszcze wiele brakuje; i zobaczcie jeszcze nie jedne plany w uczynkach waszych; a zatem uznajcie konieczność waszego Pośrednika i Zbawiciela, i starajcie się uchwyceniu jego zasług to zwrócić, co niedostaje waszemu posłuszeństwu. Patrzcie, tedy zaprawdę będziecie mieli z zakonu Bożego błogosławieństwo; ostrość jego będzie wam wysoce zbawienną, a zamiary Boże, które przy tem miał, zostaną na duszach waszych jak najdoskonalej spełnione.

Boże wierny i żywy! dziękujemy ci żeś nie tylko dał nam zakon i odnowił go, ale że i przy ostrości tegoż nie miałeś innego celu, jak zbawienie i pożytkowość. Prosimy się, zechciej nam dać poznać dobrze twoje zamiary i utrzymaj ciągle wspomnienie tychże w duszach naszych, abyśmy przez ostrość żądań zakonu twego nie dali się spowodować do szemrania i cierpliwości, lecz tembardziej przez niego, jako mistrza łaski, pobudzali się do Jezusa Chrystusa, abyśmy w jego ranach odpuszczenie wszystkich grzechów, wolność z przeleństwa i gniewu i prawo do wiecznego życia uzyskali. Niechaj cel twej miłości z łaski otrzymają wszystkie dusze, a zakon twój niechaj będzie cuglem i hamulcem i najniebezpieczniejszym umysłem, abyśmy przynajmniej przez to, powstrzymując

bógli od wielkich błędów i grzechów, póki Duch twój nie powiedzie ich dalej, i przez jego zbawienną karność wprowadzeni będą w porządek, w którym staną się uczestnikami łaski twojej. Wysłuchaj tę modlitwę naszą, dla miłości twojej. Amen.

XXVI. Kazanie.

O posłaniu obiecanego Odkupiciela.

Wierny Boże! daj abyśmy gotowi byli, gdy twój miły Syn przyjdzie, przyjmując go z radością, i służyli mu czystym sercem, przez tegoż samego miłego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas zauważyliśmy, że Bóg wróćce po upadku obiecał nam przysłać Odkupiciela, który ród ludzki ze służby szatana, z grzechu, z przekleństwa i nędzy uwolni, jednako uważał za stosowne, załkon swój odnowić i obostrzyć, aby ludzie się pod jego ostrością upokorzyli, i stali się żądniejszymi przyjmując obiecanego Odkupiciela. Gdy ostatecznie nadszedł czas, który w wiecznych radach ustanowił, przypomniał sobie obietnicę swoją, i zesłał owe nasienie niewiastry, które miało wężowi głowę zetrzeć i wykonać ten uczynek odkupienia, który w wiecznej radzie pokoju wziął na siebie. Otóż to będzie sprawa, którą następnie rozważać będziemy, wedle 29 ustępu zarzysu o radzie Bożej, gdzie stoi: Nareszcie stawił się na świat obiecany Zbawiciel, który przez Ducha świętego w żywocie niepokolanej panny przyjął naturę człowieka, jednako bez grzechów.

Aby rozpatrywanie to posłużyło do uwspanienia Jezusa Chrystusa, i do zbawienia i zbudowania dusz naszych, prosimy Ojca niebieskiego pokornie o pomoc Ducha świętego w Ojcie nasz.

się uczestnikami łaski twojej. Wysłuchaj tę modlitwę naszą, dla miłości twojej. Amen.

Tekst, Gal. 4, 4.

Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiastry, który był poddany pod zakon.

Z tych przeczytanych słów, pobożni i umiłowani w Panu Jezusie, mamy rozpatrywać:

Posłanie obiecanego Odkupiciela,

przyczem mamy trzy ustępy do rozważania,

- 1) czas w którym stało się posłanie,
- 2) posłanie samo, w którym czasie było,
- 3) rodzaj i sposób jak się stało posłanie.

Panie Jezu, wielki Posłanniku twego niebieskiego Ojca; zeslij twego świętego Ducha w serca nasze, któryby nam twe posłanie objaśnił i rozwiązał swem niebieskiem światłem, aby z tego twoja, jako i Ojca twego miłość w sercach naszych tak jaśniała, iżby tejsze promieniami zapaliły w nas serdeczną miłość, dla twojej miłości. Amen.

Część pierwsza.

Przy posłaniu dawno obiecanego Odkupiciela, umiłowani w Panu Jezusie, zważmy po 1) czas, gdy się to stało. O czem stoi w tekście naszym: Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu. Bóg w wiecznej radzie przed stworzeniem świata, ponieważ dzieła jego wszystkie uporządkowane, postanowił także pewien czas, kiedy miał przyjść obiecany Zbawiciel; było to podobno czas, gdy panował w rzymskim państwie cesarz Augustus, i cały świat pragnął używać pokoju. Adam żył jeszcze po usłyszeniu pierwszej obietnicy w raju czterdzieści i trzydzieści lat. Jednak podczas żywota jego pierwsza obietnica nie została spełnioną. Tysiąc lat po tem została pierwsza obietnica Abrahamowi powtórzona i obiecana, aby przez imię jego wszystkie narody błogosławione były. Trzysta pięćdziesiąt lat później, wzdychał umierający Jakób na łóżu śmierci: Zbawienia twego oczekiwam Panie 1 kł. Mojż. 49, 18 lecz czas nie został jeszcze wypełniony. Siedmset lat później wzdychał jakoby echo i odgłos Dawid, gdy w 14 psalmie woła: Któż da z Syonu wybawienie Izraelowi: jednako czas nie był jeszcze wypełniony. W pięćset lat później przyszedł Hagai i dał nadzieję o przysłaniu obiecanego Mesjasza, gdy mówi w rozdz.: Jeszcze chwilką, nim się poruszy niebo i ziemia, morza i lądy. Wszystkich pogan porusze, i przyjdzie pociecha pogan. Dom ten uczyni pełen wspaniałości, mówi Pan Zebaoth. Chwilką czasu trwała jeszcze czterysta lat, do przyjścia Jezusa Chrystusa i czas został spełniony; a do Syna można było powiedzieć: Patrzaj, otóż jest Bóg twój, na którego tak długo czekałeś. Przeto upłynęło cztery tysiące lat od stworzenia świata, nim czas spełniony został, który Bóg w radzie swej wyznaczył.

Sila odkupienia Jezusa Chrystusa weszła w czynność, nim się pojawiła jego osoba na świecie, gdyż wszyscy, którzy z początku wierzyli w imię jego, zostali przez jego krew i zasługi usprawiedliwieni i zbawieni. A że osobiste i cielesne przyjście Odkupiciela na tyle tysięcy lat odłożone zostało, miało bez wątpienia mądre powody, które dopiero w wieczności, w niebieskiej wszechnicy w przyszłości poznamy. Może Bóg chciał tem żądanie człowieka uczynić pilniejszym, i radość z powodu wstrzymanego zbawienia uczynić większą, jak o tem czyni wzmiankę Salomon w swoich przypowieściach rozdz. 13, 12: Nadzieja długo wzięła serce; ale żądność wypełnienia jest drzewem żywota. A może Bóg chciał wpiern przez mistrza karności uczynić ludzi głodkami, nim miała być oznajmiona pociecha ewangelii. Może miała choroba i niewypowiedziana wielka szkoda rodu ludzkiego w smutnych wybrzydach lepiej się uwidatnić, aby lekarz, który miał przyjść, przyjemniejszym był. A może też pożądała wspaniałość i majestat Jezusa Chrystusa, że przed przyjściem jego pojawi się wielu posłancom i heroldów, którzy mieli przyjście oznajmić. A więc były te i inne powody, które mądrego Boga spowodowały, przyjście Odkupiciela tak daleko odłożyć.

Część druga.

Rozpatrujemy teraz posłanie samo które się działo w tak oznaczonym czasie. O czem stoi dalej: Gdy czas wypełniony został, posłał Bóg Syna swego. A zatem ten, który posyłał, był Bóg, Ojciec niebieski i któremu i w innych miejscach przypisują posłanie Syna. Jan 12, 49 powiada Chrystus: Alle Ojciec, który mnie posłał, on dał mi rozkaz i Jan 20, 21 mówi: Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. Czy tedy Syn się

zgadzał z tem posłaniem; albo czy Duch święty na nie wpływał i nie wpływał i niepokalaną dziewicę pokrył, z której miał się narodzić Odkupiciel; to jednak posłanie naszego Odkupiciela, jako, i całe odkupienie, przypisują najprzód Ojcu, jako źródłu pierwszemu.

Ten jednak, który został zesłany, był Synem Ojca, drugą osobą Trójcy świętej. Imię Syna poprzedza spłodzenie. Co też mówi psalm 2. 7 do tej osoby: Syn mój jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził. Ponieważ jednak każde spłodzenie zawiera w sobie zawiadomienie istoty i życia; przeto zawierało i to w sobie wieczne niepojęte spłodzenie; a Ojciec przez spłodzenie Syna swego udzielił mu swoją całą istotę i doskonałości boskie. Zatem jest Syn prawdziwym, wiecznym Bogiem, jako i Ojciec. Bo jeżeli człowiek spłodzi Syna, który człowiekiem jest, to spłodzi Bóg Syna, który jest prawdziwym Bogiem. Syn ten jest więc wielkim posłannikiem Boga, który w starym testamencie nazwany był aniołem, to znaczy posłannikiem Pana, aniołem, czyli posłannikiem oblicza, aniołem, czyli posłannikiem związku, i który już przed cieleśnym, widzialnym przyjściem na świat, czynił przygotowania i wzmianki przyjścia swojego, gdyż patriarchalnym ustom ojców świętych pojawiał się, oznajmiał im wolę Boga, i w przyjętej ludzkiej postaci, którą on później jednak złożył, wdał się, z nimi w miłą i przyjemną pogadankę.

Posłanie Syna jednak nie działo się w rozłączeniu i oddaleniu się od Ojca, tak jakoby ludzki posłannik opuszczał osobę i dwór króla swego, jeżeli się udaje na drugi dwór, wykonywać interesu swego Pana. Syn jest wedle natury Bożej w każdym miejscu obecny, zatem był już na świecie, nim został przez Ojca jako posłannik zesłany, a chociaż i przyjął naszą naturę, pozostał jednak w niebie w łonie

Ojca; dla tego też mówi o nim Jan 1, 18: Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca (a i wtedy, gdy był na ziemi) ten opowiedział.

Jeżeli się zatem mówi o Synu Bożym, że został posłany na ziemię, to tem się oznacza podwójne rzeczy: po pierwsze, że zupełnie nowym rodzajem był na ziemi, i wedle którego on przedtem nie był obecny, a to w naszej naturze, ubrany w nasze ciało, i z którym on się złączył. Po drugie oznajmuje się tem, że Syn dokonał zupełnie nowe dzieło na ziemi, właściwie dzieło odkupienia, które wyprowadzie obiecane, ale nie było dokonane i wypełnione! W ogóle zesłanie Syna przez Ojca nie umuje mu nic w równości z Ojcem, i jego najwyższemu majestatowi, sławie i godności. Bo chociaż ten, który zesłany bywa, w porządku rzeczy mniej znaczącym i niższym jest, aniżeli ten, który go posyła; to także między ludźmi nie jest konieczne potrzebem, aby posłany niższy był, aniżeli ten, który go posyła; bo czyż nie może urzędowe zebranie, które się składa z równych sobie osób, wybrać z grona swego osobę, która w ich imieniu załatwia sprawę? Czy ma dla tego, taka osoba, taki posłannik z powodu swej osoby być niższym, aniżeli owo urzędowe zebranie? nie konieczne. Tak tedy są osoby Trójcy świętej równe majestatem, sławą o wspaniałością. Nasze odkupienie jednak z bardzo światłych przyczyn podzielili między sobą, i Ojciec polecił Synowi odkupienie rodu ludzkiego, jako osobną sprawę; Syn jednak z nieskończonej żądzy imię Ojca uwspaniałić, przyjął posłannictwo takie dobrowolnie. Myśli, aby przez to Synowi ubyło na równości chwały, majestatu i wspaniałości Ojca niechaj będą zdala od nas.

Część trzecia.

Po trzecie mamy jeszcze dokładniej

rozważać rodzaj tego zesłania, które się wkrótce w pozostałych słowach tekstu naszego oznajmia: Bóg posłał Syna swego, zrodzonego z niewiasty. Przez niewiastę przedstawia się osobę rodzaju żeńskiego, Margę, błogosławioną między niewiastami, która wprawdzie z mężczyzną ożeniona i obiecana była, lecz nie była przez niego naruszona ani do domu zaprowadzona. Dla tego stoi u Izajasza 7, 14: Oto panna pocznie i porodzi Syna. A zatem po wypełnieniu czasu został urodzony ten z niewiasty, który już przed wszystkimi urodził się z Ojca w wieczności. Ten, który bez matki jako prawdziwy Bóg został z Ojca spłodzony, który jako prawdziwy człowiek urodził się z panny matki bez Ojca, i posłany na ziemię jako wielki posłannik Boga. Spółność i rodzaj posłania jest w tem, że wieczny Syn Boży, który przedtem był u Ojca nim świat stworzony został, obecność swoją objawił w żywocie panny, i z jej istoty przjął prawdziwą naturę ludzką, z nią się osobicie połączył, pomazał ją wszystkimi rzeczami boskiego panowania, żył w niej między ludźmi, i wypełniał w niej wielkie czynności posłannika Boga.

Posłanie to nazwane zostało także przyszłością Chrystusa w ciełe, gdyż przez ciało jego rozumi się prawdziwą naturę ludzką, która obarczona była różnemi słabościami, a że Syn Boży przyjął taką naturę, wprawdzie bez grzechów ale z niektórymi słabościami, które mają glód i pragnienie, które zmęczone są, zranione i zabite być mogą, tedy w piśmie mówi się o nim, że przyszedł w ciełe. Przyszłość jego w ciełe oznacza po części jego poczęcie, po części jego urodzenie. Co się dotyczy jego poczęcia, to było ono wspólne z naszym poczęciem, ale także trochę odmienne i mogło być rozróżnione. Poczęcie jego z naszym jest w tem, że nie przez Boga, jak Adam

się urodził, ale z żywota niewiasty z której przyjął naturę ludzką, składającą się z ciała i duszy: dla tego stoi też u Hebr. 2, 14: Ponieważ tedy dzieci społeczności mają ciała i krwi, stał się i on ich uczestnikiem. Następnie poczęcie jego z naszym miało to wspólne, że leżał on w żywocie panieńskiej matki dziewięć miesięcy, tak jak inne dzieci, i w pomieszczeniu tem na wszystko to wystawiony był, na co inne dzieci w tym czasie wystawione są, aby on żywot matek naszych uświęcić i poświęcić mógł.

Poczęcie jego jednak ma tę wyższość nad poczęciem innych ludzi, że nie stało się ono wedle zakonów i porządku natury, ale przez silne i szczególne działanie Ducha świętego, który matkę jego pokrył i który z niej i z istoty jej, odłączył i uświęcił materję, z którą się później słowo święte złączyło, a z którego zbudował świątynię ludzkości, i ubrał ją różnemi boskimi wspaniałościami i doskonałościami. Wszakże poczęcia jego była więc dziewica z rodu Dawida, którą Duch święty szczególnie pokrył, i to tajemnicze dzieło, które prześciga rozum ludzi, rozpoczął i wykończył. Po poczęciu jego nastąpiło urodzenie, które było prawdziwym urodzeniem, gdyż owoc matki, który spoczywał dziewięć miesięcy pod sercem, ujrzał dzienne światło, i także się działo, jak przy porodzie innych ludzi; ponieważ drogi Pośrednika naszego, wyłączając grzechów, chciał we wszystkich rzeczach nam równym się stać, aby we wszystkich warunkach naszego nędznego życia odczuć serdeczne współczucie.

Urodzenie jego połączone było z niższymi i wyższymi okolicznościami, po części ze wspaniałymi okolicznościami. Nizkie okoliczności były te, że po urodzeniu swoim owinięty był w pieluchy i położony do żłobu. Wspaniałe okoliczności były jednak te, że urodzenie jego opiewane było przez wszystkie zastępy

aniołów, i przez poszczególne objawienie mędrcom wschodu, którzy przyszli i nowego Króla i posłannika niebieskiego Ojca na kolanach sławili i uwielbiali, i obdarzali go dostatecznie skarbami frażów. Otóż to było posłanie dawno obiecanego Mesjasza; przy czem rozpatrywaliśmy po części czas, po części posłanie, po części rodzaj i sposób zesłania.

Zastosowanie.

Z tego wszystkiego wyłania się, że Zbawiciela naszego mamy uważać jako posłannika Ojca niebieskiego; które rozpatrywanie doprowadza nas do bardzo poważnych prawd. Jest on posłannikiem niebieskiego Ojca, tedy musi być przez Ojca wyszczególnioną osobą. Gdyż innym jest ten, który posyła, i innym ten, który został posłany. Jest on posłannikiem Ojca niebieskiego, to przyjmie jego na świat nie miało innego celu, jak tylko ważne i wielkie dzieło, które przez zadnego z aniołów, a którzy także są posłannikami Boga, nie mogło być wykonane, lecz musiało być powierzone osobie z Trójcy świętej. Jest on posłannikiem niebieskiego Ojca, tedy miał bezwątpienia poruczyć coś rodowi ludzkiemu, co się dotyczyło jego zbawienia. Bezwątpienia przyniósł on zwiastowanie pokoju tym przekroczytelom, w imieniu wielkiego Ojca, aby ich przekonać o ich nędznym stanie i pomódz im do społeczeństwa Bożego. Jest on posłannikiem niebieskiego Ojca, to bezwątpienia został pouczony, jak wszyscy posłannicy, jak ma się zastosować w swym urzędzie; a jak się sam na to powołuje Jan 12, 19 gdy mówi: Ojciec dał mi rozkaz, co mam czynić i mówić. Jest on posłannikiem niebieskiego Ojca, to w całym swem posłaniu nie szukał własnej sławy i korzyści, lecz wyłącznie sławę i uwspianienie tego, który go posłał, o czem czę-

ściej w piśmie świadczy. Jest on posłannikiem niebieskiego Ojca, to ostatecznie winniśmy mu tę samą pokorę, miłość, unijonność i posłuszeństwo, co jego Ojcu winni jesteśmy, i obowiązani jesteśmy wierzyć słowom jego, które nam mówi w imieniu Ojca swego; słowom możemy jeszcze więcej dać wiary, gdyż pozostawił tyle znaków, i czynił tak wiele cudów.

Pojęcie, że Odkupiciel jest posłannikiem niebieskiego Ojca, daje nam powód do tak ważnych obowiązków, które winniśmy naszemu Odkupicielowi. Bo jestże on posłannikiem Ojca, to jesteś ty o duszo, najwpiern zobowiązana, Panu za to dziękować, że z nieskończonej miłości wybrał jedynego Syna na to, że mu powierzył posłannictwo, którego celem jest zbawienie. Ojgi królowie własnych Synów wybierali na posłanników, lecz nie innaczej, jak tylko w najważniejszych sprawach, które przez inne osoby z pewnością nie mogły być wykonane. O jak ważną musiała być zatem sprawa twego zbawienia, o duszo! że niebieski Ojciec wybrał nie stworzonego anioła, ale nie stworzonego anioła związku, Syna swego łona, który z wieczności świadczył, i któremu udzielił boskich doskonałości, uzył za posłannika w sprawach zbawienia twego. Jest, Jezus Chrystus posłannikiem Ojca, tedy jesteś ty, o duszo zobowiązana, Syna za miłość jego uwspianiać, i dziękować, że posłannictwo to, z którym tyle trudności zawikłanych było, wypełnił. Jeżeli syn pewnego króla dałby się posłać do barbarzyńskiego kraju, aby tam wykupić niewolnika, i wiedziałby, że na pierwszym kroku w kraju barbarzyńskim zostanie pojmany, schłostany, zbiczowany i wyrzucony, i dałby się, miłości niewolnika pokonać, czy więc posłannictwo takie nie podziwiałby każdy? a jednak Zbawiciel nasz widział dobrze przedtem wszelkie trudności, które na ziemi łączone były z jego posłannictwem.

Nie było dla niego ukrytem, że zostanie pojmany, związany, biczowany, i cierniem koronowany, i ostatecznie na obrzydliwym krzyżu między niebem a ziemią powieszony. O jak wielką musiała być miłość do zbawienia w sercu Zbawiciela, że wziął na siebie nie tylko posłannictwo! Jest Jezus posłannikiem Bożym; tedy jesteś ty duszo, najprzód zobowiązana jemu wyświadczać wszelką unijonność, którą winienas Ojcu. Z jego ust masz się nauczyć, jak Ojciec do ciebie usposobiony jest, a z jego ust masz się także nauczyć, jak się masz wobec Ojca zachowywać, jeżeli cel miłości ma być na tobie osiągnięty. Ojciec powiedział: Kto słów moich nie będzie słuchał, które kładę w usta posłannika tego, i ich słuchać nie będzie, o tem nie chcę nic wiedzieć 5 Mojż, 18, 19. Niechaj groźba tego ostrego sędziego pobudzi cię, przyjmując posłannika Bożego z unijonnością, miłością i wiarą, i wszystko co on w imieniu Ojca do ciebie mówił, i w swoim słowie nakreślił, przyjmując w pełnej wierze i w pewności. Jest Jezus Chrystus posłannikiem Ojca, to jesteś dalej zobowiązana, o duszo! powierzyć całą rzecz zbawienia jego rękom. Bóg nie chce inaczej z tobą się targować, jak tylko przez swego posłannika, twego Zbawiciela i Posrednika. Oddaj mu zatem całą sprawę zbawienia, i ufaj jego wiernym rękom. Ojciec zesłał go na to na świat, a i to dołączył w jego rejestr służby, aby nie zgubił z tego, co mu powierzone zostało; a zatem w sprawie twego zbawienia nic nie roztrwoni, lecz przyjmie tak, jak godną jest sławie Ojca i własna miłość żąda, i z sobą przynosi.

Także ale umiłowani! stoi z obowiązkami, któreśmy temu wielkiemu posłannikowi Boga winni? Czyśmy kiedy niebieskiemu Ojcu z całego serca dziękowali, że swego Syna z miłości rodowi ludzkiemu zesłał? czyśmy kiedykolwiek

leżeli na kolanach, z oczami pełnemi łez i pokorą nad wielkością miłości Jezusa Chrystusa, że wziął takie posłannictwo na siebie, które go kosztowało życie, z czystej miłości dla dusz naszych, wybawić je z paszczy piekła? czyśmy czcili tę sławę, którąśmy Ojca czcili? czyśmy słowom jego dali wiarę i posłuszeństwo? czyśmy w naszych interesach powierzyli mu całą sprawę, i o tej poufale w naszej komórcie rozprawiali, i w niej starali się taki stosunek zawiazać, jak własne i wieczne korzyści wymagają? Jeszcze wiele jest do czynienia, bośmy z obowiązków naszych wiele zapomnieli. A zatem, wszyscy, którzy pozostajecie w nieposłuszeństwie i niewierze; którzy temu wielkiemu posłannikowi niebieskiego Ojca należną unijonność i wierność odmówili: czyż nie wiecie nędzniczy! że posłannicy są zastępcami, i że Pan hańbę i nieprawość ich tak źle przyjmie, jak gdyby go to samo dotknęło? gdzie chcecie się ukryć, jeżeli pogardzacie najwyższego posłannika Bożego? Dla was nie ma żadnego względu! gdyż Odkupiciel wasz przyszedł na świat, jako wielki posłannik Boży stawiał się i dokonał wszystko wedle przepisu danego przez Ojca, co na ziemi ma być zrobione. Teraz spoczywa wszelka wina na was, jeżeli pozostaniecie w niewierze i się przez Syna miłego Ojca nie dacie wybawić z zepsucia. A, że przyszedł ten wielki posłannik na świat, przeto przyjdźcie do niego w prawdziwej pokorze, z oczami pełnemi łez, z sercem pełnem pokuty i smutku nad grzechami waszemi. A że on tron Ojca, i używanie wspianiałości na pewien czas opuścił, przeto opuście miłości służbę grzechów, w której dotychczas szukaliście rozkośzy. Rzucicie się do nóg tego wielkiego posłannika Bożego; przeprosicie mu niego-dziwość, którąście popełniali przez nieposłuszeństwo i dajcie Duchem jego zmienić serca wasze, aby on je

napelnił unizomością, miłością i posłuszeństwem.

Lecz i wy dusze, któreście dotychczas przychodzili do Boga z pokutnem sercem, i wy radujcie się z wiadomości, że Bóg Syna swego potrzebował na posłannika zbawienia waszego. Zauważcie te drogie i przyjęcia godne słowa, że Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby was zatraconych grzeszników wybawić, i wylać strumienie krwi, aby grzechy wasze zniszczyć, abyście się panownie z Bogiem pojednali i mieli przystęp do tronu łaski. Nabierzcie dobrego zaufania do Syna naszego Ojca, który przyjął trudne posłannictwo w rzeczach zbawienia waszego i wierźcie, że nadal postępować będzie z wami we wszelkiej wierności, a dusze wasze tak długo podszukiwać i w nich pracować, póki w nich nie zapali wiary do imienia swego, i przywiedzie do posłuszeństwa słowa swego.

Lecz wy dusze, szczęśliwe jesteście, które już wierzyacie w Syna Bożego, waszego niebieskiego Ojca. Podtrzymujcie dobrą przyjaźń z tym posłannikiem Boga. Rozmawiajcie częściej z nim w komórcie o sprawach waszego zbawienia. Złóżcie serca w pełnem zaufaniu w łono jego. Powiedźcie mu, że musicie mieszkać między tak surowem i przewrotnem plemieniem, między tyloma złościami i złemi przykładami, i że wam tak ciężko jest dać, dusze wasze na ofiarę.

Proście go, aby wam tem więcej udzielił łaski i siły, abyście nie zostali zatraceni, i aby krew jego nie nadaremnie przelana została. Ale idźcie także śladami posłannika, które pozostawił po sobie na ziemi. Jako nie szukał on własnej sławy, tak też nie szukajcie własnej sławy. Jak szukał tylko uwspanienia imienia Ojca swego niebieskiego we wszelkich sprawach posłannictwa swego, tak starajcie się też uwspaniać tylko cel Boga. Jako nie czynił swojej woli, ale

się najafurtniej zastosował podług danych przepisów; tedy nie zapierajcie się własnej woli; lecz starajcie się wypełniać wolę Ojca niebieskiego. W takim porządku pozostaniecie do końca żywota waszego a w przyszłości pójdziecie naprzeciw niego z radością, gdy w obłokach przyjdzie sądzić żywych i umarłych, wtedy nie przepadniecie w dniu przyszłości, lecz zupełnie uwierzyć możecie, że posłannik Boży przyszedł wydać sąd, zabrać was do mieszkania pokoju i w dom wiecznego spokoju, odkryje wam wszelkie tajemnice posłannictwa i zaprowadzi was do królestwa, które wam przeznaczył.

Wierny Zbawicielu! dziękujemy ci z całego serca i z całej duszy, żeś przyszedł na ziemię za tak prześlęcia godnych burzycieli, aby ich zbawić; że z woli Ojca wziąłeś na siebie posłannictwo, które związane jest z tyloma trudami. Wierny żeś przyszedł; abyśmy także powiedzieć mogli z Janem: Wierny, że Syn Boży przyszedł, i dał nam myśl, abyśmy poznali prawdziwego i byli w prawdziwym. Zmilkuj się nad nędzą i naszym cielesnym umysłem, który w większej ilości panuje między nami, zdejm go i daj nam inne myśli. Będźciej wielką miłość, która cię spowodowała; miłość, która spowodowała przyjęcie prześlęstwa i gniewu Bożego, który cię powiesił na przekłętym krzyżu, i poddął wszelkiej nędzy; miłością tą namieść nasze twarde i załamieniałe serce, uczyni je miękkim, abyśmy mieli prawdziwe uczucie twojej świętej miłości i nie postępowali dalej w niepokutności, pewności, zatwardziałości i zarozumiałości z dnia na dzień, i miarę twego gniewu nie przekraczali; lecz abyśmy żyli w łonie twojej miłości. Błogosław życie nasze pokutą i wiarą. Niechaj cel twego posłannictwa i nas dosięgnie. Błogosław kraj i miasto. Przeciwdziałaj złemu duchowi, który ma dzieło w dzieciach niewiary. Przeciwdziałaj wszelkim złościami

i bluźnierstwom, aby gniew twój nie zapłonął i porwał nas tam, gdzie niema ratunku; lecz abyś je nadal nosił w cierpliwości i powolności, aby miłość i do-

brodziejstwa twe nas osiągnęły. Wysłuchaj nasze prośby i błagania, abyśmy znaleźli łaskę przed obliczem twem, dla miłości twojej. Amen.

Kazanie XXVII.

O poznaniu Odkupiciela naszego.

Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, niechaj będzie z nami w tej godzinie, i błogosławi rozpatrywanie słowa swego, do liczne go zbudowania dusz naszych.

Umiłowani i pobożni w Panu Jezusie! W ostatniem kazaniu zauważyliśmy, jak Bóg dawno obiecanego Odkupiciela rodu ludzkiego zesłał na ziemię i zezwolił mu przyjąć naturę ludzką, jednak bez grzechów. Ślusznie zdajemy więc do bliższego poznania tego Zbawiciela, aby przez takie poznanie obudziło się w nas żądanie pojednać się z nim i stać się uczestnikiem wielkiego zbawienia. Do poznania Jezusa Chrystusa należą bezwątpienia te dwa pytania: jak on się nazywa? i kto on jest? Pytania te są już w starym testamentie postawione. O pierwszym pytaniu czytamy w przypowieściach Salomona w 30 rozdziale 4 ustęp: Któż wstąpił na niebo, i zsiadł? Któż zgromadził wiatr do garści swych? Któż zagarnął wody do szaty swej? Któż utwierdził wszystkie kończyny ziemi? Cóż za imię jego? i co za imię Syna jego? Wieszże?

Drugie pytanie znajdujemy w 24 psalmie w 7 ustepie, gdy przytoczone są bogactwa świata. Podnieścież, o bramy! wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne! aby wszedł król chwały! w wierszu 8 stoi pytanie; Któryż to jest król chwały? Na te dwa pytania, umiłowani w Panu, znajdziemy odpowiedź

w dwóch ustepach, które następują w zarysie rady Bożej ludzkiego zbawienia, gdy w 30 ustepie stoi: Imię Odkupiciela jest Jezus Chrystus, a w 31 ustepie: Wedle osoby jest on prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Do rozpatrywania tej prandy prosimy niebieskiego Ojca w spólnem nabożeństwie o liczną miarę światła i mądrości w modlitwie Pana. Ojciec nasz.

Tekst, Rzym. 9, 5.

Których i ojcowie, i z których pochodzi Chrystus według ciała, który jest nad wszystkimi, Bóg błogosławiony na wieki.

Z powyższych słów, pobożni w Panu! mamy sposobność rozpatrywać

Poznanie naszego Odkupiciela,

którego rozpatrywać będziemy

- 1) wedle imienia,
- 2) wedle osoby.

Część pierwsza.

Co się dotyczy imienia Odkupiciela, to nazwany on jest w tekście naszym Chrystusem; Chrystus ów pochodzi z

ciała. Tej nazwie urzędowej dołączona została w innych miejscach pisma świętego jeszcze szczególna nazwa, a to Jezus, którą otrzymał przy obrzezaniu; gdyż po ośmiu dniach, stoi u Łuk. 2. 21, gdy dziecko obrzezane zostało, otrzymało na imię Jezus; imię to nazwane zostało przez anioła, nim nastąpiło poczęcie w żywocie matki. Zatem całe imię naszego Odkupiciela jest Jezus Chrystus; dla tego stoi też u Mat. 1. 16: Marga porodziła Jezusa, którego zowią Chrystusem. Rozpatrujemy zatem te dwa tajemnicze i nauki godne imiona dokładniej.

Jezus jest właściwie hebrajskiem imieniem, które się równa imieniu Jehofehija i złożone jest z imienia Jehowa i Hofhea, co tyle znaczy, że Jehowa jest Zbawicielem, albo: Zbawicielem jest Jehowa. Imieniem tem wyraża się:

Po pierwsze, że Odkupiciel jest prawdziwym Bogiem, ponieważ nie mógłby nosić imienia tego, które nigdy żywczajne stworzenia nosić nie mogą.

Po drugie oznacza się tem, że jest on nie tylko naszym Zakonodawcą i sędzią, ale także Zbawicielem, Uświęcicielem i Wybawcą, to jest taką osobą, która prawdziwe zbawienie nabyć, oznajmić i udzielić może. Prawdziwe zbawienie, wedle obecnego niedźnego stanu, w którym się po upadku znajdujemy, dzieje się w dwa rodzaje: po pierwsze w wolności przed złem, które czyni nas niezbawionymi; po drugie w posiadaniu i spożywaniu tego dobrego, które przeciwstawiono temu złemu.

Pierwszą rzeczą prawdziwego zbawienia jest wolność przed złem, co nas czyni niezbawionem. Korzeniem złego jest grzech, o czym stoi u Mat. 1. 21: A urodzi syna, i nadasz mu imię Jezus; albowiem on zbawił lud swój od grzechów ich. Tutaj wspomina się z pamiędzy wszystkiego złego, co człowiek ma, tylko grzech, ponieważ tenże czyni stwo-

rzenie niezdolnem i niezbawionem. Ponieważ nasze prawdziwe zbawienie jest w Bogu, niezbawioniejszemu z istot, przeto musi koniecznie źródłem naszej niezbawionności być grzech, który Bogu i nam nie podobny, natomiast szatanowi równy i podobny jest.

W grzechu jest złaczone i zjednane potrójne złe, po pierwsze obrzydliwe pasłudztwo, które całą naturę naszą plami i zanieczyszcza i jako obrzydliwy smród przesłania. Po drugie tyraniczna moc, człowieka opanować, ograżyć go z szlachetnej wolności, i wziąć do niewoli wolę jego. Po trzecie moc człowieka potępić i poddać wyrokowi najwyższego sędziego. Kto zatem uwolniony będzie z wszystkich grzechów, ten także uwolniony będzie z wszystkiego złego. Dla tego zowie się też nasz Odkupiciel Jezus, ponieważ uwolnił on nas z korzenia grzechu, i z powodu tego szkody w samym zarodku goi, i przesadza nas w inny stan, Co by nam pomogło, gdybyśmy mieli Odkupiciela, któryby uwolnił nas z niedzy, choroby, cierpień i innych cielesnych szkód, lecz pozostawił nas w tyranickim jarzmie grzechów, gdyżby nie mógł nas od nich wyratować. Zatem mamy Jezusa, który nas wybawić może od naszych grzechów.

Drugą rzeczą prawdziwego zbawienia jest pożywanie tego dobrego, które przeciwne jest złemu. Po pierwsze słyszeliśmy, że grzech człowieka przed Bogiem plami, zanieczyszcza i czyni go obrzydliwym. Temu złemu przeciwstawiono łaskę uświęcenia; aby wielką szkodę natury naszej zagoić, i naturę naszą Bogu uczynić przyjemną i miłą. Po drugie słyszeliśmy, że grzech opanowuje człowieka tyranicką mocą; temu złemu przeciwstawiono panowanie nad grzechem, gdyż Duch święty złamie upór tyrańca, człowieka w dawny stan wprowadzi, i udzieli mu sił, oprzeć się i pokonać grzech

z drażnieniami. Po trzecie słyszeliśmy, że grzech potępia człowieka, i poddaje go wyrokowi Boga i potępienia; temu złemu przeciwstawiono usprawiedliwiającą łaskę, gdyż człowiekowi przez zasługę Chrystusa wszystkie grzechy odpuszczono, i będzie nie tylko uwolniony z wyroku śmierci, ale także otrzyma także prawo do życia wiecznego.

Urodkiem wszelkiego dobrego, które należy do prawdziwego zbawienia jest społeczność z świętą Trójcą, ponieważ Ojciec przyjmuje nas dla Jezusa Chrystusa za łubych dzieci, nas ochrania, błogosławi i zabezpiecza, i zapewnia nas swej łaski i przyjaźni we wszystkich wypadkach; gdy nam Jezus Chrystus daje całą sprawiedliwość, świętość i niewinność, i z nią czyni nas w oczach niebieskiego Ojca przyjemnymi; gdyż ostatecznie Duch święty przyjmuje się serc naszych, zamieszkuje i opanowuje je, zburza dzieła szatana, i królestwo Boże w sprawiedliwości, pokoju i radości wznosi.

To prawdziwe zbawienie, które jest w uwolnieniu od wszystkiego złego, i w darowaniu wszystkiego dobrego, zowie się nasz Odkupiciel i Zbawiciel, ponieważ on zbawienie nabyma, oznajmia i udziela. Najprzód nabył on zbawienie w swym urzędzie kapłańskim; gdyż grzechy nasze doliczył sobie, a karę nasze wziął na siebie, i przez to pojednał sprawiedliwość Bożą i uczynił nam wolność od grzechów; przyczem nabył nam prawo do ponownej społeczności Bożej i uczynił tem nadzieję do wiecznej wspaniałości.

Następnie objawił nabyte zbawienie w swym prorocim urzędzie; gdyż pokazał nam porządek, w którym uwolnieni jesteśmy z niezbawioności grzechów, i przeniesieni w społeczność Bożą.

Ostatecznie jest on zatrudniony, nabyte i objawione zbawienie udzielić nam, i wedle jego królewskiego urzędu w po-

żywaniu ochronić nas; na co już tutaj na ziemi zrobił początek, gdyż grzechy nasze odpuszcza nam, i uwolnia nas z wyroku potępienia, i posyła Ducha swego w serca wasze, który tem rozpoczyna dzieło nawrócenia. W zbawiennej śmierci jednako nastąpi zupełne uwolnienie od złego, a także z zamieszkałych forterii grzechu, i postawieni będziemy przez naszego błogosławionego Zbawiciela bezkarnie i w pokoju przed obliczem Boga, i wstąpimy w wieczne pożywanie i posiadanie wszystkiego nabytego Zbawienia. Otóż to jest wskazująca siła pierwszego imienia, które nosi nasz Pośrednik, gdy nazwany jest Jezus.

Drugie imię Chrystus jest greckiego pochodzenia, i znaczy tyle co namaszczone, a zatem też tyle, co hebrajskie imię Mesyas, które oznacza także namaszczonego. Imieniem tem wspomina się namaszczenie w starym testamencie, przez które pewne osoby do pewnych honorowych urzędów wprowadzone zostały, i przeznaczone zostały nie tylko do pewnych czynności, ale musiały posiadać pewien dar. Jeżeli zatem Zbawiciel nasz nazwany bywa namaszczone; to przez to nasuwa się dwójakie myśli; po pierwsze, że w wiecznej radzie Bożej przez Trójcę świętą przeznaczony został, że po wypełnieniu czasu, ma zostać naszym Odkupicielem. Dla tego też wieczne przypowieści mądrości 8, 23: Przed wielki jestem zrzadzona, albo też w pierwszym tekście stoi, namaszczoney jestem z wieczności. Po drugie oznajmia się tem, że ludzka natura Jezusa Chrystusa uposażona była wszystkimi darami Ducha świętego, mądrością, wszechwiedzą, wszechmocą, miłością i pilnością za chwałę Bożą, które potrzebne były do godnego wypełniania urzędu Pośrednika. O namaszczeniu tem stoi w psalmie 45, ustęp 8: Przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejem wesela nad uczestni-

ków twoich; a 61 rodz. ustęp. 1 Izaj. mówi sam Mesyas: Duch panującego Pana jest nademną; przeto nie pomazał Pan.

Otóż to jest, co mamy z poznania naszego Odkupiciela zauważyć wedle jego imienia, gdy nazwany bywa Jezus Chrystus.

Część druga.

Teraz pocznijmy dalej rozpatrywać poznanie naszego Odkupiciela wedle osoby. Wiem, że w jego osobie dwie natury są złączone, a to ludzka i boska. Ludzka natura pochodzi z ojców z ciała; boska natura pochodzi z Ojca, który wieczne urodzenie udzielił mu swej współności.

Co się tyczy ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, to stoi o niej w tekście naszym, że pochodzi ona z ojców naszych wedle ciała, albo co się dotyczy ciała. Ciałem zwie się tutaj prawdziwą naturę ludzką, która obarczona jest wszystkimi słabościami ludzkiemi, wyłączając grzechów. Ludzką naturę przyjął Jezus w dziewicy, która pochodziła z domu i z rodu Dawida, a Dawid który pochodził z domu Juda, a zatem z pradziadów Abrahama, Izaka i Jakóba. Pochodzi tedy nasz Odkupiciel z prawdziwych ludzi, z Ojców ciała, przeto przez takie pochodzenie musiał przyjąć prawdziwą naturę ludzką. A że on zaprawdę prawdziwym człowiekiem jest, świadczy najlepiej jego ludzkie poczęcie i urodzenie, a o czem stało w poprzednim kazaniu Gal. 4, 4: Bóg zesłał swego Syna, urodzonego z niewiasty. Dalej świadczy ludzkie nazwisko, które dało mu pismo, gdyż to nazwany bywa nasieniem Dawida, to znów nasienie Abrahama, to znów sprawiedliwe nasienie Dawida, i przeszło 82 razy wspominają Syna człowieczego w nowym testamencie. Świadczy z poszczególnych części, które ma wspólne z ludźmi, że jest nie

tylko prawdziwym ciałem z wszystkimi członkami, lecz że i ma prawdziwą ludzką duszę, która obdarzona jest rozumem i wolą, pamięcią i innymi siłami, A jak mówi sam o swej duszy u Mat. 26, 38: Smętna jest dusza moja aż do śmierci.

Dalej wyłania się z poruszeń ludzkiego umysłu, które się u niego ukazywały, gdyż w pismach ewangelistów ukazują się u niego to radość, to smutek, to współczucie, to zmiłowanie, to znów nadzieja itp. Dalej wyłania się z ludzkich przymiotów i słabości, które miał ten błogosławiony Zbawiciel, gdyż jego natura ludzka nie tylko jadła i piła, ale także czuła głód, pragnienie rany i boleść.

Wszystko to razem są dostateczne znaki i świadectwa, że przyjął on naturę ludzką, która się równała naszej we wszystkich rzeczach, wyłączając grzechu.

Je jednak oprócz tej ludzkiej natury w jego osobie znajdowała się także prawdziwa boska natura, wedle której nie pochodzi on z ojców, lecz z niebieskiego Ojca przez wieczne spłodzenie, i która mieszkała w chatach ludzkości, i z nią złączona była, o tem świadczą słowa tekstu naszego, gdy stoi: Który jest nad wszystkimi, Bóg błogosławiony na wieki. Je nasz Odkupiciel także prawym Bogiem jest, świadczy najpierw jego boskie imię, które zostało mu dane; i jak wyraźnie w tekście naszym nazwany bywa Bóg i 1 Tym. 3, 16 stoi: Bóg objawiony został w ciele. U Tym. 2, 13 nazwany został wielkim Bogiem i Zbawicielem, a u 1 Jana 5, 20 prawdziwym Bogiem i żywot wieczny.

Dalej wyłania się z boskich przymiotów, które mu przypisują, a jak mu w tekście naszym panowanie nad wszystkimi przypisano, które nie można rozłączyć w nieskończonej dobroci i wszechmocy, gdyż stoi: Który z gór przychodzi, jest nad wszystkimi. A także przy-

pisują mu w tekście naszym w ostatnich słowach wieczność: Błogosławiony na wieki. Jeżeli on musi być błogosławiony na wieki, tedy musiał także być z wieki wieków. Przypisują mu także boską wszechwiedzę, jeżeli Piotr do niego mówi Jan. 21, 17: Panie! ty wszystko wiesz. Przypisuje mu się boską wszechobecność, gdy czyni sam u Mat. 28, 20 obietnicę: Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Dalej wykazuje się z boskich dzieł, które mu przypisują i które tylko Bóg sam czynić może. Przypisuje mu się dzieło stworzenia, gdy stoi Jan 1, 3: Wszystkie rzeczy stały się przez słowo, a bez niego nic się nie stało, co się stało. To znów przypisują mu utrzymanie wszystkich rzeczy, Hebr. 1, 3 on niesie wszystko słowem mocy swojej. To znów przypisują mu zmartwychwstanie umarłych, wedle Jana 5, 21: Albowiem, jak Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak i Syn, których chce ożywiać.

Dostatecznie wyłania się z boskiej służby i z boskiej chwały, którą mu trzeba okazywać. Bo jeżeli Paweł zowie go chwalebny z wieczności, błogosławiony z wieczności, to używa on takiego słowa, którego Żydzi używali przed najwyższym i prawym Bogiem, jeżeli chcieli mu okazywać uniożność swoją; Jeżeli też stoi u Jana 5, 23, aby wszyscy tak czcili Syna, jak Ojca czczą, i u Filip. 2, 10, że w imieniu jego niech zginają kolana wszyscy ci, którzy w niebie i na ziemi są; to są to wszystko wgrane i bezspreczne dowody, że nasz Zbawiciel jest nie tylko prawy człowiek ale i prawy Bóg.

Bo ten, któremu przypisują w piśmie świętem boskie imię, boskie przymioty, boskie dzieła i boską służbę, ten musi konieczne być prawym i prawdziwym Bogiem. A że to wszystko przypisują w piśmie naszemu Zbawicielowi,

przeto musi on konieczne być prawdziwym Bogiem. Wyznanie to przed Jezusem Chrystusem i osobą jego w tekście naszym zamieścił Paweł słowem Amen! to znaczy, zaprawdę, tak jest. Z słowami temi uprzedza nas i świadczy, jak my do tego poznania o Chrystusie tak i Amen powiemy, i je nie tylko potwierdzić naszymi ustami, lecz jeżeli żądać będzie, byli gotowi, krew naszą je podpisać i zapieczętować.

Zastosowanie.

Jak mamy, umiłowani, tą drobnostką, którąśmy słyszeli o poznaniu Odkupiciela naszego, o jego osobie i imieniu zastosować, i użyć dla naszego pożytku. Najprzód mamy powody we wszystkich punktach zobaczyć, jak stoi z sercem naszym.

Słyszeliśmy, że nasz Odkupiciel Jezus jest obecny, że się zowie Zbawiciel i uwolni nas z wszystkiego złego, które leży w grzechu, i że nas przeniesie w społeczność Bożą. Czy zatem poznaliśmy moc jego imienia? czy zostaliśmy przez niego uwolnieni od grzechów, i przeniesieni w błogosławioną społeczność świętej Trójcy? czy możemy z Maryą powiedzieć: Serce moje jest pełne radości Boga mego Zbawiciela? czy odczuliśmy obrzydliwość mieszącą się w grzechu, i gdzie, która w nim leży? czyśmy pod tem jarzmem wyczekującą jęczeli? czyśmy przyjęli Jezusa we wierze? czyśmy wszystko w świecie ocenili za nic przeciwko jego poznaniu? i czy jesteśmy gotowi, wszystko zaniechać, abyśmy zostali, w nim znalezieni i przez niego odzyskali prawo do społeczności Bożej.

Dalej zauważyliśmy, że ten Jezus Chrystus zowie się namaszczoneym. Czyśmy odczuli dobry zapach tego namaszczenia? i czy przez to serce nasze zostało

filnie do niego pociągnięte? czyśmy się prawdziwie dotychczas nazywali chrześcijanami, to znaczy namaszczoneymi? namaszczeni kapłani, namaszczeni królowie, namaszczeni prorocy przed Bogiem jego Ojcem? albo czy się jeszcze tarzamy w smrodzie i błocie grzechów? czy leżymy jeszcze w naszej duchowej śmierci i w zepsuciu, w którym niezliczone żądze i chucie rosną jako obrzydliwe robactwo.

Słyszeliśmy, że ten Jezus Chrystus jest prawdziwym człowiekiem, że przyjął naturę naszą, że jest naszym bratem, i że we wszystkim nam podobien, wyłączając grzechów. Czyśmy mu kiedykolwiek dziękowali na kolanach za tę miłość. Czyśmy tą naturę, którą on tak wysoce uszlachetnił, i wznosił do tronu Bożego, zużywali tak, jak jej przystoi? albo czy mamy członki, które Jezus Chrystus tak wysoce cenił i czyśmy nie nadużywali je w służbie grzechu, tą naturę, która była narzeczona Syna Bożego, i postawili ją w służbę grzechów i szatana, a członki nasze podali w członki wszeteczństwa i w członki grzechu?

Ostatecznie zauważyliśmy, że ten Jezus, wraz z ludzką naturą, także miał prawdziwą boską naturę, że jest Bogiem nad wszystko i błogosławiony na wieki. Czyśmy mieli dotychczas w sercu naszym prawdziwą uniżoność i prawdziwy szacunek dla niego? czyśmy byli posłuszni jego rozkazom? albo czyśmy ustami tylko Pana naszego, Panem nazywali, i wykonywali wolę ciała? czyśmy wyznali, że on Bogiem jest, chwaliłi nadewszystko w wieczności, i przez Ducha świętego dali dusze nasze tak oświecić, żeśmy każdej chwili gotowi byli, zapieczętować je krwią naszą, jeżeli Opatrzność Boża nas do tego wzywała? Czy wytrwamy biedny i bogaty tej próbie, o przeto używajmy prawdy te do prawdziwej poprawy.

Ach wy biedni i nędzni, którzy leżycie jeszcze w zepsuciu swoim, w które

was popchnęły grzechy; którzy się wprawdzie ustami nazywacie chrześcijanami, to jest namaszczoneymi, lecz jeszcze leżycie w panowaniu grzechów, i albo z zaspaniem sumieniem postępujecie w zewnętrznej ucziwości i obłudzie, albo zupełnie w zwyczajnych i objawionych dziełach ciała żyjecie. O jakże kwili wasz Zbawiciel, który ma prawdziwe współczucie z waszą nędzą, że nie chcecie sobie dać pomódz od niego i mybawić z grzesznego stanu! jak go to dreczy, że pragniecie chętniej znosić ciężkie jarzmo grzechów, aniżeli jego łagodne i lekkie jarzmo! Patrzy na was z wielkim miłosierdziem, że się dajecie jego wolą używać przez szatana, który nie tylko całą niedzielę nadużywa do najgorszych czynności wasze duchowe filny i członki ciała; lecz i nocą nie daje pokoju, a gdy inni w łonie wiecznej miłości mile spoczywają i śpią, i pewni są pod opieką wszechmogącego, on was popędza do wszelkich przeklętych złości i wszelkich obrzydliwych czynności wszeteczństwa, do gwałtownych i niebываłych napadów na domy, i do innych różnych rzeczy, którychby się nawet poganie wstydzili wykonywać.

Patrzcie nędznicy, tak będziecie wrodzeni pomimo wyobrażonej wolności jako zmiłowania godne niewolniki przez księcia ciemności w tryumfie ciemności, i który naigrywa się z was i tak długo was tarzać będzie, póki nie uczyni z was współników ognia wiecznego, gdyż za wszystkie obrzydliwe chucie, których używalscie w służbie grzechu, wiecznie macie być męczeni.

O jak chętnie chciał wam Jezus Chrystus pomódz! jak chętnie chciał swe prawdziwe imię Jezus w was obudzić, i was z wszelkiej nędzy i biedy wyrwać i uwolnić! jak chętnie chciał on z niewolników szatana uczynić przed Ojcem swym dzieci Boże i wolnych królów i kapłanów! Stańcie się uczestnikami wiel-

kiego zbawienia, które podane zostało wam daremnie przez pojawienie się Jezusa Chrystusa, wołajcie do swego wspaniałego Zbawiciela, aby wam dał odczuć jarzmo grzechów, jako ciężar; aby wam otworzył oczy ujrzeć niezbawienność, którą napotykalie w waszych grzechach; i aby się obudziła w was chęć do zbawienia jego. Nie rozpaczajcie, gdy czujecie więcej złości, w które was ubrał szatan. Nie bądźcie beznadziejni złościci, którzy myślą, że nic by im nie pomogło i chcą aby się miara grzechów napelniła, i już się poddają, wiecznie być potępionymi; lecz wiedźcie, że Jezus jest filnym Zbawicielem, i że boska ręka tego Zbawiciela dostanie się aż do paszczy diabła, i wyrwać mu może i tego, którego już miał we węzłach związku swego. On złamał już mocne okowy ciemnicy; odniósł już wspaniałe zwycięstwa nad szatanem i jego dziełami. Wróćcie się do nóg jego, oddajcie mu swoje serce. Al że nie znaleźliście dotychczas spokoju w tym przeklętym stanie, pod jarzmem winy grzechów, przeto użyćcie mu tej radości, aby was mógł zbawić, aby swoją czystą krew zużył do skroplenia sumienia waszego; aby przez Ducha świętego zburzył dzieła szatana i z jego niewolnictwa i służebności, która więcej jest barbarzyńska, wyrwał i wybawił was.

Lecz wy dusze, które poczynacie odczuwać niezbawienność, którzy jęczycie pod jej jarzmem, którzy płaczecie z tyractwa tego, którzy wyczekujecie pomocy Zbawiciela, i chętnie pragniecie się zbawić; was upewnia się niniejszem, że Jezus Chrystus ogląda się za wami szczególnie, i łaskawym wzrokiem patrzy na nędzę waszą. Ja widzę, mówi on do każdej takiej duszy, ja widzę, twoją nędzę i skryte westchnienia serca twego; ja widzę, jak ty leżysz w krwi swojej, płaczysz i nie możesz sobie sam pomódz; wiedz, że nie przyszedłem na świat, aby

cię potępić i złamać nad tobą sztab, jako nad złoczyńcą, lecz zbawić ciebie.

Dla tego przyjąłem imię Jezus, aby cię upewnić o mej żądzy; i udzielić ci wszelkie nabyte zbawienie. Dla tego oddaj rełom moim wszystkie sprawy twego zbawienia; powierz się mej wielkiej łasce; daj miejsce skutkowaniom Ducha mego; tedy uwolnię cię z nędzy; splamienia grzechu zdejmę mą czystą krwią; złamię tyrańską moc grzechów; potępiając moc grzechów ma być stwawiona moją usprawiedliwiająca łaska; Chęć Ducha mego wylać na ciebie, który uczyni z ciebie miłe i ulubione dziecko łona Bożego, i wzniesie ponownie w sercu twojem obraz Boży, który ci udzieli myśli boskie, i przeniesie cię ponownie w społeczność Bożą.

Tedy uwierzcie nędznicy, którzy się uskarżacie na grzechy, drogim obietnicom Zbawiciela waszego, które płyną z imienia Jezus, i oddajcie się zupełnie temu mocnemu Bogu i Zbawicielowi, któremu nic nie może być, który więzy ciemności rozrywa, i przeniesie was wspaniale w wolność dzieci swoich, w której utrzyma was do żywota waszego,

Lecz trzymajcie się i wy nadal tego wspaniałego i miłego Zbawiciela, którzy się już staliście uczestnikami zbawienia jego, którzy już wiecie, że wam w imieniu Syna Bożego grzechy odpuszczone zostały; którzy możecie mieć radość i nadzieję do Boga w każdej potrzebie i w smutku, jeżeli inni szęmrzą, przeklinają i niespokojni są, albo też drżą i wahają się, wyczekując na sprawy, które przyjdą na ziemię. Trzymajcie się i nadal waszego wspaniałego, wszechmogącego i filnego Zbawiciela, którego łaska niewyczerpana jest. Bierzcie z niej co raz więcej, co należy do zupełnego wstępu wieczności. Niechaj jego święta wola napelni wasze duchowe filny. Ale dajcie się i przez niego uczynić zbawicielami

bliznich waszych. Starajcie się i tych, którzy leżą jeszcze w zepsuciu, braterskimi łaskami przekonać i prowadzić ich na lepszą drogę. Niechaj szczególnież ta chwala tym udzieloną będzie, którzy kiedyś zamierzacie być nauczycielami zboru Jezusa Chrystusa. O jakąż sława oczekiwana was, że macie zostać współnikami Jezusa Chrystusa w zbawianiu ludzi. Dajcie się wyrwać z niezłomnego stanu, w którym leżą wszyscy naturalni ludzie i spróbujcie najpierw moc zbawienia na duszach waszych, abyście ją kiedyś zachwalać mogli innym; i stali się współnikami Jezusa Chrystusa w ich zbawieniu.

Wierny Zbawicielu, dziękujemy ci, żeś przyjął tak pocieszające imię w twym obrzezaniu; a to imię Jezus, które nas upewnia, że ty nas z duchowego i cielesnego zepsucia i nędzy mybawisz. Daj nam jednako poznać, że ty naród swój zbawisz nie w grzechach jego, lecz z grzechów ich; aby nikt sobie nie wyobrażał, że pozostanie we wszystkich grzechach i przez łaskę twoją nie da się z nich wybawić i uwolnić. A przecież ty masz sposobności wiele, uwspianalić imię Jezus na tylu tysiącach dusz, które się znajdują w największej nędzy i pod panowaniem i w służebności grzechów.

Panie Jezu! powstań i pomódz wszystkim nędznym. Patrzaj, tam gdzie najmniejśza isierka żądania za toba, tam zechciej nieść pomoc, i rozdmuchaj ją, i uczyni z niej wielki płomień przez twego Ducha świętego. Zmierz się ale i nad temi, którzy nie odczuwają niezłomności grzechów swoich, którzy wykonywane chucie używają za raj, którzy się chwala obrzydliwymi złościami, jak ongi w Sodomie, a w duszach niema najmniejszej odrobiny żądzy do lepszego. Panie, objaw się, i dowiedz, że jesteś prawdziwym sędzią, który poznaje i w obecnych sukniach, w których nocą hulają jako dzieci ciemności, i dopiero światło dzienne wyjawia ich obrzydliwość serca i wszelkie ukryte złośliwości. Niechaj sprawiedliwość twoją nie będzie wiecznie niewolnikiem szyderstw szatana; lecz powstań, o Panie! usłysz głos sług swoich, zapobiegaj złości; zapalaj w sercach zwierzyńności poważną żądzę, zapobiegaj wszystkim tym sprawom ciemności, i poczynić wszelkie możliwe środki, aby gniew twój nie rozjątrzył się i nie okazał fary. Pomódz nam wszystkim, o Panie! w naszej nędzy, w której dotychczas jesteśmy i niechaj siła twego zbawienia osiągnie naszą złośliwość, dla twych zasług świętych. Amen.

XXVIII. Kazanie.

O wiecznym Pośredniku między Bogiem a człowiekiem.

Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Do nauki o Jezusie Chrystusie, Odkupicielu rodu ludzkiego należą szcze-

Odkupicielu rodu ludzkiego należą szczególnie trzy punkta, a to nauka o jego

Część pierwsza.

Po pierwsze mamy rozważać, co jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, i w czym są jego prace i czynności.

Co pośrednik jest, może nas pouczyć już cokolwiek nazwa pośrednik, pośrednik jest więc taka osoba, która między dwoma niezgodnymi partiami stara się przywrócić zgodę. Partye, którym potrzebny jest pośrednik, o którym mówimy, są Bóg i ludzie.

Bóg i cała święta Trójca, szczególnież Ojciec, najwyższy sędzia i zakonodawca, uważany bywa za stronę obrażoną, przeciw któremu ludzie zgrzeszyli, któremu odmówili wierność, miłość i posłuszeństwo, którego sprawiedliwość zadrasnęli, i który został najwyżej obrażony i zmuszony, prawa boskości bronić przeciw burzycielom, nieposłuszeństwu nałożyć zasłużoną karę, i żądać zadośćuczynienia za poniesione obrazy.

Ludzie uważani są natomiast za obrażenieli, którzy przez nieposłuszeństwo odmówili Bogu, jego świętość i sprawiedliwość nadzarpali i dali się wyprowadzić w najobrzydliwszą nieprzyjaźń ku błogosławionemu Stwórcy i najwyższemu Dobrodziejowi.

Otóż partye te, Bóg i człowiek, nie mogli się pojednać bez pośrednika. Ten jednak, który czynność tę miał objąć, musiał posiadać do tego potrzebną doskonałość; tak wielkie dzieło nie tylko rozpocząć, ale je także szczęśliwie doprowadzić do końca.

Najprzód musiał mieć prawdziwy zawód do tak wielkiego dzieła; następnie musiał się oświadczyć to objąć; i musiał być doskonałym, w taki sposób to poprowadzić, że Bóg zostałby pojednany, a nieprzyjaźń z serc ludzkich wykorzeniona. W końcu musiał być prawdziwym Bogiem, aby sprawę ludzi u Boga poprzeć, i nieśkończenie obrażoną sprawie-

osobie, nauka o jego urzędach, i nauka a jego różnych stanach, w których on się znajdował. O osobie Pana Jezusa i o jego imieniu, którą osobą inne osoby odróżnione były, w ostatniem kazaniu rozprawialiśmy. Obecnie następuje drugi punkt, o nauce Chrystusa, a to nauka o urzędach jego, i to najprzód o jego urzędzie pośredniczym, wedle 32 ustępu w zarysie rady Bożej naszego zbawienia, gdzie stoi: wedle urzędu jest on jedynym Pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem. O czym też w następnych kazaniach poszczególnie rozprawiać będziemy o jego urzędach, a to o jego królewskim, prorockim i kapłańskim urzędzie.

Jedynym Pośredniku między Bogiem a człowiekiem, Jezu Chryste, udziel nam i w tej godzinie prawdziwe poznanie z twojej świętości łaski i błogosławieństwa; daj użyć skutkowanie twojej prośby u niebieskiego Ojca, w licznej ilości twojej Bożej łaski, dla czynności słowa twego, aby nie tylko rozum nasz się oświecił, i poznał tą ważną prawdę; lecz i wola nasza spowodowana była do przyjęcia; o co nadal Ojca prosić będziemy w imieniu twojem. Ojciec nasz itp.

Tekst, 1 Tym. 2, 5.

Boć jeden jest Bóg, jeden także Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który dał samego siebie na okup za wszystkich.

Z tych słów, pobożni w Panu, rozpatrujemy teraz

Jedynego Pośrednika między Bogiem a ludźmi, przy czym chcemy zobaczyć

- 1) co jest Pośrednik, między Bogiem a ludźmi,
- 2) kto jest Pośrednik między Bogiem a ludźmi.

dliność przez nieskończone dostateczne zadośćuczynienie zadowolnić, a nawet z dzieci gniewu i śmierci, z buntowniczych i złośliwych stworzeń, ponownie uczynić przyjaciół i dzieci Boga. On musiał być nie tylko prawdziwym Bogiem, ale także prawdziwym świętym człowiekiem. Prawdziwym człowiekiem, aby wziąć sprawy ludzkie na siebie, zastąpić ich miejsce na sądzie Bożym, i jako bliski przyjaciel i potrzebny za nich się wstawić; lecz także i święty człowiek, aby sprawiedliwość Boga wobec grzechów nie rościła prawa, i nie pociągnęła go do odpowiedniej kary.

Czynności tak utworzonego Pośrednika miały być w tem, że on nieprzyjaźni miał znieść, która się wstąpiła między Boga i ludzi, dawną przyjaźń ponownie odnowić, i ludzi w posiadanie tych dóbr wprowadzić, które używali w stanie dawnej przyjaźni.

W końcu po pierwsze żądano, że w wiecznym związku pokoju miał wziąć na siebie za cały ród ludzki odpowiedzialność, i że nie będzie tylko takim poręczycielem, który odpowiada za długi ludzkie, i za nich płaci; lecz który długi ludzkie zapisze na swój rachunek i za nich zapłaci z własnych środków, nie oglądając się na ludzi, aby się postarać ścigać zapłacone długi.

Po drugie musiał przejąć porękę oznajmić ludziom, przedłożyć im układy pokojowe, na których pokój i nowa przyjaźń między Bogiem a ludźmi zatwierdzone być miały, i ich do przyjęcia warunków pokoju nie tylko spowodować, ale dać im także siłę do przyjęcia ich.

Po trzecie żądano, aby przejęte długi w oznaczonym czasie zapłacił, haracz wyłożył, sprawiedliwość Boga przez zupełne poszluszeństwo aż do śmierci na krzyżu pojednał, i oddał się sam za wszystkich do odkupu.

Po czwarte żądano; aby testament pokoju śmiercią swą zabezpieczał i

wzmocnił, dla tego też u Hebr. 8, 6 nazwany został Pośrednikiem lepszego testamentu; żądano nawet, nie tylko potwierdzenia tego testamentu, lecz aby go także później podpisał, że przyjęte długi w oznaczonym czasie afuracnie zapłaci, i obiecał ludziom dobra w wiecznym dzietwie naprawdę wydzieli.

Ostatecznie po piąte żądano, że ordynictwem swym u Ojca poprze sprawę rodu ludzkiego, że zasługi swe i zadośćuczynienie zda Ojcu, i zawsze odkupionym, jako ich rzecznik, zawiąże przed tronem boskiej sprawiedliwości.

Otóż to jest odpowiedź na pierwsze pytanie, co jest Pośrednik między Bogiem i ludźmi, i w czym są jego czynności.

C z ę ś ć d r u g a.

Po drugie zapytajmy się: Kto jest ów Pośrednik między Bogiem a ludźmi, to odpowiada nam nasz tekst wyraźnie: Boć jeden jest Bóg, jeden jest Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus. Co znaczą imiona Jezus Chrystus, wykazywano dokładnie w poprzednim kazaniu, i zarazem przypominano, że ten Chrystus Jezus, Bóg i człowiek w jednej osobie jest. A jak teraz dopiero słyszeliśmy, że konieczność wymagała Pośrednika między Bogiem a ludźmi, że w nim boska i ludzka natura, natura obrażonej części i natura obrażającej części połączone są, aby nie wzbudzić najmniejszego podejrzenia i przypuszczenia partyjności, jakoby Pośrednik jednej partii chciał więcej przyczynić, aniżeli drugiej, lecz aby każda partya, obrażona i obrażająca spuściły się zupełnie na otwartość jego.

Ostatecznie jeżeli Pan Jezus nazwany bywa tutaj człowiekiem, to nie oznacza się tem, że on jest zwykłym człowiekiem, gdyż wtedy sprzeciwiałby się Paweł

sam sobie, który tego człowieka Jezusa Chrystusa w liście do Rzym. 9 rozdz. 5 ułep nazywa; Bóg nad wszystkimi, błogosławiony na wieki, co już w poprzednim kazaniu zauważyliśmy, lecz tem oznacza się, że on jest prawdziwym człowiekiem, a zatem udają się ludzie do niego, jako do Pośrednika, do brata, do krewnego i spuszczaają się na jego wierność i urząd pośredniczy.

Wszystkie przymioty, które Pośrednik posiadać musi, napotykały w tym Jezusie.

Najpierw otrzymał on boskie powołanie do tego urzędu pośredniczego, gdy Ojciec wznosił przed stworzeniem świata w wiecznym związku umowę o odkupieniu rodu ludzkiego, wybrał go na Pośrednika, zesłał go w końcu świata, i obdarzył go wszystkimi darami swego Ducha świętego.

Lecz on miał nie tylko boskie powołanie, ale oświadczył w wiecznej radzie pokoju przyjmując dobrowolnie to powołanie i wziął ciężar poręczycielstwa dobrowolnie na swoje barki; o czem w psalmie 40 wierszu 8 i 9 świadczy: Oto idę, w ściegach napisano o mnie; abym czynił wolę swoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w posrodku wnętrzości moich.

Ostatecznie zaopatrzony był odpowiedniami przymiotami, które pośrednik mieć musi; gdyż w nim połączone były boska i ludzka natura. On jest prawdziwym Bogiem, średnia osoba świętej Trójcy. On jest prawdziwy, ale także święty, niewinny i niesplamiony człowiek, wyższy kapłan, odłączony od grzeszników, i na którym boska sprawiedliwość z powodu własnych grzechów nie może czynić żądania, i który nie potrzebował za grzechy swoje składać ofiar.

Te przymioty używał on w swoim urzędzie pośredniczym wiernie.

Po pierwsze przedstawił i obiecał się

w wiecznej radzie pokoju poręczycielem całego rodu ludzkiego, nie wzywać ludzi do zapłacenia długów, lecz zobowiązał się sam długi rodu ludzkiego zapłacić z własnych środków.

Po drugie dał ludziom o poręczycielstwie potrzebną wiadomość w swej ewangelii; przedłożył im warunki pokoju, na których miał się opierać pokój, i dołożył wszelkich starań, zaprosić ludzi do przyjęcia tychże, gdyż powołał wszystkich pracowitych i bojaźliwych ludzi, wstąpić w związek Boga, i używać owoc nowej przyjaźni.

Po trzecie zapłacił zaprawdę przyjęte długi. Uczynił pokój krwią na krzyżu, i oddał życie swoje w zastaw za cały ród ludzki.

Po czwarte zatwierdził i zabezpieczał testament pokoju i wszelkie obiecał dobre wiecznego dziedzictwa, a po zmartwychwstaniu, gdy ożył, testament ten otworzył, zesłał swego świętego Ducha, który człowieka miał obsadzić w posiadanie obiecanych dóbr i mu je przyśwoić.

Po piąte prosił i za tych, za których w sądzie Bożym reczył; a nawet i teraz zjawia się przed obliczem Bożem za nas, prowadzi jako rzecznik i sprawiedliwy ordynnik u Ojca sprawę naszą, i stara się różnemi sposobami uzyskać dla nas łaskę i zbawienie.

Przetóż jest człowiek ten Jezus Chrystus, i zarazem nadewszystko błogosławiony Bóg Pośrednik między Bogiem a ludźmi, a chwala się tylko jemu należy, gdyż on jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.

Wprawdzie miał i stary testament swego pośrednika, a to Mojżesza, który u Gal. 3, 19 wyraźnie został nazwany pośrednikiem, ponieważ był on także ordynikiem między Bogiem a narodem żydowskim, i po części żądania Boga przedstawiał, po części przynosił od Boga

obietnice narodu; dla tego mówi też u Mojż. 5 ks. 5, 5: a ja stałem między Panem, i między wami, na on czas, abym wam odnosił słowo Pańskie; boście się bali ognia, a nie wstąpiliście na górę. Jednako Mojżesz nie był tym prawdziwym pośrednikiem, lecz tylko obrazem prawdziwego pośrednika. On nie posiadał także na prawdziwego pośrednika między Bogiem a ludźmi odpowiednich zdolności i przyniosł, gdyż nie był prawdziwym Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, ale tylko zwyczajnym człowiekiem. On nie mógł nic więcej uczynić, jak tylko przynieść narodowi żądania Boga, i im przedłożyć, lecz nie dać narodowi siły, żądania te wykonać. On nie mógł sprawiedliwość Boga pojednać, ani dać zadośćuczynienie, które żądanie wymagało; co natomiast Jezus Chrystus wszystko czynił, który nie tylko obzajmił w ewangelii radę Boga zbawienia naszego, ale wpisał zakon Boga w serca nasze, a serce Boga w miłość do nas, i serca nasze w miłość do Boga zbliżył. I ostatecznie gdy Mojżesz był tylko pośrednikiem między Bogiem a jednym narodem, to natomiast miał Jezus Chrystus sławę być pośrednikiem całego rodu ludzkiego między Bogiem a ludźmi, i miał w swoim urzędzie pośredniczym nieskończoną wspaniałość przed pośrednikiem starego związku, Mojżeszem, gdyż związek na górze zatwierdzony był tylko krwią nierozumnych zwierząt, a nowy związek natomiast krwią Pośrednika Jezusa Chrystusa.

Zastosowanie.

Umiłowani, jak mamy teraz to, cośmy słyszeli o jednym Pośredniku między Bogiem a ludźmi zużyć dla naszego zbudowania?

Najprzód dziękujemy niebieskiemu Ojcu, że nie zesłał nam zwyczajnego bezkar-

nego człowieka, że nie zesłał nam jednego ze swych aniołów, lecz Syna swego łona, cel jedyniej miłości swej, na pośrednika naszego, i przeznaczył go do wiecznej rady pokoju. Mógł byłby wprowadzić i wgrząźniejszą próbę miłości swej okazać, i z całą powagą pomodować nasze zbawienie, jak to, że jedynego dziecko swoje, nad które nie miał nic miłszego, wybrał na pośrednika naszego, i w tej rzeczy przeznaczył go na tę osobę, która miała wznieść upadłą przyjaźń między Bogiem a ludźmi?

Lecz jesteśmy także zobowiązani dziękować Synowi miłości, który się tak prawdziwie podjął, te ciężkie poręczenie wziąć na siebie, i tak jakby mu przedtem znanem było, że go jako poręczyciela dusić będą, i że się boska sprawiedliwość z powodu zapłacenia długów jego trzymać będzie, a nawet że jego krewni oszłować będą, odnowić dawną przyjaźń między Bogiem o ludźmi, i okazać się chętnym, ciężkie czynności, które przechodzą siłę aniołów, wziąć na siebie, lecz nie tylko wziąć na siebie, lecz je tak wspaniale wykonać, że po ukończonem dziele poręczycielstwo pójść może do tego, który je zesłał, i przyjmie temi słowy: Siadź po prawicy mojej, nim złoży nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich.

A serce nasze prawdziwie obudzone było do tak świętych i serdecznych wdzięczności ku Bogu, który dał nam swego Syna na Pośrednika, i przeciwko Synowi Ojca, który wziął na siebie ten urząd pośredniczy.

Następnie strzeżmy się, stawiać innych pośredników obok tego Pośrednika. Sława ta należy się tylko jemu, którą sobie nie sam wziął, lecz która mu powierzona była przez wieczne powołanie Ojca. Żaden ze zmarłych świętych da się wciągnąć w społeczność tej sławy, aby podeprzeć ręce tego Pośrednika, które oparte są o tron Boga, własnymi prośbami i zasłu-

gami, jakoby sam nie wystarczał urzęd ten prowadzić do końca. Żadna Marya nie poważy się wmieszać w urząd Syna. Bo gdy raz dostała napomnienie, gdy się w mało znaczącej i złej rzeczy wmieszać chciała w urząd pośredniczy, na weselu w Kanaan w Galilei, tedy usłyszeć musiała: Niewiasto, co mam z tobą trudu! to zapewne na wieki nie poważy się, coś czynić, co jej błogosławiony Syn (którego sama zwie Zbawicielem i przez którego zasługi stała się Ojcu przyjemną) jako pierzeństwo swego pośredniczego urzędu zatrzymał przy sobie. Niechaj myśli będą zdala od nas dzielić zaufanie nasze między tym jedynym Pośrednikiem i innemi, z którymi chcemy go porównać. Niechaj i zdala będzie myśl, że nasze niedoskonałe rzeczy chcemy stawiać na sąd Boga, i przez nie znaleźć wejście do tronu i łaski i do obiecanego wiecznego dziedzictwa. Lecz tylko Jezus Chrystus i jego rzeczy, które wypełnił w urzędzie pośredniczym, muszą być powodem naszej radości i pozostaną z nami za życia i śmierci.

Temu jednemu Pośrednikowi mamy nie tylko innych przeciwstawić, lecz tak go spotrzebować, jak on przez Boga zrobiony i nam darowany został. Prawdziwe używanie tego Pośrednika mieści się w tem, że go najprzód przyjmujemy w wierze, i go trzymamy za tą wysokość, godną osobę, przez którą uzyskamy wejście do Ojca; że się do tego Pośrednika zbliżamy z całym zaufaniem serca naszego. Zbývá nam na mądrości, udajmy się do niego szukajmy u niego mądrości, i dajmy sobie przez niego wskazać drogę do zbawienia. Zbývá nam na sprawiedliwości tedy przyjdźmy do niego i przyśwojmy sobie jego sprawiedliwość. Zbývá nam na siłach do uświęcenia i zmożenia grzechów, tedy przyjdźmy do niego, szukajmy sił uświęcenia z jego zasług, i dajmy się przez jego świętego Ducha

wzmocnić do walki przeciwko grzechom. Znajdujemy się tedy jeszcze pojmani w drobnych węzłach zepsucia, tedy idźmy do niego, jako do Zbawiciela naszego, i szukajmy znaleźć te siły, które zdolne są rozrwać wszystkie więzy zepsucia, a uwolnieni będziemy z wszystkiego złego.

Prawdziwe używanie jest dalej w tem, że się zbliżamy więcej przez tego Pośrednika do Boga, do niebieskiego Ojca, z którego wiecznej miłości został nam dany. Przez niego musimy się zatem zbliżać, z dziecinnym zaufaniem i ufnością i wierzyć, że ten, który nam dał Syna swego, z nim wszystko nam da, co nam potrzebne do wejścia w świętą zbawiennosć.

Prawdziwe używanie ostatecznie jest w tem, że wstępujemy w jego ślady, że staramy się podążać za nim, i że go mamy przed oczami jako obraz wszelkich cnót prawdziwych. Że jak on uczynił pokój między nami a Bogiem, to powinniśmy się także starać czynić pokój między naszym bliznim, abyśmy odziedziczyli zbawienie, które Jezus Chrystus tym obiecał, którzy czynią pokój, Mat. 5, 9 mówi on: Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.

Patrzcie umiłowani, w tem jest używanie jedynego Pośrednika, którego dał nam Bóg dla naszego wiecznego zbawienia.

O jak biedni i niezbawienni jesteście wy biedni, którzyście tego Pośrednika Jezusa dotychczas nie używali tak, jak go dotychczas opisano; którzy się nie chcecie upokorzyć przed nim, ani mu duszy swej oddać, ale sami się z Bogiem policyć, i waszemi nędznymi rzeczami obstać, jako ta trocha zewnętrznej szlachetności, sprawiedliwości i obywatelskiej bezkarności; wy, którzy tego Pośrednika, i krwią, którąście mieli być potropieni, pogardzili codziennie obrażali, uszy wasze przed

głosem jego zatęfaliście, i jego przyjmując nie chcecie jako waszą sprawiedliwość, mądrość, świętość i zbawienność, jako swoich proroków, kapłanów, i królów; którzy nie chcecie się poddać jego sprawiedliwemu berku, i niem się dać rządzić, opierać się rzeczom szatana i w niewinności i sprawiedliwości przed Bogiem postępować. O jak nędzny, pożalowania godny, potępiony i przeklęty jest wasz stan, bo póki pozostaniecie między Bogiem i ludźmi bez tego Pośrednika, póki nie przyjmiecie żywej wiary, i nie poddacie się Duchowi jego, póty nie ma dla was nadziei do zbawienia. Nie możecie nie tylko dobre mieć, ale też nie dobrego osiągnąć, bo ten jedyny Pośrednik jest owym kanałem, przez który wszystko dobre z serca Boga na wasze biedne serca spływa. Bóg zatem stoicie w śledzie służbów Boga, jako służnicy zapisani, a przygotowana jest dla was wieża służnicza pełna ognia i męczarni, pełna bojaźni i smętku, która przyjdzie na wszystkie te dusze, które nie wierzą w Syna jak sam mówi u Jana 3, 36: Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie będzie oglądał żywota, lecz gniew Boży zostanie nad nim.

Dla czego więc chcecie nędznicę przepaść w takim stanie? gdyż niebieski Ojciec wyrobił wam Pośrednika, zapisał i zesłał; i ten Pośrednik rzeczywiście się zjawił; i zawiśł jako przekleństwo między niebem a ziemią; a krew swoją wylał za grzechy wasze; duszę swoją wysypał na śmierć i w boskim sądzie złożył ją jako ofiarę, aby wasze potępione dusze zbawione zostały, uwolnione z poręczycielstwa, postawione na wolne nogi, i przywiezione do dziedziectwa niebieskich dóbr. Wstydzcie się waszej niewiary, w którejście dotąd byli. Wstydzcie się, że tego porzucacie, który z nieskończonej miłości

umarł za was, duszę waszą wybawił od śmierci, i wprowadził ją w prawo do życia wiecznego. Upokórzcie się przed tym Pośrednikiem, rzućcie się przed tron łaski, na którym on siedzi, który nie jest tron Salomona, otoczony okrutnymi lwami, ale skropiony krwią pojednania, gdzie udzielone bywa odpuszczenie grzechów, biednym, złamanym, upokorzonym grzesznikom, którzy pełni bojaźni sumienia uciekają do tego jedynego Pośrednika i szukają pokornie odpuszczenie win i grzechów. Wejdźcie zatem w porządek prawdziwej pokuty i nawrócenia, którą wam tak blugo daremnie wskazywał. Nie pogardzajcie radą Bożą waszego zbawienia, aby koniec wasz nie stał się nagle zatraconym. Upadnijcie na kolana przed waszym Pośrednikiem, Jezusem Chrystusem, i omawiajcie z nim sprawę zbawienia waszego. Porucźcie mu je, i złożcie przed tronem jego, przysięgę wiecznej wierności. Odmówcie na nowo szatanowi we wszystkich dziełach i wszystkich sprawach, trzymajcie się nadal jego. Zbliżajcie się codziennie do niego, i przez niego do Boga, i do wszelkiej obiecanej łaski i zbawienia. Bierzcie z jego pełni łaskę za łaskę, i zanieście przez jego ręce modlitwę do Boga, wasze modły i łzy, które wylewacie za grzechy, aby ofiara złamanego i skołatanego serca przez prośby Pośrednika stała się przyjemniejszą. Patrzcie, tedy będziecie mogli tego Pośrednika oglądać z radością, nie będziecie się go potrzebowali obawiać, jeżeli przyjdzie na tron sądu swego, zapytując, jak użyte zostały jego zasługi i krew, i jak ludzie użyli to wielkie zbawienie i dary, które on im nabył. Czekajcie wtedy będziecie z radością stali przed jego obliczem i słuchali łaskawy wyrok z ust jego.

O jak szczęśliwymi będziecie wy dusze, do których to powiedzieć będzie można, co Paweł pisze w 12 rozdz. ustęp 24

Hebrajczyków, gdy mówi do wiernych; Przyszedźcie do Pośrednika nowego testamentu, Jezusa, i do pokropienia krwią, która lepiej mówi niżeli krew Abła. O jak zbawionymi będziecie wy, którzy przyjmiecie tego Pośrednika w wierze, którzy przez niego przyszedźcie do Boga, którzy przez pośrednictwo staliście się przyjemnymi Ojcu, i jako mile działki z domu wychodzić i wchodzić możecie. Wszystko, co tylko sobie życzycie, znajdziecie w tym Pośredniku. Cały skarb zasług jego jest waszą własnością; jego walka śmierci jest waszym zwycięstwem; jego potępienie i skazanie jest zbawieniem waszym; jego hańba jest waszą sławą; jego przekleństwo jest wasze błogosławieństwo! jego śmierć jest wasze życie. Tedy trzymajcie się bezustannie jego, i nie odchodźcie od niego z waszym sercem przez niewiarę, od tego jedynego doskonałego i wspaniałego Pośrednika, lecz pozostajcie aż do końca życia przy nim i połączcie się z nim na zawsze. Chce on sumienie wasze oskarżyć za poprzednie grzechy, tedy zwróćcie oczy wasze na przekreślone pismo, które Pośrednik ten przytwierdził na krzyż, aby publicznie świadczyć, że długi wasze zapłacone są, i że sumienie wasze nie oskarży więcej was za to. Czujecie słabość w walce przeciw grzechowi, i wylonywaniu woli Bożej, to wiedźcie, że w tym Pośredniku znajdziecie wielki zapas sił Bożych, które wam dozwolą, prowadzić chrześcijaństwo wasze z należytą powagą. Obawiacie się strzał gniewu boskiego, to wiedźcie, że Pośrednik ten jest tarczą waszą, który się postawi między wami i strzałami gniewu Boga, je pochwyti i was ochroni. Obawiacie się bojaźni i strachu śmierci, to wiedźcie, że wasz Pośrednik pochłonił śmierć zwycięstwem i otworzył przejście do lepszego życia. Obawiacie się ostatecznie dnia sądu, gdy ukazuje się ten wielki Pośrednik w swej wspaniałości, to nie macie do tego powo-

du, jeżeli wierzycie w jego imię; bo skoro tylko w nim znajdziecie, wyrok potępienia nie osiągnie was. Ten, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, ten jest wasz najbliższy krewny, i wasz miły brat, który przyjął waszą naturę, i wznosił ją na tron boskiej wspaniałości, który nigdy nad wami sądu nie zładuje i nie wyda wyrok potępienia, jeżeli się okazecie mu jako prawdziwi bracia, i go swawolnymi grzechami nie splamiecie i obrzucicie. Bądźcie zatem pełni nadziei, umiłowani, którzy przez wiarę jesteście w Jezusie Chrystusie. Radujcie się za życia i w śmierci waszego doskonałego Pośrednika, i starajcie się, aby was śmierć spotkała w ramionach jego, i napewno druga śmierć nie ruszy was, ani się stanie wam jako takie niebezpieczeństwo.

Wierny Pośredniku, Jezu Chryste! Pośredniku między Bogiem a ludźmi, który wziąłeś na siebie czynność, którejby się żadne stworzenie nie podjęło wylonać, wielką czynność naszego pojednania z Bogiem, do czego należy krew boska, która słumi sprawiedliwy gniew i otworzy nam drogę do przyjaźni z Bogiem. O jak wielką byłaby nasza zbawienność; gdybyśmy ciebie, nasz jedynego Pośrednika dobrze znali! gdybyśmy byli w twojej społeczności, i znaleźli się w zupełnym posiadaniu dobrego, które nam nabyłeś w twym urzędzie pośredniczym. Lecz oko twoje widzi miellkie zepsucie chrześcijaństwa, a i tej parafii, jako najmniejszą część w tych; którzy wierzą w prawdziwego Pośrednika między Bogiem a ludźmi; jako najmniejszą część z schyłonem, skruszonem i upokorzonym sercem do ciebie przychodzi, znaleźć u ciebie odpuszczenie grzechów, jak najmniej da się przez twego nabytego Ducha łarcić i prowadzić, wyprzeć się bezbożnych czynności, i postępować jako pojednane działki niebieskiego Ojca w bezkarnym żywocie. Zmierzaj się, o Pośredniku nad naszą

wielką potrzebą. Dajże tym, którzy pogardzali urzędem pokutniczym chwilę łaski i pokuty, przez twoje wstawienie się u niebieskiego Ojca, aby dusze ich z zepsucia wybawione zostały, i wyrwane jako pogorzel z ognia. Wzmocnij te dusze, które się znajdują na drodze do Pośrednika, i daj tym, którzy się oglądają za krwią pojednania, przez nią łaskę przed Bogiem. Wzmocnij ich wiarę, i

wesprzyj ich kroki, które czynią do łaski twego tronu. Zachowaj także i tych w swej społeczności, którzy się w niej znajdują, i niechaj owoce twego pośredniczego urzędu używają za życia i w śmierci, i w dniu sądu twego, dla uwspanialenia imienia twego i dla zbawienia dusz naszych, dla miłości twojej.

Amen.

Rozanie XXIX.

O prorockim urzędzie Chrystusa.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa,

Arcybiskupa, Proroka i Króla, niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni w Panu Jezusie! W ostatnim kazaniu rozpatrywaliśmy ogólnie o pośredniczym urzędzie Pana Jezusa. Ten pośredniczy urząd dzieli się jednak w królewski, arcybiskupski, i prorocki urząd Chrystusa. Podział ten nie został zmyślony przez rozum ludzki, lecz wypływa z natury ukształtowania pośredniczego urzędu Chrystusa, po części z ukształtowania naszego stanu. Urząd pośredniczy żąda, aby przejęte poręczytelstwo ludziom oznajmić, i później ludzi z Bogiem pojednać, i ostatecznie pojednanych Duchem swym ochronić i rządzić. Pierwsze stało się w prorockim urzędzie, drugie w jego arcybiskupskim urzędzie, a trzecie stanie się w jego królewskim urzędzie. Lecz ukształtowanie naszego stanu żąda, aby Jezus Chrystus te czynności na siebie wziął. My z natury byliśmy ślepi, bezwiedni na drodze do zbawienia, dla tego potrzebowaliśmy takiego Pośrednika, któryby nam drogę pokazał; i z tego owego prorocki urząd Chrystusa. Z natury

byliśmy dziećmi gniewu i nieprzyjaciółmi Boga, i dla tego potrzebowaliśmy takiego Pośrednika, któryby nas z Bogiem pojednał; z tego też płynie arcybiskupski urząd Chrystusa. Ostatecznie byliśmy za słabi, sami się uchronić i rządzić, i potrzebowaliśmy przeto Pośrednika, któryby nas chronił jak król; otóż z tego płynie królewski urząd.

Teraz zrobimy, umiłowani, początek w rozpatrywaniu o prorockim urzędzie Jezusa Chrystusa, o czem w zarysie rady Bożej ludzkiego zbawienia stoi w 33 ustepie; Jako prorok ogłaszał prawdziwe zbawienie, i rakał ogłaszać.

Uprośmy pokornie Boga o łaskę do rozpatrywania tego w modlitwie Pana. Ojcze nasz itp.

Tekst, 5 Mojż. 18, 15.

Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie.

Powyższe są, umiłowani w Panu Jezusie, słowa Mojżesza, które on nie z własnego trybu powiedział, lecz które wyjęte zostały z ust samego Boga. Bo gdy Izraelici na górze Synaj przy strasznym grzmocie i błyskawicy oświadczyli żądanie, gdy zakon wydany został, że Bóg nadal z nimi nie chciałby mówić, ponieważ słabość ich tego znieść nie może; zgodził się tedy Bóg na żądanie ludu, gdy stoi w 16 i 18 wierszu: Przetoż rzekł Pan do mnie; Dobrze mówili, co mówili. Proroka im wzbudzę z pośrodku braci ich; jakoś ty jest, i włożę słowa moje w usta jego, i opowiadać im będzie wszystko, cokolwiek mu rozkażę. Na tę obietnicę Bożą celuje Mojżesz w przeczytanych słowach tekstu: Proroka z pośrodku ciebie itp. Z słów tych rozpatrujemy

O b i e t n i c e
w i e l k i e g o P r o r o k a,
i przy czem rozważamy
1) wielkiego Proroka,
2) obowiązki ludzi względem niego.

Część pierwsza.

W przeczytanych słowach prorokuje Mojżesz o wielkim proroku, którego Bóg szczególnie obudzi i zesłę do swego narodu. Ciemni Żydzi jedni rozumiały tym Jozuego, inni Izajasza, inni Jeremiasza, inni znów całą chmurę proroków starego testamentu. Sprzecza cała rozstrzyga się od razu temi słowami: Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój. A że u Mojż. 5. 34. 10 stoi, że nie powstał prorok podobien Mojżeszowi, to widzi każdy, że nie trzeba obiecane go proroka szukać między liczbą zwyczajnych proroków starego testamentu, przed którymi Mojżesz miał wielkie pierwszeństwo; lecz aby przez to zrozumiany był obiecany Mesjasz,

który więcej niż nie jest, jak nasz błogosławiony i chwalebny Jezus Nazareński. Rozumi się tem tutaj tego proroka, o którym mówi Izajasz w 42 rozdz. 2, 3: *Je nie będzie on wołał ani krzycać; trzcinę nakłamaną nie dokamie, a lnu kruszące się nie dogasi.* Ten prorok jest tu, o którym Mojżesz mówi, a którego Joel w 2 rozdz. 28 nazywa nauczycielem sprawiedliwości. Tenże ci jest, o którym Malachjasz w 3 rozdz. mówi: *Je przyjdzie jako nauczyciel do świątyni i oczyście dzieci Lewiego, to znaczy pozostałych nauczycieli narodu żydowskiego.* Tenż ci jest prorokiem, o którym Ociec w niebieskich powiedział, Mat. 17, 5: *Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, jego słuchajcie.* A o którym naród mówi u Łuk. 7, 16: *Prorok wielki powstał między nami.*

Na naszego Zbawiciela zgadza się tedy wszystko, co Mojżesz przyrzekł o wielkim proroku. Bo jeżeli tu o tym stoi: *Pan ich wzbudzi z ludu izraelskiego, braciom swoim; to wiemy, że Zbawiciel przyszedł z Ojcem ludu izraelskiego wedle ciała, i jak dowodzi jego rejestr rodowy u Mat. 1 i Łuk. 3.*

Jeżeli dalej stoi, że ten wielki prorok równać się będzie Mojżeszowi; to i to widać na naszym Zbawicielu; bo jeżeli Mojżesz wywiódł lud izraelski z niewoli egipskiej; to nasz Zbawiciel wywiódł nasz lud z daleko cięższej niewoli, bo z niewoli śmierci i grzechów. Wprowadził Mojżesz nowy zakon służby Bożej i nowy porządek w domu Bożym; to też zdziałał tak samo nasz wielki Zbawiciel Jezus Chrystus, który zniósł służbę Bożą Mojżeszową, i przeznaczył, aby się modlić do Ojca w duchu i w prawdzie. Był Mojżesz pośrednikiem starego związku, to jest Zbawiciel nasz Pośrednikiem nowego związku. Potwierdził Mojżesz nauki swoje filoma cudami, to także i poświadczal Zbawiciel nasz nauki swe cu-

dami. We wszystkich rzeczach był on więc równy Mojżeszowi.

Pomimo równości i doskonałości ma on jednak pierwszeństwo przed Mojżeszem i innymi prorokami. Mojżesz i prorocy świadczyli i prorokowali tylko o przyszłej łasce i prawdzie: lecz przez niego stała się łaska i prawda. Mojżesz i prorocy mieli tylko pewną miarę Ducha, lecz on posiadał Ducha bez miary, jak Jan 3, 34 o nim mówi. Mojżesz i prorocy nie mogli zmieniać serc i skłaniać je do posłuszeństwa nauk swoich; a ponieważ prorok ten ma klucz do serc ludzkich, przeto może nimi kierować jak strumykami. A zatem on jest i pozostanie najwyższym nauczycielem i mistrzem Kościoła swego, u którego nóg i Mojżesz siedział, i w którego szkole wszyscy prorocy nowego i starego testamentu się nauczali.

Lecz przyjrzyjmy się urzędowi tego proroka trochę dokładniej: Prorokiem w starym testamencie zowie się właściwie przyjaciel Boży. Abraham najprzód miał to imię w starym testamencie, dla tego też u Moj. 1, 20, 7 nazwany bywa prorokiem, chociaż nie przepowiadał przyszłych rzeczy. Lecz Jakób powiada o nim w 2 rozdz. 23 wierszu, że on miał część być przyjacielem Boga, a w Księdze Mądrości rozdz. 7, 27 powiedziane: Mądrość czyni przyjaciół Boga i proroków.

Przyjaźń z Bogiem, i poufalskość z nim, mieści w sobie trzy rzeczy: po pierwsze jest Bóg poufały z takim przyjacielem i odkrywa mu tajemnice: po drugie taki poufały przyjaciel Boga mówi z Bogiem poufale, a w modlitwie obchodzi się z nim serdecznie; po trzecie mówi o Bogu do innych, aby im oznajmić wolę Bożą.

Te trzy rzeczy poufalej przyjaźni z Bogiem są i w Chrystusie, w najwyższym proroku.

Po pierwsze rozmawiał Bóg naj-

poufalej aniżeli z innymi prorokami, z nim i objawił mu tajemnice, i skrytości swej rady i woli. Dla tego też stoi u Jana 15, 20 co ja mówię, to mówię, jako mi Ojciec powiedział. Po drugie rozmawiał poufale z Bogiem, gdyż całe noce spędzał w modlitwie, i w nich polecał sprawę pośrednictwa swego, jako też rodu ludzkiego. Po trzecie mówił o Bogu do innych, i tajemnice rady i woli ludziom objawił.

Ten swój urząd prorocki prowadził on po części bezpośrednio, i po części pośrednio.

Bezpośrednio prowadził on we własnej osobie, w dniach ciała, gdy półczwarta roku między zbłąkaniami owcami z domu Izraela chodził, ich o radzie Bożej pouczał, i pokazywał im porządek, w który mieli ze społecznością Bożą wstąpić. Szczególniej w tym czasie pouczał swych uczniów, i objaśniał im najdokładniej, co później mieli kazać i rozszerzać. Tak on spełniał swój urząd w tym czasie, objaśniał nam dokładnie ewangelistów.

Po pierwsze prowadził go tak, że radę i drogę Bożą dobrze nauczał; i jak się no to powoływał przed arcykapłanami, Jan 18, 20: Jam jawnie uczył przed światem; jam zawsze uczył w bóżnicy i w świątyni, a potajemnie nicem nie mówił. Wykładał on zakon Boży ludowi wyrażnie, i uratował przed fałszywym wykładem Faryzeuszów; o czym świadczy u Mat. w 5 roz. dostatecznie. To znów oznajmiał ewangelistę o łasce Bożej i tajemnicę królestwa, to bez porównań to z porównaniami. Wszystko to działał on bez krzyku i zwrócenia uwagi, przez co radowałyby się próżne uszy; ale natomiast z wielką siłą i przenikającym przenikaniem Ducha, przy czem głupie i słabe sumienia potrzepiał, a dumne, które się spuszczały na własną sprawiedliwość, przecongwał dostatecznie o ich niedostateczności, i powierzchowną maszkę

powagi zdejmował, za którą się oni ukrywali.

Po 2) prowadził swój urząd prorocki tak, że wiele ukrytych rzeczy, a nawet najskrytsze myśli ludzkie odkrywał, i przepowiadał o wielu rzeczach swego królestwa, które po części dziać się będą przed zbuczeniem Jerozolimy, po części przed końcem świata; i wszystko to z zamieszkałego u niego światła boskości, w którym mu wszystkie rzeczy obecne były, chociaż się nie raz dobrowolnie poddawał nauce przyszłych rzeczy, jak naprzekł. o dniu ostatecznego sądu, o którym nie chciał wiedzieć i pozostawił to mocy Ojca.

Po 3) prowadził swój urząd prorocki i tak, że swoje nauki i prorocтва silnie potwierdził, po części przez liczne boskie cuda, które nigdy się jeszcze nie działy w Izraelu, i które z własnej mocy czynił, po części przez święte i bezkarne życie, które się z jego nauką zupełnie zgadzało, i które niesplamione było żadnym grzechem; po części ostatecznie przez krwawą śmierć, którą prawdą całego życia zapieczętował, potwierdził i wzmocnił.

W taki sposób prowadził swój urząd prorocki bezpośrednio we własnej osobie.

Pośrednio prowadził go po części zewnętrznie, po części wewnętrznie.

Zewnętrznie prowadził już przed przyjściem na świat przez proroków starego testamentu, przez których pouczał ludzi o szfutowaniu dzieła zbawienia; po części po wejściu do wspaniałości prowadził ustnie i piśmiennie przez apostołów, które dalej wedle jego rozporządzenia ustanowili biskupów, i nauczycieli, aby ciało Jezusa Chrystusa zbudowane było. O naukach tych stoi u Hebr. 13, 17 Bądźcie posłuszni przewodnikom swoim, i ulegajcie im.

Wewnętrznie prowadził on swój

urząd prorocki przez Ducha swego, przez którego on tym, którzy się nie sprzeciwiali jego naukom, jako też piśmu, odkrywał rozumienie, wpisywał zakon swój w ich serca i napełniał ich przez słyszane słowa światłem, siłą, pociechą i radością.

Część druga.

Lecz chcemy także zauważyć nasze obowiązki względem tak wielkiego proroka. W tekście naszym wypowiedziane są one w jednym słowie: jemu macie być posłuszni, albo inaczej: tego macie słuchać; lecz tu nie jest mowa o zwyczajnem powierzchownem słuchaniu, które się staje za pomocą uszów i ciała, lecz o słuchaniu, które się dzieje uszami umysłu, które połączone jest z wiarą, pochwałą i posłuszeństwem. Jeżeli więc Syn Boży takie słuchanie sam żąda, gdy w 7 listach 2 i 3 rozdz. Objaw. Jana siedm razy woła: Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom.

To jedyne słowo mieści w sobie wszystkie obowiązki, któreśmy winni temu prorokowi, i które się dzielą w następujące części.

1) Winni jesteśmy naszą ślepotę i niedostatek uznać, bo jeżeli je nie uznamy, to będziemy się bardzo mało łopostać o nauczanie wielkiego proroka. Tedy musimy się przed Bogiem przedstawić jako ślepi, którzy nie mogą zrozumieć rzeczy Ducha Bożego, którzy o tem wyrokuja jak ślepy o farbach, a nawet których uszy zapchane i zatkane, tak że głosu zrozumieć i słyszeć nie mogą, póki wielki prorok nie włoży im palce do ucha i je otworzy.

Po 2) jesteśmy zobowiązani, jeżeliśmy własną ślepotę poznali i o niej się przekonali, żebyśmy sami przyszli do żywego poznania o doskonałości i boskości nauk tego proroka, na co nie masz lepszej i krótszej drogi, jak ta, która

Chrystus u Jana 7, 17 sam wskazał, gdy mówi: Jeśli kto chce czynić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy ja sam ze siebie mówię. Przeto trzeba nauki tego wielkiego proroka wziąć przed siebie, pilnie je zbadać, przejrzyć, pomodlić się nad niemi, i to o czym się przekona, że prawdą jest, wykonać i zdziałać, to wtedy napewno dojdzie się do boskiego przekonania, który czerpie naukę swoją z łona Ojca niebieskiego.

Po 3) jesteście zobowiązani, usiąść u nóg tego wielkiego nauczyciela, jako bezwiedni uczniowie, abyśmy się od niego uczyli. U żadnego ludzkiego nauczyciela winniśmy stanąć i mu nasze serca oddać, lecz powinniśmy się starać przystąpić do tego, który sercem nasze zmienić może i uczynić je posłusznem, do tego nóg powinienśmy z Maryą w spokojnym duchu usiąść, jego nauki słuchać z świętą pilnością, i ciągle wzdychać do Boga, aby je wpiisał w serca nasze, i przywiódł nas do prawdziwego przekonania o ich boskości.

Po czwarte jesteście zobowiązani skutkowi Duchu jego, przez którego wprowadza w nas swój prorocki urząd, nie opierać się, i jeżeli przekonani będziemy, że to i tanto grzechem jest, nie pozostajmy ani chwili w tem, lecz złóżmy wszystko, co przeszkadza, aby Duch jego nas nauczał. Bo mądrość nie przyjdzie w złośliwą duszę, i zamieszka ciała podlegające grzechom; bo Duch święty unika bezbożnych, i kryje się przed niegodziwym, lecz natomiast pożąda także serca, które się bez oporu mu poddają.

Po piąte jesteście zobowiązani, być posłusznymi nauce tego wielkiego proroka, i przytem wszelkie protesta naszego rozumu i wyroki świata odłożyć na stronę. Bo jeżeli kto tak myśleć chce: Co powie świat, na to, jeśli się będę w tej albo w innej rzeczy stosował wedle przepisów Boga; ten nigdy nie przyjdzie

do nauki posłuszeństwa. Co zatem mówi nasz Zbawiciel, to musimy bez szemrania wprowadzić w dzieło. Żąda od nas prawdziwej pokory, starajmy się tedy z całych sił podobać pokorze. Żąda on od nas prawdziwej łagodności, abyśmy nasz nieokiełznany gniew przywiedli w jego jarzmo i nasze namiętności pokramiali, i zamienili się w jego obraz tedy musimy się uganiać za łagodnością z całych sił. Żąda od nas prawdziwej czystości serca i nieskalaności, to musimy serca nasze kazać oczyścić z wszystkich obrzydliwych żądz i chuci i odbić w nich obraz jego nieskalaności; a więc postępować we wszystkich rzeczach nauki jego.

Po szóste jesteście ostatecznie zobowiązani, abyśmy wedle przykładu tego proroka, okazali się duchownemi prorokami i przyjaciółmi Boga, to jest takimi, z którymi Bóg mówi, albo, którzy słowo Boga z chęcią i radością słuchają; jako tacy, którzy z Bogiem rozmawiają i wszystkie dolegliwości w modlitwie w jego łono składają; jako tacy, którzy o Bogu do innych mówią, którzy cnoty Jezusa Chrystusa oznajmują, którzy innym zachwalają, jak dobrze jest u Jezusa, jak łagodne i lekkie jest jarzmo jego, i jak mile jest duszy, jeżeli się uwolni z jarzma wstydu szatana i grzechu; aby się stać uczniami Pana Jezusa, i przywieść mu inne dusze do szkoły jego; lecz to wszystko może się tylko stać przy pokornem postępowaniu i przykładach. A nawet trzeba być gotowym wziąć krzyż Pana Jezusa, hańbę jego znosić i okazywać przytem wszelką powolność, cierpliwość i łagodność.

Patrzcie, umiłowani, otóż to są najprzedniejsze obowiązki, które winniśmy okazywać temu wielkiemu prorokowi.

Z a s t o s o w a n i e.

Otóż jest tutaj między nami, który

się w rozpatrywaniu tych obowiązków okazał pilnym i miernym, tak jak tego godność proroka wymaga? Ach, jak mało jest między nami, którzy się przekonali o własnej ślepotie i głupocie! Jak mało, którzy siadają do nóg jego, i dają się nauczać słowem Ducha jego! Jak mało jest takich, którzy się nie opierają Duchowi jego, lecz oddają mu serca jako próżne tablice, na których on wolę Bożą zapisywać może! Jak mało jest takich, którzy w prostocie i dziecinności bez oporu rozumu słuchają nauk jego! Jak mało ostatecznie takich, którzy się okazują prawdziwymi prorokami i przyjaciółmi Boga, z którymi Bóg w słowie swoim z radością mówi, i którzy o Bogu i z Bogiem do innych mówią!

Zważmy tylko, jak słabo jesteście wyćwiczeni w pierwszym zadaniu, które w szkole Jezusa Chrystusa konieczne uczono być musi, i które jest: Kto chce zostać uczniem moim, ten niechaj się zaprze, weźmie na siebie krzyż swój i pójdzie za mną; jak mało, powiadam, jesteście wyćwiczeni w tem pierwszym zadaniu. O jak obcym i jak nieznanym jest ten wielki obowiązek zaparcia się siebie, własnej sławy, pożytku i wygody dla Jezusa Chrystusa, razem z zaparciem się świata, z którym stawia się na równi i daje się porwać strumieniom grzechu; gdy inni szaleją w żartach; prowadzą niepotrzebne mowy; harują i popełniają te błędy, które widzą u innych, a starają się też je wykonać. Jak mało wiedzą o przejęciu krzyża Chrystusa i o jego świętej hańbie! Stara tembardziej chrześcijaństwo swoje tak urządzić, aby przez świat nie być uznanym za dziwaka, który w towarzystwach twierdzi coś szczególnego i nie wszystko czyni, aby nie być ośmieszonym i wyśmianym. Jak nieznaną są śladą następów Jezusa Chrystusa, jego łagodność, jego nieskalaność, jego pokora i jego inne boskie cnoty! Czy sądzimy,

że Pan Jezus, wielki prorok, nauczyciel posłany od Boga, zadowolni się tem, jeżeli jego nauce zrobimy uszanowanie i ją chwalić będziemy ustami, uznamy za dobrą i potwierdzimy, ale przy tem codziennie odmawiać będziemy zadania, któreśmy się wyuczyli w szkole szatana?

O wy nędznicy, którzy temu wielkiemu prorokowi odmówiliście wiary, zaufania, uniżoności i posłuszeństwa, jak możecie się zadowolnić ze swoim sumieniem, że tylko powierzchownie uznajecie naukę Jezusa Chrystusa. Póki serce i postępowanie wasze z tem się nie zgadza, póki czynicie naprzeciw to, co wam Chrystus nakazał i o czym was uczył, póty nie jesteście chrześcijanami, i zaniechajcie te obowiązki, które wam Chrystus nałożył. Uznajecie ustami, że on jest tym wielkim prorokiem; a nawet gdy do was mówi: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, błogosławcie tych, którzy was prześlinają, czynicie tym dobrze, którzy was nienawidzą; to nie maż nikogo w domu, lecz odpłacacie złe złem, wyzwiśko wyzwiśkiem i okazujecie dostatecznie, że to wielkie przykazanie o miłości nieprzyjaciół bardzo źle przez was zauważone było. Jeżeli Zbawiciel nasz do was mówi: Nie troszczcie się o jutro; to zezwolicie światowym kłopotom brać górę w sercach waszych, i pozwolicie przez nie przeszkadzać sobie w służbie Bożej, w modlitwie i innych obowiązkach zbawienności. Jeżeli ten wielki prorok do was mówi: Strzeżcie się, aby serca wasze nie były obciążone żarciem i picciem i troską o pożywienie; to czynicie przeciwnie, i dacie się winem tak dalece odurzyć, że stajecie się nie tylko niezdolni do obowiązków zbawienności, ale się i przed światem zawstydzacie, wszelki wstyd przed Bogiem i ludźmi z oczu spuszcacie, i przez te gniewy, zgromadzacie sobie na ostatni dzień sądu tylko gniew i przekleństwo. Cóż czynicie? pogardzacie

nie tylko głosem Mojżesza, który wołał: temu macie być posłuszni; ale pogardzacie głosem Boga z nieba, który wołał do tego wielkiego proroka: Ten mój miły Syn, temu macie być posłuszni. Czy będziecie mogli wykonać, jeżeli ręką Wszchemogącego będzie za ciężką, i jeżeli groźby swoje na was spełni, które są u Mojż. 5 ks. 18, 19; Ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, ja tego szukać będę na nim. Jeżeli ten sprawiedliwy sędzia żądać będzie z waszych rąk, żeście jego słowom i Synowi odmówili posłuszeństwo, jak więc chcecie obstać przed jego ostrą sprawiedliwością, przed którą i nieba drżą? Upokórzcie się zawczasu pod okropną ręką Bożą, nim wykona swoją groźbę, i puści strzały na wasze uparte i nieposłuszne serce. Zaprzestanie być nieposłusznymi temu, który Ojcu posłuszny był do śmierci, i który z miłości do dusz waszych, wypełni całą radę Bożą waszego zbawienia. Proście go za wasze nieposłuszeństwo i upartość serca, i oddajcie je nadal duchowi jego, aby je napelnił miłością, bojaźnią i posłuszeństwem przeciwko tak wielkiemu prorokowi, i przywiódł was nadal do prawdziwej szkoły swoich nauczycieli, gdyście doszli dłużej i pilnie uczęszczali do szkoły szatana, w której uczycie się kłócić, kłócić, żreć, pić i inne chacie, i oddalacie się co raz więcej od obrazu świętej niewinności Jezusa.

Lecz jak szczęśliwe jesteście wy dusze! które tego wielkiego proroka uznali także za waszego nauczyciela, które słowa jego słuchali z posłuszeństwem i uniżonością, i z całych sił, którymi nas łaska obdarzyła, starali się wole jego wykonać. Jak szczęśliwymi jesteście, żeście poszli do takiej szkoły, w której królowie i prorocy u nóg Syna Bożego siedzieli i od niego uczyli się tajemnic Bożych! Pozostańcie zatem w tej szkole, i

dziękujcie Ojcu, że was wyprowadził ze szkoły szatana, który cały świat zwiódł, który ogonem swym i przykładami po-ciaga za sobą bogatych, wielkich, mądrych i uczonych, i wprowadza w społeczność złości. Dziękujcie, powiadam, Ojcu, który was wyprowadził z tej prześletej szkoły i pozostańcie przy tym najwyższym nauczycielu. Nie uznawajcie w rzeczach zbawienia waszego innego mistrza, jak tylko Jezusa Chrystusa i słowa jego, które wyszły z jego zbawiennych ust. Niechaj Duch jego co raz silniejszym będzie w sercach waszych. Niechaj wpisze zatem swój w serca i umysł wasz i okażcie się takimi, którzy pochodzą ze szkoły Chrystusa, i od niego nauczyli się pokory i łagodności. Będziecie w cierpieniu powołani za następców Jezusa, to powiedzcie zadanie swoje, któreście się nauczyli w szkole jego, i pożegnajcie się wtedy z dziećmi tego świata i z uczniami szatana, którzy wszystko, co im Bóg dał do upokorzenia i polepszenia, przyjęli z szemraniem, z prześleństwem, i z niecierpliwością.

A idźcie też szczególnie w tę szkołę Jezusa Chrystusa, którzy macie się zostać nauczycielami zboru Jezusa, i którzy kiedyś na tym świecie macie w dalszym ciągu objąć urząd prorocki Chrystusa. Starajcie się dobrze zapoznać z tym Synem miłości. Odmówcie przyjaźni swoją z nim w komórcie nauki, rozmawiajcie codziennie z nim, i niechaj on codziennie słowem swoim do was rozmawia. Lecz niechaj się i usta napelnią temi skarbami serca waszego, któreście nabierali w szkole jego, aby was po ubraniu, po zwyczajach i obejściu i po całym postępowaniu poznać można, od tych, którzy jeszcze pilnie uczęszczają do szkoły szatana, i uczą się je wykonwać. Zapoznanie się tak z tym wielkim prorokiem, to odkryje on wam swoje tajemnice, i będzie was nauczał o woli Bożej;

będzie was nauczał o drodze do zbawienia. Wleje Ducha swego w was, i takich ludzi z was uczyni, którzy postępują wedle jego przykazań, prawa jego szanują, i wedle nich czynią.

Wierny Zbawicielu dziękujemy ci, żeś nas i teraz pouczył o twoim prorockim urzędzie, i pokazałeś nam nasze obowiązki, które tobie, wielki proroku, winni jesteśmy. Gdybyśmy mogli poznać, jak boska i doskonała jest twoja nauka! bylibyśmy prawdziwie przekonani o ślepocie i niedostatku, i wskazali sobie drogę do zbawienia! O jak śpieszylibyśmy do twojej szkoły: jak cicho, jak przywoicie, jak pilnie siedzielibyśmy u nóg twoich! jak oddalibyśmy całe nasze serce twojemu Duchowi, i dali się prowadzić do posłuszeństwa twojej prawdy! Wstędnijmy się ciebie, żeśmy dotychczas uszły nasze od twych zbawiennych nauk odwracali; a żeśmy się nawet z reguł twojej pokory i dobroci, którą ty dajesz swym uczniom, wysmiewali i uważali je za zwyczajne reguły życia, z którymi świat przejść nie można, i które się z szacunkiem i z powagą nie zgadzają i nie licują. Przekonaj nas o głupocie, którąśmy popełniali, i o strasznym sądzie, któryśmy przeto na siebie ściągali. Czy nie uniżył ci kary, którzy pogardzali pośrednictwem starego związku, ale zostali żywcem pochłonięci przez ziemię; o jakże chcemy uniknąć, takim zbawieniem pogardzamy, które nam Syn Boży sam objawił,

i które nam w swoim prorockim urzędzie tak dokładnie objaśnił! Odpuść nam tedy nasze przeszłe nieposłuszeństwo i uporność przeciw twoim drogom, i daj nam nadal posłuszne serce, któreby słuchało twego głosu, któreby poszło twymi śladami, któreby się dało kierować twoim Duchem do dobrego, któreby się wyparło głupstw i złego świata, któreby krzyż na siebie wzięło i postępowało za tobą codziennie. Nadal więc chcemy usiąść do nóg twoich i uczyć się od ciebie, Panie Jezu, łagodności i pokory, nieskalaności i cierpliwości, i wszelkie inne boskie cnoty, w których pozostawiłeś nam wzór. Weź nas do swej szkoły, nie wepchnij nas, chociażmy zasłużyli, ale uczyni z nas ludzi Bożych, którzy zdolni są do wszystkich dobrych rzeczy i daj, abyśmy zadania, któreśmy się od ciebie wyrucyli, w chwili, gdy nas do tego wołać będziesz, i jeżeli dobra sposobność będzie, odróżniali się od dzieci tego świata, i pokazali, że inny duch w nas mieszka, dobrze powiedzieli, i obstali i nie straceni zostali, ale przez swoją siłę i pomoc, światu pokazali, że drogą ich pogardzamy i jej się wypieramy, i że chcemy w ślady twego postępowania wstąpić. Wysłuchaj nas, Panie Jezu, i okaż się nadal jako nasz nauczyciel i prorok w oświeceniu, w zmianie i w uświęceniu serca naszego, przez Ducha twojego, dla miłości twojej. Amen.

XXX. Kazanie.

O arcykapłańskim urzędzie Chrystusa.

Jeżusie Chrystusie, wielki Arcykapłanie domu Bożego, pomnij nas i w tej godzinie, i daj moc i błogosławieństwo do rozpatrywania twego słowa, dla miłości twojej. Amen.

Umiłowani i pobożni w Panu Jeżusie! W poprzednim kazaniu zrobiliśmy początek w rozpatrywaniu szczególnych urzędów Jeżusa Chrystusa, które jego urząd pośredniczy w sobie mieści. Początek zrobiliśmy w prorocim urzędzie naszego Zbawiciela, gdyż słyszeliśmy, jak on po części w dniach ciała prowadził, po części jak on po wejściu do wspaniałości przez apostołów i innych wiernych nauczycieli dalej prowadził; przy czym zostaliśmy zaraz pouczeni o obowiązkach, które winniśmy temu wielkiemu Zbawicielowi, po przytoczeniu słów 5 ks. Mojż. 18, 15 proroka: jako ja, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój, itp. Teraz dalej wkraczamy w arcykapłański urząd naszego Zbawiciela, o którym stoi w 34 ustępie zarysu o radzie Bożej ludzkiego zbawienia gdy stoi: Jako Arcykapłan nabył on nasze zbawienie przez własną ofiarę.

Je Zbawiciel nasz miał być arcykapłanem prorokowano już w starym testamencie. Psalm 110, 4 mówi Ojciec sam do niego. Tyś jest kapłanem na wieki, wedle porządku Melchisedechowego, a u Zacharyjasza 6, 13 stoi o Chemach: Sie-dzieć i panować będzie na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej; kapłanem nie rozumie się nikogo innego, jak Maszjasza.

Lecz w czym będzie owy arcykapłański urząd naszego Zbawiciela Jeżusa Chrystusa, opowiemy w tej godzinie obszerniej. Zatem prosimy tego Arcykapłana o wielki dopływ łaski i o udzielenie Ducha świętego, do błogosławionego

i pożytecznego rozpatrywania tej prawdy, w modlitwie Pana.

Text. Hebr. 7. 26, 27.

Takiego bowiem należało wam mieć najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i wynieszonego nad niebiosy, który nie potrzebuje codziennie jak najwyżsi kapłani, pierwaj za własne grzechy ofiar sprawować, a potem za grzechy ludu; bo to uczynił raz na zawsze, samego siebie ofiarowawszy.

W tych słowach opisano

Jeżusa, jako prawdziwego i doskonałego arcykapłana przy czym chcemy zauważyć:

- 1) doskonałości jego osoby,
- 2) doskonałości jego urzędu,

Wierny Zbawicielu, Panie Jeżu! bez twojej łaski i Ducha nie możemy zrobić nic dobrego, zbierzże ty sam nasze myśli i wprowadź je w rozpatrywanie twego arcykapłańskiego urzędu, abyśmy go nie uznali i poznali, lecz stali się także uczestnikami błogosławieństwa, dla miłości twojej. Amen.

Część pierwsza.

Rozpatrujmy najpierw, umiłowani w Panu Jeżusie! doskonałość osoby naszego Arcykapłana. O niej stoi w 26 wierszu: Takiego bowiem należało nam mieć Kapłana, świętego, niewinnego,

niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i wynieszonego nad niebiosy. Tutaj przedstawiona jest doskonałość jego osoby pięcioma wyrażeniami, w których położone jest przeciwieństwo między naszym Arcykapłanem, Jeżusem Chrystusem i między arcykapłanem starego testamentu.

Po pierwsze nazywa on się świętym Arcykapłanem. Ten może tylko być nazywany świętym, który się stara z największą pilnością to wykonywać, co jest dobrem, sprawiedliwym i świętem. Jeżeli nasz Zbawiciel nazywa się świętym Arcykapłanem, to oznacza się tem, że okazał ogromną pilność w wykonywaniu swego arcykapłańskiego urzędu, i że dołożył wielkich sił, pojednać grzechy narodu, za- spokojić sprawiedliwość Bożą i nabyć prawdziwe zbawienie; natomiast arcykapłani starego testamentu byli bardzo obojętni, aby obserwować ważne obowiązki swego wysokiego urzędu.

Po drugie nazywa się niewinny Arcykapłan. Niewinnym wedle greckiego wyrażenia nazywa się ten, który nie ma zboczenia do złego, ale w wykonywaniu do złego zupełnie wolny jest. Arcykapłani starego testamentu nie mogli nazwy tej nosić, gdyż byli nie tylko splamieni grzechem dziedzicznym, ale zostali skłaniani przez zepsucie natury do różnych zgrzeszeń w myślach, żądach, słowach i działaniach. Nasz Arcykapłan jest zatem zupełnie doskonały niewinny Arcykapłan, który nie wiedział o żadnym grzechu, który nie uczynił żadnego grzechu, w którego ustach nie było kłamstwa, gdyż swym najgorszym nieprzyjacielem mógł powiedzieć w oczy: Który z was może mnie posądzić grzechu albo go dowieść? o którym nawet jego sędzia, Piłat powiedział po kilka razy: W tym człowieku nie znajduje winy.

Po trzecie nazywa się niepokalanym Arcykapłanem. Arcykapłani starego testa-

mentu nie byli wolni od takich ułomności, które w oczy podpadły, lecz musieli się pilnie wystrzegać wszelkich lewickich nieczystości; w końcu nie wolno im było poruszać chorego, ani też coś nieczystego. Przy wszystkim tem nie mogli mieć nazwiska niepokalanego kapłana. Bo chociaż szczególnie arcykapłan podczas świąt pojednania najpilniej się musiał wystrzegać zanieczyszczenia albo splamienia; to dano mu, dla tego że może-bnem było, iżby się zanieczyścił zastępcę, który w razie zanieczyszczenia zastępował go podczas wielkiego święta pojednania. Nasz Arcykapłan nie potrzebuje takich zastępców, który, w danym razie, gdyby się splamiał, jego miejsce zastąpił; lecz on jest zupełnie wolny od wszelkich zanieczyszczeń ciała i ducha; jest tak czystym, że nawet sam szatan nie znalazłby na nim ani plamki ani niedostatku.

Po czwarte nazywa się takim Arcykapłanem, od którego odłączone są grzechy. Arcykapłani starego testamentu na siedm dni przed rozpoczęciem się święta pojednania, odłączali się od ludzi, i zamieszkiwali się w komórcie albo innej izbie świątyni, gdzie byli otoczeni samymi kapłanami, którzy ich obsługiwali i przygotowywali do uroczystości. Chociaż i ci kapłani, którymi on otoczony był, byli grzeszni ludzie, to niemożnaby powiedzieć, że on w tych siedmiu dniach odłączony był od grzechu. Lecz nasz Arcykapłan jest odłączony od grzechów, tak jako w swym świętem poczęciu, gdyż był poczęty i urodzony bez grzechu, tak też i w całym postępowaniu żywota, który nie był splamiony grzechami. Al chociaż obcował z różnymi grzesznikami i celnikami, to przez obejście takie także nie został zanieczyszczony, jak słońce nie będzie, zanieczyszczone gdy świeci na nieczyste trzęsawisko.

Po piąte ostatecznie nazywa się Arcykapłanem, który wynieszony jest nad niebiosy. Wedle boskiej natury nie

mogłoby on być wyższym, aniżeli był, ponieważ on jako Stwórca nieba i ziemi wyniesiony jest nade wszystko. Ale i jego ludzka natura, gdy przyjęta została w społeczność boskiej natury, stała się wyższą niż nie tylko nad ziemię, ale nad niebo i wszystkich jej mieszkańców, gdyż i najwyżsi aniołowie Boga, muszą go uwielbiać, a szczególnie od czasu, gdy go Ojciec wyniesł siedzeniem po prawicy, i dał mu imię, które jest nad wszystkie imiona, jak świadczy Paweł do Filip. 2, 9.

Tak opisuje Paweł, umiłowany, doskonałość osoby Arcykapłana. Cztery pierwsze słowa, gdy nazywa: święty, niepokalany, niewinny i odłączony od grzeszników, przedstawiają najdoskonalszą świętość jego ciała i duszy, w myślach, słowach, żądzą i działaniach. Ostatnie wyrażenie zaś: nad niebiosą, przedstawia jego majestat i wspaniałość.

Z tych dwóch przymiotów Jezusa Chrystusa, z jego doskonałej świętości i wspaniałości, wprowadzi Paweł dwa pierśszństwa naszego Arcykapłana, które miał przed arcykapłanami starego testamentu, jeżeli przywodzi wiersz 2, 7: Który nie potrzebuje codziennie, jak owi arcykapłani, którzy najprzód składają ofiary za własne grzechy, a później za grzechy ludzi: lecz on czynił to tylko raz, gdy się sam ofiarował. Właśnie z powodu doskonałej świętości nie potrzebował on tak czynić jak arcykapłani starego testamentu, którzy najpierw za swoje grzechy, a później za grzechy ludu ofiary czynili. Bo on miał własne grzechy, więc nie potrzebował, aby za nie składać ofiary. Jednak z powodu jego boskiej wspaniałości i majestatu nie potrzebnem było, aby jego ofiara powtarzana była, ponieważ jego własna ofiara przez jego wspaniałość ma nieśkończoną wartość i mogła dać pewność, tak, że w wieczność nie trzeba było powtarzać, gdyż przez to

nabyte zostało utrwalone pojednanie i zbawienie. Takiego więc arcykapłana powinniśmy mieć, aby pojechać nieśkończoną sprawiedliwość Bożą, aby niezliczoną ilość grzechów odpokutować, aby pozyskać utracone prawdziwe zbawienie.

C z ę ś ć d r u g a .

Po drugie rozpatrujemy także doskonałości jego urzędu, gdy rozpatrywaliśmy doskonałości jego osoby.

Urząd arcykapłana polegał na zbliżaniu się do Boga. Do takiego zbliżania się potrzeba było wielkiej radości, jeżeli kto do tak żarzącego ognia się zbliżał, jak Bóg jest w naturze, tembardziej w zamiarze, aby powstrzymany był gniew jego i grzechy innych miały być pojednane.

Szczególniej składał się urząd arcykapłanski, który miał być wykonany podczas święta pojednania z trzech rzeczy, ofiar, modlitwy i błogosławieństwa. A te trzy rzeczy Arcykapłan nasz doskonale obserwował i wykonał.

Najpierw musiał arcykapłan starego testamentu składać ofiary, jak o tem stoi w następnym 8 rozdz. 3 ustęp: Albowiem każdy arcykapłan postanowiony bywa do składania darów i ofiar; toż samo stoi o naszym Arcykapłanie: i dla tego potrzeba, aby i ten miał co ofiarować. Lecz zapytajmy się, co ofiarował nasz Arcykapłan? to odpowiada nam tekst w ostatnich słowach: bo to uczynił raz na zawsze, samego siebie ofiarowawszy, co Paweł do Efez 5, 2 powtarza, gdy mówi, Chrystus wydał samego siebie jako ofiarę Bogu ku przyjemnej wonności. W starym testamencie przedstawiono Bogu jako ofiarę, zwykłe zwierze, schwymano i zabito je, mięso po części spalono na oltarzu, po części krew wylano i skropiono oltarz, w święto pojednania jednakoż wniesiono w najświętsze. Z ofiarą naszego Arcykapłana Jezusa Chrystusa tak się nie

działo. On jest sam wszystko razem, co w starym testamencie odłączono, On jest sam kapłanem, który przyniósł ofiarę Bogu. On jest sam oltarzem, na którym ogień wiecznej miłości Bożej i pilności palił się dla jego sławy. Ostatecznie on sam jest ofiarą, gdy swoją czystą, niesplamioną ludzkość, a szczególnie ciało swoje Bogu ofiarował, i w nim będącą świętą krew przelał, a tem dał życie swoje na ofiarę winy. Przy czem, gdy płynęła z jego żył krew, płynęły z jego ocz łzy, siły westchnienia z serca, a modlitwy i narzekania z ust, i przylatywało się to do ofiary jego, dla tego też Paweł do Hebr. mówi 5, 7: Za dni ciała swego z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował modlitwy i błagania.

A jako ofiary starego testamentu po części Bogu, po części ludziom zostały dane, tak też działo się i z tą ofiarą. To, co z ofiary Jezusa Chrystusa Bogu dane było, były nie tylko jego zewnętrzne cierpienia, ale także jego zupełne posłuszeństwo, które okazał w cierpieniach, gdyż był Ojcu posłuszny aż do śmierci, a nawet na krzyżu, i w takim posłuszeństwie wszystkie swoje siły życiowe postradał z czystej miłości do Boga i ludzi. Pozostałe z ofiary Jezusa Chrystusa zostało dane człowiekowi, gdyż jego święte ofiarne ciało i za nas przelana krew spożywana bywa przez nas przy świętej komunii, abyśmy przez taką społeczność z ciałem ofiary i z ofiary kwią Jezusa Chrystusa wstąpili w spożywanie wszystkich owoców jego ofiary, które są wiecznem zbawieniem, zupełne zadośćuczynienie, pojednanie z Bogiem, zupełne odpuszczenie grzechów i wszystkiego, co z tego wypływa: a jak już o takich owocach ofiary Chrystusa usłyszeliśmy w 40 uściepie rady Bożej ludzkiego zbawienia. A więc był najprzód jego urząd arcykapłanski w ofiarowaniu.

Po 2) jak też arcykapłani starego testamentu modlić się musieli, o czem

ładzenie świętości daje wzór; tak tedy i naszemu Arcykapłanowi nie zbywało na modłach i prośbach. W stanie swego po-niżenia to się modlił wzdychając, to kłęcząc, to znów leżąc na obliczu; po części za ucni, po części za bezbożnych, a co zapisał Jan 14 rozdz. Modlił się on za przestępców, gdy się wysmiewali z niego, i gdy przez nich został przybity do krzyża a wołał wtedy: Ojciec, odpuść im, gdyż nie wiedzą, co czynią. Lecz i teraz w stanie wyniesienia pojawia się jako wierny ordonnik i zastępca rodu ludzkiego po prawico niebieskiego Ojca, jak Paweł w wierszu, który jest przed tekstem naszym mówi. Przetóż i doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby ordonował za nimi; i jak Jan powiada w 1 liście 2, 1: Mamy ordonnika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego.

Jak ostatecznie po 3 urząd kapłana i arcykapłana był w błogosławieństwie, o czem w księdze 4 Mojż. 6, 24, 25, 28 był osobny przepis: Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże itp. Tedy tak samo błogosławił i nasz Arcykapłan. Błogosławił swych ucni, gdy wniebowstąpieniem wstąpił do świętości, i zwołał do Betanii, a złożywszy ręce nad głowami ich, błogosławił im, wedle Luk. 24, 50. Następnie błogosławił swych wiernych, gdy wstąpił do świętości niebieskiej, i nie tylko słowami, jak jeden człowiek drugiemu i mu dobre życzy, lecz uczynkiem, gdyż nabycie błogosławieństwo udziela wiernym, a obiecanego Ducha zsyła w ich serca, który zapala w nich wiarę, i z której wiary pochwytną owoce pojednania. Lecz on będzie także błogosławił swój lud, gdy z niebieskiej świętości przyjdzie na sąd, i wypowie błogosławieństwo nad wybranymi. Chodźcie do mnie, błogosławieni Ojca: odziedziczcie królestwo, które wam zgotowano od początku świata.

Pierwsza rzecz jego arcykapłaństwa ofiarowanie, zostało na ziemi zniesione, i jego ofiara jest tak dostateczną, że nie potrzeba nic więcej; lecz drugi obowiązek modlitwy i błogosławieństwo, uprawia on nadal po prawicy Ojca. Imiona duchowego Izraela nosi on na piersiach, jak arcykapłan starego testamentu nosił imiona dwunastu plemion spisanych na tabliczce na piersi. Pomni on ciągle wiernych we wszelkich słabościach, które mi ostoczeni są, ponieważ on sam za dni ciała popadał w pokuszenie i przeto współczuwa z tymi; którzy bywają łuszeni. On jest ciągle czynnym wypraszać jedno za drugim błogosławieństwo i czystą krew do oczyszczania sumienia ich. Bezprześcannie pokazuje Ojcu jasniejącą ranę, z których płynęła krew pojednania za grzechy świata i popiera przez to swoje arcykapłańskie orędownictwo i daje im przez to taką pomoc, że Ojciec nie może mu nic odmówić, co on uprosi dla wiernego ludu.

To jest umiłowany! wzór prawdziwej doskonałości naszego Arcykapłana Jezusa Chrystusa, i wprawdzie o doskonałości osoby jego, która jest w bezgranicznej świętości i w boskim majestacie, jako i w doskonałości jego boskiego urzędu, który jest w ofiarowaniu, modlitwie i w błogosławieństwie.

Zastosowanie.

Mamy tedy umiłowany! tak doskonałego Arcykapłana, czy więc nie jesteśmy zobowiązani po 1) dziękować mu serdecznie, że wziął na siebie tak uciążliwą sprawę urzędu, jakim jest arcykapłaństwo. On był nie tylko chętnym,azać się potwierdzić naszym królem i prorokiem, które urzędy połączone są ze sławą i wspaniałością, lecz był także chętny, pozwolić się zamianować przez Ojca niebieskiego naszym Arcykapłanem, nie zważając,

że urząd ten kosztować go będzie krew i życie na przeklętym krzyżu, że między niebem a ziemią odda życie za przeżycie, aby nam nabyć zbawienie. Przetoż dziękujemy temu doskonałemu Arcykapłanowi. Dziękujemy mu słowami jak to dawniej starci czynili, objawienie 5, 12 gdy wołali: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo. Dziękujemy mu także uczynkami i prawdą, abyśmy mogli powziąć do nieskończonej miłości Arcykapłana dobre zaufanie, które w tym urzędzie postanowił powziąć, abyśmy także unikali grzechów, które czynią tyle trudności jego urzędowi kapłańskiemu, i ostatecznie, abyśmy w nędzy brali do niego ucieczkę, mu się oddali i byli chętni, oddać się dla jego imienia na ofiarę, tak jak on za nas oddał się na ofiarę.

Mamy takiego Arcykapłana, który się sam za nas oddał, to po 2) jesteśmy zobowiązani, tę zupełną jego ofiarę przyjmując w wierze, i całą nadzieję odpuszczenia grzechów na tem oprzeć; ponieważ niema innego imienia pod niebem, w którym spotkałoby nas zbawienie, jako jedynie imię Arcykapłana Jezusa Chrystusa. Kto sam za swoje grzechy pokutować chce, albo kto go w pierwszym w wierze przyjmując nie chce, póki nie zostanie sam święty i czysty, i póki sam nie osiągnie najwyższy stopień smutku i bojaźni; ten wypiera się rzeczywiście prawdopodobieństwa ofiary Jezusa Chrystusa, i daje się przez przegródną dumę nakłonić, jakoby sam chciał zająć się arcykapłańskim urzędem Jezusa Chrystusa.

Mamy następnie takiego Arcykapłana, który ustawicznie u Ojca za nas prosi, to jesteśmy po 3) zobowiązani, całą sprawę naszego zbawienia powierzyć temu orędownictwu, i wystrzegać się, abyśmy się nie okazali leniwymi we własnych modłach, lecz przy poczuciu naszej niegodności utwierdzać nasze modły na godności tego,

który wyższy jest, aniżeli niebo, i u którego o Boże nic ganiącego nie znajdzie.

Mamy ostatecznie takiego Arcykapłana, który ustawicznie czynnym jest błogosławić, i czynić nas uczestnikami zbawienia, to jesteśmy po czwarte zobowiązani, błogosławieństwo to przyjmując w wierze, z zaparciem wszelkiej naszej godności, i całą rzecz na tem ugruntować. Wszystko to nie może się stać inaczej, jak tylko w porządku prawdziwej pokuty, gdyż Bóg posłał dziecię swe Jezus, aby nas błogosławiło, aby się każdy z was odwrócił od złości swoich, jak mówi Piotr w Dziej. Apostoł. 3, 26.

Chcesz zatem, ukochany człowieku, mieć udział w ofiarze Jezusa Chrystusa, to musisz najprzód z siebie przedstawić ofiarę skołatanego serca i upokorzonego ducha niebieskiemu Ojcu; a jak Izraelici w dniu pojednania musieli wkładać żałobę, i grzechy uznawać, tak ty musisz także grzechy swoje uznać, i odczuć boską żałobę, jeżeli masz się stać uczestnikiem owoców i skutków ofiary Jezusa Chrystusa. Jeżeli krew jego ma za ciebie mówić i zastępować u Ojca, tedy musisz ty przedewszystkiem zaprzestać grzeszyć, grzechy twoje uwzględnić, mieć duże usty przed Bogiem, i upalić się przed jego sądem, jakobyś się nie gniewał, gdy ci winę dawano. Ma ostatecznie jego błogosławieństwo przyjąć na ciebie, to musisz się uważać za takiego, który godzien przeżycia, i który zasłużył, być wyniszczony jako przeklęty, jeżeliby sprawiedliwość Boża wedle twych działań z tobą postępować chciała. Patrząc, z takim prawdziwym pokutującym sercem musisz starać się używać na pożytek owoce arcykapłańskiego urzędu Chrystusa.

A zatem, wstąpcie wszyscy ci w ten porządek, którzy jeszcze zdala jesteście od wiary w Jezusa Chrystusa, i jego własnej ofiary, którą przyniósł za grzechy świata; którzy depczecie jego czystą

ofiarną krew nogami, sprawiedliwość jego odpychacie, pomagacie sobie sami waszem żdźbłem pozornej sprawiedliwości i zewnętrznej cnoty, a któraż przecie jest za małym przykryciem, aby pokryć wasze złości. Patrzcie, jeżeli zaniedbacie tę jedyną ofiarę, to nie pozostanie się już żadna ofiara za wasze grzechy, lecz nie będziecie mieli nic więcej za sobą, jak straszne wyczekiwanie sądu Bożego i ognia, który pochłonie zdrajców boskiej miłości, objawionej w Jezusie Chrystusie. Dla czegoż więc nie chcecie się stać uczestnikami ofiarnej modlitwy i błogosławieństwa Chrystusa? Zaprawdę, nie będziecie mieć udziału we wszystkich tych rzeczach póty, póki nie będzie usprawiedliwione serce wasze przed Bogiem, póki znienawidzicie wszystkie i każdy grzech, póki się nie oddacie zupełnie na ofiarę Jezusowi Chrystusowi, jednemu Arcykapłanowi. Przecież ten wielki Arcykapłan ofiarę swoją nabył i wasze zbawienie, i jest teraz chętny, udzielić je wam swym orędownictwem i błogosławieństwem; dla czego chcecie je utracić, dla czego wyłaczacie się z tak wielkiej łaski, która przez ofiarną krew Chrystusa i jego krewną pot wam nabytą została? Zatem, oddajcie świętemu Duchowi serca wasze, aby je dobrze skołatał i uczynił z nich przyjemną ofiarę dla Boga. Niechaj w was skutkuje prawdziwe poznanie i żałowanie i smutek nad grzechami waszemi, abyście wiedzieli na co i do czego jest krew Jezusa Chrystusa, i to do wolnego miasta przy bojaźni sumienia i zaspokojenia nieśpokojnego serca, do zagojenia złamanego ducha, a do zlagodzenia wszystkiego tego, co zaniepokaja i przeszkadza waszemu wewnętrznemu pokojowi.

Lecz wy błogosławione dusze, które znacie waszego Arcykapłana, cieszcie się z tego doskonałego Arcykapłana, którego wam zesłał Ojciec niebieski. Wszystko, co on ma jest wasze! jego sprawiedliwość

jest wasza! jego niewinność jest wasza; jego ofiara stoi na usługi wasze; wy jesteście celem jego orędownictwa; wy jesteście celem jego błogosławieństwa, i on niema nic więcej po prawicy, jak tylko doczynił ze zbawieniem waszym, i wszystko to wyprosił wam u Ojca, co potrzebne jest do wyłonienia, wytrwania w wierze do końca. Nabierzcie zatem do tego doskonałego Arcykapłana dobrego zaufania, wysypcie w łono jego wszystkie nędze swoją, powiedzcie mu swoje słabości, powołajcie się na to, że on je sam przecie odczuwał za dni ciała, i że on wie jak biednemu sumienowi je, zbojaźnione-
mu przez Boga, które nie znajdzie spokoju w sumieniu, które zepchnięte jest z przed oblicza Boga, i które ani u Boga ani u ludzi nie może znaleźć pociechy.

Starajcie się i wy kapłani wejść w taki porządek, gdyż przecie na to stworzył was Jezus Chrystus, na króli i kapłanów przed siebie i Ojca niebieskiego. Zostaliście zatem duchowi kapłani przez Chrystusa, przeto musicie i obowiązki duchowych kapłanów zauważać. Ofiarujcie się najprzód sami i wasze siły duchowe Stwórcy i waszemu wiernemu Arcykapłanowi, i spożywajcie je w jego służbie. Czynicie na tym świecie nie swoją wolę, lecz starajcie się przez pokonanie waszych złych chęci wyłonywać wolę Boga przed waszym święceniem. Poświęćcie się także waszym bliźnim, starajcie się ich dobro popierać waszą szkodą i utratą, bo wyście są na to powołani, oddawać życie za braci waszych, jak Jan w 1 liście 3, 16 od was żąda: tak jako Jezus Chrystus życie swoje za nas dał. Ubrście życiem swoim nie braci pojednali, lecz abyście zostali następcą tego, który się z miłości sam zaparł, i wszelkie wygodę, forżyści i pierśzeństwo za was oddał. Ale poświęćcie także i Bogu, Panu ustami ofiary chwale i dziękczynienia; gdyż tak stoi w psalmie 50, 14: Ofiaruj Bogu

chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje. Poświęćcie ostatecznie ofiarę miłości i dobroczynności. A dobroczynności i udzielania nie zapominajcie; albowiem takie ofiary podobają się Bogu, powiada Paweł do Hebr. 13, 16.

Ołóżcie się nie tylko pilnemi w ofiarowywaniu, lecz także i w modlitwie.

Módlcie się za siebie i za braci waszych na ziemi. Módlcie się za dom Boży, aby go niebieski Ojciec chronił i rozszerzał. Módlcie się za wysoko zwierzęchność, aby Bóg wszelkie złe zamiary z serca jej oddalał, i wszystkim narzędziom szatana zamknął drogę do ich sumienia, aby pod twoją ochroną spokojne i ciche życie prowadziła. Módlcie się za wszystkich dobrych i sprawiedliwych nauczycieli i starajcie się dla nich wyprosić o moc, wierność, błogosławieństwo i łaskę od Boga.

Niechaj i wasze działania trwają w błogosławieństwie; gdyż na to jesteście powołani, abyście innym dobrze życzyli i czynili. Wszystkie ułony ludzi, gdy się wzajemnie kłaniają, mają niczem innym być, jak sprawami duchowego kapłaństwa, gdyż wzajemnie życzą i wypraszają błogosławieństwo Boże, w miejsce których świat jednako inne próżne obowiązki wprowadził, które się wyróżniają wielce od obowiązków duchowego kapłaństwa.

Ołóżcie się wiernymi, jako duchowi kapłani w ofiarowaniu, w modlitwie i błogosławieństwie, to spełnią na was wszystkie owoce arcykapłaństwa Jezusa. Przez jego doskonałą modlitwę będziecie co raz więcej zapewnieni i odpuszczeniu grzechów. Orędownictwo jego będzie popierać wasze słabe wzdychania i nabędzie wam wejście do tronu i łaski, i zakryje niegodność waszej modlitwy. Błogosławieństwo jego będzie za wami postępowało na każdym kroku, a że inni codziennie kładą na się przekleństwo, jako koczule na ciało, i chodzą w niem, przeto odzie-

dziczycie w sukni pierworodnego brata błogosławieństwo, i możecie do domu jego wchodzić i wychodzić, i ostatecznie jako błogosławieni Ojca odziedziczycie królestwo, które wam przygotowano od początku świata.

Wierny i miłośniwy zbawicielu, bądź chwalony i w tem zebraniu, żeś z nie-
skończonej miłości był chętny, twoją własną ofiarą pojednać nas z Ojcem twoim, i przez orędownictwo twoje wyprosiłeś nam różne duchowe i cielesne błogosławieństwo od Boga.

Wierny Zbawicielu, dziękujemy ci za to z całego serca, że byłeś chętny, to trudne dzieło wziąć na siebie, i prosił nas, daj nam łaskę, aby wskazywała, którą nam teraz dano, do dobrego używania twego arcykapłaństwa, przez nas wszystkich do serca wziętą była. A że największa część nie ma tej miłości do siebie, aby z miłości tę robotę wcześniej zakończyć, i czas ten zużyć na słuchanie słowa twego i takich błogosławionych i żądanych praw, to daj, aby i ta garstka, która słuchała, tem więcej miała bojaźni przed słowem, które rozsypało w ich serca, i tem chętniej posłuszna była, w wyfonywaniu tych obowiązków. W tym porządku pokuty daj nam się zostać uczestnikami

owocu twojej ofiary. Niechaj wszyscy będziemy uczestnikami twego arcykapłańskiego orędownictwa. Zachowaj wszystkich tych, którzy postępują w więzach szatana. Daj im więcej czasu i miejsca na pokutę. Wzmocnij twoją mocą wszystkich, którzy stoją w twojej łasce. Niechaj błogosławieństwo nas oblewa za życia i śmierci, u ubierz nas w nie, gdy będziemy schodzić z tego świata, i staniemy przed obliczem Ojca twego. Pozwól ostatecznie powstać w sukniach swego błogosławieństwa, i stanąć przed obliczem naszego sędziego, abyśmy osiągnęli wieczne błogosławieństwo, i wszelkie dobra zabrali, które nam byłeś nam przez swoją najświętszą krew ofiarną. Błogosław także cały świat i cały ród ludzki, i niechaj krew pojednania nad wszystkimi skropioną będzie, dla których została przelana. Błogosław chrześcijaństwo i wszystkie stany. Bohamój wszystkie przekleństwo i wszystkie grzechy, a popieraj wszystko to, co twoje błogosławieństwo za sobą pociąga, abyśmy dalej żądzali twojej łaski, stali się uczestnikami owocu twego arcykapłaństwa, i prowadzili spokojne i światobliwe życie, dla twojej wierności i twojej przelanej krwi.
Amen.

XXXI. Kazanie.

O królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa.

Jezu Chryste, Zbawicielu nasz, dowiedz twojej królewskiej wspaniałości i mocy w tej godzinie, z oznajmieniem słowa twego, dla miłości twojej. Amen.

Bożożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas rozprawialiśmy o dwóch urzędach naszego Pana Jezusa, o jego prorocim i o jego arcykapłańskim urzę-

dzie. Lecz że nasz Zbawiciel ma być nie tylko prorok, nie tylko arcykapłan, ale także królem, to połączmy teraz po części we wzorze Melchisedecha, który był nie

tylko kapłan Boży najwyższy, ale także królem Salemu, Hebr. 7, 1 po części przez jasne proroctwa przedtem oznajmionę. Jerem. 23. 5 stoi: Wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą, i będzie królował a poszczęści mu się; sąd zaś i sprawiedliwość będzie czynił na ziemi. U Zacharyasza 6, 13 prorokowano o Mesyaszu: Ten przyniesie sławę, i siedzieć i panować będzie na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej. U psalm 110 w 4 wierszu mówi do tego, do którego Ojciec przemawiał. Tę jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedechowego, a wiersz 2 powiada: Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich. Ten wielki Zbawiciel otrzymał nie tylko za dni ciała nazwę króla, gdy go naprzekł. Nathaniel nazywa królem Izraelu Jan. 1 49, lecz on sam przed stołem sędziowskim Piłata uznawał się za tegoż. Jan 18, 36, 37.

Co się zaś tyczy królewskiego urzędu umiłowani w Panu! to nadal zauważymy obszerniej. Bo gdy w zarzysie rady Bożej ludzkiego zbawienia, w 33 uściepie stało: Jako prorok ogłaszał prawdziwe zbawienie, i rozkazał ogłaszać, a w 34: Jako arcykapłan nabył on to przez własną ofiarę, to stoi w 35 uściepie: Jako król panuje nad zbawionymi, i czyni ich uczestnikami nabytego zbawienia.

Zwróćmy się tedy do rozpatrywania tego ogromnego i błogosławionego urzędu; błagajmy jednak Ojca zmiłowania o pomoc i błogosławieństwo w modlitwie Pana. Dzieje nasz itp.

Tekt. Łuk. 1, 33.

I będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca.

Z tych słów, umiłowani w Panu, rozpatrujmy

Królewską godność naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, przy czem chcemy zobaczyć

- 1) królestwo nad którym on panuje,
- 2) pierzeństwo tego królestwa nad wszystkimi królestwami świata.

Część pierwsza.

Słowa te, z których chcemy rozpatrywać królewską godność Jezusa Chrystusa, są częścią mowy anioła, którą wypowiedział do Maryi z Nazaretu, gdy jej oznajmił urodzenie króla Nazareńskiego. Świadectwo o królewskiej godności Jezusa Chrystusa jest tem bardziej wiarygodne, ponieważ wyszło z ust takiego anioła, który rzeczywiście istniał, i w którego ustach kłamstwa nie było.

Jeżeli tedy mówi: I będzie królem; to rozumie on przez to Syna Najwyższego, który w panieńskim żywocie Maryi przyjmie naturę ludzką.

Ten Syn Najwyższego był już wedle boskiej natury uczestnikiem królewskiej godności, gdyż Ojciec przez wierne świadczanie, wszystko co miał, i królewski majestat jemu udzielił. Lecz teraz miała być wprowadzona i ludzka natura jego w tę społeczność królewskiej godności i majestatu, i miał w niej prowadzić królestwo nad zbawionymi. Bo chociaż się w dniach poniżenia dobrowolnie wyrażał o noszeniu tej królewskiej wspaniałości, gdy czasami ani promień jego wspaniałości nie przedostał się nad wiatry i morza nad śmierć i życie; to jednak w pierwszej chwili swego poczęcia otrzymał prawo królewskiej godności; lecz zupełne używanie nastąpiło dopiero po wniebowstąpieniu, gdy go Ojciec temi słowy powitał: Siądź po prawicy mojej nim złoży nieprzyjaciół podnóżkiem nóg twoich.

Jeżeli tedy anioł mówi o tej osobie, że ona będzie królem, to musi on konie-

cznie mieć królestwo, nad którym panował, do rozpatrywania tego chcemy się zwrócić. Królestwo, nad którym on panuje, może być trojako rozpatrywane wedle poddanych: Królestwo mocy, królestwo łaski i królestwo wspaniałości.

W królestwie mocy panuje on nad wszystkimi stworzeniami nieba i ziemi nad żywymi, nad rozumnymi i nierozumnymi. I wprawdzie opanowują ich wedle postanowienia swej woli, z nieograniczoną królewską mocą, której nie się nie oprze. Bóg stworzył Syna człowieczego Panem nad wszystkimi dziełami rąk jego, i poddał pod nogi jego owce i woły, i różne dzikie zwierzęta, i ptactwo pod niebem, i ryby w morzu, wedle świadectwa Ducha świętego w 8 psalmie.

W tem królestwie mocy panuje on także nad wszystkimi odpadłymi duchami nad wszystkimi tyranami i prześladowcami kościoła; bo chociaż oni nie są jego poddani, lecz tylko nieprzyjaciele, to może on bardzo dobrze złościom ich jak morskim bołwanom postawić granicę, której nie powinni przekroczyć, i ma tyle mocy nad nimi, ile ojciec rodziący na psem łańcuchowym, gdy uważa, czy go króćiej czy dłużej uwiązać.

W tem królestwie mocy posługuje on się do usług po części aniołów, po części innych stworzeń, gdyż ogień, para, śnieg, huragan i inne stworzenia stoją gotowe na skinienie do użytku, po części do ochrony wierzących, po części jako zemsta przeciw nieprzyjaciółom.

Lecz w królestwie łaski panuje on nad wszystkimi tęgami, którzy się dali przenieść z królestwa ciemności w królestwo miłości, którzy w niego wierzą, którzy jako posłuszne owce słuchają jego głosu, i mgnieniem oka dają się wieść i prowadzić. Tych poddanych opisuje Paweł do Tymoteusza 2, 14 oczyszczony lud Jezusa Chrystusa, gotowy do dobrych uczynków; a Piotr opisuje ich 1 Piotra

2, 9 narodem wybranym, królewskim kapłanstwem, narodem świętym, ludem poświęconym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku cudnej swojej światłości.

W tem królestwie potrzebuje on sług po części nauczycieli po części kazańdziej, którzy królestwo szatana w duszy ludzkiej zburzają a jego królestwo wznoszą; po części sprawiedliwą zwierzętność, która dobre popiera, a złe hamuje; po części chrześcijańskich rodziców, ojców i matek, które winny na to zważać, aby królestwo Chrystusa rozszerzać i rozpleniać.

Ostatecznie w królestwie wspaniałości panuje on nad wybranymi aniołami, którzy potwierdzeni są w dobrem; po części nad temi, którzy nasładowują go w jego królestwie łaski i trzoga, i przejęli jego słomotę i mu do końca pomimo prześladowania i bluźnierstwa pozostali wierni. Tych osadzi on w królestwo, przygotowane przed stworzeniem świata, będzie ich sam pał jako baranka Bożego i powiedzie do źródła żywota, a zetrze im wszystkie łązy z ocz ich, i pocieszy ich nieporównanemi orzeźwieniami przed oczyma swemi.

Otóż to jest potrójne królestwo mocy, łaski i wspaniałości, nad którym panuje ten król.

W naszym tekście, umiłowani, wspomniano tylko o królestwie łaski, w którym Pośrednik nasz i brat panuje nad nawróconymi Żydami i poganami.

Do społeczności jego królestwa zostali najprzód powołani Żydzi przez ewangelistów, dla tego też stoi w tekście nad domem Jakóba, to jest, nad potomstwem Jakóba, nad żydowskim narodem; później przez łazanie tejże ewangelii podawali się także poganie pod to berło, a początek stał w domu Korneliusza, i Jezus Chrystus został publicznie ogłoszony za króla pogan, a pierwsi nawróceni poganie składali mu hołd, o czem

już dali przykład mędrcom ze wschodu, którzy przed niepełnoletnim leżeli twarzą do ziemi, modlili się do niego, przynosili mu najprzedniejsze skarby kraju i dawali serca swoje w zastaw wierności. Dla tego przedstawiony on bywa w słowie Bożem nie tylko królem Żydów, ale także królem pogan, o czym stoi u Izaj. 14, 1: Albowiem zlituje się Pan nad Jakóbowem, a obierze zasię Izraela, i da im odpocząć w ziemi ich; a przyłączy się do nich cudzoziemiec, i przystaną do domu Jakóbowego. Cudzoziemcami nie kto inny był tylko poganie, którzy byli obcymi obywatelstwu Izraela i obietnicom testamentu, a ubóstwiali starego smoka i tysiąc innych obrzydliwych bożków, lecz którzy teraz podnieśli ręce do króla, który mieszka na górze Syon.

Powiedziano o nim także, że będzie królem nad domem Jakóbowym, i będzie nad nim panował. I będzie nie tylko wiódł nazwę króla; będzie nie tylko namiestnikiem innego króla; ale sam panować będzie z wielką godnością nad Żydami i poganami, i strzedz wszelkie obowiązki, które należą do króla.

Obowiązki tego Króla, których strzeże w swym królewskim urzędzie, dzielą się na dwa rodzaje, gdy po części odwraca wszystko złe od swoich poddanych, to znów udziela im dobre.

Po pierwsze czyni to, że odwraca od swoich poddanych wszystko złe, i ich chroni przeciwko złościom świata, i przeciwko chuciom i gwałtom szatana, aby mu nie zostali wydarci, gdy ich chroni przed złem, które na ziemi ich napada, i tem chroni dziatki swe przed wrotami piekła. Bo jego królestwo otoczone jest królestwem szatana, jego mała trzoda otoczona jest wilkami, którzy ustawicznie czekają na nich, aby ich pochłonię. Szczególniej miało jego państwo trzech wielkich nieprzyjaciół, przeciwko którym musiał ten Król strzedz swoich poddanych.

Po pierwsze odpadłe żydowstwo, które prześladowało jego wiernych wyznawców. Po drugie krew chciwe pogaństwo, które w pierwszych trzech stuleciach po narodzeniu Chrystusa krew tysiące męczenników i wyznawców przelało, a po trzecie następuje awanturniczy antychryzm, w którego ramiona rzucił się pewien biskup, aby zostać namiestnikiem Jezusa Chrystusa, aby pozbawić go tronu i panowania i sobie ten tron i to panowanie przyswoić. Jak on osłabił tych dwóch pierwszych nieprzyjaciół, aby nie mogli prześladować jego gromadce, tak też zrzuci ostatniego nieprzyjaciela z tronu, a jak zrobił początek wykrycia jego hańby przez błogosławione dzieło Reformacji, tak też uczyni koniec w swym państwie przez nastanie przyszłości, jak Paweł 2 do Tesal. 2, 8 świadeczy.

On ochrania nie tylko cały swój kościół; lecz opiekuje się każdą owieczką, którą mu dał Ojciec i do serca przycisnął. Gdyż powiada, nikt nie wydrze ci owieczki z ręki twojej, Jan 10, 28.

Drugą sprawą Króla było, że dawał poddanym różne dobrodziejstwa, i że zbawienie, które on nabył owieczkom, im rzeczywście da i udzieli.

Lecz najprzód idzie to, że wierzących rządzi słowem, gdy jako miły Ojciec dziatki swoje nauką, przestrogi i napomnieniami, rządzi i trzyma w szrankach; duchem, gdy wewnętrznie serca poddanych zbliża, i czyni ich posłusznymi rozkazom. Tak daleko nie sięga moc żadnego króla, któryby serca opanował i uczynił ich posłusznymi rozkazom.

A jeszcze należy do tego, że on rządzi świętymi sakramentami gromadkę wierzących, gdyż chrzest święty jest drzwiami, przez które przechodzi się do królestwa jego; lecz w świętej wieczerzy Pańskiej udziela się ten napój i to pożywienie, przez które wzmacnia się wiernych poddanych, pokonywa złych, gdyż daje im jako du-

chowego Melchisedecha chleb i wino, gdy powracają z duchowej bitwy nieprzyjaciół, i w niej się dostatecznie zmęczyli.

Następnie należy jeszcze to, że on w swoim królewskim państwie i w królewskim panowaniu jednego po drugim poddanego, jeżeli się dostatecznie ćwiczyli w państwie łaski i krzyża, zbawienną śmiercią przenosi do państwa wspaniałości, lecz w innym dniu pojawienia się, wszyscy, którzy w niego wierzą objaśnia, stawia przed obliczem Ojca, i z ciałem i z duszą wprowadza do tej wspaniałości, którą im nabył.

Nóż to jest, umiłowany, królestwo, nad którym ten Król panuje i zarazem sposób, jak nad nim panuje.

Część druga.

Następnie postaramy się rozpoznać także pierwszeństwo jego królestwa nad królestwami tego świata. Pan Jezus sam przyznaje Jan. 18, 36, że jego królestwo nie jest z tego świata; gdyż po części nie jest podobne królestwom ziemi, ponieważ nie napotyka się tam ani niesprawiedliwości, ani pogwałcenia, ani inne rodzaje tyranstwa; po części jest także nad największymi państwami świata wzniezione, gdyż ma początek swój nie od ludzi, a od Boga, gdyż nie wzniezione zostało przez zewnętrzne gwałty, ale duchową bronią; nie zostało wzniezione wyjątkowymi prawami, ale zakonem miłości, który ten Król wpisuje w serca poddanych; i w królestwie tem wszystko to się nie znajduje, co w innych królestwach słabe i niedoskonałe napotykam. Szczególniej w naszym tekście zaznaczone są dwa pierwszeństwa, które to królestwo nad innymi posiada.

Po pierwsze, królestwa na ziemi mają pewne granice, a to królestwo jest bez końca, niema granic, niema szranów, rozciąga się nad całym światem, i mieści w sobie wszystkie narody, wszystkich je-

zyców, którzy wierzą w imię Jezusa Chrystusa, i posłuszni są jego przykazaniom.

Po drugie, królestwa na ziemi muszą ostatecznie ustać, jeżeli rządzące familie wymrą; i przjdą inne, a o tem stoi: on będzie królował nad domem Jakóbowym wiecznie. I nie może być inaczej, jak że on będzie Królem wiecznie, ponieważ u niego nic takiego nie będzie, któreby zakończyło panowanie. Królestwo króla przestaje być wtedy, jeżeli on umiera, albo jeżeli panowanie swoje złoży, albo jeżeli burzyciele odmówią posłuszeństwa, i go zniosą; lecz u tego Króla niepotrzeba się obawiać, aby umarł kiedyś, bo Chrystus zmartwychwstał od umarłych nie umiera, w wieczności nie będzie nad nim panowała śmierć, wedle słów Pawła do Rzym 6, 9. A że burzyciele nie mogą króla znieść, o to nie trzeba się obawiać, gdyż on ma żelazne berko, którym niedźników strząsa i zdruzgotuje. U jego poddani są wiernymi i sprawiedliwym ludem, którzy dotrzymują przyięte wierności; którą mu składali, i nigdy nie wyjdą z pod jego panowania i rządów. Żeby on zaś sam miał złożyć królestwo swoje, jest także nie możebnem, gdyż w wiecznej radzie Bożej stwierdzono, że on jest i pozostanie wiecznym Królem.

Wprawdzie w wielkim dniu zmieni się rodzaj rządzenia, gdyż powierzy królestwo Ojcu, to jest, gdy poddani, nad którymi dotychczas panował, objawieni zostaną Ojcu jego, i nastąpi wtedy inny rodzaj rządzenia; bo gdy tutaj panował słowem i sakramentem, a tam nie będą już te środki potrzebne do panowania w królestwie wspaniałości; tutaj strzeże trzodę jego wierna zwierchność; a tam sam obejmie bezpośrednią zwierchność nad trzodą wybranych i nie będzie miał podzwierchności; tutaj są poddani jego w niebezpieczeństwie zwiedzenia i odłączenia od niego, a tam będą potwierdzeni

w dobrem, że nigdy nie odpadną od niego; a że ostatecznie poddani jego tutaj cierpieć muszą, przeto będą tam razem z nim panować. A zatem rodzaj jego rządzenia we wspaniałości będzie odróżniony, lecz rządy jego nad zbawionymi będą trwać wiecznie i królowanie swoje nigdy nie złożą.

Otóż to jest, umiłowani, cośmy po części o królestwie Chrystusa, po części o pierszeństwie tegoż nad innymi królestwami ziemi wyłazali.

Zastosowanie.

A zatem, wierni poddani Jezusa Chrystusa, którego uznajecie nie tylko za proroka i arcykapłana i się pocieszacie jego ofiarą pojednania, lecz całujecie także jego królewskie berło, i się oddajecie do powolnego posłuszeństwa ciałem i duszą; radujcie się tedy z tego doskonałego, łagodnego i sprawiedliwego Króla, którego wam dał Ojciec niebieski, i gdyż stoi napisane w psalmie 149, 2: radujcie się w Królu swoim. O jakże nie macie się radować z Króla waszego, który całem prawem nosi imię Najłaskawszego; który ma ojcowskie serce dla swoich poddanych! Jakżebyście się nie mieli radować z swego Króla, który prawomocnie nosi imię Najwsiężnogącego, i z którego ręki nie wydrze was szatan, w którego łonie spokojnie zasypiać możecie, chociażby tysiacy nieprzyjaciół wam groziło! Jakże nie macie się radować z Króla, który nosi imię Najmędrszego, który posiada dostateczne środki dla waszej obrony i błogosławieństwa, i może przeszkodzić zamięchom nieprzyjaciół! Jakże nie macie się radować nad królem, którego panowanie bez końca, i trwa na wieki, który was wiecznie błogosławić, wiecznie chronić, wiecznie, wiecznie uwspaniać będzie, w którego królestwie pełno łaski, pociechy, pomocy, życia, mocy i pokrzepienia!

Radujcie się nie tylko z tego Króla, lecz okazcie się jego wiernymi poddanymi, którzy słuchają głosu jego i wykonują rozkazy jego. On nie chce czapłowania, ale pragnie, abyście mu posłuszni byli, gdy powie: Oja czegoż nazywacie mnie panem, a nie chcecie mnie być posłusznymi?

Słyszeliście umiłowani, że Król wasz nie pochodzi z tego świata; a zatem jeżeli Król wasz nie jest z tego świata, tedy i wy nie jesteście z tego świata. Cały świat, cały świat, nawet uczonych i poważnych leży w ciemnicy; lecz Król wiecie was, który wybawi was z tego złego świata, i przeniesie was do swego królestwa, do królestwa miłości. Nie miejcie zatem żądy, zrównać się ze złym światem w jego złych błazeństwach i drogach, ale niechaj się znajdzie w was szczególna świętobliwość, abyście nie lecieli w to próżne i dzikie życie, lecz jako uświęceni poddani Jezusa Chrystusa chodzili w skarbie świętości; bo on w Objaw. rozdz. 15 ustęp 3 nazwany jest Królem świętych, a w psalmie 93 ustęp 5 napisano o nim, świętobliwość Panie! jest domu twego ozdobą na wieczne dni. Zatem, niechaj świat dalej wiedzcie bezbożność z prawdziwą świętością; lecz wy, z całych sił starajcie ją dopiąć, i okazcie się tem prawem poddanymi tego Króla Jezusa Chrystusa.

Lecz starajcie się także rozpowszechniać jego królestwo, bądźcie pilni w jego sławie, powiedzcie drugim, jak wam dobrze pod rządami tego Króla, i obudźcie w nich żądzę, aby go także czcili, i się poddali jego sprawiedliwemu i dobremu berłu. Czyniecie z tego największą sławę, gdy wyratujecie duszę z ciemnicy i uczynicie ją wierną poddaną Jezusa Chrystusa, a chociażby nawet cała przepaść przeciwko temu się oburzała.

Lecz nie tylko to, ale że Król wasz czynił was także królami i kapłanami przed Ojcem swoim, chociaż was świat

za to nie uznaje; zatem starajcie się do brze obserwować obowiązki waszej duchowej królewskiej godności. Jesteście królami, zatem i słusznie, że panujecie. Panujcie nad grzesznymi przyzwyczajeniami ludzi, i nie dajcie się porwać ich refą złości. Panujcie nad chuciami waszego ciała, których niewolnicy muszą być nie raz najwięksi monarchowie. Panujcie ostatecznie nad szatanem, i starajcie się go pokonać i rzucić pod nogi krwią Baranka, który go już prawie położył pod nożkiem nóg waszych. Jesteście duchowymi królami, tedy musicie posiadać duchowe skarby i bogactwa, a to są właśnie skarby łaski, które tutaj spożywane będą w królestwie Chrystusa, a tam w królestwie wspaniałości także wartość mają. Cieszy się świat ziemskimi dobrami, to niechaj słowa Boże będą wam lepsze, aniżeli tysiące srebra i złota, i starajcie się pomimo wszelkiej biedy stać się bogaczami w Bogu, bogaczami w wierze, bogaczami w miłości, i w dobrych rzeczach. Jesteście królami, tedy musicie posiadać także królewską odwagę i okazywać we wszystkich czynnościach świętą wspaniałość. Szanujcie nędzne rzeczy, które świat uwielbia, za nędzne dziecinne zabawki, i nie zważajcie na nich, abyście bezśmiertnego ducha waszego, który stworzony jest do wieczności, nie zaniepakajali. Zwróćcie oczy wasze do wiecznego zbawienia, i patrzcie na niewidzialne bogactwa i wspaniałości, które wam nabył Król wasz, przez to będziecie silni, pokonać chęci ócz, chęci ciała i dumne życie, i zachowacie się niesplamieni przed światem.

Patrzcie! tak będziecie obserwować obowiązki waszego duchowego królestwa, tak będziecie używać pociechy, którą wam nabyła królewska godność Jezusa Chrystusa. Będziecie upewnieni, że on w państwie mocy tak kierować będzie, jak będzie wam najlepiej. Będziecie upew-

nieni, że on w państwie łaski, i wam da spożywać owoce swej łaski. Będziecie upewnieni, że on was wprowadzi w państwo wspaniałości, i w niem was wiecznie pokrzepiać będzie.

Lecz jakąż pociechę macie, wy burzyciele, którzy dotychczas temu Królowi odmawialiście służbę i posłuszeństwo, i pozwoliliście grzechom panować w waszym śmiertelnym ciele, i aby posłuszeńne były chuciom? Tała jest wasza pociecha Łuk. 19, 27, gdy ów Król mówi: Alle nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli abym królował nad nimi, przywiedźcie tu, i zabijcie przedemną. To wasza droga wyjścia, po której stąpacie. Wieczne zepsucie czeka was, gdy pozostaniecie w tym stanie. Jest gniew ziemskiego Króla zwiastunem śmierci, jak Salamon mówi, Przyp. 16, 14, jakże więc chcecie obstać przed tym, który ciało i duszę wrzucić może do piekła? ten, którego powolnością dośyć długo pogardzacie, uczyni z wami burzyciele straszne rzeczy, rzeczy od których was uszy boleć będą, gdy usłyszycie wyrok, a który was doprowadzi w nieskończone zawikłanie. Dla czegoż więc pozostawacie dłużej w nieprzyjazni przeciwko tak dobremu i łaskawemu Królowi, który chce was rządzić duchem swoim? Zaprzeście się burzyć przeciw niemu; zaprzecście odmawiać posłuszeństwa, i upokórzcie się pod jego silną ręką. Szukajcie u niego łaski: przyjdźcie do niego, jako biedni winowajcy, którzy popełnili przestępstwo. Przyjdźcie do niego jako tacy, którzy mają powrozy u szyi, aby przez to uznać, że godni są wiecznej śmierci.

Spodziewajcie się także z rąk tego Króla łaskę i wybawienie, i odważcie się na obietnicę łaski, którą dał tym, którzy się przed nim upokorzą, i przyjdą z modlitwą i z płaczem szukać u niego łaski. Patrzcie, on ma w ręku żelazne berło, któreby mógł roztrząść twarde łby

nieprzyjaciół swoich: lecz on ma i w drugiej ręce bogactwo łaski i miłości, on chce was wzbogacić w poznaniu wiary, miłości i nadziei, w łagodności, pokorze i nieskalaności, i upiększyć was różnymi bożymi darami, siłami i cnotami. Zatem przyjdźcie do niego, abyście spożywali dobre, i stali się uczestnikami jego miłosierdzia.

Jestto, umiłowani, ostatnie kazanie czwartkowe, które tego roku słyszycie. Okazicie zatem owoc tych wszystkich kazań, że się zdecydujecie, w imieniu Jezusa Chrystusa rzucić owe jarzmo szatana, któreście po części dotychczas nosili, i schylnie ramiona wasze po łagodne i miłe jarzmo Jezusa Chrystusa, pod którym waszym duszom tak błogo będzie. Ale służcie tylko temu królowi, gdyż on nie może znieść, gdy się jemu i grzechom razem służy. Zabierzcie się poważnie do nawrócenia: gdyż zaprawdę Król ten nie da z siebie drwić, lecz gdy jego oczy są jak płomień, które przenikają aż do wnętrza, i szczerokość badają, tak tedy bądźcie szczerymi w pokucie, odproście mu czynione obrazy, i poddajcie się mu na wieki, na wieki serca wasze, abyście wiecznie używali jego łaski i miłości, abyście przez niego z niewolników szatana stali się, królami i kapłanami Boga, uczestnikami wszystkich pierwszeństw, które jego poddani przed poddanymi szatana używać mają.

Wierny Zbawicielu i wielki Królu nadewszystko, co żyje, do którego nóg

wszystcy nieprzyjaciele upaść mają, lecz na którego konie wszyscy wierni poddani siedzieć mają, i twoją przyjaźń i miłość bezprześcannie używać, obiecałeś tym, którzy z tobą cierpieli, i byli drwinami świata, żeby ostatecznie z tobą panowali w twojej wspaniałości, i w chórach wszystkich świętych w twojem królestwie znaleźli pocieszenie. Ach daj, aby się serca nasze raz zdecydowały, służyć takiemu Królowi, na którego wszystkie anioły Boga schylono patrzą, i przed którym wszyscy szatani drżą. Wbudź w duszach naszych wysoką powagę przeciwko twojej królewskiej godności i majestatowi; obudź ale także boskie żalowanie i smutek, żeśmy tak wspaniałemu i miłemu Królowi odmówili posłuszeństwo, i natomiast służyli Bogu tego świata, wielkiemu smolowi, staremu wężowi, i przez niego daliśmy się zwieść do różnych grzechów. Wspaniały Królu! żalujemy z całego serca, żeśmy się tak oddalili od ciebie, żeśmy rozrywali więzy twojej miłości, rzucili jarzmo twego posłuszeństwa. Przymij nas do łaski swojej, gdyż przychodzimy do ciebie z modlitwą i z płaczem. Opuść nam nasze nieposłuszeństwo, i nie daj nam odczuć ostrze twego berła, które niszczy burzycieli, lecz podaj złote berko twojej łaski. Upewnij nas twojej miłości, i weź nas do tej liczby owieczek i poddanych, i zezwól nam w twem państwie tutaj służyć w sprawiedliwości i niewinności; lecz tam w królestwie wspaniałości, pociesz nas, dla miłości twojej. Amen.

XXXII. Kazanie.

O podwójnym stanie Pośrednika naszego.

Łaska naszego Pana Jezusa niechaj będzie z nami, do zbawionego oznajmienia słowa jego, dla imienia jego. Amen.

Umiłowani i pobożni w Panu Jezusie! W ostatnich trzech czwartkowych kazaniach rozprawialiśmy o potrójnym urzędzie naszego Zbawiciela, gdy on jako Prorok objawił nam prawdziwe zbawienie, jako Arcykapłan nabył je nam, a jako Król udzielił je wierzącym. Teraz postępujemy dalej w nauce o naszym Zbawicielu Jezusie Chrystusie, i rozpatrujemy podwójny stan, w którym się znajdował, to jest stan ponizienia i stan wywyższenia. O czym stoi w 36 ustępie zarysu o radzie Bożej: Do tego końca musiał on wstąpić w podwójny stan, i najgłębiej się ponizzyć, później najwyżej być wywyższonym, aby w stanie ponizienia odpołutował nasze wywyższenie się, i zyskał nam przetrwonione zbawienie, a w stanie wywyższenia dał nam je, i chronił nas w używaniu tego. Ten podwójny stan naszego Zbawiciela wyrażany był już w pierwszej ewangelii, którą Bóg dał słyszeć naszym pierwszym rodzicom po upadku, gdyż boleść w piętę, którą odczuwać miało nasienie niewiastry, należa także do stanu ponizienia, gdyż wyzwał się z boskiej wszechmocy a poddał się wszelkim trudom, zaś jego zmiążdzenie wężowi głowy, należy do stanu wywyższenia, w którym odniósł on zupełne zwycięstwo nad królestwem szatana i ciemnością. Dla tego też prawda ta została w starym testamencie obszernie objaśniona, jak psalm 22 i Izajasza w rozdz. 53 ten podwójny stan naszego Pośrednika przed oczyma stawia; namyślniej jest jednak to opisane w pismach nowego testamentu, a szczególnie w teście, który teraz rozpatrywać będziemy: Uprośmy Ojca z gór

o światło i łaskę w pobożnem Ojciec nasz itp.

Text. Filip. 2, 6—9.

Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupieżstwo równym być Bogu, ale poniżył samego siebie, przyjmawszy postać niewolnika, stawszy się podobny ludziom, i z postawy znaleziony jako człowiek; sam siebie unizył będąc posłuszny aż do śmierci, i to w śmierci krzyżowej. Dla tego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię.

Z tych słów, umiłowani, przedstawił nam:

**P o d w ó j n y
s t a n P o ś r e d n i k a n a s z e g o ,
a t o ,**

- 1) stan jego ponizienia,
- 2) stan jego wywyższenia.

Obydwa stany chcemy rozpatrywać po części co do natury i istoty, po części co do powodów i zamiarów.

Że w tych słowach podwójny stan Jezusa Chrystusa ugruntowany jest, nie ulega wątpliwości, gdyż powyżej zobaczyć można, że nawet jest tam nazwanie osoby. W 8 wierszu stoi: Sam siebie unizył itp. Dla tego też ów stan, został nazwany stanem unizienia. W wierszu 9 stoi: Dla tego też Bóg nader go wywyższył itp. Stan ten nazwany został stanem wywyższenia.

C z ę ś ć p i e r w s z a .

Co się tyczy stanu unizienia Jezusa Chrystusa, to opisuje go Paweł w 6, 7

i 8 wierszu. Ten, który się poniżył, jest w ciele objawiony Syn Boży, Jezus Chrystus. Powiadam, ten w ciele objawiony Syn Boży. Bo nim Syn Boży przyjął naszą naturę ludzką, to nie mógł być nami poniżony, ani też wawyzszony, ponieważ jego boska natura nie podlegała ani zmianie ani przemianie. Lecz od chwili, gdy się w panińskim żywocie matki swej połączył z naszą naturą, od tej chwili nastąpiło, poniżenie jego ludzkiej natury.

Lecz to, o co się Syn Boży poniżył, jest postać Boża, lecz przez którą nie ma tu być rozumiana boska istota i boska natura, ale tylko boska wspaniałość i przymioty. Do używania tych boskich wspaniałości miała ludzka natura od tej chwili prawo, gdy się boska natura Syna Bożego z nią połączyła, i przyjęła do osobistej społeczności. Gdyż wtedy została ludzka natura czystą świątynią boskości, w której w pełni zamieszkiwała boskość. Ta, naturze ludzkiej udzieloną pełnią boskości, albo boską wspaniałość, mógł byłby Zbawiciel na sobie pokazywać światu; lecz że to się nie zgadzało z radą Bożą zbawienia naszego, to znalazł Jezus Chrystus środek, że swoją boską wspaniałość ani docześnie, ani nigdy nie pokazywał. Pokazywałby on ją zawsze i jaśniałaby od niego, to nie potrzebowałby ani cierpieć ani umierać; nie pokazywałby jej zaś nigdy, to nie miałaby wiara podpory, na której by się mogło opierać poznanie wspaniałości Jezusa Chrystusa. Dla tego znaleziono środek, że Syn Boży po większej części zbywał się używania boskiej wspaniałości; czasami jednak przepuszczał spojrzenia i promienie do oczu ludzkich.

Paweł tak się wyraża: Bo chociaż on był w boskiej postaci, nie poczytał sobie za łupieżstwo równym być Bogu. Ludzka natura była Bogu równa, z powodu osobistego pojednania z boską,

gdyż miała niezaprzeczalne prawo, używać boskiej wszechmocy, boskiej wszechwiedzy, i innych wspaniałości i majestacyjnych przymiotów Boga; jednakże on uważał tę równość, która zastosowała się do jego ludzkiej natury, nie za łupieżstwo. On nie czynił tak jak zwycięscy, którzy najdroższe i najkosztowniejsze rzeczy, zdobyte na wojnie, publicznie pokazują, aby przed każdego okiem błyszczały, gdy robią wjazd tryumfalny; ale on używał ustawicznie swoją ludzką naturę równającą się najwyższemu i prawdziwemu Bogu, i po części coś składał, a po części także przyjmował.

Je Zbawiciel nasz coś składał, daje poznać Paweł, gdy mówi w 7 wierszu: Ale poniżył siebie samego; czyli; On poniżył się sam, gdy udzieloną pełnią wspaniałości miał tak, jakoby jej nie miał. Posiadanie boskich wspaniałości Zbawiciel nigdy nie składał; bo często pokazywał swoją boską wszechmoć i wszechwiedzę w doskonałych cudach. Lecz używania ustawicznego tych boskich wspaniałości, i wprawdzie zupełnego używania zbył się na pewien czas, lecz zastrzegł sobie, jeżeli mu potrzeba będzie, o ile będzie żądać sława Boża i cielesne i duchowe zbawienie ludzi, o tyle pozwoli promieniom wspaniałości przebiegać.

To jednak, co on przyjął przy poniżeniu, nazwane zostało niewolnictwem: Przyjął niewolnictwo. Postacią niewolnika nie trzeba tutaj rozumieć naturę ludzką, bo gdy Zbawiciel nasz w wywyższeniu złożył postać niewolnika, to złożyłby naturę człowieka, a o czym wiemy, że była ona z jego boską naturą połączona nierozłącznie, i że on w niej przyjąłby sądzić żywe i umarłe. Lecz rozumie się przez postać Bożą, stan zupełnej boskiej wspaniałości, a więc trzeba postać niewolnika rozumieć także jako niski stan, gdyż się Syn w przyjętem ciele przed-

stawiał nie jako wspaniały i mocny król, ale jako posłuszny niewolnik; i wprawdzie najpierw jako niewolnik Boga, Ojca niebieskiego, którego wolę wykonywał w arcykapłańskim i prorockim urzędzie, dla tego też Ojciec nazywa go w 50, 52, i 53 rozdz. Izaj. po kilka razy sługą swoim.

Lecz on stał się także sługą ludzi, i wprawdzie nie tylko tych, którzy panują, nie tylko zwierchności, której dał łono i podatki, nie tylko rodzicom swym, którym był poddany; ale nawet swoim uczniom, którym mył nogi, i takie posługi czynił, które czyni najzwyczajniejszy niewolnik. On był nawet sługą całego rodu ludzkiego, gdyż nie przyszedł, aby mu służyć, ale aby całemu światu służyć krwią swoją, i siły swoje w takich służbach poświęcić, a nawet życie swoje oddać w zastaw, jak sam u Mat. 20. 28. świadczy.

Do tego służalczego stanu należy szczególnie to, że się musiał poddać zakonowi, pomimo iż był sam Panem zakonu, o czym stoi u Gal. 4. 4: Posłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty, który był poddany pod zakon. I wprawdzie był tak pod zakonem, że nie tylko wykonał żądania tegoż przez doskonałe posłuszeństwo, ale i przeleństwo wziął na siebie, które groziło przestępcom. Bo jak kazał sobie sądownie przyliczyć grzechy nasze, tak też kazał sobie "ary naszych grzechów sądownie zapisać, odpokutować za nich w miejsce nas; dla tego napadł go w stanie poniżenia po części małe, po części wielkie cierpienia, bojaźń, smutek, które razem spłukały wszelką pociechę z jego ludzkiej duszy, gdy woła: Dusza moje smętna jest aż do śmierci; a nawet musiał odczuwać nieskończony gniew Boży i zarodek wiecznej śmierci. Po części napadały go w takim stanie różne cierpienia, gdyż całe jego życie, od poczęcia aż do śmierci,

pełne było nędzy, biedy, smętku i różnych innych cierpień, a że jego poczęcie, urodzenie, wychowanie, życie na ziemi, cierpienia, śmierć i pochowanie połączone były z niskimi i biednymi stosunkami. Co znaczą: Przyjął postać niewolnika.

Oprócz tego przyjął także równość ludzką i zwyczaje. Był równy innym ludziom, a z postawą jako znaleziony człowiek.

Pierwszemi słowami: Był równy innym ludziom, oznacza się, że Pan Jezus w stanie poniżenia nie chciał mieć nic szczególnego nad innymi ludźmi, lecz tak jak biedni ludzie, którzy się znajdują w niewolniczym stanie, i innym służą, pocą cię, marzną, cierpią głód, mają pragnienie, tak samo i Syn człowieczy znajdował się w stanie poniżenia w tym stosunku, nim złożył głowę. Innymi słowami, że w postaci i postępowaniu znaleziony został jako człowiek oznacza się, że wziął na siebie wszystkie niegrzeszne słabości naszej ludzkiej natury, a zatem jak inny człowiek jadł, pił, męczył się, spał itp., gdyż jego ludzka natura, która połączona była z boskością, mogła była się obyć bez jedzenia, picia i snu, a także odróżniać się od innych ludzi wyrazem twarzy i jasnością. Twarz Mojżesza, pomimo iż tylko kilka dni był z Bogiem jaśniała bardzo, dla czegożby nie miała jaśnieć twarz naszego Zbawiciela, gdyż w nim mieszkała przecie jasność boskości, a nawet on był odbiciem błasku wspaniałości Ojca. Jednakże on chciał być równym braciom swoim we wszystkim, włączając grzechy, i dla tego poniżył się we wszystkich ludzkich słabościach, które mógł przyjąć bez grzechu.

Lecz to nie był jeszcze najniższy stopień poniżenia, on się jeszcze głębiej poniżył, i był posłusznym do śmierci na krzyżu. Z pomiędzy wszystkich kar cielesnych nie była śmierć krzyżowa nie tylko najboleśniejsza i najniegodziwsza z

powodu nagości, w której umierający musieli oddawać ducha. Z powodu takiej hańby, śmierć taką wykonywano tylko na najzwyczajniejszych niewolnikach, dla tego powiada Jowenalis: Pozwólcie niewolnikowi wznieść krzyż i później powiesić go na nim. A że nasz Zbawiciel poznał, że wola niebieskiego Ojca była, aby takim rodzajem śmierci zakończył swój żywot; tedy był on z serca chętny i gotowy, przyjmując ją, a posłuszeństwo jego już nawet od pierwszej chwili urodzenia, trwało do śmierci na krzyżu, z którego krzyża, zawołał on ostatecznie: Zostało wypełnione, com z posłuszeństwa przeciw mojemu niebieskiemu Ojcu miał wykonać dla zbawienia ludzkości. Tak się miało, umiłowaniu, z stanem ponizienia Jezusa Chrystusa.

Co się zaś tyczy powodów i zamiarów tego stanu, to na naszej stronie leżą powody ponizienia Jezusa Chrystusa w nieodpowiedzialnem powstaniu, które popełniliśmy w pierwszym wypadku. Adam nie był zadowolony z udzielonej wspaniałości boskiego podobieństwa, ale chciał stopień wyżej stanąć w mądrości, a szczególnie w bezgranicznej równości z Bogiem, tak aby nie miał wyższego nad siebie, któryby mu dyktował zakony. Gdy więc pierwszy Adam szukał równości z Bogiem, która nie przypadała żadnemu stworzeniowi, tedy drugi Adam, który w ustawicznej równości był z Bogiem, i byłby się mógł zawsze pokazywać między ludźmi jako majestatyczny Bóg, nie potrzebowałby się rzec udzielonej wspaniałości Bożej. Ponieważ pierwszy Adam chciał być nieograniczonym Panem, który wszystko czynić może, co zechce, to przeto musiał drugi Adam przyjmując postać niewolnika, i pozwolić sobie posługiwać jak najgorszy i najniebezpieczniejszy niewolnik.

Lecz po Bożej stronie był powód niskiego ponizienia jego obrażona najwyższa sprawiedliwość, która naszą dumną,

wzgardą i powstaniem uszlakowana była. Ta nie mogła inaczej, jak tylko przez głębokie ponizienie, zupełne posłuszeństwo jednorodzonego Syna, być pojednaną i zadowoloną. A zatem cały cel ponizienia Jezusa Chrystusa był na to zwrócony, aby burzycielsstwo nasze odpołutować i pojednać, ale i nasze dumne serce uświęcić i polepszyć, i zaszczerpieć w nas prawdziwą miłość do upokorzenia i ponizienia.

C z ę ś ć d r u g a.

Co jeszcze dotyczy wywyższenia naszego Pana Jezusa Chrystusa to stoi o tem w 9 wierszu: Dla tego też Bóg nader go wywyższył itp. Gdyż krzyżowa śmierć wystarczała tak głęboko ponizonego Zbawiciela z sprawiedliwością Bożą pojechać, dla tego też miłość i sprawiedliwość Boża czuły się zobowiązane, tego ponizonego Syna człowieczego wywyższyć. Dla tego wywyższył go Bóg, wywyższył nade wszystko tak, że się stał głową zboru i że nie tylko wszystkie kolana ludzi, ale i wszystkie głowy aniołów przed nim się zginały i uwielbiały go w blasku wspaniałości i majestatu i na tronie jego wspaniałości.

Lecz jak ponizienie było w tem, że Pan Jezus po części coś złożył, po części przyjął, tak samo działa się z jego wywyższeniem.

Do najprzód złożył on nie tylko ludzką naturę, ale i postać niewolniczą, w której żył na ziemi, z wszystkimi słabościami i utrudnieniami, które dołączony były jego ludzkiej naturze na ziemi, gdyż on bez pożywienia, bez snu, bez picia, bez potrzebienia żyje w niebie, wyrwany jest z wszystkiej nędzy i boleści, a w wieczności nie umrze, ponieważ śmierć nigdy nad nim panować nie będzie.

Natomiaś przyjął on zupełne uży-

wanie udzielonej boskiej wspaniałości i majestatycznych przymiotów, o których mówi Paweł: i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; gdyż przez imię, jak już w piśmie wspomnianem, rozumiane będą sława, chwała i powaga. Różna natura Chrystusa, jak już słyszeliśmy, zaraz w pierwszej chwili miała prawo, posługiwać się wszystkimi boskimi wspaniałościami i przymiotami; lecz ona nie użyła tego prawa i nie przyjęła go pierwiej, nim Ojciec sam nie uznał za dobre, swego głęboko ponizonego Syna wywyższyć, rozwiązać mu węzeł śmierci, jego krwawe ciało rozjaśnić, w czterdzieści dni po zmartwychwstaniu w jasnym i lekkiem obłoku zabrać go do nieba i posadzić go po prawicy, i wprowadzić go w spocieczność boskiego panowania nad niebem i nad ziemią.

Co się zaś tyczy celu i powodu tego wywyższenia, to zauważyliśmy, że stan ponizienia Jezusa Chrystusa miał ten zamiar, zniszczyć naszą dumę, odpołutować przestępstwa, zadowolnić sprawiedliwość Bożą, i nabyć ponownie prawo do dóbr łaski i uwspanialenia. A mielibyśmy mieć z tego uwspanialenia prawdziwy pożytek, to potrzebnem było, aby nasz Pośrednik został wywyższony i przeniesiony w taki stan, w którym mógłby udzielać nabyte dobra i wierzących w posiadaniu i używaniu przeciwko duchowym i cielesnym nieprzyjaciółom bronić. Musiał zatem powstać z umarłych, przejąć wszelką moc na niebie i na ziemi, musiał wyłać swego świętego Ducha, rozszerzyć przez niego swoje królestwo na ziemi, i się w taki stan przenieść, w którymby mógł rzadzić swój zbor i strzedz go przeciwko wrotom piekła.

Z a s t o s o w a n i e.

Umilowani, co za okoliczności były z stanem ponizienia i wywyższenia

Jezusa Chrystusa, i jakie zamiary i powody przy tem były słyszeliśmy. Słusznie powinniśmy się przez to obudzić, dziękować serdecznie naszemu Zbawicielowi, jak za jego głębokie ponizienie, tak i za majestatyczne wywyższenie. Za ponizienie otrzymuje zapewne przedzej Syn człowieczy podziękowanie, aniżeli za wywyższenie, o którym się rzadziej pamięta i mniej rozważa, jakie podziękowaniom mu złożyć za jego miłość. Samo ponizienie jego nie pomogło by nam nic bez wywyższenia jego, a że sława, która została mu udzielona przy wywyższeniu, napewniejszem zapewnieniem jest, że ponizienie jego przez Boga uważane jest za dostateczne pojednanie za grzechy świata; to jesteśmy nie mniej zobowiązani dziękować mu za wywyższenie jako i za ponizienie.

Przy tej dziękczynności nie mamy także zapomnieć powody, które go do tych dwóch rzeczy spowodowały. Dziękujemy mu za jego ponizienie, tedy powinniśmy mu także dziękować za powody i zamiary, które miała jego miłość przy tem; gdyż on się właśnie poniżył, aby wydobyc nas z hańby, w którąśmy popadli, odpołutowali nasze wywyższenie, i wyjednali sobie drogę do prawdziwego wywyższenia, i do szlachectwa dziecięcego u Boga. Dziękujemy mu za wywyższenie jego, to powinniśmy niemniej dziękować mu powody i zamiary, że przez to chciał nas postawić w taki stan, w którym mógłby nas strzedz od nieprzyjaciół i rzadzić, udzielić tutaj nam nabyte dobra, i okazać się jako głowa swego kościoła. Wszystko to dobrodziejstwa godne podziękowań i sław!

Poszczególniej powinniśmy ponizienie Jezusa tak używać, abyśmy po pierwsze wpoili sobie wewnętrzzną nienawiść i obrzydliwość przeciwko dumie i powadze. Co za obrzydliwość jest duma w oczach Boga, to można dobrze zauważyć z strasznych sądów, które od początku

świata wyłonywały się nad dumnymi nieprzyjaciółmi jego, których każdej chwili czynił celem swych strzałów, i którym się każdego czasu w ich dumnych zamiarach sprzeciwiał. Lecz poniżenie Jezusa Chrystusa, i w prawdzie głębokie poniżenie aż do przekłetej śmierci na krzyżu, jest najjaśniejszym zwierciadłem, w którym widzi się okrucieństwa dumnego położenia. Kto zatem pozwala panować zbożeniom do dumy, gdy ustami uznaje swego Zbawiciela, ten, odpołutować swą dumę, tak głęboko się poniżyć, ten, świadcząc tem, że on poniżenie Jezusa Chrystusa i powodom tegoż, nie wierzy z serca, bo napelniliby się serce jego wewnętrzną odrazą przeciwko dumie.

Nie mniej powinno jednak tak głębokie poniżenie Jezusa Chrystusa po drugie skutkować w nas serdeczną miłością ku drodze pokory i samoponiżenia się, które drogi Syn Boży uświęcił swoimi świętymi nogami, gdyż sam chodził na tych drogach, i przez to uczynił je nam przyjemnymi. Jeżeli człowiek to uznaje, że Syn błogosławionego Boga, gdyż przecież mógł mieć radość, siebie nie za wysoko poważał, szedł z tronu wspaniałości, połączył się z biedną i nieznaczną naturą ludzką, przyjął z nią słabości, i w najniezdrowszych stosunkach żył blisko 34 lata, tego serce pobudza się najserdeczniejszym zboczeniem do miłości i do szlachetnej pokory, a z nią połączoną równością Syna Bożego.

Co się zaś tyczy stanu wywyższenia Jezusa Chrystusa, to mamy go szczególnie użyć tak, abyśmy po pierwsze obudzili w nas serdeczny szacunek przeciwko naszemu Pośrednikowi, którego Ojciec z tak głębokiej hańby wydobywał i uformował go nagrodą i chwałą, uwspaniał go na duszy i ciele, posadził go po prawicy, i przyjął go w społeczność wszechmocnych rządów nad niebem i ziemią. Kto zatem ma jeszcze brutalne i zwy-

czajne myśli o swoim Zbawicielu, ten niechaj wznieście oczy do góry, i ogląda go w stanie wspaniałości, gdy siedzi po prawicy majestatu Bożego, otoczony mościami aniołami Boga, którego słazani leżą się z bojaźnią, a że ma obietnicę, że wszyscy nieprzyjaciele położeni zostaną podnóżkiem nóg jego, przeto widokiem tej wspaniałości napelnia się serce jego uwielbieniem, uniożonością i szacunkiem dla tego wywyższonego Pośrednika.

Nie mniej ma także wywyższenie Jezusa Chrystusa po drugie obudzić w nas tryb postępować cierpliwe na tej drodze krzyżowej, na której on dopiął wysokości. Już tak przeznaczony jest porządek cierpienia, porządek hańby, porządek następstwa Jezusa Chrystusa na to, aby w nim dostać się do wspaniałości Bożej. Jako zaprawdę Jezus Chrystus cierpieć musiał, i wejść do królestwa Bożego, tak i zaprawdę stoi o jego członkach, że musieli przez wiele smętku wchodzić do królestwa Bożego. Komu te drogi krzyżowe się nie godzą, kto chce sobie chrześcijanina z drzewa ustrugać, aby tem oddać hańbę Chrystusa, przytem ale używać wszelką sławę, poważanie, cześć, ubóstwianie i dobre dni na ziemi, ten zapewne zboczy prawą drogę, która wiedzie do wspaniałości, a droga ta jest nieinna, jak tylko droga poniżenia Zbawiciela i jego hańby i cierpienia, którą jego uczniowie na się wziąć muszą; gdyż on tym, którzy tylko krol jeden uczynić chcą do chrześcijaństwa, ten znak stawia: Kto moim uczniem być chce, ten niechaj krzyż swój weźmie na siebie i idzie za mną. Na tej drodze jesteście zobowiązani iść, jeżeli chcemy osiągnąć piękny cel wspaniałości, na której szedł nasz Pośrednik, przygotować nam odpoczynek.

A zatem wszyscy, którzy jesteście jeszcze nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusa, którzy sobie wybieracie taki sposób chrześcijaństwa, w którym pozbawieni

będziecie hańby i cierpienia, a światu się przypodobacie przez to, że wszystko czynicie, co od was żądają, wy wszyscy macie powód bać się tego wywyższonego Zbawiciela, który teraz siedzi na tronie majestatu Bożego, i dostał zupełne pełnomocnictwo, wszystkich tych, którzy się przeciwiają jego następstwu, straszniemi karami upokorzyć, a ostatecznie gdy pozostawać będą w zatwardziałości, rozbije ich jako gliniane garnki swym berłem żelaznym. Nieważnicy, nie opierajcie się temu, którego moc większą jest, aniżeli wasza, i przed którego gniewem nikt się nie ukryje. Odłóżcie wasze cielesne myśli, które są nieprzyjaciółmi przeciwko świętemu następstwu Jezusa Chrystusa, i niechaj Duch jego inne myśli w was działa. Spójrzcie na jego głębokie poniżenie; patrzcie, jak Zbawiciel wasz leży wyciągnięty w ogrodzie przy górze Oliwnej, i tarza się we krwi, jako biedny robaczek. Patrzcie, jak wszystkie jego żyły pękają, tak że krew kawałkami z nich wychodzi. Słuchajcie jak woła straszliwie na krzyżu: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił i mej prawdziwej ludzkości odmówił wszelką pociechę i światło; dajcie się przeto przez tak głębokie poniżenie Jezusa Chrystusa i przez słuchanie tych serce rozdzierających skarg nakłonić, znienawidzić przekłete grzechy, które go pociągnęły w najgłębszą hańbę, które tego prawdziwego Boga wrzuciły w błoto, i wprowadziły go w walkę śmiertelną.

Jeżeli chcecie używać jego zbawienności, tedy musicie się z nim zównać, i wejść z nim w stan poniżenia jego. Lecz ten rozpoczyna się w prawdziwej pokucie, gdyż człowiek swoje śmieszące nic i obrzydliwość i złość dumnego serca poznaje dopiero w świetle Ducha świętego, rzuca się przed Stwórcą pod nogi, najgłębiej się upokarza, i uznaje się za takiego, któremu nic z tego się nie stanie, chociaż-

by wszystkie prądy bojaźni i biedy nad nim się zwały, ponieważ opuścił Stwórcę swego, i się od niego odczepił. Patrzcie, w ten stan poniżenia dajcie się wprowadzić; nie bójcie się, nie brzydzcie się, gdyż z tego stanu poniżenia idzie prosta droga do wywyższenia. Ten, który wprowadził was w boski smutek, ten was znowu wyprowadzi. Ten, który was w tem upokorzył, wznieście głowę waszą, przymieście do sławy, i okaze się jako tarcza i zasługa. Świadectwo dzieci Bożych, które z tego otrzymacie, i wielką zapłatę, zwróci wam wszystko to, coście w bojaźni i w smętku, w boleściach pokuty, w równości z waszym Zbawicielem utracili. Dla tego pełni życia i ducha, niech nie opuszczają was otucha. W prądach tego boskiego smętku, który służy do zbawienia, zaprawdę nie utopicie żalości, lecz wasze wywyższone ciało, które się kąpie w prądach bojaźni, i które woła: Pomóż, pomóż, woda dostaje mi aż do duszy, utopię się w błocie, gdyż nie ma gruntu, a prąd chce mnie zatopić; to wasze ciało powiadam, wyprowadzi was zaprawdę z boskiego smętku, jak on sam wyrwał was z bojaźni i sądu, i posadził was na tron Boży, gdyż macie siedzieć obok niego na jego tronie, i wszystko z nim odziedziczyć, jeżeli się udacie w porządek jego krzyża i z nim zwyciężycie wszystko.

Lecz zbawione jesteście wy dusze, które dotychczas postępowaliście w równości Jezusa w stanie poniżenia, które okazywaliście szczerą nienawiść dumie, które ukołaliście drogi pokory; których serce napelnione jest szacunkiem przeciwko Zbawicielowi. Patrzcie, wy możecie wywyższenie jego oczekiwać jako znak, że zasługa jego poniżenia przed Bogiem uznana została za doskonałą; możecie być z tego pewni, że wasz brat, który siedzi po prawicy Boga, ma nieskończoną moc, wyrwać was z waszej nędzy i uczynić

was zbawionymi. Wspaniałość jego jest zadatkiem waszej wspaniałości, gdyż już wasze śmiertelne i poniżone ciało, które tutaj nosiło znamiona Chrystusa Jezusa, ma być podobne rozjaśnionemu ciału uwspaniałonego Zbawiciela, który siedzi po prawicy Bożej. A zatem, radujecie się nad wywyższonym ciałem, które od was poszło do Ojca, aby w jego wielu siedzi-
bach, wyszukać dla was mieszkanie. Jak dotychczas oznajmialiście Pana Jezusa Chrystusa w poniżeniu, tak starajcie się też oznajmiać jego wspaniałość. Czy sądźcie, że waszym wywyższonym ciałem nie czynicie zasług, jeżeli chodzicie pełni smutku z powodu waszych grzechów: i smucicie się z nędzy, która się was trzyma, to wam nie będzie szkodzić, gdyż znalezieni jesteście w Jezusie Chrystusie, a tych nie trzyma się potępienie, którzy z nim są połączeni. A zatem niechaj święta radość nad zbawieniem Bożem wnijdzie do serc waszych, i żyje z Jezusem Chrystusem w niebiańskim życiu. Dajcie za tem, co jest u góry, ale nie za tem co na ziemi. Bginalcie chętnie łaski wasze pod łagodne i miłe jarzmo. Niechaj hańba spokojnie przyjdzie nad wami, lecz wy nie zważajcie na nic, co świat, o was sądzić będzie, ale radujecie się, że imiona wasze wpisane są w rejestr tych drogich i zacnych dusz, które pełne radości kiedyś stać, będą przed Barankiem Bożym, i mu służyć i wspaniałość jego widzieć będą mogli. Na tę zbawienną wieczność zwróćcie oczy wasze, jeżeli w toło i obok siebie wiele ujrzyć musicie,

co czyni serce wasze pełne bojaźni i smutku, a chociażbyście po części wzdygali nad obcą złością, po części nad własnymi grzechami. Wiedźcie, że przyjdzie czas, że wasza wywyższona głowa weźmie was do siebie, a i na was będzie spełniona nieporównana obietnica, którą dał Janowi 12, 26: Jeśli mnie kto służy niech idzie za mną; i gdzie ja jest, tam sługa mój będzie; i jeśli mnie kto służyć będzie, uczi go Ojciec mój.

Wierny i żywy Zbawicielu! Dziękujemy ci za obydwa stany twego poniżenia i wywyższenia, i za wszelkie powody, które cię spowodowały, i za zamiary, które przy tem miałeś. Wierny Zbawicielu! jak czujemy się zawstydzeni, gdy zważymy, że mamy taki wstręt w naśladowaniu twego poniżenia, i że chętniej po świecie bujamy, aniżeli ciebie naśladowujemy, znieść hańby i nieść krzyż twój. Odwrót od nas te dumne i zarozumiałe myśli, abyśmy nie odczuli mocną rękę tego, który tych, co upartymi są myślą i sercem, rozsypie jak ścieżkę i od siebie oddali. Daj nam uzyskać naśladownictwo twej pokory, i niechaj serce nasze napelnione będzie świętem poważaniem twej wspaniałości, a nawet szczerem żądaniem pozostać u ciebie, i patrzeć się na twoją wspaniałość. Daj, abyśmy w końcu chętnie się ponizali, abyśmy z tobą także byli wywyższeni. Pomagaj nam do tego, i błogosław oznajmione słowo, dla imienia twego. Amen.

XXXIII. Kazanie.

O dwóch najprzedniejszych sprawach Zbawiciela poniżonego.

Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa,

miłość Boga i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dotychczas rozpatrywaliśmy naukę o Zbawicielu rodu ludzkiego, o jego osobie, urzędach i stanach, a naostatku zauważyliśmy, jak się nasz Pośrednik znajdował w podwójnym stanie, a to w stanie głębokego poniżenia, ale także w stanie wywyższenia, przy czem słyszeliśmy, że w stanie poniżenia nasze wywyższenie, i wszystkie inne grzechy odpokutował, lecz w stanie wywyższenia zajety jest, nabyte zbawienie i zasłużoną łaskę Bożą nam dać, nas błogosławić, strzedz, i rządzić w królestwie swoim, jako wiernych poddanych. Istotnie zatem jest stan poniżenia Chrystusa to same krwawe pobojowisko, na którym uskutecznione zostało dzieło naszego zbawienia i pojednania, gdyż poddał się on nie tylko biedzie, hańbie i wstydnowi, ale najhaniebniejszej i najdotkliwszej śmierci krzyżowej, i przez to tak wielką winę łary na siebie ściągnął, aby obrazoną sprawiedliwość Bożą zaspokoić, i wyrobić nam prawo do społeczności Bożej.

W imieniu Bożem zrobimy teraz początek, w dokładniejszym rozpatrywaniu spraw poniżonego Odkupiciela, i wprawdzie teraz podług 37 ustępu zarysu tady Bożej, gdzie stoi: Nasza niezbawienność była w tem, że przycisnęła nas wina grzechów a śmierć, jako kara grzechów, czekała na nas; przeto ten boski Odkupiciel uwolnił nas z tego, gdy winę grzechów kazał sobie doliczyć, a karę grzechów, śmierć, w miejsce nasze odcierpiał.

Prosimy niebieskiego Ojca, aby nam do rozpatrywania tej prawdy, z której pochodzi pociecha, życie i moc, udzielił z

swjej świętości łaskę i błogosławieństwo w tej godzinie, o co go prosimy w wier-nem Ojcie nasz.

Tekst. Izaj. 53, 5.

Lecz on zraniony jest dla występów naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każną pokoją naszego jest na nim, a słońścią jego jesteśmy uzdrowieni.

Z tych słów, umiłowani, chcemy razem rozpatrywać

Dwie najprzedniejsze sprawy Zbawiciela naszego,

gdyż on właśnie

- 1) nasze grzechy,
- 2) nasze łary, które wziął na siebie i nosił.

Panie Jezus, Baranku Boży, który nosisz grzechy i łary całego rodu ludzkiego, zmiłuj się nad nami i w tej godzinie, i daj nam miłość twoją zbawienną poznać, która cię spowodowała do przyjęcia tych ciężkich cierpień, do licznego zbudowania dusz naszych. Amen.

Część pierwsza.

Je nasz poniżony Zbawiciel w stanie poniżenia grzechy nasze nosił, nie stoi wprawdzie dość jasno w tekście naszym; jednakże stoi tam, że starty jest dla nieprawości naszych, to można z tego słusznie wnioskować, że on musiał nasze grzechy i nieprawości wziąć na siebie, gdyż grzechy i łary nie mogą nigdy być rozdzielone. Przejął tedy nasz poniżony Zbawiciel łary nasze, tedy musiał koniecznie i grzechy nasze wziąć na siebie.

Prawda, która za pomocą końca tekstu naszego wywiedziona, dołączana bywa wyraźnemi słowami w innych miejscach. W końcu 11 wiersza stoi: nieprawości ich on sam ponieście, a wiersz 12: on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił. Właśnie to świadczy także nowy testament; pomiędzy innemi zwraca Pan palcami na poniżonego Zbawiciela i mówi: Oto Baranek Boży, który nosi grzechy świata, a Piotr mówi w liście 2 24: Który grzechy nasze sam zaniósł; albo podług greckiego: Który grzechy nasze sam zaniósł na ciele swoim na drzewo.

Lecz jeżeli słyszymy, że Zbawiciel nasz niósł grzechy nasze, to musimy to dobrze zrozumieć. Wiemy, że w piśmie świętem przypisane zepsucie natury naszej, jako i powstałe niezliczone zbrocenia od zakonu Bożego, które popełniają się myślami, żądzami, słowami i sprawami, nazwane zostały grzechami. Ponieważ jednak to podwójne zło, dziedzićny i prawdziwy grzech, a i nad tym, którzy splamieni i zarażeni są, wiedzie wielki dług grzechów, to jest, zobowiązanie do kary, którem sprawiedliwość Boża tym groziła, którzy zakon jego przestępują, i zbaczają od niego, tedy zobowiązanie to będzie karą i w piśmie zostało grzechem nazwane. Jeżeli tedy o naszym Zbawicielu stoi, że nasze grzechy wziął na siebie i niósł, to nie trzeba to rozumieć o wewnętrznej zepsuciu i splamieniu, to znaczy, że nie przyjął on splamioną i grzechami zatrutą naturę, w której, tak jak w naszej naturze nasienie grzechu leżało, i przez które często bywał do grzechu podżegany, chociaż nie oddał woli swej nigdy tym pokusom; gdyż tej prześlętej nauce, która nam odmawia pociechy, którą sobie z doskonałej świętości naszego Pośrednika obiecujemy, sprzeciwia się pismo święte, ile razy świadczy,

że mamy arcykapłana, który jest święty, niewinny, niesplamiony, i od grzechów odłączony, Hebr. 5, 21, ile razy ono nadal świadczy, że nie tylko nie czynił grzechów, ani też nie miał zboczeń do wewnętrznej nieporządnej chęci, lecz że on nawet nie wiedział żadnego grzechu wedle Kor. 7, 26, a jak wedle Jana 3, 5 wyraźnie mówi: I wiecie, że się on objawił, aby grzechy nasze zgladził, i że grzechu w nim niema, w nim niema grzechu, ani żdźbła zepsutej natury, ani cienia nieporządnej miłości i zboczenia. W taki sposób nie brał Zbawiciel grzechy nasze na siebie, jego święta ludzkość nie była splamiona tym jadem, ani też zarażona tą zarazą zepsucia; lecz jeżeli powiedziane, że Chrystus niósł grzechy nasze, to trzeba tutaj rozumieć o winie grzechów, albo o zobowiązaniu, które spoczywa na naszej naturze, tą karę wycierpieć, którą grzechy według reguły sprawiedliwości Bożej na się ściągają.

Lecz jak się działo, że wina grzechów naszych przeniesiona została na naszego świętego i niewinnego Pośrednika, o tem powiada nam Izajasz 6 wiersz tegoż rozdz. gdy mówi: Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Tutaj uważa się grzech, albo winę tego, jako ciężar ogromny, który leżał na naturze naszej, i uciskał ją aż do otchłani piekła. Ten ogromny ciężar zdyął Ojciec niebieski z nieograniczonego miłosierdzia nad naszym zepsuciem z ramion naszych, i włożył je na ramiona swego jedynego Syna, aby je odniósł, który później pod tym ciężarem chodził pełen smutku, i odczuwał ciężki wyrok sądu Bożego, który do każdego grzechu przylączony jest. Lecz w hebrajskim tekście tak brzmi: Pan zeskłał wszystkie grzechy nasze na niego, jako rozżarty lew, albo rozżarty niedźwiedź na pasterza, którzy wyszedł szukać utraconą owieczkę, tedy napada i rozszarpuje a pasterz ten wdać się musi z rozżartymi

zwierzętami w walkę, jeżeli chce w naszym ciągu szukać i znaleźć postradaną owieczkę. Tak szło naszemu Panu i Zbawicielowi, gdy przyszedł na ziemię zbawić co utracone było, jako wielkiemu pasterzowi owieczek, a grzechy całego świata napadły na niego jako dzikie i żarłoczne zwierzęta, aby go udusić. Lecz to inaczej się stać nie może, jak przez sądowe doliczenie, gdyż właśnie Ojciec niebieski grzechy całego świata przeznaczył sądownie swemu jedynemu Synowi, który przyjął naszą postać, i zapisał mu je jako poręczycielowi na jego rachunek, i ukarał na nim, lecz on już przedtem z niepojętej miłości, w radzie Bożej oświadczył, że stanie w miejsce grzeszników i weźmie to na siebie, co żądają od niego.

Rzecz tą można szczególniej objaśnić z porządku ofiar starego testamentu, które ofiary na to ustanowione były, aby były wzorami Mesyasza w jego cierpieniu. Jeżeli naprzykład Izraelita przekroczył zakon Boży, to zasłużył tem śmierć, wedle wyroku najwyższego zakonodawcy; i musiałby bez umiłowania umierać, lecz aby się uchronił od śmierci, przynosił wedle boskiego przepisu jagnię albo inne zwierze bez skazy, i prowadził je przed drzwi zakonu, położył rękę swoją na głowę zwierzęcia, i przyznawał nad nim grzechy swoje. Tedy zwierze to naturalnie uważane było, jakoby te grzechy jego popełniło, i dla tego wzięto je, porznięto na kawały i położono na ołtarzu, i spalono ogniem. Patrzcie, otóż to spotkało naszego poniżonego Zbawiciela, on stawiał się jako prawdziwy Baranek Boży na miejsce tych, którzy przez grzechy i nieprawości zasłużyli wieczną i doczesną śmierć, i później grzechy nasze na niego złożyli, na jego ciało i mu tak przywłaszczono, jakoby je sam we własnej osobie popełnił; dla tego napadła go też wszelka bojaźń śmierci wszelkie

prądy boskiego gniewu szumiały nad duszą jego, i on musiał wszystko to cierpieć na duszę i na ciele, co grzesznicy grzechami swoimi zasłużyli, i co by cierpieć musieli.

Co to ma znaczyć, umiłowani, gdy mówimy, że Chrystus wziął grzechy nasze na siebie. Dla tego też w pasyjnych psalmach wprowadzono, że uskarżał się nad grzechami. W psalmie 40, 13 starzy się: Albowiem ogarnęły mnie nieszczęścia którym niemasz liczby; doścignęły mnie nieprawości moje, tak, że przejrzeć nie mogę, rozmnożyły się nad włosy głowy mojej, a serce moje opuściło mię. A w psalmie 69, 6 mówi także o naszych jemu zaliczonych grzechach i niesprawościach. tak, jakoby to jego grzechy i nieprawości były, gdy mówi: Boże! ty znasz głupstwo moje, a występki moje nie są tajne przed tobą.

Część druga.

Lecz rozpatrujmy także drugą sprawę naszego poniżonego Zbawiciela, gdyż on z grzechami naszymi wziął także i winę grzechów na siebie. On nie tylko że pozwolił włożyć na siebie zobowiązanie kary, ale dozwolił karę wykonać na sobie; dla tego stoi nie tylko o nim. Pan włożył wszystkie nasze grzechy na niego, lecz i w naszym tekście: Kara leży na nim. Jak leżały grzechy nasze na nim, tak też leżała wina grzechów na nim; i spotykały go te same cierpienia ciała i duszy, które przez grzechy nasze zasłużyliśmy.

O cierpieniu ciała stoi w naszym tekście: lecz on zraniony jest dla występków naszych, albo przebity, przedziurawiony. W słowie tem wyraża się najpierw rodzaj śmierci, gdyż jego ręce i nogi były na krzyżu przebite, albo gwoździem przedziurawione, jak w psalmie 22, 17, powiedziano: Przebodli ręce i nogi

moje. Oprócz tego załączone jest całe przeszłe cierpienie, i wszelkie skaleczenie świętego ciała Jezusa Chrystusa, szczególnie jego biczowanie i koronowanie cierniem, jak stoi w końcu listu naszego: Ranami jego jesteśmy uzdrowieni, albo jego napuchłą sinością jesteśmy uzdrowieni. W tem skaleczeniu zawarte jest całe cierpienie Jezusa Chrystusa; gdyż pismo święte wspomina czasami tylko jedną część cierpienia, a jednak trzeba się w tem dorozumieć całego cierpienia.

Ze pokaleczenia jego świętego ciała, z wszystkimi biczowaniami, spotkały go z powodu nieprawości naszych, gdyż potrzeba tylko jednego słowa, które okaże odpadeł poddanych od zwierchności. Bo cóż był nas pierwszy przestęp, czyż nie był powstaniem przeciwko naszemu Zwierzchnikowi, któremu mu odmówiliśmy wszelką służbę i posłuszeństwo i wyrwalismy się z więzów przynależności, któremi byliśmy do niego przynależni. Ponieważ z tego pierwszego upadku, nastąpiły niezliczone powstania przeciwko żywemu Bogu, przeto używa prorok liczby mnogiej i mówi: Lecz on zraniony jest dla występków naszych; starty jest dla nieprawości naszych, tem oznacza się:

Po pierwsze, żeśmy na odpadeł nasz od Boga, i na niezliczone zboczenia zakonu zasłużyli, że ciało nasze, któreśmy uczynili narzędziami grzechu, zranione, pokrajane zostało na niezliczone kawałki.

Po drugie, że Jezus Chrystus, który to wszystko nie zasłużył, wstąpił na nasze miejsce, wziął te pokaleczenia na siebie, i z powodu nas, tak się dał na całe ciało pokaleczyć, że wyglądał cały jak jedna rana, ponieważ wszystko się zbiegło razem i jego całe serce tak było zeszpecone, że wyglądał prędzej podobny do robaka, aniżeli do człowieka, dla tego też psalm 22, 7 ubolewa: Ale ja robię, a nie człowiek.

Do jego duchowego cierpienia zastosują się zaś słowa, gdy stoi: Starty dla nieprawości naszych. Słowo to starty stoi w pierwszym tekście i oznacza tyle, co roztarty, rozdrobiony. Tego nie można powiedzieć o świętem ciele Jezusa Chrystusa, gdyż nie miała mu być noga złamana, jak święty Duch przedtem objawił, a zatem słowami temi wyrażone jest tylko cierpienie świętej i nienieruchalnej duszy, która uczuciem boskiego gniewu przedstawia się jako skarby, i znajdowała się zupełnie bez sił, odczuwając tak wielki ciężar bojaźni i smutku, że straciła wszelką chęć do radości. Dla tego też mówi psalm 40, 13: Serce moje opuściło mnie. Zatem nie było u niego już odwagi ani serca, to znaczy, że jakoby nie miał odwagi ani serca; i psalm 22, 15 powiada: Serce moje zstąpiło jako wosk w środku wnętrzości moich. O tem cierpieniu duszy Jezusa Chrystusa w przyszłym kazaniu będziemy obszerniej rozprawiać. Starcie jego Ducha przez uczucie gniewu Bożego spotkało go z powodu naszego odstępstwa, w których słowach zawiera się dwojaka myśl:

Po pierwsze, żeśmy z powodu grzechów naszych zasłużyli, aby dusza nasza obciążona była różnemi bólami uczuciami, bojaźnią i smutkiem.

Po drugie, że Jezus Chrystus, który to wszystko nie zasłużył, wstąpił na nasze miejsce, smutkowi zezwolił objąć duszę swoją i tak się poddał uczuciu gniewu Bożego, że wszelkie siły Ducha jego były starte i zniszczone.

Patrzcie, otóż tak okazał się Chrystus w noszeniu grzechów naszych, jako i w noszeniu win naszych, i spotkało go to, co spotykało zwierzęta ofiarne w starym testamencie, i wszystko jedynie dla tego, abyśmy używali owoce jego cierpienia. Ten, który dla nieprawości naszych został na ciele poraniony, ten musiał nam przynieść wolność, aby nas

bicz Bożego gniewu nie dotknął i nasze ciało na wieki w kawałki nie poćwiartkował. A że on dla naszych grzechów został starty na duszę i ztęsniony, to przez to nabyta została wieczna wolność przed wieczną bojaźnią i wiecznym smutkiem. Jego ranami, zagojono nasze rany, wszelką chorobę i słabość objęto, niebezpieczeństwo wiecznej śmierci zostało usunięte, i ponownie zostały nabyte siły, do spraw duchowego życia. A że kara na niego włożona została, przeto mamy pokój z Bogiem, sprawiedliwość Boża została zadowolona, tak że nie może nas prześladować swoim biczem gniewu.

Lecz i przez to został nabyty Duch święty, który zabierze nieprzyjaciół między Bogiem i nami, i serca nasze napelni prawdziwą miłością ku Bogu i bliźniemu, o których skutkowaniach cierpienia Jezusa Chrystusa będziemy wedle 40 ustępu zarysu o radzie Bożej więcej rozpatrywać.

To są więc te dwie sprawy naszego ponizonego i cierpiącego Zbawiciela, które znoślił po części dla naszych grzechów winny i dla naszych grzechów kary, i przez to uwolnił nas z podwójnego złego, które leżało na naszej biednej naturze, i które musielibyśmy nosić na wieki, gdyby nie nadeszła miłość naszego Pośrednika, i zdjęła z nas ten ogromny ciężar.

Z a s t o s o w a n i e.

Adh, cóż za przyjemna ewangelia jest to dla takich dusz, które odczuwają grzechy swoje, które się obawiają gniewu Bożego, tak że się skóra na nich trzęsie, i którzy uznają, jak to strasznie jest, popaść w ręce Wszechmogącego, i stać się ofiarą jego gniewu i jego wyroków sądowych. Jak przyjemną jest ta ewangelia tym duszom, których serce zranione jest boskim smutkiem, nadłuszczeniem ran ich su-

mienia, których serce zgruchotane, a duch starty nad ilością przestępstw przeciwko świętemu i dobrym zakonom i Stwórcy, który im przepisał jako wzór życia i postępowania. O dusze, które się znajdujecie w takim stanie, które nie jesteście tym zranione, co starło Pośrednika waszego, które nie jesteście tem starte, co waszego Pośrednika zraniło, w których członkach nie ma pokoju, ale bojaźliwa tęsknota za pokojem, z łaską za pojednaniem z żywym Stwórcą, wam przedstawiony będzie ten Baranek Boży, który nosił kary i grzechy świata, w radości i miłości i doskonałej niewinności. Są grzechy wam prawdziwym ciężarem, chodźcie z nimi cały dzień smutni, a serce pełne bojaźni śmierci i bojaźni gniewu Bożego, to wiedźcie, że grzechy wasze nie leżą wam więcej na sumieniu, lecz że przeniesione są na ramiona Baranka Bożego. Wiedźcie, że kary wasze, któreście zasłużyli grzechami, nie trzymają się was więcej, lecz że Pośrednik wasz wziął je na siebie, i że na waszym miejscu daje się Wszechmocnemu męczyć i zetrzeć, i wszystko dla tego, abyście mieli pokój, aby rany waszego sumienia się zagoiły. Wiedźcie tedy, że Stwórca wasz już wam nie złośczy, gdyż ogień jego gniewu ostudził się we krwi Syna swego, a sprawiedliwości jego z powodu was stało się zadość, tak że teraz niema gniewne myśli dla was, lecz myśli pokoju, a Ojciec jego chce wam, jako swoim związkowcom dobre czynić wiecznie i docześnie, i darować wszelkie owoce cierpienia Jezusa Chrystusa, miłego Syna, którego krewność zapewne wysoko cenili w oczach swych.

Cieszcie się zatem z tego, iż znacie jednego, który został zraniony dla nieprawości waszych, który dla was starty, i na którego kary wasze złożone zostały, abyście mieli pokój, i przez którego rany, ścierające rany waszego sumienia zago-

jone zostały. Idźcie teraz pełni nadziei do tronu łaski, na którym siedzi wasz pojednany Ojciec, który was ogląda najprzejemniejszym spojrzeniem, jako tatic, którzy obmyci zostali we krwi Syna, i dla jego zasług stali się przyjemnymi w oczach jego. Nie wściekajcie się więcej z grzechami ani sumieniem, gdyż poważna jest wola Ojca, abyście nim nie byli więcej męczeni. Póki się starać będziecie, smętnością za grzechy uczynić zadość, póki sądzicie, że ciężką walką zaspołicie sumienie, a moc grzechów osłabiecie i złamiecie, póty nie znajdziecie spokoju w sercu i odpoczynku w członkach; gdyż ciężar ten jest za ciężki dla was, abyście mu mieli poddać. Odwróćcie zatem oczy swoje od grzechu, i wiedźcie, że one złożone są na Jezusa Chrystusa, i na jego ramionach, przez jego wieczną niewinność, sprawiedliwość i posłuszeństwo zniszczone będą. Ojciec niebieski nie widzi więcej na was grzechu, jeżeli jesteście w Jezusie Chrystusie i pozostaniecie przez wiarę, i nie będziecie postępować w cielesko, lecz w duchu.

Bądźcie zatem wdzięczni za tę niewysłanną łaskę, za niewysłanną pociechę, która płynie z ran Jezusa Chrystusa w wasze dusze. Nie róbcie nowych błędów. Nie pozwólcie grzechom, które w was mieszczą, przyjąć do panowania w waszym śmiertelnym cielesku, lecz sprzeciwiajcie się ich pobudkom, i zachowajcie swoją wolę, że nie zezwolicie na to, tedy nie będzie wam owa śmiertelna trucizna doliczona do potępienia, ale niewinność Jezusa Chrystusa ochroni i odkryje was, a Ojciec niebieski chce mieć łaskawe upodobanie w Synu swej miłości.

Lecz cóż wam powiedzieć dusze, które postępujecie jeszcze w dzikim i niezłamanym życiu, które nigdy ani jednego grzechu nie odczuliście na waszym sumieniu, któreby wam zapewne waszą swa-

wolę i błazenstwo wypędziło; które się nigdy nie ulekkliście przed nieskończonym gniewem Bożym, a który codziennie zwiększacie, i zbieracie go jako skarb na dzień gniewu, gdyż wtedy odrazu wysypane będzie na pierś waszą, coście przez całe życie uzbierali złości i gniewu. Wprawdzie wy sądzicie i pocieszacie się w grzechach waszych, że Zbawiciel z powodu waszych grzechów został starty i dla waszych nieprawości skaleczony; sądzicie, karę waszą są dla tego na niego złożone, abyście bezkarnie dalej grzeszyli, nabyli wolność do grzeszenia, i drogie cierpienia niewinnego i niesplamionego Baranka Bożego nadużywali.

Lecz słuchajcie mordercy i morderczynie Syna Bożego, którzy go waszymi nieprawościami uduśliście, który się zwie Synem jego miłości, który z wieczności wychowany był w jego łonie miłości; jakżeż możecie się w tym stanie pocieszać odpuszczeniem grzechów, albo mieć udział w jego ranach i boleściach, gdyżście nigdy nie odczuliście rany swego sumienia, gdyż nie przyszedł do serc waszych smutek z powodu grzechów, gdyż nigdy nie wstąpiłście w społeczność cierpień Chrystusa, i coś spróbowali z bojaźni i cierpień Chrystusa, które w boskim sądzie wziął na siebie, i nosił jako Baranek Boży. W takim stanie póki będziecie żyć w niepokutności i niewierze, nie będziecie mieli udziału w pociesze, która wypływa z ran Jezusa Chrystusa, lecz tylko tam jest jeszcze porządek potuty i wiary, w który dopiero wstąpić możecie, nim sobie przywłaszczycie bojaźń śmierci tego, który wprawdzie także i wasze nieprawości wziął na siebie, lecz które tak długo na was leżeć będą i was przyciskać, póki nie wstąpićie w społeczność tego poniżonego i cierpiącego Zbawiciela, i póki grzechy wasze prawdziwie będą ciężarem w duszach waszych.

Tedy przyjdźcie i upokórzcie się przed tym, który chętny jest okazać wam łaskę, rzućcie się w śmierdzące rany grzechu do nóg jego, które na sobie nosicie, tarzajcie się w waszej niemocy i duchowo śmiertelnej słabości przed nim, i proście go pokornie, aby się zmiłował nad tak wielkimi i obrzydliwymi grzesznikami, okazał wam łaskę, zdziałał w was prawdziwą potutę, i wasze twarde serca strząśnął i stłuszył. Póki trwacie w szyderstwie z duchowem zgryzaniem i strząśnianiem, póty ściga was bicz Wszęchmogącego, i zaprawdę nie się ukryjecie przed nim; ale gdy się upokórzycie, i o łaskę prosić będziecie, nie udaniem sercem, ale z szczerego serca, tedy poweźmie Bóg do was inne myśli, nie wykluczy was Chrystus ze swego cierpienia, lecz was w nie włączy; użyje swoją czystą krew, do zagojenia waszych ran, i wleje wszelką pociechę w serca wasze, która płynie z cierpień i doskonałego posłuszeństwa. Wstąpcie zatem w ten porządek, i zaprzęście Zbawicielowi, umysłnemi i swawolnemi grzechami czynić nowe rany. Zadowolnijcie się tem, żeście się i tak dosyć poważyli, i żeście ciężar jego bojaźni i smętku powiększyli waszemi grzechami, pod które on leżał i krew pocisk się. Nabierzcie dobrego zaufania do tego Zbawiciela, który dał krew dla naszego zbawienia, odkryjcie mu całą nędzę waszego serca, połóżcie mu wasze śmiertelne rany grzechu, nabierzcie zaufania do niego, że gdybyście z śmiercią walczyli, i już w paszczę szatanu tkwili, on jeszcze tak mocny jest, wybawi was z niej, posadzi na łono swoje, i uczyni was dziaćkami swemi. Boga, i dziedzącami życia wiecznego. Patrzcie, w tym porządku, będzie wam ta ewangelia, że on nosił wasze grzechy i karę, źródłem pociechy za życia i śmierci, i wy przyjdziecie do używania wszelkich owoców jego cierpienia.

Wierny i dobrotliwy Zbawicielu,

dziękujemy ci, żeś z dobrowolnej miłości, i niezmuszony, postawiłeś się na miejscu grzeszników, i winę grzechów i karę grzechów całego rodu ludzkiego sobie przywłaszczyłeś, i wprawdzie z tym dobrotnym zamiarem, że wszyscy ci, którzy się zaprawdę nawrócą, rzucą obrzydliwe jarzmo, i przez prawdziwą wiarę przejdą w twoją służbę, używać będą, tak że nadal ani grzechu, ani kary grzechów nie uczują, lecz że dla twej kary, uwolnieni będą ze wszystkich grzechów. Dziękujemy ci pokornie, i ubóstwiamy miłość, która się z powodu naszych grzechów dała poranić i rozstrząsać. Lecz prosimy cię także serdecznie i pokornie, abyś się zmiłował nad nami, i dał, aby twe ciężkie cierpienie nie służyło do powiększenia naszego zepsucia, co by się stało, gdybyśmy pozostali w naszej niepokutności, i twoją krew trudzili, aby wołała nad nami zemsta, zemsta, gdyż tak jest życzliwa dla nas, i zastępuje nas u Ojca, i wyprasza u niego różne błogosławieństwa i łaski. Żalujemy bardzo drogi Zbawicielu, żeśmy rece nasze splamili krwią twoją, i żeśmy są modercami i morderczoniami, którzy cię ukrzyżowali. Lecz ty jesteś chętny każdemu odpuścić, który się przed tobą upokorzy, i łzami ci odprosi krzywdę wyrządzoną tobie; zatem zechciej sam nad nami skutkować za grzechy, i Duchem świętym karać wyparcia bezbożnych rzeczy, światowych chuci, i nadal żyć czysto i sprawiedliwie. Błogosław cierpienia twe na wszystkich obecnych osobach, które tą prawdę słyszeli, błogosław wszystkim mieszkańcom kraju, i przeciwdziałaj wszystkim złościom. Niechaj kraj ten nie będzie miejscem morderstw duchowych, które na nowo szaleją między dziećmi niewiary dniem i nocą, i noszą się z krwawymi mściami myśłami. Zwiąż tego smoka, Panie Jezu i złóż go dla krwi u nóg naszych, aby nie ostatecznie od ciebie, jeżeli widzisz

że ludzie walczą za nieszczęściem i nie przedzej spoczywają, póki nie rozdrażnią swoją sprawiedliwość przeciw sobie, coś strasznego nad nimi zawiśnie, do

czego nie masz chęci. Zmilkuj się nad nami wszystkimi, a niechaj i ta modlitwa dla krwi twojej ci się upodoba i niechaj wysłuchana będzie. Amen.

XXXIV. Kazanie.

O śmierci, której Pan Jezus skosztował.

Łaska świętego Pana Jezusa Chrystusa,

miłość Boga, i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiławani i pobożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zauważyliśmy, które były owe dwie najprzedniejsze sprawy poniżonego Zbawiciela, a to że po części wziął grzechy na siebie, po części znośił nasze łary. Lecz w jednym z innych kazań zauważyliśmy, że cała łara za grzechy równa się śmierci; i jak Bóg pierwszym rodzicom groził śmiercią, jeżeli się poważą spuścić jego rozkaz; oś; dla tego też Paweł do Rzym. 6, 23 m'wi: Zapłatą za grzech jest śmierć. Miósł tedy zaprawdę Pan Jezus nasze grzechy, jak poprzednio wykazywano z Izajasza 53, to zaprawdę też skosztował śmierć za nas; co Paweł do Hebr. wyraźnie poświadcza, że z Bożej łaski skosztował za wszystkich śmierć. Lecz co to była za śmierć, którą ten Pośrednik rodu ludzkiego wziął na siebie? Wykazywamy obszerniej, po przytoczeniu 38 ustępu zarysu o radzie Bożej ludzkiego zbawienia, gdzie stoi: I wprawdzie cierpiał on tą śmierć, na którąśmy zasłużyli, a to śmierć doczesną i wieczną, gdyż odczuwał prześlennstwo Boże na ciele i na duszy. Prośmy zatem naszego wiernego Zbawiciela pokornie, aby do rozpatrywania tej prawdy udzielił nam liczną miarę

łaski, co czynimy w wiecznem i pobożnem. Ojciec nasz.

Text. Mat. 26, 38.

Smętna jest dusza moja aż do śmierci.

Je Zbawiciel nasz wtedy wycierpiał ciężką walkę śmierci, gdy wymówił te słowa na górze Oliwnej, o tem nie pozwala nam opowiadanie Łukasza 22, 44 powatpiwiać, gdy stoi: I będąc w walce gorliwiej się modlił. Wówczas była dusza Jezusa w tak straszej walce nie tylko z naturalną ale i z wieczną śmiercią, w której walce odczuł on wszystkie boleści umierającego. Walka była tak straszną, że w miejsce potu śmiertelnego, wychodziła krew z dziurek potowych i padała na ziemię. W tej walce śmiertelnej powiedział on te słowa: Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Miejscem smutku i bojaźni była dusza, a bolesne uczucia przeniosły się także do świętego ciała, szczególnie krew jego poczęła się burzyć. Ta dusza jego była tedy otoczona smętkiem, jako obleżone miasto, które otoczone jest ze wszystkich stron nieprzyjaciółmi, tak że żadne postrzeżenie dojść

nie może. Lecz smutek ten był tak wielki że sięgał śmierci. Najprzód naturalnej śmierci, gdyż był tak silny, że byłby wstanie, Panu Jezusowi stracić serce, gdyby tego nie zaniechała w nim mieszkająca boskość. Później rozciągnął się aż do śmierci wiecznej, której bojaźni wtedy opanowała niesplamionego Baranka Bożego. Z tych słów bierzemy sposobność i rozpatrujemy

Skosztowaną śmierć przez

Pana Jezusa,

jak on ją odczuł

- 1) na swoim świętem ciele,
- 2) na swojej świętej duszy.

Wierny Zbawicielu prosimy cię, zechciej nam odkryć tajemnicę twojej walki śmiertelnej w świetle twego Ducha, abyśmy twą umierającą miłość, i pracę twojej duszy, którą ty za naszą prześledą duszę przyjąłeś, zbawiennie poznali dla naszego dobra. Daj, abyśmy się nie bali pracy za pokutę i wiarę, dla imienia twego. Amen,

Część pierwsza.

Co się tyczy skosztowanej cielesnej śmierci przez naszego Zbawiciela, to nie odczuł on ją wprawdzie wtedy na górze Oliwnej, ale miał z tego prawdziwy przedsmak, i odczuł uczucia, na całym ciele, które się zwykłe u umarłego objawiają. Lecz rozstanie duszy z ciałem nastąpiło na krzyżu, gdy oddawał ducha swego, mówiąc następne słowa: Zostało wykonane, w ręce swego niebieskiego Ojca, został jako cenny podarek złożony. Ta jego śmierć była dobrowolną; jak zaumazać można z krzyku, który wydał przy konaniu, co czynił już w śmierci konwulsyjnej, i gdyż miał jeszcze dosyć dłużej żyć; ale on położył życie swoje dobrowolnie w tej nadziei, później je znowu otrzymać. Najprzód schylił głowę

a później skonał, gdy natomiast inni umarli najprzód konają, a później głowę schylają. Przy tem wszystkim była śmierć jego gwałtowną, gdyż on nie wedle natury i ze starości ducha oddawał, lecz przez ręce zwierchności, został skazany na śmierć, wylewając nie mało krwi. Dla tego też Żydów Dzisiej Ap. 3, 15 obwiniają apostołowie, że zamordowali Księcia życia, i uduśli pana wspaniałości. Otatecznie była to też prawdziwa śmierć, której prawda przez to szczególniej odkryta została, że mu po skonaniu dźbą bok otworzono, i z otwartego serca wypłynęło resztę krwi i wody, która się jeszcze w pierśi znajdowała.

Tak jak do naturalnej śmierci człowieka należą różne słabości, które człowiek uprzedzają jak choroby i nędza, tak też słusznie zaliczyć można do śmierci Pana Jezusa wszystkie jego cierpienia, które od urodzenia aż do śmierci odczuł na swoim świętem ciele. Sprawdzcie ewangelistów nie piszą nam nic o tem, że on podczas swego krótkiego żywota obarczony był różnemi dolegliwościami; jednakże on był uwolniony z swych cierpień. Gdyż po wstąpieniu na świat został skaleczony podczas obrzezania, później krwawo prześladowany przez Heroda, i zmuszony w krótkim czasie uciekać do Egiptu, i zatrzymywać się tam dłuższy czas na wygnaniu. W prywatnem życiu swoim poddany był rodzicom, i zapewne wraz zarabiał w pocie czoła na chleb codzienny, i dla tego przez Żydów został nazwany cieślą. W publicznym urzędzie nauczycielskim znośił nie tylko różne bluźnierstwa, wzgardy, hańbę fałszywe oskarżenia i inne umysłowe obraźliwości, ale także niezliczone cierpienia i nieprawości, które ciało jego spotykały. On znośił głód, pragnienie, zimno, gorąco, burze i nieszczęścia na morzu i różne jeszcze inne rzeczy o których ewangelistów piszą.

Szczególniej zaś w ostatnich godzinach, wszystko co tylko przynosiło mu cierpienia, zebrało się nad jego głową. Bo gdy on w ogrodzie Oliwnym został przez żołdactwo pojmany, związany i do Ananiasza i Kajfasza zaprowadzony, tamże tratowany nogami, i źle traktowany, został ostatecznie przed świeckim sędzią Pylatem, skazany na haniebną śmierć krzyżową, która strasznie bolesnym rodzajem śmierci była, po części dla przygotowań, które uprzedzały, po części z rodzaju i sposobu wykonania. Zwymle przed użyczeniem został przestępca biczowany, a krzyż przywiązano na barki, który sam musiał zanieść na miejsce trupich głów. Jedno i drugie musiał także odcierpieć nasz Zbawiciel. Przy biczowaniu przywiązano go rękami według rzymskiego zwyczaju, do niskich słupków, pierś i plecy obnażono, a niemilofierne i barbarzyńskie rzymskie żołdactwo siekło nie różgami, ale batogiem do tego stopnia jego święte plecy, że nie tylko oblane były krwią, ale zrywali ciało z kości, przyczem wygadywali różne bluźnierstwa, a szczególniej gorące strzały szatana. Później upletli nieprzyjaciela jego z wielkiego ciernia koronę, i włożyli ją z taką siłą na głowę świętego Jezusa, że wiele, wiele krwi spłynęło po świętych skroniach. Następnie przywiązano mu na krzyż i zbicowane plecy krzyż, który musiał nieść od pałacu Pylata aż przed bramy miejskie, i dopiero zdjęto ów krzyż, gdy nieprzyjaciela jego zauważyli, że z powodu słabości może życie zakończyć pod ciężarem. A tedy doszedł do trupich głów. Tutaj wlopano krzyż i wzniesiono, Najświętszy został zupełnie obnażony, i na środku drzewca, między ramionami przytwierdzone, tak że nogi po jednej i drugiej stronie środkowego drzewa się zwieszały. Następnie wyprężono jego ramiona i całe ciało, tak że można było liczyć wszystkie członki i

zebra, potem ręce przycięzono do przeciętych belek krzyża, a po przywiązaniu przybito dłonie do drzewa. Dalej wyciągnięto nogi i każdą z osobna przybito do krzyża. To rozciąganie członków i to przebijanie nóg i rąk żelaznymi gwoźdźmi sprawiało najstraszniejsze męczarnie, ponieważ członki ciała ludzkiego, ręce i nogi tego rodzaju zaopatrzone są nerwami, że pokaleczenia wywołują najstraszniejsze boleści. Cierpienia były tem dotkliwsze, gdyż ciało jego kilka godzin wisiało na chłodnym powietrzu, a na krzyżu w ogromnym pragnieniu pomału się zawiewało.

C z ę ś ć d r u g a .

Następnie odczuwała i jego święta dusza takie boleści, które z wszelkim prawem nazwane zostały śmiertelne boleści, gdyż na duszę jego przyszyły tak smutne cierpienia, które po części pochodziły od szatana, od narzędzi jego, i od sędziów jego.

Po pierwsze, wówczas szatan otrzymał od sprawiedliwości Bożej pozwolenie, nie tylko przeciwko temu poręczycielowi człowieczeństwa podszczuwać narzędzia swoje, i napasć na niego jak wściekłe psy; ale otrzymał także pozwolenie, puszczać swoje strzały na tę świętą i niewinną duszę, i wszystkie sztuki używać i próbować, czy się nie uda tego Adama, jak pierwszego, skłonić do nieposłuszeństwa i szemrania przeciw Bogu, lecz które sztuki nie nie zrzędzili, a nawet najmniejszego poruszenia nie wywołały.

Po drugie martwiły narzędzia szatana jego duszę w różny sposób szczególniej przez wyrządzoną hańbę, którą sprowadziły obrzydliwymi oskarżeniami, aby męczyć niewinność jego, przez bluźnierstwo zaufania, które on oparł na swym niebieskim Ojcu i różne inne rzeczy,

które przechodziły do łosci i szpiku i duszę jego strasznie trapiły, dla tego też wymlewa skargę swoją w psalmie 69. 21: Pohańbienie potruszyło serce moje, z czegoś był żałobny; oczekiwalem, aza-liby mnie kto pocieszył, ale nikt nie był; aza-liby mnie kto pocieszył, ale nie znalazł. Lecz wszystko byłoby jeszcze znośnem, gdyby nie

Po trzecie rozgniewany sędzia nieba tego pastusza nie bił i napastował, i po części dla tego, że go w cierpieniach opuścić; po części dla tego, że dozwolił mu odczuć swój srogi gniew. Najprzód został Chrystus w największych cierpieniach i boleściach, które musiał wycierpieć od szatana i od ludzi, przez niebieskiego Ojca opuszczony na pewien czas, gdyż wpływ odczutej pociechy i odczutej radości został zupełnie wciągnięty w jego ludzkiej naturze. Zarazem odsunęło się z rozumu jego światło boskiej mądrości, tak że miłość, którą jego Ojciec niebieski czuł ku niemu, wtedy nie mogła zobaczyć, ponieważ wszystkie myśli zwrócone były na obrzydliwą mnogość zaliczonych grzechów rodu ludzkiego, które jak uzbrojone wojsko stały przed jego oczyma, i groziły mu śmiercią. Z jego woli i serca cofnęła się odwaga, którą zwykłe tam napotymano. Jego serce było, jak roztopiony wosk, co sam powiada, które z powodu ognia nie mogło być sztywne, ale rozplywało się od gorąca. Oskarżony był w sumieniu swoim, nie przez własne grzechy, których nie miał; lecz przez doliczone grzechy rodu ludzkiego, które napadły na niego jako poręczyciela, i żądały zapłaty; dla tego też tą razą odstąpiły go wpływ zapewnienia miłości Bożej, i on w tym czasie nie mógł znaleźć przyjemności w Bogu, jak to się zwykłe działo. Lecz on sam się najlepiej wyraża, jak mu wtenczas było w znamienym psalmie 88, w którym opisane są wewnętrzne cierpienia naszego Pośrednika.

Lecz przy tem nie pozostało, aby Zbawiciel nasz opuszczony miał być przez Boga, ale musiał on na cielesną i duszną odczuć straszliwy gniew. Jego prawdziwa ludzka dusza nie tylko że odczuwała ubytę boskiej pociechy i po-krępienia, które powstają z zapewnienia miłości Bożej; ale musiała coś takiego odczuć, co nigdy w życiu nie odczuwała. Bóg jest nie tylko miłością, ale także świętością i sprawiedliwością; i własnie dla tego, że miłuje swoją doskonałość, to nie może inaczej, jak tylko grzechy, które są największą niedoskonałością karać, nienawidzić i pogardzać; bo każdy grzesznik tak się prowadzi, jakoby Boga nie było w niebie, któryby mu miał rozkazywać, a nawet czyni tak, jakoby był własnym Bogiem i panem, i wszystkie swoje sprawy według własnej woli urządzać mógł. Tej kradzieży Bożej chwały nie może się najwyżej istota przypatrywać obojętnymi oczami, lecz jest zmuszona, obrażoną chwałę Boga ratować, i tych, którzy obrażają, dotkliwie ukarać. Zatem nie mógł Bóg grzechy ludzkie przedzej zapomnieć i odpuścić, póki na poręczyciela, który je wziął na swój rachunek, najdotkliwiej i najsprawiedliwiej ukarać. Dla tego objawił się gniew Boży z nieba na tego jedynego Pośrednika rodu ludzkiego, nie tylko w cielesnych cierpieniach i boleściach, ale poszczególnie w wewnętrznej bojaźni jego świętej duszy, która mu tak dotuzała, że nie wiedział gdzie się podziać, a w duszy jego piekło ogień gaiemu Bożego aż na dno piekła, i siły jego tak wyczerpał i wyczerpał, że utracił z duszy wszelką radość i odwagę. Dla tego też powstał ów wielki smutek, o którym Pan Jezus w tekście naszym woła: Smutna jest dusza moja aż do śmierci.

Może sumienie człowieka wprowadzone być w ostateczny smutek, jeżeli odżyja niektóre grzechy, popełnione na

drodże żywota; o jakże wielki smutek musiał być w duszy Jezusa, który był świadom wszystkich grzechów, jako własnych, które z początku popełniano i do końca popełniać będą. Gdyby każde pokorne i skromne serce, które Bóg otwarcie kocha, wiedzieć chciało, ile grzechów dzieje się w jednym mieście, ile grzechów dzieje się w jednym roku, albo ile grzechów popełniają w jednej tylko nocy, to nie wiedziałoby coby począć ze smutku z powodu obrażania chwały Bożej; dla czegoż więc nie miałaby dusza Pana Jezusa odczuć największy smutek, gdyż wszystkie grzechy, na całej ziemi, które były i będą, nie tylko odczuwała, ale je także nosić musiała.

Ta duchowa bojaźń Jezusa Chrystusa była tak wielką, że wywołała prawdziwą piekelną bojaźń, gdyż odczuwał zagrożenie i uczucie wiecznej śmierci, i to, co do istoty należy, rzeczywiście odczuł. Bo najpierw widział się opuszczonym przez Boga i wpływ pociechy miłości jego; następnie musiał odczuwać najstraszniejsze boleści ciała i duszy, i taki smutek, tęsknotę i sercową bojaźń, które stworzone rozum nie jest w stanie pojąć i przedstawić sobie ponieważ ma za ciasny widnokrąg, że prądy smutku, i rzeki Belial zatopiły duszę Jezusa Chrystusa. Zbawiciel powiada wyraźnie w przytoczonym już psalmie, że go Ojciec spuścił do wądołu, albo do wądołu niższych, lub przeklętych, w ciemność i głębiny, gdzie takie dusze się znajdują, które wyfluczone są z zupełnej pociechy Bożej i wszelkiego pocieszenia.

Lecz u naszego Pośrednika nie było konieczne potrzebnem, że on te wielkie cierpienia wiecznie cierpieć musiał, ponieważ przez godność i wielkość cierpiącej osoby, i przez wielkość boskiej mocy, która podtrzymuje ludzkość, on w kilku minutach odczuć mógł, ile zwyczajne stworzenia w tysiące lat odczuwają. Dla tego

też do jego pieklniej bojaźni nie przglączyła się rozpacz, lecz i w tym bezpoceszonym i opuszczonym stanie, gdy leżał w głębiniach ciemności, przywiązany był do Ojca z dziecinne zaufaniem, i z łzami i westchnieniem i z wołaniem pułkał do Serca Ojca tak długo, póki ono się otworzyło, i zesłało promienie światła i pociechy do jego ludzkiej natury. Patrzącie, umiłowani, otóż to jest skończona śmierć przez Zbawiciela naszego, i jako cielesna, tak też i duchowa, którą odczuło jego święte ciało, i jego święta dusza.

Zastosowanie.

Porównajmy z cierpieniem naszego Zbawiciela jego doskonałą niewinność, gdy on nic nie wiedział o grzechu, i nie było u niego nieporządnej myśli, to się wyraźnie przekonujemy, że on wszystko nie dla siebie, ale dla nas czynił. Jest rzeczą niemożliwą, aby sprawiedliwość Boga zupełnie niewinnego człowieka, w niesłychany sposób na ciełe i duszę męczyła i dręczyła. Osobistych grzechów nie miał ten święty i od wszystkich grzeszników odłączony Arcykapłan, zatem musiał obce i doliczone grzechy całego rodu ludzkiego mieć na sobie. Bo jeżeli on miał być wzorem niewinności, łagodności, pokory i świętości, to nie potrzebował Bóg, napastować go takimi niesłychanymi karami, i strzalać na tę niewinną pierś puszczać. Lecz, że to uczynił, że cały zapas strzał gniewu wypuścił na tego Pośrednika, to musiał on bezwarunkowo mieć nasze grzechy na sobie, jako nasz poręczyciel, i do zapłacenia zobowiązać się.

Mamy więc bardzo słuszne pomody umiłowani dusze, chwalić tego naszego Zbawiciela za przejęte cierpienia, jeżeli zważymy szczególnie ten cel, który on przytem miał, że on właśnie chciał wiele czynić za te grzechy, któreśmy popełnili członkami ciała naszego i siłą duszy

naszej. Człowiek wedle ciała i duszy winien był Bogu posłuszeństwo, człowiek wedle ciała i duszy odmówił to posłuszeństwo, i przez to ściągnął na siebie winę wiecznego potępienia. Tedy musiał poręczyciel, wstąpić na miejsce rodu ludzkiego, i tak się dać na ciełe i duszy traktować, jakoby sam popełnił grzechy, i jakoby sam zasłużył na karę, która wedle zakonu najwyższej sprawiedliwości za to następuje.

Przetoż zważcie to, wy nędzni i biedni, którzy codziennie powiększacie grzechy, i ten ciężar powiększacie, który spowodował waszemu Pośrednikowi smutek, który wycisnął u niego krwawy pot, i nędzne wołanie na krzyżu. Uwważajcie te cielesne i duchowe cierpienia, jako zwierciadło gniewu boskiego za wasze grzechy, które w waszym życiu popełnialiście. O nędznicy! wy popełnialiście te grzechy, z chęcią i radością i sądzicie, że wam się raj otworzy, jeżeli za pośrednictwem szatana zdarzy się sposobność, że możecie puścić cugle złym duciom i wykonać przeklętą wolę. Patrzącie, co wy z taką chęcią poczynacie, że wieczny i jedyny Syn Boży z takimi cierpieniami, i z takim smutkiem, z taką niesłychaną bojaźnią serca musiał odpokutować i dobrze uczynić. Wszystko, to, co tutaj cierpiać, to musielibyście po części bezwarunkowo na tym świecie, po części na tamtym świecie cierpieć. Co się tutaj stało z zielonem drzewem, to musiałoby się wykonać na was suchych i próżnych drzewach, na których siedzi gniewu Bożego czela, aby ściąć i w ogień wrzucić. Zaprawdę wszelkie bojaźnie, które zaniepokajały świętą duszę Jezusa Chrystusa, spadną na te niepokutne dusze, i gniew Boży będzie je wiecznie uciskał, jeżeli nie z miłości do niego, w prawdziwych cierpieniach i prawdziwej pokucie zaprzestaną grzechów, ofiarują i oddadzą się Zbawicielowi ciałem i duszą.

Zaprzestańcie zatem biedacy zbierać skarby gniewu Bożego, które w dzień sądu rzucone będą na wasze łono. Kwiłła święta dusza Jezusa Chrystusa, popierana przez boskość, pod gniewem Wszchemogącego; upominał i zginał się mocny pod ogromnym bohaterem Boga, i tarzał się we własnej krwi, jakże chcecie wy tą strasznie karzącą i ciężącą rezę wszechmogącej istoty znieść, jeżeli w dalszym ciągu będziecie ją czynić nieprzejmującym swoim? Jakże chcecie wytrzymać, jeżeli nieskończony Bóg wasze członki zetrze i roztrząska, z powodu waszych wielkich grzechów. Nie bądźcież niemądrzejszymi aniżeli bydło, którego żadne baty nie zapędzą w ogień. Dla czego rzucacie się w wieczny ogień i w zepsucie, gdyż przecie wasz umarły, lecz teraz żywy Zbawiciel, pokazuje wam wasze rany, i was prosi dla wiecznego zbawienia i nieśmiertelnej duszy, abyście zasługę jego cierpienia pochwycili w porządku prawdziwej pokuty, pokornej wiary, aby bojaźń jego serca dla was niedaremna była, i że on was chce uchronić od gniewu, który mu kosztował tyle bojaźni i łez. Podążajcie zatem w ramiona Zbawiciela waszego, który gotów jest dać wam całe swoje serce, i który swoją czystą krew dać chce na to, aby wasze obskurne, splamione sumienie oczyścić i obmyć, upewnić was łaski Bożej, i uczynić was dziećmi niebieskiego Ojca i dziećmi wiecznego zbawienia.

Lecz jak szczęśliwie jesteście wy dusze, które się znajdujecie w społeczności waszego Zbawiciela, które uzdrowione zostaliście jego ranami, które jego bojaźnią śmierci otrzymałyście list wolności przeciwko uczuciom gniewu Bożego, które wy czefujecie śmierci z radością otuchą, ponieważ on teraz rozbrojony jest przez waszego Pośrednika, i przez niego utracił kolec swój, a nawet, że jest waszym przejściem do nowego życia, gdzie wam przygotowano

mieszkanie niebieskiego Ojca! Jak szczęśliwymi jesteście wy, żeście przyszli do Pośrednika nowego testamentu, do krwi pokropienia, który nie żąda od was zemsty, ale prosi u Ojca o pojednanie! Na- bierzcie tedy do jego nieskończonej miłości zupełne zaufanie, i bądźcie upewnieni, że wam udzieli wszelką łaskę i dobra, który nabył swem cierpieniem, i was na wieki uczyni szczęśliwymi.

Mielibyście w naśladownictwie jego popaść nie tylko w cielesne cierpienia, sprzeczności, bluźnierstwa świata, ale także skosztowali kilka kropel z kielicha bojaźni, mieli przykre godziny w sumieniu waszem, i nieraz gorące strzały złośliwa, albo też bojaźń duszy odczuwali; to wiedźcie, że Pośrednik w pokuszeniach waszych będzie przy was, i będzie miał współczucie z biednymi członkami. Idźcie zatem do niego z pełnem zaufaniem, powierzcie i oddajcie się mu aby zawiązał wasze rany, i dał swą krew, do splukania wszystkich plam waszego sumienia, i wszystkie grzechy popelnione pośpiechem i słabościami, łaskawie zmył. Lecz pozostanie przy tym waszym wiernym Zbawicielu, i nie odda-

lajcie się z jego świętych rąk, które on na krzyżu dla was musiał wyciągać. Niech was śmierć znajdzie w ramionach jego i przewiedzie was z tego w inny świat. Polecajcie zatem, wedle jego wzoru, dusze wasze w ręce niebieskiego Ojca, i bądźcie upewnieni, że was tak przeprowadzi przez ciemną płaszczyznę cierpiącej śmierci i bojaźni, że was pociechą potrze- pi, wasze słabe i jęczące serce wpływem łaski i miłości ożywi, i postawi bezkar- nie przed obliczem Ojca swego.

Wierny i miły Zbawicielu, dziękujemy ci za tą naukę, którą nam dałeś o śmierci, skosztowaną za nas, jako na twej świętej miłości tak też i na twej świętej duszy. Błogosław, wierny Zbawicielu, słowo twoje na naszych duszach i niechaj przedstawię to wywoła nie tylko powierzchowne wzruszenie, które się zatraci rozrywkami życia, ale niechaj wpije w serca nasze głębokie rany, dusze naszą napelni ku tobie miłością, i spowoduje nas do świętego zdecydowania na całe życie nasze. Uczyni to miłoś- dzie dla nas, dla miłości twojej.

Amen.

XXXV. Kazanie.

O świętem posłuszeństwie Jezusa Chrystusa.

Łaska Boga Ojca, wraz z miłością Jezusa Chrystusa, i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Je- zusie! Obraz Boży, który Bóg dał pierw- szemu człowiekowi, można było uważać po części za wspaniały dodatek, który Bóg w Adamie powierzył całej ludzkiej

naturze, aby odziedziczał na całe potom- stwo, i jako najdroższy skarb, najstara- niej schowała i zachowała; po części jako ustawiczny i w serce wpisany zakon, według którego człowiek, z przyrodzonych

duchowych sił, urządził swoje zewnętrzne i wewnętrzne sprawy. Przez pierwszy grzech utracił ludzka natura w Adamie nie tylko drogi przydatek, cały skarb przyrodzonych sił zgiełowych i przez to ściągnęła wielką winę na siebie; lecz przekroczyła także wpisany w serce zakon obowiązku Boga miłować, i przez to ściągnęła ciężkie zobowiązanie do łary. Aby więc znowu pomódz biednej naturze ludzkiej, to musiał Zbawiciel, który się jako pośrednik stawiał między Bogiem a ludźmi po części coś uczynić, po części coś wycierpieć. On musiał to, uczynić co ludzka natura zobowiązana była czynić; musiał zdać Bogu winę zupełnego posłu- szeństwa, i Boga jako i bliźniego najdo- słonej miłować, lecz musiał także i cier- pieć to, co by ludzka natura, cierpieć mu- śiała, i te łary wystać, któreśmy zasłu- żyli naszym nieposłuszeństwem, aby przywrócić sławę obrażonego majestatu Boga.

Dla tego też powstał dubeltowy podział posłuszeństwa Jezusa Chrystusa w czynnem posłuszeństwie, które czyni w wykonywaniu, i w cierpiącym posłuszeń- stwie, które wykonał w cierpieniu. Co się tyczy cierpiącego posłuszeństwa, to roz- patrywaliśmy je już w dwóch poprzednich kazaniach, gdyśmy widzieli Chrystusa to pod ciężarem grzechów, to na naszym miejscu; to znów rozpatrywaliśmy śmierć, którą on kosztował na ciełe i duszy. Teraz będziemy rozpatrywać jego czynne posłuszeństwo, o czem w zarysie rady Bożej stoi w 39 ustępie jak nastę- puje: Przy czem wykonał przez zupełne posłuszeństwo zakon, któryśmy przekro- czyli, i przez to, jako wtóry Adam, zniósł wielką winę, którą pierwszy Adam, i cała ludzka natura popelniała przez niepo- słuszeństwo.

Text. Rzym 5, 19.

Bo jak przez nieposłuszeństwo je-

bnego człowieka wielu stało się grzesz- ni, tak przez posłuszeństwo jednego wielu stanie się usprawiedliwionymi.

Z tego tekstu mamy tą razą roz- patrywać

Święte posłuszeństwo

Jezusa Chrystusa

- 1) w czem ono było,
- 2) co spowodowało i co skutko- wało.

Panie Jezu Chryste daj przez zasłu- gę twego doskonałego posłuszeństwa, abyśmy w tej godzinie twoje posłuszeń- stwo dobrze rozpatrywali, i dali przez to się powodować, najpierw ciebie miłować z całego serca, gdyż ty czynisz to dla nas co by wszystkim ludziom czynić niemożeb- nem było, i ponieważ ty te łary wycier- piałeś, któreśmy przez przekroczenie spo- wodowali. Daj nam także i posłuszne serca, abyśmy ciebie naśladowali, stali się podobni twej myśli, i przez swoją moc przyłazania Boże lepiej tzymali ani- żeli dotychczas. Obdarz nas twem bło- gosławieństwem, dla twego posłuszeń- stwa. Amen.

Część pierwsza.

W tekście naszym wyraźnie wspo- minano posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, które nazwane jest posłuszeństwem czło- wieka. Człowiekiem tym nie jest kto in- ny, jak Jezus Chrystus, co widzieć moż- na w 15 wierszu. Lecz w tem miejscu nazwany został człowiekiem, ponieważ za- stępuje cały ród ludzki na boskim sądzie, i to wzniósł i dobrze uczynił, co pierw- szy człowiek swem przestępstwem zepsó- wał. Temu człowiekowi przypisuje się tedy tu posłuszeństwo, które wykonał w przyjętem człowieczeństwie. Bo jeżeli w przyjętej ludzkiej naturze uznał się za sługę Bożego, a najprędniejszą obowią- zel sługi posłuszeństwem jest; tedy pod-

dał się we wszystkie sprawy woli Bożej. I wprawdzie jał postanowioną wolę Bożą, przyjmując wszystkie cierpienia, postanowione w radzie pokoju; tak też rozkazującej woli, czyniąc wszystko, co Ojciec niebieski od niego żądał.

O posłuszeństwie przeciwko postanowionej i sądowej woli Bożej mówi Mesjasz sam Izaj. 50, 5, 6: Panujący Pan otwiera mi uszy, a ja się nie sprzeciwiam, ani się na wstecz wracam. Ciała mego nadstawiam bijącym, a policzków moich tym, którzy mnie targają; twarzy mojej nie zakrywam od obelżenia i plwania. A u Filip. 2, 8 stoi o tem: Będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. O posłuszeństwie przeciw rozkazującej woli mówi nasz Zbawiciel sam, psalm 18, 23: Bom miał wszystkie sądy jego przed oczyma memi, a ustaw jego nie odrzucałem od siebie; i Jan 8, 23: Bo co mu się podoba ja zawsze czynię: i znów psalm 40, 8, 9: Oto idę, w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w posrodku wnętrzości twoich.

Jeśli więc każde posłuszeństwo ma pewien zakon, albo przepis, wedle którego się zastosuje, tak też miało posłuszeństwo Jezusa Chrystusa zakon, wedle którego się zastosowywało we wszystkich sprawach. I jał Adam w stanie swej niewinności miał podwójny zakon wedle którego zastosowywał posłuszeństwo, powszechny zakon o miłości Boga i bliźniego, i specjalny zakon, aby się pomógł od owocu pewnego drzewa; tak też i Chrystus w swym urzędzie pośredniczym miał po pierwsze powszechny zakon, który żądał zupełnej miłości Boga i bliźniego, po drugie specjalny zakon, który połączony był w urzędzie pośredniczym, a to oddać życie za ludzi. Dla tego też mówi Jan 10, 18: Mam moc położyć życie, i mam moc znowu wziąć

je. Ten rozkaz wziąłem od Ojca mego. Zakon ten rozciągał się na wszystkie obowiązki pośredniczego urzędu Chrystusa, jał miał się zachowywać w urzędach arcykapłańskim, prorockim i królewskim.

Na zakon ten powoływał się Pan Jezus Jan 12, 49: Bom ja za siebie samego nie mówił, ale Ojciec, który mię posłał, on mi dał rozkaz, co mam powiedzieć i co mam mówić. I wiersz 50: Przetoż, co ja wam mówię, to mówię tak, jał mi powiedział Ojciec. Na zakon ten powoływał się, gdy przyszedł do Jana, i kazał się chrzcić przez niego, Mat. 3, 13 ale mu Jan wzbraniał mówiąc: ja potrzebuje być ochrzczonym od ciebie, a ty przychodzisz do mnie? A odpowiadając Jezus rzekł do niego: ustaty teraz; albowiem tak przystoi, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość. Na zakon ten powoływał się, gdy szedł do cierpień swych Jan 14, 31 gdy mówi: Ale iżby poznał świat, że ja miłuję Ojca, a jał mi rozkazał Ojciec, tak czynię. Wstańcież, pójdzmy stąd. Ten podwójny zakon miał Pan Jezus nie tylko przed sobą, ale go najdoskonalej i najakuratniej wykonał.

Po pierwsze wykonał powszechny zakon, który Bóg ludzkiej naturze wpisał przy stworzeniu, i później na górze Syonai powtórzył; bo on poświadcza wyrażnie u Mat. 5, 17: Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków: nie przyszedłem rozwiązać ale wypełnić; to jest, przepisany obowiązek najakuratniej wykonać.

On wykonał wszystkie obowiązki pierwszej i drugiej tablicy zakonu. Wedle pierwszego przykazania bał się Boga nade wszystko, nade wszystko miłował dzieciennie, nade wszystko mu zaufał, także wówczas, gdy Bóg go na krzyżu opuścił, nie tracił zaufania, ale go nazywał swoim Ojcem i Bogiem: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił; serce jego

nie dało się spowodować do żadnego bluźnierstwa. Gdy go raz szatan chciał ubóstwiać, wtedy powołał on się na zakon, i powiedział: Idź precz szatanie; albowiem napisano: Panu Bogu siewmu, pokłon oddawać i jemu samemu służyć będziesz. Mat. 4, 10. Wedle drugiego przykazania miał największą uniżoność ku Bogu, którego chwale we wszystkich słowach, wszystkimi cudami i całym postępowaniem popierał. Całe noce nie raz spędzał na modlitwie. Z jego świętych ust płynęły często strumienie chwały Bożej, a w dziełczynieniu za dobrodziejstwa był tak czynnym, że wprzódby nie włożył kawałka chleba w usta, albo uczniom rozdzielił, nim nie wzniósł ócz i rąk do góry i dziękował Ojcu za błogosławieństwo. Wedle trzeciego przykazania święcił jał najświęciej święto. Święta jego dusza była odpoczynkiem świętych myśli, a jego czynność zewnętrzna była w kazaniu, duchowych rozmowach, które on święcie na biednych, chorých i ukomnych wylewał, a przeciw nieprzyjaciółom, którzy go chcieli powołać za przekroczenie święta, wspaniale się bronił.

Jał tedy spełniał przykazania pierwszej tablicy, tak tedy i żył wedle przykazania drugiej tablicy. W ogóle u niego była tak wielka miłość przeciwko ludziom i bliźnim, którzy w skutek jego człowieczeństwa stali jego braćmi i siostrami, Hebr. 2, 11, że nawet życie swoje oddał; dla tego mówi Jan w 1 liście, 3, 16. Przez to poznaliśmy miłość jego, że on za nas dusze swoją położył; a nawet Chrystus sam mówi o tem Jan 15, 13: Większej miłości nietylko nie ma nad tę, jał kiedy kto życie swoje składa za przyjaciół swoich. Ale Chrystus dał życie swoje, gdyśmy byli jeszcze jego nieprzyjaciółmi, Rzym 5, 10; tedy musiała miłość u niego ku ludziom być w najwyższym stopniu; zatem musiał drugą tablicę zakonu, wyko-

nać jał najdoskonalej. Rozpatrujmy więc każde przykazanie tablicy z osobna, to znajdziemy, że Pan Jezus żadne z nich nie przekroczył, lecz każdemu był jał najdoskonalej posłusznym.

Wedle czwartego przykazania czcił on rodziców swoich w myślach, słowach i czynach. Łuk. 2, 51 stoi wyraźnie o nim: I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im poddany. Pomimo iż w wierszu 49 powiada do swej matki i ojca Józefa: Czemuście mię szukali? Czyście nie wiedzieli, że w tem, co jest Ojca mego, ja być muszę? Chociaż powiedział matce swej na weselu w Kanie Jan 2, 4 taką twardą odpowiedź; co ja mam z tobą, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja; to były niezniewagą słowa przeciw rodzicom; lecz on chciał tem po części wolność w swoim mesjaszowskim urzędzie mieć, co bynajmniej nie zależało od matki; po części chciał przeszłodzić balwochwalstwu matki; które w papieżstwie powstało, a które on spostrzegł w świetle swej wszechwiedzy.

Wedle piątego kazania okazał największą łagodność, miłosierdzie i miłość przeciwko przyjaciołom i nieprzyjaciołom. W sercu jego nie było nienawiści przeciwko ludziom. Słowa jego wolne były od wszelkiej obrazy. On nie złorzeczył, gdy mu złorzeczono; gdy cierpiał nie groził, ale poruczał temu, który sprawiedliwie sądzi, 1 Piotr 2, 21: O nie obraził nikogo, ale prosił jeszcze za tych, którzy go obrazili; Ojcie! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Łuk. 23, 34. On nie zabił nikogo, lecz oddał życie swoje za morderców swoich.

Wedle szóstego przykazania było serce jego siedziwą niewinności i czystości. Z ust jego nie wychodziły próżne słowa, a w całym postępowaniu swoim przedstawiał się jako wzór niepokalaności, żadne złe rozmowy nie mogły jego dobre

zwyczaję popsuć, i w żadnem złem towarzystwie nie stracił on koronę cnoty. Żadne złe występki nie mogły go pobudzić do chuci, lecz był w ustawicznej pilności swego powołania, wstawiał się za sławę Ojca i za dobrodziejstwem ludzi.

Wedle siódmego przykazania było serce jego puste za cudzem dobrem; a w ustach jego nie znaleziono zdrady, Izaj. 53, 6, 1 list Piotr 2, 22, a co się tyczy jego spraw i postępowania, to nie mógł powstać, i go oskarżać, że go chytrąścią obszedł, albo własność potajemnie zabrał, albo publicznie i gwałtownie zabrał, albo w inny sposób uczynił szkodę. On tak głęboko zaparł się dóbr doczesnych, tak, chociaż był Panem wszystkich dóbr, że nie nie pragnął i nie żądał, jak sam mówi Mat. 8, 20: Wszę mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.

Wedle ósmego przykazania wolny był od wszelkich kłamstw i oskarżeń, fałszywych świadectw i bluźnierstw. W mowie jego nie było fałszywości i nieprawości; natomiast był największym przyjacielem prawdy i otwartości a nawet był sam prawdą jak się nazywa Jan 14, 6. A to było głównym celem jego posłannictwa na ziemi, że się oparł fałszywości ludu, zburzył państwo kłamstwa, i rozszerzył prawdę na ziemi, jak sam przed Pilatem prawdę świadczył, Jan 18, 37. Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadczył prawdę. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Ostatecznie wedle dziewiątego i dziesiątego przykazania nie było u niego najmniejszej nieporządnej chęci u niego. Nie spotkało się u niego żadnej żądzy ani zboczenia do złego, a wszystko było to żądze i chęci żądaniom zakonu zadość uczynić i wykonać wolę Ojca niebieskie-

go; dla tego mówi sam Jan 4, 34: moim pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, i wykonał dzieła jego.

Po drugie wykonał także szczególne żądanie, i zastosował się wedle przepisu, który mu Ojciec dał w sprawach zbawienia. Wolę Ojca było, żeby przyjął ludzką duszę i ciało, i to się też stało: Ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi, stał się on ich uczestnikiem, Hebr. 2, 14. Wolę Ojca było, aby został ósmego dnia obrzezany, co się też stało: Łuk. 1, 21. Wolę Ojca było, aby 30 lat żył w ukryciu, nasze dumne żądze hamował, wielkim, poważanym, i sławnym został, przez to odpołutował; dla tego też cały czas się ukrywał, i u biednych rodziców żył skrycie. Wolę Ojca było, aby w swym urzędzie nauczycielskim szczególniej pasł zatraconą trzodę domu Izraela; to czynił on, i podróżował tylko w granicach żydowskiego ludu; dla tego też powiedział do kananiejskiej niewiasty Mat. 15, 24: Jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. A gdy swoich uczniom po pierwszy raz wyśłał kazać ewangelizować, dał im ten wyrazny rozkaz, Mat 10, 5, 6: Na drogę pogan nie zachodźcie, i do miast Samarytanczyków nie wchodźcie; ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Wolę Ojca było, aby siebie sam ofiarował w swoim arcykapłańskim urzędzie za grzechy rodu ludzkiego, winę i karę grzechów odpołutował, i nabył upadłym ludziom prawo do przetrwonionej zbawienności. To uczynił on, i oddał się sam za nas jako dar i ofiarę Bogu ku przyjemnej wonności, Efez. 5, 2. Objawił się ku zgładzeniu grzechu przez ofiarowanie samego siebie, Hebr. 9, 26. Wolę Ojca było, że w swym królewskim urzędzie najprzód Żydów, później pogan powołał. To się stało, dla tego też apostołowie w Dziej. Apstoł. mówią do

Żydów 13, 46, 47: Wam najpierw miało być opowiadane słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie i uważacie się za niegodnych żywota wiecznego, oto zwracamy się do pogan. Albowiem nam tak rozkazał Pan: Postawiłem cię światłością poganom, abyś był zbawieniem aż do końców ziemi. Tedy wykonał Zbawiciel nasz i szczególny zakon, który madał Ojciec, i którego celem była sprawa zbawienia. To posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, które wykonał wobec powszechnego i szczególnego zakonu, było doskonałem.

Pierwsze, co się tyczy pochodzenia i źródła posłuszeństwa. Ono nie było zmuszonem posłuszeństwem, które pochodzi z bojaźni przed łarą. Nie było obywatelstwem posłuszeństwem, które się pobudzało wykonać zakon dla pewnych zasług. Nie było tylko zewnętrznem posłuszeństwem, powodem którego byłoby udawanie, maskowanie i kłamstwo z połączeniem złem sercem. Lecz płynęło z otwartego serca, w którym nie było najmniejszej sprzeczności przeciwko zakonowi Bożemu. Źródłem było najczystsza miłość do Boga, która uczyniła się chętną, wszystko czynić, co wola Boga żądać będzie. On nie czynił nic powierzchownie, co by nie miało w nim podstawy. I jak się zgadzały jego słowa i dzieła, tak też było między jego słowem i sercem zupełne pojednanie.

Posłuszeństwo jego było doskonałe po drugie, co się ty części. Rozciągało się na wszystkie obowiązki przeciwko Bogu i bliżniemu, na wszystkie przykazania Boże i na wszystkie części jego pośredniczego urzędu, i dla tego może ono nazwane być powszechnem posłuszeństwem. On nie zaniedbał, co od niego, jako zbawiciela rodu ludzkiego żądano; i nie nie czynił, co by się sprzeciwiało jego obowiązkowi. Dla tego on u Jan 8, 46 mógł wejść między nieprzyjaciół swoich

i te słowa do nich powiedział: Któż z was obwini mnie o grzech?

Jego posłuszeństwo było doskonałe po trzecie co do stopni. Nie było nikogo pomiędzy świętymi na ziemi, któryby osiągnął najwyższy stopień posłuszeństwa przeciw zakonowi Bożemu; bo chociaż pracą i walką codzienną starają się przynieść ofiarę posłuszeństwa Bogu zupełnie, to pozostawiają otoczeni różnemi słabościami, błędami, z którymi zawsze walczyć będą, i z których codziennie da się coś odłożyć, dla tego też Paweł mówi do Hebr. 13, 1: Zbierzmy z siebie grzech, który nas łatwo obstępuje. Jedynie tylko Chrystus dosięga taki stopień posłuszeństwa, na którym najmniejsza niedoskonałość nie znalazłaby miejsca. W światłem słońcu znajdziemy plamy, ale w posłuszeństwie Chrystusa niemaż plamy. Nawet czyste oko sprawiedliwości Bożej nie może odkryć błędu, ale musi uznać go za doskonałego, do którego nie przydać nie potrzeba.

Ostatecznie po czwarte jest posłuszeństwo to doskonałe w trwałości. Rozpostarło się nad całym życiem Chrystusa. Jego święte dzieciństwo nie zostało żadnem przetroczeniem splamione. On nie potrzebował modlić się za siebie: Opuść mi grzechy mej młodości, a jego mężliwiek wolny był od błędów, które trzymają się innych ludzi. Posłuszeństwo jego było ustawiczne. On miłował nie tylko swego niebieskiego Ojca, gdy tenże oświecał go promieniami swej miłości; lecz on kochał go także, gdy musiał odczuwać jego straszny gniew. Poddawał się jego woli, nie tylko gdy był po za niebezpieczeństwem; ale i wtedy, gdy miał największe cierpienia. Gdy nawet w krwawym pocie przed sądem rozniewanego Ojca kwilił, to pomimo to nie został nieposłusznym, lecz mówił z największym spokojem: Ojcze! jeśli chcesz, oddaś ten kielich odemnie; wszakże nie

moja wola, lecz twoja wola niech się stanie, Łuk. 22, 42. Nie bojaźń duszy, ni strząsy szatana; ni prądy gniewu Bóg, ni złość nieprzyjaciół, ni kłamstwo, ni bluźnierstwo, ni szyderstwo, ni więzy, ni bicia pieściami, ni skazywanie na śmierć, ni biczowanie, ni ostre cierpienie, ni utrzymywanie, a nawet cierpienia śmierci nie były tak silne osłabić posłuszeństwo Chrystusa, albo też objawić w duszy najmniejszą myśl, któraby uszkodzić mogło posłuszeństwo.

Część druga.

Następnie rozpatrujemy także, co to posłuszeństwo Jezusa Chrystusa skutkowało. Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę, że Chrystus posłuszeństwo to wykonał nie dla siebie, ale dla nas, i w wykonaniu zakonu nasze miejsce zastępował, w zamiarze, że jego wykonanie przyjdzie nam na dobre. To można dowieść po pierwsze z ukształtowania osoby Jezusa Chrystusa. Osobą swoją nie był on dłużnikiem zakonu, ale sam z Ojcem i Duchem świętym zakonodawcą. A ponieważ przyjął urząd poręczyciela i pośrednika, to wszystko, co on czynił i cierpiał, cierpiał i czynił za nas.

Po drugie z ukształtowania zakonu. Zakon przepisuje nam nie tylko, co my czynić i zaniechać mamy, lecz także, co my cierpieć będziemy, gdy będziemy nieposłuszni. Skoro tylko jesteśmy stworzeniami i poddanymi Boga, tedy zobowiązuje nas do posłuszeństwa; lecz skoro jesteśmy przestępcami zakonu, tedy zobowiązuje nas do kary. A że Ojciec niebieski poddał swego Syna pod zakon, Gal. 4, 4, to nałożył na niego podwójne zobowiązanie; a to że przejmie karę za nas, i w miejsce nas wypełni doskonałe posłuszeństwo. Zatem jako on zakonowi dla siebie nie winien był posłuszeństwa, ponieważ sam był najwyższym za-

konodawcą; tak tedy nie mógł być za swoją osobę zobowiązany do kary, gdyż on przecie nie przekroczył zakonu; ale ponieważ zobowiązany był do kary, to musiało to stać się koniecznie dla niego.

Po trzecie z ukształtowania naszej natury ludzkiej. Natura przez upadek popadła w największą niemoc, i nie może odpłacić winę zupełnego posłuszeństwa. Tedy i Bóg, z powodu swej sprawiedliwości, nie może nic odpuścić. Wielibyśmy tedy otrzymać pomoc, to musi Chrystus, jako poręczyciel, wziąć tę winę na swój rachunek, i za nas zakonowi wykonać zupełne posłuszeństwo.

Jeżeli tedy zwróci się uwagę, że Chrystus nie za siebie, ale dla nas był posłusznym, to nauczają nas nadal pismo święte, że posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, przez które wykonał zakon, miało podwójną moc; po pierwsze pojednawczą, po drugie zasługoną moc.

Po pierwsze przez jego posłuszeństwo pojednano nasze nieposłuszeństwo, i Boga spowodowano, nam odpuścić. Chrystus spowodował przez to pojednanie, tak jako za pierwsze nieposłuszeństwo ludzkiej natury, które nam w Adamie prawnie przyznano; jako i za nieposłuszeństwo, któreśmy popełnili we własnej osobie przeciwko zakonowi Bogu. W tekście naszym przeciwstawiono posłuszeństwo Chrystusa nieposłuszeństwu Adama, które on dowiódł w przekroczeniu powszechnego, jako i szczególnego zakonu, który mu Stwórca dał. To nieposłuszeństwo naszego Ojca rodowego, w którym wszyscy bierzemy udział, miało to złe skutkowanie, że przez to stało się wielu grzeszników, albo przestępców było jako grzeszników, gdyż cała liczba naturalnego potomstwa nie tylko splamiała i zaraziła się grzechami, ale w boskim sądzie uznaną została za karę godną. Nieposłuszeństwo Adama miało w sobie przeklętą siłę i tem poddało cały ród

ludzki sądowi Bóżemu; a natomiast posłuszeństwo Chrystusa, jako wtórego Adama, siłę pojednawczą, wyroś przeklęstwa odwrócić od rodu ludzkiego i przywieść odpuszczenie naszego nieposłuszeństwa. Bo on nas wybawił od przeklęstwa zakonu, Gal. 3, 13, to jest od kary, którąśmy zasłużyli naszym nieposłuszeństwem, gdyż on wziął na siebie nie tylko karę, ale także zupełne nasze posłuszeństwo, które mieliśmy wykonać Bogu, on za nas wypełnił; jak on dla tego dostał się pod zakon, i zobowiązany był do zupełnego posłuszeństwa abyśmy, będąc pod zakonem i przeklęstwem, jego zupełnym posłuszeństwem zbawieni zostali Gal. 14, 4.

Po drugie jego posłuszeństwem nabyte nam zostało królestwo do wiecznego życia. W naszym tekście stoi: Przez posłuszeństwo jednego wielu stanie się zbawionymi. Właściwie wszyscy ci, którzy się zbliżają do Chrystusa w porządku prawdziwej pokuty, i przez wiarę jego posłuszeństwo chwytają, napewno będą uwolnieni z kary nieposłuszeństwa swego i uznani za niewinnych i sprawiedliwych na sądzie Bóżym. Pozostałby pierwszy Adam w stanie niewinności, to osiągnąłby przez własne posłuszeństwo prawo do życia wiecznego. Ponieważ on przez przestępstwo dla siebie i potomstwa swego prawo to utracił, to nie może ono inaczej być osiągnięte, jak tylko przez obce posłuszeństwo, a to przez doskonałe posłuszeństwo Chrystusa, jako wtórego Adama, który przestępstwo nasze pojedna, i utraconą zbawiennosć nabędzie.

Zastosowanie.

Święta nauka ewangelii, w wypełnieniu posłuszeństwem za nas, jest tak ukształtowana, że się naszej wysokiej dumie przypodobać nie może. Dumnemu

grzesznikowi wydaje się zanadto po zebrać, żeby miał przed sądem Bóżym jako biedny zebrać upaść, uznać się za nieposłusznego burzyciela, który zasłużył śmierć i przeklęstwo, i prawo swoje do życia wiecznego szukać ma w obcym posłuszeństwie. Zdaje mu się daleko przyzwoiciej, że własnym posłuszeństwem zatrze szczyby, aby przed Bogiem stanąć i powiedzieć: Panie daj mi to, coś mi winien. Takim jest człowiek z natury, że czyni się chętnie dłużnikiem Boga, zamiast uznać się dłużnikiem Boga. I póki człowiek dumną naturę nie da złamać i upokorzyć Duchem Bóżym, póty nie może mieć prawdziwego żądania za posłuszeństwem Chrystusa.

Z tego dumnego źródła powstała nieprzyjaźń przeciwko wykonanemu posłuszeństwu Jezusa Chrystusa u Sotycjanów i u innych hardych duchów. Ztąd też przychodzi, że tą na słowie Bóżem ugruntowaną naukę napadają przefletymi bluźnierstwami, i rzucają się na nią, jako prawdziwy pogardzcy. Twierdzą że nauka ta nic więcej nie jest, jak tylko źródłem pewności; i takie wnioski czynią. Jeżeli Chrystus za nas wypełnił zakon, to nie jesteśmy zobowiązani nadal się wedle niego zostosoować. Dla tego możemy przeklinać, cudzołożyć, kraść i inne grzechy popełniać, i pocieszać się posłuszeństwem Chrystusa, wtedy wszystko dobrze i nie spotka nas żadna nędza. Któż nie widzi tego, że to jest djabełskie przekraczanie najświętszej nauki, i że tacy frzyfakcy, umyślnie oczy swe zamgławiają, aby nie wiedzieć prawdziwą treść, lecz języki bluźniercze umyślnie przez szatana kierować, tą świętą naukę, która jest źródłem wszelkiej pociechy, i podstawą naszego zbawienia, czgnąć ją zniemawioną pomiędzy grzesznikami, a przez to wydrzeć słowa ewangelii z ich serca, aby nie wierzyli i nie stali się zbawionymi.

Pozostanie wieczną prawdą, że Chrystus wypełnił zakon dla nas, i przez swoje posłuszeństwo odpokutował nasze nieposłuszeństwo, i z Bogiem nas pojednał, ale nabył nam także prawo do życia wiecznego. Przez to zdjął z nas zobowiązanie wypełnić zupełnie zakon, i przez tak doskonałe posłuszeństwo nabył prawo do życia wiecznego; lecz zobowiązanie, że mamy wedle wszelkiej otwartości życia nasze urządzać podług zakonu Bożego, nie zdjął on z nas, ale przez doskonałe posłuszeństwo nabył nam swego Ducha świętego, któryby nam ponownie wpisał zakon ów w serce, udzielił nam sił duchowych, abyśmy zakon ponownie miłowali, wysoko szanowali, i się serdecznie starali, to, co on zaazuje, co raz więcej odkładali, a to, co nakazuje, co raz częściej wykonywali. A więc i nadal jest różnica między temi, którzy się pocieszają posłuszeństwem Jezusa Chrystusa. Są to ludzie, którzy pozostawiają w stanie pewności, i posłuszeństwo Chrystusa na to tylko udużywają, że tem czelniej grzeszyć mogą; takim posłuszeństwo Chrystusa bardzo mało pomoże. Przeciwno takim ludziom pisze bardzo dobrze apostoł Paweł w 6 rozdz. do Rzymian. Ponieważ jednak Socyanie i inni krzykacze dobrze wiedzą, że te ludzie nie znajdują się w tym porządku zbawienia, który przepisuje pismo święte, tym, którzy chcą mieć korzyść z posłuszeństwa Jezusa, to jest głupstwem, tej nauce zbawiennej przypinać te błędy, i pośądzać ją tej winy, która przecie nie z niej, ale z prześreconych ludzi pochodzi, którzy nie chcą wstąpić w porządek pokuty. Jeżeli się zaś kto uda w ten porządek, jeżeli wedle przepisu słowa boskiego, swoje nieposłuszeństwo pokornie uznaje, uczuwa z powodu tego boski smutek, z skołatanem sercem zbliża się do Jezusa, i żywą wiarą jego zupełne posłuszeństwo przed Bożym sądem sobie przywłaszczy, jeżeli nastę-

pnie z tym swoim drogim Odkupicielem na wieki się złączy i pojedna, w jego społeczeństwie uświęcenia i pokoju podają; to uvidzi się, że człowiek taki przez naukę staje się pewny; będzie go jał najśilniej pobudzać, zaniechać wszelkie chucie, a wykonywać cnoty, adyż później służy mu różna moc Boża, do życia i boskiego postępowania, a nabyta i darowana mu jest przez posłuszeństwo Jezusa Chrystusa. 2. Piotr 1, 3.

A więc umiłowani cenimy wysoko i drogo posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, i wystrzegajmy się wszelkiej pilności, abyśmy do liczby tych nie należeli, którzy je nadużywają, i przez to zbierają skarb gniewu Bożego na przyszłym sądzie. Lecz chcecie wiedzieć, w czym prawo używania tego posłuszeństwa jest, to trzeba je uważać po części jako wspólny podarek i dar Boży, po części jako przykład.

Najprzód mamy posłuszeństwo Jezusa Chrystusa uważać jako wspaniały, a nawet najwspanialszy podarek, który na ziemi, albo w niebie jest, i który Bóg tym z łaski udziela, do pokrycia ich nieposłuszeństwa i niesprawiedliwości, którzy w prawdziwej pokucie i wierze przyjmują go z jego miłosiernej ręki. Musielibyśmy się utopić w błocie naszego nieposłuszeństwa, i dla całego rodu ludzkiego, który się wzburzył przeciwko swemu Stwórcy, i nie znalazłoby środka ani na ziemi ani w niebie do naszego zbawienia, gdyby nie posłuszeństwo Jezusa Chrystusa odwróciło gniew Boży od nas, i naszą sprawę w sądzie Bożym dobrze przeprowadziło. Adam otrzymał z rąk Pana dla siebie i potomstwa swego wspaniały dar, a to podobieństwo Boże. Lecz cóżby ono nam pomogło, gdyż przez przestępstwo zostało utracone? Tedy przychodzi do nas wtóry Adam, Jezus Chrystus, i podaje nam w posłuszeństwie inny dar, którym utratę boskiego podob-

bieństwa nabyto, zepsutą ludzką naturę naprawiono, na nowo ubrano, i ma być przed Bogiem postawiona jako przyjemna i wspaniała. O, co za podziękowanie winni jesteśmy naszemu Zbawicielowi za ten dar, który tak drogocenny, tak wspaniały, a przysięm dla naszej zbawienności tak potrzebny, i niezbędny jest! Dla czegoż się nie mamy przed tronem jego łaski klaniać i upokarzając, z powodu naszego nieposłuszeństwa, i na kolanach go prosić, aby nam podarował swoje posłuszeństwo, aby tem obrzydliwą postać naszego burzycielskiego ducha przed oczami Ojca pokryć! O jak nie mamy obiema rekoma chwycić tego daru, gdyż Pan Jezus tak chętny, to dogrocznie dobro, które przewyższa wszystkie skarby nieba, nam darować!

Lecz następnie mamy posłuszeństwo Chrystusa także uważać za przykład, gdyż on nam przedstawiony jest jako wzór, według którego się za stosować mamy. Pismo świadczy nie tylko, że Chrystus dla nas wypełnił zakon, odpokutował nasze nieposłuszeństwo, i nabył nam prawo do życia wiecznego; ale także wola do nas, abyśmy go naśladowali, i tak myśleli, jak on myślał. Odkupiony Pana nie ma naśladować złemu przykładowi nieposłuszeństwa, które pozostawił pierwszy Adam, ale musi się za stosować wedle przykładu posłuszeństwa, które widzi we wtórym Adamie.

Jał tedy Pan Jezus wypełnił przykazanie pierwszej i drugiej tablicy, i we wszystkich sprawach, przez całe życie, jał podczas największych cierpień, tak i w inny czas, był poddany woli Ojca, i zakon jego trzymał w największej serdeczności i radości; tedy powinien się naśladowca Jezusa Chrystusa starać, aby się stał co raz podobniejszy obrazowi Jezusa Chrystusa, wpisał sobie zakon Boży w serce, w całej otwartości i szczerości życia podobnie go za stosował, i woli Boga, Ojca

niebieskiego we wszystkim się poddawał. Pójdzie mu przysięm tak jał uczniowi, który przepisy nauczyciela odpisać chce; który, chociaż się stara, każdą linijkę i kropkę odpisać, nie może podać i musi przyznać, że pismo nauczyciela jego dało doskonałsze i lepsze jest; bo chociaż naśladowca Chrystusa posłuszeństwo mistrza swego ma zawrzeć przed oczyma, i się wszelkimi od Boga otrzymanymi siłami stara, obraz Pana Jezusa w posłuszeństwie i postępowaniu dobrze wydatnić, to ujrzy on jednako dla uwolnienia w posłuszeństwie Jezusa Chrystusa taki stopień doskonałości, i w swoim posłuszeństwie taką niedoskonałość, że zdumiewa nad tak ogromną różnicą, i się swoim biednym posłuszeństwem nie chępi, albo zaufania własnym siłom, lub pogardzania bliżnim, nie, niedoskonałość powinna go tem bardziej pobudzać, ufręć się w ranach Jezusa Chrystusa, zakryć błędy swego posłuszeństwa płaszczem doskonałego posłuszeństwa Jezusa Chrystusa, swoje sprawy za nic nie uważać, i uznać się za najmniejszego między dziećmi Boga. Właśnie ta niedoskonałość pobudza go, posłuszeństwo Pośrednika więcej rozpatrywać, i przepisy w życiu swoim coraz lepiej wykonywać.

Badajcie się zatem, umiłowani, czyście to posłuszeństwo Jezusa dotychczas używali? Czyście kiedy uznali, żeście z powodu nieposłuszeństwa popełnionego przez Adama, a któreście często powtarzali, winni są gniewu i prześlęństwa Bożego i że należycie pomiędzy te potępienia godne stworzenia, które grzechami swymi zasłużyli, wystawieni być pod pręgierz boskiej sprawiedliwości, jako burzyciele przeciwko najwyższemu majestatowi, skazani na wieczną śmierć, i z przed oblicza Boga na wieki wygnani i skazani na najstraszniejsze męczarnie? Czy wam to wszystko w sumieniu waszem światłem Boga objawiono? Czyście

ciężar grzechu; i każą gniewu Bożego? Czy was napadła bojaźń śmierci? i czy z powodu tego serce wasze napełnione jest smutkiem, ponieważ byliście przykazaniami tego nieposłusznymi, z którego reki otrzymaliście życie i dobrodziejstwa, i ponieważ byliście zbrodniarzami, którzy tego przynębili na śmierć, który was najdoskonalej miłował, i przez posłuszeństwo swe nabył wam wieczny żywot? Powiedzcie, czy macie o wszystkich tych sprawach wiadomość?

Czyście następnie w bojaźni nad grzechami w prawdziwiej wierze szukali ucieczkę do posłuszeństwa Jezusa Chrystusa? Czy uznajecie to posłuszeństwo za jedyny powód waszego zbawienia? Czy spoczywacie w niem z żywym zaufaniem i zadawałna się sumienie wasze tem, że Bóg dla posłuszeństwa Chrystusa, nie zaliczy wam waszego nieposłuszeństwa, ale wam je zupełnie odpuści i zapomni? albo spoczywacie z waszem zaufaniem na własnem posłuszeństwie, i sądźcie tem przed Bogiem wszystko, albo najwięcej, albo cokolwiek dobrze zrobić, coście zgrzeszyli?

Badajcie się, czy możecie zmienić wasze nieposłuszne serca przez Ducha Bożego, i duchowymi siłami, przykazania Boże nadal lepiej wykonywać, czy wasze serca stały się posłuszne rozkazującej woli Bożej, abyście według wszystkich przykazań zastosowali; złe, które zakazują zaniechać, i dobre, które żądają, miłowali i czynili, jako i jego ustanawiającą wolę, żebyście się we wszelkich wyrokach posłusznie poddawali, a i krzyż, który na was włożył, bez szemrania i niecierpliwości, w powolności, z jego ręką przejeździ i nosili?

Znajdujecie odrobinę posłuszeństwa w postępowaniu, to badajcie je dokładnie, i zobaczcie, czy ma przymioty posłuszeństwa Jezusa Chrystusa. Płynie wasze

posłuszeństwo z czystej miłości ku Bogu i bliźniemu? Gdzie ono prosto z serca lub jest tyle zewnętrznem? Zastosujecie się wedle zakonu z przemocy albo z lary za grzechy, albo też z powodu dobrego przyjaciela, albo też staracie się, abyście nie postradali szacunku i sławy, albo też utratę na dobytku, jeżeli tą albo inną godziną popełniacie, lub są też inne zamiary źródłem waszego posłuszeństwa? Czy z posłuszeństwem waszem połączone jest prawa dobrowolność, która was z serca pobudza, zakon Boży chętnie i z radością wykonywać? albo może jest inny pociąg w waszem sercu, i inny zamiar w waszem postępowaniu? Popełnia was wewnętrzna panująca zła chęć do przekroczenia zakonu; a może i zewnętrznie włożyliście maskę kłamstwa? Siega posłuszeństwo wasze wszystkich przykazań Bożych bez wyjątku? Czy prześladujecie grzechy, do których z natury zbaczacie z taką nienawiścią, jak grzechy, do których z natury nie czujecie takiego pociągu? Czy wziął sobie za przykład ktoś, który z natury czuje pociąg do sknerstwa, badać się, czy on nienawidzi nie tylko skłonność rozrzutności ale i sknerstwa? czy on tylko lubi cnotę oszczędności, ale i przez Ducha Bożego dał się skłonić do cnoty hojności, gościności i miłosierdzia? Ostatecznie badajcie się, czyście Bogu tylko posłuszni w lekich i małych rzeczach, które możecie wykonywać bez utraty sławy, dóbr i. t. p. i bez zaparcia się namietności? albo, czy wasze posłuszeństwo i co większego znieść może? czy zatrzyma swój oddech, i zostanie chętnem, jeżeli zadane wam będą trudne zadania; jeżeli takie rzeczy czynicie, przy czem wewnętrzne złe zboczenia serca będzie cierpić; gdy utracicie przyjaźń świata, i oczekujecie od niego służnictwa, hańbę i szyderstwo; gdy trzeba do czegoś dobra krewnych i znajomych opuścić, a nawet utracić ciało i życie?

Postarajcie się, czy w tych rzeczach posłuszeństwo wasze wytrzyma próbę, którą wytrzymać musi, jeżeli jest prawe.

Kto zatem w podaniu swem znajdzie, że mu brakuje prawego posłuszeństwa przeciwko zakonowi Boga, a natomiast serce jego napełnione jest nieposłuszeństwem, i panującym oporem napełnione, ten niechaj wie, że w stanie takim, na sądzie Bożym uznany będzie za największego grzesznika. Piśmo święte nazywa nieposłuszeństwo sztucznym grzechem, gdyż człowiek taki nieposłuszny jest zakonowi, ucieka od Boga, stoi w związku z szatanem, którego obraz z sobą nosi. Nieposłuszny zatem przeniesiony zostaje przez Boga, Pana w wolę czarownictwa, i oczekiwania wyroku tych; których wyrok stoi w Obj. 21, 8: Czarownikom część dana będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką: to jest śmierć druga.

A zatem redzniczy! jeżeli chcecie uniknąć tego srogiego wyroku, tedy dajcie swe nieposłuszne serce pod karność Ducha świętego. Proście, aby tegoż zatwardziałość stał miłostkiew zakonowi, i upartosc natury waszej dał wam poznać w dobrem świetle. Niechaj nad dotychczasowymi przekroczeniami waszemi skutkuje smutek, i przyjdzie tedy ze złamaną duszą do waszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Proście u niego ze łzami o łaskę i proście, aby wam darował za usługę swego posłuszeństwa, i wam odpuścił wasze nieposłuszeństwo. A że jest rzeczą niemożliwą, abyście z własnych sił byli posłusni woli Bożej, tedy błagajcie go, aby wam także dał nowe serce, przyjął je w spoleczność jego posłusznego serca, i dał wam świętego Ducha którego z was uczynił innych ludzi, i w miejsce obrazu nieposłuszeństwa, które odziedziczyliście po pierwszym Adamie, wzniosł w was obraz posłuszeństwa, które, wtóry Adam nabył.

Secz dajcie się także szczególnie

zwrócić na posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, wy pokutne dusze, którzy odczuwacie ciężar waszego nieposłuszeństwa, i przeto dusze wasze napełnione są bojaźnią, a macie serdeczne żądanie, być uwolnieni nie tylko z winy lary i czarowniczych grzechów, ale abyście przeniesieni byli w ten stan, w którym wolę Bożą we wszystkich sprawach z największym posłuszeństwem wykonać możecie. Nie pozostawajcie długo pod ciężarem smutku, który was ciąży, i wystrzegajcie się tego błędu, który wielom przylepia się w walce pokuty, tak że sądźcie, że nie macie jeszcze prawa zbliżyć się do Chrystusa, i pocieszać się jego posłuszeństwem, chyba wtedy, gdy lepszy będzie stan waszego serca. Nie sądźcie, że przedtem staniacie się posłusznymi, i przez to swoje grzechy odpokutujecie, nim wam zezwolono będzie szukać spokoju w usługach Chrystusa; lecz wiedźcie, że wtedy jesteście najskromniejsi, stać się uczestnikami posłuszeństwa Jezusa Chrystusa, jeżeli nie potrzebujecie żadnego posłuszeństwa stawiać przed sądem Bożym, i gdy natomiast nie jako grzech, nie jako nieposłuszeństwo, nie jako zepsucie sił cielesnych i duchowych, nie jako gniew, przelętność, i potępienie z bojaźnią w sobie ujrzyć. Jeżeli się nie chcecie wcześniej zbliżyć do Chrystusa nim będziecie mogli w sukni swego posłuszeństwa przed nim stanąć, to wiecznie będziecie odłączeni; bo wy nie możecie wcześniej być posłusznymi, nim do niego nie przyjdziecie, gdyż z siebie nie macie, duchowych sił, zastosować się wedle zakonu Bożego, lecz musicie brać z pełni jego zasług przez wiarę wszystkie siły łaski do waszego nowego posłuszeństwa. Czyż winna łatorośl może dać owoce z siebie, gdyby nie stała przy winnej macicy, i z niej ssała potrzebne soki? tedy i człowiek nie może z siebie sam dawać owoce nowego posłuszeństwa, chyba, że

przedtem w Chrystusie zasadzony będzie i od od niego potrzebne siły otrzyma. Jan 15, 4.

Tedy obudźcie się przestraszone i rozpaczające dusze! wstańcie i zbliżajcie się do Chrystusa, tak jak się znajdujecie w swej niegodności, bojaźni i duchowej nagości. Nie bądźcie bojaźliwymi stanąc przed obliczem tego przyjemnego Pana, gdyż serce jego jest już pełne miłosierdzia z powodu was, nimeście przyszli do niego, był on już chętny odpuścić wam wasze nieposłuszeństwo, i zanim jeszcze się odważyli prosić go o odpuszczenie. Idźcie, i rzućcie się do nóg jego, i mówcie do niego: Panie Boże, Panie miłośnierny i łaskawy, cierpliw, pełen łaski i wierności, który okazujesz łaskę w tysiączne pokolenia i odpuszczasz nieprawości, przestępstwa i grzechy. Patrzaj, tu leży przed nogami najobrzydliwsze stworzenie, które się splamiło nieposłuszeństwem przeciwko twoim przykazaniom niezliczone razy. Całe życie moje jest łańcuchem grzechów. Serce moje pełne jest oporu i upartości, i nie widzę w sobie nad zepsucie, przeświadczenie, śmierć i potępienie. Panie Jezu, przyjmij się mnie w łaskę, i daj mi twą czystą krew dla obmycia moich plam grzechu. Daj mi twoje posłuszeństwo, które ofryje mi nagość, abym się zjawił w twojej sukni niewinności przed Ojcem. Sam powiedziałeś: Kto dwie suknie ma, ten niechaj jedną temu da, który żadnej nie ma; a ty masz, Zbawicielu mój, dwie suknie, jedną twojej osobistej świętości i sprawiedliwości, a drugą twego zasłużonego posłuszeństwa, lecz ja nie mam żadnej, jestem gołą wszelkiej sprawiedliwości, i leżę tutaj jako nagi żebrak u nóg twoich. Czyż że sam to, coś drugim łaska, i daruj mi suknię twego zasłużonego posłuszeństwa, i ubierz mnie w twą sprawiedliwość.

Lecz wy wierne dusze, które z prawdą powiedzieć możecie z Izaj. 61, 10:

Weśląc weselić się będę w Panu, a dusza moja rozraduje się w Bogu moim; bo mię obłócił w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mię; dajcie się pochrzcić do serdecznej wdzięczności Zbawicielowi waszemu. Chwalcie i sławcie imię Pana, że się zmiłował nad nędzą waszą, gdy jeszcze we krwi leżeliście, i nie kosztowaliście tropelki chwały. Wysławiajcie przyjemność waszego Zbawiciela, że on, gdyście nago błędzili, darował wam posłuszeństwo swe za suknią, a że jako przeklecia godni grzesznicy skazani byliście na śmierć, on się wami serdecznie zajął, i nie prędzej odpoczął, póki was biedne, i zbłądzone owieczki głosem miłości pasterskiej zwołał do siebie, i was łarmi i strzeże, i zaopatruje różnemi rodzajami miłości. Lecz używajcie także jego posłuszeństwo, którem miłosierna ręka Pośrednika waszego zaopatrzyła was. Używajcie ten dar przeciwko codziennym słabościom i błędom. Przeciwwstawcie wszelkie niedoskonałości doskonałemu posłuszeństwu Jezusa Chrystusa, i spoczywajcie w niem z zupełnem zaufaniem. Lecz zachowajcie ten klejnot także przez całe życie wasze, i starajcie się, abyście go albo przez kłamstwo serca, lub pobudzenie, i groźby niecnego świata, lub przez chytrą szatana nieutrącili.

Ostatecznie używajcie posłuszeństwo Jezusa Chrystusa jako przykład. Postawcie je sobie jako wzór przez całe życie, Postępujcie tak, aby każdy poznał, że do niego należycie, i który duch wami rządzi. Starajcie się, aby posłuszeństwo wasze co raz to podobniejsze było posłuszeństwu Jezusa, i aby jego święty obraz z dnia na dzień na was lepiej spoglądał. Starajcie się przed Bogiem postępować co raz więcej na podobieństwo działel, i z chęcią i z doskonałością żyć wedle jego przykazań.

Panie Jezu! dziękujemy ci po tysiące

razy, żeś ty za nas poddany zostałeś zakonowi, i wypełniłeś go z zupełnem posłuszeństwem, i abyśmy zostali uwolnieni z przekleństwa zakonu, osiągnęli ponowie prawo do życia wiecznego. Rządź nami wierny Zbawicielu, twym świętym Duchem, abyśmy twą wysołą łaskę każdego czasu poznali, i tobie z serca za to

wdzięczni byli, i daj, abyśmy w prawdziwej pokucie, i wierze dar twego posłuszeństwa z twojej ręki przyjęli, ale i przez nie stali się wzorem i przykładem, wedle którego urządzilibyśmy swe życie. Niechaj to będzie owocem tego rozpatrywania, dla twego doskonałego posłuszeństwa. Amen.

XXXVI. Kazanie.

O pojednaniu rodu ludzkiego.

Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami po wszelkie czasy, przy rozpatrywaniu tych prawd, do naszego zbawienia, dla imienia jego. Amen.

Umiłowani u Panu Jezusie! W imieniu Bożem rozpoczynamy nadal te prawdy, które dotyczą rady Bożej zbawienia naszego, po części na ambonie rozpatrywać, po części przed ołtarzem powtarzać. Niechaj Bóg udzieli mi łaski nowej, te zbawienne prawdy wedle przepisu słowa jego wyraźnie, gruntownie i do zbudowania przedłożyć, i z wszelką mądrością w serca młodzieży wtłoczyć. Niechaj także da nowe wzbudzenie umysłu; ze wszelką godną pilnością przysłuchiwać się tej prawdzie, i przyjmując z wszelkiem posłuszeństwem do serca, aby przez to dusze wasze prawdzie uświęcone i zbudowane były.

Ostatnią razą zauważyliśmy, w czym były sprawy urzędu pośredniczego Chrystusa, a to w tem, że po części wycierpiał karę naszych grzechów, po części wykonał także zupełne posłuszeństwo zakonowi Bożego. Teraz będziemy nadal rozpatrywać błogosławione stufowania

cierpiącego i czynnego posłuszeństwa Jezusa Chrystusa, na przodzie których stoi pojednanie rodu ludzkiego z Bogiem o czym w 40 ustępie zarysu tak stoi: Przez cierpiące i czynne frwawe posłuszeństwo zadowolnił Pośrednik nasz obrażoną sprawiedliwość boską naszym nieposłuszeństwem, i pojednał nas z Bogiem. Żywy Bóg, który wzniósł pomiędzy wami słowo pojednania, ten niechaj da, abyśmy w tej godzinie przekonali się, i błogosławione wrazenie otrzymali przez cały żywot nasz. Prosimy go o to wspólnie w modlitwie Pana. Ojciec nasz.

Text. Rzym 5, 10

Bo jeżeli będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego tem bardziej, będąc pojednani, zachowani będziemy przez życie jego.

Kazanie nasze, umiłowani w Panu

Jezusie, zwrócimy szczególnie na pierwsze słowa tego wiersza, gdzie stoi: Bo jeżeli będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, i z tego właśnie rozpatrywać:

Przez Chrystusa
zdziałane pojednanie rodu
ludzkiego,
przy czem chcemy zwrócić uwagę

- 1) na pojednane partye,
- 2) na środek pojednania,
- 3) na pojednanie.

Część pierwsza.

Co się tyczy pojednanych partyi, to są po jednej stronie Trójca święta, a po drugiej stronie cały ród ludzki. Gdyż tak stoi 2 Korynt 5, 19: Bóg w Chrystusie z sobą samym świat pojednał. Pierwszą pojednaną partyą jest Bóg, Syn i Duch święty, błogosławieni na wieki. Wprawdzie był Ojciec, jako pierwsza osoba, tym, który w imieniu całej obrażonej boskości w sprawie tej uczynił, prawa boskości bronił, zadośćuczynienia żądał i przyjął. A ponieważ Syn i Duch święty równe osoby Ojcu są, to nie mogły być wykluczone. Bo jak cała boskość czuła się obrażona naszym nieposłuszeństwem, to musiała tedy cała boskość doskonałym posłuszeństwem być pojednaną. Lecz Syn, jako średnia osoba, błogosławionej boskości, miał podwójny udział w tej sprawie, gdyż można go uważać, jako pojednawcę, i jako człowieka pojednanej partyi.

Jeżeli urzędowe zebranie w mieście obrażone zostanie przez obywateli, i jeden z urzędujących podejmie się, obywatelstwo z nimi pojednać, to jest ów urzędujący jeden z obrażonej partyi, a to z obrażonego urzędowego zebrania, i jest zatem pośrednikiem, który doprowadził pojednanie. Jest w tem nic niezręcznego i nic nie-

zrymowanego, to jest i to niezrymowane, że Syn Boży boskość, w której sam ma miejsce i głos, z ludźmi pojednał, i między tem dwoma partjami zawarł pokój.

Drugą pojednaną partyą są ludzie, albo jak ich Paweł zwie, świat. Bóg pojednał świat z sobą samym. Dobrzy aniołowie nie potrzebowali pojednania, gdyż pozostawali z Bogiem ustawicznie w wierności; złym aniołom odmówił jednak Bóg łaskę pojednania, gdyż oni nie przez innych zwiędzeni, lecz przez umyślnę burzycielskość, odłączyli się od Boga. A więc pozostał tylko człowiek, który tej łaski wielce potrzebujący, jako i zdolny był; i nie wprowadzie jeden i drugi, ale cały ród ludzki, który od Adama, ojca rodowego się rozplenił. Ba chociaż Paweł w tekście naszym mówi tylko o sobie i o wierzących. My zostaliśmy z Bogiem pojednani przez śmierć Syna, gdyżśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi; to nie wyłączono tu drugich ludzi, którzy pozostają w nieprzyjaźni do Boga. Bo jak Bóg miłował cały świat, że dał mu swego jednorodzonego Syna, przeto przez tego Syna został z Bogiem pojednany cały świat. Dla tego też 1 Jan. 2, 2 świadczymy, że Chrystus nie za nasze grzechy nas pojednał, ale za grzechy całego świata.

A więc należą się wszyscy ludzie do pojednanej z Bogiem partyi, jakoż i ci, którzy po przyszłości Chrystusa na ziemi żyli, ale i ci, którzy przed Chrystusem żyli; ponieważ moc jego pojednania sięga wprzód i w tył, czasów przeszłych i przyszłych; dla tego też Paweł do Róms. 1, 20, że przez Chrystusa zostało wszystko pojednane, co na ziemi albo w niebie jest. Przez to, co na ziemi jest, rozumie on ludzi, którzy na ziemi żyją w ciele, lecz przez to, co w niebie jest, rozumie on tych ludzi, którzy już żyli przed przyszłością Chrystusa, których dusze się wtedy,

gdy Paweł to pisał, znajdowały w zbawionych mieszkaniach nieba, w których z powodu poręki poręczyciela, i w zamiarze zadośćuczynienia, zostali wpuszczeni.

O jak pocieszającą jest ta prawda, że pojednanie Jezusa Chrystusa rozpostarło się na wszystkich ludzi, na biedne sumienie, które pod ciężarem grzechu utyla, i tęskni za przyjaźnią i społecznością z Bogiem. Wyłączony Bóg trzy osoby z potopstwa Adama, których nie powinien obchodzić pojednanie Jezusa Chrystusa, to byłby każdy grzeszny człowiek w ustawicznej bojaźni, czy on czasami, nie zaliczony jest do tych trzech nędznych stworzeń, które nie mają nadziei, brać udziału w mocy i skutkowaniu pojednania Chrystusa. Jednaś teraz wiara może wszystkim wątpliwościom śmiało stawić czoło i powiedzieć: Powszechny Zbawiciel pojednał cały świat. A ponieważ i ja jestem częścią świata, i ja jestem uczestnikiem natury ludzkiej, która rozpleniła się od Adama; przeto mam także udział w skutkowaniu pojednania, które utwierdzone zostało przez Chrystusa.

Część druga.

Następnie rozpatrujemy także środek pojednania. Zapytajmy, za pomocą jakiego środka zostały te dwie partye, obrażony Bóg, i obrażający ludzie pojednani? to stało się to nie za zwykłą prośbą, jak na przykład pomiędzy ludźmi pojednywa się dwie zakłócone partye, gdy się trzecia wmięsza, domawia, i przez rozumne i łagodne słowa zlagodzi ogień gniewu przeciwników; lecz Duch Boży wskazuje nam inny środek w ewangelii, przez który pojednanie uskutecznione być może, a to śmierć Syna Bożego, jak wyraźnie stoi w tekście naszym: Pojednani jesteśmy z Bogiem przez Syna jego. Lecz Paweł rozumie tę gwałtowną śmierć, którą Chrystus, Pośrednik nasz, odcierpiał

na przekleśnym krzyżu, na którym oddał duszę swoją w ręce Ojca swego. Dla tego też świadczymy Paweł do Róms. 1, 20, że Chrystus uczynił pokój przez krew na krzyżu, i wedle obietnicy oddał ducha swego.

Lecz to nie była tylko cielesna i prawdziwa śmierć, która spowodowała odłączenie ciała od duszy; ale Pośrednik nasz musiał odczuć wieczną śmierć, którą jego niewinna dusza tak skosztowała i odczuła, że przez pewien czas nie tylko zbywało mu słodkiego uczucia miłości Bożej, ale odczuwał także sprawiedliwy gniew i nieufontentowanie Boże za grzechy. My, mybysmy musieli za nasze grzechy i nieprawości wycierpieć najstraszniejszą i najokrutniejszą śmierć; lecz tutaj wstępuje jednorodzony Syn Boży na nasze miejsce, przyjmuje wyrok na siebie, który nas miał trafić. Nasze dusze powinny były z powodu niewierności przeciwko Stwórcy być wykluczone z uczuwania wszelkiej łaski i miłości; a tu podaje się Syn Boży, żeby być w ten bezpocieszny stan opuszczenia Boga wprowadzonym, aby nas z sobą pojednał. My zasługiwaliśmy z powodu uczucia gniewu Bożego na bezprześcanną bojaźń, tyranstwo i męczarnie, lecz za nas zjawia się Jezus Chrystus, z miłości dusz naszych, bierze naszą partyę, i cierpił strasznie pod ogromem uczucia gniewu Bożego. Abyśmy my nie stanęli do wyroku, tedy on staje do wyroku, jako największy zbrodniarz, a nawet jako na przekleństwo od Boga skazany człowiek daje się traktować. Aby dusza nasza nie oddana była na śmierć wieczną, oddaje on duszę swoją śmierci i kosztuje gorące piekła, które paszczę swą otworzyło, aby nas pochłonąć.

Ponieważ jednak śmierć tego Pośrednika w tekście naszym opisana jest jako śmierć Syna Bożego, to wykazuje się powód, dla którego, śmierć tej jedynej

osoby przyjęta została przez Ojca niebieskiego, jako żółd za tyle tysięcy milionów grzeszników, gdyż każdy z nich za grzechy swoje zasługiwałby śmierć. Ztąd też pochodzi, ponieważ tu nie zwykły człowiek, lecz wysoka i godna osoba, cierpiała śmierć za ród ludzki, która jest świętą, niewinną, i niesplamioną, od grzechów odłączoną, obraz jego istoty, Syn miłości, w którym się odzwierciedlają wszystkie doskonałości, i który wyposażony jest równą mocą, mądrością siłą i wspaniałością.

Otóż to był środek, za pomocą którego wykonano pojednanie nasze; krwawa śmierć Syna Bożego, którą on odczuł na ciele i na duszy.

Część trzecia.

Co się po trzecie tyczy pojednania, to były przy tem dwie rzeczy na uwadze; po pierwsze, że przedtem była między Bogiem i człowiekiem ścisła przyjaźń, po drugie, że przyjaźń ta została zniesiona.

Kiedyś człowiek był zaufanym przyjacielem Stwórcy nieba i ziemi. Podstawą wszelkiej prawdziwej przyjaźni i zgody woli. Bóg stworzył człowieka tak, że jego wola z wolą Boga jak najakuratniej się zgadzały. Posiadał siły, wolę Bożą poznawać nie tylko z księgi natury; ale miał siły, poznana wolę wykonywać, a był chętny i gotowy, siły te zastosować. Miał zatem upodobanie w Bogu, a Bóg miał znów upodobanie w nim. Dusza jego spoczywała w Bogu, a Bóg w niej. On był miłym dzieckiem łona Bożego, na którego usługi były wszystkie stworzenia.

Jednakże ta miła i zbawienna przyjaźń została przez nieposłuszeństwo Adama rozłączona. Szatan umiał tak daleko przyprowadzić, że serce ludzkie napętnił kryjomek podejrzaniem i nieufnością

przeciwko Bogu, jakoby on był zawiśnię i zazdrośną istotą, która nie człowiekowi nie życzy, większej i lepszej wolności, i dla tego zalażała mu jedno z drzew raju, którego owoc ma tę siłę, że otwiera oczy i równa człowieka Bogu. Zskierki podejrzania i nieufności były zatem w sercu ludzkim, a cała dusza jego została napętniona nieprzyjaźnią i obrzydliwością ku Bogu, tak że postanowił, odmówić mu wszelkie posłuszeństwo, pójść za radą szatana, i przez użycie środka, który mu szatan wskazał, usiąść na tronie Bożym, i zająć wyższy stopień wolności i doskonałości. Przez to nieposłuszeństwo zostały węzły przyjaźni i miłości rozłączane i zerwane, które datą człowieka z Bogiem ściśle łączyły.

Człowiek był przedtem po jednej stronie nieprzyjacielem Boga, o czym Paweł wyraźnie świadczy w tekście naszym, gdy mówi: Bo jeżeli będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem. Bo jak jeden nieprzyjaciel drugiego nienawidzi, stara mu wszelką szkodę wyrządzić i odmawia mu wszelką uniżoność, posłuszeństwo i miłość; tak tedy i serce ludzkie napętnione było taką obrzydliwą nieprzyjaźnią ku Bogu, że go nienawidził, zafonem pogardzał, jego rozkazy zaniechał, odmówił wszelką miłość i posłuszeństwo, a nawet gdyby możliwe było, zgładziłby Boga, aby nie było wyższego nad nim, któryby mu rozkazywał, i z powodu nieposłuszeństwa pociągnął go do odpowiedzialności.

Bóg po swej stronie nie mógł więc inaczej, jak wedle jego doskonałej sprawiedliwości, okazać najpoważniejsze nieufontentowanie z powodu tej niewierności i nieposłuszeństwa, i dać mu odczuć skutkowania swego gniewu na duszy i ciele. A więc przez grzech powstała ściana między Bogiem i ludźmi. Gdyby więc miało nastąpić pojednanie między nim a partjami; to musiałaby po części,

włoczona nieprzyjaźń być zniesiona, po części była przyjaźń odnowiona; i obie przez Jezusa Chrystusa, Syna błogosławionego Boga, i przez jego krwawą śmierć. Bo po pierwsze zniesiona jest nieprzyjaźń, która odłączała ludzi od Boga. Bóg złożył grzechy świata na Syna swego, i żądał i znalazł dostateczne i doskonałe zadośćuczynienie za poniesioną obrazę. Zadośćuczynienie to uznane zostało za ważne i doczesne w boskim sądzie, że w zamiarze odpuścić ludziom grzechy, i karę grzechu popuścić. Gdybyśmy sami chcieli Boga pojednać, to dwojako to by się stać musiało. Najprzód musielibyśmy popełnione obrażenie odpokutować, i Boską sprawiedliwość przez wykonanie kary pojednać. Po drugie musielibyśmy zakonowi jak najdoskonalsze posłuszeństwo oddawać, tak aby na nim nawet Boże oko nie znalazło błędu. Ponieważ nam jedno i drugie było niemożliwe, to przejął sprawy te jednorodzony Syn Boży, wziął kary grzechów na siebie, a wyrok zezwolił wykonać na sobie, którego byłby na nas był wykonany; lecz on wypełnił także zakon, przez doskonałą miłość Boga i bliźniego, według najwyższych i najostrzejszych żądań. I przez to została obrażona sprawiedliwość Boża pojednana.

To posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, które trwało aż do krzyża, i które wypływało z najserdeczniejszej miłości za sławę Bożą, spodobało się tak niebieskiemu Ojcu, że się oświadczył, odpuścić i zapomnieć wszelkie nieposłuszeństwo ludzi. Krew Syna Bożego ma taką moc na sądzie Bożym, że w niej ochłodził się gniew Najwyższego, i że Ojciec, gdy znalazł tak wielkie nieufontentowanie w grzechu, na swoim Synu przez srogię wykonanie wyroku dowiódł całemu światu, i oświadczył się na ewangeliią swoją, że tym, którzy go obrazili, i tego Syna w wierze przyjmą i nie obrażą go, nie

ba im odczuć owoce skutkowań niełaski, ale okaze im tylko łaskę i miłosierdzie.

Nie tylko to, nie tylko nieprzyjaźń została przez Chrystusa zniesiona, ale po 2) została także przyjaźń odnowiona. Bo Bóg był gotów i chętny, po swej stronie wszystko odpuścić i zapomnieć, i zbliżyć serce swoje w najgorętszej miłości do tych, którzy przez krew Syna zostali z nim pojednani. Oświadczył się, że nie tylko nie będzie ich uważał za nieprzyjaciół i nie będzie ścigał ich, ale ich jako swe miłe dzieci, przyjaźniół swych, towarzyszy związku, i wszystko dobre im uczyni, dopuści ich do używania przyjaźni swej, jako przyjaźniółom odkryje swoją wolę i tajemnicę, i w spokoju i dobrem porozumieniu z nimi żyć będzie.

Zastosowanie.

Otóż to jest umiłowani, przez Chrystusa zdziałane pojednanie rodu ludzkiego, które po stronie Boga zupełnie się spełniło; bo gdy włożył grzechy nasze na Syna, i wziął za nie zastaw, to została jego najwyżej obrażona sprawiedliwość pojednana i zadowolniona, i nie będzie miała żadnych żądań do tych, którzy wierzą w imię Syna Bożego, którzy jego krwawą zastaw uchwycą i sobie przywłaszczą. Lecz jest także pytanie, czy się też po naszej stronie stało prawdziwe pojednanie? Jest to właściwie podwójne pojednanie: pojednanie z Bogiem, do którego należy drugi ustęp apostołskiego wyznania wiary, i które przez Jezusa Chrystusa dokonane zostało; ale jest jeszcze jedno pojednanie z Bogiem, które należy do trzeciego ustępu, i które dokonane zostało przez Ducha Chrystusowego, prawdziwem nawróceniem; gdyż człowiek, gdy był nieprzyjacielem Boga, uznał tę nieprzyjaźń przeciw Bogu, pogardza, serdecznie żałuje, i Boga przeprosi, i wielką łaskę, która obieca-

na jest w krwi Chrystusa, z pokorą, podziękowaniem i z posłuszeństwem przyjmie, całe swe serce odda pojednanemu Stwórcy i okaże się jako dobry przyjaciel, i towarzyszyć związkowi, przez wykonywanie wszystkich obowiązków miłości Bożej. Do tego pojednania powołuje Bóg ludzi przez kazanie ewangelii, gdyż tych, których w świątyni swej przeznacza na nauczycieli, uważa ich w miejsce Chrystusa za posłanników, którzy mają duszom głosić: Pojednajcie się z Bogiem 2 Kor. 5, 20.

Tedy zapytuje was, umiłowani w imieniu Bożem: Czy to pojednanie z Bogiem, i odłożenie nieprzyjaźni przeciwko niemu, miało w sercach naszych miejsce? Nie żądam od was odpowiedzi ustnej; ale sumienie, ten stary świadek, przekona was, czy należycie do nieprzyjaciół, czy do przyjaciół Boga. Powiedźcie, kiedy się stało, żeście waszą nieprzyjaźnią do Boga, którąście przez cały żywot popełniali, z prawdziwym uczuciem i serdecznym żałowaniem Bogu odprosilili? Kiedy było serce wasze pełne smutku, żeście przeciwko takiej miłości, która wam od dzieciństwa wyświadczała niezliczone dobrodziejstwa, stali się tak niewdzięczni, dobre odpłacaliście złem, i w miejsce posłuszeństwa i wierności, którąście winni byli, wykonywaliście tylko samą nieprzyjaźń w waszym cielesnym umyśle? Kiedy była owa zbawienna ucieczka do krzyża Jezusa Chrystusa, żeście jako biedni nędzni i obciążeni grzesznicy, za którymi krwawy mściciel kroł w kroł podąża, brali do Jezusa Chrystusa, ucieczką jego krew podnosili, i pokój w pokorze i wdzięczności przyjmowali, który Bóg w tej krwi wzniósł z całym rodem ludzkim? Kiedy daliście serce wasze temu Zbawicielowi w zastaw miłości? i jak daliście się dotychczas prowadzić przez ducha, przez ducha pokoju i miłości? Czy uważacie obowiązki drogich przyjaciół, które z tym

złączone, z którym mają poufałą przyjaźń? prawdziwy przyjaciel obcuje chętnie z drugim, i w takim obcowaniu znajduje wiele przyjemności. Czy to dla was jest radość, że się trzymacie do Boga, i w towarzystwie innych ludzi, w spokoju i w łagodnem wznoszeniu serc z nim przyjaźni trzymacie? Dobry skarzy biedę swoje w zaufaniu i wysypuje ją w łono. Czyż wy to samo czynicie z pojednanym Stwórcą w niebie? Czy frasunki swoje składacie na niego? Czy przychodzicie z dziecinnelem zaufaniem do niego, gdy wam czegoś bratnie, jemu się uskarżyć i prosić go o pomoc, pociechę i naukę? Dobry przyjaciel zaniechuje wszystko to, co by drugiego mogło boleć. Czy macie też tak czułą miłość do Boga, że, gdy wam sumienie powiada, że go przez to albo tamto złe obrażacie, że to z dziecinnej miłości przeciwko jego zakonowi, z bojaźni i z przyjaźnią zaniechujecie? Dobry stara się drugiemu wyświadczyć wszelkie przysługi, i wszystko to czynić, co mu przyjemne. Czyż i to było waszą powinnością, wolę Bożą wykonywać, i to czynić, co mu przyjemne, według przepisu słowa jego? albo czy jesteście między temi, którzy wszystko to czynią, co się Bogu sprzeciwia, i mówią, że nie można się zawsze wedle nieba zastosować, nie można się tak do słowa Bożego przywiązywać, i tak skrupulatnie podług niego żyć? Słuchajcie! jeżeli takie myśli są u was, to należycie do nieprzyjaciół Boga, to jest, do tych niezbawiennych kreatur, których serce napełnione zawiścią i oporem do Boga, przeciwko zakonowi i porządkom, i przeciwko drogom jego, którzy przeciwko niemu postępują, w swem cielesnem sumieniu odrzucają się z pod wszelkiej łaski, i nie chcą się jej poddać.

A zatem, wołam do was, te słowa, należycie jeszcze do liczby tych nędznych, z serdecznym współczuciem i zmiłowa-

nieniem, które Jezus Chrystus włożył w usta swych posłanników: Pojednajcie się z Bogiem. Po jego stronie jest wszystko dobrze, przez krew Chrystusa jest pokój na ziemi i w niebie. Otrzymawszy zapłatę długów od Syna swego, oświadczył w związku ewangelicznym, że nie będzie ich więcej żądał, i nie będzie was dla nich prześladował. Serce jego i niebo są otwarte dla was; jego broni i strzały są złożone. Spójrzcie tylko mu w oczy, i zobaczcie jak on łaskaw dla was jest, jak wam się przygląda, i jak chętny i gotów, dać wam używać owoce pokoju, który tak drogą krwią, krwią jego namilszego Syna został zatwierdzony. Co zamierzacie więc czynić, gdy się Bóg oświadczył tak chętnym, gdy wam podaje pokój? jak chcecie się zachowywać w obce niego? Słuchajcie, on byłby mógł przekleństwa zakonu jako żarzące węgle wsympać na głowę waszą, i wam oznajmić wyrok śmierci, którym groził przekroczytelom zakonu, lecz w miejsce tego ofiaruje wam pokój, i prosi was, abyście się pojednali, i dotychczas okazywane myśli cielesne złożyli.

Nie namyślajcie się długo, przyjaciel tak wysoki przyjaźni, którą wam podaje wszechmocny Stwórca nieba i ziemi. Idźcie do komórki i rozmawiajcie nad tą sprawą z waszym przez krew Syna pojednanym Ojcem. Powiedźcie do niego: Ojcie mój, dotychczas byłem tak burliwym stworzeniem, i który miłość twoją odpłacał niewdzięcznością i nieposłuszeństwem. Ponieważ ja słyszę z ewangelii, że ty chcesz wszystkie obrażenia odpuścić i zapomnieć, i że mi doskonałą łaskę w krwi Pośrednika oznajmiłeś, przeto przychodzę ja biedny i potępienia godny grzesznik do ciebie, brać udział w tej powszechnej łasce, którą nabyłeś dla całego świata, zmienić moje nieprzyjemne serce przez twoją łaskę, i dać mi także myśli, abym nadal żył z tobą w poufa-

łej przyjaźni. Nie pogardzajcie zatem tą dobrą radą, którą wam dano w imieniu Bożem, lecz rozmawiajcie z Ojcem niebieskim nad sprawą waszego zbawienia i weźcie, gdy pójdziecie do komórki, to słowo z sobą: Pojednajcie się z Bogiem.

Lecz zezwolił się Bóg pojednać z wami, przedłożył wam spokój, gdyż on przez was został obrażony, o przeto pojednajcie się także z waszym bliźnim, i puście wszelką nieprzyjaźń dla niego w niepamięć. Pod żadnym innym warunkiem nie możecie brać w pojednaniu udziału, które jest przez Chrystusa, jak tylko, że okażecie bliźniemu pojednawcze i miłosne serce. Pojednał was Bóg z sobą, gdy byliście jeszcze jego nieprzyjaciółmi, przeto nie możecie pod żadnem pozorem wymówić się, od miłowania waszych nieprzyjaciół, przedłożyć im pojednanie, i tak się wobec nich zastosować, jak się żywy Bóg przeciwko wam zastosował. Nie podoba wam się to, ale zamierzacie przeciwko waszym nieprzyjaciółom zachować serce żądrośne, pełne jadu tygrysowe, i nie chcecie wiedzieć o żadnem pojednaniu, to wiedźcie, że was i pojednanie Chrystusa nic nie obchodzi, i że nie macie udziału w owocach pokoju jego; bo jak wy swojemu bliźniemu błędy jego odpuścicie, tak i Bóg wam grzechy wasze odpuści. Postadacie zatem jeszcze nienawiść, nieprzyjaźń i niepojednanie przeciw bliźnim, to najmniejszy sędzia także z wami tak postąpi, jak wyście z nim postąpili. A zatem pojednajcie się nietylko z Bogiem, ale także z waszym bliźnim, i żyćcie jako działki pokoju, ale nie jako wściekłe niedźwiedzie i psy, którzy się między sobą gryzą i kłócą, i skutkowania złego serca w słowach i sprawach przeciwko bliźniemu okazyują.

Lecz zbawione jesteście, wrog dusze pojednane, za które nie tylko Jezus wylał swą krew, ale i któreście przyjęli tą

krw pojednania w wiary, w niej znaleźć łaskę i odpuszczenie grzechów, i się do tych zaliczyć możecie, którzy mają pokój z Bogiem. Cennie zatem wysoko tą krw pojednania, której zawdzięczacie pokój z Bogiem. Szanujcie ją nade wszystko. Niechaj wiara wasza codziennie zajmuję się krwią pojednania, skrapia sumienie, i przywłaszcza ją sobie w dziecinem zaufaniu. Dla tego przelał ją też wasz Pośrednik, abyście ją uważali, jako wam przepisana. Niechaj wiara wasza płynie w krwi Chrystusa, i niechaj w niej używa, jak w swoim elemencie, i czerpie słodkie sily pojednania, i wspólnie owoce pokoju, które wam nabył. Okazujcie się jako wierni przyjaciele i towarzysze związkowi Boga. Złóżcie wszystko, co się niepodoba oczom waszemu przyjacielu. Bądźcie pilnymi wykonawcami woli jego, i gdy go obrażacie grzechami słabości lub pocięch, przyjdźcie ponownie do niego, odproście wasze obrażenia, odnówcie związek wierności, i okazujcie się codziennie jako tacy, którzy pojednani są z Bogiem przez Syna, i ci, gdy wszelkie ślady naturalnej nieprzyjaźni przeciwko Bogu, pozostały w sercu, starają się wyniszczyć, aby wasza wola, co raz więcej zgadzała się z wolą Boga, abyście w waszej śmierci, gdy serce bić przestanie, i gdy nastać ma przejście z doczesności do wieczności, jako pojednane dzieci Ojca w krwi związku zbliżyć się mogli do sędziego ciała, i nie zmienili farby przed jego obliczem, albo się zlekli o swoją przyszłość, lecz napewno wiedzieć możecie, że tedy w wieczności będziecie mogli spożywać owoce pojednania jak najdoskonalej.

Wierny i żywy Zbawicielu! Dziękujemy ci, żeś sobie zadał tyle trudu, aby

was pojednać z Bogiem, i żeś nie oszczędzał własnego życia, aby nasze potępienia godne dusze wybawić z wiecznej śmierci, nasze grzechy zapłacić, boską sprawiedliwość zadowolnić, boską nieprzyjaźń znieść, i pierwszą przyjaźń z Bogiem odnowić. Żalujemy przed tobą, i uśtarzamy się z wielkim cierpieniem naszego serca, żeśmy tą wielką łaskę tak mało poznali, i żeśmy za koronę twych dobrodziejstw tak nędznie się wynwdzięczyli. Żalujemy, Panie Jezu, żeśmy dotychczas tak niewdzięczni byli, i jest naszym gorliwym postanowieniem, następnie pojednać się z naszym Ojcem, gdyż nam oświadczył, że on się z nami pojednał. Lecz nie szczęże ty sam tą obrzydliwą nieprzyjaźnią ku Bogu z serca naszego, która tkwi w naszej cielesnej męgli. Zmien je przez silne skutkowanie Ducha twego. Bądź w niem prawdziwą pokutę i wiarę w twoją krw pojednania. Weź nasze biedne splamione serce jako zastaw naszej wiernej i ustawicznej przyjaźni. Znajdziesz jeszcze coś, co by ci się nie spodobało, to oczyść je z tego, i przypomnij sobie, że ty dla tego masz świętą krw, aby obmyć i oczyścić nasze splamione serce. Zbliżamy się tedy, do odkrytej studni przeciwko grzechom i nieczystościom, a i w tej chwili, z najserdeczniejszą żądzą, dusz naszych, i pragniemy się stać uczestnikami wszystkich skutków twego pojednania, i szkoszować pokój, który nabyłeś ludowi. Wprowadź nas w ten porządek, abgśmy byli zdolni, stać się uczestnikami. Zmiłuj się nad wszystkimi, którzy są jeszcze twemi nieprzyjaciółmi, i utrzymaj łaskę twą wszystkich, którzy z tobą stają w związku przyjaźni, dla pojednania twego. Amen.

XXXVII. Kazanie.

O odkupieniu Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus, nasz wierny Zbawiciel, który nas odkupił od tegocześnie go i przyszłego gniewu, niechaj błogosławi w tej godzinie słowo o odkupieniu dusz naszych, dla miłości swojej. Amen.

Umiłowani i pobożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu słyszeliśmy, co za wspaniałe skutkowanie miało na boskim sądzie posłuszeństwo Chrystusa, które wykonywał w urzędzie pośredniczym, że nawet cały ród ludzki, z Bogiem został pojednany, po przytoczeniu słów Pawła do Rzym 5, gdy świadczy w 10 wierszu, żeśmy z Bogiem pojednani zostali przez śmierć Syna, gdyśmy byli nieprzyjaciółmi jego. Przy czym rozpatrywaliśmy po części pojednane partye, po części środek odkupienia, po części samo pojednanie. Lecz to doskońcałe posłuszeństwo naszego Pośrednika miało nie tylko to skutkowanie, że nas pojednało z Bogiem, lecz i to, żeśmy zostali zbawieni ze wszystkiego złego, i przeniesieni w używanie dobrego, które skutkowanie posłuszeństwa Chrystusa, po przytoczeniu następnych słów Pawła, tą razą obszerniej objaśnimy, co wskazuje nam zawartość 41 i 42 ustępu zarysu o radzie Bożej naszego zbawienia, gdy stoi: Przez to zbawił i uwolnił nas nadal od grzechów i wszelkich następstw kary. Natomiast nabył nam prawo do spoczęności Bożej, i do wszelkiego zbawienia jego.

Aby to rozpatrywanie przyczyniło się do uwspanialenia sprawy odkupienia i do licznego zbudowania, prosimy razem niebieskiego Ojca pokornie o jego dobrego Ducha i pomoc w pobożnem Djeze naszym.

Text. Rzym 5, 11.

Ala nie tylko to, ale się też chlubiemy

Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz pojednanie otrzymali.

Z tych słów rozpatrujemy:

O d k u p i e n i e

J e z u s a C h r y s t u s a ,

przy czym zauważymy,

- 1) jak przez nie uwolnieni zostaliśmy z wszystkiego złego,
- 2) jak przez nie przeniesieni zostaliśmy w używanie najwyższego dobra.

Godny i wspaniały Odkupicielu, który wykonałeś dzieło, którego wykonanie ani ludzie, ani aniołowie nie mogą; otwórz nam oczy, poznać wielkość i cuda twojej miłości w dziele naszego odkupienia, aby serca nasze tem pobudzone były do wdzięczności i do powolnego posłuszeństwa, przez dobrą siłę twego Ducha.

C z e ś ć p i e r w s z a .

Jeżeli zatem, pobożni i umiłowani w Panu Jezusie, to wielkie dzieło Jezusa Chrystusa w piśmie opisane jest jako odkupienie, którego podstawą jest nasze zbawienie, to tem przedstawione nam bywa taka czynność, przez którą uwolnieni będziemy z pewnego niewolnictwa i skrajności, i przeniesieni w oczekiwaną wolność.

Niewolnictwo, w którym cały ród ludzki spoczywa po upadku Adama, było smutnym i nędznym stanem, w którym ludzie byli nędzni i pojmami niewolniczą szatana który ich złowił ku pełnieniu

woli jego 2. Tym, 2, 26. Następnie byli pojmanemi niewolnikami grzechu, który nad nimi panował i którego wolę wykonywać musieli; bo kto grzech czyni, ten jest sługą grzechu, wedle słów Zbawiciela, Jan 8, 34. Dla tego i też panowało, tylu tyranów nad ludźmi, jak złe zbrocenia, chucie, żądze i grzeszne nawyknięcia. Z tem niewolnictwem szatana i grzechu połączone było wszystko złe, które podąża w ślady za grzechem, szczególnie grzech, którego Paweł do Rzym 6, 23 zwie zapłatą za grzech. Połączony był z tem gniew wszechmogącego Boga, który uważał ludzi za takich, którzy uciekli z jego służby, i przeszli w służbę odwiecznego wroga, szatana, którzy posługiwali, aby ich gniesć i ścigać, oznajmić im wyrok wiecznej śmierci, którego przedśmiał odczuwa się w bojaźni i oskarżaniu złego sumienia, lecz które się wtedy dopiero wykona, gdy się przez cielesną śmierć oddali dusza od ciała. Tak znajdowaliśmy się w stanie nędznego niewolnictwa i byliśmy dziećmi gniewu. Dla tego powiada też pismo, że jesteśmy przez Chrystusa nie tylko zbawieni, ale pojednani, a jak w teście naszym stoi: Jesteśmy przez niego otrzymali pojednanie.

Lecz Odkupiciel, który nas z tego niewolnictwa uwolnił, został nazwany w naszym teście: Nasz Pan Jezus Chrystus, który posiadał wszystkie te przymioty, które potrzebne są do wykonania tak ważnej sprawy. Bo najprzód był on jednorodzony i wieczny Syn Ojca, równa istota, równej mocy i wspaniałości, któremu nie zbywało na siłach wykonać to, co ani, ludzka moc, ani anielska moc wykonać nie mogła. Wedle tej boskiej natury, mógł boskiej sprawiedliwości zadość uczynić, zadowolnić ją, i w końcu zapłacić swej dołożonej nieskończoną wartość, tak że uważane było za dostateczne na sądzie Bożym dla dusz ludzkich, które żyły, żyją i żyć będą. Lecz zarazem przy-

jął i naturę ludzką, aby wykonać sprawę ludzką, i zastępować miejsce ich na sądzie Bożym.

Bo to byli właśnie ci ludzie, którzy potrzebowali Odkupiciela. Potrzebowali Odkupiciela, ponieważ znajdowali się w nędznem niewolnictwie, i w takiej zewnętrznej bezsilności, że nie byli w stanie, rzucić ciężkie jarzmo grzechów i szatana, i dać zapłatę, którą była przyjemną Bożej sprawiedliwości. Lecz godni byli Odkupiciela, ponieważ nie tak głęboko odpadli od Boga, jak szatan i nie leżeli tak głęboko w złości i nieprzyjaźni, jak tamten, dla tego pochwylił ich nieskończone miłosierdzie i uwolnił ich z tej biedy i nędzy. I wprawdzie zamiar odkupienia, przy sprawie odkupienia, zwrócony był na wszystkich ludzi, którzy od czasów Adama przyjmowali ludzką naturę, bo wedle 1 Tym. 2, 5, 6 jest jeden Bóg i jeden Pośrednik między Bogiem i ludźmi, a to człowiek Jezus Chrystus, który się sam oddał dla odkupienia wszystkich. Ponieważ jednak wszyscy ci tworzą ogromną ilość, to stoi u Mat. 20, 28, że Syn Boży dał życie na odkup za wielu. A więc w tej ogromnej liczbie ludzi nie ma ani jednego, za którego nie dałby Jezus Chrystus okupu, dla tego też każdy z drugiego artykułu wyznania wiary powiedzieć może: Jezus Chrystus mię utraczonego i przelętego człowieka odkupił, a z Pawłem do Gal. 2, 20: Syn Boży który mię umiłował, wydał samego siebie za mnie.

Odkupienie samo, było uwolnienie od złego, w którym popadli, szczególnie z grzechów, źródła wszystkiej nędzy, jako i z tej kary, którą zasługiwaliśmy grzechami. Odkupienie albo uwolnienie od złego nie mogło inaczej być wykonanie, jak tylko za pomocą zupełnego zadośćuczynienia, wedle reguł sprawiedliwości Bożej. Bo pierwsze musiał Zbawiciel wstąpić w miejsce nas, i to czynić

i cierpieć, co byśmy czynić i cierpieć musieli. Musiał nie tylko przez zupełne posłuszeństwo wykonać cały zakon, lecz i te kary i przekleństwa wziąć na siebie, którymi zakon groził przekroczytelom. Ponieważ on stanął zamiast nas, to musiał po drugie zapłacić za nas sprawiedliwości Bożej dostateczny odkup, bo my nie jesteśmy uwolnieni prośbami i zwyciężeniem słowem Zbawiciela naszego; nie jesteśmy także uwolnieni przemocą, jakby na przykład gwałtem otwarto drzwi więzienia, i wypuszczono więźniów; lecz wszystko stało się podług prawa i wyroku, i taka suma została opłaconą, i tak dostateczny odkup musiał być dany, i nie szatanowi, ale najwyższej sprawiedliwości, którą się nim zadowolniła i wszystkich więźniów wypuściła.

Odkup ten jest nic innego, jak doskonałe, cierpiące i czynne posłuszeństwo Pośrednika. Najprzód było to czynne posłuszeństwo, gdyż wypełnił i wykonał najwyższe i najostrejsze żądania zakonu, z doskonałej miłości Bożej i bliźniego, przez co obrażona sława zakonu, i obrażona istota najwyższego zakonodawcy zostały zadowolone. Albowiem cierpienie jego było posłuszeństwem, które wszystkich przekleństw, któremi zakon przekroczytelom groził, i wszystkie kary, które miały być wykonane, kazał na sobie wykonać. Ponieważ cierpienie jego skończyło się w krwawej śmierci, to powiada pismo święte, że nasze odkupienie stało się przez śmierć Jezusa, i Piotr świadczy w 1 liście 1, 18, 19, że nie rzeczami znikomemi odkupieni jesteśmy, ni srebrem albo złotem od marnego postępowania naszego, przez kłamanie przez Ojców, ale drogą krwią Chrystusa, jako Baranka niewinnego i niepokalanego. Odkup ten zapłacił nasz Pośrednik sprawiedliwości Bożej, i według żądania posłusznym był aż do śmierci na krzyżu, i wszelką

radę i wolę Bożą o naszym zbawieniu wykonał.

Odkup ten miał w sądzie Bożym tę ważność, żeśmy przez niego nie tylko pojednani zostali z Bogiem, ale z wszelkiego złego w którym popadli przez przestępstwo, uwolnieni; pdyż przez to spowodowano odkupienie.

Bo pierwsze z mocy szatana, nieprzyjaciela, w którego więzach leżą najbogatsze i najpoważniejsze, najuczciwsze, i najdosłojniejsze, najmocniejsze, największe osoby świata, przed którym drżą państwa i królestwa i słuchają rozkazu jego, i któremu wszyscy przyznać muszą, każdy pewną część: Znajdowałem się w więzach szatana itp. A jednak z mocy tego ściecia ciemności odkupił nas Syn Boży, gdyż zadowolnił sprawiedliwość Bożą, która potem dała szatanowi rozkaz, wypuścić więźniów na wolność.

Odkupem tym po drugie uwolnieni jesteśmy z grzechu, i w prawdzie z winy jako też i z panowania grzechów. Ponieważ jednak Jezus Chrystus zaliczył sobie nasze grzechy, i za nie, jako za własne, zadośćuczynił, przeto grzechy utraciły prawo, wykonywać, zobowiązywanie do kary; ale i zarazem utraciły prawo, nas opanowywać, i nadal trzymać w więzach i okowach.

Odkupem tym po trzecie uwolnieni jesteśmy z gniewu wszechmocnego Króla, który jest najpoważniejszą rzeczą, jaką sobie przedstawić możemy. Bo gdy gniew umierającego króla Salomona porównany jest z ogniem strasznego lwa, jakby nie miał być gniew nieśmiertelnego i wszechmogącego Króla biednemu człowiekowi strasznym, który się równa strasznemu grzmotowi, i wszystko strasza, czego się dotknie i wszystko zniszczy i zburzy. Ponieważ jednak Jezus Chrystus zniósł ten gniew, i go za nas odczuł; to nabył nam zupełną wolność od niego, tak że Bóg do każdego tego mówi, który

wierzy w imię Syna Bożego: Przysięgłem, że się nie rozgniewam na cię, ani cię zgromię. Izaj. 54, 9.

Po czwarte jesteśmy przez to uwolnieni z przekleństwa zakonu, który niczem innym nie jest, jak wyrokiem najwyższego Zakonodawcy, w którym on tym nakłada karę, którzy zakon jego przekraczają. Z tego przekleństwa uwolnił nas Chrystus, Gal. 3, 13. Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, gdyż był przekleństwem za nas, gdy go napadło przekleństwo zakonu, tedy utraciło prawo nas prześladować. Pośrednik uznaje nas teraz za błogosławionych Ojca, jeżeli wierzymy w jego imię, i mówi do przekleństwa zakonu to, co on mówił do nieprzyjaciół w ogrodzie oliwnym: Jeżeli tedy mnie szufacie, dozwólcie tym odejść.

Po piąte przez to uwolnieni jesteśmy z śmierci i wiecznego potępienia; tak, że cielesna śmierć dla tych, którzy są w Chrystusie, łagodnym snem jest, i przejście do lepszego życia. Przeciwnie wiecznej śmierci mają jednak list wolności, który podpisany krwią Chrystusa, a w Objaw. 2, 11 tak brzmi: Kto zwycięży nie będzie dotknięty drugą śmiercią.

Patrzcie, otóż tak uwolnił nas wszystkich od złego Jezus Chrystus, w które popadliśmy przez przestępstwo; i to jest pierwszą sprawą odkupienia!

Część druga.

Lecz przytem nie pozostało, ale po drugie zostaliśmy posiadaczami najwyższego dobra. Pozostawałby on tylko przy powyższem, to byłby on także tak niedoskonałym odkupicielem, jak ten, który, uwolnił niewolnika z tureckiej niewoli, ale później pozwoił mu z biedy, i kłopotów umierać, i więcej mu nie dawał, jak tylko potrzeba było do nędznego życia. Lecz błogosławiony niechaj będzie Bóg, że mamy doskonałego Zbawcę i

Odkupiciela, który nie tylko uwolnił nas od złego, ale osadził nas w dobrem! On wybawił nas nie tylko ze stanu niewolnictwa szatana, ale przeniósł nas także w pożądaną stan wolności dzieci Bożych. Wybawił nas nie tylko ze stanu gniewu, i pojednał nas z Bogiem, ale wprowadził nas w stan łaski, i nabył nam prawo dziedzictwa wszystkich niebieskich dóbr. Uwolnił nas nie tylko z winy grzechów, ale dał nam także doskonałą sprawiedliwość, z którą w sądzie boskim obitoimy. Rozwiązał nam nie tylko więzy szatana, ale przeniósł nas także w łono Boże i jego społeczności. Odwrócił nie tylko gniew Boży od nas, ale obdarzył nas używaniem wiecznej miłości i miłowania. Zniósł nie tylko wyrok wiecznej śmierci, ale spowodował nam wyrok życia, prawo do zbawienia, które przchodzi wszelkie ludzkie pojęcia. A więc on jest nie tylko doskonałym Odkupicielem, który nas uwolnił ode złego, ale przeniósł nas także w posiadanie dobrego.

Źródło, z którego spływa na nas wszystko dobre, jest zbawienna społeczność z Bogiem, jako najwyższego dobra. Ponieważ teraz znajdujemy się w posiadaniu najwyższego dobra, to łatwo zrozumieć, że wszystko dobre, które to najwyższe dobro udziela swoim stworzeniom, nas oczekuje, i jest do naszych usług. Tam prowadzi nas Paweł w tekście, jeżeli mówi: Chlubimy się z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chlubić się Bogiem, znaczy tyle, co się radować i pocieszać Bogiem, że się jest w społeczności Bożej, i że dobra się używa, które spływają społeczności Bożej. Kto się zatem znajduje w społeczności Boga Ojca, ten używa zarazem, jego ojcowską miłość, jego ojcowską pieczę, jego ojcowskie błogosławieństwo i jego wspaniałe dzieciectwo, które zgotowano dlań jego docześnie i wiecznie. Kto

znajduje w społeczności Syna miłości, ten ma udział w jego doskonałej sprawiedliwości, która pokrywa grzechy; ma udział w sile i mocy, którą tym udziela, co z nim połączeni są, i czyni ich sobnymi, świat i szatana deptać nogami, wszystko pokonać, grzech, śmierć, piekło i szatana zwyciężyć, wobec czego wszystkie waleczności na wojnie nic nie znaczą. Kto znajduje się w społeczności Ducha świętego, ten używa jego siedzibę, jego łagodne rządy, jego miłe tryby serca, jego nieporównaną skłódkę pociechy w życiu i w śmierci, i wszystko dobre, które pochodzi z tej społeczności Ducha świętego.

Otóż tak się rzecz ma z odkupieniem Jezusa Chrystusa. Przez to mamy uwolnienie ze wszystkiego złego, i przeniesienie do używania wszystkiego dobrego.

Zastosowanie.

A teraz umiłowani, jest nam dobrze znane z naszego katechizmu, szczególnie z oświadczenia Lutra o drugim artykule, co za cel miał Zbawiciel przy naszym odkupieniu, i w jakim zamiarze to wielkie dzieło przejął i wykonał; gdyż każdy wynaję: Jezus Chrystus odkupił mnie biednego, utraconego, potępionego człowieka, nabył i zbawił od wszystkich grzechów, od śmierci i mocy szatana; abym jego własny był, w jego królestwie pod nim żył, i mu służył w wiecznej sprawiedliwości, niewinności, i zbawieniu. Otóż patrzcie, to jest potrójny cel odkupienia Jezusa Chrystusa.

Po pierwsze dla tego nas odkupił, abyśmy jego byli. Przedtem byliśmy przeklętą, niezbawioną własnością szatana i jego przeklętych duchów, któremu się odsprzedaliśmy za niewolników. Pomimo tego odkupił nas Chrystus Jezus, abyśmy się zostali jego własnością, ludem własnym, którego pilnym był do

dobrych rzeczy, i abyśmy go nadal uznawali, jako naszego arcykapłana, i zaślugi jego przyjęli w wierze; jako własnego proroka, którego naukom mamy być posłuszni. Po drugie dla tego nas odkupił, abyśmy nadal w jego radzie pod nim żyli, a co inaczej się stać nie może, póki królestwo i dzieła szatana nie zostaną w nas zburzone, obraz Boży w nas wznieiony, i my przez wiarę Jezusa Chrystusa stali się wiernymi poddanymi jego królestwa łaski. Po trzecie zamiary jego tam były zwrócone, abyśmy mu nadal służyli w sprawiedliwości wiary, i w niewinności życia, i w używaniu tej zbawienności, którą nam nabył swą krwią i wałką śmiertelną.

Patrzcie, otóż tak błogosławione i miłosne były zamiary naszego Odkupiciela, gdy przyjął dzieło naszego odkupienia. Lecz pod żadnem pozorem nie były zamiary jego, tam zwrócone, aby nam nabyć prawo, i list wolności, a my tem pewniej mielibyśmy żyć w ciele i krwi i wedle trybu naszego zepsutego sumienia, i nie oczekiwac ani docześnie ani wiecznie łary. Zaprawdę, to mu nawet na myśl nie przyszło stworzyć takie zbawienie; bo dla zapełnienia państwa grzeszników nie wziął on tak krwawą śmierć na siebie, lecz w zupełnie innym zamiarze, abyśmy nadal szatanowi i całej jego istocie zupełnie odmówili, przeszli w jego królestwo pokuty i wiary, i tam służyli mu w sprawiedliwości i w świętości. Wedle Łuk. 1, 74, 75 odkupienie jesteśmy z rąk naszych nieprzyjaciół, abyśmy mu służyli w świętobliwości i sprawiedliwości przed obliczem jego.

Teraz, gdy wiemy, że odkupienie Jezusa Chrystusa już się raz stało, ponieważ było to doskonałą sprawą, i już nie do niej przyczynić nie można, gdyż Chrystus sam powiedział te słowa: Spełniło się! To nie potrzeba, aby to odkupienie powtarzano, lecz potrzeba, abyśmy

je spotrzebowali do użytku, abyśmy z niego mieli pożytek, abyśmy błogosławione owoce tegoż docześnie i wiecznie użyli.

Lecz jak się dzieje, umiłowani, że przy doskonałym odkupieniu, które uwolniło nas z mocy szatana, grzechu, gniewu i śmierci, w chrześcijaństwie znajduje się tylu niewolników grzechu, szatana, sknerstwa, niesprawiedliwości, nieczystości, czudzołóstwa, wszytaczstwa i innych obrzydliwości, które chodzą przy jasnym dniu, a nawet przez świat stoją w wielkim poważaniu i sławie, i więzy swoje, któremi są związani, zakrywają purpurem? czemu się to dzieje, że po tak wielkim odkupieniu panuje między ludźmi tak wielkie niewolnictwo? Dłóż dla tego się dzieje: Bóg przeznaczył pewien środek, za pomocą którego przychodzimy do używania nabytej wolności, a co niczem innem nie jest, jak tylko prawdziwa i żywa wiara w Jezusa Chrystusa, w jego święty i drogi odkup, lecz który niczem innem i w niczem nie jest, jak w prawdziwej pokucie i nawróceniu, gdyż się czuje więzy; gdyż gorzkimi łzami opłakuje się niewolnictwo, gdyż się tęskni za wolnością i łaską, i nabiera postanowienia, odmówić wszelkim narzędziom szatana, poświęcić się ciałem i duszą Odkupicielowi, i nadal w jego usługach żyć i umierać. Ponieważ człowiek nie garnie się do tego środka, nie chce ugrnąć w kwaśne jabłko prawdziwego nawrócenia i boskiego smętku nad swojemi grzechami; ponieważ chętniej są za zepsutem ciałem i krwią i bawią się, i chcą używać wszelkie błazeńskie radości świata; dla tego się dzieje, że są i pozostają niewolnikami, i że odkup Jezusa Chrystusa, który za wszystkich ludzi złożony jest na sądzie boskim, im się nie podobą, ponieważ nie żądają go, i nie chcą wstąpić w ten porządek, w którym mogą przejść do używania tej wolności. Jeżeli na przykład wielki król chciałby

wielką liczbę niewolników z Turcji uwolnić, a dla tego wykupiłby ich, aby się udali do jego służby, przeciwko jego nieprzyjaciołom wojowali, i oddali życie swoje za niego, a jedni nie chcieliby warunków te przyjmując, to zawdzięczałoby dalsze niewolnictwo samym sobie, ponieważ pogardzają temi warunkami, wedle których otrzymali wolność, i uwolnieni, i wyratowani być mogli z niewolnictwa. Tak samo idzie tym ludziom, którzy miłują grzechy, że się z nimi rozstać nie mogą; którzy się przyznają i mówią: Przedsięwziąłem sobie raz i drugi ten albo ów grzech zaniechać, a jednak nie mogę; albo ci, co mówią: Ja nie mogę tego zaniechać, chociażby mi i głowę ścięto. Ja nie mogę mego obżarstwa, nieczystości, przeświństwa i przysięgi zaniechać, u mnie już to inna natura; i którzy przy widocznym niewolnictwie pozostają w tem, że do końca życia noszą te przekłete więzy i nie wchodzą w ten porządek, w którymby mogli zostać dziećmi wolności Bożej. A zatem, wy przeświełcy, którzy żyjecie w tem niewolnictwie, którzy czujecie ciężkie jarzmo grzechu, i sami czujecie, że nie macie siły zwyciężyć grzechy, lecz jako woły na rzeź prowadzeni i jako niewolnicy szatana pociągnięci będziecie w zepsucie; jak długo, zamierzacie pozostawać niewolnikami, gdyż nabyta wam została wolność przez tą drogą krew, która pokonywa wszelkie wolności świata! Patrzcie! okup wasz naprawdę jest zapłacony, i niebieski Ojciec przyjął go doskonale. Drzwi waszego więzienia są otwarte przez Jezusa Chrystusa, i woła się do was, abyście wyszli, i używali wolności, którą wam Chrystus nabył. Dla czego chcecie ciemności waszego więzienia więcej kochać, aniżeli to piękne i cudowne światło, do którego was Chrystus powołał? Dla czegoż chcecie chętniej nosić ciężkie i twarde jarzmo szatana, aniżeli to miłe i lek-

kie jarzmo Jezusa Chrystusa, który nie trudnego od was nie żąda, co by wam zaszkodzić mogło, bo chociaż wam cokolwiek włożę, co wam się wydaje twarde, aby was tem zachęcić i obudzić żądzę, radość, która płynie z Boga i z świętości.

Przeto zważcie dobrze, co może służyć dla waszego pokoju! Nie miłujcie więcej grzech, aniżeli społeczność Bożą. Nie miłujcie więcej więzów szatana, aniżeli więzy posłuszeństwa, które Stwórca wasz żąda. Rzućcie się w więzach do nóg Zbawiciela i Odkupiciela, który swą drogą krew i za was wysłał, a i odkup chce wam udzielić, gdy nabierzecie prawe postanowienie, uwolnić się z wszystkich więzów grzechu, i przejść w służbę Jezusa Chrystusa, i zakończyć życie w jego społeczności. A zatem uznajcie, że dobre z wami ma zamiary. Uznajcie, że nie prędzej możecie mieć spokój w swym sumieniu, póki nie przyjmiecie ten służby i wysoce sprawiedliwy warunek, i dobre używać się nauczycie, którego do tychczas nie odczuwaliście i nie kosztowaliście, a z czego ani kropelki nie przyszło do serca i duszy waszej. Dajcie się uwolnić z swoich grzechów. Dajcie się wyrwać z przeklętego plemienia, w którym żyjecie. Dajcie się odłączyć od społeczeństwa bluźnierców i bezbożnych, którzy was popchną w zepsucie w potępienie. Nie opierajcie się wołaniu Boga. Nie zabijajcie głosu waszego sumienia, które do was woła dzień i noc, że w tym stanie nie możecie być zbawieni. Nie sądzcie, że złe pomalutku odzwyczajacie, i że co raz więcej uwolnicie się z towarzystw, które doprowadzają do zepsucia, lecz próbujcie od razu w imieniu Jezusa Chrystusa raz na zawsze odmówić służbę szatanowi i jego narzędziom, i serce wasze oddać Jezusowi Chrystusowi, waszemu Odkupicielowi, wtedy odczujecie, jak słodkim i lekkim jest nawrócenie, jak gotów

Jezus jest, podać wam rękę, wasze więzy rozwiązać, i przenieść was do wolności.

Zbawieni jesteście wy kochani, którzy dopiełście już tej wolności, którzy możecie powiedzieć, że wprawdzie byliście sługami zepsucia, ale z wdzięczności Bogu macie powody, aby was uwolnił z tych więzów, przeniósł do prawdziwej wieczności. Dziękujcie waszemu Odkupicielowi, póki tchu w was jest, za nieobliczone dobrodziejstwo zbawienia, i nie zapominajcie jego wierności i miłości, którą wam okazał, gdyż on lepiej sam weźmie na siebie więzy, aniżeli wam pozwoli wiecznie leżeć w zepsuciu. Cieszcicie z prawdziwą radością słodkie więzy jego posłuszeństwa, i służcie w nich Ojcu jako niewolnicy jego w codziennej niewinności i sprawiedliwości, która mu jest przyjemną. Odmówcie służbę i posłuszeństwo wszystkim narzędziom szatana, i uwolnijcie się z tego wszystkiego, o co was oskarża sumienie wasze, a co nie może się zgodzić z szlachetną społecznością Bożą. Oddawajcie się codziennie temu, który się ciałem i krwią wam ofiarował, i czynicie to tak długo, póki się przed tronem Boga nie ujrzycie uwolnieni z wszystkiego tego, pod czym do tychczas wzdychacie a nawet z ciała tej śmierci, która was czyni leniwymi do dobrego i przeszkadza wam w modlitwie. Naśladowcie doskonałego Jezusa i Odkupiciela przez cierpienia i nędzę aż do wiecznej wspaniałości, gdyż się na was rozjaśni, i uczyni was zwiercadłem swej wspaniałości, i włożę nową pieśń w usta wasze, którą na sławę spiewać będziecie godnemu Barankowi, za dobrodziejstwa odkupienia, z którego za życia i w śmierci tyle dobrego używaliście.

Wierny i miłośniwy, wielki i mocny Zbawicielu! któremu nie był żaden nieprzyjaciół tak mocny, którego byś ty nie zmógł i pokonał, i z którego panowania

i mocy nie wyrwałbyś swoich. Ubóstwiamy cię w twej nieskończonej miłości, ale także w twej nieskończonej wszechmocy, którą okazałeś w sprawie odkupienia, i radujemy się, że mamy w tobie tak mocnego Zbawiciela, który nas nie tylko uwolnił ze wszystkiego złego, ale przeniósł nas także w używanie li tylko zmgłonego dobra i docześnie i wiecznie na nas, jako na arcykapłanie uwspaniałić się chce. Ach wprowadź nas w porządek pokuty i wiary, gdziebysmy owoce twe go zbawienia spożywać mogli. Ach uwolnij nas z takiego serca, że się wprawdzie raduje, gdy słyszy, że zawdzięczamy tobie odkupienie od wszystkich nieprzyjaciół, lecz które znowu smutne będzie, gdy usłyszysz, że się za to oddaliśmy w służbę, i tobie w twym królestwie służyć musimy. Daj, abyśmy z wdzięczności i z miłości nie powątpiewali, serce nasze oddać tobie, dla którego ty się tak wyso-

ce zaśluzylesz. Uczyni, je twym Duchem dzielnym do wszystkich rzeczy. Zmiłuj się, Odkupicielu świata, nad wszystkimi niewolnikami szatana, których i w tym kraju oko twoje dostrzeże. O jakże to obrzydliwe, przy sławie szczególnej wolności nosić więzy tak przekłętogo szatana, który z niewolnikami swoimi obchodzi się gorzej, iżby się to mógł obejść. Daj takim biednym i nędznym charakterom poznać, ich służebność, i daj im odczuć więzy, i aby pod nimi wzdychali, abyś ty się zmiłował nad nimi, i im to wielkie dobro, które im nabyłeś przez odkupienie, służyło im na pożytek. Uchowaj wszystkich tych, którzy stoja w wolności, aby na nowo nie zaplatali się w niewolnictwo. Błogosław całe chrześcijaństwo i wszystkie itany. Błogosław nasz kraj, miasto i wieś, i pozwól nam używać twej łaski, miłości i łagodności, dla łaski i miłości twojej. Amen.

XXXVIII. Kazanie.

O wejściu Pana Jezusa Chrystusa do chwały.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i filne współdziałanie Ducha jego niechaj będzie z nami w tej godzinie. Amen.

Umiłowani, i pobożni w Chrystusie! Dotychczas nauczano nas, co za doskonałe posłuszeństwo wykonał Pośrednik nasz w stanie swego poniżenia Ojcu swemu, i co za wspaniałe skutkowanie spowodowało owo posłuszeństwo; żeśmy przez to z Bogiem zostali pojednani, z grzechów i wszystkich kar odkupieni, i ponownie wprowadzeni w spoleczność Bożą.

Lecz co spowodowało posłuszeństwo Jezusa Chrystusa na swej stronie, i jak Ojciec niebieski przez wspaniałe wyniesienie okazał upodobanie, zauważymy w tem kazaniu, po przytoczeniu 43 ustępu w zarysie rady Bożej ludzkiego zbawienia, gdy stoi: Po dokonaniem dzieła odkupienia, w oznakę doskonale otrzymanej zapłaty za grzechy nasze, wzbudził tego poręczyciela z umarłych, objawił, i przez

wniebowstąpienie posadził po prawicy. Aby nam ta wielka prawda dała ducha i życie, i dusze nasze zbudowała, przeto prosimy Ojca wszelkich łask o pomoc dla naszej rozprawy w potornem Ojcie nasz.

Tekst. 1 Piotr 1, 21.

Którzy przezeń wierzycie w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza była w Bogu.

Z tych przeczytanych słów, umiłowani w Panu Jezusie, chcemy rozpatrywać:

Wejście Pana Jezusa do chwały,

przy czem zobaczyć:

- 1) jak i przez co się stała,
- 2) co za wspaniałe zamiary miał Bóg przy tem.

Panie Boże, spojrzysz z tronu twej chwały, gdyż panujesz nad wszystkim, na nasze nędzne i biedne dusze, i udziel nam promienie twej łaski, abyśmy zamiary twego Ojca w twym wyniesieniu i uwspanianiu, dla zbawienia dusz naszych dobrze poznali i rozpatrywali, dla miłości twojej. Amen.

Rozprawa.

A więc Zbawiciel nasz umiłowani w Panu! nie pozostawał zawsze w stanie głębokiego poniżenia, w który się dobrowolnie oddał, lecz ponownie złożył swój niewolniczy stan, a przyjął napowrót zupełne używanie swej chwały, do której jego ludzka natura miała prawo od tej chwili, gdy połączona została z boską naturą. Wprowadzenie Jezusa Chrystusa do chwały przypisują Ojcu w tekście naszym, gdy stoi: Bóg wzbudził Jezusa i dał mu chwałę. Toż samo stoi u Filip. 2, 9: Dla tego też Bóg nader go wyniósł, i darował mu imię,

które jest nad wszelkie imię. Co też Syn wyprosił u Ojca w swej arcykapłanściej modlitwie, Jan 17, 5: A teraz umiłowani, ty, Ojcie! u siebie samego tą chwałą, którą miałem, u ciebie pierwiej, aniżeli świat był. Jeżeli wyniesienie Chrystusa przypisują Ojcu, jako najwyższemu sędziemu w dziele odkupienia, to przez to wykazuje się, że wyniesienie takie stało się wedle wiecznej rady Bożej, która ludzką naturę Chrystusa, którą on przedtem, jako sędzia męczył i trapił, z powodu zaliczonych grzechów, ponownie ukoronował chwałą i częścią, wyrwał ją z hańby, i okazał upodobanie swoje w okupie, i zadowolenie swoje z zapłatą, którą przed całym światem okazać i odkryć.

Część pierwsza.

Lecz zapytajmy się, jak się to działo, że Zbawiciel nasz wprowadzony został do chwały? to odpowiemy z naszego tekstu że się to stało

Po pierwsze przez zmartwychwstanie. Bóg, stoi, wzbudził go z umarłych. Słowa te uprzedzają, że Pośrednik rodu ludzkiego zaliczony został do liczby umarłych. Lecz jak się to działo, że ten, który nie miał grzechu, musiał odczuć żołąd grzechów, śmierć, zauważyliśmy z poprzedniego rozpatrywania rady Bożej naszego zbawienia. Aldam przez swe nieposłuszeństwo i odpadek od Boga zasłużył na śmierć, i był godzien, aby wyrok Boży: Dnia którego z niego jeść będziesz umrzesz śmiercią, na nim został wykonany. Jednaś tutaj wstąpił jednorodzony Syn jako Pośrednik, i zobowiązał się, za Aldama i całe pokolenia jego skosztować śmierć ale i zwyciężyć. Dla tego wszedł w ciało, przyjął naszą naturę ludzką, łaskał sobie na sądzie Bożym ludzkie grzechy doliczyć, któreśmy sami zasłużyli. Teraz, gdy uważany był za największego

grzesznicą i przestępcę, został na nim wyroś wykonany: Ty musisz umrzeć śmiercią, i Bóg pomimo to obdał go doczesnej zwyciężczością, która nie na darmo nosi miecz, aby on zmarł gwałtowną, krwawą i bolesną śmiercią. W taki sposób zaliczony został w liczbę umarłych krąjące życia, Pan chwali.

Jednak Bóg nie pozostawił go w tym stanie, ale trzeciego dnia wzbudził go od umarłych; to znaczy się, duszę jego połączył ponownie z ciałem, i przedstawił nam żywego Pośrednika, który opuścił swój grób, i swoimi okazał się nie raz żyjącym.

Słusznie zatem zaliczone bywa zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa z umarłych, do wejścia do chwały, gdyż właśnie ten sam Jezus, który przedtem błądził, porwany i na krzyżu powieszony wedle duszy i ciała, został najwspanialej objawiony. Dusza jego najprzód wydartą została z bojaźni i z sądu, w której była z powodu zaliczonych grzechów. A że na krzyżu przez długi czas zbывало jej na boskiem pochrępieniu, przeto została teraz przeniesiona w zupełne używanie boskiego światła i pociechy i boskiego pochrępienia. Ciało jego, które tyłoma ranami strasznie poszarpane było, zostało wspaniale rozjaśnione duchowymi przymiotami zaopatrzone, i przeniesione w taki stan, w którym przez żadne nieszczęścia nie mógł być uszkodzony. To był więc pierwszy stopień, na który we wspaniałości został przeniesiony Jezus Chrystus.

Po drugie przeniesiony został do chwały wniebowstąpieniem. Bo gdy po zmartwychwstaniu przebywał jeszcze na ziemi 40 dni, i z swoimi uczniami w tym czasie wiele obcował, i nauczał ich o królestwie swoim, tedy został 40 dnia z przed oczu wszystkich na górę Oliwę po mału w górę zabrany, a Dżiec jego nadesłał biały obłok, który jako wóz

tryumfalny zabrał go ze sobą z przed oczu uczniów; później nie pomalu, ale od razu dostał się do mieszkania, które zgottowano dla sprawiedliwych, i dla tych, którym Bóg zgottował swoją wspaniałość, wybranym aniołom. To jego wejście do chwały połączone było bezwąt-pienia z wielkim majestatem, chociaż niby ludzkie oczy nic z tego nie widziały. Bez-wąt-pienia towarzyszyły mu wszystkie za-stępny aniołom, którzy z tryumfalnymi pieśniami towarzyszyły mu aż do wspaniałości, i tem brały udział w wejściu naszego Pośrednika. Dla tego też stoi w psalmie 47, 6: Wstąpił Bóg z krzyżem; Pan wstąpił z głosem trąby. Śpiewajcież Bogu, śpiewajcie; śpiewajcież królom naszemu, śpiewajcie.

Po trzecie, po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa następuje zaraz zajęcie miejsca po prawicy Bożej, z czego też zrobił zupełny użytek majestatu swego. Bo gdy wstąpił do nieba, to go Dżiec następującymi słowy przywitał: Siadź po prawicy mojej, dośad nie położę nie-nieprzyjaciół podnóżkiem nóg twoich. Psalm 110, 1.

Prawica Boża jest niczem innem, jak majestatyczna i bezgraniczna moc, która opanowuje wszystko na ziemi i w niebie. Siedzieć po prawicy, znaczy tyle, co panować, jak objaśnia Paweł 1 do Kor. 15, 25. Bo on musi panować, póki nie położą wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. Tedy znaczy, siedzieć po prawicy Dżca tyle, co rządzić bezgraniczną, majestatyczną, i wszechobecną mocą w niebie i na ziemi, wyłonywać wszelką moc na niebie i na ziemi.

Wymyższaniem Syna Bożego na tronie Bożym spotyka go i ludzka sława, którą nigdy nie używali anieli. Bo do któregoż anioła, mówi Paweł do Hebr. 1, 13; powiedział kiedyś Bóg: Siadź po prawicy mojej, póki nie położę wszystkich nieprzyjaciół podnóżkiem nóg

twoich. Tutaj stał się Pośrednik nasz głową nad wszystkim co w niebie i na ziemi jest. Tutaj powierzona została mu wszelka moc, tak że go nawet ubóstwiać muszą aniołowie. Tutaj stał się on spichlerzem, a nad wszelkimi bogactwami Boga, Panem, tak że on temu udzielać może, kto mu się spodoba. Tutaj otrzymał on moc, zmiądzyc, swych wrogów i upokorzyć ich, przyjaciół swych, chronić, rządzić, obśypywać ich darami Ducha swego i błogosławić ich na ciebie i duszy. Wstąpiłeś na wysokość, widziałeś pojmanych więźniów, nabrałeś darów dla ludzi i najodporniejszych, Panie Boże! przy-wiódłeś, aby mieszkali z nami, wedle świadectwa Dawida w 68 psalmie 19 wierszu.

Tak się działo z wejściem Jezusa Chrystusa do chwały, która powstała przez zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, i siedzeniem po prawicy Bożej. Co Piotr razem pojmuje w słowach: Bóg wzbudził Jezusa, i dał mu chwałę.

C z ę ś ć d r u g a .

Następnie posłuchajmy także, co za święte powody miał Bóg przy wprowadzeniu Chrystusa do chwały. Bóg miał wprawdzie święte zamiary przy wprowadzeniu Jezusa do chwały a i z uwagania naszej osoby Pośrednika, gdyż ludzką naturę swoją, która z miłości dla uwspaniania Boga walczyła do ostatniej kropli krwi, i rzucona była w błoto, po bojaźni ponownie pochrępił, po smętku rozweleł, po drzeniu i wątpieniu pocieszył najświętszą pociechą, a po hańbie ponownie oświecił i wzmocnił. Tutaj mówi Piotr szczególnie o zamiarach wymyższania Chrystusa, które nas dotyczą, i powiada o tem.

Po pierwsze, Bóg wzbudził Jezusa, i dał mu chwałę, abyście mieli wiarę do Boga. Rada Boża była najprzód tam

zwrócona, aby nasza wiara zapłonęła i pochrępią była. Wiara zbawienia opiera się na zadośćuczynieniu Chrystusa, które on wykonał najwyszej sprawiedliwości przez cierpiące i czyste posłuszeństwo. Ponieważ długi nasze zostały Bogu przez poręczytela zapłacone, i wykonał on za cały ród ludzki beznaganne posłuszeństwo, to ufamy Bogu, że on dla tego posłuszeństwa odpuścił nam nasze grzechy, zapłacone długi nie będzie powtórnie żądał, ale je odpuści przyjmie nas do swej łaski, i da nam wolne wejście do wspaniałości. Jeżeli wiara przyjmie się całemu dziełu odkupienia, jeżeli zwróci oczy swoje na wspaniałe zasługi Jezusa Chrystusa, na jego przelaną krew, cierpienia i śmierć, które się zakończyły we wspaniałem objawieniu; to nabierze do Boga zupełnego zaufania, że dla zasługi posłuszeństwa Jezusa Chrystusa dopuszczony będzie do używania wszelkiej zbawienności i wspaniałości Bożej, z którego posiadania wypędziły nas grzechy. I w taki sposób wzmocnienia bywa wiara do Boga przez wymyższanie Jezusa Chrystusa.

Bo jeżeli się wiara zapyta, co ma za powód wierzyć niezłomnie, że Bóg zadowoliony był zadośćuczynieniem Syna swego, i że za długi rodu ludzkiego otrzymał zupełną zapłatę; to znajdzie powód w zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i uwspanianiu Chrystusa, i tak sobie myśli: Czy miałby najwyszej sędzia z zadośćuczynienia poręczytela co zganić; czy nie uważałby je za dostateczne; czy miałby jeszcze być długi do zapłacenia, zapisane na jego rejestrze; to nie dopuściłby, aby jeden grób miał być wyciągnięty z krzyża mego Zbawiciela, ani nie wypuściłby go z więzy długów, nie pozwoliłby mu się położyć przed oblicze, i nad wszystko wymyższyc i uwspaniać. Ponieważ on to uczynił, że go powitał jak najserdeczniej; że go

posadził po prawicy; to dał tem poznać, że niema do niego więcej żądań, gdyż ja i mój poręczyciel ręczymy na jedną osobę, a zapłata jego jest dla mnie, i stała się z powodu mnie. Tak wzmacnia się wiara z wprowadzenia Jezusa Chrystusa do chwały, ponieważ on ją uważa jako pieczęć na dziele odkupienia, i jako publiczne oświadczenie, które najwyższy sędzia tem uczynił, że zupełnie zadowolony jest zapłatą i żołdem Odkupiciela.

Po drugie przy wywyższeniu Chrystusa były zamiary jeszcze tego rodzaju, że nadzieję naszą wzmocniono; bo Piotr powiada: Wbyscie mieli nadzieję i wiarę do Boga. Nadzieja jest córką wiary, i niczem więcej, jako oczekiwanie objawienia Jezusa Chrystusa. Dla tego też Piotr powiada w tym rozdz. 3 wiersz, że Bóg nas odrodził do żywej nadziei, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa z umarłych, do wiecznego, niesplamionego spadkobiercy, którą otrzymamy w niebie. Bo uważa teraz wierzącą duszę Jezusa Chrystusa na tronie Bożym jak zastaw, że obiecane przyszkłe dobra, które wziął Pośrednik w posiadanie, zostaną w swoim czasie bezbłędnie wydane. Gdybyśmy sami tylko ufali w tym życiu na Chrystusa, to byłibyśmy najszlachetniejszymi stworzeniami. 1 Kor. 15 19, ponieważ jednak Jezus Chrystus, jako głowa zmartwychwstał, i wstąpił do chwały, to możemy napewno mieć nadzieję, że nas jako swe członki, zabierze za sobą. Został on wyrwany z bojaźni i wyroku, to możemy mieć nadzieję że i nas wybawi. Został mu rozwiązane więzy śmierci przez zmartwychwstanie, to możemy napewno mieć nadzieję, że śmierć na nie będzie trzymała wieczne w swych okowach, lecz że Bóg ołowy te rozedrze, i naszą duszę z ciałem połączy. Został on wprowadzony do chwały, to możemy napewno uwierzyć, że jeżeli w jego imię uwierzymy i go naśladować

będziemy, napewno się tam dostaniemy. Został on po zwycięstwie wzniesiony na tron Boży, to możemy napewno wierzyć, że obietnica ta i na nas zostanie spełniona, Objaw. 3, 21. Kto zwycięży, dam mu siedzieć ze mną na tronie moim, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na tronie jego. Tego wszystkiego powiadam, możemy się spodziewać, jeżeli stoimy w związku miłości i wiary z Jezusem Chrystusem. Bo on jako poprzednik nasz uszedł dla tego do nieba, aby nam otworzyć drogę, i przygotować miejsce w mieszkaniu Ojca swego, a które wziął teraz w posiadanie, i nad którym został mianowany Panem.

Zastosowanie.

A więc umiłowani w Panu Jezusie wejście naszego Odkupiciela do chwały już się dawno stało. Został wyjęty z bojaźni i wyroku. Przez zmartwychwstanie z grobu wyszedł jako ogromny zwycięzca. Został wzniesiony głową zboru. Usiadł po prawicy Ojca, i wysłony tam wszelką moc na niebie i najmiłszy zamiar na duszach naszych został osiągnięty, który Bóg miał przy wywyższeniu Jezusa Chrystusa, tak że możemy mieć do Boga wiarę i nadzieję.

Także się ma z naszą wiarą? czy jest zgwem poznaniem przekonana o wprowadzeniu Jezusa Chrystusa do chwały? i co za próby życia i mocy złożyła w sercach naszych? Wiara jest światłem boskim w duszy, która oświeca rozum i czyni dzielną do poznania Jezusa Chrystusa, ale i człowieka pobudza, postępować w boskim świetle. Ona jest mocą boską w duszy, która wznośi człowieka z niemocy w której leży, która wypędza stargi z ust ludzkich, i czyni go radosnym i pełnym pociechy, postępować w mocy Pana, i wszystko zwyciężać w tym, który go tak wielce miłował. Po-

ciaga taką zmianę serca za sobą, że która się we śnie nie dzieje, tak że się nie wie jak się stało, albo czy się sniło, ponieważ poprzedzające cierpienia i bojaźnie sumienia przed gniewem Bożym i wyrokiem wiecznej śmierci, pozostawiają w sumieniu głęboką i niewytartą pamięć, i człowiek niczem więcej nie jest, jak taki, którego prześladowuje trwamy mściciel, przez wiarę bierze ucieczkę do otwartych ran Chrystusa, i szuka w nich schronisko przed gniewem Bożym, i wolność przed wiecznem potępieniem. Czyśmy z tego co odczuli? czy serce nasze jest uczestnikiem wiary, i wspaniałymi siłami obleczone, zwyciężąc świat, diabła i grzech, i wszelkie pobudzania tych duchowych nieprzyjaciół rzucić pod nogi nasze? Czy mamy zamiar tych, którzy są jego, że odstąpili od niesprawiedliwości? 2 Tym. 2, 19, albo czy panują jeszcze nad nami grzechy, które trzymają nas w swych okowach, jako to śkapstwo, niesprawiedliwość, duma, cielesny gniew, rośkość, namiętność, nieczystość itp.?

Także następnie stoi z naszą nadzieją wiecznego życia, którą zdajemy się mieć? To nie wystarcza, że na zapytanie: Czy masz nadzieję być zbawionym? odpowiadamy zimne tak: Mam nadzieję. Żywa nadzieja wiecznego życia zmienia człowieka zupełnie. Czyni go wesołym i pełnym pociechy, wszystko czynić dla Chrystusa, dla Chrystusa wszystkiego się zaprzec, gdyż się wie, że się w niebie tysiąc razy więcej nagrodzonym będzie. Czyni serce pełnem nadziei, znieść chętnie hańbę Jezusa Chrystusa, dla niego dać się bluźnić i prześladować. Czyni nawet serce w śmierci pełne nadziei, ponieważ oczekuje lepszego życia, w które się wychodzi przez śmierć, i w którym ciemny grób, tylko jest przedpołożeniem, w którym się krótki czas wstrzymujemy, a wejście do wspaniałej celi ślubnej, w której Jezus Chrystus duszę pochrzestuje,

które nosiły hańbę jego i za nim tu poszły. Patrzcie, czy nadzieja nasza złożyła te próby; czy serce nasze nie było pełne nadziei do zaparcia się świata, do pokonania grzechów, do naśladownictwa Jezusa, do przyjęcia hańby jego; a czy nie uczynił go chętnym do śmierci; tedy jest nasza nadzieja martwą nadzieją, snem, próżnem widziadłem, które nie jest godne imienia, ponieważ, gdyby była żywą nadzieją, dała by się przez takie skutkowania potwierdzić i objawić.

A zatem, umiłowani, nie osiągnęła wieczna miłość Boża tych zamiarów u was, które miała przy wprowadzeniu Jezusa Chrystusa do wspaniałości; czy nie nabralście jeszcze żywej wiary i nadziei; przeto uznajcie, że z wywyższenia Chrystusa nie możecie jeszcze brać pociechy. Gdyż pociecha ta jest, tylko dla tych, którzy są w jego społeczności, i chętni są naśladować go aż do śmierci. Zapewnie jest wam za straszny w majestacie ten na tronie zasiadły Jezus, który kieruje wiatrami i chmurami. On jest mocny was ukarać, i berłem swoim zetrzeć was jako nieprzyjacieli swoich. Na tem tu świecie musicie go się bać, jako takiego, który rozkazuje wszystkimi zastępami stworzeń, i może je wysłać ku wam jako zemstę; zaś na tamtym świecie, w dzień sądu obawiajcie się usłyszeć straszny wyrok, którym oddali przekleństw, z swego oblóczą, i wykluczy ze społeczności swej chwały.

A zatem cóż jest pilniejszym, gdy jesteście na drodze, pojednać się z waszym Pośrednikiem, złożyć broń, którą wiodło wasze cielesne sumienie przeciw niemu, i prawdziwą pokutą upokorzyć się przed nim. Zróbcie tak, jak bracia Józefa zrobili, i zastosujcie się wobec waszego wywyższonego Zbawiciela, jak oni się wobec brata zastosowali. Upadli do nóg jego, płakali, i prosili go o łaskę, uznali

swoją nieprawość, i profil go, aby tego nie pamiętał, lecz aby ich ochraniał, i otoczył ich swem miłosierdziem. Przyjdźcie tedy z płaczem i modlitwą do waszego Zbawiciela, który wywyższony jest na tronie Boga, i upokorzyć się przed nim! Módlcie się w jego wspaniałości. Przyznajcie mu swoje grzechy, któremi go obrażiliście, którzy ręce swoje krwią jego splamiliście, i przyczyniliście się przy jego straceniu. Proście go, aby wam życie darował; aby was nie oddał wiecznej śmierci; niechaj łaska nad prawem zwycięża, i was obdarzył, swem miłowaniem. On powiedział: Kto do mnie przyjdzie, nie wrzucę go precz, Jan 6, 37. Przedstawicie mu to słowo, nie dajcie nikomu wydrzeć je sobie z serca. Obawiajcie się w zbliżaniu uczuciem waszej niegodności, żalśni was jego wielki majestat, którego się boją wszystkie złe sumienia, to wiedźcie, że on na swym wysokim tronie ma to same ciepłe serce braterskie, które miał za dni ciała, i że to wielkie wywyższenie charakter jego nie zmieniło, ani też innych myśli nie usposobiło, jak za dni swego ponizienia. Jak on wtedy wszystkich grzeszników do siebie zapraszał, i otworzył ramiona swej miłości, aby ich przycisnąć do serca swego i miłować; tak tedy i dziś te same myśli ma o nędznikach. On jest nie tylko Panem nad piorunami i strzałami Boga, ale także Panem wszystkich skarbów, bogactw i ułaskawień. A z nich da wam łaskę za łaską. On zetrze wam łzy, które wywołała pamięć grzechów, a swoją wszechmoc i wspaniałość zużyje nie dla waszego zatracenia, ale do zbawienia z zepsucia, abyście poznali, że macie w nim mocnego Zbawiciela, który i takich grzeszników wyrwuje z paszczy diabła i zbawia ich, o których straciło się nadzieję do pośpieszenia. Zdejmij z was kamienne serce, i da wam za to cieleśne serce, i uczyni z

was takie stworzenia, które są niebieskiemu Ojcu przyjemne, i do dobrych rzeczy zdolne.

Odważcie się więc na te zaproszenie waszego Zbawiciela, który z tronu swej chwały do was to woła, co Józef swym płaczącym braciom mówił: Jedną teraz nie frasujcie się, ani twórzcie sobie Mojż. 45, 5. Upokorzyć się przed nim i szukać będziecie łaski, to będziecie świadkami jego łaski i miłości. Lecz będziecie nadal mu się sprzeciwiać, jego najwyższą miłość nogami deptać, i służbę diabła, grzechu przekładać jego społeczności, to spotka, was, że mu nie zbywa na ognistych strzałach, które przeszyją wasze zimne serca, i staną się celem jego gniewu i zemsty.

Lecz zbawieni jesteście, wy umiłowani, u których początek wiary i nadziei położony został przez zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i uwspianienie Jezusa Chrystusa. Na was osiągnęła miłość Boga te zamiary, których się spodziewała, przy wywyższeniu Jezusa Chrystusa. Pozostaniecie zatem w tym zbawionym stanie. Rośnijcie w nim i przechodźcie z siły do siły. Chce się osłabiać wiara wasza, to poprowadźcie ją do grobu Jezusa Chrystusa, w którym tego nie napotkacie, który tam był. Chce nadzieja wasza się osłabić i opuścić skrzydła, to zwróćcie oczy wasze na tron Boga, gdzie siedzi wasz objawiony i żywy Zbawiciel, i z którego daje najmilsze upewnienie miłości, i pozostawił w swem uwspianieniu zastaw waszego przysiężnego uwspianienia. Pozostaniecie zatem do końca w jego społeczności. Nie służcie nadal wrogom, nad którymi w wywyższeniu odniósł on tak wspaniały tryumf; lecz postępujcie w jego miłości. Dajcie się jego Duchem wieść i pobudzać, naśladować go aż do końca. Bo Bóg wzbudził Jezusa, i dał mu chwałę, abyście mieli do niego wiarę i nadzieję.

Wierny i żywy Zbawicielu! Dziękujemy ci, żeś nam dał oznajmić dzieło twego wywyższenia, i objaśniłeś nam łube zamiary twego Ojca, które miał przy tem, gdy cię wyprowadził z umarłych, i dał ci chwałę. Ach, jak potrzeba aby zamiary te nas osiągnęły. W naszych sercach panuje jeszcze obrzydliwa niewiara, albo umarło zarozumiała warjacja wiara, która się opiera na cieleśnem zaufaniu twych zasług, przy czem postępujemy w grzechach i niepofutności, i pogardzamy najwyższą łaską. Nadzieja nasza jest tak nędzna, że nie warto o niej wspominać. Zechciej nas, wierny Zbawicielu wprowadzić w porządek zbawienia, abyś w nim skutkował u nas wiarę i nadzieję. Usuń wszelkie przeci-

wieństwa z drogi łaski skutkowania, i zniszcz twoją ogromną ręką wszystko, co by nam się sprzeciwiało. Wbijmij z naszego serca miłość do grzechów, upodobanie w próżności, dumę dusz naszych, szkodliwą niewiarę, szkodliwy niezłomny upór, który nie chce się poddać pod twój krzyż, i tobą kierować. Zmień całe nasze serce łaską twoją, złam panowanie grzechów w niem, i zechciej przez świętego Ducha skutkować w niem wiarę, nadzieję i miłość, i uczynić z niego wspaniałą świątynię, w którejby twój Duch wiecznie mieszkał i skutkował. Tak łaskę udziel nam wszystkim, zaopiekuj się wszystkimi nędznymi grzesznikami, i wszystkim tym udziel miłowanie, którzy ciebie z płaczem i modlitwą szukają.

XXXIX. Kazanie.

O sprawach Zbawiciela wywyższonego.

Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Pobożni i umiłowani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zauważyliśmy, jak Bóg Pośrednika naszego po ukończonem dziele odkupienia ponownie z umarłych wzbudził, objawił, posadził po prawicy, i przewiódł go ze stanu ponizienia w stan wywyższenia. Jakżeby wyraźniej odkrył najwyższy sedzia swoje zadowolenie z powodu zapłacenia naszych grzechów, które on otrzymał od naszego poręczyciela, i przed całym światem objawił, gdy go po wstydzie i hańbie ponownie objawił? Lecz jakżeby nasza wiara i nadzieja pewniej mogła być

ugruatowana, gdy widzimy, że ten, którego życie swoje oddał za grzechy nasze, życie swoje nie tylko otrzymał, ale przeniesiony został w stan najwyższej sławy, godności i panowania nade wszystko?

Lecz co nasz wywyższony Zbawiciel w stanie swej wspaniałości czyni, i jakimi sprawami się zajmuje, zauważymy nadal w tej godzinie, po przytoczeniu 44 i 45 punktu zarysu o radzie Bożej ludzkiego zbawienia, gdy stoi: Tam gdzie ten wywyższony Pośrednik za nas prosi, abyśmy się stali uczestnikami jego pojednania. Zamtąd żyła także swego

świętego Ducha, jako owoc zadośćuczynienia. Aby prawda ta rozpatrywana, była z pożytkiem i błogosławieństwem dusz naszych, to prosimy niebieskiego Ojca, o potrzebną miarę świętego Ducha, do słuchania i do dobrej nauki, w modlitwie Pana: Ojcze nasz.

Tekst. Dzieje Apostol 2, 33.

Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony i obietnicę Ducha świętego wziąwszy od Ojca, myślał to, co wy teraz widzicie i słyszycie.

Z tych słów, umiłowani w Panu! mamy teraz rozpatrywać;

Sprawy Zbawiciela
w wywyższonego

Szczególniej będziemy mieli dwie do rozpatrywania:

pierwsza sprawa jest ta, że w niebie za nas prosi,

druga, że z nieba zsyła swego świętego Ducha.

Wierny Zbawicielu! zezwól nam razem rozpatrywać sprawę twego wywyższenia, abyśmy używali nie tylko twoją prośbą, ale stali się także uczestnikami twego świętego Ducha, dla twojej chwały i dla zbawienia naszego. Amen.

Część pierwsza.

Rozpatrujmy teraz, umiłowani, sprawę naszego wywyższonego Zbawiciela. Ze sprawy te w tekście naszym są dosyć jasno opisane, daje nam poznać początek, gdy stoi: Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, wywyższenie poprzedza poniżenie; ponieważ ludzkość Jezusa Chrystusa, która z powodu zupełnego połączenia z boskością ma prawo do wszelkiej boskiej chwały, wspaniałości i radości, dobrowolnie oddała się na największą nędzę i potrzebę, cier-

pienia, męczarnie i śmierć, aby odpołutować nasze własne, wywyższenie się, i torować drogę do prawdziwej sławy i wspaniałości. O stanie poniżenia Chrystusa w poprzednim kazaniu, a szczególniej w 32 kazaniu obszerniej rozprawiano.

Lecz gdy Zbawiciel nasz w stanie poniżenia wykonał dzieło naszego odkupienia, tedy został wyrwany ze wstydu i hańby, wyprowadzony z bojaźni i z wyroku, uwolniony z więzów śmierci, wspaniale rozjaśniony, i po prawicy Bożej nade wszystko wywyższony; i wprawdzie stało się to, jak powiada Piotr, prawą ręką Boga. Ze przez prawą rękę Boga rozumi się wieczną i wszechmocną moc Boga, która jest na każdym miejscu obecna, i wszystko czyni na ziemi i w niebie, to już zauważyliśmy obszerniej w poprzednim 38 kazaniu. A zatem ta sama ręka Boża, która była naszego Pasterza, która serce jego starła tyloma uderzeniami, a nawet złożyła go do trumny, zaopiekowała się ponownie nim, wyprowadziła tego wielkiego Pasterza z umarłych, i podniosła go w najwyższy stan chwały.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co za sprawy nasz Zbawiciel w stanie wywyższenia czyni, to nie sądźmy, aby tam siedział bez doczynku, i aby czas tylko tem spędzał, że przysłuchuje się pieśniom chwały aniołów, i że przyjmuje honory, które mu okazują duchy niebieskie i doskonali sprawiedliwi, lecz on jest tam zajęty, to wielkie dzieło naszego zbawienia, pod które położył początek, w niebie wykonać i uzupełnić. I wprawdzie mamy dwie główne sprawy wywyższonego Zbawiciela zauważyć. Pierwsza: że w niebie za nas błaga. O tem nie mamy wprawdzie w tekście naszym dokładnej wiadomości, ale można z innych miejsc pisma świętego się dowiedzieć. Na przykład u Rzym 8, 34,

że siedzi na prawicy Boga i przyczynia się za nami, u Hebr. 7, 25: Zawsze żyjący, aby oredował za nami.

Lecz zapytajmy się przy tem: 1) Jakie osoby Pan Jezus w niebie po prawicy Boga prosi? to odpowiadamy na to: Prosi za całym światem, za całym ród i pokolenie Adama. Za których się dał na śmierć, i oddał życie swoje, za tych prosi także po prawicy niebieskiego Ojca. Lecz dał on swoje życie za wielu do odkupienia, i swoją drogą krew za wszystkich ludzi, dla tego też wstawienie się, zwrócone jest na wszystkich. Gdyż wstawienie się jego nie miało innego celu, tylko, aby owoce Odkupienia i skutkowania, zadośćuczynienia przywłaszczyc wszystkim ludziom. Wszyscy ludzie są albo wierzący albo niewierzący. Jeżeli więc myśleć możemy, że Zbawiciel nasz modli się za wierzącymi i niewierzącymi, to wykazaliśmy, że za wszystkich się modli. Co się tyczy wierzących, to powiada Jan w 1 liście 2, 1 w imieniu wszystkich: Mam oredownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. Co się tyczy niewierzących, to stoi w 53 rozdz. Izaj. 12 wiersz, że się modlił za przestępców, co czynił nawet, gdy był w ich ręku, i przez nich przegibity został do krzyża; gdy wołał: Ojcze, odpuść im, gdyż nie wiedzą, co czynią; lecz to i po prawicy wykonywa. Wprawdzie jak dał świat się wrogo mu opiera, i przeszkadza mu, to on nie prosi za świat; to jest nie za szczęśliwe powodzenie ich złych zamiarów. Albowiem każda dusza, która chce, czynić pokutę, i uwolnić się z więzów szatana, może się pocieszać wstawieniem tego wielkiego arcykapłana, który siedzi po prawicy Bożej. Ponieważ ten wspaniały Zbawiciel rozkazał, że mamy prosić za swoimi nieprzyjaciół, dla czegoż więc nie miałby, on to przykazanie doskonale wykonać, i prosić za wrogów o nawrócenie i polepszenie. Łuk 13, 6, 9.

Zapytajmy się po 2) co to są za sprawy, które nam pan Jezus wyprasza? to możemy w ogóle powiedzieć. Są to te dobre zbawienia, które nam nabył swem wielkim dziełem odkupienia i zasługami swemi. Co się szczególniej tyczy wierzących, to wyprasza on dla nich u niebieskiego Ojca siły, które potrzebne są do mnożenia w dobrem i do wytrwania w wierze. Jak on za Piotra prosił, aby jego wiara nie przestała, Łuk. 22, 32 i jak on się modlił za apostołów swoich i za tych, którzy wierzą w jego słowo, Jan. 17, żeby ich Bóg utrzymał w prawdzie, i serca ich połączył w miłości. Co się tyczy bezbożnych i niewierzących, to prosi on swego niebieskiego Ojca, aby się nad nimi zmiłował, aby ich w cierpliwości i powolności nosił jako naczynia swego gniewu, pracował nad ich nawróceniem przez karę i dobrodziejstwa, i im, gdy się upokorzą, dał łaskę, przyjął ich za działość, odpuszczał im grzechy i przeniósł ich z państwa ciemności w swoje państwo. To są więc sprawy, które dla ludzi wyprasza.

Po 3) Zapytajmy się sposobu i rodzaju, którym wykonywa prośbę? to wykonywał on ją w stanie poniżenia w taki sposób, który godny był jego postaci niewolnika, którą przyjął. Błagał swego Ojca w wielkiej pokorze i poniżeniu. Marek 7, 34, 34 westchnął głęboko z pełnego serca za nędzę biednego człowieka, który był niemy i głuchy. W ogrodzie Oliwnym leżał na kolanach i modlił się nie tylko za siebie, ale także za sprawę całego rodu ludzkiego. Który za dni ciała swego, wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował modlitwy i błagania temu, który go mógł zachować od śmierci, i wysłuchany został dla bogobojności, Hebr. 5, 7. Natomiast w stanie chwały i wywyższenia wstawia się w taki sposób, który godny jest stanowi

teraźniejszej chwały. Ukazuje się przed Ojcem, jako nasz orędownik, aby naszą sprawę prowadzić, a słargę naszego wroga obalić. Pokazuje niebieskiemu Ojcu swoje doskonałe zasługi. Przy-pomina mu swoje aż do śmierci wy-lonane posłuszeństwo, dla całego rodu ludzkiego. Pokazuje mu swoje jaśnie-jące rany, z których płynęła krew po-jednania dla całego rodu ludzkiego, i w majestatyczny sposób oznajmia mu swoją wolę, że wszystkie te nabyte dobra ludzkie daruje i wydzieli, nienawró-conych do siebie ściąganie, nawróconych wzmacni i uchwala. On mógł Jan 17, 24, gdy był w stanie poniżenia powiedzieć: Ojcie! Chciał, aby i ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie ja jestem: aby oglą-dali chwałę moją; tedy teraz w stanie swej chwały wolę tą maje-statycznie i przekonywająco oznajmi Ojcu swemu.

Zastosowanie pierwszej części.

Patrzcie umiłowani! którzy nie znacie tego Zbawiciela, lecz jesteście od niego oddaleni i oderwani; patrzcie, otóż to są sprawy po prawicy Bożej, że za was nędzników prosi, a i dla was biedne dusze zjawia się przed Ojcem niebieskim. A może sądzicie: To nam jest bardzo miło, że Pośrednik nasz po prawicy Boga za nas prosi, to nie weźmie nas diabeł, i nie powiedzie nas w naszej pewności i niepokutności. My możemy jeszcze pewien czas grze-szyć, i pocieszać się prośbą Jezusa Chrystusa. Czyż nie wiecie, wy nędz-nicy, że wstawienie się Jezusa ma pewne granice? Bo jeżeli dosyć długo stał przed figowem drzewem, i naderemnie oczekiwiał owocu, i z roku na rok mawiał: Jeszcze ten rok tylko! to ostatecznie usłyszał głos: Zetrnij go, po cę

daremnie zawadza pole? Łuk. 13, 6. Zatem strzeżcie się, aby was nie spotkał topór gniewu, waszego sędzię w naj-większej nieplodności, w waszej niepo-fucie. Nie wystawiajcie jego łagodności dłużej na próbę, ale niechaj wasze prośby staną się gorętszymi do na-wrócenia.

A może sądzicie, bardzo dobrze, że Chrystus za was prosi, to nie potrzebu-jemy się tak akuracie modlić, i nie bę-dzie tyle zależeć, jeżeli kilka dni lub ty-godni będziemy bez modlitwy. Lecz czy wy nie wiecie, gdy nasz Zbawiciel w oliwnym ogrodzie leżał na kolanach i modlił się za swych uczniów, a jednak do nich mówił: Czuwajcie i módlcie się, byście nie popadli w posłuszenie? Wy-strzegajcie się zatem tak obrzydłego nad-żywiania prośby Chrystusa, i abyście dalej z pewności nie pozostawali bez modlitwy i w niepokutności.

Starajcie się lepiej dobrze używać to arcyclaplańskie wstawienie, a gdy wam nędza stanie w oczu, jeżeli z powodu grzechów musicie zamilczeć przed Bogiem, i nic nie macie do uwzględnienia; a gdy się nawet znajdujecie w nędzy takiej, że nie możecie z serca waszego wypuścić westchnienia; to wiedźcie, że krew Pośred-nika wyjedna dla was wszystko, i więcej uczyni jak stara krew Abła, i że prośby jego pomogą waszym westchnieniom, on je Bogu przedstawi i uczyni was przyjemnymi.

Dajcie się przeto wstawieniem wcią-gnąć w porządek prawdziwej pokuty! Gdyż teraz wiecie, że nawrócenie wasze jest możliwym, gdyż za was prosi tak mocny Pośrednik po prawicy Ojca, i wszelkie siły, które potrzebujecie do zmia-ny i orzeźwienia waszego zatwardziałego serca u Ojca postara się wyprosić. Upo-kórzcie się przed waszym obrażonym Stwórcą; i wiedźcie, jeżeli zamierzacie poważnie, uwolnić się z więzów szatana,

i wstąpić w stan prawdziwej pokuty, Pośrednik was przgłosi rękę do tego dzieła, i nie tylko swą prośbą, ale, i z przelaną krwią przyjdzie wam na pomoc.

Lecz i wy, umiłowani w Jezusie Chrystusie! którzy wierzycie w imię jego i staracie się go naśladować; starajcie się przyszyć tej sprawie waszego Zbawiciela po prawicy niebieskiego Ojca z serdeczną radością i wdzięcznością serca waszego. Rozważajcie, co to za godna i wielka osoba, która za was prosi. Jest to umi-łowany Syn niebieskiego Ojca; ten Syn, którego Ojciec każdej chwili wysłucha; ten Syn, któremu nic nie odmówi; który przez doskonałe posłuszeństwo zdobył serce Ojca, i je w miłości zboczyć może do was. Rozważajcie, co to za wielka osoba, u której ten arcyclaplan prosi dla was. Jest to Ojciec naszego Pana Je-zusa Chrystusa, a zarazem i miły Ojciec, który ma nad wami myśli pokoju; który was serdecznie miłuje, dla tego że jego Syna miłujecie, i w niego wierzycie, i słuchacie; który chętny jest udzielić wam wszystko dobre, chociażby i prośba tego Pośrednika nie dołączona była, i który tysiąc razy chętniejszy jest, gdyż Syn jego, serce jego prowadzi w miłości do was. Dla tego połączcie modlitwę wa-szą z jego prośbą. Ugruntujcie swoją drogę do tronu w pojawieniu jego po prawicy Bożej. Czujecie słabość i bez-silność w modlitwie; wstawajcie w nich nędzni i smutni nad cudzymi myślami, które was zanieczyściły, to wiedźcie, że macie jednego po prawicy Bożej, który modlitwę waszą oczyści z obcej myśli, i który Ojcu prośbę swoją przedstawi, i go tak naprowadzi, że on pomimo to wy-słucha i przyjmie waszą modlitwę. Nie-chaj więc prośbą tego arcyclapana będzie silnem wzmocnieniem waszej wiary, silnem pobudzeniem do miłości, powodem wa-szej nadziei, wzbudzeniem waszej modlit-

wy, i pochrzepieniem do wszelkich obowią-zków zbawienności. Nie troszczcie się o trwałość i o siłę wytrwania, aż do kon-ca życia. Wyproście sobie łaskę trwa-łości od tego, który wylał krew swoją za was, i którego więcej nic nie obchodzi, aby tylko krew, która za was wylaną została, nie nadaremnie wylaną była; i aby dusze wasze przez to oczyszczone i przygotowane były do chwały.

Część druga.

Następnie rozpatrujemy także drugą sprawę wywyższonego Jezusa, która w tem jest, że on z nieba zszedł swego świętego Ducha. W słowach naszych mó-wi Piotr najpierw o tem, że Pan Jezus sam odebrał od Ojca obietnicę świętego Ducha; to znaczy, że przyjął w posiadanie obiecanego Ducha świętego od Ojca i udzielił go swoim członkom na ziemi; gdyż w psalmie 68. wiersz 19 stoi: Wstąpiłeś na wysokość, wiodłeś pojma-nych więźniów, nabrałeś darów dla ludzi. Co Paweł do Efez. 4, 8 tak wy-raża: Dał ludziom dary. Co on więc odebrał od swego niebieskiego Ojca; to podzielił między wierzących; a gdy, błogosławiona głowa kościoła, namasz-czona została olejkami radości Ducha świętego, więcej aniżeli jego czeladź i towarzysze; to pozwala on temu świę-temu balsamowemu olejowi kapać na wszystkie swoje członki, aby one także jego Duchem namaszczone były, i Bogu stały się łagodną przyjemną won-nością.

Gdy on zatem sam otrzymał obie-canego Ducha, powiada Piotr, że go wylał, co wtedy widziano i słyszano. Zwraca on tutaj uwagę na ówczesne skutkowanie świętego Ducha w pierwszy dzień Zielonych świątek nowego testa-mentu, gdy widać było zarzące płomie-nie, w postaci spiczastych języków za-

wieszane nad głowami apostołów Jezusa Chrystusa, i gdy słyszano obce języki, w których tedy objawiano wielkie dzieła Boże. Na te skutkowania Ducha świętego celuje Piotr, gdy pisze: Wylał to co widzicie i słyszycie. Lecz jeżeli udzielenie Ducha świętego, nazwane tutaj zostało wylaniem, to można świętego Ducha porównać z deszczem, albo z wodą, którą się licznie wylewa; jak stoi u Ezch. 36, 25: I pokropię was wodą czystą; a Izaj. 44, 3: Bo wyleje wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; co prorok sam wykłada tak: Wyleje ducha mego na nasienie, a błogosławieństwo moje na pokolenie.

Nazwaniem tem, gdy udzielenie Ducha świętego nazwano wylaniem, oznacza się po pierwsze: że jest pewne podobieństwo między Duchem świętym a wodą. Bo jak woda ma moc, tak i Duch święty ma moc najtwardziejsze serca, które nawet podobne są skałom, zmiełczyć, a nawet przez wylanie miłości Bożej je roztopić, tak że uparta i rubaszna istota swoją, upór i zatwardziałość traci, i staje się tak miękkimi i gibkimi, że piękny obraz Jezusa Chrystusa w nich, jako w wosku, może być odzwierciadlony. Jak następnie, woda ma oczyszczającą siłę, zmyje brudy, i oczyści, tak też i Duch święty ma siłę, oczyścić nieczyste i splamione sumienie, po części przez przymiślenie krwi Jezusa Chrystusa, która oczyszcza z każdego grzechu, po części ale przez udzielanie tych sił, które potrzebne są do codziennego odnawiania i uświęcania. Jak dalej woda ma siłę potrzebującą, ugasić pragnienie, i ożywić naturę zmęczonego; tak samo i Duch święty ma siłę, pragnienie duszy i żądanie za prawdziwym spokojem i zbawieniem zaspokoić, i otworzyć je liczną pociechą. Jak ostatecznie woda ma płodność czyniącą siłę, tak samo i Duch święty czyni tych,

którym bywa udzielony, płodnymi do dobrych rzeczy, tak że stoją jako drzewa sprawiedliwości, napełnione wszelkimi owocami Ducha, miłości wiary, cierpliwości, łagodności i innych chrześcijańskich cnót. To jest więc pierwszy powód, dla czego udzielenie świętego Ducha nazwane zostało wylaniem.

Po drugie oznacza się także tem, że święty Duch wówczas podczas Zielonych świąt nie oszczędnie, ale licznie udzielił się wierzącym; nie po kropelce, ale całym strumieniem; które strumienie żywej wody wylały się nie tylko na nawróconych Żydów w pierwsze święto Zielonych świąt, ale udzielili się także nawróconym poganom.

Lecz udzielanie się świętego Ducha nie przestało z pierwszym świętem. Zielonych świąt nowego testamentu, ale idzie dalej po wszystkie wieki, i niezbadana pełnia Jezusa Chrystusa, z której Duch święty się wylał, daleko jeszcze aby wypłyniona była, chociaż przeszło 17 set lat, tyle pragnących dusz z tamąd czerpało, i pragnienie swoje gasiło, to pomimo tego Jezus Chrystus zawsze jest chętny, zawsze czynny, wszystkim tym udzielać swego dobrego Ducha, którzy go o to proszą. Udziela im nie tylko dary Ducha swego, jako to wiarę, miłość, nadzieję, bojaźń Bożą, poznanie Boga, pokój, radość itp. ale on chce swego świętego Ducha, tego Ducha, który pochodzi z Ojca, posłać w serca ich, którzyby w nich wołał: Abba, miły Ojciec. Przez to poznajemy, że w nim mieszkamy i on w nas, i iż z Ducha swego nam dał, świadczy Jan w 1 liście 4, 13.

Reka, którą przyjmujemy ten najwyższy dar jest wiara, z którą chwytamy pełnię Jezusa, i z niej to czerpiemy, co potrzebne jest dla naszego duchowego życia. Bo Paweł świadczy u Gal. 3, 14

że my otrzymaliśmy obiecarego Ducha przez wiarę, która wiara objawia się jednak w gorącej modlitwie, co zaś jest zarazem mową wiary, przez co okazuje tęsknotę i chęć za Bogiem; dla tego Łuk. 11, 13 powiada: Jeżeli wy tedy, będąc złyimi, umiecie dary dobre dawać dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, którzy go o niego proszą.

Środki jednak, które Chrystus do udzielenia świętego Ducha przeznaczył są najprzód jego święta i droga ewangelia, w której nam dane są najdroższe obietnice Ducha świętego; gdyż Dziej. Apostol. 10, 44 świadczą, że, gdy jeszcze słuchacze Piotra słuchali, gdy on oznajmiał ewangelię, przypadł Duch święty na wszystkich słuchających tej mowy. Nie mniej należą do tego sakramentu nowego związku. Gdyż w świętym chrzcie wylany zarazem z wodą Duch święty na nas, jak Paweł zapewnia, Tym. 3, 5, 6. A w wieczerzy Pańskiej używamy ciała i krwi tego, który namaszczone Duchem świętym bez miary, i stajemy się zarazem jego życia i Ducha uczestnikami, jeżeli jego krew pojednania używamy w prawdziwej wierze, i to ciało otrzymujemy, które za nasze grzechy dane było na śmierć.

Zastosowanie drugiej części.

Abysmy się zatem w używaniu tych środków, w których Duch święty udzielony bywa, okazali się wiernymi! Ach, abysmy po tem darze, któryśmy wedle tych strumieni łaski, które płyną z siedzenia Boga i Baranka, mieli dobre pragnienie jako ziemia, która wysuszona gorącym słońcem, i okazuje swoje rysy i szpały do nieba, oczekując łaskawego deszczu. Takie pragnienie, taka żądza za wodą, za świętym Duchem, byłaby naj-

lepszym przygotowaniem do Zielonych świąt, które w kilku dniach święcić będziemy. Pragnienie to pobudzałoby nas, żądanie nasze objawić, Jezusowi Chrystusowi, naszemu wiernemu Zbawicielowi, który przyjął i udzielił nam świętego Ducha. My byśmy tak uczynili, jak pierwsi uczniowie Jezusa, którzy, gdy otrzymali upewnienie, że święty Duch, moc z góry, zostanie im udzielony, nie położyli się na bok, i myśleli: On obiecał nam, i to się stanie, co nam obiecał; ale ci którzy przyszli, zgłębili łolaną swe przed Jezusem Chrystusem, prosili go pokornie i serdecznie, aby darował obietnicę świętego Ducha; gdyż z czasu, gdy go widzieli wchodzącego do nieba, byli wszyscy jednomyślni razem, jak Łuk. w Dziej. Apostol. 1, 14 świadczą; Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie i prośbach. O, aby taka powaga modlitwy o dary Ducha świętego i u nas była!

Słyszeliśmy, do kogo się mamy zwrócić, jeżeli chcemy otrzymać ten dar Boży. Słyszeliśmy, kto jest ten człowiek, którego się trzymać mamy, i któremu mamy dać dobre słowo, jeżeli się chcemy stać uczestnikami tej łaski; właśnie jest to Jezus Chrystus, który siedzi po prawicy Bożej, i o te dary za nas prosi. Jezus Chrystus, nasz wierny Pośrednik, nasz aż do śmierci wierny Arcykapłan, który nas tak miłował, że życie swoje oddał za nas, ten chce nam także swego Ducha udzielić. O, z jak dobrem zaufaniem serca powinniśmy przyjść do niego, prosić go o te drogie dary! Gdybyśmy wiedzieli, co te dary Boże mają za nieocenioną wartość; gdybyśmy wiedzieli, jak konieczny potrzebny nam jego Duch, i jak bez niego nie możemy być chrześcijanie, jak my bez niego tego Jezusa Chrystusa nie możemy Panem nazywać, albo w niego wierzyć; o, mybyśmy z większą powagą

i gorętszą modlitwą modlili się do Jezusa Chrystusa, aby nam także swego Ducha udzielił!

Albo sądzicie, umiłowani! że nie potrzebujecie więcej tej modlitwy, gdyż już otrzymaliście Ducha świętego przy chrzcie; już nie jedne Zielone świątki obchodziliście, i nie potrzebujecie Boga więcej prosić, o jego świętego Ducha; tedy macie bezpieczny powód zbadać u siebie, czyście wy tego świętego Ducha, który w chrzcie wylany został nad wami, nie umyślnie grzechami odepchnęli od siebie, zasmucali go i opierali się jego skutkowaniom, i utracili tego drogiego gościa? Badajcie się dobrze, jał spędzaliście ubiegłe święta Zielonych świąt? Zapewne po części w najniebezpieczniejszy sposób tak, żeście zapewne zebrali na głowy swoje cały skarb gniewu i przelętności Bożego, i więcej zapewne służyliście szatanowi, aniżeli po prawicy siedzącemu Jezusowi. Jeżeli jesteście o tem w sumieniu przeżonani, więc zaprzestańcie, chwalić się Duchem świętym, ponieważ w takim stanie nie Duch Jezusa Chrystusa, ale duch świata w was mieszka, który ma dzieło swoje w dzieciach niewiary.

Mieszka w was święty Duch, to muszą wykazać skutkowania, które w waszych duszach wywołuje, w których zwykłe mieszka. Patrzcie, on jest Duchem łaski; a więc musi w duszach waszych być żywe zapewnienie łaski Bożej, i musi się znaleźć dziecięce zaufanie do miłego Ojca w niebie. On jest Duchem modlitwy; tedy musi w was, jeżeli tego Ducha mieć chcecie, być wewnętrzny tryb i chęć do modlitwy. On jest Duchem życia; a więc musicie być obudzeni z waszej duchowej śmierci, i otrzymać duchowe siły, aby wypełnić jego świętą wolę. On jest Duchem światła; tedy musi u was być zemsta do dzieł ciemności, i miłość światła. On jest Duchem

miłości; tedy musicie Boga i bliźniego szczerze miłować. On jest duchem karności, tedy musi być wydalone z was wszystko uporne, bezbożne, niepohamowane, brutalne, jeżeli się chcecie chwalić, że ten Duch w was mieszka.

Nie znajdziecie te skutkowania, to nie pocieszajcie się próżną nadzieją, lecz spróbujcie jeszcze raz, proście niebieskiego Ojca w imieniu jego Syna Jezusa Chrystusa, proście samego Syna Bożego serdecznie i pokornie, aby wam to, co wy jeszcze nie macie, zechciał dać i udzielić, aby wasze biedne, zimne i próżne serce, które dotychczas było mieszkaniem, nieczystych duchów, oczyszczył, uświęcił swoją świątynią, zesłał w nią swego świętego Ducha, i odcisnął na was pieczęć dzieciństwa, i ten zastaw wiecznej chwały, wiecznego, niezmiennego dziedzictwa wam udzielił.

Lecz otrzymaliście coś z tych darów świętego Ducha; znajdujecie u siebie, że ten święty wiatr, który wyszedł z ust Bożych, u was się westchnieniami odzywa, które powstają z głębi serca, i przez dziecinne, miłe i przyjemne słowa, które podczas nędzy wywołuje w sercach waszych; o, to dziękujcie Jezusowi Chrystusowi, że poczytał was za godnych, udzielić wam swego świętego Ducha, i starajcie się z nim, jako z szlachetnym gościem tak obchodzić, aby się nigdy nie zdecydował was opuścić. Nie zasmucajcie go umyślnie grzechami, ale wyrzucajcie wszelkie złe postanowienia, jako kwas, z serca waszego. Naśladowcie go lepiej w dobrem, i dajcie się nim uczynić chętnymi, czynić dla Jezusa Chrystusa wszystko dobre, i zaniechywać wszystko złe. Dajcie się przez tego Ducha uczynić dobrze wychowanymi dziećmi, i poddajcie się pod jego karność i dozór. Niechaj wykonywa urząd swój w waszym sumieniu. Dajcie się chętnie ukarać za wasze przekroczenia i niepo-

rządki. Dajcie sobie zwrócić uwagę, jeżeli schodzicie z drogi przykazań Bożych. Niechaj on was naucza i poucza, jał macie postępować, abyście się Bogu podobali. Dajcie się pokrzepiać i pocieszać w każdym smętku, i we wszelkiej nienawiści świata, którą odczuliście w naśladownictwie Jezusa Chrystusa, i pozostajcie pod karnością tego dobrego Ducha, aż do waszego zbawionego końca, tedy będzie on też w waszym złamanem sercu wykonywać swój urząd pociechy, a gdy usta wasze zamknięte będą, niewymownymi westchnieniami, które on skutkuje na dnie duszy waszej, was zastępuje u Ojca, aby was z prośbą Jezusa Chrystusa pojechać, i stworzyć wam wejście do wiecznej chwały, abyście sami dopuszczeni zostali do żywych strumieni świętości, których w tem życiu tylko kropelkę kosztujecie i przedsmakiem słodoczysty pokrzepieni jesteście.

Wierny i łaskawy Zbawicielu! Dziękujemy ci z całego serca, nie tylko że siedzisz po prawicy Ojca swego, ale ustawicznie czujnym jesteś, nas błogosławić, i nam twą łaskę udzielać. Radujemy się bardzo, gdyśmy słyszeli, że ty nie na próżno siedzisz po prawicy mocy, i nasycasz się nie tylko pochwalnymi pieśniami twoich wybranych aniołów, ale że spoglądasz na obrzydły lud na ziemi, i zbliżasz się do najniebezpieczniejszych grzeszników, w których obudzasz wzruszenie i żądanie za twą łaską, i że się za nich

modlisz. Ach daj nam także odczuć twe sprawy we wspaniałości, i daj abyśmy byli tego żywymi świadkami. Proś i za nas, wierny Zbawicielu, w nędzy w której jesteśmy i pomóż naszej modlitwie prośbą u Ojca. Daruj nam także swego świętego Ducha, i przygotuj serca nasze tak, abyśmy go licznie otrzymali. Zapal w nas palące pragnienie za wodami życia; pragnienie, które niczem innem ugaszone być nie może, jał tylko udzieleniem Ducha twego. Daj, abyśmy od tej chwili, aż do końca naszego, żaden dzień nie opuścili, w którymby serce nasze serdecznie wysypało, i w gorącej żądzy, i serdecznej modlitwie do ciebie wołało, abyś nam biednym udzielił twego Ducha i utrzymał go, abyśmy nie byli wykluczeni z twej społeczności; gdyż apostoł twój powiedział, ten nie należy do Chrystusa, kto niema Ducha twego. Zachowaj nas, abyśmy nie byli znaleźni pod liczbą nędznych dusz, które tobie nie należą, i nie mają udziału w twoich zasługach, gdyż nie mają twego Ducha. Daj, abyśmy natomiast te niezbędności uznali i pobudzali się do walki, do modlitwy i do płaczu, i nie przestali, póki nie otrzymamy coś z twego Ducha, i nie odczuli jego skutkowania łaski. Daruj nam to błogosławieństwo, Panie Jezu, i wysłuchaj nas dla twej miłości.

Amen.

XL. Kazanie.

O sprawach wywyższonego Jezusa wykonywanych przez apostołów.

Łaska Boga, miłość Jezusa Chrystusa i społeczność Ducha świętego, niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zauważyliśmy, co za sprawy wykonywa nasz wywyższony Pośrednik po prawicy Bożej; jak on po części u Ojca za nas prosi, po części z nieba swego świętego Ducha szyla i wylewa. Tego Ducha najprzód otrzymali jego apostołowie, którzy przez to mieli się stać dzielnymi, przejąc posłannictwo dla rodu ludzkiego, i objawić ludziom wszelką radę Bożą o ich zbawieniu, przez którą wywyższony Zbawiciel swoje sprawy na ziemi, a szczególnie sprawy swego prorociego urzędu w dalszym ciągu sprawować chciał. O tem w tej godzinie będziemy obszerniej pouczeniu, po przygotowaniu 46 ustępu zarysu rady Bożej, gdy stoi: Przez swych apostołów, których uposażył Duchem swoim, kazał wszystkim narodom oznajmić utwierdzone pojednanie, a kazania ich potwierdził znakami i cudami.

Lecz prosimy i teraz naszego wywyższonego Pośrednika, aby nam udzielił stośowną miarę Ducha swego z łaski, dla rozpatrywania słowa jego w pokor-nem i wiernem Ojcie nasz itp.

Tekt. Marek 16, 20.

Oni poszli i kazali wszędzie; a Pan im pomagał, i słowa ich potwierdzał znakami, które im towarzyszyły.

W poprzednim kazaniu rozpatrywa-
liśmy sprawy wywyższonego Jezusa, które on w niebie sam wykonywał, a teraz chcemy po zastosowaniu tekstu rozpatrywać:

Sprawy wywyższonego Jezusa wykonywane przez apostołów.

Przy czem chcemy wyłożyć

- 1) co to za ludzie byli owi apostołowie,
- 2) jakie sprawy wykonywał wywyższony Zbawiciel przez nich.

Panie Jezu wesprzyj nas sam, i z tronu twego majestatu spojrzij na nasze biedne, słabe i leniwe serce do słowa twego, i napełnij je żywością i pilnością do słów życia, abyśmy nie siedzieli jako umarli, lecz przez twego Ducha życia pobudzeni byli, a wewnętrznie obudzeni i orzeźwieni, dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Przy sprawach Pana Jezusa, umiłowani, obiecaliśmy po pierwsze wyłożyć, co to za ludzie byli owi apostołowie?

Apostołowie mają swoje imiona z zesłania, i zowią się tyle co posłannicy Pana Jezusa. Bo jak ten wielki Pośrednik był przez Ojca swego zesłany na ziemię, wykonywać szczególnie swój prorocki urząd między domem Izraela; tedy wybrał on także z tego żydowskiego ludu kilku szczerych mężów, których później w szczególnem posłannictwie nie tylko do żydowskiego narodu, ale używał do wszystkich innych pogańskich narodów ziemi, i przez nich oznajmiał

wielkie dzieło odłupienia i wszelką radę Bożą ludzkiego zbawienia, jak on sam w swej arcykapłańskiej modlitwie mówi do Ojca, Jan. 17, 18: Jakaś ty mnie posłał na świat, tak i ja posłałem ich na świat. A po zmartwychwstaniu powiedział do swych uczni Jan. 20, 21: Jako mnie posłał Ojciec tak i ja was posyłam.

Wybranych apostołów było dwunastu, wszyscy z niśkiego pochodzenia i stanu, lecz przy tem szczerze i otwarte serca; wyłączając jednego Judasza, który przez chciwość popadł na różne trzykrotne drogi. Dwi dwanaści byli z początku słabi, ułomni i nieoświeceni ludzie. Wyznanie ich o Mesyaszu było bardzo niedoskonałe, i napełnione żydowskimi i różnymi fałszywymi pojęciami. Rozum ich był tak ciemny, że często najwyraźniejsze mowy naszego Pana Jezusa Chrystusa były dla nich zagadką, szczególnie o przyszłym cierpieniu, śmierci i zmartwychwstaniu, z czego nic nie rozumieli; a wola była tak skłonna do niewiary, że mistrz ich nieraz za to karał, i mało wierność im wygma-wiał. Szczególniej przy cierpieniu jego złożyli próby swej słabości, i nawet po śmierci jego z początku nie chcieli wierzyć, że on miał wstać z umarłych.

Jednak gdy wywyższony Zbawiciel w pierwszych dzień Zielonych świątek wysłał na nich, świętego Ducha, napełnił ich licznymi darami, i opasał ich mocą z góry; tedy stali się z nich zupełnie inni ludzie, którzy wcale nie byli podobni sobie, i widziano u nich zupełnie inną istotę. Rozum ich, którzy przed tem napełniony był tyłoma ciemnościami, teraz został oświecony niebieskim światłem, i czystem poznaniem Jezusa Chrystusa, jego osoby, jego stanach i urzędach. W ich woli była święta odwaga, i nieule-niona radość wiary, tak że się nie obawiali, z powodu Jezusa Chrystusa znośić

wiezy, hańbę, męczarnie i śmierć. A gdy zwolani zostali przed wysoką radę, aby zdać o Jezusie świadectwo, to poszli z radością przed ich oblicze, i mieli to sobie za wielką sławę, że otrzymywali za imię Jezus łaskę. Dziej. Apostol. 4. Gdy ich z jednego miasta wygnano, wypędzo-no, a nawet wyłamienowano, tedy szli do innego miasta, i pełni radości wyfo-nymali dalej urząd nauczycielstwa swego. Oni powiedzieli sędziom swoim w oczy: Albowiem my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić. Jako ra-dosną odwagą szczególnie ożywiony był Paweł, który po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa dołączony był aposto-łom, a przedtem ślepą nienawiścią prze-sładował zbór Boży.

Lecz owi powszechni nauczyciele Chrześcijaństwa, których nazywamy apo-stołami, byli szczególniejszemi darami odróżnieni od innych nauczycieli. Po pierwsze, powołani byli bezpośrednio przez Chrystusa, a powołanie takie spot-kało także Pawła przez objawienie się prosto z nieba, dla tego on też mógł powiedzieć do Gal. 1, 1: Paweł apostoł nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa. Po drugie otrzymali od Jezusa szczególniejszą obietnicę, że prowadzeni byli Duchem świętym w wszelkiej prawdzie, i w każ-dem wykonywaniu ich urzędu byli bez-błędni, aby nauka i pisma ich były pod-stawą, na której miała być zbudowana świątynia nowego związku, i wskazówką, wedle której inne pisma, które traktują o boskich rzeczach, miały być zastosowane. Po trzecie nie byli związani do pewnego miejsca albo zboru, lecz mieli zupełną moc i wolność, na wszystkich miejscach, gdzie tylko przychodzili, otworzyć swe usta i objawiać Jezusa, i oznajmiać jego ewangelię. Po czwarte udzielił im Bóg dar, wykonywać cuda, dał im możebność, przenoszenia cudów na inne osoby, i

przez wkładanie rąk, mówić obcymi językami, lecząc różne choroby, i wyteplać różne zarazy. Przez te i inne pierwszeństwa, zostali one wielce odróżnieni od innych nauczycieli kościoła chrześcijańskiego, i otrzymują w królestwie Boga taką rangę, jaką inni wierni służby Boga nigdy otrzymać nie mogą.

C z ę ś c d r u g a.

Następnie posłuchajmy także, co za sprawy wykonywał Pan Jezus na ziemi przez opisanych ludzi? W tekście znajdujemy dwie sprawy. Pierwsza była, że na każdym miejscu kazał kazać, druga, że z nimi działał, i nauki ich przez najwspanialsze cuda potwierdzał i wzmacniał.

Pierwszą sprawą wywyższonego Jezusa przez apostołów było to, że kazał im kazać we wszystkich miejscach całej ziemi. Przed wniebowstąpieniem dał im rozkaz, kazać we wszystkich miejscach, jak do nich mówił: Marek 16, 15: Idąc na wszystkie świat, głoscie ewangelię wszystkim stworzeniu. Temu rozkazowi byli ślepo posłuszni. Oni poszli jako mała trzoda owiec, między wielkie stado wilków. Poszli bez bojaźni przed wężami, biciem, więzieniem, męczarnią i śmiercią. Nie dali się osłabić ani zmęczyć żadnymi przedstawieniami niebezpieczeństwa, które było połączone z ich posłannictwem, i przez żadne groźby ich nieprzypłacił. Poszli we wszystkie świat po części lądem, po części morzem, to pieszo, to znów inną sposobnością, aby wykonać podróż swoją. Aby tylko piechotą wszystkie podróże odbywać, na to nie dał im Jezus Chrystus rozkazu. Lecz oni nie chodzili według własnych myśli, tam gdzieby im się chciało, ale gdzie ich Duch Boży wiódł, i gdzie ów boski wiatr wiał, który się mieszał do wszystkich czynności i wskazywał i to-

rował im drogę. Lecz oni nie wyszli na świat, aby panować. Oni nie poszli stwarzać pewne zakony i biskupstwa, i jako wielcy, poważni i bogaci biskupi zbory swoje rządzić, lecz oni poszli, aby kazać; i wprawdzie nie sztucznymi słowami, które mądrość ludzka odkrywa, jako to potrzebowali mówcy Greków i Rzymian, którzy nie rozumowaniem i regułami, ale sztuką wymowy się posługiwali; lecz z wielką prostotą, z którą jednak połączona była, boska mądrość, której się oprzeć nie mogli i najmędrsi mówcy, ale się musieli jej poddać.

Zawartość ich kazań była bezwątpienia ta, co i kazania Jezusa, gdyż u Marka 1, 15, tak słyszymy: Czujcie pokutę i wierzaj ewangelii. Tedy najprzód kazali pokutę: to jest, starali się świat przekonać, że przed odstępstwem od Boga popadną w najniezbawiennejszy stan, że rozum ich napełniony jest ciemnotą, ślepotą i głupotą, sumienie ich niewolniczą bojaźnią i niepokojem, wola nienawiścią i nieprzyjaźnią przeciw Bogu, i pełna złości, nieprawości i bałwochwaltwa, że zatem żyją pod gniewem wszechmogącej istoty, i wypczekują nic więcej, jak jego sądu, który w wieczności tych gniesć i prześladować będzie, którzy pogardzają jego podaną łaską.

Lecz to nie było ich główną sprawą, którą na ziemi wykonywać mieli; ale gdzie tylko znaleźli dusze, która przez ich kazania o pokucie dała się przekonać o swym niezbawionym stanie, która się przeleżała gniewu Bożego, który na niej spoczywał, grzech z całego serca nienawidzila, i tęskniła za Odkupicielem i Pośrednikiem, tym kazali ewangelię, to jest, radośną nowinę, że Bóg z nieśkończonoj miłości i zmiłowania nędznemu światu, tak głęboko upadłemu rodowi ludzkiemu, dał swego jedynego Syna za Odkupiciela, który z wieczności świad-

czyl o swej boskiej istocie, złączył go z ludzką naturą, przez niego położył fundament do wiecznego zbawienia, złożył na niego grzechy całego świata, i ukarał na nim grzechy, które na świecie miały być w wieczności karane, i otrzymał od niego za grzechy rodu ludzkiego taką zapłatę, z którą był zupełnie zadomolony, i dla świadczenia swej niewinności wypuścił tego poręczyciela z grobu więzy grzechów, objawił go wspaniale, posadził po swojej prawicy, i dał mu rządy nad niebem i ziemią wedle natury ludzkiej; a teraz niema nic więcej do czynienia, jak tylko odwrócić serce swoje od grzechu, przywłaszczyc sobie jego święte zasługi, oddać się temu Pośrednikowi, Odkupicielowi i Zbawicielowi, wierzyć w niego, i dla niego oczekiwać od Boga łaskę i miłosierdzie a nadal dać się jego Duchem prowadzić. Kto się uda w ten porządek, kto grzechy serdecznie znienawidzi, kto z całego serca wierzy w Syna Bożego; i przez jego Ducha da się odnowić na obraz Boży, i uwolnia się z wszelkiego przekleństwa i gniewu Bożego, z tyranstwa grzechów, z bojaźni przed wieczną śmiercią, stanie się natomiast miłym dzieckiem niebieskiego Ojca, bratem Jezusa Chrystusa, i świątynią Ducha Świętego, i przez niego da się ubrać tak doskonałymi darami, których rozum na ziemi wymówić nie może; lecz na tamtym świecie stanie się współtowarzyszem świętych, i używać będzie wszelką zbawienność i poźrepienie w wieczności, które tym zgotowane, co się do końca okazali wiernymi. To była krótka zawartość wszystkich kazań, które apostołowie na ziemi wykonywali.

Oni wykonywali, jak stoi w tekście, kazania we wszystkich miejscach. Oni poszli nie tylko między Żydów, ale i między pogan, oba te narody stanowili tedy cały ród ludzki. Gdzie oni sami nie byli, boć przecie nie mogli być w

każdym mieście i w każdej wsi, tam posyłali swoich współpracowników. A gdzie nie doszli współpracownicy, tam doszły pisma, które wydawali za pomocą Ducha Świętego, i które później między ludy rozpuszczali, tłumaczone w różnych mowach; tak że zaprawdę powiedzić można, iż ewangelia Jezusa Chrystusa, kazań była pomiędzy wszystkimi rozumnymi stworzeniami, które się znajdują pod niebem, Kol. 1, 23 i że niemaż ziemi, gdzieby głos ich kazań, sława ich wielkich dzieł i cudów doszła. Te kazania nie były próżnem echem, które się rozlatuje w powietrzu, lecz skutkowały przez po prawicy Boga siedzącego Jezusa Chrystusa.

Najprzód skutkował w swych apostołach, gdyż rozum ich oświecał i rozjaśniał; wolę ich napełniał świętą odwagą, i cierpieć wszystko dla jego imienia; gdyż takie pojęcia boskich rzeczy w nich obudzał, które się zgadzały z prawdą, jak najafektatniej; obudzał w nich takie sumienie, które się zastosowało wedle boskich i świętych rzeczy; gdyż dawał im nawet sam słowa, na ich język kładł, które mogli wykladać największe tajemnice państwa Bożego; a jak im sam dał w obietnicy: Albowiem ja wam dam usta, i mądrość, które nie będą mogli odeprzeć, ani się jej sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi, Łuk. 21. 15.

Nie tylko w nich, ale i przez nich skutkował filnie, i dał kazaniom ich taką moc, że tam wyprowadzili tysiące dusz z państwa ciemności, i przeniesli ich w państwo światła i łaski. On skutkował przez kazania ich pokutę w wszystkich tych duszach, które się umyślnie nie opierały przekonaniom Ducha jego. On skutkował przez kazania ich wiarę u wszystkich tych, którzy przez pokutę napełnieni byli nienawiścią ku grzechom i żądaniem za Jezusem Chrystusem. On skutkował przez kazania ich tak ognistą

miłość Boga i bliźniego, która przez strumienie prześladowań, smutku, obrazu nie mogła być wygaszona. On skutkował przez kazania ich tak silną radość, którą wierzący zwyciężyli wszelkie smutki tego świata, i przez nic nie dali się odłączyć od miłości Chrystusa, ponieważ mieli obietnicę, że w tamtem życiu oczekuje ich bezprześcanna radość i rozkosz, jeżeli pewien czas z Jezusem cierpieli i ponizali się. Przez te kazania zostali uratowani tysiące z żydostwa. Przez te kazania i silnie skutkującego Zbawiciela, zostało tysiące pogan, którzy dotychczas postępowali w ciemnościach chrześcijaństwa, którzy mieli namaszczenie od tego, który jest święty, i z którego przykładów tak miła woi się rozchodzi, że i inni zostali pobudzeni, nasładować Jezusa Chrystusa. Lecz wspomniany Zbawiciel kazał apostołom nie tylko wszędzie kazać, ale i ich kazania potwierdzać czasowymi znakami i cudami. O czym stoi w naszym tekście: On potwierdzał kazania znakami, które im towarzyszyły. Któremi słowami zwracamy na 17 i 18 wiersz, gdzie stoi: A znaki, które towarzyszyły będą, tym, co uwierzą, będą takie: w imieniu mojem diabłów wyganiać będą, nowemi językami mówić będą; węże brać będą, a choćby co śmiertelnego wypili, nie zaszkodzi im; na chorych ręce kłaść będą, a wyzdrowieją. A więc Pan Jezus czynił cuda, po części na apostołach, a po części przez apostołów.

Najprzód czynił na apostołach cuda, że ich cudownie zmieniał, jak już poprzednio powiedzieliśmy, że byli to zupełnie inni ludzie. Czynił cuda na nich, gdy im dał dar, bez nauki mówić obcymi językami, które nigdy nie słyszeli, aby im możebnem było, na każdym miejscu, gdzie przyszedł, oznajmiać Jezusa Chrystusa i wielkie dzieło odkupienia. Czynił na nich cuda, gdy chronił ich tak od prześladowań wrogów,

jak bługo żyli, żaden człowiek nie mógł im skodzić, a nawet nie szkodzili im nieprzyjaciół truciźny.

Lecz on czynił także cuda przez swych apostołów, gdy udzielił im moc, w jego imieniu wypędzać diabłów z ludzi, w oznakę, że ten Zbawiciel, od którego tę moc mają, ma moc nad nieczystymi duchami, i że przyszedł na to na świat, zburzyć królestwo szatana, aby królestwo Boże w duszach zwyciężone i zbudowane było. Dał im moc, leczyć nieuleczalne choroby, przez kładzenie rąk, albo jedynę słowo, które nad chorym wymówione zostało, a chory zupełnie wyzdrowiał; moc cudów apostołów szła dalej, i można było to zauważyć na Panu Jezusie, gdy nawet ci chory, których noszono w cieni, którzy ciała apostołów się dotykali, albo pod potowami płachtami przyfryci leżeli, zostali uzdrowieni; podobne przykłady znajdujemy w Dziejach Apostołów. tu i tam; a więc wypełniła się obietnica Jezusa Chrystusa, gdy powiedział do nich: że będą większe uczynki czynić, niż on, Jan. 14, 12.

Cuda te nie miały jednak tego celu, aby skutkowały wiarę w sercach ludzkich; gdyż na to były kazania, przeznaczone przez Jezusa Chrystusa; lecz cuda ich działały się dla tego, aby się wykazali i okazali jako prawdziwi posłannicy Jezusa Chrystusa, którzy nie przyszedli w imieniu własnem, nie jako uwodziciele, ludziom oczy mydląc, lecz którzy zostali wysłani przez wszechmogącą istotę, która zakony natury zmienia, i wywołuje takie skutkowanie, które żadna siła ludzka wywołać nie może. Następnie mieli cudami swojemi zwrócić uwagę ludzi na kazania, tak że cuda ich były temi dowodami, któremi się ludzi zwołuje, tem baczniej uważać na mowę tych ludzi, których wszechmogąca istota tak szczegó-

nie przedstawia i opatruje ich takimi pierścieniami.

Ostatecznie swemi cudami nie starali się podnieść własnej sławy, i nie własnego imienia, ani też im udzielonej siły, lecz tylko Pan Jezus potwierdzał przez takie cuda ich kazania, ich słowom w bawochowalczym świecie nadawał tem więcej powagi, i przez takie zaufanie starał się jako prawdziwych posłanników uczynić przed całym światem ważnymi, i wycisnąć na ich kazania taką pieczęć o utrzymowanym Chrystusie, aby każdy był przekonany; że to ten Bóg nadewszystko, błogosławiony na wieki. Ten który stworzył naturę, który uporządkował wszystko, a i ma moc, ją według swego upodobania zmienić.

Zastosowanie.

Umiłowani! Sprawy wywyższonego Jezusa przez apostołów zostały wykonane. Bo gdy nasz wielki Zbawiciel usiadł po prawicy Ojca, to wysłał swego Ducha na zebranych w Jerozolimie apostołów; położył im tryb do serca, wykonywać jego rozkazy, rozdzielić się między wszystkie narody, kazać im posłuszeństwo i wiarę, zakon i ewangelię, wpraszając ich do społeczności Bożej i jego królestwa, i podawać im wszelkie zbawienności, które im Syn Boży nabył. Ale nie mniej potwierdził ich kazania niesłychanymi cudami, i przez to uzyskał im zaufanie, powagę i wziętość pomiędzy wszystkimi narodami, tak że wszystkie rozumne istoty, które nie były zaślepione uprzedzeniem, albo zajęte szalonej gorliwością, musiały być przekonane, że oni są sługami żywego Boga, którzy wysłani są we wszystkie światy kazać pokój, łaskę objawiać, i przedłożyć dzieciom śmierci wieczne dziedzictwo.

Jeszcze do dzisiejszego dnia mamy te błogosławione pisma tych apostołów,

które płynęły z ich piór, i przez które Pan Jezus skutkuje i w balsem ciągu wykonywa sprawę nawrócenia. Nie potrzebujemy żądać nowych cudów, gdyż pisma te są już potwierdzone i zapieczętowane przez takie cuda, przeciwko którym i najszybsze umysły nie mogły nic wynaleść, albo przekonać je o kłamstwie, dla tego też możemy spokojnie budować na tych pismach, i czerpać z nich boskie rzeczy.

Lecz umiłowani czy jesteśmy o boskości pism, i o posłannictwie apostołów tak żywo przekonani, że chociaż się nam otworzą wszystkie wrota piekieł, i rozum nasz chcieliby zająć rozumowaniem i wątpliwościami, nie mogliby nam zaszkodzić, ale się oddalić, nie wyrządzą nam nic, gdyż przez przekonanie świętego Ducha tak silne utwierdzenia naszego rozumu skutkowały, które się oprą wszystkim burzom nieprzyjaciół?

Jak następnie jest z boskimi kazaniem, które Chrystus przez apostołów wszędzie oznajmiał, i silnemi znakami i cudami potwierdzał, być z serca posłusznym, i czy się zgadza nasze życie i postępowanie z nauką apostołów, które ma być naszą podstawą i regułą, wedle której mają być badane nasze pojęcia o boskich rzeczach? Jeżeli Paweł powiada Rzym. 12, 19: Nie mścicie się z nami; czy znajduje się poważanie dla tego przykładu Jezusa Chrystusa podanego nam przez Pawła służy jego, że my z szacunku zaniechamy zemsty i polecimy ją Bogu, naszych obrazicieli nie turbujemy, nie gniewamy, nie dusimy, i uczucia, które otrzymaliśmy z obrazu, nie odwiedzamy się, ale im nieprawość chętnie przebaczymy. Jeżeli Chrystus przez swego sługę Piotra kaze nam powiedzieć 1 Piotra 1, 15: Ale nawzór świętego, który was powołał, bądźcie sami świętymi we wszelkiem postępowaniu, czy mamy zatem dla tego rozkazu tyle sz-

cunku, uniżoności i posłuszeństwa, że nie słuchamy głosu świata, odwracamy się od jego następstwa, a natomiast żyjemy wedle wzoru postępowania Jezusa Chrystusa? albo czy staramy się uwzględnić tę pilność świętości i mawiamy: Kto może zawsze tak świętym być? Jeżeli następnie wywyższony Zbawiciel woła przez sługę swego Jana 1 list 2, 15: Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; czy rozkaz ten ma w sercach naszych tyle mocy, aby wytrącić z nas miłość świata, a natomiast przyjąć świętą miłość dla hańby Jezusa Chrystusa i jego następstwa? Jeżeli wywyższony Jezus mówi przez swego apostoła Jezusa do nas wiersz 23: Zniemawidźcie splamione suknie ciała; czy tym rozkazem obudza się w nas obrzydliwość do wszystkich splamionych rzeczy, obrzydliwych duci, do takich rzeczy, które zatrują duszę i ciało? albo czy pozostaje się jeszcze u nas zboczenie, do splamionych nieczystości, i zajmiję w sercach naszych zupełne panowanie?

Wch, słuchajcie, tak się mają rzeczy u nas; mają tak mało poważania rozkazy apostołów Jezusa; wykonywamy mu tak złe posłuszeństwo; z jakiego powodu chcemy się nazywać chrześcijanami? i z jakiego powodu spodziewamy się kiedyś tam przyjść, gdzie się obecnie znajdują święci posłannicy Jezusa Chrystusa, i gdzie przed tronem Boga za wszelkie trudy się pokrzepiają? Było dotychczas serce nasze napełnione taką nieprzyjaźnią przeciwko naszemu Jezusowi, taką niechęcią nieposłuszeństwa, tak silnem zboczeniem do wykonywania złych rzeczy, przeto upokorzyliśmy się przed tym wywyższonym Zbawicielem, którego najwyższe poważanie, nam rozkazywać, załony przepisywać, my dotychczas obrzydliwym nieposłuszeństwem w tak nie-

przeştapiliśmy. Prośmy go zatem, aby nam odpuszczył to nieposłuszeństwo. A gdy jeszcze mówi to przez swoje sługi i przedstawia nam te prawdy, o których ongi przez swych apostołów usłnie świadczył i piśmiennie zebrać łazak, przetoż rozważmy dobrze, z kim będziemy mieli do czynienia, jeżeli odmawiamy im naśladować i przyłazarz Bożych słuchać nie chcemy, które nam udzielone zostały ze słowa życia. Zaprawdę, nie będziemy mieli do czynienia z słabym i niedzielnym człowiekiem, lecz z wszechmocnym Zbawicielem, którego sława tem obrażona została, jeżeli się odmawia posłuszeństwo jego nauce. Lecz czy wyłonamy z nim? Czy możemy sobie czynić nadzieję, uciec z pod jego mocnego i ogromnego ramienia, którym on nieprzyjaciół swych drugocze i oddaje ich wiecznemu potępieniu? O, abyśmy, póki jeszcze trwa czas łaski zrozumieć, i przez Ducha jego, którym zawsze jeszcze w słowie swoim skutkuje, dali serca nasze tak zmienić, abyśmy się naszemu wywyższonemu Zbawicielowi i jego rozkazom z wszelkiem posłuszeństwem przedstawili, i wykonywali wedle łaski, którą nam udziela!

Lecz wy, umiłowani Boga, którzy zrobiliście początek, wysoce cenić naukę Jezusa i jego apostołów, dajcie jej wiarę i pochwałę, i zastosujcie całe życie wedle niej; postępujcie nadal tak aż do końca życia waszego, i nie dajcie się zwieść głupią pogardą, którą świat obrzuca słowu Jezusa Chrystusa i sług jego. Niewdzięczny świat nie jest wart, aby słuchał jedynego łazania o Chrystusie Jezusie, i aby mu przedstawiano te wielkie zbawienności; nie jest wart, aby jedna jedyna dobra myśl u niego powstała; i święta żądza napełniła ich próżne serca, które zupełnie innemi rzeczami prześycone są. Nie troszczcie się o jego przykłady, lecz wiedźcie, że

śłogosławieństwo, które inni depezą nogami, w waszym łonie i w waszym sercu mierzone będzie, jeżeli miłujecie słowa Jezusa Chrystusa, pilnie słuchacie i uczycie je się, tem dusze wasze budujecie i nie za wiele wam się zdaje, usłyszeć dwa łazania o Jezusie Chrystusie, tym dobrym pasterzu i wywyższonym Zbawicielowi, i nie wtedy przychodzicie, gdy ludzi spędza coś ważnego i nowego, ale z wewnętrznej żądzy, posilić wiarę ze słowa Bożego zapłonąć miłością i nadzieją wiecznego życia jeszcze mocniej w duszy. Niechaj świat pogardza słowem Bożem na własną odpowiedzialność; a wy okazujcie tem więcej szacunkiem, nie tylko słowami, ale także prawdziwym posłuszeństwem, wedle którego całe swoje życie urządzicie. Bo jak słowo Jezusa Chrystusa w owym dniu ludzi sądzić będzie, tedy powinno ono już na ziemi być wskazówką wszystkich czynności, wedle których mają zastosować postępowanie swoje. Okazujcie sławę tę Jezusowi Chrystusowi i jego apostołom, tedy możecie w dniu tym, gdy siedzieć będą na 12 stołach i sądzić pokolenie Izraela, a że wyroł Jezusa Chrystusa będą także wypowiadać, jako tacy oczekiwac, którzy zbudowani są na podstawach apostołów i proroków, łaskawy wyroł z ust waszego sądziego.

Barazem z tego uczcie się i wy, którzy kiedyś zamierzacie prowadzić urząd ewangelickiego kaznodziei. Uczcie się, powiadam, poznawać z tego, jak wysoko on stoi w oczach Jezusa Chrystusa i jak on go wysoce ceni, że swe boskie pieczęcie, zdumiewające cuda, na niego wyćisnął i tem potwierdził. Nie szatan objemie was pogardzającymi myślami o tych boskich sprawach, które Pan Jezus sam prowadził, gdy żył na ziemi, a które w dalszym ciągu przez apostołów prowadził, a które dalej jeszcze prowa-

dzić chce swemi sługami aż do końca świata. Szanujcie zatem urząd ten godnie i święcie, i wierząc, że chociaż takie cuda przez was się nie staną, jakie czynili apostołowie, pomimo to Jezus Chrystus i was zaszczyca, jeżeli pozostaniecie jego wiernymi sługami, wykonywać tak cudowne skutkowania, które ani sztuką, ani frasomówstwem i innemi środkami nie dadzą się wywołać. Nasz świętej pamięci Ojciec przedstawił to doskonale w dziełku swoim traktaty o obowiązkach rodzicom, względem posyłania działw do szkoły, gdzie on godność i doskonałość urzędu kaznodziejskiego wykłada, aby obudzić żądzę w takich rodzicach, którym Bóg udzielił ziemskich dóbr, aby działki swe mogli dać wychować w tym urzędzie. Kto chce, mówi on, i kto może opowiadać wszelką sławę i cnoty takiego prawdziwego, wiernego kaznodziei przed Bogiem. Niemaż droższego i szlachetniejszego skarbu na ziemi, jak prawy, wierny ksiądz i kaznodzieja. Bo wylicz sam, co za pożytek przynosi urząd kaznodziei i jaką opiekę dusz stwarza, zapewne stwarza to, co i twój Syn, który prowadzi wiernie; że codziennie wiele dusz będzie nauczanych, chrzczonych w Chrystusie i zbawionych, odkupionych z grzechu, śmierci, piekła i szatana, wprowadzonych do wierniej sprawiedliwości, do wiecznego życia i do nieba przez ciebie przychodzą; że Daniel sam powiada 12, 3: Alle ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako gwiazda na wieki wiecznie. Bo gdzie słowo Boże i urząd dobrze sprawowane będzie, tam musi koniecznie czynić wielkie rzeczy; tedy musi i Syn twój czynić wielkie rzeczy przed Bogiem, jako wzbudzać zmarłych, diabłów wyganiać, ślepych czynić widome, głuchych słyszącymi, trędowatych czystymi, innych mówiącymi, kulawych chodzącymi. Bo chociaż się to stanie cieleśnie, to jednak będzie duchowo w

duśach, gdyż większa jest, jak Chrystus mówi. Jan 14, 12: Kto wierzy we mnie, ten i uczynki, które ja czynię, czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. Może to uczynić wierny wobec jednej osoby, o ile więc więcej może to uczynić kazaniem wobec całej gromady? nie, jakoby czynił jako człowiek, lecz że jego urząd na to przeznaczony jest od Boga, aby to czynił, i słowo Boże nauczał, boć on jest przecie do tego narzędziem. Czyni on takie uczynki i cuda duchowe, tedy wnioskuję się z tego, że czyni je i cielesnie, jak ma początki i powody ku temu. Bo zład przychodzi, że chrześcijanie na sądzie ostatecznym powstaną z umarłych, że wszyscy ślepi, kulawi i różni inni opuszczają swe plagi i trupy ich nie tylko ładnie, pięknie, zdrowo, ale tak jasne i tak święcie będą, jako słońce, jak Chrystus mówi. Nie dzieje się to tem, że słowem Bożem zostali nawróceni na ziemi, i w Chrystusie zostali ochrzczeni? jak Paweł powiada do Rzym. 8, 11: Że Bóg ożywi śmiertelne ciała nasze przez Ducha swego mieszkającego w nas. Bo któż pomaga człowiekowi do początku takiej wiary cielesnego zmartwychwstania, gdyby nie urząd kaznodziejski i słowo Boże, które Syn prowadzi? czyż to nie jest ogromny uczynek i cudo, że wzbudza cielesnie, albo docześnie umarłych do życia, lub ślepych, głuchych, niemych, trędowatych wspiera na ziemi? Gdybyś był pewnym, że Syn twój uczynił te czyni na jednym człowieku, że ślepego czyni widzącym, umarłego wzbudza, odbierze duszę diabłowi, wybawi człowieka z piekła, albo jedno z tego, czy nie powinienes z radością oddać swoje bogactwa, aby wychowany został do takiego urzędu, i z radości stać, żeś swemi pieniędźmi stworzyłś przed Bogiem tak wielką rzecz. Bo cóż są wszystkie zakony i klasztory obecnie z swoimi uczynkami wobec takiego kfiędza, kaznodziei, albo na-

uczyciela? Wprawdzie przed czasami stworzone one były przez bogobojnych królów i Panów do tak drogiego dzieła, aby w nich wychowywać takich księży i kaznodziei. Lecz teraz popadli oni przez szatana w nędzę, stali się jaskinią zbrojcom i przedmurzem piekła, na szkodę i na utratę chrześcijaństwa. A więc słuchaj, Syn twój czyni taki uczynek nie jeden, ale wiele, wszystkie, i to codziennie, na wielu ludziach, i najlepsze jest to, że czyni to dla Boga. Ten Bóg uważa je za takie, i ceni je tak wielce, jak powiedziane, chociaż ludzie nie mogą to uznać i nie szanują tego. Gdy go świat nazywa heretykiem, umodzicielem, kłamcą, buntowczykiem; to tem lepiej, i dobry to znak, że on jest sprawiedliwym człowiekiem, i podobny swojemu Chrystusowi. Przecież Chrystus sam musiał być umodzicielem, przestępcą, abym był kaznodzieją, a świat mnie nazywał diabłem, a sam wiem, że mnie Bóg mianuje swym aniołem? Niechaj świat tak długo jak chce zwie mnie umodzicielem, ja przeto wiem, że Bóg mnie nazywa swym wiernym sługą, aniołowie nazywają mnie swoim czeladnikiem, święci swoim bratem, nieotrzesani swem światłem, a Bóg powiada do wszystkich tak, niechaj o tobie mówią wszyscy aniołowie ze wszystkimi stworzeniem. Tak mnie to świat wraz z diabłem zwiódł z swoimi występami i wyzwiściami. Jle to na mnie zyskał; co za wielkie szkody mi uczynił; pożalowania godny świat.

Tak przemawia św. pamięci Biter o godności urzędu kaznodziejskiego do tych, którzy go prowadzą w Ducha Jezusa Chrystusa. Kto zatem uważa się być do tego przeznaczonym, ten niechaj zawczasu się oczyści z obrzydliwych płam, ciała i ducha, z wszelkich młodocianych guci, aby sumienie jego nie było splamione. Niechaj się we krwi Jezusa Chrystusa obmyje ze swoich grzechów,

i odda nomo Duchowi świętemu swoje serce, aby skutkował w niem pokutę i wiarę, miłość i nadzieję, to pozostanie on kiedyś błogosławionem narzędziem, przez które Duch Boży i w innych tak wielkie rzeczy wykona.

Wierny Zbawicielu, dziękujemy ci, żeś stworzył urząd, który daje pojednanie, i żeś go dotychczas utrzymał, chociaż był zarazem, światu cierniem w oku, który twej prawdy nie może znieść. Dziękujemy ci także, że i w tej godzinie i na tem miejscu pozwoleś oznajmić twoją ewangelie; żeś pomiędzy nami utrzymał i te pisma, które z rąk twych apostołów przyszły do nas, z których poznaliśmy drogę prawdy. Prosimy cię, odpuść nam nasze lenistwo i niepilność do słowa twego, i nie zaliczaj nam że tak mało pociągu i chęci dotychczas mieliśmy, że słuchać i czytać, nieważając, że jeszcze tego tygodnia zostaliśmy zawstydzeni przez takich, którzy z największą żądzą słowa twego szukali, lecz przykładami bardzo słabe wazienie po-

zostawili, gdyż nasze obrzydliwe lenistwo jeszcze trwa. Myśmy już dawno zasłużyli, żebyś ty świecił swój strącił z swego miejsca, i wtrącił nas do ciemnicy, bośmy światło nienawidzili i się od niego oddalali, a krowy i świnie i doczesne pozyskanie więcej lubimy, aniżeli zbawienie i całe niebo, które nam obiecane w ewangelii. Ach, zechciej dla twego wiecznego zmiłowania dać nam inne serce, i daj nam poznać, jak drogie twe słowo, i jak szlachetny twój urząd, który oznajmia twoje słowo! abyśmy pogardą nie pobudzili cię do gniewu, i nie zmuszali cię, abys odwołał swe sługi, i nie pozostawił ich w ciemności, gdy niechcą twego światła i je odpychają. Zmiłuj się nad nami wszystkimi dla imienia twego, i niechaj ślepo będzie zapomniane i odpuszczone, cośmy dotychczas przeciwko słowu i kościołowi twemu zgrzeszyli. Rządź nas wszystkich twym Duchem świętym do dobrego, dla miłości swojej. Amen.

IXL. Kazanie.

O najprzedniejszych sprawach Ducha świętego.

Rasła naszego Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga, i społeczność Ducha świętego niechaj będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i pobożni w Panu Jezusie! Dotychczas zauważyliśmy sprawy wywyższonego Zbawiciela, które on po części bezpośrednio w niebie, po części pośrednio wykonawał na ziemi. Obecnie w tej godzinie będziemy rozpatrywać, co święty Duch, którego Pan Jezus zesłał

od Ojca, ma za sprawy; do czego przytaczamy 47 ustęp zaręsu radę Bożej ludzkiego zbawienia, gdzie stoi: Duch święty czyni to, że uwielbia Jezusa Chrystusa, i to co on nabywa, ludziom przywłaszcza. Wprawdzie i w piśmie przypisuje się Ojcu i uwielbienie Jezusa

Chrystusa. Zbawiciel sam prosi w swej arcykapłańskiej modlitwie, Jan 17, 1: Ojcie! przyszedł czas, uwielbij Syna swego; a w 5 wierszu: A teraz uwielbij mię ty, Ojcie! u siebie samego, tą chwałą, którą miałem u ciebie pierwsi, niżeli świat był; i tą prośbą Syna wysłuchał Ojciec niebiański, gdyż Syna swego z hańby, którą okryty był podczas cierpienia wydarł, wyprowadził go z ciemności, z bojaźni smutku wprowadził go w światło radości i śmierci, wzbudził z umarłych, posadził po prawicy, ukoronował sławą i chwałą, i po jego ludzkiej naturze dał mu tą wspaniałość, którą on wedle swej boskiej natury, przed stworzeniem świata posiadał. W ten sposób uwielbił niebiański Ojciec swego Syna. A że w innych miejscach pisma przypisują świętemu Duchowi, jako trzeciej osobie boskości, uwielbienie Chrystusa; to w godzinie tej obszerniej zauważymy, jak i co to było.

Abby serca nasze były czymś zwierciadłem, na które padają promienie chwały Jezusa Chrystusa, i z niego przyjmować mogły. O, abyśmy Duchowi Boga i teraz dali miejsce do skutkowania jego wielkiej sprawy uwielbienia Jezusa Chrystusa! Prośmy niebiańskiego Ojca o liczną miarę łaski do tego w modlitwie, której nas uczył Chrystus. Ojcie nas itp.

Text. Jan. 16, 14.

On mnie uwielbi; bo z mego weźmie i oznajmi wam.

Z tych słów, umiłowani w Panu Jezusie! mamy rozpatrywać:

Najprzedejszą sprawę
Ducha świętego,
jaka ona jest

- 1) w uwielbieniu Jezusa Chrystusa,
- 2) w przynależeniu wszystkich tego, co Chrystus nabył.

Panie Jezu, zeslij Ducha twego i teraz w serca nasze, niechaj nam w oznajmieniu twojej ewangelii licznie udzieloną będzie, aby sprawy twoje i w naszych sercach prowadził, i z nich takie światynie uczynił, do których wchodzi chwała twoja.

Część pierwsza.

Główna sprawa Ducha świętego jest umiłowani, w uwielbieniu Jezusa Chrystusa. Tenże Duch, powiada nasz Zbawiciel, uwielbi mię, albo uwspaniali. Uwspanialić kogoś można w dwojaki sposób, albo, że mu się udzieli chwałę i wspaniałość, której mu brakuje; w który sposób my biedni grzesznicy zostaliśmy przez Boga uwspanieni; jak powiada Paweł do Rzym. 8, 30, A których powołał, tych i usprawiedliwił. Lecz można i w następujący sposób uwspanialić, gdy mu się sławę i wspaniałość, którą już posiada, i innym oznajmi, i wprowadzi ich się w stan, ją uznawać z uniżonością. Jezus Chrystus został uwielbiony przez świętego Ducha nie w pierwszy a w drugi sposób, gdyż przywołał ludzi do poznania jego wielkiej wspaniałości i godności. Lecz Duch święty uwielbił Pana Jezusa po części między ludźmi, po części w ludziach.

Najprzód uwielbił Jezusa Chrystusa między ludźmi przez kazanie ewangelii, która rozbrzmiewała między Żydami i poganami do czego apostołom naszego Zbawiciela zrobił dzielnymi, gdyż udzielił im nie tylko możność, mówić obcymi językami, których się nigdy nie uczyli, oznajmiać wielkie sprawy Jezusa Chrystusa, i ogłosił go jako najwyższym kapłanem, najwyższym prorokiem, i jako najwyższym królem między narodami; lecz to wspaniałe uwielbienie, potwierdził cudami i znakami; i co wszystko czynili dla uwspanienia Jezusa

Chrystusa i na dowód prawdy jego nauki i zmartwychwstania.

W taki sposób został najprzód uwielbiony Pan Jezus jako prorok, który wypełnił swoje obietnice, dane apostołom a to, że wyleje na nich Ducha swego, uzbroi ich mocą z góry, i przez niego uczyni ich świadkami między wszystkimi narodami. Następnie przez to został Chrystus uwspanialony jako doskonały arcykapłan, który zniszczył prawdę, i tem uczynił miejsce, że obiecane błogosławieństwa Abrahama, Duch święty, mógł przysłać między pogan. Przez to został uwspanialony jako wielki król, który wznosił swe państwo łaski między narodami, i berłem swej mocy, ewangeliją tysiące serc czyni swymi poddanymi.

Lecz nie tylko między ludźmi przez kazanie ewangelii, ale i w ludziach uwspanialił Duch święty Jezusa Chrystusa. Najprzód uwielbił go w apostołach, zdjął z ich serca nastrycie żydowskich przesądów, aby promienie wspaniałości Jezusa Chrystusa wejść mogli. Zapalił w ich rozumie nowe, jasne i boskie światło, Jezusa Chrystusa w jego prawdziwej wielkości, i w jego niewysłowionej wspaniałości, uznawać go z poważaniem i szacunkiem. Lecz i w ich woli zbliżał do Chrystusa, zapalał w nich żądzę, z ofiarowaniem całej sławy, popierał sławę Chrystusa, a nawet obudził w nich bohaterką odwagę, że wszystko, co na świecie wysokie i wspaniałe było, nie oderwali się od Chrystusa, a nawet przez straszne cierpienia nie dali odstraszyć wyznawać imię Chrystusa, za niego oddać krew i życie chętnie, aby Jezus Chrystus tylko przez ich śmierć chwalebny został.

Lecz czy apostołowie Pana Jezusa mieli już w tem pierwszeństwo, że Duch święty w szczególny wyjątkowy sposób

uwielbił Jezusa Chrystusa w ich duszach, ponieważ są jego powszechnymi świadkami między narodami, i mieli go wspanialić w kilku tysięcy duszach; to może sobie każdy chrześcijanin dufać, który tylko chce się udać w porządek pokuty o wiary, że święty Duch i w jego sercu uwspaniali Jezusa Chrystusa.

Ma Duch święty przedsięwziąć taką sprawę, to musi przekonaniem najprzód usunąć z drogi te przeciwieństwa, które zatrzymują wylaczające się promienie Jezusa Chrystusa. Jeżeli izba albo mieszkanie oświecone ma być promieniami słońca, a ona wewnętrznie i zewnętrznie zamknięte są ofiennicami, jakże więc tu zrobić, aby promienie słońca wejść mogły? dla czego nie trzeba otworzyć ofiennice, i usunąć przeciwieństwa, aby się światło dostać mogło? Toż samo musi i święty Duch uczynić, jeżeli promienie wspaniałości Jezusa Chrystusa mają wejść do serc naszych, że on właśnie przesądę te, które mamy przeciwko poznaniu Jezusa Chrystusa, wyjmie z rozumu naszego, i wyniszczy je przez silne przekonania. Ale szczególnie są dwa przesady, które stoją na drodze Duchowi świętemu w sprawie uwielbienia, gdyż po części ludzie sobie wyobrażają, że są dosyć dobrzy, i że się upodobać we własnej sprawiedliwości i obywatelskiej powadze, i w zewnętrznym uprawianiu nabożeństwa; po drugie nie klępczą się o Jezusie Chryście i o jego drodze sprawiedliwości, ani też uznają konieczną potrzebę tejże, lecz dufają, że się obejda bez Chrystusa, i zostaną sprawiedliwymi i zbawionymi. Tedy musi Duch święty te dwa przesady usunąć silnymi przekonaniem, jeżeli chcą wykonać uwielbienie Jezusa Chrystusa. Słuchaj, powiada on, miły człowieku, wszystkie twe powierzone cnoty, twoja modlitwa, śpiewy, czytanie biblij, chodzenia do kościoła, do

spowiedzi, komunii, i wszystko co czynisz z naturalnych sił, chociażby miało największą podobiznę cnoty, jest wszystko znikome przed Bogiem, ponieważ splamione jest samolubstwem i pochodzi z głębi zepsucia serca twego. Ty musisz się wyprzeć swej sprawiedliwości, i oglądać się za obcą sprawiedliwością twego Pośrednika, ująć ją w pokornej wierze, budować na tem całą podstawę twego zbawienia i wszelkie nadzieje twego zbawienia; albo ty pójdiesz z całą udaną świętością i zemną powagą do diabła, i oblicze świętego Boga nigdy nie ujrzysz. Przez to swoje przekonanie, którem on burzy podstawę zepsutego samolubstwa, przywodzi on tam człowieka, jeżeli się umyślnie nie opiera, że będzie miał największą obrzydliwość we swych uczynkach i postępowaniu, i zniechęca nie tylko rzeczy ciała, ale i wszystkie skutkowania natury uważa za niedostateczne, bo nie udzielono im ani wyższego światła, ani wyższej łaski, lecz które płynęły z naturalnych sił. Natomiast skutkuje w duszach naszych największe żądanie, stać się uczestnikami Jezusa Chrystusa w sprawiedliwości jego. Obudza żądzę, czytać świętą ewangelię Jezusa Chrystusa pilnie, słuchać i badać ją, i przez serdeczną i gorącą modlitwę szukać to światło, które potrzebne jest do rozjaśnienia ciemnego i wszelkimi przeszkodami napelnionego rozumu.

Jeżeli cel ten osiągnie, i człowieka tak dalece przywieździe; jeżeli go przekona swem przekonaniem o niedostateczności sił, i o konieczności sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, to przystępuje do najważniejszej i najprzedniejszej swej sprawy, że umiarkuje Jezusa Chrystusa w duszy, i jako w rozumie tak i w woli człowieka.

W rozumie człowieka zapala jasne i wesole światło, w którym się poznaje wielką wspaniałość Jezusa Chrystusa,

tak że człowiek musi poznać najprzód jego wspaniałość, w której połączona jest boska i ludzka natura, nie rozłączalnym węzłem, która namaszczone jest boskim majestatem i wspaniałością, napelniona najprzedniejszymi darami i siłami Ducha świętego, upiękaszona najdoskonalszymi cnotami, najlepszą mądrością, świętością, sprawiedliwością i niewinnością, wesołością, łagodnością, miłością i pokorą itp. Które doskonałości dusza podziwia, umiarkuje, i poważaniem swoje daje poznawać we wszelki sposób.

Lecz w woli skutkuje silny tryb, zaprzeć się wszelkich znikomych rzeczy, a natomiast poddać się temu wielkiemu wspaniałemu zbawicielowi, potrzebować się w jego sprawiedliwości, przywłaszczać sobie jego niewinność, wstąpić w niej przed sądem Bożym, i otrzymać dla niej odpuszczenie grzechów, żywot i zbawienie z rąk Boga.

To jest więc pierwsza sprawa świętego Ducha, gdy Jezusa Chrystusa umiarkuje, wspaniałość, albo stara się przedstawić w świetle i we wspaniałości.

Część druga.

Atoli zaś druga sprawa jest w przywłaszczeniu tego wszystkiego, co Pan Jezus nabył. Na to zwraca się uwagę ostatnimi słowy naszego tekstu: Bo z mego weźmie i oznajmi wam.

Słowami temi wchodzimy najprzód na prorocki urząd Chrystusa. Albowiem Pan Jezus oznajmił całą radę Bożą ludzkiego zbawienia: Boga nikt nigdy nie widział; jednorodzonego Syn, który jest w łonie Ojca, ten opowiedział. Jan. 1, 18. Ponieważ uczniowie jego za słabi byli, pojąć wielkie tajemnice królestwa Bożego, to obiecuje im Ducha

świętego, który będzie ich prowadził we wszelkiej prawdzie, i który im nie nową, i od jego nauki odróżnioną przedstawi, ale wszystko i rozum ich tak rozjaśni, że zrozumia bez wątpienia tajemnice Boże.

Lecz przy tem nie pozostanie Duch święty, że tylko to, co Chrystus wszystkim prorokom oznajmiał, rozjaśni, ale on się stara i to, co Pan Jezus nabył w swym arcykapłańskim urzędzie, ludziom dać i udzielić. Gdyż tak podzieliły między sobą osoby Trójcy przynajświętszej dzieło odkupienia, że Ojciec z wieczności przyrzekł nam dać zbawienie; Syn nabył nam to zbawienie, a ostatecznie Duch święty dał i udzielił nam to zbawienie. W końcu, aby człowiekowi to przywłaszczać, co Pan Jezus nabył przez doskonałą ofiarę; to stara się przemrozić chęć do mniemanych dóbr, usunąć jako wielkie przeciwieństwo z drogi; i przekonywa ich, że wszystkie dobra nie są z mocy, aby nieśmiertelnego Ducha człowieka zadowolnić i zaspokoić mogły, i stara się obudzić w duszy niechęć i odrazę w miłości w rzeczach doczesnych; natomiast stara się zapalić serdeczne żądanie do dóbr łaski przez Chrystusa nabytych i do skarbow zbawienia; które żądanie objawia się w gorącej modlitwie, błaganu i wzdychaniu, aby Jezus Chrystus otworzył skarb swych zasług, i biednemu grzesznikowi wszystko to udzielił, co potrzebne do zbawienia duszy jego. A nawet skutkuje w sercu wiarę do Jezusa, która się łączy z Synem miłości, i przez takie połączenie wchodzi w społeczność wszelkich dóbr, tak że, chociaż Jezus Chrystus sobie przywłaszczał, co było nasze, grzechy, błądę i niedzę wziął na siebie, i przez swoją zupełną niewinność zniszczył; to natomiast przywłaszcza się grzesznikowi to, co Jezusa Chrystusa jest, i w ten sposób ubrany będzie w

jego sprawiedliwość i niewinność; jak gdyby to jego sprawiedliwość i niewinność była, i jakoby sobie sam nabył prawo do życia wiecznego i do społeczności Bożej.

Lecz i przytem nie pozostaje Duch święty, ale stara się i to, co Jezus Chrystus w królewskim urzędzie rozdzielił z dóbr łaski, poddanym swoim przywłaszczać i wprowadzić ich do używania tego. W królestwie Pana Jezusa jest zupełna ochrona i zupełna pewność przed przysługą gniewem Bożym, wielki zapas boskich sił, zwyciężyć szatana, grzech i świat. Wszystkie te dobra, i co więcej jeszcze napotyka się w królestwie Jezusa Chrystusa, pokazuje on pokutnym duszom, i obudza w nich żądanie za tem, stać się uczestnikami dóbr królestwa Jezusa Chrystusa, i przenośli ich rzeczywiście w pożywanie wszystkiego tego dobrego, tak że idą w równej części z innymi poddanymi Jezusa Chrystusa, i otrzymują udział swój z wszystkich tych pierwszeństw, które się używają w królestwie Chrystusa.

Na przywłaszczenie wszystkiego tego, co Chrystus nabył, celują wszystkie urzędy świętego Ducha, które w piśmie świętem zostały mu przypisane.

Po pierwsze, jego urząd karny i przekonywający, który szczególnie zwrócone jest na wielki grzech niewiary, a niewiara ta nie chce przyjąć to dobre, co Jezus Chrystus podaje, ale człowiekowi wiąże i łamie ręce, że nie może je wyciągnąć po dobre, które mu przyszczono, ponieważ tak głęboko zawiąłany jest w miłości znikomych i doczesnych dóbr, że nie obudza się u niego żądanie za nabyciem duchowymi dobrami Jezusa Chrystusa; albo ponieważ znajduje się w tak fałszywej pokorze, i nie uważa się za godnego pochwycić, i to wielkie zbawienie sobie przywłaszczać, lecz nie zważając na pewną nienawiść ku grzechom, i powa-

żania dla Jezusa Chrystusa, pomimo to wyobraża sobie, że dobre Jezusa Chrystusa jest jeszcze nie dla niego, należy się innym, którzy są świętzi i godniejsi, jako on, a on musi się jeszcze pewien czas pocierpliwieć i poczekać, niż nabędzie wolności, otrzymać dział ze skarbów Jezusa Chrystusa.

Przeciwko tej niewierze, chociażby się w najtajniejsze okrycie pokory ubrał, zwraca Duch święty swój karny i przestawiający urząd, i wyciąga grzesznika z nory, w którą się schował, i przekonywa go, że dobre Jezusa Chrystusa tałoż dla niego, jak i dla drugich jest, którzy nie znajdują w sobie najmniejszej godności, ale skarłają i przychodzą jak żebracy, okryć się sprawiedliwością i niewinnością Jezusa Chrystusa, i w niej na sądzie Bożym, otrzymać łaskę i miłosierdzie.

Po drugie zwraca się tam nauczycielski urząd Ducha świętego, że oświeca rozum ludzki; obudza w nim tryb, słuchać ewangelie Jezusa Chrystusa, czytać, badać, i rozważać; obudza w tem świętą żądzę zauważyć tajemnice ewangelii, i przyjąć przez to do prawdziwego przekonania.

Po trzecie celuje tam urząd karności Ducha świętego, że odciaga serca ludzkie od miłości doczesnych i znikomych rzeczy i dóbr, a natomiast, obudza żądanie do dóbr nabitych przez miłość Jezusa Chrystusa. Tam obudza on w duszach różne święte myśli i chęci. To obudza zapal do świętego smętku nad grzechami, to znów zapal do świętej radości nad dobrem, które jest w Jezusie Chrystusie; to znów zapal do świętej bojaźni, aby nie przetrwonić wielką zbawienność, i utracić, która poddana była w ewangelii to znów zapal do radośnej nadziei, że Jezus Chrystus mimo to wykona w nim swoje dzieło świętym Duchem, zachowa go do końca i przeprowadzi go o używanie pierwszych, które próbo-

wał w państwie łaski, i w żniwa radości i wiecznego potrzeptenia.

Po czwarte ostatecznie tam idzie urząd pociechy Ducha świętego, gdyż duszę zapewnia, że Ojciec niebiański kocha ją i żyje jej wszystko to dobre, co jej nabył Syn jego miłości; ale że i Syn ją serdecznie kocha, i chętnie darował i udzielił by jej to dobre, co on zasłużył ciężką i twardą walką śmierci; gdyż duszę otwiera te obietnice ewangelii, skłóbie jądro zawartości objaśnia; a nawet pozwala spojrzeć w opis skarbów zbawien-nych, które w niebie zachowane są do zobaczenia, jak licznie są w Jezusie ukławieni, i co za niezbadana ilość dóbr łaski, i skarbów im przyrzeczono i przygotowano, że będą je w przyszłości i wiecznie używać, jeżeli się mocno trzymać będą ich Zbawiciela Jezusa Chrystusa, dni chęci, dni bojaźni odłączają się od niego, i na drogach aż do końca utrzymują. Otóż to więc jest druga sprawa Ducha świętego, gdy on duszy to przywłaszcza, co jej Jezus Chrystus nabył, i cały swój urząd tam zwraca, że to przyjdzie, co zastosował do użycia, co leży w skarbach Jezusa Chrystusa, że wszystkim nędznym, pokutnym, i wierzącym duszom daruje i udzieli.

Z a s t o s o w a n i e.

Lecz teraz umiłowani badajmy się, czyśmy coś z tych spraw świętego Ducha w sercach naszych odczuli? czy on dotychczas pracował w sercach naszych, wielbić Jezusa Chrystusa, i przywłaszczać nam wielkie skarby jego zbawienia? Czy my nic o tem nie wiemy, czy nie odczuliśmy skutkowania Ducha Bożego; tedy nasze chrześcijaństwo nie godne imienia; jest skorupką bez ziarna, nędzny kościotrup, w którym ani sily ani życia niema, i na którego byśmy sami się patrzeli z największem

obrzydzeniem, gdyby nam oczy nasze otworzono, ujrzeć naszą nagość i nędzne ukształtowanie naszego chrześcijaństwa. Jakże więc stoi z nami? Czy zrobił Duch święty rzeczywisty początek w duszach naszych, Jezusa Chrystusa uwspianialić, i go przedstawić jako wielkiego proroka, jako wiecznego arcykapłana, jako ogromnego i wspaniałego króla? Jezus Chrystus jest jeszcze za mały, nieznaczący, za pogardliwy w oczach naszych! Gdybyśmy my mieli prawdziwe poważanie dla niego, to byłoby inaczej z naszym chrześcijaństwem; jednakże, że tego brakuje, tedy rozszerza się błąd ten na całe chrześcijaństwo, i na wszelkie obowiązki tegoż. O jak mało uwielbienia jest w duszach naszych dla drogiej krwi pojednania waszego Pośrednika, przez którą grzechy całego świata zostały w jednym dniu pojednane! O jak mało poważania mamy dla jego najświętszych zasług, przez które niebo z ziemią połączone zostały, za jego grośbę u niebiańskiego Ojca, którą wszystko to może być wyproszzone, co potrzebne jest do zbawienia. Jak mało szacunku jest w duszach naszych dla nauki Jezusa Chrystusa! Jak mało pojęcia mamy o mądrej łączności porządku zbawienia, i o doskonałościach ewangelicznych tajemnic! i jak cenimy słowa nędznych ludzi, które w szalonej pilności padają na sprawiedliwość i zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa, czasami znacznie wyżej, aniżeli słowa samego Jezusa Chrystusa, i całą naukę apostołów, która nas prowadzi na srodkowy punkt ewangelii, i zachwala nam ją, a więc chętniej liżemy ślinę ludzi, i dajemy się na postronku prowadzić, aniżeli siąść u nóg tego wielkiego proroka, i w szkole jego uczyć się tajemnic ewangelii! Jak mało jeszcze szacunku mamy dla królewskiego urzędu Jezusa Chrystusa, dla świętości załonu jego, jego ustaw i porządku, które

tak pogardzająco poważane będą, jałoby ustanowione i przepisane były od najmłodniejszego człowieka, który nie jest godzien wiary. Patrzcie! tak źle mógł dotychczas Duch święty osiągnąć cel swój, że Jezusa w swej wspaniałości uwielbił, i godność jego prorociego arcykapłańskiego i królewskiego urzędu nie mógł postawić w swoim blasku. To też nie dziwo, że i przywłaszczanie się u nas nie stało, co Jezus Chrystus tak drogo nabył? Chwalimy się wprawdzie wiarą, która uchwyci Jezusa Chrystusa, i posiada skarb zasługi i boskich sił. Lecz że nasza wiara, jest próżny sen, głupie i dziecinne pojęcie, które sobie sami stwarzamy, nędzne marzenie naszego mózgu i umysłu, to z tego wylania się, że nie posiadamy najmniejszych sił, pokonać jedynny napad szatana, ale pokuszeniom raz za razem popadamy, prądem złych przykładów i uwodzeń damy się uwodzić, i nie posiadamy mocy, walczyć przeciwko grzechowi, i zwyciężać w wierze wszystko. Dla tego też jesteśmy tak biedni, tak nędzy, tak tylko stoimy przed obliczem Boga, pomimo iż mamy tak wielkiego, doskonałego, bogatego i dobrego Zbawiciela, któryby nasz niedostatek i potrzebę z swej pełni zapłacić mógł, gdybyśmy się tylko udali w jego porządek, i dali się powodować jego Duchowi świętemu.

A zatem, my nędzni, u których Pan Jezus nie jest jeszcze uwielbiony, u których się więcej miłości do świata, aniżeli do Jezusa znajduje, i którzy świat więcej kochacie, jak społeczność trzysza, która tym nakłada, którzy go miłują; niechaj chociaż teraz skutkuje w duszach waszych żądanie, aby Duch święty rozpoznał swoją sprawę w was, i nie wgnawiaicie się jego przekonaniem, chociaż wam przedstawia nędzny i opłakany stan waszego chrześcijaństwa, jeżeli was prze-

konowa o niedostateczności waszej p-
wierzchniej powagi, i was przełona, że
wszystko nie wystarczy, osiągnąć prawo
do życia wiecznego, ale że inna sprawe-
dliwość musi tam przyjść, jeżeli chcecie
mieć nadzieję, spojrzeć w oblicze Boga.
Dajcie się przez to przełonanie przełonać
o waszej ślepoty i głupoty. Zginajcie
kolana przed tronem wiecznego światła,
i prosicie niebiańskiego Ojca, aby Jezusa
Chrystusa, swego wielkiego Syna, które-
go umiłowaniem on ustawicznie zatrud-
niony, uczynił do w duszach waszych
wielkim i wspaniałym, natomiast świat
małym i pogardliwym, tak abyście we
wszystkich próżnościach, chociażby i naj-
większą rozkoś mieli, najmniejszego nic
nie znaleźli, co by godne było waszego
podziwu i szacunku, i abyście natomiast
w jednej kropelce krwi Jezusa Chrystusa
więcej mocy znaleźli, was zbawić, więcej
łaski, zbawienia i życia ujrzeć, aniżeli w
całym świecie napotkać się wspaniałego.
Bądźcie pilni w modlitwie, w czytaniu,
słuchaniu i rozpatrywaniu słowa Bożego,
które takimże zwierciadłem jest, które pro-
mienienie wspaniałości Jezusa Chrystusa
na was przerzuca, i wprowadza do wa-
szego ciemnego rozumu. Niechaj to
słowo życia będzie waszą codzienną strawą
obchodźcie się z nią z serdeczną modlit-
wą, i prosicie niebieskiego Ojca, aby sło-
wo swoje w was zmocniło i ożywiło, i
zjadł kruszczyk i przesady z waszych
oczu, aby jasność Jezusa Chrystusa
wejść mogła. Patrzcie, tedy odczuwanie
coś o urzędzie umiłowienia Jezusa Chry-
stusa, i staniecie się uczestnikami wszyst-
kich sił przez jego silne przywłaszczanie,
które nabył wam Zbawiciel. Lecz wy
dusze, w których zrobiono początek tego
umiłowienia Jezusa Chrystusa, w przy-
właszczaniu dobrego, które Jezus nabył,
postępujcie tak dalej, i oddajcie wasz ro-
zum, jako i wolę co raz więcej dobremu
Duchowi Boga, któryby coraz więcej mógł

w niem wykonywać dobre sprawy. Są-
dzicie, że poznajecie Jezusa; to wieście i
wiercie, że nie poznajecie tysiącznej części
jego wspaniałości, lecz że należą do
tego całe wielki, przypatrywać się jego
nieśkończonym doskonałościom, które u
niego, jako na zborowisku napotykać.
Sądzicie, że Duch święty to dobre, które
wam Chrystus nabył, wam przywłaszcz-
czy; to wierzajcie tylko, że jeszcze tysiąć
razy więcej dobrego jest w tym, aniżeliście
używali, i że wy, z niewyczerpanej peł-
ni waszego Zbawiciela, jeszcze więcej do-
brego otrzymać możecie jeszcze więcej
światła, mądrości w waszym rozumie,
jeszcze więcej świętości, odwagi, radości
i nieuleknionej istoty w waszej woli,
jeszcze więcej radości i spokoju w wa-
szem sumieniu, tak że całe wasze serce
będzie wrotami, górą świętą, na której
się Jezus Chrystus umiłbi i przedstawi
swoją wielkość i wspaniałość. Albowiem
to będzie próba, że Jezus Chrystus
umiłbiony jest, i co raz więcej umiłowio-
ny będzie, jeżeli świat co raz mniejszym
i ciemniejszym w waszych oczach będzie;
bo czem więcej poznania wspaniałości
Jezusa Chrystusa w duszach waszych
tem mniej odczucia, które było w świecie i
w próżności; i czem więcej podziwia dobre,
które się w Chrystusie znajduje, tem mniej
może się dziwić nad rzeczami, nad któ-
remi ludzie oczy i uszy otwierają i zdaje
im się, że cuda widzą i słyszą, jeżeli
rzeczy takie w myślach ich staną i przed
oczami i uszami się ukazą. Niechaj się
świat co raz więcej zaciemnia w oczach
waszych, lecz Chrystus niechaj się tem
więcej umiłbia i uwspaniala, i niechaj
Duch Boży sprawę tą prowadzi aż do
dnia Jezusa Chrystusa, gdyż wtedy
ujrzycie go nie tylko w pełnym blasku
swej wspaniałości, którą teraz wa-
szym śmiertelnym oczom nieznośną
była; ale że macie być także obja-
wieni w jego chwale, gdyż z nim macie

być umiłowieni w obrazie Boga, i świecić
jako gwiazdy w królestwie Ojca, jasność
otrzymywać, która jego ludzkiej naturze
udzielona była, tak że wiecznie w jego
światle będziecie triumfować i z tego
wszystkiego dobra weźmiecie w posiadanie,
z czegoście tylko odrobinę brali.

Wierny Zbawicielu! Dziękujemy ci,
żeś nam nabył od Ojca twego świętego
Ducha, i go po wejściu posłałeś do nie-
biańskiego Ojca, który najprzód ciebie i
wielkie dzieło twego odkupienia w ser-
cach apostołów umiłowił, lecz później,
kazaniami i pismami, w wielu duszach
to dzieło umiłowienia prowadził i
jeszcze prowadzi. Abyśmy się tem
także mogli chlubić, że promienie twej
wspaniałości dostały się do serc naszych.
O jakże się wstydzimy, żeśmy tak długo
żyli na ziemi, i tak mało poruszani
byli twoją chwałą, że tak mało mamy po-
ważania dla godności twej osoby, twych
zasług, twej krwi, twych nauk, które

bośkami są i twych świętych królewskich
zakonów, wedle których rządzą swymi
poddanymi. Prosimy cię, udzieli nam
tej łaski, i najprzód przez przełonanie
twego Ducha przenieś nas w ten stan,
abyśmy godni byli sprawy umiłowienia
Ducha świętego. Święty Duchu! prze-
łonaj nas co raz więcej o niedosta-
teczności naszej sprawiedliwości, i ko-
niecności, i o konieczności sprawiedli-
wości Jezusa Chrystusa, abyśmy nędzni
grzesznicy, jako biedni i nędzni żebracy,
przyszli do niego, przeleknieni nad na-
szymi grzechami, chwilej przed gniewem
Bożym, któryśmy przez to zasłużyli,
żadni za krwią Chrystusa, i łaknący za
jego sprawiedliwością, abyśmy przez tę
łaskę, osiągli prawo do życia wiecznego.
Błogosław więc wszystko, co w tej go-
dzinie rozważaliśmy, aby słowo twoje
nie było bezowocnem na duszach na-
szych, dla imienia twego.

Amen.

Druga Część

Wykładów

o

Radzie Bożej

tu

Zbawieniu Człowieka.



VIII. Kazanie.

O powołaniu grzesznika do społeczności Jezusa Chrystusa.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa,
miłość Ojca, i społeczność Ducha Świętego, niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu słyszeliśmy, które są najprzedniejsze sprawy Ducha Świętego, mianowicie te, że on z jednej strony Jezusa Chrystusa uwielbia, z drugiej zaś strony ludziom udziela i przywłaszcza wielkie zbawienie, przez Chrystusa uzyskane. Aby atoli grzesznik mógł sobie przywłaszczać uzyskane przez Chrystusa zbawienie, to u niego musi nastąpić wielka zmiana, jeżeli przywłaszczenie zbawienia ma być rzeczywiste. Musi grzesznik być powołany, oświecony, na nowo narodzony, usprawiedliwiony, poświęcony, i z Bogiem połączony. Ku wszystkiemu temu zmierza też skutkowanie Ducha Świętego w sercu grzesznika i sprawia tę wielką zmianę, jak wyznawamy to w katechizmie naszym, gdy w wykładzie trzeciego artykułu mówimy: Wierzę, że z własnego rozumu ani z siły swojej w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć, ani do niego przysiąc nie mogę; ale mię Duch Święty przez ewangelią powołał itd.

O tem wewnętrznem skutkowaniu łaski Ducha Świętego rozpoczniemy wykłady w tej godzinie i rzecz tę będziemy prowadzić dalej w kazaniach następujących, a teraz rozważać będziemy 48 ustęp wykładu o zbawiennej radzie Bożej, objaśniający to pytanie: W jakim celu Duch Święty objawia w ewangelii grzeszniko-

wi zbawienie przez Chrystusa uzyskane, powoduje go do społeczności Chrystusa i do jego królestwa łaski, i także wskazuje mu drogę, po którejby mógł dojść do zbawienia tego.

Westchnijmy tedy, umiłowani w Chrystusie Panu! do Ojca niebieskiego, aby i w tej chwili, ku skutkowaniu słowa swego, obficie udzielił nam tegoż Ducha Świętego, bez którego nic budującego wykladać nie możemy, i czynimy to w imieniu Jezusa Chrystusa, modląc się razem i mówiąc: Ojcze nasz itd.

Tekst. 1 Korynt. 1, 9.

Wierny jest Bóg, przez którego jesteście powołani ku społeczności Syna jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Na podstawie słów tych ma być rozważane:

Powołanie grzesznika
do społeczności Jezusa
Chrystusa.

Najważniejsze sprawy, mające być wyłożone, ujmemy w pewne pytania na które odpowiadać będziemy za porządkiem.

Naprzód tedy, kto jest ten, co grzesznika powoduje? Odpowiada Paweł w tekście naszym, że wierny jest Bóg, przez którego jesteście powołani itd. Gdy atoli

powoływanie jest sprawą, dziękię się po za istotą Bożą, więc zajmują się nią wszystkie trzy osoby wielce chwalebne Bóstwa. Ojcu sprawę tę wyrażnie przypisuje tekst nasz, poświadczając, że Bóg powołał nas do społeczności Syna swego, w którym to słowie Bóg, w przeciwstawieniu do Syna, oznacza Ojca. O Synu, jako o wiecznej, samoistnej mądrości, mówią Przypowieści Salomona 1, 20, 21: Mądrość na dworze woła, głos swój na ulicach wydawa; w największym zgiefku woła, u wrót bram, w miastach powieści swoje opowiada. Tak Syn Boży poświadcza w dniach przebywania swego w ciele częstotność, że przyszedł, grzeszników wołać do pokuty. W szczególności zaś Duchowi Świętemu, jako osobie trzeciej, sprawa ta bywa przypisywana, ponieważ on przyswaja człowiekowi to, co Chrystus uzyskał dla niego, i ku temu przyswajaniu koniecznie musi być gotowana droga przez powoływanie. Duch święty, jako Duch wiary, roznieca wiarę w sercach ludzkich, gdyż nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha świętego 1 Korynt 12 3, i jakoż uwierzą w tego, o którym nie słyszeli Rzym. 10, 14, czyli jakoż przyjdą do Chrystusa przez wiarę, jeżeli do niego nie byli powołani? Chociaż Bóg sam powołuje ludzi do społeczności Syna swego, przecież nie czyni on tego w każdej chwili bezpośrednio, ale używa ku temu bądź pewnych narzędzi, bądź pewnych środków.

Narzędziami powoływania Bożego byli w starym testamencie patriarchowie i prorocy; w nowym zaś testamencie apostołowie Jezusa Chrystusa, którzy od mistrza swego otrzymali rozkazanie, aby szli na wszystkie świat i wszystkim ludziom zwiastowali zbawienie przez Chrystusa uzyskane. Mówi im Zbawiciel u Mat. 10, 20: Wy nie jesteście, którzy

mówi w was. Po śmierci apostołów musieli trwać w powoływaniu wierni nauczyciele i Raznodzieje, którym Bóg powierzył usługowanie pojednania, i powołał ich, aby na miejscu Chrystusowem sprawowali poselsztwo, to jest, aby ludzi napominali i wołali, żeby dali się pojednać z Bogiem i weszli w zbawienną społeczność z nim.

Jednak także każdy zwyczajny Chrześcianin jest zobowiązany, opowiadać cnoty Tego, który go powołał 1. Piotra 29. Gdy tedy także każdy zwyczajny Chrześcianin bliźniemu swemu zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo duszy, które mu grozi, i powie mu, jak dobrze mieć się można u Jezusa, i jako nikt jeszcze nie pożałował tego, gdy jego społeczność sobie obrał, a służbę grzechu i diabła porzucił; gdy go napomina do lepszego i przystojnego chrześcianinowi życia; to bliźni nie ma prawa powiedzieć: Co się troszczysz o mnie, przecież nie jesteś moim spowiednikiem! A tem mniej śmieliby nauczyciele i Raznodzieje uważać to jako wtrącanie się w ich urząd, owszem powinni to poznawać wdzięcznością przed Bogiem jako ułatwienie urzędu swego. O, gdyby tylko było więcej takich między nami, co by do obowiązków kapłaństwa duchownego byli zdolni i sposobni, co by umieli bliźniego napominać z wszelką mądrością, i ostrzegać go przed drogami, których końcem jest wieczne zatracenie! O żeby nie zwalano wszystkiego tylko na Raznodziejów, których przez godzinę słyszysz się kających na kazalnicy i słowo Boże opowiadających, a potem jednak czyni się wszystko, czego żąda ciało i krew; tedyby poprawa prędzej rosła, aniżeli nieśfety! aż dotąd rosnąć mogła.

Oprócz tych narzędzi ustanowił Pan Bóg także pewne środki, przez które ludzi woła do siebie i wabi. Należy do nich głos sumienia, odzywający się w

duśzach wszystkich ludzi. Należy do nich głos stworzeń Bożych, które wszystkie są świadectwami mądrości, wszelkocności i dobroćliwości stwórcy ich. Należą do środków tych wszelkie dobrodziejstwa, które Bóg pragnie nakłonić grzesznika do pokuty, gdy go znosi w swej cierpliwości i nieskwapliwości i daje na łono jego dary swoje, aby go zachęcić, żeby przyszedł do Boga i kosztował wszelakich dóbr duchownych. Należą do środków Bożych wszelkie łarania, które Bóg pragnie człowiekowi uczynić służbę grzechu gorzłą i wzbudzić u niego pragnienie służenia Bogu. Należą do środków wołania dobre przykłady, mogące nas zachęcać do naśladowania. Lecz wszystkie to są tylko ogólne środki powoływania Bożego.

Szczególnym zaś i osobno postanowionym środkiem jest drogę jego boskie słowo; bądź słowo zaonu, które objawia nam obowiązki nasze, wyłazuje niecnoty skazonej natury naszej, i przeświadcza i groźbami swojemi przysposabia serce nasze, aby łaknęło i pragnęło łaski ewangelii; bądź też, i to przedewszystkiem, należy do środków wołania głos i słowo ewangelii, jako mówi św. Paweł 2. Tesal. 2, 14: Jesteście powołani przez ewangelię ku dostąpieniu chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo w tej błogosławionej ewangelii odkrywa nam Bóg, jakie ma on serce dla grzeszników. Objawiane bywają nam w niej myśli Boże, o pokoju względem największych złośliwów, jeżeli chcą dać sobie pomódz. Barażem bywają nam zalecane siły, aby przez znajomość Jezusa Chrystusa iść za niebieskim powołaniem i być jemu posłusznym.

Oto odpowiedź na pytanie pierwsze, kto jest Ten, co nas powołuje, że powołuje nas Bóg w Trójcy Jedyny, przez

pewne narzędzia i środki, które ku temu postanowił.

Drugie pytanie tak brzmi: Kto są ci, którzy powoływani bywają? W tej sprawie zaręcza Paweł 1. Tym. 2, 4, że Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszedli. Jeżeli tedy mają przysiąc do znajomości prawdy, musi im też posłać głos powołania swego, i tak też dzieje się.

Trzy razy kazał Bóg zwoływać wszystkich świat. Pierwszy raz w Adamie, gdy w raju tym głosem: Adamie, gdzie jesteś! osobiście cały ród ludzki powołał do swojej społeczności. Po drugi raz w Noem, gdy z jego osobą i rodziną po potopie postanowił przymierze, i sam się im ogłosił i objawił. Po trzeci raz nastąpiło to przez apostołów Jezusa Chrystusa, którzy otrzymali rozkazanie, aby szli na wszystkie świat i nauczali wszystkie narody, przyczem przynajmniej pogłoska i wieść o ich nauce, wraz z ich pismami, dostała się na wszystkie strony, doślad same ich nogi zdażyć nie mogły; tak iż w dzieńszadnu żaden naród nie będzie miał wymówki, jakoby do społeczności Chrystusowej nie był został powołany. Założ wierność apostołów w wykonaniu swego usługowania, kaze nam nie wątpić, że co im mistrz ich rozkazał, wszystko też wiernie wykonywali. Dla tego też opowiada o nich ewangelista Marek 16, 20: A oni wyszedłszy, kazali wszędy, a Pan im pomagał i słowa ich potwierdzał przez cuda, które czynili. Po wielu apostołskim otrzymał wprawdzie ten i ów naród świadectwo o łasce Bożej obficie i zawczasu, inny zaś skromnie i później; każdy jednak otrzymał dostateczną wiadomość i wystarczające pouczenie o drodze zbawienia, i każdemu podawano tyle łaski, ile jej potrzebował do zbawienia, choć potomkowie odepchnęli od siebie łaskę, jakiej używali przodkowie

ich, zaczęli przez sprawiedliwy sąd Boży wrzuceni zostali w ciemność niewiadomości i zatwardzenia. Widzimy przeto, że tego osobliwie w narodzie żydowskim, któremu Bóg tyle posłów posyłał, w starym i w nowym testamencie, powołując go do swojej społeczności. Lecz ponieważ samego siebie uznał za niegodnego żywota wiecznego i odrzucił i odepchnął od siebie Chrystusa i nauki jego, naród ten chodzi teraz w ślepotcie. Podobnie siedzą i dzisiaj w ciemności niektóre inne kraje, w których niegdys światło ewangelii świeciło najjaśniej; jak na przykład w Azji Mniejszej, gdzie niegdys były one sławne siedm zborów, dzisiaj wszystko pokryte jest ciemnością turecką i pogańską, i pozostały za ledwie ślady onego stanu kwitnącego, w którym przed wiekami znajdowały się tam zbory chrześcijańskie. Mimo to pozostaje to prawdą dowiedzioną, że Bóg wszystkich ludzi, tego człowieka na ten, innego na inny sposób do siebie woła, i do wszystkich jakaś wieść o wielkim zbawieniu dochodzi.

Pytajmy się teraz po trzecie, z kąd powoływani bywamy? Piotr 1. 2. 9, odpowiada, że z ciemności. Ciemnością jest ten sam stan grzechu, w którym człowiek zbawiony być nie może. Objawia się ciemność ta w rozumie przez wszelaką ślepotę, głupotę, błędy i uprzedzenia względem prawdziwego chrześcijaństwa. Objawia się ślepotą woli jako ostateczna słabość i niezdolność do dobrego, i jako złości i sromotne pożądliwości, które wolę trzymają w niewoli. Objawia się ślepotą sumienia jako wszelaki niewolniczy strach przed gniewem Bożym i przed śmiercią, który niepokoi sumienie. Z tego to nędznego i nieszczęsnego stanu wywołuje Bóg ludzi, gdy im wiadomość o ewangelii swojej posyła.

Zapytajmy się po czwarte, dokąd i do czego Bóg ludzi powołować może? a

ten sam Piotr odpowie: Powoływani bywają z ciemności do dziwnej jego światłości. Gdy ciemnością jest nieszczęsne życie w grzechach, tedy światłością jest błogosławiony stan łaski, w którym człowiek ma się prawdziwie dobrze na ciele i na duszy, gdy w rozumie jego jest boska mądrość i roztropność, w woli jego miłość i sprawiedliwość, a sumienie jego przepełnione jest pokojem i radością. W Duchu świętym, wskutek wewnętrznej poświadczenia, iż są grzechy odpuszczone i posiadamy łaskę Bożą.

W tekście naszym mówi Paweł, że powołani jesteśmy tu społeczności Syna jego Jezusa Chrystusa Pana naszego; że go więc uznajemy za naszego Zbawiciela, bywamy pojednani z Bogiem przez tego naszego najwyszejszego kapłana, nauczeni w czasie zbawienia przez tego proroka, i że ten król panuje nad nami i rządzi nami; że go jako Pana naszego poznać, jemu w sprawiedliwości i niewinności służyć, i w jego królestwie wszystkie te prawa mieć i tych skarbów zbawienia używać mamy, które wierni jego poddani do użytku swego mają.

Z tą społecznością Jezusa Chrystusa jest tedy zarazem związana społeczność wszystkich dóbr, przez Jezusa Chrystusa wybranych, któremi są nieocenione synowstwo Boże, droga sprawiedliwości Chrystusa, zakrywająca mnóstwo grzechów, uwolnienie od grzechu, przeżycie, gniewu, śmierci i od wiecznego potępienia, mieszkanie w nas Duchu świętym, wszelaka boska siła i pociecha, i co by jeszcze bądź do skarbów tych zaliczać można. Ponieważ atoli Chrystus nie może być oderwany od Ojca i od Ducha świętego, przeto bywamy powołani także do społeczności Boga Trójjedynego. Dla tego Ojciec chce odtąd być także naszym Ojcem, Jezus Chrystus naszym kapłanem najwyższym, prorokiem i królem, Duch święty na-

szym pocieszycielem i ordynatorem, wszystkich swoich boskich doskonałości używającym tu sprawowaniu wiecznego naszego zbawienia. Powołani do społeczności Chrystusa i nawet do społeczności całej Trójcy świętej, jesteśmy także powołani do społeczności wszystkich prawdziwych wierzących, którzy są z sobą związani jako członki duchowno-cieleśnego ciała Jezusa Chrystusa; do społeczności wszystkich umiłowanych i świętych Bożych, którzy od początku świata żyli i jeszcze żyją; do społeczności wszystkich wybranych w kościele wojującym i triumfującym; dla tego pisze Paweł o tych, co powołanie do królestwa Chrystusa przyjęli do Żydów 12, 22, 23. Aleście przystąpili do góry Syon, i do miasta Boga żywego, do Jerozalemu niebieskiego, i do niezliczonych tysięcy aniołów. Do walnego zgromadzenia i do zebrania pierworodnych, którzy są spisani w niebie; i do Boga sędziego wszystkich, i do duchów sprawiedliwych i doskonałych. Do wszystkich tych szczęśliwości, do tego chwalebego, błogosławionego i pożądanego stanu bywamy tedy powoływani, gdy Bóg wierny dawa nam słyszeć głos ewangelii swojej, i zwiastuje nam wszystkie one szczęśliwości, które Jezus dla nas uzyskał.

Na piąte pytanie na koniec: jako wywołany się powołanie? odpowiedź jest następująca:

Naprzód, Bóg gotuje tym, których woła, środki zbawienia, czyli środki łaski. W szczególności nastrepczy im sposobność, aby słyszeli słowo jego, lub czytali je, i ztąd nabgli wiadomości o wielkich skarbach zbawienia, uzyskanych przez Jezusa Chrystusa.

Powtóre, przy czytaniu, słowa Bożego wzbudza Bóg w duszy czytającego świętą gorliwość i umiowanie, aby objawione, w słowie tem prawdy Boże

dobrze zrozumieć, ich związek wzajemny poznać, o pewności i trwałości ich przetrwać, aby na nich można swoje własne przyzwolenie i wiarę pewnie i trwale ugruntować.

Po trzecie, podczas używania słowa Bożego przetrzymać Bóg grzesznika o jego nędznym stanie, w którym dotąd się znajdował, i o onej wielkiej ciemności, w której chodził po omacku, światłości prawdziwej nie widząc; o nocy złości, w której się zataczał, i o wielkim oddaleniu jego o wiecznej światłości, która jedyna może duszę oświecić i orzeźwić. Natomiast przetrzymać Bóg grzesznika, jak wielkie to jest ciężkie, którego dostąpić ma i może, gdy porzuci nędzną ucięgę światową, a natomiast całe serce swoje stwórcielowi swemu oddaje, i przetrzymywaniem tem stawia go do pośredka pomiędzy nader nędznym stanem jego, połączonym z największym niebezpieczeństwem dla duszy, i pomiędzy błogosławionym i chwalebny stan, opisany w ewangelii, do którego się dostać ma, jeżeli do Chrystusa chce się nawrócić. Na tem jednakże nie zatrzymuje się Bóg, bo tym sposobem nie może on jeszcze dojść do swego świętego zamierzonego celu; więc po czwarte idzie on dalej i wpuszcza jasny promień światłości swojej do zaciemnionego rozumu, samą tylko ślepotą okrytego. Skutkiem tego ogląda człowiek stan swój inaczem ofiem, aniżeli go widział dotąd, i gdy dotąd w powierzchownej swej pocziwości, miał siebie za dobrego chrześcijanina i uważał, że nie wie, jakim sposobem miałby on być jeszcze lepszym człowiekiem, i czego jeszcze od niego, jako od człowieka słabego, więcej wymagać by można, to teraz poznaje on przeciwnie, że był zgubionym synem śmierci, oszukiwał siebie fałszywą wiarą obłudy i na wieki byłby zgubiony, gdyby w takim stanie swoim był miał oddać ducha.

Przeistrasza się tedy wszystkim tem w sercu swem, że dotąd tak haniebnie oszukiwał samego siebie, a ponieważ zdala widzi stan lepszy przy tej światłości, która w rozumie jego zaświeciła, tedy budzi się w jego wnętrzu pragnienie, żeby do lepszego stanu dać się przenieść, przez zbawienną łaskę Bożą i przez skutkowanie siły Ducha Bożego.

Przez ono wniskanie światłości Bożej do rozumu, po piąte, bywa także wola mocno pobudzana, aby wystąpił ze służby szatana i grzechu, i przeszedł do społeczności Jezusa Chrystusa. Więc na wolą oddziaływa przemożnie pociąganie Ojca i Syna, które grzesznika z nędzy jego nie tylko wybawia, ale też z siłą wyciąga, tak iż przez Tego, który jedyny od zginięcia wybawić go może, przenoszony bywa do lepszego i szczęśliwszego stanu, i odtąd podobien jest do człowieka, co przez śmierć przeszedł do żywota; podobien do człowieka wypuszczonego z więzienia, w którym musiał siedzieć skurczony i pochylony w łańcuchach i okowach, a teraz nie tylko przemieszany został do wolności pożądanej, lecz doszedł także do największej godności i najwyższej chwały, kiedy oto niemożliwie stawia się szatana dziecięciem Bożem, a dziecię gniewu dziecięciem łaski, mającem samo w sobie żywą nadzieję szczęśliwości największej, a więc zamienia się na człowieka zupełnie innego co do serca, umysłu, odwagi i we wszystkim innym.

Takim to sposobem, umiłowani, wykonywana się powoływanie Boże do społeczności Jezusa Chrystusa; tak postępuje ono od stopnia do stopnia, gdzie tylko nie znajduje się umysłny opór i sprzeciwianie się. Jest to tedy powołanie poważne, gdyż Bóg wierny, jak go tekst nasz nazywa, ludzi powołuje, w którego uścisk zdrada znaleziona nie była, który nie umie udawać, ale owszem

szczerze zaręcza u Izajasza 56, 2, że rozciąga ręce swoje na każdego dzień do ludu upornego, który nie chce dać sobie pomocy i na lepszą drogę się nawrócić. Także Zbawiciel nasz zaręcza u Mat. 23, 37, że starał się, zgromadzić naród swój, jako kłosa zgromadza kucyka pod skrzydła swoje. Gdy takiej kłosy szczerze idzie o to, jakoby kucyka wziąć pod skrzydła swoje, o jakżeż z większą szczerością i prawdą pragnie miłość wieczna zgromadzić ludzi pod rozpięte skrzydła swej łaski. Nie tylko szczerze, ale także mocne jest wołanie Boże, gdyż głosem, odzywającym się do grzesznika, łączy Bóg razem siłę, aby nie tylko rozum jego przywieść do znajomości prawdy, ale także wolę jego nakłonić ku posłuszeństwu dla prawdy.

Wołanie to, acz jest mocne, jednakże nie jest ono przymusem, żeby wola człowieka była zmuszana i wolności swojej pozbawiana, gdyż Bóg nie chce nikogo za włosy ciągnąć do nieba, ale on człowiekowi przekłada żywot i śmierć, i zostawia mu wolny wybór, sięgnąć poco chce, i zaleca i dodawa mu też siłę, ku wybieraniu, dobrej rzeczy potrzebnych, i pozostawia to woli człowieka, czy on możej tej łasce chce się opierać, albo jej się oddać i do posłuszeństwa dać się prowadzić. Ztąd to tedy pochodzi, aczkolwiek wołanie Boże jest szczerze i mocne, przecież wielu daremnem je czgni u siebie, tak iż jeszcze Zbawiciel musi narzekać: Chciałem was zgromadzić, ale wy nie chcieliście; nawet, jako Szczepan na Żydów, trzeba taką skargę podnosić: Wy się zawżdy sprzeciwialiście Duchowi świętemu i jego wołającej i skutecznej łasce, jako ojcowie wasi, tak i wy Dzieje apost. 7, 51.

U wielu ludzi wołanie Boże ledwo dosięgnie uszy, gdyż słyszane słowo znówu puszczają na wiatr, i w ostatniej swojej nieostrożności i bezpieczeńkości

chodzą, wielkim prawdom, dotyczącym wiecznego ich zbawienia, nie poświęcając baczniejszej uwagi. U niektórych sięgnie głos wołania Bożego tylko do mózgu, gdyż dochodzą do poznania tylko litery prawdy, którą atoli w niesprawiedliwości zatrzymują, i nie stawiają się jej posłusznymi. U innych przenika głos powołującego tylko do sumienia, gdy ono tylko cokolwiek się przeleknie, o największem niebezpieczeństwie duszy przelonnem i w bezpieczeństwie swojej trochę zaniepokojone, lecz oni wkrótce znówu zasypiają, powracają do dawniejszego spokoju swego tkwiąc zaniepokojenie swoje, i tym sposobem dostawiają się na nowo do dawnej swej bezpieczeństwu i złości. U największej części ludzi, z własnej ich winy i z powodu zatwardziałości umysłu ich, nie przenika głos powołującego dla wnętrza ich serc, aby ich oświecił i do posłuszeństwa dla prawdy nakłonił.

Zastosowanie.

Doświadczajcież się tedy dobrze, ludzie Kochani, jaką sprawą jest u was. Już was Bóg powołał do społeczności królestwa swego, nie tylko w chrzcie waszym, w którym jako dzieciątko przyniesli was do Pana Jezusa, ale także w następem całym waszem życiu, Temu nie będzie mógł zaprzeczać. Nie tylko za pomocą ogólnych środków posyłał Bóg sercu waszemu wołanie swoje, które głos sumienia waszego niepokoi i naucza je tego, co dobre, a co złe. Nie tylko dobrodziejstwami swymi wabił on was do siebie, i dotkliwymi karaniem swojemi starał się grzech uczynić wam gorzkiem; ale także słowo swoje uprzejme, słowo ewangelii swojej, dawał on aż dotąd zwiastować między wami. Dawał wam naukę o swojej woli, i o waszych obowiązkach. Zalecał wam to wielkie zbawienie, które Jezus Chrystus, Syn jego

miły, dla was uzyskał, a które przez Ducha jego ma być wam podane, darowane i przywłaszczone, jeśli je tylko w należnym porządku przyjąć chcecie.

Miałby zaś między wami sądzić kto, że nie jest powołany, i że dotąd był próżniaczem, i że jeszcze nikt go nie nawiązał, ten właśnie teraz bywa powoływany w imieniu Jezusa Chrystusa i zapraszany do błogosławionej społeczności wiernego Zbawiciela swojego, który dotąd, daremnie był wyciągał ramiona swoje, który dotąd, jako kłosa wierne, daremnie trudził się, przyjąc go pod skrzydła swojej łaski, i który jako matka miłostliwa z łzami chodził za nim, aby duszę jego zgubioną, która w paszczę diabła się zapędza, wołać do nawrócenia się i wabić do siebie.

Ty w dzień przyjścia Pańskiego przypomnisz sobie oto tę godzinę, w której Zbawiciel twój cię powołał, abyś wystąpił ze służby grzechu, i wstąpił w jego społeczność. Zakończ nie może między nami być nikogo, któryby mógł skrzyżować się na to, że aż dotąd jeszcze nie był powołany do Chrystusa; to jednak wiemy z codziennego i smutnego doświadczenia, że u największej części ludzi to tyle powtarzane, szczerze i mocne wołanie Boże bywało daremne. Wielu nawet odwraca uszy swe od głosu tego, który go powołuje do największej szczęśliwości, gdyż ani w domu swoim słowa Bożego nie czytają, ani też nie przychodzą, aby je słyszeć, i tym sposobem, coraz dalej oddalają się od światłości Bożej, coraz bardziej przybliżają się do ciemności wiecznej, i stawiają się coraz to zuchwalszymi, coraz to świątobliwszymi, i coraz bezbożniejszymi. Głównie bowiem, odrywający się od słowa Bożego, znajduje się w takim nędznym stanie w którym szatan może zrobić z niego wszystko, co chce, największego przeklinacza, wściekłego, cudzołężnika,

pijała, i na cokolwiek bądź innego chce go przerobić, zwłaszcza gdy słowo pogardzone i odrzucone, sprawdza sąd Boży na człowieka i szatan coraż to więcej nabiera mocy nad sercem jego. Lecz i ci, co w domu swoim czytają i rozważają słowa Boże, dopuszczają je po większej części tylko do uszu, albo przed oczy swoje, gdzie sobie utkwili i baczniejszej uwagi nie bywa uważane za godne, zaczęli oni w swej bezpieczności i nieopatrzności pozostawiają raz po raz bez zmiany.

Według światowego umysłu swego zanadto miłują oni próżność, anizeliby mieli zajmować się rzeczami Bożymi, dotyczącymi zbawienia dusz ich. Nie znają oni innego powołania, oprócz powierzonego swego rzemiosła, zatrudnienia i urzędu, w którym żyją i w którym się gwią; to uważają oni za swoje powołanie, i wierzą mocno, że kto w takim powołaniu umiera, bez wątpienia umiera jako zbawiony, i wychodząc z głębi, prosto idzie do nieba. O głupoto, co sobie wyobrażasz, żeby powierzone rzemiosło, w którym życie przepędzasz, mogło człowieka zbawić, i żeby nie było powodu, aby wątpić o swoim zbawieniu, gdy się tylko trzyma swego rzemiosła i w swoim powołaniu umiera! Wyobraźcie sobie tylko człowieka, co się z bliźnim swoim kłócił, swarzył i rozbił, przeciwko niemu najmocniej się rozgoryczał, i złość serca swego pokazywał w sromotnych przekleństwach i w brzydkich przezywaniach, a potem sobie siada, przy warsztacie swoim, zabiera się do roboty, ale zanim kilka minut przesiadział na stołku swoim, umiera nagle i posyłany bywa do wieczności; czyż o człowieku, który taką śmiercią umarł w powołaniu swoim, można powiedzieć, że umarł jako zbawiony? żaden rozumny człowiek coś podobnego myśleć nie będzie. Albo wy-

obrażcie sobie człowieka, co się tak spoił, że ani członkami swymi dobrze ruszać, ani obowiązków powołania swego wykonać nie może, a jednak wychodzi potem na dach, zrobić tam robotę swoją, gdy atoli głowę ma ciężką, spada z dachu, i tak żałośnie traci życie, to widzicie potem człowieka, leżącego w swej kwi, co umarł w pracy, powołania swego. Czyż on dla tego miałby być umrzeć jako zbawiony, gdyż duszę pijaną przeniósł do wieczności, i znalazł się między tymi, o których słowo Boże ten wyrok wydaje, że żaden pijanica królestwa Bożego nie ujrzy? Gdy powierzone powołanie nie bywa sprawowane według prawideł chrześcijaństwa, albo gdy powołanie powierzone zabrania nam, przyjmując powołanie do zbawiennej społeczności Bożej i Jezusa Chrystusa i temu być posłusznymi, tedy zaprawdę nie trzeba się ludzię przypuszczeniem, że się będzie zbawionym, choćby się tysiąc razy umarło w swoim powierzonym powołaniu.

Tak, brzmią nam w uszach daremne wymówki tych do społeczności Jezusa Chrystusa i jego słabów zbawienia powołanych, o których mówi ewangelia: I poczęli się wszyscy jednostajnie wymawiać powołaniem swoim. Pierwszy rzekł: Kupilem wieś, i muszę iść, a oglądać ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupilem pięć jarzm wołów, i idę, abym ich doświadczył, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Zonę pojąłem, a dla tego przyjść nie mogę. Czy mniemacie atoli, umiłowani, że on sługa Pana, co zapraszał do wielkiej wieczerzy Pańskiej, gdyby do nas przyszedł do naszego miasta, usłyszałby odpowiedź inne od tych, które w ewangelii są zapisane? Czy nie rzekłby pierwszy: Kupilem wysadki tytoniu, i idę, je zasadzić; proszę cię, miej mnie za wymówio-

nego? Drugi czy nie rzekłby: Muszę gorzalkę palić; proszę cię, miej mnie za wymówionego? Czy nie odpowiedziałby trzeci: Zapowiedziałem się tu i tam z odwiedzinami mojemu, proszę cię, miej mnie za wymówionego? I takby ziemski umysł między nami zdradzał się w taki sam sposób, jak zdradzał się w on czas u innych ludzi, co byli zaproszeni na wielką wieczerzę Baranka.

Biedni my, czyż rzeczy te są takie wagi, jak ważnem jest staranie się o zbawienie swej duszy, jak przyjmowanie wielkiej łaski, która bywa nam przedkładana w ewangelii Jezusa Chrystusa? Gdyby człowiek biednego świąt jego zaprofil do stołu, a tenby łaskał sięć swemu powiedzieć, że teraz żadną miarą przyjść nie może, ponieważ musi dawać żreć bydłu; czy taka niskiemna pogarda łaski świąt, jemu udzielonej, niedożyłaby najśrodszej łaski i odpłaty w gniewie? Za coż ma to tedy Bóg wielki i żywy poczytać, gdy dla takich licznych rzeczy ludzie pogardzają tą łaską jego, że ich powoływać łazę do swojego królestwa i do swojego stołu?

Zaprawdę, już dosyć tego, żeśmy z miłości Bożej tak haniebnie szydzili aż dotąd, i pozwalali dostrzegać u siebie tak wielkie lekceważenie nasze dla tych dóbr duchownych i niebieskich, które on łazę nam przedkładać w ewangelii swojej! Dosyć tego, żeśmy się jemu opierali tak długo, zamysłali uszy przed głosem jego, a natomiast dobrowolnie otwierali je wszystkim pokusom diabła i jego narzędziom zwodniczym! Nie kuśmy dalej cierpliwości jego, aby nieposłuszeństwa naszego nie skarał stracaniem do ciemności zewnętrznych, i aby nie odjął z pomiędzy nas głosu powołujących z tej przyczyny, że już nie ma nadziei, abyśmy go słuchać chcieli. Pamiętajmyż, i jak żałośniego stanu wyrywani bywamy. Pamiętajmyż, do jakiego błogosławio-

nego stanu powołuje nas Bóg Trójjedyny. Nie pogarszajmyż sprawy; nie pozwinnimy z lepszego stanu przechodzić do gorszego; owszem mamy go poprawić i z najgorszego, z najbardziej przekłętogo i nieszczęsnego stanu, przekroczyć mamy w taki stan, w którym błogo będzie duszom naszym na wieki, a my się w nim dobrze mieć mamy w doczesności i we wieczności. Jakżeż i doślad się ucieknijmy, gdy takiego zbawienia za nic sobie mamy?

Przeto prosimy Boga, żeby odjął od nas serce uporne i twarde, które aż dotąd sprzeciwia się wszystkiemu słutowaniu Ducha jego, i wszystkie głosy Bożiego powołania jego puszcza na wiatr. Prosimy go, żeby nie tylko pomagał nam słuchać i czytać słowo jego z uwagą, nie tylko przekonywał i niepokoił sumienia nasze, ale także na wstros oświecił rozum nasz, a niechętną wolę naszą kierował i ciągnął ku sobie, żebyśmy z nędzy naszej byli wybawieni i do tej szczęśliwości byli przeniesieni, której on nam życzy, a która tak droga krwιά dla nas użyślana została; tedy powołanie jego uważać będziemy jako znak wiecznej jego miłości, w której pragnie on dusz naszych, chociaż nie ma żadnego pożytku z naszego zbawienia, a tylko my sami korzyść z tego uczuwamy. Zaprawdę, będziemy śmieli żywić nadzieję, że gdyśmy tego głosu słuchali z posłuszeństwem: Pójdźcie, bo wszystko jest gotowe, kiedyś usłyszemy także ten głos jego: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo, wam zgotowane od założenia świata. Gdyśmy tutaj stali się posłusznymi, gdzie Zbawiciel nasz wołał: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie; tedy pójdzie nas także ten głos wesół: Pójdźcie, błogosławieni, bierzcie sobie królestwo, wam zgotowane.

Tymczasem zaś, my dzieci Boże, chodźmy przystojnie w powołaniu naszym, i pamiętajmy, żeśmy powołani do wiecznej korony, i że się to nie godzi, jak nędzne krety, ryc i grzebać tylko w ziemi, a nieśmiertelnego ducha naszego zaprzętać rzeczami marnymi, i niesłazitelnymi. Zmysły nasze kierujmy zawsze ku błogosławionej wieczności, ku prawdziwej naszej ojczyźnie w której pozostawać mamy, aby ziemski zmysł u nas zmniejszał się co raz bardziej a dążność ku niebu rosła i wzmagala się, i abyśmy taką kolejną śpieszyli się ku błogosławionemu objawieniu Jezusa Chrystusa w wielkiej chwale jego, gdy on też do siebie, aby z nim byli i widzieli chwałę jego, którą Ojciec mu dał, weźmie tych, co przez silny wewnętrzny pociąg dali się ciągnąć do jego społeczności.

A teraz wierny i łaskawy Ojciec, dziękujemy ci, iżś w tej godzinie na nowo posłał duszom naszym powołanie wiecznej twojej miłości, nam, tak nieposłusznym i uporonym stworzeniom, jasiemi byliśmy aż dotąd, którzy zaprawdę nie jesteśmy godni, abyś tracił dla nas słowa, gdyżemy nieraz dali odpowiedź odmowną, i odczuli zaproszenie od wielkiego twojego zbawienia. A że nie ustaważ, dawać nam słyszeć głos

twój i prosić nas i błagać, żebyśmy nawrócili się do ciebie; że ciągle jeszcze miłościwe i błogosławione ręce twoje wyciągasz ku ludowi, co wszystkiemi skutkowaniami Ducha twego ustawicznie się opiera, jest to niezawodnie znakiem wielkiej miłości twojej, przewyższającej nasz rozum. O nie dopuść, żebyśmy tem świadectwem miłości twojej pogardzili i ciebie do gniewu pobudzić mieli, żebyśmy nie doświadczyli także tego, czego doświadczyli oni, którzy wieczery twojej nie sformowali, i nad którym król się rozgniewał, ponieważ zaproszenie jego tak lekceważyli. Dopomóż nam, abyśmy od tam więcej bacznościłożyli na wybawienie dusz naszych. Dopomóż nam, abyśmy więcej czasu poświęcali na czytanie słów twego, na rozważenie stanu, w jakim się znajdujemy, na modlitwę i błaganie, żebyśmy z niebezpiecznego stanu, w którym tylko złe sumienia nosimy z sobą, mogli przecież być wybawieni, i przeniesieni do stanu zbawionego, w którym z tobą i z wszystkimi dziećmi twojemi społeczność mamy, z niemi obcujemy, a kiedyś z niemi jednacie dziedzictwo otrzymamy. Ku temu racz też głos powołania twego, który w tej godzinie do nas się odezwał, błogosławić, dla wiecznej i litościwej miłości twojej. Amen.

VIII. Kazanie.

O porządku zbawienia.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga, i społeczność Ducha świętego, niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! Opowiadaliśmy w poprzednim kazaniu o tej sprawie Ducha świętego,

że on powołuje ludzi do społeczności Jezusa Chrystusa, i że w tym celu objawia im z ewangelii wielkie zbawienie,

które im Jezus Chrystus uzyskał, i także wskazuje im porządek, jakim do używania zbawienia tego dojść mają. Stuszenie pytam się tedy o to, jaki to jest porządek, którym do tak wszelkiego zbawienia dojść można?

Gdyby jaki pan bogaty zapisał w testamencie swym człowiekowi ubogiemu tysiąc złotych, które mu natychmiast wypłacone być mają, skoroby dopełnił warunków, pod którymi wielki ten pan tak znaczny kapitał zapisał; czy ubogi człowiek ten, skoroby się dowiedział, że pod pewnymi warunkami zapisane mu są tysiąc złotych, nie dowiadywałby się z wszelką pilnością, jakie to są warunki, aby je mógł niezwłocznie wypełnić? Otóż czytamy w ewangelii, że Pan najwyższy, Pan nieba i ziemi, naznaczył nas jako dziedziców wszystkiego, przez Chrystusa uzyskanego zbawienia, że jednakże przy tem przepisany jest pewien porządek, który zachować winni, co dziedzictwo otrzymać pragną. Nie mieliśmy tedy pytać, jaki to jest porządek, który przepisać podobало się mądrymu stworzycielowi naszemu?

Znajdziecie zaś odpowiedź na pytanie to w 49 ustępie zarysu o radzie Bożej względem zbawienia naszego, gdzie powiedziano: Porządkiem tym jest pokuta ku Bogu, i wiara w Pana Jezusa.

Zwróćmy tedy serca swe ku Bogu, skupiajmy rozstrzelone myśli w jedną całość i miejmy szczerę pragnienie, abyśmy o tym porządku zbawienia dobrze w tej godzinie pouczeni być mogli. Ojciec niebieski niech użyty nam ku temu Ducha swego dobrego, o co go razem wzywać chcemy w modlitwie Pańskiej. Ojciec nasz itd.

Text. Dzieje apóst. 20, 21.

Świadectwo wydałem i Żydom i

Grekom, o pokucie ku Bogu, i o wierze w Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Słowa te wyjęte są z tej samej przemowy pożegnalnej, którą Paweł miał do starszych zboru chrześcijańskiego w Efezach, i zgadzają się najzupełniej z własnymi słowami Jezusa Chrystusa, gdy on u Marka 1, 15, mówi: Pokutujcie, a wierzcie ewangelii. Z tych słów rozważajmy tedy:

Porządek zbawienia,

a to

- 1) jako porządek powszechny,
- 2) jako porządek nader mądry.

Wierny Zbawicielu, założycielu wszelkiego dobrego porządku w królestwie przyrody, i w królestwie łaski, prosimy cię, racz sprawić, żebyśmy w tej godzinie porządek twojego królestwa łaski ku zbawieniu naszemu poznali, i aby serca uczynione zostały ochotnymi, żebyśmy porządkowi temu radzi i z ochotą się poddali, i w nim wytrwali aż do skonania naszego, dla imienia twego.

Część pierwsza.

Mamy tedy, umiłowani, porządek zbawienia, porządek, jakim dochodzimy do tego zbawienia i szczęśliwości, którą Jezus Chrystus uzyskał, rozpatrywać na przykład jako porządek powszechny, który wszelakim ludziom przedkłada się, i do którego zastosować się winni wszyscy, co zbawieni być chcą.

Za czasów apostołskich był cały ród ludzki, pod względem religijnym, podzielony na Żydów i Greków. Żydami ci się nazywali, co wyznawali religią, którą Bóg objawił przez sługę swego Mojżesza. Grekami i poganami nazywane bywały te narody, które z własnego rozumu wysnuły sobie rodzaj służby Bożej, rodzaj religii, i ślepych śród przodków swoich naśladowały. Podobnych ludzi dużo

było także w Cezarach, gdzie Paweł przebywał przez dwa lata, tak że nie tylko miasto ono, ale oraz cała Azja miała sposobność, aby słyszeć słowo Boże, jak w 19 rozdziale w wierszu 10 napisano w Dziejach apostołskich. Tym to dwojakim ludziom świadczył Paweł o pokucie ku Bogu, i o wierze w Jezusa Chrystusa. Jedna odsyłał on ich do tego porządku zbawienia, według którego tedy Żydzi poganie chodzić musieli, jeżeli zbawienia dostąpić chcieli. Gdy miał Żyda przed sobą, co się chętnie obrzekał swoją, ofiarą swoją i innemi przywilejami Izraela, i swawolił, to przekonywał tego, że wszystkie te zewnętrzne zalety nie obronią go przed przyszłym gniewem, lecz że musi pokutować, i w Jezusa Chrystusa wierzyć, jeżeli zbawiony być chce. Gdy zaś miał przed sobą Greka; albo poganina, to go także odsyłał do tejże drogi zbawienia, i świadczył mu, że nie tylko musi porzucić pogańskie swoje obrzydliwości, ale złożyć z siebie w szczerzej pokucie także swój pogański umysł, wierzyć w Jezusa ukrzyżowanego i przyjmując go jako swoją mądrość sprawiedliwość i świętość, jeżeli chce mieć nadzieję, że będzie Boga oglądał. Nie znał różnicy pomiędzy Grekami i Żydami, a u Greków nie znał także różnicy między uczonymi i nieuczonymi. Uczeni też byli rozmaici, kapłani, prawnicy, lekarze, poetowie, filozofowie, znawcy przyrody, gwiazdoznawcy itd. Lecz wszystkich ich bez żadnego rozróżniania odsyłał Paweł do jedynego porządku pokuty i wiary w Jezusa Chrystusa, i postępował w tem według przepisu Jezusowego, danego uczniom, gdy u Łukasza 24, 46, 47, mówił im: Takci napisano, i tak musiał Chrystus cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać. I aby była łączna w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narodami; to jest, pokuta i wiara,

która sięga po odpuszczenie grzechów. Tak samo u Marka 16, 15, 16: Idąc na wszystkie światy, kazajcie ewangeliją wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawiony będzie. Jednakże nie tylko w czasach apostołskich był przepisany porządek pokuty i wiary, jest i pozostaje on jak porządek aż do dnia dzisiejszego. Jako wszyscy ludzie pogrążeni są w jednakiem skazaniu, i odwrócenie są od źródła żywota, od Boga, tak też wszyscy przez pokutę i przez wiarę zwracać się muszą do tego źródła żywota, jeżeli duszom ich ma się znaleźć pomoc zbawienia. Przeto także też Bóg wołać wszystkich ludzi do pokuty, jak świadczy Paweł w Dziejach apost. 17, 30, Bóg rozkazuje pokutować wszystkim ludziom, na wszystkich stronach świata. Jeżeli tedy porządek zbawienia, porządek pokuty i wiary, jest porządkiem powszechnym, to z powszechności tej wynikają następujące wnioski:

Najprzód, niema różnicy między narodami. Niech sobie jest kto Żydem albo Grekiem, Niemcem albo Francuzem, czy on z Hezji albo Saksonii, czy on narodził się w którymś bądź łatku na świecie, żaden z nich nie ma innej drogi do zbawienia, oprócz tego jednego porządku pokuty i wiary. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że ten albo ów naród, dla pewnych przyrodzonych przyczyn, ma więcej trudności względem porządku zbawienia, aniżeli inny, że więc słowo o pokucie to w wierze jeden naród przynależy z większą ochotą i łatwością aniżeli inny, jako też uczyło dotychczasowe doświadczenie, że skromne tylko pouczenie o prawdzie ewangelicznej skutkowało w sercach Salcburczyków, jak iskra w próchnie, która rozpalwszy się, wywołała to znaczne postanowienie, żeby dla prawdy opuścić wszystko; z drugiej strony przykład Hezjów uczy,

jak trudno zmieścić serce, którego ani największy ruch się nie tknie i nie poruszy.

Ponieważ porządek zbawienia jest porządkiem powszechnym, przeto są też zniesione wszelkie różnice wieku, gdyż tak samo taki stary Nifodem do porządku tego nagiąć się musi, jak i bogaty młodzieniec, który serce swe przywiązał do rzeczy ziemskich. Maluczkie dzieci, nie mogące jeszcze używać swego rozumu i rozsądku, nie są wprawdzie zdolne do pokuty w rozumieniu właściwym; gdyż do niej potrzebne jest poznanie grzechów, jednakże, mogą dostąpić odrodzenia, w którym Bóg roznieca wiarę i życie duchowne. Wszyscy ci atoli co przez swawolne grzechy utracili otrzymane w chrzcie świętym życie duchowne, muszą starać się pozyskać je na nowo przez pokutę i wiarę. A w tem nie ma różnicy wieku, czy kto jest dzieckiem rozsądnem, czy młodzieńcem, albo mężczyzną, chociaż z późniejszym wiekiem więcej łączą się przeszkody i trudności, aniżeli z wiekiem młodzieńczym, a to po części z tej przyczyny, że starzy ludzie wstydzą się wyznać, że przez całe życie na nic się nie przydali i trzeba im nowe życie sobie obierać, po części też dla tego, że w podeszłym wieku złe nawyki i stały się jakby drugą naturą i dla tego wyforzenie ich jest trudniejsze. Mimo to pozostaje to prawdą, że u Boga nie ma nic niemożliwego, który w sercu starego człowieka sprawić może te same wzruszenia pokuty i wiary, co w sercu dziecięcia, chociaż to jest największą głupotą, gdy kto pokutę odkłada aż na starość i temsamem czyni ją sobie tem trudniejszą i przykrejszą. Przeto także Duch Boży wołać na nas przez Salomona, Kaznodzieja 12, 1: Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwiej, niżeli nastaną złe dni.

Z przyczyny powszechności porządku pokuty i wiary ustaje po trzecie także różnica płci, gdyż porządek ten przepisany jest mężczyznom i niewiastom, młodzieńcom i pannom, tak iż tak samo płacze za grzechy swe pokutujący Piotr, który był upadł, jak i biedna grzesznica schyla się do nóg Jezusowych, łzami je umywając.

Nakoniec po czwarte, porządek pokuty i wiary jako powszechny znosi także różnicę powierzchownego stanu. Żaden cesarz, ani król, ani książę nie ma innego przyjęcia na świat, jak dziecię żebraka; i żaden cesarz, ani król, ani książę nie ma też innego wejścia do królestwa Bożego, jak najuboższy ich poddany, przez ciasną bramę pokuty i wiary. Równie muszą Dawid i Manasses, dwaj wielcy królowie, opłakiwać grzechy swoje, smęcić się i pokutować, jak najmniejsi z słuchających ich poddanych. Zarówno muszą szlachecka i mieszczańska duma być złamane i upokorzone w pokucie prawdziwej. Tak samo musi nawrócić i stać się jako dziecię uczony, jak prostaczek, jeżeli wejść pragnie do królestwa Bożego. Pomiedzy uczonymi prawnicy, albo zajmujący się którą bądź inną umiejętnością, nie mają żadnego przywileju, ale owszem chcą być zbawionymi, muszą tak samo poddać się porządkowi wiary i pokuty, jak ci, co uprawiają umiejętność wiary. Jest to tedy największy nierozum i głupota, gdy młodzi ludzie, jak to mówią, przesłakują, z teologii przerzucają się na studia prawnicze sądząc, że w tym stanie będą mieli więcej wolności, aby żyć według swego ciała i krwi, według upodobania swego, kiedy przecie z nimi nie będzie Bóg robił wyjątku, ale kiedy odrzuci ich od obliczności swojej, jeżeli porządek pokuty i wiary omijają i w nim ciała i krwi swej wraz z pożądliwościami i chuciami zemi użyżować nie chcą.

Ta okoliczność, że porządek pokuty i wiary jest powszechnym, świadczy też, że to porządek konieczny i niezbędnie potrzebny. Albowiem mówi Chrystus: Musicie się na nowo narodzić, co dzieje się przez pokutę i wiarę; a jako człowiekowi postanowione jest, raz umrzeć, tak chcącemu być zbawionym postanowione jest, udać się do pokuty, wierzyć w Jezusa Chrystusa, z grzechów swoich nawrócić się ku Bogu, który ma moc zbawić i potępić.

Część druga.

Powszechny porządek zbawienia, rozumajmy teraz powtórnie jako porządek nader mądry. Jest to porządek pokuty ku Bogu, i wiary w Jezusa Chrystusa, Wyraz pokuta używany bywa czasem w Piśmie świętem w szerszym znaczeniu, obejmującym także wiarę, jako mówi Jan u Mat. 3, 2; Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Ponieważ bowiem bez wiary i pokuty niemi do królestwa Bożego wejść nie może, przeto wyraz pokuta zamyla w sobie także wiarę. Czasem wprawdzie ten ma ściślejsze znaczenie żalowania za grzechy, przy czem wiara osobno wspomnianą bywa, jak oto w tekście naszym: Świadectwo wydałem i Żydom i Grekom o pokucie ku Bogu, i o wierze w Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przez pokutę rozumiana jest tu ta czynność człowieka, że on z zakonu Bożego poznaje swoje pierwotne i swoje własne rzeczywiste grzechy i ostatecznie skazanie i bezsilność całej swojej natury, z przyczyny tego przed Bogiem się wstydy, unija i pokorzy, przestrasza się w sercu z przyczyny, że utracił łaskę Bożą i zasłużył sobie na gniew Boży, i żałuje tego, nie nawidzi i brzydzi się nim, ponieważ go od Boga oderwał, i oto ma także niekłamane i stanowcze postanowienie, porzucić

je i zaniechać i zwrócić się, aby powrócić do Ojca swego. Wiara zaś jest ten skutek Ducha świętego, że pokutujący grzesznik poznaje wielkie zbawienie, które mu uzyskane jest przez Chrystusa, a podawane bywa w ewangelii. Duch święty sprawuje dalej w duszy pokutującego żywe zadomowienie z obiecaną łaską Bożą i z miłości Bożej zwiastowanej, i zarazem roznieca gorące pragnienie miłosierdzia i odpuszczenia grzechów, i wywołuje tę ufność serdeczną, aby Panu Jezusowi oddać się całkowicie, jako jedynemu pośrednikowi między Bogiem a ludźmi, jego zasługę uchwycić, przywłaszczyć sobie, i dla niej oczekiwać od Boga wszelkiej łaski i miłosierdzia. W pokucie ma człowiek sprawę właściwie z Bogiem, którego sprawiedliwość był obraził, którego załon przestąpił, i w tym załonie słyszy wyrok swej śmierci, skazujący go jako godnego przekleństwa i potępienia, co słusznie nazywa się pokutą ku Bogu. We wierze zaś ma człowiek sprawę właściwie z Jezusem Chrystusem, jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, do którego przybliża się z sercem pokornym, wierzącym i ufającym, a potem w jego ranach znajduje łaskę i odpuszczenie, i onego samego przyjmuje jako swego najwyższego kapłana, proroka i króla, i z nim łączy się jak najściślej, co tedy nazywane bywa wiarą w Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dokładniejsze atoli pouczenie o właściwej naturze pokuty i wiary, będzie w następujących kazaniach o radzie Bożej.

O żeby ważne te sprawy odtąd miały więcej słuchaczy! gdyż zaprawdę Bóg wszechmogący nie uzna tej wymówki, że była przeszłością, potrzebna robota na roli i w ogrodzie, zwłaszcza żeby przy tej robocie było też więcej błogosławieństwa, gdy z jej powodu nie zaniechano słowa Bożego i niem nie pogardzano, i z lepszym umysłem wyko-

nywałoby się też robotę, gdyby wprzód serce zbudowało się i potrzepiło ze słowa Bożego.

Teraz wyłożę jeszcze po krótku, jaka mądrość jest w tem, że w porządku zbawienia są związane z sobą pokuta i wiara.

Gdy przypatrujemy się naprzód, co w porządku tym objawia się ze strony Boga, to widzimy jasniejące w nim dwie nader chwalebne przymioty Boże, mianowicie tak jego najświętszą sprawiedliwość, jak i jego miłosierną miłość.

Objawia się w pokucie przedewszystkiem sprawiedliwość Boża, tak że ona grzesznikowi odkręca nieszczęsność natury jego, i zwiastuje mu przez zaniepokojenie sumienia, jako najsprawiedliwiej brzydzi się Bóg jego nieprawościami i grzechami. W wierze pokazuje się przeważnie miłosierna miłość w Chrystusie Jezusie, gdyż Bóg ubogiemu nędzному grzesznikowi jedynego Syna swego darował jako Zbawiciela i pośrednika, i nie żąda, żeby grzesznik sam odpokutował za grzechy i łary za nie. Wycierpiał, ale tylko aby tego swojego Zbawiciela i pośrednika i jego doskonałe zadośćuczynienie uchwycił w wierze i przyswoił sobie w zupełnej ufności serca, zadośćuczynienie to podał w sądzie Bożym jako okup za duszę swą, i dla niego szukał, i znalazł miłosierdzie i łaskę od Boga. W pokucie działa przeważnie zakon Boży; we wierze atoli czynna jest przeważnie ewangelia o Jezusie Chrystusie, która ubogiemu i nędzному grzesznikowi wskazuje on przytułek, w którym wszystkie przestraszone i straszane sumienia, w swem lękanu się śmierci, w trwodze i zwątpieniu, szukają schronienia i znajdują bezpieczeństwo i odpuszczenie.

Oglądając porządek zbawienia ze względu na ludzi, poznawamy go jako mądrze według natury człowieczej spo-

ządzony. Jest bowiem człowiek tak skazony, że rozum i wola jego grzech całkowicie opanował i oczarował, a natomiast odwrócił od Boga. Z tego skazania musi tedy człowiek być wybawiony przez pokutę i wiarę, co dzieje się sposobem następującym: Gdy grzesznik uczuje gniew Boży, tedy wzbudzi się w nim największe obrzydzenie sobie grzechu, tak iż brzydzi się najmocniej tem, w czem dawniej miał największe upodobanie, i nie chce mieć dalszej społeczności z martwymi i bezowocnymi uczynkami ciemności. Przez wiarę bywa zaś odwrócone od Boga serce jego uprzejmie nakłaniane ku Bogu, zaczętem poznawano stwórcy swego jako Ojca swego miłego, który dla niego Synowi swemu jedynemu nie przepuszczał, ale wydał go na przekleśną śmierć na krzyżu, żeby dusza człowiecza wybawiona być mogła z wiecznego skazania i śmierci. Więc nie ucieka już grzesznik od pojednanego Ojca swego, ani nie kryje się przed nim ale owszem przychodzi do niego; jako dziecię wyrodne, kory się, szuka i pragnie łaski, i znajduje ją też rzeczywiście i używa jej w Chrystusie Jezusie. Tak tedy bywa przez ten porządek zbawienia odwrócona największa nieszczęsność, i sprawiana najwyższa szczęśliwość.

Nieszczęście człowieka jest to, że on grzechem, jakby związką diabelską, związany jest, która to haniebna związka grzechów targana bywa przez pokutę. Największem zaś szczęściem człowieka to jest, że on złączony bywa z dobrem najwyższem, z wieczną światłością i z wieczną miłością, ku czemu fundament położony bywa przez wiarę w Chrystusa Jezusa, którym to sposobem grzesznik przybliża się do Boga, i na nowo stara się wejść do społeczności Bożej, którą był opuścił. W ogólności jest porządek zbawienia tak urządzo-

ny, że przezeń bywa wrodzona pycha człowieka poniżana, a wszelka chwała jedynemu Bogu się oddaje. Bo w pokucie bywa człowiek zupełnie wyzuty z wszelkiej zwyyczajnej pocziwości i powierzchnowej sprawiedliwości i z wszelkich jakichkolwiek innych kłamanych podór, w którychby ufność swą pokładał, i bywa przez skutkowanie zakonu objawiony jako dziecko przelętności, gniewu i wiecznej śmierci. Przez wiarę atoli bywa mu podawana cudza sprawiedliwość, do której ma się uciekać, w której z całym zaufaniem serca swego ma spocząć i dla niej łaskę znaleźć u Boga. Nie pozostaje tedy w sprawie nawrócenia człowieka żadna chwała przed Bogiem, której też nie jest godzien; tylko Bogu samemu dana bywa chwała, który w pokucie poznawany bywa jako święty i sprawiedliwy sędzia, przed którym cały świat drzeć i upokorzyć się musi.

Przez wiarę zaś bywa Bóg poznawany jako miłośnicy i uprzejmy Ojciec, co pobliżliwym jest dla upokorzonego, do łaski przyjmuje poniżonego, i dźwiga go z prochu, a sumienia zranione zawięzuje i uzdrawia.

Z której tedy strony ogląda się ten porządek Boży, czy ze względu na Boga i jego doskonałości, czy ze względu na człowieka i jego naturę, zawsze znajduje się w urządzeniu tem, sama tylko mądrość Boga.

Zastosowanie.

Doświadczajcież tedy siebie, umiłowani, czy też ten porządek zbawienia poznaliście tak, jak wam ze słowa Bożego był wykładany? Czy poznaliście go jako porządek powszechny i niezbędnie potrzebny, któremu nie tylko Żydzi, Turcy i Poganie, ale także wy sami poddać się musicie, jeżeli do królestwa Bożego wejść pragniecie? Czy poznaliście go

jako porządek mądry, w którym niczego ganić, ani wyszydząć nie można, który według wszelkiej słuszności jest urządzone, tak iż żadne rozumne stworzenie nie ma powodu, żalić się nad nim, ani narzekać na jego surowość? Ach, bardzo można się obawiać, że wielu między wami nie poznało porządku tego ani jako mądry porządek! Bo gdyby byli porządek ten uznali jako powszechny, jako także dla nich postanowiony, to nie wzbranaliby się poddać jemu. A gdyby go byli poznali jako porządek mądry, poddających się jemu nie uważaliby się za głupców, ale przyjełiby urządzenie, przez najwyższą mądrość urządzone jak najmądrzej.

Doświadczajcie siebie dalej, czyście porządek ten pozostawili także w całości, a nie rozrywali tego, co Bóg złączył? Bóg złączył w porządku tym, pokutę z wiarą, poznanie grzechów z łaską swoją poczucie naszej bezsilności z poznanieniem nieskończonej jego wszechmocności; poczucie łżenia naszego związał on z niewidzeniem łaski i miłości swojej, i forsującym się w pokucie prawdziwej naznaczył on przytułek, do którego uciekać się mają przez wiarę.

Ach, jakże wielu rozrywa to, co Bóg w porządku tym był połączył! Są to ludzie, którzy przez rozmaite nawiedzania Boże na koniec przecież dają przyniesić się do jakiego żalu nad grzechami swymi w sumieniu swoim, ale następnie nie postępują do wiary w Jezusa Chrystusa, i przez tę łaskę karzącą nie dają sobie sprowadzić na łono Jezusa Chrystusa. Tego rodzaju człowiekiem był Judasz, którego sumienie przepełnione było bojaźnią, trwogą i przestraszaniem z przyczyny grzechów jego, który atoli nie zwrócił się do Jezusa Chrystusa, nie uwierzył w imię jego, i dla tego z trwogą zginął w swem potępieniu. Są zaś także ludzie, co chcą wprowadzić

wierzyć w Jezusa Chrystusa, którym atoli porządek pokuty nie bardzo się podobą. Oni prosto, w obuwii nieczystem wtargnąć chcą do świątyni Bożej, aby rękami nieumytymi pochwycić krew i zasługę Jezusa Chrystusa, i ludzą siebie, mniemając, że już o zbawieniu swoim wątpić im nie należy, gdy w sercu swoim wzbudzą tę myśl, która mówi: Wierzę; kiedyż to jest rzecz niemożliwa, aby wzbudziła się wiara w Jezusa Chrystusa w sercu, co wprzód nie upokorzyło się w pokucie prawdziwej, z wysokości grzechów swoich nie rzuciło się w dół, i nie uforzyło się w prochu. Doświadczajcież siebie tedy, ludzie miłi, do którego rodzaju ludzi należycie, czy oderwać chcecie pokutę od wiary, albo wiarę od pokuty, i tak rozrywać związek, którą Bóg związał porządek zbawienia?

Owszem, doświadczajcie siebie na koniec, czy też w porządku tym chodzicie godnie? czy mocne ciągnięcie Boże zawiodło was do pokuty prawdziwej; czy rozpoczęliście poznawać i opłakiwać nędzę swą? czy serce wasze upokorzyło się prawdziwie z przyczyny grzechów waszych? czy zlekliście się kiedy przed straszliwym gniewem Bożym, któryście sprowadzili na siebie grzechami waszemi? i czy następnie przez zbawienną łaskę Bożą daliście się ciągnąć do Syna jego, aby w krwi jego szukać przez wiarę odpuszczenia grzechów, i odtąd uważać go za swojego najwyższego kapłana, proroka i króla?

O wielu, doświadczających siebie szczerze i prawdziwie, znajdzie powód, żeby unizalić się przed Bogiem jako tacy, co w własnym sumieniu są przestępnymi, iż jeszcze nigdy nie poznali, czym jest pokuta, i czym wiara, ale w surowej swej bezpieczności jeszcze brną dalej, co jeszcze ani na chwilę nie zlekli się gniewu Bożego, ani grzechów swoich,

lecz jeszcze z sercem nieprzemienionem chodzą po drodze zatracenia.

Słuchajcie tedy, wy nędzni, cości jeszcze nie przeszli w ten porządek Boży, którzyście jeszcze nie znaleźli upodobania w tym powszechnym, najskusniejszemu i najmądrzszemu porządku, ale jeszcze znajdujecie się zewnątrz niego. Czemu wzbraniacie się wejść w porządek ten, oprócz którego nie ma zbawienia dla dusz waszych, ani spodziewana być nie może żadna szczęśliwość w doczesności i wieczności? Czemu wzbraniacie się, wejść w ten porządek, który przecież jest powszechny, który Bóg przepisał wszystkim ludziom, a nie objawił, żeby dla kogobądź był co innego osobliwego urządził? Czemu wzbraniacie się, przyjmując porządek urządzony tak mądrze i słusznie, że nie macie żadnego powodu do skarg i zarzutów, któremybyście kiedyś uniewinnić się mogli przed Bogiem? gdyż on niczego innego nie żąda od was, jak tylko abyście uznali siebie jako biednych, ubogich, kłatwy i śmierci godnych grzeszników, abyście żalowali za grzechy swoje, uciekali się do łaski jego, onę przyjęli pokornie i dawali się odtąd uczynić sposobnymi i zdatnymi do wszelkiego uczynku dobrego.

Nie wzbraniajcież się dłużej, wejść w porządek ten, co wiecie, że was do żywota, i jest jedyną drogą, na której sumienia wasze znaleźć mogą pokój. Nie rozpoczynajcie tego atoli z sił własnych, lecz zwróćcie się do Tego, który sam jeden, pokutę i wiarę w was sprawić może i też sprawić chce. Nie mniemajcie, żebyście rozumowaniem wielką tę zmianę sprawić mogli; lecz wiedząc, że wyższej pomocy potrzebujecie ku temu, aby serce wasze było zmienione, i pokutą i wiarą napełnione. Używajcie także środków, przez Boga ku temu postanowionych. Nie czekajcie zewnętrznych i gwałtownych porывów,

żeby was gwałtem wciągał Bóg do porządku pokuty, lecz wiedźcie, że wam wskazał środki, których używanie pokorne ma wam łaskę tę sprowadzić. Weźcie tedy słowo Boże, aby je z pilnością słyszeć, czytać i rozważać. W szczególności stawiajcie przed sobą jasne i czyste zwierciadło zakonu Bożego. Według wszystkich przykazań doświadczajcie wewnętrzznego umysłu i zewnętrznego życia swego. Uważajcie pilnie na plany, które w zwierciadle tem spostrzegacie, a widząc je, nie odwracajcie oblicza od zwierciadła tego, jakoby z bojaźni, że musielibyście nawet zwątpić i zgłupnąć, gdybyście rzecz tę zbyt cznie rozbięrali, lecz wiedźcie, że przemiana i poprawa wasza musi rozpocząć się od poznania nędzy waszej, a urządzi wam to Pan Bóg tak mądrze, że to znieść będziecie mogli. On nie odkryje wam nawet całego plugaństwa złego i skażonego serca waszego, bo widoku tego znieść byście nie mogli; ale pomału pokazywał będzie wam powtórny kształt serca waszego, pomału, raz po raz, będzie was poniżał i upokarzał, pragnienie łaski jego w was wzbudzał, i w pokucie przygnębione serce znowu podnosił przez obietnice łaski swojej. Ufajcież przecie, że on dobre ma myśli dla dusz waszych, i że porządek pokuty i wiary nie jest męczarnią, którąbyście mieli być męczeni i trapieni, lecz jest najdroższym darem łaski Bożej, jedyną drogą, jakoby uniknąć zwątpienia wiecznego; jedyną drogą, co przynosi uspokojenie sumienia, po której dochodzi się do znajomości i nawet na łono Boże, na którym potem przebywać można jako miłe dziecię jego, i wiecznie używać jego łaski i miłości.

Powstańcież tedy do prawdziwego boju modlitwy! Proście Boga ustawicznie, aby rozkruszył i zgniótł twarde serce wasze, aby sprawował w was Bożą łaskę i smutek nad grzechem waszym, i

tak długo nim obrabiał was, ażbyście stali się sposobnymi do otrzymania łaski Bożej w Jezusie Chrystusie, i jej łaknęli i pożądali. Poddawajcie się karzącej łasce Bożej, pracującej ustawicznie około poprawy serca waszego. Tylko nie opierajcie się skutkowiom jego. Tylko nie przysłuszajcie przekonywań i wzruszeń Ducha jego, lecz dopuście, aby rozpoczęte w was dzieło postępowało dalej; ponieważ będzie on umiał wszystko doprowadzić do końca chwalebne, i ponieważ po krótkiej żałości, jakąście mieli w pokucie waszej, uczujecie radość, nieskończone przewyższającą wszelkie radości świata tego i dzieci złości; ponieważ nawet, gdyście w pokucie waszej złączeni byli, z śmiercią Jezusa Chrystusa i skosztowali kielicha gorzkości jej, także we wieczności, przed oblicznością, niebieskiego Ojca jego, razem z nim rozweseleni będziecie.

Wy zaś dusze, coście już rozpoczęły, wstępować w ten porządek Boży, któreście w pokucie prawdziwej doznały upokorzenia, w prawdziwej wierze w Jezusa Chrystusa były podniesione i pocieszone, i napełnione mocą Bożą ku zwyciężaniu grzechu; wysławiajcie Boga za ten mądry i dobry porządek zbawienia, który wam ku dobremu tak dobrze urządził. Trwajcie w nim aż do waszego skłaniania. Choćbyście, skoro już raz serce wasze, przez łaskę przemienione zostało, już nie potrzebowali nadal onej gorzkiej pokuty z uczynków martwych, do której udać się muszą upadli; to jednak jeszcze przez codzienny żal i pokutę musicie pozostawiać resztę starego waszego człowieka upokarzać, i coraz bardziej w społeczności śmierci Jezusa Chrystusa się zagłębiać, aby rośła coraz bardziej w duszach waszych przez wiarę także siła jego żywota. Chodźcie tedy w codziennym żalu i pokucie i w wierze prawdziwej wielkiemu Zbawicielowi waszemu naprzeciwko, któ-

ry sposobi się, aby sądzić świat, i do siebie wziąć was, którzy w doczesności obciążeni jesteście społecznością mek i błogosławionego przykładu jego, abyście także w wieczności mogli widzieć chwałę jego, i używać wszystkiego tego dobrego, które jest wam zgotowane w królestwie chwały.

A ty wierny i łaskawy Boże, dziękujemy ci, iżś porządek pokuty i wiary urządził tak mądrze, że przezeń zamiary miłości twojej względem dusz naszych osiągnięte być mogą, jeśli my tylko porządkowi temu poddać się chcemy. Znasz ty naszą bezsilność, w której leżymy, i jako ani do pokuty ani do wiary dostać się nie możemy, jeśli ty obojga tego w nas nie sprawujesz. Alotli wiemy także, i wierzymy, że nie twoja to wina, gdy my pozostawamy na zewnątrz porządku tego, ponieważ dajesz każdemu siły do pokuty i do wiary, i kładziesz je w te dusze, które ciągnięciu twojemu są posłu-

żne i nie opierają mu się zbrodniczo i swawolnie. Prosimy cię serdecznie, użyż, aby porządek ten podobał się dobrze sercom naszym, i abyśmy poddali się jemu z gorącą chęcią i pragnieniem, i żebyśmy prosili cię w dnie i w nocy, abyś ty sam pokutujące i wierzące serce w nas sprawował, o nędzy i o o głębokiem naszym skłanianiu przez Ducha twego dobrego nas przekonywał, i zarazem żebyś łaskę twoją w Jezusie Chrystusie z ewangelii twojej uwielbił w duszach naszych, abyśmy w takiej pokucie i wierze chodzili ku tobie, wstąpili w społeczność twoją, i w niej wytrwali aż do naszego skłaniania. Ku temu racz też błogosławić wykład słowa twego, uczyniony w tej godzinie, aby w on dzień wielkiego objawienia twego, gdy pytać się będziesz, jakośmy słowem twojem szafowali, niejaki owoc jego mógł być znaleziony, ku uwielbieniu imienia twego. Amen.

VII. Kazanie.

O prawdziwej pokucie.

Łaska Boga Ojca, miłość Jezusa Chrystusa, i społeczność Ducha Świętego aiech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Nabożni i uwikłani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu rozpoczęliśmy wykladać porządek, w którym ludzie dostąpić mają tego dobra, które Jezus Chrystus uosobił. Wykazało się przy tem, że porządkiem tym jest pokuta ku Bogu i wiara w Jezusa Chrystusa, jako też że porządek ten jest i powszechny, i nader mądrze urządzony. Ten tedy mądry porządek wykladać będziemy odtąd

cokolwiek obszernej, a to naprzód o pokucie według 50—54 ustępu w zarysie o radzie Bożej. Potem rozpatrzemy się w nauce o wierze, według ustępów 55—57. Teraz mamy objaśnić ustęp 50, tak opiewający: W pokucie dzieje się wielka i widoczna zmiana umysłu, która wywołuje także zmianę życia, dla czego też nowem narodzeniem nazywana bywa.

Oby też teraz Pan wszystkim, którzy

słowa tego słuchać przychodzić będą, dał uszy otworzone i serca powolne, aby ważnych prawd tych słuchali z uwagą, według nich doświadczali siebie szczerze i urządzili życie swe. Każdy, któremu idzie o wybawienie duszy jego, niech serdecznie prosi Boga, aby prawdy te po-błogosławił ku zbawieniu duszy jego. Ojcie nasz itd.

Text. Ezechyel 36, 26, 27.

I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. Ducha mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodząc, i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie.

Z słów tych, umiłowani w Panu, ma być teraz oglądana

Prawdziwa pokuta,
a to

- 1) jako przemiana umysłu,
- 2) jako przemiana życia.

Boże żywy, któryś wszystkim ludziom na wszystkich stronach świata rozkazał, aby pokutowali, i przeto objawił łaskawą wolą twoją, że nie masz upodobania w śmierci grzesznika, ale chcesz, żeby się nawrócił i żył, pobłogosławił i teraz to słowo o pokucie, aby taś w sercach, jak i w życiu naszym sprawiło przemianę zbawienną; tobie ku chwale, a nam ku zbawieniu. Amen.

Część pierwsza.

Dzieje się tedy, umiłowani, w prawdziwej pokucie i w nawróceniu naprzód przemiana umysłu, na którą zwraca uwagę nasza grecka nazwa pokuty, która oznacza właściwie przemianę umysłu. Gdy się słyszy poleci wyraz pokutę, to

łatwo wyobrażamy sobie taką czynność, że się za grzechy swoje płaci pokutę i cierpieć musi rozmaite karania. Lecz wtenczas mamy właściwe i najzacniejsze pojęcie o prawdziwej pokucie, gdy ją wyobrażamy sobie jako taki skutek łaski Ducha świętego, przez który umysł i serce się zmieniają i nowymi przymiotami obdarzane bywają.

Przez serce nie rozumie się tu, on mięsisty muszkuł w pierśi naszej, przez który przepływa krew i rozlewa się po wszystkich żyłach całego ciała; lecz sercem jest cała rozumna dusza człowiecza, i jej siły, rozum, wyobraźnia, pamięć i sumienie, wola, skłonności i wszystkie zmysły.

Gdy tedy pokutą nazywa się przemiana serca, to nie należy mniemać, jakoby ta dusza, która w żywocie matki połączyła się z ciałem, znowu od niego oderwana być miała, aby zamiast niej inna dusza natchniona była w ciało. Bo w pokucie nie przemienia się istota duszy, ale tylko jej stan i jasność. Rozważajmyż atoli rzecz tę w bojaźni Pańskiej cołowiek dokładniej.

Dwie rzeczy dzieją się przy każdej przemianie: naprzód znosi i usuwa się stan dotychczasowy, potem sporządzany bywa inne przyposobienie rzeczy. Obie części te mogą także przy przemianie serca być spostrzegane. Zniestony bywa przy tem naprzód dotychczasowy stan i dawniejsze usposobienie serca i umysłu, co tekst nasz zaznacza temi słowy: Odejmę serce kamienne z ciała waszego. Z natury ma człowiek serce kamienne, takie, które co do swych złych przymiotów bardzo porównywane być może z kamieniem.

Bo jako kamień naprzód jest nieczuły, czy go biją, tłuką, albo wiercą, i tak i grzesznik nie ma zbawiennego pocucia ani dla swej nędzy, ani dla łaski Bożej. Pozostawa on nieczulym wśród wszel-

kich dobrodziejstw, któremi go Bóg ob-sypuje, i pod wszelkimi plagami, któremi go Bóg nawiedza. Narzeka na nieczułość tę Jeremiasz 5, 3: Wiesz je, ale ich nie boli; w niwecz je obracasz, ale nie chcą przyjąć karania; zatwardzili oblicze swe nad opokę, nie chcą się nawrócić. Słowo Boże jest młotem, co raz po raz uderza na serca grzesznika; ale on, póki pozostawa w swem zatwardzeniu i w swej bezpieczności, idzie sobie dalej, uderzeń tych nie uczuwając. Słowo Boże jest ogniem, który przenikającą siłą swą pragnie rozpaść serce grzesznika, ale on tego nie czuje, i zdaje się, jakby rozpaloną pochodnię przytykano do ształy.

Jako powtórę kamień jest twardy i nie łatwo zmiełnie, i w nim nie można niczego tak odcisnąć, jak we wosku, a nie da się nagiąć, ani posierować; tak i grzesznik jest twardym i upornym względem Boga. Nie daje się on nakłonić do posłuszeństwa przeciwko niemu, i jest zupełnie niezdatny do wszystkiego dobrego. Sadza sobie na szyję czoło uporne i nie chce cofnąć się, ani uchylić. Na żadną radę nie zważa on, ale puszcza wszystko na wiatr i pozostawa na swoim twardym kamieniu, niech się dzieje, co chce.

Kamień jest po trzecie z natury swej zimny, tak też i serce grzesznika nie posiada żadnego ciepła Bożej miłości. Niema w niem ognia gorliwości o chwałę stwórcy swego, niema żarliwego pragnienia, jakoby dostąpić zbawienia, niema gorącej chęci, jakoby w ustawicznym boju z bojaźnią i ze drżeniem szukać żywota wiecznego, niema płomiennego gniewu i nienawiści przeciwko grzechowi i przeciwko uczynkom diabła, ale tam wszystko jest leniwe, zimne i martwe. U choć chwilami i w takim sercu pojawi się jakie dobre przedsięwzięcie, że grzesznik zaczyna wyznawać

grzechy swoje, i może nawet ustami i ręką przyrzeka, że ich zaniecha, i na przyszłość lepszego żywota pilnować chce, to i takie przedsięwzięcie podobne jest do iskier, które wytrzeszone, występują z kamienia, lecz natychmiast nićną w powietrzu.

Kamienne serce to nie może tedy żadną ludzką siłą być objęte, ani przemienione. Nie wystarczają tu temu wszystkie filozoficzne wywody i uwagi, czynione grzesznikowi. Przemiany tej na wielki nie dokonano przymus wszystkich światowych ustaw i karan zwierzęcości, choć one wstrzymują cołowiek strumień zbrodni powierzchownych; Choćby też grzesznik sam rzucił się w najgłębszy, a tylko przyrodzony bój, przeciwko wrogom grzechu; Choćby najbardziej rozumował o tem, jakoby złe serce swe mógł własnymi siłami swemi zmienić i poprawić; Choćby codzienne zadawał sobie męki wszelakie; Choćby zapościł się na śmierć; Choćby smagał siebie biczami i cierniami; Choćby dźwigał krzyż tak ciężki, żeby pod nim aż upadał; albo Choćby corok kilka razy bosą biegł do Rzymu; albo Choćby uciekł od wszelkiej społeczności z ludźmi i zamknął się w klasztorze samotnym, albo skrył się w dzikiej pustyni, to jednakże nie zaszedłby dalej, jak tylko do wstrzymania u siebie wybuchów zbrodni powierzchownej; kamiennego zaś, złego i skażonego serca swego nie mógłby rzeczami temi zmienić bynajmniej, ani przenieść do takiego stanu, w którymby podobno się i było przyjemnem Bogu.

Sam jeden Bóg może tak wielką rzecz wykonać, on, który nie mocnem jest, aby najtwardsze nawet serce zmiełczyć i przemienić i zatwardzenie objąć całkowicie, ale który też serdecznie chce zmianę taką w sercach naszych sprawić. Ku czemu sam dobrowolnie się ofiaruje, gdy w teście naszym mówi: Ja, ja odejmę serce kamienne z ciała waszego.

Odejmnowanie to dzieje się tym sposobem, że Bóg odejmuje od serca właściwości które ono ma wspólne z kamieniem. W tym celu prowadzi on grzesznika do żywego poznania nieczystości skażonego serca swego. Promieniami sprawiedliwości swojej, któremi skały rozsądza, wnika on do twardego serca, i ostrze gorliwości swojej, którą grzesznik tak często wyzywał na siebie, i przeleństwa zakonu, tyle razy przestępował, dawa mu uczuć dotkliwie. Wśród tych uczuć bolesnych zasadza on w sercu nieugaszoną nienawiść przeciwko grzechowi, którą teraz człowiek ogląda okiem inaczem aniżeli w swym stanie poprzednim. Tak to serce kamienne bywa jakby przekuwane, przełupywane i zgniecione, za czem je Dawid w psalmie 51, 19: nazywa sercem skruszonym.

Odejmnowana bywa zaś naprzód duchowna nieczułość, gdy Bóg słowem i Dacem swoim dotyka się serca i sprawia w niem zbawienne wzruszenie. Odejmnowana bywa powtórnie duchowna zaściankowość, bo ją Bóg miękczy. Odejmnowana bywa po trzecie duchowna zimność, gdy Bóg serce ogrzewa, ognistą gorliwością i nienawiścią przeciwko grzechowi napelnia i gorące pragnienie poprawy w niem roznieca.

To jeszcze nie koniec, że dawniejszy stan objęty jest do serca, ale bywa w niem sporządzany także stan nowy. O tem tak mówi Bóg w tekście naszym: Dam wam serce nowe, a Ducha nowego dam do wnętrzości waszych; to jest: dam duszy waszej waszej całości nową przymioty, których przedtem jeszcze nigdy nie posiadała. Człowiek pozostaje według ciała i duszy tą samą osobą, którą był przedtem, tylko coś nowego, czego przedtem jeszcze nigdy nie miał, bywa w nim sprawiane i sporządzane, a to się tu nazywa sercem nowym i duchem nowym. W rozumie sprawiona bywa duchowna

zdatność, aby rzeczy Bożkie dobre, poznawał, oceniał i osądzał. Woli sprawiania bywa skłonność ku Bogu, aby się go bać, miłować go i ufać jemu. Wszystkie wzruszenia i uczucia bywają kierowane ku dobremu. Jeżeli powstaje w duszy smutek, to nie jest to smutek świata, ale smutek Boży i bezgrzeszny, który wywołany bywa albo od przylegających jeszcze do człowieka błędów i słabości, albo od zewnętrznych przykrości, albo gdy chwilowe okoliczności sprawiają smutek, to jednak miarkuje się człowiek i zwraca się do słowa Bożego. Jeżeli radość jaka zawita, to ma ona za przyczynę albo otrzymane dobrodziejstwa Boże, albo chociaż innego dobrego, czego się doświadczał albo u siebie albo u innych i ma za cel swój chwałę i wyśławianie Boga wielkiego. Nienawiść skierowana jest tylko przeciwko złemu, miłość tylko tych rzeczy śmie pożądać, które Bogu są przejemne; upodobanie ma się tylko w tem, co jest dobre i chwalebne, a ragana zwraca się tylko przeciwko rzeczom, co sprzeciwiają się chwale stworzyciela.

Nowe przymioty duszy, sprawiane w prawdziwym nawróceniu, są wprost przeciwne usposobieniu jej dawniejszemu. Przedtem było serce kamiennem, to jest nieczułem, twardem i zimnem sercem, teraz atoli takie o niem słowo: Dam wam serce miękkie. Nie mówi, Bog: serce cielesne, bo którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą Rzym. 8, 8, ale serce miękkie, które przeciwstawione jest sercu kamiennemu. Gdy serce kamienne jest nieczułe, tedy serce miękkie jest czułe, co łatwo daje się wzruszyć, i przez słowo Boże, przez jego dobrodziejstwa i karania, przez dobre przykłady i tym podobne okoliczności nakłoni się do poruszeń dobrych, tak iż w niem bardzo łatwo powstaje, czuła gorliwość o chwałę Bożą, delikatna miłość Boga i bliźniego, i także osobliwa nienawiść przeciwko grzechowi.

Gdy serce kamienne jest twarde, serce miękkie jest natomiast miękkie, dające się nagiąć, i łagodne. Wieda bliźniego jest mu tak blizką, jakby była jego własna, i chciałoby się rozpuścić jak wosk w ogniu, skoro bliźniego w nędzy zobaczyć. Daje się serce miękkie bardzo rade kierować radom słowa Bożego, i przymuże strofowanie i napomnienie od najbliższego człowieka, jeżeli o zbłądzeniu przekonaniem bywa. Słabości innych ludzie umie ono znosić z wielką cierpliwością i nieskwapliwością, skromność swoją wiadomą czyni nawet najgorszym swoim nieprzyjaciółom, dla których jest łagodnym, za nich się modli, w biedzie spieszy im z pomocą i świadczy dobrodziejstwa rozmaicie, aby tym sposobem przywieść ich do uznania ich nieskuszności, i objawić zgodliwość swoją, która gotowa i skłonna jest natychmiast do opuszczenia, skoro nieprzyjaciele poznają błąd swój i proszą o odpuszczenie.

Gdy serce kamienne jest zimne, serce miękkie jest natomiast ciepłe. Ciepłe w miłości ku Bogu, przez którego miłość nieskończoną została nawrócone i od swojego przyrodzonego zimna grzechowego uwolnione. Ciepłe w miłości ku bliźniemu, którego uważa tak dostojnego i godnego, jak siebie samego. Ciepłe w nabożności modlitwy, której z wielką żarliwością pilnuje we dnie i w nocy. Ciepłe w tem dobrem postanowieniu, żeby to, co jest złe, porzucić coraz bardziej, i ściagać coraz bardziej dobre. Ciepłe w gorliwości o chwałę Bożą i o rozpowszechnianie królestwa jego.

Ta przemiana serca nazywa się także odrodzeniem, czyli nowym narodzeniem, które jest tą przemianą, że człowiek z duchownej śmierci przeniesiony jest do duchownego żywota. Czemu atoli jest śmierć duchowna inną, jeżeli nie takim stanem, w którym człowiek nie

ma duchownej czułości, ruchliwości i ciepłoty, a więc do wszystkiego dobrego tak jest niezdolny, jak i kamień nie umie uczuwać czegoś, słyszeć, i widzieć; i czemuż jest duchowne życie innem, jeżeli nie takim stanem, w którym się ma serce miękkie, czułe, delikatne i ciepłe serce? Przeniesienie z jednego stanu duszy do drugiego, nazywa się tedy odrodzeniem.

Część druga.

Gdy tedy posłuta prawdziwa wyłogwa się wewnątrz w człowieku, w przemienianiu się umysłu jego, to przemiana życia też nie pozostanie ukryta. Mówi o niej Bóg w tekście naszym tak: Ducha mego dam do wnętrzości waszej, a uczynie, że w ustawach moich chodźcie i sądowność moich przestrzegacie, i czynić je będziecie. Chodzeniem nazywane bywa zwykle w Piśmie świętem całe zewnętrzne zachowywanie się człowieka, jego ułożenie zwyczajne, słowa i uczynki.

Człowiek jeszcze nie nawrócony, mający serce kamienne, urządza chodzenie swoje według popędów skłonności cielesności swojej, według próżności umysłu swego i według złego przykładu dzieci świata tego. Zamiary jego muszą stosować się do skłonności skłonności jego, więc pragną to chwały, to bogactwa, to dni dobrych. Zamiary jego kierują całkiem chodzeniem, wszystkimi sprawami i uczynkami człowieka, w których widzi się tylko takie starania, co albo sławy i chwały szukają, za bogactwami gonią, albo rozpusty i dni dobrych pragną. Wszystko tedy, co w zewnętrznym życiu człowieka takiego, jeżeli obluda i udawaniem się nie zakrywa, widzieć można, objawia tylko wewnętrzne zepsucie, sromotę złego serca jego.

Natomiast gdy nastąpiła rzeczywista wewnętrzna przemiana, tak że kamienne serce jest objęte, a miasto niego zasadzo-

ne serce mieścił, to przemiana ta prędko położy się także w zewnętrznym chodzeniu jego, i człowiek ten o dawniejszym starym kształcie swoim zawoła z psalmistą psalm 38, 9: zemdlałem i startym jest bardzo.

Chcąc objaśnić, jakie skutki w zewnętrznym chodzeniu wgnękuje przemiana serca i umysłu, to trzeba powiedzieć, że daje się naprzód spostrzegać przemiana w ułożeniu i zwyczajach. Gdy dawniej widziano człowieka bezwstydnego, lubieżnego i próżnego, i on niezłamaną starą naturę swoją zdradzał w całym swoim wzjęciu się i ułożeniu, w ruchach nieprzystojnych, w spojrzaniach lubieżnych, a gwałtownością i gburowatością obrażał innych, to ten sam człowiek po dokonanej przemianie umysłu jego daleki jest od wszelkich niecnót podobnych i w całym ułożeniu, nawet w ruchach jego przebiega się bojaźń Boża, a skromne, uczciwe i cnotliwe zachowanie się przed ludźmi.

Widać po przemienieniu powtórę przemianę mowy, która oczyszczona jest z wszelkiej sromoty daremnego i brzydnego gadania, z żartów nieprzystojnych, z wszelkiego kłamania, obgadywania i zmyślenia, z wszelkiego łajania i klócenia się, a natomiast słychać mówienie o rzeczach pożytecznych, chwalebnych i budujących, i słowa mówione są pomnikami serca, pełnego uszanowania dla Istoty najwyższej, i owocami żywej wiary, w najgłębszym wnętrzu duszy skutkującej.

Objawia się po dokonaniu przemienienia serca i umysłu, po trzeciej, także przemiana czynności i pracy, które pozabawione są złego odoru sprośności, niesprawiedliwości, niemilostliwości, niemierności, kłótności, bezwstydu, i innych złości, tak że w nich nie znajdziesz ani śladu jakiego grzechu panującego. Natomiast są, po nawróceniu wszystkie czynności

i czynności skierowane do rzeczy pożytecznych, chwalebnych i pożytecznych, z pomiędzy których ludzie, przemienieni w swym umyśle, najraczej i najgorliwiej te uczynki wykonywują, które widocznie służą na chwałę Bożą i ku zbawieniu ludźmi.

Po czwarte położy się także przemiana towarzyskości. Po gdy przed nawróceniem swoim bardzo lubił człowiek obcować z podobnymi sobie, to jest, z ludźmi co wraz z nim żyli w próżności umysłu, i temi samymi kierowali i powodowali się złymi skłonnościami i dążeniami; to po nawróceniu swoim brzydzi się nimi i czuje do nich odrazę. Stara się wprawdzie towarzyszyć dawnym swym grzechom nawrócić przez pilnowanie modlitwy, napominaniem i dobrymi przykładami, zwłaszcza jeżeli ich złym swoim żywotem sam był ich utwierdzał w ich złości, albo nawet odwoził od drogi pokoju, i lecz nie zezwala na grzeszne równanie się z nimi, ale usuwa się z ich społeczności zupełnie, i mówi z królem Dawidem w psalmie 119, 115: Odstąpież odemnie złośnicy, abym strzegł rozkazania Boga mojego. Natomiast miłuje nawrócony dzieci Boże, z którymi ma społeczność duchowną, ponieważ ma tego samego Boga jako Ojca łaskawego, którego także oni otrzymali przez Chrystusa. Przyjaciele Boży stali się jego przyjaciółmi, a towarzystwo najłaskawszego zebrała, jeżeli jest prawdziwym dziecięciem Bożem, jest mu tysiąc razy przyjemniejsze, aniżeli towarzystwo najdosłojniejszego na ziemi, któryby miał umysł próżny i chodził według złych pożądliwości, przeto życzy sobie z Dawidem królem z psalmu 119, 79: Niech się obróć do mnie, którzy się ciebie boją, i którzy znają świadectwa twoje.

Po piątę spotrzegamy także przemianę szat. Jeżeli przed zmianą umysłu swegołożył człowiek majątność swoją

na zbyteczny przepych w ubiorze swoim a może, co często się zdarza, nawet po nad możność swoje przepychowi temu folgował, to nawrócony dosyć będzie miał na ubiorze sporządzonym według potrzeby i uczciwości, a nadbytek pieniędzy użyje on raczej na ubogich, aniżeli go nadużywać na taką pychę. Jeżeli dawniej lubował się w wielu i w gorszonych szatach, i jeżeli malpował każdą, choćby najpłochszą modę, to teraz raz go ta zdrożność, i teraz przeciwnie stosować się będzie także w ubiorze swoim do godnej uczciwości i chrześcijańskiej roztropności, aby nikomu nie dawał żadnego zgorzelenia.

Po szóste jest także przemiana prawidła, według którego się żyje. Gdy człowiek przed nawróceniem swoim żyje w chuciach swoich, i przez różne swe namietności daje się zwodzić raz do tego, raz do innego grzechu, albo przykłady dzieci świata tego za wzór sobie bierze, to po nawróceniu swym nie zna on innego prawidła, oprócz słowa Bożego. Nie przypodobywa się do świata, ale według przykazań Bożych urządza on życie swe tak doskonałe, jak mu to przez siłę Bożą możliwym być może.

O wielkiej przemianie tej jeszcze trzeba mieć niektóre okoliczności w pamięci: Naprzód że rozpoczyna się ona wewnątrz, a sięga ztąd także do rzeczy zewnętrznych. Różni się ona tedy od przemiany tych ludzi, co wprawdzie niektórym jawnym grzechom dobranoc dają i krakami ustaw społecznych dawają się zmuszać do powierzchownej pociwkości, a więc jakąś przemianę życia czynią, ale przemiany wewnętrznej jeszcze nie rozpoczęli.

Powtóre jest przemiana całkowita i dotyczy wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych czynności człowieka. Wszystkie siły duszy bywają wciągane w przemianę tę. Rozum pozbywa się dawnej swej

ciemności i bywa oświecony przez światłość Bożą. Zmieniają się tedy pojęcia i sądy, zwłaszcza o rzeczach Bożych. Wyobrażenia, pamięć, sumienie inaczej są usposobione, więcej w nich ładu, spokoju ciszy, i mają one dążności zbawienne. Zmieniana bywa bardzo wola i następuje jej skłonności i siły, bo skłonność do złego utraciła w niej swoje panowanie, a zaczęła siłę duszy opanowała skłonność do dobrego. Nie ma w niej grzechu acz dawniej najprzyjemniejszego, którego by nie prześladowała nienawiść najzawziętsza; i nie ma w niej cnoty, którejby się nie miłowało, i przy każdej sposobności, wykonywało z radością. Dotyczy przemiana ta wszelkich usposobień umysłu, które bywają oczyszczane z wszelkich brudów, które wniosła do nich natura skazona. Dotyczy przemiana dalej wszystkich zmysłów, które przestawają być tak szkodliwymi wrotami umysłu, przez które przed nawróceniem wszystkie grzechy i zgorzelenia miały wolny przechód do duszy, której siły plugawiły i zanieczyszczwały. Owszem stawają się zmysły z ochotą takimi narzędziami, przez które stworzyciel ich bywa uczczony, bliźni wspomaganą, a wewnętrzny nowy człowiek budowany i posilany. Nie ma nawet członka ciała, któryby w przemianie tej nie miał udziału. Postawa, słowa, uczynki przyjmują kształt inny. Taki nowy człowiek zdradza to w każdej chwili, na każdym miejscu, w każdym towarzystwie, że nastąpiła w nim zmiana.

Po trzecie, zmiana ta jest widoczna, tak że naprzód człowiek sam wie o tem, że się zmienił; albowiem jako widzającemu człowiekowi nie może być zakryte, że w południe świeci słońce na niebie, tak i człowiekowi nawróconemu nie może pozostać to zakryte, że przenikła go światłość Boża, i że moc wszechmocnego darowała mu serce nowe. A potem

zmienione to usposobienie uderza także innych, zwłaszcza gdy przed nawróceniem swoim był człowiek w grzechach jawnych. Przemienienia się srogi wilk na cierpliwego baranka, gniewliwy i mściwy na łagodnego, rozpasanego rozpustny człowiek na łownego i cnotliwego, pijak na trzeźwego, ślapięz chciwy staje się dobrotliwym, srogi miłośnikiem, a kto w złych towarzystwach był najgorszym, ten unika towarzystw tych z taką odrazą, jaką ma się do jaskini zbójców, i we wszystkim odzywa się od przypodobania się światowi. Spostrzega to świat bardzo prędko, więc napada na człowieka takiego rozmaitemi szyderstwami, nazywa go dziwakiem, któremu nikt dogodzić nie może, nazywa go nabożnikiem, błaznem, marzycielem, i którzyby wyliczył wszystkie przydomki szydercze, które dzieci świata witają nawróconych, zwłaszcza rozpoczynających pokutę, przez co atoli u nawróconych przemiana umysłu tylko widoczniejszą się staje.

Następuje po czwarte przemiana naraż i bez zwłoki. Storo stał się człowiekiem posłusznym łaskawemu ciągnięciu Boga, natychmiast bywa też w sercu położony fundament pod tę przemianę wewnętrzną i zewnętrzną, i wewnątrz i zewnątrz następuje też rzeczywisty początek przemiany tej, tak iż mają myślnie pojęcie pokuty ci, co sądzą, że serce ich może być dobre, choćby w zewnętrznym życiu zatrzymali ten albo ów grzech panujący. Choćby rzekli czasem słowo daremne, podchmielili sobie niekiedy, i w wesołym towarzystwie pochulali czasem, to przecież nie można naraż zostać nabożnym, nie można ludzi zaraz urażać, powoli zmieni się wszystko, powoli wymknie się ze złych towarzystw, aby uniknąć ich szyderstwa, albo jakiej szkody i straty, gdyby przyjaźń ich porzuciło się natychmiast; nadejdzie też przecież chwila, gdy będzie to dogodniejszym, żeby się

ten albo ów grzech porzuciło. Tacy ludzie, co pomalutką z czasem dopiero chcą zostać chrześcianami, zdradzają sami, że jeszcze w sercach ich nie zbudziła się jeszcze chęć ku nawróceniu się, i dzieje się zmyśle, że ponieważ ciągnięciu Bogu nie chcą być posłusznymi z większą stanowczością, potem też Bóg pomalutką ręką swą od nich odejmuje, że dobre wzruszenia w duszy bywają pomalutką zagłuszane, i że jak Demas 2. Tymot. 4, 10, powoli dosyć umiłując świat, i powoli tak nisko upadną i zatoną w skażeniu, że ich wybawienie tem trudniejszym się staje.

Stosowanie.

Doświadczajcie się tedy, umiłowani, naprzód, czy mieliście dotąd prawdziwe pojęcie o pokucie? Czy uważaliście ją jako tak wielkie i ważne dzieło, że przez nie cały wewnętrzny i zewnętrzny człowiek, jego myśli, postawa, słowa i uczynki zmienione być muszą? Albo czy za pokutę mieliście tylko chodzenie do spowiedzi, jako by już to pokutą było, gdy co kwartał przyjdzie się do spowiednicy i powie tylko, te słowa: Żal mi grzechów moich, pragnę poprawić się, choć cerce nic nie wie o żalu tym, i nie o całej waszej poprawie? Możecie pojęcie o pokucie założyli na tem przysłowiu, że nie dopuścić się złego, najlepszą pokutą. Sądziście, że całą pokutą jest, zaniechać niektórych jawnych grzechów wielkich, przyczem nie pamięta się o żalu za dawne grzechy, ani o wierze w Chrystusa, bez czego nikt w porządku zbawienia być nie może, ani też odpuszczenia grzechów nie otrzyma. Przypuśćmy, człowiecze miły, że porzucisz niektóre jawne grzechy, lecz jakoż pozbedzisz się kamiennego serca twego? Widzisz tedy, że nie dostawało ci dotąd prawdziwej znajomości pokuty, która, jeżeli jest szczerą, koniecznie w sercu

rozpocząć musi przemianę, po której następuje przemiana zewnętrznej życia, czyli porzucenie jawnych grzechów. Tak często bywa nauka o pokucie wykładana, że zdawaćby się miało, iż ona powinna być najbardziej znaną i niktby nie miał już mieć fałszywego rozumienia o niej: Ale doświadczenie uczy niestety, że ona aż po dziś dzień należy do prawd nieznanych, o których przepełnieni są ludzie uprzedzeniami szkodliwymi. Niejedna nierządnicą ludzi się, że do jej pokuty nie należy nic więcej, jak według ustaw zewnętrznej karności kościelnej uczynić pokutę kościelną. Niejeden przeklinacz, pijak, kłótniwy i grzesznik inakszemu mniema, że do jego pokuty nie należy nic więcej, jak iść do spowiedzi i do stołu Pańskiego, a potem żyć z jasi tydzień wstrzemięźliwie, choć serce nigdy nie doznało najmniejszej przemiany. Może nawet mocno przekonany jest grzesznik taki, że mu wszystkie dawne grzechy jego odpuszczone w mniemanej pokucie jego, choć za kilka dni znowu znaczyna ilość broić, po czem łatwo mógłby poznać, że pokuta jego nie jest prawdziwą, a on jeszcze ma nieczyste, twarde, bezbożne serce. O jak wielka jest szkoda, której pomiędzy duszami ludzkiemi narobił szatan przez to, że im wbił w pamięć fałszywe pojęcia o pokucie i o wierze!

Jeżeli zaś mieliście dotąd dobre pojęcie o pokucie, że należy do niej przemiana serca i życia; to doświadczajcie się dalej, czy wielką przemianę tę poznaliście także u samych siebie?

Cóż powiecie o wewnętrznym przemienieniu umysłu? Doświadczajcie siebie według dwóch powszechnych i nieomylnych znamion wiary, według nienawiści i miłości, a one zaraz wam pokażą, czy jeszcze leży w was stare złe serce albo czy już nowe serce otrzymaliście od Boga. Jestże nienawiść wasza zwró-

cona przeciwko grzechowi i sprzeciwiać się mu się prawił i stanowczo? Czy nienawidzicie wy z serca grzechu i czy czujecie nieprzejeźdną nienawiść przeciwko wszystkim uczynom diabła, i przeciwko wszystkiemu, co się sprzeciwia czi stworzyciela waszego? Albo czy w cielesnym umyśle waszym jest jeszcze ukryta nienawiść przeciwko Bogu i przeciwko przykładom jego? Czy nie życzycie sobie potajemnie, żeby przykazania Bożych nie było, abyście tem bezwstydniej grzeszyć mogli? Czy brzydzą się wam jeszcze słowo Boże i prawdziwa pobożność, i czy przeciwicie i gorszyście się jeszcze, gdy za niecnoty wasze karani bywacie? Doświadczajcie miłości waszej, doślad się ona nankania: miłujcie wy nadewszystko Boga, tak że z miłości ku niemu zapieracie się wszelkich stworzeń, nawet samych siebie i swojego życia? Miłujcie wy bliźniego jak samych siebie, tak że oboje, jego nieszczęście i jego powodzenie, równie dotyka was w sercu, jakby się to wam samym działało? Macie wy szczerę upodobanie w słowie Bożem? Uczuwacie wy u siebie mocny popęd i ostateczną powagę ku wzrastaniu w dobrem? Miłujcie wy społeczność pobożnych, i macie wy za szczęście obcowanie z dziećmi Bożemi, albo czy miłość wasza jest innego rodzaju? Czy nie rusza się w was jaka panująca skłonność ku grzechowi, i czy macie upodobanie tylko w tem, co Bóg założył? Czy opanowała was nadmierna miłość stworzenia, iż wskutek niej zapominacie o Bogu i słowie jego? Czy może wam sprawiać jeszcze uciechę próżność, zwłaszcza grzeszne towarzystwa, i czy nie rusza się w was jakie panujące upodobanie, gdy słyszcie rozmaite żarty i inne słowa próżne, albo gdy oczy wasze widzą zakazane rzeczy haniebne? Tak tedy nienawiść i miłość przekonują was wkrótce, czy nastąpiła w umyśle waszym

prawdziwa przemiana, czy też nie nastąpiła.

A cóż powiecie o przemianie zewnętrznej życia? Czy z bojaźni przed karą, albo z jakich innych powodów, poprawiliście coś w zewnętrznym życiu waszym i porzuciliście ten albo ów grzech jawny, ale o przemianie umysłu nie pomyśleliście? Albo czy mieliście dotąd myśli te, że wewnątrz serca waszego jest dość dobre, choćby w zewnętrznym życiu nie było wszystko takim, jakim być powinno; że Bóg nie będzie brał tego bardzo za złe, gdy chrześcijanin ucieszy się czasem na świecie, pożartuje sobie, potańczy, pogra i inaczej ubawi? Możecie myśleli: Nie idzie o zewnętrzne rzeczy, jeżeli tylko serce jest dobre? Lecz wiecie, człowiecze miły, że niemożliwe to aby serce twoje było dobre, jeżeli zewnętrzne życie twoje nie jest dobre. Słuchaj, co Chrystus o tem mówi u Mateusza 12, 33—37: Czyńcie albo drzewo dobrem to i owoc jego dobry; będzie albo czyńcie drzewo złe, i owoc jego zły; albowiem z owocu drzewo poznane bywa. Rodzaju jaszczurczy! Jakiż możecie mówić dobre rzeczy będąc złymi? gdyż z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre; a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe. Ale powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny. Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony.

Kto tedy w takim doświadczeniu siebie przełona się, że przemiana umysłu i życia jego jeszcze nie jest prawdziwa, lecz że jeszcze żyje bez pokuty, a dotąd o swojej pokucie coś lepszego sobie wyobrażał, aniżeli zgadza się z rzeczywistością; ten niechaj zacznie starać się natychmiast, jakoby doszedł do przemiany prawdziwej, żeby nie zabrał z sobą do wieczności serca kamiennego,

gdzie go czekają pioruny gniemu Bożego i trapić i męczyć je będzie bezustanku zapalczywość Istoty wszechmocnej. Ach, wejdź w siebie, upamiętaj się, grzeszniku biedny, i dziś jeszcze rozpocznij stanowczo pracę około nawrócenia twego. A ponieważ tak wielkiego dzieła nie możesz dokonać z własnych sił swoich, przeto rzucić się na kolana i prosić Boga ułownie, żeby wam sprawił w sobie zbawienne to przemienienie, i odjął od ciebie kamienną serce twoje, a raczył darować ci serce nowe. Trwaj w modlitwie tej we dnie i w nocy, a nie przestawaj, aż cię Bóg wysłucha. Bądź wiernym w usuwaniu dużych przeszłości, które skutkowaniu Bożemu zawadzają. Strzeż się grzeszenia z świadomością, w szczególności unikaj złego towarzystwa, aby serce twoje na nowo nieczułem się nie stało, aby w niem nie było uduszone i zatopione, co dobrego Bóg w niem był rozpoczął. Przy ustawicznej modlitwie używaj też środków łaski, przez które Bóg chce wielkie dzieło to wykonać w tobie, zwłaszcza słowa Bożego. Rozważaj z pobożnością prawdziwą i z uwagą tak załon, jak ewangeliją, abyś mógł poznać z załonu brzydotę skażonego serca twego, a z ewangelii łaskę Bożą w Chrystusie Jezusie.

Jeżeli usłuchasz zbawiennej tej rady, to także Bóg wszechmocną siłą swoją pracować będzie około twojego wybawienia. Tylko nie wierz temu, że to jest niemożliwe, że taki grzesznik, jak ty, miałby jeszcze być nawrócony, i z wiecznego swego zatracenia wybawiony; lecz wiedz, że u Boga jest możliwe, co ludziom niemożliwym być się zdaje, i czego żadna siła przyrody dokonać nie może. Tylko śmiało spróbuj tego, ufając łasce wszechmocnej, która już niejednego wielkiego grzesznika, co już był w paszczę diabła, wyrwała i nawróciła. Choćbyś był najbezbożniejszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył pod słońcem,

jeszcze Bogu nie zabraknie środków, jakoby cię ratować, jeżeli tylko poddasz się łasce Ducha jego.

Wiedz atoli z góry, człowiecze miły, że przemiana serca twego jest pracą wielką i ważną, i że to nie tak łatwo się dzieje, jak sobie świat surowy wyobraża, gdy Bóg serce kamiennie odejmuje. Pracę tę nie wykonawa się przez sen, ale połączona jest z uczuciem boleści i smutku Bożego, przez co serce twarde bywa kruszone, a wszystkie siły duszy wprawianie w największy ruch i niepokój. Czasem daje Bóg grzesznikowi nader dotkliwie uczuwać zatwardzenie serca jego. Pokazuje mu, jakie ono jest nieczułe, jakie zimne, jakie martwe, jakie ślepe, i jak wyzute z wszystkiego dobrego. W takim stanie tylko narzekają na kamienną serce swe dusze pokutujące. Narzekają, że pod wszelkimi łarami i plagami Bożemi ono nieczułem pozostaje; że nie powstają, ani zatrzymują się w niem wzruszenia dobre, gdy słowo Boże czytają i rozważają; że nie uczuwają szczerzego żalu za grzech, ani go opłacać nie umieją; że wszystko jest w nich zimne i zamarłe. W takim stanie uczy się człowiek prawdziwie poznawać, jak niegodziwem jest twarde serce człowieka, a Bogu też idzie przy tem o to, żeby człowiek uczuwał zatwardziałość swoją, i tem bardziej przed nim się uniżał, i o objęcie serca kamiennego prosił.

Będąc tedy, o człowiecze, w pokucie twojej wprowadzany w taki stan i w wielki Boży smutek nad grzechami twymi, wiesz to już naprzód, że takie rzeczy zwykły dziać się przy skutkowaniu Bożem w przemienianiu serca. Nie bój się tedy, gdy prowadzony bywasz do ciemnej doliny i w noc zaśmucenia twego. Niech cię to nie myli, gdy twoje ciało i krew, albo przyjaciele twoi i domownicy, albo inni ludzie, wstrzymują cię chęć, sądząc, żebyś się zanadto poddał czar-

nym myślom i na koniec nawet niezdolnym się stał do prac powołania twego. Nie myśl też, że bój pokuty tak twarde natrze na ciebie i tak ciężkim ci będzie, że go znieść nie będziesz mógł; ale wiedz, że Bóg przy sprawie tej wszystko urządzi tak mądrze, że się niema, z tego żadnego niebezpieczeństwa, ani szkody. On ma wzgląd na nasze siły, i nie dopuszcza kusić nas nad możność naszą. Umie on w sam czas łagodzić smutek i trwogę. Wspomaga on nas w boju naszym, i bezsilność naszą zastępuje swoją wszechmocnością. Umie on w niepokoju naszym podnosić nas słowami pociechy z ewangelii. Na koniec nadchodzi godzina jego, gdy twarde serce dosię głęboko jest skruszone Łuk. 6, 48, aby duszy darować z ewangelii większą miarę wiary, ciągnąć ją do Jezusa, i dać jej przez Ducha swego zaręczenie, że wszystkie jej grzechy objęte są od niej i zatopione w morzu zapomnienia.

Teraz rozpoczyna człowiek uczuwać, że otrzymał od Boga serce nowe; serce pełne światła, pełne siły, pełne wiary, pełne miłości, pełne nadziei, pełne odpocznienia, pełne radości, pełne sprawiedliwości i pokoju. Ustępuje tedy trwoga dawniejsza i smutek ponury, w którym drżał człowiek czas jakiś. Poznasz więc, grzeszniku, że opłacało się udać do pokuty, i wdać się na chwilę w ciężki bój przeciwko grzechowi. Ujrysz, że pokuta nie jest niebezpieczną posępnością, ale że w niej tylko w tym celu wprowadzeni bywamy w smutek, abyśmy następnie tem bardziej rozradować się mogli w Bogu; i doświadczenie nauczy ciebie samego, że z sposobność i zdatności do prac powołania twego nices nie utracił, ale owszem, że i tu łaska Boża przyrodzone siły, podniosła i pomnożyła, i że do wszelkiej pracy twojej opatrzony zostajesz większą żywością umysłu i radością sumienia.

Błogosławieni zaś jesteście, wy dzieci Boże! którzyście takiej zbawiennej przemiany umysłu i życia już doświadczili. Nie tylko jesteście w tem szczęśliwi, żeście pozbyli się serca twardego, upornego, zimnego i martwego, które dzieciom świata tego sprawia tysiączne niepokoje, i na koniec na nich, jako na przestępców przyłapani Bożych, przywodzi wieczne potępienie. Nie tylko w tem jesteście szczęśliwi, żeście otrzymali serce miękkie, i ducha nowego, który sprawuje w was tylko pokój, uciechę i zadowolenie, a duszy nadaje świętą miłość uprzejmą, światłością Bożą ją napelnia, czystą miłością ogrzewa, i pokojem niebieskim osładza. Ale i w tem jesteście szczęśliwi, że odtąd macie najściślejszą społeczność z Bogiem, z dobrem najwyższem; że do niego, jako do Ojca pojechanego, w modlitwie się przybliżać, że Jezusa bratem swoim nazywać śmiecie, i że Duch Boży mieszka w was. Macie udział we wszystkich dobrach zbawienia i skarbach łaski, które Jezus nam uzyskał; nawet jesteście dziedzicami wiecznej i nad wszelką miarę ważnej chwały, którem całe niebo pełne radości, pokoju i wiecznej rozkoszy jest zgotowane.

Wszystka szczęśliwość ta jest następstwem onej przemiany, która przedtem była stała się w pokucie waszej. Bo gdy umysł i życie wasze są teraz całkiem inne, to i stan wasz jest inny, gdyż niewolnicy grzechu, bojaźni i śmierci, staliście się dziećmi sprawiedliwości, wolności i żywota. Wasze towarzystwo i społeczność też są inne; bo gdyście przedtem byli w społeczności szatana, i w towarzystwie złych, teraz jesteście świętynią Ducha świętego i współmieszkaninami świętych w ciele Jezusa Chrystusa. Bóg także ma inakszy umysł dla was; bo gdyście dawniej leżał go się musieli jako sędziego zagniewanego, teraz możecie ku niemu przychodzić śmiało jako

ku Ojcu miłosciwemu. Koniec żywota waszego też będzie inakszy; bo gdyby inaczej koniec był straszliwym zakończeniem żywota doczesnego, i okropnym początkiem wiecznej śmierci, teraz tylko z serdeczną radością oczekiwacie możecie końca, jako zakończenia wszelkiej żałości, i jako początku wiecznej szczęśliwości. Mieszkania wasze w przyszłej wieczności też będą inakże, bo gdy inaczej miejsce w onem jeziorze siarki gorejącej, gdzie noc wieczna okrywałaby was, a wieczna męka, w towarzystwie wszystkich, przekleństw i potępionych, na wieki męczyć i trapićby was miała, teraz macie żywe zapewnienie, że mieszkania wasze są wam zgotowane w krainach pokoju, gdzie was światłość Wszechmocnego ma oświecać, a wieczna radość rozveselać. O szczęśliwa przemiana, która się w was stała, a po niej także zbawienna następuje przemiana stanu waszego w doczesności i w wieczności! Teraz możecie zaprawdę zawołać: Oto wszystko nowem jest uczynione Objaw. 21, 5!

Wiedząc tedy, że wszystkie te przemiany łaska Boża sprawuje, dajcie się tem pobudzić do serdecznej wdzięczności przeciwko Bogu. Dziękujcie Ojcu niebieskiemu, że serca swego nie zamknął zupełnie przeciwko waszym twardym sercom, ale wam zostawił czas i miejsce do pokuty, i nawet przez mocne pociągnięcie swoje przywiódł was do Syna swego Jezusa Chrystusa. Dziękujcie Synowi jego miłemu, że w wielkiem dziele odkupienia uzyskał wam łaskę ku waszemu przemienieniu, i założył fundament ku wszystkim onej szczęśliwości. Dziękujcie Duchowi świętemu, że przez słowo zakonu i ewangelii tak skutecznie w was działał i tę błogosławioną przemianę sprawił. Wysławiajcie i chwalcie imię Pana, i z jego łaski radujcie się więcej, aniżeli ze wszystkich skarbów świata.

Przy tem nie zaniedbujcie mieć bac-

ności na serca wasze, gdy jeszcze znajdziecie w nich jaką nieszczerłość, błąd i słabość, to proście Boga w pokucie codziennej, żeby i te resztki, te pozostałości serca kamiennego aż do zupełności odjął od was. Coraz bardziej starajcie się też o to, żeby wewnętrzna przemiana serca objawiła się w zewnętrznym życiu, aby każdy widział i poznał, żeście otrzymali serce nowe, i od obowiązku tego niech was wstrzymuje ani djabeł ani świat.

Na koniec zaś pomagajcie także innym, żeby ich umysł i życie przemienione były. Uczynicie także swoim postanowieniem, ono postanowienie, o którym król Dawid gdy także u niego sprawił Bóg przemianę umysłu, mówi w psalmie 51, 15: Tedy będę nauczał przestępców, drog twoich, aby się grzesznicy do ciebie nawrócili. Starajcie się wspomagać zbawienie grzeszników w codziennych waszych modlitwach ku Bogu. Starajcie się uprzejmymi i roztropnymi napominaniami naprowadzać ich na lepsze myśli; przedewszystkiem dajcie im przykład życiem bez nagany, i niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynili wasze dobre widzieli, i chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebiesiach. Mat. 5,

16, i pamiętajcie, co mówi Izak 5, 19, 20: Bracia, jeźliby się kto obłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, niechże wie, że ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów.

Boże żywy, dziękujemy twojemu nieśkończonemu miłosierdziu, że z łaski nakłaniaś się ku nam złym ludziom, i u wszystkich, co się nie sprzeciwiają skutkowi twoim, tak zbawienną przemianę sprawujesz w doczesności i wieczności zbawieni bywają. Użyj, żeby słowo o pokucie, któreśmy także teraz rozważali, w duszach naszych skuteczne było. Odejmij serca kamiennie od tych, którzy jeszcze są sługami grzechu i śmierci. Przemień umysł ich i całe życie, żeby byli współuczestnikami żywota, którego dzieci twoje dostąpią w społeczności twojej. A dzieci twoje racz posilać łaską twoją, i co z serca kamiennego pozostało jeszcze w nich, odejmij zupełnie od nich, aby byli samymi świecznikami, nawet jasnymi pochodniami chwały twojej i innych wspomagali ku nawróceniu się ze serca. Wysłuchaj nas Panie, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

VL. Kazanie.

O cielesnej bezpieczeństwa.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu rozpoczęliśmy wykład o wielkiej przemianie serca i życia, dziejącej się w pokucie prawdziwej.

Chcąc mieć dokładne pojęcie o przemianie tej, trzeba naprzód poznać cokolwiek dokładniej on stan, w którym człowiek znajduje się przed oną wielką przemianą.

Stan ten nie jest u wszystkich ludzi jednaki, przed ich pokutą; niektórzy żyją w cielesnej bezpieczeństwie, przedstawianej w Piśmie świętem jako głęboki sen, w którym żyją z dnia na dzień, nie troszcząc się o wieczne swoje zbawienie, i nie bacząc na wszystko to, co ich czeka po ich śmierci. Inni znajdują się w zakłopotanej trwodze i niepokoju, w sumieniu swem zbudzeni wprawdzi przez zakon Boży, i zaczynając też leżać się doczesnych i wiecznych karani Bożych; lecz nie mają jeszcze siły, aby opierać się grzechowi, ale owszem bywają oni przezeń opasowani i porwani, jako sługa przez srogiego pana swego.

O pierwszym z dwóch stanów tych poucza 51. ustęp zarysu o radzie Bożej ku zbawieniu człowieka, który w tej godzinie ma być wykładany, i tak brzmi: Przed tą przemianą żyje człowiek w stanie cielesnej bezpieczeństwie. Ponieważ wiele na tem zależy, aby każdy poznał stan swój, w którym się znajduje, jeżeli wielka ta przemiana jeszcze nie nastąpiła, przeto z tem większą nabożnością prosimy i błagamy Boga miłosiernego, aby ku rozważaniu prawdy tej użył nam z łaski światła i Ducha swego; o co błagamy go wspólnie w modlitwie Pańskiej. Ojciec nasz itd.

Tekst. Joba 21, 13, 14.

Trawia w dobrem dni swoje, a we mgnieniu oka do grobu wstępuje. A którzy mawiają Bogu; Odejdź od nas, bo drog twoich znać nie chcemy.

Umilowani w Panu! Spotykamy w Piśmie świętem wiele skarg na bezpieczeństwo ludzi. W psalmie 39, 6, woła Duch Boży: Zaprawdę życzę marność jest wszelki człowiek, choć najdłuższy (i dla tego bezpiecznie żyjący.) Jeremiasz 48, 11, mówi o Moabie: Miał ci Moab pokój od dzieciństwa swego,

a Paweł, 1. Tesal. 5, 3, mówi o ludziach, co powiadają: Pokój i bezpieczeństwo. W przeczytanym tekście naszym nie czytamy wyrazów: bezpieczeństwo, bezpieczeństwo, ale rzecz sama jest w niem dość jasno i żywo opisana, przeto rozważajmyż z niego.

**Stan cielesnej
bezpieczeństwie
a przedtem**

- 1) wskazywajmy prawdziwą naturę,
- 2) i odsłońmy przyczynę jej.

Boże żywy, wzrusz serca nasze twoimi skargami nad bezpieczeńścią ludzi, aby przez to uczyniony był pierwszy krok ku zbudzeniu się ze snu bezpieczeństwa, nie mającej troski, żebyśmy rozpoczęli starać się o dusze nasze, i jakobyśmy ujęć mogli przyszłego twojego gniewu; ku czemu racz i w tej godzinie użyć błogosławieństwa twego, dla Jezusa Chrystusa.

Amen.

Część pierwsza.

Stan bezpieczeństwa cielesnej, o którym, umilowani, mówić mamy teraz, jest to w ogólności stan taki w którym człowiek nie widzi niebezpieczeństwa dla siebie. Złudzenie to, i wyprowadzana ztąd bezpieczeńność, bywają albo dobrze albo źle uzasadniane. Dobrze uzasadnioną jest bezpieczeńność wtedy, gdy Duch Boży dawa świadectwo duchowi naszemu, żeśmy dziećmi Bożymi, i gdy znajdujemy u siebie znamiona odrodzonych, a zatem od Boga, jako od naszego Ojca pojednanego, nic złego obawiać się nam nie trzeba. O tej bezpieczeństwie duchownej mówi wieczna mądrość, w Przypow. Sal. 1, 33; Ale kto mię słucha, bezpiecznie mieszkać będzie, a będzie wolny od strachu złych rzeczy; i r. 3, 21—26: Synu mój, niech to nie odstępować od oczu twych: strzeż prawdziwej mądrości

i roztropności. I będą żywotem duszy twojej, a ozdobą szczytu twojej. Tedy będziesz chodził bezpiecznie drogą twoją, a noga twoja nie potknie się. Jeżeli się ułaskawisz, nie będziesz się leżał; a gdy się uspokoisz, wdzięczny będzie sen twój. Nie ułaskawisz się strachu nagłego, ani spustoszenia bezbożników, gdy przyjdzie. Albowiem Pan będzie ufaniem twojem, a nogi twojej będzie strzegł od samolówki.

Natomiast źle uzasadniona jest bezpieczeńność, gdy człowiek jeszcze ulega panowaniu grzechów, jeszcze podlega gniewowi i przekleństwu Bożemu, a przytem nie ma w duszy najmniejszego starania, jakoby ujęć groźącego i nieuniknionego nieszczęścia.

Ku poznaniu bezpieczeństwa spojrzmy tedy do serca i umysłu człowieka bezpiecznego, a nie znajdziemy u niego naprzód żadnej troski o wieczne swoje zbawienie, żadnego starania, jakoby uwolnić się od winy, od ławy i od panowania grzechów, jakoby ujęć przyszłego gniewu i zabezpieczyć sobie łaskę Bożą. Dawid pokutujący móla w psalmie 38, 19; Frasuję się dla grzechu mojego; lecz frasunek nie pochodzi z serca człowieka próżnego i bezpiecznego, choć są w sercu jego rozmaite inne troski ziemskie, zdążające do tego, jakoby osiągnąć cielesne zamiary na świecie, i jakoby sobie sporządzić tę albo ową korzyść lub uciechę.

Nie znajdziesz powtórnie w sercu człowieka takiego bojaźni zbawiennej. Nie boi się on grzechu, którego pobożny i cnotliwy, a do złych rzeczy łuszony Józef tak bardzo się leżał, że zawołał: Jakożbym miał uczynić tę wielką złość i grzeszyć przeciwko Bogu? Bezpieczni ludzie natomiast żartują sobie z grzechem, jak matka bawi się z dziećciem, i nie opierają się mu bynajmniej, ani nie chcą być wolni od niego. Nie leżą się też

sposobności ku grzeszeniu, ale hardo i zuchwale idą do złych towarzysztw, do domów pijatyki, gry i rozpusty, i dobrowolnie stręczą siebie szatanowi i narzędziom jego, aby obchodził się z nimi, jak z błaznami, zapychał wyobraźnię ich rozmaitemi głupimi obrazami i rozbuźzał w nich rozmaite złości, choć woła na nich słowo Boże: Uciekaj przed grzechem, jak przed wężem, bo ułaskawia cię, gdy się doń przybliżysz. Nie boją się dalej wielkiego gniewu Bożego, który sprowadzają na siebie przez grzech swój, cały skarb zbierając sobie z tego na dzień sądu. Skarga Ducha świętego, w psalmie 90, 11, także do nich się stosuje: Któż zna srogość gniewu twego? albo kto, bojąc się ciebie, zna zapalczywość twoją? Nie boją się strasznych skutków groźnego gniewu Bożego, to jest jego karani doczesnych i wiecznych, i myślą sobie: Grzeszyłem nieraz, a nic złego się mi nie stało. Nie boją się nakoniec rzeczy, którym po śmierci poddani są. Nie boją się ostrego sądu Bożego, przed którym staną, i zdawać będą rachunek, nawet z każdego próżnego słowa, które mówili, albo z uciechy ich słuchali. Nie boją się ostrego wyroku, który wyda na nich sędzia wszelkiego ciała. Nie boją się wiecznych mąk okropnych, gdy zagniewana Istota wszechmogąca karzącą sprawiedliwość swoją objawiała będzie nad nieprzyjaciółmi swymi w tysiącnych niesłychanych mękach i plagach. Z tego powodu mówi tekst nasz, że w mgnieniu oka do grobu wstępują, bo nie gotowali się nigdy na śmierć, ponieważ ani na chwilę nie zlekli się piekła.

Nie mając w sercu swem żadnej troski o wieczne swoje zbawienie, ani bojaźni zbawiennej, mają oni natomiast:

Naprzód w rozumie swym pełno pochlebstw o samych sobie. Wyobrażają

sobie, że już dawno byli dobrymi chrześcianami i dla tego pokuty już nie potrzebują, a jeśli nadto zewnętrznej uczynności pilnują, sądzą oni, że nie wiedzą, jakby lepiej żyć mieli, bo nie są ślącymi, zbójcami, złodziejami, wszetecznikami, cudzołożnikami, ani innymi obrzydliwymi ludźmi, odprawiają Bogu służbę, i wystrzegają się ile możliwości grzechów, więc czegoż jeszcze więcej żądać od ludzi ślących. Oprócz pochlebstw tych w myślach ich pełno niesfornych urojeń, gdyż myśli te tulają się wszędzie, to w komediach, to w opowieściach i w innych szumowinach wyobraźni skłanej, w których szukają rozkoszy, uciechy i rozweselnia, albo też lekkomyślnie z ciekawości wtracają się w zatargi innych ludzi, albo na nowo przypominają sobie dawniejsze grzechy, by nimi leczyć się na nowo; albo też rośkoszują sobie w chuciach obecnych lub spodziewają się przyszłych, przemyślimy o tem, jakoby znaleźć nową sposobność, żebyść grzechową wykonywać i mieć z niej utrapienie.

Powtórę widać w ich woli nie tylko brak bojaźni przed piekłem, ale nawet nieusprawiedliwione, dziecinne i głupie spodziewanie się szczęśliwości. Przy swem niepokutowaniu, przy wszelkiej bezpieczności i bezbożności przecież spodziewają się zbawienia, choć słowo Boże nikomu, co do pokuty się nie udaje, bynajmniej zbawienia nie obiecuje, ale owszem do prawdziwej pokuty i do przemiany serca ich nawołuje, zanim spodziewać się mogą, że Boga świętego oglądać będą. Z tego kłamanego oczekiwania zbawienia rodzi się u nich także kłamany pokój umysłu, który słusznie można nazwać duszą bezpieczności cielesnej.

Tak się dzieje wewnątrz, w sercu takich ludzi bezpiecznych. Lecz wewnątrzna bezpieczność nie pozostawa ukryta

w sercu, ale objawia się wyraźnie w postawie, w słowach i uczynkach.

Oglądając bowiem naprzód ich postawę, nie widać u nich ani śladu świętego uszanowania przed Bogiem i jego wszechdobytnością, napelniającą niebiosy i ziemię lecz miasto niej próżność, światłość i podłość w spojrzeniach, w rysach, we wszelkich postawach i ruchach ciała i członków jego.

Co do słów, to z bezpiecznego, próżnego i surowego serca leją się potokiem żartowania, szyderstwa, obmówiska, łajania, złożeń i inne próżne i daremne słowa. Umieją bardzo zgrabnie bronić swej próżności i bezpieczności, i grzech swój rozmaicie uniewinniać z wielką wymową. Mówi tedy jeden: To tylko takie moje przyzwyczajenie, Bóg widzi, że tego tak źle nie myślę. Inny powiada: Inni też tak robią: przecież ci, co zaśladają w spowiednicy i na miejscu Chrystusa innym grzechy odpuszczają chęć, chodzą sami na komedye; któżby mi to wziął za złe, gdy tak samo czynię? Inny mówi: Bóg jest przecież łaskawy i miłosierny, on nie będzie tłumaczył tego tak ostro, o wiele można go przeprosić, jeszcze czas do pokuty, nawróć ja się jeszcze przed moim końcem, gdy będzie pora po temu, i gdy się dosyć nasycę uciechą świata i grzechu, i skoro ciało moje wypasę na przyszły dzień zabijania. U niektórych objawia się bezpieczność z taką podłością i bezbożnością, jak u onych ludzi w teście naszym, co powiadają: Odejdź od nas, bo dróg twoich znać nie chcemy. Bo są ludzie, co o Bogu i o religii mówią najbardziej gorszące rzeczy, najobrzydliwsze rozmowy miewają o rzeczach Bożych, święte słowo Boże wyszydzają, wyroki z Biblii i pieśni duchowne obracają w pośmiech, i stroją sobie z nich grube żarty; ludzie, co o wieczery Pańskiej mówią pogardliwie; ludzie co z przyszłego

zmarłych wstania i z nieśmiertelności się natrząsają, o dzieciach i sługach Bożych haniebnie się wyrażają, w posmięstwo u innych ich chcą podać, co wszystko jest wypływem z ich bezpiecznego i surowego serca.

Także na koniec w ich uczynkach i zewnętrznych czynnościach sama tylko bezpieczność jest widoczna. O nic nie dbają oni tak mało, jak o urządzenie życia swego według woli Bożej i jej przepisów; lecz postępują ślepo według popędów własnego próżnego i skłanego serca, albo według przykładu innych próżnych ludzi, którzy ich porywa jak strumień. Nie ma u nich bojaźni przed Bogiem i przed jego świętą wszechdobytnością, ani posłuszeństwa dla jego rozkazów, do których on rozumnie stworzenia zobowiązane mieć chce, a według których kiedyś wszyscy sądowni będą. Jest u bezpiecznych używanie stworzeń Bożych na złe rzeczy, ku próżności, wystawności, rozpasaniu i marnotrawstwu, przy czem ludzie tacy posługują się mową onych beśiadników Mądrość Sal. 2, 6, co mówią: Chodźcie sami, i żyjmy wesoło, ponieważ mamy z czego, używajmy ciała, ponieważ jest młode. Używają oni haniebnie zewnętrznych zmysłów swoich, gdyż oczy i uszy swe pasą samymi próżnościami i żadnej nie zaniedbują sposobności, jakoby je cielesnością rozweselić, ucieńczyć i polechtać, kiedyby, raczej mieli z Dawidem Psalm 119, 37, modlić się i mówić: Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na marność. Jest u ludzi tych na koniec nieokiełznana i nieukrócona swawola, według której czynią, czego się im tylko zachce, którą pokrywają to imieniem chrześcijańskiej wolności, to naukowej wolności, wolność tedy pokrywają złości czynią, i do żadnej łaski i do żadnego porządku zobowiązani być nie chcą.

Jeszcze trzeba nadmienić, że stan bezpieczności ma swoje stopnie: u

jednych wynosi się bezpieczność aż do najwyższego szczytu bezbożności, gdy albo usta ich mówią, że niema Boga, albo gdy w całym życiu swoim tak się sprawują, jakoby Boga nie było, który ich za grzeszne ich życie pociągnie do łary. Inni żyją z dnia na dzień jako pasybrzuchy, a to albo jako głupi pożądliwcy, co bez żadnego namysłu i uczucia chciom swoim folgują, albo jako mający być mądrymi pożądliwcami, co sądzą że słusznie nie dbają o zakon Boży, gdyż Bóg nie troszczy się o rzeczy ludzkie, zajmując się daleko ważniejszymi sprawami w niebie. Inni zaś ścieśniają bezpieczność swoje w granicach zewnętrznej pościwości, i umieją tak się sprawować, że zdaniem ich, niema powodu do skargi na nich. Hamują oni gwałtowne chuci serca swego do tego stopnia, że nie wybuchają ciężkimi występami i nieprawościami, ani też nie łamią ustaw społecznych, choć pod zasłoną społecznej pocziwości ukrywa się serce surowe i bezwstydne, które zerwało zwięzki posłuszeństwa Bożego. Nie rozpijają się oni tak, żeby aż od rozumu odeszli, ale jednak wleją niejedną kieliszek nad miarę, i mniemają, że to nic nie znaczy, jeśli to znieść mogą, i gdy im trunek nie szkodzi. Nie latają wprawdzie za sromotnemi kurwami w mieście i na wsi, a tym czasem lubią zabawiać się w zabawach i towarzystwach dość rozpustnych i kłutych, aby sobie pozwolić niejedno, czego słowo Boże przeniądy nie pozwala. Nie słyszy się wprawdzie z ust ich psót i wyrazów najplugawszych, a jednak mają oni za pasem mnóstwo historyjek, bajeczek, dyktaryjek i dwuznaczników, które całemu towarzystwu rozśmieszają, zatem dobrze bywają przyjmowani i radzi widziani, a uchodzą za ludzi obitych, co umieją żyć dobrze i stosować się do świata. Przy wszystkim tem noszą oni atoli na sercu piętno człowieka, nie

chcącego udać się do pokuty, i przy całym swoim przyjemnym obchodzeniu się i przy wszelkiej zewnętrznej ogładzie i życiu przyzwoitem, są oni przecie obrzydliwocią przed oczami Boga świętego, który z takimi nieszczęśliwymi ludźmi, co jeszcze nie poznali pokuty prawdziwej i przemiany serca, żadnej nie chce mieć społeczności. Takim jest tedy on stan bezpieczeństwa cielesnej.

C z ę ś ć d r u g a.

Obaczmy teraz po krótku najprzedejniejsze przyczyny bezpieczeństwa tej. Mogą one być wewnętrzne i zewnętrzne.

Do zewnętrznych przyczyn należy naprzód złe wychowanie. Bo temu się nie dziwić, że człowiek widzący od młodości same tylko złe przykłady, i słyszający same tylko złe i próżne mowy, tem tak bywa zarażony, że także w jego sercu zakorzeni się próżność i niebezpieczeństwo.

Należy do przyczyn tych daremne zabawianie się z ludźmi, co nie mają w sercu bojaźni Bożej, lecz według popędu bezpiecznego serca swego chodzą w ciężkich występłach, albo w zbytkach, albo choćby też itylko w powierzchownej skromności przyzwoitości, których przykład jednakże jest zaraźliwy, i umie zwiścić tych, co ustawicznie z nimi prześlawają.

Do takich powierzchownych przyczyn należy dalej zewnętrzny dobrobyt, na który zwraca także tekst nasz uwagę temi słowy: Trawia w dobrem dni swoje. Albowiem gdy ma człowiek na świecie dni dobre, które tylko dobrych nóg wymagają; gdy ma wszystko, czego pragnął i ciało i krew; gdy łazania Boże go nie unijają, ale on, jak ogień nieokiełznany, według chuci swoich chodzi sobie dalej; to nie dziwić się, że serce jego zupełnie

się zatwardzi i bezpiecznem się stanie, tak iż nie pamięta ani o Bogu, ani o wieczności.

Należy na koniec do przyczyn zewnętrznych także zwołania szatana i narzędzi jego, do których to narzędzi należą także sami nauczyciele niewierni, którzy biedne dusze usypiają pociechą kłamania, ani na moment sumienia ich nie odstraszaają od piekła, ale słodkimi obietnicami usypiają je, jakoby nic złego im nie groziło, i jakoby już byli w tym stanie, w którym zbawieni będą. Zwłaszcza kazania pogrzebowe, jakie niemal wszędzie słyszeć się dają, bywają podobną, podsuwaną ludziom pod głowę, aby na niej spalili sobie dalej nader bezpiecznie. Słyszac bowiem, że jako zbawieni ogłaszani bywają ludzie, nie lepsi od nich samych, nie wskazujący ani śladu umysłu Jezusa Chrystusa i naśladowania jego, sami nabierają otuchy i myślą sobie: Jeżeli ci dostali się do nieba, to nie minie ono także mnie, który w niejednej sprawie lepszy jestem, aniżeli oni byli.

Rozważając zaś wewnętrzne przyczyny bezpieczeństwa, spotykamy w rozumach ludzi takich wielką nieznanomość rzeczy Bożych, co wedle słów tekstu naszego: drog twoich znać nie chcemy, albo nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, że Bóg jest Istotą tak świętą i sprawiedliwą: że oblicza jego ujrzyć nie można bez przestrochu. Nie wiedzą ludzie bezpieczni, że chrześcijaństwo jest rzeczą tak bardzo ważną; że trzeba wielkiej przemiany serca, jeżeli pragniemy być zaliczni w poczet dzieci Bożych, ale mniemają, że wystarczy to, gdy w młodości swej byli ochrzczeni, gdy katechizm umieją na pamięć, gdy trwają przy religii prawdziwej, gdy pilnują kościoła i stołu Pańskiego, spuszczaają się na zasługę Chrystusową, i strzegą się grubych sromot i zbrodni.

Oprócz tej niewiadomości mają ludzie bezpieczni także fałszywe pojęcia o pokucie, o wierze, o miłosierdziu Bożem i o innych podobnych rzeczach. Wyobrażają oni sobie pokutę jako rzecz, którą taniem wzdychaniem wykonana być może, gdyby tylko, jak on celnił pokutujący, uderzył się bezpiecznie w pierś i powtórzył słowa celnika: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Odpuszczenie grzechów wyobrażają sobie oni jako rzecz, którą jedynym Dżeczenaszem pochwyć można, nie dbając o to, czy poprzedziło Dżeczenasz prawdziwe uczucie grzechu swego i rzeczywisty żal, i czy zlekko się serce tego świętego i sprawiedliwego gniewu Bożego, który grzechy świata na własnym Synu swoim skarał tak straszliwie. Wiare wyobrażają sobie tylko jako zmówienie apostołskiego wyznania wiary, i że wystarczy to jeżeli wszystko uważa się za prawdziwe, co stoi w słowie Bożem, i gdy przy dęci, aby w tym albo w innym grzechu brnąć dalej, puszcza się tylko na zasługę Chrystusa, i w takim spuszczeniu chce się żyć i umierać. Boga wyobrażają sobie jako istotę tak miłosierną, że już jedną modlitwą da się przebłagać, i o wiele rzeczy łatwo da się przeprosić; jako istotę, co nie rachuje, wszystkiego zbyt ośro, człowiekowi też życzę jakiej uciechy, i nie ganię się na to bardzo, gdy sobie człowiek czasem pośwawoli i nawet trochę miarkę przebierze; słowem, że u Boga wszystko można łatwo naprawić, gdy się do niego tylko przyjdzie i rzeknie mu: Żal mi Dżecze, żem zgrzeszył, spuszczaam się w życiu i w śmierci na Chrystusa i na zasługę jego. Nie mogą podobne fałszywe pojęcia o najważniejszych prawdach religii mieć skutku innego, oprócz tego, że bezpieczeństwo tylko podtrzymują, pomnażają, i w nie tylko coraz głębiej człowieka zakopują.

W woli człowieka bezpiecznego znaj-

duje się naprzód wyraźna nienawiść przeciwko społeczności Bożej, bo mówią ludzie podobni tak, jak oni w tekście naszym: Odejdź od nas, bo drog twoich znać nie chcemy. Nie chcą ani mieć społeczności z Bogiem; dłuży się im i nudzi w obcowaniu z Bogiem; uczuwają oni jakies obrzydzenie i niechęć, gdy się modlą, słowa Bożego słuchają i rozważać je mają, bo im nie smakują Bożkie rzeczy te, nie sprawia im uciechy obcowanie z najpiękniejszym między synami ludzimi, jak nazywany bywa Jezus Chrystus Zbawiciel nasz w psalmie 45, 3.

Natomiaś pokazuje się u nich niepostromiona miłość grzechu, z którym wcale rozstać nie chcą, którzy wpijają w siebie, jak spragniony wodę, a nie mają z niego nasycenia; w wykonywaniu grzechu spodziewają się znaleźć prawdziwy raj i otworzone królestwo Boże; nawet chwalać się publicznie grzechami swymi, opowiadają o nich innym, jak o czynach bohaterów, i czynią z nich tylko przedmiot żartu, szyderstwa i śmiechu.

Takie są przyczyny bezpieczeństwa cielesnej, zewnętrzne i wewnętrzne, spotykane zarówno w rozumie, jak w woli.

Z a s t o s o w a n i e.

Jeżliby, umiłowani, powyższy opis nie mógł dać wam dokładnego pojęcia o stanie bezpieczeństwa, to obejrzyjcie się tylko cokolwiek w mieście naszym, a znajdziecie w nim obszerny wykład kazania dzisiejszego, i dośkołkowiek zwróćcie się, ujrzenie przed oczami swymi żywe pomniki ludzi, idących na zginienie.

Gdy z przyczyn sprawiedliwych pozwała czasem Bóg szatanowi, aby w niektórej miejscowości stworzył sklep próżności swoich i nastreczył mieszkaniom sposobności do grzechu, to pokazuje się, co dotąd było ukryte w sercach ludzi-

fich, i wychodzi na jaw wielka bezpieczność, ukrywająca się dotąd w duszach, bo tej sposobności ku grzeszeniu są ludzie tak chciwi, jak muchy w lecie gorącym na podłożoną im trującą zabójczą, którą piją zapamiętale. Tak i w mieście naszym stało się niestety w dniach tych, gdy na nie spuścił Bóg sąd sprawiedliwy, aby ujawnić, co w wielu sercach ukryte było. Przyszli tu ludzie, zajmujący się powołaniem widocznie grzesznem, nie mogącemu podobać się Bogu, których czynności wszystkie zmierzają tylko do tego jednego, jakoby ucieść i polechtać próżne oczy i uszy, i rozpalic grzeszne serca przypatrujących się im ludzi. Wyłazało się, co ukrywał dotąd w sercu swem niejeden, który, mawiał: Nikt mi przecież do serca zaglądać nie może. Widziało się u wielu, że niema w sercu ich ani iskierki wiary, ani iskierki świętej troski o wieczne zbawienie duszy ich, lecz że jeszcze chodzą w największej bezpieczności. Widziano chodzących na łomiedze ludzi, od którychby czegoś lepszego spodziewać się można, którzy rozpaleni od wina i zarażeni od diabła, wszczynali potem bijatyki i rozmaite nieporządki, tak iż znikły z miasta niemal całkiem dobre obyczaje i karność, i w krótkim czasie pokazało się więcej przykładów serca niepopotutującego, aniżeli dawniej w wielu tygodniach.

Jestto tylko jedna próba bezpieczności twojej, o miasto, w której chodzą obywatele twoi; ale nie jest to próba jedyna; owszem doświadczyłś spojrzysz, w domach, na ulicach, w ogrodach, nawet w kościele wszędzie są ślady bezpieczności tej. Bo i w domach, ku służbie Bożej przeznaczonych, nie może serce bezpieczne wstrzymać się, aby się nie objawiło rozmaitym sposobem, i nie zapominało wszelkiego uszanowania przed odzywającym się tam głosem Bożym.

Doświadczaścież siebie tedy, ludzie

milu, i obaczcie serca wasze, azali mówię nieprawdę, i czy w rzeczywistości nie ma tyle bezpieczności, że jej słowami ani ogarnąć nie można. Pomińcie na chwilę innych, i sięgnij każdy do pierśi swojej. Jakże ma się serce twe, człowiecze miły? Czy jest w niem prawdziwy żal i prawdziwa troska, jakobyś ratował duszę swą, pochwycił ją jako łup, i mógł ująć przyszłego gniewu Wszechmocnego? Czy troszczysz się dla grzechu swego, jakobyś pozbył się go, i w krwi Jezusa Chrystusa mógł znaleźć grzechów odpuszczenie? Której to łaski i miłosierdzia serce w ciężkiej pracy szukać musi. Czy znajduje się też święta bojaźń Boża w duszy twojej? Czy w każdym łasku, gdzie ciebie żadne oko ludzkie nie widzi, leś się w szedobytności Bożej, mocą której bliższym jest tobie, aniżeli ty samemu sobie? Czy boisz się grzechu? Uważasz go jako węża, co cię ugryzie, i czy boisz zbliżyć się do niego, żebyś nie odważył się użyć sposobności ku grzeszeniu, i nie być ułaskozonym? Czy boisz się wielkiego gniewu Bożego, który pełnemi czasami, zwłaszcza wieczności, wyśle się na wszystkich, co aż do końca żywota pozostaną w bezpieczności swojej? Czy choć na chwilę zląkłeś się kiedy piekła sprawiedliwie? Albo czy nie wierzysz w piekło? Czy wyobrażasz sobie, że nie jest to gorące, jak go na kazalnicy rozpalają, i czy w bezpieczności i przewrotności swojej wymagujesz z duszy swej wszelką pamięć przysięgi kłania, abyś bez przeszkody tem bezpiecznie trwał w grzechach swoich? Czy zapchane jest serce twoje złudzeniami o dobroci twojej i o prawdziwości chrześcijaństwa twego? Czy myślisz, że nie znajdują się codziennie w największym nieładzie, jako owoce bez pastersza, gdybyś tylko przez dwie godziny myślił swoje spisując, zwłaszcza gdy jesteś sam z sobą, wyszłaby z tego, taka

brzydka poczwara, ażebyś sam się poleślał i zdziwił nad tem, jak mogą tak poplatać się myśli ducha roznego, który niegdyś na podobieństwo Boże stworzony był? Nie jestże nadzieja zbawienia w duszy twojej daremną, gdyż nie masz do niej jeszcze słusznego powodu, ale owszem spostrzegasz u siebie znamiona tych, którym sędzia zagniewany ogień wieczny przeznaczył? Obacz tylko po trosze postawę i myśli swoje; badaj tylko cokolwiek słowa twoje, uczynki i czynności, a one same stawiają ci przed oczyma przykłady bezpieczności twojej.

Jeżeli przykłady te przekonują ciebie, człowiecze ubogi, że jeszcze żyjesz w stanie bezpieczności, a potem zaczynasz pytać się, jakobyś z nędznego stanu tego wydobyć się mógł? to ku zbawieniu duszy twojej, przyjmij następujące rady ze słowa Bożego:

Naprzód, pamiętaj i rozważaj często w sercu swem ono wielkie niebezpieczeństwo, w którym znajduje się duch twój nieśmiertelny. To jest najprzedniejsze niebezpieczeństwo twojej duszy, że niebezpieczeństwa tego albo nie poznawasz, albo je zmniejszasz, lub nawet zaprzeczasz. Na pytanie, co stanowi niebezpieczeństwo dla duszy twojej? wiedz, że stanowi je ta okoliczność, że każdej chwili umrzeć możesz. Otóż słowo Boże grozi wiecznem zginieniem wszystkim, co w swej bezpieczności i w swem niedowiarstwie umierają bez pokuty. Będąc tedy każdej chwili w tem niebezpieczeństwie, że możesz zginąć i nieszczęśliwym być na wieki, gdy możesz być zupełnie spokojny i bez troski, możesz bezpiecznie jadać sobie, zapijać, spać, tańcować, żartować i o wieczne zbawienie duszy żadnej troski sobie nie robić, to widzisz ztąd, że rozumne rozmyślanie w sercu twojem jeszcze nie powstało.

Cóż ci to pomoże, człowiecze nędzny, że zapierasz się swojego niebezpieczeństwa i lećmawisz je? Gdyby stanął kto na stromej i wysokiej skale, z której na kilka set metrów spoglądać może w dół, i na kraju jej zaczął skakać i koziołki wywracać, sądząc, że nic złego się nie stanie, gdyby spadł na dół, gdyż jeszcze mógłby stanąć na nogi i uciekać ztamtąd; któżby nie zarachował, do głupców i do szalonych człowieka takiego, co niebezpieczeństwo zmniejsza i lećmawisz? Cóż ci też pomoże i to, że widzisz wprawdzie niebezpieczeństwo duszy twojej, ale odwracasz od niego myśli swoje, i żadną miarą pamiętać o niem nie chcesz? Gdyby gromada ludzi była w pewnej izbie, a przyszłoby mądry budowniczy, i zaręczałby, że za kilka godzin powala załamanie się im nad głowami, i ludzie sami by już też na własne oczy widzieli, jak belki się już gną i zniżają, a jednak nie zważaliby na to, ale owszem sprowadziliby sobie grata, i zaczęli grać i tańczyć, nie zważając bynajmniej na niebezpieczeństwo, czy ono przez to byłoby odwrócone od nich? i czyby załamanie się poważy odwrócić się choćby na chwilę i nastąpiło później, aniżeli według natury rzeczy nastąpić ma, choć oni o tem nie myślą?

Słusznie można ludzi tych zaliczać do takich, których już Bóg razil ślepotą, co tak są bezmyślni, że myślą o śmierci, o przyszłym sądzie, o zmartwychwstaniu, o niebie i o piekle, wybijają sobie z pamięci, aby nie byli przez nie niepokojeni; którzy właśnie w tym celu nawet probują zagłuszyć głos sumienia swego, biegają do towarzystw wesółych, myślą swe topią w kieliszku, albo wpadają w inne sposobności ku grzeszeniu, aby się tylko zabawili, i aby myśli zaniepokojone, w których już jest zaprawde pociąganie łaski Bożej, na nowo były zatłumione. A to jest prawdziwa po-

budła do uciech wielkich panów, którzy takim rozpasaniem często zagłuszyć pragną wzruszenia serca swego i tajemne oskarżanie sumienia. Lecz cóż ci to pomoże, ezłowiecze miły, że to niebezpieczeństwo swoje tak sobie wybijasz z pamięci?

Owszem, powtóre, prosz Boga żywego, żeby ci odkrył niebezpieczeństwo twoje, abyś mógł widzieć prawdziwy jego kształt i wielkość; bo to pierwszy początek poprawy, że nędzę i niebezpieczeństwo swoje poznawasz, i tak też czgni się pierwszy krok ku zburzeniu cielesnej bezpieczeństwa twojej, że Bóg otwiera ci oczy ku ujrzeniu, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się twoja dusza nieśmiertelna, i żeby już w następnej minutę mogła stać się nieszczęśliwą na wielki i zostać oderwaną od wszelkiej nadziei i łaski, gdyby w takiej chwili podobać się miała stworzycielowi, porwać ją i przenieść do wieczności.

Po trzecie zwracaj częściej myśli swoje do rzeczy ostatecznych, które cię czekają, a których nie unikniesz, choćbyś Bóg wie co począł. Syrach powiada: Czyniąc co, pamiętaj o końcu, a nie będziesz czynił złego. Pamiętaj więc częściej o końcu twoim, o onej chwili, gdy dusza rozstanie się z ciałem i stawiona będzie przed sędzię swego, aby usłyszeć wyrok swój, na którym miejscu ma oczekiwać sądu przyszłego. Pamiętaj częściej o przyszłym zmartwychwstaniu i wpuszczaj do ucha swego ten głos: Powstańcie umarli, a przychodźcie przed sąd! Wiedz, że wtedy także ty będziesz musiał wyjść z grobu, albo do wiecznej chwały, albo, jeżeliś umarł w bezpieczeństwie swojej, na wieczną sromotę i hańbę z znakami przeświadczenia, które już nosił będziesz na ciele swoim, zanim stracony będziesz do meki wiecznej. Pamiętaj o strasznym wyroku, którym sędzia odłączał będzie owce od kozłów, i

pośle błogosławionych swoich do wiecznego swego królestwa, a przeklętych do ognia wiecznego. Przytykaj częściej ucho swe do onej ciemnej przepaści, i przysłuchaj się straszliwemu wyciu i narzekaniu dusz z wszelkiej łaski wyrzuconych, i niech cię to przeniknie aż do szpiku kości, aby wzbudziła się w tobie święta bojaźń i trwoga ku przyspieszeniu pokuty prawdziwej.

Po czwarte, unikaj towarzystwa ludzi bezpiecznych surowych i światotowych, których przykład może cię zarazić, a obcuć raczej z tymi, którzy Boga się boją, mają troskę o zbawienie swoje, i tego szukają, jakoby z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawować mogli.

Nakoniec, po piąte, daj miejsce nawracającej łasce Bożej, aby serce twe nawróciła i przemieniła, i ciebie zbudziła ze snu bezpieczeństwa twojej. Słuchaj pilnie Mojżesza i proroków; Mojżesz będzie mógł cię zbudzić ze snu ślåtami, które ogłasza tym, co łamiał zakon. Najwyższego, a prorocy wskazywać ci drogę do jednego Zbawiciela, i przytułek pokazywać ci w ranach jego, w których możesz znaleźć bezpieczeństwo przed gniewem Bożym, łaskę i odpuszczenie i wieczne zbawienie.

Wyobrażaniem sobie wszystkiego tego daj sobie serce odświeżyć i zbudzić. Nie śpij w twej niepokutności tak długo, aż wystrzeli ci nad głową płomień gniewu wiecznego, i już zapóźno zapalą ci światło ku poznaniu niebezpieczeństwa twego.

Żuż teraz, póki jeszcze żyjesz i jesteś zdrowy, daj chwałę stworzycielowi twemu. Nawróć się do niego z serca całego. Rzuc się do nóg jego jako roba ubogi, i wołaj ze łzami, aby dał ci łaskę do pokutowania, aby bezpieczne serce twoje zbudził z jego snu głębokiego, sprawił w tobie szczerą troskę o wieczne zbawienie

twoje, i świętą bojaźń przed sądem jego żeby to było szkoda i nauką, która wie-dzie cię do Chrystusa, w którym jedynym znaleźć możesz bezpieczeństwo przed wiecznym gniewem Bożym.

Alle pozostawajcie także, wy dusze, któreście już zbudzone z swej bezpieczeństwu, pozostawajcie, mówię, w tym stanie zbudzonego umysłu, i strzeżcie się, aby was miłość własna i zwodzenie szatana i świata nie uspiły na nowo. Bądźcie, jak oni śludzy, co opasani przez biodra, lampy swoje mają zapalone, i oczekują Pana swego, aby nie zastał ich śpiących, lecz czuwających. Skoroście zbudzeni z swej bezpieczeństwa, miejcie w pamięci aż do ostatecznego tchnienia waszego ono słowo Pana Jezusa: Czujcie! Al co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie! Marek 13, 33, 37.

A teraz Zbawicielu wierny i żywy! Chwała i dzieła tobie, iżśś dał nam zwiastować świadectwo o wielkiej bezpieczeństwu ludzi, w której po większej części także my jesteśmy pogrążeni. Użyc, aby w dzień sądu twego nie służyło ono jako świadectwo przeciwko nam, lecz żebyśmy go używać mogli ku naszej prawdziwej poprawie i nawróceniu. Ty też wszystkich, co jeszcze leżą w głębokim śnie bezpieczeństwa, którzy jeszcze ani na chwilę nie przeleżeli się gniewu twego i meki wiecznej, racz zbudzić i wyrwać ze snu głosem zakonu twego, a gdy to nie pomoże, to karaniem wielorakiem, aby dusze ich, jak

głównie wyrwane z ognia, wybawione być mogły. Co zaś chodzi jeszcze w bezpieczeństwie delikatniejszym, żyją wprawdzie w powierzchownej przyzwyczajności i wolni są od występów grubych, ale jeszcze nie mają serca i umysłu przemienionego, ale próżnością umysłu i uczynków zdradzają, jakiego ducha są dziećmi; ach, i tych racz zbudzić z ich snu i orzeźwić, i wywieść ich z nędznego ich stanu, i zapal w nich prawdziwą światłość ku poznaniu wielkiego niebezpieczeństwa dusz ich, aby poznali, że ci nie można służyć zewnętrzniemi pozorami, ale ty siły szu-fasz u tych, co twarz twoją ujrzeć mają. Zbudzone zaś dzieci twoje racz z łaski zachować w tym stanie, do któregoś ich przeniósł, i trzymaj oczy ich otworzone bez ustatku, aby nie posnęli na nowo. Zmilkuj się nad całym naszym miastem i krajem. Zhamuj wielką bezpieczeństwu i niedbałość, w której wszelkiej ciału słażyło droge swą, w której, na przykład miłościwym twoim przestrogom i wabieniom, niemal wszyscy jakby z oczami zawiązanymi pędzą do swego wiecznego zginienia. Zhamuj złość taką i wyrwij z nas ono złe drzewo, które już tyle złych owoców rodziło między nami, aby znowu nastał jaki porządek i karność, i aby imię twoje także za tę dobroć twoją wysławiane być mogło. Wysłuchaj nas, Ojczy miłosierdzia, dla Jezusa Chrystusa, Syna twego. Amen.

IVL. Kazanie.

D niewoli zakonu.

Kaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca,
i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami wszęstkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu zaczęliśmy rozważać położenie, w jakim znajdują się ludzie przed swym nawróceniem do Boga. Po większej części żyją oni w bezpieczeństwie cielesnej, w której nie znają troski o wieczne zbawienie dusz swych, nie boją się Boga i sprawiedliwego gniewu jego, ale pełni dobrych nadziei, z oczami zawiązanymi spieszą się do wieczności, i w postawie, w słowach i uczynkach pokazują przewrotność serca swego. Stan ten opisywaliśmy dokładniej w kazaniu poprzednim.

Żni zaś żyją w niewoli zakonu to jest w trwodze i smutku, w czym nie mają radości z życia swego, ale wszędzie noszą z sobą złe sumienie. Chociaż stan ten nie jest taki nieszczęśliwy, jak poprzedni, jednak zasługuje on na pilniejszą uwagę, do której daje nam powód 52 ustęp o radzie Bożej ku zbawieniu człowieka, który tak opiewa: Albo w stanie niewoli zakonu, w trwodze i w niepokoju.

Wnieśmy tedy serca ku Bogu, i gorliwie prosimy go, żeby użył, aby i w tej godzinie słowo jego służyło ku chwale jego, i ku naszemu błogosławieniu, o co prosimy go w modlitwie Pańskiej. Ojciec nasz itd.

Text. Rzym 7, 9—11.

I jam był niekiedy bez zakonu; lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, a jam umarł. I znalazło się, że to przykazanie które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci. Gdyż grzech, wzięwszy przyczynę przez przykazanie, zwiódł mnie i przez nie zabił mnie.

Z tych pamięci godnych słów Pawłowych, rozważajmy teraz, umiłowani

Niewola zakonu,

przy cem znowu, jak przy bezpieczeństwie cielesnej, dwie sprawy uwagę naszą zajmować będą, a to

- 1) prawdziwa natura niewoli tej,
- 2) przyczyny jej.

Kaskamy i wierny Zbawicielu! Zapieczętuj sam w sercach naszych także teraz prawdę twoją, i użyj, aby serca nasze były tem wzruszone, gdy stanie nam przed oczami prawdziwy obraz położenia naszego, ku zbawieniu dusz naszych. Amen.

Część pierwsza.

Gdy umiłowani w Panu, stan, który teraz rozważać zamierzamy, nazywa się stanem niewoli, to nie rozumie się przez nią zewnętrzną niewolę, połączoną z utratą zewnętrznej społecznej wolności; lecz niewola duchowna, w której człowiek opanowany jest przez grzech, według słowa Pańskiego u Pana 8, 34: Wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu; albo żyje w niewolniczej bojaźni przed Bogiem, i przed doczesnymi i wiecznymi karaniem jego, mając sumienie złe, o jakim, to ludziam mówi Paweł do Żydów 2, 15, że dla bojaźni śmierci po wszystkiek czas żywota podlegli byli niewoli.

Gdy ona dalej nazywana bywa niewolą zakonu to przez to naznaczony jest także początek i źródło jej, którym jest święty i dobry sam w sobie zakon Boży, co zwiastuje człowiekowi grzech i potępienie, zakazuje mu grzechu, i wielkich

rzeczy od niego żąda, lecz nie dodaje mu do nich także siły i możliwości; zaczęł człowiek próbuje wprowadzić, jakoby z własnych sił swoich uczynić zadość zakonowi, i wykonać żądania jego, ale przysięm coraz to bardziej poznawa duchowne swoje niedołęstwo, i dla tego, ponieważ coraz to cięższych grzechów przed Bogiem się dopuszcza, od grzechu swego prawdziwie po tyranstwu bywa obrabiany i do jego woli zmuszany, człowiek tedy coraz to głębiej wpada w niewolniczą bojaźń przed Bogiem.

Stan ten dokładnie opisuje nam Paweł w teście naszym. O dawniejszym stanie swoim, gdy jeszcze był on faryzeuszem, w mówi on wierszu 9: I jam był niekiedy bez zakonu. Słowa te mówił chce on powiedzieć, że dawniej znajdował się w stanie przyzwyczajonej bezpieczeństwa, w której nie miał prawdziwej znajomości głębokich myśli zakonu, więc też stanu swego według nich nie oceniał, ani uczynków swych nie urządał, i przy tem, nie uczuwał gwałtownych wybuchów grzechu ani karań swego sumienia złego, a zatem w dumnej swojej faryzeuszowskiej miłości własnej, wyobrażał sobie cuda o dobroci swojej.

Oznajmuje on atoli dalej, jak wielka nastąpiła u niego przemiana, gdy mówi: lecz przyszło przykazanie, to jest doszło do mojej wiadomości, i do poczucia przez sumienie. Gdybym począł lepiej poznać duchowne rozumienie zakonu, jako ono potępia także złą pożydatliwość i zakazuje wszelkich zdożnych skłonności duszy, i począł kłatwy jego uczuwać także w swoim sumieniu i niepokoić się tem, wtedy działały się we mnie dwie rzeczy: Naprzód grzech ożył we mnie. To znaczy: począłem mocne poruszenia grzechów, które burzą się przeciwko zakonowi i przeciwko jego wyrokom i karaniom, nie chcąc im ustąpić, ani się im poddać! Natomiast powtóre: A jam

umarł. To to jest uczułem coraz bardziej duchowną śmierć moją i swoje najzupełniejszą niemożność wykonywania wymagań zakonu, w skutek czego popadłem w trwożliwą bojaźń przed śmiercią wieczną, którą mi zakon zwiastował kłatwami swojemi.

Objasniając swój stan ten, mówi dalej apostoł w wierszu 10: I znalazło się, to jest w moim własnym doświadczeniu, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci. Zakon obiecuje żywot wieczny, lecz tylko tym, co go zachowują zupełnie doskonałe, i wielkie wymagania jego wypełniają; ponieważ atoli Paweł do tak doskonałego posłuszeństwa, jakiego zakon wymaga, jeszcze tak był niezdolnym, jak umarły niezdolnym jest do wykonywania spraw życia przyrodzonego; dla tego nie tylko dał mu uczuć duchowną jego martwość, lecz straszyl go także wieczną śmiercią, w której podobnie zbierają się wszystkie przeświadczenia zakonu, jak wszystkie rzeki zlewają się w morzu.

Aby się jednakże nie zdawało, że on winę zwałałby na sam zakon Boży święty i dobry, dla tego pokazuje w wierszu 11, że wszystkim nie jest winien zakon, ale jedynie skazanie całej natury ludzkiej: Gdyż, mówi on, grzech, wzięwszy przyczynę przez przykazanie, zwiódł mnie, i przez nie zabił mnie. Gdy bowiem zakon oznajmił Pawłowi, że także zła pożydatliwość jest grzechem, i że wszystkie jego faryzeuszowskie sprawiedliwości jeszcze wcale nie jest dostateczną, aby przez nie używać prawo do żywota wiecznego, tedy wziął grzech przyczynę do oszukiwania go rozmaitemi nieprawdami, gdy wmaśniał w niego: że Bóg nie będzie rachował się ściśle, wiedząc, że Paweł jest człowiekiem ubogim i słabym, że nie trzeba z każdego dobrego czynu czynić ciężaru dla sumienia, ani zbyt ściśle być ścisłym w uczynkach

swoich; zarazem rozweselał grzech duszę Pawłową rozmaitemi myślami przyjemnymi, aby tylko nie baczyl na groźbę zakonu. Gdy atoli czasem poczynał dawać się oszukiwać grzechowi, łowić się na wędkę jego, i używać uciechy zabronionej, tedy wziął grzech, powtóre, przyczynę, żeby zabić go, gdyż po grzeszeniu jakim uczuł bodziec grzechu, uczuł gniew Boży i trwogi śmierci wiecznej, i tym sposobem coraz głębiej się zanurzał w bojaźń niewolniczą.

Z krótkiego Pawłowego opisu niewoli zakonu, możemy poniekać pojąć prawdziwą naturę niewoli tej, że jest to stan mieszanym, w którym spostrzegać coś dobrego i coś złego.

Wzruszenie sumienia przez zakon jest coś dobrego, pochodzącego od Boga, który stara się zbudzić człowieka z jego kłamanego spokoju i z jego kłamanej bezpieczeństwa, i tak sposobie drogę, ku jego poprawie i nawróceniu. Lecz gdy wzruszenia w sumieniu nie używa się dobrze, według zamiarów Bożych, to jest to coś złego, co pochodzi z ludzkiej natury słazonej. Węc stan niewoli zakonu jest złożonym z czegoś złego. Dzieje się w nim, co następuje:

Zakon zwiastuje człowiekowi ostre wymagania Boga i stwórcy jego: Świętymi bądźcie, bo ja jest święty, Pan Bóg wasz. Będziesz miłował Pana Boga twego, że wszystkich serca twego, że wszystkiej duszy twojej, i że wszystkich sił twoich. Natomiast oświadcza zakon, że wszystkie zewnętrzne przywoitość i cnota ludzka jest nieprawością i marnością, której Bóg nie przyjmie, ponieważ wszelka cnota ludzka nie pochodzi z czystej miłości Bożej, ale z pychy i z miłości własnej.

Rekeważy wprawdzie człowiek wielkie i ostre te wymagania zakonu, i sądzi, że jeżeli tylko czyni coś ludzkiego i możli-

wego, zakon będzie zadowolonym z niego, i słabości jego surowo oceniał nie będzie. Jednakże ponieważ zakon jest niezmienną wolą Boga najwyższego, z której Bóg niczego upuścić nie może, przeto wymagania jego nie wnikają do najgłębszego wnętrza sumienia, i bywa przez to człowiek zaniepokojony i spostrzega, że albo musi wypełnić posłuszeństwo doskonałe, którego zakon żąda, albo że musi wziąć na siebie męki przekleństwa wiecznego.

Miałby tedy człowiek w stanie takim unżyć się pod mocną rękę Bożą, przyznać się do nieudolności swojej, porzucić wszelkie spuszczenie się na własne siły swoje, i jako grzesznik ubogi, nie mający niczego, z czemby ostał się przed Bogiem, uciekać się do Jezusa Chrystusa, uchwycić się jego sprawiedliwości i zadośćuczynienia, i one przedkładać Bogu, i dla niej oczekiwać łaski i odpuszczenia grzechów. Lecz on jest za nadto dumny i wyniosły, nie chce on stanąć przed Bogiem jako grzesznik ubogi i jako żebrał nagi, nie mający żadnej własnej sprawiedliwości, ale ciągle jeszcze pragnie ratować samego siebie własnymi siłami swojemi, i próbuje, czyby nie mógł zachowywać i wypełniać tego, czego zakon żąda od niego, aby potem pokazać przed Bogiem jaką zasługę i rzekł mu: Daj mi teraz zapłatę posłuszeństwa mojego, którą sobie zarobiłem.

Lecz ponieważ wszystkie własne siły zbyt są mdłe, aby wielkim wymaganiom Bożym zadość uczynić, i także wszelka własna sprawiedliwość jako szata splugawiona widziana jest przez oczy Boże, więc zakon Boży niczem zadowolnić się nie może. Nie miałby tedy człowiek myśleć sobie wyobrażać, że Bóg, jak mówią w przysłowiu, piątkę weźmie za liczbę równą, i gdy człowiek czyni, co tylko może, to Bóg przymruży jedno oko i niedoskonałe posłuszeństwo weźmie za

zupełne, i od wymagań swoich odstąpi. Ze czegoś podobnego spodziewać się nie może, uczuwa tedy człowiek w sumieniu swem, jako też, że Bóg święty nie równa siebie z grzesznikiem ubogim, aby za całą rzecz miał tylko część wzięść od niego, i tem się zaspokoić, ale owszem, że tego chce, aby człowiek taki miał umysł i tak był usposobiony, jak tego żąda od niego w zakonie swoim, albo aby się oglądał po jaciej irnej, cudzej sprawiedliwości i zapłacie, którąby złą sprawę swoją wyrównał u Boga.

Wszczytna się tedy w człowieku jakby walka między zakonem i grzechem; zakon pragnie zatrzymać panowanie swoje, i nie odstąpić od swoich żądań i wielkich wymagań względem zabożonego grzesznika, ale owszem żąda zakonu, żeby grzesznik był świętym, jak Bóg jest święty. Grzech zaś, dotąd panujący w człowieku, także pragnie utrzymać się na swoim stanowisku, i nie chce zakonowi ustąpić, ani dać sobie ułroć wolności, dotąd wzywanej; a jeżeli kiedy w czem popuści, to tylko, aby to i owo porzucić, a to i owo za-trzymać.

Lecz ponieważ na podobne zastrzeżenia i fałszywe podstępny serca Bóg zezwolić nie może, dla tego też sumienie nie może mieć pokoju; albowiem tylko temu błogosławionemu człowiekowi odpuści Pan grzechy i nie poczyna nieprawości, w którego ducha nie masz zdrady, Psalm 32, 2. Póki tedy ubogi i nędzny grzesznik ma w sercu swem zdradę, dopóki nie chce on porzucić grzechu, dopóki nie wyrzuci on z serca złych zamiarów, dopóki nie ma on pokoju w sumieniu swoim, ale ciągle straszą go żądania zakonu, i grzech panuje mu w śmiertelnem ciełe jego, tak iż nie ma żadnego sił, aby się mu opierać. Mimowoli porywa go trwoga i niepokój, jak mocny strumień porywa

zdzębło, a niepokój jego wzrasta, i widzi on, że coraz głębiej wpada w gniew i niełaskę Bożą, w wyrok śmierci i po-tempienia, nie wiedząc, jakby wydobyl się z głębokiego błota tego, w którym u-grąził, ponieważ coraz głębiej się w niem zapada, im mocniej przyrodzoną siłą swoją z niego się wyrzwa.

W takim stanie swoim bywa człowiek opryskliwym w obcowaniu swoim z ludźmi, i nader cierpli wobec tych, z którymi się styka, nawet rozgorycza się serce jego przeciwko Bogu, ponieważ dał taki zakon święty, a w nim żądania tak surowe; życzy sobie tedy, żeby albo Boga nie było, albo żeby Bóg nie był przepisał tak świętego zakonu swego, według którego człowiek ma być badany i sądzony.

Jednak trwożliwa i zakonowa niewola ta nie dochodzi u wszystkich do stopnia jednakiego, owszem są stopnie te rozmaite. Niektórzy mają tylko niekiedy napad wewnętrznej bojaźni i trwogi, gdy są sami z sobą i nifogo nie mają około siebie, zaczęli znikają z oczu przedmioty uciechy, i ruszać się zaczęła świadek wewnętrzny, sumienie złe; więc w samotności, mianowicie w ciemności, nie mogą oni hamować się w swym niepokoju, zwłaszcza gdy jaka zła nowina dochodzi ich uszy, albo burza gwałtowna ryczy im nad głowami, wtedy drżą przed gniewem Bożym, i wyobrażają sobie, że każdej chwili spotka ich gniew Boży i strzały jego. Czasem mają oni wśród światowej swej uciechy, w tańcu podczas gry, na komedji, taki napad wewnętrznej trwogi i bojaźni, która ich tak ścisła, że im częstotroć świat za małym się staje, i oni nie wiedzą sobie rady, ani gdzieby spokój znaleźć mogli; lecz tłumia wewnętrznego niepokój, i nie wychodzą z światowego towarzystwa, aż wewnętrznego swego niepokoju i trwogi zapomną i przy-

słuszają go na chwilę. U innych zapuszczają bojaźń niewolniczą głębsze korzenie, zwalają się gdy z natury skłonni są do myśli smutnych. Strzały Wszędymocnego utkwili w duszach ich i prześladowają ich na wszystkich ich drogach, zabierają je oni z jednego towarzystwa do drugiego, z jednego domu do drugiego, gniew Boży wysusza im soki ich, tak iż sili ich wyschną jakby wśród posuchy w lecie, który to stan opisuje też psalmista, mówiąc w 32, 3, 4: *Chnęły kości moje w narzekaniu mojem, na każdy dzień obróciła się wilgotność moja w suszę letnią. Nie wiedzą oni, gdzie znaleźć pokój dla dusz smutnych, i w samotności ryczą dla trwogi serca swego, jak powiada psalmista Psalm 38, 9. Niektórzy chwytają się z przyczyn tego, zabonów albo nabożeństw samowolnie obranych, próbują uciszyć niepokój wewnętrzny i pojednać się z Bogiem, czepianiem się tego i owego, pilnowaniem postów i kłótniem ciała swego. U innych przyczepiają się jeszcze rozmaite myśli powątpiewające; i nawet, gdy w stanie tym nie znajdują wiernego doradcy, co by im wskazał drogę do Jezusa, jakoby przez niego ująć mogli gniewu przysługę, łatwo stać się może, że samobójstwem stracają sobie życie, i pragnąc pozbyć się swego niepokoju, wpadają w niepokój daleko większy i wieczny.*

Część druga.

Rozważajmy teraz, po drugie, przyczyny tej niewoli zakonu. Są one po części wewnętrzne, po części zewnętrzne.

Do zewnętrznych przyczyn można zaliczać temperament i cielesne usposobienie, mocą którego nie którzy już z natury swojej skłonni są do smutku i myśli ponurych, i bywają podejrzliwi, fałszywi i postępnii, i stwórcielowi swemu nie umieją zaufać, jak dziecię, choć on obietnice łaski swojej poręczył

tak drogo, zaczęli nie chęć dać się rozbudzić, i niewolniczą bojaźń i niepokój zapuszczają w nich coraz głębsze korzenie.

Należy do przyczyn powtóre złe wychowanie; bo gdy człowiek od młodości surowych ma wychowawców, żądających wiele dobrego, a nie umiejących położyć wychowanekowi, co powinien uczynić, aby uzyskał potrzebne do dobrego sili, staje się wystraszoną i bywa zapędzany do niewolniczej bojaźni i leśliwości, która trzyma się go i prześladowuje go przez całe życie.

Przylączają się po trzecie ciężkie zewnętrzne nieszczęścia. Bo gdy człowieka, co przedtem żył w bezpieczeństwie, i sumienie swoje wieloma grzechami obciążał, następnie dotknęła się mocna prawica Boga; gdy ta uderzy go tak dotkliwie, iż sam widzi, że go gniew Boży prześladowuje na wszystkich drogach jego; gdy wpada w ubóstwo ostatnie: gdy zwalony zostanie na pościel śmiertelną i staje u progu wieczności; to w takich przypadkach wzbudzi się częstokroć sumienie. U potem pewniejsza buta i bezpieczeńność, gdy ani na chwilę nie był się złął piekła, zamienia się na wątplenie, trwogę i smutek, a ponieważ ma przed sobą sędzię zagniewanego, a nie zna drugiego pokoju, na której mógłby ująć gniewu jego, więc zapada w niewolę zakonu. Wiodło się tak onemu synowi martnotrawnemu, co ojcowiżnę swoją był roztrwonil w zbytkowaniu z wszetecznicami, a potem miał nie tylko niedostatek cielesny, ale także zaniepokojone złe sumienie, gdyż nie znał pociechy prawdziwej. Oto są najważniejsze zewnętrzne przyczyny, co torują drogę do niewoli zakonu.

Do przyczyn wewnętrznych należy naprzód złe używanie zakonu. Nie ku temu dał Bóg zakon swój, abyśmy po upadku naszym przezeń byli zbawieni, lecz tylko jako zwierciadło, w którym po-

znać mamy nieciotę i głębokie skazanie natury naszej; ma on być nam pedagogiem do Chrystusa, i ma nas zapędzić do tej ostateczności, że nie widzimy innego sposobu, jak uciekać się do krzyża i do ran Pana, aby w nich to znaleźć, czego daremnie szukamy gdzieindziej. Jeżeli zaś człowiek zakonu nie używa w tym celu, aby mu był pedagogiem do Chrystusa, to stawa mu się zakon codziennym stróżem więziennym, co go męczy i trapi w sumieniu jego, nie życząc mu ani dnia spoczynku, ani też choćby jednej wesolej godziny na świecie.

Do złego używania zakonu przylączają się powtóre pycha serca, gdy człowiek z nadto jest dumny, aby krąbrny umysł swój upokorzył przed Bogiem, rzucił się przed nim na kolana jako grzesznik ubogi szukał łaski dla Jezusa Chrystusa, i pocieszał się zmiłowaniem jego; lecz owszem sam sobie chce pomódz, sam siebie z błota, w którym ugrzązł, wydobywać, choć przy tem ciągle słabnie i traci sili, i spostrzegać musi, jako gniew Boży coraz bardziej budzi się w sumieniu jego, i pomnaża niepokój jego, i straszy go gromami swojemi. Póki tedy ta wewnętrzna pycha serca nie jest złamana, póki z wysokości swojej nie zstąpi się do najgłębszej niżłości przed Bogiem, aby uznać siebie winnym wszystkich grzechów, i godnym wszystkich przekleństw, i błagać tylko o łaskę, o łaskę i miłosierdzie; tak długo pozostaje się pod sądem zakonu, i nie można nigdzie chronić się przed nim.

Przylączają się do tego po trzecie ukryta chęć do grzeszenia i miłość grzechu, której człowiek porzucić nie chce, chociaż go zakon przekonuje, że Bóg święty nie może mieć z nim społeczności, dopóki w grzechu pozostawa i trwa w nim. Chce wprawdzie potem człowiek ten albo ów grzech porzucić, ale zarazem nie ma on ochoty, któregoś bądź innego miłego, przy-

jemnego, może nawet korzystnego grzechu wydać na uśmiercenie, lecz woli go zatrzymać, pieścić, uniewinniać i zatrzymywać. Póki atoli serce jego nie jest oczyszczone z wszelkich złych chęci, i póki on nareszcie nie może w szczerości przed Bogiem, przecie zawołać: *Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że nie chcę pozostawać nadal w żadnym grzechu panującym, ale to jest szczerą chęć moja przed przenajświętszym obliczem twojem, żeby złożyć z siebie wszystko, co jest złe i nieprawe; tak długo nie może człowiek wyjść z niepokoju sumienia swego, ani zabezpieczyć się przeciwko oskarżeniom jego, i ta miłość grzechu ustawicznie sprowadza na niego gniew Boży. Taką to jest, umiłowani, natura niewoli zakonu, i takie są wewnętrzne i zewnętrzne jej przyczyny.*

Zastosowanie.

Jeżeli jest kto obecny tu, co usłyszał opisany swój stan własny, i ujrzał prawdziwy obraz jego, i inaczej myśleć nie może, jak tak: Tak to wygląda, jakby kto był zajrzał do serca mego, i wewnętrzny kształt jego odkrył i namalował przed Bogiem; ten niech da chwałę Bogu i niech wyzna przed stwórcielowi swemu, że dotąd pozostawał w takim stanie niewoli zakonowej; i niech też obierze sobie przyjaciela wiernego, któremu by się zwierzył z tym stanem duszy swojej, któremu by pokazał rany sumienia swego, od którego by otrzymać mógł radę dobrą.

Oto, człowiecze miły, coś dotąd przebywał w takim stanie, jaki teraz był opisywany, musisz wyznać sam, że tak się w sercu twojem działo, jak to teraz wykładano; że jest w sercu twem wieloraka tajemna trwoga, niepokój, oskarżanie i bojaźń śmierci; żeś dotąd o słoniutwo twoje nie mógł rozmyślać bez zaniepokojenia; że cię zgroza i trwoga przejmują na myśl o wieczności, ponieważ w duszy

swejej nie uczuwasz jeszcze zapewnionej ci łaski Bożej, ale uważać siebie musisz za ofiarę pomsty Bożej. Ach, dziękuj przede wszystkim stworzycielowi twemu, że uczynił początek, aby zbudzić sumienie twoje, i przez zaniepokojone duszy twojej położyć kamień węgielny ku twojej poprawie i nawróceniu. Dziękuj mu za doznane miłosierdzie, gdyż tysiąc razy lepiej tobie, że już tu w czasie łaski, gdy jeszcze ująć możesz przyszłego gniewu, bywasz w sumieniu twojem budzony i niepokojony, aniżeli by nastąpić to miało w onej przepaści ciemnej, w której odjęta ci jest wszelka nadzieja żywota i zbawienia.

Strzeż się także powtórę, abyś wewnętrznego zaniepokojenia sumienia swego nie uciszał środkami niedozwolonymi i grzesznymi. Sprzeciwiałbyś się Bogu i wyprzedzającej łasce jego, która w stanie tym już zaczyna skutkować w duszy twojej, gdybyś o zaniepokojone myśli nie dbał, ale je jako dzwonek zagłuszał w kieliszku, albo w towarzystwie wesółem, i tym sposobem starał się o uspokojenie wewnętrznego niepokoju serca twego. Działoby ci się, jak małemu dziecku, mającemu ból w brzuchu, które uciśnie na chwilę i zwraca uwagę na to, co się koło niego dzieje, gdy je zabawiasz śpiewem i opowiadaniem, ale za chwilę miewa nowy napad boleści, i zaczyna krzyczeć tem głośniejsze i płakać tem żałośniejsze. Cóż ci to pomoże, człowiecze ubogi, że na chwilę tkłmisz wewnętrznego niepokój swój, i czynisz sobie pokój przed myślami, które cię oskarżają i osądzą cię jako dziecię śmiertelne, gdy następnie wewnętrznego niepokój wybuchnie tem gwałtowniej, i ponieważ sumienie nowymi grzechami obrażone zostało, tyleż wzmagają się trwoga twoja i niepokój? Nie bądź tedy tak nierozsądnym, żeby innym przyczynom przypisywać to, co ma przyczynę swoją prawdziwą w twojem, złem

sumieniu. Niektórzy przypisują niepokój swojej melancholii, chorej śledzionie, i innym tym podobnym przyczynom, nie pamiętając, że grzech wywołuje niepokój sumienia, nie mającego jeszcze poręczonyj mu łaski Bożej, i dla tego opaczowanego przez niewolnicze lękanie się Boga i karania doczesnych i wiecznych. Nie bądź tedy tyle dziecinny i głupi, żeby dolewać oliwa do ognia, i niepokój swój powiększać chcieć nowymi grzechami.

Strzeż się po trzecie, żebyś niepokoju tego nie używał na złe, sposobem, sprzeciwiającym się zamiarom stworzyciela twego, lecz dopuść mu osiągnąć u ciebie łaskawe zamiary jego. Oto w tym celu zamącił ci on bezpieczeństwo twoje, i zbudził i zaniepokoił uspięne sumienie twoje, aby wyrwać cię z potępienia twego, i przez tę trwogę i niepokój pędzić cię do onego prawdziwego miejsca ucieczki, gdzie znalezione być mogą bezpieczeństwo przed gniewem, łaska i odpuśzczenie grzechów. Nie bądź tak dumny, abyś jako robaś ubogi i splamiony nie upadł przed odkupicielem twojem, ale owszem staw się przed nim jako grzesznik wielki, i proś go, aby złe sumienie twoje pokropił swoją krwią pojednania, uciszył niepokój twój, i przed nim cię zabezpieczył. Uznaj, że dobre myśli ma względem ciebie stworzyciel twój, gdy tak cię dotyka i niepokoi, i że to nie ma służyć ku zginięciu, ale ku zbawieniu twojemu. Niech niepokój ten nie nakłania ciebie, rzucić się na nowo w rozpamiętanie, albo w zwątpienie, i porzucić wszelką nadzieję zbawienia, ale owszem pomiędzy skałami bezpieczeństwa i zwątpienia próbuj pod kierownictwem dobrego Ducha Bożego tak sterować, żebyś dostał się do przystani zbawienia twego, do ran Jezusa Chrystusa, i w nich wśród burz i bałwanów gniewu Bożego znalazł bezpieczeństwo.

Staraj się po czwarte przedewszystkiem o to, jakoby usunąć wewnętrzne przyczyny zakonowego stanu twego. Używaj odtąd zakonu inaczej, aniżeli dotychczas. Dopuść poníženia pychy serca twego. Proś Boga, żeby wszelkie tajemne zamilowanie grzechu wygnał z serca twego, a w niem rozniecił prawdziwą nienawiść i odrazę przeciwko wszelkiej złości, i dał ci serce, któreby nienawidziło grzechu, i tylko łaski i zmiłowania dostąpiło. Przybliżaj się potem śmiało przed tron łaski; odmów się do drogich obietnic miłosierdzia Bożego, i proś go, aby je raczył spełnić tobie. Dopuść, żeby czysta krew Jezusowa oczyściła sumienie twoje. Dopuść, żeby Duch Boży wniósł we wewnętrznosci twojej, żebyś przez jego łaskę karność uwolniony został od karności zakonu, otrzymał ducha syna zamiast ducha sługi, i nabył radości i ufności ku Ojcu twemu w niebie, spodziemając się odtąd od niego wszystkiego miłego i dobrego. Oto jest droga, po której możesz dojść do uspokojenia twego, i dostąpić pokoju i łaski, żywota i bezpieczeństwa, zmiłowania i żywota wiecznego.

Co zaś byliście niegdyś w stanie tym, a z niego uwolnieni jesteście przez zmiłowanie Boże, i wy macie powód, naprzód dziękować stworzycielowi waszemu, że nie dopuścił wam rozbić się o one skały bezpieczeństwa i zwątpienia, i utracić wiecznego swojego zbawienia; ale okiem swoim miłosiernym widział was do Jezusa Chrystusa, który w was wykona wolę miłosierdzia i miłości jego. Strzeżcie się także wy, abyście na nowo w niebezpieczny stan ten nie wpadli. Nie dopuście grzechowi na nowo zapanować nad sobą, i nie czynicie niczego, o czem ostrzega was sumienie wasze, że to nieprawość choćby posłuszeństwo względem sumienia waszego spowodziło na was pośmiewisko całego świata i także straty

w majątku i na czi. Wiedźcie, że czyste sumienie wóżej cenić należy, aniżeli przychylność i miłość świata, i że na nowo dostać się możecie do stanu nader nędznego i niebezpiecznego, gdybyście sumienia waszego nie strzegli pilnie, i nie kierowali się według wskazań jego. Znalazłszy tę łaskę, żeście z takiego stanu wybawieni, wzywajcie Boga żywego, aby zmiłować się raczył także nad tymi wszystkimi, co jeszcze związani są związkami zakonu, jeszcze leżą w ciemnych dołach niewiary i nieufności względem Boga, którzy własnymi siłami wydobывая się z głębokiego błota skazania swego, tylko głębiej w nie zapadają. Proście go, żeby także nad temi biednymi stworzeniami zmiłował się, i tę samą łaskę, co wam, okazał, abyście wraz z nimi miłosierdzie jego chwaili i wystawiali w doczesności i we wieczności.

A ty Boże wierny i żywy, dziękujemy ci za pouczenie o nędznym stanie, do jakiego dostawa się człowiek, gdy pod niepokojącym sumieniem jego zakonem się zatrzymuje, nie chcąc zwrócić się do błogosławionej ewangelii, ani jako śmierci godny grzesznik uciekać się do ran Jezusa Chrystusa. Użyj tedy, abyśmy stan ten w twojem świecie poznali dobrze, i radzi dali sumienie swoje zbudzić i zaniepokoić przez Ducha twego, ponieważ nigdy grzechu nie znienawidzimy prawdziwie, póki prawdziwie nie skosztujemy w stanie tym gorzkości jego. Użyj także żebyśmy nie pozostali przy tem jednym ani z stanu tego nie próbowali wydobywać się własnymi swojemi siłami, lecz najkrótszą i prostą drogą uciekali się do Odkupiciela i Zbawiciela naszego, abyśmy przyniesli też do niego serce, które nienawidzi wszystkich i każdego grzechu, i ani w jednym bliżej pozostać nie chce, ale owszem tobie całkiem się oddaje, i poddawa się łaskości Ducha twego.

Wspomóż nas wszystkich i błogosław nam na duszy, abyśmy ani przez bezpieczeńność cielesną nie poszli na zginienie ani przez trwogę zakonową nie byli pędzeni do zwątpienia, lecz żebyśmy zna-

leść mogli prawdziwą drogę pokoju i odpoczynku, i po niej chodzili ustawicznie aż do naszego słonania, dla świętego imienia twego. Amen.

III. Kazanie.

o stanie obłudy.

Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec nasz, który dał nam łaskę swoją, aby słowo jego znowu publicznie kazane być mogło, skoro wszechynający zgorzelenia publiczne zamilnąć musieli. Niech raczy on znowu oczyścić uszy i serca nasze, i uprzątnąć z pamięci i z wyobraźni wszelkie nagromadzone tam plugaństwo szatana, aby nie było przeszłością ku błogosławionemu skutkowi słowa jego, i aby błogosławieństwo słowa wstrzymywane nie było, dla Jezusa Chrystusa. Amen.

Umiłowani w Panu! W ostatnich dwóch kazaniach rozpoczęliśmy rozważać stan grzesznika przed nawróceniem jego; jako grzesznik albo przebywa w stanie wolności bezpiecznej, mając sumienie uspione, albo żyje w niewoli zakonu, będąc straszony i niepokojony przez zbudzone sumienie i przez wyobrażanie sobie doczesnych i wiecznych karani Bożych. Ponieważ zaś z obudwoma stanami temi, z stanem bezpieczeństwa i niewoli, zwykle łączy się częstokroć także obłuda, przeto także o niej, według 53 ustępu rozprawy o radzie Bożej, należy powiedzieć coś obszerniejszego, aby także ztąd tem lepiej poznane być mogło głębokie skłajenie ludzkiej natury. O łaskę i błogosławieństwo ku temu wezwijmy Boga żywego w imieniu Syna jego. Ojciec nasz itd.

Text. Mat. 23, 27, 28.

Wiada wam nauczani w piśmie i

faryzeuszowie obłudni! iżeście podobni grobom pobielanym, które się zdawają z wierzchu być cudne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiej nieczystości. Także i wy z wierzchu zdacie się być ludzom sprawiedliwi, ale wewnątrz pełniście obłudy i nieprawości.

Oto z słów tych widzimy, umiłowani, jako Zbawiciel bardzo poważnie opisuje obłudę nauczonych w piśmie i faryzeuszów. Opisuje ją naprzód przez podobieństwo, gdy je porównywa do grobów, które po wierzchu są pobielone i rozmaicie przypoźdobione, ale wewnątrz pełne są popiołu, kości, plugaństwa i smrodu. Podobieństwo to wykładu on też jasno, mówiąc im: Z wierzchu zdajecie się ludzom być pobożni, ale wewnątrz jesteście pełni obłudy i niecnoty. Kto widzi waszą powierzchowną przyzwoitość, wasze posty, jałmużny, modlitwy, szerokie sznurki na szatach itd., miałby was za wzory świętości, ale przed Bo-

giem, albo wewnątrz, jesteście pełni obłudy i nieprawości, gdyż panują w sercach waszych wszelkie złe chuci i pożądliwości, sprzeciwiające się zakonowi. Z słów powyższych rozważajmy tedy

Stan obłudy,

bacząc przy tem na te same dwie okoliczności, co w dwóch poprzednich kazaniach, a to na

- 1) naturę,
- 2) przyczyny obłudy.

Szczery Baranku Boży, Panie Jezu Chryste, w którego ustach nie była znaleziona zdrada, który przed Bogiem i przed ludźmi chodząc w szczerzej prawdzie, obdarz nas taką odrazą do obłudy, przed oczami twemi tak nienawistnej, żebyśmy jej przez całe życie nie nawidzili, i szczerości chrześcijańskiej pilnowali, dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Nazwijając fałszywych nauczycieli ówczesnych obłudnikami, używa Zbawiciel wyrazu ku oznaczeniu komedyanta, mającego przedstawiać i udawać jaką inną i obcą osobę; jako człowiek mający od Boga rozum zdrowy, w komedii położył postawę, włożenie i słowa szalonego i głupca, aby przypatrujących się tylko rozśmieszyć; albo młodzieniec rozpusty w komedii przedstawia osobę Józefa czystego i tegoż czyste słowa i uczynki naśladuje, choć w sercu jego gore namiętność nieczysta. Gdy ten sam wyraz używany bywa w Piśmie świętym o ludziach, co mają pozory bogobojności, ale mowy jej się zapierają, tedy obłudnikami nazwają się ludzie, których stan zewnętrzny wcale nie zgadza się z wewnętrznym stanem ich serca, a obłudą nazywa się stan ten, w którym słowa, postawa, uczynki nie zgadzają się z wewnętrznym usposobieniem serca.

Paweł opisuje ludzi takich, Ept. 1, 16, jako udawających, że Boga znają, ale uczynkami swemi tego się zapierają, i 2. Tymot. 2, 5, jako mających kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli. Kształtem pobożności jest zewnętrzny kształt chrześcijańskości, gdy się chodzi do kościoła, do spowiedzi, do Wieczerzy Pańskiej, i tego albo owego obowiązku pobożności pilnuje. Skutkiem zaś pobożności jest wewnętrzna szczerza bogobojność, gdy serce pełne jest bojaźni i miłości Bożej i ufności ku Bogu, a zewnętrzne życie stosuje się do jego woli i rozkazania. Lecz tego skutku nie dostaje ludziom. Ztąd pochodzi tedy niezgoda pomiędzy zewnętrznym włożeniem i uczynkami, a wewnętrznym usposobieniem serca. Nie są tedy ludzie podobni czem innemu, jak tylko duchownymi komedianami, co na scenie świata tego przedstawiają osobę prawdziwego chrześcijanina, choć ku temu nie uczynili ani początku przez szczerę nawrócenie się.

Mozna atoli podzielić obłudników tych na dwie klasy; są bowiem obłudnicy jawni i subtelni. Jawni obłudnicy są w własnem sumieniu przekonani, że są nicponiami, i nie śmią się zaliczać do chrześcijan prawdziwych, ale potrzebują tego, żeby u innych uchodzili za pobożnych, więc nadawają sobie taki kształt, którym innych pragną oszukać i oszukać.

Niektórzy z obłudników tych dopuszczają się także grubych uczynków ciała. Bo kłną, przysięgają, kłócą się, obmawiają bliźniego, kłamią, oszukują, rozstiewają plotki; są pyszni, bezczelni, niewstydlivi, lubują się w nagości; często są pijani, a mimo wszystko to nie chcą, żeby ich wymazano z liczby chrześcijan, lecz wmawiają w innych, że niecnoty ich tylko drobnostkami, których słaby człowiek uniknąć nie może, albo że to do światowości

konieczne należy, że ominąć tego nie można, aby nie czynić tego, co świat czyni, jeżeli nie chce być się śmiesznym w oczach innych ludzi, więc nie należy obłudników tych śądzić i potępiać, i myśleć może że także serce ich tak jest złe, jakby po wierzechu się to zdawało, ponieważ oni sami radziby twierdzić, że mają serce dobre, choć im to nie jest możliwe, aby udawać świętość, i przyjmować i przywdziewać figurę świętego.

Inni żyją zewnętrznie przyzwoicie, i nie można ich posądzać o występki grube, bo unikają ich już z przyrodzonego rozumu swego, ale przy tem żyją w grzechach tajemnych, których świat nie widzi dośkądnie, i bywają od sumienia swego oskarżani i potępiani, ponieważ nie są takimi ludźmi, za jakich miani być pragną, i za jakich mają ich też niektórzy nierozumni. Co do swego zachowywania się względem Boga, to zewnętrznych nabożeństw pilnują oni dosyć, lecz nie z miłości i uszanowania dla Boga, ale tylko aby od innych byli widziani. Chodzą tedy pilnie do kościoła, lecz nie żeby według ściszanego słowa poprawić, i urządzić życie swoje, ale aby mieli sławę miłośników kościoła i słowa Bożego, i sprawy ich sławą taką były kiedyś przyozdobione.

Niejednego złego unikają oni, lecz nie z bojaźni przed Bogiem wszystkowiedzącym i wszechdobrym, co wszystko widzi i słyszy, ale tylko ponieważ boją się hańby i wstydu, więc się wprzód oglądają, czy też kto nie widzi tego, gdy coś złego uczynić zamierzają, będąc zaś sami i bez świadków popuszczają oni cugle złym pożądlivościom złego serca swego.

Także czynią oni coś dobrego, lecz nie z miłości dziecięcia ku Bogu, a tylko jako swojego zysku szukający, mając przy tem tylko samych siebie na myśli, aby od innych byli widziani, podziwiani i chwaleń; więc lubią najbardziej uczynki

te, które w oczy biją i pochlebne zdanie o nich u innych chrześcian zgotować im mogą; jakmużnę lubią oni dawać na ulicach, aby chwaleni byli; ale nie poznali nigdy cnót wewnętrznych, jako to: ubóstwa ducha, unikania się pod mocną rękę Bożą, zdawania się na wolą Bożą, i innych tym podobnych owoców ducha.

W swem obcowaniu z innymi ludźmi, kierują się oni według zdań i przykładu innych. Jeżeli znajdują się w towarzystwie, w którym chwalona bywa pobożność, i część mają świadkowie prawdy, to oni także przyklaskują; atoli w innem towarzystwie, w którym nie stosują się ludzie ściśle do prawideł chrześcijańskich, a pobożność nie wychwalają to zezwalają na wszystko, co zewnętrznej przyzwoitości nie jest przeciwne, i nie wzdrygają się, dopuszczając się także rzeczywistych grzechów, ale owszem zaliczyć je do rzeczy obojętnych, jeżeli je tylko świat przyzwoity pochwala. W gorliwości przeciwko złemu są oni surowi, lecz bardziej przeciwko innym, aniżeli przeciwko samym sobie, a wolą raczej dać się chwalić, aniżeli ganić i karcić, i można ich tem najbardziej obrazić, gdy się szczerść ich chrześcijańskości podaje w wątpliwość, i napomyka się im, że się ich za nic innego jeszcze nie uważa, jak za obłudników, co wprawdzie mają dobry kształt zewnętrzny, ale jeszcze nigdy nie sformowali mocy pobożności i nowego narodzenia. Taka jest natura grubych obłudników.

Subtelni zaś obłudnicy tak się urządzają, aby nie tylko ci, co mają dar rozeznawania duchów, uważali ich za dzieci Boże, lecz także sami to mniemają w sobie, i wyobrażają sobie niezachwianie, że można i należy ich zaliczać w poczet dzieci Bożych. Niektórzy postąpili dalej od innych. Niektórzy nie mogą wykażać się czemś więcej, jak ze-

wewnętrzną przyzwoitością, połączona z pilnowaniem zewnętrznych nabożeństw i z wykonywaniem niektórych cnót na oko. Inni zaś żyją nie tylko zewnętrznie przyzwoicie, ale starają się postrzaniać także wewnętrzne pożądlivości i utrzymywać je w porządku, aby od rozruchu ich byli wolni, przy czem atoli jednakże ulegają jakiejś złej namietności, dobre nazwiśko jej dając, gdy ściwość swoją udawają za oszczędność, pychę za wspaniałomyślność, gniew cielesny za gorliwość przeciwko złemu; po większej części panuje im miłość własna, kładząca im tak urządzić wszystkie czynności, aby szło o własną chwałę, własnego pożytku, własnej nciechy i zabawy, i to bywa ostatnim celem ich czynności.

Wobec złego postępują oni tak, że czasem wyznają także publicznie przed innymi ludźmi dawniejsze grzechy swoje, lecz wyznawają tylko małe i przed światem przyzwoite grzechy, ale wielkie i tajemne grzechy swoje zamilczają oni pięknie, albo umieją uniewinnić i upiększyć po mistrzowski. Nie tylko wyznawają grzech, owszem zdawają się także nienawidzieć go, ale więcej u innych, aniżeli u samych siebie; bardziej nienawidzą oni hańby i wstydu, który wobec świata połączony jest z pewnemi grzechami, aniżeli wewnętrznej swojej słomoty, która Boga obraża, obraz Boży w człowieku niweczy, przykładanie Boże przestępuje, i naturę człowieka rozumnego zrównywa z naturą diabła. Nie tylko nienawidzą oni grzechu, owszem zdaje się, jakoby ten i ów grzech byli także poniechali; lecz jeżeli się to dobrze obejrzy, to widać, że grzech, nie nadający się do ich obecnych stosunków, zamienili na inny wygodniejszy, albo przestali go wprawdzie wykonywać, lecz zachowali u siebie niezłamaną miłość grzechu.

Co się tyczy dobrego, to obłudnicy subtelni upatrują je w tem, że czasem

w kazaniu jaśm doznają wzruszenia, czasem modlili i spowiadali się ze łzami, zewnętrznych nabożeństw pilnowali ustawicznie, i tak, zdaniem swoim, dawali Bogu, co jest Bożego, i że także niektóre dobre uczynki wykonywali, które wprawdzie mogą mieć przed innymi pozory dobroci, i mogą małpować naturę uczynków dobrych, ale mimo to na dnie duszy pozostawiają miłość własną niezłamaną. Ze pokuta prawdziwa musi zmienić złą fundament serca, i ducha pychy upokorzyć przed Bogiem, że w prawdziwym łezaniu się gniewu Bożego, zasłużonego grzechami swojemi, i z Boskim żalem i smutkiem ucieść się trzeba do Jezusa Chrystusa, do jego krzyża i krwi, u niego znaleźć należy odpuszczenie grzechów, że duch Jezusowy nas zmienić i na nowe stworzenie przemienić musi, wszystko to jest u nich rzeczami nieznanymi, o których w całym życiu swoim jeszcze niczego nie byli się nauczyli. Chwalą się tedy tylko niektórymi wzruszeniami, które atoli nie stały się u nich rzeczywistą siłą, gdyż w życiu ich całem nie widać ani śladu umysłu Jezusa Chrystusa, i życie ich jeszcze bardzo dalekiem jest od życia jego.

Do tej subtelnej obłudy są najbardziej ci skłonni, co z natury są ludźmi cichymi i łagodnymi, co już od dzieciństwa wychowywani byli do pobożności, co mają serce miękkie, łatwo nagiąć się dające, co łatwo słowem Bożem może być wzruszone, albo co już mają coś siły chrześcijańskiej, lecz ją utracają, gdy stawiają się leniwymi, i zasypiają na nowo.

C z ę ś c d r u g a .

Obejrząwszy naturę obłudy, postąpmy teraz do przyczyn jej. Są one także dwojakie, wewnętrzne i zewnętrzne.

Do zewnętrznych przyczyn możnaby można naprzód zaliczyć wychowanie.

Gdy miał człowiek rodziców pobożnych, albo też rodziców takich, co go do pełnienia zewnętrznych obowiązków chrześcijańskich przyuczały, co go przyzwyczajali, codziennie czytać z słowa Bożego, albo z jakich innych ksiąg nabożnych, co pilnym dozorem strzegli go od pokuszeń, i trzymali go w dobrej karności, ale przy tem przecież nie naprowadzali go na drogę prawdziwą, nie przypominali mu przymierza chrztu jego, ani go nie pouczali, że trzeba przemienić serce, ducha i umysł, jeżeli chce się wejść do królestwa Bożego; to z podobnego wychowywania zwykło wyradzać się nie co innego, jak stan obludy.

Druga przyczyną bywa przykład innych ludzi. Bo gdy się widzi, że inni ludzie nie są lepsi od nas, gdy ci nie czynią czegoś więcej, co mi sami; że także chodzą do kościoła i do komunii i czynią co innego tym podobnego, ale w innych sprawach żyją według popędów ciała swego, a potem w kazaniu na swem pogrzebie chwaleńi bywają, przeto myśli sobie obludnik: Cóż, czy ten lepszy był odemnie? Jeżeli ten dostał się do nieba, i dla mnie ono zamknięte nie będzie.

Trzecią przyczyną jest usługowanie nauczycieli niewiernych, którzy upominają się tylko o zewnętrzną chrześcijańskość, zalecają tylko pilnowanie zewnętrznego nabożeństwa, i napominają do wstrzymywania się od grubych występków i sromot, a pomijają wewnętrzne odrodzenie się i przemienienie serca, które ma się poddać pod rząd Ducha świętego; którzy nie pokazują człowiekowi drogi i sposobu, jakoby miał stać się i pozostać chrześcianinem prawdziwym. Te są przyczyny zewnętrzne, pochodzące z zewnętrznych okoliczności ludzi.

Przyczyny wewnętrzne spotykamy częścią w rozumie, częścią w woli człowieka. W rozumach obludników jest nie-wiadomość, albo przynajmniej niedosta-

teczna znajomość tego, co stanowi istotę chrześcijaństwa prawdziwego, zaczętem żądawałnają się zewnętrzną przyzwoitością i wstrzymywaniem się od jawnych występków. Nie poznawają oni, jak wielka przemiana serca i umysłu musi wprzód nastąpić, zanim człowiek zostanie prawdziwym uczniem Jezusa Chrystusa. Nie pojmują oni różnicy pomiędzy naturą a łaską, i uważają niejedno za skutek łaski, co jest skutkiem natury, gdy ona napędza człowieka, albo, aby z obawy przed hańbą, albo z oczekiwania pochwały i czci, pilnuje niektórych powierzchownych uczynków. Ponieważ nie mają dostatecznej żywej znajomości siły pobożności, dla tego wpadają ludzie w stan obludy, i starają się uspić sumienie swoje zewnętrznym kształtem pobożności.

W woli obludników jest miłość własna, która pobudza ich starać się o to, żeby za lepszych uchodzili, aniżeli istotnie są. U niektórych rodzi się obluda ze skąpstwa i chciwości, gdy przez udawanie, albo przez przyjmowanie, powierchownej dobroci zamierzają dopiąć jakiej światowej korzyści; jako z tegoż jadomitego nasienia wyrosła obluda zdrajcy Judasza, który dla małych dochodów, płynących mu z rąk, że worek nosił i zakatwiał dochody i wydatki, przez kilka lat chodził za Jezusem z Nazaretu, i powierzchownie czynił to samo, co także inni uczniowie czynili.

U niektórych pochodzi obluda z pychy, z żądzy, aby od innych byli chwaleńi, wysławiani i podziwiani; który to rodzaj obludy w papieństwie uczynił wielu i jeszcze czyni obludnikami. Podobnym obludnikiem był on Ananiasz. Dzieje ap. 5, co z chciwości chwałę pragnął tego zaszczytu, jakoby był cały swój majątek włożył do kasy, z której utrzymano ubogich, kiedy on częścią za-
talił i zatrzymał dla siebie.

U innych na koniec rodzi się obluda z lubieżności i miłośności, ponieważ rozpieszczonemu ciału i krwi swojej nie chce sprawić przykrości, ani w prawdziwej pokucie i codziennem krzyżowaniu uczepić się ich dotkliwie, dla czego przybierają tylko zewnętrzną przyzwoitość, wewnętrzny zły, łamienisty i twardy grunt serca pozostawiając niekniętym. Te są przyczyny i źródła, z których pochodzi obluda wyraźna i subtelna.

Zastosoowanie.

Przy nauce tej trzeba częścią złego jej używania starannie unikać, częścią dobre jej używanie mieć w baczności. Co się tyczy złego używania, to dopuszcza się go naprzód szatan, który w godzinie próby i pokuszenia wszystkich się dokłada, aby najszczerwsze dzieci Boże gwałtem uczynić obludnikami, więc wszystkie ich błędy i słabości, których kiedykolwiek byli dopuścili się w życiu swoim, zgrabia on na jedną kupę i stawia im przed oczami, aby ich przeko-
nać dotkliwie, że dotąd nie byli prawdziwymi chrześcianami, ale tylko czystymi obludnikami, co Bogu służyli tylko za chleb i nagrodę; jako też szczerzego Joba, który miał od samego Boga świadectwo takie, że jest jego prawdziwym i szczerym sługą, gwałtem chciał wepchnąć do klasy obludników.

Za przykładem szatana idą powtórę także surowe dzieci świata. Jako oni w innych rzeczach mają umysł jego, to i w tej sprawie objawiają się jako dzieci szatana, co naśladują uczynków ojca swego. Tacy próżni i głupi ludzie śmiał wma-
wiać w siebie, że oni są ludźmi najlepszymi i najszczerzszymi; a dla czego? ponieważ na zewnątrz są tak samo zli, jak na wewnątrz; jako serce ich roi się od kłuszych chuci i pożądlivosti, tak i

usta opływają im temsamem, i najściślej panuje zgoda i jednomyślność pomiędzy złością i słabościami ich sercami, a pomiędzy złością i gorszącymi ich zwin-
czajami, słowami i uczynkami, zaczętem sądzą oni o sobie samych, że dalekimi są od obludy. Jeżeli tedy spostrzegą dziecię Boże, co się nie chce zespolić ze światem, i nie czyni tego, co on czyni, i z uszanowania przed Bogiem, swoje wewnętrzne bojaźni Bożą objawia tak w swem zewnętrznym ułożeniu, w słowach i w uczynkach, i tym sposobem, według rozkazania Jezusa Chrystusa, światłości swojej świecić także przed ludźmi, to dzieci świata wpadną zaraz na niego i ogłaszają go za obludnika, który tylko coś udaje, a w sercu ma złośliwa ukrytego.

W porównaniu tym sędzie swym bywają surowe dzieci świata utwierdzani, naprzód, gdy u szczerych dzieci Bożych spostrzegają jeszcze jakie ludzkie błędy i słabości, z których wnioskuje na przemoc, że to są obludnicy. Albowiem chociaż dzieci świata są nieprzyjaciółmi doskonałości, i o niej ani słyszeć, ani widzieć jej nie chcą, to jednak wymagają, aby dzieci Boże były we wszystkim doskonałe, i nie pokazywały najmniejszego śladu jakiego ludzkiego błędu albo słabości. Popierani oni bywają w sędzie swym powtórę, gdy słyszą częstokroć, jako na kazalnicy na zdumienie słuchaczy wyjeżdża się na świętość, choć nie słysząc opisaną, jacy to mają być ludzie; więc dzieci świata czepiają się tego, stosują to do szczerych dzieci i sług Bożych, uważając ich za ludzi, co pobożniejszymi być chcą od innych, i innymi obok siebie pogardzają. Zdarza się na koniec po trzeciej, że ludzie, co przez czas jakiś byli obludnikami, udawali pobożnych, nie będąc nimi, na koniec przez sprawiedliwy sąd Boży pokazują się w hańbie swej i dopuszczają

się też przed światem takich zgorzelen, przez które obrzydliwymi się stawiają, więc wpadają potem na nich surowi światowcy, i choć kształtu pobożności oceniać nie umieją, wydawają oni sąd ten: Tak, tacy to są ludzie, gdy przez czas jakiś udawali coś, to następnie spostrzegają się przecież, co w nich się ukrywało. Wniosłując mylnie, pośadzają światowcy dla tego, albo owego obłudnika wszystkich dzieci Boże, że nie są niczem innym, jak obłudnikami, co przez czas jakiś noszą taką maskę, jaka im jest korzystna, lecz w chwilę sposobną umieją odłożyć ją na bok.

Takie jest haniebne i Bogu wstrętne używanie nauki tej, gdy się ją stosuje do niewinnych i tem dopuszczają się grzechu przed Bogiem, gdyż to nie jest małą zbrodnią w oczach Najwyższego, jeżeli kto prawdziwe i szczerze dziecię Boże zalicza pomiędzy obłudników i do dzieci szatana. Bo gdy Pan Jezus tym grozi ogniem piekielnym, co bratu swemu mówi: Właznie! tedy nie będą zaiste ci lżej karani, co choćby jednego człowieka, chodzącego w szczeroci przed Bogiem, sadzając do klasy obłudników, i kładąc mu na czoło piętno szatana, kiedy ma on na czole swem imię Jezusa Chrystusa i imię Ojca jego, i należy do jego dzieci miłych i wybranych.

Dobre używanie nauki tej polega przeważnie na tem, żeby jej każdy używał do zbadania swojego własnego stanu, i zadawał sobie te pytania: Czy ja także jestem jeszcze obłudnikiem? Czy należę także do tych, co żyją w obłudzie surowej, albo do tych, co chodzą w obłudzie subtelnej? Takie pytania i badania, umiłowani, są nader potrzebne. Bo nie wolno nam ufać miłości własnej, onemu prorokowi fałszywemu, gdyż on pokazuje nam zawsze lepszy obraz stanu naszego, i jako malarz fałszywy piękniej-

szy kształt serca naszego nam maluje, aniżeli on jest w rzeczywistości.

Więcej wprowadźcie w mieście naszym bezbożności, aniżeli obłudy, i w tych powrozach szatana pewno uwikłany jest niejeden, który tego najmniej się lęka. O jakże jeszcze wielu może być takich, co chodzą nawet w obłudzie surowej, co wiedzą, że jeszcze są do niczego, i jeszcze nigdy nie zaznali pokuty prawdziwej, ale ponieważ chodzą na zewnętrzne nabożeństwa, i co najwyżej wstrzymują się od grubych występków, uważani być chcą za dobrych chrześcian. Służ zaś nie chodzi może w obłudzie subtelnej, którzy, gdy słowo Boże serce ich mało co wiela się dotknęło i sumienie im zaniepokoiło, jednak pociechą przedwczesną sumienie swoje usypiają na nowo, i wmawiają w siebie, że doświadczyli pokuty prawdziwej, i że teraz już mogą przywłaszczać sobie ze słowa Bożego wszystkie obietnice łaski, i nie potrzebują już mieć żadnych wątpliwości o zbawieniu swoim. O jakżeż to ciężko takiego subtelnego obłudnika, z ciemnych krogów jego wnieść na światłości, i przekonać go, że jeszcze nie jest takim, za jakiego mianą być chce, i że jeszcze wiele rzeczy u niego zmienić się musi, jeżeli ma być zaliczony w poczet chrześcian prawdziwych. Zwykle musi Bóg, aby ludzi takich przekonać, spuszczać na nich według sprawiedliwego sądu swego okoliczności zewnętrzne, nastroczające sposobność ku wyjawieniu ukrytego zgnitego i złego gruntu w sercu ich jeszcze nie przemienionem.

Do takich okoliczności można słusznie zaliczać dotychczasowe zdrożności komedyantów, które miasto nasze zalało grzechami. Spuścił to Bóg na miasto oczymicie w tym celu, aby wyjawiała się skrytość serc.

Widziano tedy naprzód, jaką nieopisaną ciekawość ma ludność miasta tego, gdyż niejeden żonie i dzieciom wyrwał

chleb z gęby, i zanosił go tam, aby, tylko oczom i uszom swoim mógł przynieść co nowego.

Widziano potem, jaka moc w mieście tem ma zwodzenie, gdyż przyjaciela, sąsiadka sąsiadkę, kumotra kumotrę wyzywa i na komedye z sobą zabiera, nawet całe towarzystwa stołowe się zawiązały ku temu, aby być obecnymi przy publicznych tych zgorzseniach. Widziało się po trzeciej, jak mało znana jest jako niebezpieczna sposobność ku grzeszeniu, i jak mało wierzy się onemu słowu: Uciekaj od grzechu, jak od węża, ukąsi cię, gdy zbliżysz się do niego. Jakkolwiek bowiem rzeczy tych niektórzy nie chcieli uważać za grzech, jednak nie mogli zaprzeczyć, że było tam wiele sposobności ku grzeszeniu. Pomimo to chodzili oni ku sposobnościom tym, choć ich było unikać mieli, i otwierali szatanowi uszy i oczy swoje, aby przez te drzwi i bramy wchodziły do serca i je zatrzymały rozmaite brzydkie, złe, rozpustne i haniebne pożądliwości. Widziało się po czwarte, jako ludzie ubodzy umieją znaleźć pieniądze ku pofutowaniu za cieleśną uciechę i ciekawość, choć zwykle nie mają ani frajcara, gdy trzeba dać co na ubogich, albo kupić kancjonał, biblię, lub inną książkę duchowną, z którejby mieli zbudowanie swoje. Widziało się po piąte, co sprawić może, przykład dostojnych ku pobudzeniu i zwodzeniu do grzechu maluczkich, którzy powołują się na nich, że gdy tamci posyłają tam dzieci swoje, nie musi to być rzecz taka grzeszna i niesłuszna, albowiem oni by też to wiedzieć powinni, gdyżby komedye miały być takie grzeszne. Widziało się po szóste, jako niejeden osoba, radująca się do niewiast pocziwych i cnotliwych, nie musi mieć na pewne serca tak czystego, za jakie je uważane mieć chce, kiedy bez zarumienia się z największym upodobaniem go-dzinami słyszeć może rzeczy, od których

serce uczciwe oczy swe odwraca. Widziało się po siódme i spostrzegało, jak chciwa i gorliwa jest natura do złego, gdyż ludzie, co częstość już o 8 albo o 9 godzinie bez modlitwy wpadli do łóżka, oto do północy są trzeźwymi i świeżymi, aby przysłuchiwać się najhaniebniejszym psotom i słowom plugawym. Spostrzegało się po ósme, jak mało zważa się na żałość sług Bożych, bo widziało się smutek ich, lecz nie dbało się oń, ale chodzilo się tam, i uczyniło się to, o czem wiedziało się, że zasmuci to i obciąży ich serca. Tyle oto złości, ukrytej w sercach wyszło teraz na jaw! Oby niejednego który dotąd miał się za dość dobrego chrześcianina, przekonał tem Pan Bóg, że nie był nim wcale, ale dopiero musi rozpocząć na nowo, umywać się z nieczystości swojej, i szukać przemiany złego serca swego w pokucie prawdziwej, zanimby miał ufać pomiędzy chrześcianami dobrymi. O żeby każdy użył tego jako sposobności ku lepszemu poznaniu samego siebie, aby grunt serca jego był mocniej tknięty i przełopany, jeżeli runąć ma całe budowanie obłudy, zwłaszcza gdy człowiek, nie znający siebie i głębokości skazania swego, ukrytego w sercu, nie śmie odważać się i rzucać się w sposobność ku grzeszeniu, lecz winien z bojaźnią i ze drżeniem sprawować zbawienie, szczerze prosić Boga o zachowanie serca swego od próżności, i o odwracanie od niej oczu i uszy swoich.

A teraz ktoś jest między nami, któremu powiada sumienie, że dotąd chodził w obłudzie surowej i subtelnej, któryby poznał przedewszystkiem ono wielkie niebezpieczeństwo, w którym znajduje się dusza jego? Oto, człowiecze, coś dotąd miał kształt pobożności prawdziwej, aleś siły jej się zapierał, jakżeś niepodobny do stwórcy twego, który jest Stotą najszczerszą, najuczciwszą i naj-

prawdziwszą, a brzydzi się wszelkiem oszukiwaniem, obłudą i udawaniem? Zażęś natomiast równy i podobny do szatana, ojca wszelkiego kłamstwa, który umie przebierać się w anioła światłości, aby tym sposobem ująć i oszukać innych? Pomnij na sprawiedliwe groźby, które Bóg w słowie swoim wyrzekł przeciwko obłudnym. Gdy mówi psalmista, psalm 5, 7: Mężem kłamnym i zdradliwym brzydzi się Pan, to widzisz, na jakiej drodze stoisz; obok kłamnego musisz chodzić; tam stawia ciebie wyrost Ducha świętego, i zarządza ci, że tak się tobą Bóg brzydzi, jak ludźmi kłamnymi, żądnymi krwi niewinnych. Pomnij na ono straszne: Wiada! które Syn Boży w 23 rozdziale Mateusza, osm razy po kolei wyrzekł na obłudników. Jeżeli jedno: Wiada! stworzyciela twego może jak młynski kamień zepchnąć cię do piekła, czegoż, nie uczyni potem ośmiorakie Wiada, gdy zwali się na głowę twoją! Pomnij na to, jak działa ci się będzie, gdy w takim stanie śmierć by cię zaskoczyła. Cóż ci pomogą wszelkie pochwały, dane ci po śmierci twojej, gdy tymczasem dusza twoja skazana jest do ciemnych więzień na miejscu wiecznych mąk, i gdy dana ci bywa nagroda razem z djabłami, jak mówi Chrystus u Mat. 25, 41: Idźcie odemnie prześleci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Nawet, jako sługa, który znał wolę pana swego, a nie czynił woli jego, wielce będzieś karany Luk. 12, 47.

Niech człowiecze miły, wielkie niebezpieczeństwo duszy twojej, pobudzi cię, wznościć ręce ku Bogu i prosić, aby raczył oświecić duszę twoją, żebyś wolny od oszukiwania samego siebie, dobrze poznał wewnętrzny i zewnętrzny stan swój. Jeżeli w sumieniu swoim jesteś przekonany, że jeszcze nie jesteś chrześcianinem prawdziwym, a jednak

chcesz mieć przed ludźmi sławę pobożnego, o to wstydy się tem bardziej przed oczami świętego stworzyciela twego. Wstydy się, że więcej chodzi ci o pochwałę ludzi śmiertelnych, aniżeli o pochwałę Najwyższego, który cię osądzi w on dzień. Jeżeli sądzisz może, że Wszystkowiedzącego możesz mieć za błazna i chcieć go oszukiwać, a mimo to sławę bogobojności zabierzesz z sobą do grobu, chociaż przez całe życie swoje był skrytym złośliwym, o wiedz tedy, że Bóg już z niejednego obłudnika zjął maskę, i postawił go w jego nagości. Wiedz, że on nie da się naszmiewać, ani łpić z siebie. Rychoł upadnij mu do nóg, i odproś mu długie twoje udawanie, gdyż oprócz pozorów chrześcijaństwa niczego nie miałeś, a całe chrześcijaństwo twoje było tylko komedya, w której baczyłeś tylko na niektóre powierzchowne powinności, o których grunt serca twego nic nie widział. Proś tedy Boga, żeby cię uczynił chrześcianinem prawdziwym i szczerym, żeby odpuszczył ci obłudę twoją, i raczył darować ci serce szczerę, żebyś odtąd tak chodził przed Bogiem i przed ludźmi, iżby ani cienia obłudy nie było widać u ciebie, ale owszem żeby widziano ustawiczną zgodność pomiędzy słowami i uczynkami, i skłonociami i najwewnętrzniejszymi chęciami twemi, co by przekonywało innych, że o nic innego na świecie tak ci nie idzie, jak o to, żeby ratować duszę swą, i odnieść ją jako łup, i pilnować obowiązków chrześcianina prawdziwego i szczerzego, także innym ku zbudowaniu i ku poprawie.

Jeżeliś atoli, człowiecze miły, doszedł do tego stopnia, że cię pomiędzy obłudników już nie zaliczają, ponieważś na zewnątrz tak samo jest zły jak wewnątrz, i serce i umysł w tem się zgadzają, żeś do niczego przed Bogiem; to nie sądz, żeś dla tego lepszy od

obłudnika. Nie mniemaj też, że chcą zrobić ciebie obłudnikiem, gdy napominają cię do szczerzej pokuty, do wiary w Jezusa Chrystusa, i do wyłonywania dobrych uczynków.

Najmniej nie żądają tego od ciebie, abyś na zewnątrz tylko coś udawał i jakąś ozdobę przyjął, co następnie znówu zwiędnie i odpadnie, ale żądają, abyś poddał się porządkowi, w którym zostać możesz drzewem dobrem, napel-nionem sokami żywota, przynoszącem następnie dobre owoce, nie przywiązane z zewnątrz do drzewa, ale wyrastające z wewnętrznej natury i z soków drzewa dobrego. Takim dobrem drzewem raczył cię uczynić, któreby rośło w winnicy Jezusa Chrystusa, pełne owoców sprawiedliwości, któreby czasu swego, z ogrodu łoscioła wojującego, przesadzzone być mogło do niebieskiego raju. O to staraj się bojować. Złóż z siebie umysł hardy, dla którego nie ma miejsca w królestwie Bożem, i dopuść przemianę jego w nowem narodzeniu, tedy unikniesz obłudy haniebnej, wnikniesz w chrześcijaństwo prawdziwe, i będziesz w niem podobał się stworzycielowi twemu.

Wy zaś dusze, któreście wstrzymywały się dotąd zarówno od zachwalstwa, jak i od obłudy, i według świadectwa sumienia swego starały się służyć Bogu we wszelkiej szczeroci; postępujcie dalej w zacnych i bezpiecznych usiłowaniach tych aż do skonań waszego. Nie dbajcie o sąd świata, czy was ma za świętych, czy za świętoszków, czy za głupców czy za mądrych, cóż was sąd ich obchodzi? Świat sam bywa zachowany na gorliwy sąd w dzień Jezusa Chrystusa, a ten przyjaciel wasz, który zna serce wasze, i jest świadkiem szczeroci waszej, będzie was sądził, i uwolni was od wszelkich oskarżeń, któreście słyszeli na świecie. Jeżeli tylko to swia-

dectwo macie u siebie, u siebie, że naprzód nie tylko przed ludźmi, ale i gdyście sami z sobą, z dziecięcą bojaźnią przed świętym wszechobytym Bogiem baliście się najskrytszego nawet grzechu i hańby; żeście powtórnie ustawicznie walczyli z własnymi swojemi grzechami, te codziennie osłabiając i niwecząc coraz bardziej; tedy tem śmiecie uspałając serce swoje, a resztę pozostawiać Bogu i jego świadectwu. Możecie pozwolić światowi, żeby sądził, jak się mu podoba, a wy starajcie się tylko w każdej chwili o wewnętrzne sumienie, któreby was nie gryzło za życie wasze.

Starajcie się też składać z siebie coraz bardziej te nieszczeroci i słabości, z których świat pochop bierze ku pomianiu chrześcijaństwa, i przemieniacie się codziennie na podobieństwo niewinnego, ucziwego i szczerzego Zbawiciela, Baranka Bożego, u którego nie są znalezione zdrada i udawanie, aby w rodzie jaszczurczym poznano was jako jego baranki, abyście w doczesności, jego nosić mogli znaki ran i obraz jego, a potem w jego królestwie z nim weselili się na wieki.

A teraz Zbawicielu wierny, dziękujemy ci, iżżeś ostrzegł nas przed złem używaniem nauti o obłudzie, i zalecił nam dobre jej używanie ku naszemu badaniu siebie i ku poprawie. Prosimy cię serdecznie, zachowaj nas nie tylko od surowości i rozpuszty życia, wzmagającej się w świecie dzisiejszym, ale także od obłudy i udawania, żebyśmy nie byli jako one groby pobielane, śmierci duchownej pełne, lecz jako drzewa sprawiedliwości, pełne soków Ducha twego, co dobry owoc przynoszą czasu swego, ponieważż zasadzone są nad potokami wód, gdzie im nigdy nie zabraknie orzeźwienia. Pobłogosław ku temu także to słowo dziesiąt rozważane. Wszystkich, co dotąd jeszcze grzechu dopuszczali się obłudą, co swia-

domie albo też bezwiednie opętani byli temiętami szatana, uczyni prawdziwymi i szczerymi chrześcianażi, w którychby widzieć można twój obraz i twój umysł, i użycz słowu twemu mocy ku gładzeniu wszystkiego, co z obrazu szatana jeszcze się u nich zachowywało, żeby wszystkie

ślady umysłu jego się zatarły, tak iżby tedy widziano, że słowo twoje nie było zwiastowane daremnie, ale przynajmniej w tej albo owej duszy się przyjęło i owoc przynosi, ku wysławianiu imienia twego. Amen.

III. Kazanie.

O poznaniu grzechów przez pokutę.

Jeżus Chrystus, wierny Zbawiciel nasz, który rozkazał, w jego imieniu kazać pokutę i odpuszczenie grzechów, ten niech pobłogosławi i te słowa wi ku pokucie prawdziwej, które w tej godzinie dane być mają, dla imienia twego. Amen.

Nabożni i umiłowani w Panu Jeżusie! W poprzedzających kazaniach rozmawialiśmy nędzny stan, w jakim znajduje się człowiek przed swoim nawróceniem się do Boga, gdy żyje albo w bezpieczności cielesnej, albo w zakonowej niewoli i lekliwości, albo też w obłudzie.

Ostatecznie bowiem jest szatanowi każda droga przyjemna, która ludzi wiedzie do potępienia, czy pozbawia ich zbawienia życie surowe i rozpustne, czy obłuda świętości, przywdziewająca kształt pobożności, a zapierająca się siły jej.

Trzeba teraz wskazać, jako z nędznego stanu swego może człowiek być wyprawadzony przez prawdziwe nawrócenie i pokutę. Ze pokutę stanowi wogółności przemiana serca, umysłu i całego życia, słyszeliśmy w 44 kazaniu. Teraz trzeba dokładniej zbadać, jako dzieje się ona przemiana serca i umysłu, co dzieje się przy tem w duszy człowieczej, i przez jakie stopnie przechodzi ona aż do końca. O tem mówi 54 ustęp zarysu o radzie

Bożej słowami następującemi: Ale w pokucie poznawa grzesznik z zakonu ze wstydem i żałością nędzny dotychczasowy stan swój i głębokie swoje skazanie, a poczucie gniewu Bożego zamienia się na zbawieniny smutek i żal, w którym sprawiana bywa prawdziwa nienawiść dla grzechu, i łamane bywa panowanie jego. Wywa bowiem w pokucie prawdziwej serce odrywane od grzechu, a łączone z Bogiem. W smutku i żałości dokonują się odrywanie to, zaś połączenie z Bogiem dzieje się przez prawdziwą i żywą wiarę w Jeżusa Chrystusa. Ponieważ atoli nie mogą się zbudzić w duszy smutek i żal, jeżeli nie poprzedziło ich gruntowne poznanie grzechu, za który żałować się należy, więc w niniejszem kazaniu trzeba dać wykład o poznaniu grzechu, a w następnem o żalu za grzech.

Oby według nieskończonego miłosierdzia swego pobłogosławił Pan Bóg wykład ten, żeby chociaż tu i owdzie dusza jaka wytrzeźwiła się z fideł sza-

kańskich, i zbudzona być mogła do prawdziwej pokuty i nawrócenia się! Prośmy ku temu o błogosławieństwo w modlitwie Pańskiej. Ojcze nasz itd.

Tekst. Psalm 51, 5.

Albowiem ja znam nieprawość moją, a grzech mój przedemną jest zawżdy.

Z słów tych rozważajmy teraz

P o k u t n e

p o z n a n i e g r z e c h ó w

przy czym pytamy się:

- 1) co ma poznać grzesznik pokutujący?
- 2) żąd on to poznać, i
- 3) jako on to poznać powinien?

Wierny Zbawicielu, który w tem objawiasz się jako światłość, co świeci w ciemnościach, że przez Ducha twego wiedziesz grzesznika do poznania nędzy jego, racz przez skutkowanie słowa twego tę sprawę twoją wykonywać także w tę godzinę, abyśmy o prawdziwym poznaniu grzechów nie tylko byli pouczeni, lecz go też rzeczywiście dostąpili, dla imienia twego. Amen.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Pytając się, umiłowani, naprzód, co grzesznik pokutujący ma poznawać? to jasną odpowiedź znajdujemy w tekście, gdy Dawid mówi: Znam nieprawość moją, a grzech mój jest przedemną. Zna nieprawość, ma on nie tylko dwa te same jawne występki, które sam się splamił, cudzołóstwo z Betsabą, i zabójstwo Uryasza, ale także wszystkie swoje rzeczywiste przestąpienia zakonu Bożego, których kiedykolwiek w całym życiu swoim był się dopuścił. Grzechem zaś możemy nazywać w szczególności źródło wszystkich grzechów wykonanych, to jest, to samo odziedziczone skazanie całej na-

tury jego, z której wyszły nie tylko jego cudzołóstwo i zabójstwo, ale i wszystkie inne grzechy rzeczywiste; jako też sam w wierszu 7 wyraźnie przypomina te męki grzechowego skazania swego, gdy mówi: Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja. W którychto słowach nie zamierza on bognajmniej, żeby winować rodziców swoich, albo winę grzechów swoich z siebie zrywać na rodziców swoich, jak częstokroć ludzie zuchwali czynią, gdy nierzad mówią: Cóżem temu winien, że w łonie matki otrzymałem taką naturę i umysł! nie mogę siebie uczynić inakszym, aniżeli mię natura utworzyła. Takimi zuchwałemi mowami oni zbrażają tylko przyczynę niepokutnego i niezłamanego serca swego; ale Dawid zstępuje słowami temi w dół do głębi skazania swego, i z wielkim wstydem i żałością uznaje przed Bogiem, że to skazanie natury tkwi mu we wnętrzu jego, z którego wypłynęły wszystkie podobne występki, jak cudzołóstwo i zabójstwo, i już w pierwszym jego poczęciu udzielone i dane mu były w dziedzictwo, zaczął nie dopiero przez cudzołóstwo zostać grzesznikiem, lecz już jako grzesznik na świat przyszedł, i nasiona wszystkich złosci z sobą przyniósł.

Pytaszli się, człowiecze miły, coś powinien poznawać, jeśli masz dostąpić prawdziwej znajomości nędzy twojej? to wiedz, że także ty przedewszystkiem poznać musisz swoje rzeczywiste grzechy i nieprawości, któremi kiedykolwiek splamił się serce i życie twoje. Pamięcią i myślą swoją sięgać musisz w tył, jak najdalej, nawet do pierwszych lat życia twego, i rozważać cały bieg żywota twego, jakoś w nim zachowywał się względem Boga i bliźniego twego, jakim byłeś wobec stworzyciela, odkupiciela i zbawiciela twego, jakoś wykonywał obowiązki twoje względem przyjaciół i nie-

przyjaciół twoich, względem twoich bliźnich, przełożonych i poddanych, a to nie tylko w twojem chrześcijaństwie w ogólności, lecz w szczególności także w twoim osobnym stanie i powołaniu, w którym cię Bóg postawił na tym świecie.

Naprzód musisz spojrzeć w swoje przewrotne i złe serce, i pamiętać, jakie w niem mnóstwo myśli rozpustnych, nieczystych, grzesznych, morderczych, chciwych, złodziejskich, które nie tylko się jawią, ale i z uciechą i upodobaniem pieśczone bywają. Pamiętać musisz, jakie mnóstwo złych grzesznych pożądliwości i chuci nie tylko nagle powstawa w myślach, ale tam jakby w łazience dla wszystkich wszechcennie też przyjmowane i goszczone bywają. Pamiętać musisz, jako namietności twoje kłóciły się i wojowały z sobą nawzajem, i jakie mnóstwo upartych, grzesznych, złych namietności, nienawiści i gniewu i zazdrości i innych tym podobnych umijało się w duszy twojej i sprawiało ci niepokój.

Przy tem badaniu serca twego nie śmiesz oszczędzać pilności. Nie musisz postąpić, jak nie dawno działał się przy przeszkubaniu pewnego domu w mieście tem, że poszukiwano wszechcennie i innej rozpusty, co zwodzi młodzię, lecz nie znalaziono nic, choć całe miasto tego pełne; ale musisz przeszkubać tajemne ganki i najodleglejsze tryjówki ciemnego serca twego, do których ucieła się i ukrywa miłość własna, aby nie pozostało tam niczego, co by na światłość tu poznaniu i tu obrzydzeniu wydobycie nie było. W szczególności musisz uwagę skierować na ulubione grzechy twoje, to jest na tę panującą namietność, które podlegają i jej słuchają wszystkie innej namietności, czy one lubieżnością, pychą, albo gniewem, albo skąpstwem, łakomstwem, lub jakbądź inaczej się nazywają.

Bo jeśli z ulubionemi grzechami twemi tak postąpisz; jak ona Rachela przy przeszkubaniu namiotu jej, która na bożyszczach ojca swego uśladła i tak je skryła, to przenigdy nie dojdiesz do prawdziwej znajomości grzechów swych, ale zawalisz sobie drogę do pokuty prawdziwej, a niedozwolona społeczność ze złemi chuciami i skłonnościami zdradzi i zaprzęda cię w niewolę szatana.

Nie tylko poznać musisz wewnętrzny niepokój serca twego, rozterkę myśli, pożądliwości, skłonności i namietności twoich, ale musisz starać się także o poznanie wewnętrznego nieładu w życiu twojem w postawie, w słowach i uczynkach twoich, a to tak, abyś poznał dobiżę i mnóstwo i wielkość rzeczywistych grzechów twoich.

Mnóstwo grzechów twoich nie zostanie ci zatajone, skoro tylko rozpatrzysz się cokolwiek w życiu twojem, i pamięcią sięgniesz jak najdalej, aż do pierwszych lat twoich. Przedstawi się potem oczom twoim takie mnóstwo grzechów, o których byś ani nie pomyślał, że się ich aż tyle nazbierać mogło. Znajdziesz, że niema ani jednego przykazania Bożego, którego byś niezliczone razy na niepolicone sposoby nie był przestąpił. Znajdziesz, że niema siły duszy, ani członka ciała, którego byś nie był pozostawił na posłuszeństwo i na służbę grzechu. Znajdziesz, że niema miejsca, gdzie kiedykolwiek przebywałeś w życiu, na którym nie był byś zostawił pomników grzesznych niecnot twoich. Znajdziesz, że niema chwili w życiu twojem, w dawnym nienamronym stanie twoim, w której nie był byś albo czego dobrego zaniedbał, albo co złego uczynił. Bo i zaniedbywanie dobrego musi przy badaniu grzechów twoich, nie mniej pilnie być widziane, jak czynienie złego. Jeśli tedy, człowiecze

miły, dobrze otworzysz księgę sumienia twego, i z uwagą przewracając będziesz karty jej, na których jakby zapisane są grzechy twoje, o jakiej mnóstwo grzechów twoich stanie potem przed oczami twemi! grzechów młodości, grzechów z ławki szkolnej, grzechów z szkol wysoch, grzechów z urzędu i powołania twego, grzechów słabości, zaniedbania, niedopilnowania, i grzechów złości wielkofszałtnej! Komora twoja, izba twoja, dom twój, rola twoja i ogród twój, powstaną jako świadkowie przeciwko tobie; wszystkie stworzenia Boże, których używałeś do grzechu powstaną, i świadcząc będą, żeś piękność podał na bezczność grzechu, żeś pieniądź i czas roztrwonil, żeś moc twoją, powagę, bogactwo, zrzeczność, rozum twój, i cokolwiek bądź innego Bóg ci dał, żeś to przewrócił na narzędzia grzechu i złości. Wszelka zmiana czasu, dzień i noc, lato i zima, wiosna i jesień, potępia cię dla grzechów twoich, które w nich broiłeś, i niemi najmocniej obrażiles stworzyciela czasu. Ach, rychło ty znajdziesz, że grzechów twoich więcej, niż włosów na głowie twojej, i że staniesz na miejscu onego sługi złego, co przy obrażunku, którego Pan jego rozpoczął, zaraz znaleziony był jako dłużnik tak wielki, że winien był dzieścię tysięcy talentów.

Uważaj nie tylko mnóstwo, ale także wielkość i sromotę grzechów twoich staraj się poznać dobrze. Nie postąp sobie tak, jak on szafarz niesprawiedliwy; głupio byś zrobił, gdybyś poszedł i zamiast sta napisał pięćdziesiąt, gdybyś więc grzech swój podstępny sposobem pragnął zmniejszyć i uniewinnić; ale raczej prosz Boga, żeby grzechy twoje własnie w ich wielkości i w ich kształcie sromotnym stawil, przed siebie — i odpuscił.

Chceszli zaś wielkość grzechów twoich poznać dobrze, to rozważ naprzód okoliczności, które do powiększenia ich przy-

czyniły się. Wspomnij na okoliczność czasu, jakoś nawet dnia Pańskiego, nie-dzieli i święta, nie oszczędzał, ale go zniwazył w służbie grzechu. Wspomnij na okoliczności miejsca, jakoś częstotność nawet w domu Bożym, i przed jego oblicznością, dozwolił panować złym i rozpustnym chuciom i pożądliwościom serca. Pomnij, jakoś sprawował się względem Boga, jakoś Dica twego, twojego stworzyciela, i dobrodzieja, który ciebie nigdy nie obraził; — jakoś swojego odkupiciela, który drogą krew swoją ku odkupieniu twemu przelał; — jakoś Ducha łaski, który do zatwardiałego serca twego pukał tak mocno i tak często, i wołał cię do pokuty, — jakoś Boga. Trójedynego obrażał, zniwazywał, i sposobem tak haniebnym, jakiegoby się wobec najłaskawszego żebraka nie użyło, odepchnął od serca swego, nie chcąc mieć z nim żadnej społeczności. Pomnij, ile tysięcy ludzi gorzyszeł grzechami swojemi. Pomnij, jakoś nie tylko ty sam grzeszył, ale i innych do grzechu zwoodził. Pomnij, jakoś wznamiał grzech niejedyn, tak iż na przyzwyczajenie twoje, na drugą naturę twoją się zamienił. Rozliczne to są okoliczności, co grzechy twoje powiększają, i pokazują ci je w obrażającej ich postaci.

Pamiętaj dalej także powtóre, że wewnętrznie są szpetne grzechy, których się dopuszczał. Niema grobu tak ciemnego, nie wypłujesz z ust czegoś tak brzydnego, niema więzienia tak strasznego, ani zarazy tak trującej i zaraźliwej, żeby wszystkich tego grzechu nie miał prześcignąć. Tak jest on czarny, jak piekło, prawdziwie podobieństwo diabła, którego cała natura w nim się wyraża. Co tylko można sobie wyobrazić brzydnego, obrażającego szpetnego, wszystko to zlewa się razem w grzechu jak w bagnisku.

Obacz na koniec skutki grzechu, jeśli wielkość jego jeszcze dokładniej poznać

chcesz. Pamiętaj, jakie zmiany on wywołał na świecie; oto świat ten piękny budynecz Boży, wznieiony chwałą Bożą, zamienił grzech na miejsce zemsty jego; całą przyrodę poddał on przeleństwu; sprowadził na świat śmierć i całą wojsła chorób i boleści; zniweczył pierwotną piękność przyrody, i poddał ją marności, nawet wszystkie stworzenia wtrącił on w ten stan żalostny, że boleją i wzdychają, i jak więźniowie tęsknią do przyszłego swego wyzwolenia. Jeżeli tego jeszcze nie dość, to zważ, że grzech założył fundament piekła, i sędzłego sprawiedliwego spowodował, sporządził ciemną przepaść na mękę i utrapienie dla przestępców zakonu jego. A jeżeli i to nie wystarcza ci poznaniu wielkości grzechu, to pomnij, że on na Syna Bożego się targnął; duszę jego trwożył, ciało jego skaleczył, ręce jego i nogi przekłut, i wierne serce jego przebódl. Pomnij też, ile spustoszenia sprawił grzech w twojej własnej duszy; bo on zaciemnił rozum, woła oderwać od Boga i skojarzył z szatanem, osłabił pamięć, zatwardził sumienie, a ciało twoje, piękne arcydzieło mądrości Bożej, poddał zniszczeniu, ciebie zaś samego wygnał z królestwa Bożego jako nieprzyjaciela jego, i napiętnował hańbą i przeleństwem.

O grzeszniku, czy możesz brać grzech w obronę przeciwko karaniom publicznym? czy dla takiego sromotnego i przelesteo potworu diabelskiego możesz choćby słowo rzec ku uniewinnieniu? czy śmiałyś jawne uczynki cieleności nazwać rzeczami dozwolonemi! Oby utworzone były oczy twoje, aby poznać mnóstwo, wielkość i sromotę grzechów twoich, w jakżeż ciekawym i najsłabszym kształcie ujrzałbyś je potem! Jedną nie dość tego, człowiecze miły, znać swoje grzechy uczynione, trzeba też, za przykładem Dawida, cofnąć się aż do pierwszego źródła, do grzesznej niecnoty całej natu-

ry twojej, do grzechu dziedzicznego, który już w pierwszym twoim poczęciu wlały był w ciebie. Musisz uznać przed oblicznością Boga czystego i świętego, jako całą naturę twoją przeziąłła trądem grzechu, jako nic dobrego nie mieszka w tobie, żadna chęć ani siła do dobrego, ale ostatecznie lenistwo, i jako natomiast rusza się w grzesznym sercu twoim mocny popęd i gwałtowna skłonność ku wszystkiemu, co jest grzeszne i zakazane: musisz nawet uznać, że nasienie wszystkich grzechów, które kiedykolwiek pod słońcem, wykonane były, tkwi w tobie, i żeś je na świat już przyniósł z sobą.

O jakże to gorzko człowiekowi pysznemu i chwały chwilemu, żeby poznać siebie jako takiego, który ma w sobie tensam łazę z którego wgrasta zabójstwo cudzołóstwo kazyrodbstwo, rozboje ojcoobójstwo, matkobójstwo, tak że lada chwili mógłby, zostać wszetecznikiem, cudzołożnikiem, złodziejem, mordercą, rozbojnikiem, gdyby Bóg cofnął od niego rękę swoją i pozostawił go zewnętrznyim ponętom i sposobnościom ku grzeszeniu. Nie jest to jednakże możliwym, żeby mógł człowiek nabyć dobrej znajomości skazania swego, póki nie doszedł do tego przekonania, że przed Bogiem jest winnym wszystkich grzechów, i że stanąć musi przed Bogiem jako osoba, która, choćby nie była dopuściła się wszystkich grzechów uczynkiem, jednak ma tę zdolność, aby każdej chwili dopuścić się wszelkiego grzechu, i wpaść w najsromotniejsze i w najhaniebniejsze występki, gdyby Chrońca, miłosierna i ciepłiwa łaska Boża odstąpiła od człowieka, i pozostawiła go dzikim popędowi żuci i pożądliwości jego.

Toż to, człowiecze miły, starać się musisz poznać prawdziwą wielkość twojego grzechu pierworodnego; musisz poznać, jako z niego wynikają wszelkie splugawienia, co serce twe i życie całe sromocą, i że tento grzech napęłnia rozum twój ziemi i zamięzamiarami

i radami, woła twoje złemi pożądliwości i namietnościami, oczy twoje cudzołóstwami, a w rękach i w nogach rozpala gorący popęd ku czynieniu tego, co w sercu twoim jest ukryte. Lecz ten twój wewnętrzny skazony stan, w którym cała natura twoja jest przed Bogiem, równa się padlinie smrodliwej, leczonej w swej obrzydliwości i bezsilności, a nie mogącej powstać i ratować siebie, musisz oglądać przed obliczem stwórcy twego, i prosić go o światłość Ducha jego, abyś brzydki kształt grzechów twoich dobrze mógł poznać.

Storo poznasz mnóstwo twoich rzeczywistych i odziedziczonych grzechów, ujrzyś zarazem, że jesteś dziecieniem gniewu i śmierci, że gniew Wszetecznego, któryś zasłużył sobie grzechami twymi, zawisł nad tobą, i żeby ci się nie stała krzywda, gdyby stwórcy twój skazał cię na stracenie do tej samej przepaści, którą zgotował dla przestępców zakonu jego. Taka to jest odpowiedź na pytanie: Co grzesznik po futu-jacy poznawać winien?

C z ę ś ć d r u g a .

Na drugie pytanie: z czego ma się poznawać skazanie grzechowe? odpowiada Paweł, Rzym 3, 20: Przez zakon jest poznanie grzechu. Zakon jest tedy zwierciadłem, w którym poznawamy niecnoty skazonego serca swego, tak nasze grzechy rzeczywiste, jak i nasze odziedziczona skazoność, i także gniew Boży na grzech nasz. Gdy posłał Bóg proroka Natana do Dawida po ciężkim upadku jego, i kazał naostrzyć na niego zakon swój, tedy zawołał Dawid: Znam nieprawość moją, a grzech mój jest przedemną.

Co świat sądzi o grzechu, to zawodzi bardzo, i nie może być przy poznawaniu grzechu brane za prawidło;

występki i grzechy ma świat częstokroć za cnotę; co nastrocza najwidoczniejsze sposobności i ponęty do grzeszenia, zalicza świat do dozwolonych uciech i zabaw; najpróżniejsze czynności, sprośne mowy, błazeństwa, gry, żarty, tańce, nazywa on rzeczami obojętnymi; lecz słowo Boże wydaje wyrok odmienny, mianowicie: Co nie dzieje się ku chwale Bożej, i nie pochodzi z wiary, jest grzechem. Sumienie zbudzone rykło wyprowadza ztąd ten wniosek: Teraz już nie możesz błaznować na chwałę Bożą, nie możesz grać na chwałę Bożą, nie możesz tańcować na chwałę Bożą, zacząć się to rzeczy i czynności próżne, co nie mogą wpływać z wiary w Chrystusa, a przed Bogiem są grzechem, choćby je świat jak najlepiej oceniał.

Aby zaś z zakonu przyszła nam znajomość grzechu, tedy go musi Duch święty używać w swem karaniu i przekonywaniu jako środka. Pochodnią zakonu musi on sięgnąć na najskrytsze bezdroża sumienia twego, zbudzić je, otworzyć zamknięte i związane usta jego, aby świadczyło o tem, co widziało i słyszało. Promieniem światłości swojej musi on jakby odkryć grzechy popełnione, a w pamięci zamknięte, i rozwiązać je z więzów nieczułości, które dotąd były spętane. Już jeden taki promień światłości Boskiej, co wnika do pamięci i do sumienia, może w jednej chwili zbudzić wszystkie grzechy żywota, i jakby z martwych je wskrzesić, tak iż stawają przed okiem człowieka jak wojsko uzbrojone, co mu grozi śmiercią i potępieniem. Częstokroć złość już dawno zapomniana, o której mniemał grzesznik, że już dawno trawą porośła, i nikt więcej jej nie pamięta, na nowo wstaje jakby z martwych, i pokazuje się jako żywa. Ten zaś jeden grzech budzi wszystkie inne z uspienia, i one stawają przed oczami grzesznika jako świadkowie i ka-

towie zarazem, co go oskarżają i straszą, trapią i męczą.

Częstość wspomaga Bóg grzesznika w poznawaniu grzechu łarami swemi, które dawają znać grzesznikowi, jaką żalność i smutek to przynosi, gdy kto Boga swego opuszcza, i nie boi się go, zaczęć wołać musi z Jeremiaszem, Treny 1, 14: Związane jest jarzmo nieprawości moich ręką jego, splotły się, wstały na szyję moje, toć poraziło się moje. Tem dotkliwsze są łarania te, gdy Bóg używa prawa odwetu, i ciebie grzeszniku, łarze na tem miejscu, gdzieś najwięcej złości broił, albo na tym członku ciała twego, któregoś najbardziej używał na grzech i nieczystości, albo gdy łarę twoją tak naznacza, że doładnie widzisz w niej obraz grzechu twego.

Najczystsze zaś zwierciadłem, w którym wielkość grzechu poznana być może, jest trwawa męła Jezusa Chrystusa. Albowiem jakąż obrzydliwością musi być grzech, gdy tak strasznie skarał go Bóg na niewinnym i jednorodzonym Synu swoim, skoro ten został ręką dzieła za grzeszników. Odwróć oczy od próżności swojej, i zwróć je na zbawiciela twój. Zważ, jako na górze oliwnej trwawy pot występuje na oblicze jego; zważ, jak go biją, więżą, nasmiwają się z niego, i pluja nań, jak go biczą, kładą mu koronę cierniową, i na koniec wieszają go na drzewie przelętem; zważ, jak do podniebienia przylega mu język z pragnienia, i jak dretwieje od pracy, którą sprawił mu grzechy twoje. Słuchaj narzekania jego, jako uczuwa się na chwile opuszczonym od samego Boga, nie mając jego pociechy widocznej, ani żadnego orzeźwienia z nieba; tedy w zwierciadle tem poznasz, że grzech nie może być taką lichotą, z którąby żartować i zabawić się można, ale że to rzecz największej wagi, gdyż ręką dzieła twój

skarał zań Bóg tak dotkliwie, i umęczył za ciebie.

Część trzecia.

Gdy na koniec pytamy się po trzecie jako grzesznik ma grzechy swoje poznawać z łalonu? to znajomość ta musi mieć następujące własności: Naprzód nie śmie ona być znajomością jedynie pamięciową, jako tysiącom ludzi dobrze jest wiadomo, że byli dopuścili się tego i owego grzechu w młodości i w dzieciństwie swoim, w wieku męskim i podeszłym, i innym żartobliwie i śmiesznie opowiadać umieją z wszystkimi szczegółami, ale serce ich pozostawa surowem i nieskruszonym, i nie dochodzi do żadnej zbawiennej znajomości grzechów. Poznawanie grzechów nie jest tylko pracą rozumu i pamięci, ale najpoważniejszem zatrudnieniem całej duszy, która wyobraża sobie, jako grzech ma przed Bogiem postać najobrzydliwszą, a mnóstwo i wielkość grzechów swoich nie tylko zna, ale też boleśnie uczuwa, i w sumieniu doznaje przestachu i trwogi.

Powtóre, znajomość grzechów nie powinna być przemijająca, ale trwała. Dawid mówi w tekście naszym: Znam grzechy moje, to jest, staram się nieprawości moje poznać coraz to lepiej; com dotąd poznał, uważam jeszcze za nic, chcę głębiej sięgnąć w znajomość niedzi mojej; i dodaje nadto: Grzech mój przedemną jest zawżdy. Tak i twoje poznawanie grzechów powinno być nie ustająca pracą duszy, w której nie tylko czasem rzuca się przelotne spojrzenie na skazanie swoje i na chwilę doznaje jakiegoś złęknienia się i zaniepokojenia, ale znowu odchodzi się i zabusza smutne myśli; lecz gdy Duch święty przełoniłami swemi pomaga w tej pracy duszy, to on w niej nie ustawa, ale wodzi grzesznika z jednej ciemniej komórki serca do drugiej, i codziennie odkrywa mu

nowe obrzydliwości, które dotąd ukrywały się przed oczami jego, od strumieni nieczystych wiedzie go do nieczystych źródeł, z których one strumienie wypłynęły, to jest, do dziedzielnego skazania całej natury jego, wiedzie go nawet dalej, bo do zgrzeszenia Adamowego, i przełoniwa grzesznika, że także on jest winien onego wyciągania ręki po owoc załazany że więc już w pierwszym patryarsze rodu ludzkiego cała natura ludzka stała się winną śmierci.

Po trzecie, musi poznanie grzechu także być połączone z wstydem, żalem i pokorą. Jeżeli człowiek przy poznaniu grzechów swoich, i przy wyznaniu swem, że jest grzesznikiem ubogim, może pozostać beczelnym i pysznym, to można ztąd wnioskować, że jeszcze nie doszedł prawdziwie do poznania grzechów swoich. Bo gdzie ono sprawowane bywa w duszach przez Ducha Bożego, tam wstydzi się człowiek przed czystymi oczami Boga najświętszego swojej własnej postaci nieczystej i obrzydliwej, poznoje siebie jak creature splamioną, plugawą i nieczystą, która nie jest godna oczu swych podnieść ku Bogu, która nawet zasłużyła, aby wystawiona była na przegięz i była ob wszystkich stworzeń oplwana, żelżona i znieważona, że nawet nie jest godna, aby ją nosiła ziemia i słońce na nie świeciło, ponieważ stworzyciela ziemi i stworzyciela światłości tak pięknej haniebnie znieważyla i żelżyła, z wszelkiego uszanowania świętości i sprawiedliwości Bożej się wyzula, i jak koń bez wędzidła rzuciła się w grzech i hańbę.

Po czwarte, po poznaniu grzechów, jeżeli ma być ono szczerem, musi nastąpić także wyznanie grzechów. Naprzód trzeba się uznać wszystkich grzechów winnym przed Bogiem, i stanąć przed nim jako osoba, co ma w sercu swem ukryte namiętnie wszelkich złości, tak iż może wpaść tylko iskra w to zarzewie, aby zaraz roz-

palily się grzechy i hańba. Potem musi też grzesznik wyznać przed ludźmi ten grzech, którym innych obrazil, lecz działać się to powinno mądrze, ostrożnie i rozumnie, aby chwala Boża nie była obrażona, lecz wszelkim sposobem warowana; przy czem tajemne i skryte grzechy i rany sumienia, można wyznać przyjacielowi zaufanemu, aby mieć od niego wspomnienie przez jego modlitwę, poradę i pociechę.

Po piąte, przy tem poznaniu i wyznaniu grzechów niezbędna jest największa szczerść i prawda. Półki zachowuje przy tem człowiek jaki ukryty fałsz w sercu swem, półki wyszukuje on jeszcze jakie uniewinnienia i zasłony grzechu ku pokryciu nagości swej, półki jeszcze uchodzić pragnie za lepszego, aniżeli jest nim w istocie, półki nie chce dać sobie powiedzieć tego, że ma serce złe i skazane, ale gniewa się na takie posądzenie, albo gdy nie chce pozwolić mu nazywać się dobrym chrześcianinem; tak długo nie ma jeszcze prawdy i szczerści w jego znajomości grzechu, i tak długo jeszcze Duch święty skutkownością swoją nie osiągnął zamiarów swoich. Bo zamiary jego te są, żeby Duch przełonił grzesznikowi zamkniętą, zbił mu wszelkie jego uniewinnienia, zamknął beczelną gebę jego, którą chęłpił się przed Bogiem i przed ludźmi, i przy wszelkiej swej nagości i nieczystości serca lubował się w powierzchownej swojej przyzwoitości. Wszystkie maski te muszą być pozrywane przez Ducha przełonił, który też nie spocznie prędzej, aż przed sądowną stolicą Bożą postawi człowieka jako nagiego i milczącego, któryby żadnych uniewinnień ani mowy odpornej nie miał w ustach swoich, lecz wyznał na koniec; Panie, tyś sprawiedliwy, i wszystkie sądy twoje są prawe, ale ja jestem ubogi i przełonił godny grzesznik, i nie działa by mi się trzymada, gdybyś w tej chwili

stracił mię do przepaści najgłębszej; lecz przepuść mi, przepuść dla Jezusa Chrystusa, Syna twego miłego, i racz mi użyczyć łaski i miłosierdzia twego. Gdy to nastąpi, że przełonywania Ducha świętego tak ściśną grzesznika, iż sobie innej rady nie wie, jak zdać się na łaskę i nie-łaskę stwórcy swego, i bez wszelkiego oporu, bez wszelkich wymówek uznać się godnym wszystkich karan jego, ale zarazem łaski miłosierdzia się spodziewa, tedy przełonywania Ducha świętego dopięty celu, a znajomość grzechu doszła do miejsca, gdzie rozstają się z sobą grzechy łaska, i gdzie rozpoczyna się znajomość Jezusa Chrystusa. Potem nadeszła chwila, aby z błogosławionej ewangelii Chrystusowej poznać, jak wierne i miłości pełne serce ojcowskie, i jakie znikowanie się swoje ma Bóg dla grzeszników ubogich i nędznych.

B a s t o s o w a n i e.

Żałuję ma się tedy rzecz, ludzie mili, o tej znajomości grzechów waszych? Czy rozpoczęła się już w was wielka ta sprawa Ducha świętego, co kładzie podwaliny do pokuty prawdziwej i do nawrócenia? Czy Duch przełonywania odjął wam pokrywę nieczystości? Czy w zwierciadle zafon pokazał wam waszą obrzydliwą postać grzeszną? Czy nieład serca i żywota waszego poznaliście dobrze w całej jego wielkości, brzydocie i szpetności? Czy skazanie serca waszego stało wam kiedy żywo przed oczami waszemi? Czy spojrzeliście w przepaść twardego serca waszego, w głębokości, które są w niem? Czyście widokiem tym przestraszyli się kiedy prawdziwie? Czy drżeli kiedy przed wielkim gniewem Bożym, któryście sprowadzili na siebie mnóstwem, i wielkością grzechów waszych?

Alch, po największej części chodzą ludzie w największej nieczystości i w zabliwiającej bezpieczeńkości, jakoby byli

ludźmi, co ani jednego grzechu nie mieli w myślach, ani go się też nie dopuścili uczynkiem. Mniemają oni, że sumienie ich dla całego życia ich nie ugryzie, bo co się dotyczy dawnych grzechów, to one dawno odpuszczone są w spowiedzi, i się im ani nie śni, odgrzebywać je na nowo, bo mają pozostać pogrzebane, i nie chcą o nich pamiętać na wieki, przy wszystkich swojej bezpieczeńkości i bezbożności spuszczać się oni będą niezachwianie i nieporuszenie na zasługę Chrystusową, i nie puszczać do umysłu swego ani myśli, co by pachnęła jaką znajomością i żalem za grzechy.

Wielu rozgorycza się tak przeciwko przełonywaniom Ducha, że ich ani cierpieć nie chcą, biorą oni grzechy swoje w obronę przeciwko karaniom publicznym, występują jako obrońcy uczynków szatana, i jeszcze ośmielają się upiększać i bronić ich pomimo wszelkiej ich brzydoty, w której widzieli są już przed oczami ludzi uczciwych, nie wspominając już oczy Boga najświętszego, który daleko głębiej spogląda w wewnętrzzną nieczystość grzechów; zaślaniają się tysiącem wymówek próżnych, i gdy nawija się im myśl, że może jeszcze nie są chrześcianami prawdziwymi, że przy tej albo owej sposobności, na tem albo na owem miejscu dopuścili się grzechu jakiego, to myśl tę wyganiają czem prędzej z umysłu swojego, aby się im tylko nie psuła bezpieczeńność cielesna. Żałuję mogłoby u nich być wzniezione budowanie pokuty prawdziwej, kiedy nie chcą dopuścić, aby pierwszy fundament budynku tego założony był przez poznanie grzechów? Żałuję mogą dojść do żalu, gdy grzechu poznać nie chcą? Al jakóż mają poznać Jezusa Chrystusa, wielkiego lekarza nędznych, gdy nie chcą poznać i uczuć choroby swojej, ale ustawicznie oszukują siebie pociechą kłamną, aż na koniec w ostatniej chwili życia ich

naraz zbudzą się wszystkie ich grzechy, a oni wpadną w przepaść straszną, która napełniona jest gniewem.

Alch, ludzie mili, cóż wam to pomoże, że się czas jakiś opieracie, gdy sumienie was przełonywa, żeście grzechami swoimi sprowadzili na siebie gniew Wszechmogącego? Proścież tedy Boga teraz, gdy jeszcze żyjecie w czasie łaski, żeby wam dopomógł do prawdziwej znajomości grzechu waszego i nędzy waszej. Choć spojrzenie to do nędzy waszej przestrasza i jest wam nieprzyjemne, to jednak nastąpi po niem radośniejsze spojrzenie do ran Jezusa Chrystusa, i do ojcowskiego serca pojednanego Boga w niebie, jeżeli tylko wytrwacie pod przełonywaniami Ducha świętego i przez nie dajecie się wieść do prawdziwego poznania grzechów i nędzy waszej. Wiercież przecie, że inaczej ratowani być nie możecie, że od tego rozpocząć musicie; nigdy nie dojdziecie do pokuty prawdziwej jeżeli unifikacie poznania grzechów waszych, i jeżeli od zwierciadła zafonu odstepujecie prędco, i zapominacie, jakimście w zwierciadle tem się byli widzieli.

Niech wam to nie bywa przykro wołać na każdy dzień do Boga, żeby wam użyczył światła, potrzebnego do poznania nędznego stanu waszego, aby następnie mogła serce wasze napełnić znajomość Jezusa Chrystusa, i wy przez zbawienną znajomość tę mogliście łaską jego na nowo być rozweseleni i pocieszeni.

Wy zaś dusze, coście już zaprowadzeni na początek pokuty prawdziwej, którym Duch Boży oczy otworzył, iż już zaczynacie poznawać grzechy swoje, i głębokość skazania swego; wytrzymajcie

Szczerze pod temi przełonywaniami Ducha świętego. Badajcie serce i żywot wasz pilnie według zafonu Bożego. Weźcie na pomoc mełą Jezusa Chrystusa i uważajcie, jaki sprawiedliwy gniew Boga świętego objawił się w niej nad grzechem. Niech serce wasze przejmie się całkowicie znajomością nędzy waszej. Bóg nie włoży więcej na was, aniżeli znieść możecie, i jeszcze pozostanie nie-jeden grzech nie poznany, który w ciągu przemiany waszej poznawać będziecie. Proście tylko Boga, żeby na początek dał wam tyle znajomości nędzy waszej, ile potrzeba, aby pychę serca waszego poniżyć i wzbudzić w was Bożi smutek i żal za grzechy, aby tedy założony był u was prawdziwy fundament wiary w Jezusa Chrystusa.

A ty Boże wierny i żywy, który każdemu, co porządkowi twojemu się poddaje, i ciebie, Ojcie światłości, o oświecenie ku temu prosi, chcesz dać po znać skazanie jego i udzielić mu łaski, zmiłuj się nad tyle frociami ludzi, co chrześcianami są tylko gębą, w bezpieczeńkości chodzą, w powierzchownej przyzwyczajności się lubują, a jeszcze nigdy nie spojrzeli w ciemną przepaść złego serca swego, i jeszcze nigdy dobrze nie poznali głębokiego skazania natury swojej, ani wielkości i mnóstwa grzechów swoich. Użycz im o Panie, tyle znajomości przez zafon twój, aby byli należycie przynębieni, upokorzeni, zawstydzeni i ponizeni, iżby przeniesieni byli w stan taki, żeby łaska twoja skuteczną być mogła ku następniemu zapaleniu w nich wiary w Jezusa Chrystusa. Ku temu pobłogosław słowo twoje, któreśmy teraz rozważali, dla imienia twego. Amen.

II. Kazanie.

O smutku grzesznika pokutującego.

Łaska Boga Ojca, miłość Jezusa Chrystusa, i pełna pociechy społeczność Boga
Ducha świętego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! W pocie, jakśmy wykazywali kilka razy, dzieje się wielka przemiana w duszy człowieczej, zaczem łatwo odgadnąć, że skutkowania łaski zdążającej do pokuty uczuwane bywają nie tylko w rozumie, ale także w woli człowieczej. W rozumie wchodzi naprzód nowa światłość, przy której grzesznik uznawa i poznawa głębokie skazanie całej swej natury, mnóstwo grzechów swoich i wielkość gniewu Bożego; w woli zaś sprawuje tasama łaska Boża Boski żal i smutek nad grzechem poznany, który to żal i smutek objawia się jako prawdziwa nienawiść dla wszystkiego, co jest złe i grzeszne.

Gdyśmy, umiłowani, w kazaniu poprzedniem rozważali ten skutek łaski nawracającej, który w rozumie objawia się jako poznanie grzechów, tedy mamy teraz rozważać drugi skutek łaski nawracającej, ten który w woli objawia się jako smutek Boski. O pierwszym skutku powiedziało się w 54 ustępie zarysu o radzie Bożej: że w pocie grzesznik poznawa z zafonu z wstydem i żalem swój dotychczasowy stan nędzny i głębokie swoje skazanie: o drugim skutku mówi się w tym samym ustępie: że pocucie gniewu Bożego zamienia się na zbawieniny smutek i żal, w którym wgtwarza się prawdziwa nienawiść dla grzechu, i panowanie jego łamane bywa. Aby także teraz rozpamiętywanie nasze błogosławione było ku zbudowaniu dusz naszych, i ku pocie prawdziwej, którą sprawuje miłosierdzie Boże, złączmy serca nasze i prosimy go o to w modlitwie Pańskiej. Ojciec nasz itd.

Tekst. 2 Korynt. 7, 10.

Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje.

Z tych słów przeczytanych rozważamy w bojaźni Pańskiej

**S m u t e k g r z e s z n i k a
p o k u t u j ą c e g o.**

Przy tem obaczmy:

- 1) jego uaturę,
- 2) jego znamiona.

Panie Jezus, któryś dla cudzych grzechów smęcił się aż na śmierć, i wszystkim, którzy do ciebie nawrócić się chcą, też dajesz kosztować kropli z tego kielicha smutku, aby nauczyli się nienawidzieć i brzydzić się grzechami, które tobie Synowi Bożemu, chwaleonemu na wieki, tyle me'i sprawiły; prosimy cię, wyjmij z dusz naszych, wszelkie brzydzenie się smutkiem, który jest według Boga, dla miłości twojej. Amen.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Smutek umiłowani w Panu Jezusie, stanowi istotną część pokuty i jest nieodłącznym towarzyszem znajomości grzechów. Bo gdy w świetle Bożem poznaje człowiek, jak straszną szkodę siał na siebie grzechami swojemi, jako nie tylko pozbawił się przez nie łaski Bożej, ale i wpadł w srogi gniew jego, jako z dziecięcia Bożego przemienił się na niewolnika szatana i na zarzewie piekła, tedy niepodobna, aby przez znajomość tę nie ogarnęła go największa żalność, trwoga i smutek. Jeżeli smucimy się, gdyśmy

utracili co miłego i kosztownego, jeżeli nie smucić się, gdy utraciło się przez grzech swój nieoszacowaną łaskę Bożą, swoje prawo do nieba, znaczne swoje synostwo Boże, nieocenione bogactwa i koronę chwały? Jeżeli się smucimy, gdy się spostrzegamy, żeśmy przez nieostrożność spożyli coś szkodliwego, co potem wywołuje w ciele najdotkliwszą boleść i nawet życiu cielesnemu zagraża; jeżeli nie smuć się, gdy spostrzegamy, żeśmy z nienasyconą chciwością kłali najbardziej zabójczą i najszkodliwszą truciznę, która zaczyna sprawać duszę największą trwogę i lękanie się śmierci.

Kto tedy wyobraża sobie pokutę bez smutku według Boga, ten musi mieć dziecinne, głupie i nieprawdziwe pojęcie o poprawie prawdziwej. Bo chociaż nie u wszystkich, co do Boga się nawracają, smutek dochodzi do jednajęsi siły i stopnia, lecz miary jego udziela Bóg według mądrości swojej każdemu ku pożytkowi jego; tak że jednemu potrzeba tylko kilka kropli, drugiem zaś, co ma serce twarde i pyszne, dotkliwsze upokorzenie jest konieczne, i też pełny kubek smutku, nalewany mu bywa; to przecieży nikt nie odejdzie z niczem, żeby choć coś z smutku według Boga uczuwać nie musiał. I choćby też w pierwszej jego pocie oszczędzona mu była żalność wielka i nieustająca z przyczyny grzechu jego, to przecieży ku jego pożytkowi wplata go później Bóg w takie stosunki, że musi wołać z Dawidem, Psalm 6, 8: Zaćmiło się dla gniewu oko moje, a zęstarzała się twarz moja dla wszystkich nieprzyjaciół moich; albo też według Psalmu 38, 7, 9: Skurczyłem się i skrzywiłem się bardzo, na każdy dzień w żalobie chodzę. Zemdlałem, i startym jest bardzo, rycze dla trwogi serca mego. Toć nie ma Pan Bóg w tem upodobania, gdy stworzenia swego tak się

musi dotknąć, ścisnąć je i trwożyć; bo on nie jest Bogiem, któryby ze serca rad trapił ludzi; lecz według obecnego stanu naszego, nie może on inaczej postąpić z nami, jeżeli wybawieni być mamy; i my jemu nic dobrego nie uczynimy, jeżeliby nas z wiernością nie upokorzał; nie pocujemy prawdziwej, trwałej i nieprzejdanej nienawiści dla grzechu, jeżeliśmy gorzkości jego nie skosztowali w smutku według Boga, aby potem zawołać z Czechgaszem, Izajasz 38, 15: Żyć będę po wszystkie lata swe, bojąc się gorzkości duszy mojej. Lecz także łaski jego nie umiemy sobie cenić należycie ani skodyczając jej orzeźwiać się, ani pocie z ewangelii jego poważać sobie wysoko, jeżeliśmy wprzód nie założyli uczucia takiej żalności, żeśmy w niej aż umarli grzechowi i poculi prawdziwą odrazę i obrzydzenie dla niego.

Błaściwą istotę smutku, uczuwanego w pocie, stanowi głęboki i dotkliwy ból, który dla grzechów swoich uczuamy w duszy. Dla tego, aby mieć wyobrażenie o smutku, przypisuje pismo święte grzesznikowi pokutującemu serce skruszone i kości połamane. Boleści cielesne rychło i łatwo uczuje każdy, i już z oczu można wyczytać smutek, gdy tego trapią suche bóle w kościach, kamień lub inne plagi, jeżeli, nie miałyby być uczuwane z boleścią obrzydliwe choroby duszy, i rany złego i obrazonego sumienia, które śmierzdzą od jątrzących się wrzodów głupoty? gdyż boleści złego i zraionego sumienia z pewnością daleko dotkliwsze być muszą, aniżeli boleści, które pochodzą z cielesnych poranień i chorób.

Powstaje zaś smutek pokuty częścią z pocucia grzechu, częścią z gniewu Bożego nad grzechem. Naprzód powstaje smutek z pocucia grzechów, tak grzechu dziedycznego, jak i grzechów rzeczywi-

stych. Gdy bowiem człowiek poznaje, jak głęboko natura jego zepsuta jest przez truciznę grzechu dziedzicznego; gdy poznawa, jako w duszy jego nie znajdzie się bojaźń i miłość Boga i ufność ku temu najwyższemu i najdobrotliwyszemu majestatowi; jako pielęgnowane bywają w duszy same skłonności do złego, sama niedoleżność i lenistwo do dobrego, nawet okropna nienawiść przeciwko Bogu, i najobrzydliwsza nieprzejrzałość przeciwko jego miłości; to zaprawdę znajomość taka nie tylko najgłębiej poniża i upokarza serce, ale je też napęnia uczuciami najżywszej boleści.

Gdy dalej przekonywa się dusza, że ze złego korzenia grzechu dziedzicznego wyszły te mnogie tyjące rzeczywistości grzechów w myślach, pożądliwościach, słowach i czynkach w każdej chwili; gdy pamięta, jako każdym z grzechów tych obraził Boga nieskończonego, i ojca miłego, na zbawiciela wiernego tyle boleści ciała i duszy przyniosła, Ducha łaski tyle razy zasmuciła, sumienie swoje śmiertelnie raniła, a bliźniego swego niepoliczony razy gorszyła i do grzechu pobudzała; to obraz mnogości i wielkości grzechów jej na nowo przejąc ją musi dotkliwym zasmuceniem się i żałością; grzechy jej stoja jej ustawicznie przed oczami, w ich postaci groźnej i straszliwej, i wywołują trwogę, co tak straszy, gryzie, trapi i zasmuca, że nie wie, gdzie się podział w niepokoju serca.

Do pocucia grzechu przyłącza się także uczucie gniewu Bożego, który zasłużyło się grzechami swemi, a któremu zakon grozi przekleństwami swemi. Bo gdy znowu uzna i pozna dusza pokutującą, jako dla bezwstydnego uciechu i haniebnej rozkoszy grzechu i ciała, pozbawiła się łaski tego Boga, co sam jeden może zbawić i potępić, ale i wpadła w straszne ręce jego, skutkiem tego, na świecie nie widzi przed sobą nic innego oprócz

niełaski i przekleństwa, a na drugim świecie wieczność męki i cierpienia, w którym ma być ofiarą pomsty i palącej gorliwości Bożej, co trawi przeciwników, tedy wszystkie te myśli i rozważania na nowo nader zasmucają umysł, zalewają boleściami i pogłębiają smutek. Lecz nie każdy smutek jest też smutkiem prawdziwym, potrzebnym do dzieła pokuty.

Jest bowiem naprzód smutek przyrodzony, pochodzący z przyrodzonych dolegliwości cielesnych, z posępnosci umysłu, i z innych podobnych przyczyn przyrodzonych.

Powtóre bywa smutek światowy, pochodzący ztąd, że się nie dopięło ziemskich zamiarów swoich albo złych myśli nie mogło doprowadzić do końca pożądanego. Tak, jako smuci się na przykład lubieżnik, który zwałony jest na łóżko boleści, i zwykłych rozkoszy swoich używać nie może. Jako skąpiec się smuci, gdy mu ubyło coś z kochanej mamony jego, którą serce jego kochało bardzo, gdy na dobrach swoich cierpieć musi jaką szkodę, gdy mu ginie kapitał, bez nadziei odzyskania go napowrót. Światowa ta żalność sprawuje śmierć, jak mówi Paweł zaraz dalej po teście naszym, bo połączona jest z niedowiarstwem, z nieufnością ku Bogu, z rozpaczą i z wieloma złemi i grzesznymi namiętnościami, które człowieka nie tylko przyprowadzają o śmierć duchowną, ale śmierć jego cielesną przyspieszają, i gdy pozostanie bez pokuty, w śmierć wieczną go wtracają.

Jest na koniec po trzecie, także Boski smutek, którego apostoł nazywa smutkiem według Boga. Nazywa go tak apostoł naprzód z tego powodu, ponieważ Bóg żąda go w słowie swoim od każdego grzesznika pokutującego, na którego woła u Jakuba 4, 9: Wadźcie utrapieni, i żałujcie, i płaczcie. Nazywa go smutkiem Boskim apostoł powtóre z powodu, że Bóg wzbudza za smutek ten w duszy

przez słowo swoje, co jak młot rozbija twarde serca skaliste, i strząsa swoich rani je, tak iż dusza musi zawołać: Strząśnij Wszchemocnego tkwią we mnie, których jad wysuszył ducha mego, a strachy Boże walczą przeciwko mnie Job. 6, 4. Nazywa się żalność smutkiem Boskim po trzecie, ponieważ to smutek z przyczyny Boga i z przyczyny rzeczy Boskich. Albowiem pokutujący grzesznik nie smuci się, ponieważ utracił ziemską wygodę, chwałę, albo majątność, ale tego mu żal, że Boga obraził, że zakon jego przestąpił, że się Jego nie bał, ani go nie miłował, że imienia jego haniebnie nadużył, dnia jego nie święcił, i obowiązków, przepisanych w drugiej tablicy przylązań lekomyślnie zaniedbywał. To mu sprawia smutek, że Wszchemocności Bożej się nie lękał, sprawiedliwości jego się nie bał, miłości jego miłością nie odpłacił, że obietnicom jego nie wierzył, że na groźby jego nie zważał itd. Te rzeczy go trwożą i trapią, i napęniają serce smutkiem i żalnością.

Nazywa się smutek po czwarte Boskim, ponieważ jest przyjemny Bogu dla Jezusa Chrystusa. Tak bowiem napisano, w psalmie 51, 19: Ofiary Bogu przyjemne, duch skruszony. Sercem skruszonym i strapieniem nie pogardzisz, o Boże!

Nazywa się smutek na koniec po piąte Boskim, ponieważ wie dzie on ludzi napowrót do Boga, od którego przez grzech są odłączeni, i umysł duszy czyni podobnym do Boga, gdyż dusza też teraz szczerze grzechu nienawidzi, jak i Bóg go nienawidzi, a natomiast całem sercem zwraca się do dobrego. Taka to jest natura smutku Boskiego, u grzesznika pokutującego.

C z ę ś ć d r u g a.

Smutek ten poznamy dokładniej, gdy rozważymy znamiona, po których szcze-

rość smutku poznana być może. Są naprzód znaki, na które nie można spuścić się zupełnie, gdyż z nich nie można sądzić o szczerości żalu i smutku. Może bowiem udawać człowiek żalność wielką, może wzdychać głęboko, głowę zwieszać nisko, wiele łez wlewać, a jednak może smutek według Boga jeszcze być dalekim od serca jego.

Bo co się mianowicie łez tyczy, to spotykamy słowa w piśmie świętem, że często płyną łzy z oczu grzeszników pokutujących, jako opowiada się o onej grzesznicy, u Łukasza 7, że strumienie łez wysłała i niemi zmoczyła święte nogi Jezusa Chrystusa. Są atoli także podobne lubieżne i spieszczone umysły, co łatwo zapłakać umieją nad grzechami swemi, zwłaszcza gdy im czynią szkodę cielesną, sprowadzają na nich chorobę, ubóstwo, boleści, albo jaką inną szkodę, i jeżeli im kto przymawia poważnie i wzruszająco, że łatwo im się łzy puszcza z oczu, ale za kilka minut znowu oschną, gdy grzech opłakany znowu z uciechą i radością wykonują mogą. Inni znowu są z natury tak suchymi, że nawet w największych boleściach i w najdotkliwszym smutku płakać nie mogą. Lzy nie mogą tedy być uważane za nieomyślne znamiona smutku prawdziwego, szczeroci jego musi wykazać się w skutkach pewniejszych.

W ogólności mówi Paweł w teście naszym, że smutek według Boga pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje, to jest wprowadza go w taki stan, w którym człowiek zdolnym jest do zbawienia prawdziwego, gdyż w zasmuceniu i skruszonej duszy jego wlewa Bóg strumienie pociech i łaski jego, które ją orzeźwiają serdecznie i to w niej sprawują, że na wielki powodu nie ma, aby smucić się nad grzechami swemi, albo uczuwaną krótkiej żalności nad grzechami żałować kiedykolwiek. W szczególności

zaś pokazuje Paweł w następnym wierszu 11 siedm skutków smutku według Boga. Bo oto, — tak mówi Paweł — tośamo, jesteście według Boga byli zaśmuceni, jako wielką w was pilność sprawiło, owszem obronę, owszem zapalczywość, owszem bojaźń, owszem gorliwość, owszem pomstę.

Tak tedy sprawuje smutek Bożki naprzód prawdziwą pilność, po części w zaniechaniu i nieweczeniu złego, do którego się było przyzwyczaiło, po części w czynieniu dobrego, w czym po Bożku zaśmucona dusza, gdy smutek jej rozjaśnił się przez promienie ewangelii, potem pilnie i niezmordowanie czynną się okazuje, aby poznać tak wolą Bożą o jej zbawieniu, i wyjść z niewiadomości, w której dotąd żyła, jako też, aby wykonać poznana wolą Bożą.

Powtórę sprawuje smutek ten obronę; nie tę, którą po ziemsku myślący próżni ludzie się wymawiają, gdy za grzechy swe odpowiadać mają, że go bronia, albo go się nawet zapierają, lub go zmniejszają; lecz tu się rozumie obrona założona na prawdzie, która wykonuje się po części słowami, gdy każdemu, komu potrzeba, poświadcza się publicznie, że przeciwko grzechom, w których dotąd się chodziło, ma się wewnętrzna nienawiść i obrzydzenie, i ma się w imię Jezusa Chrystusa postanowienie, pozbyć się ich całkowicie; po części także uczynkiem, gdy staramy się o dobre sumienie i o żywot nieganny pomiędzy naśmiewcami, co jest obroną najmocniejszą, przy której można milczeć i wyjawienie niewinności swojej poruczyć Bogu.

Sprawuje smutek Bożki po trzecie święta zapalczywość, nie przeciwko ludziorz, którzy nas obrazili, albo za grzechy nasze karali, ani przeciwko Bogu i jego sprawiedliwym i zasłużonym karaniom. Ale owszem przeciwko grzechowi, któremu staramy się zadawać jak najwię-

szę straty, pamiętając o tem, jak strasznie nas opustoszył, a ducha nieśmiertelnego tak oszpecił, że się musi niepodobać oczom Boga świętego, Przeto nie można mieć w grzechu upodobania, ani sposobności z nieużytecznymi uczynkami ciemności, lecz bez ubłagania nienawidzi się wszystkiego, co do grzechu należy, i stara się oddalać od tego jak najdalej.

Po czwarte sprawuje smutek Bożki świętą bojaźń, naprzód przed Bogiem, którego gniew uczuliśmy w pokucie, lękając się obrazić go na nowo; potem także świętą bojaźń przed ludźmi, tak przed pobożnymi, z których przedtem szydziliśmy i znieważali ich, jak i przed złymi, do których się nie zbliżamy, abyśmy na nowo nie wpadli w sidła grzechu; potem bojaźń przed grzechem, jak dziecię poparzone ognia się boi, bojaźń przed wszelkimi sposobnościami do grzechu, które są światami djabła, i wielu tysięcy ludzi rzucają w takie grzechy, w które nie byłoby się nigdy dostali, gdyby sposobność do grzeszenia byli unikali.

Po piąte sprawuje smutek ten żądość, jakoby coraz lepiej Boga poznać z ewangelii, i serdecznie z nim połączyć się przez wiarę w Jezusa Chrystusa; żądość, jakoby tych poprawić, których dawniej się gorszyło; żądość, jakoby zaznaczyć się z dziećmi Bożemi, i korzystać z ich obcowania, modlitwy i przykładu; żądość na koniec, jakoby słowa Bożego i środków zbawienia żądać tak ściśle, jako niemożliwe pożąda mleka matki swej, tak iż człowiekowi czas się dłuży, i nawet godziny się rachują, w oczekiwaniu, kiedy znajdzie się nowa sposobność ku zbudowaniu duszy swej i nakarmieniu jej słowem Bożem.

Po szóste sprawiana bywa święta gorliwość, gwałtowna żarliwość ducha, jakoby słowa szatana niweczyć w sobie i w innych, coraz bardziej przeszkadzać

złemu, coraz więcej czynić dobrego, a dobre, które się czyni, wykonywać z coraz to większą szczerością, prostotą i niechciwością osobistego zysku.

Nakoniec po siódme rodzi się w smutku według Boga święta pomsta, że rozpalamy się gorliwością przeciwko wrogowi najszkodliwшему, od którego doznało się szkody największej, i dla tego też nie omija się żadnej sposobności, jakoby wszelką szkodę czynić grzechowi, i sidła jego rozrywać u siebie i u innych; przy czem staramy mścić się na zbytku przez tem gorliwszą wstrzeźliwość, na śkapstwie przez święte dobroczynienie ubogim, na lubieżności przez codzienne krzyżowanie ciała, na gniewie przez ewangeliczną łagodność, na pysze przez pokorę dziecięcia i przez uniznianie się przed Bogiem, zaś pamiętki dawniejszej złości staramy się niweczyć, zgorzelenia naprawić, któreśmy dawniej innym byli dawali złym swoim przykładem.

Po tych to znamionach, umiłowani, musi być poznawana szczerść i prawda smutku według Boga. Nie idzie tedy o wielkość, albo o długie trwanie żałości, uczuwanej w pokucie, zwłaszcza gdy nie jest to konieczne potrzebne, aby u każdego zaśmuconego smutek jego doszedł do najwyższej siły i stopnia, chociaż zanadto odpokutuje, i opłaca grzechy swoje. Ach, woła ona, żebym doszła, lecz miała w oczach swoich, aby opłacać nieprawości moje! Tak, to jest największą, jej żałością, że grzechów swoich nie doszła może opłacać, i że twarde i surowe serce jej nie może być naklonione do smutku prawdziwie Bożkiego. To sprawia jej cierpienie, że nie doszła jeszcze cierpi, to ją martwi, że zanadto suche jej oczy, aby opłacać swą nędzę, i żyć tylko, aby Bóg użył i darował jej więcej łaski ku pokucie, więcej łaski ku Bożkiemu smutkowi nad grzechem.

Tymczasem, gdy znajdują się znamio-

na te, że człowiek ma w duszy swej nienawiść przeciwko wszelkiemu i fałszemu grzechowi, i że nienawiść ta pobudza go, unika grzechu jak węża, wszelkim sposobnościami ku grzechowi schodzi z drogi, i mieć stanowczą chęć, aby z rozmysłem i świadomością nie popełnić żadnego grzechu, choćby największe mógł osiągnąć przezeń korzyście, to niech ma dosyć na tem, że w smutku swoim okazał się szczerym, i w nim samego siebie nie oszukał niebezpiecznie.

Z a s t o s o w a n i e.

A teraz, umiłowani w Panu Jezusie, jakżeż ma się u was ta rzecz o smutku według Boga? Gdzież on znaleziony być może między nami? Gdzież go szukać? Nie brak zaśmuconych po światowemu, co z tego powodu niezadowolone swoje wyjawiają, ponieważ im nie mogą osiągnąć ziemskich swoich zamiarów na świecie, i ponieważ im nie dostaje dostatecznej wygody, dostatecznej chwały, dostatecznego bogactwa. Lecz gdzież są dusze, co się smęcą dla swej nędzy duchowej, co płaczą nad grzechami swymi, co lękają się gniewu Bożego, którzy zaśmucyli nieprawościami swymi, i u których pamięć przestępstw dokonanych znajduje się jako miecz, co serce grzesznika, i rani sumienie ich? Ach niestety! tego to jeszcze bardzo brakuje u nas, i znajdując się tylko nader rzadkie ślady smutku zbawiennego, co sprawuje pokutę służącą ku zbawieniu.

Bo naprzód wiele jest takich, co się serdecznie brzydzą smutkiem według Boga, i ani słyszeć nie chcą o nim. Są to umysły lubieżne i na zbytki wyłane, co ustawicznie przebywać muszą w towarzystwie wesółem, jak ryba w wodzie, którzy nie mają uciechy, gdy choćby nie godzinę towarzystwa wesółego nie mają, co wszelkie myśli smutne, które Duch

Boży w nich wywołuje, natychmiast zgłuszają sobie nawet, na co to może służyć Bogu, gdy człowiek smęci się nad grzechami swymi, zwiesza głowę i narzeka. Są też umysły pyszne i chwały chciwe, które mają to za rzecz niewiedziuchów i dzieciaków, płakać i smuć się za grzechy swoje, i sądzą, że to już wystarcza, gdy za jakie głupstwo popelnione samych siebie skarcą, mówiąc przy tem z śmiechem pogardliwym: Jakimże byłem ja błaznem, iżem się tak schamiał i postanawiając sobie, zmaże te zgładzić przez lepsze zachowywanie się, i poprawić, co byli złego zrobili. Są też ciemne, słabe umysły, u których dla ziemskiego ich smutku nie może położyć się smutek Bożki, zwłaszcza gdy sobie wyobrażają, że nie wiedzą, co by złego byli popelnili, i że czoło stawia każdemu, koby ich o co złego pomawiał. Tak to Duchowi łask są wszystkie drzwi pozapierane i pozamykane. Czy on zapuka u rozpustnego, czy u chwały chciwego, czy u miłośnika pieniędzy, aby nawoływać ich do smutku Bożkiego, nie znajduje on posłuchu u dusz takich próżnych i upornych.

Są też powtórne tacy, co nie tylko sami brzydzą się smutkiem Bożym, ale także innych wstrzymują, gdy Duch Boży zaczyna budzić ich sumienie i wywoływać u nich Bożki żal, wtedy spieszą do nich z tą dobrą radą, żeby wybili sobie takie baki z nosa, i raczej poszli do towarzystwa wesołego, gdzieby takie myśli złe, co ich do zwątpienia zapędzić mogą, zatopili w kieliszku, albo jakbądź inaczej zagłuszyli. Tacy ludzie służą duchowi ciemności za narzędzia, tu wstrzymywaniu i niweczeniu dzieła Bożego w innych.

Są oto po trzecie liczni, co nie po-
prześcą na wstrzymywaniu innych od smutku Bożkiego, i na przeszkadzaniu Duchowi Bożemu przez rozmaite złe po-

radę; lecz smutek Bożki także łączy i wy-
szubdzają, i bezczelnymi i brzydkiemi ob-
mówkami obciążają. Zaraz bowiem,
gdy widzą, że Duch Boży zaczyna roz-
palać dzieło pokuty w duszach innych, a
one najmniejsze ślady pokuty pokazują,
przystępują do nich z swymi językami
jadowitemi.

Oto odzywa się jeden: Czy ty też
chcesz zostać pobożniakiem i głupcem?
Inny mówi: Precz z myślami smutne-
mi, precz z rzeczami, co w rozpacz zape-
dzać mogą, to jest choroba śledziona, one
trzeba wyleczyć. Inny woła: Oto
święta czarownica, ona także chce zostać
pobożną. O straszne te i ognia piekel-
nego godne słowa! Czy możnaby przy-
puszczać, że słowa takie usłyszeć by się
miało z ust ludu, co w imię Jezusa
Chrystusa jest ochrzczony, i wyznawa
ustami, że niema innej drogi zbawienia
oprócz pokuty prawdziwej, i że na tej
drodze trzeba ścierać świętobliwośći, bez
której nikt nie będzie oglądał Pana?

Jednak łzyjcie sobie i szubdzcie, nędz-
ni naśmiewcy! albowiem przyjdzie
czas, gdy wam światowa radość zamieni
się na wieczną żalność, a śmiechy wasze
na płacz bez końca. Może już na tymtu
świecie spadną na was sądy Boże, i że
grzechy wasze mogą jeszcze na śmiertel-
nej waszej pościeli tak was męczyć i
trapić, do tego stopnia zaśmucić i przy-
gnębić, że nie możliwem będzie, aby za-
trzymała się u was jaka pociecha. O
wyzwólcie się z opętania przez ducha
szublerstwa i obmówiska, co językami
waszemi rzadzi i je ostrzy. Sami
wstapcie w ten porządek pokuty, z któ-
regości dotąd szubdzili, i obelgi mu wy-
rzadzali waszemi językami jadowitemi.
Na kolanach przeproście Boga za ciężkie
przewinienia te, które mogą torować
drogę do grzechu przeciwko Duchowi
świętemu; proście Boga, żeby dla
wiecznej łitości i miłości swojej prze-

puścił wam, i nie pozostawił was cał-
kowicie w pętach ducha żelźwego, tak
izbyście aż do końca chodzić musieli jako
nieprzyjaciele pobożności prawdziwej i
na koniec znaleźli koniec swój w trwodze
i rozpacz.

Nie zważajcie zaś na sądy takie, wy
dusze, w których Duch Boży rozpoczął
sprawować smutek Bożki i żalność świętą,
wy, co dla tego smucicie się, ponieważ
waszego Boga dobrego, Odkupiciela i
Poświęciciela zaśmucaliście tak często; co
nad tem bolejecie, żeście Jezusa utracili,
i już nie znajdujecie łaski jego u siebie;
co tem frasujecie się, że nie dość umie-
cie żałować za grzechy swoje, i to za
największy żal macie, że smutek wasz
jeszcze nie zdaje się wam być dostatecz-
ny. Nie zważajcie, mówią, na te sądy
świata; póki on światem jest, nie może
on inaczej mówić, że złego skarbu swego
nie może on wyrzucić innych szumowin,
jak tylko obelgi na dzieło pokuty, na-
wrócenia, odrodzenia i poświęcenia. Złe
drzewo nie może oprócz złych przynosić
innych owoców, a z obfitości serca
mówią usta. Trzymajcie się, wy mili,
raczej Chrystusa tem mocniej, i wstapcie
w społeczność smutku świętego, który
on uczuwał nad grzechami waszemi;
Świat niech was nazywa, jak się mu
podoła, i niech sądzi, jak chce, niech
was obwoła za najnędzniejsze stworzenia,
jakie znaleźć można pod słońcem; al-
bowiem Jezus Chrystus, usta prawdy,
błogosławi wam i mówi: Błogosła-
wieni są, którzy się smęcą, albowiem i
pocieszeni będą, a żadni inni Mat. 5, 4.
Błogosławieni jesteście w społeczności
Jezusa Chrystusa, który także mógł mieć
wesele, ale smucił się dla was, żebyście
ubóstwem jego byli ubogaceni, a smut-
kiem jego rozweseleni. Błogosławieni
jesteście, ponieważ jesteście pierwszymi
dziećmi wszelkiej pociechy, którą Bóg
obietował wszystkim zaśmuconym, spraco-

wanym i obciążonym. Zbawiciel wierny
zaprasza was i woła was, mówiąc
Mat. 11, 28: Pójdźcie do mnie wszyśc,
którzyście spracowani i obciążeni. a ja
wam sprawię odpocznienie. Uważajcież
tedy u siebie za coś zacnego takie miło-
ściwe zapraszanie. Dofadźcie indziej mie-
libyście się ucieszać, jak do jego ramion
otwartych? Gdzież indziej znaleźlibyście
bezpieczeństwo przed gniewem, który
was prześladowe, przed uczuwaniem
grzechów waszych, które w sumieniach
waszych się zbudziło, jeśli nie w tych
ranach, z których wypłynęła krew po-
jednania, co pokropiła splamione wasze
sumienia, i ma obmyć was z wszelkiej
nieczystości waszych? Dozwólcie tedy
świętej tej krwi pojednania spłynąć do
złamanych i skruszonych serc waszych,
aby były uzdrowione, pomazane, posilone
i orzeźwione. Pocięte ewangelii, która
właśnie wam smętnym z Synu się
należy przymijcie w serca wasze jako
płynące w nich strumień żywota. Takim
duszą, jak wy, mówił Jezus Chrystus
drogie obietnice swoje. Razem z wszy-
skimi wybranymi aniołami swymi raduje
się on nad pokutą waszą, gdy z niej
szubdzi sobie świat, a was wytyka pal-
cami. Spoglądajcie tedy w górę do nie-
widzialnego świata duchów, na ono
zgromadzenie wszytkich wybranych świę-
tych i umiłowanych, gdzie nad waszą
pokutą i żalnością odprowadzają świętą ra-
dość. Wstrzymajcie tylko wiernie pod
łaskością Ducha, i nie usuwajcie się od
skutków jego, a on oczyści rany su-
mienia waszego. Niezawodnie nadejdzie
godzina, gdy smutek wasz obróci się
wam w wesele. Opływająca pociecha
zgładzi smucenie się wasze nad grzechem,
tak iż nie poznacie, gdzie się podziało.
Stać będziecie kiedyś przed stolicą zabitego
Baranka, który już wielu grzeszników
zaprowadził po drodze smutku Bożkiego
do radości wiekistej, tam będziecie

mu ofiarowali chwałę, cześć, sławę, dziękowanie i umiłowienie, za wszelką jego wierność, którą wam zachował w pokucie waszej, i za wszelką łaskę, którą wam w niej darował.

Dajcież się pobudzić, aby się udać do tej świętej społeczności smęcących się ze Synu. Nie oszukujcie się smutkiem przyrodzonym, jako człowiek nawet najpróżniejszy też w przeddzień spowiedzi swojej odrywa się na chwilę od wesołego towarzystwa swego, i zaśpiewa jaką smutną pieśń pasyjną albo pokutną, i rozrzewni się cokolwiek, zwłaszcza gdy przypomni sobie śmiertelność swoją, i pomni, jak goracem będzie piekło, w którym rozpustne ciało jego na wieki męczone być ma; ale skoro święte dzieło to, jak je człowiek ten nazywa, minęło, potem też minęła żalność jego, i widać, że jeszcze ma takie same serce lubieżne, beczelne, bezbożne, pyszne, lekkomyślne, jakie miał przed spowiedzią smoją, i że ani o włos nie stał się lepszym, aniżeli był dawniej. Cóż pomoże smutek, który nie sprawia skutków, w teście naszym opisanych? Nie oszukujcie się nim tedy, ale prosicie Boga, aby sprawił w was prawdziwy smutek nad nędzą waszą, i ku temu założył głęboko fundament przez poznanie grzechów waszych i zasłużonego przez nie gniewu Bożego, jakoście o tem byli pouczeni w kazaniu poprzednim. Wstąpcie tylko śmiało w wody smutku tak krótkiego; nie są one tak głębokie, żebyście w nich zaginać mieli. Jezus Chrystus, którego zna słabość biódr waszych, nie nałoży wam więcej, aniżeli znosić możecie, i on też w sam czas, gdyby nader się wzmacniał, przerwie go pociechą swoją, i rzeczy do wód utrapienia: Aż dotąd sięgajcie, ale tu się uciście. Pozostawcie tylko jemu dzieło waszej pokuty, i nie przeszkadzajcie potrzebnym w was skutkowaniom Ducha jego.

Trwajcie w modlitwach i błaganiach, żeby Bóg zmiłował się nad nami, zbudził śpiące sumienie wasze, wzruszył i zranił serce wasze, i wstawił je w świętą żal, boleść i smutek nad grzechami waszemi; to dostąpicie także onego zbawiennego stanu, do którego wprowadził Pan Jezus już grzeszników tak wielu, i także przydziecie do onej błogosławionej społeczności w niebie, do której wszyscy przyszedli z uciśku wielkiego, co szatę swoje byli obmyli i wybielili w krwi Barankowej. Potem jedno ujrzenie chwały Bożej, jedna minuta, spędzona w rozkoszy szczęśliwości nieskończonych, ośłodzi wszelką pamięć smutku za grzechy wasze, i potem będziecie widzieli przed sobą nieskończone morze radości i uciechy, nad którym na wieki śpiewać będziecie pieśni chwały i pieśni radości Bogu i Barankowi zabitemu i Duchowi łask, który wprowadził was do takiego zbawienia.

A teraz Boże wierny, dziękujemy ci, iżś w słowie swoim objawił nam porządek, w jakim do prawdziwego nawrócenia dojść mamy, i żeś także drogę do tego wskazać nam rozkazał. Strach nasz przejmuję, gdy wspominamy sobie, jak haniebna nienawiść przeciwko smutkowi Bożemu tkwi w duszy naszej, która objawia się także w ohydnych błuznierstwach i wysmiewaniach się z niego. Trwoga nas ogarnia, gdy pamiętamy, jak mało chęci mamy do tego dobrego porządku twego, chociaż poza nim pomocy dostąpić nie możemy. Grzechu możemy wprawdzie dopuszczać się z uciechą i radością, lecz gdy go mamy opłakiwać, żałować i smęcić się, to nie chcemy o tem ani słyszeć. Ach odejmij od dusz naszych tę nieprzyjaźń i tę odrazę do porządku twego, i zglądź ją przez Ducha twego świętego, i zaśzczep w serce nasze żądość usilną, żebyśmy także dojść mogli do prawdziwej znajomości

grzechów naszych, i aby żądość ta i nadal nas pobudzała, używać tych środków, któreś ty ku temu postanowił, i abyśmy łaski ku temu w modlitwie uprosili sobie od ciebie, którą każdemu chcesz darować łaskawie, kto cię o nią prosi. Twoich zaś smęcących się ze Synu racz orzeźwiać Duchem twoim, miej nad nimi dniem

i nocą oczy swoje otworzone, sprawuj w nich dzieło prawdziwego nawrócenia, i orzeźwiaj ich pociechą ewangelii twojej aby rozweślili się kości, któreś ty pokruszył. Uczyń nad nami miłosierdzie to, i pobłogosław ku temu słowo twoje, teraz opowiadane, dla imienia twego. Amen.

L. Kazanie.

D w i e r ż e w J e z u s a.

Łaska Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa, który rozpoczyna i wykonuje zbawienie nasze, niech będzie z nami ku zbawiennemu poznaniu wielkiego dzieła Bożego, które wykonuje on w nas przez wiarę. Amen.

Nabożni i umiłowani w Panu Jezusie! W ostatnich dwóch kazaniach o radzie Bożej ku zbawieniu ludzi była połączona natura pokuty prawdziwej, jako w rozumie sprawione być musi szczerze i uczciwie poznanie grzechów, a w woli Bożi smutek i nienawiść dla grzechów. Ponieważ atoli do prawdziwej pokuty nie tylko to należy, żeby z nienawiścią i odrazą odwrócić się człowiek od grzechu, ale potrzeba też, aby w serdecznej ufności zwrócił się do Boga, co dźiać się musi przez wiarę; to też musi nastąpić potrzebne pouczenie o prawdziwej wierze, o drugiej istotnej części, potrzebnej do nawrócenia się. Pokutujcie i wierzcie ewangelii! tak brzmi kazanie Jana Chrzciciela, Chrystusa samego i apostołów jego. Co ci złączyli, to i my musimy pozostawić nierozzerwane. Bo wtedy nie osiągnął jeszcze Bóg zamiarów swoich względem duszy człowieczej, gdy ją wprowadził do smutku najgłębszego; lecz owszem

duśza, co w smutku takim skosztowała gorzkości grzechów, i obumarta z chęci ku grzeszeniu, musi z smutku także być wprowadzona przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, a serce jej wystraszone musi być też orzeźwione przez pociechę ewangelii.

Jako się to dzieje, złożyć to mamy według 55 ustępu w zarysie o radzie Bożej ku zbawieniu naszemu, gdzie tak się mówi: Wśród tych uczuć bolesnych sprawia Duch święty, przez słowo ewangelii, wiarę w Jezusa, gładzącego grzechy. Wezwijmy tedy ku rozpatrzeniu, ważnej tej prawdy jak najpokorniej pomocy Bożej i Ducha jego dobrego, i uprosimy ją sobie w modlitwie Pańskiej — Ojciec nasz itd.

Text. Ew. św. Jana 6, 29.

Toć jest sprawa Boża, abyście wierzyli w tego, którego on posłał. Słowa te, umiłowani w Panu, za-

wierząc w sobie naukę Pana Jezusa wsłuteł tego pytania Żydów: Cóż będziemy czynili, abyśmy sprawowali sprawy Boże? W poprzednim wierszu 27 mówił Pan Jezus o pokarmie nieśkalitelnym, który trwa ku żywotowi wiecznemu, i rozumiał przezeń one dobrodziejstwa, które w jego królestwie łaski używane bywają, i w tem podobne są do pokarmu, że nasycają i rozwesalają pragnienie nieśmiertelnego ducha naszego. Tem wyobrażeniem wzbudzona została u Żydów niejaka ciekawość do jedzenia, żeby też oni mogli jeść z tego pokarmu nieśkalitelnego, dla czego pytają się Pana Jezusa co czynić mają, aby pokarm ten spożywać mogli? Zbawiciel nasz odsyła ich tedy do wiary, jako do sprawy najważniejszej i największej, do części najpotrzebniejszej, którą powinni starać się uchwycić, jeżeli chcą mieć udział w dobrodziejstwach Bożych. Na mocy słów tych chcemy tedy rozważać

W i a r ę w J e z u s a ;

a to

- 1) kto ją sprawuje,
- 2) jako ona sprawiana bywa.

Zbawicielu wierny, bez wiary nie można podobać się Ojcu twemu, sprawuj tedy w nas gorące pragnienie, aby się nauczyć, czem wiara jest, kto ją sprawuje, jako ona w nas sprawowana bywa, i jakim porządkiem do niej dojść możemy, i pobudzaj nas mocno, żebyśmy w porządek ten wstąpili, aby dusza nasza była pracownią Ducha twego, w której wielka sprawa wiary nie tylko bywa rozpoczynana, ale i wykończona być może, ku chwale twojej i ku zbawieniu dusz naszych. Amen.

Ogólne uwagi o wierze.

Mówimy tedy umiłowani w Panu, o wierze w Jezusa. Wierzyć znaczy w

ogólności, cudze świadectwo uważać za prawdziwe i pochwalić je. Więc wiara, uważana w ogólności, jest przekonaniem o prawdziwości rzeczy jakiej, która polega na wierności i niezmienności świadczącego. Otóż w ewangelii świadczy Bóg o Synu swoim, że on jest jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i jedynym Zbawicielem dla skazanego ciała, które przez upadek wpadło w grzech i w moc diabła, i że ci, co wierzą w Zbawiciela tego, nie zginą, ale mieć będą żywot wieczny. Gdy więc dusza która to świadectwo Boże o Synu jego tak uzna, że w pokornym posłuszeństwie i z ufnością serca przyjmie tego Syna Bożego jako swojego jedynego Zbawiciela, i jako onego wielkiego posła, którego Bóg posłał na świat, ludzi z nim pojednać i połączyć, to mówi się o niej, że wierzy w Jezusa Chrystusa.

Właściwa natura wiary będzie przedmiotem kazania następnego.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Teraz pytamy się po pierwsze: Kto sprawia w duszy człowieczej wiarę? Sam Zbawiciel daje odpowiedź, gdy wiarę nazywa sprawą Bożą. Sprawa Boża może wiara być nazywana z przyczyn rozmaitych.

Może nazywać się dla tego sprawą Bożą, ponieważ Bóg żąda wiary, i przeznaczył ją na jedyny środek zbawienia, jak napisano o tem w ew. św. Jan 6, 40: A tak jest wola onego, który mnie posłał, aby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny; i 1 Jana 3, 23: A toć jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli imieniu Syna jego Jezusa Chrystusa, i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał. Potem może być nazywana sprawą Bożą, ponieważ wiara łączy grzesznika z Bogiem, gdyż ona przez uchwycenie posłuszeństwa Jezusa

Chrystusa wypełnia onę przepaść wielką, która jest między Bogiem a grzesznikiem. Może się na koniec nazywać sprawą Bożą, ponieważ Bóg przez moc nieśkończoną sprawuje w duszy człowieczej wiarę, podobnie jak rzekł przy stworzeniu: Niech będzie światłość, i stała się światłość.

Wprawdzie jest także żal i Boski smutek nad grzechem sprawą Bożą, zaczętem Boskim smutkiem się nazywa; lecz ten jest jakby tylko cudzą sprawą Bożą, co tylko uprząta przeszkodę ku społeczności z nim, i duszę przez wyjawienie haniebnej niebezpiecznej choroby jej czyni pragnącą pozyskać jedynego swego i prawdziwego lekarza. Własną zaś i najmiłą Bogu sprawą jest ta, że on w duszy sprawuje wiarę w Syna swego. On może zabić i ożywić, jako sam mówi 5 Mojż. 32, 39: Ja zabijam i ożywiam, zraniam, i Ja uleczę. Pan wchodzi do grobu, i wywodzi: 1 Samuela 2, 6. On wchodzi do grobu, gdy grzesznikowi stawia przed oczami nędzę jego, i uczuć mu daje zasłużony przez grzech gniew Wszemmocnego; lecz znowu go też wywodzi, gdy przestraszone sumienie znowu rozwesela zwiastowaniem łaski swojej, i goi rany jego. Bo nie może przedzej duszy uleczyć przez pociechę ewangelii, zanim nie wygnieciono z niej smrodliwego gnoju głupoty, i nie oczyszczono wprzód ran sumienia.

Jako sprawą Bożą, zajmują się wiarą wszystkie osoby pochwalonej na wielki Trójcy świętej. Mówi się o Ojcu Jan 6, 44: Żaden do mnie przyjdzie, to jest wierzyć, nie może, jeżeli go Ojciec mój, który mnie posłał, nie pociągnie, i nie daje mu czy popędu, czy też siły do przychodzenia ku mnie. Syn nazywany bywa do Żyd. 12, 2: wodzem i dokonczycielem wiary, a Duch Święty nazywa się z naciskiem 2 Korynt. 4, 13: Duchem

wiary, ponieważ on właśnie tem się zajmuje, że roznieca wiarę w Jezusa, i wszystko dobre, przez niego uzyskane, duszy przyswaja.

Ojciec postanowił tedy w swej radzie odwiecznej, że nie tylko Syna swego posłał na świat jako odkupiciela rodu ludzkiego, ale i wiarę darować chce wszystkim, co mu się tylko nie sprzeciwiają. Syn uzyskał siłę do wiary, i naturę człowieczą, najgłębiej zatopioną w niedowiarstwie, znowu przysposobił, aby niebieski dar wiary przyjmować mogła; Duch zaś Święty udziela siły tej, i sprawuje przy tem wszystko, co ku rozniesieniu i ku udzieleniu wiary jest potrzebne.

Gdy więc wiara jest sprawą Bożą, to ztąd wynika naprzód to, że nie jest to w woli człowieczej, czy kto chce, albo nie chce wierzyć. Wierzę, tak wyznawamy w wykładzie trzeciego artykułu, że z własnego rozumu albo siły mojej w Jezusa Chrystusa, Pana mojego, uwierzyć, ani do niego przyjdzie nie mogę; ale że mię Duch Święty przez ewangelia powołał, darami swojemi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i zachował. Gdy sprawą Bożą jest wiara, tedy wynika ztąd powtórnie to, że nie może wiara dziedziczyć się z rodziców na dzieci, ani w rodzinach bogobojnych, inaczejby nie był wierzący Adam spłodził niewiernego i bratobójczego Raina, wierzący Abraham niewiernego i wysmielnego Izmaela, a wierzący Izak niewiernego i światowego Ezawa. Gdy wiara jest sprawą Bożą, tedy wynika ztąd po trzecie i to, że wiara nie wgrafta z jakiego wewnętrzznego nasienia, któreby z natury tkwiło także w sercach pogan, turek i żydów, nie wgrafta sama od siebie, jeżeli tylko usunąć się przeszkody, i odgarnie się popiół, co iskierkę tę przykrywał.

Wszystkie te pojęcia o rodzeniu i

sprawowaniu wiary, sprzeciwiają się świadectwu, które wydały usta prawdy wiecznej, co ja wyrażeni słowami ogłaszają jako sprawę Bożą.

Część druga.

Usłyszawszy, kto wiarę sprawuje, posłuchajmy teraz powtórę: Jako ona sprawiana bywa. Bóg sprawia bowiem wiarę nie bezpośrednio, ale pośrednio, to jest, przez pewne od niego tu temu postanowione i błogosławione środki. Niemowlętom udzielana bywa duchowna ta siła żywota w chrzcie i przez chrzest święty, który nazywa się kąpielą odrodzenia; bo odrodzeniem jest tylko rozniesienie wiary, przez którą tworzy się połączenie duszy z Jezusem Chrystusem, który jest światłością i żywotem człowieka, i roznieca się w duszy Boga światłość i życie. U dorosłych zaś bywa porządkiem ustanowionym wiara sprawiana przez słowo Boże, jako napisano Rzym. 10, 14: A jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? Więc z łezania rodzi się wiara, czyli z słyszanego słowa Bożego, zwłaszcza z błogosławionego słowa ewangelii o Jezusie Chrystusie. Z zakonu jest poznanie grzechów, które sprawuje Boski żal, struchę i smutek; ale z ewangelii jest poznanie łaski w Jezusie Chrystusie, które jest tem ziarnkiem, z którego wytwarza się wiara, gdy słowo ewangelii dobrze bywa nauczane, wysłane, rozważane, przy mōdlitwie, i bez sprzeciwiania się Duchowi świętemu.

Nie bywa jednak zacny dar ten we wszystkich i nie w każdej duszy sprawiany, gdyż nie wszystkie są sposobne do niebieskiego tego daru. Siłę tu uwierzeniu użył wprawdzie Chrystus dla wszystkich bez różnicy, bywa ona też wszystkim bez różnicy podawana, i chce też Bóg szczerze, żeby wszyscy ludzie,

byli zbawieni, i wszyscy tu znajomości prawdy, to jest, tu wierze przyszli; lecz jedynie ci stawiają się sposobnymi do wiary w Jezusa Chrystusa, którzy uczuli żal i smutek dla grzechów swoich, i w których seród takich uczuć bolesnych obumarła chęć ku grzeszeniu, a potem pozostawiają w sercu swem miejsce dla Ducha świętego, aby uwielbiał tam Jezusa Chrystusa, umiłowanego Syna niebieskiego Ojca, i wielkie dzieło odkupienia jego.

Piękne to są słowa, które czytamy w Apologii konfesji augsburskiej. Łaska bywa otrzymywana w przestrachu sumienia, które uczuwa gniew Boży przeciwko grzechowi, i pragnie łaski Bożej. Kto więc tej przyszłości mieć nie chce, kto uśpionego sumienia swego nie chce dać zbudzić ze snu bezpieczeństwa, lecz trwa spokojny i bez przeszłości w niepokutności swojej, ten na wielki spodziewać się nie może, żeby w tem stanie jego mogłaby mu sprawiona być wiara. Wiara jest bowiem taką sprawą Bożą w nas, która nie w innem, jak tylko w skruszonym, smutnem, przagnęzionem i przeleńzionem sercu przez Ducha łaski i pociechy sprawiana bywa. Przeto znowu mówi Apologia konfesji augsburskiej: Wiary nie może być w człowieku, w którym jeszcze jest jaki panujący grzech śmiertelny; a Formuła Konforyi mówi: wiara prawdziwa i zbawiająca nie jest u tych, co grzechu swego nie żałują, ale w grzechach trwać umyślili sobie.

O ileż to tysięcy ludzi nie oszukuje się jak najniebezpieczniej w sprawie tej, gdy przy wszelkiej swej niepokutności i bezpieczeństwie, przy wszelkim swym cielesnym gniewie i pyśle, przy skąpstwie i niesprawiedliwości, przy swej lubieżności i nieczystości, i przy innych grzechach cielesnych jeszcze wmawiają w siebie, że mają wiarę w Jezusa Chrystusa, i choć zamysłają trwać dalej w swych grzechach,

w rozpuszcie, w żartach, grach, w pijactwie, niezgody, w nienawidzeniu dobrego, w obmówiskach i potwarzach, jednak wyobrażają sobie, że obok wszystkich tego wiara przebywać może.

Zanim sprawi wiarę prawdziwą w duszy człowieczej, musi Duch święty wprzód czynić pewne tu temu przygotowania, zanim właściwą swą pracę rozpocznie.

Naprzód musi on grzesznika przekonać, że chociaż przed światem uchodzić ma za coś zacnego i milego, jednak z natury całkowicie poddany jest śmierci i potępieniu, i że przy wszystkich swej zewnętrznej chwale i powierzchnowej przyzwoitości, którą ubarwiony jest grunt złego serca jego, jednak nie należy do Chrystusa i królestwa jego, ale żyje w królestwie szatana, temu bogu świata służy, i onego za głowę swoje uznawa. Musi Duch święty pokazać grzesznikowi w zwierciadle zakonu obrzydliwą postać grzechów jego, co rozpoczyna on od takiego osobnego grzechu, w którym dotąd człowiek żył i jemu opanowywać się dawał, aby przy tej sposobności pokazać mu, jako cały grunt serca jego jeszcze do niczego nie jest użyteczny. Nie zatrzymuje się atoli Duch święty przy tych zewnętrznych wpływach grzechu, lecz wiedzie człowieka do nieczystego źródła, z którego wypływa cały nieład w jego myślach, słowach, pożądliwościach i czynach, do złego, niemiernego i od Boga odwróconego serca, w którym tkwi nasienie do wszystkich złości, jakiegokolwiek pod słońcem popełnione być mogą.

Doprowadzonemu do poznania nędzy i do poczucia choroby swej, wskazuje powtórę Duch święty jedynego lekarza, co duszę jego uzdrowia, i z paszczą śmierci wiecznej wybawia, a to jednorodzonego milego Syna Ojca niebieskiego, który przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników. Uważaj, mówi on grzesznikowi,

jestes wprawdzie z natury synem śmierci, i słusznie miałbyś być ofiarą mściwej sprawiedliwości Bożej, lecz miłosierny Ojciec w niebie miał od wieczności myśli o pokoju dla ciebie, i miłował cię już wtedy, gdyś był jeszcze nieprzyjacielem jego i wojował przeciwko niemu. Miłość tę swoje pokazał on na sposób, nad jakim zdumiewają się wszyscy aniołowie, gdyż Syna swego jedynego, radość serca swego, istotny obraz doskonałości swoich, za ciebie wydał na śmierć, który to Syn przyszedł na świat, aby ciebie jako główną z piekła wyrwać z twojego zginienia, czystą krew swoje dać na zapłatę za grzechy twoje, i wykonać wszystko to, co by tu twemu pojednaniu z Bogiem potrzebne było. Więc używa Duch święty wszelkiej sposobności, jakoby tego umiłowanego Syna Ojca niebieskiego prawdziwie uwielbić w duszy, objawić jej serce jego uprzejme, przedkładać jej nieopisaną siłę i skuteczność krwi jego, i wielki skarb szczęśliwości, i bogactwa łaski, które krew ta zdobyła.

Przekonywając tym sposobem duszę o jej skazaniu, i o jedynym lekarzu choroby jego, tak zapędza Duch święty człowieka po trzecie w ciasny kąt, że się mu wymknąć nie może. Oto, mówi on, Jezus jest jedyną obroną, a krew jego jedynym okupem dla duszy twojej; a ty albo musisz okup ten podchwycić, przez wiarę, i przedkładać go sprawiedliwości Bożej, albo zginiesz w grzechach twoich na wielki. Albo uwierzysz, albo zwątpić musisz, wpadniesz albo w ręce miłości wiecznej albo w ręce sędzi zagniewanego; tak więc przekonania swoimi ścisła Duch święty zewsząd serce grzesznika, że się mu poddać musi.

Wszystko to są tylko przygotowania do właściwej jego sprawy tej, że wiarę w duszy także rzeczywiście roznieca. Bo gdy człowiek tym skutkowaniami Ducha świętego się nie opiera, ale poszedłszy,

ręce swe wznosi ku Bogu, prosi go o wiarę, i zupełnie poddaje się skutkowi Ducha świętego, więc też Duch święty przystępuje do swego dzieła. Zapala on naprzód w rozumie grzesznika ubogiego jasne i miłe światło, przy którego promieniach rozveselających spogląda grzesznik aż do głębi serca Bożego i spozstrzega w niem poruszenia się miłosierdzia jego: potem nakłania też rozum, aby przyjął obietnice Boże i rzekł na nie swoje wierzące Amen, i w zupełnej ufności serca nie tylko powiedział: że Bóg umiłował świat, ale umiłował także mnie, najmniejszą cząstkę świata, mnie śmierzającego w grzechach robaka, i ramiona miłosierdzia swego także nademną wyciąga, aby i mnie objąć niemi; Syn Boży przelał krew swoją nie tylko za świat, ale wydał samego siebie także za mnie; i mnie miał w sercu swem, gdy życie swoje dawał za świat, i takie były prawdziwe zamiary jego, że wszystkie skutki śmierci i odkupienia jego także mnie najniegodniejszemu pomiędzy grzesznikami, mnie, kreaturze najobrzydliwszej, wyjsić mają na dobre.

Także powtórę wielką nakłania Duch święty ku serdecznej ufności ku Bogu w Jezusie Chrystusie. Sprawia on w człowieku nie tylko gorące pragnienie, aby także dostąpić łaski Bożej, i doświadczyć oczyszczającej mocy krwi Jezusa Chrystusa; lecz udziela mu też siły, aby wielką tę ofiarę pojednania pochwylił z zupełną ufnością serca, i przyjął tak, jakoby była ojcu niebieskiemu dana za niego samego jednego, i jakoby nie było na świecie żadnego człowieka, któregooby ofiara ta co obchodziła.

Ta zaś ufność serca, co jest prawdziwą duszą wiary, nie jest zaprawdę próżną zabawą myśli, nie płodem wyobraźni, ale najbardziej stanowczym działaniem, gdy częstokroć sumienie muci się z trwogami śmierci, w czym

atoli Duch święty wspomaga duszę, i choć tego nikt nie słyszy, mówi jej przecież: Nie zginąć, ale żyć, żyć i żywot wieczny mieć! Alz znowu wiara, zwyciężająca przeświadczenia zła i oskarżenia sumienia, rozvesela się skarbem znalezionym i pochwyconym, odpoczywa w nim, używa go z rozkoszą, i Jezusa Chrystusa przyjmuje całkowicie tak, jak Bóg postanowił nam ku święceniu, ku sprawiedliwości i odkupieniu. Tak dzieje się, gdy Duch święty sprawuje wiarę w sercu grzesznika ubogiego.

Zastosowanie.

Doświadczaście teraz, dusze najmilsze, wiary naszej, jaka ona jest? Jesteż też ona sprawą Bożą, którą sprawił w was Duch święty, a sprawiał w waszym przeświadczeniu i w trwożliwym uczuciu gniewu Bożego? Może jest wiara wasza tylko dziełem pamięci, gdyż umiecie artykuły wiary na pamięć i je też potraficie zmówić; lecz czy właśnie dla tego, że wiara wasza jest wiarą powierzchowną, nie bywacie przez nią w niczem poprawiani na wewnątrz? Czy nie jest wiara wasza dziełem rozumu waszego, gdy rozmaitem rozumowaniem stworzycie sobie myśl jaką, co mówi: Wierzę? Może jest wiara wasza nawet zuchwalstwem, gdy przy wszelkiej bezpieczności i niepotutności swojej, przy wszelkiem służeniu grzechowi i szatanowi jednak wmawiacie w siebie, że mocno spuszczaście się na Chrystusa i na zasługę jego i w niej żyć i umierać chcecie, chociaż nie spozstrzega się u was ani śladu przemiany serca, nowego narodzenia, wyrzeczenia światła, i błogosławionego naśladowania Jezusa Chrystusa. Ach, ludzie mili, nie oszukujcie siebie próżnem złudzeniem, które w godzinie śmierci waszej zniża jak marny dym, a w dzień objawienia Jezusa Chrystusa przyniesie wam wyrok śmierci.

Dostatecznie słyszeliście, jakie przygotowania musi w duszy czynić Duch święty, zanim wiara rozniecona być może. Słyszeliście, jako on z zafonu Bożego potażywać musi duszę szpetną i szkaradną postać jej, jako wszystkie grzechy całego żywota rozbudzić musi w sumieniu, i za nie wywołać Bosti żal i smutek, oznajmić chwalebne pojednanie i tak ją zapędzić w łut, że albo uwierzy, albo zginie na wieki. Czy doświadczyliście czego z przygotowań tych? Czy przekleśliliście się kiedy, widząc głębokie skłócenie serca waszego, widząc wielki nieład w waszych myślach, pożądliwościach, słowach i uczynkach? Czy staliście kiedy nad odchłanią pomiędzy waszym zginięciem i pomiędzy miłosierdziem Bożem, i czy ze drżeniem nie błagaliście o nic innego, jak o łaskę i zmiłowanie? Czy powstało w duszy waszej gorące gragnienie Jezusa Chrystusa, tak iżbyście, gdyby można, radzi dali wszystkie skarby świata za to, żebyście tylko u niego w łasce stali i odpuszczenie grzechów waszych zabezpieczone mieć mogli? Czy byliście kiedy tak ściśnieni, że jasne wam to było, iż w grzechach waszych albo musicie zaginąć na wieki, albo Jezus musi was ratować, i krew jego czyści was z uczynków martwych, ku służeniu Bogu żywemu? Rozważcie, jeśli nie poculiście jeszcze niczego z tych przygotowań Ducha świętego w duszach waszych, jakże możecie chwalić się wiarą swoją, i jakżeż śmiecie wyobrażać, że ją sprawił w was Duch święty?

Wiarę musi poprzedzać prawdziwe poznanie grzechów, i Bosti smutek dla nich; a łączą się z nią wyrzekanie się wszelkiego spuszczenia się na własną przyszołość, pobożność, sprawiedliwość i nienaganność, a idzie za wiarą szczerze postanowienie, żeby już ani na chwilę nie służyć grzechom, ale odtąd żyć Je-

zusowi Chrystusowi. Jeśli więc był u was Bosti smutek nad grzechami waszemi, ale wy nic nie wiecie jeszcze o onem nie spuszczeniu się na własną sprawiedliwość i bezkarność, a przez wielką sprawę wiary jeszcze nie zburzyło się w duszach waszych dzieło szatana, wy jeszcze żyjecie w panującym nad wami ślawstwie, rozpuście, pysze, gniewie, lubieżności, pijanistwie, niegodliwości, zawisci, nienawisci i w innych uczynkach szatana; wiedźcie, że wszelkie się wasze chwalenie wiarą swoją jest daremne. Gdyż nie macie wiary, toście najniegodniejsze stworzenia, które nie mogą podobać się Bogu, które nie mają prawa do życia; ani też w tym stanie swoim spodziwać się nie mogą zbawienia.

Idźcie tedy i wznieście ręce wasze ku Bogu. Poszukajcie łaska, gdziebyście z nim potajemnie się rozmówić, i niewierne serce swe przed nim otworzyć mogli: Upadnijcie na oblicze wasze i wołajcie; Ach, Boże mój, oszukiwałem siebie dotąd jak najhanniejszą i błędziem sądząc, że mam wiarę w Jezusa Chrystusa, kiedy jeszcze niczego nie doświadczyłem, co by było pokutą i skrusem serca dla grzechu, niczego, co by było żalem i smutkiem Bostym za grzechy może nawet w pośmiewisko obracałem wszystko to; ach, jednak nie chciałem pojsć na zaginięcie, ale raczej mieć żywot wieczny. Dusza moja drze i leża się, gdy pomni na przyszedły gniew twój, co gniotł będzie tych, którzy nie wierzą w imię Jednorodzonego Syna twojego. Doświadczam już teraz tych słów Jezusa Chrystusa, że kto nie wierzy, już jest osądzony; bo wyrok śmierci już nośzę w złem sumieniu mojem, i nie mam czego innego oczekiwac, jak straszliwego sądu zapalczywości twojej, która trawić będzie i niewiernych i opornych tobie.

Ach, zmiłuj się nademną dla Syna

twego miłego, i poślij do serca mojego Ducha twego świętego, aby we mnie wykonał napróżd swój urząd karania i przekonywania, objawiał mi grzechowy stan i niebezpieczną chorobę duszy mojej i zarazem, kto jest moim lekarzem jedynym, i użyć sił potrzebnych ku wierzeniu.

Wiara bowiem jest, jakoście słyszeli, sprawą Bożą, więc jej można dostąpić dla siebie od Boga. Jest ona sprawą łaskawego i uprzejmego Ojca, który nie ma względu na osobę, który niebieski dar ten darować chce zarówno żebrakom najędźnierczym, jak i monarchom najwielszemu. Jest ona sprawą Boga wszechmogącego, któremu nic nie jest niemożliwym, który będzie umiał tryumfować nad uporem serc waszych, i przez to same wszechmocne słowo, którem przy stworzeniu świata z otchłani ciemności wywołał światłość, będzie on umiał w ciemnych i martwych sercach waszych rozniecić światłość wiary. Idźcie tedy do niego, do Najdobrotliwszego i do Wszechmocnego, i prosicie go o te niebieskie dary jego; bo jeśli nie otrzymacie ich z jego ręki, to żadne stworzenie na niebie i na ziemi nie będzie mogło ich wam użyć.

Widujecie atoli także słowa Bożego, o którym słyszeliście, że ono jest postanowionym środkiem, przez który Bóg wzbudza w duszach wiarę. Poznawajcie z zakonu ohydny kształt waszych niecznot i niedowiarstwa; poznawajcie także z ewangelii łaskawe serce niebieskiego Ojca waszego i wierne braterskie serce Immanuela waszego, który tak bardzo pragnie zmiłować się nad wami, i z serca jest gotowy i ochotny, przyjmując do łaski nawet najbardziej splugawione głównie z piekła i oczyszczać je z ich nieczystoty i grzechów, jeśli tylko chcą się zwrócić do niego. Przy takim rozważaniu słowa Bożego pozwólcie też Du-

chowi łaski skutkować w was. Nie opierajcie się przekonywaniom jego, ani nie sprzeciwiajcie się pouczeniom jego, nie wzbraniajcie się, gdy was pobudza do modlitwy i do czegoś dobrego, ale dozwólcie mu rządzić w was, i oddajcie mu całe serce wasze, a ujrzyte, iż jest to możliwe, aby jeszcze w waszym skłazonem sercu rozniecił się wiara i zapaliło się to niebieskie światło.

Pozwólcie powiedzieć to sobie także wy dusze, co niedź swoje wprawdzie uczuwacie i w niemocy waszej stękanie, ale narzekacie tylko nad tem, że nie możecie wierzyć, ani obietnic Bożych w Chrystusie Jezusie przyjmując i przyswoić sobie, gdyż jakby złamana i zdętwiała jest wasza ręka wiary, którą wyciągacie ku uchwyceniu drogiej zaśluzgi Jezusa Chrystusa na wasze pocieszenie. Pozwólcie to powiedzieć sobie, że wiara jest sprawą Bożą. Sprawa Boża to jest, że wierzyacie w Jezusa Chrystusa. O przyjemna to ewangelia dla was niedźnych, co czujecie omdlenie swoje i spozostregacie, że niemożliwa to rzecz, abyście z samych siebie mieli moc ku wierzeniu. Moc ku wierzeniu nie bywa od was wymagana, ale Bóg chce ją włożyć w duszę waszą, a Duch święty, który ma najmiłościwszy przystęp do sumień i serc waszych, chce wiarę w was sprawować. Gdyby tedy rozum wasz tyfacyznymi wątpliwościami miał opierać się temu, i choćby tyfacy djabłów stało na straży nad ciasną bramą wiary, co wiedzie do łaski i do społeczności Bożej w Chrystusie Jezusie, abyście przez nie przejść nie śmieli, jednak Bóg, który wszechmogący jest, odwali wszystkie zapory i odda wszystkie trudności. Nie spoglądajcie tedy na ducha waszego bezsilnego do wiary, lecz spoglądajcie na Ducha wszechmocnego, który nowego życia wam chce udzielić. Spoglądajcie na modza i dokończyciela

wiary, na Jezusa Chrystusa pomnika waszego, i ufajcie mu, że on, który już w niejednym sercu zepsutem nowe życie wywołał, ono także w waszej niedźnej naturze wykończy i naturę tę do wszystkiego dobrego sposobną i uzdolnioną uczynić może, im większe ufanie wasze ku niemu, tem zdutniejsi jesteście i wy do tej łaski i miłosierdzia. A gdy wam ciężki będzie bój wiary, tem chwalebniejszą po nim nastąpi zwycięstwo, i im więcej trudu musieliście podejmować się, ażeby niewierne serce wasze było zwyciężone, tem przyjemniejsze będzie potem odpoczywanie na łonie Jezusa Chrystusa, i ochłoda w ranach jego, i nasycenie z najczystszej krwi pojednania, przelanej na odpuszczenie grzechów i ku uspokojeniu sumień waszych.

Jakże na koniec błogosławione jesteście, wy dusze, w których Boskie to dzieło rozpoczęte i rozpalone zostało, co prawdziwie możecie mówić: Oto my wierzymy w imię Jednorodzonego Syna Bożego. Macie taki kłopot w duszach waszych, z którym nie równają się żadne skarby świata. Ten jeden dar Boży wam darowany, że wierzyacie w Jezusa Chrystusa, już tak jest cenny, że zań śmiało możecie wziąć na siebie wszelkie zły sady świata, wszystkie jego kłamstwa, sztyderstwa i obmówiska. Niech was osądzi świat ze wszystkich stron, z boku, z tyłu i z przodu; jeśli tylko sumienie wam poświadczy, że Duch Boży zapalił w sercach waszych wiarę w Jezusa Chrystusa, to radujcie się, i ufajcie, bo przez wiarę tę posiadacie Jezusa Chrystusa, żyjecie z nim w nierozłączonych dobach, wszystko jest wasze, co jego jest, całe niebo jego jest na wasze usługi, i cały raj czeka na wasze zbawienie. Postępujcie tylko dalej temi drogami, na których stoicie. Trwajcie w łasce, którąście uchwycili. Zwiążcie się coraz

ściślej z Jezusem Chrystusem, abyście z jego obfitości brali łaskę za łaskę. On nie tylko jest początkiem, ale i dokończycielem wiary waszej; on rozpoczęte w was dzieło swoje wykończy też w dzień objawienia swego; da zwycięstwo nad wszystkim, co wiarę w was zrowu psuć mogło, on was, jeśli mu wiernymi pozostaniecie aż do końca, postawi także przed tronem swej chwały, gdzie wiara zamieni się na widzenie, i gdzie wiekście oglądać będziecie Tego, któregoście miłowali, i w któregoście tu wierzyli w zmięrzchu i w skrytości.

A teraz, Zbawicielu wierny, dziękujemy ci, iżś rozkazał pouczyć nas, czyją sprawą jest wiara, i do kogo udawać się mamy, gdy duchownego daru tego dośtać się pragniemy. Ach tak, póki nie przystąpimy ku drzwiom prawdziwym, i ku tej osobie, co nam wiarę dać może, dopóty wszystkie nasze usiłowania, i starania pozostaną daremnymi. Wstydźmy się, iżemy tak długo trwali w niedowiarstwie, kiedy zgotowana jest nam wolna i otwarta droga do wiary, i kiedy znamy Boga, który jest tak dobry, że sił do wiary udziela wszystkim, co go o to proszą. Użyj tedy, aby znajomość którejś tej godziny nabyli, służyła nam ku temu, żeby Duch Boży rozniecał w nas dzieło wiary, gdy jeszcze w niedowiarstwie się pogrążamy, a jeśli czegoś z tego już doświadczyliśmy, spraw, żebyśmy w szkole jego trwali ustawicznie, a wpływu i sił jego nigdy nie tamowali, ani nie wstrzymywali, żeby mógł w nas rozpocząć wiarę i prowadzić dalej, aż do końca, w dzień objawienia twego. Racz wszystkim tego używać nam wszystkim, zbawicielu żywy, dla nieskończonej miłości twojej.

Amen.

LI. Kazanie.

O naturze wiary prawdziwej.

Jezus, który się nam stał mądrością od Boga, i sprawiedliwością od Boga, i poświęceniem, i odkupieniem, abyśmy wierzyli weni; ten niech użyyczy wam w godzinie tej siły zasługi swojej, ku wyśławianiu imienia jego, i ku naszemu zbawieniu. Amen.

Umilowani w Panu Jezusie! W poprzednim kazaniu rozpoczęliśmy wykład o wierze w Jezusa Chrystusa, o tej drugiej części pokuty prawdziwej. Była atoli wtedy tylko mowa o jej Boskim początku, i wykazało się, że wiara nie jest dziełem własnego rozumu i sił człowieczych, ani też z rodziców na dzieci nie przechodzi; lecz że ją Bóg sprawuje wśród przeistaczenia sumienia. Opisywało się też, jako Duch święty to przygotowania czyni, to samo też dzieło rozpoczyna i wykończa. Położyliśmy wtedy za fundament słowa Chrystusa z ew. Jana 6, 29 że to jest sprawa Boga, abyście wierzyli w tego, którego on posłał.

W dzisiejszej godzinie rozważymy w imię Boga dokładniej naturę wiary prawdziwej, przez którą usprawiedliwieni będziemy przed Bogiem i zbawieni. Objasnimy 56 ustęp zargisu o radzie Bożej, brzmiący, jak następuje: Która to wiara z znajomością, przyzwoleniem i ufnością, zwraca się do Jezusa, z najgorętszą żądą do niego tęsni, krwawe posłuszeństwo jego pochwyca ku zbawieniu swemu, nawet całego Jezusa przyjmuje, i z nim się łączy.

Wprzód atoli wezwijmy pokornie Ojca niebieskiego, aby ku temu przedsięwzięciu naszemu użyczył łaski Ducha swego świętego, i znowy nabożnie Ojczenasz.

Tekst. Ew. św. Jana 1, 12.

Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi; to jest tym, którzy wierzą w imię jego.

Tekst ten, umilowani w Panu, bardzo się nadaje ku temu, abyśmy z niego oglądali:

Naturę wiary prawdziwej, i rozważali:

- 1) co do prawdziwej wiary należy,
- 2) która jest jej najważniejsza i najprzedniejsza sprawa.

Panie, oczy twoje patrz na wiarę; zapal tedy teraz w duszach naszych światło przez święte słowo twoje, abyśmy nie tylko mieli dobre pojęcie o wierze prawdziwej, lecz aby także wiara ta w nas była sprawiona i umocniona, żebyśmy w niej oczom twoim podobać się mogli. Amen.

Część pierwsza.

Zbudźcie się tedy, dusze miłe, do rozważania pilnego. Ma teraz być wykładana natura wiary. Czyż ten przedmiot tak potrzebny nie byłby godzinie uwagi waszej, kiedy całe Piśmo święte usilnie upomina się o wiarę? Mówi ono u Abakuka 2, 4: Sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie. Mówi ono u Jana 3, 36: Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostawa nad nim. Mówi ono do Żydów 11, 6: Bez wiary nie można podobać się Bogu, albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi. Z tych i z innych świadectw słowa Bożego jest to rzecz jasna, że do zbawienia jest wiara najkonieczniejsza.

potrzebna, i że bez wiary nikt nie może być zbawiony. A jednak tyle tysięcy ludzi oszukuje siebie kłamstwem i martwą wiarą, nie troszcząc się o to, jakoby dostąpili wiary prawdziwej, żywej i zbawiającej, lecz w obłądztwie swoim kroczą dalej drogami swemi aż do końca żywota swego, i przez straszne oszukiwanie samych siebie, pozbawiają siebie wiecznego zbawienia dusz swych. Niech podczas wykładu tego słowa jego wzdycha każdy do Boga, żeby mu otworzył oczy umysłu, ku dobremu poznaniu natury wiary prawdziwej.

Mówiąc o wierze prawdziwej, nie mówimy o religii prawdziwej, ani o prawdziwym nauczaniu artykułów wiary chrześcijańskiej; lecz przez wiarę rozumiemy one siły, sprawione w duszy człowieczej przez Ducha świętego, przez którą może człowiek Chrystusa poznać z przyzwoleniem swoim jako zbawiciela swego, i przyjmując go z ufnością serca. Wielu tysięcy ludzi umieją na pamięć trzy artykuły wiary chrześcijańskiej; mają pamięciową wiadomość o prawdach, do zbawienia potrzebnych; przyznawają się do religii prawdziwej i z słowem Bożem zgodnej, a jednak giną w grzechach swych, ponieważ im nie dostaje wiary serca, którą rozniecić w nich miała nauka wiary. Mniemają nawet niejedni, że posiadają prawdziwą wiarę serca, i gdy znają historię o Chrystusie, którą przyrodzonym rozumem uznają jako prawdziwą, gdy też z przyrodzoną śmiałością, spuszcza ją się na Chrystusa, to wmawiają w siebie, że mają wiarę prawdziwą, chociaż całe ich życie, pędzone w ciemności i złości, pokazuje dostatecznie, że niebieska światłość wiary jeszcze się nie dostała do ich duszy.

Chcąc poznać, co do wiary prawdziwej należy, trzeba naprzód pamiętać, czym wiara właściwie się zajmuje. Zaj-

muje się imieniem Pana Jezusa; bo tekst nasz mówi: Którzy wierzą w imię jego. Cóż atoli znaczy imię zbawiciela? Nie tylko one dwie zgłoski Jezus, wyrażające imię własne odkupiciela naszego, lecz imię jego oznacza naprzód jego Boskie własności i niekończące doskonałości, które odróżniają się Jezus od innych ludzi żyjących, jako człowieka od człowieka odróżniają imieniem jego. Do doskonałości tych należą najdoskonalsza jego mądrość, wszechmocność, miłość, świętość, sprawiedliwość, itd., nawet cała Boska istota jego, którą ma wspólną z Ojcem swoim. Powtóre Boskie uczynki jego, przez które objawił on te swoje Boskie doskonałości, zwłaszcza wielkie jego dzieło odkupienia, gdy doskonałym posłuszeństwem zadość uczynił zakonowi Bożemu, sprawiedliwość Bożą przejednał, cały ród ludzki odkupił od przesłania wiecznego, i uzyskał dla niego prawo do wiecznego zbawienia. Po trzecie, Boskie słowo jego, czyli nauka ewangelii jego, przez którą dostępujemy znajomości jego przymiotów i uczynków, zwłaszcza świętej zasługi jego. Tem to zajmuje się wiara prawdziwa.

Tak rzeczami temi zajmuje się wiara, że ona naprzód poznawa Jezusa Chrystusa, z słowa jego, tak jego własności, jak i uczynki, potem prawdę poznana też uznawa, i na koniec w niej całą swoją ufność i nadzieję pokłada. Pierwsze dwie sprawy, poznawanie i uznawanie, mają siedzisko swoje przeważnie w rozumie, ufność zaś w woli. Wiara bowiem jest taką sprawą, która zajmuje całą duszę rozumną, i dwie główne jej siły, rozum i wola. Idzie tedy bardzo o to, żebyśmy o dwóch tych istotnych, sprawach wiary prawdziwej utworzyli sobie dobre pojęcie. Wyraży poznanie, uznanie, ufność, łatwo się wymówią; lecz o rzeczy samej tworzą sobie liczni ludzie całkiem fałszywe i nieprawdziwe

pojęcia, i budują na nich także fałszywe zdanie o wierze swojej. Albowiem sądzą niektórzy, że już mają wszystkie części prawdziwej zbawiającej wiary, i już im do zbawienia ich nie brakuje niczego, gdy przez ludźlą tylko naukę mają tylko pamięciową wiadomość o Chrystusie, o jego męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu; gdy mają za prawdziwe i uznawają wszystko, co stoi w apostołskim wyznaniu wiary; i gdy na koniec zamysłają w cielesnej bezpieczeństwa swojej ufność swoją niezachwianie zakładać na zasłudze Chrystusa. Alby tedy w tem nikt się nie oszukiwał zdaniami błędnymi, i zamiast wiary prawdziwej nie uchwycił tylko cienia i maski wiary prawdziwej to pamiętajcie dobrze, co o onych częściach czy sprawach wiary wyobrażać sobie należy.

Pierwszą częścią wiary jest poznanie. Człowiek, mający wierzyć, musi koniecznie poznać, że przez grzech wpadł w nieopisaną nędzę; musi poznać, że go żadne stworzenie z nędzy tej wydobyc nie może; musi poznać, że Chrystusa jedynie w tym celu Bóg posłał na świat jako zbawiciela, aby z nędzy tej wybawił człowieka; musi poznać na koniec, że trzeba mu się połączyć z Chrystusem, jeżeli zbawienia tego ma doznać.

Śą to prawdy najkonieczniejsze, bez znajomości ich wiara być nie może. Zwłaszcza potrzebna jest dostateczna znajomość Jezusa Chrystusa, jego osoby, jego dwojakiego stanu poniżenia i wyniesienia, i trojakiemu urzędowi jego, gdy jako prorok uczy nas Jezus drogi zbawienia, jako kapłan najwyższy jedna nas z Bogiem, jako król panuje nad nami i rządzi nami.

Tylko pamięciowa znajomość nie wystarcza, gdy na przykład wie się, że

Chrystus jest Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy, że bez grzechu urodził się z Marii, był utrzymywany pod Piskatem, umarł, był pogrzebany, dnia trzeciego wstał z martwych, i na koniec wstąpił do nieba. To jest tylko prosta znajomość historii. Znajomość prawdziwa jest owocem oświecenia Ducha świętego, i dana bywa duszy wraz z duchownym życiem. Bo skoro człowiek z duchownej śmierci ożyje, otrzymuje też duchowny wzrost, aby na Jezusa Chrystusa spoglądać oczami najrzeczniejszej wiary.

Drugą częścią wiary jest uznawanie. Ono jest koniecznym przymiotem znajomości prawdziwej, w której człowiek na prawdy ewangelii rzeczy swoje tak! i Amen, i uznawa je za prawdy nieomyślnie pewne; a to nie z powodu, że to tak tylko słyszał od rodziców i od nauczycieli już od młodości; ale ponieważ Bóg, jako prawda wieczna, je objawił; więc je przymuje z całą pewnością, jakby je był z własnych ust Bożych słyszał, tak iż mylić się nie daje przez żadne wątpliwości, które rozum dumny wynajdywać może, ani nie da się zaniepokoić w swem uznaniu, pochodzącem z przekonania Bożego.

Część trzecią wiary prawdziwej stanowi ufność, która jest czynnością woli, gdy człowiek, nie ufając samemu sobie, ani żadnemu innemu stworzeniu, ufność swoją pokłada jedynie w łasce Bożej i w zasłudze Jezusa Chrystusa, i na te spuszcza się z niezachwianą stałością. Początkiem ufności tej jest gorące pragnienie połączenia się z Chrystusem Jezusem, ponieważ grzesznik pokutujący dobrze wie i poznaje, że oprócz Jezusa zbawionym być nie może; które to pragnienie zwykle wyraża się przez modlitwę i wzdychanie. Następuje potem ufne uchwycenie się Jezusa Chrystusa, gdy dusza rzeczywiście przyjmuje Chrystusa, i przyswaja sobie osobliwie te

dobrodziejstwa, które Chrystus uzyskał. Na koniec pojawia się usny spój w Jezusie Chrystusie, gdy dusza go posiada, nim się cieszy, z jego obfitości bierze łaskę za łaską, i orzeźwia się używaniem jego miłości i dobrodziejstw. To są rzeczy, należące do wiary prawdziwej.

Część druga.

Obaczmy teraz powtórę, jaka jest najważniejsza i najprzedniejsza sprawa wiary. Jest nią przyjmowanie Chrystusa. Bo tak mówi tekst nasz: Którzy go kolwiek przyjęli, dał im tą moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym którzy wierzą w imię jego. Chrystus bywa tu przedstawiany jako najwyższy dar Ojca niebieskiego; o czym sam Jezus wspomina, gdy mówi u Jana 3, 16; Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał. Za rekę bywa zaś uważana wiara, która dar ten przyjmuje i pochwyca. To przyjmowanie Jezusa Chrystusa jest tedy dobrowolną czynnością duszy, która pochodzi ztąd, że Bóg przekonał człowieka tak o jego pośpiechaniu godnym stanie, jak i o miłości i chwale Jezusa Chrystusa, zaczętem grzesznik postanawia porzucić wszystkie uciechy grzechu, a natomiast przyjmując najdroższy dar Boży, Jezusa Chrystusa, u niego szukać odpuszczenia grzechów, jego się uchwycić najgorętszem pragnieniem woli, z nim się połączyć, i w jego społeczności żyć i umierać.

Chrystusa przyjmować znaczy tedy szczerze chcieć, żeby on był naszą własnością. Z szczerzego chcenia tego wynika, że grzesznik ubogi chce mieć nie tylko Chrystusa, ale także onego samego, że wyłącznie tylko Chrystusa samego chce mieć, a oboj niego niczego innego do zbawienia nie żąda, tylko Chrystusa chce mieć całego. Przyjmuje go tedy jako proroka, którego nauki słucha we wszyst-

kiem; jako najwyższego kapłana, na którego krwawą ofiarę pojednania się spuszcza, i dla którego oczekuje od Boga łaski, odpuszczenia grzechów i wiecznego zbawienia; jako króla swego, którego zwierzchnictwo nad sobą uznaje, według jego ustaw życie swe urządza, i jemu słuszyć się obowiązuje.

Jako Ojciec dał nam Chrystusa, tak go też wiara musi przyjąć. Odtóż dał go nam Ojciec ku mądrości w jego urzędzie prorockim, ku sprawiedliwości w jego urzędzie kapłańskim, ku poświęceniu i odkupieniu w jego urzędzie królewskim 1 Kor. 1, 30. Przeto go też musi wiara przyjmować w tych trzech urzędach jego, tak iż dawa się człowiek oświecać przez mądrość jego, usprawiedliwiać sprawiedliwością jego, poświęcać, rządzić, opanowywać i wybawiać od wszystkiego złego przez jego poświęcenie i odkupienie. Tej związki urzędów Chrystusa wiara nie pragnie rozrywać ale rada temu, że ma takiego doskonałego zbawiciela, u którego znajduje wszystko, czego sobie życzy, pouczenie, łaskę, obronę, mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie, odkupienie.

W usprawiedliwieniu i idzie wierze właściwie o krwawą ofiarę pojednania Jezusa Chrystusa, przez którą znoszony bywa grzech jako największa przeszkoda społeczności z Bogiem, i uzyskane bywają wszystkie dobrodziejstwa zbawienia. Wiara, szukająca przed sądem Bożym łaski i odpuszczenia grzechów, jest prawdziwie krwi żądną, więc nie chce znać co innego, oprócz Jezusa utrzymowanego, jako postanowiony jest jako tron łaski przez wiarę w krwi jego.

Nikt atoli niechaj nie mniema, że to przyjmowanie Jezusa Chrystusa byłoby rzeczą łatwą. Dwszem jest to czynność nader poważna, której ciało i krew na wielki wyłonać nie mogą, którą Duch Boży wyłonać musi, a przy tem muszą wielką walką wszystkie siły duszy przebi-

jać się ku uchwyceniu zasługi Jezusa Chrystusa. Stawa bowiem grzesznikowi pokutującemu przed oczami wielka niegodność jego, tak iżby pomyślał sobie: Czy ja robiąc ubogi śmiałybym odważyć się, aby żądać zasługi Jezusa Chrystusa! czy śmiałybym stanąć przed tronem Najwyższego i Najświętszego, którego tyle razy obrażałem, nie bacząc tak haniebnie na przyłapanie jego! W takich myślach wiła się człowiek ubogi w bojaźń zakonu, i więcej jest skłonny od Boga uciekać, aniżeli przybliżać się do niego z wiarą. Więc musi iść za nim Chrystus, pasterz wierny, dawać owieczce zbłąkanej słowa dobre, wabić ją do siebie obietnicami ewangelii swojej, aby nabrała ufności, że jej nie odrzuci w gniewie, ale przyniesie do łaski, chociażby nader często i ciężko była zgrzeszyła przeciwko niemu. I Duch święty wiele zajmować się musi duszą, która drży przed przestępstwami zakonu i trwogach sumienia, aby serce ubogie obdarzyć pokojem ewangelijnym, wypędzić z niego bojaźń zbyteczną, i zapalić w niem dziecięce ufanie łace Bożej.

Chociaż to tak bardzo trudne, przywieść człowieka do wiary prawdziwej, to jednak bywają wymagane od wiary rzeczy bardzo wielkie i ważne. Albowiem kto w wierze przyjmuje Jezusa Chrystusa, ten poznawa naprzód w prawdziwej gotowości do pokuty i w pokorze swój grzeszny stan nędzy, trapi się z przyczyny jego, przekonany, że nikt oprócz Chrystusa pomódz mu nie może. Kto Jezusa przyjmuje, ten brzdzi się powtórnie wszystkim, co go oderwać może od społeczności Jezusa Chrystusa, i w tam przypadku musi on z ochotą porzucić wszystko, choć by to było nawet coś najmilszego. Bo jeżeli kto miłuje coś więcej, aniżeli Chrystusa, ten go nie jest godzien. Kto Jezusa przyjmuje, ten kieruje po trzeciej, wszystkie chęci swoje do

tęgo jedynego Pośrednika, i niczego więcej nie pragnie, jak mieć część z nim. Kto Jezusa przyjmuje, ten zgadza się po czwarte na wszystkie warunki, które Bóg przepisał duszom, chcącym dostąpić łaski w Chrystusie, jakoto że trzeba wyrzec się wszystkiego, całego świata i siebie samego, krzyż swój wziąć na siebie i naśladować Pana Jezusa. Zaskońwie ciężkimi zdawają się być warunki te ciału i krwi, jednak niczego nie uważa wiara za zbyt twarde. Kto na koniec przyjmuje Jezusa, ten oddaje siebie po piątą całkowicie zbawicielowi swojemu. Wykonując się pomiędzy nim a Jezusem świętą zamianą. Jezus oddaje człowiekowi siebie z całą zasługą swoją, z całą swoją sprawiedliwością, łaską, miłością, zbawieniem i szczęśliwością; a człowiek oddaje się zbawicielowi swojemu jako jego sługa i majątek, z czem począć on może, co chce. Niczego nie pozostawia wierzący dla siebie, ale ofiaruje zbawicielowi swemu wszystkie swoje skłonności, siły i usiłowania ciała i duszy, tak że może sprawiedliwie powiedzieć Pieśń Salom. 1, 16 Miły mój, jest mój, a jam jest jego.

Oto są sześci i najprzedniejsze sprawy i czynności wiary prawdziwej.

Zastosowanie.

Wiedząc teraz, umiłowani w Panu, że nie można być zbawionym bez tej wiary prawdziwej, jaka to opisana była, i że wiarę tę mieć musicie, jeżeli pragniecie być dziedzicami żywota wiecznego. Jest to tedy bardzo potrzebne, aby dokładnie zbadać serce swe, czy jest także w niem wiara prawdziwa?

Badajcież tedy szczerze, naprzód czy spostrzegacie u siebie one trzy istotne części wiary? Czemże wasze poznawanie? Czy poprzedziło je żywe poznanie waszej grzechowej nędzy i skazania? Czy zrodziła się znajomość wasza w

Bożym smutku nad grzechem, i w pokucie boleśnej? Czy przez przekonanie Boże poznaliście, że Chrystus, i to sam jeden Chrystus wybawić was może z waszego skazania, i że z nim połączeni być musicie, jeżeli znaleźć macie pomoc? Macież wy prawdziwe pojęcie o jego osobie, po co był na świat posłany, o jego dwóch naturach, o podwójnym stanie ponizienia i wywyższenia jego, i o świętych zamiarach każdego stanu tego? Jestże dostateczna wasza znajomość trojakiemu urzędowi jego? Czy dobrowolnie uznawacie go za proroka waszego, któregoście słuchać powinni? Macież wy go za jedynego waszego najwyższego kapłana, który zadość uczynił za was i zapłacił wszystkie wasze grzechowe długie? Uznawacież wy go za króla swego, któremuście służyć powinni? A na koniec, czy przekonany was sumienie wasze, że ta znajomość wasza nie jest tylko wiadomością pamięciową, ale że ją roznieśliście w was oświecenie Ducha świętego?

Czemże dalej jest wasze uznawanie i przyzwoleństwo, ona trzecia część wiary? Czy z waszą znajomością jest połączona także pewność niewzruszona? I czy przekonanie Boże położyło w was fundament drogi do zbawienia, tak iżby dom wiary waszej ostał się i stał mocny i nieporuszony we wszelkich wiatrach i burzach wątpliwości i błędów?

Jestże na koniec ufność wasza także prawdziwa? Czy nie ma u was zbytecznego ufania samym sobie, albo innym stworzeniom; czy pragnienia wasze jedynie zmierzają, do tego, jakoby się coraz ściślej połączyć z Chrystusem, i być coraz sposobniejszym uczestnikiem łaski jego? Czy uchwyciliście się z ufnością serdeczną zasługi jego, i wszystkich dobrodziejstw przez niego uzyskanych? Czy dostąpiliście też onego uspokojenia, które jedynie w Jezusie Chrystusie znajdujemy, w którym to uspokojeniu ustały oskarża-

nia sumienia, zamilkły, groźby zakonu, ustąpiły trwogi śmierci, a dusza kształtuje i widzi, jak dobry jest Pan, jego orzeźwienia zażywa, i ma zapewnienie Boże, że grzechy są odpuszczone, a człowiek jest dziedzicem żywota wiecznego?

Chrystusa, on najwyższy dar Dica niebieskiego, czy przyjęliście, z całego serca, i czy dotąd staraliście się o to, aby był waszą własnością? Czyście przyjęli go całego, nie tylko z jego zasługą ku usprawiedliwieniu waszemu, ale i z jego mądrością ku waszej nauce, i z jego siłą ku waszemu poświęceniu? Czyżście też wszystkiego zaniechali szczerze, co jemu jest przeciwne, a was od społeczności jego oderwać może? Macież wy taką siłę ducha, żebyście dla Jezusa wyrzekli się wszystkiego, opuścili wszystko, krzyż jego wzięli na siebie, i naśladowali go? I czy też oddajecie siebie jemu z wszystkimi siłami ciała i duszy, ponieważ on wam oddał siebie na własność waszą z całą zasługą i z wszystkimi swymi dobrodziejstwami? Ach, jakżeż rzadko ma wiara kształt należny i właściwości wiary prawdziwej! Najczęściej jest wiara senna mara i tylko cieniem. Jakżeż często nie widać ani dośkownej, nie mówiąc już o żywej znajomości Bożych prawd wiary? Słuchajcież to takich, co wśród chrześcijaństwa dożyli lat podeszłych, i tyle lat nazywali się po imieniu Chrystusowem, co jednak o Chrystusie prawie nic nie wiedzą. Gdyby zarządziło się próbie, żeby niejednego, co za dobrego chrześcijanina uchodzi, i za takiego też przez innych miang bywa, pytano się o jego wiadomości o Chrystusie, widziałoby się potem, że nie mógłby dać odpowiedzi dobrej ani o sobie i naturach Jezusa, ani o jego stanach i urzędach; a jednakby on wyobrażał sobie, że ma prawdziwą wiarę w Chrystusa, i trudno byłoby przekonać go o rzeczy przeciwnej.

Nie dziw to nałonec, że podobnie nieumiejętnych ludzi spotyka się w pa-
pieństwie, w którym wolne używanie sło-
wa Bożego nie jest dozwolone; ale że się
podobnych ludzi spotyka w łonie kościoła
ewangelickiego, i to w miejscowościach
obfitujących w udzielanie nauki wiary
chrześcijańskiej, co jest okolicznością, nad
którą zdumiewa się rozum, i świadect-
wem o ogromnej potędze ciemności,
która panuje w dzieciach niedowiarstwa,
a która przez żadne świetlane promienie
Ducha świętego przełamać się nie daje.
Jakkż to możliwe, żeby ludzie ci mieli
postradać prawdziwą wiarę w Chrystusa,
kiedy u nich nie pojawiła się jeszcze
szczerza chęć, żeby Chrystusa poznać
dobrze? I jakżby oni mieli przyjąć
go, kiedy ani nie wiedzą, że go przy-
jąć musi, ktokolwiek zbawionym
być chce?

Częstokroć nie brakuje wprawdzie
powierzchownej wiadomości pamięciowej;
lecz tacy ludzie nie nabyli innej znajo-
mości oprócz tej, której swemi siłami
przypodzonemi nabierać można. Lecz
prawdziwe oświecenie Ducha świętego,
w którym rozpala się znajomość żywa,
jeszcze w dusze ich nie wnikała. Cho-
ciaż nawet bardzo dużo i rozwlekle i
pięknie według powierzchownej litery
umieją o Chrystusie i o innych prawdach
wiary mówić, pisać, opowiadać, jednak
wszystka ich znajomość jeszcze nie może
być nazywana częścią wiary prawdziwej;
lecz jest ona i pozostaje znajomością
martwą, która im kiedyś tylko powiększy
wyroś wiecznego ich potępienia, jeżeli tej
swojej znajomości wiary nie pozwolą
oświecić przez Ducha Bożego i ożywić
w potucie prawdziwej.

Alż jakże wielu takich, którym nie
dostaje także uznania wiary, to jest
szczerzego przyzwolenia serca! Służ
takich, co nauki chrześcijańskiej jeszcze
nigdy nie rozważali należycie, ani nie

zadali sobie trudu, aby dojść do jej
prawdziwego gruntu, i aby przekonanie
swoje brać z źródeł prawdziwych, a na-
tomiaś naukę tylko z tego powodu uwa-
żają za prawdziwą, ponieważ w niej
byli wychowani, ponieważ jej uczyli ich
rodzice i nauczyciele od młodości ich!
Tacy ludzie uważaliby także religią
turecką, żydowską, albo pogańską za
prawdziwą, gdyby w niej byli wycho-
wani. A iluż także takich, co przeciwko
prawdom Bożym wyszukują rozmaite
wątpliwości, albo przyjmują je od innych,
i w nich przepędzają sporą część życia swe-
go, może nawet aż do śmierci, nie dbając
bynajmniej o to, jakoby przez modlitwę
serdeczną, przez pilne badanie, i przez
wierne pouczenie nauczyciel rzetelnych
umowlonieni być mogli od ciężaru wątpli-
wości swoich?

U największej części ludzi jakż
nędzna i licha jest ich pewność wiary?
Alż jakż wielu oszukują serce swe przez
ufność cielesną, gdy beczelnie spuszcza-
ją się na zasługę Chrystusa, a grzechom
swoim opanowywać się pozwalają, i
mniemają, że nieba ominąć, nie mogą,
choć nigdy nie mieli szczerzej chęci, żeby
ścigać świętobliwości i pokoju? Nato-
miaś nie mało takich, którzy albo lichą,
albo nijakiej pewności wiary nie mają,
których wzruszyć nie może wszelka uprzej-
mość Chrystusa i wszelkie obietnice
ewangelii i wzywania do ufania zasłu-
dze Chrystusowej, lecz którzy pozostawa-
ją w stanie załonowym, doświadczając
wiele niepokoju i utrapienia sumienia, i
nie chcą dać się pobudzić, aby dla wszyst-
kiej miłości i łaski Zbawiciela swego
nabrać ufności ku niemu, uchwycić za-
sługę jego, i biedne sumienie swoje uspo-
koić w trwawej jego ofierze pojednania.

Także wielu jest tych, co Chrystusa
chcą wprawdzie przyjąć, lecz nie samego
jednego, ale oprócz niego pragną zatrzy-
mać złączoną miłość stworzenia i chuci

grzesznych. Wiele takich, co chcą przyjąć
Chrystusa, lecz nie całego; gdyż pragną
wprawdzie jego sprawiedliwości i odbu-
pienia, ale nie pożądamy jego mądrości i
poświęcenia, a choć go miłują jako naj-
wyższego kapłana, i pociechę znajdują w
jego przyczynnej modlitwie i w jego
błogosławieństwie, jednak nie chcą go
słuchać jako proroka, ani mu służyć jako
królowi. Nie mało ich, co chcą przyjąć
Chrystusa, ale nie zawsze; co w mło-
dości swojej szatanowi służą, a dopiero
w starości Chrystusowi oddać się chcą;
co w zdrowiu wielorakie pożałliwości
ciała wykonywają, a na łóżu niemocy
przecież od Chrystusa pocieszeni być pra-
gną! Których życie całe jest jednym pa-
sem grzechów panujących i największą
znie wagą Jezusa Chrystusa, którzy prze-
cież oddają się temu złudzeniu, że gdy
ostatnie swe tchnienie oddają z osem
wołaniem: Panie Jezu, tobie żyje, tobie
umieram, twój jestem żywy i umarły,
choć największe kłamstwo powiedzieli, bo
nie Panu Jezusowi, ale szatanowi żyli,
i nie umierają też Panu Jezusowi, gdyż
bez pokuty umierają w swej bezpieczeń-
ści; że przecież obejdzie się z nami Pan
Jezus jak z swymi ulubieńcami, i duszę
ich zaraz z sobą weźmie do nieba.
Taka nędzna, żałosna i mizerna jest
wiara u nader wielu tak zwanych chrze-
ścian, co jest jasnym znamięm, że bar-
dzo mała jest liczba tych, o których moż-
na powiedzieć, że mają wiarę prawdziwą.
Dla tego mówi też Chrystus u Łuk. 18,
8: Gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali
znajdzie wiarę na ziemi?

Obyście tedy, wy dusze, coście prze-
konały się, że jeszcze nie stoicie w wierze
prawdziwej, dajcie się tem wzbudzić, aby
otworzyć oczy umysłu waszego, i po-
ważnie oglądać nader niebezpieczny stan,
w którym się znajdujecie! Albowiem
ponieważ nie macie wiary, nie możecie
podoać się Bogu, gniew Boży pozostawia

wa nad wami, i nie jesteście czem innym,
jak sługami szatana i dziećmi piekła.
Alż żeby zbudziło się sumienie wasze, i
stawiło wam oszukiństwo to przed oczy,
którem oszukiwało was dotąd fałszywe
serce wasze, gdyż chciało wmówić w
was, że macie wiarę, choć przy wszystkich
tych złudzeniach pozostawaliście pod
panowaniem grzechu, i tyra sposobem
jeszcze aż do tej godziny dalekimi jeste-
ście o Chrystusa! Alż, upokorcie się
przed Bogiem żywym, i proście go, żeby
zmiłował się nad wami, i sam zapalił
w was wiarę prawdziwą. Co gdy nie
może stać się inaczej, jak w porządku po-
kuty prawdziwej, tedy poddajcie się kar-
ności Ducha świętego, który niemiernie i
fałszywie wierne serca wasze przemieni,
i Boską siłą ku wierzeniu napelni, jeżeli
tylko skutkowi jego się nie opieracie
i wiernymi się okazecie w używaniu
środków, przez które dochodzi się do
wiary; do których to środków należy
przebyszyskiem słowo Boże, które po-
winniście rozważać pilnie, poważnie i
nabożnie, nie zaniedbując modlitwy i
ustawicznego postanawiania u siebie,
żeby też żyć według słowa tego. Czy-
niąc to, dojdziecie nałonec do tego bło-
gosławionego stanu, że serce wasze na-
pełnione będzie wiarą, a sumienie po-
kojem, i że będziecie mieli niezachwianą
pewność, iż z wszystkimi wierzącymi
dziećmi Bożemi otrzymacie we wiecz-
ności wasze dziedzictwo w królestwie
światłości.

Wy zaś dusze pokutujące, coście do-
tąd wzdychały dla grzechów waszych pod
wieloraką żalnością ducha, i pod groźbami
załonu, i co nie pragniecie niczego tak
gorąco, jak żebyście miały prawdziwą
pewność tego, że wam Bóg odpuścił
grzechy wasze, i uznał was za dzieci
swoje i za dziedziców żywota wiecznego;
niech was pochrzestni słowo o wierze,
abyście tem większą ufność pokładały w

zbawicielu waszym Jezusie Chrystusie. Dajcie miejsce Duchowi jego, gdy wlewać chce w serce wasze pociechę ewangelii. Nie bądźcie zbyt nieśmiali, i niech wielka niegodność wasza nie wstrzymuje was, przybliżać się do Jezusa Chrystusa. Czy nie słyszycie, jako on jako pasterz dobry woła za wami, za owieczkami zbłąkanymi i strwożonemi, i jako was mabi, i głos jego jaki jest pełny miłości, pełny litości, i zarazem pełny żalości o dusze wasze, gdy woła: Pójdźcie do mnie, wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni; pójdźcie tylko, ja was orzeźwię, moje pociechy uciechą was po długim waszym boju połącznym; znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych. Czemu się mnie lekacie? Spójrzycie na świętą krew moją, którą przelałem dla oczyszczenia dusz waszych; spójrzycie na rany od gwoździ, które mnie zraniły, gdy umierałem jako wasz orędownik. Pójdźcie, bo serce mi pęka, aby zmiłować się nad wami. Kto przyjdzie do mnie, tego nie wyrzucę precz. Czy nie uczuwacie u siebie, dusze wy biedne, łagodnego popędu, aby przybliżać się do tego dobrotliwego Zbawiciela? Nie ociągajcie się tedy, ale spieszczcie się, aby przyjść do niego! Czemu uciekasz owieczko od pasterza tak dobrego, co życie swe za ciebie dał, i co chodzi za tobą, i zaprasza się tak uprzejmie? Przystań, nawróć się, idź naprzeciwko niego, i daj się mu wziąć na ramiona jego, żeby przywiódł cię do stada, a będziesz u niego wchodzić i wychodzić, i mieć pastwisko, mieć na życie i wszelką obfitość.

Wy zaś dusze wierzące, coście w wierze prawdziwej już przyjęli Jezusa, i w świadectwie sumienia swego macie zapewnienie, że jesteście dotąd w społeczności jego; zachowujcie drogi ten klejnot któryście otrzymali z rąk Bożych, zachowujcie go z troskliwością największą,

wiedząc, że im droższy jest klejnot, tem większe jest niebezpieczeństwo utracenia go. Starajcie się zostawać w Chrystusie Jezusie, trzymajcie się go z wiernością niezachwianą aż do końca. Strzeżcie się grzechów świadomych, i każdą myśl złą, jawiącą się w sercach waszych, wyzwijcie na śmierć krzyżową. Pozostawajcie nieśplamieni przez przypodobywanie się światowi, a wszelkiej rozkośy, uciechy i radości szukajcie w Chrystusie, Zbawicielu waszym. Czerpajcie z obfitości jego łaski za łaską, a gdy wiara wasza słabnąć chce, trwajcie w modlitwie, w boju wiary, we wzbychaniach; rozważajcie obietnice ewangelii, i przystępujcie do ran Zbawiciela waszego, gdzie znajdziecie krew, pełną siły, co wiarę waszą może zachować, posilić i rozmnożyć. Trwajcie w tej mocy Pańskiej, to na koniec i w śmierci śmiały mi daciecie, a Ten, któregoście w doczesności przyjęli w wierze, po śmierci waszej przyjmie was do mieszkań w domu Ojca waszego niebieskiego.

Panie Jezus, wielki przyjacielu dusz naszych! Jakżeż niezbadana jest miłość twoja ku nam ludziom biednym i grzesznym, że tak bardzo patrzysz na wiarę, i pragniesz tak gorąco, abyśmy cię przyjęli. Lecz jakże wielka jest niecnota serca naszego, że tak trudno dawamy się nakłonić, abyśmy w ciebie uwierzyli, i w twojej łasce położyli ufność swoją. Panie Jezus! wyśławiamy dobroć twoją, a siebie tylko oskarżamy jako tak ubogie i nędzne stworzenia, że niegodne są nawet najmniejszej łaski twojej. Ach, wyrwij z serc naszych wszelkie niedowiarstwo, wszelką wątpliwość, wszelki obłęd, któremi oszukujemy samych siebie. Użyj nam Ducha twego świętego, któryby ciebie uwielbiał w duszach naszych, a wiarę w nas rozniecał, posyłał i zachowywał. Pobłogosław ku temu słowo twoje, które teraz rozważane było, dla wielkiej miłości twojej. Amen.

LII. Kazanie.

O wierze skutecznej.

Panie Jezus, Wodzu i Dokończycielu wiary naszej, błogosław w godzinie tej słowu twemu na duszach naszych, aby wiara prawdziwa u tych, którzy jeszcze bez niej są, rozpoczęta, a w dzieciach twoich dokończona była. Amen.

Część pierwsza.

Ułóż mi wiarę twoją bez uczynków twoich, a ja tobie ułożę wiarę z uczynków moich. Tak odbywa się, umiłowani w Panu, apostoł Jakub 2, 18., do czego wielka, co się chwali swą wiarą w Jezusa Chrystusa, ale nie może wyłożyć się znamionami wiary; i żąda od niego apostoł, żeby dał próbki wiary, i pokazał ją jako żywą i skutkującą, albo oczekiwiał tego, że mu wiarę jego wezmą za wiarę martwą. Bo, jako tenże apostoł mówi w poprzednim wierszu 17., wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. Dotąd, umiłowani, mówiliśmy o wierze w Jezusa Chrystusa, i to tak o Boskim jej początku, jak o jej naturze i przymiotach. Teraz będzie trzeba rozważać, jako wiara ta pokazuje się w uczynkach, i przez nie objawia się, jak drzewo przez swoje owoce. Mówi o tem 55 ustęp zarysu o radzie Bożej tak: Która to wiara przez miłość jest skuteczna, i życie swoje objawia przez uczynki.

Prośmy Boga, żeby ku zamiarowi naszemu użył nam łaski Ducha swego świętego, i z mówimy z wiarą Ojczyzną.

Tekst. Galat. 5, 6.

Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezania nie waży, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna.

Umiłowani w Panu! Rozważać będziemy teraz z tekstu tego:

W i a r e s k u t e c z n a ,
a to:

- 1) jako wiara objawia się jako skuteczna,
- 2) jak wielce taka wiara skuteczna ceniona jest przed Bogiem.

Je wiara jest skuteczna, czynna i pracowna, o tem nikt wątpić nie będzie, kto słowo Boże czytał z uwagą. Świadczy ono, że wiara oczyszcza serce. Dzieje apost. 15, 9., że zwycięża świat 1 Jana, 5, 4., że gasi wszystkie strzały onego złoślika Efez. 6, 16., które to skutki świadczą o czynnej i pracowitej naturze wiary; którą Paweł w teście naszym także dość wyraźnie zaznacza, że wiara jest przez miłość skuteczna, że jest czynna, czyli że objawia swoje wewnętrzne siły. Gdy zaś przypisuje się wierze siłę skuteczną, tedy przypuszcza się, że wiara jest czemś żywym. Bo gdzie niema życia, niema też tam siły ku skutkowaniu. Je wiara prawdziwa jest czemś żywym, jest też to widoczne.

Naprzód żądam, że w odrodzeniu sprawowana bywa wiara przez Ducha świętego. Odrodzeniem zaś jest ta czynność łaski Bożej, przez którą człowiek, przedtem martwy w grzechach, z stanu śmierci duchownej prześadzany bywa do stanu życia duchownego. Gdy więc Bóg roznieca w człowieku wiarę, to mu też przez to udziela nowe życie, dla czego też napisano Rzym. 1, 17, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Powtóre, zaczyna człowiek mówić, skoro wiarę otrzymał, jak napisano o umarłym nieodżałowanym Naim Łuk. 7, 15: i ustał on, który był umarł, i począł mówić; tak i człowiekowi, gdy otrzymuje wiarę prawdziwą, Duch święty otwiera usta, aby wyznawał grzechy swoje, prosił o łaskę, Chrystusa nazywał Panem, i do Boga wołał, jak

do Ojca swego miłego; dla czego mówi też Paweł 2 Korynt 7, 13: wierzymy, przeto też mówimy. Po trzecie, sprawa wiara wewnątrz w duszy wiele świętych wzruszeń, pragnienie Chrystusa, bojaźń grzechu, nadzieję łaski, popęd do dobrego, jako z życiem przypodobnem połączone jest bicie serca, trącenie krwi, drganie pulsów: także na zewnątrz pobudza wiara, aby czynił wierzący wiele dobrego, unikał wszystkiego złego, i miał z niego wiele utrapienia.

Wewnętrzne to życie wiary, nie pozostaje ukrytem, lecz jako każde życie objawia się przez skutkowanie i czynność, tak wiara objawia życie swe bądź to jako usprawiedliwienie, bądź też jako poświęcenie. W usprawiedliwieniu nie staje się wiara dopiero żywą wskutek uchwylenia się Jezusa Chrystusa, lecz życie, które już ma z swojego odrodzenia, objawia tym sposobem, że Jezusa Chrystusa, on najwyższy dar Ojca niebieskiego, przyjmuje, pochwyca i trzyma, i przez to otrzymuje łaskę Bożą i odpuszczenie grzechów. W poświęceniu wiara objawia życie swoje tym sposobem, że czysto serce oczyszcza z obłudy, z zamiarów złych, i z panowania grzechu; czy też wszystkie wewnętrzne poruszenia i zewnętrzne czynności człowieka urządzi według słowa Bożego, i zniwala wierzącego, żeby z miłości i wdzięczności ku Bogu pilnował obowiązków swoich.

Strzętną działalność wiary w usprawiedliwieniu tak opisuje Luter w nieoszacowanej swej przedmowie do listu do Rzymian: Wiara jest żywą i rozważną ufnością z łaski Bożej, tak pewną, żeby człowiek za nie dał tysiąc razy życie swe. A taka ufność i znajomość łaski Bożej czyni człowieka mełotym i ochotnym ku Bogu i ku wszystkim stworzeniom, co sprawuje we wierze Duch święty.

O pracowitości wiary w poświęceniu tak zaś mówi on: Wiara jest dzie-

łem Bożem w nas, co nas przemienia i na nowo rodzi z Boga Jan 1, 13, i zabija starego Adama; czyni z nas zupełnie innych ludzi w sercu, śmiałości, umyśle i we wszystkich filach, i Ducha świętego przynosi z sobą. O rzecz to żywa, działająca, czynna, potężna, wiara, tak iż niemożliwie to, aby bez ustanku nie miała czcić co dobrego. Nie pyta się też wiara, czy dobre uczynki mają być czynione, lecz nikt się nie pytał o nie, a one już są uczynione, ona ustawicznie zajęta jest czynieniem. Kto zaś czynów nie czyni, ten jest człowiekiem bez wiary, maca i ogląda się w koło za wiarą i za dobrymi uczynkami, i ani nie wie, co jest wiara, a co dobre uczynki, a jednak gada i plecie dużo słów o wierze i o dobrych uczynkach. Przez wiarę staje się człowiek bezprzymusu powolnym i chętnym, aby dobrze czynić każdemu, służyć każdemu, wszystko cierpieć, Bogu z miłości i ku chwale, który taką łaskę mu okazał. Tak iż niemożliwym jest, uczynek oderwać od wiary, tak niemożliwym, jak palenia i świecenia nie można oderwać od ognia.

Obiedwie czynności wiary mogą być wytłumaczone za pomocą ręki człowieka ubogiego. Gdy ten wyciąga rękę, aby wziąć jałmużnę, to jest to obraz działania wiary w usprawiedliwieniu, gdyż okazuje się jako czynna w przyjmowaniu dobrodziejstw Bożych. Gdy zaś tenże ubogi wyciąga rękę, aby pracować, to jest to obraz działania wiary w poświęceniu, gdyż okazuje się jako czynna w wykonywaniu obowiązków. A o tem to drugim działaniu wiary mówi tekst nasz, że wiara jest przez miłość skuteczną.

W sprawie tej jest niejaka różnica między starym a nowym testamentem. W starym testamencie musiał wierzący żyć wiarę swą pokazywać nie tylko przez posłuszeństwo przeciwko prawu obyczajowemu,

które zawiera się w dziesięciu przykazaniach, ale musiał okazywać ją jako czynną także w przestrzeganiu wszystkich uroczystości i obrzędów, które Bóg przepisał narodowi swemu przez Mojżesza. W nowym zaś testamencie nie potrzebuje wiara stosować się do onych dawnych uroczystości, ponieważ Chrystus przyszedł i prorocci kształt prawa uroczystościowego wypełnił i zniósł, i nie bywa wymagane od wiary żadne działanie w poświęceniu, oprócz tego, żeby okazywała się jako skuteczną przez miłość.

W Boskiem prawie obyczajowem bywa atoli wymagana miłość podwójna, miłość Boga na pierwszej, miłość bliźniego na drugiej tablicy. Tak ściśle jest związana z sobą ta miłość podwójna, że kto Boga miłuje prawdziwie, także musi miłować bliźniego swego. Bo jeźliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować? A toć rozłazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego 1 Jana 4, 20, 21.

Naprzód tedy objawia się wiara czynną przez miłość Boga, a to po pierwsze przez miłość Ojca. Bo gdy wierzący człowiek pamięta o tem, jako mu Ojciec niebieski nie tylko w stworzeniu i zachowywaniu go wyświadczył wiele dobrodziejstw, lecz także umiłował go od wieczności, i w swej wiecznej radzie o pokoju, przed założeniem świata, postanowił, zmiłować się nad nim i wyrwać go z jego zginienia, ku czemu najmilszego jedynego Syna swego wydał i na świat posłał, aby dla człowieka, wykonał dzieło odkupienia, gdy pamięta dalej, jako i temu jedynemu Synowi swemu Bóg nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał, że jemu wszystkie grzechy nasze przypisał, że na tym Synie miłości

jego, ponieważ stał się naszym ręczycelem sprawiedliwość jego zemściła się najofrutniej, i od niego zażądała, zapłaty za wszystkie grzechy nasze, i przyjęła ją za dostateczną, gdy pomni, jako tego ręczyciela naszego, po dokonaniu dzieła odkupienia, ułoronował Ojciec chwałą i ozdobą, rozerwał nad nim więzy śmierci, i wywiódł go z grobu, jako nakoniec pozwolił mu przez zwycięskie wniebowstąpienie swoje objawić w niebie i na ziemi użyskany tryumf swój nad nieprzyjaciółmi swymi, i przez to poświadczył także że jego zapłata za grzechy nasze zupełnie jest zaspokojona i niczego w tem nie znajduje, co by zganione być miało; — tedy inaczej być nie może, jak żeby wiara wywołała najmocniejsze poruszenie miłości przeciwko Ojcu tak miłosiernemu. Dla tego mówi Jan św. 1 list 4, 19: My go miłujemy, iż on nas pierwszej umiłował.

Wiara pokazuje się powtórnie jako czynna przez miłość Syna. Jeżeli może być coś znalezione na niebie i na ziemi, co by nas pobudziło do miłości, to czynią to zaprawdę dobrodziejstwa Syna Bożego. Z miłości ku nam przywdział on naturę człowieczą, aby był naszym powiernym, a natura nasza miała szlachectwo Boże. Z miłości ku nam unizył się on najniżej pod wszelkie stworzenia, abyśmy my byli wynwyższeni. Z miłości ku nam zniósł on cierpliwie całą powódź gniewu Bożego, wytrzymał wszystkie strzały szatana, wycierpiał największe pośmiewisko, hańbę i pogardzenie, nawet najgroźniejsze prześladowania świata znośił on jako baranek cierpliwy, poddał się za nas śmierci najboleśniejszej, i tak zamiłował się aż na śmierć, aby nas wymiłował z wiecznego naszego zginienia; a wszystko to uczynił on wtedy, gdyśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi jego. Gdy więc sobie wiara to rozważa nabożnie, gdy pamięta o tej nieskończonej

nie wielkiej miłości odkupiciela najzacniejszego, tedy zaczyna w duszy prawdziwie wrzeć miłość wzajemna i rozpalac ogniem świętym wszystkie jej siły, tak iż się wyciągają, aby wielkiego tego dobrodzieja umiłować całym sercem i umysłem, jak i on nas umiłował tak bardzo.

Wiara okazuje się po trzecie jako czynna przez miłość Ducha świętego, który miłość Boga wlewa w serca, zapala wiarę, Chrystusa uwielbia, i tyle wzruszeń świętych w sercu sprawia, który serce przemienia zbawieniem, słowo Boże skutecznym w niem czyni i tyle pociechy niebieskiej i Bożkiej słodczy w nie wlewa. Wszystkie to są tak drogie dary, że one na nowo pobudzają wiarę i w duszy sprawiają miłość nader uprzejmą przeciwko temu Duchowi łask.

Ta miłość Boga objawia się na-przód jako ufność dziecięcia, co przybliża się do Boga, i trwa w tem przybliżaniu się także po otrzymaniem odpuszczeniu grzechów. Bóg bowiem pokazywałby się w tem umysł, gdyby po otrzymanej łasce odstąpić się miało od Boga. Im silniejsza jest wiara w duszy, tem więcej miłości ku Bogu budzi się w niej, a im większa jest miłość, tem bardziej pobudza ona wiarę, aby przybliżała się do Boga i wzmacniała się w społeczności jego.

Okazuje się miłość Boga powtórnie jako posłuszeństwo przeciwko przykazaniom Bożym, dla tego mówi Chrystus u Jana 14, 23: Jeżeli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie. Miłość wkłada w serce ochotę, że się przykazaniom Bożym jest posłusznym nie z przymusu, ale z dobrej woli; miłość uważa je nie za brzemię, ale widzi w nich największą sprawiedliwość prawodawcy, i uczuwa słodczy w ich wykonywaniu. O tem mówi Jan św. 1 list 5, 3: **Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania**

jego chowali, a przykazania jego nie są ciężkie.

Więc to największą uciechą miłości, że się ona według pierwszego przykazania Boga boi nadewszystko, czci go, miłuje, służy mu i ufa. W miłowaniu stworzeń znajduje ona tylko niepokój, dla tego odradza ona sercu nadużywania ich. Nie może ona znaleźć pokoju i zadowolenia, aż uda się do swojego prawdziwego ogniska, do miłości Bożej, i w służbie Bożej wydać samę siebie na ofiarę, z radością nakłaniając wszystkie siły duszy do tego, aby okazywały się jako czynne w wysławianiu Boga i w mnożeniu czci jego. Według przykazania drugiego zaszczerpie miłość w sercu najwyższe uszanowanie dla imienia Pańskiego. Wystrzega się, żeby go w niczem nie używać na złe myśłami, słowami i uczynkami. Doskonałościom Boga oddaje ona część z najgłębszą pokorą i uszanowaniem. Chwali ona Boga w dziełach jego, i ciągle jest czynna, aby mu dziękować i chwalić imię jego za wszystkie dobrodzieistwa, które świadczą jej Bóg w królestwie przyrody i w królestwie łaski, i które jej zgotował w królestwie chwały.

Według przykazania trzeciego używa miłość dnia Pańskiego dobrowolnie i z serca ochotnego do odprawiania nabożeństw publicznych i domowych. Bo to jest jej największą uciechą, że się słowem Bożem może zbudować, nasycić i pokrzepić; ma ona upodobanie w zakonie Pańskim, który jej miłszym jest od wielu tysięcy sztuk złota i srebra, i w zakonie tym widzi ona list, który miłość najwyższa napisała i od tronu swej chwały posłała na ziemię, w którym wyraży są znaki miłości wiecznej tak nader są uprzejme, iż mogą duszę zaperwić, że Bóg ma dla niej myśli o pokoju, i chce ją przez Chrystusa zaprowadzić do zupełnej szczęśliwości w miłości swojej.

Także pokazuje się wiara jako czynna przez miłość bliźniego, nie tylko przyjaciel ale i nieprzyjaciel, bo wierzący tak mógł w samym sobie: Jam niegdyś także był nieprzyjacielem Boga; niezliczone razy przestąpiłem przykazania jego i najmocniej obrazilem majestat jego; a Bóg jednak mię miłował, i to tak bardzo, że nie tylko dał mi życie i ducha, i aż do tej chwili mię zachowywał, bronił, i żywił z bogatych spichlerzy opatrności swojej; ale nadto dał mi na własność najwyższy dar, który miał na niebie i na ziemi, Syna miłości swojej, obraz istoty, odzłaskł chwały swojej, a przez niego nie tylko ofiarował mi pojednanie swoje, ale pojednanie to wykonał też rzeczywiście; czyż nie miałbym dla tego także nieprzyjaciółom moim świadczyć dobrodzieistwa, i wszelkiej urazy nie odpłacać im dobrem?

W szczególności wyrażuje się wiara jako czynna przez miłość ku dzieciom Bożym, z którymi jednego ma Ojca pojednane w niebie, i z niemi ma Ducha jednego, tak iż można powiedzieć o wierzących, co napisano w Dziełach apłst. 4, 32, że onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.

Ta miłość bliźniego okazuje się tedy w tem, że się mu wyświadcza te powinności, które nam druga tablica zakonu przepisuje. Wierzący rad się poddaje wszelkiemu ludzkiemu porządkowi dla Pana. Oddaje on uszanowanie i posłuszeństwo przełożonym swoim, zwłaszcza rodzicom swoim, którym winien jest wszelką miłość, uszanowanie i posłuszeństwo. Człowiek wierzący wystrzega się wszelkich obrażeń bliźniego swego, czy to osoby jego, czy majątku. Troszczy się o niedolnych, wspomaga uciśnionych, jest miłosiernym dla ubogich, broń niewiernych, karci i próbuje nawrócić złych, służy wszystkim ku zbudowaniu w słowach i w uczynkach, nie gorzący nikogo,

poucza nieumiejętnych, podnosi słabych, pociesza zasmuconych, wstawia się za wszystkimi ludźmi w modlitwach swoich przed Bogiem, prosząc dla nich o pomysłność i zbawienie. Gdyby mógł, to cały świat wyrwałby z jego skłajenia.

Powtórnie objawia się miłość bliźniego w tem, że wierzący rad daje bliźniemu, bo to jest właściwością miłości, że lubi się udzielać, więc ustawicznie tam się nakłania, gdzieby bliźniemu czegoś udzielić, coś dobrego wyświadczyć mogła. To daje mu dobrą radę ku wspomózeniu jego pomysłności doczesnej albo wiecznej. To wspomaga go uczynkiem, świadcząc mu co dobrego na ciele albo na duszy, albo troszcząc się o część jego własną i domowników jego i o majątność jego. To służy mu w chorobach cielesnych, albo ratuje go w rozmaitych niebezpieczeństwach; karmi go, gdy jest głodny, poi spragnionego, odziewa nagiego, przyjmuje cudzoziemca, oddaje się bliźniemu na własność jego, ku wspomózeniu go w biedach jego. Taką ochotę daje miłującemu wiara, że służy bliźniemu bez przymusu, bez lenistwa i uprzedzenia, a więc podobnym się staje do swego Ojca niebieskiego, którego studnie mają wodę obfitość, choć ona bezustanku płynie, aby ludziom czynić dobrze. Bo choćby miłość sama siebie strawić, albo tak zubożać miała, żeby z dóbr doczesnych nic bliźniemu dać nie mogła, to jednak zewnętrznym tym niedostatkiem nie zatkłoby się źródło jej, lecz owszem tem pilniejszą byłaby ona, aby modlitwą, dobrą radą, lub inną posługą pokazać się bliźniemu jako dobroczynna.

Nakoniec po trzecie, objawia się miłość bliźniego także w tem, że ona rada odpuszcza, i z ochotą przebacza grzechy i błędy wszystkim, co nas obrazili, albo zbyt wiele wobec nas sobie pozwolili. Przyrodzoną upartość, którą przed nawróceniem swoim mamy dla nieprzy-

jaciół i obrazicieli, łamie i kruszy posutą, w której człowiek widzi, jak wiele musi mu Bóg odpuścić, jeźliby zbawionym być miał, a natomiast obdarza wiara umysłem miękkim, skłonnym i miłośnym, który żali się także nad nieszczęściem najgorszych nieprzyjaciół, i w modlitwie albo innym sposobem troszczy się o ich dobre powodzenie. Człowiek wierzący nie szuka zemsty nad nieprzyjaciółmi, choćby nadarzała się do niej sposobność najlepsza. Dmśzem próbuje chrześcijańskim sposobem dać im poznać niesłuszność ich, i trudno być może tak ochotnym ku przeproszeniu i ku prośbie o przebaczenie, jak on ochotnym jest ku odpuszczeniu wszelkiej nienawiści i ku odpłacaniu złego dobrem. Przy odpuszczaniu nie baczony na szczerść obraziciela, ile na swój obowiązek, aby mu odpuścić. Nie opiera się zbytecznie o prawo swoje, i nie żąda za dość uczynienia od nieprzyjaciela swego, gdy mu odpuścić ma, lecz ma ochotę, dobrowolnie i za darmo uczynić to, ponieważ i jemu tylko z łaski odpuścił Bóg grzechy jego.

Takim to sposobem objawia się wiara jako skuteczna przez miłość, tak ku Bogu, jak i ku bliźniemu, zarówno dla przyjaciół, jak i dla nieprzyjaciół.

C z ę ś ć d r u g a.

Mamy jeszcze rozważać powtórnie, jak wielce jest taka czynna wiara ceniona przed Bogiem. Tę naszą mówi: W Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie waży, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna. W Chrystusie coś ważyć, znaczy przyczynić się do tego, żeby miało się dziać w Chrystusie i w dobrodziejstwach jego, żeby się weszło w społeczność z nim, i żeby dla tego było się usprawiedliwionym przed Bogiem i zbawionym.

Tej siły odmawia się naprzód obrzezce i nieobrzezce. Jak obrzezka niczem nie może przyczynić się do tego, żeby powstać Chrystusa i dobrodziejstwa jego, tak też nie czyni nikogo prawdziwym chrześcianinem nieobrzezka, to jest ta wiadomość i przekonanie, że obrzezka jest w nowym testamencie zniesiona. Żyd nieobrzezany nie ma dla obrzezki swojej większego prawa do Chrystusa, aniżeli nieobrzezany poganin, nie ma mniejszego prawa do Chrystusa, jak obrzezany żyd, który także się nawrócił. Albowiem Bóg już nie patrzy na rzeczy zewnętrzne, lecz na wewnętrzne usposobienie serca.

Jako siła ku temu, żeby z Chrystusem się połączyć, odmówiona jest obrzezce i nieobrzezce, tak powtórnie, przypisana jest ona wierze, a wiara naznaczona jest jako jedyny środek, co pomaga i cokolwiek przyczynia się do tego, żeby kto był w Chrystusie Jezusie, należał do obywateli królestwa jego, i miał użytek z jego arcykapłańskiej ofiary pojednania, z jego nauczania prorockich, i z jego królewskiej obrony i pożegnania. Jednak nie każdej wierze mają służyć chwalebne te przywileje, a tylko wierze przez miłość skutecznej, to jest, tej wierze, którą Duch święty sprawił w duszy, która, że jest żywą, objawia naprzód przez serdeczne żądanie, łasknienie i pragnienie Chrystusa, i z ufnością chwytą się drogiej zaśluzgi jego, ale potem też czynną się okazuje przez serdeczną miłość Boga i bliźniego.

Skutecznością swoją przez miłość wiara wprawdzie nieusprawiedliwia nikogo, ale ta wiara, która usprawiedliwia człowieka, przecie musi przez miłość objawić się jako skuteczna. A czyni też to wiara dobrowolnie, bez zakonowego przymusu i naprężania, sama z siebie, jak drzewo dobre samo z siebie dobre owoce przynosi. Ta to, a nie żadna inna wiara, ma tak wielką cenę przed Bogiem, że

waży coś w Chrystusie. Wszystkie uczynki zakonu w niczem ku temu nie dopomaga. Choćby człowiek dniem i nocą modlił się, czytał i śpiewał, choćby żył najspokojniej i najprzypadniej, choćby ubogim świadczył największe dobrodziejstwa i inne tym podobne miał cnoty, to przecież wszystko to nie uczyni go przyjemniejszym Bogu, ani go z nim nie połączy, jeźli uczynki podobne dzieją się bez wiary, bo bez wiary nie można podobać się Bogu, Żyd. 11, 17. I nawet grzechem jest, cokolwiek nie jest z wiary Rzym. 14, 23.

Alle przez wiarę dostawamy się do takiego stanu, w którym podobamy się Bogu, i ważymy coś przed nim. Przez wiarę stawają się przebiewszymi osoby nasze przyjemnymi Bogu, gdyż Bóg przypisuje nam zaśluzę Chrystusa, odpuszcza grzechy, i dla zaśluzgi Chrystusowej, której uchwycą się wiara, ogłasza nas za sprawiedliwych i świętych. Także uczynki nasze, pochodzące z wiary, stawają się przez wiarę przyjemnymi Bogu, choćby one zdawały się być jak najłagodniejsze; albowiem wiara czyni wszystko ważnym i chwalebnym przed Bogiem.

Pięknie tak mówi o tem Luter: Sługa czyni dobre uczynki, gdy się Boga boi, w Chrystusa wierzy, i w posłuszeństwie Pana swego chodzi. Naprzód jest on przez wiarę w Chrystusa sprawiedliwym przed Bogiem; potem chodzi on we wierze, wieździe żywota bogobojny, jest wierny i łany, służy bliźniemu, wynosi gnój z chlewa, opatruje konie. Chodząc w takich uczynkach, wylongwa on lepsze uczynki, aniżeli mnich z zakonu Kartuzów. Ponieważ bowiem jest ochrzczony, w Chrystusa wierzy, żywota wiecznego oczekuje w nadziei pewnej, dla tego chodzi on sobie dalej pokornie w powołaniu swoim, jest posłuszny panu swemu, i wie, że co w powołaniu swem

czyni, to dobrze podoba się Bogu. Są to tedy tylko same kosztowne owoce, które on w swoim stanie wylongwa. Nie zdaje się, co prawda, żeby to były wielkie i znaczne uczynki, gdy orze na roli, albo wiezie zboże do młyna. Ale ponieważ ma z sobą Boskie przyzwanie i rozkazanie, żeby służył panu swemu, więc uczynki takie, choćby najłagodniejsze być się zdawały, nie mogą być czemś innym i nazywać się inaczej, jak samymi tylko uczynkami dobremi i nabożeństwami.

A więc i dziewczka wylongwa dobre uczynki, jeźli w wierze pilnuje powołania swego, i czyni, co jej pani każe, gdy zamiatą izbę, w kuchni myje naczynia, i warzy. Choć podobne uczynki nie mają sławy mnicha z zakonu Kartuzów, ani nie przymuszają maski, na którą ludzie gęby otwierają z podziwu; to jednak są to daleko lepsze i kosztowniejsze przed Bogiem uczynki, aniżeli uczynki Kartuza, co nosi koszulę włosianą, odprawia swoje godziny, wstawa w nocy, odśpiewuje godziny poranne, i mięsa nie jada; bo choć to są lśniące i błyszczące się przed światem uczynki jego, jednak niema przy nich przyzwania, ani rozkazania Bożego; więc jakżeż miałyby być uczynkami dobremi, któreby się podobaly Bogu?

Tak samo, gdy mieszczanin, gdy chłop pomocnym jest bliźniemu służy mu, czem może, przestrzega go, gdy widzi, że bliźni może ponieść szkodę na ciebie, żonie, dzieciach, czeladzi, na bydle i majątnościach, i pomaga mu w potrzebie. Takie uczynki też nie biją w oczy, a jednakowoż są to tylko same dobre kosztowne uczynki.

Gdy świadka zwierchność łazę złych, broni pobożnych, gdy pobbani słuchoją zwierchności swej, a czynią to w wierze w Chrystusa, i w nadziei żywota wiecznego, to są to uczynki dobre, choć nie

Chelpią się i nie błyszczą przed rozumem. Bo co Bóg czyni na ziemi przez chrześcian swoich i przez świętych swoich, to nie powinno chelpić się i błyszczyć przed światem, ale musi być czarnem, wzgardzonem i potępionem przez diabła i przez świat. Na odwrót zaś, co diabeł czyni przez swoich rbludników i przez kłamanych świętych swoich, to musi chelpić się i błyszczyć, tak, żeby cały świat otwierał pyski i nosy, i zdumiewał się nad tem, jakby to było coś zacnego i kosztownego, choć to tylko marny kłam i oszukiwanie djabelskie.

Gdy się rozumu zapytasz o radę, to uczynki pacholka, dziewczki, pana, pani, burmistrza, sędziego, są tylko lichy, lichy w porównaniu z temi, które czyni mnich Kartuz, co nie śpi, pości, modli się, i mięsa nie je. Ale gdy do słowa Bożego sięgniesz po radę, to uczynki wszystkich Kartuzów i wszystkich mnichów, choćby zlały się na jedną kupę, nie są tak dobre, jak uczynki jednej dziewczki służącej, która przez chrzest swój posadzona jest w królestwie Bożem, w Chrystusa wierzy, i w wierze oczekuje nadziei zbawienia swego. Tyle słów Lutra.

Z a s t o s o w a n i e.

Teraz umiłowani w Panu, macie najpiękniejszą sposobność ku zbadaniu, czy wasza wiara jest prawdziwa? Badanie to jest nader ważne i potrzebne. Bo jeśli nie jest dobra wiara, nie jest też dobra nadzieja przyszłego zbawienia. Wołam tedy na was z Pawłem 2. Korynt. 13, 5: Doświadczajcie samych siebie, jeśliście w wierze, samych siebie doznawajcie. Czyli samych siebie nie znacie, że Jezus Chrystus w was jest? Chyba, żebyście byli odrzuceni. Słyszeliście, że w Chrystusie Jezusie tylko ta wiara coś waży, która przez miłość jest skuteczna, i w dobrych uczyn-

kach jako czynna się okazuje; jeśli tej właściwości waszej wierze nie dostaje, to jej też nie dostaje wagi w Chrystusie.

Wiara prawdziwa okazuje się przede wszystkim czynna w usprawiedliwieniu. Czy poczuliście tedy kiedy żywą siłę ku uchwyleniu zasługi Chrystusowej? Czy przebojowaliście dobrego bój pokuty z gorącym pragnieniem łaski Bożej? I czy doszliście do prawdziwego pokoju sumienia, ponieważście zasługę Chrystusową przyjęli z żywą ufnością ku odpuszczeniu grzechów waszych? Albo czy wiara jest u was tylko myślą marną i martwem przywidzeniem, żebyście mieć mogli: Bóg nie będzie mię już karał, ponieważ Chrystus za mnie umarł, choćbym grzeszył jak najwięcej? Czy może zdaje się wam, ponieważ Chrystusa znacie tylko z opowiadania, i powieści o nim przyklastujecie słabo, że już z tą wiarą ostaniecie się na sądzie Bożym, choćcie najmniejszego śladu nie poculi z onej siły wiary, która się objawia w dziele usprawiedliwienia?

Wiara widoczna jest dalej jako skuteczna w poświęceniu. Ona oczyszcza serce i wywołuje w niem dobre wzruszenia. Czy wasza wiara też jest taka? Czy uczyniła ona także was ludźmi świętymi, co ścigają świętobliwości i pokoju? Czy serce wasze jest miejscem czystej uciechy, pełnem dobrych myśli i świętych poruszeń? Albo czy jeszcze należy do liczby nieświętych? Czy jest serce nasze jeszcze zbiornikiem nieczystych chuci i pożądliwości, co panują nad skłonnościami waszemi.

Wiara pokazuje się jako skuteczna w słowach. Wynosi ona dobre rzeczy z dobrego skarbu serca. Czy i w słowach waszych nastąpiła przemiana zbawienna? Czyście zaniechali gadania plugawego i próżnego? Albo czy bez żadnego trudu możecie brać udział w rozmaitych bla-

zeństwach i w grzesznych żartach nieprzyjaciół? Czy są słowa wasze pełne chwały Bożej, pełne miłości, pełne ufności, pełne napominania, pełne pociechy? Czy lubicie mówić o zakonie Pańskim? Albo czyście niemymi, gdy się jaka dobra rozmowa zawiąże? Czy są usta wasze wymowne, gdy toczy się rozmowa o rzeczach próżnych, światowych, ziemskich i grzesznych, a natomiast porażone, gdy macie podtrzymywać rozmowę duchowną?

Wiare widzimy skuteczną w uczynkach i w całym postępowaniu człowieka. Czy i wasze życie stało się prawowierne? Czy dostrzegać we wszystkich uczynkach waszych choćby ślad, że one płyną z wiary? Albo czy życie wasze jeszcze pełne grzechów panujących? A co macie dobrego, czy nie pochodzi to tylko z niektórych przyrodzonych waszych darów, albo nawet z zamiarów cielesnych, a nie z wiary?

Wiara skuteczną jest przez miłość ku Bogu, zapalona w nas przez żywe poznanie miłości Bożej ku nam. Czy sprawiła kiedy jakie wrażenie w sercu waszym ona nieskończone wielką miłość, którą Bóg Trójjedyny wyświadczył nam ubogim i niegodnym stworzeniom? I czy wrażenie takie zgasiło w was zbyteczną miłość siebie, miłość świata i grzechu? Albo czy serce wasze jeszcze zimne jest dla Boga, co przez wszystkie miłość wierność i dobrodziejstwa Boże ani nie da się wruszyć nabożnie? Czy wasza skłazona miłość własna jest jeszcze tym bałwanem, któremu się kłaniacie? I czy ma świat w zupełnem swoim posiadaniu serce wasze i grzeszną miłość jego? Czy miłość Boga pobudzała was do tego, żebyście z ufnością dziecięcia przybliżali się do Boga, i brali od niego łaskę, światłość i żywot? Albo czy jeszcze jesteście dalekimi od niego, i czy was przekonywa sumienie wasze, że w takim stanie nie wolno wam śmiało sta-

nać przed Bogiem? Czy miłość Boga uczyniła wam zakon Boży przyjemnym i lekkim? Czy są wam skłódzie przysługania jego, i czy macie ochotę, aby ich przestrzegać? Czy nauczyła was bojaźni Bożej, i czy zaszczepiła w was szczerą ufność ku łasce jego? Czy zniweczyła w was wszelką miłość stworzenia, tak że Boga miłujecie nadewszystko? Czy wryła ona w serca wasze wielkie uszanowanie przed wielkiem imieniem jego, i głęboką cześć przed chwalebnyim majestatem jego? Czy wzbudziła w was prawdziwą miłość dla słowa jego, tak iż miłszem wam jest, aniżeli wiele tysięcy sztuk złota i srebra? Albo czy dzieje się przeciwie, tak iż macie obrzydzenie i obrażę do wszelkich rzeczy Bożych? Może wam nieszczególnie smakuje słowo Boże? Może serce wasze nie zna jeszcze prawdziwego szacunku dla imienia Bożego? Może nie zna uszanowania majestatu jego? nie zna bojaźni dziecięcia? Nie zna ufności żywej? Nie wie, że Boga należy miłować nadewszystko? Może jeszcze oglądacie przykazywania Boże jako największy ciężar i brzemie, że serce wasze pełne jest tajonego szemrania przeciwko zakonowi, i żywi to życie, żebyście od prawideł przykazań Bożych byli całkowicie uwolnieni?

Wiara skuteczną jest przez miłość bliźniego. Czy znamię to ma także wiara wasza? Czy bliźniego swego cenicie sobie tak wysoko, jak samych siebie? Albo czy pogardzacie tymi, co od was mniejsi są stanem, honorem, powagą, bogactwem, umiejętnością, uczonością i wielkiem?

Czy macie jaką osobliwszą miłość i skłonność ku wierzącym? Albo czy przykre jest wam obcowanie z nimi, i czy wstydzicie się ich towarzystwa, ponieważ dla nich spadłoby na was coś z pośmięskła świata? A jeżeli w szczególności wasza miłość nieprzyjaciół?

Czy gotowicie odpuszczać ze serca także tym, co waszego odpuszczania nie poproszą, i gotowicie każdej chwili odpuścić, kto was o to poprosi? Czy błogosławicie tym, którzy was nienawidzą? Czy modlicie się za tymi, którzy nam złość wyrządzają i prześladują was? Albo czy nie możecie uspokoić się wam serce, gdy was kto obraził? Może nawet staracie się obrazić tego, kto was obraził? Czy za łajanie oddawacie może łajaniem? Może grozicie, gdy cierpicie? Może upieracie się o to, aby za coś uczynił wam nieprzyjaciel, jeśli macie mu odpuścić? Albo czy zamysłacie, zimnem słowem i podaniem ręki odpuścić mu na oko, ale w sercu nie zapomnieć przenigdy, co złego wam uczynił?

Każdego z was przełona sumienie jego o tem, jaka jest wiara, i czy w każdym względzie okazuje się ona tak skuteczna, jak tego wymaga natura wiary prawdziwej. Ach, nader wielu ich przełona się, że wiara ich nie była dotąd czem innem, jak tylko marzeniem, próżną wyobraźnią, myślą martwą i daremną. Wiele tysięcy jest tych, co wyobrażają sobie, że mają wiarę prawdziwą, a jednak nie mogą się wyłazać w całym życiu swem ani jednym owocem wiary. Nie ma u nich walki z grzechem, niema gorącego pragnienia łaski Bożej, niema żywego uchwycenia dóbr zbawienia w Chrystusie; niema oczyszczania serca, niema przemiany umysłu, niema wyrzeczania się i zwyciężania świata, niema świętości w słowach, poprawy w uczynkach, niema podobieństwa do Chrystusa w życiu całym; niema znajomości dobrodziejstwa Bożych, niema miłości ku Bogu, uszanowania imienia jego, niema radowania się z słowa Bożego, niema prawdziwej miłości bliźniego, niema społeczności z wierzącymi, niema łagodności dla przyjaciół; a jednak wmawiają w

siebie częstokroć ludzie tacy, że mają wiarę prawdziwą. Nigdy nie przynoszą oni dobrych owoców, ale przynoszą zawsze złe owoce, a jednak chcą się nazywać drzewami dobremi. Nie noszą na sobie oznak dzieci Bożych, a jednak w poczet im zaliczani być chcą.

Ach, wy niedźmi, co chwalicie się swą wiarą, a nie przynosicie owoców wiary, żebyście też poznali oszukanie serca swego! Przy wszystkich waszej wierze kłamanej jesteście tylko złemi drzewami, a do ich korzenia przyłożona jest siekiera gniewu Bożego, aby były wycięte i w ogień wrzucone. Wasza wiara kłamana jest tylko obłudą, i miłą poduszką, na której was djabeł usypia, abyście sprawy nawrócenia swego nigdy nie rozpoczęli stanowczo. Bo póki wyobrażacie sobie, że macie wiarę, taś bługo nie wątpicie też o zbawieniu swym, ponieważ wiecie z słowa Bożego, że kto wierzy w Jezusa Chrystusa, zbawion będzie. Jakżeż więc mogło się to stać, żeście dotąd wyobrażać sobie mogli, że macie wiarę zbawiającą, chociaż ta wiara wasza nie ma ani jednego znaku wiary zbawiającej? Czy nie wiecie, co mówi Jakub w liście swoim 2, 17: Także i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie; i w wierszu 26: Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest. Zaprawdę, musi być u was wielkie zasłupienie szatańskie, przez które taś próżna myśl mogła być w was utwierdzona.

Więc rozpocznijcie w tej chwili, wszystkie wiary swoje, ponieważ uczynków nie ma przy sobie, podobnie w wątpliwość. Wasza ręka musi pierwszą być przy tem, gdy budynę kłamanej wiary waszej ma być burzony aż do gruntu. Tylko nie przepuszczajcie samym sobie, wy mili, lecz odrzućcie wszelkie złudzenia, wszelką pociechę fa-

szymą i wszelką nadzieję daremną, którąście dotąd miwali. Rozpocznijcie niepokoić się w umyśle waszym, dla stanu, w którym jesteście. Uderzcie się w pierś i rzeźcie sobie: Cóż robię? gdzież jestem? Podpora, na którą spuszczałem się dotąd, była tylko jakby słaba trzcina na puszczy. Wiara moja jest złudzeniem, a nadzieja moja próżną marą. Umysł mój jeszcze nie przemieniony, a co dotąd wiarą swą nazywałem, leży jakby trup i ściernie w grzesznych myślach moich; bo nie rusza się, nie ma życia w sobie, nie oczyszcza serca mego, nie uświęca słów moich, nie poprawia życia mego. Precz z tem ściernem diabła, co mię dotąd w grzechach moich utwierdzało, duszę mi oszukiwało, i pozabawiło mię żywota wiecznego.

Ale proście także Pana Boga, żeby was obdarzył wiarą lepszą i żywą. Nie dajcie mu pokoju we dnie i w nocy, aż was wysłucha, i duszę waszą włoży w tę wielką wiarę, która przez miłość jest skuteczna. Poddajcie się bez straty czasu w ten porządek, w którym wiary dostępujemy. Używajcie załonu jako wodza do Chrystusa. Poznawajcie z niego, wielkość i mnóstwo grzechów waszych. Pozwólcie, żeby Duch święty sprawił w was smutek Boski i prawdziwą struchę dla wielkiego skazania serca waszego, bo przez to będzie przysposobione serce wasze, aby było godnem pomieszczeniem dla wiary zacnej. Al trwogi sumienia niech was też zawczasu, zbudzą ku pokładowi ufności prawdziwej w zasługę Chrystusowej.

Wtedy doświadczycie tego, że wiara jest wcale czemś innem, aniżeli była dotąd wasza wiara kłamana. Ona nie będzie martwą i daremną myślą wydobywającą pociechy fałszywej z zasługi Chrystusowej, lecz z wielką siłą uchwyci się zasługi tej, przecisnie się do społeczności zbawiciela, włoży w

duszę nadzieję żywą, i przyniesie z sobą niebieskie zapewnienie i przeżonanie, że grzechy są odpuszczone i wszystkie winy darowane.

W wierze tej nie będziecie chodzili w bezpieczeństwie cielesnej, ani żyli w grzechach panujących, jakoście dotąd czynili w waszej wierze kłamanej; lecz wiara przełamie wszelkie panowanie grzechu w was i rozwali tron jego, oczyści serce, oświeci rozum, poświęci wolę, rozpali prawdziwą nienawiść przeciwko grzechowi, zwycięży świat, całe życie poprawi, i objawiać się będzie jako czynna przez prawdziwą miłość Boga i bliźniego.

Wiara ta na koniec nie pozostawi was bez pociechy w uciskach waszych, jak czyniła maska, którą nazywaście wiarą, że nie mogła pocieszyć w żadnem utrapieniu, ale pozostawiła serce wasze w jego niepokojach, wątpliwościach i nieścisłości; lecz wiara prawdziwa pocieszać was będzie we wszelkich pokuszeniach, będzie uciszać skłagi sumienia waszego i napełniać je pokojem i radością w Duchu świętym, będzie tarczą przeciwko ogniستم strzałom onego złośliwa, na której one utracą wszelką swą siłę, tak iż wam szkodzić nie będą, ani żaden ucisk nie będzie tak ciężkim, żaden trud tak wielkim, żadne utrapienie tak długie, żeby was we wszystkich tem wiara żywa nie miała pocieszać, posilać, pożywiać i rozveselać; ona nawet w śmierci doda pociechy, i zaprowadzi tam, gdzie weźmiecie koniec wiary, to jest, zbawienie dusz.

To mi wiara, co takie rzeczy wykonać umie! Ktoby nie rozpalil się, ubiegać się o klejnot ten i perłę tę szukać?

Jakżeście błogosławierne, wy dzieci Boże, co perłę tę już znaleźliście! co po owocach wiary poznawacie, że posiadacie wiarę prawdziwą! Choć wiara wasza w czasie pokuszenia chodzi jakby za chmu-

ra, choć tak słabnie czasem, że jej nie widzicie, i istnieniu jej nie jesteście tak dokładnie, jak w innych chwilach, przeżyciach, jednak ze skutków jej możecie wnosić, żeście jej jeszcze nie utracili. Paweł podaje w tekście naszym wgrząbany znak, po którym obecność wiary poznawać możemy, a to skutkowanie przez miłość. Jeżeli tedy, o duszo, czujesz w sercu twym miłość ku Bogu, która ma z sobą zarazem nienawiść przeciwko grzechowi i gorące pragnienie łaski Bożej w Chrystusie Jezusie; jeżeli czujesz szczerą miłość ku bliźniemu, zwłaszcza ku dzieciom Bożym, która połączona jest z prawdziwą pokorą i unizaniem samego siebie, i z serdeczną łagodnością dla nieprzyjaciół; jeżeli czujesz ochotę w tobie, żeby podwójną tę miłość Boga i bliźniego też wykonywać według wszystkich przykazań Bożych, i żeby całe życie swe, zmyczając, słowa i uczynki urządzać według wymagań miłości tej; oto, ztąd możesz nawet w największych pokuszeniach wyrozumieć, że jeszcze masz tę wiarę prawdziwą, która waży przed Bogiem. Bo jako w dzień pochmurny przecież wiedzieć mogę, że stoi słońce na rozpostarciu nieba, ponieważ dzień oświeca, i cokolwiek blasku jego dostrzegam, choć tak skryte jest za chmurami, że ani jego, ani promieni jego nie widzę; tak też z obecności wiary mogę być przekonany ze skutków jej, ponieważ ona rodzi we mnie nienawiść przeciwko grzechowi, pragnienie Chrystusa, miłość ku Bogu i ku bliźniemu, staranie się o zbawienie swoje, i ostrożność w chodzeniu, choć wieloma słabościami jest otoczona i leży jak najbardziej ukryta. A jako ci, co wyręczają się tylko wiarą kłamną, zwłaszcza tem przestraszczać się mieli, ponieważ żadnych skutków wiary prawdziwej u siebie nie znajdują, i rozumują, że żadnej wiary nie mają, choćby wszędzie samą tylko wiarę widywali u siebie; tak też przeciwnie powinni dzieci

Boże w pokuszeniach swych ztąd, że skutkowanie wiary prawdziwej spostrzegają u siebie, dorozumiewać się, że prawdziwie mają wiarę prawdziwą, choćby żadnej wiary nie widzieli u siebie.

Utołi starajcie się także, wy dzieci Najwyższego, aby wiara wasza była ustawiczną. Strzeżcie się, abyście nie umiłowali świata, aby żaden grzech nie opanował na nowo serca waszego; bo to są złodzieje, co już niejednego z klejnotu tego złupili. Czuwajcie, i wiedźcie, że w złym świecie tym chodźcie drogą śliską, na której potknęli się częstokroć najsiłniejsi. Mocujcie się o to, żeby wiara wasza była coraz skuteczniejszą, i czynicie ją drzewem dobrem i podarzonem, co rośl za rokiem tem szerzej galezie swe rozpościera, i coraz obfitsze przynosi owoce. Wiara prawdziwa znajduje najobfitsze pożywienie swoje w społeczności Chrystusa, przeto z jego obfitości niech bierze wiara wasza codziennie łaskę za łaską; bo im więcej czerpie ona łaski z ran Jezusa Chrystusa, tem skuteczniejszą też okazuje się przez miłość.

Wierny zbawicielu, Panie Jezule Chryste! dziękujemy ci z serca, iżżeś w tej godzinie pozwolił pouczać nas o skutkowaniu wiary prawdziwej. Wiemy to dobrze, że słowo twoje samo w sobie dość jest żywe i mocne, aby sprawiało w nas wiarę tak znaczną, która przez miłość jest skuteczną; ale ty też znasz dobrze, zbawicielu najmiłszy, przyrodzony upór serca naszego, który nam zawadza, iż nie możemy dojść do takiej siły wiary, jakbyśmy powinni. Ach, poddaj tedy, zbawicielu mojemu, uporne serce nasze łaskości Ducha twego, i zdarz, żeby wniętko w nie mocne słowo twoje, przez któreby sprawiona była prawdziwa wiara skuteczna. Otwórz oczy tym, co dotąd tylko obłąd próżny i nadzieje fałszywe mieli za wiarę prawdziwą. Za-

świeć w sercach ich światłem jasnym, aby brzydotę martwoty swojej poznali z przestraszaniem, którą szatan oszukiwał ich dotąd, i wydierał im wieczne ich zbawienie. Użyjcie nam takiej wiary, którąby objawiła się jako możliwie żywą i skuteczną. Użyjcie nam tej wiary, którąby o Panie Jezule, uchwyciła się twojej zaślugi, i którą ty uznawaś za godną, aby darować jej sprawiedliwość swoją. Użyjcie nam tej wiary, którąby rozum nasz oświeciła, umysł nasz przemieniła, całe życie nasze uświęciła, i tak nowymi ludźmi nas uczyniła. Użyjcie nam tej wiary, którąby zapaliła w nas prawdziwą miłość ku Bogu i ku bliźniemu, którąby zwyciężyła świat, a nas napełniła siłami z nieba. Użyjcie nam tej

wiary, którąby nas podniosła w ucisku naszym, posiliła w pokuszeniach naszych, i nawet w śmierci dała nam pociechę. Zachowaj, o Panie Jezule, wiarę tę w sercach naszych aż do naszego skonania. Użyjcie, żebyśmy z obfitości sił twoich codziennie brali pokarm nowy, abyśmy coraz bardziej obfitowali w dobre uczynki, i niech na nas wypróbuje się siła, którą w dzieciach twoich sprawujesz, aby i świat przez nas był przekonany, jak możną sprawą jest wiara prawdziwa. Wysłuchaj nas, Panie Jezule, i zdarz wszystko ku wysławianiu imienia twego, i ku wybawieniu dusz wielu, dla wiecznej twojej wierności i miłości.

Amen.

LIII. Kazanie.

O zbawieniu chrześcian prawdziwych.

Panie Jezule, któryś źródłem żywota i wszelkiego zbawienia, użyjcie nam i teraz duchownego błogosławieństwa twego, ku zbawiennemu rozważaniu słowa twego, dla zaślugi twojej. Amen.

Umiłowani w Panu! W poprzednich kazaniach wykladałszy dotąd on porządek, który Bóg przepisał tym, którzy zbawieni być chcą. Słyszeliście, że wszystko zależy od pokuty i wiary. Słyszeliście, że w ogólności musi nastąpić u człowieka wielka przemiana umysłu i życia, i że on w szczególności musi z żalem poznać swój stan niedzienny i mnóstwo grzechów swoich, a przyjąć w wierze Jezusa Chrystusa, i wiarę taką przez miłość i dobre uczynki objawiać jako skuteczną.

W kazaniach następujących usłyszycie dalej; co mają używać dobrego i jakie powinności wykonywać ci, co w ten porządek Boży wstąpili i w nim stoją. Rzeczy dobre, które otrzymają, wzmiątkowane są w ustępach 58—65 w zarysie o widzie Bożej, powinności zaś w ustępach 66—70. Oto, umiłowani, piękna rola z prawdami zbawiennymi, na którą teraz w rozważaniu naszym udać się mamy. Sam widok prawd tych już miałby słuszenie wywołać u nas gorące pragnienie, aby poznać, jak szczęśliwym jest chrześcianin

prawdziwy, który znajduje się w porządku pokuty i wiary. W tej godzinie damy tylko ogólne pojęcie, według ustępu 58., w którym tak mówimy: Kto w porządek ten wstępuje, ten bywa uwolniony od nieszczęsności swojej, i staje się natomiast uczestnikiem wszelkiego przez Chrystusa uzyskanego zbawienia. W kazaniach następujących będzie dokładniejszy wykład zbawienia tego.

Poprośmy Ojca światłości o łaskę jego ku temu, i zmówmy nabożnie Ojcie nasz.

Tekst. Ewang. św. Marka 16, 16.

Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie.

3 słów tych ma wam, umiłowani w Panu, być przedstawione teraz:

**Z b a w i e n i e c h r z e ś c i a n
p r a w d z i w y c h ,**

przy czem pragniemy wyłożyć.

1) że oni już na tym świecie prawdziwie są zbawionymi,

2) w czym zbawienie ich zależy,

3) jakimi sposobami go dostępują.

Bóg niech raczy nam to zbawienie dzieci swoich tak dać poznać, żebyśmy pobudzeni byli do unikania wszystkiego co jemu przeszkodzić może, i do szczerego używania wszystkich sposobów, przez które zbawienia dostąpić i w niem utwierdzeni być możemy, dla Pana Jezusa. Amen.

Część pierwsza.

Mamy tedy, umiłowani w Panu Jezusie, wyłożyć naprzód, że prawdziwi chrześcijanie już na tym świecie są prawdziwie zbawionymi. Prawda ta jest bliźszym chrześcijanom niemal zupełnie nieznana. Nawytkliśmy, tylko umarłych nazywać zbawionymi, i zadziwiłby się

niejeden, gdyby jakie żyjące dziecię Boże miał nazwać zbawionem. Takto, rzekłby on, czy człowiek ten już umarł; nie słyszałem jeszcze o tem. Takto bardzo nawykliśmy, nikogo nie uważać za zbawionego, chyba dopiero, ażby umarł.

Pewien poganin powiedział wprawdzie, że nikogo nie można przed śmiercią chwalić jako zbawionego; lecz to tylko z powodu że ślepi i niedźwi ludzie co za zbawienie uważali posiadanie dóbr zewnętrznych, które często wystawione są na zmianę, i jeszcze przed śmiercią utracone być mogą. Lecz chrześcijanie, wiedząc, że zbawieniem prawdziwym jest posiadanie dóbr nieskazitelnych, które zmiennemu szczęściu poddane nie są, słusznie mieliby sądzić inaczej, i raczej wierzyć, że chrześcijanin prawdziwy już przed śmiercią swoją za zbawionego uważany być musi. Rozum może nad tem potrzęsać głową, jak się mu podoba, jednak mamy jasne świadectwo słowa Bożego, które jest pewniejsze, aniżeli wszystkie wyroki i zdania rozumu. Usta prawdy powiadają oto wyraźnymi słowami: Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie, ten już od tej chwili, gdy przez wiarę połączony jest z Chrystusem, a przez chrzest przeniesiony do królestwa jego, winien być uważany za człowieka zbawionego.

Albowiem że słowo to nie mówi jedynie o przyszłej szczęśliwości w królestwie chwały, lecz już o obecnej szczęśliwości w królestwie łaski, mogą dostatecznie pouczyć nas liczne inne wyroki Pisma świętego, które zgadzają się z słowami tekstu naszego.

Czy usta prawdy, nie nazywają u Mat. 5, 3—11, aż ośm razy błogosławionymi tych, co są ubodzy na duchu, którzy się smęcą, prześladowani bywają itd., a zatem jeszcze w obecnym życiu się znajdują, gdyż w przyszłym żywocie już nikt smęcił się, ani prześladowany nie będzie. Błogosławieni są, mówi

Pan Jezus, ubodzy w duchu; błogosławieni, którzy się smęcą; błogosławieni ciży; błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; błogosławieni miłośni; błogosławieni czystego serca; błogosławieni pokój czyniący; błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Także mówi on u Łuk. 11, 28: Błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go, a u Mateusza 11, 6; Błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie.

Czy nie mówi Paweł Efez. 2, 8: Łaską jesteście zbawieni, a Tyt. 3, 5: Podług miłosierdzia swego zbawił nas Bóg przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego? I czy nie powiedziałano nawet Jan 3, 36: Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny? Nie tylko, że ma prawo do żywota wiecznego, albo że jest dziedzicem żywota wiecznego, ale że już posiada żywot wieczny, ponieważ ono życie duchowne, które się w nim poczęło przez wiarę, jest początkiem żywota wiecznego. Tak liczne wyroki Pisma świętego stwierdzają prawdę tę, że słusznie dziwić się można, iż tak nieznaną stała się w chrześcijaństwie, co oczywiście nie nastąpiło bez wielkiego zaślepienia szatańskiego.

Część druga.

Obaczmy teraz powtórnie, w czym zależy zbawienie chrześcijan prawdziwych. Zbawieniem jest stan ten, w którym człowiek ma się naleźć dobrze. Jest atoli człowiek ciałem i duszą. Więc obie te strony mają u chrześcijan prawdziwych wiele kosztownych korzyści.

Ciało chrześcijan prawdziwych pozostaje wprawdzie poddane śmiertelności i rozmaitym boleściom, chorobom i przypadkom nieszczęśliwym; lecz jednak używa ono w chrześcijaństwie prawdziwym wielu korzyści, które nie cieszy

się bezbożny. Bo 1. żyjący według prawideł chrześcijańskich człowiek w łagodności, wstrzeźliwości, w czystości, unika wielu niebezpieczeństw, utrapień, niezadowolienia i boleści. 2. Choć go też Bóg nawiedza chorobami, jednak i ciało ma z tego pożytek, gdy dusza odpoczywa przez wiarę w Boga i potrzebę jego pociechy. 3. Życie bywa przez to przedłużone, gdy inaczej przez zleniamiętność, przez gniew, zapalczywość, przez zazdrość, przez smutek światowy, przez miłość cielesną i tym podobne niecnoty ono nie tylko straca się przyrodzoną sposobem, ale nawet także przecięte bywa mieczem zwierzyńności, dla wykonanych złych uczynków. Gdy tedy człowiek życie swe oddać musi w wieku kwitnącym, to chrześcijanin prawdziwy podeszłego wieku dożyć może. Tak i ciało ma z tego pożytek swój, gdy człowiek przebywa w porządku Bożym.

Najgłówniejszem siedliskiem i widownią zbawienia tego jest atoli umysł i dusza człowieka. Ona bywa przez prawdziwe nawrócenie wyzwolona z swej nieszczęsności, a przeniesiona w szczęśliwość prawdziwą. Szczęśliwość, czyli dobre powodzenie ducha rozumnego i nieśmiertelnego zależy na jego wewnętrznym zadowoleniu i pokoju, jak nieszczęśliwością jest dręczący niepokój. Źródłami niepokoju tego są po części wielorakie gwałtowne namietności cielesne, gniewu, nienawiści, mściwości, zawiści, bojaźni, smutku itd., po części także wielorakie okoliczności zewnętrzne, które składają się zupełnie inaczej, aniżeli sobie tego życzy i pożąda miłość własna. Wszystkie te źródła niepokoju wewnętrznego zatkają się, gdy przez pokutę prawdziwą człowiek obumrze panowaniu grzechów, a przez wiarę prawdziwą połączony jest z Chrystusem. Albowiem

1.) wzruszenia umysłu, skłonności i pożądzliwości duszy odrywają się w po-

fucie od próżnych grzesznych i znikomych rzeczy, a przez wiarę nakłaniają się ku Bogu, ku dobru najwyższemu, w którym znajdują wszystko, co ich może rozweselić i uspokoić. Dusza aienawidzi tedy grzechu, jako źródła wszelkiego niepokoju, i miłuje Tego, który ją naprzód umiłował. Boi się nielaski jego i nadzieje swą pokłada w jego łasce w Chrystusie Jezusie. Smuci się nad skazaniem swoim, a cieszy się wszystkim tem dobrem, które Chrystus jej uzyskał. Brzydzi się złem, któreby ją od Boga oderwać mogło, a pragnie społeczności Bożej.

2) Sumienie złe znajduje oczyszczenie w krwi Chrystusowej, a oskarżenia jego uspokajają pojednanie Chrystusowe. Dusza uznawa teraz Boga jako swojego miłego i zadowolonego Ojca. Widzi ona, że grzechy jej nesił Jezus Chrystus. Słysz, jako nad Jezusem grzmiały przeświadczenia zakonu. Widzi, jak walczy Jezus z gniewem Bożym, i rozbraja go. Karanie jest na nim, aby dusza pokój miała, i przez rany jego była uzdrowiona.

3) Zewnętrzne i przeciwne przypadki już duszy nie sprawiają niepokoju. Bo w pokucie swej poznała ona, że przypadki te nie są na jej nieszczęście, lecz że źródło nędzy swej, którym jest grzech, sama w sobie nosi, i że po odpuszczeniu grzechów już żadne zewnętrzne nieszczęście szkodzić jej nie może. Przez wiarę zaś otrzymała w Bogu Ojca swego, w którego ręce jest jej szczęście i nieszczęście, i który też wszystkim ku jej dobru kieruje.

Tak tedy bywa nieśmiertelny duch ludzki w porządku pokuty i wiary uwolniony od swego wewnętrznego niepokoju i zarazem od swej nieszczęsności. Panowanie grzechu bywa łamane, wina grzechu odpuszczana, a utrapienia wielu tego zamieniają się na ojcowskie na-
wiedzenia i na zbawienne środki

ku odpuszczaniu. Jednak pokutująca i wierząca dusza bywa nie tylko uwolniona od swej nieszczęsności, ale otrzymuje też udział we wszystkich szczęśliwościach prawdziwej, przez połączenie swoje z Bogiem, z swym dobrem najwyższem. Ma ona przysposobienie za dziecię Ojca niebieskiego, żyje pod jego opatrnością, obroną i błogosławieństwem, i ma pewną nadzieję, że otrzyma dziedzictwo wiecznej chwały. Otrzymuje ona na własność, sprawiedliwość i niewinność Syna Bożego, i bywa dla niej ogłaszana przed sądem Bożym za świętą i sprawiedliwą, za wolną od karami za grzechy, i za taką niewinną, jakoby nigdy Boga nie była obraziła, ale jakoby była doskonałym posłuszeństwem wykonała. Stawa się ona na koniec mieszkaniem Ducha świętego, który jeszcze przylegający do niej grzech coraz bardziej osłabia i ubezwładnia, obraz Boży w niej coraz lepiej wyrabia, chęci, popędu i miłości ku dobru jej udziela, cieszy ją, po-
krzepia i rozwesela, owocami sprawiedliwości ją napenia, i wśród wszelkich utrapien zachowuje ją aż do końca. Dokładniejsze pouczenie o wszystkim tem nastąpi w lekcjach następnych.

Tak tedy prawdziwy chrześcijanin jest już na tym świecie i w żywym jeszcze ciele swoim prawdziwie zbawionym. Ma on do użytku najwyższe i najdoskonalsze dobro, które jedynie nasycić i uspokoić może nieskończone pragnienie duszy jego. Ma on Jezusa Chrystusa, dziedzica wszystkich szczęśliwości Bożych, więc w niczem dobrem niedostatku mieć on nie może. A szczęśliwość ta jest udziałem wszystkich chrześcijan. Najmniejsze dziecię, co ochrzczone jest w imię Jezusa Chrystusa, już tak prawdziwie jest zbawione, jak najstarszy uczeń Jezusa Chrystusa. Jest jednak niejaka różnica w stopniach szczęśliwości tej. Szczęśliwość, płynąca z odpuszcze-

nia grzechom Psalm 32, 1, 2, jest u wszystkich wierzących jednaka. Bo jednemu bywają grzechy jego tak doskonale odpuszczone, jak drugiemu. Tylko szczęśliwość, która z świętobliwości rodzi się w duszy, jest rozmaita. Im kto dalej postąpił w świętobliwości, aniżeli inny, o tyle osiągnął on też wyższy stopień szczęśliwości, aniżeli kto inny.

Chociaż też w życiu doczesnem wszyscy chrześcijanie prawdziwi prawdziwie są zbawionymi i szczęśliwymi, jednak doczesne zbawienie ich jeszcze bardzo jest zakryte, tak przed światem, który chrześcijan ma za stworzenia najgłówniej-sze i szkodliwie sobie z nich; jak i przed wierzącymi samymi, nie tylko w chwilach ich pokuszenia, w których mniemają czystość, jakoby ich Bóg był opuścił, ale i w stosunkach zwyczajnych, gdy widok nędzy człowieczej, poczucie grzechu, i niejeden błąd, który jeszcze mają, ich przygnębia i bardzo żałuje. Jednak nadejdzie chwila, gdy zbawienie ich jaw-nem się stanie. Dusza ma chwilę tę zaraz po rozstaniu się z ciałem; ciało zaś i dusza razem mają chwilę tę w wielki dzień zmartwychwstania, w którym wszystkie dzieci Boże wyzwolone będą z wszystkiego złego, i dano im będzie używać wszystkiego dobrego. O czem mówi Pismo 1. Jana 3, 2: Teraz działkami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest. A dalej Koloss. 3, 3—4: żywot nasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Ale, gdy się Chrystus, on żywot nasz, pokaze, tedy i my z nim okazujemy się w chwale.

Część trzecia.

Pytając się po trzecie, jakimi sposobami dostępujemy zbawienia, to spo-

soeby te znajdujemy tak u człowieka, jak u Boga.

Naprzód ma człowiek wiarę jako sposób i środek, ku dostąpieniu zbawienia, jak mówi Chrystus wyraźnie w tekście naszym: Kto uwierzy, zbawion będzie. W pokucie pokazuje się wprawdzie człowiekowi z zakonu nieszczęsność jego; lecz zakon nie może mu być pomocą, ale postawia go w jego niemocy i w jego stanie nieszczęsnym. Ale ewangelia pokazuje mu zbawcę, i nie żąda nic innego, jak żeby w niego uwierzył, przyjął go, i z nim się połączył. Gdy więc wiara ta przy modlitwie serdecznej roznieci się w duszy przez Ducha świętego i przyjmie Chrystusa, to otrzymuje ona cały skarb zbawienia. Wina grzechów bywa odpuszczona, panowanie grzechów łamane, karanie za grzechy odwrócone, człowiek wstępuje w społeczność z Bogiem Trójjedynym, i otrzymuje do swego użytku dobro najwyższe, a im mocniejszą wiarą się staje, tem więcej szczęśliwości otrzymuje ona z obfitości Jezusa Chrystusa.

Powtóre, u Boga jest sposobem, którym podawane bywa zbawienie, ewangelia. Zakon obiecuje wprawdzie żywot, lecz tylko tym, co mu doskonale są posłuszni; oprócz warunku tego zakon nie wie o zbawieniu; ewangelia zaś ofiaruje także grzesznikom życie, jeśli w Chrystusa uwierzą. Osobliwym zaś środkiem, przez który każdemu w szczególności dane bywa zbawienie, jest chrzest święty. Bo przezeń dawana bywa siła śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i cały skarb przez nie nabytych dóbr, grzech bywa odpuszczony, Duch święty dworowany, i żywa nadzieja żywota wiecznego zapalana. A wszystko to za darmo, z łaski, bez zasługi naszej; zacem tekst nasz dodaje chrzest do wiary, mówiąc: Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie.

Zastosowanie.

Zakładam, że wy już wiecie, dusze umiłowane? Czy poznaliście, ludzie mili, na czym polega prawdziwa szczęśliwość człowieka? Czy uwierzyliście, że już w doczesności dostąpić możecie zbawienia? Albo czy zbawienie uważaliście także jako rzecz, co należy tylko do przyszłości i do nieba? Czy poznaliście, że prawdziwą szczęśliwością być może jedynie używanie łaski Bożej? Albo czy trwaliście przy tej myśli, że prawdziwą szczęśliwość stanowią tylko takie zewnętrzne rzeczy, które świat zwykłe uważa za wielkie, jak bogactwo, dostojęństwo, znaczenie, cześć, lubość, uciecha i dni dobre na świecie? Czy sami jesteście już może uczestnikami szczęśliwości prawdziwej? Czy dusza wasza znalazła w Bogu pokój prawdziwy? Czy trwacie w używaniu wszystkich dóbr zbawienia Jezusa Chrystusa?

Ach, jak ich mało, co znajdują się w tym stanie zbawiennym? Zakładam wielu tych, co dają się oslepić szatanowi, tak iż nie dochodzą ani do znajomości, ani do posiadania szczęśliwości tej! bo tu umie wąż piekielny tyfłacznie wgnajdywać podstępny i oszukaństwo, aby ludzie tylko nie uwierzyli, i nie błądli zbawieni.

Oto takie jest wielkie oszukaństwo szatana, że on szczęśliwość i zbawienie chrześcijaństwa prawdziwego ludziom zakrywa.

W rzeczywistości jest chrześcijaństwo stanem najszczęśliwszym i najchwałobniejszym, któregoby człowiek mógł dostąpić. Żadna godność królewska nie może równać się chwale dziecięcia Bożego, bo chrześcijanie są dziećmi Najwyższego i dziećmi niebios. Są oni królami przed Bogiem i najczenniejszymi między stworzeniami. Żadne bogactwo na całym świecie nie może równać się skarbami

zbawienia, które są w Chrystusie Jezusie, a których używamy w chrześcijaństwie; bo to są dobra, które frew droga zdobyła; dobra, bez których zginełilibyśmy na wieli i musieli być wtrąceni w ubóstwo nieskończone; dobra, których złodziej nie ukradnie, rdza i mól nie pogryzie, ani inne jakie nie spotka nieszczęście, które owszem, pozostawiają na wieli, a więc uszczęśliwiają na zawsze. Niema uciechy na świecie, któraby się równała radości chrześcijanina prawdziwego; spoczywa on bowiem w Bogu, więc radość jego jest czemś Boskim, i wiecznem; niezamącony pokój jest w sumieniu jego, i nie pozostaje on bez pociechy, we wszystkich utrapieniach swoich. Choćby cały świat go opuścił, choćby wszystko truszyło się około niego, choć błysła się i grzmi wokół, jednak może być w Bogu wesołym i dobrej myśli. Mówi o tem psalmista w Psalmie 46, 2: Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Przetoż się bać nie będziemy, choćby się przeniosły góry w pośród morza. Choćby zaszumiały, a wzburzyły się wody jego, i zatrzęsły się góry od nawałności jego: Sela. Jednak strumienie jego rozveselają miasto Boże najświętsze.

Czyż to nie znakomite dostojęństwo i chwala chrześcijaństwa prawdziwego? Nie sąż to rzeczy, co by każdego człowieka miały pobudzać, aby nie spoczął, ażby sam został chrześcijaninem prawdziwym, i mógł używać takiej szczęśliwości? Lecz oto postępek szatana, który nie rad tego widzi, żeby ludzie oglądali chrześcijaństwo z tej strony, na której błyszczą tak pięknie, i wygląda tak chwalebne, tak przyjemne i zacne; lecz stara się szatan przykrywać i zakrywać je, ile tylko można. Ratomiaft to mu się podoba, gdy ludzie oglądają chrześcijaństwo z jego strony przyskrej, na której spostrzegają

same tylko krzyże, utrapienia i nędze, i ani wyobrazić sobie nie mogą, żeby z niemi już na tymtu świecie połączona była jaka szczęśliwość.

W szczególności stara się szatan szczęśliwość chrześcijan prawdziwych tem zakrywać, że chrześcijaństwo i pobożność prawdziwą podaje on na posmiwisko świata; że ostrzy języki i pióra sług swoich, aby pobożność obrażali i oczerniali; że wymyśla, jakoby w chrześcijaństwie nie było niczego innego, jak tylko myśli ponure, zniechęcenie i smutne usposobienie, i nawet że grozi człowiekowi niebezpieczeństwo, żeby nawet oszalał, gdyby myśłom tym zbytecznie się poddawał.

Temu oszukaństwu szatana dawa się wiele tysięcy ludzi oslepić, aby chrześcijaństwo prawdziwe oglądali, tylko jako stan ponury i posępny i jako męczarnią duszy, zaczęli nie pragną bynajmniej zostać prawdziwymi chrześcijanami, przestraszają się nawet, gdy myśl podobna jawi się im w sercu, która ich niepokoi, albo lepszego chrześcijaństwa od nich żąda, i próbują tego kazydzieję w sumieniu jak najprędzej odegnąć od siebie, bojąc się, żeby nie zostali smętoszkami, albo nie oszaleli.

Jest to dalsze oszukaństwo szatana, gdy on kłamaną szczęśliwość świata wynosi. W rzeczywistości nie są rzeczy świata tego godne, żeby w nich szukał człowiek pokoju i uciechy swojej. Dobra doczesne nie mogą dać nam więcej pożytku, jak tylko o ile służą ku opatrzeniu cielesnych potrzeb naszych. Są one skazitelne, i podlegają wielorokim niebezpieczeństwom przypadkom. Nie mogą dać nam pociechy, ani w trwodze sumienia, ani w żałości umierania. Niema chwały na świecie, któraby nie była połączona z tyfłaczniemi przyszłościami i uciążliwościami, a niejedyn upadł tem niżej, im wyżej się wspinał. Potem,

coż to pomoże człowiekowi, gdy zdejmuję kto czapkę przed nim, kłania się mu albo mówi: Oto człowiek dostojny! Czy może próżność podobna być temu prawdziwie pożyteczna? Czy może ona pocieszyć kogo w śmierci jego? Czy może go wybawić, gdy pozwany będzie przed sędziego? Obaczcie na koniec rzeczy, które sprawić mogą człowiekowi uciechy ziemską. Gdzież jest coś, co by cieszyło go ustawicznie? Czy nie musi on wyznać i rzec: Coż jest, co mi dzisiaj cieszy, czego mi jutro nie było żal? Czy dla rozpuszty nie utracił niejedyn, czci swojej, majątku, nawet życia i wiecznego zbawienia swego?

Choćby najgorszymi i najnędzniejszymi były wszystkie te rozkosze światowe, jednak umie je szatan tak pięknie przyozdobić, i oczu dzieci światowych tak oczarować, że spoglądają na nie ustawicznie, i do tego stopnia w nich się rozmiłowują, iż przy nich zapominają o chrześcijaństwie i o wiecznem zbawieniu. Zwońniczą tę Dalile tak stroi on, że wyobraża sobie świat, iż oprócz obcowania z nią niema uciechy prawdziwej.

Podstępny tego próbował szatan także u Zbawiciela naszego, gdy mu pokazywał wszystkie królestwa świata i sławy ich, i mniemał, że za nie otrzyma pokłon od Pana Jezusa Mat. 4, 8, 9, lecz omyliła go nadzieja. Lecz czego nie dopiął u Chrystusa, to udaje mu się u wielu tysięcy ludzi, którzy pożądlivosti oczu, pożądlivosti ciała, pysze żywota, kłaniają się jak bałwanowi trójgłowemu, i tak rzeczom świata tego opętać się dają, że o zbawieniu chrześcijan ani nie wspomną sobie poważnie, i zjawić się u nich nie może siła ku pokucie, ku wierze i ku pragnieniu lepszego żywota.

Jestto na koniec wielkie oszukaństwo, gdy szatan kładzie w duszę człowieka, tak wielkie pragnienie szczęśliwości światowej i rozpala w nich nienasyconą

pożądliwość rzeczy ziemskich. Widac tedy, że człowiek, znajdujący się jeszcze w swoim przyrodzonym tylko stanie, sercem swem przywiązuje się tylko do ziemi, i o to się stara i ubiega, jakoby panujące skłonności swoje nasycić na świecie, czy to przez bogactwo, czy przez chwałę, czy też przez rozkosze żywota. Każdy chodzący tedy taką drogą swoją i stara się cel swój osiągnąć. Choć nigdy w rzeczach takich zadowolenia znaleźć nie może, jednak nie spostrzega on, że nieśmiertelny duch jego pragnie szczęśliwości wyższej, ale owszem jeszcze wszystko to, czego szuka, uważa za swoje dobro najwyższe. Przy tem zapomina on o wielkiej szczęśliwości chrześcian, i utracę prawdziwe zbawienie duszy swej, którego mu Chrystusa nabył tak drogo.

Wszystko to pochodzi z zastraszającego zaślepienia szatańskiego; o czem pisze Paweł 2 Korynt. 4, 3, 4: Jezli tedy zakryta jest ewangelia nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną. W których Bóg swiata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych; aby im nie świeciła światłość ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bżem. W poprzedzającym zaś trzecim rozdziale był w wierszu 18 tak Paweł opisał wielką szczęśliwość chrześcian: Lecz my wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy, z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego. Tu zaś polezuje on, zład się to bierze, że szczęśliwości wierzących, lubo tak jasnej i chwalebnej, jednak świat nie widzi, ani nie pojmuje, mianowicie zład, ponieważ szatan zaślepią zmysły niewiernych, aby nie widzieli światłości.

Czy wy niedźni, co dotąd byliście dalekimi od wszelkiej szczęśliwości, a goniliście tylko za kłamanem szczęściem swiata tego, nie miałyby was przestraszyć już ta jedna oko-

liczność, że oto Duch Boży wyduje o was wyrok ten, żeście zaślepieni od szatana? Jakżeż śmiecie mniemać, że widzicie dobrze, i że o swojej mniemanej szczęśliwości sądzić możecie dobrze, kiedy Duch święty zalicza was do ślepych?

Alch, żebyś przyjął grzeszniku, radę Pana Jezusa, mówiącego w Objaw. 3, 17—18! Albowiem mówisz: Jestem bogaty, i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuje; a nie wiesz, żeś ty biedny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty; i szaty białe, abyś był obleczony, a żebyś się nie ufażywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż masścią wzrok naprawiającą, abyś widział. Chceszli, człowiecze? ubogi, trafić dobrze, i roziaść dział w wielkiej szczęśliwości dzieci Bożych, to niczego tak nie potrzebujesz, jak usłuchnąć głosu zbawiciela twojego, i pójść za radą, której oto ci udziela, i pod łarą utraty zbawienia twego, winienesz spamiętać sobie następujące prawidła, według których byś postępował.

Naprzód, oglądaj się po dobrej masce na oczy, abyś widział. Nie wyobrażaj sobie, że już dosyć widzisz, i że o sprawie zbawienia swego dobrze sądzić umiesz. Póki jeszcze przywiązujesz człowiecze, serce swe do kłamanych dóbr swiata tego; póki przeważnie w świecie szukasz szczęścia swego; póki nie starasz się o rzeczy niebieskie; póki łaski Chrystusa i odpuszczenia grzechów twoich nie przekładasz nad wszystko to, co na świecie uchodzi za wielkie, okazałe, chwalebne i wspaniałe; dopóty jesteś duchownie ślepy i nie widzisz nic. Proś tedy Pana, żeby darował ci onę masę na oczy, i zdjął ci z oka bielmo ślepoty przegródzonej. Wołaj pokornie na niego, żeby odjął od oczu twoich zasłonę śle-

poty, którą zaćmił je szatan. Już jeden promień światła, który Duch Boży musi w duszę twoją, da ci tyle znajomości, ile potrzebujesz do należytego zbadania stanu twego.

Po wtóre, w świetle tem poznawaj oszukaństwo kłamanej szczęśliwości swiata tego, za którą tak gonisz dotąd. Nie przypisuj jej większej wartości, aniżeli zasługuje, a poznasz, iż nazwy szczęśliwości nie jest godna.

Śczęśliwość prawdziwa taki stan winna zgotować, w którym człowiek ma się prawdziwie dobrze. W stanie tym musi być człowiek wolny od prześlęństwa zakonu, wolny od oskarżeń sumienia, i wolny od leśania się wiecznej śmierci; musi on mieć zapewnienie, że Bóg nie postąpi z nim jako sędzia zagniewany, ale jako ojciec pojednany; musi mieć pewność żywą, że mu winy grzechów jego są odpuszczone, a łarania za grzechy są darowane; i musi też na koniec panowanie grzechu być w nim złamane, i uciśzyć się rozruch złych skłonności i pożądliwości. Bez tych rzeczy nie można powiedzieć, że człowiek ma się dobrze, że więc znajduje się w stanie szczęśliwości.

Jakżeż to byłoby możliwem, żeby kłamana szczęśliwość swiata tego, którą Bóg swiata tego, djabeł, zaleca poddanym swoim jako szczęśliwość najwyższą, zgotować miała człowiekowi on stan szczęśliwości prawdziwej? Przecież najwyższa chwała nie uwolni od prześlęństwa zakonu, a największa moc nie oprze się gniewowi Boga żywego; wszystkie bogactwa ziemskie nie mogą pocieszyć i poźzepić sumienia zgnętanego, gdy grzech się w niem zbudził; największa rozkosz nie wybawi od śmierci wiecznej; nic na całym świecie nie może Boga prześlagać, grzechu odpuścić, serca uspokoić, panowania złych chuci złamać, ani sprawić duszy uciechy praw-

dziwej. Jakżeż tedy rzeczy te, które są ze swiata, mogą być nazywane szczęśliwością prawdziwą? Niedowierzaj tedy duszo, wszystkim dobrom kłamanym w których dotąd szukałaś uciechy; nawet ogłosz je tej chwili za niezdolne do uszczęśliwienia ducha twego nieśmiertelnego, i za zbyt niegodne, aby nas odrywać miały od szczęśliwości wyższej i lepszej. Proś Ducha Bożego, żeby ci wszystkie rzeczy ziemskie uczynił bardzo małemi i pogardy godnemi, abyś mógł je dla Chrystusa uznać za szkodę i za gnój Filip. 3, 7, 8, i dla tego też wyrzec się ich z całego serca. Niech to będzie szczerą wolą twoją, aby rozewnać wszystkie pęta, które serce twe zniwalały pod świat i pod rzeczy ziemskie, to poznasz coraz lepiej, iż prawdę mówi o nich ona pieśń, która świadczy, że na świecie wszystko marne; niczego niema, coby nie było bez fily. Czy mam dostojęństwo, ono przemija; mamli bogactwo, czemuż ono więcej, jak bryłką biednej ziemi? A uciecha, jakaż wartość jej? Cóż mię cieszy dziś, co jutro nie przyniosłoby żal?

Po trzecie, uznaj, jak wielce jesteś nieszczęśliwym bez Chrystusa. Oglądaj, człowiecze miły, stan swój oczami otworzonemi. Póki nie jesteś w społeczności Zbawiciela twego, jesteś martwy w grzechach, podlegasz prześlęństwu zakonu i gniewowi Wszemmocnego, a jesteś synem szatana, niewolnikiem grzechów, niedziwym sługą, złych pożądliwości twoich, we wszystkich uciskach utrapionego żywota tego nie masz pyciechy prawdziwej, i oczekujesz ze strachem potępienia wiecznego. Taki niedziwy nader żałosny stan musi tylko nader nieszczęśliwym cię czynić już na tymtu świecie, a nieszczęśliwość dopiero wystąpi na jaw, gdy sędzia swiata całego przyjdzie, w ogniu płomienistym oddawać pomistę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Je-

zusa Chrystusa 2 Tessal 1, 8. Cóż będziesz potem myślał grzeszniku, o stanie twoim terazniejszym, gdy wielki ten dzień zosłoczy ciebie bez pokuty i nawrócenia się? Czy będziesz miał wtedy jaką korzyść z mniemanego światowego szczęścia twego? Czy nie ogarnąłby duszy twojej przestrah największy, gdybyś na wieczne zatracenie, miał być skazany temi słowami sędziego świata: Idź precz odemnie, przekleśty, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego! Poświęć chwilę czasu na to, człowiecze miły, aby rozważać to pilnie, ponieważ jeszcze jest ratunek dla ciebie, i wiedz, że póki jesteś bez Chrystusa, jesteś najędźniejszym pomiędzy wszystkimi stworzeniami. Porównaj się z najwzgardzeńszym stworzeniem, o jakim tylko wspomnisz sobie, i obacz, czyś nie jest tysiącrocie nieszczęśliwszy, aniżeli ono? Bo choć ono tylko zwierzęciem jest, co nie może dostąpić szczęśliwości istoty rozumnej, to nie jest także nieszczęśliwym, to jest, nie jest takim stworzeniem, któreby podlegało gniewowi Bożemu i przekleństwu zakonu i leżało się musiało potępienia wiecznego. Ale ty grzeszniku, jesteś przed Bogiem stworzeniem przekletem, nad którym rozpałił się gniew jego, co cię straci do piekła najgłębszego, jeżeli przez szczerą pokutę nie uzyskasz łaski od Boga.

Alch, żebyś to tylko dobrze mógł uznać i poznać! Alch, żebyś widział i czuł dotkliwie, jak jesteś nędznym, mizeryjnym, ubogim ślepy i nagim! Alch, żebyś prawdziwie zaśmucił się nad tym nieszczęsnym stanem swoim! Ducha twego musi zaniepokoić świadectwo Boga żywego o nieszczęsności twojej! Dusza twoja musi zadrzeć przed gniewem Wszęchmocnego, a serce twoje musi Bożi smutek nęcać i kruszyć tak długo, aż stanie się sposobnym do otrzymania pociechy niebieskiej i szczęśliwości prawdziwej.

Po czwarte, proś Boga, żeby ci dał poznać prawdziwą szczęśliwość w Chrystusie. Uważaj ją za szczęśliwość bardzo wielką, co zamyla w sobie dobra najwyższe; której kropla jedna więcej wagi, aniżeli wszystka szczęśliwość świata tego. Uważaj ją jako szczęśliwość drogo nabytą, której Chrystus dokupił się własnym życiem swoim. Uważaj ją jako szczęśliwość wieczną, która wprawdzie już na tymtu świecie rozpoczyna się u działel Bożych, ale trwać będzie w wieczność nieskończoną, wierzących uszczęśliwi tedy na wieki. Uważaj ją jako szczęśliwość jedyną, bez której człowiek ma same tylko przekleństwo, nieszczęście i potępienie. Wielka ta, droga nabyta, wieczna i jedyna szczęśliwość niech cię też nęci i niech budzi w tobie pragnienie, żeby nie spocząć prędzej, ażbyś stał się uczestnikiem jej.

Po piąte, poddaj się temu porządkowi, w którym do szczęśliwości tej dojść można. Ku temu proś Ducha świętego, żeby rozpałił w tobie pokutę i wiarę. W pokucie skosztujesz wprawdzie gorzkości niejednej; lecz wiedz, że gorzkie uczucia konieczne wprzód pojawić się muszą, zanim otrzymać możesz zapewnienie łaski Bożej i szczęśliwości prawdziwej. Niech cię to nie dziwi, gdy przed oczu twoje stawiane bywa całe wojsko grzechów twoich, serce twoje dla niech przeleśnie się i strwoży, gdy przekleństwa zakonu zagrzmią nad tobą, i gdy obrażony majestat Boży wystrzeli błyskawicami sprawiedliwości swojej w sumienie twoje, gdy trwogi śmierci cię otoczą, nawet gdy skosztujesz przedsmakę piekła. Lecz rozważaj raczej w samym sobie tak: Tysiącrocie to lepiej, gdy w doczesnym życiu nieszczęsność swoje uczuwam, aniżeli bym w piekle miał być trapiiony trwogami śmierci wiecznej. Wytrwaj tylko cierpliwie pod karaniem Ducha świętego, żeby tylko

głęboko przełopał serce twoje, i założył tam pewny grunt przyszłego zbawienia twego. On już dopilnuje tej chwili sposobnej, gdy z wielkiej nieszczęsności twojej naraz cię wybawi, i w usprawiedliwieniu uczyni cię uczestnikiem wszystkiego zbawienia, które uzyskał Chrystus. Idź potem za jego świętą pobudką, gdy pragnienie Chrystusa budzi w tobie i przekonywa cię, że bez Chrystusa nie możesz być zbawionym, ale też, że wielki zbawiciel ten rad chce zbawić wszystkich, co w pokucie i wierze zwracają się do niego.

O jakżeż upoкої się potem przeleńnione serce twoje, jeżeli radość wstąpi w strwożone sumienie twoje, jeżeli pociecha orzeźwi duszę twoją, i jak błogo będzie ci potem gdyś odpuszczenie grzechów twoich otrzymał, gdyś przez tyle groźnych burz, któreś spotkał na rozruchanym morzu pokuty i trwogi twojej, przejechał szczęśliwie i zawiął do przystani bezpiecznej. gdy odpoczywasz w ramionach Jezusa twojego, gdy on posiadzi cię na łonie swoim i wszelkie lzy pokuty otrze z oczu twoich! Jakże ucieszysz się wszelkimi i wspaniałymi dobrami, które ci darowane będą, gdyż masz otrzymać odpuszczenie grzechów, sprawiedliwość ważną przed Bogiem i nadzieję żywota wiecznego.

Powiedz mi grzeszniku, czy szczęśliwość ta nie jest godna tego trudu, abyś starał się o nią, i czy nie czyni dobrze, kto wyrzeknie się świata i wszystkiej jego szczęśliwości, a szuka tylko zbawienia? O toż tedy, czemu nie chcesz udać się do pokuty? Czemu ociągasz się tak długo, aby obudzić się ze snu bezpieczeństwa? Powstań i uchwycić wieczne zbawienie, aby nie spadła na ciebie nieszczęsność wieczna.

Ktożby zaś opowiedział zbawienie, wy działki Boże, coście dostały się do Chrystusa, do źródła szczęśliwości wszelkiej? Za godnych jesteście poczytani przed oczami Najwyższego, a Bóg o-

świadczył, że ma upodobanie w piękności waszej. Al choć żywot wasz i zbawienie wasze jeszcze skryte są z Chrystusem w Bogu, to jednak już jesteście prawdziwie zbawionymi, i kosztujecie wszystkich dóbr zbawienia; które Chrystus wyjednał wam krwią swoją. Choć oczy dzieci świata tego widzą was czasem jako ludzi nieszczęsnych, to jednak wiecie wy, że sąb taki wam nie zaszkodzi, ani szczęśliwości, waszej wam nie wydrze. Świat sądzi o was, jak ślepy o kolorach, bo zaślepił go diabeł, a wy nie macie powodu, smucić się z tego, ile raczej żalić się nad jego ślepotą. Nadto winniście, wiedzieć, że wasze zbawienie zbyt jest wielkie, aby je świat mógł ogarnąć i choćby tylko dobrze widzieć. Byłoby to zaprawdę złe zbawienie i niekosztowne, gdyby świat szalony miał je zrozumieć. Gdy już same działki Boże w życiu swem ani setnej części zbawienia swego pojąć nie mogą, jakżeżby świat, nie mający oczu ku temu, miał widzieć takie wysokie rzeczy duchowne? Niech was to tedy nie razi, gdy was sądzi opacznie. Radujcie się raczej z tego, że Bóg darował wam tak wielkie zbawienie, iż jest całemu światowi niepojęte 1 Korynt 2, 9, 10. Dziękujcie Ojcu waszemu niebieskiemu za wielką tę łaskę, i chodźcie ostrożnie, abyście jej nie utracili. Szacujcie zbawienie wasze jak najwężej i przymierzajcie je często do dawniejszej waszej nieszczęsności, abyście przez wielką różnicę tę tem lepiej pobudzani byli do wspaniania Boga. Także spoglądajcie często do przyszłego waszego zbawienia i ciescie się radością niewymowną i serdeczną, że potem całowicie osiągniecie macie wszystkie łaskę i dobra zbawienia, które już w doczesności sprawiał wam upokojenie i uszczęśliwienie. Dla zbawienia tego znóście na koniec z wszelką cierpliwością i pokorą wszelkie uciski, które spotkać was mogą na świecie. Al-

bowiem utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej chwały, która w was częstokroć jest teraz zakryta, lecz we wieczności jak najdoskonalej się objawi Rzym 8, 18. Choćby na świecie i w rzeczach doczesnych niebyliście bogatymi, chwałonymi i dostojnymi, jednak duchowna szczęśliwość wasza przewyższa wszystko, co świat ma za szczęśliwość; i jeśli tylko wierność zachowacie aż do końca, to nic was nie odłączy od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, Rzym. 8, 35, 39.

Miłosierny Boże, sam jeden Najszczęśliwszy! Dziękujemy ci z serca, żeś uzalił się naszej nędzy i nieszczęśliwości, w której pozostawamy z natury, i żeś znowu darował nam w Chrystusie Jezusie prawo do szczęśliwości prawdzi-

wej. Daj nam w świetle Ducha twego poznać żywo, że poza twoją społecznością szczęśliwymi być nie możemy, i wprowadź nas wszystkich w porządek pokuty i wiary, w którym zbawić nas uradziłeś. Dopomóż, abyśmy wszyscy świat za nic mieli wobec nieograniczonej łaski, którą działkom twoim dawaś, i żebyśmy wszelki krzyż i utrapienie znosili radzi i z ochotą, niczem nie dając się odłączyć od miłości twojej. A nakoniec zdarz nam zbawienne skłonie, abyśmy w doskonałości używali twój zgotował dziedzicom królestwa twego, i za wszystkie dobroć i wierność twoją chwalili i wysławiali cię na wszystkie wieczności.

Amen.

LIV. Kazanie.

O d p u s z c z e n i u g r z e c h ó w.

Jezus Chrystus, który rozkazał opowiadać pokutę i odpuszczenie grzechów w imieniu jego, niech uczyni nas wszystkich uczestnikami darowanego w pokucie dobrodziejstwa i wykład o niem niechaj w godzinie tej pobłogosławi na duszach naszych, dla imienia swego. Amen.

Umiłowani w Panu! Przed tygodniem rozpoczęliśmy wykład o zbawieniu tych, co znajdują się w porządku pokuty i wiary. Obiecaliśmy zarazem, że wykład o zbawieniu będzie obszerniejszy w kazaniach następnych, które rzecz tę część po części rozbić i przed oczy kłaść mają. Rozpoczynamy to tedy w imię Boże, a to według 59. ustępu zaręsu o radzie Bożej, gdzie o pokutującym i wierzącym tak się mówi: Byma on uwolniony od winy grzechu i od wszystkich

przez nie zasłużonych karań, i w sądzie Bożym ogłaszany za sprawiedliwego, dla Chrystusa, którego uchwycił we wierze.

Je już to jest prawdziwy początek zbawienia, gdy człowiek bywa uwolniony od winy i od karań, poświadczają już Dawid, gdy mówi, Psalm 32, 1: Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Które to słowa tak wyklada Paweł Rzym. 4, 8: Błogosławiony mąż, któ-

remu Pan grzechu nie przyczyna. Grzech jest bowiem źródłem wszelkiej naszej nieszczęśliwości i żałości, którym po upadku poddane jest ciało i dusza. Póki tedy grzech ciąży na sumieniu człowieka, tak długo znajduje się on w największej nieszczęśliwości, i podlega klątwie i gniewowi Boga wszechmogącego; gdzie zaś odpuszczenie grzechów, tam jest też żywot i zbawienie. I oto rzecz, o której w godzinie tej obszerniej pomówimy. Wezwijmy, ku temu w modlitwie Pańskiej Ojca wszelkiego miłosierdzia, u którego jest wiele odpuszczenia grzechów, i prosimy o błogosławieństwo i wspomaganie. Ojciec nasz.

Tekst. Rzym. 3, 28.

Przetoż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą, bez uczynków zakonu.

Z słów tych mamy teraz oglądać:

O d p u s z c z e n i e g r z e c h ó w,
jako rzecz należąca
do zbawienia wierzących.

Pokażemy przy tem

- 1) co jest odpuszczenie grzechów,
- 2) jako i przez co go dostępujemy.

Wierny zbawicielu, któryś wyjednał nam wielki skarb łaski, który może zatryć mnóstwo grzechów naszych, użyj nam, żebyśmy w twojem świetle jak najlepiej poznali to wielkie dobrodziejstwo ewangelii twojej, że w krwi twojej mamy odpuszczenie grzechów, abyśmy też zapragnęli być uczestnikami jego, dla imienia twego.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Co jest odpuszczenie grzechów, słusznie miałyby to wiedzieć każdy między nami, gdyż niema tu ani jednego, któryby wiele set i nawet tysięcy razy nie

był modlił się piętą prośbą Ojczenasza: I odpuść nam nasze winy. Gdy atoli u wielu chrześcian jednak niema dobrego pojęcia o rzeczy tej, przeto damy teraz o niej krótkie, ale dostateczne pouczenie.

Grzech, który Bóg odpuszcza, jest przestąpieniem najświętszego przykazania jego, gdy człowiek, jako poddany Boży i do jego posłuszeństwa zobowiązany, zapomina o woli stwórcy swego, a uczynków swoich nie myśli według jego przepisów, ale według swojej własnej złej woli, przez to zaś staje się winnym, aby wycierpiał wszystkie te kary doczesne i wieczne na ciele i na duszy, które najwyższy prawodawca zagroził przestępującym przykazania jego.

Zakon Boży ma dwie części, rozkazanie, i groźbę Bożą. Rozkazanie Boże przepisuje nam obowiązki nasze, co czynić i czego zaniechać mamy; groźba Boża naznacza kary na tych, co o rozkazanie jego nie dbają, ani czynności swoich według niego nie urządzają. Przeto przy każdym grzechu dwie rzeczy trzeba mieć w pamięci, że przez każdy grzech dopuszczamy się napróżd zbrodni, będącej przestąpieniem woli Bożej, a potem że zbrodnia ta zniwala nas do wycierpienia kary, którą Bóg w zakonie swoim zagroził przestępcom woli jego.

Wiedząc, czym jest grzech, poznamy też łatwiej, co nazywa się odpuszczeniem grzechów. Gdy Bóg grzech odpuszcza, to nie dzieje się to tak, żeby uczyniony zły uczynek był ogłoszony za nieuczyniony; nie wolno tedy wyobrażać sobie, że Bóg będzie grzechy uznawał za cnoty, a uczynki złe za dobre, czego sprawiedliwość i świętość jego nigdy dopuścić nie może. Duszem swoje Biada zawołał on nad tymi, co światłość nazywają ciemnością, a ciemność światłością, więc już sam najmniej nie może być winny takiej karygodnej zbrodni.

Lecz odpuszczenie grzechów objawia

fię naprzód jako miłościwe zmazanie winy, gdy Bóg jako wszytkowiedzący pamięta popełnione grzechy nasze, ale jednak nie myśli o nich dalej w gniewie, ani z zamiarem karania nas.

Powtórę pokazuje się odpuszczenie grzechów jako dobrotliwe odpuszczenie łary, którąśmy sobie grzechami naszymi zasłużyli; albowiem o takim człowieku, który Syna jego Jezusa Chrystusa i jego zadośćuczynienie doskonałe pochwyca wiarą, wydawa Bóg sąd ten, że mu wszystkie jego łary doczesne i wieczne, na które grzechami swojemi zasłużył, mają być łaskawie upuszczone i darowane.

Po trzecie objawia się odpuszczenie grzechów jako udzielenie nowej łaski, ponieważ takiego człowieka, któremu winę i łary odpuszczono, Bóg ogłasza jako swoje dziecko, przyjmuje do swojej łaski obdarza Duchem swoim świętym, który serce jego przemienia, i chce do czynienia dobrego w nim roznieca. Bo nigdy nie odpuszcza Bóg grzechów człowiekowi, i nie upuszcza mu łar jego, gdyby zarazem serce jego nie miało być zmienione, i człowiek nie miał być uczyniony takim człowiekiem, co odtąd ma chęć w przykazaniach Bożych chodzić i według przepisów ich całe życie swoje urządzać.

Wszystko to, że Bóg zapomina winy, upuszcza łary, i nowej łaski udziela, wszystko to, mówię, czyni on jedynie ze względu na Syna swego, naszego jedynego pośrednika i zbawiciela. Ponieważ bowiem ten pochwalony na wielki Syn Boży w przyjętej naszej ludzkiej naturze stanął na miejscu grzeszników, ponieważ przez doskonałe posłuszeństwo swoje wypełnił zakon, któryśmy my przestąpili, ponieważ wycierpiał wszystkie te łary, na któreśmy my nieposłuszeństwem naszym zasłużyli, przeto jest tem sprawiedliwość Boża zaspokojona, i miłosierdzie jego może teraz odpuszczać winy i karnia wszystkim tym, co doskonałe to po-

skuszeniestwo Jezusa Chrystusa pochwycają wiarą i sobie przypisują.

Ponieważ dalej Jezus Chrystus umarł za wszystkich grzeszników, i krewo swoje przelał za wszystkich grzechy, przeto może też Bóg teraz wszystkie grzechy upuszczać i odpuszczać z łaski. Może on odpuścić tak grzechy odziedziczone, jak i rzeczywiście popełnione, może odpuścić grzechy, popełnione przeciwko niemu samemu i przeciwko bliżniemu, może odpuścić grzechy, wykonane z słabości i z porывowości, i grzechy, pochodzące ze złości i swawoli, może odpuścić grzechy małe i grzechy wielkie, bo żaden grzech nie jest tak mały, aby nie potrzebował odpuszczenia, i żaden nie jest tak wielki, żeby nie mógł być odpuszczony.

Powiedziano wprawdzie o grzechu przeciwko Duchowi świętemu i przeciwko jego skutkowi nawracającemu, Marek 3, 29, że nie będzie odpuszczony na wieki; lecz nie trzeba mniemać, żeby miłosierdzie Boże i zasługa Chrystusowa nie były dostateczne, aby i ten ciężki grzech zatrzeć i odpuścić, lecz tylko z tego powodu, ponieważ człowiek, który się grzechu tego dopuszcza, nie chce wejść w porządek wiary i pokuty, lecz Duchowi świętemu, który sprawić chce w nim pokutę i wiarę, złościwie i ustawicznie się sprzeciwia, wszystkie wewnętrzne działania łaski jego ogłasza za majaczenia, bluźni im i szydzi z nich, a więc takie nieprzyjazne stanowisko względem Ducha łaski zajmuje, że ten, nie zmuszając niktogo do pokuty, nie więcej czynić nie może, a tylko pozostawia złośnika ztwardziałego w zgrzynieciu jego, zaczęta taka nędzna creatura sama zagroziła sobie drogę do łaski, Bóg byłby bowiem z serca rad i z ochotą przyjął człowieka do łaski, gdyby on tylko był dał Duchowi jego i łasności tegoż wprowadzić siebie w porządek pokuty.

Czynność ta, gdy Bóg odpuszcza człowiekowi łary za grzechy jego, nazywa się też usprawiedliwieniem grzesznika, jako i tekst nasz mówi: Mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony. Bo choć usprawiedliwienie zawiera w sobie więcej czynników, aniżeli odpuszczenie grzechów, to odpuszczenie grzechów jednak należy do czynności usprawiedliwiania i bywa przez odpuszczenie przynajmniej torowana droga do wszystkich innych dobrodziejstw.

Ogłaszając w sądzie swoim grzesznika za sprawiedliwego, przyczytuje mu Bóg naprzód doskonałą sprawiedliwość i niewinność, i całe krwawe posłuszeństwo Syna swego, jakoby go był dopełnił grzesznik swoją własną osobą, i przez to był uzyskał zupełne prawo do wszelkiej łaski i zbawienia. Powtórę, dla tej przyczytanej mu sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, nie przyczytuje Bóg grzesznikowi wszystkich dawniejszych jego zbrodni i przestępstw, lecz ogłasza go jako zupełnie uwolnionego od nich i od wszystkich przez nie zasłużonych łarań, jakoby w całym życiu swoim nigdy nie był przyszedł dożnych przestępstw, i jakoby nigdy nie był zgrzeszył przeciwko zakonowi Bożemu. Po trzecie dawa Bóg grzesznikowi dobrze uzasadnione prawo do społeczności swojej, i do wszystkich z nią połączonych przywilejów, dobrodziejstw i szczęśliwości, a przyczytanego mu prawa tego pozwala używać natychmiast, skoro go przyjął do łaski, więc ogłasza go za swoje dziecko miłe, za Syna swego, za córkę swoją, daje mu Ducha swego świętego, aby mieszkał w sercu jego, i pobudzał go do wszystkiego dobrego.

Usprawiedliwienie to jest czynnością sądowniczą, działającą się w sądzie Bożym, przez którą Bóg grzesznika i przestępcę zakonu swego ogłasza za uwolnionego od grzechów jego i od zasłużonych przez

nie łarań, i za sprawiedliwego, lecz nie z tego powodu, jakoby go na sądzie swoim był znalazł jako niewinnego, ale dla tego, że stawiało się cudze zadośćuczynienie, które grzesznik przyjął wiarą, a potem sędziemu najwyższemu przedłożył ku odpuszczeniu grzechów swoich.

Gdy jest to czynność sądowa, przeto znajduje się w niej wszystko, co zwykłe dzieje się na sądzie. Jest naprzód obecny sędzia, Bóg, nazwany sędzią wszystkich Żyd 12, 23. Jest też sąd, o którym mówi Dawid Psalm 143, 2: „Nie wchodź w sąd z sługą twoim, albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twoim żaden żyjący”. Jest też winowajca, który przed sądem stawiany i oskarżany bywa. Są oskarżyciele, co przeciwko niemu staną, czy to zakon z swemi żądaniami i przeświadczeniami, czy własne sumienie, czy też szatan, nazwany Objaw. 12, 10, oskarżycielem braci naszej, który na nas skarży we dnie i w nocy. Jest też obrońca, co się za oskarżonym ujmuje Jezus Chrystus, orędownik sprawiedliwy u Ojca, jak go Pismo święte nazywa 1 Jana 2, 1. Jest też zadośćuczynienie i ofup, które oskarżony grzesznik pochwyca wiarą i przedkłada sędziemu najwyższemu, a jest tem krwawe doskonałe posłuszeństwo Jezusa Chrystusa, którego on za grzesznika dopełnił sprawiedliwości najwyższej. Następuje potem rzeczywiste ułaskawienie i sądowe uwolnienie od wszystkich win i łar, i odzywa się do przestraszonego grzesznika ubogiego ten głos rozveselający: „Ufaj synu, ufaj córko, odpuszczone są tobie grzechy twoje, idź w pokój”.

Wszystko to, umiłowani, nie jest narzeniem, któreby działało się tylko przez sen, a w sumieniu, nie pozostawiało uczucia; owszem, jako taki grzesznik ubogi, którego sumienie oskarżało i potępiało, z drżenia i bojaźnią stał przed

Sądem Bożym i złął się przed stolicą nieprzebraganej sprawiedliwości jego, i tylko skazania na śmierć wieczną się objawiał; tak też, skoro mu grzechy jego sprawiedliwie odpuszczone zostały, i skoro Bóg wydał wyrok łaski, że grzesznik nie ma umrzeć, ani zginąć, ale mieć żywot wieczny, to pociecha taka rozweślała go najmocniej, tak iż odchodzi teraz z sumieniem spokojnem i zadowolonym, chwali i cieszy się łaską otrzymaną, i przez całe życie swe wspomina o niej z wielką wdzięcznością.

Oto, umiłowani, co należy do odpuszczenia grzechów, i tak się wykonywa usprawiedliwienie grzesznika ubogiego przed Bogiem.

C z ę ś ć d r u g a.

Obaczmy powtórę, jako i przez co dostępuje grzesznik odpuszczenia grzechów, czyli jako i przez co bywa on usprawiedliwiony na sądzie Bożym? Paweł mówi o tem potakując i przecząc, i połamuje naprzód, przez co nie dostępuje się odpuszczenia grzechów, mianowicie nie przez uczynki zakonu, czyli bez uczynków zakonu. Uczynkami zakonu są te czynności, które urządzone są według przepisu i prawidła zakonu. Uczynki te nie są rzeczą, na którą Bóg spogląda, gdy grzesznika ubogiego układa, i w sądzie swoim za sprawiedliwego go ogłasza. O jakże wielu tysięcy ludzi błądzi w tej ważnej sprawie, chcąc rzeczywiście przez uczynki zakonu być usprawiedliwionymi, choć wyznawają ustami, że tylko przez wiarę można być usprawiedliwionym i zbawionym.

Naprz przykład: Zakon Boży żąda, żeby chcący znaleźć łaskę, szczerze uznali i wyznali przed Bogiem grzechy swoje. Gdy słyszysz to nędnik, co chrześcianinem jest tylko gębą, uważa on drogę tę do usprawiedliwienia za wygodną, i w

oznaczony czas udaje się do spowiednika, zmagia spowiedź, której się nauczył na pamięć, i myśli sobie, że przez tę spowiedź, i wyznanie grzechów już mu są odpuszczone wszystkie grzechy i zasługowane karania jego, choć w istocie czyni się z wyznania grzechów czyste pośmiewisko Boże, gdy wyznane to nie pochodzi z serca zasmuconego prawdziwie po Bosku, zgnębionego i skruszonego, a człowiek ten z spowiedzi swych czyni tylko zwycięstwo, i tym sposobem łamie tylko stary farb, aby robił sobie nowy, i na nowo grzeszył sobie dalej.

Żąda wola Boża dalej, żeby pragnący dostąpić łaski, odprosił grzechy swoje Bogu, sędziemu najwyższemu, i upokorzył się przed nim. Gdy tedy modli się człowiek codziennie pięć prosbą Djezaszą, albo gdy najobrzydliwsze przeświństwa wyzionął z gęby, ale zaraz dodaje: Ach Boże, odpuść mi ciężki ten mój grzech, to wyobraża sobie, że przez te słowa, któremi grzechy swoje odprasza Bogu instami, już otrzymuje odpuszczenie grzechów swoich, kiedy przecie takie tylko przeproszenie, co nie pochodzi z serca skruszonego, pokutującego i wierzącego znowu jest wyśmiewaniem się z Boga, i podobne jest do tego, gdyby dziecko, co ojca uderzyło, za to go przeprosiło, ale potem zaraz na nowo bić go chciało.

Zakon wymaga dalej, żeby grzechu się zaniechało i porzuciło. Lecz oto sądzi może pijak, że gdy pijaństwa zaniecha, albo przynajmniej nie dopuszcza go się często, dla tego otrzyma odpuszczenie dawniejszego swego opilstwa, którym sumienie swe splamił w poprzedniem swem życiu. Gdy wszechcześnie przermę uczyni w swej rozpuszczoności, to mniema ona, że za to będą jej grzechy odpuszczone, a nie będą jej przypisane sromotne chuci, w których się jak bydle

walą. Czyby wyobrażał sobie człowiek rozumny, że mu darowane będą stare długie przez to, że nowe długie robić przestał? Czy dawne długie, choćby nowych nie robił, nie będą wisieć na nim, albo ażeby je zapłacił, albo stawiał ręczyciela, któryby za niego płacił obiecał?

Nie jeden, co długie lata skąpił, lichwiarzył, krzywdził i oszukiwał, myśli naprawdę, że gdy z nazmiatanego bogactwa udzieli co dobrego ubogim, albo tu i owdzie coś zwróci albo wynagrodzi, gdzie tego strzywdził albo obdarł, przez to zniezione jest dawniejsze jego skąpstwo, lichwiarzenie i krzywdzenie, tak iż mu one nie będą od Boga przypisane na sąd. Lecz czy nie jest to tak głupie, jak gdyby dłużnik, co się przez rozpustę wbił w długie, potem zaczął oszczędzać i pracować z większą pilnością, i wyobrażał sobie, że przez tę pracowitość zasłuży sobie na to, aby mu upuszczone i darowane były wszystkie poprzednie jego długie? Czy nie są to przykłady, jakoby przez uczynki zakonu, przez czynności, których zakon wymaga, chcieć być usprawiedliwionym i otrzymać odpuszczenie grzechów swoich? Przecież mówi Paweł wyraźnie: Przetoż mamy za to, że człowiek usprawiedliwiony bywa, bez uczynków zakonu. Bo choć powyżej przytoczone uczynki są same w sobie dobre, i należą do onego porządku, w którym odpuszczenia grzechów szukać mamy, jednak nie są one środkiem, przez który odpuszczenia grzechów dostępujemy, ani też temi rzeczami, na które Bóg patrzy, gdy nam grzechy nasze i karania odpuszcza.

Zapytajmy się tedy dalej: przez co bywamy usprawiedliwieni, i przez co dostępujemy odpuszczenia grzechów? Paweł odpowiada, że jedynie przez wiarę, a to przez wiarę w Jezusa Chrystusa, onego jedynego głaziciela grzechów, któ-

rego na sądzie swoim, grzesznikowi, co do niego się ucieka z sercem żalującym szczerem i uczciwym, przedstawił jako tego, w którym ma znaleźć łaskę i odpuszczenie, jako też świadczy Paweł Rzym. 5. 1: Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wiara ta nie jest atoli bynajmniej dziełem człowieka, lecz dziełem miłościwego i miłosiernego Boga, który ją przez Ducha swego sprawuje, jakośmy w innej chwili obszernie wykazali; i nie bywa w innym porządku wiara sprawiana, jak w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia. Grzesznik nie śmie bowiem grzechów swoich zmniejszać, uniewinniać, upiększać, ani winy nie składać na szatana, który go skusił i zwiódł, ani na tego lub owego złego człowieka; lecz samego siebie musi oskarżyć przed Bogiem, samego siebie uznać winnym przed Bogiem, samego siebie uważać za godnego wszystkich swoich doczesnych i wiecznych kar, i uniznić się i upokorzyć pod ciężkie ramie sprawiedliwości Bożej. W takiej drodze i oskarżaniu przeświadłego sumienia musi dalej zwrócić grzesznik oczy swe na Jezusa Chrystusa i na jego najświętszą krewną ofiarę pojednania, i musi spoglądać ofiem tak żalosnem i poważnem, jak Izraelici na puszczy, łasani przez węzów ognistych, i palącą truciznę ich czujący w żyłach i w krwi swojej, spoglądali na wznieśionego w obozie weża miedzianego, o którym obiecał Bóg: Kto spojrzysz nań, zgwał będzie. Musi tedy drogie obietnice łaski przyjmując z niezachwianem przyzwoleniem, gdyż Bóg przez życie swoje był przyświadczył, że nie chce śmierci grzesznika, ale żywot wieczny mieć ma, takoby w Jezusa Chrystusa, Syna jego, uwierzył i jego zadość uczynienie sobie przywłaszczył. Musi usność swoje zupełnie położyć w tej łasce, która

w Jezusie Chrystusie jest mu obiecana, i trwając jego ofiarę pojednania musi tak przywłaszczyć sobie przez wiarę, jak on sam jeden miał jedynę i najzupełniejszą prawo przywłaszczać ją sobie, i musi tak to uważać, jakoby krew pojednania za jego grzechy była przelana; jak też rzeczywiście w szczególności za jego grzechy była wylana. Musi też na koniec temu zbawicielowi swemu oddać się ciałem i duszą, i z umysłem bez fałszu, zdrady, obłudy i bez złych zamiarów, musi on śpieszyć się do tronu łaski, z tem szczerem przedsięwzięciem, że przez całe swe życie już nie będzie służył grzechowi, zle tego przekłętogo i brzydkiego powtoru diabelskiego, póki żyje, będzie nienawidził i zniewolał, a natomiast że będzie służył nadal zbawicielowi swemu, i całkowicie odda się na własność temu, który go wymiłował z piekła głębokiego.

Oto jest wiara, która usprawiedliwia; oto wiara, co pochwyca odpuszczenie grzechów, obiecanie od Boga wszystkim, co stają w porządku tym.

Wiara usprawiedliwia nie przez to, że jest cnotą według przykazania pierwszego, a więc uczynkiem załonu, gdyż tekst nasz wyraźnie ją przeciwstawia uczynom załonu; lecz usprawiedliwia nas, iż Chrystusa uchwyca, jego krew sobie przywłaszcza, z tym jedynym zbawicielem się łączy, jego sprawiedliwością się odziewa, jego posłuszeństwo wstawi w sąd Boży, i dla niego uprasza sobie i oczekuje łaski i miłosierdzia.

A jest wiara ta jedynym środkiem, przez który dostępujemy odpuszczenia grzechów, zaczem mówi tekst nasz, że nie przez uczynki, ale jedynie przez wiarę. Choć bowiem wyraz „jedynie“ nie stoi w tekście, lecz z samej rzeczy wynika to, że tak tekst ten rozumiany być powinien. Są bowiem tylko dwie drogi, jakoby być sprawiedliwym przed Bogiem, albo droga

uczynków własnych, albo droga wiary, przez którą pochwycaamy i przywłaszczaamy sobie zasługę Chrystusową. Gdy droga, aby przez własne uczynki być sprawiedliwym, po upadku człowieka już używana być nie może, gdyż natura nasza przez upadek się osłabiła, i już nie może wypełnić tak doskonałego posłuszeństwa, jakiego żąda załon, przeto pozostaje jedyna wiara, jako ta jedyna droga, po której dojść możemy do odpuszczenia grzechów, do łaski i do synowstwa Bożego, i do wszystkich przywilejów Chrystusowego królestwa łaski.

Otóż to odpuszczenie grzechów, jako część zbawienia wierzących, przy czem posłyszeliśmy, czem ono jest, i jako i przez co go dostępujemy.

Z a s t o s o w a n i e.

Każdego przestrzegamy tedy wiernie w imię Jezusa Chrystusa, aby drogiej i zacnej tej prawdy ewangelii, że jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa bywamy usprawiedliwiani przed Bogiem, nikt nie nadużywał haniebnie, sprzeciwiając się zamiarom Ojca niebieskiego.

Jest to zaś haniebne nadużywanie nauki tej, gdy sobie kto wyobraża, że będąc zbawionym jedynie przez wiarę, grzechów swoich nie musi poznawać, żałować i Bogu odprościć, ale że jedynie sercem bezczelnem należy się spuszczać na Chrystusa i tak odpuszczenia grzechów swoich oczekiwac od Boga.

Jest to dalej nadużywanie, gdy kto samemu sobie tworzy martwą myśl o wierze, i wyobraża sobie, że przez tę wiarę odpuszczenia grzechów swoich dostąpi, kiedyśmy przecież słyszeli, że wiara jest dziełem Ducha świętego, która wśród wielu boleści nowego rodzenia i w wielu trwogach rozpalana bywa w sercu złamanem i skruszonym.

Najhaniebniejsze nadużywanie Boskiej nauki tej jest to, gdy grzeszy się na łaskę, to jest gdy wierzący w wiele łaski u Boga, tem więcej grzechów się dopuszcza, aby Bóg miał też tem więcej, co by odpuszczał, i miał tem więcej sposobności ku okazaniu łaski swojej. O straszliwe i przekłete myśli, czy możnaby pomyśleć, żeby mogły mieć przystęp do serca człowieka rozumnego? A jednak jest ta trucizna diabelska w tylu sercach ukryta, i jest przyczyną tej ich bezczelności, że myślą sobie, iż za bardzo wielu rzeczy można Pana Boga przeprosić, a trzeba tylko powiedzieć: Dłżę, żargęszylem; a trzeba tylko pójść kiedy do spowiedzi, wziąć rozgrzeszenie, i już nie będzie na sądzie Bożym wspomniane, owszem może człowiek czas jakiś grzeszyć sobie dalej, i chodzić w swej niepokutności i surowości, aż nadejdzie znowu czas, żeby sobie człowiek dał odpuszczyć grzechy. O nędzne i obrzydliwe chrześcijaństwo, jakżeż potwornem musi ono przedstawiać się oczom Bożym, kiedy wcale nie jest podobnem do przepisów nauki o zbawieniu, która zupełnie inaczej nas poucza, i poświadcza, że w Chrystusie jest prawda, a każdy, który chce szczerze się odpuszczeniem grzechów, musi też mieć łaskę i siłę ku zwyciężaniu grzechów i ku chodzeniu w nowości żywota przed Panem.

Lecz wszystko to haniebne nadużywanie zbawiennej tej i pocieszającej nauki niech będzie dalekiem od nas. Natomiast niech używa jej każdy dobrze, zgodnie ze słowem Bożem i z przykładem nauki zbawiennej.

Naprzód musi każdy, chcący dostąpić odpuszczenia grzechów, obracć sobie dobrą drogę; a gdy słyszał, że nie można odpuszczenia dostąpić przez uczynki załonu, lecz że wiara poformna w Jezusa Chrystusa, która serce przemienia, i Ducha świętego z sobą przynosi, jest środ-

kiem jedynym, przez który uwolnienia od winy i od kary za grzechy dostąpić możemy, tedy musimy tę jedyną drogę obracć, i wstąpić na nią, i prosić Boga ustawicznie, aby niebieską sprawę wiary żywej wykonywał w nas przez Ducha swego w porządku nawrócenia prawdziwego.

Potem trzeba o to starać się, żebyśmy też nauczyl się wierzyć ze serca w odpuszczenie grzechów. O jakże to ważna sprawa, gdy w trzecim artykule wiary chrześcijańskiej wyznawamy: Wierzę w odpuszczenie grzechów! Wierzyć w odpuszczenie grzechów nie znaczy to, wierzyć, że Bóg grzechy odpuszcza; nie znaczy to uparcie wyobrażać sobie, że się ma grzechy odpuszczane, choć się żadnych znawów pokuty i wiary u siebie nie widzi; ale rzecz ma się tak, że odpuszczenia grzechów szuka serce i znajduje przez wielką pracę, w wielu walkach, wśród łez obfitych. To łatwo uwierzyć, że Bóg wszystkim pokutującym chce dla Jezusa Chrystusa odpuszczyć grzechy ich; lecz żeby prawdziwie pokutujący grzesznik, którego sumienie potępia, a załon przeklina, też rzekł prawdziwie: Wierzę, że i mnie, główni z piekła wyrwanej wszystkie grzechy moje Bóg odpuszczył i upuścił, że mię przyjął do łaski, że imię moje zapisał w księgę dzieci swoich, że odtąd mię za ulubienca mieć, i łaskę i miłosierdzie w doczesności i w wieczności świadczyć mi chce: to ważniejsza rzecz, aniżeli mniema człowiek bezpieczny i surowy, który przy niepokutności swojej łatwo może marzyć o odpuszczeniu grzechów, ale skoro zacznie pokutować naprawdę, prędko poznaje, że to rzecz ważniejsza i trudniejsza, aniżeli przedtem był sobie wyobrażał.

Czy myślicie tedy, wy nędzni, co jeszcze żyjecie w grzechach panujących, i podlegacie tyranstwu grzechów, czy myślicie, że będziecie mieli odpuszczenie grzechów, czy myślicie że wasze zimne

spowiedzi podczas życia waszego utorowały wam drogę do tak wielkiej przemiany, do łaski i miłosierdzia? Czy w sumieniu swem nie czuwacie jakiej słargi tajemnej? Czemu łęacie się śmierci, i sądu ostatecznego? Dusza, mająca grzechów odpuszczenie, może i w śmierci mieć pociechę, bo bodźcem śmierci jest grzech; jeżeli bodziec jest złamany, tedy niczego się wam łęać nie trzeba. Poznawajcie z tego łęania się śmierci, żeście daremnie szczyli się odpuszczeniem grzechów.

Uch, wracajcie się tedy spiesźnie, i szukajcie stanu lepszego; stanu tego, w którym odpuszczenie grzechów waszych prawdziwie mieć możecie. Korzystajcie z łaski drogiej, póki trwa czas łaski, i póki znikowujący się nad wami Jezus Chrystus jeszcze zbawieniem obdarzyć was chce. Proście go przedewszystkiem, żeby w sumieniu dał wam uznać grzechy wasze, bo łaski i odpuszczenia nie będziecie sobie cenić nader wysoko, jeżeli wprzód nie uczujecie, jaką obrzydliwością jest grzech przed Bogiem, i jaką żalność i nędzę on sprowadza, gdy człowiek ma w sumieniu swem świadectwo, że Boga opuścił, i oderwał się od niego, od źródła wszelkiego błogosławieństwa.

O gdybyście wiedzieli o jednym grzechu, który zbudził się w sumieniu, jaki rozruch sprawia on w duszach, i jak zatrwoży sumienie, tak iż najskrytsze grzechy i najtajemniejsze nieprawości swoje wyjawia człowiek przed zwierzyńnością, i prosi, żeby nałożyła na niego karę, którą zasłużył; o nie sztylibyście dalej z odpuszczenia grzechów waszych, ani mieli go za przedmiot żartów, sądząc, że to tak bardzo łatwo, chwalić się odpuszczeniem grzechów swoich; ale owszem wielkiej tej łaski i miłosierdzia szukałbyście z pilnością, i o to się mocowali, jakoby dostąpić zgwego zapewnienia o odpuszczeniu grzechów waszych, bez któ-

rego nie możecie mieć ani jednej godziny wezolej na świecie, ani śmierci nie możecie oczekiwać z radością, ale ustawicznie ze strachem oczekiwać musicie zapalczywości w ogniu i sądzą, jeżeli wieczne miłosierdzie nie rozwiąże tych łańcuchów waszych, i dla Jezusa Chrystusa nie upewni was o odpuszczeniu grzechów waszych.

W szczególności mocujcie się o ten nieoszaczony klejnot pewności, że grzechy są odpuszczone, wy dusze, co skazanie wasze poznawacie, co się w niem wstydziecie przed Bogiem, co nie innego oprócz łaski nie żądacie, i równacie się z złoczyńcą, któremu odmówili życia, i który niczego nie oczekuje bardziej, jak wezolego poselstwa, żeby mu jeszcze łaska zwiastowana być mogła. Ruszcie się o drogi klejnot ten, trzymajcie się mocno obietnic łaski Bożej w ewangelii, opierajcie zbawienie wasze na świętej jego przysiędzie, którą życie swoje za was zastawił, i nie chce być Bogiem prawdziwym i żywym, jeźliby miał nrieć upodobanie w śmierci człowieka. Trzymajcie go przy tej obietnicy jego, i nie sięgajcie aż do wewnętrznego miłosierdzia jego. Niech nie odstrasza was poczucie niegodności waszej, ani złe sumienie wasze, ani przekleństwa zakonu, ani potępienia szatańskie, lecz owszem wiedźcie, że wszystkie wasze grzechy są wam dla Jezusa Chrystusa odpuszczone, i wszystkie karania za nie darowane, jeżeli tylko macie serce pokutujące, co nieprzyjacielem jest grzechu, co łaski pragnie, i niczego innego nie pożąda, jak mieć Boga pojednanego i łaskawego, i pozyskać dla sumienia swego pieczęć odpuszczenia grzechów. Zaczne uspokojenie, co nastaje po tym waszym boju, niech was odświeży, abyście nie uśiali. Słabnącą waszą odwagę posilajcie obietnicami Bożemi, i trwajcie w prośbach i błaganiach, w w płaczu i mocowaniu się i stworzy-

cielem waszym, aż was rozgrzeszy z grzechów waszych.

Dziękujcie zaś Ojcu niebieskiemu, wy dusze, coście już uczestnikami łaski tej. Wyśławiajcie go za ten początek zbawienia waszego, który wam się zdarzył w odpuszczeniu grzechów waszych. Nie odrzucajcie łaski tej, nieczynicie jej bezowocnej u siebie, ale im więcej grzechów wam odpuszczono, tem więcej miłujcie Tego, który nad wami się zmiłował, bo wiele miłuje, komu wiele odpuszczono, mówi Chrystus Pan Łuk. 7, 47. Dłazujcie się jako wdzięczni przeciwko waszemu Bogu tak dobrotliwemu, który zwolnił was z ogromnego ciężaru grzechów waszych, który uspokoił i orzeźwił drżące serce i dygocące sumienie wasze, i posłał w serce wasze ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołacie Abba, to jest Ojcie, którego świadectwem bęmacie też przefonywani, żeście pojednane dzieci Boże, które gniewu od niego obawiać się już nie potrzebują. Łaska ta niech też was pobudzi, abyście także bliźniemu radzi odpuszcili błędy jego. Gdy wam Bóg z łaski odpuszczył wasze tak mnogie i wielkie winy, żeście mu aż dzieścię tysięcy talentów winni byli, i gdy wielki wasz dług zmazał krwią Jezusa Chrystusa, aby wam na wieki nie był poczytany tu potępieniu; o to i wy odpuszczajcie radzi i ze serca te niemiłkie krzywdy, które bliźni wam uczynić może. Miłujcie nieprzyjaciół wasze, jako Bóg umiłował was w Chrystusie Jezusie, gdyście jeszcze byli nieprzyjaciółmi jego, a duch miłosierdzia niech was napędza do zgodliwości, do miłości i pokoju w całym życiu i w umieraniu. Wiedzie to wam wielką pociechę, że odpuszczenie grzechów waszych nie jest zasłużone na niedostojnych uczynkach waszych, ale na doskonałej zasłudze Jezusa Chrystusa, którąście pochwycili przez wiarę, zaczęli od-

puszczenie, które macie, jest doskonałe, i niczego mu więcej nie brakuje. Nie potrzebujecie czynić nic innego, jak tylko codziennie przystępować do otworzonej studnicy łaski, i w niej obmywać się z nowych nieczystości, których jeszcze dopuszczacie się w krewności ciała, i plugawicie swoje sumienia. Chodźcie jako godni tak wielkiej łaski, i pilnujcie tem staranniejszej wierności przeciwko Temu, który poprzednie grzechy wam odpuszczył. Nie dopuszczajcie się dalszej krzywdy. Strzeżcie się porymczosci, i zabijajcie coraz bardziej cielesność, która mieszała w was, nie pozwalajcie jej zapanować nad sobą, ale codziennie krzyżujcie ciała swe, aby tem skuteczniejszy był w was Duch Boży, i pobudzał was do wszelkich uczynków dobrych i do miłości Boga i bliźniego.

A ty Boże wierny i żywy, dziękujemy ci, iżś w przymierzu łaski, zwiastowanem w ewangelii, obiecał nam odpuszczenie grzechów, któregośmy przez wszystkie uczynki zakonu nie byli postąpili. Dziękujemy ci, iżś grzechy nasze włożył na Syna twego miłego, onego stawił na sąd, postąpił z nim jak ze złoczyńcą największym, i na nim wymierzył wszystkie te kary, któreśmy my zasłużyli grzechami naszymi; aby jego męka doskonała i jego posłuszeństwo, uczynkami stwierdzone, nam mogły być przyczytane tu odpuszczeniu grzechów naszych. Uch uchowaj nas, abyśmy tej drogiej łaski ewangelii nie użyli na złe, ani na swawolę, i żebyśmy nie grzeszyli na łaskę, i nie wzięli potem nagrody niełaski. Wprowadź nas raczej przez Ducha twego do onego porządku zbawiennego; w którym także my łaski dostąpić, i tak chlubić byśmy się mogli: Chwała i dzieła Bogu, wiem, iż mi wszystkie grzechy moje są odpuszczone przez Jezusa Chrystusa, i że Bóg już we mnie nie widzi nieprzyjaciela swego, ale uważa mię

jało miłe dziecię swoje, któremu chce błogosławić w doczesności i we wieczności, i gotować mu dziedzictwo pełne chwały i zbawienia. Dopomóż nam bojować o łaskę tę, a gdyśmy jej dostąpili, utwierdzaj nas w niej, aby sumienie nasze nie ostarżało na nowo, gdybyśmy od łaski tej zбочyli, i przez grzechy świadome w gniew twój znówu wpadli; ale owszem żebyśmy aż do końca żywota naszego mieli pociechę z odpuszczenia grzechów naszych, i żeby także w ostatniej godzinie naszej, na śmiertelnej po-

cieli, sumienie dobre, i o odpuszczeniu grzechów zapewnione, było naszym wdzięcznym węzłowi, na którymbyśmy ducha swego z radością oddać mogli, w tej nieomyślnej nadziei, że w dzień objawienia twego grzechy nasze nie będą nam wspomniane ku zawstyżeniu, lecz że wtedy jako błogosławieni i dawno od grzechów i win swoich uwolnieni, wprowadzeni będziemy do rośkoszy zbawienia twego, dla przesłanej za nas drogą kwi Jezusa Chrystusa. Amen.

LV. Kazanie.

O chwalebnej wolności wierzących.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, naszego jedynego pośrednika i odkupiciela niech będzie z nami teraz i na zawsze. Amen.

Umiłowani w Panu! Rozważaliśmy w kazaniu poprzednim tę część o zbawieniu wierzących, że oni dla Jezusa Chrystusa mają doskonałe odpuszczenie grzechów, a na sądzie Bożym poczytani bywają za sprawiedliwych. Teraz będziemy rozpatrywać inny przywilej tych, co się znajdują w porządku pokuty i wiary, a to ich wolność chwalebna. Jest wprawdzie z odpuszczeniem grzechów połączona wolność, a to uwolnienie od ukarania za grzech. Lecz łarami za grzechy są cierpienia i plagi, które Bóg nakłada nieprzypiaciom swoim, aby im złem odpłacić za złe, i innym dać z nich przykład. Od takich atoli kar za grzechy są wierzący zupełnie uwolnieni, a wszystkie cierpienia, które jeszcze muszą brać na siebie, są tylko miłosciwymi i ojcowskiemi nawiedzeniami, które Ojciec pojednany nakłada im ku ich pożytkowi. Oprócz tej wolności od kary za grzechy mają oni

jednakże inne rodzaje wolności, o czym mówić będziemy teraz według 60 ustępu zarysu o radzie Bożej ku naszemu zbawieniu, który tak opiewa: Chreścianin otrzymuje przez Chrystusa i przez ducha jego chwalebna wolność od prześlęństwa zakonu, od sumienia, od bojaźni niewolniczej, od śmierci, świata, diabła, piekła i od potępienia.

Zwróćmy się atoli zarazem do Tego, który nam chwalebna wolność tę wyjednał, i prosimy go, aby zesłał nam z górg Ducha swego, ku błogosławionemu rozpamiętywaniu słowa swego, i zróbmy razem modlitwę Pańską.

Ojciec nasz itd.

Text. Jan 8, 36.

A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.

Z słów tych rozpamiętywać będziemy spolem:

C h w a l e b n a

w o l n o ś ć w i e r z ą c y c h;

przy czem obaczymy,

1) komu ją zawdzięczamy,

2) na czym ona polega.

Panie Jezu, wolny Synu Ojca twego niebieskiego, daj nam dobrze poznać wolność wiernych twoich, i wzbudź w nas święte pragnienie, stać się też uczestnikami zacnego i nieoszacowanego przywileju tego, a to w porządku pokuty prawdziwej, dla imienia twego. Amen.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Zapytajmy się tedy naprzód, umiłowani, komu zawdzięczają wierzący wolność swoje? Wielkiemu Bogu ją zawdzięczają, i to wszystkim trzem osobom Bóstwa na wieki pochwalonego, Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu, gdyż wszystkie trzy osoby razem około tego pracują, jakoby upadły ród ludzki wyzwolić z niewoli jego.

Już przed założeniem świata przewidział Bóg jako wszystko wiedzący, że ród ludzki upadnie przez grzech, i postanowił w nieskończonej miłości, tych, co się zaprzęдали szatanowi, wyswobodzić, i w tym celu i jednorodzonego Syna swego połączyć z naturą naszą, gdy czas się wypełni, aby przez niego na wolnej stopie postawione były dzieci, co były pod śmierć ujarzmione.

Syn ten, Jezus Chrystus, wziął wielką sprawę tę, na siebie z miłości i z posłuszeństwa dla Ojca swego, dla czego mówi o nim tekst nasz: Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.

Bóg tak postanowił w starym testamencie, żeby Izraelitę, co się wskutek ubóstwa zaprzędał w niewolę, kto z najbliższych jego krewnych mógł wykupić i wyswobodzić. Także narodowi swemu,

gdy go dla grzechów jego pozostawiał w poddaństwie i w pańszczyźnie u nieprzypiaciół jego, przecież posyłał Bóg często-
troć w starym testamencie wybawicieli, co bili i upokarzali nieprzypiaciół, a naród wyzwalał z służebności jego.

Wszystkie zaś osoby te tylko wyobrażały onego prawdziwego naszego Goela. Goel nazywał się najbliższy krewny, co był zobowiązany do wykupienia majątku z cudzych rąk, do których się był dostał, i Odkupiciela Jezusa Chrystusa. My wszyscy wtraciliśmy siebie przez odstąpienie od Boga do najuciążliwszej służebności, że służby Bożej, tyle szczęśliwej, przeszliśmy w służbę szatana, i stawiliśmy się jemu jako słudzy, aby go słuchać i jego wolę wykonywać.

W tymto nędznym stanie leżeliśmy bez pomocy, i z więzów skazania nie mogliśmy samych, siebie wyzwolić, ani od którego bądź innego stworzenia spodziewać się dobrodziejstwa tego; ale Syn Boży jednorodzony odważył się na to iżby wyswobodził nas, którzyśmy dla bojaźni śmierci po wszystkie czas żywota podlegli byli niewoli, Zyd. 2, 15. Skoro więc przyjął naturę naszą i został najbliższym naszym krewnym i bratem, to wziął też na siebie wszystkie rodzaje utrapienia, aby nam ono wyswobodzenie wyjednać. Sam został sługą Ojca swego niebieskiego; był mu posłusznym aż do śmierci na krzyżu, i poddał się zakonowi, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił.

To jego wyswobodzenie i wykupienie uwięzionych nie nastąpiło atoli przez złoto i srebro, ale własną jego drogą kwią, którą wydał na okup, nie płacąc bynajmniej szatanowi, który nas ujarzmił, ale zapłacony sprawiedliwości Bożej, której żądania najdoskonalej Chrystus wypełnił, i przez to uzyskał nam prawo do wolności prawdziwej. Do wolności

tej dopomaga Jezus wszystkim, co się poddawają porządkowi pokuty i wiary, zrzucając z siebie haniebną jarzmo grzechu i szatana, i postanawiają, nikomu więcej odtąd nie służyć, jak tylko Jezusowi Chrystusowi, swemu jednemu Panu i wiernemu Zbawicielowi, służyć mu w królestwie jego we wiecznej niewinności i sprawiedliwości; zaczęłam mówić Piśmo Galat. 5, 1: Stójcie tedy w tej wolności, którą nasz Chrystus wolnymi uczynił.

Duch święty zaś, jako trzecia osoba najświętszego Bóstwa, wprowadza nas w posiadanie tej przez Chrystusa uzyskanej wolności. Przekonywaniami swymi otwiera on naprzód oczy, aby ludzie z przestradchem i żaloscią poznali niewolę i służebność swoją. Słuchaj! mówi on, sławieć ubogi, ty masz złote myśli o wolności swojej, i wyobrażasz sobie o niej cuda, gdy ci nie trzeba ziemskiemu jakiemu panu służyć jako niewolnik; wiedz atoli, że wielu szrogiich twardów masz nad sobą, że panują w duszy twojej pożądliwości, którym stawiasz na służbę siły duszy twojej i członki ciała twojego. Złęknij się tej służebności twojej, i dopuść, żeby obudziło się w tobie pragnienie wolności prawdziwej.

Słowo ten zamiar swój osiągnie Duch święty swojemi przekonywaniami, to potem zapala on w duszy wiary w Jezusa Chrystusa, która łączy się z wolnym Synem Bożym, i przez połączenie to stawiamy się wszyscy uczestnikami wszystkich dobrodziejstw jego, a zatem także uczestnikami wolności jego.

Także wzbudza Duch święty te zacne popędy w duszy, żeby wierzący wyrzekł się wszelkich grzechów, niecierpiał żadnych łancuchów szatana, lecz tak bługo nadtem pracował, modlił się i walczył, ażby był przeniesiony do chwalebnej wolności działel Bożych, w której przez całe swe

życie Panu służymy jako jego z rąk nieprzyjaciół wyzwoleni; zaczęłam mówić Piśmo 2 Korynt 3, 17: Gdzie jest ten Duch Pański, tam jest i wolność. Oto, umiłowani, odpowiedź na pytanie pierwsze: Komu chwalebna wolność tę zawdzięczają wierzący?

Część druga.

Posłuchajmy teraz powtórę, na czym właściwie wolność polega? Tekst nasz mówi: Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. Nie jest to tedy we śnie wymarzona wolność, jak gdyby szalonego, w domu obłąkanego trzymanego w należytym łańcuchu, wyobrażał sobie, że jest wielkim wolnym panem, albo nawet królem, albo cesarzem, któremu wszystko wolno. Nie jest też to dalej wolność zewnętrzna, uwalniająca od służenia ziemskimi panom, jakiej to wolności żydzi oczekiwali, że mesyas wyswobodzi ich z jarzma rzymskiego; lecz jest to wolność prawdziwa duchowna, której prawa nie mogą być równane z żadnymi przywilejami, nadanymi przez ziemskich monarchów. Najważniejsze rodzaje wolności tej opowiedziane są w przeczytanym powyżej sześć dziesiątym ustępie zarzysu o radzie Bożej ku naszemu zbawieniu, które teraz po kolei po krótku rozbierzemy.

Mają wierzący naprzód wolność od prześlęństwa zakonu. Zakon żąda od nas posłuszeństwa doskonałego, w którym nie było ani opierającej się złej chęci i skłonności, i grozi wszystkim, u których takiego posłuszeństwa niema, wieczną klątwą, obejmującą wszystkie nieszczęścia na ciele i na duszy, które na człowieka przyjsć mogą. Ponieważ zaś natura nasza po zgrzeszeniu tak jest osłabiona, że tak doskonałego posłuszeństwa, jakiego zakon wymaga, wykonać nie może, przeto podlega ona cięż-

zarowi prześlęństwa, które wyrzekł nad nią zakon, i nie może się z niego wydobyć.

Alle Chrystus stał się dla nas prześlęństwem, aby nas odkupił z prześlęństwa zakonu, jak mówi Piśmo Galat. 3, 13. On nie tylko wypełnił żądania zakonu przez doskonałą miłość Boga i bliźniego, ale także wycierpiał wszystkie karania, które zakon grozi przestępcom, i przyjął wszystkie nawałności prześlęństwa zakonu, żeby się złążył na głowę jego.

To doskonałe posłuszeństwo jego względem zakonu przyczytuje tedy Bóg wszystkim jako ich własne posłuszeństwo, którzy przez wiarę prawdziwą, sprawioną w potucie prawdziwej, połączyli się z Jezusem Chrystusem, z którym uważani bywają na sądzie Bożym jako jedna osoba. A choć mają w sobie jeszcze grzech dziedzienny i uczuwają w sobie ruszanie się jego, i choć on ich czasem porwa do jakiego potknięcia się, to jednak bierze ich w obronę przeciwko klątwom zakonu moży ich Bóg i Odkupiciel i mówi podobnie, jak niegdys w Ogrójcu: Jeżeli mię szukacie, dopuścież tym odejść Jan 18, 8, bo oni są i pozostaną błogosławionymi na wieki.

Mają wierzący powtórę uwolnienie od złego sumienia. Złem jest to sumienie, które o grzechy popełnione, a nie odpuszczone, człowieka oskarża, sądzi i potępia i uznaje za winnego doczesnych i wiecznych karani Bożych. Sumienie takie mają wszyscy nienawróceni i niewierzący ludzie; bo choć go jeden uczuwa więcej, drugi mniej i przez bługie przyzwyczajenie jeden stał się więcej bezsumiennym, aniżeli drugi, to jednak noszą oni wszyscy z sobą aż do grobu takie oskarżające i potępiające sumienie, które ich niepokoi częstokroć pośród największej wesołości i zabawy.

Nie można też trwogi, którą wywołuje pamięć grzechu jakiego, odpędzić od

siebie żadnymi rzeczami ziemskimi, żadnymi muzykami, śpiewkami, tańcami, bo choć te czasem na krótki czas trwogę przysłuszają, to jednak w następującej samotności i ciszy rusza się sumienie tem gwałtowniej, i trapi serce trwogą i oczekiwaniem przyszłego sądu. A to jest przyczyna prawdziwa, czemu po ziemsku myślący ludzie tak boją się samotności, radzi zabawiają w rozruchu, z jednego wesołego towarzystwa spieszą do drugiego, bo w samotności i ciszy słyszą oni wewnętrznego swego oskarżyciela, i oskarża i niepokoi ich złe sumienie, przedkładające im złe ich uczynki. Tylko jedna łaska Jezusa Chrystusa może to złe sumienie uciszyć i zupełnie uchylić.

Wierzący uwolnieni bywają od złego sumienia naprzód w usprawiedliwieniu, w którym sumienie pokropione bywa krwią pojednania Jezusa Chrystusa. Bo choć wierzący wie dobrze, że zgrzeszył na karę, jednak zna on Tego, który grzech i karę nosił, i dla grzesznika wyjednał prawo do wolności. Dla tego mówi Rzym. 8, 34: Któż jest, co by je potępił? Bóg jest, który usprawiedliwia; zapis bługu jest tedy podarty, i gwoździami z rąk jego przedziurawiony. Więc milcz sumienie, nikt się nie upomina. Uwolnienie od złego sumienia bywa coraz bardziej wzmocnione w poświęceniu, w którym rany sumienia coraz lepiej się goją a sumienie poddaje się Duchowi Bożemu i jego rządzeniu, i coraz bardziej bywa zagrzewane do poznawania woli Bożej, i obdarzane szczerą chęcią, aby też żyć według poznanej woli Bożej. Tak tedy bywają oczyszczone serca od sumienia złego. Żyd 10, 22.

Mają wierzący po trzeciej uwolnienie od bojaźni niewolniczej. Bojaźń ta jest bolesnym niepokojem duszy, która boi się Boga jako surowego i szrogiiego sędziego, i lęka się karani jego doczesnych i wiecznych. A nazywa się niewolniczą, bo

obraz jej widać u niewolnika leniwego, złego i niewiernego, który ma pana srogięgo i leża się jego plag i karań; i także z tego powodu, że zachodzi się u takich dusz, co jeszcze są pod zakonem i jeszcze nie doszły do wolności prawdziwej, ale jeszcze ustawicznie boją się sądu Bożego, i leżą się jego plag i karań doczesnych i wiecznych.

Z ta bojaźnią niewolniczą, towarzyszącą złemu sumieniu, znajduje się powszechnie u wszystkich próżnych po ziemsku myślących i nienawróconych ludzi, choć nie dochodzi ona u wszystkich do jednakiego stopnia. Niektórzy, co z natury skłonni są do płochy westłości, umieją być zupełnie spokojni, weseli i bezpieczni, gdy mają dni dobre, i wszystko na świecie idzie im po myśli. Ani na chwilę nie zleką się oni wtedy piekła, i nie wstępuje w ich duszę niepokój i bojaźń. Lecz skoro pojawi się trwoga i ucisk, skoro z daleka nadchodzą złe wieści, skoro ciężka burza gromadzi się im nad głową, to nigdzie nie mogą znaleźć spokoju w bolesnej bojaźni i trwodze serca. Ukryta bojaźń, co dotąd była uśpiona w ich sumieniu, budzi się wtedy na głos Wszechmocnego, lecz przemija też zaraz, gdy ustaje trwoga i niebezpieczeństwo. Znić zaś muszą przez całe życie swe trapić się tą niewolniczą bojaźnią, i w tym stanie swym nie znajdują ani chwili wesolej, zwłaszcza gdy z natury skłonni są do usposobienia smutnego.

Jedyna atoli łaska może niewolniczą bojaźń tę uprzatnąć całkowicie, i uwolnienie od niej dostępują wierzący bądź przez usprawiedliwienie, bądź też w ich poświęceniu. W usprawiedliwieniu otrzymują oni odpuszczenie grzechów swych w imieniu Syna Bożego, i przegimowani bywają od Boga za dzieci jego. Miłosć to przyjęcie sprawia, że otrzymują odtąd całkiem inne myśli o Bogu, że go już nie leżą się jako surowego pana i

sędzię, ale go mają za miłego i pojednanego Ojca, od którego śmiać spodziewać się wszystkiego dobrego. W poświęceniu stawia się bojaźń ta coraz bardziej synowską, i bywa coraz bardziej oczyszczana od metów ducha niewolniczego, im więcej wierności, miłości i łaski doświadczają wierzący od Ojca swego niebieskiego. W ciągu postępującego odnowienia swego rośnie też tem bardziej dziecięca ich ufność ku niemu, i znika u nich coraz bardziej bojaźń niewolnicza.

Mają wierzący po czwarte uwolnienie od śmierci, tak od śmierci duchownej, jak od śmierci cielesnej i od śmierci wiecznej.

Śmiercią duchowną jest niezdolność do wszystkiego, co jest prawdziwem, duchownem dobrem, i trwoga złego sumienia, w której częstokroć już znajduje się przedśmiać śmierci wiecznej. Od tej śmierci duchownej uwolnił wierzących Syn Boży, który jako światłość i żywot człowieka, udzielił im nowego życia duchownego, połączonego z pokojem i radością w Duchu świętym.

Przez Jezusa Chrystusa są wierzący prawdziwie uwolnieni także od śmierci cielesnej. Choć oni bowiem tak samo umierają, jak inni ludzie, i obracają się w proch, jednak utraciła u nich śmierć bodziec swój, to jest grzech, bo grzech jest bodźcem śmierci, i ponieważ grzechy im są odpuszczone przez imię Chrystusa, dla tego śmierć ich trapić, ani przestraszać nie może, a nadto jest im śmierć zamieniona na łagodne uśpienie, jak mówi Pismo Jan 11, 11: Łazarz, przyjaciel nasz, śpi. Przez śmierć przechodzą wierzący z niepokojem do prawdziwego pokoju, z pielgrzymstwa do ojczyzny, gdzie są u Pana swego, i w domu jego służą mu ustawicznie. Nawet na wielki śmierć nie może ich trzymać w pętach swych, lecz owszem skoro z nich wyrwał się Ten, co jest ich głową, i przeszedł do żywota

nieśmiertelnego, to on też członki swoje pociągnie za sobą, a prochy ich wzbudzi z ziemi, przemieni zacnie, i ciało i duszę przeniesie do żywota wiecznego, i nieśmiertelnego. I to jest przywilej dzieci Bożych, który dał im Syn Boży, mówiąc Jan 11, 25: Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie.

Mają wierzący po piąte uwolnienie od świata, jako mówi Pismo, Galat. 1, 4, że Syn Boży Jezus Chrystus wyrwał nas z teraźniejszego wieku złego. Są oni uwolnieni od społeczności złych i złośliwych ludzi, od bezbożników i naśmiewców, stanowiących największą część świata, którzy wszyscy razem mają boga świata tego za wspólną swoją głowę, i jego panowaniu ulegają. Od społeczności tej oderwali się i odłączyli wierzący w swoim prawdziwym nawróceniu się do Boga, bo poznali szkodę, jaką mieli z poufałego obcowania i przyjaźni z ludźmi próżnymi i bezbożnymi, i widzieli, że towarzystwo ich unikać i od nich uciekać należy, ponieważ w nich nie dzieje się co innego, jak to, że Bóg bywa obrazany, czas najdaremniej marnowany, a suiznienie najniebezpieczniej obrażane i marnowane.

Są nawróceni dalej uwolnieni od złych przykładów, których świat jest pełny, bo nie dają się porwać potężnemu ich prądowi, lecz spoglądają na przykład Chrystusa, Pana i mistrza swego, i na przykład prawdziwych uczniów i naśladowców jego, aby go naśladować.

Są także uwolnieni na koniec od złych obyczajów i przyzwyczajęń, jakie panują na świecie, a którym ulegają także tacy, którymby słusznie więcej rozumem przypisywać się miało, ludzie, co za słuszne i dozwolone uważają to, co moda za sobą przynosi, co jest dawnym zwyczajem, mogącym wykazać się koleją wielu lat.

Od wszystkich tych łańcuchów, którymi związani są także najbogatsi, najuczeńsi i najdostojniejsi na świecie, uwolnił wiernych swoich Jezus Chrystus i wyrwał ich od świata złego, iż już do niego nie należą. Sam świat im to zaświadcza, że są jakimiś osobliwymi ludźmi, bo nie chodzą do żadnego towarzystwa, w sumieniu swem leżą się te i owej zabawy, skutkiem czego świat ich odrzuca od siebie swemi surowemi i bezczelnymi pośmiewkami, i coraz bardziej rozstawa się z nimi i odłącza się od nich. Dzieje się potem, co świętej paulei Jan Urndt powiedział: że świat podobny jest do morza, które umarłych na brzeg wyrzuca; że tak świat w społeczności swej nie może cierpieć nikogo, co umarł, co ukrzyżowany jest dla niego, co nie chce czynić jak drudzy, co nie wdaje się w hultajstwa i zdrożności jego.

Mają wierzący po szóste myśwobodzenie od diabła, który resztę rodu ludzkiego przez odstępstwo od Boga strąca w skażenie, który tyle tysięcy ludzi, tylu wielkich, mocarzów, dostojnych i prostaczków, wolnych i sług, ubogich i bogatych wodzi w swem poddaństwie, jako też Paweł, 2. Tymot. 2, 26, opisuje niezmierną nędzę takich ubogich stworzeń i mówi, że siłami pojmani są od diabła.

Lecz i z tej służebności djabelskiej wybawił Syn Boży wiernych swoich. Grunt do wolności prawdziwej założył on drogą mełą swoją, gdy sprawiedliwość Bożą przejednał i ją uczynił skłoną, aby dzieci śmierci postawiła na stopie wolnej, i drogą prawdziwego nawrócenia wiodła je do żywota wiecznego.

Nie bywają wprawdzie wierzący uwolnieni od wszelkich zasadzek i posuszeń szatańskich, którym owszem ulegają ku swemu wypróbowaniu; ale jednak by-

wają oni uwolnieni od władzy i przemocy diabła, tak iż on już nie może nadal opanować, ani do swojej służby używać ich rozumu, woli, pamięci, wyobraźni, ich członków i namiętności itd.

Wyżwalani bywają powtórnie od oskarżeń szatana, gdyż te bywają na sądzie Bożym odrzucane, ponieważ wierny obrońca Jezus Chrystus zastawia się u Ojca za wiernymi swymi, i wszystkie oskarżenia nieprzyjaciela zbija przez po-fazywanie umiłowanych ran swoich.

Bywają na koniec po trzecie uwolnieni wierzący także od panowaniu sług szatana, którym już nie muszą oddawać posłuszeństwa. Albowiem w szkole swojej umie szatan tak wyćwiczyć i wprawić niektórych, że ich może użyć, aby zwodzili innych do wszelakich bezbożności i grzechów. Ku tym zwodzicielom wzywają oni to pojęt, któremi zachwalają słodkich grzechów i przyjemność swawoli bezkarnej i uciechę w grzeszeniu; to zaś używają groźby straszliwej, przezywają, zniesławiają, oczerniają i prześladowają tych, co nie chcą się równać z nimi, ani czynków ich wykonywać. Jeżeli tedy nie ma człowieka w duszy swej siły ku opieraniu się tym pojętom i groźbom, to da się porwać woli złych, i gdy im był posłuszny raz i drugi, to oni uważają to jako prawo do panowania nad nim, zaczną ani na chwilę nie jest wolny od ich pojęty i kuszenia, lecz choć najlepsze po-wziął przedsięwzięcia, to wśród uczenia się albo w innem zatrudnieniu musi on być posłuszny na każde skłanianie szatana, i musi dać się odwołać i oderwać od pracy swojej. Te pęta bywają atoli rozrywane w posłuszeństwie prawdziwej, w której człowiek uczy się Boga nadewszystko bać się i miłować go, i śmiało odrzuca pojęty i groźby sług szatana, a natomiast stara się, jakoby się podobał Je-

zusowi Chrystusowi, choćby się całemu światowi niepodobał.

Na koniec po siódme mają wierzący uwolnienie od piekła i od potępienia. Bo kto zwycięży, nie będzie obrażony od wtórej śmierci, Objaw. 2, 11, a Syn Boży powiedział, Jan 8, 51: Jeżeli kto słowa nie zachowywać będzie, śmierci nie ogląda na wieki. Bo gdy Jezus Chrystus sam także pił z potoków Belsiala, to przez to uzyskał on uwolnienie od nich dla wiernych swoich, tak iż już teraz żadnego potępienia niema tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie, nie według ciała chodzą, ale według ducha Rzym. 8, 1.

Oto, umiłowane, na czem polega chwalebna wolność dziateł Bożych, że są wierzący uwolnieni od prześlęstwa zakonu, od złego sumienia, od bojaźni niewolniczej, od śmierci duchownej i cielesnej, od świata i od całej zgrai jego, od diabła i sług jego, i od potępienia wiecznego.

Zastosowanie.

Jeżeli tedy mniemacie, umiłowani, że jesteście chrześcianami, i tak nazywać się możecie słusznie, to musieliście i wy stać się uczestnikami zacnej tej i chwalebnej wolności dziateł Bożych, i już musieliście czegoś o niej dowiedzieć się i doświadczyć. Jakżeż ma się tedy rzecz co do wolności od prześlęstwa zakonu? Czy sądzicie może, iż zakon już nie ma prawa, aby was przeklinać, ani wydawać na was wyrok na śmierć wieczną? Czy oswobodzeni jesteście już od złego sumienia, albo czy ono jeszcze oskarża i niepokoi was, zwłaszcza w ciszy i samotności, na łożu waszem, gdy spać nie możecie? Czy jesteście wolni od niewolniczego lękania się doczesnych i wiecznych kar Bożych, i czy możecie przybliżyć się do Boga, jako do Ojca

pojednanego? Czy umiecie zausać mu jał dziecię, że dla Jezusa jest on łaskawym dla was, i że wam odpuszcza wszystkie grzechy wasze? Czy jesteście wolni od śmierci duchownej, od niezdolności do wszelkiego dobrego, i także od lękania się śmierci ciała, tak iżbyście ja mogli za łagodne i wdzięczne uspienie uważać, i oczekiwac jej z radością w duszy? Czy jesteście wy wolni od świata i od społeczności jego, od łanuchów jego, od złych przykładów jego, od grzesznych jego zwyczajów i prawideł życia, albo czy według tychże stosujecie postępowanie swoje? Czy jeszcze wyjecie wy z wilkami, i czy dla umiłowania pośmięskła, albo aby was nie poczytano za dzikawów, lęacież wy się robić, co inne robią, i o czem sumienie was przełonywa, że to rzeczy niesprawiedliwe, co się wobec przepisów Bożych ostać nie mogą? Czy jesteście wy uwolnieni od szatana, od jego mocy i panowania, od jego oskarżeń, od przemocy sług jego, których on ku zwodzeniu innych używa? Czyście wy wolni od tego, żebyście ze strachem nie musieli oczekiwać przyszłego sądu i tego wielkiego wyroku Bożego, który w dniu objawienia Jezusa Chrystusa nad wszystkimi prześlętyimi ogłoszony będzie?

Ach, z jaką radością zyczyłoby się tej zacnej, milej i chwalebnej wolności wam, wy mili, wolności, z którą wszelkie swobody świata równać się nie mogą, gdyby tylko sumienie wasze mogło powiedzieć ku temu: tak, tak, i gdyby z życzeniem tem zgadzało się także doświadczenie wolności tej, które i wy byście mieli. Nie są to rzeczy, któreby się tylko przez sen działy, albo istniały tylko w wyobraźni, lecz bywają one w duszy uczuwane, kosztowane i doświadczane, o których mamy dostateczną wiadomość, bo sumienie mówi dość wyraźnie, czy mamy powody, aby dla

grzechów swych lękać się kar Bożych, i ze strachem oczekiwać przyszłego sądu.

Otóż tedy, jeżeli sumienie potwierdzić wam nie chce, żeście już uczestnikami wolności tej, i jeżeli z tem nie zgadza się doświadczenie wasze, przecież jeszcze starajcie się o zacną wolność tę, która oto jako zacny klejnot była wam zachwalana i przedstawiana. Syn Boży, nie mający względu na osobę i wam życzy chwalebnej tej wolności tak samo, jak innym, a jako już wiele tysięcy grzeszników ubogich i wiele tysięcy niewolników szatana uwolnił z ich skłaniania, skoro tylko przystąpili do niego z płaczem i modlitwą, z obrzydzeniem dla jarzma grzechów, a gotowi wziąć na siebie i nieść łagodne i lekkie jarzmo Jezusowe; tak też zaprawdę i was nie wyrzuci precz, jeżeli z takim umysłem przystapicie do niego.

Skyszełiście, komu zawdzięczamy prawdziwą wolność naszą, że Ojcu, Synowi i Duchowi łask. Idźcie tedy do tego Boga Trójjedynego, co ustanowił i wzbudził wolność prawdziwą, i proście go ze łzami, żeby jej i wam udzielił. Rzućcie się na kolana przed litującym się nad wami, i wołajcie: Panie Jezu! Oto też jest ubogi umięziony niewolnik szatana, co się uwikłał w siłach jego, nie ma on pomocy w swej bezsilności i nie może samego siebie z nich wydobyć, ani dać sobie rady; racz tedy w siłach moich wyrzec swoje Gfata, i je rozwiązać i rozerwać, a mnie biednego robaka, co tolu tyranom służyć muszę, i co noszę jarzmo, twardsze o wszelkich jarzm, któreby wszyscy niewolnicy tu-reccy znieść mogli na łupę, racz też uwolnić od ciężaru tego, abym nie pozostawał nadal w siłach tych, lecz doświadczył wolności prawdziwej, wolności sumienia i ducha, z której dotąd poczułem jeszcze tak mało.

Lecz poddawajcie się tej radzi i z ochotą tak zacnemu porządkowi, w którym takich przywilejów dostępujemy, i starajcie się, jakobyście tyrana w was powalili i zabili przez pokutę prawdziwą; pokuta bowiem nie jest drogą do zwątpienia, ale do prawdziwej wolności ducha, i do takich praw, które daleko przewyższają wszelkie prawa świata.

Wystrzegajcie się dalej, abyście nie używali na złe tej przez tak drogi krew uzyskanej wolności. Słyszeliście, że Jezus was uwolnił od przekleństwa zakonu; nie mniemajcie atoli, że was na to wykupił, abyście deptać mieli zakon Chrystusowy i już go nie uznawać za prawidło żywota waszego. Słyszeliście, że was chce uwolnić od złego sumienia, nie mniemajcie atoli, żeby to być miała taka wolność, iżby już nie było trzeba pytać się sumienia, ale robić wszystko, co robią inni. Słyszeliście, że chce was uwolnić od niewolniczej bojaźni; lecz nie mniemajcie, że bojaźni dziecięcia już wam nie trzeba, ale owszem miejcie świętą bojaźń przed Ojcem niebieskim, i chodźcie przed oblicznością jego z bojaźnią i ze drżeniem. Słyszeliście, żeście uwolnieni od śmierci i potępienia, od diabła i sług jego; nie sądzcie jednak, że, że diabeł już wam szkodzić nie może, choć dalej chodźcie w sidłach jego, i choć tarzaliście się we wszystkich jego kałużach grzechu, na koniec w śmierci duszę waszą jednak by musiał wydać i cierpieć to, aby ją aniołowie zanieśli na łono Abrahamy; lecz wierzcie napewno, że kościście służyli za życia, do tego należąc będziecie po śmierci, i że w żadnym innym porządku nie będziecie się mogli pocieszać uwolnieniem swoim od diabła, jak tylko w tym, że w siłach jego otrzeźwiejecie przez pokutę prawdziwą, wyprawicie mu służbę i posłuszeństwo, i odtąd uznawać będziecie Jezusa Chrystusa za waszego Pana jedynego.

Zafęście natomiast błogosławione, wy dusze, coście już przeniesione do tej wolności prawdziwej, coście już skosztowały wolności, którą Chrystus wyjednał, i której on udzielił wiernym swoim. Pocałujcie ręce Odkupiciela waszego, który rozewał pęta wasze i przeniósł was do wolności prawdziwej.

Wyśławiajcie go przez cały czas życia waszego. Abyście zaś dobrze cenić umieli dobrodziejstwa wolności jego, to spoglądajcie czasem na nędzę, z której was wyzwolił, spoglądajcie na ponurą i nieszczęsną niewolę szatana, w której zostawaliście i radujcie się serdecznie z kłopotu wolności waszej. Chodźcie i pozostawajcie w niej, nie dajcie się na nowo ujarzmić złym pożądliwościami, ale jako uwolnieni służcie jedynie Jezusowi, i oczekujcie onej jeszcze chwalebniejszej wolności dziateł Bożych, której używać będą w przyszłym żywocie, gdy uwolnieni będą także od forzenia grzechu dziedzicznego, wybawieni od wszystkich żalości i nędzy życia doczesnego, a w posiadanie najdoskonalszych, nieskazitelnych i wiecznych dóbr przeniesieni, wiekiste postrzeżenie znaleźć mają przed oblicznością Bożą. O tę wolność chwalebna starajcie się, póki żyjecie, a o wasze kierujcie ustawicznie ku wieczności, gdzie Jezus Chrystus brat wasz siedzi na prawicy Ojca, abyście godni byli odziedziczyć on świat w którym już niema nieczystych psów szatana, ani sług pożądliwości złych, gdyż ci wyrzuceni są poza miasto Boże, a wy przebywać będziecie w społeczności samych tylko osób chwalebnych i wolnych, które Jezus Chrystus, Syn Boży wyzwolił prawdziwie, a które mu teraz w wolności takowej wielkie służą w jego domu i kościele.

A ty Boże i Zbawicielu wierny i żywy, dziękujemy ci za prawa wolności zacnej, któreś uzyskał przez to, żeś sam

został sługą najniższym. Myśmy grzechami swymi uczynili ciebie sługą i podali się pod przekleństwo zakonu; myśmy to sprawili, żeś dla grzechu naszego musiał doznać uczuć najboleśniejszych, i cierpieć, wyśmiali się z ciebie i oplwali cię najgorzej niewolnicy szatana. O jakżeś drogo okupił wolność dla nas! i jakżeż zacna krew musiała być przelana, zanim wolność mogła być nam być przywróconą! Tem bardziej wyśławiamy też miłość twoją, która zniwoliła cię podjąć się tej sprawy, i prosimy cię, zachowaj od wszelkiego nadużywania zacnej wolności tej, abyśmy jej nie obrócili na swawolę i ku temu, żeby ciało miało mieć swobodę ku grzeszeniu: ale owszem abyśmy jako wybawieni z rąk nieprzyjaciół naszych odtąd tobie służyli jako Panu prawowitemu, tobie hołd oddawali we wierze, i łagodnie i lekkie jarzmo twoje, brali na siebie. Wprowadź

nas wszystkich w porządek pokuty, w którym wolności tej dostępujemy, i użyć, abyśmy uprzykrzyli sobie jarzmo grzechu a natomiast żądali szczerze, łagodne jarzmo twoje wziąć na siebie i nosić przez całe życie, pod którym jest postrzeżenie i uspokojenie dla duszy, gdy przeciwnie skłudzysz szatana tak gorzko zabić sobie muszą na piekło, i gdy w doczesności służyli tyłu panom uprzykrzonym, tyłu chuciom i namiętnościom, na koniec jeszcze na wieki doświadczać muszą niewoli szatana. Daj nam poznać dobrze straszliwy koniec służby tej, żebyśmy ją opuścili i przeszli do tej służby, której koniec jest początkiem wiekistej wolności i radości. Pobłogosław tu temu słowo twoje, które teraz wykladane było, i uczyni je skutecznym i żywym w duszach naszych, dla imienia twego. Amen.

LVI. Kazanie.

O s y n o w s t w i e B o ż e m.

Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Ojca niebieskiego, niech nas wszystkich uczyni przez imię swoje dziećmi Bożymi i dziedzicami żywota wiecznego, dla świętej zasługi swojej. Amen.

Umiłowani w Panu! W przeszłym czwartkowym kazaniu była mowa o chwalebnej wolności wierzących, która im bywa udzielana, skoro poddali się porządkowi pokuty i wiary.

Żał atoli w życiu zwyczajnem wolność jest osobliwym przywilejem dzieci, którego nie posiadają skłudzni, tak też w chrześcijaństwie są wolność i synowstwo Boże ściśle z sobą połączone.

W starym testamencie miało sy-

nowstwo Boże jeszcze wiele podobieństwa do jarzma niewoli, bo uważano w prawdzie wierzących jako dzieci, ale jako dzieci małoletnie nad którymi jeszcze pilnować musieli doradcy i przełożeni, którzy się z nimi częściej bardzo ostro obchodzili. Dla tego mówi Paweł, Gal. 4, 1: Póki dziedzic jest dzieciąciem, nie jest różny od sługi, panem będąc wszystkiego. Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna

swego, który się urodził z niewiasty, który stał pod żatonem, aby tych, którzy pod żatonem byli, wykupił, żebyśmy prawa przysposobienia za syny dostąpili.

Byliście więc, umiłowani, w przesłanym kazaniu pouczani o wolności wierzących, słuchajcież teraz nauki o synowstwie Bożem według 61. ustępu zaręsu od radzie Bożej, który tak brzmi: Wierzący dostępuje synowstwa Bożego i wszystkich praw z nim połączonych.

Wznowimy tedy nabożnie Djca, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, o łaskę i błogosławieństwo ku wykładowi naszemu w imieniu Syna jego, mówiąc: Djcze nasz itd.

Tekt. Galat. 3, 26.

Wszyscy synami Bożymi jesteście, przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Razważmyż z tych słów

Synowstwo Boże,
i obaczmy

- 1) fundament tegoż
- 2) zacność jego.

Djcze niebieski! Żeślij ducha przysposobienia synowskiego w nasze serca, aby umielbil w duszach naszych on wielki przywilej wiernych twoich, których za dzieci swoje uważasz, żebyśmy go nie tylko rozumieli i jego wielką zacność poznali, lecz także z całego serca pragnęli, zostać uczestnikami chwały tej, dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Zastanawiając się, umiłowani w Panu, po pierwsze nad fundamentem synowstwa, znajdujemy go w niczem innym, jak w Chrystusie, i w najświętszym dziele jego, którym jest wykupienie nasze. Dlatego mówi Paweł Efez. 1, 5. Bóg nasz przeznaczył ku przysposobieniu

za syny, przez Jezusa Chrystusa, dla siebie samego, według upodobania woli swojej, i w naszym tekście słyszymy: Wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie.

Od wieczności był Bóg Djcem Jezusa Chrystusa, gdyż on tego jedynego Syna swego przez niepojęte udzielenie istności swej spłodził w wieczności; przez stworzenie zaś także został on Djcem ludzi bo pierwszego człowieka stworzył w prawdzie nie z swojej istności, ale jednak na wyobrażenie swoje, i dał mu czystą i świętą naturę, która z jego czystą i świętą naturą wiele ma wspólnego. O tem synowstwie, pochodzącem ze stworzenia, mówi Malachyas 2, 10: Czyli nie jeden Djciec jest nas wszystkich? Czyli nie jeden Bóg stworzył nas? Czemuż tedy brat zdradza brata swego, gwałcąc przysięgę ojców naszych? I o temże synowstwie śpiewamy w kościele chrześcijańskim, że wierzymy wszyscy w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, który się nam za Djca dał, abyśmy jego dziećmi byli. Lecz to przy stworzeniu dane nam synowstwo utraciliśmy bardzo w czas, bo już przez upadek pierwszych rodziców naszych. Odstąpiwszy bowiem od Boga, słuchali oni szatana, przyjęli jego złą i złośliwą naturę, i tak stali się dziećmi szatana. Bóg wprawdzie nie wyrzekł się ojcostwa swego, ponieważ myśmy utracili synowstwo jego; mimo to nie może on dla istotnej światłości swojej tych uważać za dzieci, którzy mu odmówili wszelkiej miłości, wierności i posłuszeństwa, a przeszli do służby szatana, najjaśniejszego jego nieprzyjaciela. Ale jednak miłościwie ojcowskie serce Boże nakłoniło się znowu ku nam, bez wszelkiej naszej zasługi i godności, i radziło o tem, jakoby nam otworzyć drogę ku temu utraconemu synowstwu. Więc jedynę miłą dziecie swoje, oddał chwały i obraz istoty

swojej wydał z łona swego, który stał się człowiekiem, aby synowie ludzcy znowu mogli być porodeniną dziecie Boże. Ten jednorodzony Syn Djca niebieskiego jakby wyrzekł się do czasu praw istotnego swojego synowstwa. Stanął on na sądzie Bożym jako grzesznik, i dał się sprawiedliwości Bożej karać i męczyć, od diabła kusić i trwożyć, od przekleństw narzędzi jego i od wyrzutów wszelkiego łotröstwa lżyć i nasmiwać, jak robakiem poniewierać, a nakoniec nagiego i gołego na krzyż przybić, a wszystko to ku temu, aby przez upadek ludzki obrażoną sprawiedliwość Bożą przejednać, aby przez swoje dziecięce i doskonałe posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej pozyskał dla nas serce Boże i uczynił je ochotnem, aby nas na rowo przyjmując w poczet dzieci swoich.

Tyle to kosztowało, umiłowani, aby utracone synowstwo na nowo nam wyjednać; musiała być wylana krew wielkiego Syna Bożego, jeżeli on wielki przywilej miał nam być przywrócony. Sam Syn Boży musiał przyjąć naturę naszą, a w niej cierpieć i umrzeć, nieść wszelkie przekleństwo Boże, kosztować wszystkiej gorzkości piekła, abyśmy my mogli być uczestnikami Bożej natury i przymiotów, i być przyjętymi do liczby dzieci Bożych.

Choć atoli jednorodzony Syn Boży Chrystus Jezus, dla wszystkich dzieci Adamowych uzyskał prawo synowstwa Bożego, to jednak uczestnikiem jego nikt nie stanie się w innym porządku, jak tylko w porządku nowego narodzenia, które to nowe narodzenie sprawuje się u małych dzieci w chrzcie ich świętym, bo w nim przyjmują Jezusa Chrystusa, miłego Syna Djca, i otrzymują przez to prawo synowstwa, jako zaraz dalej po tekście naszym mówi Paweł: Bo którykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli. U tych zaś, co du-

chowne życie, w chrzcie świętym otrzymane, utracili przez grzechy swawolne, co Jezusa z siebie zewlekli, i miasto niego przyjmowali na nowo splugawioną szatę ciała, musi nowe narodzenie dziać się przez nawrócenie prawdziwe, w którym człowiek poznaje siebie jako przekleśte dziecko szatana, wstydy się z pokorą w tej sromotnej postaci przed świętym czystym stworzycielem swoim, pochwyca w wierze prawdziwej zasługę Chrystusową ku odpuszczeniu grzechów swoich, i przez Ducha łask tak przemieniony bývá w sercu, śmiałości i w umyśle, że nienawidzi tego, czego Bóg nienawidzi, i to miłuje, co Bóg miłuje, i dziecięcą miłością swoje stwierdza dziecięcym posłuszeństwem i wykonaniem jego woli.

Przy tem nie pozostawiają oni bynajmniej szelmami w skórce, ani tylko powierzchownie nie bywają przyjmowani za dzieci Boże, lecz zakładany bývá w nas grunt synowstwa Bożego, i jako rodzone dzieci otrzymują przez rodzenie naturalne od rodziców swoich życie i ich przymioty i naturę, tak i my, chcąc być dziatekami Bożemi, musimy w nowem narodzeniu otrzymać życie z Boga i przymioty i naturę Djca naszego niebieskiego. W tym porządku bywamy przyjmowani do rodziny Bożej jakby przez węzeł sądowy. Środkiem zaś ku dostąpieniu synowstwa tego, jest wiara w Jezusa Chrystusa, jako w tekście naszym poświadczają Paweł: Wszyscy synami Bożymi jesteście, przez wiarę. Jan potwierdza to i mówi w ewangelii 1, 12: Którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym którzy wierzą w imię jego.

Bóg ma właściwie tylko jednego Syna, który jest najdoskonalszym obrazem całego majestatu chwały jego; kto więc chce zostać synem Bożym, ten musi trzymać się tego jednorodzonego Syna

Bożego, musi przez wiarę połączyć się z nim, przyjąc go do serca swego, i być w nim znaleziony. Bo gdy Ojciec niebieski spogląda z nieba na ziemię, i znajduje kogo w tym Synu swojej miłości, o którym zawołał z nieba: Ten jest Syn mój miły; tedy ma też serdeczne upodobanie w takim człowieku, i też w sercu swoim woła nad nim: Oto syn mój, miły, oto córka moja miła, w których mi się upodobało. Tak ma się rzecz o gruncie synowstwa Bożego, który nigdzie indziej nie jest założony, jak w Jezusie Chrystusie i w jego dziele odkupienia; z którym to atoli Jezusem my połączyć się musimy przez wiarę prawdziwą, jeżeli mamy być uczestnikami synowstwa przez niego nam wyjednane.

Część druga.

Rozważajmy teraz powtórę naturę i znacność synowstwa Bożego. W ogólności jest synowstwo Boże takim stanem, w którym tak ściśle jest połączenie pomiędzy Bogiem a człowiekiem odrodzonym, że odtąd Bóg wiernie pełni wszystkie obowiązki Ojca wiernego, a człowiek wszystkie obowiązki dziecięcia posłusznego.

Słowo człowiek przyjął we wierze Jezusa Chrystusa jako swego jedynego Zbawiciela i połączył się z nim, to też Bóg zaczyna zaraz pełnić wszystkie obowiązki Ojca wiernego, o jakich tylko pomysłuć można, i nawet nieskończenie więcej czyni, aniżeli ziemski ojciec dziecięciu swemu czynić może. Bóg miłuje człowieka takiego, jako miłe i przyjemne dziecię swoje, tą samą miłością, którą Syna swego obejmuje. Zmiłowywa się nad wszystką jego nędzą, która jeszcze go ogarnia, jak ojciec lituje się nad dziećmi swemi. Przepuszcza im wszystkie ich słabości, które znosi w cierpliwości niewypowiedzianej: zmiłowywa się nad

nimi, jak się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. Małach 3, 17. Troszczy się o pomysłność jego doczesną, duchowną i wieczną, i wszystkie mi okolicznościami tak kieruje, jakoby zbawieniu jego służyć i je popierać mogły. Wysłuchiwają on modlitwy jego, i daje mu, o co go prosi w imieniu Chrystusowem. Tak go nawet miłczy modlitwa jego, że mu niczego odmówić nie może, o co go prosił w imieniu Syna jego. Karze go jako dziecię miłe, i przez karania te próbuje go uwolnić coraz bardziej od niecnoci jego, i ma w niej serdeczne upodobanie, ponieważ dzieje się w wierze Jezusowej. Nade wszystko zaś gotuje mu nieskazitelne i niesplamione dziedzictwo w niebie, którego ma dostąpić, jeżeli w wierze w Syna jego wytrwa aż do końca, wiarę i dobre sumienie zachowa, i tak bóg swój szczerze wykona.

Jako Bóg z swojej strony pełni wszystkie obowiązki Ojca wiernego, tak człowiek odrodzony objawia się też we wszystkim jako dziecię posłuszne. Miłuje on Ojca swego, i to nadewszystko, tyjąc raz więcej, aniżeli miłuje rodzynego swego ojca, rodzeństwo i najbliższych przojaciół swoich. Boi się tego Ojca swego z uszanowaniem dziecięcym, i boi się uczynić co złego, czembym Ojciec ten mógł być obrażony, albo do gniewu pobudzony. W utrapieniu swoim ufa on serdecznie Ojcu swemu niebieskiemu i przedkłada mu sprawy i żądności serca swego. Skarży się mu z biedą swoją w modlitwie, oczekuje od niego pomocy, wysłuchania i odpuszczenia grzechów swoich. Rad obcuje on z miłym Ojcem swym niebieskim. Lubi on obecność jego. Jest gorliwym o chwałę Ojca swego, i nie może cierpieć tego, by go obrażano. Zdaje się mu, że mu serce miecz przenika, gdy słyszy, jak imię Ojca jego tyle tysięcy razy codziennie, od

wielu bywa nadużywane najhaniebniej, i brane do uści bez wszelkiego uszanowania przy rzeczach najniższych, i równa się w gorliwości tej z jednorodzonym Synem Bożym, o którym mówi Pismo Jan 2, 17: Gorliwość domu twego zżarła mię. Miłuje też człowiek jako syna Bożego inne dzieła Boże, choćby były ubogie, lichy i wzgardzone przed światem. Bo wszelki, co miłuje tego, który urodził, miłuje i tego, który z niego jest narodzony 1. Jana 5, 1.

Takto odrodzeni objawiają się jako posłuszne i miłe dzieci niebieskiego Ojca swego, i pełnią wszystkie obowiązki, jakie dobrze wychowane dzieci pełnić mają względem ojców swych.

Je zaś, umiłowani, z tem synowstwem, to jest z tym stanem, w którym Bóg postępuje jako Ojciec, a człowiek jako dziecię jego, połączona jest wielka cześć, godność i chwała, każdy pozna to już z imienia dziecięcia. Dzieci mają zawsze udział w godności rodziców swych; im dojdą dojrzałości, tem większa cześć oddawana bywa także dzieciom. Otoż Bóg jest dobrem najwyższym, Panem panów i Królem królów, majestatem, przed którym wszystkie majestaty ziemskie upadają w proch, i od którego one otrzymują w zawiadowanie wszystkie chwały swoje, którą mają. Więc też dzieci tak wspaniałego Ojca, tak zacnego Króla nad królami, konieczne muszą mieć dostojenstwo i szlachectwo większe i cenniejsze, od wszelkich innych szlachectw i godności na ziemi. Bóg sam przypisuje im w słowie swoim najchwałobniejszą tytuły honorowe. Bo nazywa ich rodajem wybranym, kapłaństwem królewskim, ludem świętym, ludem nabytym; nazywa ich żenicą ołtarza swego, i zaręcza, że nie pozwoli ubliżyć im bezkarnie. Ich modlitwa, ich łzy, ich krew wielce jest poważana, w oczach jego, i nie pozwoli przelewać jej bezkarnie.

Mimo to jest godność dzieł Bożych jeszcze bardzo zakryta na świecie. Dla tego mówi Pismo 1. Jana 3, 1, 2: Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec: abyśmy, dziełkami Bożymi nazwani byli; dla tego świat nie zna was, iż onego nie zna. Najmilszy, teraz dziełkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawilo, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest. Sami wierzący nie umieją praw synowstwa swego cenić sobie należycie, i nie mają dostacznego pojęcia o wielkiej godności, której dostępują, ponieważ Bóg ich przyjął za swoje dzieci. Tem trudniej może świat poznać godność tę, która dzieci Boże raczej obrzuca kamieniami, bluźnierstwami, obmówkami i obelgami wszelkiego rodzaju, i stara się zaćmić ich jasność i szlachectwo. Przeto i szatan bierze pochop z ich lichych okoliczności zewnętrznych, aby ich kusić, jako niegdys samego Syna Bożego kusił na puszczy; i mówi częstokroć: Czy miałbyś ty być dziećciem Bożym, kiedyś oto taki chory, taki nędzny, taki smutny, taki wzgardzony, taki zlekceważony w oczach ludzi pysznych? czy tak wielki Ojciec, miałby tak nędzne mieć dziecię, jakim jesteś ty?

Lecz gdy jednorodzony Syn Boży objawiony będzie w chwale swojej, tedy i dzieci Boże będą objawione z nim w chwale swojej Koloss. 3, 4, potem także światowi zaświeci się w oczy ku jego niewypowiedzianemu przestraszeni i zawstyżeniu, jak wielce poważani są w oczach Bożych ci, których za ledwie co sobie mieli, którymi w pysze swej pogardzali, i którym wszelaką hanbę i wzgardę czynili. Wtedy dzieci Boże poznają pierworodnego brata swego Jezusa Chrystusa w chwale jego, i będą całkowicie przemienieni w obraz jego,

zaczem doskonale objawi się prawdziwe szlachectwo dzieci Bożych.

zastosowanie.

A teraz, umiłowani w Panu, czegożbyście życzyć najbardziej, jak tego, żeby i do was można z wszelką słusnością i prawdą odezwać się temi słowami apostoła: Wszyscy synami Bożymi jesteście, przez wiarę w Chrystusie Jezusie? Lecz niestety, życie ludzi jest po większej części takie, żeby zasłużyło się na lary najsurowsze, gdyby wszystkim bez różnicy takie słowo powiedzieć się miało. Cóżby też to pomogło, gdyby się wam raz po raz powtarzało: Wszyscyście wybranymi, świętymi i umiłowanymi synami Bożymi! Czy takim larygodnem pochlebstwem, któremu kłam zadaje życie wasze, nie uczynilibyście się duszom waszym szkodły niepowetowanej?

Alch jeszcze są tacy między nami, którymby trzeba w oczy powiedzieć te słowa Jezusa Chrystusa, Jana 8, 44: Wyście z ojca diabła, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; onci byli mężobójcą od początku i w prawdzie nie zostali, bo w nim prawdy nie masz; gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Choć bowiem przez Chrysta święty przyjęci są w poczet dzieci Bożych, jednak dawno już opuścili dom Ojca swego niebieskiego, i uciekli jako dzieci wyrodne, do najjaśniejszego jego wroga, do szatana, któremu dotąd służą, i rzucili się do wszelkiej bezbożności i złości, do przeklinania, przysięgania, do brania imienia Pana Boga na złe, do pogardzania słowem Bożem, do znieważania dnia świętego, do nieposłuszeństwa przeciwko nauczycielom i przełożonym, do wszelkiej zawiści, gniewu i sprzeciwiania się, do nieczystości i rozpusty, do złodziejstwa, kłamstwa i do złych po-

żądliwości. Nie czynią oni woli Ojca niebieskiego, ale wolą szatana spełniając z uciechą i radością. Czyżby takim potworom miało się powiedzieć: Wy jesteście wszyscy synami Bożymi, przez wiarę w Chrystusie Jezusie? Bo gdy nie są w Chrystusie, i nie stoją w nim zaorzeniem przez wiarę; ponieważ nie mają wiary żywej, z którą grzechy panujące pospół być nie mogą; dla tego za dzieci Boże uważani być nie mogą. Niektórzy między nami nie służą wprawdzie w jawnych sromotach, zbrodniach i złościach szatanowi, ale jednak pozostawiają w swych przyrodzonych nieczystościach, tak iż grzechy u nich jeszcze panuje, a oni jeszcze nigdy przez nowe narodzenie nie zostali przeniesieni do stanu łaski, i dla tego pomimo wszelkiej swej zewnętrznej przyzwoitości należą do dzieci gniewu, i mają niespokojne złe sumienia, co z nimi rano wstaje i wieczór się kładzie, na wszystkich drogach za nimi chodzi, i na każdym kroku ich prześladowuje.

Są naoniec także tacy, których sumienie już się wprawdzie zbudziło przez zakon Boży, tak iż zaczynają po trochu starać się o swoje zbawienie; lecz jeszcze trapi ich zanadto duch niewolniczy, a złego unikają oni bardziej z bojaźni przed Boskimi karami doczesnymi i wiecznymi, aniżeli pobudzeni przez dziecięce przegwiazanie do Boga.

Alch wy nędzni! co do takich ludzi należycie; stopnie nieszczęśliwości waszej są wprawdzie rozmaite, lecz jednak należycie do tych, których nie można słusznie i wprawdzie rachować do dzieci Bożych. Bóci należycie panowaniu grzechów, Duch Boży uznawa was za nasienie węzowe, i woła nad wami 5 Mojż. 33, 5: Położyli mu się sprośnością swoją, jakoby nie byli synami jego, naród zły, a przewrotny.

Kto Boga nie miłuje, nie boi się go,

ani mu nie ufa, nie jest dziecięciem Bożem. Kto imię Boże nadaremno bierze, albo najhaniebniej go nadużywa, nie jest synem Bożym, ale synem szatana. Kto nie miłuje słowa Bożego i świadectw jego, a dnia świętego nie święci, jak Bóg przykazał, nie jest synem Bożym. Kto nie jest prawdziwie posłusznym i podanym swoim przełożonym, lecz nienawidzi tego w sercu swem jako jarzma, któreby rad rzucił z siebie, nie jest synem Bożym. Kto trwa w nienawiści, nieprzyjaźni i niezgodliwości względem bliźniego swego; kto ma dla niego serce przepelnione nienawiścią zabójczą nie jest synem Bożym, ale synem diabła, onego mężobójcy od początku. Kto wala się w fałszach nieczystości, a złym chciom pozwala panować we wnętrzu swem, albo je też wykonywa na zewnątrz, nie jest synem Bożym, Kto obcuje ze złodziejami, innymi okradą i łup, nie jest synem Bożym, ale jest synem szatana i kłamięcia ciemności. Kto bliźniego swego okłamuje, obmawia, lży językiem swoim, nie jest synem Bożym. Kto na koniec pozwala w umyśle swym panować pożądliwościom, żadnym mądrości bliźniego, nie jest dziecięciem Bożem.

Z wszystkiego tego łatwo przekonani być możecie, jak nędzne jest wasze chwaleństwo synowstwem swoim, i jako nie macie żadnego powodu udawać się za dzieci Boże, póki trwacie w takim nieposłuszeństwie dla Boga, Ojca waszego niebieskiego, i póki rozkazania jego depczecie tak bezczelnie.

Uznajcie tedy, wy nędzni, wasz stan pożalowania godny; uznajcie go z serdecznym żalem i smutkiem, jakoście nie tylko z Adama przyrodzone, lecz także przez Chrystusa udzielone i w Chrystie świętym darowane wam synowstwo haniebnie, i lekkomyślnie utracili, i przez lichą i sromotną chęć, co czasem chwilkę tylko trwała, wszechmogącego Boga nie-

przyjacielem sobie uczynili, od posłuszeństwa jego się oderwali, i dostali się do rodzaju jaszczurczego, któremu zgotowana jest ciemność we wieczności. Żałujcie tego z całego serca, iżeście w takim stanie na wzgardę Bogu za dzieci jego się podawali, choć nie było u was widac, ani śladu umysłu i zacnej szlachetności jego. Pamiętajcie, jak wielkie dobro utraciliście i jakich praw w doczesności i wieczności pozbawiliście się lekkomyślnie, gdyście postradali dobro synowstwa Bożego.

Poznana wielka godność synowstwa Bożego niech też wywoła u was serdeczne i szczerze pragnienie, jakoby szczęścia tego znowu dostąpić, i na nowo dostać się pomiędzy dzieci Boże. Postanówcie sobie szczerze w duszy waszej, jak on syn marnotrawny co na obczyźnie z wściekliwością roztrwonil ojcowskie dziedzictwo swoje, a potem powrócił jako żłobaczony i obdarty pasterek od swin, mówiąc u siebie Łuk. 15, 18: Wstawsz pójde do Ojca mego, i bądźcie pewni, że was przyjmie z ramionami otwartymi, z oczami miłosierdzia nad nędzą waszą, z sercem, co się zmiłowywa nad wami, zgubionymi synami śmierci, przyjmie na nowo do domu swego, na nowo da wam miejsce pomiędzy dziećmi swymi, i na nowo daruje wam utraczone wasze prawa.

Gdy atoli jedyną drogą do synowstwa Bożego jest wiara w Jezusa Chrystusa, tedy przez wiarę tę połączycie się z jednorodzoną Synem Ojca niebieskiego, aby duch jego przemienil serca wasze i napełnil je dziecięcą miłością, dziecięcą bojaźnią i uszanowaniem, dziecięcą ufnością ku Bogu. Dajcie się takim umysłem obdarzyć Duchowi Bożemu, aby znaleziono u was znanie umysłu Ojca waszego niebieskiego i aby także świat poznał, że inny duch mieszka w was, pobudza was i rządzi wami, odmienny od Ducha, co pędzi dzieci świata tego i rządzi niemi.

Wy zaś, dusze nieśmiałe, co wprawdzie jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie, i przez niego otrzymaliście niejako zapewnienie o waszym synowstwie Bożem, ale jeszcze nie ośmielacie się rachować siebie do dzieci Bożych, ponieważ jeszcze znajdujcie u siebie niejedną słabość, którą świat umie rozdymać do ogromnej wielkości, i ponieważ codziennie toczyć musicie twardej bój z wewnętrznym grzechem waszym, wy tedy nieśmiałali, mówię, nie odrzucajcie ufności swojej; albowiem uczuwanie grzechu waszego jeszcze was nie odstręcza od synowstwa Bożego, jeżeli tylko nie pozwalacie grzechowi panować nad sobą; jeszcze to nie odstręcza od was łaski Bożej, gdy w przylegających do was słabościach potkniecie się czasem, ale też znowu nawracacie się ze łzami dziecięcia, i na nowo upokarzacie się przed Ojcem waszym niebieskim; ale owszem takie jest prawo synowstwa waszego, że Ojciec niebieski dla posłuszeństwa Syna swego miłego nie baczny na złądzienia wasze, zatrzymuje niedostatki dziecięcego posłuszeństwa waszego, i jednak chce was uważać za przyjemnych swoich synów i za miłe swoje córki, choć jeszcze z tą i ową słabością walczyć musicie.

Wzmocnijcie się tedy w dobrej ufności ku waszemu Ojcu w niebie, przybliżajcie się do niego z umysłem dziecięcym, co woła Abba, miły Ojczy, odwracajcie od błędów i słabości swoich, i zwracajcie je ku najświętszemu i najdoskonalszemu posłuszeństwu Jezusa Chrystusa, w niem szukajcie uspokojenia dla stworzonego sumienia swego, pokroście je krwią pojednania Chrystusowego, i wiercie napewno, że krwią Jezusa Chrystusa pokropieni, pięknie świecicie się w oczach Bożych, i bez nagan błyszczycie się jaśniej, aniżeli najczystsze złoto roztopione, albo słońce świecące na niebie.

Wy zaś błogosławieni, coście nie tylko dostąpili synowstwa Bożego, ale i sercu swemu macie zapewnienie, że Bóg was ma za swoje dzieci miłe, i że we wieczności czeka was dziedzictwo pełne czci i chwały; ach dziękujcie Ojcu niebieskiemu, który was przyjął za dzieci swoje; dziękujcie Synowi, który wam wyjednał prawo synowstwa; dziękujcie Duchowi łask, który w waszym nowym narodzeniu udzielił wam umysłu Ojca niebieskiego. Starajcie się tylko, jako byście we wszystkim żyli jako dzieci posłuszne ku upodobaniu Ojcu waszemu, jakobyście czynili wolę jego, i poddawali się jego ojcowskiemu karaniu, bo gdybyście karani cierpieć nie chcieli, byłibyście bękartami, a nie synami. Przedstawiajcie się tedy przez posłuszeństwo w cierpieniu i w uczynku jako prawdziwe i dobrze wychowane dzieci Boże, i porzucajcie coraz bardziej wszystko, co by Ojcu waszemu podobać się nie mogło.

Nie zważajcie przy tem na sądy świata, który wprowadzi podpatruje was oczami pełnymi złości i zawiści, czyby w waszym słowie albo uczynku nie pochwycił czegoś, co by wam mógł poczytać za występki, i synowstwa Bożego wam odmówić. Ma on w tem tensam umysł, co ojciec jego, diabeł, którego główna czynność na tem polega, jakoby działkom Bożym synowstwo ich w wątpliwość podawał, i ku temu celowi błędy i słabości, które u nich znajduje, powiększał, aby zważyli i sprawę zbawienia swego uważali za przepadłą. Lecz nie zważajcie na ich sądy, bo świadectwo Ducha świętego, co w każdym ucisku łączy wam wołać Abba miły Ojczy, musi więcej ważyć u was, aniżeli wszystkie sądy świata o was.

Spoglądajcie tedy do zbawienia wiecznego, i w rozruchu kłamstw i obelg, co wam się o uszy odbijają, umysł wasz zwracajcie ku pięknej koronie ży-

wota, która odłożona jest wam w niebiosach, i ku niepokalenemu dziedzictwu, które was oczekuje. Miejcie tylko trochę cierpliwości w nasładowaniu Jezusa Chrystusa, i w społeczności jego pozbawienia i umęczenia, i wiedźcie, że nadejdzie czas, gdy wszystko koniec będzie miało, a wy jako umiłowione i zacnie przemienione dzieci Boże, przed oblicznością pierworodnego brata waszego Jezusa Chrystusa i przed oblicznością Ojca waszego niebieskiego będziecie stali w ozdobie nieśmiertelności, i z praw synowstwa swego będziecie mieli do wiekistego używania rozkosze, których na świecie tym tylko kosztujecie.

A teraz, ty Ojczy wierny, dziękujemy ci, iżś w Synu twoim, wskazał nam drogę ku odzyskaniu synowstwa twego, któreśmy przez upadek nasz utracili i lekkomyślnie postradali. Ach zaprawdę, musieliś narzekać nad nami: Wychowałem sobie dzieci i wywyższyłem je, ale one odstąpiły odemnie. Z jakąż jednakże radością możesz Ojczy miły po-

wiedzieć o wszystkich, co poddali się porządkowi pokuty i wiary: Wszyscy wy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Syna mego Jezusa Chrystusa! Ach daj także nam wszystkim czaście wielkiego prawa tego! Ponieważ atoli nikt cząstki tej nie weźmie, kto chce być synem szatana i jego wolę wykonywać, przeto ciągnij nas w porządek pokuty prawdziwej, przemień serca wasze przez nowe narodzenie, daj nam umysł nowy, i sprawuj w nas tę wiarę, która łączy się z Synem twoim, abyśmy tedy w Jezusie Chrystusie znowu ogłoszeni byli jako dzieci twoje, i używać mogli wszystkich praw, których dzieci twoje używać mają. Zmilkuj się nad nami, i pobłogosław słowo prawdy, które teraz wykładane było, i spraw, żeby owoc przyniosło; owoc któryby pozostał na wieki, i przyczynił się do pomnożenia chwały twojej na wieki, dla Jezusa Chrystusa.

Amen.

LVII. Kazanie.

O mieszkaniu Bożem we wierzących.

Łaska Jezusa Chrystusa, miłość Boga i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Nabożni i umiłowani w Panu Jezusie! W kazaniu poprzedniem mówił mi o synowstwie Bożem, jako o szczęśliwości osobliwej, której dostępują ci, co w porządek pokuty i wiary wstępują, ponieważ ich Bóg za dzieci swoje uznaje, i odtąd czyni im wszystkie powinności Ojca wiernego, jako też i oni pilnują

wszystkich powinności dzieci dobrze wychowanych względem Ojca swego niebieskiego.

Teraz trzeba nam rozpamiętywać inną szczęśliwość wierzących, o której 62 ustęp zarysu o radzie Bożej tak mówi: Wierzący stawia się świątynią Boga Trójjednego, który w nim mieszka i skutkuje.

O niewypowiedziana szczęśliwości, która przechodzi wszystkie pojęcia rozumu ludzkiego! Zwyczajnie mieszkają dzieci w domu swych rodziców, a oto Majestat Boży mieszka w sercach dzieci Bożych, i zamienia je na świątynię, w której chwałę swoją objawia. Ach prosimy Ojca niebieskiego o oświecone oczy rozumu ku należytemu poznaniu wielkiej szczęśliwości tej, i wołajmy do niego w modlitwie Pańskiej, Ojcie nasz itd.

Tęst. 1 Korynt 3, 16.

Aż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?

Z tych niewielu, ale wspaniałych słów, mamy umiłowani w Panu rozważać teraz:

Mieszkanie

Boże we wierzących,
a mianowicie

- 1) kto w nich mieszka,
- 2) jako on w nich mieszka.

Boże żywy, który nie mieszka w świątyniach, relikwiarzach ludzkich uczynionych, ani majestatu swego w nich nie zamysłasz, choć je obecnoscą swoją napelniasz, ale owszem lubisz mieszkać w duszach pokornych, co boją się słowa i wierzą w Syna twego; użyj nam, abyśmy miłość i przyjaźń tę dobrze poznali i przez nią pobudzeni byli ku staraniu się o tę wielką chwałę, żeby serce nasze stało się świątynią chwały twojej, dla miłości twojej. Amen.

Część pierwsza.

Zapytajmy się tedy, umiłowani, na przykład: Kto mieszka we wierzących? i odpowiedzmy w ogólności: że Bóg Trójjeden. Dla tego nazywa ich tęst nasz kościołem Bożym. W 14 rozdziale ewan-

gielii Jana we wierszu 23, mówi Pan Jezus sam, a więc mówią usta prawdy: my, to jest, ja, Ojciec i Duch święty, przyjdziemy do tego, który nas miłuje, a mieszkanie u niego uczynimy.

Rzeczy tej można dowieść także o każdej osobie Trójcy świętej.

Ojciec niebieski tak o tem odzywa się 2 Korynt. 16, 18: Albowiem jeśli wy kościołem Boga żywego; tak jako mówi Bóg: Będą mieszkać w nich, i będę się przechadzał w nich; i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I będę wam za Ojca, a wy mnie będziecie za syny i za córki, mówi Pan Wszechmogący.

Co się Syna dotyczy, prosi Paweł Efez. 3, 16, 17, żeby wierzących w Efezach Bóg mocą utwierdził przez Ducha swego w wewnętrznym człowieku, aby Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach ich.

O Duchu świętym wyraźnie mówi tęst nasz: Aż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?

I czy może być inaczej, gdyż jest doskonała i nierozrwana jedność w Boskiej Istocie? Gdzie jest Ojciec, jest tam i Syn jego Jednorodzony, który mówi Jan 10, 30: Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Gdzie zaś jest Syn, tam też jest i Duch jego. Gdzie tedy mieszka jedna Boska osoba, mieszkają tam one wszystkie.

Mieszka Bóg we wierzących nie tylko powszechną swoją obecnością, którą napelnia niebo i ziemię, i także nie tylko swoimi darami i skutkowaniami. Bo jeśli poczuje człowiek jakie dobre poruszenie w duszy swej, jeśli nabędzie przekonania o stanie swoim, że jeszcze nie jest dobry, jeśli uczuwa ochotę ku słownu Bożemu i do modlitwy, to jest to wprawdzie skutek Boży w duszy jego, albowiem natura skłonna coś podobnego sprawić nie może. Któżby jednak śmiał powiedzieć, że już mieszka Bóg w czło-

wieku, który to i owe dobre poruszenie w duszy swej uczuwa? A jednak oszukują siebie wielu ludzi, gdy myślą sami w sobie: przecieć wzruszyło cię niekiedy to i owe kazanie, zapłakałeś czasem nad grzechami swoimi, miałeś czasem ochotę do modlitwy, więc musi przecieć Duch Boży mieszkać w tobie. Lecz to mogą jeszcze być skutkowania łaski poprzedzającej, gdy Duch Boży stoi przed drzwiami serca twego i puka do nich, abyś mu je otworzył. Jeśli się usłyszysz głos jego i staje się posłusznym przekonywaniom jego, tedy wchodzi on i urządza serce na mieszkanie; gdzie ~~atoli~~ takie dobre wzruszenia człowiek znowu zagłusza i świadectwu Ducha świętego się sprzeciwia, tam staje się on podwójnym ogniem piekła.

Lecz jak powiedziało się, Bóg nie mieszka we wierzących tylko darami i dobrodziejstwami swymi; ale owszem także istotą swoją, gdyż duchem swoim łącząc się z nim najściślej i objawia mu obecność swoją. Nie tylko miłość Ojca bywa wlewana do serca, lecz sam Ojciec mieszka w nim; nie tylko łaska Syna dana bywa wierzącym, lecz sam Syn Boży mieszka w nich, nie tylko znajdują się w nich dary Ducha świętego, pokora, łagodność, czystość i inne tym podobne, lecz sam Duch święty mieszka w nich istotą swoją i osobliwym sposobem objawia w duszach obecność swoją.

Część druga.

Lecz o tem trzeba mówić w drugiej części kazania, odpowiadając na pytanie: Jak mieszka Bóg we wierzących? Bóg już z początku stworzył człowieka ku temu, aby w nim mieszkał i skutkował, więc nie odpoczął prędzej od wszelkiego dzieła swego, aż stworzył człowieka, jak by tem chciał być rzecz: Oto odpocznienie moje na wieki, tu chcę zamieszkać,

bo tu mi się podoba. Lecz gdy człowiek dał się zwiść szatanowi, aby Bogu był nieposłusznym, a więc serce swe odwrócił od Boga, tedy Bóg święty już nie mógł mieszkać w tym kościele, ale był zmuszony, odstąpić od stworzenia tak upornego, i jakby wyprowadzić się z niego.

Skończył Bóg odstąpić od serca człowieka, tedy zaraz wprowadził się w nie i opanował je szatan, który zniweczył w nim wszystkie ślady mieszkania Bożego, spustoszył całkowicie piękny obraz Boży, a wszystkie siły duszy napelniał ciemnością piekielną, złością diabelską i straszną nienawiścią przeciwko Bogu na wielki pochwalonemu i przeciwko istocie jego. Tak tedy stało się serce człowiecze mieszkaniem duchów nieczystych, o których mówi Paweł, Efez. 2, 2, że są skuteczne w synach niedowiarstwa. Jakżeż to więc dzieje się, gdy serce człowieka, które z natury jest mieszkaniem szatana, na nowo ma być przysposobione na mieszkanie Boże? Otóż na przykład przekonywa Duch święty człowieka o tym niedzielnym stanie jego, i wpuszcza niektóre promienie światła swego do ciemnego rozumu człowieczego, aby gezesznie poznał, jaka to jest nieszczęśliwość, gdy kto podlega mocy ducha tak przeklętego, który w nim mieszka, panuje nad nim, napelnia go złością, i pędzi go do hańby i w grzech. Dalej oznajmuje Duch święty grzesznikowi przez zwiastowania ewangelii, że może być przeniesiony do stanu lepszego i na nowo zostać kościołem i w mieszkaniu stworzyciela swego. Bo gdy jednorodzony Syn Boży przyjął prawdziwą człowieczą naturę czystą i świętą, w której mieszka zupełność Bóstwa, przeto tem na nowo poświęcił naturę człowieczą, aby stać się mogła kościołem Bożym. Przeto jak najmocniej przekonywa Duch święty grzesznika, że chcąc wielkiej tej chwały do-

stąpić znowu, musi do Chrystusa przybliżyć się przez wiarę, połączyć się z nim, i w duchu upokorzonym i z sercem skruszonym, które jest nieprzyjacielem grzechu, musi uciekać się do tego mieszkania Bożego z ludźmi, aby w niem otrzymać odpuszczenie grzechów, łaskę i żywot.

Słowo człowiek usłuchnie tych przestawień Ducha świętego, i poddaje się temu porządkowi, do którego Duch Boży go odsyła; to złośliwy i zły duch musi ustąpić z serca jego i opuścić pałac swój; choćby wzbraniał się jak najbardziej, i tak się pienił od złości, wściekał się i szalał, jak niegdyś w onym opętanym, z którego wyszł mu rozkazał moźny zwycięzca jego, poczem ostatni i najlepszy fil jego użył, aby biedaka uwięzić i utrapić, zanim z niego wyjść musiał.

Słowo zaś duch zły ustąpił z serca, natychmiast wprowadza się w duszę duch dobry, bierze ją w posiadanie, jak właściciel dom swój, w którym tedy mieszka, ma swoje ognisko, zarządza czeladzią, dom utrzymuje w dobrym stanie, i odwraca od niego przewidziane niebezpieczeństwa i upadek.

Mieszkanie Boże i Ducha jego we wierzących polega tedy na niepojętem, tajemnem połączeniu się Ducha Bożego z duchem ludzkim, którego on nie tylko na zewnątrz przyciąga do siebie, wabi i karze, ale także w jego wnętrzu objawia swoje obecność, i w nim sprawuje swój urząd, swoje łaganie, nauczanie, rządzenie i pocieszanie, i wszystkie inne czynności w nim wykonują, które tu zbawieniu grzesznika służą.

Najważniejszym miejscem zamieszkania tego jest nieśmiertelna dusza ludzka, której Bóg dał tę zdolność, żeby mogła pochwytać dobro najwyższe i z niem się połączyć.

Naprzód zamieszkuje Duch święty

w rozumie człowieczym, oczyszcza go coraz bardziej z ciemnoty i przesądów, zapala w nim czyste światło ku poznaniu Boga, i napełnia go coraz bardziej Boską mądrością i roztropnością.

Zamieszkuje on dalej w sumieniu człowieczem, gdy zbija oskarżenia jego, potrapia je Chrystusową krwią pojednania, napełnia odpuszczeniem grzechów, i przysposabia je na nowo, aby umiało urząd swój dobrze sprawować, to jest otworzyć usta swoje, które przedtem przez grzech były zamknięte. Zamieszkuje w pamięci człowieczej, aby w niej niweczyć coraz bardziej pamiętanie o rzeczach, co do grzechu pobudzać mogą, i zbawienne słowa Jezusa Chrystusa przypominać człowiekowi w chwili, gdy tego najbardziej potrzebuje. Zamieszkuje w woli człowieczej, którą napełnia miłością Boga i miłością bliźniego.

Zamieszkuje na koniec w ciele człowieczem, bo napisano 1. Kor. 6, 19: Alż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście sami swoi? Węć także członki ciała bývają coraz bardziej uwolnione od niesprawiedliwości, zamienione na zbroję sprawiedliwości, i poświęcone ku służeniu Bogu i ludziom.

Takim to sposobem staje się wierzący przez zamieszkanie w nim Ducha świętego kościołem Boga najświętszego, w którym wyłonywają się te same sprawy, co niegdyś w ziemskim kościele Jeruzalemskim, bo jako w tym nauczali, modlili się, ofiarowali i błogosławili, tak i w tej duszy dzieje się wszystko to, słowo na kościół Boży zamieniona została.

Naprzód sprawuje Duch święty urząd nauczyciela i naucza duszę tajemnic zbawienia jej. Pobudza ją do modlitwy, aby wzywała Ojca niebieskiego w

duchu i w prawdzie. Przysposabia duszę, aby stawiała się Bogu ofiarą świętą, żywą i przyjemną. Udziela jej na koniec błogosławieństwa, to jest, wszystkich tych dóbr, niebieskich i wiecznych, któremi obdarzona została w Chrystusie Jezusie.

Oto, co było trzeba nadmienić o mieszkaniu Bożem we wierzących.

Z a s t o s o w a n i e.

To teraz, umiłowani, rzecz najważniejsza, czy mamy żywe poczucie o mieszkaniu Bożem w nas.

Ten, w którym Bóg ma mieszkać, musi cokolwiek być podobnym do Boga; albowiem nie może Bóg w takim mieszkaniu, któryby z nim nie miał nijakiego podobieństwa.

Otóż Bóg jest duchem; kto więc kościołem Bożym chce być, musi też o tem myśleć, co jest duchownego. Póki ma tedy człowiek upodobanie w ziemskich rzeczach szazitelnych, to jeszcze nie jest on kościołem Bożym.

Bóg jest także istotą czystą i świętą, światłością, w której niema ciemności. Póki tedy człowiek miłuje ciemność, póki nie ściga z całego serca świętobliwości, i nie oczyszcza się ze wszystkiego, co się Bogu niepodoba, póki może naigrawa się z prawdziwej świętobliwości, i tem się zaślania, że jeźliby miał żyć tak świętobliwie, dla czego by był Chrystus umarł za niego, — to nie jest kościołem Bożym.

Bóg jest uprzejmy, miłosierny i dobrotliwy, co pragnie udzielać się stworzeniom swoim, i świadczy wszelakie dobrodziejstwa złem i dobrem. Póki tedy człowiek nie naśladuje Boga w miłosierdziu jego, póki uprzejmym, dobroczynnym i miłościwym nie jest przeciwko każdemu, dopóty nie jest on kościołem Bożym. Bóg jest prawdą, i nienawidzi

klamstw a wytraca kłamców, jak napisano o nim w psalmie 5, 7. Póki tedy człowiek miłuje kłamstwa, posługuje się rozmaitem łganiem i wykrętami, i póki nie mówi z całego serca prawdy z bliznim swoim i prawdy nie pilnuje, dopóty nie jest kościołem Bożym. Albowiem Bóg mieszka tylko w tych, którzy mu są podobni w miłości, uprzejmości i w innych cnotach, które Duch święty w duszach sprawuje.

Jeżeli tedy, człowiecze miły, w doświadczeniu samego siebie przekonasz się, że jeszcze nie należyś do dusz, znanych jako kościół Boga i Ducha jego, tedy musisz przedewszystkiem poznać ten swój stan nędzny. Bo jako serce w takim stanie prawdziwie jest mieszkaniem diabła, nieczystym wszechczynnym domem duchów plugawych, co mieszkają u ciebie, wolny mają przystęp i swobodne wchodzenie i wychodzenie u ciebie, co zatruwają wyobraźnię twoją, rozum twój napełniają ciemnością, w woli twojej sprawiają nienawiść przeciwko Bogu i przeciwko wszystkiemu, co jest dobre i święte, duszę twoją coraz bardziej pustoszą i gorzej się z nią obchodzą, aniżeli nieprzyjaciół, co ogniem i mieczem kraj pustoszą.

Alż, nędzny stan ten, czy nie miałby wzruszyć serca twego, zwłaszcza gdy pomyślisz, jaki duch dotąd mieszkał w tobie i pędził cię; czy nie miałoby cię to boleć, gdy ulegasz takim potępionym i na sąd wieczny zatrzymanym duchom, co we dnie i w noc tylko o tem rozmyślają, jakoby cię uczynić coraz nieposobniejszym ku mieszkaniu Bożemu, jakoby serce twoje splądrować i spustoszyć, a ciebie do nich coraz bardziej uczynić podobniejszym w złości diabelskiej. Musisz potem, skoroś nędzny ten stan swój poznał, także prosić Boga, żeby cię z niego uwolnił, a przesadził cię w stan lepszy i znowu raczył uczynić cię kościołem

i mieszkaniem Bożem. Pragnienie wielkiej tej chwały powinno cię pobudzać, żebyś przystąpił do twórcy twego, rzucił się przed nim w proch i upokorzył się, i z głębokości żalości tak wołał do niego: Ach Panie! Oto leżę przed oblicznością twoją nędzne, spustoszone nieczyste mieszkanie wszystkich złych duchów, oto człowiek, co dotąd był pod mocą szatana, i od niego był opanowany, przegrany i zamieszłany, który atoli strudził się pod takim tyranicznym rządem, i pragnąłby znowu zostać mieszkaniem Syna twego i kościołem Ducha twego świętego. Ach zmiłuj się nademną, wypędź tego nieczystego ducha z duszy mojej mocą łaski twojej, i przygotuj serce moje na nowo, aby mogło być kościołem chwały twojej.

Jeżeli atoli modlitwa ta ma coś ważnego przed Bogiem, i mieć skutek, jakiego pragniesz, to musisz się odłączyć, oderwać i oddalić od wszystkich tych rzeczy, które nie mogą być razem z mieszkaniem Bożem i z świętością Ducha jego.

Słyszalesz przed chwilą, co mówi Bóg tym, którzy pragną być mieszkaniem jego 2 Korynt 6, 17, 18: Przetoż wy, idźcie z pośród ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a ja was przyjmuję. I będę wam za Ojca, a wy mnie będziecie za syny i za córki mówi Pan Wszchemogący. Jeżeli nie podobą ci się warunki ten, jeżeli nie chcesz odłączyć się od twoich umiłowanych chuci, od twoich z przyjemnością pielęgnowanych grzechów, od złej kompanii i towarzystwa, w które cię uwikłał i zaplątał bóg świata tego, tedy nie masz nadziei, żeby je uczynił namiotem i kościołem Ducha swego. Ba jakąż zgoda między Chrystusem a Belialem? Jaką społeczność z bałwanami ma kościół Boży? Albo jaką społeczność światłości z ciemnością 2 Korynt 6, 15, 16? Jeżeli dobry Duch, ma w duszy twojej

mieszkać, to zły duch musi z niego ustąpić. Jeżeli królestwo Boże ma być zbudowane w sercu twojem, tedy must w niem być zburzone królestwo ciemności i wszystkie uczynki szatańskie, tak iż już ani jeden grzech nad tobą nie panuje, ani cię nie trzyma w swych petach i sidłach, lecz od wszystkich sił onego złosnika musisz dać się oderwać możej łasce Bożej. Jeżeli atoli stała się dusza twoja kościołem Boga i Ducha jego przez swoje nowe narodzenie, tedy strzeż się, żebyś tego kościoła Bożego nie skaził, albowiem jako mówi Pismo zaraz po teście naszym 1 Korynt 3, 17: A jeżeli kto gwałci kościół Boży, tego Bóg skazi.

Może zaś być kościół Boży w tobie burzony bądź przez rozmaite niebezpieczne i przewrotne błędy, które w rozumie twoim zaciemniają światło czystej znajomości Bożej; bądź przez złe towarzystwa, których słowa i uczynki są zaraźliwe i zatrzymujące i duszę twoją na nowo przefalac mogą; bądź też w ogólności przez wszystkie grzechy i złości, a w szczególności przez złe, sromotne i nieczyste chuci, które gdy cię znowu opanują, pokalają ci ciało i duszę, i sprawiają, że za pokłonięną kropelkę uciechy, we wieczności wypijać musisz całe potoki gniewu Bożego.

Jeżeliś stał się kościołem Boga i Ducha jego, pozwól też żeby w kościele tym wylonywały się sprawy Ducha Bożego. Ofiaruj siebie w kościele tym codziennie Panu; przynos mu skruszone serce, które jest mu przyjemną ofiarą w Chrystusie Jezusie; ofiaruj mu modlitwy twoje, przynos mu dziękowania twoje, i samego siebie stawiaj mu ofiarą przyjemną, dopuść, żeby Duch łask i modlitwy wyśpiewywał w tobie jedną chwałę Bożą za drugą, i jedno Abba, miły Ojcie za drugim, i używaj błogosławieństwa, którego Bóg ci udziela, skoroś został dziećciem jego.

Przedewszystkiem zaś pilnuj ustawicznie czystości i świętobliwości, albowiem kościół Boży jest święty 1 Korynt. 2, 17, i napisano Psalm 93, 5: Świętobliwość Panie jest domu twego ozdobą na wieczne dni. Dopuszcz tedy, aby Duch Święty sprawy swoje wylonywał w duszy twojej bez przeszkody aby coraz bardziej odłączał się od świata w złem położonego, tak iż coraz bardziej będziesz odróżniał się od niego, a stawał się coraz podobniejszym do obrazu Jezusa i Boskich cnót jego. I będziesz miał w doczesności tę chwałę, że Bóg w tobie mieszka, a kiedyś tę łaskę, że gdy się ciało twoje w proch rozsypie, tensam Duch, co mieszkał w tobie jako w kościele swoim, znowu go wznieście i ozdobi ofażałością, pięknoscią i chwałą i przysposobi do wielkiego oglądania Boga i do używania rozkoszy raju pięknego.

A ty Boże wierny i żywy! Dziękujemy ci, iżś przez Syna twego Jezusa Chrystusa dał nam używać tej łaski, żeby wiarolomna i skazona natura nasza, która była mieszkaniem tylu duchów nieczystych, znowu stać się mogła kościołem i mieszkaniem twojem. Prosimy cię atoli, żebyś wprowadził nas w ten porządek, w którym ta wielkiej chwały dostąpić możemy. A ponieważ to chwała ta wielka, że z nią żadna chwała świata się nie równa, tedy uczyni nas tem ochotniejszymi, ku wyrzeczeniu się i odrzuceniu wszystkiego, co by nas od używania jej odstręczało i wstrzymywało. Użyj, żebyśmy splegawionej uciechy świata radzi unikali, służbę jej wypowiedzieli, zrzucili

jarzmo szatana, i w prawdziwym nawróceniu się przeszli do Syna twego, abyśmy przez niego mogli być uczynieni i poświęceni na kościół Ducha twego. Użyj chwały tej w szczególności tym duszom, które jej pragną, o nią bojują i płaczą, i o nie innego tak się nie troszczą, jak o poręczenie łaski i zamieszłania twego, które wprawdzie czują tyranstwo grzechów i od nich bywają porywani i pokonywani, lecz pragnęłyby też doświadczyć mocy łaski twojej, która grzech zwycięża, i rade by też chciały najściślej połączone być z tobą ku jedności ducha. Użyj im łaski, której ze łzami szufają u ciebie, i wspieraj ich w boju ich wśród wszelkiego pośmiewiska świata, a żeby piękny cel ten osiągnęli i otrzymali tę koronę, ażeby dowiedzieli się, że w nich mieszkaś i skutkujesz, i że chcesz z nimi być połączonym na wieki. Ku temu pobłogosław słowo twoje teraz opowiadane, i rozmnoż nad nami miłosierdzie twoje. Odwróć od nas wszystkie karania krwawe i zasłużone plagi w fraju. Boże pokoju, ułóż wszelkie wojny na świecie, gaś ogień, co gwałtownie rozpalić się chce na wszelkich stronach, zachowaj nam pokój zacny, i daj nam go używać lepiej, nie ku bezpieczeństwu, nie ku pysze, nie ku rozpuszczeniu, ale owszem abyśmy służyli tobie w niewinności i sprawiedliwości pod obroną zwierzęności dostojnej, i bądź łaskawym dla nas, dla całego fraju, i dla całego chrześcijaństwa, dla Syna twego. Amen.

LVIII. Kazanie.

O Boskiej mocy i pociesze wierzącego.

Łaska Ojca niebieskiego, miłość Jezusa Chrystusa, i skuteczna pociecha Ducha jego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Słyszeliśmy, umiłowani, w ostatnim kazaniu ze słowa Bożego, że ci, co w imię Pana Jezusa wierzą, stawają się mieszkaniem Boga Trójjedynego, zwaśzcza kościołem Ducha jego. Ponieważ Ducha świętego nazywa Paweł Duchem mocy 2. Tymot. 1, 7, to łatwo ztąd dorozumieć się, że duszy, w której ten Duch mocy mieszka, nie będzie brakowało mocy. I ponieważ ten Duch święty jest jedynym i najwyższym pocieszycielem w każdym ucisku, to także wnioskować można, że duszy, będącej mieszkaniem Ducha tego, nie może brakować potrzebnej pociechy.

Te prawa chrześcian prawdziwych będziemy teraz, umiłowani, dokładniej rozważali, o których 63. ustęp zarysu tak mówi: Otrzymuje on Boskie siły, ku panowaniu nad grzechem, ku zwyciężaniu duchownych nieprzyjaciół swoich, i ku pełnieniu obowiązków swoich. A dalej w 64. ustepie; Ma on we wszystkich cierpieniach i uciskach czasu tego hojną pociechę.

Prosimy Boga żywego z serca całego, żeby nam otworzył oczy nasze, abyśmy te prawa chrześcian prawdziwych w świetle jego poznali dobrze, i w należytnym porządku ich dostąpili, o co prosimy go w modlitwie Pańskiej. Ojcze nasz, itd.

Tekt. 2. Piotra 1, 3.

Jako nam jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała przez poznanie tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę.

Z słów tych będziemy rozważali teraz:

Dwie ważne foryzsci
Chrześcianina prawdziwego,
gdym on ma

- 1) wszelką Boską moc,
- 2) wszelką Boską pociechę.

Panie Jezu, którymś wielkie te foryzsci nam wyjednał, uczyni także nas uczestnikami ich, podnieś nas z bezsilności naszej, w której leżymy, i we wszystkich cierpieniach czasu tego napelnij serce nasze pociechą Ducha twego dla imienia twego.

Część pierwsza.

O pierwszej sprawie, jako chrześcianie prawdziwi mają wszelką Boską moc w chrześcijaństwie swem, znajdujemy wiele świadectw w starym i w nowym testamencie.

Stary testament mówi: Którzy oczekawają Pana, nabymają nowej siły Izaj. 40, 31; i dusza wierząca mówi tak: Tylko w Panu, w Mesyaszu, mam wszelką sprawiedliwość i siłę, Izaj. 45, 24, i mówi się też: Pan doda mocy ludowi swojemu, Psalm 29, 11. Bóg Izraelski sam dawał moc i siły ludowi swemu, Psalm 68, 36.

W nowym testamencie znowu Paweł Koloss. 1, 11, żeby wierzący wszelką mocą umocnieni byli, a sam chlubi się Filip. 4, 13: Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posłał, i także tekst nasz mówi: Boska moc darowała nam

wszystko, co do żywota i do pobożności należy.

W tych słowach i w powyżej przytoczonych nie mówi się o sile i mocy ciała; bo choć i tę może Pan Bóg dać dzieciom swym, gdy jej ku osobnemu jakiemu powołaniu potrzebują, jak uczy przykład Samsona; to jednak i w słabem i bezsilnem ciele może mieszkać wielka siła Jezusa Chrystusa, jak uczy przykład Pawła, o którym przeciwnicy jego mówili, że obecność ciała jego niepotężna jest 2. Korynt. 10, 10. A jednak był on Boską mocą opasany, tak że on wszędzie dotąd tylko przyszedł, warownie diabła burzył, wyzyny jego pustoszył, które ten wznosił przeciwko królestwu Jezusa Chrystusa, pałac jego w sercach ludzkich niszczył, i wszędzie między poganami wystawił znamiona zwycięstwa Jezusa Chrystusa, zaczął sam mówić: Dziękuję temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi Panu naszemu 1. Tymot. 1, 12.

Jest tu tedy mowa o mocy duchownej, o sile duszy nieśmiertelnej, jako mówi Paweł, Efez. 3, 16: żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego, we wewnętrznym człowieku.

Źródłem tej duchownej mocy i siły jest Bóg Trójjedyny, jako pierwsze źródło wszystkiego życia i wszystkiego ruchu, wszystkiej siły i mocy w królestwie przyrody i w królestwie łaski.

O Ojcu niebieskim mówi Paweł, Efez. 1, 19, 20: że Bóg skutecznej mocy siły tej dołazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umarłych. Syn Boży nie tylko sam bywa nazywanym Bogiem mocnym Izaj. 9, 6., ale on także posłał wierzących, on jest źródłem Boskiej tej siły, jemu zawdzięczamy udzielenie nam i uzyskanie dla nas tych sił duchownych. Naprzód musiały nam duchowne siły te być uzyskane przez Jezusa Chrystusa, gdyżemy je przez upa-

dek nasz utracili. Albowiem Bóg był przed upadkiem naszym włożył w nas możność do najsilniejszego skutkowania siły ku wykonywaniu woli jego; lecz gdy dla tego, który takie siły nam darował, staliśmy się nieposłusznymi i nie zachowującymi wierności, przeto siły swoje wziął on napowrót do siebie, których użył był dla nas, a myśmy popadli w największą słabość i bezsilność. Jeżeli tedy prawo do sił tych na nowo miało być dla nas uzyskane, a natura nasza miała stać znowu, sposobną do nich, tedy musiał Syn Boży stać się pośrednikiem, musiał przyjąć naturę naszą, musiał w niej przejechać zniwającą sprawiedliwość Bożą, i w walce pod gniewem Bożym musiał tak zesłać i omleć, iż aniósł musiał zstąpić z nieba, aby go posilić w największym osłabieniu. Lecz właśnie przez to dobrowolne wyniszczenie się, gdy przestał posługować się Boskimi siłami swemi, i na koniec w słabości swej nawet był używany, odzyskał on siły te dla nas i uczynił Ojca niebieskiego chętnym, aby nam ich udzielił na nowo.

Jako nam siły te Jezus odzyskał, tak one muszą nam także przez niego być darowane i przywłaszczone, albowiem w tym celu został on namaszczoney wszelkimi siłami Ducha świętego, aby z obfitości swojej mógł czego udzielić wierzącym; on jest, głową, z której duchowne siły żywota wnikały we wszystkie członki duchownego ciała jego; on jest błogosławioną macicą winną, z której latorośle czerpią siłę, aby się zieleniły i wiele owoców przynosiły ku chwale Bożej. Z jego śmierci bierzemy te siły, których potrzebujemy ku obumieraniu grzechowi, a z jego zmartwychwstania płyną siły, potrzebne nam ku temu, żebyśmy w nowym żywocie chodzili.

Ze skarbu zasługi Jezusowej bierzemy na koniec także Duch święty te uzyskane

fiły, i wprowadza je w duszę wierzących, aby ją uczynić odważną, rozweśloną, mocną i pocieszoną w cierpieniu i w umieraniu. Patrzcie, taki jest początek fiły u wierzących; z natury bowiem są oni tak nędzni i bezsilni, jak wszyscy inni ludzie; ale ponieważ przez wiarę połączeni są z Bogiem Trójjedynym, ponieważ są uczestnikami Boskiej jego natury, jak mówi 4 wiersz, następujący po tekście naszym, przeto napelnieni bywają przez to fiłą Boską, tak iż im nie schodzi, jako na żadnym darze, tak i na żadnej fiłie, której w chrześcijaństwie swem potrzebują.

Ustanowił jednakże Bóg pewne środki, przez które czyni wierzących uczestnikami takiej fiły.

Środkami od Boga, ku dostąpieniu fiły tej, są słowo jego i sakramenta święte. Słowo jego, zwłaszcza słowo ewangelii, jest słowem Syna Jezusa Chrystusa, które bynajmniej nie jest martwą literą, ale mocną Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu Rzym 1, 16. Jest to głos Tego, który rzekł niegdyś: Niech będzie światłość, i stała się światłość. Jest to słowo Tego, który niegdyś był zawołał: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań, i usiadł on, który był umarł. Gdy w wodę Jordanu mógł niegdyś Bóg włożyć fiłę osobliwą ku oczyszczeniu Naamana z trądu jego, jakżeż chrzest święty, kąpiel odrodzenia i odnowienia, nie miałby czynić tak wielkich rzeczy, zwłaszcza, gdy Jezus Chrystus włożył weń wszystkie fiły śmierci swojej? A jeżeli zwyczajny chleb może posilić serce człowiecze, jakżeżby chleb żywota, dany nam w wieczerzy Pańskiej, posilił wewnętrznego człowieka nie miał?

U ludzi zaś jest środkiem, ku dostąpieniu fiły tej, wiara w Jezusa Chrystusa, albo jak mówi tekst nasz, poznanie Tego, który nas powołał to jest, Jezusa Chrystusa. Wiara

łączy nas z Jezusem Chrystusem, a przez to połączenie bywa nam także udzielana fiła, która w nim jest. Jako ci, co za dni chodzenia jego w ciele dotykali się go, jak ona niewiasta pognienie krwi cierpiąca, tak też dziś ci, co się go dotykają we wierze i łączą się z nim, poznawają, że fiła od niego wychodzi.

Wiara ćwiczy się następnie w modlitwie, i modlitwa także jest środkiem ku dostąpieniu wszelkich fił duchownych od Boga, jak doświadczył tego Dawid i rzekł, Psalm 138, 3: W dzień, któregoś cię używał, wysłuchałeś mnie, a posiliłeś mocą duszę moją.

Ntoli nie dość tego, duszę umiłowane, gdy tylko znamy źródło fiły tej; nie dość, gdy tylko znamy środki, przez które ona bywa nam udzielana, trzeba także pamiętać porządek, w którym fił takich dostąpić możemy.

Jeżeli tedy pytasz się człowiecze, jakóż dostąpię Boskich fił tych, któremi chlubią się wierzący? to wieź, że dzieje się to sposobem następującym.

Naprzód: Musisz z żalością i smutkiem dobrze poznać i uczuć głęboką bezsilność swoją, w którąś głęboko zatonał przez upadek do grzechu. Są ludzie, co zwykli mówić: Jesteśmy słabymi ubogimi ludźmi, nie można zbyt wiele od nas wymagać, nie możemy zafonu Bożego doskonale wypełnić, nie możemy życia swego urządzić doładnie według przykazań Bożych, lecz za chwilę mówią oni inaczej, i gdy do obowiązków chrześcijańskich napominani bywają, mówią oni tak: U mnie uchybienia nie będzie, zrobię, co tylko człowiekowi jest możliwe. Nawet są oni w duchu dumni i pyszni w spuszczeniu się na nędzną bezsilność swoją, którą mają za fiłę, i tak nią są przejęci, iż wyobrażają sobie, że jeżeli tylko zrobią, co człowiekowi jest możliwe, Pan Bóg musi być zadowolony. Aby

więc Bóg zniżył ciebie człowiecze z tej pychy twojej, i utorował ci drogę do poczucia słabości twojej, tedy musi posłać na ciebie zakon swój i jego tak wielkie i ostre żądania: Wędziesz miłował Boga ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich fił twoich, a bliźniego twego jako siebie samego; musi posłać zakon, co wszystkim niepełniącym posłuszeństwa doskonałego grozi wiecznem przekleństwem. Rozpoczynasz tedy próbować, czy żądania zakonu wypełnić potrafisz, lecz okazuje się bezsilność twoja, i narzuca ci się wiara, i czynisz jedno postanowienie dobre za drugim, ale wywraca je pierwsza burza najmniejszego pokuszenia. Zaczynasz modlić się, lecz napada na cię cała zgraja próżnych, złych i grzesznych myśli, tak iż sam wyznać musisz, że nie masz nabożności przy modlitwie, ani możliwości ku wzywaniu Boga w duchu i w prawdzie. Zaczynasz sprzeciwiać się grzechowi, mieszkającemu w ciebie twojem, lecz przez to sprzeciwianie się grzech stawa się jeszcze bardziej dzikim, złym i niepokojomowanym, tak iż cię opanuje, dostaje pod nogi swoje, postępuje z tobą jak z nędznym niewolnikiem, i wbrew woli twojej porwuje cię do rozmaitej złości. Tę to bezsilność swoją ku wszystkiemu dobremu musisz, człowiecze, poznać przedewszystkiem.

Lecz to nie wystarcza, musisz powtórnie poznać także, że jako w tobie jest sama tylko niemoc, tak w Chrystusie Jezusie zbawicielu twoim jest wielki zapas fił Boskich, które darował ci w największej twojej niemocy, do której sam się zniżył, i że ma wolą i ochotę, udzielić ich nędznej duszy twojej. A przez takie poznanie musi w tobie zbudzić się gorące pragnienie, żebyś Boskiej jego fiły mógł dostąpić.

Musisz po trzecie oczy umysłu twego całowicie odwrócić od niemocy twojej,

od obumarłego ciała twego, od wyzębionego serca twego, i wszystką żadością serca twego zwrócić się do Jezusa Chrystusa, który Pawła posilał tak, iż mógł śmiać się z świata i mówić: Wszystko mogę przez Tego, który mię posila, przez Chrystusa. Temu zbawicielowi twemu musisz oddać biedne serce swoje, i ducha jego otrzymać z obfitości jego, który w słabości jest mocny, i to możliwem uczynić może, co siłom twoim niemożliwem być się zdawało.

Musisz na koniec po czwarte trwać w Jezusie Chrystusie, i nie odrywać się od niego znowu, bo latorośl oderwana od winnej macicy usycha, Jan. 15, 6, ponieważ wpływ soku i fił z korzenia winnego bywa wstrzymywany i doznaje przeszkody. Chceszli tedy nadal do końca życia swego używać fił tych, to musisz mieszkać w Jezusie Chrystusie, być z nim połączony przez wiarę, i z jego obfitości czerpać łaskę za łaskę, siłę za siłę. Tych fił duchownych, któreś w takim porządku otrzymał, nie śmiesz używać na przechwalanie się; nie są ci też one dane, abyś przez nie zarobił sobie dopiero zbawienie, które ci już dawno doskonale zasłużył wierny zbawiciel twój; lecz ku temu otrzymujesz z Jezusa tę Boską fiłę twoją, abyś jej w chrześcijaństwie swoim używał dobrze. Musisz tedy duchownej fiły tej naprzód używać ku wierzeniu, abyś jak Abraham mocny był we wierze, i dał chwałę Bogu, że on też chce dać, co obiecał; albowiem choć i słaba wiara też jest wiara, jeżeli tylko jest prawdziwa i sprawiona była w potencie prawdziwej, to jednak nie musi ona na zawsze pozostać słabą, ale codziennie mocniejszą stawać się musi z obfitości Jezusa Chrystusa. Wszystkie tedy zarzuty rozumu twego przeciwko obietnicom Bożym, wszystkie pośmiewiska świata, wszystkie pokuszenia szatana i wszystkie ogniste strzały złośliwa onego musisz

wiarą tą gasić i zwyciężać. Musisz dalej stać się mocnym w miłości Boga i bliźniego, i miłość tę pokazywać w szczególności tak jako siłą, że znosisz słabości brata twego, że masz cierpliwość z jego błędami i ułomnościami, jako i Bóg słabości twoje znosi w Chrystusie Jezusie, i dla nich cię nie odrzuca. Musisz stać się mocnym w nadziei, i choćby się spełnienie obietnic Bożych opóźniało, albo nawet inaczej ci się wiodło, aniżeli się spodziewałeś, jednak winienesz nadzieję swoją, jak kotwicę znakomitą, zapuszczając w serce Boże, i o drogich obietnicach jego nie powątpiewać, że on jako Bóg wierny i prawdziwy też spełni, co obiecał biednym.

Musisz wzmocnić się w boju przeciwko duchownym nieprzyjaciołom twoim, przeciwko szatanowi, światowi i przeciwko własnej skłóconej naturze swojej, zwłaszcza przeciwko ulobionym grzechom swoim, aby już więcej nie panowały nad tobą i nie czyniły cię swoim niewolnikiem, ale owszem abyś ty panował nad niemi, i coraz bardziej je osłabiał mocą śmierci Jezusa Chrystusa, i abyś także przemógł wszystkie przeszkody chrześcijaństwa i powołania twego i hojnie odniósł zwycięstwo we wszystkim przez Tego, który cię umiłował.

Musisz wzmocnić się w modlitwie twojej, i jako Jezus Chrystus modlił się na górze oliwnej z wyteżonemi siłami, tak i ty musisz w modlitwie wyteżyc wszystkie siły ducha twego, Łuk. 21, 44, i musisz mocować się z Bogiem z tem postanowieniem: Nie puszcze cię, aż mi pokłogosławisz; i dasz, o co cię prosiłem. Musisz dalej wzmocnić się w powinnościach chrześcijaństwa twojego, musisz przez moc Jezusa Chrystusa dać się uczynić sposobniejszym ku wykonywaniu obowiązków twoich względem Boga, względem bliźniego twego i względem samego siebie, tak iż sprawy chrześcijań-

stwa twojego dzieją się coraz lepiej, a ty przez codzienne ćwiczenie się nabywasz w nich coraz większej wprawy. Musisz na koniec wzmocnić się na ciele swoim, aby cię byle jaka nieprzyjemność nie pobudzała zaraz do gniewu. Musisz wzmocnić się, aby dla Jezusa Chrystusa znosić pośmiewisko, nawet wycierpieć męki i śmierć, jako w pierwszych krwawych prześladowaniach chrześcian łaska Jezusa Chrystusa posilała wątłe dziewice i małe dzieci, iż męki najśrodsze, które czyta się ze zgрозą, dla Jezusa Chrystusa wycierpiały z największym spokojem i radością, i szły na śmierć krwawą dla Tego, który ich odkupił. Takto masz, człowiecze miły, używać duchownej twojej siły, którą w opisanym powyżej porządku otrzymujesz od Jezusa Chrystusa i z jego obfitości.

Część druga.

Obaczmy teraz także drugą korzyść chrześcian prawdziwych, że mają oni także wieloraką pociechę, o czem mówi Paweł także w 2. Korynt. 1, 3—5: Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy; który nasz cieszy w każdym ucisku naszym: i abyśmy i my cieszyć mogli te, którzy są w jakimkolwiek ucisku, taką pociechę którą my sami pocieszeni bywamy od Boga. Gdyż jako w nas obofitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza.

Przypuszcza się tu, że wierzący muszą na świecie jeszcze cierpieć wielorakie uciski dla Chrystusa, i że przez wiele utrapien wejść muszą do królestwa Bożego, co im też Pan Jezus sam przepowiedział Jan 16, 33: Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat. Mają oni naprzód rozmaite

utrapienia duszy, uczuwają wieloraką trwogę, bojaźń, żal i żałowanie, czy to na początku nawrócenia swego gdy im grzechy ich zbudzą się w sumieniu, i wołają trwogę i bojaźń, tak iż nie mają jeszcze zapewnionego odpuszczenia grzechów swych; czy też w dalszym ciągu poświęcenia swego, w godzinie pokuszenia, gdy czasami Bóg sam zakrywa na chwilę przed nimi dobrotliwe oblicze swe i zostawia ich w ciemności, aby doświadczać ich wiary i cierpliwości; albo gdy czasem szatan z zewnątrz wypuszcza ogniste swe strzały do sumienia ich, i budzi w nich rozmaite bezbożne myśli i wielorakie grzeszne chuci, aby ich odwieść jako pszenicę. Oprócz utrapien duszy muszą oni częstość uczuwać także utrapienia cielesne.

Niektóre uciski mają oni wspólne z dziećmi świata tego, gdy na przykład w powszechnych kłopotach krajowych, w wojnie, głodzie i drożyznie, w pożarach, powodziach i innych nieszczęściach znoszą także część swoją; albo gdy w rodzinach swoich doświadczają wielorakiej załości, albo też sami w chorobach dotknięci bywają karzącą prawicą Bożą. Niektóre zaś cierpienia nie są im wspólne z dziećmi świata tego, lecz mają je osobno dla siebie, a to te cierpienia, które znosić muszą dla pobożności swojej, i ponieważ naśladują Jezusa Chrystusa, zaczęli rychło zaczynać świat wyśmiewać ich modlitwy i nazywać ich nabożniami albo obmawia ich cierpliwość i spokójność, i nazywa ich tchórzami bez odwagi co nie mają śmiałości, aby się bronić i sprawić sobie zadośćuczynienie, ale wszystko poruczają Bogu i pozostawiają wierzyłości; albo też szydzi świat z ich pokorą, gdy się nie chcą równać z innymi zbytkowaniem w szatach, albo w innej pysze żywota, albo gdy nie chcą razem z innymi wdawać się w bezwstydy i rozpustę, to bywają ośmieszani jako dzi-

wacy, co psują wszelką uciechę i zabawę, lub też bywają innemi przewysłkami i przycinkami martwieni, obmawiani, oklamywani, łżeni i prześladowani.

Nadto przypada na wierzących jeszcze osobno ciężar ucisku, gdyż muszą mieć współczucie dla ucisków innych ludzi, co sprawia im niejedną godzinę smutku, czy to z przyczyny upadku kościoła, że wszystkie stany ulegają największemu szałeniu, czy też z powodu, że nie chcą udać się do pokuty ich rodzice, małżonkowie, dzieci, bracia, albo także, iż już nadchodzą sądy i karania Boże.

Lecz we wszystkich tych cierpieniach duszy i ciała mają wierzący przewyższającą pociechę, która pochodzi z tego samego źródła, z którego otrzymali poświęcenie; a pociechą tą nie jest właściwie co innego, jak tylko wewnętrzne upewnienie o łasce Bożej, pochodzące z obietnic ewangelii, które Duch święty utwierdza w duszach i przez to sprawuje im we wszystkich uciskach i cierpieniach doczesnych ulgę i poźrepienie. Sprawują zaś pociechę tę wszystkie trzy osoby Trójcy najświętszej. Ojciec nazywa się 2 Korynt 2, 3: Bogiem wszelkiej pociechy, który nas pociesza w każdym ucisku naszym. Jezus Chrystus nazywany bywa pociechą Izraelską Łuk. 2, 25, a Duch święty ma imię Pocieszyciela, zaczęli mówić Pismo, że wierzący byli napełnieni pociechą Ducha świętego. Kanalem zaś, przez który spływa do wierzących pociecha Boga Trójjedynego, są drogie obietnice ewangelii, jak mówi apostoł, że przez poznanie Tego, który nas powołał bardzo wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane 2 Piotra 1, 4. Te obietnice ewangelii poświadczają o Bogu, że jest przejednany przez krew Jezusa Chrystusa, że ma dla nas myśli o pokorze, że miłuje nas, nawet gdy nas karze, że nie ku zginieniu, ale ku ich poprawie

Spuszcza na ludzi karania swoje. Przez to bywa dusza napelniona najskodsza pociechą, a serce nabiera odwagi, aby droga trzysza iść z radością, ani nie dać się osłabić żadnemu pohańbieniu i ucisknieniu dla Jezusa Chrystusa, lecz uważać to sobie za chwałę, gdy wierzący zniesławiani bywają dla Jezusa, ponieważ wtedy odpoczywa nad nimi Duch chwały, kiedy szyderstkie języki świata uzbiera przeciwko nim Duch z prze- paści.

Te są to dwie znakomite korzyści chrześcian prawdziwych, któreśmy oto rozważać chcieli, gdy mają oni albo wieloraką Boską siłę, albo wszelaką Boską pociechę w chrześcijaństwie swoim.

Z a s t o s o w a n i e.

Żadnej z obudwu korzyści tych nie znajdziecie się u dzieci świata tego, u tych nędzników, co chrześcianami są tylko ge- bą, Chrystusa mają tylko na języku, a szatana w sercu; są oni całkowicie pozbawieni wszelkiej siły do dobrego, i wszelkiej prawdziwej Boskiej pociechy.

Je nie mają żadnej siły do dobrego, sami to niekiedy wyznawają, gdy udawają grzeszników ubogich, co nie mają żyć pobożnie, gdyż częstokroć ustanawiali sobie, zaniedbać tego albo owego grzechu i naprawić się, ale uznali to za niemożliwe i za niewykonalne. Uważają tedy chrześcijaństwo i naśladowanie Pana Jezusa za daremne, za rzecz, która na tymtu świecie wyłonowana być nie może, wyznawają więc, że jeszcze leżą w duchownej swej śmierci i w bezsilności do wszelkiego dobrego. A choć innym razem mówią inaczej i wychwalają się siłami chrześcijaństwa, gdy szukają sposobności do grzeszenia, idą na tańce, idą do pijaków, i udawają, że nie są dziećmi, i że umieją zachować się należycie i wystrzegać się, aby się nie dopuścić nieprzyswoi-

tości i rozpusty, że potrafią w zabawie z takimi osobami zachować sobie serce niepokalone i czyste, i przy czytaniu naj- sromotniejszej historii miłosnej uchować swą wyobraźnię i pamięć od skażenia; to jednak prędko się widzi, że bardzo nędzne jest to ich chętnie się udawaną swą siłą olbrzymią. Bo zanim się spo- strzeżę, opanuje i porwie ich grzech, jak wołów pędzonych na rzeź. A choć napo- minania rozumu wstrzymują ich czasem od grubych nieprzyzwoitości, to w innej chwili, gdy Bóg reje swą od nich odej- mie i pozostawi ich samym sobie, pozna- wają oni prędko, że wcale nie mają siły, aby wytrzymać napad pokuszeń, że ow- szem upadają haniebnie i na wstyd sobie, i okazują się jako nędzni stu- dy szatana, i jako sromotni w grze- chach swych.

Jaśo nie dostaje im prawdziwej siły do dobrego, tak też nie mają oni praw- dziwej pociechy w uciskach swoich. Bo gdy ich nie mogą uważać jako ucisków dla Chrystusa, ale jako sprawiedliwe karania za grzechy swoje, jakżeżby to być mogło, żeby uczyli w nich pociechę nie- jaką? Porwują oni wprawdzie pocie- szające obietnice ewangelii, i tylko po- ciechami chcą być karmieni we wszystkich kazaniach, aby stary ich Adam tem spo- kojniej mógł spać dalej w swej bezpiecz- ności, i aby nędzne i zranione ich sumie- nie ich nie zbudziło się kiedy i nie nape- dziło im strachu. Lecz nie z wszelkiej po- ciechy, którą sobie zagrabiają, nie trzyma- ją się ich, bo pociechy zatrzymać nie umieją. Bo mówi Pismo, Przypow, 12, 2, że dobry odnieście łaskę od Pana, i że bło- gosławieni są, którzy się smęcą, bo i pocieszeni będą, a żaden inny, Mat. 5, 4: Dla tego nie mają oni pociechy w chwili trwogi i ucisku, i nie znają przytułku, gdzieby się schronić przed bojaźnią i trwogą, ale widać ich łękających się tych rzeczy, które dźłać się mają na ziemi, i

ponieważ znajdują się po za społecznością z Bogiem i z Jezusem Chrystusem, więc wystawieni są na wszelkie nawałnice i powodzie gniewu Bożego, i gdy nad- chodzi nawałność, to nie mają oni wa- rowni, miejsca bezpiecznego, przytułku, dokąd mogliby się udać i znaleźć tam bezpieczeństwo i obronę dla du- szy swej.

O wy nędznicy, co jeszcze jesteście pod panowaniem cielesności; którzyście przez pokutę i nawrócenie się do Jezusa Chrystusa jeszcze nie dostąpili onych korzyści, których używają chrześcianie prawdziwi. Czemuż chcecie jeszcze nadal obywać się bez nich? kiedy zbawiciel wasz i dla was wyjednał wszelaką po- ciechę a tej i innych korzyści także wy dostąpić możecie i dostąpić powinniście, jeżeli tylko unikać chcecie znikomej uciechy światowej, jeżeli tylko przestaniecie upiększać bezsilność waszą, szukać pociechy w do- brobocie i u innych stworzeń, i cho- dzić do studzien, co nam wody dać nie mogą.

Poddawajcie się tedy temu porządkowi, który powyżej był wam wskazany, a w którym dostępujemy Boskiej siły i po- ciechy. Poznawajcie naprzód waszą naj- większą niemoc, i jak ubogie martwe i słabe robaki, rzucicie się do stóp stworzy- ciela waszego, prosicie go, żeby darował wam nową siłę żywota dla Chrystusa, i oddajcie serca wasze całe Panu Jezu- sowi na służbę i majątność jego, żeby mieszkał w was z duchem swoim, i tym sposobem posilał wewnętrzne człowie- ka waszego, i jeszcze w śmierci was po- silał i pocieszał.

Także i wy, co już stoicie w porząd- ku pokuty, i rozpoczęliście uczuwać nędzę i niemoc swoje i gorzkie łzy nad nią myślewać, dajcie się nęci i wzbudzić przez one dwie znakomite korzyści, których do- stąpić macie, jeżeli wytrwacie wśród pracy Ducha Bożego w sercach waszych.

Nie traćcie odwagi, gdy nie znajdujecie u siebie siły ku pokutowaniu, ani siły ku poznawaniu grzechów waszych, ani siły ku modlitwie i ku innym powinnościom chrześciańskim, nawet gdy pociecha ucieka od was i Bóg zdaje się oblicze swoje zakrywać przed wami. Pamiętajcie, że Jezus Chrystus ma wielką obfitość Bos- kich sił i niebieskich pociech, których i biedne zmęczone dusze wasze dostąpić mają czasu swego, i że ten balsam ży- wota jeszcze i was w niemocy waszej ma orzeźwić, poczęścić i posilić. Nie chodźcie tedy do jakiego innego źródła posilenia i pocieszenia, jak tylko do Chry- stusa samego, bo oprócz niego korzyści one nigdzie nie są, ani znalezione być nie mogą. Więc trzymajcie się Tego, który was umiłował i życie swe dał za was wtedy, gdyście jeszcze byli słabymi i leżeli w niemocy, i gdyście jeszcze gniew Boży uczuwać musieli. Zwróćcie się do tego zbawiciela wiernego, a be- dziecie zbawieni, i on was posili, abyście zwyciężyli onego złośliwa, i onego smo- ka starego, co sromotnym ogonem swoim jeszcze porusza w sercach waszych, do- stali pod nogi swoje i mogli deptać po węzłach i niedźwiadłach. On nakoniec nieprzyjaciół wasze położy podnóżkiem nóg waszych, i da wam do uś one pieśń zwycięstwa, która woła: Teraz ci się stało zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa jego, iż zrzucony jest oskarżyciel braci naszej, który na nie skarżył przed oblicz- nością Boga naszego we dnie i w nocy. Ale go oni zwyciężyli przez krew Baran- ka i przez słowa świadectwa swego, a nie umiłowali duszy swojej aż do śmierci, Objaw. 12, 10, 11.

Wy zaś, coście tej siły Jezusa Chry- stusa i tej pociechy już dostąpili, radujcie się z tych korzyści waszych, których nie godzi się zamienić ani nawet za wszyst- kie skarby świata. Jedną iskrę siły z

Boga i jedną kropelkę Boskiej pociechy należy wyżej cenić, aniżeli wszystkie rzeki rozłożone światowej, aniżeli wszystkie światową potęgę, majestat, ozdobę i chwale. Gdy w godzinie śmierci czuje się w duszy Boską siłę ku potruszeniu strzał nieprzyjaciela, i gdy ma się potem w sercu konającym świadectwo Ducha świętego, który woła: Abba, miły Ojczy, to należy to wyżej cenić, aniżeli wszystkie wołania światowe. Trwajcie tedy, wy mili, przy Jezusie Chrystusie, dajemy wszelkiej siły i wszelkiej pociechy, i stójcie przy nim aż do końca żywota waszego, i niech was od niego nie odłącza ani radość, ani bojaźń, lecz nasładowanie stóp jego, i pozwólcie, żeby mówił o was i szedł z was świat szalony, który nie jest godzien, aby otrzymał choćby iskierkę siły Boskiej i choćby kropelkę pociechy Boskiej. Starajcie się atoli siły tej, której Bóg wam udziela, także używać dobrze, używajcie jej w boju przeciwko nieprzyjaciółom waszym, używajcie jej we wierze, miłości i nadziei, używajcie jej w modlitwie, używajcie jej ku wzrastaniu we wszystkim dobrem, ku pełnieniu obowiązków swych, ku cierpliwemu przyjmowaniu ucisków dla Jezusa Chrystusa, i bądźcie pewni tego, że choć teraz w sumieniu swem niejedną niemoc uczuć musicie, choć nie raz upadacie z słabości, ale to znów zaraz poznać w pokorze i powstaniecie i łzami oblejecie niezdolność swoją, i na nowo odnowicie przywierze chrztu waszego, że Jezus Chrystus nie odrzuci was dla tego od obliczności swojej, ale owszem chce mieć cierpliwość dla słabości waszej i posilać nogi wasze, aby odtąd bezpieczniejsz stapać mogły; że także, choć czasem nie uczuwacie pociechy w duszy swej, nadejdzie chwila, w której się tego najmniej spodziewacie, że to opóźnienie pociechy on sownie nagrodzi, i co wam zatrzymał i jakby oszczędził i

odłożył na boł, to potem miarą pełną i odpływającą da na łono wasze, iż taka radość zawita w duszy waszej z pocieszenia Ducha świętego, która sprawiedliwie może być nazwana przedsmakiem żywota wiecznego.

A ty Zbawicielu wierny i żywy, dziękujemy ci, iżśś wojedną nam wielką obfitość siły Boskiej i pociechy niebieskiej, a to w onej ciężkiej mece, w której stałeś się dla nas robakiem ubogim i dla nas byłś pozbawiony wszelkiej pociechy, i w czarnej i strasznej ciemności byłś zawieszony przez trzy godziny, i bojować musiałś z gniewem Bożym i z wszelkimi mocami ciemności. Wyśławiamy cię, iżśś na takiej przykrej i gorzkiej drodze odzyskał nam prawo do Boskiej siły i do skarba pociechy Boskiej, i gdy w twojej ręce masz klucze do wszelkiej obfitości siły i pociechy Bożej, przeto zwracamy się do ciebie, i prosimy cię, zmiłuj się nad nami, podnieś nas w słabości naszej, i spraw, żeby niebieska pociecha twoja spływała do duszy naszej jako rzeka żywota, co by młde i niedzne serce nasze skropiła i uczyniła użytecznem ku wszystkiemu dobremu. Bądź naszą obroną, i murem ognistym około nas i około całego kraju naszego ku broniению nas przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom naszym. A choć grzechami naszymi zasłużyliśmy na najstraszniejsze karania twoje, i godni jesteśmy, abyś podał nas na zupełne zginięcie, ponieważ tak długo sprzeciwialiśmy się Duchowi twemu, i nie chcemy się poddać temu porządkowi, w którymbyśmy błogosławieństwa twego używać mogli, to jednak racz nie postąpić z nami według zasługi naszej, ani według uczynków rąk naszych, i nie daj winnicy twojej spustoszyć ani zburzyć między nami, lecz owszem panuj i nadal nad nami, przepuść nam według miłosierdzia twego, a nad tymi, którym wojna rozpoczęta przyniosła strach i trwożę, zmiłuj się, rozlew krwi zahamuj,

i połój zacy zachowaj nam dla imienia twego, aby słowo twoje jeszcze na chwilę mogło być opowiadane w pokoju i z błogosławieństwem, i żeby niektorzy, co jeszcze dają się zbawić, mogli być jako głównie wyrwani z ognia. Uczyni nam miłosierdzie to, i przepuść nam, dla imienia twego. Amen.

LIX. Kazanie.

O królestwie Bożem w duszy wierzącego.

Łaska Boga Ojca, miłość Jezusa Chrystusa, i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani w Panu! Rozważaliśmy dotąd rozmaite znakomite korzyści, jakich chrześciance prawdziwi używają już w doczesności. Przekonało nas to zapewne, że prawda jest, co mówi Duch Boży Izaj. 3, 16: Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie. Ach zaprawdę! czy nie miałoby dobrze być człowiekowi, który jest wyswobodzony z swej nieśczęsności, i stał się uczestnikiem wszelkiej szczęśliwości w Chrystusie, który na sądzie Bożym został uwolniony od winy i kary za grzechy i ogłoszony za sprawiedliwego, który wolny jest od przekleństwa zakonu, wolny od złego sumienia; wolny od bojaźni niewolniczej, od śmierci, świata, diabła, piekła i potępienia; który stał się dziećciem Bożem i kościołem Ducha świętego?

Przypuściwszy, że wierzącemu źle na świecie, że jest ubogi i wzgardzony i wystawiony na rozmaite cierpienia, to jednak ma wszystko to nagrodę swą w onych niezrównanych korzyściach. Ponieważ zaś wszystkie korzyści te łączą się w tem jednym, że wierzący ma królestwo Boże w duszy swej, przeto o tem pomówimy teraz. Mówi o tem 65 ustęp zarysu tak: Kwitnie w duszy jego królestwo

Boże, które jest sprawiedliwością, pokojem i radością w Duchu świętym, która to radość czasem jest połączona z przedsmakiem żywota wiecznego. Wezwijmy Ojca niebieskiego o oświecenie i posilenie ku wykładaniu słowa jego, i zmówmy nabożnie modlitwę Pańską.

Ojczy nasz itd.

Łekt. Rzym. 14, 17.

Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm ani napój; ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu świętym.

Z słów tych mamy teraz rozważać:

K r ó l e s t w o B o ż e

w d u s z y w i e r z a c e g o,

przy czem trzeba wykazywać,

1) czem właściwie jest królestwo Boże,

2) jakie dobra ono posiada,

Panie Jezu! któryś odzyskał nam prawo do królestwa Bożego, któreśmy przez grzechy byli utracili, tak iż szatan założył w nas ciemne królestwo złości swojej: ach udziel nam łaski swojej, abyśmy słowo o królestwie Bożem tak rozważali, żeby ono także w duszach na-

szczy było założone i utwierdzone, a my żebyśmy przysposobieni byli w królestwa wiecznej chwały twojej.

Część pierwsza.

Królestwem Bożem, umiłowani w Panu, nazywa się czasem on błogosławiony czas w nowym testamencie, gdy sam Syn Boży stawił się na ziemię, aby królestwo i uczynki szatana burzyć, bądź przez krwawe poskušenie swoje, bądź przez Bożkie nauki swoje, a nad tymi, co w niego uwierzą, aby panować duchem swoim. Czasem rozumiemy przez królestwo Boże także one wielkie dobra i skarby zbawienia, które w tymże czasie nowego testamentu miały przez mesyaszą być uzyskane, udzielane, i przez wierzących używane. Na koniec oznacza królestwo Boże on stan zbawienny, w którym znajdują się ci, co znalomitoch dóbr tych używają, i przez nie otrzymują siły duchowne ku służeniu Chrystusowi w jego królestwie łaski. W tem rozumieniu bywa królestwo Boże przeciwstawiane królestwu szatana, który jest skuteczny w synach niedowiarstwa Efez. 2, 2, nad nimi panuje jak nad poddanymi, ich napędza do wykonywania woli swojej, i wszystkich ich sił duszy i członków ciała używa jako zbroi niesprawiedliwości, aby co jest dobrego, psuć na świecie i popierać wszystko złe.

Oto panuje szatan nad rozumem człowieka nie nawróconego, gdy go coraz bardziej zaślepia i przez nałożoną zasłonę przesądów czyni go niezdolnym do poznania prawdy, ale owszem napędza go, aby wymyślił najrozmaitsze błędy, podstępny i fałszowania pisma świętego tu przeszkadzaniu rozpowszechniania prawdy i tu rozfięwaniu kłamstwa.

Panuje on nad wyobraźnią ludzi nie nawróconych, bo ją plugawi nie tylko sromotnemi obrazami i rozpustnemi

wyobrażeniami, ale także zmusza, aby z swego skarbu złego wydawała rozmaitego rodzaju słowem i piśmem, aby węgłała sromotne historyjki miłosne, prześłete pieśni pijackie i wściekłe, wiersze haniebne i inne potwory ciemności, które potem w kłęgarniach wystawiają na sprzedaż, przez co zakrawana bywa wyobraźnia także innych, zwłaszcza młodych ludzi.

Panuje on nad pamięcią ludzi nie nawróconych, gdyż wymazuje z niej pamiętanie o Bogu i słowie jego, i pilnie przypomina im wszystko złe, co kiedykolwiek byli słyszeli, widzieli i czytali. Panuje on nad sumieniem, gdy mu gębę jego zamyla, aby nie potępiał grzechu, albo je przez bezpieczność usypia i jakby zaklinał wszystkie swe duchy piekielne, aby go tylko nie budziły.

Panuje on nad wolą i nad wszystkimi wzruszeniami i skłonnościami umysłu, gdy sprawuje w ludziach prawdziwą nienawiść przeciwko Bogu i słowu jego, i przeciwko wiernym nauczycielom, którzy je opowiadają, przeciwko naśladowaniu Chrystusa i przeciwko chrześcijaństwu prawdziwemu, a natomiast ich napędza, żeby pragnęli wszystkiego, co jest złe, i ono także czynili.

Panuje on na koniec także nad zmysłami i nad członkami człowieka, aby przez nie wykonywały się grzechy wszelakie. Panuje on nad językiem, aby mówił rozmaite brzydkie złorzeczenia i przeklinania, aby imienia pana swego, diabła tyjące razy wzywał w dniu jednym, żeby przyszedł, porwał rozdarł i zabrał człowieka z sobą i wniósł przez powietrze, jakie to nieludzkie i prześłete mowy często przy wrzasku strasznym, od którego słyszających to uszy bola, słyszeć można we dnie i w nocy na publicznej ulicy z ust złodźników pijanych. Panuje on nad refleksami, aby wyciągały się do kradzieży i do innych grzechów. Panuje on nad

nogami, aby chodziły po drogach zbrodniczych i latały do bezwstydu i rozpusty. Nie ma nawet ani jednego członka człowieka nienawróconego, któryby nie był poddany tyrańskiemu panowaniu szatana.

Patrzcie, tak może jest królestwo szatana, także w samem chrześcijaństwie, w duszach ludzi biednych. Otóż to królestwo, które szatan założył sobie w duszy ludzkiej, bywa burzone w prawdziwym nawróceniu się człowieka. Bo Jezus Chrystus, jako on mocarz mocniejszy, nachodzi szatana, wygania go z pałacu jego, rozwiązuje we wszystkich siłach duszy związki i uczynki szatana, i sobie jako prawowitemu panu i królowi czyni duszę poddaną i zakłada w niej królestwo swoje.

Królestwem, i to królestwem Bożem bywa nazywany ten stan zbawienny, ponieważ w nim znajduje się wszystko, co do prawdziwego królestwa należy. Jest tu naprzód król, którym jest Jezus Chrystus, Bóg nade wszystko, pochwalony na wieki, o którym mówi anioł Łuk. 1, 33: I będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, to jest nad społeczeństwem wierzących i nad każdym członkiem jego, a królestwu jego nie będzie końca. Król ten poddanych, nad którymi panuje sam sobie pozyskał krwią swoją i łupił na majątność swoje, on ich też broni przeciwko ich nieprzyjaciółom, obdarza wszelakimi dobrodziejstwami, i rządzi nimi łaskawie i sprawiedliwie. Są w królestwie Bożem powtórnie poddani. Są to ci, co wierzą w imię Jezusa Chrystusa, co mają tę część, że ten król ich nie tylko panuje nad nimi, ale także w nich mieszka, panuje i rządzi, tak iż oni nie tylko wszystkie siły duszy swej, rozum i wolę, wyobraźnię, pamięć, sumienie, wzruszenia umysłu i skłonności, ale także wszystkie członki ciała, jemu oddają na usługi, aby chwały jego bronić, wolę jego wykonywać, królestwo jego rozsze-

zać i rozpowszechniać. Są w królestwie Bożem po trzecie także prawa, według których poddanymi swymi rządzi król dobrotliwy i sprawiedliwy. Jest prawem tem przypisanie o wierze w Jezusa, i prawo miłości Boga i bliźniego, które to prawa sam król zapisuje w serca poddanych swoich, i czyni ich nie tylko ochotnymi, ale także sposobnymi ku temu, żeby według nich się sprawowali.

Takie to są przyczyny, dla których panowanie Jezusa Chrystusa nad sercami wierzących nazywane bywa królestwem Bożem.

Część druga.

Co się, powtóre, tyczy dóbr, znajdujących się w królestwie tem, to oznajmuje w tekście naszym apostoł:

Naprzód, czem nie jest królestwo Boże i dobra jego, mówiąc: Królestwo Boże nie jest pokarm, ani napój. Sprzeciwia się to myśłom żydowskim, co za królestwo mesyaszowe w nowym testamencie, uważają rozmaite rzeczy zewnętrzne, uroczystości i praktyki, jakie zakon mojszowski przepisuje. Apostoł tedy mówi: Przez to nikt nie staje się poddanym w królestwie Jezusa Chrystusa, gdy albo unika starannie pewnych potraw, a więc rządzi się mojszowskim prawem kościelnem, albowiem gdy potrawę, której niegdyś Mojżesz zabronił ludowi żydowskiemu, jada bez przeszkody i pięta karności mojszowskiej rozrywa, a więc używa uwolnienia od uroczystościowych przepisów zakonu, od których nas uwolnił Chrystus, który cofnął arezst, jakim Mojżesz był obłożył niektóre stworzenia i potrawy. To nie są jeszcze znamiona, po których poznać prawdziwego poddanego Jezusa Chrystusa. Apostoł opisuje tedy także, na czem królestwo Boże polega, i jakich w niem używamy dóbr i przywilejów.

Znajduje się tam naprzód sprawiedliwość. Jest sprawiedliwość bwojała, sprawiedliwość wiary i sprawiedliwość życia. Sprawiedliwość wiary jest prawem do żywota wiecznego, które dla wszystkich, co wierzą w niego, Jezus Chrystus uzyskał przez doskonałe posłuszeństwo swoje. Bo nakłonił on tem sędzięgo najwyższego, żeby im odpuszczył winę i karę za grzech, przyjął i za dzieci swoje, i uznał ich za godnych społeczności swojej. Nazywana bywa sprawiedliwość ta sprawiedliwością wiary, Rzym 4, 13, ponieważ ją wiarą pochwyca i sobie przyswaja. Bywa ona nazywana także sprawiedliwością Bożą, gdy mówi Pismo Mat. 6, 33: Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Bo umyślił ją Bóg Ojciec, a wyjednał ją Bóg Syn. Z tej sprawiedliwości wiary rodzi się sprawiedliwość życia, którą sprawuje w człowieku Duch święty. A ten zapala wiarę i zarazem przemienia wewnętrzne go człowieka, sprawuje w nim umysł sprawiedliwy i świętobliwy, i pobudza go do życia sprawiedliwego i świętobliwego.

Sprawiedliwość wiary jest dobrodziejstwem, którego używamy w królestwie Bożem, a sprawiedliwość żywota jest obowiązkiem tych, co onego dobrodziejstwa dostąpili. Albowiem jeśli nas Bóg dla Chrystusa uwolnił od winy i od kary, i darował nam prawa do wiecznego zbawienia, tedy my też odtąd nie śmiemy żyć w grzechu i w niesprawiedliwości i niewinności przed oblicznością Bożą. Mówi pięknie o tem Paweł Rzym. 6, 13, 19—22: Ani stawiajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi; ale stawiajcie siebie samych Bogu, jako z umarłych żywi, i członki wasze orężem sprawiedliwości Bogu. Jakoście stawiali członki wasze na służbę nieczystości i niesprawiedli-

wości tu czynieniu nieprawości, tak teraz stawiajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości tu poświęceniu. Bo pókiście byli sługami grzechu, byliście wolnymi od sprawiedliwości. Jakżeście tedy na on czas pożytek mieli onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. Lecz teraz będąc uwolnieni od grzechu, a zniemoleni Bogu, macie pożytek swój tu poświęceniu, a koniec żywot wieczny.

W królestwie Bożem znajduje się powtórę pokój, a to:

Naprzód pokój z Bogiem, polegający na pojednaniu, sprawionem przez Jezusa Chrystusa, a poczynający się w poznaniu łaski i miłości Bożej tu nam, i objawiający się jako poufałość i przyjaźń między Bogiem a duszą wierzącą, która, będąc przekonana, że Bóg zaniechał wszelkiego gniewu przeciwko niej, miłuje Boga serdecznie i ufa mu jak dziecie Ojcu pojednaniem. Pokój ten jest owocem sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, pochwyconej przez wiarę, jak mówi Paweł Rzym. 5, 1: Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Powtórę pokój w Bogu, który uczuwamy jako zadowolenie umysłu, gdyż dusza usprawiedliwiona już nie bywa niepokojona przez przelęstwa zakonu, ani przez oskarżenia sumienia, ani przez lękanie się śmierci doczesnej i wiecznej, ale owszem mając skłódkie poręczenie łaski Bożej, odpoczywa w Bogu, jak dziecie na łonie matki, i przymiye z upodobaniem wszystko, co dla niej Ojciec niebieski postanowił, wszystkie jego prowadzenia i karania.

Po trzecie pokój z ludźmi; w szczególności pokój wprawdzie z wszystkimi świętymi i umiłowanymi Bożymi, z którymi jesteśmy połączeni związłą pokojem, z którymi mamy taką społeczność w Je-

zucie Chrystusie, że jesteśmy jeden członkiem drugiego; a potem pokój także z umysłami bezbożnymi i sprzeciwnymi, których złości nienawidzimy wprawdzie szczerze, ale których osobę miłujemy miłosternie, i życzymy im wszystkiego dobrego, starając się pozyskać ich pokojem i cichością. Pokój z Bogiem także jest dobrodziejstwem, które otrzymujemy w królestwie Bożem; a pokój w Bogu i z innymi ludźmi, jest powinnością, której winni pilnować wszyscy, co używają dobrodziejstwa pokoju z Bogiem.

Radość jest po trzecie także w królestwie Bożem. Ona następuje po sprawiedliwości i pokoju. Bo gdy duszy pokutującej i wierzącej paprzód darowana bywa sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, przeto musi w duszy zawitać pokój, a pokój musi wywołać serdeczną radość, czyli łagodne i miłe wzruszenie umysłu, pochodzące już to z uczuwania i używania dobra obecnego, już też z pewnej nadziei dóbr przyszłych. Otwierają się tedy dwa źródła radości.

Naprzód, używamy dóbr zbawienia, które posiadamy rzeczywiście już w doczesności, zwłaszcza łaskę i miłość Ojca niebieskiego, społeczność z Jezusem Chrystusem i z całem jego dziełem odkupienia wraz z owocami tegoż i mieszkanie w nas Ducha świętego wraz z jego pociechami skutecznymi.

Powtórę, kosztujemy przyszłych dóbr, które są nam odłożone w niebie; bo radujemy się z tego, że będzie doskonałe odnowiony nasz obraz Boży na ciele i na duszy, że będziemy oglądać Boga w chwale jego, i że widzimy już zdaleka jaśniejącą koronę, która w krótko ma jaśnieć nad głowami naszymi, przez co wszystko doznaje umysł tak łagodnego i miłego wzruszenia, które lepiej odczuć, aniżeli opisać.

Radość ta bywa tedy nazywana radością w Duchu świętym, bo ją sprawuje

mieszkający w duszy dziecięcia Bożego Duch święty, i oczyszcza ją z wszelkich brudów i nierzetelności, pomnaża ją przez świadectwo wewnętrzne, a na koniec przy zbawieniem przejściu człowieka z doczesności do wieczności, czyni radość tę doskonałą i podnosi do takiego stopnia, że jej żadna zmiana psuć nie może.

O tem wysokiem stopniu przyszłej radości mają wierzący już na tymtu świecie czasem prawdziwy przedsmak, zwłaszcza ci, co się do poufałego obcowania z Bogiem przyzwyczaili, albo wielkich pokuszeniach wiernymi pozostali, lub też na wielkie uciski iść mają. Czasem miewają oni przedsmak ten już zaraz po swem nawróceniu, czasem przy komunii świętej, czasem na granicy wieczności zbawiennej, gdy ciało i dusza radują się, że się przybliża zupełne ich zbawienie od wszelkiego złego i ta szczęśliwa przemiana, że do rodośnej wieczności przeniesieni być mają wierzący, czego tak długo i z pragnieniem oczekiwali. Jednak przedsmaku tego nie może ciało śmiertelne wytrzymać długo. Jest ono za nadto mdłe tu temu, więc radości w tak wielkim stopniu nie daje nam Pan Bóg na długo, aby się nam nieznośną nie stała.

Z a s t o s o w a n i e.

A teraz umiłowani w Panu! Co widać w duszach naszych? Jestże w nich zburzone królestwo szatana, a założone królestwo Boże?

Alch, ileż to poddannych ma szatan jeszcze na tym świecie! Zlu synów niedowiarstwa, którym oślepia rozum, i opanowują wolę i wszystkie siły ciała i duszy! Oto wielka łupa ludzi, co mu służą sposobem najgrubszym i mają też rzeczy przeciwne dobrom królestwa Bożego, bo gdy w niem jest sprawiedli-

wość, to u poddanych królestwa szatano-
wego same tylko są niesprawiedliwości.
Nie mają oni sprawiedliwości wiary,
lecz przed sądem Bożym jeszcze są ob-
ciążeni całym brzemieniem swych win
grzechowych. Nie mają oni sprawiedli-
wości żywota, ale tyfiaczne kręte drogi.
Albowiem zabierają bliźniemu, co jego jest,
albo nie dając mu, co się mu należy;
czynią mu szkodę i krzywdę na cześci i
majątku, na rodzinie, na ciele i życiu;
myśłami ich rządzi niemiłosiernie prze-
ciwko bliźniemu, zaś słowami martwią
bliźniego, próbując pozabawić go dobrego
imienia, albo uczynkami sprawić mu
przykrość; złe pozostawiają bez kary, a
dobre bez nagrody: dobre nazywają
złem, a złe dobrem, i tak czynią z świat-
łości ciemność, a z ciemności światłość.
Ileż to rodzajów i gatunków nie
sprawiedliwych i niesprawiedliwości nie
widać w królestwie szatana. I jakżeż
wielorako spotykać ten owoc ciemności
u wysokich i u niskich, u zwierchności i
poddanych, u nauczonych i nieuczonych, u
bogatych i ubogich, u panów i czeladzi,
u robotników i rzemieślników, we wojnie
i pokoju, we wszystkich stanach, w każ-
dym wieku i pokoleniu ludzi! Cały
świat zarosnięty jest tym chwastem, dla
czego mówi też Chrystus, Mat. 24, 12,
że nieprawość, zwłaszcza na końcu swia-
ta, się rozmnoży, tak iż nawet miłość
wielu oziębnie.

Gdy pokój jest w królestwie Bożem,
to w królestwie szatana jest niepokój.
Bo kłaje ciemności wzrusza gniew, nie-
nawieść, zapalczywość, nieprzyjaźń, za-
wist, rozgoryczenie, a jeśli czasem udaje,
że chce w królestwie swoim zaprowadzić
jaki taki pokój i przyjaźń, to najważniej-
szą rzeczą przy tem jest fałsz i udawa-
wanie obłudne. Wzbudza on niepokój
pomiedzy własnymi poddanymi, tak iż
się między sobą żrą i gryzą, i bardziej
są podobni do srogich lwów, niedźwiedzi

i wilków, aniżeli do rozumnych ludzi,
gdyż o lada drobnostkę, o cierpkie
spojrzenie, albo o słowo niemile
w pojedynku siela się wzajemnie,
i w prawdziwie djabełskiej zawziętości
posyłają się nawzajem do wieczności.

Wymołuje on niepokój przeciwko
poddanym w królestwie Pana Jezusa,
którego jemu i stronnikom jego zawsze są
solą w oku, zaczętem stara się on martwić
ich rozmaitemi kłamstwami i oszczerstwami,
albo uprzętać ich ze świata przez
rzeczywiste prześladowania. Szczuje on
całe fraje i królestwa jedno przeciwko
drugiemu, i w gniewie swoim wścieka
się czasem do tego stopnia, że należałoby
nie mieć, jakoby w takim szaleństwie
cały świat chciał położyć. A jako nie
może cierpieć prawdziwego pokoju po-
miedzy ludźmi, tem mniej pozwala on
poddanym swoim, żeby śmieli mieć po-
kój z Bogiem i w Bogu; owszem napeł-
nia on serca ich zajądłością i nienawis-
cią przeciwko Bogu i słowu jego, a ich
samych pędzi z jednego niepokoju sumie-
nia w drugi, i to największą ich rozko-
szą, gdy poddanych swoich w tem ich stanie
żałosnym może dobrze umęczyć i utrapić.

Gdy w królestwie Bożem jest praw-
dziwa radość Ducha świętego, to naj-
mniejszego śladu jej nie spotkać w kró-
lestwie szatana.

Wielu poddanych diabła chodzi usta-
wicznie we frasunku i światowej żalosci
i są bardzo zgryźliwymi z powodu, że
cielesnych i ziemskich zamiarów swoich
nie mogą osiągnąć według życzenia swe-
go, a smutek ich z tej przyczyny tak się
wzmaga, iż wpadają w zwątpienie i życie
sobie odbierają. Gdy atoli sprawi dia-
beł jaką radość poddanym swoim, to nie
jest to radość w Duchu świętym, ale
grzeszna radość światowa, gdy znajduje
grzesznik uciechę w przypominaniu sobie
grzechów dawniejszych, albo rozkoszuje
sobie w grzechach obecnych, lub napawa

się kłamaną słodyczą przez marzenie o
przyszłych złościach. Do tej radości swia-
towej należą wszystkie rozpuszne śmiechy,
lubieżne tańce, marne muzyki i inne sza-
lone hulanki po nocach, z których nie jeden
ani we dnie, ani w nocy nie wytrzeż-
wieje, lecz w nich szaleje przez całe życie,
aż na ostatku zapada się w ponurą wie-
czność. Oprócz tych ma szatan w kró-
lestwie swoim jeszcze poddanych innego
rodzaju, którzy nie grzeszą tak po grubia-
niańsku, lecz ku odróżnieniu od tych, przy-
zwitoimi dziećmi szatana nazywani być
mogą.

U tych nie widać jakiej osobliwej
nieprawości, ponieważ nie mają albo
sposobności ku wyrządzaniu niesprawie-
dliwości bliźniemu, albo wstrzymują się
od tego z innych pobudeł chwilowych.
Znajdują się między nimi ludzie, co nie
wybuchają niepokojem, gniewem i nie-
przyjaźnią, ale dosyć spokojnie i zgodli-
wie żyją z bliźnim swoim, ponieważ
mają umysł spokojny a więc z natury
nie lubią zwady i sporów, albo ponie-
waż z innych przyczyn nie chcą z bliźnim
zadziierać.

Wielu znaleźć między nimi, u których
nie widać ani osobliwego smutku, ani
szalonej radości światowej, którzy ow-
szem dosyć spokojnie i skromnie się spra-
wiają, ponieważ albo z natury są skłon-
ni do obojętności, albo ponieważ sądzą,
że względem przyzwitości i przezorności
wymagają tego od umysłu pocziwego,
żeby hamowało się zapędy namiętności
tak w smutnych przygotowach, jak i w ra-
dosnych, aby przez głupie wybryki nie
zdradzać słabości swojej; albo że znaj-
dują się w takich stosunkach, iżby radzi
byli uważani w smutku za cierpliwych,
a w weselości za statecznych i
cichych.

Przy wszystkich tem nie mają atoli
ludzie tacy najmniejszego udziału w o-
nych dobrach prawdziwych, których w kró-

lestwie Bożem używamy. Bo nie mają
prawdziwej sprawiedliwości, gdyż jeszcze
nigdy nie uchwycili sprawiedliwości Je-
zusa Chrystusa przez żywą wiarę w po-
rządku pokuty, zaczęli ich sprawiedliwość
uczynku nie nie waży przed Bogiem; a
choć bardzo się usiłują, aby przez własne
czynienie i skutkowanie wystawić sobie
jaką sprawiedliwość, i w duchownej za-
rozumiałości myślą sobie, że wcale nie
są jeszcze tak złymi, jak ten i ów, i ma-
ją u siebie przecież tyle dobrego, którego,
nie ma kto inny; to jednak wszelką spra-
wiedliwością swoją nie postąpią wyżej,
aniżeli dawni faryzeusze; a wszyst-
kie ich myśli lubie, które o sprawiedliwo-
ści swojej mają, poddaje Pan Jezus o-
stremu sądowi, gdy mówi Mat. 5, 20.:
Powiadam wam, jeśli nie będzie obfitsza
sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w
piśmie i faryzeuszów, żadnym sposo-
bem nie wnieście do królestwa nie-
bieskiego.

Nie mają oni prawdziwego pokoju,
bo nie są oni z Bogiem pojednani, ani
z bliźnimi prawdziwie zaprzyjaźnieni.
Wszystkie słodkie myśli, które sobie two-
rzą o pokoju, są spokojem kłamanym,
próżnym marzeniem, i miękką poduszką,
na której śpią ich, szatan, ich uenyia.
Bo póki ma człowiek w sercu swem
jeszcze jaką tajemną kłatwę; póki zatrzy-
muje on w sobie jeszcze jakie złe przed-
sięwzięcie, a więc pozostawa pod pano-
waniem grzechów; dopóty nie może on
mieć pokoju z Bogiem, i tak długo nie
można mu ufać, żeby był zgodliwym dla
bliźniego, choćby zdawał się być człowie-
kiem najprzyzwitojszym, najpocziw-
szym i najspokojniejszym. A jako umysł
podobne tem mocniej się zaniepokoją, sło-
ro sumienie im się zbudzi, a grom gnie-
wu Bożego lubie ich marzenia rozchwieje
i kłamaną ich spokój zniweczy, i słoro
spostrzeżą, że jeszcze wcale nie mają pra-
wa, aby Boga uważać za Ojca pojedna-

nego; tak też wybuchy ich zawiści, gniewu, nieprzyjaźni, które przez czas jakiś utrzymywały się za maską cichej przyzwyczajenia, stawiają tem niebezpieczniejszymi dla bliźniego, gdy ten człowieka takiego w złą chwilę podrażnił i pobudził go do tego, żeby gniewem się rozpalik.

Nie mają oni nałonec prawdziwej radości; bo tę może sprawić tylko Duch święty, a on niesprawuje jej gdzieindziej jak tylko w duszach skruszonych, pokutujących, usprawiedliwionych i świętych.

Rozstomna maska ta wlewana bywa tylko w naczynia czyste; póki tedy człowiek ma serce jeszcze nieczyste i złe, nie jest on sposobny do radości niebieskiej. Wprawdzie może człowiek taki mieć czasem jaką radość i uciechę nad rzeczami boskimi, zwłaszcza gdy jest usposobienia żywego, i w tym obędzie stoi, że jest sprawiedliwym przed Bogiem, i dziedzictwa swego w niebie tak może oczekiwać, jak ktobądź inny.

O Herodzie czytamy u Marka 6, 20.: że rad słuchał Jana Chrzciciela, a więc nie brakowało duszy jego wszelkiej uciechy i słodkiego uczucia, gdy Jan opowiadał mu słowo Boże w mocy jego. Wyrażnie poświadcza nawet Jezus żydom Jan 5, 35: Jan Chrzciciel był świecą gorejącą i świecącą, a wyszcie się chcieli do czasu paradować w światłości jego. Tem poświadcza Jezus, że się żydzi radowali z tego, co słyszeli od Jana. A któżby nie przypuszczał, że także zły Saul nie był pozbawiony uczuć słodkich, gdy miłe pieśni duchowne śpiewał mu Dawid, i wzruszał go nabożnie swem granieniem na harfie? Tak i po dziś dzień są ludzie, co się radują z tego, że Chrystus umarł za nich, i doznają lubego wzruszenia, gdy słyszą piękną pieśń śpiewaną, albo dobre kazanie, i tem się rozwesela, gdy pamiętają o przyszłej chwale, i jej się spodziewają w kłamaniej wierze udawanej.

Lecz wszystko to jest tylko skutkowaniami natury, a nie może być nazywane prawdziwą radością w Duchu świętym. Gdy bowiem wyobraża sobie człowiek rzecz jaką jako dobrą, przyjemną i miłą, zwłaszcza gdy ma przy tem żywą i czynną wyobraźnię, to już sama natura może w nim wywoływać słodkie i przyjemne wzruszenia, może wzbudzić poruszenie radości.

Gdzie zaś być ma prawdziwa radość duchowna, tę musi sprawić Duch święty, i musi ją poprzedzić smutek boski; musi ona wynikać z zapewnienia, że mamy grzechy odpuszczone i Boga pojednanego i musi być też połączona z nieprzejeđną nienawiścią przeciwko wszelkiemu grzechowi, a sprawiacz musi umysł niebieski i prawdziwe rośnienie w świętobliwości. Obgście wszyscy, co jeszcze oddaleni jesteście od królestwa Bożego, a należycie do jawnych albo skrytych poddanych szatana, poznali nędzny stan swój i zapragnęli tego, żebyście byli z niego wyswobodzeni i przeniesieni do królestwa Bożego! Otoż jeśli macie znaleźć ratunek, przyjmijcie do uwagi waszej następujące reguły:

Naprzód, poznawajcie wielką nędzę, w jakiej znajdują się poddani diabła. Gdzie tylko obejrzyś się i spojrzysz w królestwie szatana, wszędzie widzisz samą tylko nędzę, nieszczęście, przekleństwo, narzekanie i żal.

Spojrzyjcie, wy niewolnicy szatana, na króla, który wam panuje; czy nie jest to książe ciemności i najrozszy tyran między wszystkimi stworzeniami? Jakież ma on prawo do was, co by was obowiązywało, słuchać go? Czy nie jesteście stworzeniami Boga żywego? I czy on sam nie jest stworzeniem wielkiego Pana tego, od którego odpadł? Jakż to obłąd tumani was, że dobrowolnie poddawacie się tyranowi, który nie ma prawa rozkazywać wam?

O wy nędzni! Służcie panu, u którego niema najmniejszego przymusu panującego dobrego. Nie ma on mądrości ku panowaniu nad stworzeniami rozumnymi, przeto wszystko w królestwie jego jest zagmatwane, nieporządne, dzięki rozpazane i przewrotne. Wszystko chytrość, którą on posiada, nie może zwać się mądrością, kiedy jest tylko smutnem świadectwem o wielkiej głupocie i straszliwej ciemności, jaka wtargnęła do rozumu jego. Król wasz nie jest sprawiedliwy on popiera złe, nawet jest twórcą złego, i sprzeciwia się wszystkiemu dobremu. Z najwierzejszymi sługami swymi obchodzi się on najokrutniej, a kto najbardziej słucha rozkazów jego, musi oczekiwać najstraszniejszej nagrody. Król wasz nie jest prawdomówny, bo obiecuje poddanym swoim same szczęście, a przecież rzuca ich w same nieszczęścia; obiecuje im same błogosławieństwa, a rzuca ich w wieczne przekleństwo. Jest on największym archyoszułancą, który to ma za rzemiosło, żeby wam zawód czynić, i za pomocą tgiących dobrych obietnic rzucać was na wieczne potępienie. Król wasz nie jest łaskawy; bo skoro przekłeta istota jego przez swoje odstępstwo od Boga raz wpadła w najstraszniejszą zapalczywość, to nie pozostała mu najmniejsza skłonność do łaski, do miłości, do przepuszczania, do cierpliwości, nieskwapliwości i miłosierdzia; ale jest u niego tylko gniew, upór i zawziętość zamiast łaski. Król wasz jest największy kuglarz, w którego uczynkach są tylko same omanienia. U niego jest największy fałsz: on myśli inaczej a mówi inaczej, i mówi inaczej a czyni inaczej. U niego jest największa niestałość, co dziś chwali, gani on jutro; komu dziś błogosławić się zdaje, tego przeklina on jutro, a komu daje co jedną ręką, obiera mu to drugą, i porwmu mu zara-

zem wszystko to dobre, które Bóg mu był dał.

Jest on meżobójcą, który czyha na życie wasze, i jemu to zawdzięczają wszyscy ludzie, że umrzeć muszą. Jest on najprzekleśszym rozbójnikiem, który was pozbawił najlepszego klejnotu, to jest obrazu Bożego, i który dniem i nocą o tem rozmyśla, jakoby wam wydrzeć wieczne zbawienie.

Jakież to być może, wy biedni, że takiemu tyranowi jeszcze dłużej służyć, i takiej przekleśtej kreaturze poddawać się możecie? Odrzućcie od siebie jego i potargajcie powrozy jego. Przypatrzcie się poddanym tego królestwa ciemności, z którymi wy razem stanowicie społeczeństwo. Cóż zniewala was szukać ich przyjaźni, i miłować ich społeczność? Czy możecie im ufać, że was szczerze miłują i pocziw dla was mają chęci? Czy możecie spuszczać się na ich obietnice, i w uciskach waszych spodziewać się od nich pomocy i podpory? Czy nie musicie wyznać sami, że najlepszy między nimi jest jako oset, a najszczerzy przechodzi ciernie, Micheasz 7, 4? To znaczy, że najlepsi poddani szatana są obłudnikami sługami na oko, fałszywymi pochlebami, niestałymi, na których się spuścić nie można, a którzy na ostatku dra i kłują jak oset i ciernie, tak iż tylko szkodę ma się z obcowania z nimi. Inne są skończonymi potworami, pomiędzy którymi niema czego innego, jak takie zbrodnie i bezceństwa, nad którymi samo przyrodzenie się zdumiewa; bo jeden drugiego stara się oszułać, okraść, zamordować, najrozmaitszą żalność mu sprawiac, tak iż nieraz lepiej byłoby przebywać z dzikimi bestjami, aniżeli z takimi ludźmi.

Jakże? czy pragniecie dłużej pozostać między tymi niewolnikami ciemności? Czy nie pobudza was gorące pragnienie, jakoby się uwolnić od nich?

Przypatrzcie się prawom, któremi poddani królestwa tego się rządzą, czy one nie sprzeciwiają się wszelkiemu rozumowi, i czy z zachowywania tychże można obiecywać sobie pożytek najmniejszy? W królestwie tem urządzają czynności, słowa i uczynki swoje to według najniebezpieczniejszych natchnień szatana, to według popędów skłonności swoich skłonnych, to na koniec według złego przykładu innych ludzi. Uczynki, według takich praw wykonane, nie tylko są całkowicie bezrozumne, ale przymodzą także największe kary na człowieka; bo wszyscy, co dla zbrodni szubienicą, albo inaczey karani byli na życiu swem, byli ludźmi, co żyli ściśle według prawa diabelskiego. Któżby życie swe jeszcze dalej urządzał według prawa tak bezrozumnego i najbardziej niebezpiecznego.

Przypatrzcie się na koniec korzyściom, jakich w królestwie szatana spodziewać się możecie od służby grzechowej. Nie możecie obiecywać sobie innych korzyści, jak tylko wszystkie te sądy i karanía, które naturalnie po grzechach następują. Boga, Istotę najwyższą, czynicie sobie nieprzyjacielem, i gdy czas łaski przeminie, już nie macie we wieczności nadziei, żebyście się z nim pojednali i stali się przyjaciółmi jego. W sumieniu waszem jest sam tylko niepokój, plaga i męka, tak iż ono, skoro się dobrze zbudzi, nie daje wam pokoju ani we dnie, ani w nocy. Reżycie w śmierci duchownej, bóstwie oddaleni od tego życia, które jest z Boga. Śmierci doczesnej nie możecie oczekiwać inaczej, jak tylko jako posła ośrutnego, co was zawlecze do ciemności zewnętrznych i poda na mękę wieczną; tam śmierć wieczna będzie was przesładowała i gryzła, a w niej robał wasz nie umrze, a ogień wasz nie zgaśnie. Marek 9, 44, 46—48. O straszne to korzyści, których poddany diabła oczekiwać musi w królestwie ciemności!

Powtóre, poznawajcie ono wielkie szczęście, którego poddani w królestwie Bożem używają. Dosłownie tu zwrócić oko, wszędzie widzisz tylko łaskę, błogosławieństwo i zbawienie.

Królem królestwa tego jest on Najwyższy, początek wszystkich rzeczy, który nam ludziom nie tylko życie dał przy stworzeniu, ale nas także utrzymuje, o doczesną i wieczną pomyślność naszą się troszczy, i niepoliczonemi dobrodziejstwami do służby swojej nas zobowiązuje. A my nie tylko winniśmy służyć Panu temu, lecz znajdujemy w nim także najchwalebniejszego i najdoskonalszego panującego. On jest najmędrzejszy, który wszystko najmędrzej urządza w królestwie swoim. On jest najdosłowniejszy, który chwałą swoją niebiosów i ziemię napelnia. On jest najmężniejszy, któremu nigdy nie brakuje siły, aby pomagać poddanym swoim, i który nie potrzebuje cudzej pomocy, aby ich bronić przeciwko nieprzyjaciółom. Jest on niezwykciejszy, którego królestwa ani bramy piekielne przemódz nie mogą. On jest najsprawiedliwszy, który stanowczo karze złe, a hojnie nagradza dobre. On jest najłaskawszy, który jest gotowy, wszystkich grzeszników przyjąć do łaski, jeżeli tylko pragną łaski w porządku należytym. On rządzi poddanymi, przepuszczając im wiele, ma cierpliwość z ich słabościami, i wszędzie widać ślady miłości, dobroci i miłosierdzia króla tego. Któżby nie był rad temu, żeby taki Pan nad nim panował?

Poddani w królestwie Bożem są to ludzie co mają na sobie wszyscy obraz króla swego. Tu dzieje się prawdziwie według onego przysłowia: jaki król, tacy poddani. Miłują się oni wzajemnie serdecznie, wspierają sobie nawzajem w potrzebach swoich, pomagają sobie jak bracia, budują się nawzajem przykładem

swoim. Cerca ich są szczerze, słowa bez obłudy, obcowanie z nimi przyjemne, którego też Dawid żyzył sobie tak bardzo, mówiąc: Niech się obróca do mnie, którzy się ciebie boją, i którzy znają swiadektwa twoje, Psalm 118, 19. Prawa w królestwie tem są święte, chwalebne, słuszne i pożyteczne. Zmierzają one wszystkie do tego, żeby dobrobyt poddanych popierać.

Korzyści, jakich poddani królestwa tego używają, są tak wielkie, że równać się z niemi nie mogą wszystkie dobra i szczęśliwości świata.

Stawają się poddani przyjaciółmi, nawet dziećmi króla swego, a ten odpuszcza im grzechy ich i upuszcza wszystkie kary. Są oni napelnieni pokojem i odpocznieniem, a w serca ich wylana jest uciecha najczystsza, rozkosz niebieska i radość Ducha świętego. Mają oni od króla swego opatrność, obronę, pomoc, ratunek, pociechę, życie i błogosławieństwo, a otrzymują z rąk jego dobrodziejstwa tyle, że pomiędzy wszystkimi stworzeniami są najszczęśliwszymi na ciebie i na duszy. A gdy królowi temu służyć będą jako wierni poddani aż do końca życia swego, to na koniec będą oni przeniesieni do królewskiej ozdoby, i używać dziedzictwa żywota wiecznego.

Czy przymioty królestwa tego, wy niedźni grzesznicy, nie miałyby zniewolić was, abyście także zostali poddanymi jego? Czy nie musicie wyznawać sami, że król nasz lepszy jest, aniżeli tyran, który nad wami panuje? Czy nie powiada wam sumienie wasze, że rzetelność, wierność i przyjaźń, spotykana pomiędzy poddanymi królestwa Bożego, daleko przewyższa wszystko, co posiadacie wy w waszej społeczności grzechu? Czy nie musicie przyznać, że w królestwie Bożem ma się do użytku daleko większe korzyści, aniżeli ich oczekiwać może grzesznik w królestwie szatana?

Do trzecie, smućcie się nad tem serdecznie, żeście dotąd byli niewolnikami szatana. Pamiętajcie, jak wielki jest to grzech, i jak wielka to sromota, gdy się należy do zgrai takiego przekłętogo tyrana. Panu, któremu jednemu służyć winniście, odmówiliście wszelkiego posłuszeństwa; przymierze, które on z wami postanowił, zerwaliście; wielkie dobrodziejstwa, które wam darował, podeptaliście i we wszystkim poczynaliście sobie przeciwko niemu jako najwięksi niewdzięcznicy, przeciwko Panu, który krewność swoją dał na okup za was, który z miłości za was poddał się śmierci; przeciwko Panu, który was wabi i woła do swej społeczności, a który o to troszczy się, jakoby was nawrócił, poświęcił i uszczęśliwił na wieki. Tego Pana panów i Króla królów, tego prawowitego panującego na niebie i na ziemi, opuściliście, przeciwko temu najwzwyższemu majestatowi grzeszną ręką podnieśliście, i jako najhaniebniejsi buntownicy sobie postąpiliście; natomiast przeszliście do jawnego nieprzyjaciela Boga, do świątobliwości; z tym wdaliście się w układ, a wszystkie siły, które Bóg wam dał, dotąd w jego służbie zużyłiście. Ten was nęcił, abyście imieniowi stworzyciela swego złorzeczyli, abyście krewność zbawiciela swego podeptali, abyście wszystkim wzruszeniom Ducha świętego sprzeciwiali się.

Alch czyż okoliczności te nie miałyby was zasmućć najmocniej? Jakżeż być to może, żeby przy wszystkim tem serce wasze mogło być dobrej myśli w bezpieczeństwie swej? Czy nie miałyby ścisnąć go smutek Boży, ażeby w tysiące ławałów pełno z żalu. Powstań, grzeszniku! poszukaj sobie łaski, gdziebyś w łzy się rozpłynął. Rzucić się obliczem na ziemię, i nie broń oczom twoim leż sprawiedliwych. Daj w duszy swej miejsce Duchowi Bożemu, aby prawdziwie skru-

Szyl uporne serce twoje i Boskim smutkim je napelnik. Niechże wgrwają ci się z pierśi gwałtowne wzdychania, a płacz i narzekania twoje uczyni wiadomymi przed tronem Bożym.

Po czwarte, starajcie się usilnie o to, jakobyście z obrażonym stwórcielem swoim, mogli być pojednani przez wiarę w zaśludze Chrystusowej. Buntowniczą broń swoje złożcie u nóg jego, zgnicie w najgłębszej połozie łolana swoje przed oblicznością jego, i proście go, żeby berło łaski nachylił ku wam. Al ponieważ przed tronem sprawiedliwości jego nie możecie stawić się sami, przeto proście Syna miłości jego, żeby raczył być waszym pośrednikiem i orędownikiem, i żeby wykonał sprawę pojednania przed Ojcem swoim niebieskim. Trzymajcie się z ufnością prawdziwą krwawej jego ofiary pojednania, i wiedźcie, że za wszystkie nieprzyjaźni, któreście czynili przeciwko Bogu, on dał zupełne zadość uczynienie i zapłatę. Albowiem aby za nieprzyjaźń naszą odpokutować pozwolił on nieprzyjaciółom swoim, żeby uczynili mu najrozmaitsze złości; złały się nań wszystkie rzeki gniewu Bożego, aby wam się łaska stała; był on od Boga opuszczoney, i tak się Bóg z nim obszedł, jakoby był żadnej części w królestwie Bożem nie miał, a to tylko, aby sprawiedliwość Bożą was przyjąć mogła na nowo na poddanych królestwa swego.

Po piąte, okazujcie się nadal jako wierni poddani w królestwie Bożem. Niech będzie w sercach waszych to postanowienie mocne, że królowi nieba i ziemi jedynie służyć, i jemu członki swoje jako zbroję sprawiedliwości stawiać będziecie. Święta nienawiść i niepokonana nieprzyjaźń przeciwko królestwu szatana musi powstać w duszy waszej. Unikajcie obcowania z poddanymi jego, a obczujcie z poddanymi królestwa Bo-

żego; tych miłujcie serdecznie, u nich radźcie się w sprawach duszy swej; wielce cenicie sobie społeczność ich, i miejcie tę godzinę za szczęśliwą, w której z nimi budować się możecie: polecajcie siebie modlitwom ich, słuchajcie ich rady, i bądźcie z nimi jednym sercem i jedną duszą. Prawa królestwa szatana niech depce noga wasza, niech nie panuje nad wami żaden zły zwyczaj, choćby od wielów uchodził na świecie za znamię i za prawidło życia, nie stosujcie się do złych przykładów innych ludzi, choćbyście z tego powodu cierpieć mieli nienawiść i posmięstwo świata. Natomiast trzymajcie się praw, któreście otrzymali z rąk króla najwyższego. Miłujcie przykazania jego z całego serca; słuchajcie rozkazania jego z świętą ochotą; miejcie upodobanie w zakonie Pańskim i rozważajcie go we dnie i w nocy. Radujcie się z wielkich przywilejów, których w królestwie tem używać macie, i niech będą wam one przyjemniejsze, aniżeli wszystko uciecha i szalona radość w królestwie szatana. Jeżeli za stosujecie się, grzesznicy, z wszelką szczerością do prawideł tych, to bez wątpienia będziecie ze skazania waszego wybawieni, i do królestwa Bożego przeniesieni.

Wy zaś poddani, Chrystusa, coście dotąd żyli w królestwie Bożem! jakoż żyć wam szczęścia z powodu wielkiej szczęśliwości, jaką posiadacie? i któreż słowa wystarczają, aby opisać chwałę, w której stoicie? Znajcie pod królem najmiędszym, używacie jego opatrności, jego obrony, jego błogosławieństwa; wszystkie dobra świata nie mogą równać się ze słabami, które wam król wasz darował; jesteście osobami najbardziej uczczonemi, bo jeden z poddanych króla tego jest także królem, dla czego też Pan Jezus bywa nazywany królem królów Objaw. 19, 16, i mówi się o nim, że nasz uczynił królami i kapłanami przed Bo-

giem i Ojcem swoim Objaw. 1, 6. Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłanstwem, narodem świętym, ludem nabytym 1 Piotra 2, 9. Uznajcie wielką tę łaskę, i dziękujcie Bogu, iż was wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego Koloss. 1 13. Dziękujcie mu za wszystkie dobra, przywileje i wolności, które wam dawa. Nie przedstawajcie chwalić dostojnego króla swego, i starajcie się chwale jego rozszerzać wszędzie. Wzrastajcie codziennie w miłości, posłuszeństwie i wierności, którą mu winniście, a osobliwie starajcie się wykonywać coraz lepiej zakon wiary i miłości. Powstawajcie wszystkimi siłami przeciwko królestwu szatana, i czynicie mu szkodę, ile tylko możecie.

Nie dziwujcie się temu, jeźliby dla tego prześladowali was poddani diabła, gdy wam zagłaszczą wielkiej szczęśliwości waszej, i gdy na gwałt dzwonią, z przyczyną, że wy się ośmielacie królestwo ich napadać, i jego uczynki, rozporządzenia i zakłady podawać na podeptanie. Byłoby to bardzo niebezpieczne dla dzieci Bożych, gdyby pomiędzy poddanymi diabła żyć mogli cicho i w spokoju, albo gdyby świat, nawet się tem chwalił, że jest z nimi w dobrej zgodzie i przyjaźni, jakby z nimi do jednego jarzma zaprzęgnięni. Bo cóż za społeczność sprawiedliwości z niesprawiedliwością? Albo co za społeczność światłości z ciemnością? Albo co za zgoda Chrystusa z Beliałem, albo co za dział wiernemu z niewiernym 2 Korynt. 6, 14, 15? Bóże stawiają poddani królestwa Bożego wdawać się z nimi, i nie mogą samymi sobie się przeciwować, aby tamtych chwalić, wysoko poważać i mieć w uczciwości. Lecz cóż wy poddani Jezusa Chrystusa pytacie się o to, czy wami świat pogardza? Wy macie przyczynę, mieć z nędzą jego współczucie miłosierne, modlić się zań, i według możliwości popierać wybawienie

jego; lecz to wam musi być obojętne, czy was za to świat gani albo chwali, czei albo pogardza, dobre wam świadczy, albo prześladowuje was. Nie tylko obojętne nawet wgarda jego, nagany, groźby, obmawiania, kłamstwo, szyderstwo i prześladowanie muszą wam być przyjemniejsze, aniżeli wszystkie jego pochwały, honory, wynwyższania i przyjaźń.

To kazał sam król wasz wam ku wiadomości spisać w swej księdze praw, gdy rzekł Mat 5, 10—12: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieskach; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami.

Godne to pamięci, że Jezus w roku tym błogosławionymi nazywa tych, co dla niego doznawają złorzeczenia i prześladowania: godne to pamięci, że poddanych swoich napomina, aby radowali się z tego i pocieszali; ale najbardziej godne pamięci jest to, co on daje, że złorzeczenia i prześladowania świata mają im być dobrze nagrodzone w niebie.

Nie mają wprawdzie za wszystkie dobre uczynki swoje wierzący oczekiwac u Boga nagrody z łaski; lecz to coś wielkiego, że im oto Pan Jezus obiecuje zapłatę z cudzej roboty, a to z roboty świata złego. Szczęśliwi są tedy ci, co dla Chrystusa doznawają nienawiści świata; bo ile złych słów świat rzuci na nich, ile kłamstw rozstieje on, ile nieprzyjaźni wykona na nich, tyle zapłaty mają oni za to otrzymać w niebie; a więc nie czyni świat nic innego, jak że pracuje dla dzieci Bożych, i dla nich zasługuje nagrodę, kiedy przez tę robotę

zarazem znosi sobie drzewo na ogień, i własne potępienie swoje powiększa. O gdyby świat to wiedział, przestałby on martwić pobożnych! O gdyby pamiętali o tem wierzący, weseli byliby oni i pocieszeni, gdy im świat złorzeczy i prześladuje ich.

Wielki Królu nieba i ziemi! Wysławiamy dostojny majestat twój, żeś zmiłował się nad nami, wyzwolił nas z tyrańskiego jarzma szatana, i przyjął na poddanych królestwa twój. Zmiłuj się nad tymi biednymi niewolnikami, co jeszcze są w ciężkiej służebności i w pojmowaniu szatana. Wybaw ich, i pracuj około ich nawrócenia, aby się poddali berku twemu, i zostali uczestnikami chwa-

lebnych dóbr królestwa twego. Nie ustawaj, Królu łaskawy, świadczyć dobrodziejstwa poddanym twoim, bronić ich i opatrywać i wspomagać w ich dolegliwościach. Umiełbuj w nich imię twoje, i uzbój ich w taką siłę i łaskę, aby widział każdy, że sprawiedliwość i pokój w nich mieszka, i że radość Ducha świętego jest na nich wylana. Podmów, błask ich przywilejów, i niech promienie jego rozstrzela się daleko, aby i świat poznał, jak dobrze ci się mają, co tobie służą. Ku temu złoż też wielkie błogosławieństwo na to rozważanie słowa twego, i wyprowadź z tego obfite owoce w doczesności i wieczności. Królu wielki, wysłuchaj nas, dla chwały imienia twego. Amen.

LX. Kazanie.

O dwóch obowiązkach wierzącego.

Jeżu Chryste, wodzu i dokończycielu wiary naszej, użyj nam i w tej godzinie łaski ku rozpamiętywaniu słowa twego, dla miłości twojej. Amen.

Umilowani w Panu! Oglądaliśmy dotąd znalomite korzyści, które otrzymują ci, co przez pokutę i wiarę zwracają się do Boga, i łaskę jego dawają serce swe przemienić. Stawiają się oni w ogólności już za życia w ciele prawdziwie zbawionymi, bywają uwolnieni od winy i kary i od wszystkiego złego, wzmoczeni bywają do godności synów Bożych, przemieniani na łosć Boży, napełniani siłą i pociechą, a w sercach ich zakładane bywa królestwo Boże.

Teraz usłyszmy, czego także dusze zbawione pilnować powinny, jeżeli otrzymane zbawienie zachować chcą. Pouczają nas o tem zarys o radzie Bożej ku zba-

wieniu człowieka w ustępie 66—70. Musi bowiem człowiek taki trwać w Chrystusie, i dać się rządzić duchowi jego; musi także używać środków, które wiarę mogą położyć i utrzymać, i musi walczyć przeciwko duchownym nieprzyjaciółom, wyrzekać się świata, i krzyż swój nieść cierpliwie; musi także dawać się coraz bardziej oczyszczać z słabości swoich, i dawać się odnawiać coraz bardziej na obraz Boży. Te są obowiązki, których dusza usprawiedliwiona pilnować winna, i one też pragniemy z pomocą Bożą objaśnić jeden po drugim.

Teraz rozpoczniemy z pomocą Pańską od ustępu 66, który tak opiewa: Jezeli

nawrócony i wierzący człowiek nie chce zbawienia takiego utracić, tedy musi on trwać w Chrystusie przez wiarę, i dać się rządzić Duchowi jego.

A Pan niech pobłogosławi przedsięwzięciu naszemu, ku chwale imienia swego i ku prawdziwemu zbudowaniu dusz naszych, o którą tę łaskę jego prosimy go pokornie wierzącem Ojciec nasz itd.

Tekst. Jan. 15, 5.

Jam jest winna macia, a wyście latorośle; kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owocu; bo bezemnie nic uczynić nie możecie.

Z słów tych przedstawimy teraz

Dwie powinności chrześciana prawdziwych;

1) że oni powinni w Chrystusie mieszkać,

2) i dać się pobudzać i rządzić Duchowi jego.

Część pierwsza.

Przy powinności pierwszej, gdy pan Jezus w tekście naszym żąda, żebyśmy mieszkali w nim, uważa on jako już znane dwie prawdy.

Naprzód bowiem mówi on: Jam jest winna macia. Już w wielu podobieństwach przedstawiał Pan Jezus znaczenie swojej osoby i urzędu swego. Nazywał siebie to chlebem prawdziwym, to światłością świata, to zaś pasterzem dobrym. A oto, porównywał siebie do krzewu winnego, do rośliny, która w ziemi chananejkiej nie tylko była pospolitą, ale też bardzo sposobną, aby być obrazem Pana Jezusa.

Bo jako winna macica jest wprawdzie drzewem bardzo słabem i niepo-

ważnem, ale jednak pełnem soku, a szerościemi liśćmi swemi wiele cienia daje; tak i Jezus Chrystus, w człowieczeństwie swoim, które był przyjął, gdy się był unizył, nie miał kształtu i piękności, któraby oczom marnym się podobać mogła, Izaj. 53, 2; ale jednak jest pełen soku żywota, i pod cieniem zasługi jego mogą wierzący jego zasłonić się przed gorącością gniewu Bożego i znaleźć orzeźwienie. Jako winna macica sama latorośle swoje rodzi, nosi, ożywia i skódkami owocami napełnia, tak i pośrednik nasz Jezus Chrystus świadczy wierzącym swoim te same dobrodziejstwa, i napełnia ich darami Ducha świętego, które dla swej siły orzeźwiającej, posilającej i rozveselającej mogą bardzo stosownie być porównywane z owocem winorośli.

Powtórę mówi Chrystus: A wyście latorośle. Przemawia on tu do uczniów swoich; lecz nie jedynie do apostołów, ale zarazem do wszystkich, co przez słowo apostołskie uwierzą w niego i przez wiarę z nim się połączą: Ci nazywani bywają latoroślami Chrystusa, ponieważ także w tem noszą obraz Chrystusa, że także są lichymi i pogardzonymi w oczach świata, ale wewnątrz pełni soków Ducha świętego, przez którego przynoszą owoce ducha i sprawiedliwości. Nie mogliby ich przynosić, gdyby początku swego nie mieli z Chrystusa jako z prawdziwej winnej macicy, i gdyby on ich nie napełniał zgiętym sokiem ducha, gdyby ich nie nosił i nie czynił urodzajnymi. Te dwie pocieszające prawdy, że Chrystus jest winną macicą, a wierzący latoroślami jego, że więc istnieje połączenie między Chrystusem a wierzącymi, uważają się jako znane, gdy mówią o mieszkaniu w Chrystusie. Albowiem nie można prędzej mieszkać w Chrystusie, jeżeliśmy wprzód w niego nie byli przesadzeni i z nim połączeni. Przez

grzech nastąpiło rozerwanie między Bogiem a człowiekiem, a natomiast nie-
szczęsne połączenie człowieka z szatanem,
który wziął serce człowieka w posiadanie
swoje, i w nim jako w synu niedo-
wiarstwa jest skutecznym, i nad wszyst-
kiemi siłami ciała i duszy panuje, jakże-
my to w przeszłym kazaniu dokładnie
wyłożyli. A to stanowi największą nie-
szczęsność człowieka. Jeżeli z niej ma on
być wybawiony, tedy musi związać,
którą szatan człowieka związał i spe-
tał z sobą, być rozerwaną, a czło-
wiek musi na nowo być połączony z
swoim stworzycielem. Grunt ku temu
zakładany bywa w prawdziwej pokucie.
W niej poznawa człowiek wielką przepaść
między sobą a stworzycielem swoim, od
którego oderwały go nieczoty jego Izaj.
59, 2.; i widzi jasno siła, które go z
szatanem spętały, i jak stał się podob-
nym do tego ducha upadłego; pozna-
wa, że każda zła pożyteczność jest
powrozem, którym szatan związał du-
szę jego.

Poznanie takie wywołuje przestrah,
trwogę i bojaźń w duszy, i jest człowiek
podobnym do śpiącego, co się rośkoszuje
słodkimi snami, ale gdy się ocuci, to
spostrzega z przestrahem, że go opadła
zgraja srogich zbójców, którzy już go
związali i spętali powrozami, tak iż nie
wie sobie rady ani pomocy, a tylko
śmierć widzi przed sobą, której nie uni-
tnie, chyba żeby go Bóg wybawił dziw-
nym sposobem. Jeżeli już zadrga grzesz-
nik ubogi, gdy spostrzeże mocne łańcuchy
grzechowe, któremi okuła go szatan, to
przestraszy się jeszcze mocniej, gdy wspo-
mni na to, co go czeka we wieczności, i
gdy rozważy on wyrok sprawiedliwy,
który sędzia najwyższy ogłosi kiedyś
nad nim i rzeknie: Związaawszy nogi i
ręce jego, weźmijcie go, a wrzucicie do
ciemności zewnętrznych: tam będzie
placz i zgrzytanie zębów Mat. 22, 13.

Skoro atoli zwróci się człowiek w takiej
trwodze sumienia do Jezusa Chrystusa,
wybawiciela swego, i jemu oddaje na
własność, to rozrywa się związek, którą
dotąd był związany z szatanem. Syn
Boży, który na to się objawił, aby zep-
sował uczynki djabełskie, wyzwala go z
wszelkiej służebności, a natomiast trwo-
rzy się społeczność z Bogiem i z Jezu-
sem Chrystusem. A ponieważ przesz-
kodą społeczności tej największą jest
grzech, i nawet samą przyczyną tego, że
człowiek utracił społeczność z Bogiem i
od niego został oderwany, przeto grzech
byma wprzód odpuszczony. Syn Boży
obmywa w krwi swojej duszę upokorzo-
ną, stawia ją przed tronem Bożym i prosi
Ojca niebieskiego, aby ją raczył przyjąć
do liczby dzieci swoich.

Potem następuje ono ścisłe połącze-
nie, o którym mówi tekst nasz przez po-
dobieństwo o winnej macicy i o latoroś-
lach. Bo jako winna macica i jej lato-
rośle tak ściśle są z sobą połączone, że
tylko przemocą oderwane być mogą, i
jako obie mają jednaki korzeń, jedną
korę, jedną siłę i życie, tak ściśle są też
wierzący połączeni z Chrystusem, że stali
się uczestnikami ducha jego, łaski jego,
życia jego, owoc sprawującej siły jego, i
przez ten udzielony im soł ożywczy ziele-
nia się i przynoszą owoce. Związek,
która duszę wiąże z Chrystusem, jest na-
przód Duch Jezusa Chrystusa, ponieważ
ten Duch, którym człowieczeństwo Chry-
stusowe, pomazane było bez miary, tak-
że mieszka we wierzących i wolę ich
mocno nakłania i ciągnie do Jezusa
Chrystusa; potem także wiara w Jezusa
Chrystusa, przez którą go przyjmujemy,
pochwycamy, trzymamy, ciągniemy ku
sobie, zawieszamy się na nim i tak z
nim się łączymy. Jeżeli tedy Chrystus
zachwyca nas Duchem swoim, a my po-
chwycamy go przez wiarę, tedy następuje
zbawienne to połączenie. Skoro zaś ono

nastąpiło, tedy ma wierzący potem obo-
wiązek ten, żeby mieszkał w Chrystusie.
Do tego napomina też Chrystus w wier-
szu 4 tym przed tekstem naszym, gdzie
mówi: Mieszkajcież we mnie, a ja w
was: jako latorośl nie może przynosić
owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie
trwała w winnej macicy, także ani wy,
jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. A
w następującym wierszu 5 mówi on:
Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten
przynosi wiele owocu. Zaś Duch święty
tak nas napomina 1 Jana, 2, 28. I te-
raz, dziateczki, zostańcie w nim, abyśmy,
gdy się okaże, ufanie mieli, a nie byli za-
wstydzeni od niego w przyjściu jego.
Tak i Barnabas napominał chrześcian
w Antyochii, aby w przedsięwzięciu serca
trwali Przy Panu Dzień ap. 11, 23.:
A trwanie to opisuje Paweł temi słowy
Koloss. 2, 6, 7.: Przetoż jakoście przy-
jęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim
chodźcie. Będąc wskorzenieni i wybudo-
wani na nim, i utwierdzeni w wierze,
jakoście się nauczyli.

Rzecz ta podobna jest do szczepienia.
Gdy zraz odernięty od pnia przyrodzo-
nego wszczepion został w drzewo inne,
to w drzewie tem musi pozostawać, jeżeli
ma owoce przynosić. Odlamany szczep
nie może przynosić owocu, ale uschnie.
Tak i dusza, gdy w boleściach pokuty
oderwana została od pnia słazonego i
wszczepiona została w Chrystusa, musi
także pozostawać w tem ścisłym połącze-
niu, i winna unikać wszystkiego, co by
wpływ siły Jezusa Chrystusa zmniejsza-
ło, albo też połączenie z nim rozerwać i tak
duszę jałową uczynić mogło. Nie trzeba
atoli mieć trwożliwych myśli o tem
mieszaniu w Chrystusie, ani troskać się,
zład ma się brać siły ku temu ustawicz-
nemu zostawianiu w Chrystusie. Albo-
wiem przez wiarę tworzy się taka ścisła
społeczność między Chrystusem a duszą,
że nie tylko dusza mieszka w Chrystusie,

ale także Chrystus mieszka w niej. Dla tego
abie te rzeczy łączą Jezus razem w tekście
naszym, mówiąc: Kto mieszka we mnie,
a ja w nim. Ten Jezus tedy, co miesz-
ka w sercach wierzących Efez. 3, 17.,
utrzymuje też duszę, aby mogła pozosta-
wać w nim, i broni ją przeciwko wszyst-
kim wewnętrznym zrywaniom się grzechu
i przeciwko wszystkim napadom z zew-
natrz, co duszę od społeczności jego chcą
oderwać. Dla tego strzeże on świętych
Psalm 97, 10, i sam to powiedział Jan
10, 28.: Dwiec moich żaden nie wydrze
z ręki mojej. Można się tedy całkowicie
oddać wiernemu Zbawicielowi swemu i
zawieszać się na nim w spokojnej ufności
wiary, a on też dobrą sprawę, którą roz-
począł w nas, dokona aż do dnia przy-
jścia swojego Filip. 1, 6. Chociaż atoli
Pan Jezus zawęże rad i z ohotą chce
wierzących zachowywać w łasce swojej, i
też rzeczywiście zachowuje tych, i daje im
siłę ku zostawianiu w nim, co się jemu
zawsze oddawają, a siłę jego ku swej
stateczności we wierze każdego czasu
przyjmują i jej używają: to jednak nie
można bynajmniej zaprzeczyć, że wierzący,
jeżeli nie są ostrożnymi i czujnymi, znowu
mogą wypaść z łaski Jezusowej, i mogą
być oderwani od tej winnej macicy; za-
czem mówi też Paweł, Zyd. 3, 14: Al-
bowiem staliśmy się uczestnikami Chry-
stusa, jeżeli tylko początek tego gruntu
aż do końca stateczny zachowamy. Pa-
wet wyraźnie poświadcza on, Zyd.
6, 4—6: Albowiem nie można jest, aby
ci, którzy są raz oświeceni, i skosztowali
daru niebieskiego, i uczestnikami się stali
Ducha świętego, skosztowali też dobrego
słowa Bożego i mocy przyszłego wieku;
gdyby odpadli: aby się zaś odnowili ku
pokucie, jako ci, którzy sobie znowu
krzyżują Syna Bożego, i jawnie go sro-
motać. To samo poświadcza on w napo-
minaniu pogan nawróconych, Rzym.
11, 21—22: Zydowskie gałęzie dla nie-

domiarstwa odłamane są, ale ty wiara stoi; nie bądźże hardej myśli, ale się bój. Albowiem jeśli Bóg przyrodzonym galeziom nie przepuścił, wiedź, że i tobie nie przepuści. Obaczże tedy dobrotliwość, jeźlibyś trwał w dobroci: inaczej i ty będziesz wycięty. Z tych i z innych świadectw podobnych widzimy, że wierzący, póki jeszcze są na świecie, wszelkie zbawienie swoje znowu utracić mogą. Chodzą oni po śliskiej drodze, na której potknęło się już wielu nieostrożnych, są oni otoczeni przez wielu zbójów i włóczęgów, którzy klejnot ich wydrzeć im chcą. Zasadza się na nich szatan z całym swym wojskiem piekielnym, i to ich pobudza do chuci grzesznej, to zwoździ do błędów, obleka się w szatę anioła światłości, i udawa, jakoby miał dobre myśli i zamiary jakim to sposobem mógł znieść ludzi nawet w ich stanie niewinności, albo też chodzi jako lew rycający, szukając, kogoby pożarł. To stawia im sidła, świat przez wielkie mnóstwo hultajów, co starają się tyfiacznymi ponętami i obłędami dzieci Boże uczynić spółnikami swymi, albo w boju chrześcijańskim osłabić ich rozmaitemi groźbami, zmyślonemi kłamstwami, złorzeczeniami i przesładowaniami. Nawet noszą z sobą ustawicznie domowego złodzieja, co raz po raz sięga po klejnot synowstwa ich, chcąc go im wydrzeć, a to grzech dziedziczny i skażenie ciała, co się ich jeszcze czepia. Jak to do stateczności we wierze jest potrzebne, żeby Chrystus w nich mieszkał, od którego winni brać wszelką moc i siłę, tak samo jest i to potrzebne, żeby oni trwali w Chrystusie, ponieważ inaczej nie mogą być uczestnikami jego mocy i siły. Dla tego mówi zbawiciel zaraz w wierszu 6 po tekście naszym: Jeźliby kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą je, i na ogień wrzucą, i zgorzeją.

Idźcie tedy o to, aby wierzący wiedzieli, jak zachować się powinni, jeśli chcą mieszkać w Chrystusie.

Pismo święte daje o tem dokładne pouczenie, gdy w ogólności żąda od nich, aby pozostali wierni, niewzruszeni i stateczni, i w szczególności przepisuje im jako mają się zachować względem każdego duchownego nieprzyjaciela.

W ogólności żąda Pismo prawdziwej wierności. Chrystus mówi, Objaw. 2, 10: Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.

Żąda Pismo, żebyśmy pilnowali świętobliwości. Żadamy, mówi Paweł, aby każdy z was toż staranie pokazywał, ku nabyciu zupełnej nadziei aż do końca, abyście nie byli gnuśnymi, ale naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość odziedziczyli obietnicę Żyd. 6, 11, 12.

Żąda duchownej czujności, do której osobliwie napomina Jezus Chrystus wiernych swoich. Mówi on Mat. 24, 42 Czujcież tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie: czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie 26, 61.; patrzcież, czujcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie, czujcież tedy, a co wam mówię, wszystkim ci mówię: czujcie u Marka 13, 33—35, 37. Jeżeli tedy czuć nie będziesz, przyjdę na cię jako złodziej, a nie zrozumiesz, której godziny przyjdę na cię. Oto idę jako złodziej; błogosławiony, który czuje Objaw. 3, 16, 15. A apostoł Paweł napomina: Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się 1 Korynt 16, 13; przetoż nie śpijmy jako i inni, ale czujmy i bądźmy trzeźwymi 1. Tessal 5, 6.

Żąda ustawiczności w modlitwie, jakośmy już słyszeli, że Duch Boży często łącząc czuwanie z modlitwą. Tak samo napomina Chrystus: Przetoż czujcie, módląc się na każdy czas Łuk. 21, 36; i

Paweł: W każdej modlitwie i proźbie módląc się na każdy czas w duchu, i około tego czując ze wszelką ustawicznością Efez. 6, 18; w modlitwie ustawicznej Rzym. 12, 12. Tak ważny i potrzebny jest obowiązek ten, iż mówi Paweł: Bez przestanku się módlcie 1 Tessal. 5, 17.

Żąda Pismo osobliwie także tego, abyśmy się wystrzegali przed wszelkiem wpadaniem do dawniejszego panującego grzechu i przed wszelką bezpiecznością. Kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł 1 Kor. 10, 12. A strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot Łuk. 21, 34. Unikaj grzechu, jak węża, a gdy zbliżysz się doń, utasi się Syrach 21, 9. Chron się też pożądlivosti młodzieńskich, a naśladowaj sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Chrystusa z czystego serca 2 Tymot. 2, 22.

Daje też Pismo święte w szczególności pouczenie, jako mają wierzący zachowywać się względem duchownych nieprzyjaciół swoich, jeśli przez nich nie mają być omamieni i od społeczności Jezusa Chrystusa oderwani.

Wogólności powinni oni z nieprzyjaciółmi swymi wojować bezustanku i zwyciężać ich, który to obowiązek nałazuje i powtarza tak często Pan w listach do siedmiu zborów. Temu, co zwycięży, dam jeść z drzewa żywota, które jest w pokrodku raju Bożego Objaw. 2, 7. Kto zwycięży, nie będzie obrażony od wtórej Obw. 2, 11. Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej, i dam mu kamień biały, a na onym kamieniu imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje Objaw 2, 17. A kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad poganami. I będzie je rzadził laszą żelazną, jako statki garncańskie skruszeni będą, jakom i ja wziął od Ojca mego. I dam

mu gwiazdę poranną Objaw. 2, 26—28 Kto zwycięży, ten będzie obłeczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed aniołami jego Objaw. 3, 5. Kto zwycięży, uczynię go filarem w kościele Boga mego, a więcej już z niego nie wynijdzie, i napisze na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego, nowego Jerozalemu, które zstępuje z nieba od Boga mego, i imię moje nowe Objaw. 3, 12. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej; jakom i ja zwyciężył, i usiadłem z Ojcem na stolicy jego, Objaw. 3, 21.

Osobliwie przepisuje Pismo święte wierzącym prawidła, według których zachowywać się mają względem szatana, onego najchytrzejszego nieprzyjaciela. Trzeźwymi bądźcie, czujcie; albowiem przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogoby pożarł. Któremu dawajcie odpór, mocni będąc w wierze, wiedząc, iż się takowej cierpienia nad braterstwem waszem, które jest na świecie, wykonują, 1. Piotra 5, 8, 9. Opisuje nawet całą zbroję Bożą, którą przyodziać trzeba, gdy się chce iść na bój przeciwko okrutnemu nieprzyjacielowi temu i pozostać nieuszkodzonym, o czym czytać można w liście do Efezów 6, 10—17. Uczy też, jako postępować sobie na świecie, jeśli od niego nie ma się doznać szkody na zbawieniu swoim. Wymaga on wielkiej ostrożności ze względu na naukę, aby nas nie oszukała fałszywa nauka zwodziciela. Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilej drapieżni. Z owoców ich poznacie je, Mat. 17, 15—16. Najmilsi, nie każdemu duchowi wiercie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są 1. Jana 4, 1. Także napomina Paweł, abyśmy nie byli dziećmi chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki

przez fortel ludzki, i przez chytrą po-
dejścia błędem, Efez. 4, 14. W życiu
żąda Piśmo od nas bacności wielkiej,
abyśmy się światowi nie dali zwodzić,
żeby się mu przypodobować. Synu mój,
jeżeliby cię namawiali grzesznicy, nie
przyswajaj, Przypow. 1, 10. Nie arcy-
dobrywajcie się temu światu, Rzym. 12, 2.
Wymaga Piśmo, żeby groźby i prześlado-
wania świata nas nie skruszowały, ani
do odstąpienia od Chrystusa nie przy-
wiodły. A nie bójcie się tych, którzy za-
bijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą;
ale raczej bójcie się tego, który może i
duszę i ciało zatracić w piekielnym
ogniu. Wszelki tedy, któryby mię wy-
znał przed ludźmi, wyznam go ja też
przed ojcem moim, który jest niebieski.
A kto by się mnie zaprzął przed ludźmi,
zaprzę się go i ja przed ojcem moim,
który jest w niebie, Mat. 10, 28. 32. 33.
Ze względu na przylegający jeszcze do
nas grzech daje Piśmo święte tę naukę
wierzącym, żeby przez moc Bożą coraz
bardziej grzech osłabiali, porzucali i z
niego się oczyszczali, jeśli jemu na nowo
nie mają dać się ujarzmić i od społecz-
ności Jezusa Chrystusa się oderwać.
Przetoż i my, złożymyż wszelaki ciężar
i grzech, który nas snadnie obciążuje,
przez cierpliwość bieżmy w zawodzie,
który nam jest wystawiony, Żyd. 12, 1.
Ma tu apostoł na myśli wojowanie
przeciwko grzechowi, jako też wyrażnie
mówi w następującym wierszu 4:
Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili,
walcząc przeciwko grzechowi. Słowami
temi poucza on zarazem, że chrześcjanin,
pragnący pozostawać w Chrystusie, ma
czasem twardą walkę przeciwko wewnętr-
nemu nieprzyjacielowi swemu, ale że
temuż ani na krok ustąpić, ani w naj-
mniejszym powoli czynić nie należy, ale
owszem trzeba mu się jak najmocniej
opierać, uciskać go, bojować i walczyć z
nim, choćby i do przelewu krwi się dosz-

ło, i nawet ciało i życie utracić się
miało. Bo ma chrześcjanin, zwłaszcza
w czasie prześladowania, z wewnętrznym
grzechem swoim walkę aż do krwi, gdyż
grzech nakłania go rozmaitemi namowami
i ponętami do odstąpienia od Chrystusa,
w którym to atoli przypadku dziecię Bo-
że raczej życie swe odda na śmierć, ani-
żeliby się miało dać zwyciężyć temu we-
wnętrznemu swemu nieprzyjacielowi.
Nie może zaś wierzący lepiej zabezpieczyć
się przeciwko nieprzyjacielowi temu, jak
przez codzienne wzmacnianie się w wie-
rze, i przez codzienne oczyszczanie się z
wszelkich słabości swoich w krwi Jezusa
Chrystusa. Oczyszczajmy samych siebie
od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wy-
konywając poświęcenie w bojażni Bożej
2 Korynt 7, 1. Bo jako latorośl wtedy
przynosi tem więcej owocu, i tem więcej
siły ku trwałości swej otrzymuje od win-
nej macicy, gdy czasu sposobnego by-
wa oczyszczana; tak i chrześcjanin by-
wa coraz bardziej posilany ku wszystkie-
mu dobremu, i bardziej dba on codzien-
nie o czyszczenie swoje. Każdą latorośl,
która we mnie przynosi owoc, oczyszczają
Ojciec, aby obfitszy owoc przynosiła Jan
15, 2. Jeżeliby tedy kto samego siebie
oczyszczał od tych rzeczy, będzie naczyniem
ku uczciwości, poświęconym i użytecznym
Panu, do wszelkiej dobrej sprawy zgo-
towanym 2 Tymot 2, 21.

Kto te sprawidła Piśma świętego
pilnie zachowuje, ten może być pewny,
że dar wytrwałości zatrzyma aż do koń-
ca, i od wszelkiego odstępstwa jak naj-
mocniej zachowany będzie. Aby zaś dzie-
cię Boże mogło tę z Piśma świętego
wykazaną naukę z większą starannością
zachowywać, będzie to bardzo korzystnem
i dla chrześcijańskiego biegu bardzo poży-
tecznem, gdy się także następujące prawi-
dła przyjmie jako pomoc ku wytrwałości
i używa ich ku ustawicznemu swemu
dźwiganiu się i pochrzepianiu.

Naprzód, spoglądaj często do daw-
niejszego swego stanu, gdyś jeszcze nie
był w Chrystusie. To przypomina także
apostoł Paweł nawróconym w Efezach,
gdy im pisze Efez. 2, 11. 12.: Przetoż
pamiętajcie, że wy niekiedy będąc poga-
ninami w ciele, którzyście byli zwani nie-
obrzezka od onych, które zwano obrzezką
w ciele, która się ręką dzieje. Zjeście byli
na on czas bez Chrystusa, oddaleni od
społeczności Izraelskiej, i obcy mi od
umów obietnicy, nadziei nie mający, i
bez Boga na świecie. Przypominaj sobie
tedy, duszo, często, jakoś przed nawróce-
niem swoim gniewu, i niemożności
szatana. Jakżeż zaćmiony był wtedy ro-
zum twój, jakżeś mało znał prawdy
Bożej, jakże mało miałeś znajomości, jak-
żeś nie rozumiał dróg i rządów Bożych,
jakież obrzydliwe obrazy grzeszne i jakież
przekłętne wyobrażenia przechodziły wtedy
przez wyobraźnię twoją, jakże niespokoj-
nem było sumienie twoje, jak od niego
wycierpieć musiałeś tysiące plag, męk i
utrapienia, jak iżeś nigdy nie mógł zwy-
cięstwa odnieść nad nim. Jakżeż okrut-
nie panował tyran ten nad wolą twoją
i nad wszystkimi jej skłonnościami, jak-
że burzyły się namiętności twoje, jakież
niepokój, nieład i zamęt panował w poży-
dliwościach i we wszystkich myślach twoich,
jakie przekleństwo ciążyło nad tobą, jakie
peta i mocne powrozy cię krępowały,
o pamiętaj o tem, iż było trzeba ręki
wszechmocnej, aby siodła twoje porozry-
wać. Jakżeż plugawo, obraźliwe i gor-
szące było życie twoje, jakże nieczyste u-
czynki twoje; pamiętaj, jaki bóg było
trzeba stoczyć, i ile wycierpieć trwogi i
strachu w posłuszeństwie twojej, czy nie była
śmierć w łosciach twoich, gdy zakon za-
bójcą mocą swoją zwał się na serce
twoje i je skruszzył? Jak długoż nie mu-
śiałeś ucierać się w twym stanie bojaźni
zakonowej pod jarzmem naganiacza, aż
noga twoja stanęła na miejscu prze-

stronnem, a ty poczułeś nżywiająca się
ewangelii? Jakżeż szło to twardo i po-
mału, aż zostałeś ocalony i naprowa-
dzony na drogę dobrą? a ty, duszo,
chciałabyś na nowo rzucić się do twego
stążenia, dawniejszego? Niechże będzie
to dalekim od ciebie!

Powtóre, rozważaj często, co masz
pięknego i dobrego w Chrystusie. Masz
w nim obłubienca, piękniejszego nad
syny ludzkie, Psalm 45, 3. Masz w
nim odkupiciela, co cię wybawia od
wszystkiej żałości, i z więzów śmierci
wiecznej. Masz w nim przyjaciela naj-
wierniejszego, który na śmierć zamilo-
wał się o ciebie, i wspomaga cię we
wszystkich potrzebach twoich. Masz w
nim pomagającego wszelczemu, co ma
dosyć siły, aby wybawić cię z wszelkiego
niebezpieczeństwa i ucisku. Masz w nim
najbogatszego opiekuna, co dosyć ma
skarbów, aby uszczęśliwić cię docześnie,
i wiecznie. On jest światłością twoją i
siłą twoją, twą manną, twą pociechą,
twym życiem, wszystkim we wszystkim,
nawet czemś więcej, aniżeli możesz za-
dać, życzyć sobie i myśleć. Bo zawsze
jest w nim coś co jest większe, droższe
kosztowniejsze i zacniejsze, aniżeli wszel-
ki rozum pojąć umie, tak iż ty, gdyś się
dosyć nachwalił i naopowiadał, czem ci
on jest, jednak na koniec zawołać musisz:
choćbyśmy nader wiele opowiadali, jed-
nak do końca nie dojdziemy, Syrach
49, 29 itd. Choćbyśmy wszystko wielce
wysławiali, cóż to znaczy? On
jeszcze jest daleko wyższy, aniżeli wszyst-
kie dzieła jego. Pan niewymownie jest
wielki, a moc jego jest dziwna. Chwal-
cie i wysławiajcie Pana, jak najwcześ-
niej umiecie, on jeszcze jest wyższy. Wysła-
wajcie go z sił wszelkich, a nie ustawaj-
cie, a przecież nie dojdziecie do końca.
Któżby chciał odstąpić od tak chwaleb-
nego zbawiciela, i opuścić tak drogiego
przyjaciela? Powiedzże, duszo, jakąż

miałabyś przyczynę, żeby od niego się odłączyć, albo go sobie uprzykrzyć?

Po trzecie, pamiętaj zawsze o tem, że od łączności z Chrystusem zawisło wszelkie błogosławieństwo i spłynęło na ciebie. Poza społecznością z nim jest tylko same przekleństwo. Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszysię za nas przekleństwem, aby błogosławieństwo przyszło na nas, Galat. 3, 13. 14. On jest dziedzicem wszystkiego błogosławieństwa. Ato tedy z nim jest połączone, ten tyle praw ma do dóbr Bożych, ile Chrystus Jezus sam: Nawet słabości i błędów, które wierzący jeszcze mają, nie mogą już im szkodzić, ani wiecznego dziedzictwa ich pozabawić, dopóki w połączeniu z Chrystusem pozostawają. Bo żadnego potępienia nie masz ty, któryś są w Chrystusie Jezusie, Rzym. 8, 1. Ażbyś chciał opuścić to źródło błogosławieństwa, aby na nowo rzucić się w przekleństwo?

Po czwarte, spoglądaj często w przyszłą chwałę, i rozważaj, czego w niej dobrego spodziewać się możesz od tego połączenia z Chrystusem. Jakaż to radość, rozkosz, uciechę i zabawę otrzymasz kiedyś, jeżeli wiernym pozostaniesz, aż do końca. Całe niebo pełne chwały będzie dziedzictwem twojem. Pamiętaj, jakie znane obietnice daje zwycięzcom zbawiciel twój, które powyżej były przytoczone z drugiego i z trzeciego rozdziału Objawienia św. Jana. Da im jeść z drzewa żywota w raju Bożym, da im koronę żywota, nie obrazi ich wtóra śmierć, da im jeść z manny skrytej, mają otrzymać od niego świadectwo dobre, a z świadectwem imię nowe, i jakie są jeszcze inne obietnice sławne, na koniec rzekł też, że mają siedzieć na stolicy jego, i być ogłoszeni za królów, co mają mieć czaść jego korony i berła, co Paweł tak po krótku powtarza: Jeżeli z nim cierpimy,

z nim też królować będziemy 2 Tymot 2, 12. Ażbyś tedy przez tak krótki czas, jakim życie doczesne jest, nie miał wiernie i ustawicznie pozostawać w Jezusie, kiedy wierność ma tak wielkie obietnice 2 Kor. 7, 1? Ażbyś dla lichy uciechy, albo dla grzechu jałowego, miał oderwać się od Chrystusa, aby z jego łaską utracić zarazem niebo i wszystkie szczęśliwości?

Po piąte, pamiętaj, że nie na świecie nie może równać się z szczęśliwością, którą masz w połączeniu z Chrystusem. Jakaż głupim byłbyś, gdybyś zamieniać chciał, jakim nagim, gdybyś tę szatę sprawiedliwości utracił. Bo cały świat nie mógłby dać ci takiej szaty. Jakaż byłbyś ubogim, gdybyś dziedzictwo swoje utracił, bo podobnego już nie spotkałbyś nigdzie. Jakaż zostałbyś małym, lichym i wzgardzonym, gdybyś tę chwałę odepchnął od siebie. Bo takiej chwały nie może ci przywrócić ani największy monarcha ziemski.

Ażbyś cię nie ogarnął niepokój, gdybyś pokój w Jezusie utracił. Bo takiego pokoju, takiej czystej radości, i tak wielkiej uciechy nie znalazłbyś na całym świecie.

Często pamiętaj, duszo, o wszystkim tem, rozważaj to poważnie, i postanawiaj sobie zawsze na nowo, że chcesz pozostawać w Chrystusie aż do końca, i dojdiesz w połączeniu z nim do takiej mocy, że w ście Bożkiej i w radości wiary zawołasz: Ażby nas odłączył od miłości Chrystusowej? Czyli utrapienie, czyli uciśnienie, czyli prześladowanie, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli miecz? Ale w tem wszystkim przezwyciężamy przez tego, który nas umilkował. Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani terazniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym Rzym. 8, 35—39.

Część druga.

Drugim obowiązkiem wierzących, o którym teraz pomówimy, jest ten, że powinni Duchowi Jezusa Chrystusa dać się pobudzać i rządzić. Obowiązek ten wynika z obowiązku pierwszego.

Póki bowiem mieszkamy w Chrystusie przez wiarę, mamy też ten użytek, że Duch jego mieszka w nas. Przez to znamy, iż mieszka w nas, to jest, z Ducha, którego nam dał, 1. Jana 3, 24.

Gdzie zaś mieszka Duch Boży, tam nie próżnuje on, ale skutkuje, bo ustawicznie odwróci duszę od złego, i pobudza ją do dobrego, udziela jej sił ku pełnieniu woli Bożej, i ku obfitowaniu w uczynkach dobrych. Bo kto mieszka w Chrystusie, a Chrystus w nim, ten przynosi wiele omocu, kiedy bez niego, i bez wpływu Ducha jego, nic dobrego czynić nie możemy, jako sam mówi w tekście naszym: bo bezemnie nic uczynić nie możecie.

Gdy Duch Chrystusowy z swojej strony ustawicznie jest skutecznym ku pobudzaniu duszy wierzącego do dobrego, to wierzący z swojej strony mają ten najgłówniejszy obowiązek, żeby pobudzaniu Ducha świętego byli posłusznymi, i rządzeniu jego całkowicie się poddali. Ku temu potrzeba:

Naprzód, żeby starali się o cichość duszy. Bo rozruch świętowego niepokoju i wzburzenia umysłu przeszkadza nam słyszeć tajemne i łagodne napomnienia Ducha Bożego. Albowiem nie mieszka on w wietrze gwałtownym, ale w głosie cichym i wolnym, 1. Król. 19, 12. 13.

Powtóre, powinni wierzący uważać na popędy i wzruszenia powstające w duszy w tej cichości, i badać ich według słowa Bożego, czy one są z ducha dobrego, albo złego, czy z natury, albo z łaski. Bo duch zły też pobudza i rządzi tymi, co mu serce swe ustąpił na miesz-

kanie. Dniem i nocą pędzi on ich do wszelkiej rozwiązłości i złości, do prześledy hulańców po nocach, do nieczystych uczynków ciemności, do bezczelnych kradzieży i do innych gorzej niż pogańskich obrzydliwości, które i w naszym mieście działają się dotąd bezkarnie i jeszcze przez złej nocy tak się rozpuszczają, jakby załapane wojsko diabłów rozpuszczonych pędziło po ulicach. Bóg wejrzy w to i będzie sądził, jeżeli my, co rozporządzenia zwierzęcości, podobne obrzydliwości zakazujące już od dawna, mieliśmy szanować, a jednak umiecie się temu przyglądać, jako bywają nogami deptane. Jednakże chociaż szatan z takim pędzeniem do grubych uczynków ciała nie śmie się zgłaszać u dzieci Bożych, ponieważ natychmiast go wypędzą i powiedzą mu, jak niegdys zbawiciel: Idź precz szatanie! to jednakże umie on delikatniejszym sposobem wywołać rozmaite nieczyste popędy, za którymi, atoli wierzący nie idą na oślep, lecz każdego popędu, który uczuwają, badają oni według nieomyślnego prawidła słowa Bożego.

Po trzecie, gdy w takim badaniu poznają, że popęd pochodzi z Ducha Bożego, winni oni słuchać go z ochotą i bez ociągania się, choćby z tego świat wysmiewał się jak najbardziej, i nawet tę albo ową niewygodę im gotował. Jeżeli na przykład wśród pracy uczują popęd, żeby wspomnieć sobie na Boga, to niech podniosą serce swe i w nabożnym westchnieniu niech łączą się z nim. Albo gdy uczują popęd, aby bliźniego chodzącego złą drogą, serdecznie napomnieć, to muszą usłuchać popędu tego, i napomnieć bliźniego, i nie powinni dać się powstrzymać od tego nieśmiałością, albo obawą, że mu to bliźni weźmie za złe. Może poczuje popęd, żeby nieprzyjacielowi uczynić jaką posługę miłości, to musi się to wykonać, choćby ciało i krew odradzały tego. Jeżeli

poczuja popęd, żeby dla Chrystusa wyrzec się czego, to musi wylonać się to bez zwłoki. Z popędu, żeby dać co ubogiemu, muszą usłuchać, jak i wszystkich dobrych napominań, które Duch Boży sprawia w duszy.

Jeżeli jest w tem kto chwalebnie wierzy, tedy dostępuje on coraz więcej łaski, i otrzymuje coraz więcej siły ku przynieszeniu wielu owoców Ducha. Bo kto ma, temu będzie dano, i obfitować będzie Mat. 25, 29. Im bardziej z Jezusa Chrystusa, onej winnej macicy prawdziwej, wnika sok Ducha w latorośle jego, tem sposobniejszemi stawają się one, aby zielenić się i kwitnąć, i nie tylko zawsze, ale także dojrzalsze i słodsze owoce przynosić. A natomiast ci, których szatan pędzi, przynoszą same tylko cierpiecie i przekłete owoce ciała, które Bogu są nienawistne, a bliżniemu szkodliwe, i przez to same coraz bardziej dojrzewają do wiecznego zatracenia.

Z a s t o s o w a n i e.

A teraz, umiłowani, jakżeśmy zachowywali dotąd dwa te obowiązki? Czy mieszkaliśmy w Chrystusie? i czy dawaliśmy się Duchowi jego prowadzić i rządzić? Zbadajmy jak najdokładniej stan dusz naszych według tych dwóch obowiązków.

Albowiem badanie to jest tak ważne, że każdy, co samemu sobie nie jest obłudnikiem, znajdzie przez nie najjaśniejszą odpowiedź, jak ma się rzecz o chrześcijaństwie jego, i czy ono jest, czy też nie jest prawdziwe.

Rozważajmy tedy naprzód, czyśmy według onego pierwszego obowiązku mieszkali dotąd w Chrystusie. Wiedźcie atoli, że wprzód musi człowiek być w Chrystusie, zanim może mieszkać w nim; więc w badaniu swem naprzód musimy pytać się o to, czy jesteśmy w Chrystu-

sie, i czyśmy przez pokutę i wiarę z nim się połączyli.

Pismo święte wymienia znamiona tych, co są i mieszkają w Chrystusie, które widać u bardzo niewielu tych, co się chrześcianami nazywają. Przejdźmy po krótku najważniejsze z znamion tych i przeciwstawmy im stan dusz naszych.

Naprzód tedy, kto w Chrystusie jest i mieszka, nie śmie pozostawać w żadnym panującym i świadomym grzechu. Znamię to podaje nam Duch święty w 1 Jana 3, 6, 8—10: Wszelki tedy, kto w nim mieszka, nie grzeszy, to jest nie żyje w panujących i świadomych grzechach. Ale któkolwiek grzeszy, nie widział go, ani go poznał. Kto czyni grzech z diabła jest, gdyż od początku diabeł grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zepsował uczynki diabelskie. Tu słyszymy, że Chrystus w duszy, w której zagości, zarazem niweczy grzechy panujące jako uczynki diabelskie, i tron ich wywraca. Potem mówi Duch Boży dalej: Wszelki co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostawa, i nie może grzeszyć (to jest świadomie i z rozmysłu, póki w tym błogosławionym stanie pozostawa), iż z Boga narodził się. Bo tem poznać dziatki Boże i dzieci diabelskie; wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata swego.

Doświadczaj tedy siebie, o duszo, czy jeszcze pozostawasz pod panowaniem grzechów? Nie pochlebiaj atoli sobie, i nie szukaj, jakoby grzechy swoje zmniejszać, albo je wyobrażać sobie tylko jako słabości, jeżeli one przecież jeszcze panują rzeczywiście nad tobą. Wielu ludzi doszło wprawdzie tak daleko, że wstrzymują się od grubych występków i od zewnętrznych wybuchów grzechu; lecz wewnętrzna nieczystość serca jeszcze nie jest złamana, i jeszcze mają oni uciechę w złych chuciach i pożądliwościach, które u

niech się pojawiają, których też nie hamują, ale owszem rozmaitemi rozumowaniami pielęgnują. Ktoby w stanie takim sądził, że już nie jest pod panowaniem grzechów, ponieważ o wielkie występkę posądzać go nie można, ten oszukiwałby samego siebie, gdyż wewnętrzne panowanie grzechów pozostaje nieumartwione: Inne tylko na oko zostawiają sobie ten albo ów grzech, który im, jak sądzą, przynosi część albo korzyść, albo najlepiej stosuje się do skłonności ich umysłu. Gdyby ztąd, że temu albo owemu grzechowi nie jest człowiek poddany, chciał kto wnioskować, że nad nim grzech już mocy nie ma, ale on znajduje się w połączeniu z Chrystusem, to znowu byłby to wniosek fałszywy, gdyż człowiek ten jeszcze zawiesił się na jednym grzechu, który, gdyby był w Chrystusie, a Chrystus w nim, tak samo panowaniu swemu musiałby być zepsowany, jak wszystkie inne uczynki diabelskie. Jako obrzydliwa wszetecznicą jednak jest wszetecznicą, choć nie ma stosunków z wieloma, ale tylko z jednym, i jako złodziej jednak jest złodziejem, choćby kradł zawsze jedną rzecz, a inne pozostawił nietknięte, tak i ten jednak jest przed Bogiem grzesznikiem przeklętym, kto stoi tylko pod panowaniem jednego grzechu, choćby przez całe życie swe nie był żadnego innego grzechu dopuścił się z rozmysłem i świadomością.

Inni ludzie, zwłaszcza mający z natury usposobienie zimne, mają osobliwy rodzaj cichości u siebie, i jako niczego nie uważają za coś wielkiego, tak i o ten albo ów grzech nie dbają wiele, zwłaszcza gdy do uczynienia jego potrzeba żywości umysłu, albo musi użyć trudu i niewygody. Tacy ludzie zwykli się usprawiedliwiać, i ponieważ niema u nich tak szalonej uciechy w grzechu,

jak u innych, mniemają, że mieliby największe prawo, zaliczać siebie do tych, co do Chrystusa należą; a jednak gdyby z należytą powagą rozpatrzyli się w swem oklamującym ich sercu, spostrzegliby niebawem, że bardziej obumarli oni do dobrego, aniżeli do złego, znaleźliby, że lenistwo ku cnotom daleko jest u nich większe, aniżeli lenistwo ku występkom. Spostrzegliby u siebie tajemną radość i uciechę w grzechach, zwłaszcza takich, które nie wymagają tyle trudu i żywości umysłu, i że przeciwnie do wykonywania pobożności żadna uciecha i radość się u nich nie pokazuje. Mieliby tedy wnioskować, że Chrystus w nich nie mieszka, bo onby serce ich zupełnie inaczej ożywił, a więc, że jeszcze ulegają panowaniu grzechów.

Inni wypędzają jeden grzech przez drugi; a ponieważ fałszywe zwycięstwo otrzymują nad niektórymi grzechami, przeto myślą sobie, że panowanie grzechu jest u nich już złamane. Tak chciwość chwala także milczeć skąpstwu, gdy człowiek sądzi, że honor wymaga, aby udawać wspaniałomyślnego, i że trzeba się też dać widzieć. Tak skąpstwo wygania rozpustę, gdy ona ośmiela się zanadto głęboko sięgać do kieszki. Lecz niech tylko cokolwiek uwagi zwróci na siebie ludzie podobni, i spostrzegą niebawem, że jeszcze ulegają panowaniu grzechu, i że rzekome ich zwycięstwo nad grzechem nie jest niczem innym, jak tylko wyganianiem na chwilę jednego grzechu z serca przez drugi, jednego tyrana przez drugiego, poczem ten, który utrzyma się na miejscu, tem mocniej panowanie swoje zakłada. Wszystko to należy dobrze rozważyć, jeżeli chce się zbadać, czy jeszcze panowaniu grzechów ulegamy.

Powtóre, kto w Chrystusie jest i mieszka, ten przykazania Boże szczerze zachowywać musi. Znamię to znowu przepisuje nam Duch święty: Kto cho-

wa przyłazania jego, w nim mieszka, a on też w nim 1 Jana 3, 23. Co się przez przyłazania Boże na tem miejscu rozumie, objaśnia poprzedni wiersz 23: A toć jest przyłazanie jego, abyśmy wierzyli imieniu Syna jego Jezusa Chrystusa, i miłowali jedni drugich, jako nam przyłazał.

Doświadczaj tedy samego siebie, człowiecze, czyś obadwa te wielkie przyłazania wiary i miłości dotąd chował? Czy masz ty one prawdziwą żywą wiarę, która sprawiona była w serdecznej pokucie i nawróceniu? Czy uważasz siebie jako godnego przekleństwa grzesznika, i czy uczuwasz to żywo, iżś zasłużył na śmierć i na piekło? Czyż atoli trzymasz się też mocną ufnością zasługi Jezusa Chrystusa, i czy masz to zaufanie, że dla jego ofiary pojednania odpuszczone ci są na sądzie Bożym grzechy twoje? Czy w sercu twojem zbudziła się stanowiąca nienawiść przeciwko wszystkim grzechom, i czy nienawidzisz, także tych grzechów, które dawniej były ci najmiłszymi, i te, któreby ci jako cześć, albo zysk na świecie przyniosły? Czy natomiast rozniecił się w tobie czysta miłość ku Bogu i ku świętemu słowu jego? Miłość, co dodaje ci ochoty ku chowaniu przyłazania jego? Jestże u ciebie także szczerza czysta miłość ku bliżnim, nawet ku najzawziętszym nieprzyjaciółom twoim? Patrz, wszystko to musi pokazywać się u ciebie, jeżeli masz mieć zaszczyt, abyś mieszkał w Chrystusie.

Po trzecie, kto w Chrystusie jest i mieszka, musi go też wiernie naśladować. To także uważa Piśmo święte jako znamie połączenia z Chrystusem. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić 1 Jana 2, 6. Cóż powiedzieć, człowiecze, o twojem naśladowaniu Chrystusa? Czyś umysłem stał się podobnym do niego? Jestżes ty cichy i pokornego serca? Czy pali

cię gorliwość o chwale niebieskiego Ojca twego? Czy naśladujesz Chrystusa w wyrzekaniu się świata, w miłosierdziu przeciwko potrzebującym, w cierpliwości pod krzyżem, w miłości ku Bogu i ku bliżniemu, i w ogólności w posłuszeństwie przeciwko przyłazaniom Bożym? Bo z połączenia z Chrystusem wynika to, że także stawamy się uczestnikami natury jego. Jako latorośl ma naturę winnej macicy, z której pobiera soki i żywność swoje, tak widać i u człowieka, który jest w Chrystusie Jezusie, że on przyjmuje podobieństwo jego natury, przyjmuje jego cnoty i jego przymioty.

Po czwarte, kto w Chrystusie jest i mieszka, musi także być pełen owoców. Znamie to jasno wyrażone jest w tekście naszym, gdy Zbawiciel mówi: Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owocu. Jakże zaś są to owoce, objaśnia Paweł Galat 5, 22, i Efez 5, 9: Alle owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Bo owoc Ducha zależy we wszelkiej dobrotliwości, i w sprawiedliwości, i w prawdzie. Czy przynosiłaś ty, duszo, dotąd takie owoce, albo czy przynosisz może jeszcze same tylko nieplodne uczynki ciemności?

Oto są cztery znamiona osób, co są i mieszkają w Chrystusie, które każdemu zaraz powiedzą, czy też do liczby ich należy, albo czy jeszcze nie ma części w Chrystusie.

Stawcie też sobie powtórę on drugi opowiedziany obowiązek przed oczyma, i doświadczajcie siebie, czyście dotąd dawali się prowadzić i rządzić Duchowi świętemu. Znamiona tych, co dawają Duchowi świętemu rządzić sobą, też opisuje Piśmo święte na wielu miejscach. My zaznaczymy tu tylko te, które czytamy w liście do Rzymian, Rzym. 8, 13—16: Jeżeliżście Duchem sprawy

ciała umartwili, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znówu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wolamy Abba, to jest Ojcie! Tenże Duch poświadcza duchowi naszemu, iżśmy dziećmi Bożymi. Z słów tych wyprowadzamy znamiona następujące:

Naprzód, człowiek dający się prowadzić Duchowi świętemu, umartwia przez siłę jego sprawy ciała, czyli grzech, to jest obumiera on grzechowi, porzuca go, i nie chce mieć z nim żadnej sprawy i tkumi w sobie wszęstkę ponętę grzechową.

Powtórę ludzie dający się prowadzić Duchowi Bożemu, bywają przez niego prowadzeni do wszystkiego dobrego.

Po trzecie, człowiek prowadzony przez Ducha Bożego, nie pozostawa w niewolniczej bojaźni zakonu, i rzeczy dobrych nie czyni on z przymusu, ani zły nie unika on jedynie z obawy przed karą.

Po czwarte, człowiek, Duchem Bożym rządzony, otrzymuje usposobienie i naturę dziecięcia względem Ojca niebieskiego. Bywa on dla niego napelniony dziecięcą miłością, dziecięcą bojaźnią, dziecięcym uszanowaniem, dziecięcym posłuszeństwem i dziecięcą ufnością.

Po piąte, człowiek Duchem Bożym rządzony, uczy się dobrze modlić. Co więcej, Duch święty odprawia sam modlitwę w sercu jego, w którym woła on ono Abba, miły Ojcie, i najlepiej przyczynia się za człowiekiem niewypowiedzianymi wzdychaniami, Rzym. 8, 26.

Po szóste, człowiek Duchem Bożym rządzony, otrzymuje przez niego to świadectwo i zapewnienie, że ma odpuszczenie grzechów, i że stał się dziecięciem

Bożem, o czem tak mówi Paweł, 2. Korynt. 1, 21. 22. Efez. 1, 13. 14: A ten, który nas utwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest. Który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serce nasze. Uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem onym świętym obiecany, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego, ma wykupienie nabytej ku własności, ku chwale sławy jego.

Cóż zda ci się tedy, człowiecze miły przy tych sześciu znamionach, po których można poznać tych ludzi, co się dają prowadzić Duchowi Bożemu? Czy znajdujesz znamiona te także u siebie? Czyś umartwiał dotąd sprawy ciała? Czyś dawalesz się prowadzić do wszystkiego dobrego? Jestżes uwolniony od niewolniczego niepokoju, do którego zapędzał cię poganiacz zakonu? Masz że ty dziecięce serce ku Bogu, pełne dziecięcej miłości, uszanowania, posłuszeństwa i ufności? Czyś nauczył się modlić w Duchu i w prawdzie? i jestże też modlitwa twoja prawdziwym rozmawianiem dziecięcia z Ojcem niebieskim? Czy otrzymałeś ty niezachwianą pewność, przekonanie i zapieczętowanie przez Ducha Bożego, iżś otrzymał przed sądem Bożym odpuszczenie grzechów, i żeś stał się miłym dziećciem Bożem? I czy pewność ta wytrzyma próbę, gdy najściślej badany będziesz według onych znaków, które słowo Boże wymienia o odpuszczeniu grzechów i o przysposobieniu za syna, które to znaki w tem jednym się łączą, że drogich darów tych trzeba nabywać w porządku pokuty prawdziwej i wiary żywej, i że też posiadać należy w porządku odnowienia codziennego?

Ach, jakżeż musi zawstydzic się niejednen w sumieniu swoim, gdy szczerze zbada stan swój według znamion obudwóch tych wielkich obowiązków chrześcijańskich! Jakżeż niejednego, w tej chwili,

gdy rzecz tę rozważa, nie przełona sumienie i nie powie mu w twarz: Oszłowiec! jeszcze nie jesteś w Chrystusie, i jeszcze nie dasz się prowadzić Duchowi Bożemu. I zaprawdę, gdy według tych obowiązków oceniamy chrześcijaństwo prawdziwe, jak je też oceniać winniśmy, to niewielu chrześcijan prawdziwych znajdziemy pomiędzy tymi, co się chrześcijanami nazywają. Bo wielu takich, co ani o to nie dbają prawdziwie, jakoby panowanie grzechu, ciemnego panowania, mogło w nich być złamane, lecz z jednego grzechu rzucają się z rozmysłem do drugiego, i w nim się walają jak nieprze w błocie, tak iż nawet całe ich życie nie jest niczem innym, jak tylko ciągłym pasmem grzechów, obrzydliwości i występów.

Alch, jakże wielu takich, co przykazania Jezusa Chrystusa ani nie rozumieją, nie mówiąc już o tem, żeby je czynić mieli; co depcą przykazania jego, a prawdziwej żywej wiary jeszcze nigdy nie zaznali, i u których także nie spotyłać ani śladu miłości prawdziwej ku Bogu i bliżniemu zwłaszcza ku nieprzyjaciółom! Al jakże znowu wiele tych, którym nawet słowo o naśladowaniu Chrystusa jest obce, którzy z niczego tak bardzo nie szynają, jak właśnie z tego naśladowania, a tych nazywają ograniczonymi prostakami i największymi głupcami, co umysł Pana Jezusa przyjmują, i tak chodzą, jak on chodził.

Gdzież to znaleźć tych, co przynoszą wiele owoców Ducha? Czyż ludzie nie są po największej części drzewami pełnymi tych owoców ciała? Które apostoł wylicza długim szeregiem Galat 5, 19 — 21.: Al jawne są uczynki ciała, które te są: Cudzołóstwo, wszeteczność, nieczystość, rozpusta; bałwochwalstwo, czary nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, nieśnaści, kacerstwa; zazdrości, mężobójstwa, pijactwa, bieżniady, i tym podobne rzeczy.

Nie jest tylko to jawne i pewne, że to są uczynki ciała, ale uczynki te są także jawne, to jest, są znane i na świecie bardzo pospolite, gdyż cały świat jest obrzydliwościami temi zalaną jakby potopem. Jakżeż mało tych, co dają w sobie uczynki ciała martwić przez Ducha Bożego, a jakżeż znowu wiele tych, co duchowi ciemności dają się porwać i pędzić do wszystkiego złego! Którzy na świecie zdawają się być jeszcze najlepszymi, ci nie dochodzą zwykłe dalej, jak do jakiegoś stanu zakonowego, w którym zakon obchodzi się z nimi okrutniej, aniżeli z niewolnikami, a ustawiczny niepokój sumienia ich męczy i trapi. Lecz jakżeż niewielu tych, co dają zaszczerpieć w sobie ducha prawdziwie dziecięcego, i jako dzieci szczerze oddają się Bogu, i dochodzą też do poufnego obcowania z swym Ojcem niebieskim, obcowania właśnie w modlitwie objawiającego się jako sprawa dziecięcia, i którzy we wszystkich swych uciskach mają ufność dziecięcia ku Bogu, że wysłucha modlitwy ich i pomoce im sprawi.

Alch, jakżeż mała liczba tych, co doścignęli tego przełomienia i pewności, że im Bóg odpuszczył grzechy ich i przyjął ich za dzieci swoje! Czyż najliczniejsza zgraja ludzi nie żyje w największej bezpieczeńności cielesnej, gdyż pomimo grzechów, które u nich jeszcze panują, oni ludzą się tą myślą fałszywą, że są najmilszymi dziećmi Bożymi? Czy wielka część ludzi nie pozostawa w nieustającym wątpieniu, w którym oni sami nie wiedzą, jak się ma dusza ich, ponieważ nie mają prawdziwej znajomości, znamion chrześcijaństwa prawdziwego? Zwykle nie mają ludzie dokładnego pojęcia, o braku nadziei albo o wątpieniu, gdyż zwykli tylko tych ludzi uważać za rozpaczających, co w wątpieniu życie swe skracają. Lecz zaprawdę, granice wątpienia są daleko obszerniejsze, aniżeli

żeby ono miało siedlisko swe tylko u tych ludzi, co postępują na najwyższym stopniu wątpienia, i potem sobie życie odbierają; znajduje się ono u wielu tysięcy innych ludzi, co umierają śmiercią zwyczajną, ale nigdy nie mają pewnej znajomości stanu, w jakim dusza ich się znajduje. Zawsze chodzą oni w niepewności, czy po śmierci pójdą do nieba, czy do piekła. Chrześcijaństwo i przyszedł swoje szczęście albo nieszczęście czynią oni zawisłem i od przypadku, i zdawają się na łaskę i niełaskę.

Wielu jest też na odwrót takich, którym sumienie mówi wyraźnie i przekonująco, że sprawa duszy ich źle stoi, którzy też wiedzą ze słowa Bożego, że są synami śmierci i piekła, a jednak chodzą dalej w grzechach swych, i z sumieniem napiętnowaniem żyją według chuci ciała. Czy z tej albo z innej próby przełoniście się grzesznicy, że jeszcze nie znajdujecie się w społeczności Jezusa Chrystusa, i że jeszcze nie dawacie się prowadzić duchowi jego, życie wam z serca, aby przełomienie to było jasną błyskawicą w duszach waszych, którzyby stan nieszczęsny, w którym się znajdujecie, dała wam dobrze poznać, i zarazem najdotkliwiej wzruszyła sumienie wasze, aby przypadł na nie zbawienny strach od Wszemmocnego. O jakże wielce nieszczęśliwi jesteście, wy biedni, póki w tym stanie pozostawacie. Słuchajcie mówią usta prawdy o was i o wam podobnych, Chrystus Panu Jana 15, 6: Jeżeli kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl; i zbiorą je, i na ogień wrzucą, i zgoreją. Słuchajcie, co dalej mówi prawda Rzym. 8, 9, 14: Kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi; z czego wynika, że przeciwnie ci, których Duch Boży nie prowadzi, nie są synami Bożymi. Czy widzicież tedy,

kto jesteście, i co myśleć macie o samych sobie? Jesteście odrzuconymi latoroślami, suche niepożyteczne drzewo, co na nic się nie przyda innego, jak do ognia wiecznego; jeszcze nie macie żadnej części w Chrystusie, ani w jego świętej ofierze pojednania; nie należycie do dzieł Bożych, ale do dzieł szatańskich, zatem dziedzictwa swego w długiej wieczności nie możecie oczekiwać u Boga, ale u szatana.

Alch, dla Boga, i dla Zbawienia dusz waszych, otwórzcież przecie oczy swe; rozpocznijcież przecie szczerze rozważać i zastanawiać się nad samymi sobą. Alch nie opierajcież się przecie Duchowi Bożemu, gdy do sumienia waszego puka, i próbuje sprowadzić was na drogę prawą. Jakżeż długo to jeszcze ma trwać, że karnością Ducha świętego pogardzacie? Czy jeszcze nie dość tego, że złemu duchowi dawaliście się tak długo prowadzić i pędzić do rozmaitych grzechów i występów? Kiedyż zamysłacie pamiętać o zbawieniu waszem, i duchowi ciemności wszelkie posłuszeństwo wypowiedzieć, aby Chrystus żył w was, a Duch jego was prowadził? Alch prosicież Boga, żeby potargał związki obrzydliwe, które wam spętał szatan. Upokorźcie się przed tronem Jezusa Chrystusa, i prosicie go, aby was latorośle odrzucone znowu przyjął, i odpuszczył wam te wielkie grzechy, któreście się wzgłędem niego dopuścili rozmaicie. Wołajcie na niego, aby was suche latorośle na nowo ożywił i udzielił wam soku i sily, abyście przypodobali się do świętego umysłu jego, i mogli chować przykazania jego i naśladować stóp jego. Błagajcie Ducha łask, żeby rząd swój ustanowił w was, i raczył mocno pobudzać was do dobrego i sposobnymi czynić ku wszelkiemu uczynkowi dobremu, żebyście mogli być drzewami na chwałę Bożą, pełnymi owoców sprawiedliwości. Gdy zaś Bóg Trójjedyny

na gorącą prośbę waszą poda wam filiżankę waszemu ratunkowi i nawróceniu, gdy w ubogie serce wasze włożę Bożkie tchnienie i rozpocznie napełniać je Bożkim smutkiem, aby nie przeszkadzały potem skutkowi łaski jego, lecz dajcie się upokorzyć szczerze, dajcie naleźćcie skruszyć serce swe i zniweczyć w was tyrańskie panowanie grzechów; dajcie serce swe napełnić smutkiem Bożkim, bojaźnią, żądą łaski Bożej i wiarą żywą. W tym zaś porządku pokładajcie wszystkie ufność swoją w doskonałej zaśłudze Jezusa Chrystusa, bo taka jest jedyna droga ku połączeniu się z nim. Wądcie pewni tego, że wasz rad przyjmie, wszelką szkodę na duszy uzdrowi i łaską swoją was ożywi. Bo w tym celu przyjął on naturę naszą, aby się połączył z nami. Przyszedł on do was, i w naturze naszej, w świątym człowieczeństwie swoim sprawił on mieszkanie swoje, abyśmy mogli przychodzić do niego i mieszkać w nim na wieki.

W szczególności winniście pamiętać o ratunku swoim, wy, coście wprawdzie już mieszkali w Chrystusie, aleście od niego odpadli i odstąpili; coście łaskę Chrystusa, w którymście się w Chrystusa byli oblekli, Galat. 3, 27, aleście jej pozbyli się lekkomyślnie albo w młodości przez grzechy z rozmysłem czynione, albo żeście w wielu dojrzałym umiłowali świat i Chrystusa, i Ducha jego odepchnęli od siebie. Pamiętajcie na słowo Pańskie, Żyd. 10, 38. Objaw. 2, 4. 5: A jeżeli się kto schronił, nie traci go; a jeżeli nie chce, przyjdzie przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeżeliś nie pokutował.

Z dwóch tych świadectw możecie wychwycić, poznać naprzód, jaki sąd wy-

daje Bóg o was? Dusza jego nieocha się w was. I jakże miałby on też mieć upodobanie w takich miarotomnych kreaturach, co tyle łaski od niego otrzymały, które Pan Jezus zaszczycił najserdeczniejszą społecznością swoją, a Duch święty napełniał przez jakiś czas łaską obfitą, obierając je na kościół i mieszkanie swoje i świadcząc im tyle dobrego; które atoli wszystkimi tem pogardziły, i Boga i wszystkie miłość jego za nic poczytały, a przeszły do jawnego nieprzyjaciela jego, do diabła, i od niego teraz dają się pędzić do samych takich uczynków, które służą tylko ku znieważaniu imienia Bożego? Czy wszystko to nie miałoby u Boga, u tak miłościwego Ojca i Pana, wywoływać najsprawiedliwszej boleści i największego oburzenia?

O żeby was to, wy odstępcy, przynębiło mocno i wycisło wam z oczu rzeki łez!

Widzicie z słów onych powtórę także, że Bóg znowu wabi was do pokuty, chociażście z nieśkończoności tej łaski i miłości uczynili siebie całkiem niegodnymi. Pamiętajcie, mówi Chrystus, złodeś wypadł, a pokutuj, i czyni uczynki pierwsze! O niewymowne zmiłowanie! Jeszcze masz znaleźć łaskę, jeżeliś tylko pokutował, chociażś sprawował się tak źle. Jezus pragnie pierwszej miłości twojej, choć teraz nienawidzisz go. Zasmucony jest on upadkiem twoim, zasmucony, ponieważ jako dusza odrzucona, masz uschnąć i do ognia być wrzucony, chociażś sam siebie od niego oderwał jako od winnej macicy. Obraz tego możesz duszo widzieć u szlachetnej winnej macicy, będącej pełnej soku. Gdy od niej odwie się latorośl albo tylko gałąź, to z rany na miejscu tem wycieka sok szlachetny, jakby to były łzy z tego powodu, że utraczona jest gałąź, i już jej sok udzielić się nie może. Tak i Pana Jezusa

nie może spotkać żalność większa od tej, gdy jedno z działek jego odstąpi od niego. Przypatrz się, jak on łzy wylewa nad Jeruzalemem i nad ludem, który niegdyś był jego własnością, a teraz oderwał się od niego i nie chciał dać się zgromadzić. Oby to miłosierdzie nieśkończone was odstępców napełniło żądą, ufnością i otuchą! Widzicie z słów onych po trzecio, jak wielkie niebezpieczeństwo wam grozi, jeżeliście wabiącym, tym głosem Jezusa Chrystusa pogardzili i nie pokutowali: A jeżeli nie chcesz, mówi zbawiciel nasz, tedy przyjdź przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeżeliś nie pokutował. Już raz, człowiecze miły, otrzymał łaskę Bożą; łaskę tę odrzucił; mimo to znowu bywa ci ona podawana; jeżeli odrzucisz ją znowu, i tak raz po raz odpychasz ją będziesz od siebie, tedy nakoniec musi być światłość całkiem odjęta od ciebie. Podany zostaniesz na ostatku na sąd zatwardzenia, a gdy bogactwem dobroci i cierpliwości Bożej pogardzasz, tedy sam zgromadzasz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, Rzym 2, 4. 5. Albo straszna jest rzecz, wpaść w ręce Boga żywego.

Ach, żebyś dał się obudzić, aby przez pokutę prawdziwą ująć tego sądu strasznego. Nie myśl sobie, że odrzucając od siebie tak wielką łaskę, już nie masz możliwości, żebyś był na nowo przyjęty do łaski, bo jeżeli tylko prawdziwie upokorzysz się przed Bogiem, i szczerze żądasz pojednania się z nim, masz znaleźć pomoc; albowiem Pan Jezus otrzymał dary także dla najodporniejszych, Psalm 68, 19, do których darów należy także dar odpuszczenia grzechów i żywota wiecznego. To mu przypomnij, i proś go, żeby cię na nowo przyjął do łaski.

Wy zaś dusze, co mieszkacie w

Chrystusie i dawacie się prowadzić Duchowi jego, starajcie się, jakobyście łaskę tę zachowali aż do końca. Jako grzesznicy potrzebują tego, żeby obudzili się ze snu grzechu i przez wiarę połączyli się z Chrystusem, tak i wam tego potrzeba, żebyście w społeczności jego trwali ustawicznie. Kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł, 1. Kor. 10, 12. Pamiętajcie na słowo Pańskie Żyd. 10, 39: Wy nie jesteście z tych, którzy wierzą ku pozyskaniu duszy. Starajcie się o to, żebyście pomiędzy trwałymi we wierze chrześcianami także byli znaleźni. Nigdzie przecie nie będziecie się mieli lepiej, jak u Chrystusa, przeto mieszkajcie w nim, i pilnujcie w tym celu wszystkich onych prawideł stałości we wierze, któreśmy powyżej przytaczali. Chodźcie też ustawicznie za popędem Ducha świętego, który was do takich prowadzi obowiązków, co ciało i krwi są nieprzyjemnymi, jako to: krzyżowanie ciała, miłość ku nieprzyjaciółom i inne tym podobne. A jakże wielka będzie nagroda, gdy za jego prowadzeniem postępować będziecie aż do śmierci! Bo wiecie, iż tym jest korona obiecana, którzy wierni są aż do końca.

Wierny i żywy Boże, dziękujemy ci serdecznie, że tyle żadałeś sobie trudu, aby nas grzeszników ubiegich wprowadzić w społeczność swoją, i w niej nas zachować, i żeś w tym celu aż dotąd dał nam zwiastować słowo swoje. Ach, do słowa tego racz duszy naszej także przydać hojne błogosławieństwo. Obudź przez nie działki swoje, aby jako zieleniejące się i urodzajne latorośle, ustawicznie trzymały się ciebie, i Duchowi twemu rządzić się dawały. Zdarz także błogosławieństwo także z dzisiejszego rozważania, dla wiecznej wierności i miłosiernej miłości twojej.

Amen.

LXI. Kazanie

O dobrem używaniu środków łaski.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z nami teraz i po wszystkich czasach. Amen.

Nabożni i umiłowani w Panu Jezusie! Zaczeliśmy w poprzednim kazaniu rozpamiętywać obowiązki tych, którzy w porządku prawdziwej pokuty i wiary pragną dostąpić szczęśliwości prawdziwej, i znowu utracić jej nie chcą. Jużśmy słyszeli, że takie dusze zobowiązane są, najściślej pozostawać w Chrystusie Jezusie przez wiarę, i ustawicznie dawać się prowadzić Duchowi jego. Teraz mamy rozważać inny obowiązek takiej duszy szczęśliwej, a to ten, żeby pilnie używać środków, przez który wiara jej może być zachowana i wzmocniona, o czym 67 ustęp zarysu o radzie Bożej ku zbawieniu naszemu tak mówi: Musi także człowiek z serdeczną modlitwą pilnie używać tych środków, przez które wiara jego zachowana i wzmocniona być może, a to: słowa Bożego i sakramentów świętych. Prosimy w wierzącym Ojczenaszu ku rozważaniu ważnej tej sprawy o oświecenie i posilenie Ducha świętego.

Tekst. 1 Piotra 2, 2.

Jako dopiero narodzone niemowlęta, szczerego mleka słowa Bożego pożądacie, abyście przez nie urosli.

Na podstawie słów tych rozważajmy teraz:

**D o b r e u ż y w a n i e
ś r o d k ó w ł a s k i;**

a to:

- 1) słowa Bożego,
- 1) sakramentów świętych.

Panie Jezus, któryś sam te środki łaski ustanowił i słowo i w sakramenta swoje włożył wielkie błogosławieństwo dla dusz naszych; pręsimy, daj nam to poznać dobrze, abyśmy

i my takiego błogosławieństwa użyli i ku posileniu wiary dostąpili dla miłości twojej. Amen.

Część pierwsza.

Do środków łaski, umiłowani, przez które wiara posilona być może, słusznie należy naprzód słowo Boże. Ono według przedmiotu swego jest zakonem i ewangelia. Zakon odkrywa nam głębokości serc naszych; a ewangelia objawia miłościwe serce Ojca i przyjaźnielskie serce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Zakon przedkłada nam obowiązki miłości Boga i bliźniego; a ewangelia wysławia miłość Boga ku nam i wypływające z niej dobrodziejstwa zbawienia, i porządek, w jakim ich używać i dostąpić możemy. Zakon mówi: Będziecie miłowali Pana twego z całego serca swego. Ewangelia zaś woła na nas: Wierz w Pana Jezusa.

Zakon nie jest wprawdzie właściwym środkiem ku wzmocnieniu i zachowaniu wiary; lecz ponieważ on przepisuje, jako wiara objawia się przez miłość jako skuteczna, i jako taż wiara, skoro ona sprawiedliwość Jezusa Chrystusa sobie przywłaszczyła, potem ma obfitować w dobrych uczynkach; tedy chrześcianin wierzący musi starać się o to, jakoby zakonu Bożego używał dobrze, czy to ku strofowaniu sobie, aby pozostając jeszcze grzeszną niecnotę tłumić i niweczyć: czy też ku swej obronie, aby nie wpaść na nowo pod panowanie grzechu; czy na koniec jako reguły i prawidła, według którego całe życie urządzać się musi w bojażni Bożej. Atoli właściwym środkiem

ku zachowaniu i wzmocnieniu wiary, jest błogosławiona ewangelia o Chrystusie, zawierająca w sobie najdroższe i najwielkie obietnice Boże; które to obietnice wiara pochwyca, przywłaszcza sobie i z nich duchowny pokarm swój bierze.

Z tej przyczyny porównywa tekst nasz ewangelia o łasce Bożej z mlekiem bądź dla słodkiego i przyjemnego smaku, bądź dla jego zdrowej, pożywej i wzmacniającej siły, która mnoży rośnienie wewnętrzne człowieka. Nazwane bywa ono mlekiem słowa Bożego, w przeciwstawieniu przeciwko mleku zwyczajnemu, służącemu ku rośnieniu ciała, gdyż słowo Boże ma rozumną duszę człowieka posilać i onę coraz to lepiej przysposobiać ku jej czynnościom duchownym. Szczerem zaś mlekiem nazywa się ono, ponieważ nauka słowa Bożego nie powinna mieszać się z ludzkimi wynalazkami i bajkami, jak mleko z wodą, lecz ona w szczeroci swej wykładana była od Piotra, Pawła i od wszystkich innych uczciwych apostołów Jezusa Chrystusa. Na pytanie, na czym polega dobre używanie tak słowa Bożego w ogólności, jak w szczególności onego szczerego mleka ewangelii? odpowiadamy, że grunt do dobrego używania założyć muszą dwie rzeczy. Gorące pożądanie słowa żywota, jako mówi Piotr: szczerego mleka słowa Bożego pożądajcie; przy czem pożądanie to porównywa on z pożądaniem małego i ubogiego dziecięcia, które potrzebuje mleka matki, i chęć swoją objawia częstokroć krzykiem i łzami; potem szczerzy zamiar, żeby słowa Bożego nie inaczej, jak ku posilkowi swemu używać, o czym mówi tekst: Abyście przez nie urosli.

Potrzebuje bowiem nowy, w odrodzeniu narodzony człowiek, oczywiście także jeszcze żywności i posilku, gdyż z początku, jako dopiero narodzone dziecko, jest on wątły i słaby. W rozumie jego

musi pomnażać się znajomość Boga i Jezusa Chrystusa, i ona mądrość i roztropność, którą sprawia Duch święty. Woli musi rosnąć wiara, nadzieja i inne świętobliwe wruszenia, wywoływane przez Ducha Bożego. W sumieniu musi powiększać się poręczenie miłości Bożej. Wszystko to pomnażanie dzieje się przez słowo Boże i przez dobre używanie tegoż.

Ach zaprawdę! umiłowani u Panu Jezusie! i u nas byłoby znalezione lepsze używanie słowa Bożego, gdyby tych dwóch rzeczy tak bardzo nie brakowało, a to gorącego pożądania słowa Bożego, i onej szczerzej chęci, żeby go używać ku swemu zbudowaniu i posileniu. Gdyby była u nas wielka miłość i pożądanie słowa żywota, nie musiałoby się kazać i zwiastować go tylu próżnym ławkom, lecz to pożądanie byłoby najpilniejszym magnesem, co by dusze tu ściągał, aby z słowa Bożego brały swoją żywność i posiłek. I gdybyśmy ku słuchaniu słowa Bożego jeszcze przenieśli szczerą chęć i zamiary, nie byłoby trzeba wzdychać i narzekać na niejedną opieszałość, lenistwo, nieuwagę, i na inne nieporządki, które częstokroć podczas publicznego opowiadania słowa Bożego w kościele naszym spostrzedz można, gdyż na niejednej ławce zapewne ludzie więcej gadają i śmieją się, aniżeli słowa żywota słuchają. Bóg żywy niech oczyści nas, bożeństwo nasze z tych nieporządków, i niech oddali obrzydzenie od słowa swego, od onej marny niebieskiej, która nam spada na łono tak obficie, aby nie musiał posyłać głodu do traju, głodu nie chleba, ale słuchania słowa żywota.

Jeżeli atoli są gdzie dwie te rzeczy w należytym porządku; jeżeli jest w duszy sprawione przez Ducha świętego prawdziwe pożądanie słowa Bożego, i szczerą chęć, aby przez nie się zbudować;

to jest to wprawdzie samo przez się najlepsze przygotowanie, które poprzedza działanie słowa Bożego; jednakże oprócz tego potrzeba, żeby za każdym razem, gdy do słowa Bożego się zabieramy, myśli swe się zebrało, i Boga także wzywało serdecznie. Naprzód tedy myśli trzeba zebrać i pozbierać z rozmaitego rozruchu światowego, w którym one częstokroć błakają się, jak owce, co nie mają pasterza. W tym celu należy przypomnieć sobie, jak ważna to sprawa, gdy słowem Bożem zajmować się chcemy, trzeba pamiętać, że Piśmo święte jest księgą, w której najwyższy Majestat mówi z nami o rzeczach dotyczących wiecznego zbawienia naszego. Czy nie miałyby się tedy myśli zebrać, i zwołać je z rozprószenia, czy nie należałoby unikać wszelkich trosk ziemskich, a całą duszę nakierować do tego, żebyśmy o Panu dobrze pouczeni, i w drogach zbawienia należycie oświeceni byli? W takim uciszeniu myśli trzeba atoli serce podnieść ku Bogu, i prosić go najgorzej o jego Ducha świętego, bo Piśmo święte zawiera w sobie nauki, prawdy i tajemnice, które nie wypływają z rozumu, ale z objawienia Ducha świętego; przeto trzeba mieć także tegoż Ducha, przez którego Piśmo jest nam dane, jeżeli je zbawiennie rozumieć, i ku swemu pośileniu i rośnieniu używać go mamy.

Z żądnością serca mamy się tedy przybliżać ku Bogu, ku światłości wiecznej, i prosić go usilnie, cichem i tajemnem wzdychaniem duszy, żeby nam udzielił Ducha swego świętego, abyśmy nie tylko wolą jego z słowa jego dobrze poznali, ale także otrzymać mogli siły ku jej wykonywaniu. Gdy te przygotowania poprzednio nastąpiły, tedy potem polega prawdziwe używanie słowa Bożego na słuchaniu, czytaniu i rozważaniu jego. Musimy słowo Boże naprzód słyszeć, bo choć je i w domu czytać

można, to jednak jesteśmy zobowiązani, publicznemu opowiadaniu w zborze Pańskim użyć ucha swego: albowiem Bóg ustanowił ustne opowiadanie słowa swego, a przeto żąda on też, żeby go słuchano. Ma bowiem żywe słowo wiernego sługi Bożego, pochodzące z szczerzego wzruszenia serca, osobliwą siłę, aby wzruszyć serce słuchającego. Musimy atoli słyszeć słowo Boże z wielkiem poważaniem i z uwagą, jako głos Króla królów, co ma moc ku rozkazowaniu. I musimy je też słyszeć dalej z zupełnem przyzwoleniem i wiarą, jako słowo wiecznej i nieomyślnej prawdy. Musimy je słyszeć na koniec z szczerem postanowieniem, że nie tylko chcemy znać wolą Bożą, ale pragniemy ją także wykonywać, i według niej całe życie nasze urządzać. Oprócz tego musi powtórnie słowo Boże także być czytane. Przy czytaniu tem zważać musimy tak na słowa, w których Duch święty myśl swoją wyraża, jak i na rzecz, słowem tem opowiedziane, abyśmy dobrego rozumienia słów Bożych nabyl.

Storósmy poznali dobre rozumienie wyroku którego, musimy też prawdę w nim zawartą bez powątpiewania wierzyć i za prawdziwą przyjąć, choćby zaćmiomemu rozumowi naszemu zdawała się być jak najbardziej niedorzeczna i niepojęta. Nie tylko wierzyć i za prawdziwe uznawać, ale winniśmy prawdę tę także obracać sobie na pożytek. Czytając w słowie jakie przykazanie Boże, musimy je przyjmując, jakoby właśnie nam w oczy powiedziane było, i musimy natychmiast postanowić sobie, żeby tego przykazania Bożego słuchać, choćbyśmy ztąd odnieśli szkodę największą w rzeczach ziemskich i doznali największe przytroski na świecie. Wyczytawszy w słowie Bożem napomnienie do wykonania jakiego obowiązku chrześcijańskiego, musimy go też pilnować od tej chwili i śmiało usunąć

przeszkody, które nam wykonywanie jego utrudniają.

Czytając w słowie Bożem jaką pociechę, albo obietnicę Ojca niebieskiego, którą on nam dał, to mimo wszelką niegodność swoją, jaką uczuwamy, musimy pociechę tę przyjmując, iulby na całym świecie nikomu innemu, a tylko nam samym była dana, i skłodyczy, zamkniętej w skłodyczu słowie Bożem, winniśmy ściśle kosztować i używać, aby przez nie życie nasze było żywsze, czy bystrzejsze, a nogi śmielsze ku chodzeniu na drogach Pańskich. Tak musi być urządzone czytanie słowa Bożego. Po trzecie, nie należy się poprzestawać tylko na słuchaniu i czytaniu, lecz winniśmy także czynić nabożne rozważania, a w szczególności musi serce nasze stanąć przed słowem Bożem jak przed zwierciadłem, i w niem widzieć kształt swój i usposobienie. Musimy dokładnie badać siebie, czy też mamy w duszy nienawiść przeciwko złemu, którego słowo Boże zabrania? Czy mamy miłość ku przykazaniom Bożym, które słowo Boże nakazuje? Czy też nasze skłonności, myśli i pożądanja zgadzają się z przepisami, które stworzył nasz przedłożył nam w słowie swoim? Rozważania te muszą być połączone z serdeczną modlitwą i przez nią zapieczętowane, abyśmy z góry otrzymali siły ku wykonaniu tego, cośmy sobie przedsięwzięli czynić według prawideł słowa Bożego. Na tych to rzeczach polega dobre używanie słowa Bożego, jako pierwszego środka łaski.

Część druga.

Rozważajmy także dobre używanie sakramentów, które do słowa swego przyłączył Bóg jako pieczęć, w której on łaskę w słowie swoim przegrzeczoną wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi,

co sakramentu używa, jakby jemu osobicie i po imieniu daje i przymiarszcza. Są zaś, jak wiadomo, dwa sakramenta nowego testamentu, chrzest święty i wieczerza Pańska. Co się tyczy chrztu świętego, to jest on sakramentem, przez który raz na zawsze wstępujemy w społeczność Kościoła chrześcijańskiego, i z tego powodu nie śmie być powtarzany. W chrzcie świętym ustanowił Bóg z nami przymierze łaski. Przymierze zaś jest taką czynnością, w której dwie albo i więcej osób przyrzekają, czyli przymierzają coś pod pewnymi warunkami. Bóg obiecuje w chrzcie świętym każdemu ochrzconemu, że chce mu być Ojcem jego miłym, odkupicielem i poświęcicielem jego, uważać go za dziecko i za dziedzica swego, bronić go, opatrywać, prowadzić i błogosławić i w doczesności i we wieczności czynić mu wiele dobrego. Człowiek ochrzcony obiecuje zaś od siebie Bogu Trójjedynemu, że go będzie miał za Ojca swego, za odkupiciela swego, za swego pocieszyciela, wodza i poświęciciela, za najwyższe dobro swoje, i będzie go jak dziecko miłował, czcił, bał się go i słuchał go; natomiast szatana będzie uważał jako jawnego swego wroga przez całe życie swoje, i wyrzecze się całkowicie wszystkich uczynków i wszystkich istoty jego. To przymierze ustanowione w chrzcie świętym pomiędzy Bogiem a ochrzconym, gdy złamane zostało przez grzechy swawolne, może wprawdzie jeszcze odnowić człowiek przez pokutę prawdziwą, gdy u Boga jest ono zawsze niewzruszone; jednak gdy nastąpiło odnowienie przymierza chrztu świętego w pokucie, przecież następnie w dalszym ciągu odnowienia i poświęcenia musi przymierze chrztu codziennie być odnawiane. Przy tem należy mieć w pamięci następujące rady:

Naprzód musi człowiek przypominać sobie grzeszną niecnotę swoją, w której

się począł i urodził, i która to uczyniła potrzebnem, żeby już jako małe dziecko człowiek był omyty z grzechów swych i narodził się na nowo. Którą to niecnotę także narodził na nowo jeszcze uczuwa u siebie o tyle, że przez nią bywa naga-bywany przy niejednej sposobności, choć nie pozwala jej dochodzić do panowania w śmiertelnem ciele jego.

Powtórę musi człowiek przypominać sobie niewymowną łaskę, która się mu stała w chrzcie jego, gdy go Bóg Trój-jedyny przyjął w poczet dzieci swoich, gdy Jezus Chrystus mył go w krwi swojej, pielegnował go jako czyste jagnię na łonie Ojca niebieskiego, i dał mu na własność wszystkie owoce śmierci i zmartwychwstania swego; gdy na koniec podczas oblewania wodą Duch święty wylał się na niego i udzielił się duszy jego, aby ją uczynić świątynią Boga żywego.

Bo trzecie musi przy tem człowiek przypominać sobie swój ślub, który w chrzcie swoim uczynił, i musi badać siebie, o ile on ślub ten zachowywał, a jeźliby go sumienie oskarżało dla jakiej niewierności jego, winien on powziąć szczerę postanowienie, że odtąd lepiej będzie pamiętać o ślubie swoim, i na nowo odda się Ojcu swemu niebieskiemu, wiernemu odkupicielowi swemu, poświęcielowi i pocieszycielowi swemu, aby być kościołem jego. Nie należy się wątpić, że wierzące dziecko Boże z takiego codziennego odnawiania swojego przymierza chrztu odniosłoby niewymowną korzyść i błogosławieństwo w chrześcijaństwie swoim. Gdyby bowiem codziennie przypominał sobie człowiek tak głęboką swoją nędzę i słabość, jako też niewymowne miłosierdzie, którego dostąpił w chrzcie swoim, i ślub swój, w którym obiecał i przysięgł Bogu służyć, to pobudzałoby go to mocno, żeby nie tylko pozostawał w Chrystusie, do

którego wszczepiony został przez Chręsta świętego, ale także wiernie pełnić powinności swoje, które dla swego przymierza chrztu ma na sumieniu. Na tem to polega tedy dobre codzienne używanie sakramentu chrztu świętego.

Co zaś po drugie tyczy się Wieczery Pańskiej, to tu jest sprawa cołkowiec inakšza, aniżeli w sakramencie chrztu świętego, gdyż wieczerza ta nie bywa spożyta raz na zawsze, ale często powtarzana bywa według rozkazania Chrystusa i apostołów jego. Przy używaniu jej zważać należy na przygotowanie, na samo spożywanie, i na zachowanie się po spożyciu Wieczery Pańskiej.

Do przygotowania należy naprzód staranne badanie, aby człowiek zastanowił się nad własnem sercem swoim, doświadczył samego siebie i zadał sobie to pytanie: Jak się ma sprawa twoja? Czy nastąpiła kiedy w tobie pokuta i przemiana? Czy rozpalila się kiedy wśród trwogi sumienia wiara w Jezusa Chrystusa? Czy skłonności twoje doznały takiej przemiany, że grzechom, któreś niegdyś miłował tak bardzo, teraz coraz bardziej nienawidzisz z serca całego, a uatomiaś szczerze miłujesz zbawiciela twego, którego społecznością brzydzisz się dawniej? Czy przemiana ta bywa coraz zupełniejszą, albo czy też nie zmalała ona? A w dobrem czy urosłeś, i jako w niem zachowywałeś się? Czy miłość twoja ostygła znowu, albo stała się gorętszą i tliwszą? Wiara twoja, czy stała się ona mocniejszą, czy słabszą? A nadzieja żywota wiecznego czy zapuszczała w tobie głębsze korzenie, albo czy usychała pomalu, jako drzewo, któremu soku nie dostało?

Bo tem badaniu nastąpić musi także przygotowanie się ku spożywaniu Wieczery Pańskiej, że choć przez badanie przekonamy o tem, iż jeszcze nie doświa-

przystępujemy do ważnej tej sprawy i w duszy swojej dawamy miejsce Duchowi Bożemu. Jeźli atoli doświadczyło się pokuty prawdziwej, ale znowu popadło się w jaką nieszczerość, i ma się w pamięci sumienia niejedno zbłądzenie i słabość, to trzeba mieć nad tem serdeczny żal, i przeprosić Boga za to pokornie i na nowo przedsięwziąć sobie, żeby dawać się prowadzić miłości Jezusa Chrystusa. Z takim badaniem siebie musi potem połączyć się także szczerą żądność pokarmu i napoju, podawanego nam w tym sakramencie Jezusa Chrystusa. Bo jako winniśmy pożądać szczerzego mleka ewangelii, tak też trzeba nam pożądać ożywiającego ciała Jezusa Chrystusa i błogosławionej krwi jego, przez którą sporządzone jest odpuszczenie grzechów. To pożądanie Wieczery Pańskiej jest najlepszem do niej przygotowaniem, bo gdy goreje w duszy ta żądność, żeby jeszcze ściślej połączyć się z Jezusem Chrystusem i odnowić przymierze chrztu swego, to ona już pobudzi duszę ku pilnowaniu wszystkiego, co by do przygotowania jeszcze należało.

Spożywanie zaś Wieczery Pańskiej zależy na jedzeniu i piciu; przy czem wiara po prostu musi ufać słowom ustanowienia sakramentu tego, że gdy Syn Boży jako wieczna prawda rzekł: Wierście, jedźcie, to jest ciało moje, pijcie, to jest krew moja, on przy podawaniu chleba także prawdziwe ciało podać, i przy podawaniu kielicha także prawdziwą krew swoje wlać nam może, a to ku odpuszczeniu grzechów naszych, ku umocnieniu wiary i ku rozgrzaniu, nowej miłości ku Temu, który tak bardzo nas umiłował. Bo spożyciu zaś Wieczery Pańskiej winniśmy badać siebie co do usposobienia serca, w jakiej używaliśmy tej uczty miłości Jezusa Chrystusa; a potem dziękować wiernemu zbawicielowi naszemu za niewypowiedzianą miłość

jego, która łazała mu iść na śmierć za nas; a na koniec winniśmy powziąć przed oblicznością Bożą to szczerę postanowienie i utwierdzić się w nim, że odtąd nie chcemy już więcej służyć grzechowi, światowi, ale temu oddawamy się na własność, który śmiercią swoją kupił nas tak drogo, i ciałem i krwią swoją pokrzepił nas na nowo. Wszystkiego tego nie można teraz wykladać obszerniej, gdyż była o tem miłość wasza pouczana dokładniej w innej chwili; przeto teraz tylko po krótku powtórzyć było trzeba, co w innej chwili powiedziane było o należytem używaniu sakramentów świętych.

Z a s t o s o w a n i e.

Zatęż ma się, umiłowani, u nas sprawa o używaniu błogosławionych środków łaski, które Bóg ustanowił ku pokrzepieniu wiary naszej? Zateż ma się rzecz o należytem używaniu słowa Bożego? Czy jest w duszy naszej prawdziwa żarliwa gorliwość ku słuchaniu go, czytaniu i rozważaniu, tak iż niemal się nam czas dłuży i rachujemy te dni, które jeszcze upłyną do chwili, gdy otrzymamy nową sposobność, aby słyszeć słowo Boże publicznie opowiadane, i z niego duszę swą zbudować? Czy ku słuchaniu go przynosimy także gorące pożądanie i szczerę zamiar, że chcemy się przez nie budować, podnosić, poprawić i pokrzepiać? Albo czy przychodzimy do kościoła z całkiem innemi zamiarami, i przedstawiamy się przy słuchaniu słowa Bożego jako lud, co się nazywa po imieniu Bożem, ale w sercu ma tylko głupstwo i próżność, która nawet przy publicznem zwiastowaniu słowa Bożego objawia się w bezczelnej postawie, w niejednem próżnem i grzesznem słowie, albo nawet w uczynkach grzesznych? Czy upadamy też za każdą razą przed

oblicznością Bożą, gdy słowo Boże zamierzamy słyszeć, czytać i rozważać? Czy myśli swe zbieramy też z ich rozprószania? Czy próbujemy odzyskać wewnętrzną ciszę w duszy naszej? Czy ponosimy serce nasze w tajemnym wzdygnięciu ku Bogu, i czy wzywamy go o Ducha świętego, żeby rozum nasz oświecił, wolę naszą ku przyjmowaniu słowa nakłonił, i serce nasze otworzył, jak niegdyś onej Rydii, aby w nie wejść mogło słowo żywota? Czy mamy należyta uwagę i uszanowanie przy zwiastowaniu słowa Bożego? Czy nie opuszczamy, dnia, aby słowa Bożego nie czytać i rozważać, i brać sobie z niego jaki dobry wyrok ku strzeżeniu myśli naszych w ciągu dnia i ku uzbrojeniu serca naszego przeciwko nieprzyjaciółom? A jakżeż ma się rzecz o rozmyślaniu i rozważaniu słowa Bożego, ku czemu mało kto ma czas, albo chęć i popęd, żeby i tego obowiązku chrześcijańskiego pilnować? I jakże ma się też rzecz o należytem używaniu sakramentów Jezusa Chrystusa? Czy nie pomijamy dnia, aby nie przypominać sobie Chrztu, codziennie odnawiać przymierze Chrztu swego, i Bogu dziękować za nieskończoną miłość jego, którą wyświadczył nam w łapieci odrodzenia, i aby na nowo utwierdzić śluby swoje? Jakież jest nasze używanie Wieczerzy Pańskiej? Czy przygotowujemy się do niego z należytem doświadczeniem siebie i z żądą? Czy spożywamy ją z uszanowaniem i wiarą? I po jej spożyciu, czy przynosimy owoce poprawy? Albo czy po przeplawieniu się znowu łazimy w błoto, i walamy się na nowo w brudach grzechów, których odpuszczenia niby dostąpiliśmy w spo-wiedzi?

Uch, zdumień się należy, czemu próżni i po światowemu myślący ludzie tych środków łaski nie używają należycie, które nam Bóg postanowił ku posileniu

wiary! Niema u nich zamilowania w rzeczach Boskich, a zbawieniem wiecznem pogardzają oni. Więc to nie dziwne, że środkami łaski nie posługują się należycie, że je wraz z łaską Bożą odpychają od siebie! Kto tedy jeszcze w takim stanie się znajduje, ten niech mocno użyje na duszę swą zakonu Bożego, aby mu przezeń dobrze odkryło się mnóstwo i wielkość grzechów jego i zasłużony przez nie gniew Boży, aby był wprowadzony do zbawiennej pokuty i do smutku Boskiego. Albowiem prędzej nie może on skłódziej ewangelii Jezusa Chrystusa użyć ku swemu posileniu, aźby pyszne i wyniosłe serce jego przez zakon zostało skruszone, i aźby sam legnął w prochu, opłakiwał nędzę swą, i łaski Bożej w Chrystusie pożył tak chętnie, jak dziecię spragnione tęskni do matki swej. W takiej pokucie niechże potem człowiek szczerze odnawia przymierze Chrztu swego; niech żałuje niewierności swojej, której się dopuścił względem Boga Ojca, Syna i Ducha świętego przez to, że się od niego oderwał, społeczności i służeniu szatanowi się poddał, jego uczynki i istotę wykonywał, których przecież był się w Chrście swoim wyrzekł. Jeżeli postawisz człowiecze miły według rady, jeżeli dasz się pobudzić przez słowo zakonu do pokuty prawdziwej i w niej odnowisz przymierze Chrztu swego, to następnie będziesz też umiał dobrze używać środków łaski ku dalszemu postrzeżeniu wiary i nadziei swojej, jako się to oto opowiedziało. Osobliwie zaś dotyczy się nauka ta was, co smiecie się zaliczać do dopiero narodzonych niemowiat, jak mówi Piotr w teście naszym, coście mocy słowa Bożego ku przemienieniu już uczuli, i w duszach waszych już macie przez Ducha Bożego zapaloną wiarę w Jezusa Chrystusa i sprawioną miłość ku niemu. Do was się to woła: Pożądajcie, jako dopiero narodzone niemowięta, szczerzego

mleka słowa Bożego pożądajcie! Co-dziennie uczuwanie słabości swych, które, przy niejednej sposobności do świadczajcie, nich was pobudza, abście temi środkami posilku nie pogardzali; nie unikajcie słuchania Bożego, nie zaniedbujcie używać uczty miłości Jezusa Chrystusa, i nie pozabawiajcie się tego pokarmu, który Duch Boży w słowie ewangelii i w sakramentach świętych nagotował dla dusz waszych. Czemuś mielibyście pomdleć i poumierać, kiedy tak hojnie stół zostawił Duch Boży i tak znakomitemi potrawami karmić i żywić was chce?

Gdy nie pożądacie słowa Bożego, ani uczty miłości Jezusa Chrystusa, to jest to znak choroby duchowej: bo jako o człowieku, który wszelką chęć do jedzenia utracił, słusznie sądzą, że u niego jakaś choroba nadchodzi, albo już się pokazała, tak i żąb, że nie macie ośłominy, głodu, pragnienia i pożądania słowa Bożego i sakramentów świętych, słusznie można wnosić, że macie duchową chorobę i niemoc.

Otoż tedy, gdy nie macie pożądania, to pobudzajcie je, i wewnętrznemu człowiekowi waszemu podawajcie tem częściej i tem pilniej duchowy pokarm ten; bo jako ten, co nie ma chęci do jedzenia, przecież coś spożyje, gdy się mu coś do jedzenia przedłoży, tak i pożądanie słowa Bożego bywa częstokroć wzbudzone, gdy się rozpocznie słuchać go, zajmować się niem, czytać je i rozważać, a choć z początku zdawa się, że łnam ono nie

smakuje, to przecież przy ciągłym używaniu go, Duch Boży sprawi to, czego u siebie zdaniem swem nie znajdujemy.

A ty Boże wierny, dziękujemy ci, iżś tak wiernie nas pouczył, i w słowie swoim i w sakramentach Jezusa Chrystusa ten pokarm nam podawasz, przez który wiara nasza może być zachowana, żywiona i wzmocniona. Prosimy cię, zachowaj nas łaskawie, żebyśmy pokarmu tego, niebieskiej manny tej sobie nie obrzydzili, ani do niej obraży nie mieli, a gdybyśmy na tę chorobę zapadli, to uzdrów nas z niej przez Ducha twego, i wzbudź w nas gorące pożądanie szczerzego mleka ewangelii i wszystkich innych środków łaski i zbawienia. Zmilkuj się nad wszystkimi, co jeszcze leżą w ślady ciemności, co jeszcze nienawidzą słowa twego, i nie mają żadnego pożądania, ani chęci i smaku dla niego; zmilkuj się nad temi nędznymi duszami, wyrwij ich z ich nieszczęsności, i przenies ich przez pokutę prawdziwą w taki stan, w którymby także środków łaski umieli używać ku prawdziwemu swemu zbawieniu. A działkom twoim przypominaj codziennie, żeby dobrze używali słowa twego, pilnie odnawiali przymierze Chrztu swego, publicznie i często przystępowali do uczty miłości Syna twego Jezusa Chrystusa, aby dostąpili i używali wszystkiego błogosławieństwa, któreś włożył w te środki łaski. Uczyni to, Panie Jezu, dla miłosierdzia twego. Amen.

LXII. Kazanie.

O codziennym boju chrześciana prawdziwego.

Raska Dja niebieskiego, miłość Jezusa Chrystusa i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami po wszystkie czasy. Amen.

Umilowani w Panu Jezusie! Jeszcze zajmujemy się rozważaniem obowiązków, których ci pilnować powinni, co pragną zachować zbawienie, które otrzymali w Chrystusie, a utracić go nie chcą.

Pierwszy obowiązek był ten, że duże, co stali się dziećmi Bożemi i dziećmi żywota wiecznego, muszą w Chrystusie mieszkać przez wiarę.

Drugi obowiązek był ten, że mają dawać się prowadzić Duchowi świętemu, a trzeci, że muszą dobrze używać środków łaski, czyli słowa Bożego i sakramentów świętych. Teraz posłyszycie o innym jeszcze obowiązku, którym jest bojowanie przeciwko nieprzyjaciółom duchownym, o czym tak mówi 68. ustęp zarysu od radzie Bożej ku zbawieniu naszemu: Musi on z czujnością bojować z szatanem, światem i grzechem.

Bóg niech wspomaga nas w wykładaniu słowa swego i niech raczy je potwierdzić w duszach naszych, zaczem wezwijmy go nabożnym Ojczenaszem o błogosławieństwo jego.

Text. Jakuba 4, 7.

Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was.

Na podstawie słów tych będziemy teraz rozważać:

Codzienny bój chrześciana prawdziwego,

- 1) przeciwko komu się on toczy,
- 2) jak on prowadzony bywa.

Panie Jezu, ty wielki mocarzu! któryś w zapalczywości swojej uderzył na nieprzyjaciół swoich i naszych, i możnym

bojem zwyciężył ich i pokonał; naucz nas w godzinie tej znać dobrze nieprzyjaciół naszych, i poucz nas także, jako z nimi bojować mamy. Użycz nam także siły, żebyśmy ich za przykładem twoim bili, i w duchownym boju naszym odnieśli jedno zwycięstwo za drugim, ku chwale wielmożnego imienia twego, i ku naszemu własnemu ocaleniu i zbawieniu. Amen.

Część pierwsza.

Gdy zapytujemy się naprzód, przeciwko komu ma bój chrześcianin wierzący, tedy w tekście naszym jako wróg najgłówniejszy mianowany bywa diabeł: Dajcie odpór diabłu, tak mówi tekst. Diabeł ma imię swe z greckiego języka od obmawiania, ponieważ on obmawia ludzi przed Bogiem, a Boga przed ludźmi, także ludzi szczerze na ludzi, i języków ich nadużywa do tego grzechu obrzydliwego. Ten duch zły jest głową i dowódcą wszystkich naszych nieprzyjaciół duchownych. Głównym przedmiotem nieprzyjaźni jego jest Jezus Chrystus, Syn Boga Najświętszego, przeciwko któremu nieprzejednaną nienawiść żywi on od tej chwili, gdy w raju obiecanem było, że mu Jezus potrze głowę. Ponieważ atoli Syn Boży zbyt wysoko, bo na prawicy Bożej siedzi, niżby mu diabeł mógł szkodzić, przeto zapalczywość swoją wylewa on na tych, co noszą obraz Jezusa Chrystusa. Jestto zaś naprzód wróg złośliwy i okrutny, który wielką ma poządliwość, jakoby szkodził wierzącym, i dla tego dniem i nocą jako lew ryczący obchodzi, szulając, łogobny pożarł 1. Piotra 5, 8, dla czego mówi o nim

Pismo, Objaw. 12, 12: Wiada mieszkającym na ziemi i na morzu: iż zstąpił diabeł diabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż krótki czas ma. Powtóre jest to nieprzyjaciół mocny i potężny, za-czem nazywany bywa także mocarzem uzbrojonym, Łuk. 11, 21. Jest jednakże moc jego ograniczona, tak iż bez dopuszczenia Bożego ani włosa zdjąć nie może wierzącym, jako też ani nad świniami nie miał własnej mocy, a dopiero Chrystusa prosić musiał, żeby mu dopuścić wstąpić w nie, Łuk. 8, 32.

Po trzecie, jest on nieprzyjaciół chyt-try i podstępny, co z długiego doświadczenia i wprawy nauczył się wielu sztuczek i fortelów ku podejściu człowieka. Zaczem nazywa go Pismo węajem, i przypisuje mu zasadzki, Efez. 6, 11. Między zasadzkami jego ta jest najprzedeniejsza, że pokusy swoje urządza on według usposobienia i skłonności każdej osoby. Lubieżnego kusi on rzeczami, co lubieżność pobudzają, chciwego chwałą kusi tem, co pychę drażnią, a chciwego pieniędzy wabi on rzeczami, które podtrzymują i wzmacniają nienasyconą poządliwość pieniędzy i innych skarbów.

Oprócz tego wroga głównego mają wierzący jeszcze dwóch możnych nieprzyjaciół, z których jeden jest na zewnątrz ich, świat, a drugi wewnątrz w nich, a to grzech czyli ich własne skłonne ciało i krewn. Światem jest naprzód cała zgraja ludzi złych, którzy ulegają władzy szatana, a dzieci Boże bądź pochlebstwami zwabić chcą do niego, bądź też groźbami, szyderstwami i prześladowaniami chcą osłabić i zniechęcić do dobrego. Powtóre są światem wszystkie rzeczy, które pobudzić mogą do grzechu, a w Piśmie świętem nazywają się zgorszeniami, ponieważ je szatan jakby pod nogi rzuca chrześcianom prawdziwym, aby się o nie w swoim biegu chrześciańskim potknęli, i przez to stali się gorszymi. Są to

rzeczy, które budzą pychę, jak pochwała, sława, tytuły i inne zaszczyty. Inne drażnią lubieżność, jak piękność, bezwstydne ubiory, muzyki, teatru, komedye, tańce, wykwintne potrawy i napoje, biesiady i tym podobne rozkosze. Inne rzeczy wywołują skąpstwo, jako to złoto, srebro, klejnoty i inne kosztowności. Cały świat jest jakby targiem na próżność, tak iż nawet same przez się dobre dary Boże mogą człowiekowi być sidłem, gdy on wpadnie na nie z chucią nieokiełzaną. Po trzecie, wszystkie grzeszne przyzwyczajenia, które od wielów zaorzenyły się w świecie, do których należą także rozmaite złe przysłowia, które rozpowszechniły się na świecie, jako to: Nie można zawsze spoglądać do nieba; kiej, kto psuje uciechę; jako w las zawołasz, tak ci się odezwie; kto wlezie między wrony, musi kraść jako ony; i jakie są jeszcze inne podobne przysłowia.

Własne ciało, czyli w ciele mieszkający grzech, też się okazuje jako nieprzyjaciół; bo go odwodzi od Boga, i nakłania do złego, ono przedstawiając człowiekowi jako dobre i pożyteczne. Ten w ciele mieszkający grzech dziedziczny zawiera w sobie nasiona wszystkich innych grzechów. Przeto mówi Chrystus Mat. 15, 19: Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złośliwość, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa. Nie ma tedy grzechu tak obrzydliwszego, do którego chęć dziedziczna skłonić i zniechęcić by nie mogła. Cóż obrzydliwszego jak mężobójstwo, cudzołóstwo, bluźnierstwo? a jednak tkwią korzenie występku tych w naturze człowieczej. Szatan nie musi ich tam dopiero zasadzać, one wychodzą z serca, gdy pojawiają się zewnętrzne pokuszenia i sposobności. Kto temu nie wierzy, ten jeszcze nie zna głębokości skłonnego serca swego. Ten grzech dziedziczny jest wprawdzie we wierzących pozabawiony panowania swego, lecz po-

Tance

zostaje on jeszcze i mieszka on w domu jako zły i wrogi łokator co nie ustępuje przedzi, aż go śmierć wypędzi. A ten wewnątrz mieszkający grzech jest nieprzyjacielem najniebezpieczniejszym, naprzód ponieważ go mamy w łonie swoim; powtóre ponieważ pochlebstwami swemi tak nas omanić może, iż mu się ani nie opieramy; po trzecie ponieważ wprzód samych siebie ranić musimy, zanim się jego uczyć możemy; po czwarte ponieważ on ciągle na nowo do się przychodzi chociażby go czasem zwyciężyli. Ci są oni trzej nieprzyjaciele, przeciwko którym bojować mamy: diabeł, świat i wewnątrz mieszkający grzech.

Część druga.

Głównie idzie tedy o to, żebyśmy się nauczyli, jako przeciwko nieprzyjacielom tym bojować winniśmy. Przed nawróceniem się jest człowiek tylko niewolnikiem nieprzyjaciół tych. Lecz w nawróceniu bywa mu wojna wydana, a po nawróceniu toczy się wojna ta bez ustanku. Ku wojowaniu temu potrzebne są trzy osobliwe rzeczy. Naprzód duchowna siła, którą brać należy z obfitości Jezusa Chrystusa, jako wyzwała łaski 1. Jaz. 45, 24: Tylko w Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Tylko Jezus jest onym mocniejszym mocarzem, co nadchodzi na uzbrojonego mocarza diabła, zwycięża go, odbiera mu oręż jego i łupy jego rozdawa Łuk. 11, 22. Kto z nim połączy się przez wiarę, ten znacnia się w Panu i w siłę mocy jego Efez. 6, 10. Powtóre jest potrzebna meżna odwaga, którą także Duch Jezusa Chrystusa sprawić musi w duszy. Bo kto boi się duchownych nieprzyjaciół swoich, i myśli sobie, że mi szatan jest zbyt mocny a złe nałogi zanadto są we mnie zaforżenione, abym je mógł pokonać, ten już sam jest pokonany na polu. A nad

takimi bojaźliwymi woła Duch Boży swoje biada! i zaręcza [Objaw. 21, 8, że część im dana będzie w jeziorze, gorzącym ogniem i siarką. Po trzecie jest potrzebna wypróbowana zbroja, którą brać należy ze zbrojowni Ducha świętego, a Piśmo tak opisuje Efez. 6, 14—18: Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, i obleśszy pancerz sprawiedliwości. I obuwajsz nogi w gotowość ewangelii pokoju. A nadewszystko wzięwszy tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkimi strzałami ogniste onego złośliwa zagaścić. Przysiężcie też zbawienia wezmięcie, i miecz Ducha, który jest słowo Boże, w każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu. Podobnież 1. Tessal 5, 8: Lecz my, synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, obleśszy się w pancerz wiary i miłości, i w przysięż nadziei zbawienia. Gdy te trzy rzeczy są na pogotowiu, tedy właściwy bój zależy na dawaniu odporu. Bo tak mówi tekst nasz: Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was. Na innym zaś miejscu mówi Piśmo 1. Piotra 5, 8, 9: Trzeźwymi bądźcie, czujcie; albowiem przeciwnik, was, diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukując, kogo by pożarł. Ktoremu dawajcie odpór mocni będąc w wierze. To jest, używajcie przeciwko duchownym, nieprzyjaciółom waszym tych sił duchownych, które Jezus Chrystus wam daje, i nie ustawajcie, aż zamysł ich w niwecz obróćcie, i zwycięstwo nad nimi odnieście. Muszą tedy chrześciane prawdziwi bojować naprzód przeciwko szatanowi, tak gdy podstęp, jak i gdy gwałtu przeciwko nim używa. Gdy przychodzi z chytrością, muszą oni zważać na wystręt jego, i prosić Boga, żeby odkrył im skryte sidła jego, i przeciwko nim uzbroił ich Boską mądrością. Gdy używa gwałtu, i przemocą, pędzić ich chce do grzechu, to winni oni pamiętać, że nie ma on siły nadwoła ich. Muszą tedy przeciwko jego

gwałtowi stawiać nieskończenie większą moc Jezusa Chrystusa, i woli swojej strzedz od wszelkiego zezwolenia na pokuszenia jego, opędzać go od siebie w gorliwości świętej i mówić: Pójdź precz, szatanie, Mat. 4, 10! Muszą prawdziwi chrześciane bojować powtóre przeciwko światowi. Gdy żli ludzie chcą ich kusić przez pochwały, cześć, pochlebstwo i przez obiecywanie tej albo owej korzyści i uciechy grzechu, tedy przed ponętami takimi winni oni zamyslać uszy swe, i pamiętać, jak dobrze się mają u Jezusa Chrystusa. Gdy zaś żli ludzie straszyć ich chcą rozmaitemi groźbami, obelgami, obmówiskiem i prześladowaniem, winni uzbrajać się w umysł Jezusa Chrystusa, który błogosławionymi nazywa tych, którzy dla imienia jego doznawają złośczeni i prześladowania, Mat. 5, 11. Gdy świat kłamie im pożądlivością oczu, pożądlivością ciała i pychą żywota, to winni oni nie ufać tej ponęty, lecz jej wystrzegać się usilnie. Gdy świat się chlubi swemi od dawna w nim panującymi zwiędzajami grzesznymi, oni winni nie zważać na nie, a raczej stosować się do słowa Bożego, które dał nam Bóg jako prawo naszej wiary i życia. Muszą chrześciane prawdziwi bojować po trzecie przeciwko mieszkającemu wewnątrz ich grzechowi. Gdy grzech wabi rokoszą, jakoby z niego mieć można, to trzeba pamiętać, że będziemy mieli jeszcze większą rozkosz, gdy zachowamy sobie czyste sumienie, i że po krótkiej rozkoszy grzesznej następuje żalność długa. Gdy ciało i krew radzą zaniedbać czego dobrego, to trzeba siebie zmuszać do czynienia dobrego, a złemu schodzić z drogi, i unikać wszelkiej sposobności do niego. Przypuśćmy, że na przykład nie znajdujemy ochoty ku słuchaniu słowa Bożego, a skłonne ciało żeby wyszukiwało rozmaite zmyślenia i kłamane powody, aby człowieka

wstrzymywać od słuchania słowa Bożego, gdyby na przykład mówiło ci, że zaniedbasz czego w żywności twojej, że w domowym gospodarstwie może ci się co zepsuć, albo że jest zła i niewygodna pogoda, a ty także w domu możesz odprawić nabożeństwo; albo że już wiesz wszystko to, co słyszał będziesz, a tylko to czyn, i będziesz żył; to chrześcianin sprzeciwia się myślom podobnym, i przeciwko nim przypomina sobie ono słowo Pańskie: Błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego, Łuk. 11, 28. I myśli sobie tak: może obmyślił Bóg dla mnie jakie błogosławieństwo w tej godzinie, którego bym zaniedbał, gdybym pozostał w domu; mogłoby mi się przypomnieć co dobrego, co by mi potem pożyteczne było na całe życie, które to przypomnienie zapewne tyle jest warte, abym wycierpiał trochę niewygody, albo zaniedbał czego w sprawach doczesnych. Więc zmusza siebie ku słuchaniu słowa Bożego, i zwycięża lenistwo ciała. Przypuśćmy, żeby nas bliźni obraził słowem albo uczynkiem, a skutek tego budzi się w sercu naszym podejrzliwość, rozgoryczenie, nienawiść i może nawet pragnienie zemsty, to duch walczy przeciwko temu, i uchwycia się tego słowa: Nie mścicie się sami, najmilsi, Rzym. 12, 19.

Naprzeciwko popędowi ciała stawia on ono słowo Chrystusowe. Młujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was prześladowają; dobrze czynieć tym, którzy was mają w nienawiści; i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was, Mat. 5, 44. Więc opiera się chrześcianin mściwym i nieprzyjacielskim myślom. Bo po wale ducha przeciwko ciału, światu i szatanowi następuje zawsze zwycięstwo. Gdy duchownym nieprzyjaciółom opieramy się we wierze mieczem ducha, to oni muszą ustąpić i uciekać. Jeszcze dwie

recy należą do boju duchownego, jeśli mamy spodziewać się szczęśliwego zakończenia jego, a to czuwanie i modlitwa. Obie rzeczy te zaleca Chrystus uczniom swoim, Mat. 26, 41. Łuk. 21, 36: Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Czujcie, modląc się na każdy czas. Czujność spostrzega niebezpieczeństwo duchowne; modlitwa nabiega sił ku opieraniu się niebezpieczeństwu, a w walce znajdują siły te uproszczone użycie swoje.

Czujność także dorozumiewać się, że przez nawrócenie prawdziwe został człowiek zbudzony ze snu bezpieczeństwa, i tak się objawia ona, że oczy umysłu ustawicznie są otworzone, aby chytre podstępny i tajemne zasadzki duchownych nieprzyjaciół naszych spostrzegać, żeby ich można uniknąć i nawet je zniweczyć. Trzeba czujnemu mieć bacność na pokuszenia i zasadzki szatana, na ponęty świata, na poruszenia grzechu, na każdą myśl nieprawą, na każdą chęć zabronioną, na każdą namietność popędliwą, a gdzie się spostrzega choćby tylko iskierkę, z której ogień ku naszej szkodzie rozniecićby się mógł, to ją trzeba przydeptać i zagaścić. Z czujnością musi łączyć się modlitwa, przez którą nabymy musi duchownej mądrości sił, odwagi i mężstwa od Boga. Modlitwa ta pochodzić musi z głębokiego przekonania o bezsilności naszej, i że Bóg ma tę wszechmocność i ochotę, aby nam pomógł. Musi ona opierać się o obietnice Boga i zasługę Jezusa Chrystusa. A musi działać się w wierze i z ufnością i z pomocą Boga, z uwagą i pobożnością i z ustawicznością. Kto więc czuwa i modli się, ten też będzie szczęśliwie bojował i zwyciężał.

Zastosowanie.

Oto, umiłowani, znowu wyłożył się nam jeden obowiązek chrześcijaństwa

prawdziwego, który znaleziony być musi u wszystkich, co Chrystusem się chwala, i bez którego obowiązku nikt nie może mieć nadziei zbawienia wiecznego. Bo kto nie chce bojować, nie otrzyma też korony żywota. Więć idzie o to, aby siebie doświadczać i badać, czy też należymy do liczby prawdziwych bojowników Jezusa Chrystusa, i czyśmy dotychczas w duchownym boju naszym byli wierni? Czy uważasz ciemnicze, szatana, świat i grzech, za nieprzyjaciół, albo za przyjaciół? Czy wydałeś już im wojnę? Czy opierasz się im? Albo czy dobrowolnie dawasz siebie wiązać i opanowywać? A cóż powiesz o duchownem czuwaniu? Czy zadałeś sobie trud, aby dobrze poznać chytre zasadzki nieprzyjaciół tych? Czy masz się na bacności, i czy uważasz troskliwie na wszystkie myśli, słowa i uczynki, i na wszystkie skoliczności żywota swego, abyś nie był czem uśdłong i zwiędzony do grzechu? Cóż powiesz o modlitwie swojej? Wolałszy ty codziennie do Pana Boga twego, aby darował ci mądrość, siłę, odwagę i mężstwo, żebyś mógł w boju poczynąć sobie jako prawdziwy bojownik Jezusa Chrystusa, i odnosić jedno zwycięstwo za drugim?

O jakżeż niewielu posłyszano coś o rzeczach tych! Bardzo mało będzie tych, co by te duchowne reguły bojowe tylko rozumieli, nie mówiąc o tem, żeby w nich byli dostatecznie wyćwiczeni! Najwięcej jest takich, którym się zdaje, jakby jaką obcą i niezrozumiałą mowę słyszeli, gdy o tych rzeczach się mówi. Wielu, największa nawet gromada ludzi, także w chrześcijaństwie powierzchownym, nie tylko nie należy do bojowników przeciwko nieprzyjaciółom duchownym, ale nawet do samych nieprzyjaciół. Największą gromadę stanowi świat, a świat jest jedynym z głównych nieprzyjaciół królestwa Bożego; kto więc należy do świata, te-

go tylko za nieprzyjaciela uważać trzeba. I zaprawdę! największą część ludzi okazuje się jako zapaleni nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa i naśladowców jego. Objawiają oni taką nieprzyjaźń w myślach, które są obszerną gospodą dla najobrzydliwszych myśli, obrazów, brzydoty, przeciwnej zakonowi Bożemu. Pozostawiają oni wolne miejsce dla myśli bezbożnych, dla myśli bluźnierczych, dla myśli zbytkujących, wszetecznych, złodziejskich, skąpych, złośliwych i dla myśli gniewliwych, i dla wszystkich innych wewnątrznych nieprawości, które nieprzyjacielskie ich serce już dawno wojnę wodało stworzycielowi swemu, a kołataniu łaski jego opiera się z największą upartością. Pokazują oni nienawiść swoją w słowach, gdy się aż pienią od rozmaitych słów bluźnierczych, sromotnych, niepotrzebnych i lekomyślnych, a któremi dzieci szatana, używając najobrzydliwszych przeklinan i zuchwałości, dostatecznie dawają poznać siebie, jakiego ducha są dziećmi, gdy sto razy na dzień diabłowi siebie oddają, i go wołają, aby przyszedł i wziął ich z świata; albo gdy całej wymowy używają ku temu, aby ten lub ów grzech opisać powabnie i tem zatruć umysły nieuzbrojone.

Objawiają oni nieprzyjaźń swoją w uczynkach swych i czynnościach, gdy nie tylko zaniedbują dobrego, które Bóg nakazał, i przez to dostatecznie znać dają, że nie mają miłości ku Bogu, ani do przyjaciół jego należeć nie chcą; ale gdy także prześladują dobre, a natomiast złe wykonują z całej ochoty duszy swej, choć to tak stanowczo Bóg zabronił, a więc tem poświadcza, że sobie z tego największą uciechę sprawiają, gdy Boga mają obrażać i jaką nieprzyjaźń czynić przeciwko niemu. Objawiają się oni jako nieprzyjaciela Boga, bo jego

łaski używają na lekomyślność; miłość i dobrodziejstwa jego depcą nogami, z sprawiedliwości jego szydzą, a gdy jej doznawają, to szemrzą i lną przeciwko niej, i cierpliwości i nieskwapliwości jego nadużywają najhaniebniej. Okazują się nieprzyjaciółmi przeciwko słowu Bożemu, które najnędzniej powymracają, szydzą z niego, i rozmaicie przeciwko niemu swawola. Pokazują sobie jako nieprzyjaciół dzieci Bożych, które oni lżą, obmawiają, wyszydają, rozmaite kłamstwa o nich rozściwiają, który ich umysł nieprzyjacielski opisuje księga Mądrości Salom. 2, 10—20: Uciśnijmy ubogiego sprawiedliwego, nie szanujmy wdowy, ani się wstydzmy sędziwości starca blęgiego wieku. Ale niech będzie moc nasza za prawo sprawiedliwości, ponieważ to, co jest niemocnego, za rzecz niepożyteczną uważają. A tak zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny, i przeciwny prawom naszym; wgrzuca nam na oczy grzechy przeciwko zakonowi, a rozgłasza grzechy życia naszego. Udawaj, że ma znajomość Boga, a synem Pańskim się nazywa. Śmie karać i myśli nasze. Ciężko nam i patrzeć nań; albowiem różnym jest żywot jego od innych i niezgodne są z innymi drogi jego. Za podejrzanego poczytani jesteśmy od niego, i strzeże się dróg naszych jako nieczystót; powiada, że są szczęśliwe ostatnie rzeczy sprawiedliwych, a chlubi się, że ma ojcem Boga. Patrzącymy, jeśli mowy jego, są prawdziwe, a doświadczając, co się z nim dzieć będzie. Bo jeśli ten sprawiedliwy jest synem Bożym, ujmie się zań, a wybawi go z ręki przeciwników. Potwarzą i męłami wybadajmy go, abyśmy doznali skromności jego, doświadczyli cierpliwości jego. Stałmy go na śmierć haniebną, albowiem doświadczyliśmy go z mów jego. Wszystkich tedy, co tym albo owym sposobem stawiają się albo wprost przeciw-

to Bogu, albo przeciwko słowu jego, albo przeciwko dzieciom jego, trzeba mieć za duchownych nieprzyjaciół.

Przypuśćmy, że nie dzieje się wszystko to zawsze sposobem najgrubszym, to jednak i ci należą do nieprzyjaciół tych, co jeszcze ulegają panowaniu grzechu, choćby powierzchownie żyli w największej przyzwoitości, i nawet za przyjaciół i za dzieci Boże chcieliby być uważani. Bo grzech jest sam przez się największą nieprzyjaźnią przeciwko Bogu, taką trucizną co człowieka pobudza ustawicznie, aby łamał przykazania Boże, i stawiał się jako nieprzyjaciół przeciwko Bogu. Pośród tych tak zwanych przyjaciół grzeszników jest wielu takich, co w tej wojnie duchownej nie chcą należeć do żadnej strony, i choćby na oko radzi byli z Bogiem, ale by też nie chcieli poróżnić się ze światem, którzy pomiędzy pobożnymi udawają pobożnych, a między bezbożnymi też czynią tak, jak się tym podobą; którzy w kościele przy spowiedzi i przy komunii udawają pobożność, ale po za kościołem, jak sami mówią, nie chcą nikomu psuć zabawy i sami hulają z światem i jemu się przypodobują.

Wiedziecie atoli wy, oto oznaczeni jako obłudnicy, że w duchownej wojnie między Bogiem a diabłem, między dziećmi Bożemi a dziećmi świata, między sprawiedliwością a grzechem, niema bezstronności. Albo musicie oświadczyć, że samemu jednemu Bogu się oddajecie i pod chorągwią Jezusa Chrystusa bojować będziecie, albo musicie uznać siebie za niewolników i poddanych diabła, żeby się wiedziało, za kogo was mieć należy. Nikt nie może dwom panom służyć, zwłaszcza tak sobie przeciwnym, jak Bóg i szatan. Lecząć póki z nikim sprawę popsuć sobie nie chcecie, niebo wprawdzie lubicie, ale świata też użyć będziecie radzi, dopóty dawacie jasno znać, że ani bez-

stronnymi nie jesteście, lecz że jawnie już należycie do stronnictwa świata i diabła, do jakich to ludzi tak się odzywa Duch Boży u Jakuba 4, 4: Cudzołożnicy i cudzołożnice, nie wiecież, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą? Przetoż ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym. Nawet własne sumienie wasze powie wam, iż nie jesteście tak obojętnymi przeciwko grzechowi, jak przeciwko dobremu, i że serce wasze nie nakłania się tak ku królestwu Bożemu i ku naśladowaniu Jezusa Chrystusa, jak się nakłania ku światowi, ku próżnościom, i ku tym ludziom, których umysł tylko do świata jest skierowany. Także wielu takich, którzy duchownych nieprzyjaciół swoich ani nie znają, i ani o chytrości, ani o mocy ich pojęcia nie mają! Którzy na przykład wyobrażają sobie cuda o szczeroci i o dobroćliwości świata, gdy on rozmaitemi zwodniczymi pokusami swemi ich wabi, chwali, wynosi, im schlebia, i siebie jako dobrego przyjaciela zaleca, przy czem łatwo się to stawa, że nieumiejętni ludziska dającą się jak woły na rzeź prowadzić, i pozwalają zaplatać się w rozmaite grzechy i dać sobie wydrzeć wieczne swoje zbawienie i szczęśliwość.

Tak to myśli sobie niejeden, że to znaczy niewiele, gdy tej i owej złej myśli, która w sercu jego się podnosi, nie opiera się zaraz z początku, i już pierwszej iskry pokuszenia grzesznego nie gasi. Ale on nie wie, jaki to nieprzyjaciół możny i niebezpieczny; bo zanim się pośrednich można, rozpięta się on coraz bardziej i zabiera jedną siłę duszy za drugą. Utwierdza, nieprzyjaciół ten siebie swoje w człowieku, wyobrażając napełnia on obrazami szkodliwymi; mocno sadowi się on w pamięci, tak że grzesznej myśli nie może się człowiek pozbyć,

i ciągle ją sobie przypomina; mgli i ciemi on rozśadeł, tak iż szkodliwości grzechu człowiek nie poznawa dostatecznie i nawet ma go za coś dobrego; zaśmucha on sumienie, i czujnemu stróżowi temu zadawa coś jakby na spanie, i usypia go, tak iż o niebezpieczeństwie ostrzegać nie może; nakłania on całą wolą ku chęci i ku usługności dla grzechu, i przyprowadza ją do niego, i skłonności jej oczekuje tak, iż prawdziwy żer i pokarm swój w grzechu szuka; wzbudza on rozruch w namysłach, i wprawia je w nieład, przez co on do ostatku zaciemnia rozum, do złego pcha wolą, zajmuje jeden zmysł za drugim i także członki ciała, i tym sposobem stawa się panem człowieka. Wszystko to może spowodzić już jedna myśl zła, gdy ona zaraz z początku nie znajduje odporu, i taka to wielka szkoda wyraża się, gdy się nie poznało mocy i niebezpieczności nieprzyjaciela tego. Także myśli sobie może niejeden, że to niewiele znaczy, gdy się tego i owego grzechu dopuścił raz i drugi, bo już on stawia się nieprzyjaciółowi temu tak, żeby nie sięgnął zbyt daleko, i że się strzeżł będzie, aby grzech nie stał się u niego nałogiem; nie wie on atoli, jaką zabójczą siłę ma najmniejszy grzech, gdy z rozmysłem był uczyniony, i jak prędko on człowieka, który mu dał się opętać, rozbraja tak, iż mu nadal już opierać się nie może. Niewiadomość i niedoświadczenie jest na tem bojowisku u wielu nawet tak wielka, że już zapomnieli hasła, po którymby poznali, kto jest przyjacielem, a kto nieprzyjacielem, zaczęli idzie potem to, że częstokroć najgorszych nieprzyjaciół mają za przyjaciół, i przypuszczają ich do swej poufałości. Mówię to o takich ludziach, co mają niektóre rzeczy za dozwolone i zabawiają się niemi, które z prawdziwym chrześcijaństwem się nie zgadzają, a zatem rzeczywiście do nieprzyjaciół jego należą. Któż-

by na przykład nie wiedział o rozpustnych tańcach, o grach marnujących czas, o grzesznych żartach, o ubiorach według próżnej mody, o niechrześcijańskich wizytach i o innych tym podobnych rzeczach, ile one obrażenia sprawić mogą żywej wierze i oświeconemu sumieniu chrześcijanina prawdziwego, i jak bardzo rzeczy te są przeciwne chrześcijaństwu prawdziwemu; a jednak uchodzą one u wielu za dozwolone i bywają broniłone słowem i piśmem, zamiast żeby miały być zwalczane jako chrześcijaństwu przeciwne. Czy nie znaczy to tyle, że nieprzyjaciół Bogu mają być przyjmowani do królestwa Jezusa Chrystusa, i w nim otrzymać posiedzenie i głos? Tak, czy jest to co innego, jak dawać miejsce jawnym uczynkom ciała, aby duchowni ci nieprzyjaciół tem więcej szkody narobili w chrześcijaństwie? Wszystko to pochodzi z tego, że w boju Pańskim ludzie nie mają doświadczenia, i nieprzyjaciół nie znają dostatecznie. Inni znają wprawdzie nieprzyjaciół, ale własnym siłom ufają zanadto i mniemają, że będą mogli ubezpieczyć siebie przed nimi, choć lekomyślnie narażają się na niebezpieczeństwo. Tak myśli niejeden, że wolno mu chodzić w towarzystwa próżne, gdyż uważa siebie za dostatecznie mocnego, aby w nich postąpił sobie tak, iżby nie przypodobał się światowi, ani sobie nie przyswoił cudzych zwyczajów. Bóg zaś pelagianom *) takim, co tak bardzo spuszcza się na własne siły, dopuszcza, że upadają najniżej i doznawają zawstyżenia, i że się im wiedzie tak, jak onym synom izraelskim, co rozpoczęli walkę bez Pana, że na wstyd swój porażeni i gonieni byli przez nieprzyjaciół swoich 4 Mojż. 14, 40—45.

*) Pelagianie nauczali, że człowiek już z natury jest dobry, a grzechu nie ma.

Także są niejedni nieostrożni i niebali w unikaniu sposobności ku grzeszeniu, choć wiedzą, że są zanadto słabi, aby pozostali bez grzechu w pokuszeniu, i choć nawet nieraz na smutek swój doświadczyli tego, że tylko sposobność ich zwiadła do tego, że zgrzeszyli i sumienie swoje obrazili. Ludzie tacy broń, którzy przeciwko nieprzyjacielowi walczyć mieli, dobrowolnie składają u nóg jego, i wyciągają do niego ręce swoje, aby ich związał i niewolnikami uczynił. Inni ludzie się tem, jakoby nie musieli obowiązać się żadnego nieprzyjaciela, i że mogą żyć w zupełnej bezpieczeństwie. Są to nietylko tacy ludzie, co sobie wyobrażają, że są całkowicie wolni od zasadzek szatana, i że nieprzyjaciel ten już dawno jest do tego stopnia zwyciężony, iż się przeciwko nim już nie porusza; lecz owszem tego już dopiął i do tego stopnia oczarował djabeł niejednych, iż już ani djabeł oni nie wierzą, aby tylko nie musieli pochwycić broni przeciwko niemu. I także by to podobalo się szatanowi, gdyby cały świat nie wierzył, że on istnieje, miałby bowiem wtedy wygraną, i mógłby rodowi ludzkiemu daleko więcej szkodzić, gdyż w tym przypadku ludzie nie bojąłoby się przeciwko niemu.

Podobnie wiedzie się wielom w sprawie z ich nieprzyjacielem domowym, z mieszkającym w nich grzechem; bo istnieją rodzaje wyniosłych świętoszków, co zdaniem swoim już do tego stopnia doskonałości doszli, że się im zdaje, albo że przynajmniej w innych to mówić chcą, jakoby nie tylko grzechu nie czynili, ale że w ogólności już nie mają grzechu w sobie, choć wyraźnie mówi apostoł Jan 1. Jana 1, 8: Jeżeliśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma. Gdy tedy tacy ludzie wyobrażają sobie, że grzechu nie mają, tedy nie uważają też tego za potrzebne, żeby walczyli

przeciwko mieszkającemu w nich grzechowi, i tym sposobem może ich nieprzyjaciel ten przywieść tem łatwiej do upadku. Gdyby atoli tylko chcieli otworzyć oczy swe, toby rychło spostrzegli, że nie tylko mają grzech w sobie, ale że ich grzech już opanował. Bo gdy przewrotna miłość już tak daleko zawiadła człowieka, że grzechu już nie widzi, to już musi grzech mieć nad nim wielką moc, zaczęł mówić też Jan, że to ludzie zwiędzeni, w których prawdy już niema. Gdy są oni zwiędzeni, przeto są oni zagrożeni w błędach, a gdy niemasz w nich prawdy, tedy muszą w nich panować same tylko kłamstwa. I jeśli są w nich błędy i same tylko kłamstwa, tedy zanurzeni są oni w grzechach aż po uszy. Gdy jednakże ludzie tacy trwają w tem złudzeniu, że są oni tak świętymi i doskonałymi, iż niema u nich ani śladu grzechu, i nawet przyrodzone skazanie jest z nich wyrwane z korzeniem, tedy widzimy, jakie ztąd wynika niebezpieczeństwo, gdy nieprzyjaciela swego nie znamy dostatecznie, ale wyobrażamy sobie, że on już dawno poucierał za wszystkie góry i doliny. Jako atoli wielu jest takich, co nieprzyjaciół duchownych mają za nadto słabych, albo siebie uważają nawet za uwolnionych od nich, tak przeciwnie liczni są ci, co nieprzyjaciół tych mają za nadto mocnych, i albo zaniedbują boju przeciwko nim, albo też robią bronią ręką drżącą w ustawicznej bojaźni. Właśnie z tego powodu pozostawają wielu w stanie zakonowym, albo na nowo dostawają się do niego, ponieważ moc szatana i grzechu wyobrażają sobie zanadto straszną i niezwyciężoną, kiedy w razie przeciwnym, mając odwagę wiary ewangelicznej, śmiało i z radością stanęliby do boju przeciwko tym nieprzyjaciółom. Także wielu jest, zwłaszcza u tych, u których grzech stał się przyzwyczajeniem i jakby drugą naturą, co od-

połuty prawdziwej wstrzymywani bywają właśnie przez to, iż wyobrażają sobie, że grzech jest zanadto mocny u nich, i oni go przynigdy zaniechać, ani zwyciężyć nie będą mogli! Kiedy mieliby przecież myśleć, że moc Chrystusowa jest daleko mocniejsza, i że najśłabsze pęta grzechu bardzo łatwo może przeciąć, kto się Panu Jezusowi oddaje szczerze i duchownej broni używa wierne. Do tych wątpliwych należą dalej wszyscy, którzy ufają, że wielu innym nieprzyjaciółom obronić się mogą, lecz jednego między nimi wszystkimi uważają za tak mocnego, iż im nie podobna opierać się jemu, a bywa takim nieprzyjacielem grzech, który stał się nawyknieniem, i zgadza się też z przyrodzonymi skłonnościami i namiętnościami człowieka. Należą do wątpliwych także wszyscy, co nieprzyjaciela uważają za niezwyciężonego w pewnym wieku, i mniemają, że w młodości nie można wstrzymać się od pożądliwości ciała, które walczą przeciwko duszy, i że w późniejszym wieku można łatwiej opierać się grzechowi; kiedyby mieli myśleć przeciwnie, że właśnie w młodości lepiej bojować można, aniżeli w podeszłym wieku, w którym nieprzyjaciel już się dobrze usadowił w człowieku. Także tu należą ci, co duchownego nieprzyjaciela uważają za niezwyciężonego w pewnym stanie. Tak myśli sobie na przykład niejeden żołnierz, niejeden człowiek dworski, niejeden kupiec, że gdyby był księdzem, toby wszystkich swoich duchownych nieprzyjaciół wkrótce pokonał, i byłoby mu to łatwe, aby żyć pobożnie, lecz u dworu, przy wojsku, w kupiectwie, nie jest to rzecz łatwa, tam nie można wstrzymać się od grzechu; a jednak liczni są przykłady, że w tych stanach ludzie pobożni tak szczęśliwie pokonali diabła i stronników jego, jakby byli żyli w stanie duchownym. Komu idzie prawdziwie o zbawienie swoje, ten

bezpie mógł złośliwa zwyciężać na każdym miejscu, w każdym czasie, w każdym wieku i w każdym stanie, i nie będzie na wstyd swój przywoził takich głupich wymówek, które tylko starą naszą człowiek się usprawiedliwia, gdy się mu nie chce nawrócić i porzucić społeczności z szatanem, z światem i z grzechem. Można także spotkać ludzi, co w prawdzie bojują, ale nie dobrze, o których tak mówi Duch Boży 2 Tymot 2, 5: A choćby się też kto potykał, nie bywa łonowany, jeźliby się przystojnie nie potykał. Są ludzie, co się biją na wiatr, których tak pilnie wystrzegał się Paweł 1 Korint. 9, 26: Ja tedy tak bieję, nie jako na niepewną; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc. Także to nie biją na wiatr na przykład ci, co myślą sobie, że zastawiają się o prawdę, a przecież walczą przeciwko prawdzie? Jest to bicie na wiatr, gdy tylko z bronią przyrodzoną stawamy do boju przeciwko nieprzyjaciółom duchownym, co się dzieje w walce rozumu przeciwko grzesznym skłonnościom, gdy te za pomocą rozumowania pragniemy sfłumić, albo wstrzymać od powierzchownych wybuchów w jawnych występach. Taki bój nie ma na oku prawdziwego celu, gdyż cłowiek walczy przeciwko grzechowi tylko w tym celu, aby na świecie uniknął wstydu i szkody, kiedy we wszystkim innym popuszcza sobie cwał, gdy hańby albo szkody obawiać się nie musi. W takim boju niema powtórnie dobrej zbroi, niema wiary prawdziwej, niema słowa Bożego, niema modlitwy, a jest tylko sama przyrodzona zbroja, tylko rozumowania, gdy sobie człowiek naprzykład tak myśli: Patrz, jeśli się tego albo owego grzechu dopuszczisz, cóż powiedzą ludzie o tobie? narazisz się na rozmaite przykrości; nie, nie uczynię tego. Te rozumowania bynajmniej nie są dostateczne. Wierzący przywodzić kaskiem inną zbroję, którą

Paweł opisuje w liście do Efezów 6, 13—19, i o której mówi, 2. Korynt. 10, 4, 5: Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale jest z Boga, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych; burząc rady i wszelką wysołość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej, i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe. Nakoniec po trzecie niema w boju tym także prawdziwego zwycięstwa. Grzechowi nie odejmuje się całego panowania, a tylko cokolwiek bywa on wstrzymany przez rozumowania; ale przez ten czas zbiera on tembardziej siły swoje, i w innej chwili występuje on zwykle z większą zawziętością. Są też to potem tylko bicia na wiatr, gdy nie bojujemy w należytym porządku. Wielu bowiem szczerze trudzi się w boju o zbawienie swoje, ale oni nie bojują według prawideł prawdziwego porządku zbawienia, więc wszelkie bojowanie ich jest daremne. Już to na przykład nie zadaje sobie wiele trudu, aby w papieskiej świętości uczynkowej i w samowolnej duchowości 2. Koloss. 2, 23, albo w ponurem dippeli-
 *) Jan Konrad Dippel, teolog, lekarz i alchymista, był separatystą, co potępiał wszelką prawowierność i osobliwą wymyślił drogę ku pokojowi z Bogiem i z wszystkimi stworzeniami. Umarł on roku 1734.

swego z łuciami i pożądliwościami jego; lecz gdy idzie o to, aby ciało to także umarło, to je prędko zdejmują z krzyża, i postępują, jak niektóre miękkie matki z swemi dziećmi niegrzecznymi, które czasem w rozniewaniu uderzą, ale skoro dziecko zacznie krzyczeć, zaraz je biorą na łono, głaszcząc je i piesząc, i przez takie przeciwrotne wychowanie tylko złe powiększają. Są to także bicia na wiatr, gdy ołada drobnostki czynimy sobie wiele wadliwości, i codziennie kłopotimy się z rzeczami, które przecież nie są grzechami, a natomiast sumienie się nie obrusza na grzechy prawdziwe, które grzechami słowo Boże mianuje. Takimi bojownikami byli niegdyś faryzeusze i nauczani w piśmie, nad którymi woła Jezus: Biada. Mat. 23, 23. 24: Biada wam nauczani w piśmie i faryzeuszowie obłudni! iż dawacie dziesięcinę z mietki, i z anyżu, i z kminu, a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie: sąd i miłosierdzie, i miarę; te rzeczy mieliście czynić, a onych nie opuszczać. Wodźowie ślepi! którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połakacie. Lecz którzyby wszystkie rodzaje uderzeń na wiatr w boju duchowym, którzyby wszystkie rodzaje bojowników fałszywych opowiedział po krótku!

Przetoż tedy, komu sumienie mówi, że jeszcze nie należy do dobrych bojowników Jezusa Chrystusa, ale jeszcze do nieprzyjaciół jego, i do bojowników fałszywych, co jeszcze nigdy nie bojowali dobrze, ten niechaj nie mniema, żeby w takim stanie swoim był sposobnym ku odziedzieniu korony żywota, bo klejnot jest tylko dla tych zgotowany, co bojują dobrze. Jeżeli tedy człowiecze, idzie ci o to, żebyś był zbawiony, to czas najwyższy, żebyś od stronnictwa szatana i świata odstąpił a przeszedł do bojowników Jezusa Chrystusa. Czas, żebyś nie tylko stanął na bojuwiisku, ale też mężnie potykał się z nieprzyjaciółmi duchow-

ny, którzy starają się pozbawić cię wiecznego twego zbawienia. Ku temu celowi udaj się grzeszniku, bez zwłoki, do onego porządku, w którym Jezus Chrystus postanowił przyjmując cię do liczby uczciwych bojowników swoich, zaciągając cię pod swoją świętą chorągiew krwawą, a nakoniec darować ci koronę żywota wiecznego. W tym celu trzeba ci dobrze spałiętać następujące prawidła, i one też wykonywać z wszelką statecznością. Naprzód uznaj wielką niewierność, której dopuściłeś się przestępowaniem przymierza chrztu twego, którym, przystając do chorągwi Jezusa Chrystusa. W chrzcie świętym zobowiązałeś się przysięgą przed Bogiem Trójjedynym, że nie będziesz miał żadnej sprawy z uczynkami i z istotą diabła, i że walczył będziesz przez całe życie przeciwko szatanowi, światowi i przeciwko grzechowi. Lecz jakżeż złe sprawowałeś się według przymierza tego! Jakżeż bez zważania na odpowiedzialność złamał drogą tę przysięgę, gdyż zbroję światłości w którą Duch Boży przyoblekł cię w chrzcie twoim, odrzuciłeś od siebie, a natomiast przyoblekłeś zbroję ciemności. Nie tylko stałeś się niewiernym względem Boga Trójjedynego i uciekłeś z jego przysięgi i przynoszącej zarobek służby; ale także jako występny złośnik, zdrajca przeszedłeś do jawnego jego wroga, do diabła, i jako przestępny buntownik robiłeś dotąd bronią przeciwko twemu własnemu królowi, przeciwko twemu stworzycielowi, odkupicielowi i poświecicielowi, przeciwko twemu Ojcu i dobrodziejowi największemu. Jeżeli tedy ziemski majestat najostrejsze łaty naznacza na ten występek, gdy kto z żołnierzy jego przechodzi do nieprzyjaciela, i dawa siebie przeciwko majestatowi temu używać jako jawny nieprzyjaciel; na jakież wrośłś miłosci zasłużyłeś ty grzeszniku, któryś majestat najwyższy obraził tak po grubiańsku? Czyż nieskończony ten maje-

stat nie miałby największego prawa, aby w ciebie wiarołomnego buntownika wymierzyć sprawiedliwe strzały i pomstą swoją prześladować cię po wszystkie wieczności?

Powtóre, niech ci tego będzie serdecznie żal, żeś zbroją ciemności walczył przeciwko Bogu, i przez to ogłosiłeś siebie za nieprzyjaciela jego. Czy nie miało by ci to sprawić boleści, człowiecze, żeś rekę swą podniósł przeciwko Ojcu twemu i dobrodziejowi najwyższemu, od którego otrzymałeś żywot i tchnienie? Czy nie miałbyś zarumienić się od wstydu, że w prawdziwej bezczelności ośmieliłeś się walczyć przeciwko Wszemmocnemu, którego pomsty nikt ująć nie może? Czyż nie miałaby gniotąca bojaźń napelnić serca twego, gdy wspomnisz, że dla takiej niewierności, osądzony jesteś na ogień wieczny? Czy nie miałbyś uczuć tego jak zarazy w łosciach, gdy wspomnisz, żeś wszelką miłością Jezusa Chrystusa pogardził, i żeś podeptał krew, którą za ciebie piekielniku, on przelał i sprawiedliwości Bożej zapłacił jako okup drogi, aby z niewoli szatańskiej cię wyswobodzić i z Bogiem cię pojednać. Strach i drżenie przed sądowną stolicą Bożą musi spaść na ciebie grzeszniku, i smutek Boży musi zatrząść wszystkimi członkami twemi, gdy wspomnisz na wszystkie głupoty i grzechy, których dopuściłeś się. Ach żeby oczy twoje były źródłami łez, a serce twe odezwało się strwożonemi wzdychaniami!

Po trzecie zawołaj serdecznie na Pana Jezusa, że dla swojego boju i zwycięstwa zmiłował się nad tobą, i raczył ci odpuścić niewierność twoją. Bo wielki ten zbawiciel w tym celu podejmował się tylu walc, aby tobie mógł być odpuszczony ten grzech wielki, żeś walczył przeciwko Bogu. On bojował przeciwko gniewowi Bożemu, który się był przeciwko tobie rozpałił; on bojował przeciwko przestępstwu zakonu,

które nad twoją głową wisiało; on walczył przeciwko szatanowi, który ciebie trzymał uwięzionego jak niewolnika ubogiego; on walczył przeciwko światowi złemu, w którego skazenie i ty byłeś zatopiony; on walczył przeciwko piekłu, które paszczę swą już rozwarło, aby cię połknąć; on nie tylko, walczył, ale także zwyciężył nad wszystkimi nieprzyjaciółmi swymi. Prośże tedy tego możnego Księcia i zwycięscę, aby darował ci zasługę boju i zwycięstwa swego, aby odpuścił ci dawniejszą niewierność twoją, i aby przyjął cię do łaski; i wierz z tą pewną ufnością, że on bogaty jest w łaskę i zmiłowanie dla wszystkich, co go o to ze serca proszą. Porzuć buntowniczą zbroję swą u nóg jego, i upokórz się przed oblicznością jego, a przywróci on tobie łaskę swoją.

Po czwarte połącz się także przez wiarę z Jezusem Chrystusem, i z jego obfitości czerpaj posiłek i moc, żebyś na przyszłość mógł się opierać duchownym nieprzyjaciółom swoim. Nawet oblec go i siłę jego w mierze, jako rycearz pancerz swój, żebyś był uzbrojony, gdy staniesz do boju. Bo skoro człowiek złoży zbroję ciemności i nawróci się, aby do Jezusa się uciekać, natychmiast ściągają go z największą zawziętością duchowni nieprzyjaciele, do których także był należał, i wydają mu bój najgwałtowniejszy; więc tego potem najbardziej potrzeba, żeby być mocnym w Panu i Jezusa mieć po swojej stronie, aby nie być od nich pokonanym. Kto zaś chodzi w mocy Jezusowej, ten nie ma powodu do lękania się, choćby bój był jak najtwardszy, albowiem moc Jezusowa jest w nim skuteczna, 2. Korynt. 12, 9.

Po piąte ćwicz się coraz bardziej w boju i w opieraniu się przeciwko nieprzyjaciółom duchownym. Im częś-

ciej stawa żołnierz do boju, im więcej ćwicz się on w boju, tem stawa się on silniejszym, mądrzejszym i doświadczeńszym. Pamiętaj zawsze o słowie, które mówi król, pod którym walczysz, 3. Jyd. 10, 38: Jeżeli się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja. Jeżeli ci nieprzyjaciele są zanadto silni i możni, to wołaj o pomoc tego, który jeszcze jest mocniejszy. On cię nie opuści, ani nie dopuści, jeżeli dusza twoja miała stać się łupem nieprzyjaciół.

Jeżeli według tych prawideł postępować będziecie, wy grzesznicy, to z nieprzyjaciół jeszcze na przyjaciół Bożych zamienić się możecie. A potem nie będziecie żądać bezstronności w wojnie duchownej, lecz jawnie oświadczycie się jako nieprzyjaciele wszystkiego złego. Nieprzyjaciele wasi nie pozostaną wam nieznani i ukryci co do swej chytrości, mocy i niebezpieczności, lecz rychło spostrzeżecie chytre ich zasadzki, a nieprzyjacielskie ich sidła zostaną wam w świetle mądrości Bożej jasno odkryte, jak mówi Paweł o szatanie, 2. Kor. 2, 11: Albowiem przemyśły szatana nie są nam tajne. Wy nigdy nie będziecie się spuszczać na własne siły swoje, ale uzbrajać się jedynie mocą Pana Zastępów. Nigdy nie będziecie się mieć za wolnych od nieprzyjaciół, ale zawsze mieć się na baczności i czuwać, aby was nie podejśli. Nie będziecie się trwożyć ani lękać strasznej ich mocy, ale Jezus uczyni was bohaterami sprawiedliwości, co naprzeciwko nim zajął meżnej pociechy, i otrzymają nad nimi jedno zwycięstwo po drugim. Nie będziecie bili na wiatr, ale strzały wasze trafią prosto w serce nieprzyjaciół, i pobijecie ich na głowę. I jakżeż wielka będzie cześć, i jak chwalebna korona, którą po zwycięstwie ostatniem obdarzy was jako zwycięzców król królów i ozdobi głowę waszą! Wy zaś bojownicy Jezusa Chrystusa, którzyście

dotąd na bojomiejsku mężnie poczynali sobie przeciwko duchownym nieprzyjaciółom waszym, dziękujcie naprzód wielkiemu bohaterowi Jezusowi Chrystusowi, iż sam dla was rozpoczął bój tak twardy, i odniósł zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi waszymi. On bojował naprzód i nieprzyjaciółom waszym już sił nie pozostawił, oprócz tylu, iżby was trzymali w ciągłym ćwiczeniu się, aby podobni się stali w boju do króla waszego. Dziękujcie mu, iż was sposobnymi uczynił do boju, dodał wam meśtwą i ochotę, i darował zbroję, której w boju tym potrzebujecie. Wgławiajcie imię jego, ponieważ w gwałtownej tej potyczce nie pozostawia was osamotnionych, ale razem z wami wyrusza w pole, i pomaga wam zwyciężać nieprzyjaciela. Połączcie się też nadal jako bojownicy godni tak wielkiego króla. Sprawujcie się tak, żeby widziano u was samę tylko wiarę, ochotę, moc i siłę, i żeby już bohaterstwa wasza postawa, napędzała strachu nieprzyjaciółom. Walczcie na prawo i na lewo, i zwalajcie z nóg to tego, to owego nieprzyjaciela. Niech nie idzie wieść od was, że lud Wszęchmocnego jest pobity i zwyciężony. A gdy zesłobniecie, posilajcie się w ranach Jezusa Chrystusa, posilajcie się żywym słowem Bożem i używaniem sakramentów świętych, módlcie się tem gorliwiej, żeby Duch święty dał wam siły, abyście mogli wszystko wykonać i ostać się. Miałby was nieprzyjaciół przemagać, tak iż się potłucie i upadniecie, to nie pozostaniecie leżeć, ale wzmocnijcie się znowu, i proście Boga, żeby wam tę nieostrożność, ten błąd odpuścił. A potłuciecie się niech służy wam ku temu, żebyście w przyszłości byli tem ostrożniejsi w boju, i tem baczniejsi na chytne zasadzki nieprzyjaciół, i dajcie im sprawiedliwą nienawiść waszą uczuć tem dotkliwiej, ponieważ zadali wam cios. Gdy zaś otrzy-

macie zwycięstwo, to nie bądźcie bezpieczni, ale pamiętajcie, że nieprzyjaciół na nowo przeciwko wam zbawił się będzie. Przeto trwajcie w potrzebie i w bojażni Bożej, i sposobcie się także do nowego boju. Myślcie sobie zawsze: może najtwardszy bój mam jeszcze przed sobą, może jeszcze nadejdzie chwila, gdy będę musiał sprzeciwiać się aż do krwi, walcząc przeciwko grzechowi, 3. Jyd. 12, 4. Spoglądajcie także ustawicznie na zagnę koronę, która obłożona jest dla zwycięzców i nie ustawajcie w boju, aż ją w rękach mieć będziecie. Każdy niech woła nakoniec na duszę swoją: Bojuj tedy dobrze, walcz śmiało i odważnie, abyś zwyciężyć mogła. Wyteżaj siły, odwagę i umysł, abyś skarb ten znaleźć mogła. Kto nie chce walczyć o koronę, wieczna hańba go pochłonie.

Mocny zbawicielu, Panie Jezus Chryste, dziękujemy ci ze serca i chwylimy wielkie imię twoje, iżś jako bohater sprawiedliwości stanął na bojomiejsku przeciwko nieprzyjaciółom naszym, i po twardego boju szczęśliwie ich zwyciężył i pokonał. Obacz teraz, jak nieprzyjaciele ci zasadzają się na dzieci twoje, i starają się wydrzeć ich z rąk twoich i wtrącić na wieczne zginienie. Ach nie dopuść nam stać się łupem ich, ale sam bojuj za nas, i uzbroj nas w odwagę siłę, mądrość i ostrożność. Użyj nam także dobrej broni ducha, i naucz nas używać jej dobrze, aby wszyscy nieprzyjaciele nasi byli zawstyżeni. Spraw, żebyśmy nie ustawali, ale ustawicznie bojowali, aż otrzymamy z rąk twoich koronę, którąś obiecał zwycięzcom. Pobłogosław ku temu także to rozważanie słowa twego, aby wielu zbiegów, co ciebie opuścili, a przeszli do szatana, znowu dało się pozyskać i nakłonić, żeby łaski twojej szukali. Panie, powstań ku ostatniemu zwycięstwu nad nieprzyjaciółmi twoimi i

naszymi, i położy ich podnóżkiem nóg | lestwo twoje w chwale jego, dla chwały
swoich. Daj rychło nam ujrzyć kró- | twojej. Amen.

LXIII. Kazanie.

O powinności prawdziwego ucznia Jezusa Chrystusa.

Zbawicelu miły, który masz wprowadzić wielu,
co się po imieniu twojem zowią, ale nie są prawdziwymi uczniami i naśladowcami
twoimi, prosimy cię, racz uczynić wszystkich nas prawdziwymi
uczniami twoimi, i błogosław ku temu słowo twoje także w tej godzinie,
dla imienia twego. Amen.

Umilowani w Panu! Gdy jeszcze
rozważamy obowiązki, które wykonywać
mają chrześciane prawdziwi, jeśli uży-
tanego przez Chrystusa zbawienia nie
mają utracić, ale je pragną zachować aż
do końca, tedyśmy w ostatnim kazaniu
mieli pouczenie o duchownym boju
chrześcian uczciwych przeciwko szatano-
wi, przeciwko światowi i przeciwko włas-
nej naturze. Bo gdy ci nieprzyjaciela
jakby sprzyśięgli się z sobą, wydrzeć im
korony ich, tedy oni muszą mieć się na
baczności, aby celu swego dopięli, i mu-
szą mężnie i odważnie opierać się we
wierze, aby zamiary nieprzyjaciół w ni-
wecz się obróciły. Teraz będziemy roz-
ważać inny obowiązek chrześcian praw-
dziwych, o którym 69 ustęp zarysu o ra-
dzie Bożej tak mówi: Musi chrześcianin
z codziennem zapieraniem się siebie i
świata cierpliwie nosić krzyż za Zbawi-
cielem swoim. Poprzedni obowiązek
polegałby przeważnie na czynieniu, ten
tu zaś na wstrzymywaniu się i na cier-
pieniu; do obudwóch obowiązków po-
trzebna jest siła Boża, jeśli należycie
wykonane być mają. Więc w modlitwie

Pańskiej wezwijmy Ojca niebieskiego o
obfite spłynienie na nas łaski błogosła-
wienia jego ku wykładaniu słowa jego
i wołajmy spolem: Ojcie nasz itd.

Text. Łukas 9, 23.

Kto chce za mną iść, niech zaprze
samego siebie, a niech bierze krzyż swój
na każdy dzień, i naśladuje mię.

Z tych słów przeczytanych rozważaj-
my teraz umilowani i nabożni w Panu
Jezusie:

**P o w i n n o ś ć p r a w d z i w e g o
u c z n i a J e z u s a C h r y s t u s a ,**
która na tem polega,

- 1) aby zapierał się samego siebie,
- 2) aby krzyż swój brał na siebie,
- 3) aby naśladował Zbawiciela swego.

Panie Jezu, racz te słowa uś twoich
uczynić włóczniami i gwoździemi w ser-
cach naszych, a siłę, która w nich jest, tak
odkryj i uwielbij, żebyśmy powinność
prawdziwych uczniów twoich nie tylko
poznali, ale ją też odtąd lepiej wykony-
wali, aniżeli się to działo w dawniejszem

życiu naszym; użyj nam ku temu łaski
Ducha twego świętego, dla miłości twojej.

A m e n.

Część pierwsza.

Ta jest tedy pierwsza powinność
prawdziwego ucznia Jezusa Chrystusa,
żeby on się zapierał samego siebie. Bo
tak brzmią słowa tekstu: Kto chce za
mną iść, niech się zaprze samego siebie.
Zapierać się samego siebie znaczy, tłumić
i krzyżować nieporządną i zepsutą miłość
własną. Porządną i dozwoloną miłość
własną polega na tem, że Boga jako
dobro najwyższe miłujemy nadewszystko,
a w jego społeczności szukamy także
szczęścia dla ciała i duszy swej. Ta
miłość własna jest w słowie Bożem nie
tylko dozwolona, ale i nakazana. Prze-
wrotna zaś miłość własna w tem zale-
ży, gdy z pomijaniem Boga we wszyst-
kich rzeczach szukamy tylko własnej
chwali, własnego pożytku, własnej ko-
rzyści, siebie samych czynimy ostatnim
celem wszystkich naszych czynności, i za-
miał woli Bożej popędy swoje obiera-
my za prawa swego działania. Przewrotna ta miłość własna, która cały
porządek Boży niweczy i znosi, rzadzi
każdy człowiekiem przed jego nawróce-
niem, i jest źródłem tak wszystkich wy-
stępów, jak i całej nieszczęśliwości jego.
Ale w nawróceniu utracą ona panowa-
nie swoje i bywa jakby z tronu zrzuco-
na; po nawróceniu musimy aż do końca
żywota zapierać się jej coraz bródziej. Jak
daleko sięgają tedy granice przewrotnej
miłości własnej, tak daleko sięgają też
sprawy prawdziwego zapierania się sa-
mego siebie. Bo trzeba naprzód wyrzec
się uczynków i pożądliwości, które są
złemi same przez się, i trzeba od pano-
wania ich dać się uwolnić przez łaskę
Jezusa Chrystusa. Jeśli naprzykład prze-
bywaliśmy dotąd w złem towarzystwie,

jeśli szukaliśmy uciechy w rozpustach, w
marnych komedjach, w nieczystych i wsze-
tecznych pieśniach, wierszach i powieściach,
i w rozmaitem daremnem marnowaniem
czasu i we wielorakich brzydkich grach;
jeśliśmy biesiadami, obżarstwem i opil-
stwem i innemi rzeczami marnowali pie-
niądze, albo łakomstwem zbierali bogac-
two niesprawiedliwe, to musimy przedsię-
wziąć całkowitą przemianę wszystkich
tych rzeczy. Musimy siłą złych komp-
anii w imię Jezusa Chrystusa potargać,
musimy grzeszne nie potrzebne ciężki
odrzuć i spalić, musimy rozrzutności
zaniechać, musimy wgrzeć się do-
brze na-
gromadzonych niesprawiedliwie, a te
albo zwrócić, albo dać ubogim; musimy
marną chęć do grania ukrzyżować i za-
bić, musimy daremną ozdobę w ubiera-
niu się porzucić, słowem! musimy cał-
kowicie wyrzec się wszystkich rzeczy, które-
by słowu Bożemu przeciwnymi być
mogły. W tej sprawie musimy zdać
pierwszą próbę wierności swej dla Je-
zusa Chrystusa, jeśli do jego szkoły
przejsz pragniemy. Póki człowiecze, masz
upodobanie choćby tylko w jednej rzeczy,
a wyrzec się jej nie chcesz, aczkolwiek
sumienie ci powiada, że ona wobec
prawdziwego chrześcijaństwa ostać się nie
może, albo póki ją pielęgnujesz z tą
wymówką, że jej naraz porzucić nie mo-
żesz, i udawasz, że się do tego powoli
przyzwyczajasz; tak długo nie dojdiesz
do spokoju w sercu twem, ani do uspo-
kojenia duszy. Świadczy o tem wiele
duszy, które także związane były siłami
szatańskimi, ale jednomyślnie wzgnęły
że póki był w ich sercach zamiar pozosta-
wania nadal w tym albo onym grzechu
i próżności, wszelkie modlitwy ich były
daremnne, a serce pełne było tajemnego
niepokoju, który sprawiał ustawiczne u-
trapienie. Powtóre obojętne skłonności do
rzeczy jawnie grzesznych, muszą być u-
porządkowane także pożądliwości wzglę-

dem takich rzeczy, które same przez się są dozwolone, i które atoli przez użycie na złe, zwykły stawać się grzesznymi; są to naprzód pożyteczności rozkoszy, pożyteczność majątkowości świeckiej i pożyteczność chwały światowej. Pożyteczności rozkoszy, dobrych i spokojnych dni i innych uciech, winniśmy tedy zapierać się, a to nie tylko jawnie grzesznych lubieżności. Ale i dla takich uciech, które ku wytworzeniu i ku orzeźwieniu ciała i sił umysłu służyć mogą, nie należy pożywać z chciwością niepostronioną, ani zanadto czasu na nie poświęcać, ani dla nich zaniedbywać może obowiązków swego ogólnego i szczegółowego powołania; lecz owszem winniśmy być gotowi i ochotni, aby dla Boga przyjąć na siebie trudy i przykrości i nawet wszelkie niewygody i ciężary powołania swego, aby można Bogu i bliżniemu swemu wiernie służyć przyrodzonym swoim a od Boga otrzymanym darem. Pożyteczności majątkowości ziemskiej także winniśmy zapierać się, a to nie tylko żebyśmy wolni byli od słupstwa, z którym bywają połączone oszukaństwo i niesprawnieństwo. Ale winniśmy przedstawić także na małym, i nie powinniśmy niepokoić się tem, gdy nie mamy wielkich dóbr, albo też dzieciom po sobie nie możemy zostawić tyle, co inni. Gdy zaś da komu Bóg bogactwo, to winniśmy nie zawieszac na nim serca, ani położyć w niem nadziei, ale owszem udzielać coś ubogim i potrzebującym, winniśmy nawet porzucić całą majątkowość ziemską, a iść z gołemi rękami na nędzę, jeśli majątkowości ziemskiej nie możemy mieć z dobrem sumieniem, albo dla niej zapierać się musimy prawdy poznanej. Pożyteczności chwały światowej musimy dalej tak zapierać się, że nie tylko grubym sposobem już dalej chwały świeckiej nie szukamy, ani z drugimi o pierwszeństwie i tytuł się nie spieramy; bo z tego wysławiają się już dzieci świata

tego, i nazywają to kłóceniem się o czapkę błazna; lecz że także tych zaszczytów, które opatrności Bożej zawdzięczamy, używamy z wielką pokorą i ze znajomością niegodności własnej, i że się dla swej piękności, dla swego szlachectwa, i dla innych zacności, nawet ani dla swych duchownych darów i cnót nie wynosimy ponad drugich, ani też wymagamy tego, żebyśmy byli od innych wyższymi poważani, czczeni, chwaleni i podziwiani, lecz że wszystkie dary, któreśmy od Boga otrzymali, znowu u nóg jego składamy, i raczej narażamy się na pośmiewisko, aniżeli byśmy światowi mieli się przypodobać; winniśmy nawet być gotowi i ochotni przyjąć największe obelgi dla Jezusa Chrystusa, aniżeli zaprzeć się prawdy jego, a więc z ochotą dobre imię i poważanie swoje dać na ofiarę, jeźlibyśmy je przez zapieranie się prawdy zatrzymać, albo przez umyślną obrazę sumienia okupić mieli.

Gdy za zarządzeniem opatrności Bożej dostawamy się w takie stosunki, że trzeba albo z świadomością i umyślnie grzeszyć, albo poznanej prawdy się zaprzeć, albo też swoje ziemskie wygody, swoje bogactwo i cześć swoje utracić, to nic na świecie nie powinno nam być tak miłe, tak cenne i tak drogie, żebyśmy je wyżej mieli cenić sobie, aniżeli Jezusa Chrystusa; a choćby nawet wziąć nam chcieli życie, które winniśmy utrzymywać tak długo, póki bez obrażenia sumienia jest to możliwe, to jednak byłibyśmy zobowiązani, oddać je na mękę i śmierć dla Jezusa Chrystusa, gdyby tego wymagała jego chwała i wyznawanie prawdy jego, w czym mamy przykładu tylu męczenników i świadków krwi Jezusa Chrystusa przed nami, którzy zanimby choć ziarno ładźdła byli bałwanom na chwałę rzucili na węgle, raczej byłiby wprzód wzięli na siebie najgorsze rodzaje hańby i pośmiewiska, i nawet byłiby

dali w największych boleściach się męczyć i zabijać, aniżeli by byli uczynili coś przeciwko sumieniu swemu i ono splamili bałwochwalstwem.

Gdy zaś po trzecie nieokiełznana miłość własna częstokroć nas zwoździ do czynienia bałwochwalstwa z innymi ludźmi, tedy zaparcie się musi i tak daleko sięgać, że ani w jednym człowieku na świecie nie pokladamy w tym stopniu ufności swej, jak winniśmy to Bogu, i że ani jednemu człowiekowi nie wolno nam ku upodobaniu uczynić niczego, choćby sumieniu się sprzeciwiało i onoby potać miało. Choćby tedy także ci, co nam mają rozkazywać, a choćby to byli cesarze, królowie i panowie, choćby najwięksi nasi patronowie, choćby nasi przyjaciele i pokrewni chcieli nas zwoździć, żebyśmy się przypodobywali światowi, i albo czynili coś nieprawego, jak na przykład wychylali na zdrowie wielkie kielichy ku pielegnowaniu pijactwa, albo zaniedbali jakiego swego obowiązku i powinności, to musimy raczej być gotowi, wziąć na siebie ich nienawiść i najgorsze obchodzenie się z nami, aniżeli byśmy przeciwko słowu Bożemu i przeciwko sumieniu naszemu mieli stosować się do złej ich woli. Bo jest to słowo wiecznej prawdy, przysługującego sędziemu naszego, które on rzekł, Mat. 10, 37: Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien. Otóż to jest, umiłowanie, co znaczy zapierać się samego siebie, czyli wyrzec się wszelkiego rodzaju skłonności ku życiu jawnie grzesznemu; potem też trzymać w należytych łabach pożyteczności tych rzeczy, które są dozwolone, a nakoniec ufności swojej nie położyć w ludziach ani też niczego nie czynić przeciwko sumieniu, aby przychylności i przyjaźni ludzi zachować sobie, lub też nienawiści ich uniknąć.

To zaś wyrzekanie się nie śmie być

wymuszone, lecz musi płynąć z ducha dziecięcego i ewangelicznego, z żywej znajomości chwały Jezusa Chrystusa i bogatych skarbów i dóbr łaski jego, które mamy od niego, które są przecieży tyle warte, abyśmy dla nich oderwali i odłączali się od wszystkich rzeczy, które odrzucać nas mogą od jego społeczności, i abyśmy odrzucili od siebie wszystko, co by przeszkadzało nam dostąpić klejnotu tak pięknego.

Część druga.

Druga powinność ucznia Jezusa Chrystusa jest ta, żeby na każdy dzień brał krzyż swój na siebie. Przez krzyż rozumieją się tu wszelakie cierpienia i uczucia nieprzyjemne, które się wprawdzie sprzeciwiają naturze człowieka, które atoli spuszcza na niego Bóg z pewnych okoliczności, czy to aby mu uprzykrzyć drogę do grzechów dawniejszych; czy też aby go wesprzeć w rośnięciu w dobrem i jakie inne skryte i święte skutki w nim wywołać.

Cierpienia te bywają dla tego nazywane krzyżem, ponieważ nie tylko przed światem połączone są z hańbą, ponieważ nie tylko dla ciała i krwi bywają ciężkim ciężarem, lecz przemaznie z tego powodu, że je wierzący biorą na siebie w społeczności ukrzyżowanego zbawiciela swego, który cierpienia doczesności poświęcił. Choć tedy dzieci świata tego także mają wiele utrapienia, i częstokroć narzekają na zgrzyoty, cierpienia i przykrości, gdy częstokroć z większym trudem zarabiamy sobie na piekło, aniżeli dzieci Boże na niebo, to jednak utrapienie dzieci świata tego zasługuje na nazwę krzyża, gdyż to nazwa zbyt zacna i zbyt wiele piękności i chwały w sobie mieści, aniżeli by na męki bezbożnych zważać miała.

Jako zaś Jezus Chrystus, zbawiciel ukrzyżowany, tak zewnętrzne na ciełe, jak i wewnętrzne rozmaite boleści na duszy przyjął na siebie, tak też jest, krzyż uczniów jego dwojaki, wewnętrzny i zewnętrzny. Wewnętrzny krzyż dotyczy ducha nieśmiertelnego, duszy dzieci Bożych, które pamięć rozmaitych upadków i niecnót, spostrzeganych u siebie, upolara i przynębia, albo Bóg przez wstrzymanie pociechy swej wystawia na próbę, albo też szatan obraża strzałami ognistymi i kusi do niedowiarstwa, zwątpienia i samobójstwa, albo trwoży i trapi bluznierczymi i innymi grzesznymi myślami. Do wewnętrznego krzyża należy też codzienne krzyżowanie ciała i jego grzesznych chuci i budzących się pożądliwości, co Paweł zalicza do znamion chrześcian prawdziwych, Galat. 5, 24: Którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami. Zewnętrzny zaś krzyż nakłada chrześcianom czasem Bóg sam bezpośrednio, gdy ich nawiedza boleściami, chorobami i innymi tym podobnymi przypadłościami, albo pożarami i powodziami zabiera ich majątność, albo innym sposobem dotkliwie ciała ich się dotyka. Bo chociaż takie zewnętrzne cierpienia mają dzieci Boże wspólne z dziećmi świata tego, to jednak cihością i cierpliwością pod karaniem od tych, co jeszcze do świata należą, i których jeszcze duch świata tego opanowgwa. Czasem bywają podobne zewnętrzne cierpienia za dopuszczeniem Bożem sprawiane chrześcianom od innych, od których dla prawdy, i pobożności doznają pogardy, szyderstwa, pośmiewiska, prześladowania; i że nawet, gdy Bóg dopuści utracą cześć, wolność i życie swe. A to jest właściwy krzyż chrześcian, którego nie mają wspólnego z dziećmi świata tego, a kto prawdziwie będzie chciał być chrześcianinem i naśladować Jezusa

Chrystusa, temu tego rodzaju utrapienia świat nie daruje, ani go od niego uwolni zupełnie.

Świat ma cały miech pełny przez-wisł i przydomków hańbiących, które obrzuca tych, co od jego stronnictwa bezbożnego się odłączają i znamiona ran Jezusa Chrystusa noszą na sobie jako ozdobę swoją. Kto więc odłącza się od złego, musi być pośmiewiskiem i błaznem u każdego, musi nosić jarzmo Jezusa Chrystusa. Tym których krzyżowali Rzymianie, był pień krzyża powrozami przywiązany do pleców, aby go sami zaniesli na miejsce trupich głów; prawdziwi zaś chrześcianie i naśladowcy Pana Jezusa muszą krzyż wziąć na siebie nie z przymusu, ale radzi i z ochotą, jako znamie łaski Zbawiciela swego, jako order miłości Boga Ojca, i jako ludzie orderowi, co mają stać przed tronem Bożym z palmami w rękach, i tam oglądać obliczność Bożą. Musimy atoli krzyż ten według rozkazania Chrystusowego codziennie brać na siebie. Bo jako każdy dzień ma swój własny ciężar i utrapienie, tak może też utrapienie każdego dnia być zamienione na krzyż zbawienny, jeśli go niesiemy w społeczności Jezusa Chrystusa. I także ten bierze krzyż swój codziennie na siebie, kto to wygrywa, co przeciwne jest djabłu i światowi, kto codzień krzyżuje ciało swoje z namiętnościami i pożądliwościami jego, i kto codziennie jest gotowy i ochotny, dla Jezusa Chrystusa cierpieć jak i uszczerbek w swej wygodzie, w swej czci i majątności, gdyby do tego rodzaju cierpienia miał być powołany. A to jest też druga powinność chrześcian prawdziwych.

C z ę ś ć t r z e c i a.

Trzecią powinnością jest, także naśladować Zbawiciela swego. Chrystusa naśladować jest to tyle, co chodzić tą

wąską drogą pokory i posłuszeństwa, którą on chodził. Fundamentem naśladowania tego jest jednakość umysłu z Jezusem Chrystusem. Bo nie można być naśladowcą uczynków Jezusa Chrystusa, dopóki nie przyjęło się umysłu jego, zaczem napomina Paweł Filip. 2, 5: Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Jeśli wprzód zjednoczył się umysł nasz z umysłem Jezusa Chrystusa; jeśli napelniony jest serdeczną miłością i uszanowaniem dla Boga, prawdziwą łagodnością i pokorą, miernością, łaską, cierpliwością i tak dalej, to też i zewnętrzne chodzenie w słowach i uczynkach, w obcowaniu z Bogiem i z bliźnim, coraz to podobniejszem stawa się do chodzenia Jezusa Chrystusa. Nie jesteśmy atoli zobowiązani naśladować Jezusa Chrystusa w jego boskich uczynkach, gdy tyle cudów czynił; ani w nadzwyczajnych jego uczynkach, jako to, gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści noc; ani w osobnych uczynkach jego urzędu i powołania, jako to, gdy chodził po ziemi izraelskiej, nie miał nic własnego, i samego siebie, jako prawdziwy kapłan najwyższy, za nas ofiarował, i ciało swoje na śmierć wydał; ale winniśmy naśladować go w cnotach jego, które on ozdobił chodzeniem swoje. Musi tedy człowiek, co by rad był naśladowcą Zbawiciela swego, wprzód Boskie cnoty Zbawiciela tego pilnie spostrzegać w ewangeliiach, a potem przy każdej sposobności sobie je też przypominać i zadawać sobie pytanie: Jakżeby może postąpił sobie Zbawiciel mój, gdyby znalazł się wśród tych okoliczności, w których ja znajduje się obecnie? Gdyby na przykład był w towarzystwie wesółem, jak to świat nazywa, gdzie wiodą mowy najbrzydsze i najpróżniejsze, gdzie imię Boże znieważają, gdzie wyroki z Piśmie świętego bawają przekrecone i zaprzeczane,

jakżeby Jezus postąpił sobie tam? czy śmianiem się objawiałby upodobanie swoje w bezbożnym i próżnym mówieniu? czy mógłby cicho i łagodnie słuchać tego, jak imię Ojca jego niebieskiego bywa szmococone i znieważane? czyby nie był albo karaniem rozpędził próżne takie towarzystwo, albo nie wyniósł się zamtąd? — a jako potem odpowiedzieć sobie musi człowiek, żeby był sobie postąpił Zbawiciel jego, tak on jest też winien zachować się według jego przykładu i wzoru i tu czynić, co onby czynił według Boskiej swojej mądrości, świętości i według miłości ku Ojcu swemu niebieskiemu. W szczególności mówi się tu o naśladowaniu Jezusa Chrystusa w jego cierpieniu, o czem mówi Piotr 1 Piotra 2, 21.: Chrystus cierpiał za nas, zostawiwszy nam przykład, abyście naśladowali stóp jego. Jako nie rzucił się on na męki lekkomyślnie, ale oczekiwając godziny, którą Ojciec jego niebieski naznaczył: tak i my jesteśmy zobowiązani, nie rzucić się lekkomyślnie w niebezpieczeństwa i cierpienia, i tak kusić Boga, ale oczekiwać powołania Bożego. Jako dalej Zbawiciel w mecie swojej uciekał się do niebieskiego Ojca swego i serce swoje otwierał na łonie jego, tak i my zobowiązani jesteśmy, w cierpieniu polecać ducha swego w ręce Boga, wiernego stwórcy i naśladowcy, i prosić go, żeby raczył dać nam w cierpieniu naszym cierpliwość i mądrość, i posilku, abyśmy imię jego uwielbili także przez cierpienie.

Jako Zbawiciel nasz był łagodnym także przeciwko tym, co mu zawieścili i prześladowali go, których nie kajał, gdy oni go kajał, nie bił, gdy oni go bili, którym nie groził, gdy oni mu grozili, lecz w cierpliwości wszystko poruczył w ręce Ojca swego niebieskiego, tak i my winniśmy, zwyciężać wszelkie popędy do zemsty, wszystkie chęci, żeby samym sobie sprawić zadośćuczynienie, winniśmy

wypędzić, z serc naszych, a wszelkie wdanie się w prawa Boże polecić temu, który powiedział: Mnie pomsta, a ja oddam. Jako Jezus Chrystus w cierpieniu swem spoglądał ku onej przyszej chwale i nagrodzie, którą otrzymać chciał i oczekiwiał z rąk Ojca swego, który mu ją był obiecał, tak i oko nasze w cierpieniu musi spoglądać ku koronie chwały i ku zacnej nagrodzie, jaką oczekuje tych, co w cierpieniu Chrystusowi pozostali wiernymi

Z a s t o s o w a n i e.

Oto, umiłowani, jest powinność prawdziwych uczniów Jezusa Chrystusa, którzy są zobowiązani, zapierać się samego siebie, krzyż swój brnąć na siebie i Chrystusa naśladować.

A powinność ta jest powszechna, od której Chrystus ani jednego z uczniów swych uwolnić nie chce; bo wyraźnie napisano: I mówił do wszystkich: Kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladuje mnie. Więc nie waży tu różnica wieku, nie waży różnica płci, nie waży różnica stanu, gdyż największy monarcha nie ma innej drogi do chwały, oprócz tej, którą szedł Jezus Chrystus, i na którą posyłani bywają inni uczniowie i naśladowcy jego.

Nikt tedy niech nie pochlebia sobie, aby mu Bóg coś osobliwego sporządził i od takich przykrych i nieprzyjemnych powinności chrześcijaństwa go uwolnił, gdyż sam pozna, iż stan jego tego nie cierpi, aby mu to miało być nieprzystojne, zaprzeć się samego siebie, krzyż i hanbę Jezusa Chrystusa wziąć na siebie i naśladować zbawiciela ukrzyżowanego. Nikt, mówię, niech sobie nie schlebia takimi głupimi myślami. Bóg nie urządza takim ludziom nic osobliwego, ani dla takich głów upartych nie zmieni

swojego porządku zbawienia, który w wiecznej swojej radzie był postanowił, w którym niezmiennie jest postanowienie, że przez cierpienie, w porządku krzyżowania pożądlivosti swoich wchodzić mamy do królestwa Bożego.

Także atoli sądzicie, umiłowani, ile uczniów Jezusa Chrystusa jest między tymi, co po imieniu jego się nazywają i weń są ochrzczeni? Gdzież znaleźć próbę zapierania się samego siebie między chrześcianami, którego wymaga przecież Jezus od wszystkich uczniów swoich? Najwięcej jest takich, co się ani najgrubszych chuci ciała nie wyrzekli, lecz żyją w wszechceństwie i opilstwie, w zło-dziejstwach i kłamstwach, w obmówiskach, bluźnierstwach i innych występach szatańskich, którym Duch Boży tak napiętnował czoła, że co takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. Lecz i ci, co zdawają się wieść żywot pocziwy, jeszcze dawają wszędzie znać o sobie, że nie zabita i nie ukrzyżowana miłość własna jeszcze u nich rej wodzi i do wszystkich czynności się wtrąca. Gdzież jest zapieranie się własnej chuci i wygodny? Kto znieście jaką przykrość, jeźliżby sumienie swe miał ratować i tę albo ową złość choćby wyjawić, aby była wstrzymana i zabroniona? Gdzież jest zapieranie się własnej swojej chwały? czyż za nią nie oddają nawet krwi i życia? a natomiast obrażanie chwały Bożej mogą ludzie widzieć na zimno i bez żadnego zagniewania się. Gdzież jest zapieranie się dóbr ziemskich? Któżby dla Jezusa Chrystusa poniósł choćby tenyga szkody? A jakżeż źle ma się rzecz co do udzielania ziemskich dóbr potrzebującym członkom i naśladowcom Jezusa Chrystusa? Patrzcie, tak mało przykładów zapierania się samego siebie można znaleźć pomiędzy tymi, co się chrześcianami nazywają. Tyleż mało przykładów można znaleźć także co do

brania na siebie na każdy dzień krzyża Chrystusowego. Ludzi jest dosyć, co na krzyż narzekają, i długie sługi wymodzą na przykrości i na niepowodzenia, jakie wycierpieć muszą na świecie. Lecz przypatrz się temu należycie, a spostrzeżę się, że sprowadzili to na siebie swoim skąpstwem, swemi złemi mowami i innymi rodzajami zgrzeszenia, i zachowują się w przykrościach swoich tak, że nie można u nich znaleźć ani śladu umysłu Jezusa Chrystusa, zacznę cierpienie ich imieniem krzyża Jezusa Chrystusa także nazwane być nie może. Ludzi jest dosyć, co innym dosyć krzyża naśladają i skro położy się gdzieś jaka dusza zbudzona, co objawia chęć, żeby nie pośpolitować się z rozwiązłością światową, ale owszem odłączyć się od niej, to zaraz napadają na nią, okładają ją wyzywami, pośmiewiskim, i tym sposobem całe naśladowanie Jezusa Chrystusa malują na czarno, może okrzykują nawet za dzieło djabełskie, i tak je szpecą, żeby nikt nie miał mieć ochoty, aby tylko rozpocząć kolana swoje zginać przed Bogiem, i prosić go o pokutę i o serce nowe.

Gdzież są nałoniec naśladowcy Jezusa Chrystusa? Takich ludzi dosyć, co popędu skazonego ciała i krwi swojej słuchają, siebie według przykładu świata sądzą i według jego zwyczajów, zasad i nawyków, i te sobie czynią prawidłami życia swego, w tem nawet widzą mądrość życia, żeby tak się postępowało, jak wielki tłum postępuje, i tym sposobem dawają się porywać prądomi złych przykładów. Lecz gdzież są ci, co życie Jezusa Chrystusa obierają sobie za prawo, i najmocniej postanawiają sobie, ani krok nie schodzić z onej wąskiej drogi po której chodził Jezus Chrystus, ale wstępować w ślady jego łagodności i pokory, jego łaski, jego uprzejmości, miłości i dobroczynności, jego czujności

i pracowitości, choćby z tego powodu wysmiał się z nich i prześladował ich cały świat? Patrzcie i słuchajcie tedy, umiłowani, których postępek jeszcze są tak oddaleni od postępów Jezusa Chrystusa; wam dawa się oto publiczne świadectwo, że póki takie jest życie wasze, póki nie można u was znaleźć ani śladu prawdziwego zapierania się samego siebie, przyjmowania krzyża Chrystusowego i błogosławionego naśladowania jego, tak długo nie można was uważać za prawdziwych, uczniów Jezusa Chrystusa, ani tedy także za chrześcian prawdziwych, i że wy dla tego nie macie także żadnego prawa u Jezusa, ani części w chwale niebieskiej, dopóki pozostawacie w tej próżności umysłu, w tej próżności światowej, w tej postaci światowej, w tem równaniu się w zdrożnościach świata, w tem naśladowaniu złych przykładów jego.

Allec, powie kto, tak daleko jeszcze nie postąpiłem w chrześcijaństwie mojem, należę jeszcze do początkujących, i nie można ode mnie wymagać rzeczy tak wielkich. Lecz słoweczko biedny, to własnie są początki chrześcijaństwa zapierać samego siebie, krzyż swój brnąć na siebie i Chrystusa naśladować. Nie mówi Chrystus: Kto doskonałym chce być, niech zaprze się samego siebie; ale: Kto chce iść za mną, kto tylko umyślił sobie zostać uczniem moim, ten niech postanowi zaprzeć się samego siebie, wziąć na siebie krzyż i naśladować mnie. Jeźli z tych lekcyi dotąd żadnej jeszcze nie umiesz na pamięć, tedy nie można cię uważać ani za początkującego w szkole Jezusa Chrystusa, ale jeszcze pozostawiasz po za szkołą tą i musisz dopiero wstąpić do niej przez porządek nawrócenia.

Tak, powie inny, tym sposobem będzie mało ludzi zbawionych, gdy takiej stanowczości w chrześcijaństwie wymaga się od tych, którzy chcą być zbawionymi.

Tak, człowiecze miły, Chrystus powiedział sam, że mało, mało jest tych, co chodzą wąską drogą do żywota, mało, mało jest tych, co wąską drogę do żywota znajdują, nie mówiąc o tem, żeby na niej wytrwali aż do końca. Toć uganiania się gromada wielka ku piekłu, drogą szeroką, co wiedzie na potępienie, i jeśli według wielkiej zgrai rządzić się chcesz, to końcem drogi twojej będzie ogień wieczny, do którego jak błędne ogniki zwiódą cię złe przykłady świata.

Tak, powie jeszcze inny, to rzecz niemożliwa, żeby tak żyć! Opowiadam: Jest to niemożliwa, jeśli chcesz spuszczać się na swoje siły, ale może to być możliwem przez siłę i pomoc Jezusową. Czy sądzisz człowiecze, że ten prorok Boży żąda od ciebie rzeczy niemożliwych, i naśladowcom swoim niemożliwe powinnosci przepisuje, gdy żąda od nich takich rzeczy, których żaden człowiek wykonać nie może? Bynajmniej. Coś podobnego, ani pomyśleć nie można, jeśli by się Jezusa i mądrości jego zbyszczeszcie nie miało. Rozpocznij tylko, polegając na pomocy Jezusa Chrystusa, przedłoż tylko fraszki swój wielkiemu i majestatycznemu Zbawicielowi, i proś go, żeby cię ku naśladowaniu go uczynił sposobnym, i dał ci siłę ku zapieraniu się samego siebie. Rozpocznij tylko drobnościami pierwszej twojej próby, i bądź pewny, że ci Jezus Chrystus dalej pomagał będzie i do większych rzeczy sposobnym cię uczyni, i nawet uczyni cię zdolnym do tego, żebyś dla niego z radością poszedł na śmierć i z uciechą oddał na kup majątności swoje.

Na taki sposób, powie na koniec jeszcze kto, jest to rzeczą złą, być chrześcianinem, gdy na każdy dzień trzeba na siebie brać krzyż, i niema się żadnego czasu na rozrywkę, ale ustawicznie przebywa się w trwodze i niepokoju. Lecz słuchaj, człowiecze miły, na przestaneł,

w którym masz się potrzebieć, dał ci Pan Bóg noc, a zbawiciel żąda tylko na każdy dzień, żebyś brał krzyż na siebie, w noc może także twój przyrodzony człowiek wypocząć. Lecz i w takim razie, że codziennie, czasem także w nocy, jeśli jego miałbyś kosztować; czyż i wtedy nie opłaci się po cierniach iść do chwały, a to do takiej chwały, która końca nie ma, i która wszystkie chwały świata przewyższa nieskończenie? Gdzie dużo krzyża, tam dużo też pociechy, a gdy w utrapieniach Jezusa Chrystusa mamy udział obficie, to też obficie pocieszeni będziemy przez Chrystusa. Tylko się nie lekaj chrześcijaństwa prawdziwego, ponieważ w niem musisz na każdy dzień krzyż brać na siebie; codzienny krzyż jest także związany z pociechą codzienną, a po utrapieniu doczesnem nastąpi wielka i nieskończona chwała. Przeto tylko śmiało, do naśladowania Chrystusa, nie będzie ono zbyt przykre! Zbawiciel twój, o człowiecze, jest tak szczery, że ci to naprzód mówi, jako w naśladowaniu go nie będziesz miał dni dobrych. Zbyt jest on szczerym, aby miał cię zwodzić pochlebstwami; więc przepowiada ci, czego masz oczekiwać w szkole jego i w naśladowaniu jego. Jeśli ci się to nie podoba, dobrze! używaj świata, póki chcesz, ale porzuć też nadzieję chwały wielkiej. Chceszli tedy być takim głupcem, i dla krótkiej nędznej uciechy, którą ci już świat przesioli plagami wieloma, pozbawić się całego raju, pełnego szczęśliwości i chwalebności, to rób to na swoje odpowiedzialność; Chrystus jeszcze przecie znajdzie innych, co go wyżej sobie będą cenić, aniżeli wszystko inne, co wszystko inne w stosunku do przewyższającej nasności jego za gnój poczytają. Czegoż to nie wyrzeka się próżny światowiec, aby tylko chęciom i pożądliwościom swoim mógł służyć? Ależ odejmie so-

bie skąpiec snu i odpoczynku, aby dniem i nocą zamiatać to, co uważa za swoje bożyszczce i za dobro najwyższe? Czegoż to nie wyrzeka się lubieżny i pyszny, aby tylko mógł zaspokoić lubieżne i wyniosłe pożądliwości swoje? W ileż to niebezpieczeństwu, przytrości, zawodów nie rzuca się ten, co czemś wielkiem na świecie zostać i ponad innych wynieść się pragnie? Gdy tedy ci, co szatanowi służą, każdej chwili wyrzec się muszą czegoś z swej wygody, z swego honoru i pokoju, aby złą swą istotą i grzesznym chuciom sprawić zadośćuczynienie, to czy ty człowiecze, nie chciałbyś dla Jezusa Chrystusa, dla wiecznej chwały, która ciebie oczekuje, wyrzec się wiecznego grzechu? Odbierz sobie tedy część najlepszą. Daj sobie przemienić umysł swój. Zbawiciel twój chodził przed tobą i niósł krzyż, on krzyż twój poświęcił i napełnił obfitą pociechą, on sam nieśie najcięższą część ciężaru jego, a na barkach twoich leży tylko część jego najmniejsza. Idź za wodzem twoim i postępuj za nim przez ciernie i zarośla do chwały. Niech cię nie odstrasza niechęć ciała i krwi twojej, ani ponęty i pokusy świata; lecz bierz tylko śmiało zaciąg i piękny krzyż jego na siebie, i stań się podobnym do niego w hańbie jego, abyś także był zrównany z nim w chwale jego.

Wy zaś prawdziwi uczniowie i uczennice Jezusa Chrystusa! uważajcie te słowa Zbawiciela waszego jako do was osobno powiedziane. Słyszeliście lekce, które codziennie macie odpowiadać w szkole jego, i możecie prawić, że storoście uczynili dobry początek, nie jest to tak ciężko, ani tak przykre, jak sobie to świat wyobraża, żeby być prawdziwym chrześcianinem. Postępujcie tedy śmiało dalej w wykonywaniu cnót tych. Zaczny Zbawiciel wasz goźdź jest jeszcze czegoś większego, jak żebyście się dla niego zaparli wszystkiego. Wykonaj-

wajcież tedy powinności te, z coraz większą szczerością, z coraz większą stanowczością, doskonałością i gorliwością, i niech wam nic przeszłośćą w tem nie będzie. Kierujcie sobą ku wiecznej szczęśliwości, w której obficie nagrodzone wam będzie wszystko, coście dla Jezusa Chrystusa utracili, i gdzie te nędzne rzeczy, które tu cierpicie, i ta krótka niechęć, której w jego służbie doświadczyliście, naprawiona wam będzie przez radość wielką, a utratę dóbr ziemskich, któreście ponieśli dla niego, zastąpią wam bogactwa chwały nieskończonej.

Przeto idźcie z ufnością za błogosławionym Zbawicielem waszym. Pójdźmy i idźmy do szkoły jego, jeszcze wszyscy mamy wiele uczynić się w tych lekcyach, które on nam przepisuje, i mamy słuszne powody, aby radować się z tego, że znosi on cierpliwie słabości nasze, i że nie żąda od nas najwyższego stopnia doskonałości w powinnościach tych, lecz chce być zadowolony z dobrego początku i przedsięwzięcia, że początek mamy on chce wesprzeć i wspomóc, tak iż będziemy coraz mocniejsi i ochotniejsi, aby krzyż jego brać na siebie, i pod nim wyśpiewać najweselsze pieśni pochwalne. Siadajmy tedy codziennie u nóg jego i uczmy się od niego. Codziennie zapierajmy się samych siebie coraz bardziej; bo idźmy do chwały, do wieczności pełnej wesela. Nikt niechaj się nie ogląda za siebie, aby na nowo nie umiłował świata i tego, co jest na świecie; pamiętajcie na żonę Lotową, która obejrzała się za siebie i uderzona została od Boga. Zapomnijmy o tem, co jest za nami. Mało ważmy sobie to, jeśli krzyż jego z coraz większą ochotą mamy brać na siebie, i jeśli coraz dokładniej naśladować mamy stóp jego, za nic miejmy wszystko wobec tak wielkiej chwały, która nas oczekuje. Tylko śmiało stawajmy dalsze kroki, bo ktoś wie, jak może już nie da-

Ileż nam do klejnotu naszego, i jak blizko nas już są niebieskie pociechy, które Jezus Chrystus nam zgotował?

A teraz Zbawicielu wierny, prosimy cię, racz słowa te przez Ducha twego świętego wpisać w serca nasze, i użyć nam umysłu takiego, jakiego ty od nas wymagasz. Użyj, żebyśmy prawdziwego zapierania się sobie nie uważali za mękę, ale za nieocenione dobrodziejstwo, ponieważ przez to nic innego nie bywa rozpoczynane, jak to, żeby związek, brzemiona i ciężary zdjęte były z nas, któremi obciążony jest nieśmiertelny duch nasz, śpieszący się do wieczności. Użyj, żebyśmy radzi wzięli krzyż na siebie, i codzień ofiarowywali się wierniejszymi w krzyżowaniu pożytkowości swoich; użyj, żebyśmy nie bali się tak bardzo ciężkiego krzyża twego, na którym życie swe ofiarowaliśmy; użyj, żebyśmy z coraz większą ochotą szli za tobą, choć za krótkim naśladowali ślók twoich, nie ustępowali

ani na prawo, ani na lewo, i coraz bardziej przybliżali się do niebieskiego klejnotu naszego. Wciągnij w porządek ten wszystkich, którzy w nim jeszcze się nie znajdują, a w biednych tych duszach, co jeszcze młukują świat, wywołaj szczere postanowienie, żeby do twojej szkoły wstąpili i twoich lekcyi się uczyli. Wszystkich zaś, co już początek uczynili, racz posilać i chronić aż do końca, i zachowywać ich, aby się nie cofnęli znowu. Ponie twoje niech i w tej sprawie będzie poświęcone u nas, a wola twoja niech się stanie. Pobłogosław chrześcijaństwu, błogosław wie i miasto, ukróć wszystkie rzeczy, co sądy gniewu twego przywołują, i użyj aby nawet wśród uporu ludzi wszystko, co jest dobre, przecież doznało poparcia i wykonania, na chwałę imienia twego i ku zbawieniu dusz wielu.

Amen.

LXIV. Kazanie.

O codziennem odnowieniu u chrześcian prawdziwych.

Razka Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga, i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! W przeszłym kazaniu rozważaliśmy ważną lekcyę, którą zbawiciel nasz przepisał, uczniom swoim u św. Łuk. 4, 23: Kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladowuje mię, która to lekcyja jest tak ważna, że na całe życie mamy w niej dosyć do uczenia się i do odpowiadania, aby w odpowiadaniu

i wykonywaniu jej ćwiczyć się coraz to lepiej.

Pozostaje zaś z powinności, które chrześciance prawdziwi wykonywać mają, jeżeli zbawienie swoje w Chrystusie wyśoko sobie poważać i zachować pragną, jeszcze na koniec jedna, którą w niniejszem kazaniu rozważać nam trzeba. Wymienia powinność tę 70. ustęp zarysu o radzie Bożej ku naszemu zbawieniu, tak

opiewającą. Musi on się z przylegających do niego słabości coraz bardziej oczyszczać, a natomiast dawać się coraz bardziej odnawiać na obraz Boży.

Ku wykładaniu prawdy tej wezwijmy Ojca światłości i łaski o możne wspomaganie dobrego Ducha jego, prosząc go o to wierzącym i nabożnym Ojczenaszem.

Text. Efez. 4, 22—24.

To jest, żebyście złożyli według pierwszego obowinania starego człowieka, który się psuje przez pożytkowości oszuławające. I odnowili się duchem umyślnym waszego, i oblekli się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy.

Z słów tych, umiłowani w Panu Jezusie, ma teraz być rozważane

Codziennie odnawianie się chrześcian prawdziwych, jako ono polega

1) na codziennem składaniu starego człowieka,

2) na codziennem przyoblekaniu nowego człowieka.

Część pierwsza.

Przez starego człowieka, umiłowani w Panu, rozumie się całe grzechowe skazanie natury człowieczej, które przeżytko wszystkie siły duszy i wszystkie członki ciała. I dla tego skazanie to bywa nazywane człowiekiem, ponieważ ono przeżytko przez całego człowieka, przez ciało i duszę, przez rozum, wolę, pamięć, wyobraźnię, uczucia itd., i także członki ciała, nie wyjmując z nich ani jednego, panowaniu swemu stara się poddawać. Starym człowiekiem bywa ono nazywane, tak dla tego, ponieważ powstało ono z truciźny węża starego, pierwszym ojcom

naszym w upadku ich zaszczerpionej, jak z przyczyny, że przez długie nawyknięcie utrzymało się na świecie, jako też z powodu, że je jako starą splugawioną i znośzoną suknią wszyscy chrześciance składać z siebie muszą.

W nawróceniu i odrodzeniu jest wprawdzie skazaniu objęte panowanie u wierzących, i mieszkających wewnątrz grzechu dziedzicznego, który dotąd panował w ciałach śmiertelnych, jest zrucony i złożony z tronu jego. Lecz mimo to pozostaje jeszcze forzeń grzechu także w odrodzonych, który już wprawdzie nie panuje w nich, ani im ku potępieniu pozostawiany nie bywa, a to póki pozostawają w Jezusie Chrystusie; ale przecież jeszcze w nich się rusza, rozmaitych sztuczek używa, i kuśi się, aby znowu wstąpić na tron, z którego został był zrucony. Ten jest grzech, o którym mówi Paweł, Rzym. 12, 1: Złożymy wszelaki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępnie. Ten to jest grzech, o którym mówi Jan, 1. list. 1, 8: Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie mamy. Iłwi zaś w wierzących nie tylko forzeń grzechu dziedzicznego, lecz z niego wypływają u nich także rozmaite grzeszne i nieporządne skłonności, które występują z tego złego forżenia, a pochodzą bądź z przyrodzonego temperamentu, bądź z wychowania, bądź też z nawyknięcia i z naśladowania innych ludzi. Pokazuje się bowiem, że i stateczne dzieci Boże jeszcze mają rozmaite ułomności, błędy i słabości u siebie. Pojawiają się u nich także może podczas modlitwy, wśród czynności najpiękniejszych, niejedne im obce i próżne myśli, i rozpościerają się w umyśle. Mieszają się częstokroć do najlepszych ich czynności niejedne nieczyste rachuby o własnej czci i o własnej forżyści. Pokazuje się u niektórych bardzo niedostateczne czuwanie nad swem sercem, językiem i okiem. U in-

nych widoczny jest brak pokory, gdyż już mała pochwała im dana nadyma ich. U innych widać wielki niedostatek miłości bliźniego, zwłaszcza tego, od którego doznało się jakiej urazy, że względem tych nie mogą okazać tyle uprzejmości, jak względem innych. Inni chorują na upór, zwłaszcza gdy naturę ich osłabiła choroba. Inni chorują na zawziętość, że w niczem nie chcą ustąpić, ani się cofnąć. Niektórzy nie mogą znieść napomnienia do dobrego, jeśli nie było dane z największą uprzejmością i łagodnością. Inni nie mogą panować nad językiem swoim, ale są tak gadatliwi, że w mowę swą wplatają próżne żarty swoje, które słuchających nie poprawiają, ale gorszą; inni mają błędy inne, które wszystkie pochodzą z grzechu, choćby nie panującego, jednak mieszającego w nich, i jako błoto do koła przylepiają się do nich. Przy wszystkich tem jednak pozostaje wielka różnica między prawdziwie nawróconem dziecięciem Bożem, a między próżnem nienawróconem dziecięciem świata, choćby ci ostatni radzi to mieli, żeby wszystkich pakowano do jednego garnca, zaczęli mówić też: Wszyscy jesteśmy grzesznikami ubogimi, błędnymi wszyscy, jeden ma ten błąd, drugi inny; ale to tylko tak mówią, żeby się równać z dziećmi Bożemi, i dla przylegającego jeszcze grzechu, sadząć się z nimi do jednej klasy. Lecz przy nie nawróconem dziecięciu świata ma grzech dziedziczny całe jeszcze nieukrócone panowanie swoje, nie tylko wewnątrz w myślach i w pożądlivościach, ale i na zewnątrz w słowach i w uczynkach; kiedy u odrodzonych dzieci Bożych grzech dziedziczny pozbawiony jest panowania swego. Ludzie nienawróceni oddają grzechowi wszelkie posłuszeństwo, którego on żąda, i stawiają mu członki swoje jako oře nieprawości; natomiast odrodzone dzieci Boże odmawiają grzechowi

wszelkiego posłuszeństwa i pamiętają o napomnieniu Pawłowem: Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszem, żebyście mu posłuszni być mieli w pożądlivościach jego, Rzym. 6, 12. Nienawróceni ludzie rozkoszują sobie w powstających złych chuciach, myślach i grzesznych pożądlivościach, i lechtają nimi spieszczone i skłżone swe ciała; natomiast dzieci Boże uczuwają podobne powstające złe chuci i pożądlivości z przynębieniem i z upokorzeniem duszy swej, z przestrahem, boleścią i z smutkiem, i wolałyby uczuwać na chwile najdotkliwsze boleści cielesne, aniżeli napad takich złych chuci. Ludzie nienawróceni szukają sposobności ku wykonywaniu grzesznych chuci i pożądlivości, kiedy dzieci Boże sposobności tych unikają. Nienawróceni ludzie biorą grzechy swoje nawet w obronę przeciwko karaniom słowa Bożego, bronią, i uniewinniają je rozmaicie, i sromotną nagość próbują zakrywać nędznym liściem figowem; natomiast prawdziwe dzieci Boże bynajmniej nie uniewinniają, ani nie zmniejszają słabości i błędów, które jeszcze do nich przylegają, lecz próbują złożyć je prawdziwie i zarzucić od siebie.

I właśnie to składanie jest powinnością, do której Paweł napomina, mówiąc: Żebyście złożyli według pierwszego obcowania starego człowieka, który się psuje przez pożądlivości oszukiwające.

Złóżcie z siebie starego człowieka, który w dawniejszym życiu waszem miał panowanie, i który ustawicznie próbuje wrócić się na te drogi, którymi przed nawróceniem był chodził. Zdaje to zaś głównie o to, żebyśmy się nauczyl, jako dźiać się musi to składanie starego człowieka, czyli to oczyszczanie się z przylegających jeszcze błędów i słabości? Musi dźiać się to częścią szczerem uchwyceniem krwi Jezusa Chrystusa, częścią przez co-

dzienną walkę przeciwko wewnątrz mieszającemu grzechowi.

Złożenie i oczyszczenie z przylegających słabości musi tedy nastąpić naprzód przez wierzące uchwycenie krwi Jezusa Chrystusa. Gdy bowiem także najmniejszą grzech z słabości już zasługuje na gniew i na niełaskę Bożą, obraża sumienie, osłabia radość ku modlitwom, i całe życie i serce plugawi, tedy prawdziwe dzieci Boże, skoro spostrzega, że znówu zbłądziło i upadło, musi oczywiście spieszyć ku otworzonej studni przeciwko grzechowi i nieczystości, i musi ręce i szaty swoje na nowo omywać w krwi Baranowej.

Uchwycenie zaś krwi Jezusa Chrystusa, ku oczyszczeniu z grzechów i błędów, musi nastąpić w poprzedzającej potencie prawdziwej. Musi być człowiekowi serdecznie żal, dolegać mu i martwić go to, że nie tylko ma jeszcze w ciele nieuleczalną chorobę grzechu dziedzicznego, ale że jeszcze musi w ciele swoim cierpieć takiego złego ducha i tomornika, i od niego być oszukiwanym i do niejednego upadku zwodzonym. Nie śmie tedy błędów swoich zmniejszać, ani uniewinniać, na naturę i usposobienie swoje jako na winowajcę się powoływać; owszem musi on błędy swoje szczerze, z pokutą i serdecznie uznać przed Bogiem, a dusza jego musi z tego powodu uczuć osobliwą boleść, że po tylu łaski otrzymanej, po tylu bogactwa cierpliwości i nieskwapliwości Bożej, po tylu dobrodziejstwach, wyświadczonych jej przez Bawiciela, jeszcze pokazuje tyle niemierności dla niego, i nie dołożyła dotąd więcej starania i pilności ku składaniu z siebie wszystkiego tego, co by świętości i czystym oczom jego niepodobać się mogło. Musi to uchwycenie krwi Jezusa Chrystusa dźiać się dalej z wiernym przystępowaniem do tronu łaski, gdzie odpuszczenie grzechów rozdawane bywa. Albowiem

przez poznanie błędów swoich, których jeszcze się dopuszcza, i słabości swoich, które jeszcze się go czepiają, nie śmie dziecię Boże tak dać się zanurzyć w smutek, żeby chodzić miało w lekliwości zakonowej i wszelką radość ku Bogu utracić. Ale powinno owszem z ufnością dziecięcą przybliżać się do tronu łaski Bożej, powoływać się na drogie obietnice łaski Bożej, i opierać się o łapiel łaski, o której mówi Pismo Żyd. 8, 12.: Bo miłościw będą nieprawościom ich, a grzechom ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej.

Z taką dziecięcą ufnością ku Bogu, z takim serdecznym zaufaniem do drogich obietnic jego muszą wyciągać się ręce wiary, aby pochwycić krew pojednania i w niej omęć na nowo plamy sumienia. Tak to wykonywa się szczerze składanie grzechu przez wierzące uchwycenie krwi Jezusa Chrystusa.

Ku temu musi powtórę przystąpić szczerze i ucziwe bojowanie przeciwko grzechowi jeszcze wewnątrz mieszającemu. Bo tem się dziecię Boże jeszcze nie zaspoko, gdy tylko dla przylegających jeszcze grzechów, błędów i słabości otrzymało odpuszczenie grzechów, i pochwyciło je w krwi pośrednika; lecz o to usiłuje się, aby z tych przylegających jeszcze grzechów coraz bardziej się oczyszczać i od nich się odrywać, i aby składać z siebie wszystko to, co je czyni nie podobnem do obrazu chwalebego i pięknego Bawiciela swego.

Przy bojowaniu tem trzeba mieć następujące okoliczności, w pamięci: Powodem do boju tego musi być szczerze nienawiść przeciwko, wszelkiemu i każdemu grzechowi, przeciwko wszelkim i każdym niecznotom i nieprzyjatościom, któreby dziecię Boże jeszcze miało u siebie. A nienawiść ta rodzić się musi z rozważania meki Jezusowej, jego krwawego śmiertelnego boju, jego hańby i

boleści, które był wycierpiał jako pośrednik, gdy Ojciec niebieski na niego wrzucił grzechy nasze, onego stawiał na sąd, od niego żądał rachunku za nie i zapłatę. Bo gdy grzech zawinił krwawą tę mękę, śmiertelną tę trwogę Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego, tedy uczuwa dziecię Boże, co serdecznie miłuje Zbawiciela swego, nieprzejednaną nienawiść przeciwko grzechowi, i dawa się napędzać do ustawicznej walki przeciwko niemu. Siły ku walce tej muszą być brane z obfitości łaski Jezusa Chrystusa, z której to obfitości wiara otrzymuje nie tylko odpuszczenie grzechów, ale także siły ku panowaniu nad grzechem i ku krzyżowaniu go, ku składaniu starego człowieka, ku wbijaniu gwoździ, które mi człowiek ten przybity jest do krzyża, i ku czynieniu mu wszelkiej możliwej szkody. Toczyć się musi bój nie tylko przeciwko powierzchownym grzechom, połączającym się w słowach i uczynkach, ale także przeciwko wewnętrznemu nieładowi i splugawieniu sumienia, przeciwko myślom i pożądliwościom serca. Musi się bojować przeciwko ciemności w rozumie i przeciwko rozmaitym przesądom. Musi się bojować przeciwko złym skłonnościom woli. Musi się bojować przeciwko plugawieniu sumienia. Musi się bojować przeciwko próżnym obrazom, które się odbiły w wyobraźni. Musi się wojować przeciwko nieokreślonej gwałtowności w namiętnościach. Musi się bojować przeciwko złemu używaniu członków ciała, gdy nie bywają używane według naznaczonego im przez Stwórcę celu, ale według popędu chuci wewnętrznej. Musi atoli w boju tym bojować się dobrze. Nie powinno się schlebiać skłonemu ciału swemu, ani czynić daremnych uderzeń na wiatr; lecz trzeba na grzech tak uderzyć, jak nieprzyjaciela bez przepuszczenia uderza na nieprzyjaciela. Dla czego powagę boju tego o-

pisuje Piśmo święte rozmaitemi podobieństwami, oznaczającymi czynności bolesne; jako to, że trzeba ciało swoje krzyżować z namiętnościami i pożądliwościami jego, albo gdy łazę wyrwać oko odciąć rękę, to znaczy, że pożądliwości, któreby wgłonać chciały oczy albo ręce, należy gwałtem tłumić i wstrzymywać; mówi piśmo, że należy uciekać od skazitelnej uciechy światowej, wstrzymywać się od takich grzechów, co walczą przeciwko duszy, i jakie jeszcze są wyrażenia, któremi Piśmo św. opisuje powagę boju chrześcijańskiego. Na koniec musi bój ten kończyć się w zwycięstwie, to jest tak, że grzeszne pożądliwości zostaną też rzeczywiście ustrócone, a nie jest tylko wybuch ich wstrzymanych; lecz że także wewnętrzny popęd ich słabnie coraz bardziej, tak iż ponętą do grzechu stawiają się coraz słabsze, a przewinienia, zbłądzenia i upadki bywają coraz rzadsze i mniejsze.

Jeżeli na przykład dotychczas dbał kto we wszystkich czynnościach swych bardzo o korzyść własną, to trzeba przeciwko temu tak bojować, że się to i zwycięży i pod nogi swe prdbije, a potem jest człowiek ochotny i gotowy, żeby czynić co dobrego, choćby się z tego nie tylko nie miało żadnej korzyści, ale nawet doświadczyło największej szkody. Jeżeli miał kto dotąd bardzo gadatliwy język, co wiele tysięcy słów daremnych nagadał przez dzień, to musi on przeciwko temu tak bojować, żeby też język pokonać i założyć mu wędzidło, aby nie ośmielał się mówić, jak tylko wtedy, gdy tego wymaga chwala Boża i pożytek bliźniego. Jeżeli był kto dotąd bardzo nagabywany od swej pychy, że się jej częstokroć dawał zwodzić do próżności to tak trzeba bojować, żeby się nieprzyjaciela tego dostało pod swoje nogi, a potemby człowiek cierpliwie przeboleł poharbienie na świecie, jego sądy i złe obmówiska,

a potem siebie uważał za godnego wszelkiej hańby, dla serca, które tak bardzo jest zepsute.

To znaczy złożyć starego człowieka, i oczyszczać się z przylegających błędów i słabości, bądź przez wierzące pochwylenie krwi Jezusa Chrystusa, bądź przez stanowcze ciągłe bojowanie przeciwko grzechom jeszcze wewnątrz mieszkającym.

Część druga.

Odnowienie chrześcian prawdziwych zależy powtórę także w oblekaniu człowieka nowego. O tem tak mówi tekst nasz: To jest, żebyście się odnowili duchem umysłu waszego, i oblekli się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy.

Przez umysł rozumieją się tu siły duszy, zwłaszcza rozum i wola. W nich zostało już przez odrodzenie sprawione wprawdzie coś nowego i duchownego, lecz to musi nabierać siły i coraz bardziej odnawiać się na podobieństwo Boże.

Dla tego dodaje Paweł: I obleczcie się w onego nowego człowieka. Ten nowy człowiek nie jest co innego, jak nowa natura, sprawiona przez odrodzenie. Bo jako przez narodzenie cielesne cały człowiek z ciałem i z duszą rodzi się na świat, tak i w odrodzeniu powstaje nowy człowiek, który ma umysł i przymioty Jezusa Chrystusa, i jego obrazowi się równa. Nowa ta natura znowu nazywa się człowiekiem, ponieważ ona przenika całego człowieka, wszystkie siły rozumu i woli. Nazywa się zaś nowym człowiekiem, ponieważ człowiekiem nie jest z natury, ale ponieważ w odrodzeniu przez Ducha świętego na nowo sprawiana bywa w człowieku, i ponie-

waż przyczynę swą ma sama w sobie z odnowienia nowego człowieka, które w odrodzeniu się rozpoczyna, w poświęceniu postępuje dalej i w przyszłym królestwie chwali dojdzie do doskonałości. Nowy ten człowiek nie tylko jest od Boga, ale jak mówi Paweł, jest także według Boga i na podobieństwo jego stworzony i urządzony, w szczerzej sprawiedliwości i świętobliwości. Bo jako Bóg jest Istotą uczciwą, sprawiedliwą i świętą, tak i w odnowieniu według obrazu jego bywa człowiekowi dana pieczęć tych przymiotów jego, i wkładana w serce jego skłonność ku wszystkiemu temu, co jest prawdziwe, sprawiedliwe i święte, tak iż te jakości on nie tylko poznawa w słowie Bożem, nie tylko uczuwa chęć do nich i popęd i pragnienie, ale także ma siły, aby wola Bożą o świętobliwości swojej wykonywać, i rosnąć i pomnażać się w wszystkim dobrem.

Tego nowego człowieka musi tedy dziecię Boże ustawicznie przyoblekać jako nową ozdobę. Pierwsze przyobleczenie dzieje się właściwie w prawdziwym nawróceniu i odrodzeniu, w którym człowiek nie tylko składa z siebie splugawioną szatę ciała, lecz także własnej swojej sprawiedliwości i przyzwoitości, którą dotąd chlubił się tak bardzo, tak dalece się zapiera, że już w niej nie pokłada ufności, ani na sąd Boży stawionej mieć jej nie pragnie, aby dla niej jakie prawo do nieba przyznane mu być miało, lecz bez żadnego ufania w sprawiedliwość i przyrodzone cnoty swoje, przywdziewa on sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, i przyobleka zarazem piękną ozdobę boskich cnot jego, w której to ozdobie rośnie on następnie i pomnaża się z dnia na dzień. To rośnięcie i pomnażanie się człowieka nowego musi naprzód dziać się wewnątrz w siłach duszy. Bo musi naprzód do rozumu wnikać coraz więcej światła Bożego

aby człowiek mógł poznać radę i wola Bożą o naszym zbawieniu, poznać słajenie naszej natury, poznać powinności, których Bóg żąda od nas w słowie swoim. Rozum musi stawiać się coraz sposobniejszym ku rozeznawaniu światłości od ciemności, kłamstwa od prawdy; musi on coraz sposobniejszym stawiać się ku badaniu natury i łaski, ku doświadczeniu, która jest wola Boża dobra, przyjemna, i doskonała Rzym. 12, 2. Musi on być coraz bardziej prostaczny ze względu na złe, ale coraz roztropniejszy mądrzejszy i rozumniejszy ze względu na dobre. W woli musi rosnąć coraz bardziej czysta miłość Boga i bliźniego, i nienawiść przeciwko wszelkiej bezbożności, i przeciwko wszelkim pożądlivostiom światowym, którym byliśmy oddani przed nawróceniem swoim. W sumieniu musi pomnażać się coraz bardziej pokój Boży, upewnienie o łasce Bożej, przeżycie o odpuszczeniu grzechów itd. Gdy tedy rośnie wewnątrz i pomnaża się człowiek nowy, tedy nie brakuje tego, żeby on pokazywał się także w zewnętrznej chodzeniu i innym wpadał w oko. Bo potem takie odrodzone dziecię Boże będzie też w chodzeniu swem przywdziewało coraz bardziej łaskę niepokalaną, tak iż unika nawet pozorów rozpusty i wszelkim jej sposobnościom schodzi z drogi. Będzie człowiek nowy coraz bardziej przywdziewał uprzejmość w obcowaniu z bliźnim swoim. Będzie coraz bardziej przywdziewał serdeczną pokorę, a wszystko, co traci próżnością, wyniosłością i pychą, będzie starał się wywalić z postawy swej i ułożenia, z słów swoich, z chodu, z ubioru i z całego postępowania swego, a natomiast będzie pokazywał we wszystkich czynnościach swoich obraz Jezusa cichego i w sercu pokornego. Będzie przywdziewał coraz bardziej uprzejmą łagodność przeciwko swym przywdziewicielom, i nie tylko będzie wstrzy-

mgwał się od gniewu i zemsty, co jest najniższym stopniem łagodności, lecz także nieprzyjaciółom swoim będzie on czynił co dobrego i zawstydywał ich miłością swoją. Będzie przywdziewał coraz bardziej serdeczną szczerobliwość przeciwko ubogim i potrzebującym, tak iż z błogosławieństwa, które od Boga spływa na niego, także udziela innym, i tym sposobem pobudza do chwaleń Boga i do dziękowania mu za jego dobroć. Im bardziej tedy człowiek nowy rośnie i pomnaża się, tem łatwiejsze stawały mu się też powinności chrześcijańskie. Gdy z początku było to człowiekowi trudno i przytę, zwyciężyć siebie do tyła, żeby złożyć z siebie gniew przeciwko nieprzyjaciółom swoim, to w dalszym ciągu, gdy nowy człowiek jego rośnie i pomnaża się codziennie, łagodność stawała się u niego jakby drugą naturą, tak iż uczuwał mało napadów gniewu i mściwości, lecz nawet największe urazy umie on przeboleć z łagodnością słodką i cichą, porucza wszystko Bogu, zanurza wszystko w nieskończonym miłosierdziu Jezusa Chrystusa, nie tylko odpuszcza ze serca, ale i zapomina, dawa się znaleźć skłonnym do zgody, i pragnie świadczyć nieprzyjaciółom rozmaite posługi, miłość i grzeczności.

Jako małe dwuletnie dziecię, gdyby mu się rozkazało przynieść stół, ledwie go z miejsca ruszy, gdyż jeszcze jest wątłe i słabe, ale dziecię dwunastoletnie mające więcej siły, bez trudu go ruszy i przyniesie, tak i człowiek wewnętrzny, im bardziej zmocnieje i przez wierne używanie środków łaski urośnie i pomnoży się, także z większą łatwością pełni najtrudniejsze nawet obowiązki chrześcijańskie, tak iż co z początku czynił z trudem, i do czego się zmuszać musiał, teraz wykonana z pręczy. Oto tedy, umiłowani, jest codzienne odnawianie się chrześcijanina, jako ono zależy w codziennym składaniu starego, a w przywdziewaniu nowego

człowieka. Im wierniejszy jest człowiek w części pierwszej, w codziennym składaniu starego człowieka, tem szczerliwszy będzie on także w drugiej części, w przywdziewaniu nowego człowieka. Bo jako dzieje się w ogrodzie: im bardziej niższone bywają chwasty, że tem lepiej sieje się tam nasienie dobre, które nabiera siły i owoce przynosi, tak dzieje się też w duszy dziecięcia Bożego: im bardziej zielono, wyrastające z nieczoty codziennej, niszczone bywa codziennie przez wierzące pochwycenie krwi Jezusa Chrystusa i przez szczerą bojowanie przeciwko niemu, tem piękniej może też wyrastać roślina sprawiedliwości, tem więcej też owoców ducha może dochodzić do siły i do oczyszczenia.

Zastosowanie.

Otóż to naprzód lekcya dla was, wy mili, u których łaska już wytworzyła serce nowe, u których nastąpiła przemiana umysłu, którzyście rozpoczęli nasładować Jezusa Chrystusa, i którzy pragniecie oświecać się jako prawdziwi uczniowie jego. To, mówię, jest lekcya dla was, abyście tedy codziennie starali się składać z siebie przylegające jeszcze słabości i niedoskonałości, i żebyście z wszelką stanowczością szukali świętobliwości, nowego człowieka przywdziewali, i żebyście codziennie odnawiani byli na obraz Jezusa, waszego pięknego i uprzejmego zbawiciela, z jednej jasności postępując do drugiej. Doświadczaćcie siebie codziennie, jakie słabości macie jeszcze u siebie. Gruntownie badajcie serce waszych, czy znajdujecie jeszcze coś u siebie, co nie jest podobne do obrazu Jezusa Chrystusa, i co według świadectwa słowa Bożego złożone być musi, jeżeli macie się podobac zbawicielowi swemu. Badajcie się także codziennie, która jest wola Boża i czego on w za-

łonie swoim od was żąda; szukajcie tego, co jest prawdziwe, sprawiedliwe, miłe i czyste, jeżeli co jest cnotą, jeżeli chwałą, o tem przemyślajcie.

Źródło łaski jest wam otworzone w Chrystusie Jezusie, zbawicielu waszym, i wysłał on dla was ku walce przeciwko wewnątrz mieszkającym grzechom taki zasób sił Bożych, że wam nie może schodzić na żadnym darze, jeżeli tylko chodźcie będziecie do źródła prawego, i z niego czerpać i brać, czego wam brakuje. Gdy tedy wielki zasób sił Bożych wysłany jest, więc wyciągajcie ręce wasze w modlitwach codziennych i bierzcie z łaski i z obfitości Jezusa Chrystusa nie tylko łaskę za łaskę, ale także siłę za siłę; siłę, aby coraz bardziej składać to, co z starego człowieka pochodzi; siłę, aby coraz lepiej przywdziewać, co do nowego człowieka należy. Dbajcie o to, żeby ślady przyrodzonego skłajenia, które dotąd jeszcze były widziane u was, codziennie zacieraly się u was i nieweczone były, tak iż coraz mniej śladów skłajenia, ale coraz to więcej znamion świętego umysłu Jezusa Chrystusa mogłoby się pokazywać nie tylko wewnątrz w duszy waszej, ale także na zewnątrz w słowach i w czynach waszych.

Im podobniejsze stawały się dzieci diabła do ojca swego we wszelkiej złości i bezbożności, jak mówi Paweł 2. Tymot. 3, 13: Secz zli ludzie i zwodziciele postępują w gorsze, jako zwodzacy tak i zwiedzeni; tem bardziej dbajcie wy o to, żeby wasz umysł zrównał się w życiu z umysłem Jezusa Chrystusa, aby prawda stała się u was ono słowo, że poświęceni coraz dalej mają się coraz lepiej. Im dalej postąpicie w poświęceniu swoim, tem rzadziej winniście się potknąć, tem pewniejsze kroki musicie się uczyć stawiać, tem trwalsze musi być postanowienie wasze, że aż do końca żywota wiernymi będziecie temu, który dla

was był wierny aż do śmierci, i kreć swoje wysłał za was aż do kropli ostatniej. Gdy tak będziecie wiernymi w codziennem składaniu starego człowieka i natury skazanej, tedy nie będzie Pan Bóg musiał dopomagać wam krzyżem; bo gdy jesteście leniwi w bojowaniu przeciwko grzechowi, tedy musi Bóg się wtrącić, krzyż wam posłać na mieszkanie, przezeń budzić was z bezpieczeństwa waszej, i pomagać wam podbić nieprzyjaciela waszego pod nogi wasze, aby wam nie wyrósł ponad głowę. Nie będzie musiał tego Pan Bóg czynić, jeśli sami nieprzyjaciela swego trzymacie twarzą, jeśli ostro obchodzicie się z skazaną naturą swoją, i z jej niecnotami, niczego złego jej nie przeoczyć, ani nie darujecie, i nie pomyślicie, że to tylko drobnośtki, które nie będą zbyt wiele wagi. Albowiem z najmniejszego błędu, gdy mu się nie opieramy, mogą wyniknąć, tak wielkie występki, jak powstaje pożar z najmniejszej iskielki, gdy się jej zawczasu nie zgasi i nie przydepce. Przeto orzeźwicie się w Panu i w sile mocy jego, i jak miłe jest wam odpoczenie duszy waszych i pokój sumienia waszego, tak gorliwie ścigajcie pokój i poświęcenia, bo bez niego nikt nie będzie oglądał Pana. Im większej w tem zaangażowanie pilności, tem większą też radość będziecie mieli na pościeli śmiertelnej; bo nie będzie musiał potem Bóg tłumić pozostające wasze niecnoty przez mocny ogień pokuszenia i boju śmiertelnego, gdyście wy już przedtem w codziennem bojowaniu przeciwko grzechowi starego człowieka waszego już tak porazili i ukrzyżowali, że go niemal odeszła kreć i on już zbliża się do skonań swego.

Lecz cóż powiedzieć wam nędznicy, co jeszcze siedzicie w swojej starej skórce i naturze, co jeszcze macie stare twarde złe serce, z któregoście się byli urodzili,

u których jeszcze nigdy nie nastąpiła przemiana serca i odnowienie umysłu? Czy tak wam powiedzieć: Złóżcie starego człowieka i odnowcie się duchem umysłu waszego; obleczcie się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości? Miałoby to taki sam skutek, jak gdyby stanęło się nad trumną i człowiekowi umarłemu prawo się kazanie, żeby wstał szatę śmiertelną rzucił, dawniejsze szaty oblekł, i prace swoje wykonywał po dawnemu. Taki sam skutek byłby u was, póki jako umarli leżycie w grzechach swych, póki nie przedarło się jeszcze do was życie z Boga i nowe stworzenie, póki nie jest odjęte od was stare serce, a stworzone w was duch nowy i serce nowe. Próbują wprawdzie takie biedne umysły jakby malpować codzienne odnawianie się chrześcian prawdziwych; bo jako ci składają coraz bardziej starego człowieka i grzeszne niecnoty natury swojej, tak i oni udają, że od tej i owej złej rzeczy chcą pomału się odzwyczaić. Ale żeby naprzykład przeklinanie, do którego przywykli, odzwyczaili sobie naraż, to jest im niemożliwe, bo nim się spostrzegą, już im siedzi diabeł na języku, i imię Boże doznaje zniewagi; lecz tuszą sobie, że się od tego pomału odzwyczajają. Żeby naraż porzucić pijanństwo, co stało się drugą ich naturą, to mówią, że jest to wcale niemożliwe, ale że oni pomału sobie to odzwyczajają, tak iż podchmieleńcia sobie coraz rzadsze będą, i w jedzeniu i pićiu coraz mniej będą przebieierać miarę. Podobnie jako dziecko Boże daje sobie coraz bardziej przemieniać na obraz Jezusa Chrystusa, tak i oni mniemają, że także codzień stawają się lepszymi, gdy tej albo owej niecnoty zaniechają, to i owe złe sobie odzwyczajają, i że także przyjmują coś dobrego w tej albo w owej sprawie, której dotąd nie byli czynili. Lecz

wszystko to jest tylko mamidło. Wasze odzwyczajanie się od występków nie sprawiają nic całego, a są to tylko skutkowania natury skazanej, i zanim się spostrzegacie, to złe nawyknięcia; jeśli nie poddajecie się porządkowi pokuty, tak się znówu wzmacnia u was, że was podbiją i opanują i popędzą jako woły na rzeź, nie zważając na wszystkie wasze prośby i błagania o przepuszczenie. Ztąd nie powstanie na wieli prawdziwa przemiana umysłu; lecz raz na zawczasu musi w duszy człowieka powstać z krwawej śmierci Jezusa Chrystusa taka nieprzejednana nienawiść przeciwko wszystkim i przeciwko każdemu grzechowi, że choćby dał kto człowiekowi cały świat, aby tylko jeden grzech uczynił z świadomością i z rozmysłem, człowiek ten woli cały świat utracić, aniżeli by miał się pozbawić łaski Bożej i zbawiciela swego zaśmucić na nowo, gdyby to czynił, co jemu jest przeciwne i za co tak gorzką śmiercią krwawą odpokutował: więc nie odzwyczajają się człowiek pomału od grzechu, ale za jednym razem bywa grzech zrzucony z tronu swego, tak iż już więcej nie może panować w duszy, za jednym razem porażone bywają wszystkie nerwy jego i bywa grzech tak osłabiony, że już nigdy przyjsk do sił nie może. Bywa grzech wprowadzony w społeczność śmierci Jezusa Chrystusa, i tam musi utracić kreć i umrzeć; tam uczuwa on, że możniejsza moc spadła nań z góry, której opierać się nie może, gdyż nie może grzech tam panować, gdzie łaska przysłała do sił, a szatan musi ustąpić we wszystkich swych złych nawyknięciach, które wprowadził do duszy, gdy Jezus Chrystus weźmie serce w posiadanie swoje. Temu wiernemu zbawicielowi pozostawcie, wy nędzni, dusze swoje i trwajcie w bojowaniu i modlitwie, z błaganiami i płaczem przed oblicznością Bożą, aby zmiłował się nad

nędzą waszą, odnowił nędzne, stare i nieczyste serce wasze, i przez Ducha swego aby sprawił wam umysł nowy. Proście go tylko o dobre poznanie nędzy swej, o nieprzejednaną nienawiść przeciwko grzechowi, o Boży żal i smutek nad mnożstwem przestępstw waszych, o skuteczność prawdziwej wiary w krwawą zaśluge. Proście go, aby serce wasze uczynił sobie przybytkiem, w którymby mieszkał i przebywał, i w którymby mógł wam udzielić wszystkich skarbów zaślugi swojej.

Śpieszy do końca rok stary; czyż więc stare i niezmiennione serce swe, ołoko którego słowo Boże w roku tym pracowało tak wiernie, wzywając je do odnawiania się Chrystusowi, chcecie przez cały rok zatrzymać jako stare wraz z całym ciężarem kłatwy Bożej, która leży na was póki w panujących grzechach swych trwacie, i dopóki Duch Jezusa Chrystusa nie sprawi w was ducha nowego i serca nowego?

Ach, proszę was i błagam was dla tej miłości, którą Jezus Chrystus umiłował was, gdy życie swoje za was wszystkich dał, żebyście nie byli tak zawziętymi nieprzyjaciółkami swojej własnej szczęśliwości, ani nie chcieli prędkiem krokami pędzić do gorejącego ognia gniewu Bożego, ale żebyście pamiętali, co służy wam ku pokojowi, i na zakończenie roku tego, które nadchodzi, żebyście wspomnieli na słowa Piotrowe: Dość nam, żeśmy przeszłego czasu żywota popełniali lubości poganów, chodząc w rozpustach w pożądliwościach, w opilstwach, w biesiadach, w pijanństwach, i w sprośnych bałwochwalstwach 1 Piotra 4, 3. Dość tego, żeście tyle czasu łaski zmarnowali i utracili; co jeszcze pozostaje z czasu żywota, to trzeba przeżyć według woli Bożej, abyście w pokoju i z radością przeszli z doczesności do wiecz-

ności, i odnieść mogli koniec wiary, to jest, zbawienie dusz.

A teraz Boże wierny, niech będzie chwała i dzięła tobie, iżś i w tej godzinie nie położył na serce i sumienie nasze słowo twoje. Dziękujemy ci, iż tak wierne pracujesz około nas, i nie dozwalasz nam błąkać się jak owce zbłąkane, które pasterza nie mają, i o które nikt się nie stara, ani o nawrócenie ich nie troszczy. Ach żebyś też osiągnął cel, do którego zdąża miłość twoja ku nam! Ach zachowaj nas, żebyśmy serc swych nie dali zatwardzić przez oszukiwanie grzechów, żebyśmy prześlonywan Ducha świętego, ani wzruszeń jego nie zaduszali jednego po drugim, i przez to nie stawali się coraz bezbożniejszymi, ani nie otrzymywali sumienia potępionego, które już żadnego nie ma uczucia; ale użyj, abyśmy coraz bardziej głosu twojego słuchali, i żeby przy tej ważnej zmianie czasu, którą mamy przed sobą, i do której zbliżamy się z dniem każdym, także ona wielka zmiana działa się u was jako przejście z śmierci do żywota, z stanu gniewu do stanu łaski, bez której wszystko inne na

nie się wam nie zda. Choćbyśmy starego człowieka naszego i przyrodzone cnoty nasze zdobyli i stroili jak najpiękniej; gdyż to nie uchodzi, żeby nowego człowieka przywdziać można na starego, ale starego człowieka trzeba złożyć, wyrzucić, jeżeli w piękną ozdobę Bożych cnót twoich przyobleczeni być mamy. Pobłogosław ku temu także, co w tej godzinie, i co przez cały rok w tych kazaniach czwartkowych jako drogie Bożkie prawdy wykładane nam było, i użyj, żebyśmy z tego taki użytek učinili, abyśmy kiedyś nie musieli obawiać się ciężkiego rachunku przed twoim trómem, gdy pytać się będziesz, jakieśmy postąpili z znajomością twoją, i czyśmy umiętność o radzie twojej ku zbawieniu naszemu zatrzymali w niesprawiedliwości, albo byli jej posłusznymi? Wysłuchaj nas, zbawicielu wierny, błogosław całemu chrześcijaństwu, pobłogosław miasto i wieś, i zwierzęta kraju, i pozwól, abyśmy wszyscy śmieli polecać się miłosierdziu twemu, dla miłości twojej.

Amen.

LXV. Kazanie.

O zbawiennej śmierci wierzących.

Łaska Jezusa Chrystusa błogosławionego Zbawiciela naszego, który wydarł śmierci moc, a żywot i nieśmiertelność na jasną wywiódł, niech będzie z nami w godzinie tej, dla imienia swego. Amen.

W rozpamiętywaniu rady Bożej o zbawieniu naszym jużśmy, umiłowani, przybliżyli się do końca. W poprzednim kazaniu słyszeliśmy o powinnościach tych,

którzy otrzymanego przez Chrystusa zbawienia nie chcą znowu utracić, ale owszem pragną je zachować aż do końca.

Pozostaje teraz jeszcze, abyśmy usłyszeli, jaki koniec będą mieli ci, co w wiernem pełnieniu powinności tych trwają aż do końca: o czym cztery ostatnie ustępy rady Bożej o zbawieniu naszym tak opiewają! Kto w stanie tym wytrwa aż do końca, ten będzie na koniec przez śmierć zbawioną wybawiony od wszystkiego złego; w dzień objawienia Jezusa Chrystusa wzbudzony do życia i przemieniony, i do społeczności z Bogiem i do wszystkiej chwały jego wprowadzony; gdzie porządek zbawienia zakończy się w wiecznym używaniu zbawienia. Ci natomiast, co porządkowi temu poddać się nie chcą, pozostaną pozabawieni zbawienia i doczesności i w wieczności, i poddani będą na wieczne zginięcie.

Te to są prawdy, umiłowani, które w pozostających ostatnich czterech kazaniach za porządkiem wyłożone być mają.

Ach Panie, Panie, racz nam na nowo tu wykładom tym użyć błogosławieństwa twego, i uczyni błogosławieństwo to większem od onego przy pierwszych prawdach, któreśmy rozważali, i spraw, żebyśmy z ostatnich rozdziałów tych, zawierających rzeczy ostateczne, które i my wszyscy mamy przed sobą, otrzymali takie wrazenie w sercach naszych, żebyśmy ztąd mogli mieć pożytek błogosławiony w doczesności i w wieczności.

Wzwołamy o to Ojca niebieskiego w modlitwie Pańskiej. Ojcie nasz itd.

Tekst. 2 Tymt. 4, 18.

A wyrwie mię Pan z każdego uczynku złego, i zachowa do królestwa swego niebieskiego; któremu chwała na wieki wieków. Amen.

Z słów tych, umiłowani, rozważajmy:

Z b a w i e n n a

ś m i e r ć w i e r z ą c y c h ,
a to

- 1) osoby, które mogą umrzeć jako zbawione,
- 2) zbawioną ich śmierć.

C z ę ś ć p i e r w s z a.

Co się tycze naprzód osób, które umrzeć mogą jako zbawione, to nie są to inne, jak wierzący; lecz nie ci, co wierzą tylko do czasu, a w chwili posuszenia odstępują, lecz ci, co w wierze trwają aż do końca.

O pierwszych, o wierzących do czasu mówi prorok Ezech. 18, 26: Gdyby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniąc nieprawość, w temby umarł: dla nieprawości swojej, którą czynił, umrze, to jest, umrze wtórą śmiercią. O drugich mówi Pismo Mat. 10, 22: Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion. A w naszym tekście mówi Paweł: A wyrwie mię Pan, to jest, przez śmierć zbawioną, z każdego uczynku złego. Lecz w jakimże stanie przybywał wtedy apostoł, gdy słowa te mówił? Piśze on w poprzedzającym wierszu 7: Dobrym bójem bojował, biegiem wykonał, wiarą zachował.

Wytrwanie w wierze aż do końca poprzedza koniecznie początek wiary; bo jakżeby miał kto trwać w rzeczy, której nie był ani rozpoczął? Chrystus używa się tedy Żyd. 12, 2, wodzem, który wiarę rozpoczyna, a potem też dokonuje ciemem wiary, a Paweł mówi Filip 1, 6: Pewniem tego, iż ten, który począł w was dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa mówi też Żyd. 3, 14: Stał się uczestnikami Chrystusa, jeżeli tylko początek tego gruntu aż do końca stateczny zachowamy. Tak tedy, człowiecze miły, musi wprzód stać się w

życiu twojem prawdziwy początek wiary, zanim możesz mieć nadzieję skonania zbawionego. Początek ten dzieje się zaś w prawdziwej pokucie, zwłaszcza gdy niebieskie światło wiary, jak poświadczały wyznaniowe ściegi nasze, nie bywa nigdzie indziej zapalane, jak w sercu pokutującym i żałującym po Bosku i żęłanem. Gdy tedy człowiek bezczelny i surowy, człowiek, co w myślowaniu grzechu i chuci cielesnych szufa swej uciechy, człowiek co całymi dniami po cielesnemu hulać może, chwali się swoją wiarą w Jezusa Chrystusa, to jest on tak prawdziwie kłamcą, jak prawdziwie słońce stoi w południe na niebie.

Takżeż tedy, człowiecze miły, czy spojrzawszy kiedy w głębokość zepsucia serca twego, którego przemyślanie złe jest z natury? Czy wysłukałeś się kiedy mnóstwa obrzydliwych grzechów twoich rzeczywistych i gniemu Bożego, co nad nimi się rozpalik? Czy poznałeś kiedy, że własnymi siłami swemi z tego skazania swego wybawić siebie nie możesz, ale że jedynie Jezus Chrystus z łaski musi zmiłować się nad biedną i zgubioną duszą twoją, aby ją wyrwać z jej skazania i nędzy? Czy uczułeś kiedy gorące pragnienie, szukające łaski jego? Czy pełen nienawiści przeciwko grzechowi, a zarazem pełen zaufania w prawdziwe obietnice, jego, przychodzisz kiedy do niego jako śmierci godny grzesznik, aby szukać u niego odpuszczenia grzechów, żywota i zbawienia? Czy zawiesiłeś się kiedy na nim całym sercem swym, i czy przyjąłeś go jako swojego najwyższego kapłana, proroka i króla? Jeżeli wszystko to działa się u siebie, to sprawił w duszy twojej początek wiary Duch święty, i jest teraz powinnością twoją, pozostać statecznym aż do końca, jeżeli ma ci być odłożona korona żywota; jest teraz powinnością twoją, wiarę zachować aż do końca jeżeli przez

skonanie zbawienne ma cię Pan wybawić ze wszystkiego złego.

Słyszac o stateczności w wierze, niemają niejedni, że to znaczy, iż nie powinni odstępować od swej religii. Rozumie się, że to także należy do stateczności w wierze, aby człowiek nie odstępował od religii prawdziwej, ale to jeszcze nie wszystko; bo może kto w prawdziwej ewangelicznej religii żyć i umierać, a jednak może nie mieć śmierci zbawiennej, i może w grzechach zginąć na wieki, jeżeli życie jego nie zgadzało się z naukami religii ewangelicznej, jeżeli Jezusa Chrystusa nie naśladował wiernie, jeżeli nie zapierał się świata i grzechu, i nie trzymał się wiernie zbawiciela swego. Kto tedy pozostawa statecznym aż do końca, ten musi trwać nie tylko w nauce wiary, ale także w mocy wiary; musi bez odłączenia się trzymać się Jezusa Chrystusa aż do końca żywota; musi z obfitości łaski jego codziennie czerpać nowych sił ku bożowaniu przeciwko grzechom swoim i ku myślowaniu chrześcijaństwa swego, musi krzyż swój brać na siebie; musi pozostawać w łagodności i pokorze jego; i ustawicznie naśladować go; musi trwać w miłości przez wiarę skuteczną, w miłości Boga i w miłości bliźniego; musi trwać w pokorze, w łaskości, w cierpliwości, w trzeźwości i w innych owocach ducha; on musi nie tylko zażywać pilności, aby nie utracić tego dobrego, które Bóg w duszy jego ugruntował, ale ono musi przez używanie środków łaski, słowa Bożego i sakramentów świętych być wzmacniane rosnąć i pomnażać się. Oto tyle to potrzeba, jeżeli mamy spodziewać się śmierci zbawiennej. Takie wytrwanie aż do końca wymagane bywa ku temu, jeżeli umierać pragniemy jako zbawieni.

Zaprawdę, niejedni obierają sobie na tekst pogrzebowy ono piękne słowo Pawła: Dobrym bójem bojował, a jednak

jeszcze nigdy ani trofu nie uczynili na wąskiej drodze Jezusa Chrystusa, lecz przez całe życie swoje chodzili szeroką drogą lubieżności cielesnych. Cóż to może takim biednym oszukanym ludzkiem, jeżeli w łazaniu pogrzebowem mówi się o nich jak najlepiej, gdy dawa się pochwałę jako ten brat albo ta siostra w Chrystusie zachowywali wiarę, kiedy sędzia najwyższy inny wyrok wyda o nędznej duszy, i zaliczy ją do złodników, co straceni będą do ciemności zewnętrznych?

Jednak nie powinien chrześcijanin prawdziwy iść się, jako wytrwa on aż do końca, albowiem siłą i wszechmocnością Bożą będzie on zachowany do zbawienia, jak mówi Piotr, 1. list 1, 5. Wierny jest Bóg, i on posili i zachowa człowieka od złego, on odwróci od niego zbyt ciężkie pokuszenia szatańskie, on go nie odrzuci, gdy potknął się z słabości, ale go podniesie ze splugawienia jego, omyje go w krwi Jezusowej, i na nowo namaże go Duchem świętym; słowem, dzieło dobre, które on rozpoczął w człowieku, sam też doprowadzi do końca, aż na dzień Jezusa Chrystusa. Te są, umiłowani, osoby, które umierają jako zbawione, te, które w wierze i w życiu duchownym uczyniły początek, i w nim też trwają aż do końca.

Część druga.

Rozważajmy teraz powtórnie zbawienie takich osób.

Śmierć sama przez się polega na rozłączeniu ciała i duszy, które następuje zaraz, skoro człowiek umarł. U niektórych słabną dla podeszłego wieku siły pomatu, aż na koniec gasną, jak świeca. U innych choroba gwałtowna tak rujnuje kształtowaną budowę ciała, że dusza nie może dłużej w niej przebywać, ani jej używać jako narzędzia ku myślowaniu spraw swoich; niektórzy tracą życie śmier-

cią gwałtowną, przez miecz zwierzęcości, na wojnie, albo innym sposobem. Tej śmierci Bóg nie stworzył, lecz ona przebiegała się do świata przez zawiść diabła i przez zgrzeszenie pierwszych rodziców naszych, na które Bóg nałożył śmierć jako karę, zaczęł jest śmieć karą i zapłatą za grzech. Lecz przez Jezusa Chrystusa, pochwalonego na wieki Syna Bożego, otrzymała śmierć kształt zupełnie inny. Ten jednorodzony Syn Boży, niczego przecież nie uczynił, co by było śmierci godnego; ale on z nieskończonoj miłości ku duszom naszym, jako on wtóry Adam, zastąpił duszę całego rodu ludzkiego, i z Boskiej łaski skończył gorzkość śmierci jak poświadcza Paweł Rzym. 2, 9. Przez to pokonał on śmierć w zwycięstwo, przez to rozbroił on nieprzyjaciela tego, złamał oścień jego, tak iż dla tych, co w Jezusa Chrystusa wierzą, i w jego społeczności i naśladowaniu wytrwają aż do końca, śmierć nie jest właściwie karą za grzechy, ale łagodnym uspieniem, przejściem z świata do nieba, bramą do raju, wejściem do lepszego i zbawionego żywota.

Dla tego tak mówi Paweł w teście naszym: U wyrwie mnie Pan z każdego uczynku złego, i zachowa do królestwa swego niebieskiego, i oznaczę tem dwójakie zbawienie, które jest ukryte w śmierci wierzących, tak że pierwszym jest wybawienie z każdego uczynku złego, a drugim przeniesienie do królestwa niebieskiego. Pierwsza część zbawienia, którego w śmierci swojej używają wierzący, jest wybawienie od wszystkiego złego, które to wybawienie dotyczy ciała i duszy, a więc człowieka całego.

Co się tyczy ciała, to ono całkowicie i na wieki uwolnione będzie przez śmierć zbawioną od wszelkiego uczuwania cielesnej boleści, i przeniesione w stan ciichości i pokoju, w którym podobne jest

do śpiącego, który, póki śpi, nie uczuwa boleści, ani przez żadną rzecz zewnętrzną nie bywa niepokojony, ani trapiiony. Dla tego mówi Pismo, Izajas 57, 2: Wchodzi do pokoju, a odpoczywa na łożu swoim, któkolwiek chodzi w uprzejmości. Choć u niektórych umierających rozłączenie się ciała i duszy poprzedzają liczne dotkliwe boleści, to one dla tego są znośne, ponieważ to są boleści ostatnie, po których przetrwaniu wierzący już na wieki ani cienia boleści uczuwać nie będą. Inni znowu gasną, jak świeca. U niektórych widać w prawdzie w ich śmiertelnym boju ściągania się członków, wgrzywania ust, drgania i rzucania się, tak iżby sądzić można, że mają wielkie boleści; lecz nadchodząca śmierć albo już pozbawiła ich czucia, albo je osłabiła i przytłumiła. Ciała wierzących, skoro zostały odłączone od duszy, bywają wprawdzie podane na skazanie, poczynają gnić, tracą kolor, pięknosć i świeżosć, i jak sobie niektórzy wyobrażają, stawają się żerem gadów i robactwa. Tak to tylko niektórzy wyobrażają sobie, bo żeby ciała w grobie podane były gadom i robakom, jest to mniemanie bez żadnej podstawy w doświadczeniu. Uczy owszem doświadczenie, że ciała pogrzebane zamieniają się z czasem na proch i popiół, czego atoli bynajmniej nie czują, a myśl, że właśnie to, co według onego Boskiego rozkazu: Prochem jesteś i w proch się obrócisz, też się obraca w proch, kiedyś ma wstać przemienione, ta myśl sprawia to, iż łatwo zapominamy ono zniszczenie ciała. Nie mniej dostąpi wybawienia od wszystkiego złego dusza, jako duch nieśmiertelny. Korzeniem wszystkiego złego i źródłem jego jest grzech. Od tego wielkiego złego bywa dusza przez śmierć zbawioną naraz wybawiona. Bywa ona wybawiona od grzechu dziedzicznego, którego korzeń niszczy wszęchność Bożą w śmierci zba-

wiennej. Bywa ona wybawiona od wszystkich grzechów rzeczywistych, gdyż już nie budzi się w niej więcej żadna zdożna myśl, ani żła skłonność i pożądliwość. Bywa ona uwolniona od wszystkich niedoskonałości i słabości, pochodzących z grzechu, od fałszywych pojęć, od przesądów rozumu, od lenistwa woli, od skłonności do lubieżności, pychy i łakomstwa, które pochodzą z miłości własnej, utrzymywanej wprawdzie, lecz jeszcze nie zabitej zupełnie. Bywa ona uwolniona od wszelkich ponęt i pokuszeń do grzechu, od chytrkości szatana, od zwodzeń świata, od natarczywości ciała i krwi. Bywa ona na koniec uwolniona i wybawiona od wszelkich kar za grzechy, od wszelkich uczuć smutnych i od wszystkich nieszczęść, które zwiastują po zgrzeszeniu.

O jakież to przemiana błogosławiona! o jakież to przyjemna i rozradowująca ewangelia! zwłaszcza dla takich dusz, co się codziennie ucierają z grzechami. Cóż może być nad to weselszego, gdy słyszą, że nie będą wiecznie z nieprzyjacielem tym wojowali, lecz że w śmierci zbawiennej zupełnie otrzymają zwycięstwo nad grzechem, i od wszelkich grzechów i pokuszeń grzesznych uwolnieni i wybawieni będą na wieki? I tą pierwszą częścią zbawienia, z wybawieniem od wszystkiego złego, jest też związana część druga, przeniesienie do królestwa niebieskiego. Przez królestwa niebieskie rozumie się on szczęśliwy i chwalebny stan, który Bóg zgotował tym, którzy go miłują; gdy po krótkim cierpieniu z Jezusem Chrystusem, wiecznie z nim panować, i pod bezpośrednim jego królowaniem i panowaniem bez ustatku używać będą wszelkiej rozkoszy na ciele i na duszy, o jakiej tylko pomyśleć można. Tak, do tego królestwa niebieskiego będzie dusza człowieka, który skonał w wierze

w Chrystusa, natychmiast przeniesiona, skoro się rozstanie z ciałem bo tak mówi Pismo Objaw, 14, 13.: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd, to jest, już od tej chwili, gdy wychodzą z namiotu ciała swego. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, to jest, od wszystkich spraw utrudzających, także od uczuć dolegliwych, bolesnych, smutnych. Nie mógłby czegoś podobnego mówić Duch Boży, gdyby dusze wierzące, po swem rozłączeniu się z ciałem, jeszcze miały być przeniesione do jakiegoś oczyszczającego bolesnego ognia, w którymby miały stopić i odłączyć się żużle pozostałych jeszcze złych pożądliwości i skłonności. Tak też poświadcza Chrystus Pan, jako usta prawdy Jan 5, 24: Słowa mego słuchaj, i wierz onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny, i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota; już po śmierci swojej nie musi cierpieć dalszych kar i strasowań, lecz bezpośrednio przeszedł on z śmierci do żywota. Jako dusza onego bogacza, zaraz po swem odłączeniu się od ciała, prawdziwie przeszła na miejsce mąk, tak pewno też dusza Łazarza, zaraz po rozstaniu się z ciałem, przeniesiona była na łono Abrahama, w stan odpoczynienia, pokoju i rozkoszy, bo Abraham rzekł: on teraz ma pociechę, a ty męci cierpiasz.

Dostępuje tedy dusza wierzącego, który umarł w Panu, zaraz po śmierci, używania onego chwalebnego zbawienia, którego kosztowała już za życia ciała, a które się jej teraz objawia. Podwyższone bywają teraz wszystkie jej siły i doprowadzone do większej doskonałości. Rozum jej bywa napełniony światłością wyższą, i przyobleczony czystsza i doskonalszą znajomością Boga i tajemnic jego. Wola jej dochodzi do wyższego stopnia świętobliwości i ku nieustrudzone-

mu zajmowaniu się wysławianiem Boga. Sumienie jej bywa napełnione większą miłością Boga. A ku temu temu przystępuje jeszcze święta i szczęśliwa społeczność, w którą dusza bywa przeniesiona, bądź to w społeczność z Bogiem Trójjedynym, zwłaszcza z Chwalebny jej Zbawicielem, o której to społeczności mówi Paweł Filip. 1, 23, że pragnie być rozwiązany, a być z Chrystusem; bądź w społeczność z wszystkimi wybranymi aniołami, co się kłaniają Barankowi temu; bądź też w społeczność z wszystkimi zbawionymi sprawiedliwymi, co już przed tronem Bożym stoją i tryumfują. Jest jednak zbawionny stan ten, do którego dusza wierzącego zaraz po śmierci jego przenieszona bywa, o tyle jeszcze niedoskonały, ponieważ ciało, z którym tu była połączona, w którym mieszkała i stworzycielowi swemu służyła, jeszcze trzymane bywa w związkach zgnilizny, z których je atoli wyrwie mocne ramię Jezusa Chrystusa w dzień objawienia jego, z duszą znowu połączy i przemieni chwalebnie, jak usłyszemy w łazaniu następnem.

To więc znaczy: a wyrwie mię Pan z każdego uczynku złego, i zachowa do królestwa swego niebieskiego.

Zastosowanie.

Jak prawdziwym, umiłowanym, jest zdanie to: Błogosławieni są umarli, którzy umierają w Panu, tak prawdziwym jest to zdanie przeciwne: że nie są błogosławieni, którzy nie umierają w Panu. Tych zaś, co nie umierają w Panu, nie należy szukać jedynie poza chrześcijaństwem, pomiędzy żydami, poganami i turekami, lecz są oni w liczbie wielkiej także w chrześcijaństwie, w którym dosyć jest ludzi, co wprawdzie są ochrzczeni w Jezusa Chrystusa, co słowo jego

ścisnęli niepolicone raz, co częstośroć w Wietrze Paniskiej spożywali ciało i pili krew jego, którzy atoli nigdy nie doznali prawdziwej przemiany serca i umysłu swego, ale jeszcze chodzą według popędów ciała swego, i naśladowają przykłady starszych, i postępują za ojcami swymi, którzy podobno nie byli głupcami, i na wieki nie oglądają światłości Psalm 49, 20. Nikt nie może w Panu umierać, kto w Panu nie żył, bo obie te okoliczności zwiążuje Paweł razem w jedno Rzym 14, 8.: Choć żyjemy, Panu żyjemy; choć umieramy, Panu umieramy; przetoż choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy.

Takżeż tedy są nieszczęsne wszystkie te ubogie i nędzne kreatury, co jeszcze nie żyją Panu, w których przez nowe narodzenie jeszcze nie jest sprawione i zapalone życie z Boga, ale którzy jeszcze znajdują się w swym starem narodzeniu, co słuchają ciała swego, i dają się prowadzić i rządzić bogowi świata tego, który dzieło swoje sprawuje w synach niewowiatwa. O jakąż przemianą działą się będzie w takich nędznych umysłach, gdy dusza ich, co tu pogrążona była w śmierci duchownej, przez śmierć ciała przejdzie do śmierci wiecznej. Takżeż zdumiejecie się wy nędzni, skoro śmierć przeniesie was z doczesności do wieczności. Gdy was wywoła z waszych towarzystw, gdy was odwoła od używania lubieżności waszych, w których wy pasaliście siebie na przyszły dzień rzezi, gdy was odwoła od tych nędznych rzeczy na których uwiesiło się serce wasze, któreście miłowali i dla którychście pogardzili tem wielkiem zbawieniem, które podawane wam bywa w ewangelii Jezusa Chrystusa. Takżeż zdumiejecie się, gdy ujrzyte przed sobą wieczność błagą i nieśkończoną, i gdy nadzy i gołi staną będziecie musieli przed sędzią, któregoście niezliczonymi obrażeniami uczynili sobie

nieprzyjacielem, i od którego nic innego oprócz wyroku surowego oczekiwac nie możecie, przetoż jesteście nie żyli w Jezusie, Chrystusie, ale według ciała chodzili, za życia ciała waszego, gdy trwał jeszcze dla was czas łaski, w którymście mieli pojednać się z stworzycielem swoim, O jakżeż nagle zamieni się wasza cielesna uciecha na łzy, śmiech wasz na płacz i narzekanie, a cielesna nadzieja i bezczelność jakżeż obróci się w zwątpienie wieczne. Już teraz macie w sumieniu swym wyrok śmierci, i nie możecie pamiętać z radością o godzinie śmierci waszej; drżenie was przejmuje, gdy sobie śmierć przypominacie, a cóż dopiero będzie potem, gdy ona rzeczywiście nadejdzie, i gdy odezwie się głos sędziego: Wytnijcie drzewo nieurodzajnie, bo przeczę że tę ziemię próżno zastępuje, Łuk. 13, 7? O wy biedni, jak długoż będziecie czas łaski dla was marnowali w lubieżności i w cielesnej bezpieczeństwie? Czy to, aby żyć według ciała, mamy czas ten, w którym z bojaźnią i z drżeniem sprawować winniśmy zlawienie? W którym mieliśmy uciekać przed przyszłym gniewem, i dla duszy szukać schronienia, aby nie była po śmierci podana na wieczne zatracenie? O kiedyż wy to wytrzeźwiejecie z fidei szatańskich? Kiedyż wy to otworzyte oczy swoje, aby poznać niebezpieczeństwo, w którym się znajdujecie, które wisi nad duszą waszą? Każdej chwili grozi wam niebezpieczeństwo śmierci, a przecież jeszcze nie macie zapewnionej dla siebie łaski u Boga, nie macie pewności, że jesteście zaliczeni do miłych dzieci jego i do dziedziców chwały jego. Czyż to nie głupota, co równa się szaleństwu, a którejby nie miało przypuszczać u człowieka rozumnego? Powołcie tedy słowu pokuty przedostać się do duszy waszej, aby nastąpiła w niej ta błogosławiona przemiana, w której konieczne być musicie, jeśli macie umie-

rać jako zbawieni. Bo w godzinie śmierci zniża wszelką pociechę kłamana. A choćbyście nawet zasnęli w pełnej dobrej nadziei, a pocieszyciele fałszywi odprowadzali was nawet do samej bramy wieczności, to tylko tem większy będzie przestach, jakiego doświadczy duch wasz oszukany, gdy nagła zmiana działa się będzie u was, i gdy mając nadzieję oglądania obliczności Bożej, straceni będziecie do ciemności zewnętrznych, gdyż nikt oblicza jego oglądać nie będzie, kto nie naśladował pokoju i świętobliwości, jak poświadczą wyraźnie Paweł, Żyd. 12, 14.

Żyż tedy, jeśli w śmierci swej pragniecie być wyrwani z wszystkiego złego, to za życia ciała dajcie się wybawić od tego wielkiego złego, którym jest grzech. Sercem skruszonym szukajcie odpuszczenia grzechów w krwi Barankowej, a panowanie grzechu podajcie na skruszenie w skazitelnem cielesnym swoim. Jeśli pragniecie być kiedyś przeniesieni do królestwa niebieskiego, to dajcie się wybawić od zwierzychości ciemności i przeniesiecie siebie do królestwa Bożego, służcie Panu w umyśle niebieskim, i tak gotujcie się w czasie łaski dla was, aby w godzinie skłaniania znalazł was takimi, jak wam życzy tego, i jak żąda od was, żebyście byli, jeśli w wieczności macie oglądać twarz jego.

Wy zaś dusze, u których już stał się początek wiary w Jezusa Chrystusa i początek w naśladowaniu Syna Bożego, postępujcie w takim błogosławionym stanie dalej aż do końca żywota swego. Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie Mat. 10, 22. Nie pożądamy tedy, abyście znowu umiłowali świat, niczem nie dajcie się oderwać od miłości zbawiciela waszego, który was utwierdzi i zachowa aż do końca, jeśli tylko pilnie używacie środków zbawienia waszego, jeśli czuwając, bojąc i modląc się na

każdy dzień, macie się na ostrożności, i oczekujecie Pana swego, aż przyjdzie was odwołać. Niechże całe życie wasze jest ciąglem przygotowaniem się ku wszystkiemu temu, bo od tych niewielu chwil doczesnych zawisło całe zbawienie, w wieczności nieśkończonej. Choćbyście nawet dożyli wieku Matuzalema, jednak nie zbyszałoby wam ani ćwierć godziny, którejbyście z dobrem sumieniem mogli ująć wielkiej sprawie przemienienia swego, a używać jej na cielesne uciechy i na służbę grzechu. Tak ważną jest przemiana wasza, która w śmierci nastąpi, że macie słuszną powód, aby dobrze szafować krótkiem swym życiem i użyć go na przygotowanie się prawdziwe. A nie czynicie przy tem zbawicielowi swemu tego wstędu, żebyście mieli bać się nieprzyjaciela, którego on zwyciężył, któremu złamał ościę i pokłukał go w zwycięstwo; ale gdy sumienie poświadczycie wam kiedy, że serdecznie miłujecie zbawiciela swego, to nie lekajcie się ostatniej godziny swojej. Nie macie powodu, abyście śmierć uważali za służbę od sądu, który pozyska was przed sroga stolicę sądową, lecz winniście widzieć w niej posła, co przynosi wam tę nowinę, że ojciec miłościwy woła was do swojej szczęśliwości, i chce was przeniesić do swojego wiecznego królestwa. Powitajcie posła tego, i uważajcie za szczęśliwą tę godzinę, w którą oglądać macie Tego, któregoście nie widzieli, ale jednak miłowali, i że od ciężkiego utrapienia grzechu, co jeszcze do was przylega i czyni was leniwymi, zupełnie macie być uwolnieni, a następnie bez wszelkiego umęczenia i osłabienia w wysławianiu go macie znaleźć pocieszenie, widzieć i miłować go, chwalić go i wielbić, i razem stanąć w wielkim rzedzie z tymi, co kłaniają się imieniu jego, i za miłość jego dziękują mu bez końca.

Dopusćcie, żeby także w duszach

waszych sprawił Duch święty tę radość, którą sprawił bóg w duszy Pawła, tak mówiącego: Pragnę być rozwiązany, a być z Chrystusem. Zeżłiscie temu zbawicielowi swemu prawdziwie poślubieni, tedy będziecie rachować każdą godzinę, aż nadejdzie dzień wesela, i wy wprawdzie będziecie do jego pałacu, aby miłości jego używać na wieki, i być uwolnieni od wszelkich uciążliwości, co wam są przeszkodą w waszej miłości dla Jezusa Chrystusa.

Oddajcie tedy całkowicie serce swe temu zbawicielowi swemu, on sprawi w nas wszystko, co ku zbawiennemu przygotowaniu waszemu jest potrzebne, on też w onej godzinie, gdy tego będzie wam trzeba, odwali bojaźń śmierci jako ciężki kamień od serca waszego, i oddarzy was radością i ochotą. Tam serce wznosić macie, gdzie wiecznie żyć będziecie.

A ty zbawicielu wierny, prosimy cię, racz pobłogosławić na sercach naszych prawdę, którąśmy rozważali teraz. Dziękujemy ci z całej duszy, żeś możliwego tego nieprzyjaciela, którym jest śmierć, zwyciężył, i dla tych, co w imię twoje wierzą, zamienił na uspienie łagodne. Ach zbawicielu wierny, widzisz i znasz ty dusze nasze, ty wiesz, czy jeszcze tajemna bojaźń śmierci jest w sercu naszym, albo czy też pragnienie rozwiązania naszego i wiecznego uwielbienia. Ty wiesz, czy serce nasze jeszcze trzyma się próżnych rzeczy świata tego, i czy

jeszcze życzymy sobie na dłuższy czas używać świata próżnego; albo czy nam już on uprzykrzył się z całej duszy, i czy tęsknimy do niebieskiego królestwa twego, w którym jest obfitość wesela przed obliczem twojem, rośkoszy po prawicy twojej aż na wieki, Psalm 16, 11. Racz ty sam uprzętnąć wszystko, co by śmierć naszą czyniło nieszczęsną. Racz nas poprzednio przez nawrócenie prawdziwe przenieść z królestwa ciemności do twojego królestwa łaski, z którego jedynie przechodzić można do twojego królestwa niebieskiego, Racz nas uwolnić od winy i od panowania grzechów, a wielkie to złe w duszach naszych racz łamać i osłabiać, nawet zabijać, i wzbudzać gorące pragnienie, żebyśmy od niego zupełnie uwolnieni byli. Zachowaj nas, abyśmy w życiu naszym nie zbierali sobie przyczyny ku wiecznej śmierci, lecz abyśmy zawczasu oczyszczali sumienie swoje, rachunek swój utrzymywali w porządku, i przepasani przez biodra i z świecami zapalonemi ciebie oczekiwali z gorącym pragnieniem i ostatniego skienienia twego, którym z marności przeniesiesz nas do zbawienia, z bojowania do odpocznienia, z żałości żywota doczesnego do wiecznej szczęśliwości i chwali. Dopomóż nam do tego, Panie Jezu, i zdarz nam, abyśmy tak żyli w Panu, iżbyśmy też umierać mogli w Panu, dla śmierci twojej, ale także dla zwycięskiego zmartwychwstania twego.

Amen.

LXVI. Razanie

O zbawieniu wierzących w dzień objawienia Jezusa Chrystusa.

Łaska Jezusa Chrystusa, przyszłego sędzi naszego,

niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! Rozważaliśmy w poprzednim razaniu szczęśliwość wierzących w ich umieraniu, gdyśmy z Pawłowego słowa, 2. Tymot. 4, 18, słyszeli, że potem wyrwani będą ze wszystkiego złego, i duszami swemi przeniesieni będą do niebieskiego królestwa Jezusa Chrystusa. Tym czasem uspięne ciało ich odpoczywa w łonie ziemi, bez uczuwania boleści, i bywa przez gnienie rozprężone i w popiół zamienione. Jednakże tę małą kupkę popiołu oczekuje nader wielka i chwalebna przemiana w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa, o której to przemianie teraz według 72. ustępu zarysu o radzie Bożej mówić wypada, który to ustęp tak opiewa: W dzień przyjścia Jezusa Chrystusa zostanie ono na nowo zbudzone do życia i przemienione. Wielką tę przemianę, którą ciało nasze ma doznać w dniu objawienia się Jezusa Chrystusa, będziemy teraz w bojaźni Pańskiej rozważali. Wezwijmy ku temu Pana o pomoc dobrego Ducha jego w modlitwie Pańskiej. Ojciec nasz itd.

Text. Ew. Jana 6, 40.

A tak jest wola onego, który mię posłał, aby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weni, miał żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień.

Według słów tych rozważajmy teraz umiłowani w Panu Jezusie,

Zbawienie wierzących w dzień objawienia Jezusa Chrystusa, jakiego używać będą

1. przy swem wzbudzeniu od umarłych.

2. przy następującem stawieniu się przed sądowną stolicą Jezusa Chrystusa.

Ach zbawicielu wierny, mówimy teraz o rzeczach, które oczekują nas wszystkich, wszyscy zejdziemy się kiedyś przed sądowną twoją stolicą, i to nie tak po jednemu, jako tu zgromadzeni jesteśmy, lecz bez wyjątku, wielcy i mali, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty, młodzienicy i panny, wszyscy przez głos twój będziemy zawołani z grobów i stawieni przed tobą. Ach użyj, żebyśmy ostateczne rzeczy, które czekają nas wszystkich a o których tak słyszeć nie lubią i od nich uszy swe odwracają ludzie, przecież wzięli sobie do serca, przyszli do znajomości, i sposobili się ku owej wielkiej przemianie, której ująć nie możemy, żebyśmy potem w ciałach przemienionych wyszli z grobu swego, i z radością stać się mogli przed sądowną stolicą twoją. Użyj nam wszystkim łaski tej o Boże, dla zasługi Jezusa Chrystusa. Amen.

Wykład.

Mówimy tedy, umiłowani w Panu, o zbawieniu, którego jedni tylko wierzący używać będą. Wszyscy wprawdzie ludzie bez różnicy, sprawiedliwi i niesprawiedliwi, pobożni i bezbożni, będą zawołani z grobów swych przez głos Jezusa Chrystusa; wszyscy umarli, co są w grobach, usłyszają głos Syna Bożego, i wyjdą. Także ci, co złe czynili, wyjdą z grobu, Jan 5, 25—28. Wszyscy, któ-

rych głos ten zawoła z grobu, wraz z tymi, których dzień Jezusa Chrystusa zastanie żywych, muszą także stanąć przed jego sądową stolicą. Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe, 2. Kor. 5, 10.

Mimo to tak w tekście naszym, jak i na innych miejscach, przedstawia Piśmo święte wzbudzenie od umarłych jako osobliwy przywilej wierzących, a to z tego powodu, że w wierze Syna Bożego żyli i umarli, dla czego też potem osobne korzyści i przywileje będą mieli przed niewiernymi. Tekst nasz opisuje tych, co tej szczęśliwości dostąpić mają, jako takich, co widzieli Syna i wierzyli w niego. Przez widzenie Syna nie rozumie się nic innego, jak żywą znajomość Jezusa Chrystusa jako jedynego, przez Boga postanowionego pośrednika między Bogiem a człowiekiem. Przez tę znajomość Jezusa Chrystusa musi być utworzona droga do żywota; bo nikt nie uwierzy w Jezusa Chrystusa jako wodza do zbawienia, kto nie jest przekonany i upewniony, że on też ma wszystkie te przymioty, które do takiego wielkiego dzieła pośrednika są potrzebne. Gdy tedy w rozumie sprawiona jest przez Ducha świętego żywa znajomość Jezusa Chrystusa, tedy i w woli powstanie żywa ufność serca, która ciałem i duszą oddaje się zbawicielowi temu, jemu się zaślubia, jemu poleca całą sprawę zbawienia swego, i z jego ręki oczekuje żywot wieczny.

Tym tedy, co widzieli Syna i wierzyli w niego, obiecuje się tu, że żywot wieczny mieć, i do używania jego przez wzbudzenie, od umarłych wprowadzeni być mają. Bo tak mówi tekst: A tak jest wola onego, który mię posłał, aby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń,

miał żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień.

Część pierwsza.

Zwykle bywa wzbudzenie od umarłych przypisywane w Piśmie św. wszystkim trzem osobom Trójcy Najświętszej, ale tu przypisuje ono Syn Boży osobno samemu sobie i mówi: A ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. Jako bowiem wydał on samego siebie na śmierć za wiernych swoich, jako śmiercią swoją zwyciężył śmierć, tak iż pokonana jest w zwycięstwo, i stworzona droga do nieśmiertelności błogosławionej; tak też i to wielkie dzieło, do którego sam położył grunt przez zasługę swoją, on sam ukończy, i ukoronuje dzieło odkupienia swego. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą, 1. Kor. 15, 22.

Przez to wzbudzenie od umarłych otrzymają wierzący te same ciała, w których tu mieszkali poświęcone ich dusze. Bo gdyby nie otrzymali ciał tych samych, ale inne ciała, to nie mogłoby to być nazywane wzbudzeniem, ale musiałoby się nazywać nowem stworzeniem. Jedną mówi tu Syn Boży: Ja go wzbudzę, ja pogrążone w skażeniu ciało znowu wydobędę z prochu i stawię je żywe. Jako Syn Boży w tem samem ciele objawił się prawdziwie, które zsiniało w grobie, tak prawdziwie i wierni jego wyjdą w tych samych ciałach, w których czynili tu dobrze, a cierpieli złe; bo on obżywi śmiertelne ich ciała, Rzym. 8, 11, i przemieni ciało ich podle, aby się podobne stało chwalebnemu ciału jego Filip. 3, 21. Chociaż atoli otrzymują wierzący te same ciała, w których dusza ich tu mieszkala, to jednak wykonają się w tych zmartwychwzbudzonych ciałach

bardzo wielkie przemiany wewnętrzne i zewnętrzne. Także ciała potępionych i bezbożnych doznają wprawdzie bardzo znacznej przemiany o tyle, że przez zmartwychwstanie otrzymają niezmienną i nieśmiertelną trwałość, tak i bez snu i odpoczynku, bez jedzenia i picia po wszystkie wieczności cierpieć będą musiałby najdotkliwsze męki; ale ciała wierzących otrzymają przez swe wzbudzenie do życia nie tylko nieśmiertelną trwałość, ale będą także chwalebnie przemienione i uczynione podobnymi do przemienionego ciała Jezusa Chrystusa.

Bo naprzód jako przemienione ciało Jezusa Chrystusa przez zmartwychwstanie uwolnione zostało od wszystkich boleści i od uczuwania bólu, tak też i w ciałach wiernych jego nie pozostaje żaden zaród do choroby, ani ślad słabości, i uczucie boleści nie tknie się ich na wieki.

Powtóre, jako przemienione ciało Jezusa Chrystusa uwolnione zostało od wszystkiego, co by je oszpecić mogło, choć po zmartwychwstaniu swem zatrzymał Jezus dobrowolnie i z osobnych powodów one jaśniejące znaki pięciu ran swoich, tak i ciała wiernych jego nie będą przy błogosławionem zmartwychwstaniu miały nic szpetnego, nie będą wyglądały potrzywione, ani garbate, zezowate, nędzne i wychudłe; będą owszem miały wszystkie członki całowite, choćby nawet na świecie był im ten albo ów członek został odjęty, albo choćby w mękach dla Jezusa Chrystusa były ciała zostały najokropniej pokaleczone. Owszem można domyślać się, że właśnie te członki będą wyglądały najpiękniej i jaśniały najchwalebniej, które dla Jezusa Chrystusa były cierpiały najwięcej.

Po trzecie, jako dalej przemienione ciało Chrystusa, w swem zbudzeniu od umarłych tak przemienione zostało

przez chwałę ojcowską, że mógł być żywe bez tych środków, które teraz ciało utrzymują, choć z miłości dla uczniów spożywał Jezus czasem pokarm jakiś, tak i wierzący nie będą we wieczności potrzebowali pokarmu ku dalszemu zachowaniu życia, lecz moc Boża będzie życie to posilać bezpośrednio; i jako już tu nie żyje człowiek samym tylko chlebem ale każdym słowem pochodzącem z ust Bożych, tak wszechmocne słowo Boże tak przysposobi zmartwychwzbudzonych, że już nadal nie będą potrzebowali pokarmu i pożywienia.

Po czwarte, jako przemienione ciało Jezusa Chrystusa nie tylko było wolne od wszelkiego oszpecenia, ale nawet tak chwalebnie jaśniało, że widok jego aż oślepił prześladowcę imienia Jezusowego Saula, gdy mu się Jezus pokazał na drodze do Damaszku, tak iż potem przez trzy dni Saul był ślepy, tak i ciała wierzących i wybranych Jezusowych będzie otaczał blask krasny; blask ten będzie nawet wewnątrz z nich wytryskał, jako i na górze przemienienia, gdzie ciało Chrystusowe było przemienione, wewnętrzny blask jego błyszczał przez szaty, tak iż były białe jak śnieg. Niektórzy wybrani jak słońce świecić się będą w królestwie Ojca swego, inni wiecznie jaśnieć będą jak gwiazdy, w stosunku do tego, jak już tu na ziemi postąpił kto w świętobliwości, i czy mniej albo doznalej odnowiony był w nim obraz Boży. Z tem to chwalebnie przemienionem ciałem będzie tedy dusza wierzących znowu połączona w dniu zmartwychwstania, i będzie obłąd mieszkala w niem ustawicznie i wszelkich niebieskich rośkoszy używała bez końca.

Tak wielkie, umiłowani, są korzyści i przywileje, których w zmartwychwstaniu swoim używali będą członkowie Jezusa Chrystusa. Przeciwnie zaś ciała potępionych nosić będą piętno wiecznego

przeleśtwa i potępienia, już gdy z grobu wyjdą, i piętno to będzie zapowiedzą straszliwego wyroku, który jakby głosem gromu strąci ich do najgłębszej przepaści piekła. Natomiast święci i wybrani nasładowcy Jezusa Chrystusa już w jasności zmartwychwstających ciał swych będą mieli zapowiedź wyroku łaski, który usłyszą z ust wybranego brata swego.

C z ę ś ć d r u g a.

Teraz mamy rozważać powtórę jeszcze szczęśliwość jakiej używać będą przy swem stawieniu się przed sądowną stolicą Jezusa Chrystusa. Albowiem ten Zbawiciel, który stawił się tu w niskości, w dzień ostateczny przysjdzie na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą w blasku wszystkich swych Bożkich doskonałości, w blyszczącym się ciele przemienionem, wraz z wielu tysiącami świętych i z wszystkimi aniołami wybranymi, którzy będą świadkami i widzami wielkiego i powszechnego sądu jego.

Jakż to błask będzie wtedy wychodził od ciała jego? i jakie płomienie z oczu jego? Jakaż to błyskawica wystrzeli z uwielbionych ran jego? i prześtrząsy wszystkich, co go tu nie miłowali, ani się go nie trzymali, wszystkich zaś orzeźwi mile, co tu należeli do duchownego ciała jego.

Przy tem objawieniu się Jezusa Chrystusa będą wierzący już mieli ten zaszczyt, że wraz z najświętszą Słową swoją objawieni będą w chwale, że ukryty błask obrazu Bożego, co jasniał w ich duszach, ale świata nie był widziany, ani poznany, potem wyjdzie na jaw, i położy się przed oczami wszystkich ludzi. Ponieważ atoli cały ród ludzki zgromadzony będzie przed stolicą Jego, który sądzi wszelkie ciała, przeto będą wierzący członkowie Jezusa Chrystusa

miali przy tem jeszcze następujące korzyści:

Naprzód tę, że będą oni wprawdzie stawieni przed sąd, lecz nie będą sądzeni według ostrości zakonu, ale według łaski ewangelii. Zakon rzuca przeleśtwa na wszystkich, co nie zachowują doskonale tego, co w nim jest napisane; ale ewangelia ogłasza wszystkich za wolnych od wyroku potępienia, co są w Jezusie Chrystusie, i chodzą nie według ciała, ale według ducha. Według tego prawda, będą sądzeni wierzący, i nie jako potępieni, ale jako usprawiedliwieni i w krwi Barankowej umyści, uwolnieni zostaną na wieki od wszelkiej kary; przeto mówi Zbawiciel nasz Jan 3, 18: Kto wierzy w Syna Bożego, nie będzie osądzony; to jest, nie będzie on na sądzie potępiony, ani skarany na wycierpienie jakiej kary.

Powtórę, będą oni w dzień objawienia Jezusa Chrystusa postawieni po prawicy sądziego swego, iż tak publicznie uczczeni przed całym światem. Tu na świecie muszą oni cierpieć to, że bezbożnie wszędzie są górą i wszędzie i wszędy jakby rząd prowadzą: ale w on dzień stośunki dziwnie się zmienią; wtedy ci, co byli światelkiem wzgardzonym w oczach ludzi wyniosłych, co nie mieli u nich szacunku, i byli za ładaco uważani, ci będą potem u góry na prawicy sądziego swego; a na odwrót wszystko, co tu było wielkiem, bogatem, czczonem, ale zarazem także bezbożnem, stracone zostanie do ostatniej hańby i sromoty.

Po trzecie, będą oni mieli także ten zysk, że będą mogli stanąć przed sądzią swym nie tylko w ciele przemienionem, ale także z sumieniem niesołem i dobrem. Potem sprawiedliwy z wielką radością stał będzie na przeciwko tym, co go tu trwożyli i trapiłi i pracę jego za nic poczytali, jako mówi księga mądrości 5, 1,

bo w duszach swych będą mieli sprawiedliwi to zapewnienie, że znaleźli łaskę u Boga, i że sądzi ich, który zarazem jest bratem ich, nie potępi ich, ani na śmierć nie skazuje, lecz w braterskiej swej miłości postąpi z nimi, i od wszelkiej kary uwolni ich na zawsze i na wieki.

Będą oni mieli po czwarte zysk ten, że z ust sądziego swego usłyszą wyrok bardzo łaskawy. Pójdzie, tak powie on, wy błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo, mam zgotovane od założenia świata. Co więc byli tu przeleśtawem i odrazą u świata, tych nazwie on błogosławionymi Ojca swego, zawoła ich do siebie, nie aby wzięli krzyż jego na się i szli za nim, lecz aby odziedzyczli chwałę jego. Wyznaczą im królestwo na posiadłość ich, w którym jako królowie i kapłani Najwyższego królować będą z Chrystusem i z nim siedzieć na tronie i panować.

Będą oni mieli po piąte zysk ten, że grzechy popełnione przez nich na świecie, będą zatajone, a dobre ich uczynki publicznie nazwane będą dobrami. Mają oni tę obietnicę, Jerem. 31, 34. Izd. 8, 12: A grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej. Obietnicę tę spełni Pan Jezus osobiście w dniu chwały swojej, bo wierzący jego nie będą zawstędzeni w dniu przyjsia jego, 1. Jana 2, 28. Jest to ich dzień chwały, a nie zawstyżenia, przeto dawno im odpuszczone i krwią Baranka zakryte grzechy nie mają być znowu odkrywane i na pamięć przywodzone. Natomiast pochwalili sądzi publicznie nawet najmniejsze uczynki dobre, które w imieniu jego byli czynili, i co było uczynione choćby najmniejszemu z członków jego, uważał będzie jako samemu sobie uczynione, co też odpłaci nagrodami przewyższającymi wszelki rozum i pojęcie.

Będą oni mieli na koniec zysk ten,

że po łaskawym wyroku sądziego swego natychmiast i bez zwłoki wprowadzeni będą do radości Pana swego. Przedtem będą oni widzieli na własne oczy, jako nieprzyjaciele, od których byli tu trapieni i wyszydzani, wrzuceni będą w otchłań ciemną, bo naprzód pójdą przeleści w ogień wieczny, a potem sprawiedliwi do żywota wiecznego. O jakież będzie to zacne wyjście i wejście, gdy otworzą się bramy wieczności, aby weszło w nie stadko sprawiedliwe, co zachowało, wiare i gdy pasterz wielki całą owczarnią uwielbionych owiec swoich prowadził będzie na szczęśliwe błonia wieczności, żeby tam wiecznie rozweślane były przed oblicznością.

Oto umiłowani i nabożni w Panu Jezusie! taka jest szczęśliwość wierzących w dniu objawienia Jezusa Chrystusa, takie są prawa i pierwszeństwa przed bezbożnymi, którzy oni mieć będą zarówno przy swem zmartwychwstaniu, jak i przy swem postawieniu przed sądowną stolicą Jezusa Chrystusa.

Z a s t o s o w a n i e.

Oby wielu takich było tu obecnych, co Syna Bożego widzieli i w niego uwierzyli, co go widzieli, nie oczami ciała, co do zbawienia wymagane nie bywa, ale co go widzieli oświeconymi oczami umysłu swego, co w pokornem wyznaniu nędzy swej oczami pełnemi łez spojrzeli w miłościwe serce Jezusa Chrystusa i w burzące się wnętrzności nieskończonego miłosierdzia jego i przez takie spojrzenie zostali rozweśleni i potrzepieni, o odpuszczeniu grzechów swych upewnienie, i Duchem świętym pomazani. Czy wielu czy nie wielu takich jest tu obecnych, jednak upominam i pobudzam teraz wszystkich w imieniu Jezusa Chrystusa, aby radowali się z zacnych tych korzyści, które będą mieli w on dzień, gdy wszyst-

nie pośolenia na ziemi narzekać będą przed oblicznością sędziego, gdy przetrach największy ogarnie wszystkich, co go tu nie byli miłowali, ani w niego nie wierzyli, gdy w największym przerażeniu głowy pozwieszają wszyscy, co go nienawidzili i prześladowali go w członkach jego.

O jakżeście błogosławione, wy duże drogie, coście Jezusa Chrystusa widzieli i w niego uwierzyli! Jakieżżacne przywileje oczekują was w dzień objawienia Jezusa Chrystusa! Jakieżżędźne ciało wasze, które teraz nosicie, ten namiot skazitelny, w którym mieszkają choroby i boleści, jakieżż on chwalebnie będzie przemieniony na wzór przemienionego ciała Jezusa Chrystusa! Jakieżż to rośkoszny blask będzie błękit z oblicza waszego. Jakieżż wielka będzie trwałość członków waszych? Jakieżż sprawni i zdolni będziecie potem, aby bez snu, bez jedzenia i picia służyć Barankowi zabitemu, i używać miłości jego, którą was wymiślował z najgłębszej otchłani piekła.

Poruczę jemu troskę o możliwość sprawy tej, a nie trapię was myślami daremnymi, jako to być może, że właśnie to ciało swoje macie otrzymać na nowo w takiej chwale? Pan zna każdy prószek, co do ciała waszego należy i na rozkład jego będą go musiały wrócić wszystkie otchłanie ziemi i głębokości morskie, a wszechmocność jego pozbiera wszystko, co tu było rozprószone, i znówu zbuduje ten namiot, w którym mieszkaliście.

Ten, co za każdym rokiem tyle i tyle tysięcy ziarnek nasienia budzi na wiosnę do życia, także i ciało wasze, w nadziei zasiane w ziemię jako ziarno nasienia, będzie mógł wzrwać na nowo; a gdy zasiane było nędzne przyrodzone ciało, to miasto niego wyjdzie z grobu chwalebne przemienione i jaśniejące ciało. Jakieżż

nie mielibyście się rozradować, gdy pomnicie, jakie wielkie zyski wam obmyślił Ojciec miłościwy na dzień Jezusa Chrystusa, jako potem po jego prawicy jak owce przemienione stać będziecie w ciele przemienionem, z sumieniem dobrem, pełni żywej nadziei, że was nie odrzuci obliczności swojej. Wykona on nad wami miłościwy swój wyrok, gdy wam łaje pójść do królestwa wam wyjednane, i rozweleli serce wasze i napełni słodyczą. I jakże posłoczyć i zakrzęfniecie z radości, gdy na rozkład jego przechodzić będziecie przez bramy wieczności, aby objąć w posiadanie wszystko to dobre, które wam śmiercią swoją był uzyskał! Pocieszajcie się tedy słowami temi między sobą, i niech we wszystkich żałości żywota tego, w chorobach, boleściach i w nędzy, żywa nadzieja ta podnieśnie i posili umysł wasz, abyście bieg swój wykonali z radością.

W szczególności oczekujecie z radością tego, że od społeczności bezbożnych, która wam tu była tak uciążliwą i często łaziła tak wzdychać: Długo mieszka dusza moja między tymi, którzy pokój mają w nienawiści, Psalm 120, 6, na wieki macie być odłączeni i przeniesieni w społeczność wszystkich świętych i umiłowanych Bożych. Tylko mieście trochę cierpliwości, i nie dbajcie o pośmiewisko złych, ani o sądy ich, które o was wydają; bo przyszły wasz sędzia przecież przepuści was przez wyrok swój łaskawy, który wgrzeźce nad wami. Niech was mają jako śmieci tego świata i jako omietiny, u wszystkich 1. Korynt. 4, 13; sędzia wasz przecież was uzna za błogosławionych swoich, i łaje wam przyjść do siebie, gdy was świat odpycha i cierpieć nie chce u siebie. Ale ta nadzieja wasza niech was też pobudza, byście się należycie stroili i sposobili na on przyszły dzień waszej chwały. Ciało wasze, które kiedyś tak zacie ma być

przemienione, starajcie się zachować jako czyste od wszelkiego pokalania. Starajcie się sumienia wasze codziennie oczyszczając w łwi Syna Bożego, abyście mieli potem tę radość, że się ostoicie przed tronem Bożym. Sądźcie samych siebie codziennie najostrzej, i na niecnoty wasze, które jeszcze spotykacie u siebie, wydawajcie codziennie wyrok śmierci; bo im ostrzej samych siebie sądźcie, tem łagodniej sędzia wasz postąpi z wami. Brzucajcie z siebie wszystko, co by w dzień Jezusa Chrystusa mogło wam służyć ku zawstyżeniu, i o to starajcie się, jakobyście dostąpili żywego upewnienia o odpuszczeniu grzechów waszych. Dajcie je tu pokręć zasługą Syna Bożego, a pozostaną one zakryte, odpuszczone i zapomniane na wieki. Tak, tam serce swe skierujcie, gdzie na wieki przebywać pragniecie, i jako przystojnie ubrane oblubienice gotujcie się na dzień przyszłego waszego wesela, gdy na wieki z Barankiem Bożym połączeni być i chwały jego używać macie.

Wy zaś nędzni, coście Syna Bożego jeszcze nie widzieli, ani w niego nie uwierzyli, którzy przedstawacie tylko na nędznym wierzeniu gębą, a ztąd nie otrzymujecie przemiany serca, ani odnowienia życia, którzy na przekór lepszemu wiedzeniu i sumieniu zgajecie w grzechach panujących, i chodzicie w takich uczynkach ciała, które królestwa Bożego nie odziedziczą (Gal. 5, 21; wy, powiadam wam, nie macie ani części we wszystkich tych przywilejach, które służą wierzącym członkom Jezusa Chrystusa. Wy także stanąć musicie przed sądowną stolicą Jezusa Chrystusa; lecz jakże wam zadrży serce, i jakże potępi was już sumienie wasze, gdy sędziego swego ujrzycie? Wy także wyjdziecie wprawdzie z grobów swych, ale na wieczną hanbę i sromotę, obleczeni w znamiona wiecznego przekleństwa i wiecznej śmierci, która wieki gryść was

będzie. Jakieżż zajaśnieją wam naprzeciwko one rany, z których płynęła krew pojednania, którąście tu deptali, i nie chcieliście poddawać się porządkowi pokuty i wiary w którym mogliście byli używać oczyszczającej i jednoczącej was z Bogiem mocy łwi. Jakieżż, ostatni wyrok jego: Idźcie precz, przekleć! odezwie się głosem gromu w uszach waszych, i wtrąci was w taki przestach, z którego się już na wieki nie wydobędziecie! Jakieżż to będzie straszne dla dusz i dla złych sumień waszych!

Patrzcie, takich to rzeczy musicie oczekiwać w dzień objawienia Jezusa Chrystusa. A to też przyczyna, dla czego tak nie radzi pamiętać o dniu tym, dla czego nie lubicie wspomnieć sobie na śmierć swoją, dla czego tak nie radzi słuchać kazań o tych rzeczach, któreby uspięne sumienie wasze wzbudziły. Jednak i dla nędznych przecież jest otworzona droga do wszystkich tych zaszczytów, jeżeli tylko grzechom dobranoć dacie, jeżeli od towarzystwa grzeszników i naśmiewców się odłączycie, i do błogosławionej społeczności Jezusa Chrystusa przejdziecie przez wiarę i pokutę. Syn Boży zmiłował się nad duszami waszemi, i także dla was zwyciężył on śmierć, tak iż jest pokniona w zwycięstwo. I wam chce on darować wszystkie owoce zasługi swojej, i wszystkie rajske pociechy, jeżeli tylko zaprzecie się skazitelnej uciechy światowej, która w śmierci waszej przecież nie pójdzie za wami, gdy owszem od wszystkich tych zabawek grzechowych, któreście mieli na świecie, i tak wysoko sobie byli wazyli, musicie się odwrócić, a duch wasz stanąć musi przed sędzią nagi i goły, i usłyszeć wyrok swój. Czemuż krótkiego czasu łaski, który tu macie, chcecie użyć tak nędźnie i daremnie, że z niego nie będziecie mieli w dzień Jezusa Chrystusa nic innego, czego byście oczekiwali mogli, jak trwożę, przestach i

przerazenie? Obudźcie się w imię Jezusa Chrystusa! Wyrzeczcie się grzechu, wyrzeczcie się uczynków ciała, wyrzeczcie się uczynków diabła na wieki. Odnówcie przymierze chrztu, wejdźcie w społeczność Syna Bożego, i proście go, aby wam otworzył oczy ku poznaniu waszej nędzy niewymownej i niebezpieczeństwa dla duszy waszej, tedy potem otworzą się oczy wasze, aby także rzec Syna Bożego, wierzyć w niego, a jego dobrotliwość i miłość uspokoi biedne sumienie wasze, a serce wasze będzie upewnione o odpuszczeniu grzechów waszych. Czyż potem nie będziecie się mieli lepiej, gdy z radością będziecie mogli wspominać sobie na śmierć waszą i na dzień objawienia Jezusa Chrystusa, gdy nawet będziecie mieli jako poręczenie przyszłej chwały Ducha świętego, który wam świadczył będzie, że jesteście dziećmi Bożymi i dziedzicami zbawienia jego?

Dajcież tedy chwałę Jezusowi Chrystusowi, i żebyście w dzień Jezusa Chrystusa radość mieć mogli, to wprzód pojednajte się z nim, pókiście z nim w drodze, zanim sędzia poda was fatom, i zanim wrzuci do więzienia wiecznego: pojednajte się z wiernym waszym Zbawicielem, który gotowy jest

odpuścić wam wszystkie wasze obrażenia i przjąć was do łaski, choćbyście byli grzesznikami najgorszymi, sprawcie mu tę radość, żeby, zmiłował się nad wami, i żeby owoców pojednania swego i chwały niebieskiej, którą wam wyjednał, mógł wam udzielić i na wieki dać ku używaniu.

A ty wierny i żywy Zbawicielu! Dziękujemy ci, iżś za nas skosztował śmierci, iżś przez zasługę swoje założył grunt tu temu, abyśmy dostali się do żywota wiecznego, i używać mogli owoców pojednania twego, i także iżś nas wybrał do żywota bez końca. Prosimy cię, racz użyć łaski, abyśmy poddali się porządkowi, w którym takiej chwały używać możemy. Wszyscy musimy umrzeć, wszyscy musimy zmartwychwstać, wszyscy musimy być stawieni przed twoją stolicą sądową, lecz nie wszyscy jednak; użyż tedy, żebyśmy tak zachowywali się tu, iżbyśmy mogli umierać z radością, zmartwychwstać przemienieni, przed sądową stolicą twoją stanąć z sumieniem dobrem, i wraz z twoimi błogosławionymi usłyszeć łaskawy wyrok z ust twoich. Ku temu pobłogosław słowo twoje i pracę Ducha twego, którą wykonywasz na duszach naszych, dla imienia twego. Amen.

LXVII. Kazanie.

O wiekniściej chwale.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha świętego niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Nabożni i umiłowani w Panu Jezusie! Dokończyliśmy już przez łaskę

Bożą kazanie o porządku zbawienia; pozostaje nam tylko usłyszeć, w jaki spo-

sób Pan Jezus tych, którzy w wierze i w miłości przy nim wytrwali, wprowadza do wiecznej chwały, a tych, którzy sobie z jego łaski drwili, skazuje na wieczne zatracenie. O pierwszym będzie w niniejszej godzinie mowa, o drugim w następującem kazaniu. Teraz bowiem następuje po kolei 73 ustęp, z rady Bożej o zbawieniu człowieka w którym słyszymy tak: Kto w wierze wytrwa aż do końca, ten będzie wprowadzony w wieczną społeczność z Bogiem i z wszelką chwałą jego; gdzie porządek zbawienia zakończy się w wiecznem używaniu zbawienia.

Lecz ktoś, umiłowani w Panu, jest sposobny, aby, o takiej chwale której żadne oko nie widziało, i o której żadne ucho nie słyszało, mówić z godnością? Paweł widział ją własnymi oczami, kiedy w trzecim niebie się radował, jak o tem sam świadczy o sobie 2 Korynt 12; dlatego nikt by nie był zreczniejszym, aby wam przyszłą chwałę opisać, jak tenże wielki apostoł Jezusa Chrystusa. Lecz nie podobало się Duchowi Bożemu, jego pióra do tego użyć, i w jego pismach niema też o przyszłej chwale więcej odkrytego, oprócz tego, co wystarcza, aby w nas serdeczne pragnienie jej wzbudzić i rozpalic.

Niech raczy Pan pobłogosławić, co w tej godzinie mówić mamy, dla Jezusa Chrystusa. A my wezwijmy go o Ducha i o łaskę jego, mówiąc: Ojcie nasz i. t. d.

Tekst. Ś. Jan. 17, 24.

Ojcie, któregoś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemś mnie umiłowal przed założeniem świata.

Według słów powyższych Jezusa Chrystusa, które z największym prawem

mogą być policzone do najgłówniejszych miejsc z Pisma świętego, ma być tymczasem mowa

O wiekniściej chwale, i to chcemy pokazać:

- 1) jaka jest właściwość i natura przyszłej chwały,
- 2) które to są osoby, co chwałę tej spodziewać się mogą.

Panie Jezus, Ty, przez którego możemy nabyć wiecznej chwały, jeżeli na naszą łaskę Ducha twego świętego, i otworzyć oko serca naszego, abyśmy mogli spojrzeć w tę wielką chwałę, którą zgotowałeś tym, co cię miłują, żebyśmy się chętnie zostosowali do tego porządku, przez który ją możemy osiągnąć, dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Ten błogosławiony stan umiłowani w Panu Jezusie, do którego Syn Boży wiernych po skończonej walce wprowadza, ma w Piśmie świętem różne nazwy, które nam mogą pomódz do poznania jego rodzaju i natury. Ten stan nazywa się czasem w Piśmie świętem pryncypem, królestwem. Jako też Pan Jezus do swych błogosławionych w onym dniu powie: Odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Przez to nazwownie jest objawione, że w onym stanie dusze żyją w największej czci, w najwyższej godności i wolności, nikomu innemu oprócz Bogu nie są poddane i pod jego najłaskawszym panowaniem używają najdoskonalszej chwały niebieskiej. Inny raz nazywa się ten piękny stan wiecznym żywotem gdy Pan Jezus mówi Ś. Jan 10, 28: A Ja żywot wieczny dawam im: i nie zginą na wieki, a ich żaden nie wydrze z ręki mojej. Żywotem stan ten się nazywa, gdyż wtedy wszystkie fily człowieka w naj-

większej czynności, żywości, czujności i podatności się znajdują, aby Bogu wiecznie służyć i na sposób, jaki mu się podoba, go wielbić. Wiecznym zaś żywotem nazywa się stan ten dla tego, że ta żywość i czujność się nigdy nie zmniejsza, ani ustawać nie będzie; bo do znamienia doskonałej szczęśliwości należy i to, że jest ona bez końca, i sama też myśl, żeby stan ten miał kiedyś przeminąć, zatrulił by nam wszelką ochotę i wszelkie szczęście, którego byśmy w nim doznali.

W naszym zaś tekście nazywa się ten stan chwałą: żeby oni chwałę moję wiedzieli, słyszemy z tekstu, któregoś mi dał. Tę nazwę ma stan ten także na innych miejscach Piśma świętego; jak gdy Paweł mówi 2 Korynt. 4, 17: Albowiem ten króciutki i lekki ucisk nasz, nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje. Przez to nazwanie jest w ogóle objawione, że zbawieni i wybrani obdarzeni będą bądź wszystkimi temi wewnętrznymi przymiotami, które każdemu rozumem obdarzonemu stworzeniu służą ku ozdobie i na chwałę zwłaszcza doskonałością i świętością; bądź także, że się w takich zewnętrznych warunkach znajdować będą, iż stan ich coraz bardziej będzie mógł się doskonalić.

Lecz Pan Jezus nazywa chwałę tę swoją chwałą, a to przedewszystkim dlatego, ponieważ Ojciec niebieski w wiecznej swojej radzie o pokoju przyrzekł mu, że człowieczą naturę jego po ukończonym dziele odkupienia wywyższy i przeniesie do tej chwały doskonałej; potem także dlatego, ponieważ Pan Jezus otrzymał od Ojca swego moc, aby wszystkim tym chwałę tę udzielił i darował, którzyby aż do końca w jego imię wierzyli. Chwałę tę będą więc zbawieni widzieli w wiecznym życiu, to jest, nie tylko będą ją widzieli oczami cielesnymi, nie tylko będą się jej przypatrywali oczami rozumu, lecz będą także wszystkiej jej piękności, całej

jej zacności i słodyczy doznawali i używali. Bo jak śmierć widzieć Jan 8, 5, tyle znaczy, co gorzkości jej kosztować i nieszczęsnosci jej doznawać, tak też musi koniecznie widzenie chwały Jezusa Chrystusa używanie jej w sobie zamierać. Job tak się o tem wyraża 19, 27: Oczy moje ujrzą go, Dawid w ten sposób mówi o tem Psalm 17, 15: Ja w sprawiedliwości oglądam oblicze twoje. Gdy się ocucę, naszycony będę obrazem obliczności twojej. Jan tak się o tem wyraża 1 list 3. Jan, 3, 2: Ujrzymy go tak, jako jest. Kto więc najwyższą i najwspanialszą istotę widzi, jaką ona jest, ten musi koniecznie być przemieniony w obraz jej, i promieniami chwały jego musi być przemieniony i napełniony. Gdy tedy przystapiemy trochę bliżej, aby się przyszkłej tej chwale, jej naturze i przymiotom przypatrzeć, to rozum nasz nie wiele może nam o niej powiedzieć. Ale chwała Bogu, który nam w swoim drogiem słowie tyle o niej objawił, ile do naszego pouczenia wystarcza. Jeżeli wszystko to zestawimy, co Piśmo święte na różnych miejscach o tej przyszkłej chwale nam objawia, to uczymy się z tego dwóch rzeczy: po pierwsze, że zbawieni wtenczas uwolnieni będą od wszystkich niedoskonałości, po drugie, że wtedy wszelkie doskonałości posiadać będą, jakie tylko stworzona i rozumem obdarzona istota mieć może.

Co do pierwszego, że zbawieni wtenczas od wszelkich niedoskonałości uwolnieni będą, to musimy wiedzieć, że źródłem wszelkich niedoskonałości jest grzech wraz z tem wszystkim, co do grzechu pobudza i co po grzechu następuje; zatem będą wszyscy wierni i wybrani uwolnieni od wszelkiego grzechu, od wszelkiej pobudki do grzechów i od wszelkiej kary za grzechy.

Oni będą najprzód wolni od wszelkiego grzechu, tak od grzechu dziedzicznego

jak od grzechów rzeczywistych. Oni nie tylko nie będą żadnego grzechu popełniali, ale nie będą także żadnego grzechu mieli. W ich oświeconych i chwałą ozdobionych duszach nie będzie żaden grzech grzesznej pożądlivosti, żadna grzeszna myśl, żadna nieporządna żądza występować, i jako o Jezusie Chrystusie słyszymy 1 S. Jan, 3, 5, że grzechu w nim nie ma, tak też będziemy o oblubienicy jego słyszeli: grzechu w niej nie ma. Jeżeli żadnego grzechu w wiernych nie będzie, to też żadną wszelkie niedoskonałości, które się z grzechu rodzą. Nie będą istniały w ten czas niedoskonałości rozumu; na tymtu bowiem świecie jest także rozum nawet odrodzonych i oświeconych dusz napełniony różnemi prześladami i nieprawemi pojęciami. Nie będą istniały wtedy niedoskonałości woli, które pochodzą ze słabostki miłości własnej. Nie będą istniały wtedy niedoskonałości pamięci, która dobrych rzeczy tak prędko zapomina i jak dziurawe naczynie wodę przez siebie je przepuszcza. Nie będą wtedy istniały niedoskonałości namiętności i wzruszeń umysłu, które teraz częstokroć zawieruszone być mogą. Z wszystkich tych niedoskonałości, które z grzechu pochodzą, ani śladu nie zostanie w duszach wybranych.

Oni będą po drugie wolni od wszelkich pobudek do grzechu, wolni od wszelkiej chuci i pokuszenia szatana, który ognistych strzałów swoich już nie będzie mógł wypuszczać na nich, gdyż sam będzie zapieczętowany i wiecznymi łańcuchami zamknięty w jeziorze ognistym, i z jednej wieczności do drugiej uczuwał będzie nad sobą ciężkie ramie zniewolonego stworzyciela swego. Będą oni wolni od wszelkich zwodzeń, nagabywań i pogrożeń świata złego, które także nie jednego chrześcianina słabego porwają do wykonywania chuci swoich. Będą oni wolni od wszelkich nieporządných

poruszeń i drażnień ciała własnego i umysłu na tym świecie tak słabego.

Będą oni wolni po trzecie także od wszelkiego łapania za grzechy, od wszelkiej zgrzyoty i boleści, od żalu, bojaźni, obrzodzenia i od innych tym podobnych uczuć nieprzyjemnych, którym także dusze chrześcian prawdziwych nie mogą zawżę opędzić się na tym świecie, lecz częstokroć muszą je uczuwać nader dotkliwie.

Więc na tem będzie polegała pierwsza część przyszkłej chwały, że wierzący wolni będą od wszystkich niedoskonałości, od grzechu, od wszystkich przyczyn do grzechu i od wszystkiego, co po grzechu następuje.

Natomiaś druga część chwały w tem będzie zależała, że wierzący będą posiadali wszystkie doskonałości, do jakich bądź zdolne jest stworzenie rozumne. Znajdzie się u nich naprzód doskonałość ciała, gdyż nie tylko dusza, ale i ciało sprawiedliwych będzie miało udział w przyszkłej chwale. Bo gdy Pan Jezus ciała wierzących, które były tu kościołem Ducha świętego, znowu wzbudzi i z duszą połączy, tedy je postawi w taki stan, że będą mogły unieść wieczną chwałę. Będą tedy ciała wierzących i wybranych nie tylko czyste, święte, niepokalane i od wszelkich nieporządných wzburzeń krwi wolne, ale także czyste, śliczne i jasne i tak usposobione, że wytrzymają jasność Bożą, i bez żadnego zmęczenia i znużenia wiecznie zajmować się będą mogły chwaleleniem go w służbie jego. Nie będzie ciało do zachowania swego już więcej potrzebowało pokarmu i napoju. Nie będzie znało tych poruszeń, które na tymtu świecie miało wspólne z nierozumnymi zwierzętami. Nie będzie ono podlegało chorobie i boleściom, i bynajmniej nie będzie mogło przez śmierć być zniszczone. Będzie też widać pow-

tóre doskonałość duszy i wszystkich sił jej. Bo naprzód znajdzie się w rozumie doskonała świętość i uzdolnienie. Nie otrzyma wtedy rozum wprowadzić zdolności nieskończonej, ale będzie także w stanie chwały miał granicę swoją, i będzie się różnił od nieskończonego rozumu Bożego; jednak będą przecież zdolności jego niezmiernie rozszerzone, i zdolnościami temi będzie on przedewszystkiem widział Boga, chwalebna istotę jego, i będzie poznawał cudowne dzieła jego, które Bóg uczynił, aby z nich poznać można jego majestat i chwałę. Woli zaś będzie doskonała miłość, świętość, sprawiedliwość, pokój, radość i uciecha, która wypływała będzie z tego doskonałego przekonania, że jest człowiekiem miłowany także od Boga, i że ma on na wielki używać miłości jego. Zaczem mówi Pismo, Szajasz 35, 10. Psalm 36, 9: Wesele wieczne będzie na głowie ich. Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz je. Znajdzie się po trzecie doskonałość całego stanu, w którym przebywać będą zbawieni ciałem i duszą. Naprzód używać będą oni poufalego obcowania z Bogiem, z pochwalonym na wielki Synem jego Jezusem Chrystusem, z oną głową i pierworodnym bratem doskonałych sprawiedliwych, i będą obcować z wieloma tysiącami aniołów świętych, z wieloma dawnymi patriarchami, prorokami, apostołami, męczennikami i świadkami Jezusa Chrystusa, którzy odziani w ozdoby nieśmiertelności i chwały, przebywać będą przed oblicznością Bożą. W tem obcowaniu z Bogiem i z wszystkimi świętymi nie będą wybrani bynajmniej próżnowali, ale wszystkich sił duszy i ciała swych używali w służbie Bożej i Barankowej, i będą mu służyli w kościele jego we dnie i w nocy, bez końca i bez przestanku. A ta służba Boża w trólestwie chwały będzie pole-

gała naprzód na oglądaniu i podziwianiu doskonałości Bożych, skutkowania miłości i wszechmocności jego, które wybrani bądź przypominac będą sobie jako już oglądane na świecie tutaj, bądź też oglądać będą skutkujące na świecie tamtejszym.

Z tem oglądaniem cudów i chwały Bożej połączone będzie także jednomyślnie wysławianie tej Istoty najwyższej i najchwalebniejszej, której języgi wybranych śpiewać będą wieczne Alleluja, a skutki jej wszechmocności, mądrości i wszystkich innych doskonałości nie tylko będą podziwiać, ale i wysławiać, chwalić i wywyższać, nawzajem opowiadać będą sobie cudowne drogi, jakimi ich Bóg wodził na tymtu świecie. I któż wie, jakie jeszcze inne czynności znajdą się w zbiorze wybranych, o których tu podczas śmiertelności zarówno nie możemy dokładnego pojęcia, jak dziecię nienarodzone i jeszcze pod sercem matki będące, nie może mieć żadnego pojęcia, o rzeczach, które dzieją się na świecie.

Znajdzie się tam nałonec po czwarte także doskonałość wszelkich okoliczności zewnętrznych, w których przebywać będą wybrani. Będą oni mieli nie tylko najprzyjemniejsze, najzaczniejsze i najchwalebniejsze towarzystwo, jakie tylko mogą brać może sobie rozum człowieczy; ale będą przebywali także na bardzo przyjemnem i pięknem miejscu, które zamiast słońca napelniać będzie chwała Barankowa, które to miejsce nazywane bywa to niebem, to trzeciem niebem, to rajem, to kościołem Bożym, to świątynią, ponieważ wszystko, co na tych miejscach było chwalebne i majestatyczne, tu na tem miejscu zlewa się w jedno, aby służyć tu rozweseleniu wybranych.

Oto, umiłowani, to znaczą one słowa: widzieć chwałę Chrystusową; to są rzeczy, które Zbawiciel nasz tak krótkimi

słowami opisuje, rzeczy, których oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, które wszelki rozum nasz przewyższają.

Część druga.

Obaczmy teraz powtórę także osoby, które żywić mogą nadzieję, że dostąpią takiej chwały. Zbawiciel nasz opisuje je w liście naszym jako takie, które mu Ojciec dał; bo mówi: Ojcie, któres mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną.

Jako tych, których mu Ojciec dał, uważa on wprowadzić naprzód apostołów swoich, których on był Ojciec dał jako świadków nauki, zmartwychwstania i cudów jego, jako w starym testamencie najwyższemu kapłanowi przydani byli od Boga Aron i Sewitowie, aby mu w urzędowaniu jego pomagali. Dalej atoli uważa on za danych sobie także wszystkich tych, co by przez łazanie apostołów uwierzyli i w niego, jak on sam mówi w swej modlitwie arcykapłańskiej, Jan 17, 20: A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię. Ci od Ojca dani są to tedy wszyscy co w imię Syna Bożego wierzą. Wszyscy ci są majątkiem Ojca od czasu stworzenia. Dał ich atoli i darował Synowi swemu, aby byli przez niego odkupieni, przez Ducha świętego poświęceni, a potem jako omcy w krwi jego i poświęceni w Duchu jego, aby byli stawieni przed Ojcem niebieskim.

Dla tych prosi Syn Boży u Ojca o tę łaskę, żeby mogli być z nim, i widzieć chwałę jego, a nie tylko prosi on o to, lecz żąda on tego z wielkim majestatem, jako ten, który od Ojca swego nie musi spodziewać się odpowiedzi odmównej, więc mówi: Ojcie, chcę, aby zemną byli, któres mi dał. Wiedział bowiem dobrze, że w tej sprawie wola

jego zupełnie się zgadza z wolą Ojca, i że go nie może Ojciec pozostawić bez wysłuchania. Kto więc przez Ducha świętego był do Jezusa Chrystusa pociągnięty i do wiary w imię jego nałkioniony, kto w wierze wiernie naśladuje Zbawiciela swego, i w naśladowaniu tem trwa aż do końca, ten należy do tych, których Ojciec dał mu i darował na własność jego.

Poznać osoby te 1) po tem, że szczerze brzydzą się światem i wszelkim jego grzechem i bezbożnością. Bo kto pociągnięty jest do Chrystusa, ten odrywany jest od uciech świata, i nie może znaleźć uciechy w szaleństwach i zbytkach jego, ani rozkoszy w rzeczach, które on ma za piękne. Natomiast widac u takich ludzi 2) to, że nieustające upodobanie mają w Jezusie, w zacnym Zbawicielu swoim, w nim znajdują radość jedyną, i w nim jedynym szukają swej chwały, swej uciechy, swego bogactwa i wszystkiego innego, i tak ściśle i szczerze z nim się łączą i związuja, że ich ani śmierć, ani żywot od niego oderwać, ani z ręki jego wyrwać nie może. Widać u nich 3) serdeczne pragnienie, żeby tego Zbawiciela swego, którego nie widzą, a przecież miłują, oglądać mogli twarzą w twarz, żeby zatem byli rozwiązani i na wielki przebywali w jego towarzystwie przyjemnem i w świętem obcowaniu z nim. Widać u nich 4) nieustający popęd do pilnowania prawdziwej świętobliwości, bez której nikt nie może oglądać Pana. Bo kto ma nadzieję oglądania Boga, i chodzenia w jasności oblicza jego, ten oczyszcza się, jako i on czysty jest, jak świadczy Jan w 1 liście 3, 3.

Zastosowanie.

Takżeż tedy, umiłowani, czy mnie-macie, że się wszyscy możecie zaliczać do tych, którzy Jezusowi Chrystusowi

daną są na własność i za dziedzictwo, którzy go też rzeczywiście przyjęli, w nim szulają i mają radość i uciechę swoje, którzy pragną być z nim, i pilnują coraz bardziej świętobliwości, i codziennie oczyszczają się coraz lepiej z wszystkich tych pokaleceń, któreby ich uczynić mogły niezdolnymi do oglądania oblicza Bożego?

Ach, człowiecze miły, to jeszcze nie znaczą, gdy na pytanie, czy spodziewasz się być zbawiony, bez wahania się odpowiesz: tak, tak, mam tę nadzieję. Ach, musicie lepiej upewnić się o sprawie waszej, aniżeli tak, żeby nadzieja wasza unosiła się tylko na języku, jak piana na wodzie. Cóżby wam to pomogło, zdaleka widzieć chwałę niebieskiego Kanaanu, teraz wam pokazywaną, gdybyście tak wejść do niego nie mogli, jak Mojżesz nie mógł wejść do Ziemińskiego Kanaanu, którego urodzajne role i pola oglądał z pewnej góry? Cóżby wam to pomogło, przez całe życie pochlebiać sobie nadzieją zbawienia, gdybyście w godzinę śmierci uczuwać musieli rzecz przeciwną, i musieli ujrzyć siebie, jako takich, co nigdy nie byli z Chrystusem połączeni związką miłości, ale ostrym wyrokiem jego na wieki są odrzuceni od oblicza jego? Ach, nie masz gorszych marzycieli, jak ci co oczekują zbawienia, a przecież nie mają do takiej nadziei powodu żadnego, którzy nie pozostawiają w porządku, przepisany od Boga dla tych, co zbawieni być chcą, co nie uczuli ani pokuty, ani wiary, co nie pilnowali świętobliwości, bez której nikt nie może oglądać Pana; ale postępują według popędu złych chuci swoich, i porywają się dającą prawdę przykładów bezbożnych. Najwyższego szczebla na drabinie do nieba nie osiągnie, kto nie wstępował na nią z dołu. Nikt nie ujrzy chwały Bożej, kto poprzednio nie widział w pokucie prawdziwej brzydoty i smrodu skazania swego, i nie

doznał przez to najgłębszego wstydu i poniżenia. Nikt nie może odziedziczyć żywota wiecznego, kto w doczesności nie doszedł do prawdziwego żywota duchownego, i którego praca w służeniu Bogu i Jezusowi Chrystusowi nie była wierna. Nawet ani nie łożuje się do nieba człowiek próżny i nienawrócony, i choćby tam był wpuszczony, nie znalazłby tam najmniejszej uciechy, a tylko największą zgrzygotę. Bo tam nie nie wiedzą o ziemskich zabawach, na których marnował on tu na świecie drogie godziny swoje; tam nie będą zabijali czasu przez grę w karty i w szachy; tam codziennie podziwiali będą chwałę Bożą, tam bez ustatku będą miłowali Boga, chwaliли go bez znużenia, będą opowiadali wielkie jego sprawy i cuda. Jakąby uciechę w takim towarzystwie mógł znaleźć człowiek próżny? Już tu nie znajduje on uciechy, gdy tylko na godzinę musi zabawić między pobożnymi i słuchać budujących rozmów ich; dłuższy mu czas, gdy dłużej niż przez godzinę trwa kazanie słowa Bożego; więc jakżeby miał się w niebie, gdyby dostał się tam z swym sercem próżnym i nienawróconym, kiedy tam niczem innem się nie zajmują, jak tylko sprawami świętymi? Tak, podobałoby mu się takie niebo, w którymby pożądliwości ciała swego używać można, gdzieby przy pięknej muzyce można tańczyć i śpiewać i innych rozrywek używać. Taki mahometanśki raj podobałby mu się bardzo; ale niebo pełne świętości i miłości, gdzie bez ustatku bywają wykonywane sprawy najświętsze, ono nie jest miejscem dla człowieka próżnego, on należy do nieszczęsnego towarzystwa tych, którym tu na świecie dawał się powodować i pędzić, a którzy byli w niem skuteczni jak w synie niedowiarstwa.

Otóż tedy, wy nędznicy, którzy jeszcze nie znajdujecie się w stanie pokuty, w

któremby twarde serce wasze przemienione, i wiara prawdziwa w sercu sprawiona być mogła, jak długoż chcecie spać i snić? jak długoż chcecie dawać sobie z rąk wydierać szatanowi drogi czas łaski, dany wam na to, abyście się gotowali i sposobili do tak wielkiej i nad wszelką miarę zacnej chwały, która duszom świętym i sprawiedliwym jest zgotovana?

Powstańcie i wyrzeczcie się próżnych roszczeń światowych, które w śmierci waszej nie pójdą za wami. Dla krótkiej uciechy grzechowej, którą skłargi sumienia złego zaprawiają gorzkością, nie zaniedbujcie szczęśliwości nie ustającej. Powstańcie tedy! i gwałt uczynicie królestwu niebieskiemu, póki drzwi jego jeszcze stoją otworem, póki jeszcze zapraszani bywacie do wielkiej tej chwały, póki w słowie ewangelii głos Boży jeszcze odbija się o uszy wasze, wołający was do pokuty i do naśladowania Jezusa Chrystusa. Pamiętajcie, co czeka was, gdy porządkowi Bożemu się nie poddacie. Jeden jedyny dzień, spędzony w takiej chwale, może obficie nagrodzić i osłodzić wszystkich krzyż, wszystkie cierpienia, wszystkie niewygody, które z naśladowaniem Jezusa Chrystusa były tu połączone, choćby w nich nawet 900 lat i dłużej, jak Matuzala, chodzić było trzeba. Dajcie widokiem tak wielkiej chwały pobudzić i nakłonić serce swe, aby podniosło się do Jezusa Chrystusa, aby nie miłowało jeszcze dłużej grzechu, który czyni was nieszczęśliwymi na wieki, który ściągą was w dół do zatracenia takiego jakiego żaden rozum człowieczy ani pojąć nie umie, jako w następującem kazaniu usłyszycie. Dajcie się wybanic z wyrodnego i przewrotnego rodzaju świata tego, pośród którego żyjecie. Dajcie się wybanic z ciężaru grzechów waszych. Przystapcie do Jezusa Chrystusa, jako spracowani i obciążeni, i zostańcie już

tu obywatelami jego królestwa łaski, abyście mogli być także obywatelami królestwa jego w wiecznej chwale.

Błogosławieni zaś jesteście, wy drodzy, co żywą nadzieję chwały tej otrzymaliście w waszym nowym narodzeniu, którzy macie nawet zakład dziedzictwa tego, Ducha Bożego, i przez niego prowadzeni bywacie do wszystkiego dobrego. Ach, dziękujcie Ojcu niebieskiemu, który was przysłał za dzieci i za dziedziców, i który zgutował wam tak wielką chwałę. Proście go, żeby otworzył wam oczy, aby dobrze ocenić mogły łaskę tę, i chwałę przyszłego dziedzictwa waszego oglądać oczami oświeconymi. Dział wasz w Jezusie Chrystusie starajcie się umocnić dobrze, bo od niego zawisło przyszłe wasze zbawienie. Starajcie się łączyć się z nim coraz ściślej, i także tu przebywać z nim i przy nim, aby także na tamtym świecie spełniło się wam to słowo jego: Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i one byli ze mną. Strójcie się coraz bardziej na dzień chwały i radości, który dla was nadchodzi. Oczyszczajcie się od wszelkich splugawień, które szpecą naturę waszą, naturę, co kiedyś ma być zupełnie przemienioną na obraz Jezusa Chrystusa. Trwajcie w wierze, w miłości, cierpliwości, nadziei, łaskości, pokorze, w cichości i w innych tym podobnych cnotach aż do waszego skłaniania, i bądźcie pewni, że przy takim pilnowaniu świętobliwości ani żaden z djabłów nie wydrze wam waszego prawa do dziedzictwa Jezusa Chrystusa. Bo to słowo Jezusa Chrystusa: Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, znimczy wszystkie złe rady, które wszystkie duchy z przepaści knują na wasze zatracenie. Słowo to jak błysk i grom obróci w prach wszystkie zamysły nieprzejaciół waszych, a wróci wam radość, przyjemność i ufność, abyście i w śmierci mieli

pociechę, i ostatecznie westchnienie swoje o-
parł o słowo, to które nam utonąć nie
dopusci, ale przez, błądę i śmierć was
przeniesie, aż przed tron Jezusa Chry-
stusa, gdzie na wieki wezmiecie to dzie-
dzictwo i używać go będziecie, które dro-
gi wasz Zbawiciel nam uzyskał.

A ty Panie Jezu, Odkupicielu wier-
ny, Zbawicielu wszystkich tych, którzy
dani są tobie! dziękujemy ci, iżś przez
tak przyfrą i gorzką śmierć wyjednał
nam żywot wieczny i prawo do takiej
chwały, która wszystkie utrapienia do-
czesne nieskończenie przyniesza. Zda-
leka spoglądaliśmy teraz do onego chwa-
lebnego Kanaanu, do którego umiłowani
twoi wprowadzeni być mają. Ach za-
chowaj nas, żeby się nam nie wiodło,
jak Mojżeszowi w rzeczach cielesnych, że
chwałę Kanaanu ziemskiego oglądał

wprawdzie z daleka, ale ponieważ w
wierze nie był wytrwałym, przecież
ziemskiego Kanaanu tego nie mógł odzie-
dziczyć. Użyj, żebyśmy nie byli odrzu-
ceni od szczęśliwości Kanaanu onego
nieskończenie zacniejszego, lecz wszystkich
nas, wszystkich racz wprowadzić w ten
porządek, w którym śmiemy żywić na-
dzieję, że będziemy oglądali chwałę twoją,
i będziemy wiecznie pozostawali w two-
jem towarzystwie i społeczności. Błogi
świat ten czyni coraz to obrzydliwszym
w oczach naszych, i napełnia serca na-
sze nienawiścią przeciwko wszystkim,
co grzeszne, a natomiast szczerą i serdecz-
ną ochotę ku tobie i ku słowu twemu,
żebyśmy ustawicznie mieli przed oczami,
aż odnieśliemy koniec wiary, zbawienie
dla imienia twego. Amen.

LXVIII. Kazanie.

O wiecznem potępieniu.

Łaska Boga Ojca, miłość Jezusa Chrystusa, i społeczność Ducha świętego niech
będzie z nami wszystkimi. Amen.

Umiłowani w Panu Jezusie! W
ostatniem kazaniu czwartkowem spojrze-
liśmy do stanu chwały, do której ci
wprowadzeni być mają, którzy w po-
rządku zbawienia pozostali aż do końca.
Teraz trzeba nam obejrzeć także stan, w
którym na wieki przebywać będą te
stworzenia nieszczęśliwe, co albo nigdy do
porządku pokuty i wiary nie wstąpiły,
albo w nim nie wytrwały aż do końca.
O tem tak opiewa 74. ustęp zarysu o
radzie Bożej: Natomiast ci, którzy po-
rządkowi temu poddać się nie chcą,

pozostaną na wieki pozbawieni zba-
wienia, i podani będą na wieczne
zatrącenie.

Oby podobalo się Panu, otworzyć
oczy nasze, abyśmy poznać mogli nędzę
niewypowiedzianą u tych, co czasu łaski
dla siebie zaniedbali. Jakkolwiek wy-
obrażanie sobie wiecznej chwały jest da-
leko zacniejszym popędem do dobrego,
aniżeli pamięć o mękach piekielnych, jed-
nak grzyzącej soli takiej skażone ciało
nasze przecież potrzebuje, aby się nie
stało ofiarą wiecznej pomsty Bożej.

Wezwijmy tedy w modlitwie Pańskiej
niebieskiego Ojca o łaskę jego ku przed-
sięwzięciu naszemu. Ojciec nasz itd.

Tekt. Ewang. Marka 16, 16.

Albo kto nie uwierzy, będzie po-
tępion.

Z słów tych, umiłowani w Panu,
będziemy rozważali

Rzecz o wiecznem
potępieniu,

1. prawdziwą przyczynę potępienia,
2. prawdziwy kształt potępienia.

Użyj Boże święty, żebyśmy potę-
pienie niewierzących tak rozważali, iżbyś-
my przez to pobudzeni byli, z bojaźnią
i z drżeniem sprawować zbawienie
swoje, i tym sposobem ująć zatra-
cenia wiecznego, dla Jezusa Chrystusa.
Amen.

Część pierwsza.

Prawdziwa przyczyna jasno jest
oznaczona w tekście naszym, gdy tak
mówi zbawiciel: Kto nie uwierzy, będzie
potępion.

Jest wprawdzie każdy grzech sam
przez się potępienia godny, bo tak mówi
Bóg 5. Mojż. 27, 26: Przeklęty, ktoby
nie został przy słowach załonu tego,
aby je czynił; a Dawid mówi, Psalm
119, 21: Przeklęci są, którzy błądzą od
rozłazan twoich; lecz tu z wszystkich
grzechów tylko jedynę niewiarę bę-
wa wymienioną, i za przyczynę potę-
pienia podawaną. Oby rozumiemy je
w znaczeniu najobszerniejszem, niedo-
wiarstwem jest ta bezbożność, która istotę
i opatrność Bożą zaprzecza, i przez to
wywraca podstawę wszelkiej religii, tak
przypodzonej, jak i objawionej. Je ci
głupcy, co powiadają, że Boga niema,
należą do piekła, o tem nikt nie wątpi:

Tam będą oni mieli dosyć czasu, aby
zastanawiać się nad głupotą swoją.
Tam będą oni to czuli, czego na świecie
wierzyć nie chcieli, gdy tak samo Istota
najwyższa, którą zaprzeczali, bez ustanku
będzie na nich wlewała czarę gniewu
swojego.

Nie rozumiane zaś w znaczeniu ściśle-
szem, niewiarstwo polega na odrzu-
caniu ewangelii i objawionej w niej ra-
dy Bożej o zbawieniu człowieka; czy to
że prawdę ewangelii kto całkowicie za-
przecza, wyszydza i znieważa; czy też że
prawdę ewangelii wyznawa kto wpraw-
dzie ustami i przyjmuje je, ale jednak
wzbrania się, przez pokorne oddanie serca
swojego Jezusowi Chrystusowi, i przez
poddanie się karności Ducha jego, być
prawdom tym posłusznym. Takimi nie-
dowiarkami załane jest całe zewnętrzne
chrześcijaństwo. A ci nie mają poczucia
o głębokiem skażeniu natury swojej, ani
o swojej niezdolności do wszystkiego
dobrego, ani o groźnym im gniewie
Bożym; zaczęli nie mają oni też prze-
konania o potrzebie zbawiciela, ani pra-
gnienia łaski jego, przeto odrzucają
ewangeliczny porządek łaski, unika ją na-
śladowania Jezusa Chrystusa, brzydzą
się krzyżem jego, a widzialne skażitelne
dobra milują goręcej i ważą sobie wy-
żej, aniżeli niewidzialne duchowe dobra,
które Jezus Chrystus obiecuje i dawa
tym, co go przyjmują w wierze. Je tedy
to niewiarstwo bywa tu podawane za
właściwą przyczynę potępienia, przyczyna
tego jest ta, że wyroś potępienia, wyda-
ny na człowieka dla wszystkich innych
grzechów, mógłby być cofniony, gdyby
grzesznik nędzny przyjął Jezusa Chry-
stusa, i jego ofiarę pojednania pochwycił
przez wiarę i przynależał sobie, na-
tomiaśt pozostaje w mocy swej dla tych,
co tego jednego pośrednika odrzucają.
Bo jako niema żadnego potępienia tym,
którzy będąc w Chrystusie Jezusie, nie

według ciała chodzą, ale według ducha Rzym. 8, 1, tak znowu gniew Boży i potępienie wisi nad tymi, co nie są w Chrystusie Jezusie, i według popędów słazonego ciała swego chodzą w pożądliwości oczu, w pożądliwości ciała, i w pyśse żywota, o których mówi ewangelia Jana 3, 36: Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostawa nad nim. Wiedzie się człowiekowi takiemu, jak złoczyńcy, co godził na życie króla i dla tego według prawa osądzony został na śmierć okrutną; któremu na miejscu tracenia bywa wprowadzie łaska podawana, jeśli zbrodnię swą uzna i króla pokornie przeprosi, ale on łaski nie żąda, i bynajmniej upokorzyć się nie chce: który potem stracony bywa nie dla tego, że królowi godził na życie, ale ponieważ w pyśse upartej pogardził łaską królewską, przez której przyjęcie z wdzięcznością mógłby być uwolniony od śmierci.

O jakiz święty przestrach miałoby u nas wszystkich wywołać zdanie to, że wszystkich niewiernych czeka wyrok potępienia! Bo choćby nie znalazła się u nas ani jedna z tych zbrodni, którym Paweł, Gal. 5, 19—21, odmawia królestwa Bożego, mówiąc: A jawne są uczynki ciała, które te są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta; bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, nieśnaski, kacerstwa; zazdrości, mężobójstwa, pijanstwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, jakom i przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą; choćby życie nasze przed ludźmi było bez nagany i uchodziłibyśmy za dobrych obywateli i pocziwnych poddanych; to jeszcze nie jesteśmy zabezpieczeni przeciwko wyrokowi potępienia, póki nie choć najsubtelniejszy rodzaj niedowiarstwa panował w duszy naszej. O

jakież ważną przyczynę ma tedy każdy, aby wybadać serce swoje, czy jeszcze tam nie rządzi niedowiarstwo? A rządzi ono u wszystkich, co jeszcze żyją w jakim grzechu świadomym, co nie mają uciechy w Chrystusie, którym nie smakuje słowo jego, ani dobro zbawienia, co pogrążeni są jeszcze w pożądliwości oczu, w pożądliwości ciała i w pyśse żywota, z tym nawyknięciem świata porwać się dając, i idąc za prądem złych przykładów jego.

O wy nieszczęśliwe owce, przeznaczone na zabicie śmiercią wieczną, jakież wielką przyczynę macie wy, żeby przez śpieszną pokutę unikać gniewu przyszedłogo.

Część druga.

Obaczmy teraz powtórę kształt potępienia wiecznego. Tekst nasz mówi: Kto nie uwierzy, będzie potępion. Jeden ten wyraz „potępion“ oznacza całą nieszczęsność człowieka niewiernego, która mu bądź na tymtu świecie towarzyszy, bądź go na tamtym świecie prześladuje. Bo gdy dusza wierząca, w tej chwili, gdy Jezusa Chrystusa się uchwyciła, i z nim przez wiarę się połączyła, bywa uwolniona od winy i łary, i przesadzona do szczęśliwości niewymownej, która w doczesności bierze swój początek, a w wieczność będzie wykończona; tak i nieszczęsność u tych, co Jezusa Chrystusa nie przyjmują przez wiarę, i dla niego nie chcą się wyrzec wszystkich grzechów i niczego z światowych korzyści, już rozpoczyna się na tymtu świecie; przeto mówi Zbawiciel nasz Jan 3, 18: Kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.

Bo naprzód jest człowiek taki z powodu niedowiarstwa swego wyłączone z używania wszystkich tych korzyści, których

używają chrześciane prawdziwi. Nie otrzymuje on sprawiedliwości Jezusa Chrystusa. Nie otrzymuje on żadnej wolności od przekleństwa zakonu, od sumienia złego, od bojaźni niewolniczej, od śmierci, od świata złego, i od tyranstwa szatanowego. Nie ma on udziału w synostwie Bożem, ani w przywilejach z niem połączonych. Oddalony on jest od wyzbowienniejszej społeczności i od zamieszkania w nim Boga Trójjedynego. Nie ma on fil duchownych ku zwyciężaniu duchownych nieprzyjaciół swoich i ku wykonywaniu obowiązków chrześcijaństwa. W wszystkich swoich utrapieniach i uciskach nie ma on pociechy prawdziwej, a dusza jego całkowicie jest wypróżniona z prawdziwej sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu świętym. Prześladuje go przekleństwo zakonu, uciska gniew Boży, niepokoi i oskarża sumienie, opamiętywają go okrutne namietności, świat i siła złych nawyków, a bojaźń śmierci trzyma go w nędznej niewoli. Lecz wszystko to tylko przysparza do przyszłej nieszczęsności i potępienia, które go oczekują na tamtym świecie.

Ten stan przyszłego potępienia ma w Piśmie świętem rozmaite straszliwe nazwiska. To nazywa się on śmiercią Objaw. 2, 11; to robakiem, co nie umiera, i ogniem, co nie gaśnie S. Marka 9, 44; to jeziorem, gorejącem ogniem i siarką Objaw. 21, 3; to ciemnościami zewnętrzными, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów Mat. 25, 30.

Wszystkie te nazwy oznaczają najnieszczęśliwszy stan hańby, smutku i rozpacz, w którym po życiu doczesnem znajdują się niewierni, mając dusze przepelnione trwogą, a ciała boleścią, bez żadnej pociechy i nadziei.

Przyczyną takiej nieszczęsności jest wieczne oderwanie i odłączenie od Boga, od źródła światłości i życia, w którym to odłączeniu znajdowali się niewierni już

tu, której to nieszczęsności atoli nie czuli, ani nie wagli sobie, ponieważ próżny ich umysł rozkoszował sobie w rozmaitych cielesnych uciechach, i rozpraszal się w używaniu grzechów i świata. Gdy zaś w śmierci opuszczają wszystkie rozkoszowania i uciechy świata tego, i przechodzą do świata całkiem innego, w którym nic innego nie mają, jak tylko Boga zniwalonego i sprawiedliwego nad sobą, i społeczność z wieloma typkami nędznych kreatur i duchów potępionych, tedy nieszczęsność swoją muszą oni uczuwać nader dotkliwie i z boleścią największą. Dla takiego odłączenia od Boga nie panuje w rozumach ich nic innego, jak ciemność i zaślepienie. Wszystkie pozostające jeszcze w nich myśli o sprawiedliwości i świętości Bożej, będą męli ich tylko powiększały. Zlekroć sobie przypomną, jak często w życiu podawał im Bóg łaskę swoją, jak często wołał ich do pokuty, a jak oni wszyscy łaskę podawaną hardo, i wszystkie jego wołania do pokuty puscili z wiatrem, to nowe Ach i Wiada pojawi się w umysłach ich.

O jakież często będą oni samych siebie przeklinać, że byli takimi bezmyślnymi głupcami, co dla krótkiej grzesznej rozkoszy pogardzili wieczną chwałą, a drogi czas zmarnowali na żarty, zabawy i tyfiaczne igraszki. Gdy zaś w mękach ujrzą także innych, których do grzechu byli zwiedli, i przez złych przykład, przez złą karność, przez zaniedbanie karności rzucili na zginienie, tedy niepokój ich powiększy się nieznośnie. W woli ich będzie daremne dotkliwe pragnienie pociechy i przezwienienia, co w podobieństwie o bogaczu w mękach przedstawia Chrystus jako daremne pragnienie choćby jednej kropelki wody. Zarazem będą najstraszliwiej trapiły duszę najokrutniejsze wzruszenia umysłu, gniew, zawiść, smutek, bojaźń i rozpacz, z tą nędzą duszy połączone będą najdotkliwsze boleści cielesne, gdyż wszystkie

członki i zmysły, które tu w służbie grzechów były używane na złe, także będą uczuwały osobne swoje kary, które z pewnością będą większe, aniżeli rozum ludzki je pojąć może.

Tak więc przyszłe potępienie polegać będzie po części na całkowitem i niepowrotnem utraceniu wszystkiego dobrego, wszystkiego orzeźwienia, wszelkiej pociechy, i nawet wszelkiej nadziei o jakiej możliwej weselszej przemianie; po części także na najboleśniejszych uczuciach cielesnych i dusznych, które sprawiane będą przez uczuwanie gniewu Bżego, przez społeczną z szatanem i z jego aniołami potępieniami, i przez oskarżanie sumienia zbudzonego.

Tej nędzy niewymównej zaczyna dusza doświadczać, zaraz po swej śmierci nieszczęśliwej, lecz ona dojdzie do daleko wyższego stopnia w dzień sądu przyszłego, aby razem ciało i duszę trapić straszliwie; albowiem pomstę odniosą, wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej, i od chwały mocy jego 2. Tessal. 1, 9. Jako tu na tym świecie w złości ludzkiej były rozmaite stopnie, tak też u potępionych będą rozmaite stopnie ich męk. Im większą znajomość woli Bżej miał kto; im więcej środków zbawienia i sposobności ku nawróceniu się nastroczał mu Bóg; tem większe też będzie potępienie jego, jeżeli wszystkiego tego nie używał ku swemu zbawieniu i nie dał się nawrócić. Bo ten sługa, któryby znał wolę Pana swego, a nie był gotowym, ani czynił według woli jego, wielce będzie karany. Ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karania, mniej plag odniesie; a on także, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą; a komu wiele powierzono, więcej będą chcieć od niego. 1. Kor. 12, 47, 48. Mieszkańcy miasta, którym rada Bżo o zbawieniu ich jasno była wykladana, i droga pokuty i wiary była po-

kazana, okrutniej będą karani, aniżeli mieszkańcy Sodomy i innych miast ciemnych; co poświadcza wyraźnie Chrystus mówiąc Mat. 10, 14, 15: A ktoby was, kładący ewangelię, nie przyjął, ani słuchał słów waszych, wychodząc z domu albo z miasta onego, otrzaskajcie progi z nóg waszych. Zaprawdę wam powiadam: Ujęj będzie ziemi Sodomskiej i Gomerskiej w dzień sądu, aniżeli miastu onemu; i dalej napisano Mat. 11, 20—22: Tedy począł Jezus przymawiać miastom, w których się najwięcej działo cudów, że nie pokutowały, mówiąc: Biada tobie Choraźnie, biada tobie Betsaido: bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie te cudu stały, które się u was stały, dawnoby były w morze i w popiele pokutowały. Wszakże powiadam wam: Ujęj będzie Tyrowi i Sydonowi w dzień sądu, niżeli wam. Spamiętajcie to sobie, mieszkańcy Giesseńscy!

Najstraszliwszą zaś rzecz jest ta, że ten stan nieszczęśliwy nigdy nie będzie miał końca, ale trwał będzie bez ustanku. Piśmo święte, któremu w tej sprawie więcej należy ufać, aniżeli wszystkim rozumowaniom, wyraźnie nazywa stan ten ogniem wiecznym, Mat. 25, 41, i zatraceniem wiecznym, 2. Tessal. 1, 9. Nadto poświadcza ono, że dym męk ich występuje na wielki wielok, Objaw. 14, 11, który to wgraz używany jest także na oznaczenie wieczności Bżej, gdy Syn Bży mówi, Objaw. 1, 18: A otom jest żywy na wielki wielok, z czego widać, że mówienie takie nie oznacza tylko czasu bardzo długiego, którego końca nie znamy, lecz że to oznaczać musi trwanie bez granic. Trzy razy w jednym rodziele mówi Piśmo, że u potępionych robał nie umiera, a ogień ich nie gaśnie Marek 9, 44, 46, 48, którego wyroku także Izajasz używa na zamknięcie proroctwa swego, Izaj. 66, 24. Ogień

wieczny przeciwstawia Piśmo zgnotowi wiecznemu, gdy Chrystus mówi, Mat. 25, 46: I pójdą ci na męki wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego. Jako tedy radość wybranych nie będzie miała końca, tak i męka potępionych końca mieć nie będzie. Gdy niewierni odrzucili łaskę Boga wiecznego, to za taką głupotę swoje wieczne też będą musieli pokutować. Gdy znieważyli miłość nieśkończoną, to też bez niej bez końca będą się musieli obywać. Gdy tu ucho swe zamknęli przed głosem miłosierdzia, to tam też znajdą ucho zamknięte, gdy frzyć będą o ratunek, jako im już to dawno Bóg był przepowiedział, Przepowiedzi Sal. 1, 24—32: Ponieważem wołała, a nie chcieliście, wyciągałam rękę swoją, a nie był, ktoby uważał; owszem odrzuciliście wszystkie radę moję, a karność moję nie chcieliście przyjąć. Przetoż i ja w zginięciu waszem śmiać się będę, będę z was szędziła, gdy przyjdzie, czego się strachacie. Gdy przyjdzie jako spustoszenie, czego się strachacie, i gdy zginięcie wasze przypadnie jako wicher, gdy przyjdzie na was uciśnięcie i utrapienie. Tedy mię wzgwał będą, a nie wysłucham; szukać mię będą z poranku, a nie znajdą mię. Przeto, iż mieli w nienawiści umiejętność, a bojaźni Pańskiej nie obrali sobie; ani przedstawiali na radzie moję, ale gardzili wszelką karnością moją; przetoż będą używać owocu dróg swoich, a radami swemi nasyceni będą. Bo odwrócenie prostaków pozabija je, a szczęście głupich wytraci je.

Zastosowanie.

Cóż więc zdaje się wam, wy biedni, co jeszcze zabawiacie poza porządkiem zbawienia, i żyjecie bez pokuty i bez żywej wiary? Jakżeż możecie przy lubieżnościach waszych, w rozwióży zebra-

niach waszych, przy grze w kostki i w karty i przy wszelkiem innym nędznem i dziecinnem marnowaniu czasu, mieć choćby jedną godzinę spokoju, choćby jedną chwilę wesola; już tu jesteście skazani na ogień wieczny, który zgutowany jest djabłu i aniołom jego. Wyroś, skazujący was na śmierć wieczną, już tu nosicie z sobą w sumieniu swoim, a ono, jeżeli go tylko słuchać chcecie, dostatecznie przekonawa was, że jeszcze bynajmniej nie posiadacie onych przymiotów, których Bóg żąda od tych, co pragną ująć wiecznego potępienia, a dostąpić wiecznej chwały. Pasięcie się na dzień rzezi; i kto wie, jak prędko nadejdzie ona chwila, gdy na śmierć wieczną podani być macie. Może już nie wiele dni do tego. Lecz jakąż wielką i nagłą przemianą nastąpi u was w śmierci waszej, gdy w niepokutności swej pomrzecie. Śmiech wasz obróci się wam potem w narzekanie, a bezpieczeństwo wasza w zwątpienie, a to natychmiast po ostatniej minucie życia waszego. Jeszcze nie skończyli przygotowań do parady pogrzebowej, gdy trup wasz przystrojony leżał wystawiony na widowisko, a nieszczęśliwa dusza wasza już będzie trzepotać w jeziorze gorejącem, a wszystkie pochwały, dawane wam w kazaniu pogrzebowem, nic wam nie pomogą, bo sędzia najwyższy nie będzie się wcale rządził według ludzkiego sądu, który wydała albo niewiadomość albo pochlebstwo waszego mówcy pochwalnego, lecz bez względu na osobę jako niewierni skazani będziecie na wieczne potępienie. Przeto raz jeszcze mówię: Jakżeż to być może, że w takich okolicznościach możecie choć na chwilę być weseli, śmiać się i żartować?

Ach, ileż to tysięcy leży w piekle jako owce na zabicie, arcyżeni przez śmierć wieczną, którzy niedawno, przed dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu i więcej laty

tak samo bezpiecznie chodzili, jak wy teraz; którzy tak samo zatuliłi sobie uszy na głos Najwyższego, gdy ich wołał do pokuty; co zawsze myśleli sobie, że jeszcze jest dosyć czasu do nawrócenia się, i jeszcze wolno im pobawić się na świecie i użyć ziemskich rzeczy, lecz zanim się spostrzegli, zaskoczyła ich śmierć i zepchnęła ich do onych ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, i gdzie nikt już nie może mieć nadziei powrotu albo najmniejszego wybawienia. Oświećcie wy grzesznicy sami, co by człowiek rozumny powiedział o takich głupcach? Czy nie powiecie wy sami, że się nawrócić mieli, póki jeszcze w tem życiu przebywali. Nuże tedy! nie odkładajcie wy sami nawrócenia się swojego, aż sami dostaniecie się do nich na miejsce mąk. Upamiętajcie się! i pomyślcie, jakbyście w godzinę śmierci waszej życzyli sobie, żebyście byli żyli? Czy nie będziecie życzyli sobie, żebyście za życia swego byli z Bogiem sprawiedliwie się pojednali, i przez prawdziwą pokutę i wiarę dr. brze przysposobili się na wieczność nieustającą? O toż czego potem życzylibyście sobie, żebyście to byli czynili, czynicie to teraz bez odwłoki, aby śmierć nie zaskoczyła was nieprzygotowanych. Spójrzycie do potępienia wiecznego: jakie tam boleści, jakie męki, jaka nędza tyfiączna; słyszcicie, jak potępieni, co tak samo żyli bezpiecznie, jako wy, teraz narzekają na mękę swoją i jak zgrzytają zębami, wydają krzyki żałośnie dla wiecznego nieszczęścia swego. Osobliwie przypominajcie sobie dobrze tę okoliczność, że straszliwy stan ten nigdy nie ustanie, ale wiecznie, wiecznie, i wiecznie trwał będzie, i poważnie zbadajcie, wy grzesznicy, samych siebie, i zapiszcie to żywo w umyśle swoim, że jeśli bez serdecznego nawrócenia się umrzecie, to miejsce jest przynależnym waszym na wszystkie wieczności, że macie

być towarzyszami wszystkich diabłów i wszystkich przekleństw, i że na piekielnych ławach katowskich zgotowane wam są nieustające katusze najdotkliwsze. Pomyślcie sobie tedy tak: Jakże! gdybym jeszcze dzisiaj miał pojsć na to miejsce mąk, jakież uczucia trapiłyby mnie potem, czybym samego siebie nie przeklinał bez ustanku za to, że m czasu łaski nie użył lepiej? O jakież przenikłyby mnie boleści, jaka ciemość, jakie męki! Czyż nie jestem największym głupcem, podobnym nawet do szalonego i do pozbawionego rozumu gdy w grzechach brnę dalej, aż zgarnę się nad głowę moją siarką i ogień, aż zamkną się drzwi łaski i nie stanie już miejsca do pokuty. Coż to czynię przecież; coż począć, żeby nie dostać się na miejsce wiecznych mąk, coż mam czynić, żeby nie był zbawiony? O toż człowiecze miły, jeszcze czas, gdy znaleźć możesz ratunek, ale któż wie, jak długo czas ten trwał będzie? Więc ma ci oto w imię Boga być udzielona rada, jakobyś mógł ujsć gniewu przyszłego.

Naprzód, poznaj przedewszystkiem własną twoją wielką nieszczęsność, w której się znajdujesz, gdyż już rzeczywiście podlegasz klątwie i przed Bogiem jesteś kreaturą przekleństwa. Z tego nędznego stanu nie możesz być inaczej wybawiony, jak tylko przez pokutę prawdziwą, która właśnie z takim poznawaniem się rozpoczyna. Taka jest rada, którą Duch Boży daje przez Jana Chrzciciela Łuk. 3, 7, 8. Bo gdy tacy ludzie, jakimi wy jesteście, gdy tacy grzesznicy przyszli do niego i pytali się go, co czynić mają, aby uszli potępienia wiecznego, wtedy odpowiedział im on tak: Rodzaju jaszczurczy! któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? to jest, któż to w was winował, że przy panujacych grzechach waszych, w których żyjecie, bez pokuty i bez wiary ujdziecie potępienia? Zastanówcie się, i przynóście owo-

ce godne pokuty. Przemawia on wprawdzie do ludzi tych bardzo ostreimi słowami, gdy ich nazywa rodzajem jaszczurczym, to jest, płodem węży piekielnego, synami diabelskimi; lecz właśnie tem wskazuje on, za co samego, siebie grzesznik uznać musi, jeśli chce udać się do pokuty. Nie śmie on tak myśleć: Ach to są drobnośtki, Bóg nie będzie tak bardzo wielkich rzeczy wymagał ode mnie. Nie śmie on wyobrażać sobie, żeby z wszelką swoją miłością świata i grzechów, przecież był miłym ulubionym dzieckiem Bózem. Owszem, musi on uważać siebie jako nasienie węży piekielnego, jako syna diabelskiego, który nie zasłużył na co innego, iak na to, żeby na wieki zepchnięty był do ojca swego diabła. Bo kto według pożądlivosti, to jest, według woli, popędu i według pokuszenia diabelskiego czynić chce, ten diabła ma za Ojca, przeto mówi Chrystus takim ludziom Jan 8, 44: Wyście z ojca diabła, i pożądlivosti ojca waszego czynić chcecie a apostoł mówi 1, Jana 3, 7, 10: Kto czyni grzech, z diabła jest, gdyż od początku diabeł grzeszy po tem poznać działy Boga i dzieci diabelskie: wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga. I coż może być straszniejszym, być w najściślejszej społeczności i połączeniu z nim? Nie wyobrażaj sobie grzeszniku, rzeczy tej inaczej, ona rzeczywiście tak się ma: tyś jest dzieckiem diabła, bo jego nasienie jego rodzaj i natura, czyli grzech, jest w tobie. Jako dziecko cielesne ma naturę cielesnych rodziców swych, tak i tyś przyjął naturę diabła. Miłujesz to, co diabeł miłuje, nienawidzisz, czego diabeł nienawidzi; co diabłowi się podoba, to podoba się także tobie, i czego on chce, to ty czynisz z największą ochotą duszy twojej; dla tego też stworzyciel twój sam ogłosił cię w słowie twojem za nasienie diabelskie, za dziecko diabła.

Czy nie przestraszyś się z przyczyny tego, grzeszniku? Czy możesz o sprawie tej pomyśleć bez drżenia? Czy sumienie twoje może jeszcze spać, a serce twoje być nieczulem? Czyż to podobna, abyś choć na chwilkę mógł być bezpiecznym, i choćby tylko jeden krok uczynić dalej na drodze zginięcia bóg?

Powtóre, prosz Boga, żeby ci pomógł. Żadna kreatura nie jest w takim stanie, żeby ci mogła wybawić z potępienia, które już nosisz w sobie, a którego wykończenie oczekuje cię we wieczności. Żadne pomiędzy wszystkimi stworzeniami nie ma tej mocy, aby przeciąć ścisły związek, którym z diabłem jesteś połączony jako dotychczasowe dziecko jego. Boska siła wszechmocna może jedyna uczynić to, i on też ma serdeczną chęć, żeby cię ratować; bo on nie chce, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali 2 Piotra 3, 9. Przeto wołaj do niego z dołu skłajenia twego, i prosz go, żeby łaskawą ręką swoją, wyciągnął. i z dołu tego cię wydobyl. A niech ta modlitwa twoja o wybawienie będzie szczerą, albowiem stoisz między śmiercią a życiem, a piekło gardziel swą już rozwarło, aby cię połknąć. Jakżebyś wyglądał pomocy, gdybyś wpadł do wody głębokiej, a od niej znowu wypchnięty był na wierzch, tak iżbyś strwożoną dłonią mógł uchwycić się choć trzaczka, któregoś się trzymał, czyby ci zład pomocy nie nadeszła? Jakżebyś wołał: Ratujcie, ratujcie, dla Boga ratujcie! inaczej utonę i zgine! O toż patrz, grzeszniku! Już wpadł w otwartą otchłań tak niezliczonych grzechów potępienia godnych, a nic nie trzymało cię, jak tylko cierpliwość Boga, iż otchłań piekła dotąd jeszcze cię nie pochłonięła. A gdy umęczy się Bóg miłosierdzia, gdy ręką cierpliwości i nieśkwapliwości swojej wskutek sądu sprawiedliwego odciągnie od ciebie, to że

zgrozą utoniesz we wiecznem zginieniu. Podnieś tedy głos swój, wołaj o pomoc o łaskę i miłosierdzie, jako człowiek, któremu woda sięga już po szyję. Proś Boga i nie ustawaj, aż cię nawróci, i w taki stan przeniesie, w którym zabezpieczony będziesz przed śmiercią wieczną.

Po trzecie, nie opieraj się też karności Ducha jego, i pozwól mu sprawić w tobie ten skutek, który on będzie uważał za potrzebny ku osiągnięciu świętych zamiarów swoich, i ku wybawieniu twojemu. Gdyby człowiek, tonący w wodzie, długo był wołał o pomoc, a opierałby się temu, kto go ratować chce, i nie chciałby się dać też rzeczywiście wyciągnąć z wody, to wszystkie poprzednie wołania i krzyki nicby mu nie pomogły, ale musiałby zginąć nędznie. Tak częstokroć postępują ludzie, przypominieniem potępienia przyszłego w sumieniu swoim przestraszeni i zaniepokojeni, że gorąco i szczerze wołają o łaskę i o pomoc; ale gdy Bóg przychodzi, i chce ich wziąć pod karność Ducha swego, aby wybawieni być mogli, że się mu wszystkimi siłami swymi opierają, i ku jego upodobaniu nie chcą ani jednego świadomego grzechu porzucić, aby tem swobodniej i bez przeszkody mógł w nich pracować. Gdy w sercach ich wzbudzi Bóg smutek Boski z powodu grzechu uczynionego, to starają się oni, jakoby myśli smutne wybić sobie z umysłu, idą na zebrania wesole, topią robota, jak mówią, w kieliszku, i lekają się, żeby stali się melancholikami, gdyby smutnym myślom dalej się poddawali. Gdy Duch nawrócenia dotucza im utrapieniami zewnętrznymi, chorobą, ubóstwem, pozbawieniem, umiowaniem najlepszym przyjaciół itd., tym sposobem próbując skruszyć ich serce i zmieścić umysł twardy, to szemrają w takich uciskach, i nie chcą ani na chwilę przy-

stanąć i uciszyć się, aby tym sposobem serce ich nieofielżnane dobre uderzenie otrzymało. I na nowo buduje się w nich piekło, a oni dojrzejają do wiecznego potępienia.

Takiego opierania się strzeż się pilnie grzeszniku, i wytrwaj pod karaniami Ducha świętego, choćby cię i krwi twojej wydawały się nader bolesnymi i dotkliwymi. Bo czyż nie lepiej, człowiecze miły, żebyś dla grzechu twego tu był należycie przynębiony, upokorzony i po Bosku zaśmucony, aniżeli byś miał rzucić się do wieczności, któraby cała była przepelniona utrapieniem, udreczeniem i męczarnią? Otóż już to piekło, które tu na ziemi nosisz z sobą w swem sumieniu niespokojnem, które, gdy się zbudzi, ani na chwilę nie daje ci spokoju, lecz bezustanku trapi i męczy cię bojaźnią, trwogą, powątpiewaniem i grozą śmierci, jest daleko dotkliwsze, aniżeli może być wszelka skruca serca pokutującego. Bo ona zamienia się nawet na radość najczystsza i na uciechę najśłodsza, skoro pokutujący uchwycił w wierze żywej za usługę Jezusa Chrystusa ku swemu usprawiedliwieniu, i przez to dostąpił odpuszczenia grzechów, tej sprawiedliwości, która wazy przed Bogiem, i nadziei wiecznego żywota. Czyż to nie tyle razy lepiej, mieć nad grzechami swymi smutek krótki, aniżeli zatrzymać sumienie bezustanku niespokojne?

Po czwarte, uchwyc w wierze prawdziwej za usługę Jezusa Chrystusa, którą wybawił cię z piekła. W tym to celu tak bardzo unizył się Jezus Chrystus, abyś ty nie był poniżony aż do otchłani zginienia wiecznego. Z tej przyczyny zniósł on wszelką nawalę gniewu Bożego i przekleństwa zakonu, abyś ty nie musiał na wieki uczuwać gniewu i przekleństwa. Dla ciebie wycierpiał on w duszy swej największe trwogi piekła, i był zaśmucony aż do śmierci, abyś ty

nie musiał w piekle być na wieki pełnem trwogi i smutku. On z piekła cię wykupił, gdy najdoskonalszem, tak czynnem jak i cierpiącym posłuszeństwem swojem, zapłatę za ciebie dał sprawiedliwości Ducha swego niebieskiego. Jestto zapłata wartości nieskończonej i wagi tak wielkiej, że wszystkie grzechy świata są przez nią odpokutowane i zapłacone. Te zapłatę uważa też sprawiedliwość Boża za dostateczną, i nie żąda od grzesznika niczego więcej, jak żeby ją pochwycił w wierze prawdziwej, połączył się z zbawicielem swoim, i dał się rzeczywiście uwolnić z opętania szatańskiego, gdyż sprawiedliwość Boża zgadza się na to, aby był postawiony na stopie wolnej. Pochwyć tedy za usługę tę, grzeszniku, jeżeli z powodu grzechów swoich masz serce skruszone i po Bosku zaśmucone. Pochwyć zapłatę tę, która za ciebie była dana, i mów w wierze prawdziwej: Chrystus także mnie umiłował i za mnie wydał samego siebie, Galat. 2, 20. Zasłoń siebie ranami Jezusa Chrystusa, a znajdziesz zabezpieczenie przeciwko diabłu, śmierci i potępieniu.

Wy zaś dziatki Boże, co już wybawione jesteście od księżycia ciemności, i przez wiarę zwyciężyliście diabła i piekło, radujcie się radością niewymowną i serdeczną nad wielkiem szczęściem, które was spotkało. Także raduje się człowiek, co wpadł między zbójce, gdy wydostał się z rąk ich okrutnych! Także raduje się człowiek, gdy wydobyty został z wody głębokiej, w której był zatonał! Wy zaś, dziatki Boże, już byliście w pazurach szatana, który jest zbójem od początku; jużście byli utonęli w błocie grzechów, nawet piekło już było rozwarło paszczę swą, by was pochłonię; aleście znalazli ucieczkę, jesteście wydośnięci z otchłani skażenia; przeto niech serce wasze napelni się radością, a usta wasze wysławianiem. Dziękujcie Bogu po

wszystkie wieczności, że się zmiłował nad wami. Wysławiajcie imię Zbawiciela swego, że dla was skosztował gorzkości piekła, a to że darował wam słodocze nieba. Ten to jest Pan, który ofiarą własnego życia swego kupił was, bez niego nie byłibyście na wieki wybawieni z piekła. Gdy niewolnik ubogi, co w twardej niewoli tureckiej jęczał długo, wybawiony został przez łaskę dostojnego pana, jakżeż nie będzie on w sercu swem czuł się zobowiązanym dla tak wielkiego dobrodzieja swego! Jakżeż wielką będzie miłość, i jakże serdeczną wdzięczność jego dla niego! Upadnie mu zaiste do nóg i tysiączne złoży mu dzięki za to, że się zmiłował nad nim, i wybawił go z więzienia twardego. Czemuż nie mielibyśmy postąpić tak samo wobec wielkiego Odkupiciela naszego, który nawet z piekielnego więzienia nas wybawił, a który życie swe dać musiał, gdy nas chciał wybawić? Przeto umiłowmy go całą duszą i z sił wszystkich, i oddawajmy mu jedną chwałę za drugą. Albowiem godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc, i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo Objaw. 5, 12.

Przedewszystkiem zaś starajcie się wytrwać aż do końca w wierze i w poobożności prawdziwej. Wystrzegajcie się wszystkich grzechów świadomych, jakby piekła samego; bo tylko grzech jest jednym tym tyranem, co was na nowo może uczynić niewolnikami piekła. Gdy znalazł się kto kiedy pomiędzy zbójcami, w powodzi, albo w innem niebezpieczeństwie, to przez całe życie będzie on miał się tem pilniej na ostrożności i na baczności, aby nie wpadł na nowo do podobnego niebezpieczeństwa. Gdy atoli żadne niebezpieczeństwo nie może być tak wielkie, jak niebezpieczeństwo potępienia wiecznego, w którym pozostawaliście przed nawróceniem swoim, tedy słysz-

nie mielibyście zażywać największej baczości, abyście na niebezpieczeństwo to nie wystawili się na nowo. Postanawiajcie sobie w duszy na każdy dzień, jak on król Czechy, który rzekł, żyć będę po wszystkie lata swe, po gorzkości duszy mojej, Izaj. 38, 15; to jest jako pamiętający o gorzkości, i wystrzegający się gorzkości, którą zgrzeszeniem przyniosłem na siebie. Po gorzkości żyjcie, a nie po słodkości. Nie dajcie się uśdlić znikomej słodkości grzechów, i wiedźcie, że to jest przysmak tylko dla tych, co postanowili sobie umrzeć śmiercią wieczną.

Nakoniec szukajcie, jakobyście zachowali także innych, żeby nie wpadli na nowo w sidła szatana; nawet z wielką troskliwością dbajcie o to, żeby pracować około ratowania tych, co jeszcze podlegają gniewowi Bożemu. Nie ustawajcie w napominaniu, strofowaniu, w modlitwach i bożowaniu o te nędzne dusze, czybyście nie osiągli tego, żeby niektóre z nich ujsć mogły małą wieczność. Bracia, mówi Jakób, jeźliby się kto z was obłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, niechże wie, że ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów, ponieważ nawróceniu grzechy jego nie będą poczytane na potępienie, ale mu będą odpuszczone Jak. 5, 19, 20. O jakżeż wielka to sprawa, z śmierci wiecznej wybawić człowieka. Jeźli to już ma kto za coś wielkiego, gdy złoczyńcę wybawił od śmierci doczesnej i zachować go mógł przy życiu; jakieżże szczęściem musi być to, gdy się dopomógł komu, aby uniknął wyroku śmierci wiecznej. Jakież to dziękowanie otrzymają w wieczności dzieci Boże od tych dusz, dla których były błogosławionymi narzędziami, przez które wybawił je Bóg z potępienia, i poprowadził do szczęśliwości tak niewymów-

nej! Jakieżże błogosławieństwem będą tacy ludzie za tę ich miłość ku grzesznikom biednym ułoronowani od Boga. Bo ci, którzy wielu ku sprawiedliwości przyniosą, świecić się będą jako gwiazdy, na wielki wieczny, Daniel 12, 3. Nie ustawajcie tedy, wy słudzy Boży, którzy już ten urząd i zewnętrzne powołanie macie, żeby szukać tego, co jest zgubione. Nie słabnijcie w pracy około grzeszników nawet największych, aby w on wielki dzień sądu wielkie stado stanowiły te dusze, co przez waszą posługę zostały nawrócone. Uważajcie tedy urząd łaznodziejski, który sprawujecie, za urząd najlepszy i najpożyteczniejszy na świecie, ponieważ nastręcza on nam sposobność najpiękniejszą, jakoby niejedną duszę uwolnić od skazania wiecznego. Choćbyście przez całe swe życie nic więcej, jak tylko jedną duszę nawrócić mogli, to jużbyście więcej zdziałali, aniżeli gdybyście cały świat pozyskali, gdyż jedna dusza więcej warta, aniżeli cały świat, Mat. 16, 26, i jużby praca wasza miała nagrodę dostateczną. Rozważaniami takimi posilajcie się przeciwko pośmiewisku i przeciwko pogardzaniu od świata, któremu nietylko nie podlega, jak łaznodzieje rzetelni. Niech was nie zwodzi przesadny duch szalony, co w czasach tych bardziej, niż kiedykolwiek, daje się pędzić od diabła i uzbraja się w broń z broniem szatana, aby zwalczać urząd łaznodziejski, i napadać tych, co nie ustawiają czynić ujmy królestwu diabła. Owszem z tem większą gorliwością postępujcie dalej, aby szukać zgubionych, zwalczać królestwo ciemności, i rozkrzewiać królestwo łaski Jezusa Chrystusa.

Alle także wy wszyscy, co do liczby dzieci Bożych należycie, sprawujcie dobrze duchowne wasze kapłaństwo, i używajcie wszystkich sił swoich, aby w należyty porządek, modlitwą i miłości-

wami napominaniami nawracać na prawą drogę dzieci ciemności, a wasza nagroda łaski będzie tem większa w doczesności i w wieczności.

Zbawicielu wierny i żywy, dziękujemy ci, iżś za nas skosztował gorzkości śmierci i piekła, i przez to z wiecznej śmierci wybawił nas grzeszników biednych. Ach użyj, aby rozważanie potępienia wiecznego wielom duszom napędziło strachu świętego, iżby upamiętali się, i wielkiego nieszczęścia tego ujsć mogli przez nawrócenie się prawdziwe. A dzieciom twoim uczyni rozważanie to

zbawienną przestroga, żeby tem baczniej wystrzegali się grzechu i wszelkiej sposobności ku grzeszeniu, i tem pilniej starali się trwać w łasce twojej. Przydaj błogosławieństwa twego do usiłowań sług i do wszelkiej troski działel twoich, gdy grzeszników wołają od ich zginięcia i popierać pragną wiecznie ich zbawienie. Nie dopuść, żeby praca ich miała być daremną, ale owszem spraw, żeby wielce urosła liczba tych, co nawrócić się dawają. Panie, zmiłuj się i wysłuchaj nas dla miłości twojej.

A m e n.

U w a g a.

O w i e c z n o ś c i p o t ę p i e n i a.

Ponieważ w kazaniu o wiecznym potępieniu tylko króciutko mówiło się o wieczności potępienia, a przecie jest to rzecz, która dzisiaj od wielu bywa zaprzeczana; przeto uważałem za potrzebne obszerniejszą uwagę o tem przyłączyć, w której rzeczy tej nie wyłożę wprawdzie wyczerpująco, ale jednak powiem tyle, ile trzeba, aby można tę rzecz sporną dobrze zrozumieć i ocenić.

Co wieczności potępienia przeczą, przywodzą to niektóre pozorne tylko powody rozumu, to przekraczają niektóre wyroki Pisma świętego według swej woli. Trzeba tedy rozstrzygnąć, tak jakie znaczenie w spornej sprawie tej należy przypisywać rozumowi, jako też jak należy używać Pisma świętego. Wszystko, co o sprawie tej powiedzieć chcemy, ujmujemy w kilka zdań, aby w rozumowaniu swem postępowało się za porządkiem.

P i e r w s z e z d a n i e.

Sam jeden rozum nie może pytania tego cenić należycie, czy potępienie będzie bez końca?

Przez sam jeden rozum rozumiemy rozum ludzki, o ile nie jest przez objawienie Boże pouczony, podniesiony i oświecony, ale obraca się tylko w granicach tych pojęć, które utworzyć sobie może przez własną pracę i rozmyślanie. Skoro bowiem rozum został przez objawienie Boże podniesiony i oświecony, zaraz sąd swój w rzeczach Bożych układa on według objawienia tego. Ale i wtedy nie może być nazwany sędzią, bo nie sądzi sam od siebie, ale tylko pochwała i uznaje za dobry wyrok Pisma świętego. Tak samo należy oceniać zdanie tych, co albo nie przypisują rozumowi w sprawie tej żadnej wagi, albo mówią przeciwie, że nawet rozumem popierać można naukę o nieskończoności potępienia. Bo w pierwszym przypadku myślą oni o rozumie samym przez się; w drugim przypadku o rozumie, o ile stosuje się do zdań objawienia. Że tedy w sprawie obecnej, rozum sam przez się sędzią być ani powiedzieć nie może, czy potępienie skończy się kiedy, albo nie skończy się nigdy, łatwo, poznać tym sposobem, gdy go się ocenia według tych dwóch

przymiotów, które sędzia musi mieć koniecznie, jeśli urząd swój ma sprawować dobrze.

1) Sędzia musi przedewszystkiem mieć dokładną znajomość rzeczy, o której ma wydać wyrok. Jeśli znajomości tej nie ma, nie może on też sądzić dobrze, i nikt nie może sądowi jego ufać. Góry rozum nie ma dokładnej znajomości, nawet nic nie wie on o rzeczach, które dzieją się w wieczności, jakżeżby tedy mógł je osądzać? Nie wie on, co jutro się stanie, jakżeżby mógł powiedzieć, co będzie się działo w wieczności? Tak jest on ślepy, że nawet rzeczy obecnych nie poznawa dobrze, jakżeżby żądać od niego, żeby dał nam wiadomość o tem, co będzie we wszystkich wiecznościach? Jest wiele tysięcy rzeczy doczesnych i cielesnych, które oczami swemi widzimy, o których rozum przecież nie może wydać sądu doskonałego, gdyż mu nie dostaje się znajomości, co postrzegamy codziennie na rzeczach, dziejących się w naturze; jakżeżby miał on pojąć tak wysokie, duchowne i niewidzialne rzeczy, które daleko przechodzą granice poznawania jego? Zaprawdę! jest to prawdziwe zachwastwo, gdy rozum ośmiela się wydawać wyrok o rzeczach, które dzieją się mają we wieczności.

2) Sędzia musi być bezstronny, jeśli o jakiej rzeczy ma wydać sąd prawdziwy. Jeśli przymiotu tego nie ma, to znowu nie można ufać sądowi jego, ponieważ obawiać się należy, że go ułożył według swej stronniczości. Rozum tedy w sprawie potępienia wiecznego żadną miarą nie może być uważany za bezstronny, ponieważ przylega do niego przewrotna miłość własna, która stronniczości swojej w żadnych innych rzeczach tak nie zdradza, jak właśnie w tej, która dotyczy karania grzesznika. Przypatrz się tylko cokolwiek ludziom nienawroconym, u których słazona miłość własna jeszcze

nie jest złamana, jaki sąd o dążnościach swoich wydają oni według popędu swojej miłości własnej. Za zanadto małe mają oni grzechy swoje, zaczętem obecne kary, które ich gniotą, powiększają oni, narzekają na nie, wyobrażają je sobie za daleko większe i sroższe, aniżeli są rzeczywiście, przeto zwodzeni bywają do niecierpliwego szemrania, i do mniemanie, że się im zanadto wiele krzywdy dzieje, że takich karań nie zasłużyli sobie i. t. d. Natomiast przyzwyczaili się, kary przyszłe zmniejszać, i albo wyobrażać je sobie za nader małe, albo schlebiać sobie tą myślą bezpieczną, że dla grzechów swoich niczego cierpieć nie będą musieli. Ztąd to pochodzi, że tacy ludzie tylko się śmieją, gdy się zwiastuje z słowa Bożego, że czekają ich wielkie kary. Nawet tak oślepia ich rozum miłość własna, że przy nadchodzących plagach krajowych, jak wojna, zaraza i. t. d. jeszcze wyobrażają sobie, że im tak bardzo źle nie będzie.

Gdy więc codzienne doświadczenie uczy, że goły rozum na karania Bożkie zwykle spogląda ukośsem, osobliwie zaś karania przyszłe zmniejszać pragnie, któżby miał go za bezstronny, gdy wieczne potępienie przedstawia on jako tak małe i lekkie? Któżby owszem nie podejrzewał go, że taki sąd jego wynika z przewrotnej miłości własnej? Zwłaszcza gdy znowu uczy doświadczenie, że przeważnie tacy ludzie lubią mówić o potępieniu, które będzie miało koniec, co jeszcze ulegają panowaniu słazonej miłości własnej. Daliż się przecież niejedni swej miłości własnej zwieść aż do tego, że aby tylko w grzechach swoich bez bólażni być mogli, orzekli, iż niema diabła ani piekła, ani nawet Boga; czemużby z tej samej przyczyny inni nie mieli wyobrażać sobie piekła za liche, aniżeli jest w istocie, aby pamiętanie o niem nie bolało ich tak bardzo? Nikt nie śmie tu

powiedzieć, że w tej sprawie może się spuścić na rozum swój, że ten bada i sądzi bezstronnie, i miłości własnej zwodzić się nie daje; bo w sercu naszym są takie głębokości oszukaństwa, że nie zawstydzi się zgłębić rozum choćby najbystrzejszy, a miłość własna zwodzi nas w tych sprawach do zdań fałszywych właśnie tedy, gdy się tego najmniej nie spodziewamy, a nieznane jest to tylko tym, co nie wiedzą, jak wielkiem jest oszukaństwo serca.

Widać więc, że goły rozum wcale osądzić nie może, czy potępienie się skończy, czy będzie bez końca. Wynika ztąd dalej, że nie jesteśmy zobowiązani słuchać rozumu, albo mu odpowiadać, choćby przywodził powody, najbardziej podobne do prawdy, dla którychby potępienie miało kiedyś mieć koniec: choć bardzo dużo mówi o miłości Bożej, co stworzeń swoich nie może nienawidzieć wiecznie; choć tak bardzo dziwi się temu, żeby małe grzechy, za jakie je ma miłość własna, miały spowodować karę tak długą. Nie jesteśmy zobowiązani słuchać rozumu we wszystkich rzeczach, gdyż brał mu znajomości, i ponieważ przysłał do strony przewrotnej miłości własnej, z którą po zgrzeszeniu dmie w jedną trąbę, i raczej skrzywdzi sprawiedliwość Bożą, aniżeli by miał obrazić dobrą przynajmniej swoje, one miłość własną. Nie było też to potrzebne, odpowiadać na rzekome dowody rozumu; aby atoli słabość dowodów tych tem lepiej była poznana, objaśnimy ją cokolwiek obszerniej poniżej w zdaniu siódmym.

Drugie zdanie.

Objawienie Boże, podane nam w Piśmie świętem, jedynie może dać nam prawdziwą wiadomość, jak długo potępienie trwało będzie.

Bóg ma sam jeden najdokładniejszą znajomość tego, co działo się będzie po wszystkich wieczności; on wie najlepiej; jakie kary naznaczył potępionym, on wie najlepiej, co czynić ma jako sprawiedliwy, i jakie kary ma ustanowić, aby nie była obrażona jego miłość i miłosierdzie. On też zupełnie bestronnie objawił nam w Piśmie świętem wolą i zdanie swoje w tej sprawie; słusznie tedy słuchamy Pisma świętego i jesteśmy mu posłuszni tak w tej, jak i w innych sprawach zbawienia, gdyż to dowiedzione, że w niem potępienie przedstawione jest jako wieczne i nieskończone, przeto ci, co się w nauce tej ośmielają sprzeciwiać się Pismu świętemu, mieliby wziąć do serca następujące wyroki: Izajas 8, 20: Do zakonu raczej i do świadectwa. Ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zozry. Galat. 1, 8, 9. Ale choćbyśmy i my, albo anioł z nieba opowiadał wam ewangelią mimo tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty. Jakośmy przedtem powiedzieli, i teraz znowu mówię, jeśli by wam kto inną ewangelią opowiadał, mimo tę, którąście przyjęli, niech będzie przeklęty. Co chcą utrzymać, że potępienie będzie miało koniec, sami naukę swoją nazywają nową ewangelią i wieczną ewangelią, i winni rozważyć ten sąd Pawła, który on wydał o innych, czyli o nowych ewangelistach. Nakoniec mieliby też rozważyć pamięci godne zakończenie, jakim całe Pismo święte jest przypieczętowane, Objaw. 22, 18, 19: A oświadczam się każdemu słuchającemu słów proroctwa ksiąg tych: Jeśli by kto przydał do tego, przyda mu też Bóg plag opisanych w tych księgach. A jeśli by kto ujął z słów ksiąg proroctwa tego, odejmie też Bóg część jego z ksiąg żywota, i z miasta świętego, i z tych rzeczy, które są napisane w tych księgach.

Trzecie zdanie.

Gdy obie strony powołują się na Pismo święte, gdyż także obrońcy skończyli się mającego potępienia niektóre wyroki z niego przegodzą, tedy należy jako ważny uważać sądz. takich miejsc Pisma św., które bezprzecznie mówią o potępieniu, i są zupełnie jasne, według których wszystkie inne miejsca wykladać należy.

Jestto takie prawidło wykładania, według którego postępować należy wszędzie przy wykładaniu Pisma świętego. Gdy znajda się w Piśmie dwa słowa, co sobie przeciwiać się zdawają, to każde słowo oceniane być winno według swego celu głównego i według stopnia jasności swojej, i te słowa, których główny cel i treść są jasne i bezprzeczne, uważane być winny jako przedniejsze, inne zaś, które nie mają tego samego celu, albo rozumienie mniej jasne, muszą na inny sposób, albo według słów pierwszego gatunku być wykładane. W filozofii nazywają to nauką o stopniach pewności, gdy nauczają się bacznie rozróżniać to, co jest niepewne, od tego, co jest podobne do prawdy, a co jest prawdopodobne, odróżniać od tego, co jest pewne. Gdy nauka ta jest niezbędna w badaniach wszelkiego rodzaju zwłaszcza we wszystkich sprawach spornych, tak że się zawsze przekłada prawdopodobne nad niepewne, a pewne nad prawdopodobne, to i w niniejszej sprawie spornej jest także postępowanie konieczne.

Obrońcy potępienia skończyć się mającego, albo nowi ewangelistowie, sami przyznawają, że nauki ich Pan Bóg z przyczyn mądrych nie objawił jasno w Piśmie świętem, gdyż, jako obaczamy poniżej, powołują się na słowa przeciwne ich nauce, albo na słowa bardzo niejasne. Natomiast wykażemy, że

słowa, które przytaczamy o nieskończoności potępienia, według głównego celu swego mówią o potępieniu, i mają, przy tem jasność największą, z czego wynika to, że te słowa jedynie ważne są jako dowody w sprawie niniejszej, a inne według nich wykładane być muszą. Niezawodnie jest to przewrotny sposób wykładania Pisma, gdy mówi ewangelistowie te wyroki, co według głównego celu mówią o potępieniu, wyklada według wyroków, co nie mówią o potępieniu, a wyroki najjaśniejsze przewracają według niejasnych, gdyż co najmniej wątpić należy, czy w wyroku niejasnym jest też to zawarte, czego się w niem szuka, jaksiej to wątpliwości mieć nie można przy wyrokach jasnych. Uchybiają tedy wielce narce o stopniach pewności, gdyż czepiają się niepewnego, co polega tylko na domysłach, a odrzucić chcą to, co jest pewne. A choćby wyobrażali sobie, że mają przed sobą choćby prawdopodobieństwo, to mieliby uznać w porządku, że ono wcale jeszcze nie dosięga do tego stopnia pewności, na którym znajduje się nauka o nieskończoności potępienia; więc rzekome swoje prawdopodobieństwo mieliby porzucić. Na tę okoliczność szczególną baczność mieć należy w niniejszej sprawie spornej.

Czwarte zdanie.

Wyroki Pisma świętego, mówiące zupełnie jasno po potępieniu, używają naprzód wyrazu wieczny o niej, a to w tem rozumieniu, że to oznacza trwanie nieskończone.

Potępienie nazywane bywa w Piśmie świętem ogniem wiecznym Mat. 18, 8, 25, 41, pohanbienie i wzgardę wieczną Daniel 12, 2, wiecznem zatraceniem 2 Tessal. 1, 9, związkami wiecznymi list Judy w 6, ciemurą ciemności na wieki list Judy w 13. Uważać tylko wszystkie

wyroki te, czy one nie mówią zupełnie jasno o karach piekельnych. Ponieważ atoli wyraz wieczny oznacza niekiedy w Piśmie pewien przeciąg czasu, który się kończy, przeto trzeba wyłazać, że on oznacza nieskończoność, gdy mówi o wieczności. To wyłazują miejsca dwojaki.

1) Takie miejsca Pisma, które mówią, że potępienie trwa od wieków na wieki. Tak mówi się tedy o potępionych Objaw. 14, 11: Dym męci ich występuje na wieki wieków, Objaw. 10, 20: Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków. Te wyroki oczywiście mówią znówu o potępieniu. Wyrazu na wieki wieków zwykle używa Duch Boży, gdy nieograniczone i nieskończone trwanie ma być zaznaczone. Pochodzi on od nieskończonego chwaleń Boga Galat. 1, 5; Ktoremu niech będzie chwała na wieki wieków, i znajduje się także na innych miejscach 2 Tymot. 4, 18. Filip. 4, 20 3gd. 13, 21. 1 Piotra 4, 11, 5, 11. Objaw. 1, 6, 5, 13, 7, 12. O nieskończonym życiu Chrystusowem po zmartwychwstaniu jego Objaw. 1, 18: Byłem umarłym, a otom jest żywym na wieki wieków. O nieskończonym królestwie jego Objaw. 11, 15; Królować będzie na wieki wieków. O nieskończonym życiu Bżem Objaw. 4, 9 10. 5, 14, 10, 6, 15, 7: Żywiący na wieki wieków. O zbawieniu wierzących Objaw. 22, 5: Królować będą na wieki wieków. Gdy tedy Pismo święte ma zwyczaj używać wyrażenia tedy, gdy chce dowodzić czegoś nieskończonego, czemu nie miałyby ono oznaczać także nieskończoności, gdy o potępieniu jest mowa. Oczywiście ten dowód jest jasny jak słońce.

2) Z miejsc takich, na których potępienie wieczne przeciwstawiane bywa wiecznemu zbawieniu. Tak mówi się Mat. 25, 46: I pójdą ci (to jest potępieni) na męci wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego; Daniel 12, 2; A

wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi ocucą się: jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohanbienie i na wzgardę wieczną. Że i te wyroki wyraźnie mówią o potępieniu, nikt nie zaprzeczy. Gdy wyraz wieczny w tej samej mowie tak użyty jest o potępieniu, jak i o zbawieniu, to on przy potępieniu w tem samem znaczeniu koniecznie musi być rozumiany, które on ma przy zbawieniu. Przy zbawieniu zaś oznacza on nieskończoność, przeto i przy potępieniu musi on oznaczać nieskończoność. Bo jaksiej byłoby to niezrozumiałe i niezwykle mówienie, gdyby w krótkiej mowie Duch Boży wyrazu wieczny, bez objaśnienia miał używać rozmaicie raz ku oznaczeniu nieskończoności, drugi raz ku oznaczeniu skończoności i przemijania; któżby to pochwalik człowiekowi, gdyby tak dwuznacznie i powszechnemu zwyczajowi przeciwnie się wyrażał? I jaksiej można się ośmielić, aby samemu Duchowi Bożemu taką omylną mowę przypisywać?

Gdy do takich dwojakich objaśnień wyrazu wieczny, jakie daje samo Pismo święte, dodamy jeszcze te miejsca w niem, które o trwaniu potępienia mówią sposobem przeczącym, które to miejsca przytoczymy zaraz poniżej; to nawet najbystrzejszy rozum z świadectwa miejsc tych o wieczności potępienia żadną miarą nie może wydobyc inego rozumienia, jak tylko to, że ma się rozumieć wieczność zupełna, czyli, co jest to samo, trwa nie bez ustanku, nieskończoność.

Piąte zdanie.

Pomiędzy miejscami Pisma, które zupełnie jasno mówią o potępieniu, są te osobliwe uwagi godne, co o jego trwaniu mówią sposobem przeczącym, a więc wyłaczają wszystkie czasy, w którychby ratunku spodziewać się można.

Jest takim miejscem ono, na którym jest ona mowa Chrystusowa u Marka 9 43—48: A jeźliby cię gorszyła ręka twoja, odetnij ją; bo lepiej jest tobie ukomunym wnieść do żywota, niżeli dwie ręce mając, iść do piekła w on ogień nieugaszony. Gdzie robał ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeźliby cię noga twoja gorszyła, odetnij ją; bo lepiej tobie chomunym wnieść do żywota, niżeli dwie nogi mając, być wrzuconym do piekła w ogień nie ugaszony. Gdzie robał ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeźliby cię oko twoje gorszyło, wykup je; bo lepiej tobie jednoookim wnieść do królestwa Bożego, niżeli dwie oczy mając, wrzuconym być do ognia piekielnego. Gdzie robał ich nie umiera a ogień nie gaśnie. Należy tu także, co mówi Chrystus u Jana 3, 36: Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostawa nad nim. Że te wyroki także mówią o potępieniu, jest najzupełniej jasne. Kto je zaś obejrzy bezstronnie, i wyobrazi sobie, jakoby nigdy pomiędzy ludźmi nie była pojawiła się wątpliwość o nieskończoności kar piekielnych, ten nie może z nich nabyć innego rozumienia, jak tylko to, że potępienie będzie bez końca. Chrystus nazywa je nie tylko dwa razy ogniem wiecznym: być wrzuconym do piekła, w ogień nie ugaszony, ale z groźną pomocą używa on przeczącego wyrazu „nie” sześć razy na pierwszym jeden raz na drugim miejscu, razem siedm razy. Gdzie robał ich nie, nie, nie umiera, a ogień ich nie, nie, nie gaśnie; i znowu: nie ogląda żywota. Także możnaby jeszcze jasniej powiedzieć, aniżeli tu jest powiedziane, że potępienie jest bez końca? Któż nie poznaże też wielkiej zuchwałości tak zwanych nowych ewangelistów co bezczelnie sprzeciwiają się Chrystusowi w twarz? Chrystus mówi: Robał ich nie umiera. A ci ludzie mówią: Robał ich przecież

umrze. Chrystus mówi: Ogień ich nie gaśnie. A oni mówią: Ogień ich przecież zgaśnie. Chrystus mówi: Kto nie wierzy, nie ogląda żywota. A oni mówią: Przecież będzie oglądał żywot.

Szóste zdanie.

Według tych wyroków jasnych należy wykladać wszystkie inne wyroki, które nie mają tego stopnia jasności, a które nowi ewangelistowie przytaczają na usprawiedliwienie swojego mniemanja. Należy je wykladać tak, żeby rozumienie ich nie sprzeciwiało się nieśkończoności potępienia, ponieważ ona opiera się na tak jasnych wyrokach, jak powyżej przytoczone.

Zdanie szóste opiera się o trzecie. Wszystko, co nowi ewangelistowie przytaczają dla siebie z Pisma świętego, jest tego rodzaju, że sami przyznawają, że to dla nich powiedziane jest zbyt ciemno. Albowiem gdy się im mówi: To nie jest ani prawdopodobne, aby potępienie koniec mieć miało, inaczej bowiem nie byłby Pan Bóg objawił tego, tak jasno w Piśmie świętem. Owszem nie tylko ani słówkiem nie daje on znać i żeby ostatecznie jeszcze mieli potępieni oglądać żywot wieczny, lecz przeciwnie oświadcza on, że żywota oglądać nie będą, robał ich nie umrze, ogień ich nie zgaśnie, dym męgi ich występował będzie na wieki wieków itd., — to oni odpowiadają: Bóg miał święte swoje przyrzeczenie, dla czego o nauce tej nie dał jasnego objawienia, ale mówił tak ciemno; wie on bowiem, że nauki tej ludzie nadużyliby bardzo łatwo ku bezpieczeńkości. Można na to odpowiedzieć na-przód, gdy o nauce tej Bóg nie dał jasnego objawienia, ponieważ ludzie by jej nadużyli ku bezpieczeńkości, dla czego nadymają ją na tak wielką rzecz nowi

ewangelistowie. Czemuż nie są oni równie ostrożni? Powtóre, albo na nauce tej zależy wiele, albo nie. Jeżeli wiele na niej zależy, jako najgłówniejszy jej obrońca Ludwik Gerhard uważa ją za tak ważny artykuł, bez którego nie można się obywać bez szkody dla zbawienia swego, to gdyby była prawda, nie byłby jej Bóg zakrył, choćby jej ludzie nadużywać mieli. Przecież objawił zupełnie jasno naukę o wierze, choć wiedział, że jej ludzie nadużywają. Jeżeli nie na nauce o skończoności potępienia nie zależy, czemuż nowi ewangelistowie trzaskają tak bardzo, aby ją rozpowszechnić? Czemu dla niej wszyscy mają tyle niepokoju? Czemu wymyślają bezpieczeństwa na tych, co fantazji ich nie przynimają na ślepo?

Jednak z własnego ich przyznania się, że nauka ta jest w Piśmie świętem niejasno wyłożona, wprowadzam tylko ten wniosek, że według 3 zdania wszystkie ciemne wyroki, które na swoje stronę przytaczają, należy tak tłumaczyć, żeby się nie sprzeciwiały wyrokom jasnym, które się przytaczają na dowód, że potępienie końca nie ma. Bo gdy obafiebie się znajdować wyroki jasne i niejasne, to jasne należy uważać za prawdziwe, według których rozumienie niejasnych zbadane być winno. Takie postępowanie pochwali także zdrowy rozum. Natomiast nie można postępowania nowych ewangelistów uznać za słuszne, którzy w słażonym rozumie swoim na-przód stanowią sobie regułę, potem wpadają na niejasne miejsca w Piśmie, te przeciągają na swoją stronę, i tak próbują osłabić i przewrócić wyroki, najjasniej mówiące o wiecznem potępieniu.

Lecz obaczmy po krótko, co oni z Pisma świętego przytaczają dla siebie. Najprzód zestawimy ich najgłówniejsze wyroki z Pisma, i dodamy krótkie u-

wagi. Są to wyroki następujące: Rzym 5, 18, 19: Jako przez jednego upadek na wszystkie ludzkie przyszedła wina ku potępieniu, tak też przez jednego usprawiedlimienie na wszystkie ludzkie przyszedł dar ku usprawiedlimieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi. Dzieje apost. 3, 21: Który, to jest Chrystus, zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieku. Koloss. 1, 19, 20: Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała. I żeby przez niego z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego; przez niego mówię, tak to, co jest na ziemi, jako i to, co jest na niebiesiach. Efez. 1, 10: Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi. Izajasz 24, 20—23: Chwielejąc chwiać się będzie ziemia, jako pijany, a przeniesiona będzie jako budka, bo ją obciąży nieprawość jej, i upadnie, a więcej nie powstanie. A dnia onego nawiedzi Pan wojsko wysokości na wysokości, także i królestwa ziemskie na ziemi. I będą zgromadzeni, jako zgromadzeni bywają więźniowie do ciemnicy, a będą zamknięci w tarasie, po wielu, mówię, dni nawiedzeni będą. I zasroma się miesiąc, a zawstydzi się słońce, gdy królować będzie Pan Basteów na górze Syonńskiej i w Jeruzalemie i przed starcami swymi i wielkiej sławie. Objaw 5, 13: A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i w morzu, i wszystko, co w nich jest, słyszałem mówiące: Siedzaceму na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i ślawa na wieki wieków. 1. Korynt

15, 22—26: Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rzędzie: Chrystus jako pierwiastki, a potem ci, co są Chrystusowi, w przyjście jego. A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu; gdy zniszczą wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność i moc. Bo on musi królować, póki nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć. 1. Korynt. 3, 11—15: Albowiem gruntu innego niźli nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus. A jeśli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę; każdego roboty jawna będzie, bo to dzień pokaze. Gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest ogień doświadczony. Jeśli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. Jeśli czyja robota zgorze, ten szkodę podejmie, lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień. 1. Piotra 3, 18—20: Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem. Przez którego i tym duchom, którzy są w więzieniu, przyszedłszy łaska. Którzy niekiedy nieposłuszni byli, gdy raz oczekiwali Boga cierpliwość za dni Noego, kiedy korab gotowano, w którym mało, to jest ośm, dusz zachowane są w wodzie. 1. Piotra 4, 6: Dla tego bowiem i umarłym kazano Ewangelię, aby sądzeni byli według ludzi z strony ciała, ale żyli według Boga duchem. Objaw. 21, 5: I rzekł ten, który siedział na stołicy: Oto, wszystko nowe czynię, Mat. 5, 26: Zaprawdę powiadam: Nie wyśniesz, zamtąb, pókiś nie oddaś do ostatniego pieniążka. Ew. Jana 3, 16: Albowiem tak Bóg umiłował świat, że

Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny, 1. Jana 2, 2: A on, to jest Chrystus, jest ublaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata.

Te są najprzedniejsze wyroki, które nowi ewangelistowie przytaczają, i zestawilem je, aby łatwiej można je naraz przejrzyć. Ludwik Gerhard przytacza je w tym porządku, ale odróżnia wyroki, które zdaniem jego mocniej dowodzą skończoności potępienia, od tych, które jej nie dowodzą tak mocno. Do wyroków pierwszego gatunku zalicza on wyroki z listu do Rzym. 5, 18, 19. Dziejów apóst. 3, 21. Koloss. 1, 19, 20. Efez. 1, 10. Izaj. 24, 20. Do drugiego gatunku wyroki następujące: Objaw. 5, 13. 1. Korynt. 3, 11, 15, 22. 1. Piotra 3, 18. Objaw. 21, 5. Mat. 5, 26. Jana 3, 16. 1. Jana 2, 2.

Przypatrzeć się wyrokom tym, i ocenić je tak według stopnia ich jasności, a spostrzeże się, że właściwie tylko wyrok u Mat. 5, 26, mówi o potępieniu, ale tak niejasno o trwaniu potępienia, że dopiero trzeba rozmyślać o tem, po czem wykazuje się, że nie mówi się tam o skończoności, ale owszem o nieskończoności piekła. Inne wyroki mówią wszystkie o czemś zupełnie innym, i dziwnie byłoby trzeba je nakrecać, aby powiedziały coś na korzyść nowych ewangelistów. Porównajcie je z onemi wyrokami, które o nieskończoności kar piekielnych przytoczyłem powyżej, które bezsprzecznie mówią o potępieniu, i zupełnie jasno, bez ogródki wyznawają, że potępienie trwało będzie na wieki wieków, i że nie ustanie. Powiedźcie przecież bezstronnie, które wyroki mają najwyższy stopień jasności? Czy nie te, z których dowodzimy nieskończoności potępienia? Więc te muszą w sprawie niniejszej uważane być za prawidło; a

ponieważ Duch święty w słowie swoim samemu sobie sprzeciwiać się nie może, przeto one inne ciemniejsze wyroki nie mogą potępieniu przypisywać skończenia się jego, lecz koniecznie muszą mówić o czemś innym. Wykazuje się też to, gdy łączymy z wyrokami tych z osobna obejrzymy sobie dokładnie Otóż u Rzym. 5, 18, 19, nie mówi się o potępieniu, ale o zasłudze Jezusa Chrystusa, przez którą człowiek usprawiedliwiony bywa. Ta jest powszechna, co się tych uzyskania jej; ale bywa tylko tym przypisana, co się poddają porządkowi pokuty i wiary, czyli jak mówi wiersz 17, którzy obfitość onej łaski i dar sprawiedliwości przyjmują. Ale potępieni łaski tej nie przyjęli, i nie można dowiedzieć, czy ją przyjmą kiedyś w przyszłości, więc z wyroku tego nie można też dowodzić, że potępieni jeszcze raz będą usprawiedliwieni przez łaskę Jezusa Chrystusa. W Dziejach apóst. 3, 21 ani się nie śniło Piotrowi mówić o wybawieniu potępionych z piekła, on nie mówi, że potępieni wyprowadzeni będą z piekła, lecz że ma być przywrócone do należytego swego stanu, czyli naprawione wszystko, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieku; to jest, że Chrystus został wyniesiony, i że on wszystko doprowadzi do swego spełnienia, co zwiastować zaczął przez proroków. Koloss. 1, 19, 20 i Efez. 1, 10, nie mają ani słowa o tem, żeby potępienie koniec mieć miało; mówi się na miejscach tych tylko tyle, że Chrystus pojednał wszystkich, tak zbawionych w niebie, jak i ludzi na ziemi, i że jest sławą wszystkich. Do której to łaski atoli niźli się nie dostanie tylko kto wierzy, bo kto nie wierzy będzie potępion Marek 16, 16. U Izajasza 24, 20, ani jednym słowem nie myśli się o skończeniu potępienia. W całym tym rozdziele jest mowa o wyprowadzeniu

narodu izraelskiego z niewoli babilońskiej. Wysokie wojsko i króle ziemskie, o których mówi Izajasz, to nie są potępieni, ale Żydzi z królem swoim i inni królowie świeccy, którzy wtedy wraz z Żydami byli w niewoli babilońskiej. Ciemnica zaś i taras, to nie jest piekło, ale więzienie w Babilonie, a nawiedzeniem w wierszu 22 jest wybawienie narodu żydowskiego z niewoli.

Te wyroki miały zdaniem Gerharda być najsilniejszym dowodem dla skończoności potępienia. Lecz gdy one tak wyglądają, że tam nie widać ani słowa z nauki tej, jakąż pociechę będą mówić ewangelistowie dopiero mieli z onych innych wyroków, które Gerhard uważa za równie obowiązujące. Oto Objaw. 5, 13 nie pokazuje nic innego, jak tylko, że wszystkie stworzenia na niebie, na ziemi, pod ziemią, w górach i w morzach stworzone są na chwałę Bożą, a więc też mnożą chwałę stwórcy swego; obacz też psalm 148, Trzeba zaś rozumieć tu wszystkie stworzenia, które też wszystko to rzeczywiście czynią, co o nich powiedziane jest, co znajdują się w tym porządku, w którym chwałę Bożą mnożyć mogą. Potępieni zaś Bogu nie chwala, więc ich tu rozumieć nie można. I także nie jest tu nic powiedziane o ich ratowaniu, co też nie jest główną myślą wyroku tego, lecz głównym celem jest opisanie chwały, którą Bóg otrzymuje od stworzeń, od dobrych stworzeń. Podobnie należy rozumieć wyrok do Filip. 2, 10, 11. Także w 1 Korynt 15, 22, nie stoi o wybawieniu potępionych. Cały rozdział ten ma za cel, wyłożyć naukę o zmartwychwstaniu, zwłaszcza wierzących, co się zaraz spostrzeża, gdy tylko z uwagą rozdział ten się czyta. Cóż to obchodzi potępionych? I jakż wniosół wprowadzić złąb o ich ratowaniu? Oni wprawdzie także muszą zmartwychwstać, i także ich śmierć cielesna będzie zniszczo-

na; lecz im to nic nie pomoże, bo będą na śmierć wieczną podani. Widzę ja w wyroku tym, że Chrystus wszystkich nieprzyjaciół swych położy pod nogami nóg swoich, ale żeby nieprzyjaciele jego naostatku nawet z piekła przecież wydobyć się mieli, tego tu znaleźć nie mogę.

1 Korynt 3, 11—15 nie mówi o potępieniu, ale o nauczycielach w tościele Bożym na ziemi. Przeczołcać tylko słowa te w związku z poprzedniami, a znajdzie się zaraz cel ich. Nauczyciele budują na Jezusie Chrystusie jako na gruncie, złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, to jest nauki prawdziwe i nieprawdziwe. Te, tak dobre, jak i nieprawdziwe nauki, muszą przejść przez ogień, aby doświadczone były. Dobre pozostaną i ostoja się w ogniu, w 14, nieprawdziwe zgoreją, w 15. Gdyby przez ogień miało się tu rozumieć piekło, wynikałoby ztąd, że nie tylko bezbożni, ale owszem także pobożni, rzetelni nauczyciele, wierzący, z wszystkimi swymi dobrymi uczynkami i zbawiennymi naukami, muszą iść do piekła; co atoli sprzeciwia się całemu Piśmu świętemu, ani też przez nowych ewangelistów nauczane nie mogą. Nie co innego rozumie się przez ogień ten, jak ogień utrapienia Syrach 2, 5, ogień pokuszenia i rozmaitego cierpienia na tym świecie 1 Piotra 4, 12, w którym wiara nasza bywa doświadczana i znaleziona jako daleko droższa, niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają 1 Piotra 1, 7, bo jako tygiel srebra, a piec złota doświadczają, tak Pan serce doświadczają w utrapieniach takich Przypow, Sal. 17, 3. W tym ogniu doświadczania nauki fałszywe pociechy nie dają, wtedy okazyją się one jako nićcemne, a człowiek bywa zbawiony nie przez rzeczywisty ogień, lecz w porównaniu tak, jakby przez ogień, jak Paweł mówi, to jest przez taką rzecz,

przez takie utrapienia, które dla swej gwałtowności równe są ogniu. Dalej 1 Piotra 3, 18—10. Wgrol ten należy do bardzo ciemnych miejsc w Piśmie świętem, którego atoli nie wolno nadużywać do tego, aby się sprzeciwiać wyrokom jasnym. Nie jest zamiarem naszym, opowiadać i roztrząsać rozmaite zdania wykładaczków wyroku tego, mniemamy tylko, żeby dobry być mógł wykład następujący: Bezbożni ludzi przed potopem mieli oprócz innych grzechów także ten, że nie chcieli wierzyć, iżby Mesjasz miał przyjść i ludzi zbawić. Skoro atoli Jezus Chrystus dokonał dzieła odkupienia, tedy się też duszom tych niewierzących pokazał i przedstawił jako Tego, którego Noe i inni patriarchowie zwiastowali. Pozostawiamy przy tem sądzemu jego myśli osobiste, jeżeli tylko nie sprzeciwiają się zgodności z wiarą. Tego atoli nie można przyznać, żeby takimi ciemnymi miejscami miały być zbijane prawdy ślądiną najjaśniej doświadczone. 1 Piotra 4, 6 też należy do takich miejsc ciemnych, i też nie może być przytaczane przeciwko jasnym. Zednał jest najlepszy może wykład następujący: Piotr mówi w wierszu 5. o sądzie ostatecznym, i mówi, że umarli będą sądzeni. W wierszu 6 także mówi on o rzeczywiście umarłych, i chce to powiedzieć: Umarłym kazał Bóg już za życia ich zwiastować ewangelią, aby na ostatnim sądzie mogli ostać się z radością. Jedną dopuszcza na tymtu świecie Bóg, żeby także nad nawróconymi przed ich śmiercią wykonał się sąd przez rozmaite utrapienia, przez co ciała ich byłyby dotkliwie karane, ale duch ich tem bardziej wzmacniany w tem życiu, które jest z Boga. Obacz 1 Korynt 5, 5. Jest tedy mowa o kazaniu ewangelii, które się dzieje przed śmiercią przyrodzoną. Lecz cóż to obchodzi potępionych w piekle? Potem w Objawieniu 21, 5 mówi Chry-

stus: Oto ja wszystko nowe czynię to jest nowe niebiosy i nową ziemię, przeniosę także wierzących w nowy stan, w żywot wieczny, gdzie Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich; a śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, w 4. Lecz cóż to obchodzi potępionych? Tych przeciwstawia Pan wyraźnie ludziom nowym, w 8., i naznacza potępionym miejsce w jeziorze gorejącem ogniem i siarką. 11 Mateusza 5, 26 wcale nie jest powiedziane, że potępieni zapłacą ostatni pieniążek i potem wypuszczeni będą z piekła; lecz jeżeli sobie wyrol ten rozważamy, to widzimy w nim rzecz wprost przeciwną. Bo Chrystus mówi wyraźnie: Nie wyjdiesz ztamtąd, póki byś nie oddał do ostatniego pieniążka. Otóż nie może potępiony oddać ani pierwszego pieniążka, nie mówiąc dopiero o ostatnim, to znaczy, nie może on żadnego, a tem mniej doskonałego zadocucznienia dać za grzechy swoje; bo cóż da człowiek w zamian za duszę swoją? A więc nie wyjdzie on nigdy z piekła; i wyrol ten należy owszem do tych, które dowodzą nieskończoności potępienia. Jana 3, 16 wcale nie stosuje się do nauki nowych ewangelistów. Bo choć Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, to jednak zaraz stoi przy tem, że trzeba wierzyć, jeżeli chce się mieć żywot wieczny. Jeżeli kto wiary nie ma, to jest on zgubiony. 1 Jana 2, 2 nazywa Chrystusa ubłaganiem za grzechy wszelkiego świata, a tem on też jest. Gdyby więc cały świat uwierzył w niego, to byłby też cały świat zbawiony, i nie musiałby Bóg nikogo z piekła wywoływać, bo nie byłby musiał tam tracić nikogo. Pojednanie nie dotyczy tedy, tych którzy nie chcą go mieć w porządku należytem i dla tego giną. Więc widać ztąd zupełnie jasno, że nowi ewangelistowie wyroli te daremnie przytaczają ku udowodnieniu

zdania swego, daremnie tedy wywodzą z Piśma świętego naukę, że potępienie będzie skończyć się może.

Siódme zdanie.

Jak z Piśma świętego niczego nie można przytoczyć na poparcie zdania o skończoności potępienia, tak nie można go też poprzeć żadnem rozumowaniem.

Wyobrażają sobie niektórzy, że gołym rozumem nowych ewangelistów trącać się nie można, gdyż oni przywodzą takie rozumowania, których zbić nie łatwo. Lecz nie trzeba się tak bardzo lekać rozumu; nieprzyjaciel to nie tak groźny, jakby sobie kto wyobrażał. Gdy może dowieść że w tej rzeczy spornej nie jesteśmy zobowiązani, słuchać rozumu gołego i uważać go za sędziego, to wszystkie wygody jednym zamachem są zbite, i cokolwiek on przedkładał, za jednym razem odprawione. Otóż powyżej w zdaniu pierwszym dałem dowód zupełny niezachwiany, że w rzeczy tej nie trzeba słuchać rozumu; zatem już dana jest odpowiedź na wszystko, coby on przytaczał, i znalazło to zupełną odprawę. Nie byłbym tedy zobowiązany na wywód rozumowe odpowiadać osobno; lecz aby się pokazało, jak łatwo je rozchwiać, to niektóre z najprzedniejszych objaśnień na próbę po krótku.

Rozum tedy powiada naprzód: Sprzeciwia się to miłości Bożej, żeby stworzenia Boże miały być na wieki męczone.

Odpowiedź: 1) Bóg miłuje naprzód samego siebie, ponieważ jest dobrem najwyższem, potem miłuje on także stworzenia swoje. Stworzeń tych nie może on miłować tak, żeby miał tem ubliżyć w czem miłości samego siebie. Albowiem ponieważ jest nieskończenie dobrym, dla tego ma też jego miłowanie samego

świecie nieskończone pierwszeństwo przed jego miłowaniem stworzeń. Gdyby grzesznika chciał zbawić takim sposobem, żeby przez to obrażona być miała jego świętość i sprawiedliwość, to miłość względem samego siebie uważałby za coś lichszego, aniżeli miłość ku stworzeniom. Ponieważ to jest niemożliwym, dla tego musiał Chrystus dać zadośćuczynienie świętości i sprawiedliwości Bożej. Ponieważ atoli potępieni nie przyjęli pojednania Chrystusowego, w tym porządku, który Bóg przepisał jako odpowiadający świętości jego, dla tego nie może miłość Boga zwrócić się w Chrystusie ku nim; przeto miłość Boga względem samego siebie zachowuje sobie pierwszeństwo swoje, i dla niej nie mogą potępieni używać od niego żadnej miłości. Gdyby chciało się powiedzieć, że porządkowi temu jeszcze poddają się w piekle potępieni, to musiałoby się dowieść tego z Pisma świętego, czego atoli nowi ewangelistowie na wieki uczynić nie mogą.

2) Tak, gdy się rzecz tę dobrze rozważą, to miłość, którą Bóg ma ku samemu sobie, wymaga wiecznego potępienia grzesznika. Bo ponieważ Bóg miłuje miłością najwyższą, przeto musi on karać wszelkie obrażenia świętości swojej. Ponieważ zaś za wszystkie takie obrażenia ukarał Chrystusa, to może świętość wprawdzie odpuszczać karę tym, co w Chrystusie Jezusie znalezieni bywają. Ale ponieważ miłość Boga względem samego siebie potępionych nie widzi w Chrystusie, tedy nie może być inaczej, jak że z miłości ku swojej świętości ustawicznie musi pomstę wykonywać nad nimi.

Rozum nie może 2) dostrzedz należytego pomiaru między grzechem a karą wieczną. I mówi: Jakżeż to być może, że za tak krótkie grzechy być by miały kary wieczne? Nie byłby

Bóg niesprawiedliwy, gdyby tak miał postępować?

Odpowiedź. 1) Ten zarzut pochodzi ze skazanej miłości własnej, która lubi grzechy zmniejszać.

2) My z natury nie poznawamy ani prawdziwej wielkości grzechu, ani nieskończoności świętości Bożej, która przez grzech obrażana bywa; więc o pomiarze ani mówić nie możemy. Kto bowiem chce znaleźć pomiar między dwiema rzeczami, musi przedewszystkiem o-biedwie rzeczy znać dokładnie.

3) Je pomiar między grzechem a karą nieskończoną zapewne być musi, możemy atąd wnioskować, że zbawicielem naszym musiał być Bóg prawdziwy, który sprawiedliwości Bożej musiał dać okup wartości nieskończonej. Do czego byłoby to potrzebne, gdyby grzesznik nie był zasłużył na karę nieskończoną. Czy nie byłby Bóg niesprawiedliwym względem jednorodzonego Syna swego, gdyby żądał od niego, wziąć na siebie kary za takie grzechy, za które nie było potrzeby okupu nieskończonego?

4) Wielkość grzechu mierzy się wysokości osoby, przeciwko której się grzeszyło. Kto przeżywa lichszego człowieka, otrzymuje mniejszą karę; ale jeśli przeżywa króla, musi to głową przepłacić. Bóg jest nieskończony, więc też obrażenia Boga są nieskończone. 5) Grzesznik pogardza wieczną zasługą Chrystusową, więc słuszną to, aby za to zno-sił wieczną pogardę. Odrzuca on jedyny sposób ratunku swego, więc koniecznie musi on pozostać bez pomocy i ratunku na wieki. 6) Potępieni będą na wieki grzeszyli, więc nie może mówić, że kary ich będą krótkie. Za wieczne grzechy muszą być wieczne kary. Chciałby kto wątpić o tem, że potępieni ustawicznie będą grzeszyli, ten niech rozważy następujące okoliczności. Rozum ich będzie pełen ciemności, a sumienie pełne niepo-

koju; więc musi być grzech u nich. Gdyby grzech był całkiem objęty od nich, rozum ich musiałby być na wskroś prze-jęty światłem Bożym, sumienie ich musiałoby być spokojne, wola, skłon-ności i namietności święte. Lecz któżby to pogodził z potępieniem? Jestto więc pewne, że mają grzech w sobie, który ich też będzie napędzał do rozmaitych zewnętrznych zgrzeszeń. Od tych grzechów nie mogą ani siebie uwolnić i prawdo-podobnie nie będą uwolnienia tego ani pragnęli, choćby radzi byli wolni od kary; jak to i na świecie widać u grzesz-ników zatwardziałych, że choć kary nie-nawidzą, jednak grzech sam miłują na-wet pośród karania. Żeby atoli Bóg miał potępionych uwolnić od grzechu, tego nowi ewangelistowie muszą dopiero dowieść. Albo by on to musiał sprawić przez swoje bezwzględna moc, żeby ich przeciwko ich własnej woli uwolnił od grzechu, ale tak nie postępuje on z stworzeniami, którym dał wolną wolę. Albo by ich uwolnił od grzechu w po-rządku pokuty i wiary, lecz gdyż to na-pisane, że taki porządek istnieje w piekle? Jeśli tego można dowieść, to pozostanie to prawdą, że potępieni ciągle grzeszą na wieki, więc i z tego względu nie można Boga winować, gdy ich karze na wieki.

Rozum tem się gorszy 3, że małe grzechy równie długo karane być mają, jak największe zbrodnie. Odpowiedź; 1) Sam przez się żaden grzech nie jest mały, nawet najmniejszy jest bardzo wielki, ponieważ obraża nieskończonego Boga; lecz przyznajemy radzi, że grzechy mają między sobą swoje stopnie, jeden jest większy, drugi mniejszy. 2) Ale dla tego ma też potępienie swoje stopnie, ale nie, co się tyczy twrania jego, bo o tem Pismo święte nic nie wie, lecz tyl-ko co do gwałtowności mełi. Poświad-cza to Chrystus, Łuk. 12, 47—48: Ten

zasię sługa, któryby znał wolę Pana swego, a nie był gotowym, ani czynił według woli jego, wielce będzie karany. Ale który nie znał, a czynił rzeczy god-ne karania, mniej plag odniesie; a od każdego, komu wiele dano wiele się od niego upominać będą; a komu wiele powierzono, więcej będą chcieć od niego. Ztąd widzimy dwie rzeczy; a) że ci, co wielce będą karani, i dla tego karania nie mają powodu do skargi; b) że jeden otrzyma plag wiele, drugi mało, jako byli grzeszyli, czy dużo, czy mało, więc nikt nie będzie miał powodu uskarżać się ze względu na innego, jakoby mu za mało, a tamtemu za dużo frzywdy się działo: Obacz także Mat. 11, 20—24. Słowem: Bóg będzie sprawiedliwym w sądach swoich, i nikogo nie będzie karał srożej, aniżeli zawinił.

Tyle dosyć na próbę, jako wypowody rozumu w sprawie niniejszej można wykazywać jako fruche. Co rozum jesz-cze przytacza innego, to tak samo mogło-by być odparte, gdyby było to w za-miarach naszych.

Sądze, że osiągnął cel, którym sobie założył, chcąc w uwadze tej tylko powiedzieć o nieskończoności potępienia, ileby wystarczyło, aby w ogól-ności sporną rzecz tę ocenić. Łatwoby było rzecz tę wyłożyć daleko obszerniej; lecz przyzna każdy, że dla zamiarów moich nie było tego trzeba, i nie dopuszcza też tego szczupłość miejsca, aby uwaga ta zbyt była obszerna. Kto zaś pragnie czytać jeszcze co więcej w tej sprawie, może czytać Fryderyka Adolfa Sampego dwie rozprawy o wieczności kar, i pana Dr. Jana Jerzego Walcha Wstęp do sporów religijnych w kościele ewangelicko—luterskim w części 3. na stronach 259—533, gdzie znafomity mał-ten zbija w szczególności naukę Gerhar-da i zarazem na stronie 268 inne pisma wylicza, które przeciwko Gerhardowi wy-

dane zostały; jako też na innych miejscach pięknej swej ksiązki podaje naukę o naprawieniu wszystkich rzeczy i o jej obrońcach i przeciwnikach. Obacz spis rzeczy do tych 3. części Wstępu do sporów religijnych w kościele ewangelicznym, pod napisem: Naprawienie wszystkich rzeczy.

Nakoniec przyjdą jeszcze krótkie Odezwanie się do sumienia

tych wszystkich co nauki o skończoności potępienia bronią i o jej rozpowszechnieniu się starają.

1) Sumienie wasze przekona was, że nauka wasza nie spodobała się wam zaraz z początku z tego powodu ponieważ, jak mniemacie, wyklada ją Piśmo święte, ale ponieważ z rozumem waszym zgodną być się zdawała. Postanowiliście sobie tedy, nauce tej uwierzyć, a potem szukać dla niej rzekomych dowodów w Piśmie świętem.

2) Czyż nie musi właśnie dla tego wydawać się wam nauka ta podejrzaną, gdyż wiecie, że rozum nie może zaglądać do wieczności, i dla tego nie może wiedzieć, co się tam dzieje?

3) Czyż nie farze was sumienie, gdy próbowacie jak wyrok Piśma świętego gwałtem i jakby za włosy ciągnąć na swoje stronę, i czy nie mówi wam ono, że to chrześcianinowi wcale nie przystoi, tak zuchwale obchodzić się z słowem Boga żywego?

4) Czy sam rozum nie powie wam, że wyroki, przeciwko wam przytaczane, mają daleko większy stopień jasności, i daleko większą moc dowodu, aniżeli te, które wy przytaczacie? i czy nie musicie przyznać sami, że wedle wszelkich prawideł wykładania zdrowego, tamte w tej sprawie spornej mają pierwszeństwo?

5) Czy umysł wasz nie dozna zaniepokojenia, ilekroć z uwagą czytacie te jasne świadectwa Piśma świętego, że potępieni nie będą oglądać żywota, ale gniew Boży pozostanie nad nimi, robał ich nie umrze, a ogień ich nie zgaśnie?

6) Czy nie ogarnie was przestrah i trwoga, gdy w liście do Galat. 1. 8, 9, czytacie, że przekleśty jest ten, co inną ewangelią opowiada, mimo tę, która jest w Biblii? Bo serce wam musi powiedzieć, że waszej nowej ewangelii nie ma w Biblii, ale przeciwnie jest tam nauka o nieskończonym potępieniu.

7) Czy nie zawiniła tego niezłamana miłość własna, że jasność świadectw tych w sumieniu swem przgnać chcecie? Czy nie pochodzi to z miłości ku grzechowi, którego panowaniu jeszcze ulegacie może? Czy nie jesteście skłonniejsi, raczej sprawiedliwości Bożej w czem ubliżyć, albo nawet o niesprawiedliwość Boga oskarżać, aniżeli grzechów swoich oskarżać szczerze? Czy może nie życzycie sobie niekiedy, aby w Piśmie nie było tak jasnych wyroków o potępieniu nieskończonym?

8) Może zdanie to przyjmujecie, aby przypodobać się innym, których powadze ufacie, a nie dla tego, żebyście byli przekonani?

9) Czy mieliście kiedy wielką trwogę pokuty, w której grzechy wasze przedstawiały się wam w swej wielkości prawdziwej i w swym kształcie obrzydliwym? Jeżeli, nie, to nie dziwota, że grzech uważacie za taką lichotę, która na wieczne potępienie nie zasługuje. Kto atoli był w takim stanie pokuty, albo w nim jeszcze jest, ten rad uzna prawdę tę, że na potępienie wieczne grzech zasługuje.

10) Czy nie nasuwa ci się kiedy, człowiecze, myśl ta: Jakże! gdyby potępienie przecież wiecznie trwać miało,

jakiegoż to dopuszczasz się grzechu, gdy wmawiasz w ludzi, że ono będzie miało koniec? Jakże łatwo mógłbyś dla tego jednego grzechu być wtrącony do potępienia wiecznego, w którymbyś potem uczuwać musiał, czego teraz wierzyć nie chcesz? zwłaszcza gdy innych nauką tą zwodzisz do bezpieczeństwa?

11) Czy nie woła czasem na ciebie sumienie: Co robisz człowiecze! Jakże trudzisz się daremnie! Jeżeli potępienie ma mieć koniec, to go będzie miało, choćbyś dla tego tak wielkiej kłótni nie wszczynał; mógłbyś dla tego milczeć, bo końca potępienia ani nie można wyklócić, ani też precz odegnąć. Jeżeli zaś końca mieć nie ma, to znowu wrzaski, kłótnie i spory twoje nic nie pomogą, gdyż potępienie przecież wiecznie trwało będzie.

12) Czy nie mówi ci własne serce twoje, że bezpieczniej jest, wierzyć według Piśma świętego, że potępienie pozostanie bez końca, aniżeli się sprzeciwiać Piśmu? Bo czy tak albo ował będzie, człowiek nic na tem nie utraci, gdy w wieczność potępienia wierzy. Jestli ono wiecznem, to dobrze wierzył, i w tem nie zgrzeszył; a jeżeli nie jest wiecznem, to wiara ta nie zaszkodzi, bo żadnego potępionego nie mogłaby dłużej zatrzymać w piekle.

13) Czy chcąc mówić prawdę, nie musisz sam wzgnąć, że do pewności zdania nigdy dojść nie możesz, ponieważ tak jasne wyroki ci się opierają, ta iż wątpliwość zawsze serce twoje niepokoić musi? A gdy innych do zdania swego chcesz namówić, czyż własne sumienie twoje nie wydaje takiego wyroku o tobie: Człowiecze, ty sam nie wiesz, czy to prawda, do czego innych namawiasz! Czynnisz tedy wszystko to z powątpiewaniem, i już dla tego jesteś potępiony. Mzym 14, 23.

14) Czy nie przestraszy cię to, gdy usłyszysz, jako nauka twoja jest tak bardzo przyjemną grzesznikom bezpiecznym? Czy nie nasuwa ci się myśl: Czy nie miałby może sam szatan być sprawcą nauki tej, aby uspił nią grzesznika jednego? W takim razie byłbyś nawet narzędziem szatana, i dał byś pobudkę do wielu grzechów, za co pewnie mógłbyś być potępiony.

15) Czy wszystko to nie naprowadza cię na domysł, że należałoby jasnym świadectwom Piśma świętego wierzyć z pokorą, albo jeźlibyś jeszcze miał jakie wątpliwości, przynajmniej świadectwom tym się nie przeciwieć, na przyszłość o końcu potępienia milczeć, niktogo do takiego mniemania nie namawiać, o raczej ręką przytknąć głowę, Bogu w sądy jego niewybadane się nie wtrącać, i polecić mu z cichością, co dziać się ma w wieczności, i pomyśleć sobie: On jest Pan, on też czyni, co będzie sprawiedliwe.

16) Czy nie byłoby to nakoniec, człowiecze miły, lepiej uczynione, gdybyś dla swojej osoby z bojaźnią i z drżeniem sprawował zbawienie swoje, i także innych namawiał z pilnością, aby strzegli się piekła, i unikali go przez pokutę i wiarę; aniżeli gdy trudzisz się tak bardzo aby wmawiać w siebie i w innych, że piekło będzie kiedyś koniec miało?

A Bóg niech tę llwagę i to Odezwanie się do sumienia pobłogosławi fu temu, żeby zwodziciele się upamiętali i prostactwów zwodzić przestali; żeby zwodzicielom otworzyły się oczy ku poznaniu prawdy, a inni żeby od błędu zachowani byli. Niech też czyni odpór tym, co jakim bądź sposobem przez fałszywą naukę popierają królestwo szatana, a natomiast chwalebne królestwo swoje niech tem potężniej raczy rozpowszechniać, dla Jezusa Chrystusa.

A m e n.

LXIX. Kazanie.

O radości kaznodziei, co zwiastował całą radę Bożą.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga, i społeczność zaenego

Ducha świętego niech będzie z nami teraz i po wszystkie czasy. Amen.

Umilkowani i nabożni w Panu! Wiadomo wam wszystkim, co było dotąd przedmiotem tych to kazań czwartkowych. Krótki zarys rady Bożej o zbawieniu człowieka, obejmujący 74 ustępów położyliśmy sobie przy tem za fundament, i każda rzecz była nie tylko jasno i porządnie wyłożona, i tu popieraniu prawdziwego nawrócenia i poświęcenia stosowana, ale następnie także z miłością przed ołtarzem powtarzana, jeżeli temu czasem nie przeszkadzały zimno i słabość pierśi.

Wyśławiam stwórcy mojego, który udzielił mi sił do pracy tej i dał łaskę, żeby także do końca doprowadzona być mogła.

Bo jako rozpoczęła się ona z początkiem roku 1732 dnia 10 stycznia, tak skończyła się dziś tydzień, w czwartek dnia 25 lutego r. 1734; gdy atoli przed nadchodzącemi kazaniami pasyjnymi co innego przed Wielkanocą rozpocząć nie można, więc godzinę nieniejszą, w dniu 4 marca 1734 poświęcamy w imię Boże na to, aby dać w niej krótkie powtórzenie tego, co dotąd wykładane było, i zapieczętować je statecznem napomnieniem.

Prosimy w modlitwie Pańskiej Ojca niebieskiego w imię Syna jego Jezusa Chrystusa o łaskę i wspomnienie tu temu. Ojciec nasz itd.

Text. Dzieje apóst. 20, 26, 27.

Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że ja jestem czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chronię się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej

rady Bożej. (Na wiersz 27 było także pierwsze kazanie.)

Słowa te, umilkowani w Panu Jezusie! są wyjęte z onej pamiętnej mowy, którą na pożegnanie miał Paweł do starszych zboru w Efezach. W poprzednim wierszu rzekł on: Oto ja wiem, że już więcej nie oglądacie oblicza mego. Do tego dodaje on uwagę, że dotąd już się obejść mogą bez jego osoby, ponieważ im wszystkie radę Bożą o zbawieniu ich był wyłożył, zaczęli niczego innego nie trzeba, jak żeby na położonym już gruncie trwali i na nim wzrastali coraz bardziej.

Z słów tych rozważajmy teraz Radość kaznodziei, co zwiastował całą radę Bożą, przy czem wyłożymy po krótku

1) radę Bożą, której zwiastowanie sprawiło mu radość,

2) radość, która z takiego zwiastowania wynika.

Panie Jezus, któryś jako on Anioł przymierza, Malachyas 3, 1, i jako tajny Radzca Ojca swego niebieskiego, objawił wszystkim wolę jego o naszym zbawieniu, i radę tę, włożył w usta i w pióra apostołów i przez nich rozgłaszać ją zaczął; prosimy cię, użyj łaski swojej, aby za twojem wspomnieniem także nieniejsza godzina tak użyta być mogła, żebymy z niej wynieśli prawdziwe błogosławieństwo dla dusz naszych, dla imienia twego. Amen.

Część pierwsza.

Gdy tedy, nabożni i umilkowani, na-przód włożyć mamy po krótku radę

Bożą, z której zwiastowania całkowitego rodzi się radość u kaznodziei rzetelnego, to nie jest wam nieznane, co się przez radę rozumie. Rada jest bowiem dobrze obmyślane pouczenie, które się z miłości serdecznej daje bliżniemu w trudnych stosunkach jego, i poświadcza mu się, co czynić a co zaniechać mu wypada ku pożytkowi jego. Tak jako Natan rzekł do Dawida, 1. Król. 1, 12: Przetoż teraz pójdz proszę, dam ci radę, a zachowasz zdrowie twoje, i zdrowie syna twego Salomona.

Bóg przewidywał od wieczności, bądź to, co sam uczyni, aby ludzi wiarołomnych, których upadek był przewidywał, znowu przywrócić do społeczności swojej; bądź też co ludzie czynić powinni, jeżeli uzyskanego zbawienia chcieliby używać i z najszcześniejszym stwórcą swym swoim znowu się połączyć. Postanowił on, że Syna swego jednorodzonego wyda za świat, włoży nań przelstwo i grzechy całego rodu ludzkiego, przez niego pojedna świat z sobą, ród ludzki przez Ducha swego poświęci, i do społeczności swojej przysposobi. Postanowił także, że ludzie, chcący zbawienia tego dostąpić, muszą wejść w porządek pokuty i wiary, z służby grzechu wystąpić, brzemie szatana zrzucić, Syna jego za jedynego swego Zbawiciela i Pośrednika uznać, i naśladować go w wierze i pobożności aż do końca żywota swego.

To postanowienie Boże o zbawienie ludzi bywa w Piśmie świętem często przedstawiane jako rada wiecznej mądrości Bożej. Rada i rozkaz zwykły bardzo różni się między sobą w życiu ludzkim. Gdy rozkaz pana wyższego bywa pogardzony i przestąpiony, tedy przestępca bywa karany; gdy zaś dobrej rady kto nie przyjmuje, nie bywa on za to pociągany do kary. Lecz rada Boża jest zarazem rozkazem najwyższego pra-

wodawcy, której tedy nie można odrzucić, nie chcąc być winnym gniewu jego; bo mówi Piśmo, 1. Jana 3, 23: A to jest nie tylko rada, ale i przykazanie jego, abyśmy wierzyli imieniu Syna jego Jezusa Chrystusa, i miłowali jedni drugich, jako nam przykazał.

Nie bywa tedy to objawienie słowa Bożego nazwane radą z powodu, jakoby wolno było każdemu człowiekowi przyjmując ją, albo nią pogardzić; bo mądrość wieczna mówi wyraźnie, Przypow. Sal. 1, 25, 26: Odrzuciliście wszystkie radę moję, a karności mojej nie chcieliście przyjmować, przetoż i ja w zginieniu waszem śmiać się będę; będę z was szydził, gdy przyjdzie, czego się strachacie. Owszem to objawienie woli Bożej bywa nazywane radą.

Na-przód dla tego, że grzesznik w rzeczach, dotyczących wiecznego zbawienia swego jest całkiem ślepy, niepewny i bezradny, i sobie ani radzić, ani pomódz nie może, jeżeli z niewiadomości i niewiary swojej nie będzie wyrwany przez wyższą naukę.

Nazywa się objawienie to radą powtóre dla tego, ponieważ w niem Jezus Chrystus objawia się jako mądrość najwyższa, i odkrywa swój rozum i swoje roztropność najwyższą. Wargi mądrych sięją umiejętność, Przypow. Sal. 5, 7.

Nazywa się objawienie to radą po-trzecie dla tego, ponieważ Bóg objawia się w niem jako szczerzy przy-jaciół, który pragnie pomysłność przy-jaciela swego popierać dobrą radą, szkodę zaś i nieszczęście odwrócić od niego.

Jeżeli umilkowani w Panu, chcecie u-przytomnić sobie po krótku tę radę Bożą o zbawieniu, to trzeba spamiętać, co następuje. Istnieje od wieczności Istota najdoskonalsza, co znajduje się w stanie najwyższej szczęśliwości, tak iż od

żadnego stworzenia nie może oczekiwać pomnożenia szczęśliwości swojej, która atoli z szczyrej chęci, żeby siebie udzielić innym, na początku czasu jedynie przez własną swoje wolą uczyniła świat i wszystkie rzeczy w nim jako odzłask swojej mądrości, mocy i dobroćliwości, w szczególności zaś człowieka stworzyła na podobieństwo swoje, ozdobiła go światłością, mądrością i świętością, postawiła go w stan najszczęśliwszy i najrośkoszniejszy dla ciała i dla duszy, a na odwdzięczenie się nie żądała od niego oprócz miłości i posłuszeństwa nic więcej.

Lecz człowiek ten odstąpił od stworzyciela swego, zwiędziony przez pewnego ducha, który także był odstąpił od Boga. Odmówił człowiek Bogu swojej miłości i posłuszeństwa, przestąpił zakon jego, i przez to wtrącił samego siebie w stan nader nieszczęśliwy. Całe przydane sobie przy stworzeniu podobieństwo Boże utracił człowiek, a z niem także wszystkie siły, któreby mógł miłować Boga i być mu posłusznym. Stał się on nieprzyjacielem Stworzyciela swego, a przyjacielem diabła, i zespolił się z nim najściślej, ale przez to stał się nieszczęśliwym nie tylko dla swojej osoby, i ściagnął gniew Wszchemocnego nie tylko na siebie, ale przez rodzenie cielesne przeniósł on grzech i śmierć także na potomstwo swoje. W tej to nieopisanej nędzy także ty człowiecze przyszedł na ten świat. Ani iskiarki światła Bożego nie było w rozumie twoim, ani też najmniejszej dobrej skłonności w woli twojej; lecz serce twoje było całkiem odwrócone od stworzyciela twego. Już z natury byłeś synem gniewu i przekleństwa zanimieś jeszcze co złego uczynił, choćby i to było nastąpiło, żeby z złej głębi serca twego niezliczona złość była się wylała do myśli twoich, do pożądliwości, słów i uczynków, przy czem pozosta-

waleś w najgłębszej bezsilności, i nie mógłeś samego siebie ratować z tej nieopisanej złości.

Stworzyciel twój byłby miał najskusniejszą prawo, zaraz po narodzeniu twojem zepchnąć cię do najostatniej ciemności, i uczynić cię ofiarą karzącej sprawiedliwości swojej: lecz oto on już od wieczności myślał o twojem wybawieniu i postanowił w sercu swem, dać za ciebie Jednorodzonego Syna swego miłego, aby zgubiona i potępiona godna dusza twoja zbawiona była.

Ten Syn jego miły, gdy wypełnił się czas, przyszedł też w ciebie. On jako kapłan najwyższy wyjednał ci zbawienie prawdziwe wylaniem krwi swojej. Jako prorok najwyższy oznajmił ci drogę zbawienia, i pragnie cię jako król najwyższy zachować w używaniu zbawienia, rzadzić tobą, i obśnać wszelkimi rodzajami błogosławieństwa i dobrodziejstw. Wielki Zbawiciel ten zdjął z ciebie grzechy i przekleństwo swoje i wziął je na siebie. On na twojem miejscu wypełnił cały zakon przez posłuszeństwo doskonałe, i wycierpiał śmierć jako karę za nieposłuszeństwo twoje. On samego siebie wydał za ciebie, abyś z zginienia mógł być wyręczony. On krwią swoją zadość uczynił sprawiedliwości Bożej, wyjednał ci odpuszczenie winy i karę, i uzyskał ci na nowo prawo do żywota wiecznego i do społeczności z Ojcem swoim. Zarazem otrzymał też doskonałe zwycięstwo nad wszystkimi nieprzyjaciółmi twemi przez zmartwychwstanie swoje, i ustał potem na prawicy Bożej, gdzie wiernie prosi za tobą, i zład Ducha swego świętego zsyła, żeby ten ci objawił zbawienie uzyskane, i w pewnym porządku cię do używania go zapraszał. Porządek ten nie jest inny, jak porządek pokuty i wiary; bo nic innego nie bywa od ciebie wymagane, jak żebyś przyrodzone twoje, obrzydliwe i smrodliwe

złazienie i zarazem wielkie mnóstwo grzechów twoich poznał z żalnością i strachem, w Boskim smutku coraz bardziej obumierał grzechowi, upokarzał się przed obrażonym stworzycielem swoim, szukał jego łaski uchwycił się Syna jego jedynego jako zbawiciela swojego, przyobłask go całkowicie, przyjął sprawiedliwość i niewinność jego, ale też przez Ducha jego świętego dał sobie przemienić serce i umysł, i na koniec żebyś wiarę swoją składał także jako skuteczną przez miłość Boga i bliźniego.

Jeżeli wejdiesz w ten porządek Boży, to w nim otrzymasz odpuszczenie grzechów i upuszczenie wszystkich kar twoich. Ojciec niebieski przyjmuje cię za dziecię swoje, a serce twoje staje się kościołem Ducha jego, i bywa napelnione siłami Boskimi ku czynieniu dobrego i ku unikaniu grzechu, z wszelką pociechą niebieską we wszystkich utraceniach. I gdy w tym porządku Bożym wytrwasz aż do końca i zachowasz wiarę i sumienie dobre; gdy w pochwyconym raz zbawicielu pozostaniesz, i będziesz bojował, modlił się, codziennie grzech zwyciężał, i Duchowi jego dawał się pobudzać do wszystkiego dobrego, także znosił cierpliwie, co stworzyciel twój ci nakazuje, to na koniec będziesz przez śmierć zbawienną uwolniony od wszystkiego złego w tem życiu doczesnem, i w dzień zmartwychwstania wejdiesz ciałem i duszą do wiecznego używania wszystkiego dla ciebie uzyskanego zbawienia.

Oto człowiecze miły, krótkła treść rady Bożej, i także krótkła treść wszystkich dotychczasowych kazań; oto drogie prawdy, co czasami wykładane i w ich związku i całości w serca i sumienia pokładane były.

Część druga.

Obaczmy powtórę także radość ka-

znodziei rzetelnego, która wyniknąć ma z opowiadania całej rady Bożej. Paweł może nam tu być przykładem, który śmiało zapęczał, że niczego nie opuścił, to jest, nie zataił z opieszałości, z pochyłstwa, z bojaźni przed ludźmi niczego, co należy do całej rady Bożej o zbawieniu człowieka. Nie tylko fundament zbawienia, ale także środki zbawienia pokazał i oznajmił on wiernie. Nie tylko wyłożył on w prawdziwym związku dziedzictwo synów, ale także warunek dziedzictwa tego, który tak opiewa: Jeżeli tylko z nim cierpimy, to też z nim do chwalei wynwyższani będziemy. Zwiastował on Chrystusa nie tylko jako kapłana najwyższego, co nas jedna z Bogiem, ale także jako proroka, co nam pokazuje drogę do zbawienia, i jako króla, co chce opanować serca nasze i w nich rzadzić przez Ducha swego. Z wszelką jasnością i porządkiem opowiedział on zakon i ewangelię, dobrodziejstwa i powinności, usprawiedliwienie i poświęcenie w ich związku nierozdzielnym, czyli całą i wszystkie radę Bożą o zbawieniu grzesznika biednego.

Z przyczyny tego powstała w sumieniu jego, taka radość, że mógł słuchaczom swoim powiedzieć: Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że ja jestem czysty od krwi wszystkich. Nie tylko jego sumienie mu poświadczowało, ale i na sumienie słuchaczów swoich mógł się on powoływać, że nie winien jest zginienia wszystkich tych, co by odtąd w grzechach swych umarli. Zwykle jest nauczyciel zobowiązany, dać rachunek z krwi słuchaczów swoich. Jeżeli im tedy rady Bożej o ich zbawieniu nie opowiedział wiernie, a słuchacze zginą w niewiedomości swojej, tedy zaniedbanej krwi tej żąda Bóg z ręki jego, i będzie go to własną duszę jego kosztowała, Ezechiel 3, 18. Jeżeli atoli wszystkie radę Bożą o ich zbawie-

niu opowiedział wiernie, ale słuchacze tego nie przyjęli, albo w tem nie wytrwali wiernie aż do końca; tedy dusza jego wolna jest od odpowiedzialności, ręce jego czyste są od krwi, on nie jest winien wiecznego ich zginięcia.

Zastosowanie.

Wam, przyjaciele mili, wam także była dotąd w kazaniach tych zwiastowana wszystka rada Boża. Wyście sami świadkami moimi przed Panem, żem żadnego z tych kazań czwartkowych nie opuścił z wygodą, i że nie miał ich nigdy kto inny, jeżeli tego nie było koniecznie potrzeba z przyczyny pożarobowych czynności urzędowych. Nie pobudzało mię do tego co innego, jak miłość ku duszom waszym, i pragnienie, żeby radę Bożą wyłożyć wam w ciągu i w związku nieprzerwany, choć regulamin wszechnicy przepisywał, że kazania czwartkowe może superintendent poruczyć czasem kandydatom kaznodziejstwu. Opuśćcie mi nieposłuszeństwo to, do którego nakłoniło mię posłuszeństwo dla popędu sumienia mego. Lecz powodu do radości przed Bogiem nie mogłoby mi dawać to, że kazania te sam miewałem, gdyby mi moje i wasze sumienie nie dawało świadectwa, że wam z całej rady Bożej, która do zbawienia waszego jest potrzebna, niczego nie zatałem, ani z bojaźni przed ludźmi, lub z chęci przypodobania się ludziom nie powstrzymałem.

Broń Boże, żeby mi się miał równać z Pawłem, onym wielkim sługą Jezusa Chrystusa. Może oko Boże ujrzy w kazaniach moich o radzie Bożej wiele niedostatków; może rzecz nie jest wyłożona należycie; może dowody nie są zupełnie gruntowne; może przystosowania nie tak stanowcze, ani napominania i karania

tak gorące, jakby tego była wymagała zatwardziałość serc. Lecz to świadectwo wyda mi przecież sumienie moje i wasze, iżem z tych rzeczy, które stanowią radę Bożą o zbawieniu waszem, nie zataił niczego umyślnie, gdyżem wiernie wykladał wam tak grunt zbawienia, którym jest Jezus Chrystus i najdroższa zasługa jego, jako też porządek zbawienia, którym jest pokuta i wiara, i że pokazałem wam całą drogę Bożą, po której dochodzimy do społeczności z Bogiem.

A jakżeż zachowaliście się wy z swojej strony? Ach niestety! Początek bywał gorący, pośrodek letni, a koniec zimny. Zaraz z początku kazała zwierchność dobrowolnie i z własnego popędu powiadać w domach waszych, żebyście na te kazania czwartkowe chodzili pilnie, za to musiałem natychmiast zwołać niezaskuszone obmówiwo, rozpowszechniane nawet w sąsiednich miejscowościach, jakoby mi ja był postarał się o to, że ludziom pod grózbą kary było nakazane, aby na moje kazania chodzili; kiedy przecież zwierchność czyniła, co jej nakazywał urzędowy popęd sumienia, a Bóg mi jest świadkiem, żem ja tego bynajmniej nie spowodował, anim o tem nie wiedział, leczem dopiero się o tem dowiedział, gdy już się to było stało.

Wielu usuwało się całkowicie od tej sposobności, żeby usłyszeć radę Bożą o zbawieniu swoim, a to także tacy, którymby sprawy domowe na to pozwalały, żeby na wykłady te przychodzić, gdyż przekonany jestem, żeby mało było pozostało stoków niezajętych, gdyby tylko wszyscy próżniacy i próżniaczki w Giesßen były na kazania te przychodzili. Niektórzy okazali od początku aż do końca pilność w słuchaniu prawd tych, lecz właśnie dla tego musieli dać się wysmiewać od swych sąsiadów i sąsiadek.

Lecz jakże mało tych, co prawdę tę wzięli do serca, a którzy na końcu wykładów tych, ani nie stali się lepszymi, ani ściślej z Bogiem związanymi, aniżeli byli na ich początku. Ilekroć to drogich prawd Bożych nie weszło do jednego ucha, a wyszło drugim. Ilekroć szlachetnych przekonani i wzruszenia Ducha Bożego, który podczas zwiastowania słowa nie pozostawił siebie bez śmiadectwa, zostało bezecnie zagłuszonych i nie przyniosło owocu, ponieważ wspólnie rosnące ciernie chuci światowych przytłumiły wszystko dobre. Ach jakżeż u niewielu znalazł się dobry owoc z nasienia rozsianego! który nadto po większej części pozostaje tylko nadzieją, zamiast żeby dojść do prawdziwej dojrzałości. Niech przy sposobności tej zachowa się każdy, jak się mu podoba, ja w sumieniu swem mogę zawołać z radością: Oświadczam się dziś, żem ja jest czysty od krwi wszystkich. Czyste są naprzód ręce moje od krwi waszej, którzyście tej sposobności ku słuchaniu rady Bożej zaniedbali umyślnie i lekomyślnie. Przed Bogiem będzie wam to tak zapisane, jakobyście wszystko byli na własne uszy słyszeli; których prwad nie używamy według woli jego, tę będą zapisane w księgę jego, a my będziemy z nich musieli zdawać sprawę i rachunek.

Tak, będziemy tak badani i sądzeni, jakobyśmy byli ich używali, ponieważ tylko leniwość winne temu było, gdyśmy ich nie używali. Więc i wy, ktośkolwiek jesteście, uczeni czy nieuczeni, w on dzień nie będziecie mogli uniewinniać się i mówić: Przecieżemy tego nie słyszeli, i nie możemy z tego zdawać rachunku, ale stwórca wasz obejdzie się z wami tak, gdybyście wszystko byli słyszeli, ponieważście słyszeć mogli, gdyby was nie były wstrzymywały leniwość i opieśzałość, obraza do słowa Bożego i roz-

maite inne przeszkody, które ani nie są godne, by je mianować.

Ręce moje czyste są od krwi także waszej, i to jeszcze bardziej czyste, którzyście drogich prawd tych słuchali za porządkiem i w ich związku i ciągu. Odbierz się przed sumieniem swoim ukrycie w dniu śmierci i w ostatniej godzinie waszej, gdy zbudzi się w sumieniu niejedno co przez całe życie wasze było uspięne? Czy chcecie skryć się przed nim w dzień sądu, gdy promień wszytkowiedzenia Chrystusowego wnika do wnętrności waszych i przypomni wam, jakoście sposobności tej używali powierzchownie aleście owocu z tego w życiu swem nie pokazali, ani nie pozwolili, żeby zwiastowanie prawd Bożych celu swego u was dopięło? Winy potępienia, gdy umrzecie i w niepołutności waszej poginiecie, nie będziecie mogli zwać na mnie, owszem sumienie wasze wyda wyrok, żeście sami winni krwi swojej, i będziecie musieli zawołać: Sprawiedliwy jesteś Panie, i sprawiedliwe są wszystkie twoje sądy, które wykonywaś nad tymi, co pogardzają prawdami drogiemi i porządkiem zbawienia i łaski.

Ręce moje czyste są na koniec także od waszej krwi, coście uczuli w sercu swem jakie dobre przekonanie i wzruszenie Ducha Bożego podczas kazań tych, ale je znowu przytłumił, nieprzywiedli w modlitwie przed Bogiem, nie upamiętali się, ani nie rozmyślali o prawdach tych, które dotyczą przecież wiecznego waszego zbawienia. I wy nie będziecie mieli w on dzień wymówki, owszem pamięć łaski Bożej, co was poruszyć chciała, a była przytłumiona, będzie was trapić na wieki, gdy przypomnicie sobie, jako stwórca wasz przy tej i owej sposobności, przez to i owo kazanie przybliżył się do duszy waszej, że powrozy miłości swej spuszczał do dołu skazania waszego, i niczego nie żądał od was oprócz tego,

żebyście się ich uchwycili i dali się z błota wyciągnąć. O jakże was to w wieczności będzie niepokoiło, żeście pogardzili wszystką radą Bożą ku zbawieniu naszemu, żeście chodzili według rady skażonego serca swego, i żeście uszy swe zamysłali przed głosem mądrości wiecznej u której we wieczności przy narzekaniu swojem także znajdziecie ucho zamknięte.

Ach wy biedni! Teraz jeszcze jest dzień zbawienia, gdy Bóg jeszcze chce przyjąć was do społeczności swojej i wam zwiastuje radę swoją o zbawieniu waszem. Gdyście nią gardzili dotąd, gdyście nad radę Bożą przełożyli radę skażonego serca swego, o jeszcze, jeszcze i jeszcze pomnijcie, co służy ku pokojowi waszemu. Nie pogardzajcie dłużej głosem Boga miłosternego, co z tak wielką cierpliwością chodził za wami, co czekał na wasze nawrócenie, co szukał u was owoców, ale nie znalazł; co nie ustawał wołać was do swojej społeczności, chociaż jeszcze raz poraż dawali mu odpowiedź odmowną. Ach dajcie przecież jeszcze miejsce w duszach waszych Duchowi jego, zanim pójdziecie na zginięcie, a wybawiciela już nie będzie.

Wy zaś umiłowani, coście radę Bożą o zbawieniu waszem przyjęli, i woli jego byli posłuszni; wystawiajcie Boga za miłosierdzie jego, które wam uczynił, gdy swoją radę o pokoju tak chwalebnie dla was i u was wykonał. Trwajcie też atoli przedewszystkiem w jego łasce, a odrzucajcie wszelką radę złą, którą podszeptuje szatan, kuszący świat i skażone wasze ciało i krew, aby przez to wepchnąć was do nieszczęścia. Trzy-

majcie się niezachwianie Boga, i oglądajcie się zawsze na słowo jego, o którym mówi Dawid Psalm 119, 24.: Świadectwa twoje zaiste są mojem łochaniem, i rajcami moimi. Co to słowo Boga żywego podawa wam jako radę, tego słuchajcie z szczerem posłuszeństwem a Bóg da wam na wszystkie wieczności wszystko to dobre, które postanowił dać tym co go miłują aż do końca.

A ty Boże wiary i żywy, dziękujemy ci, iżś w wiecznej swojej radzie o pokoju zmiłował się nad nami, i postanowił uwolnić nas od wielkiego naszego skażenia. Chwalimy imię twoje, iżś tę radę w wypełnieniu czasów przywiódł do skutku, i Syna swego posłał jako Pośrednika między Bogiem a człowiekiem, aby radę twą o zbawieniu naszym wykonał. Wystawiamy miłosierdzie twoje, iżś darował wam Ducha twego świętego, któryby wprowadził nas w ten porządek, w którym dostąpić możemy wszystkiego zbawienia tego, któreś dać nam obiecał. W szczególności dziękujemy ci za tę wielką łaskę twoją, którąś aż dotąd nam okazywał, iżś także w tych kazaniach dał nam zwiastować radę twoją o zbawieniu naszym. Cześć i chwała niech będzie tobie, za fily, których udzieliłeś do pracy tej, i za wszystkie dobre wzruszenia, które przez to wywoływałeś w sercach naszych. Racz też rozsiąść to nasienie słowa twego mieć po leconem sobie, i położyć na nie wielkie błogosławieństwo swoje, aby przez to wielu było posłusznymi prawdzie i w niej umocnionymi, dla nieśkończonej miłości twojej. Amen.



Rejestr.

Cześć pierwsza.

	Strona		Strona
1 Kazanie.	O radzie Bożej ludzkiego zbawienia . . . 3	14 Kazanie.	O dziedzicznym grzechu . . . 93
2 =	O prawdzie, że Bóg jest . . . 9	15 =	O prawdziwym grzechu . . . 100
3 =	O poznaniu Boga po- dług jego istoty i przy- miotów . . . 14	16 =	O żółdzie grzechów . . . 110
4 =	O Przenajświętszej Trójcy . . . 22	17 =	O bezsilności wszyst- kich stworzeń ku wy- bawieniu człowieka z nędzy jego . . . 117
5 =	O stworzeniu . . . 29	18 =	O woli Bożej wzglę- dem człowieka upad- łego . . . 125
6 =	O opatrności Bożej . . . 36	19 =	O postanowieniu Bo- żem względem odku- pienia rodu ludzkiego . . . 134
7 =	O stworzeniu czło- wieka . . . 43	20 =	O wiecznej umowie między Ojcem a Synem o odkupieniu rodu ludzkiego . . . 140
8 =	O wizerunku Bożym . . . 49	21 =	O wyroku Bożym o zbawieniu człowieka . . . 146
9 =	O służbie Bożej w stanie niewinności . . . 56	22 =	O pierwszych obietni- cach odkupienia rodu ludzkiego . . . 152
10 =	O upadku rodu ludz- kiego . . . 63	23 =	O dalszym wykładzie pierwszej obietnicy o Chrystusie . . . 159
11 =	O skutkowaniach prze- stępstwa Adama w naturze pierwszego człowieka . . . 72	24 =	O treści zakonu Bo- żego . . . 166
12 =	O skutkowaniu prze- stępstwa pierwszych ludzi w sądzie Bożym . . . 79		
13 =	O skutkowaniach prze- stępstwa na całym rodzie ludzkim . . . 86		

	Strona		Strona
25	Razanie. O mądrych zamiarach Bożych przy ostrości sądu jego . . . 173	34	Razanie. O śmierci, której Pan Jezus skosztował . . . 240
26	" O posłaniu obiecane go Odkupiciela . . . 180	35	" O świętem pośluszeństwie Jezusa Chry- stusa . . . 246
27	" O poznaniu Odkupi- ciela naszego . . . 187	36	" O pojednaniu rodu ludzkiego . . . 259
28	" O wiecznym Pośred- niku między Bogiem a człowiekiem . . . 194	37	" O odkupieniu Jezusa Chrystusa . . . 267
29	" O prorockim urzędzie Chrystusa . . . 202	38	" O wejściu Pana Je- zusa Chrystusa do chwały . . . 274
30	" O arcykapłańskim u- rzędzie Chrystusa . . . 210	39	" O sprawach Zbawi- ciela wynwyższonego . . . 281
31	" O królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa . . . 217	40	" O sprawach wynwyż- szonego Jezusa wy- konwanych przez a- postolów . . . 290
32	" O podwójnym stanie Pośrednika naszego . . . 225	41	" O najprzedniejszych sprawach Ducha świę- tego . . . 299
33	" O dwóch najprzedniej- szych sprawach Zba- wiciela ponizzonego . . . 233		

Druga część.

	Strona		Strona
42	Razanie. O powołaniu grzesz- nika do społeczności Jezusa Chrystusa . . . 311	55	Razanie. O chwalebnej wol- ności wierzących . . . 440
43	" O porządku zbawienia . . . 320	56	" O synowstwie Bożem . . . 449
44	" O prawdziwej polucie . . . 329	57	" O mieszkaniu Bożem we wierzących . . . 457
45	" O cielesnej bezpiecz- ności . . . 341	58	" O Bożkiej mocy i po- ciesze wierzącego . . . 464
46	" O niewoli zafonu . . . 352	59	" O królestwie Bożem w duszy wierzącego . . . 473
47	" O stanie obłudy . . . 360	60	" O dwóch obowiązkach wierzącego . . . 486
48	" O poznaniu grzechów przez pokutę . . . 370	61	" O dobrem używaniu środków łaski . . . 504
49	" O smutku grzesznika pokutującego . . . 380	62	" O codziennym boju chrześcianina praw- dziwego . . . 512
50	" O wierze w Jezusa . . . 389	63	" O powinności praw- dziwego ucznia Je- zusa Chrystusa . . . 526
51	" O naturze wiary pra- wdziwej . . . 398		
52	" O wierze skutecznej . . . 407		
53	" O zbawieniu chrześcian prawdziwych . . . 419		
54	" O odpuszczeniu grze- chów . . . 430		



30 500,-

Nr 111541 G

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT



Nr 111541 G
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX